

PAMIĘĆ I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

1
2018
31

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

ISSN 1427-7476



WARSZAWA 2018

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

RADA PROGRAMOWA

prof. Jewgienij Artiomow
prof. Wołodymyr Baran
prof. Jana Burešová
dr Ion Cârja
prof. Andrea Ciampani
dr hab. Csaba György Kiss
prof. Ēriks Jēkabsons
prof. dr hab. Marek Kornat
prof. Hiroaki Kuromiya
prof. Natalia Lebediewa
prof. dr hab. Wojciech Roszkowski
prof. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz
dr Darius Staliūnas
prof. dr hab. Bogdan Szlachta
prof. Stephen Wheatcroft
prof. dr hab. Mariusz Wołos
ks. prof. dr hab. Zygmunt Zieliński
prof. dr hab. Jan Żaryn

Redaktor statystyczny

dr Piotr Rachwał

Redaktor tematyczny

dr hab. Marcin Kruszyński

Redaktor językowy

dr Magdalena Baj

Opracowanie redakcyjne

Magdalena Baj, Filip Gańczak,
Krzysztof Gajowiak, Jerzy Giebułtowski

Korekta

Anna Kaniewska

REDAKCJA

dr Przemysław Benken (II sekretarz redakcji)
dr hab. Marcin Kruszyński
dr Cecylia Kuta
dr Paweł Libera
dr Rafał Łatka (sekretarz redakcji)
dr hab. Patryk Pleskot
dr hab. Krzysztof Sychowicz
dr hab. Mirosław Szumiło (redaktor naczelny)
dr Bogusław Tracz

Projekt graficzny

Sylwia Szafrąnska

Skład i łamanie

Iwona Kuśmirowska

Redakcja techniczna

Sławomir Gajda

Tłumaczenie streszczeń na język angielski

Summa Linguae

Druk i oprawa

Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu
ul. Żeromskiego 4, 27-600 Sandomierz

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej –
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2018

ISSN 1427-7476

Adres do przesyłania artykułów: redakcja.pis@ipn.gov.pl;
Wydawnictwo IPN: dr Dorota Mazek, dorota.mazek@ipn.gov.pl;
MARS, ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa; tel. 22 581 88 85

Zapraszamy: www.ipn.gov.pl; www.ksiegarnia.ipn.gov.pl

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI (Marcin Kruszyński, Rafał Łatka).....	11
---	----

I. ESEJE

▪ Bogdan Szlachta, Czyja niepodległość?.....	17
▪ Tomasz Schramm, Sprawa polska w czasie I wojny światowej.....	26
▪ Marek Kornat, Jakiej Polski pragnęli Polacy? Koniunktura międzynarodowa i aspiracje narodu.....	39
▪ Ks. Zygmunt Zieliński, Sabina Bober, Kościół a odzyskanie niepodległości przez Polskę.....	61

II. STUDIA

▪ Angieszka Turoń-Kowalska, Między ugodą a działaniem. Polska myśl konserwatywna wobec prób odzyskania niepodległości w XIX wieku.....	81
▪ Marcin Kruszyński, Uchodźcy z Królestwa Polskiego w Rosji po 1915 roku – zmory codzienności i nie tylko.....	101
▪ Dariusz Tarasiuk, Polityka zasad i celów. Polski obóz narodowodemokratyczny w Rosji w latach 1917–1918.....	113
▪ Piotr Bednarz, Prasa szwajcarska o Polakach w dobie I wojny światowej.....	122
▪ Sorin Radu, Romania and the Great War: Political, Territorial, Economic and Social Consequences.....	138
▪ Otar Janelidze, The Democratic Republic of Georgia (1918–1921).....	168
▪ Zbigniew Osiński, Odzyskanie niepodległości przez Polskę w roku 1918 w polskich podręcznikach do historii wydawanych w latach 1944–1989.....	191
▪ Marek Bogdan Kozubel, Przegląd ukraińskiej historiografii dotyczącej obrony Lwowa i wojny polsko-ukraińskiej w latach 1918–1919.....	211
▪ Wojciech Skóra, Pierwszy okres istnienia polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych 1918–1921 (koncepcje, organizacja, kadry).....	224
▪ Tomasz Sikorski, Adam Wątor, Aktywność narodowo-niepodległościowa Jana Gwalberta Pawlikowskiego (do 1921 roku).....	262
▪ Elżbieta Wojcieszek, Zaczęło się od skautingu. Przyczynek do biografii gen. bryg. Jana Kąkolewskiego (1893–1977).....	280
▪ Marta Marcinkiewicz, O konstytucji kwietniowej raz jeszcze.....	296

III. VARIA

- Jiří Friedl, Tadeusz Kuncewicz, „Podkowa”, and his Attempt to Reach the American Zone in July 1945 356
- Christian Booß, Im goldenen Käfig. Die politische Justiz und die Anwälte in der DDR der Ära Honecker. 386
- Rafał Łatka, „Zbytnio nie ulegać tej pozornej zmianie atmosfery”. Relacje państwo–Kościół 1979–1980 z perspektywy Episkopatu Polski 405
- Katarzyna Wilczok, Udział NSZZ „Solidarność” w opracowaniu nowego projektu ustawy o związkach zawodowych w latach 1980–1981 429

IV. DOKUMENTY

- Zbigniew Zaporowski, Ofiary rozruchów i rabunków we Lwowie 22–24 listopada 1918 roku w świetle ustaleń lwowskiej Dyrekcji Policji 465
- Filip Gańczak, Bezdroża stanu wojennego. Rozmowa Jerzego Urbana z dyplomatą wschodnioniemieckim w maju 1982 roku 472
- Tomasz Kozłowski, Grzegorz Majchrzak, Rozmowy ppłk. Władysława Iwańca z przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechem Wałęsą 483

V. RECENZJE

- Paweł Ceranka, Krzysztof Szczepanik, *Tradycje polskiej dyplomacji 1918–1939*, Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2016, 340 s. (Marcin Kruszyński) 518
- Garść uwag na temat publikacji o Polakach w rosyjskich siłach zbrojnych. Na marginesie książki Stanisława Czerepa, *Generałowie i admirałowie polskiego pochodzenia w armii rosyjskiej 1914–1917*, Białystok, Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana, 2014, 399 s. (Krzysztof Latawiec) 523
- *Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, t. 1, wstęp, wybór i oprac. W. Wasilewski, tłum. W.J. Popowski, Warszawa, IPN, 2017, 679 s. (Adam Bosiacki) 533
- *Obchody Millenium na uchodźstwie w 50. rocznicę*, red. R. Łatka, J. Żaryn, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe UKSW, IPN, 2016, 534 s. i wkładka ze zdjęciami (Milena Kindziuk) 541
- Marta Polaczek-Bigaj, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa–Książka–Ruch”. Studium powstania, działalności i likwidacji*, Kraków, Księgarnia Akademicka, 2016, 138 s. (Michał Przeperski) 546

VI. KONFERENCJE

- Rafał Łatka, Paweł Sztama, Ogólnopolska konferencja naukowa: „Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 roku”, Warszawa, 5–7 czerwca 2017 roku 552
- Justyna Dudek, „Inteligencja w Polsce w latach 1914–1989. Ewolucja struktury, roli i postaw” – konferencja naukowa, Lublin, 26–28 września 2017 roku 568
- Zbigniew Stanuch, Biskupi w rzeczywistości politycznej Polski pod rządami komunistów. Relacja z konferencji ogólnopolskiej (14–15 lutego 2018 roku) 575
- Władysław Bułhak, Sylwia Szyg, Relacja z międzynarodowej konferencji naukowej „Need to Know VII: The Hidden Hand of Intelligence”, Budapeszt (Węgry), 9–10 listopada 2017 roku 580

CONTENTS

EDITORIAL (Marcin Kruszyński, Rafał Łatka)	11
--	----

I. ESSAYS

▪ Bogdan Szlachta, Whose Independence?	17
▪ Tomasz Schramm, The Polish Cause in the First World War	26
▪ Marek Kornat, What Kind of Poland Did the Poles Need? International Tendencies and the Nation's Aspirations	39
▪ Ks. Zygmunt Zieliński, Sabina Bober, The Church and Poland's Restoration of Independence	61

II. STUDIES

▪ Angieszka Turoń-Kowalska, Between Compromise and Action. Polish Conservative Thought and Attempts at Regaining Independence in the 19th Century	81
▪ Marcin Kruszyński, Refugees from the Kingdom of Poland in Russia after 1915 – the Nightmare of Everyday Life and Beyond	101
▪ Dariusz Tarasiuk, A Policy of Principles and Goals. The Polish National Democratic Faction in Russia 1917–1918	113
▪ Piotr Bednarz, Image of Poles in World War I-era Swiss Press	122
▪ Sorin Radu, Romania and the Great War: Political, Territorial, Economic and Social Consequences	138
▪ Otar Janelidze, The Democratic Republic of Georgia (1918–1921)	168
▪ Zbigniew Osiński, The Restoration of Polish Independence in 1918 in History Textbooks Published Between 1944–1989	191
▪ Marek Bogdan Kozubel, A Review of Ukrainian Historiography of the Defence of Lviv and the Polish-Ukrainian War of 1918–1919	211
▪ Wojciech Skóra, The Earliest Period of the Polish Ministry of Foreign Affairs 1918–1921 (concepts, organisation, cadre)	224
▪ Tomasz Sikorski, Adam Wątor, National-Independence Activity of Jan Gwalbert Pawlikowski (until 1921)	262
▪ Elżbieta Wojcieszek, It all Started with Scouting. Contribution to a Biography of Brig. Gen. Jan Kąkolewski (1893–1977)	280
▪ Marta Marcinkiewicz, On the April Constitution Once More	296

III. VARIA

- Jiři Friedl, Tadeusz Kuncewicz, “Podkowa”, and his Attempt to Reach the American Zone in July 1945 356
- Christian Booß, In a Golden Cage. The Politicised Judiciary and Advocates in the GDR under Honecker 386
- Rafał Łatka, “Do Not Yield to This Illusory Change of Atmosphere Too Much”. Church–State Relations of 1979–1980 from the Perspective of the Episcopate of Poland. 405
- Katarzyna Wilczok, The Participation of the “Solidarity” Trade Union in the Drafting of the New Trade Union Act in 1980–1981 429

IV. DOCUMENTS

- Zbigniew Zaporowski, The Victims of Riots and Looting in Lviv 22–24 November 1918 in the Light of the Findings by the Lviv Police Directorate 465
- Filip Gańczak, Martial Law Derailed. Jerzy Urban’s Consultation with an East German Diplomat in May 1982 472
- Tomasz Kozłowski, Grzegorz Majchrzak, Talks between Lt. Col. Władysław Iwaniec and “Solidarity” Chairman Lech Wałęsa 483

V. BOOK REVIEWS

- Paweł Ceranka, Krzysztof Szczepanik, *Tradycje polskiej dyplomacji 1918–1939*, Warszawa, Wydawnictwo Sejmowe, 2016, 340 pp. (Marcin Kruszyński) 518
- Some Comments on Publications about Poles in the Russian Armed Forces. Notes in the Margins of Stanisław Czerep, *Generalowie i admirałowie polskiego pochodzenia w armii rosyjskiej 1914–1917*, Białystok, Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana, 2014, 399 pp. (Krzysztof Latawiec) 523
- *Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, Vol. 1, introduction, selected and edited by W. Wasilewski, trans. W.J. Popowski, Warszawa, IPN, Warszawa, IPN, 2017 (Adam Bosiacki) 533
- *Obchody Millenium na uchodźstwie w 50. rocznicę*, ed. R. Łatka, J. Żaryn, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe UKSW, IPN, 2016, 534 pp. i and insert with photos (Milena Kindziuk) 541
- Marta Polaczek-Bigaj, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa–Książka–Ruch”. Studium powstania, działalności i likwidacji*, Kraków, Księgarnia Akademicka, 2016, 138 pp. (Michał Przeperski) 546

VI. CONFERENCES

- Rafał Łatka, Paweł Sztama, Nationwide Academic Conference: “Polish Visions and Evaluation of Communism after 1939”, Warsaw, 5–7 June 2017 552
- Justyna Dudek, The Intelligentsia in Poland 1914–1989. The Evolution of Structure, Role, and Attitudes – academic conference, Lublin, 26–28 September 2017 568
- Zbigniew Stanuch, Bishops in the Political Reality of Poland under the Communist Regime. Report from the Nationwide Conference (14–15 February 2018) 575
- Władysław Bułhak, Sylwia Szyk, International Conference “Need to Know VII: The Hidden Hand of Intelligence”, Budapest (Hungary), 9–10 November 2017 580

OD REDAKCJI

W roku 2018 przypada setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości po ponad stu dwudziestu latach zaborów. To dobra okazja, aby powrócić do tematyki odnoszącej się do dziejów Polski na początku XX w. W bieżącym dyskursie historiograficznym problematyka związana z losami II Rzeczypospolitej niejednokrotnie ustępuje badaniom nad II wojną światową czy PRL. W samym Instytucie Pamięci Narodowej dopiero od niedawna naukowcy sięgają do okresu sprzed 1939 r. Tymczasem żeby zrozumieć pokolenia walczące o wolność po kampanii wrześniowej, nie sposób nie patrzeć wstecz – do dwudziestolecia międzywojennego i czasów Wielkiej Wojny, do formowanego wówczas etosu, zarówno obywatelskiego, patriotycznego, jak i zawodowego różnych grup społecznych. II RP fascynuje i może zaciekawiać swoją różnorodnością, barwnością postaw, charakterów, intensywnością odbywających się wtedy makro- i mikroprocesów historycznych.

Już samo ustalenie daty odzyskania niepodległości budziło liczne spory, i to jeszcze w okresie II RP. Przyjęcie za ów „początek” konkretnego wydarzenia historycznego oznaczało bowiem uznanie wyjątkowego prawa do sprawowania władzy przez określone ugrupowania polityczne. Ostatecznie przyznano prymat zdarzeniom z 11 listopada. Wiemy natomiast, że po 1944 r. historycy wyznający marksistowski paradygmat badań uznawali dzień 7 listopada 1918 r., czyli powołanie do życia lewicowego Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego, za symboliczne zakończenie epoki rozbiorów. Równocześnie – w sposób całkowicie nieuprawniony – podkreślano znaczenie „Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej”, której, według oficjalnej interpretacji, Polacy zawdzięczali wolność. Jedno jest pewne – wydarzenia z 1918 r., a także zdarzenia je poprzedzające i następujące po nich, zaważyły na historii Polski w każdym wymiarze: politycznym, społecznym oraz kulturowym.

Ideę budowania podstaw niepodległej państwowości polskiej w 1918 r. redakcja „Pamięci i Sprawiedliwości” rozumiała i potraktowała szeroko. Wiele działań złożyło się przecież na efekt, zarówno gdy chodzi o sferę międzynarodowych poczynań Polaków, jak i ich pracę w kraju. Rok 1918, moment zakończenia I wojny światowej, był przełomowy dla całej Europy. O powszechnej skali tej historycznej chwili również staraliśmy

się pamiętać. Tak jak o kwestii manipulacji, której poddano zajmujące nas zagadnienia w przestrzeni publicznej po 1944 r.

Numer otwierają cztery eseje autorstwa wybitnych uczonych, od dawna przyglądających się – pod różnymi kątami – genezie II Rzeczypospolitej i samej Polsce tamtego czasu. Bogdan Szlachta, prawnik i filozof, zastanawia się nad sprawą fundamentalną, tj. znaczeniem i definicją niepodległości jako takiej. Wielowątkowe rozważania, kontekstowo sięgające kilku wieków wcześniej, dotyczą natury normatywnej tytułowego pojęcia. Szlachta snuje refleksje o „przypisywaniu” niepodległości bądź to abstrakcyjnemu państwu, bądź to określonej grupie. Ponadto pochyła się nad „podmiotem zbiorowym”, czyli narodem. Analizuje jego niepodległość w dwóch podstawowych aspektach: wspólnotowym i jednostkowym.

Następnie – z pułapu filozoficznej metanarracji – przechodzimy do geopolitycznego położenia Polaków i ziem polskich w newralgicznym okresie, którym okazały się lata 1914–1918. Dwaj badacze dziejów dyplomacji, Tomasz Schramm i Marek Kornat, sumarycznie przedstawiają tzw. sprawę polską w ujęciu międzynarodowym. Wymienieni historycy pokazują wachlarz europejskich zabiegów Polaków o odzyskanie wolności. Bez tego komponentu nie mogło być mowy o skutecznym wywalczeniu suwerenności. Wprawdzie „koncert mocarstw” należał do przeszłości – nie obowiązywała zatem solidarna zasada ustalania wspólnej polityki zmierzającej ku zachowaniu kontynentalnej równowagi – niemniej trudno było sobie wyobrazić nowy ład światowy bez akceptacji ze strony wielkich imperiów, nieważne, do którego z ówczesnych bloków politycznych należących. Marek Kornat oprócz tego dokonuje w swoim tekście swoistego zderzenia poglądów Polaków z pochodzącymi z politycznych kół zagranicznych opiniami na temat miejsca naszej ojczyzny w ówczesnej układance stosunków międzynarodowych.

Dodatkowo ks. Zygmunt Zieliński oraz Sabina Bober ukazują rolę Kościoła katolickiego w wielkiej mechanice politycznej i społecznej dążenia do roku 1918. Kościół – jako symbol i jako instytucja pielęgnująca tradycję – nieodłącznie kojarzy się z batalią toczoną w długim wieku XIX o utrzymanie tożsamości narodowej.

Dział „Studia” zawiera dwanaście tekstów. Tę część numeru otwiera artykuł Agnieszki Turoń-Kowalskiej, dotyczący środowiska konserwatystów i ich poglądów na kwestię walki o niepodległość w całym dziewiętnastym stuleciu. Zaraz po upadku I Rzeczypospolitej doszło do dychotomicznego rozwarstwienia w nurcie polskiego tradycjonalizmu. Z jednej strony wyłonił się prąd nawołujący do powrotu do sentymentalnych wartości, etosu szlacheckiego, trwania przy sprawdzonych normach, budowanych na podstawie wielopokoleniowych doświadczeń. Z drugiej zaś część myślicieli konserwatywnych zakładała ewolucję postaw i wzorców politycznych, wprawdzie stopniową oraz poddaną długiej próbie czasu. W takiej przestrzeni dyskutowano nad zrywami powstańczymi, wcześniej nad konsekwencjami Konstytucji 3 maja i jej postanowieniami. Autorka po kolei relacjonuje odbywające się w tej formacji spory.

Marcin Kruszyński natomiast przenosi czytelnika już do czasów Wielkiej Wojny. Zmiany na froncie wschodnim sprawiły, że w połowie 1915 r. rzesze ludności polskiej z terenów Królestwa Polskiego, razem z rosyjską administracją, zostały ewakuowane w głąb Rosji carskiej. Radykalna oraz nagła zmiana otoczenia musiała wywołać okreś-

lone emocje i spowodowała przyjęcie różnych strategii przetrwania. Jedni aklimatyzowali się szybko. Zdobywali dobre miejsca pracy, wręcz dyskutowali wojenną zawieruchę, nie myśląc o „automatycznym” powrocie w 1918 r. do odradzającej się Polski. Inni zaś – osamotnieni, wyrwani z naturalnego (rodzinnego) środowiska i pozbawieni zaplecza kulturowego, pozostawali na marginesie miejscowego życia społecznego, nie radząc sobie także z często wrogą postawą władz lokalnych.

Dariusz Tarasiuk pyta o wpływ rosyjskich rewolucji na taktykę działania obozu narodowego w Rosji. Sam obóz narodowy nie stanowił tam ideowego i organizacyjnego monolitu. Do wymienionej grupy zaliczano również realistów czy chrześcijańskich demokratów. Nie zmienia to faktu, że przemiany ustrojowe, dokonujące się po wydarzeniach z lutego–marca 1917 r., umocniły linię postępowania tej formacji. Konsekwentnie celem strategicznym pozostała odbudowa suwerennej Polski. Nadal też utrzymywano antyniemieckie i prozachodnie nastawienie. Reprezentanci tego stronnictwa nie widzieli bowiem możliwości porozumienia się z państwami centralnymi, traktując próby kontaktów tego typu jako formę zdrady.

Piotr Bednarz przenosi czytelnika do Szwajcarii. Okazuje się, że tamtejsza prasa dosyć uważnie przyglądała się położeniu Polaków podczas I wojny światowej. Działo się tak, mimo że ich sytuacja w niewielkim stopniu wpływała na kierunki aktywności władz szwajcarskich. Podobny – można by rzec – dziennikarski altruizm, zdaniem autora, w ogóle charakteryzował miejscowych publicystów. Ich zainteresowania koncentrowały się wokół kilku zasadniczych zagadnień: popularyzacji osobistości ze sfer szeroko rozumianej kultury i nauki, opisów pracy polskich działaczy politycznych w Szwajcarii i wreszcie niesienia pomocy Polakom w kraju.

Sorin Radu przybliży polskiemu odbiorcy Rumunię jako mniej znany teren politycznych i militarnych rozgrywek Wielkiej Wojny. Losy tego państwa, które latem 1916 r. przystąpiło do światowego konfliktu po stronie ententy, okazały się przedziwne, tak jak konsekwencje poczynań rządu rumuńskiego. Wobec utraty wsparcia ze strony obalonego Mikołaja II Rumuni musieli najpierw zgodzić się na podpisanie z Niemcami i Austro-Węgrami tzw. pokoju bukareszteńskiego, co wywołało społeczne zamieszki. Późniejszy traktat w Trianon sankcjonował połączenie z Siedmiogrodem, Bukowiną i Besarabią. Na wymienionych obszarach mocną pozycję, także jeśli chodzi o liczby bezwzględne, miała ludność nierumuńska, głośno protestująca przeciwko decyzjom z 1920 r.

Polska historiografia dysponuje pracami dotyczącymi niepodległej republiki gruzińskiej z lat 1918–1921. Przed laty powyższą tematykę podejmował Wojciech Materski¹ oraz w nieco mniejszym stopniu – Marek Mądzik². Warto, aby polski odbiorca spojrział na te sprawy z perspektywy gruzińskiej. Okazję ku temu daje lektura tekstu Otara Janelidzego. Gruzja na fali przeobrażeń politycznych tamtej epoki także wybiła się na niepodległość. Niestety Gruzini nie zdołali obronić swej suwerenności przed Rosją

¹ W. Materski, *Georgia rediviva. Republika gruzińska w stosunkach międzynarodowych 1918–1939*, Warszawa 1994; *idem*, *Misja Tytusa Filipowicza w Tbilisi (kwiecień 1920)*, „Pro Georgia” 1991, t. 1.

² M. Mądzik, *Próby nawiązania stosunków politycznych między Polską a Gruzją w latach 1918–1921*, „Rocznik Lubelski” 1987/1988, t. 29/30.

bolszewicką. Polska przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego wspierała wolnościowe dążenia mieszkańców Kaukazu. Temu służyła wielka koncepcja określana mianem idei prometejskiej, w różnym stopniu i różnym wymiarze wspierana przez MSZ i Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (od 1928 r. – Sztabu Głównego). Wielu Gruzynów znalazło też swą przystań życiową nad Wisłą.

Zbigniew Osiński tylko pozornie wykracza poza zasadniczą problematykę niniejszego tomu. PRL, budowana na ideowo „surowym korzeniu”, siłą rzeczy odcinała się od wszelkiej tradycji przedwojennej. W tym systemie szkolnictwu powierzono zadanie upowszechniania zrekonstruowanej na nowo przeszłości, zgodnie z założeniami materializmu historycznego. Dlatego np. Józef Piłsudski, związany z „imperializmem niemieckim”, „nacionalista i zażarty wróg rewolucji”, był pokazywany jako „zdrajca klasy robotniczej”. Ostrość języka zmieniała się wraz z następowaniem kolejnych „polskich miesięcy”. Niemniej pewne schematy myślowe powielano jeszcze w latach osiemdziesiątych, na co Osiński zwraca uwagę. Tym samym proces odzyskania (odzyskiwania) przez Polskę niepodległości w 1918 r. podlegał nieustannej desakralizacji w przestrzeni publicznej.

Marek Bogdan Kozubel pokazuje ukraiński punkt widzenia na zdarzenia z lat 1918–1919. Obrona Lwowa i Orłęta Lwowskie zajmują wyjątkowe miejsce w polskiej historii i pamięci zbiorowej, niosąc ze sobą określony ładunek emocjonalny. Ten komponent uczuć może zresztą utrudniać rzeczową analizę tamtych wypadków. Tyle że analogiczna sytuacja dotyczy drugiej, ukraińskiej strony. Warto zapoznać się z tą perspektywą.

W momencie konstytuowania się niepodległego państwa polskiego koniecznością stało się utworzenie własnej służby dyplomatycznej, wypełniającej zewnętrzne funkcje suwerennej władzy. Temu służyło powołanie do życia w 1918 r. Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wojciech Skóra przedstawia trudne początki tej instytucji, tworzonej od podstaw, i to w chwili, gdy Europa zbliżała się do momentu ustanowienia nowego ładu pokojowego. Formowanie się aparatu urzędniczego okazało się procesem długim i mozolnym. Korzystano tutaj z doświadczenia wielu środowisk; osób wywodzących się z Komitetu Narodowego Polskiego i jego przedstawicielstw, z Naczelnego Komitetu Narodowego oraz Departamentu Stanu Rady Regencyjnej.

Numer 31 uzupełniają biograficzne *case studies*. Tomasz Sikorski oraz Adam Wątor ukazują mało znaną postać Jana Gwalberta Pawlikowskiego, działacza należącego do Ligi Narodowej, a równocześnie czynnego galicyjskiego społecznika. Elżbieta Wojcieszak przypomina gen. Jana Kąkolewskiego, Wielkopolanina, powstańca 1918–1919 r. W ten sposób historyczna droga do niepodległości zostaje spersonalizowana i przybiera konkretną twarz. Otrzymujemy, być może autoschematyczny, lecz wyraźny sygnał o generacji przełomu XIX i XX w., odpowiedzialnej za ukształtowanie II RP.

Dział „Studia” zamyka obszerny tekst Marty Marcinkiewicz na temat konstytucji kwietniowej. Jego lektura przekonuje, że o tym dokumencie rzeczywiście warto opowiedzieć – zgodnie z tytułem artykułu – jeszcze raz. Dla piłsudczyków ta ustawa zasadnicza stanowiła deklarację ideową, w której zawierało się całe spojrzenie na ustrój i przyszłość Polski. W wyraźnej kontrze do konstytucji marcowej całkowicie modyfikowano prawne podwaliny II Rzeczypospolitej. Autorka bardzo drobiazgowo relacjonuje wielolet-

nie prace sejmowe, dyskusje i spory im towarzyszące. Jednocześnie, odwołując się do historycznych ocen np. Konstytucji 3 maja, Marta Marcinkiewicz zachęca do podjęcia dogłębnej, rzeczowej refleksji, przestrzegając przed naskórkowymi, krytycznymi osądami. Przypomina, że tak jak w odniesieniu do roku 1791, także tutaj trzeba uwzględnić ówczesne realia, atmosferę wewnątrz kraju oraz uwarunkowania międzynarodowe.

Dział „Varia” składa się z czterech artykułów. Dwa pierwsze z nich są dziełem autorów zagranicznych. Christian Booß przygląda się w swojej analizie problematyce postaw społeczno-politycznych prawników niemieckich w NRD w okresie Ericha Honeckera. Jiří Friedl opisuje udaną próbę przebicia się do amerykańskiej strefy okupacyjnej por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy” i jego oddziału w 1945 r. Ta historia zakończyła się tragicznie, gdyż w 1947 r. „Podkova” i jego ludzie zostali wydani w ręce władz komunistycznych w Polsce.

Rafał Łatka przedstawia niepodejmowany w literaturze przedmiotu opis stanu relacji państwo–Kościół między pierwszą pielgrzymką Jana Pawła II a rewolucją „Solidarność”. Patrzy na tę problematykę z punktu widzenia Episkopatu Polski, korzystając z dotychczas nieznannej dokumentacji kościelnej. Ostatni z tekstów w dziale „Varia” to spojrzenie Katarzyny Wilczok na udział NSZZ „Solidarność” w opracowaniu nowego projektu ustawy o związkach zawodowych.

Do części „Dokumenty” weszły trzy teksty źródłowe. Dział otwiera dokument dotyczący ofiar rozruchów i rabunków we Lwowie w dniach 22–24 listopada 1918 r. (znanych jako „pogrom lwowski”), opracowany przez Zbigniewa Zaporowskiego. Filip Gańczak przygotował z kolei materiał z rozmowy Jerzego Urbana z dyplomatą wschodniemieckim na temat sytuacji politycznej w okresie stanu wojennego. Dział „Dokumenty” wieńczą, opracowane przez Tomasza Kozłowskiego i Grzegorza Majchrzaka, notatki ppłk. Władysława Iwańca z rozmów z internowanym Lechem Wałęsą.

Zawartość numeru uzupełnia pięć recenzji przygotowanych przez: Marcina Kruszyńskiego, Krzysztofa Latawca, Adama Bosiackiego, Milenę Kindziuk i Michała Przeperskiego. Do działu „Konferencje” weszły relacje z czterech konferencji naukowych: *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 roku* (przygotowana przez Rafała Łatkę i Pawła Sztamę); *„Inteligencja w Polsce w latach 1914–1989. Ewolucja struktury, roli i postaw” – konferencja naukowa* (Justyna Dudek); *Biskupi w rzeczywistości politycznej Polski pod rządami komunistów* (Zbigniew Stanuch); *Need to Know VII: The Hidden Hand of Intelligence* (Władysław Bułhak, Sylwia Szyk).

Marcin Kruszyński
Rafał Łatka

ESEJE

BOGDAN SZLACHTA

CZYJA NIEPODLEGŁOŚĆ?

Termin, który często będzie przytaczany w niniejszym tekście, jest znaczeniowo różny od innego, „bardziej prawniczego” terminu „suwerenność”. O ile bowiem termin drugi jest „tradycyjnie” odnoszony – mimo wszelkich debat o jego sensach, toczonych zwłaszcza dzisiaj, z jednej strony w związku z procesami integracyjnymi, z drugiej zaś w związku z postępującym zjawiskiem wprowadzania unormowań wywijkających się nie tylko poszczególnym państwom, ale także prawu międzynarodowemu tworzonemu przez państwa-strony umawiające się – do „wyłączności prawodawczej” danego „aktora politycznego”, o tyle termin pierwszy kieruje uwagę raczej ku „porządkowi politycznemu” niżli ku „porządkowi normatywnemu”. O ile termin „suwerenność”, którego sens miał się kształtować najwcześniej od połowy XI w. po Chr. (wówczas w związku z próbą uniezależnienia prawodawstwa Kościoła rzymskiego od wpływu cesarzy, a następnie także władców „monarchii narodowych”), najpóźniej zaś od XIV w. (w związku z próbami dostarczenia jurydycznego uzasadnienia niezależności prawodawczej północnowłoskich republik od innych republik i monarchii, także od cesarstwa i papieżstwa), eksponuje moment ewentualnej niezależności tylko w zakresie stanowienia norm prawnych, o tyle termin „niepodległość” ma sens szerszy: oprócz tamtego obejmuje on bowiem „nie-podleganie” również w innych obszarach, jak się wydaje, nie tyle w obszarze kulturowym (z racji orzekania o istnieniu kultur charakterystycznych dla wielu grup lub narodów posiadających ewentualnie niezależność polityczną), ile w obszarze politycznym. Różnica tkwiłaby tedy w relacji ściśle jurydycznej – w przypadku „suwerenności” i w relacji tamtą poprzedzającej, to jest w relacji politycznej – w przypadku „niepodległości”. Gdy weźmiemy pod uwagę istotny problem, podnoszony również niekiedy w dzisiejszych sporach toczonych w Polsce o identyfikację suwera („system prawa”, który wieńczy konstytucja, czy „naród polityczny”?), dotyczący źródła ładu normatywnego o charakterze prawnym, to na myśl przychodzi z jednej strony relacja prawa wobec jakiegoś ładu normatywnego o charakterze

moralnym (co wywołuje spory o istnienie „moralności absolutnej” czy „uniwersalnej”, która ma źródło w Bogu, naturze gatunkowej, rozumie człowieka lub gdzie indziej, albo istnienie wielu „hierarchii wartości”, by nie rzec wielu godnych honorowania „projektów moralnych”, związanych z poszczególnymi narodami lub kulturami, tradycjami moralnymi lub religiami itd.), z drugiej zaś relacja jakoś pojmowanego, dobiegającego się niepodległości lub już ją posiadającego „podmiotu zbiorowego” (w tym miejscu rodzą się spory o to, czy „podmiotem” tym ma być „naród etniczny”, czy raczej „grupa obywateli” albo „naród polityczny”; mawia się też niekiedy – podobnie jak w przypadku „suwerenności” – o niepodległości poszczególnej jednostki) do innych podmiotów zbiorowych (zwłaszcza tych, które określane są dzisiaj mianem państw). Pomijając kwestię pierwszą, niezwykle ważną, gdy idzie o ustalenie relacji między wolą danego „podmiotu zbiorowego” a ewentualnie istniejącym planem moralnym, wskażmy jedynie, że w dominującej w naszej części świata tradycji pozytywistyczno-normatywistycznej znajdujemy rozwiązanie szczególne: pozytywiści definiowali bowiem prawo jako „regułę” zawartą w „rozkazie suwerena”, wyprowadzając powinność określaną przez normę prawną z rzeczywistości rozkazu będącego eksplikacją woli suwerena, natomiast twórcą normatywizmu prawniczego, Hans Kelsen, związał normę jedynie z powinnością, mając za błędną każdą koncepcję relacjonującą ją do różnie pojmowanej rzeczywistości: norma określana przez rozkaz suwerena obowiązuje dopóty, dopóki trwa jego wola, a przecież normy prawne obowiązują nawet wówczas, gdy jego „psychologiczna wola” ustała; ich moc należało tedy uzasadniać inaczej niż przez odniesienie do woli; ustawy uchwalane przez legislaturę (ciało prawodawcze), która ujawnia w nich swą „wolę prawodawczą”, nie są w istocie jej rozkazami, skoro obowiązują nawet po śmierci wszystkich członków legislatury, gdy więc nie jest już niczyją wolą; choć ów „rzeczywisty akt woli” jest konieczny dla tworzenia prawa, to ustawy, mające ostatecznie inne uzasadnienie niż ów akt większości ciała prawodawczego, wiążą i mniejszość ciała sprzeciwiającą się ich uchwaleniu, i wszystkich adresatów normy, niezależnie od trwania tego aktu. Jeśli nie wola, to norma prawna musi wyznaczać podstawę danej normy prawnej: normy zyskują walor prawny z woli organu je stanowiącego, ich kompetencja musi więc opierać się na „normie upoważniającej do normodawstwa”, zakładanej jako ostatnia i najwyższa, nieustanawiana już przez żadną wolę. Taka „norma najwyższa” (*Grundnorm*), o której podstawę normatywną nie można pytać, uznawana za oczywistą przez rozum praktyczny, mająca największą wartość, ustanowiona przez kompetentny organ, ma stanowić ostateczne źródło obowiązywania pozostałych norm, składających się na system normatywny jako pewną całość o walorze autonomicznym; normę podstawową miała jednak określać zasadniczo skuteczna, faktycznie ustanowiona konstytucja utworzona przez zwyczaj lub stanowienie. Ten sposób myślenia, owszem, czyni dany „system prawny” odrębnym, traktuje jednak nie tyle o ewentualnie niepodległym „podmiocie zbiorowym”, ile o odrębności tego systemu od innych systemów normatywnych, w tym moralnego.

Daleko ciekawsze dla refleksji o niepodległości jest zagadnienie drugie, wyraźniej sygnalizowane przez pozytywistów prawniczych, eksponujących problem woli prawodawcy; by być niepodległym, „podmiot zbiorowy” wolę taką posiadający i ewentu-

alnie ją ujawniający nie mógłby podlegać wpływowi ze strony innych podobnych mu „podmiotów”. Więcej nawet, nie tylko prawodawstwo, ale również rządzenie na pewnym terytorium, wydawanie orzeczeń w odniesieniu do grupy obywateli itp. miałyby pozostawać w jego wyłącznej dyspozycji, nie mógłby on zatem podlegać wpływowi jakichkolwiek innych podmiotów. Na początku XXI stulecia ten, powiedzmy: „absolutystyczny”, sposób myślenia o niepodległości jest trudny do utrzymania z powodu niezwyklej współzależności, głównie gospodarczej. Niepodobna już przecież poważnie myśleć choćby o „zamkniętych państwach handlowych”, bo szczególnie handel, rozwój technologiczny i bezpieczeństwo energetyczne wymagają współdziałania (z uwzględnieniem atoli nie tylko interesów, ale i woli ewentualnie niepodległego „podmiotu zbiorowego”, z perspektywy „absolutystycznej” rzecz ujmując, niepodległego względnie). Sprawa dotyczy tu jednak współzależności gospodarek, które coraz wyraźniej przekraczają granice polityczne; granice, które nie tyle były determinowane przez nie, ile przez poczucie mające walor kulturowo-polityczny. W tym zakresie problem współzależności nie jest tak łatwo rozstrzygalny: o ile w planie ekonomicznym bowiem współzależność jest znakiem wyraźnym, a nawet coraz wyraźniejszym, jeśli w tym planie zasadnie wskazuje się na pogłębianie się procesu globalizacji (choć w ostatnim okresie można przecież dostrzec liczne znaki wskazujące na problematyczność „absolutyzowania” także tego procesu), o tyle w planie ważniejszym, jak się wydaje, przynajmniej wciąż ważniejszym, mianowicie w planie kulturowo-politycznym, mimo zakłęb dotyczących globalizacji, przekraczania granic, poszukiwania nowych tożsamości integrujących się, odrębnych dotąd „podmiotów zbiorowych”, rzecz wydaje się tak złożona, że znaczenie terminu „niepodległość” wciąż może być wielce interesującym polem badań. Idzie nie tylko o tożsamości owych „podmiotów zbiorowych”, wraz z kształtującymi je pamięciami, decydującymi w wielkiej mierze o ich odrębności i różnorodności, ale także o odmienności i mnogości ich „interesów partykularnych”. Wciąż przecież istnieją państwa, niekiedy „państwa narodowe”, z wyraźnie dominującą większością honorującą pewną wspólnotową tożsamość, kiedy indziej wielonarodowe lub – jak mawia się dzisiaj częściej – wielokulturowe, w których albo podobna większość traci pozycję, zamazując swą dawną tożsamość, albo liczne a mnożące się mniejszości dobijają się znaczenia i wypierają dawną tożsamość, wymuszając trud szukania nowej podstawy dla państwa jako zbiorowości obywateli raczej niżli zbiorowości przedstawicieli już to jednej, już to dominującej grupy narodowej.

Te potęgujące się zjawiska w dawnych państwach narodowych są na początku XXI w. niezwykle interesujące, gdyż zdają się zapowiadać potrzebę krytycznego przemyślenia problemu niepodległości. Potrzebę, która wiąże się już nie tyle z dostrzeganiem ewentualnego wpływu „macierzy” na „diasporę”, a przez to jej oddziaływania na grupę dominującą, w której diaspora ta występuje, ile z uwzględnieniem stosunkowo nowego zjawiska prowokującego do zadania pytania, jakie pojawiło się w tytule niniejszego eseju: „Czyja niepodległość?”. Wiemy, że tzw. nowożytny państwa kształtują się od schyłku późnych wieków średnich, że zwykle mówi się o wypieraniu przez nie tzw. monarchii i tzw. republik średniowiecznych, że zwraca się uwagę na ich „abstrakcyjny walor”, niepoprawność kojarzenia ich już to z monarchią (tą oto konkretną osobą,

choćby powołującą się na legitymację uzyskaną od Boga), już to ze zbiorem jednostek współtworzących republikę/wspólnotę, bo powiązanych m.in. tym samym dziedzictwem kulturowym. Już w tym miejscu możemy dostrzec niejaki paradoks tkwiący (i często ongiś wydobywany) w zestawieniu „abstrakcyjnego państwa nowożytnego”, które ma być „neutralne” wobec interesów grupowych, z republiką/wspólnotą, wszak wspólnotą jednak jakichś konkretnych jednostek tworzących pewną zbiorowość. Zachowując w pamięci ten paradoks, wskażmy nie tylko problem przypisywania niepodległości już to państwu (czy jednak „abstrakcyjny byt” może być niepodległy?), już to pewnej grupie, która traktuje państwo tylko jako nazwę własną, nieróżną od niej, lecz znaczącą jej polityczne a jedno oblicze, ale także na dwa sposoby traktowania o „podmiocie zbiorowym” nazywanym narodem. Z jednej strony mawia się bowiem, iż istnieją „narody obywatelskie”, dla których państwo jest niczym innym, jak tylko środowiskiem umożliwiającym współdziałanie jednostek, przypominającym swoistą „spółkę celową”, powołaną do istnienia i istniejącą po to jedynie, by jednostki w nią wstępujące mogły łatwiej realizować swe partykularne interesy, a w szczególności bezpieczniej korzystać ze swych tzw. uprawnień przyrodzonych. Z drugiej strony jednak mówi się o tzw. narodach etnicznych, mających inne, dawniejsze korzenie, kształtujących się nieświadomie, niebędących tedy tworam sztucznymi, lecz „wspólnotami naturalnymi” (niekiedy odsyła się w tym wypadku ku tradycji arystotelesowskiej, by unaocznic ów „naturalny” walor, wszelako z dopełnieniem dotyczącym momentu scalającego jednostki, którym ma być wspólnotowa kultura oparta na jednym, względnie niewiele zróżnicowanym dziedzictwie). O ile pierwsze ujęcie prowadzi do pojmowania niepodległości narodu w związku ze spełnianiem przez jego „państwowe struktury” celów, dla których „środowisko polityczne” powstało, szczególnie zaś celu, jakim jest zapewnianie bezpieczeństwa jednostkom raczej niżli jakiejś istniejącej realnie całości, o tyle ujęcie drugie wiąże niepodległość z ową całością właśnie, a nie z jednostkami na nią się składającymi. O ile pierwsze ujęcie może prowadzić do problematyzacji niepodległości w sytuacji niespełniania celów istnienia zbiorowości, czynić ją pozorną lub nawet zbędną w takiej sytuacji, którą można poświęcić, by zyskać szczególnie bezpieczeństwo gdzie indziej lub dzięki „komuś z zewnątrz”, o tyle ujęcie drugie wymaga dostrzegania znaczenia całości jako pierwszej wobec jednostek i przenosi namysł z poziomu jednostek na poziom wspólnotowy. Jeśli jednak tak dzieje się w przypadku drugim, jeśli niepodległość ma być wiązana z jednością i całością o zapewne właściwej jej tożsamości ją scalającej, to pojawienie się i potęgowanie wielu kultur wiedzie niezwykle już mocno ku interesującemu nas pytaniu. Jeśli w wypadku pierwszym mamy do czynienia z „indywidualizacją” obywateli, relacjonowaniem ich tylko do państwa jako swoistego „neutralnego” punktu odniesienia mającego zapewniać szczególnie bezpieczeństwo każdej z jednostek, to identyfikacja całości zdaje się problematyczna, kultura i dziedzictwo ją scalające wręcz kłopotliwe, bo potrzeba niepodległości winna być orzekana przez każdego z osobna, dbającego nie tyle o całość, ile nade wszystko o siebie. Niepodległość zdaje się być w tym przypadku odnoszona do jednostki raczej niżli do owej całości, ewentualnie zaś do struktur politycznych skutecznie chroniących ową „niepodległość” poszczególnych a wielu indywiduów. Inaczej rzecz się ma w wypad-

ku drugim, wydobywającym nie tylko kwestię „racji stanu” (zatem zagadnienie trwania, zachowywania istnienia danej całości w jej politycznej formie), ale także szerszą kwestię, „samorządzenia” opartego na tym, co całość tę scala. W przypadku państwa wielokulturowego rodzi to pytanie o to, czy kultura dominująca, dzięki której scalenie to nastąpiło i trwa, wciąż ma stanowić podstawowe odniesienie w dziele i stanowienia norm prawnych, i zarządzania grupą. Czy tedy idzie o niepodległość państwa jako zbiorowości jednostek-obywateli traktujących państwo jako środowisko dające poczucie bezpieczeństwa jedynie, chroniące nade wszystko uprawnienia indywidualne, czy raczej o niepodległość państwa jako wyraziciela kultury charakterystycznej dla pewnej całości, jako politycznego dopełnienia istniejącej wspólnoty o względnie spójnym dziedzictwie? Albo: czy niepodległość odnosić należy do jednostek korzystających z państwa jako użytecznego środowiska realizowania własnych uprawnień (kojarzonych dzisiaj często z indywidualnymi upodobaniami czy preferencjami), czy raczej do wspólnoty o pewnej tożsamości, która korzysta z państwa jako politycznej formy nie tylko pozwalającej wyrazić, ale i wyrażającej treści właściwe kulturze ją scalającej?

Pytania takie rodziły się znacznie wcześniej, nie tyle w związku z wielokulturowością, ile w związku z zasadniczym problemem wynikającym z przewrotu nominalistycznego XIV i następnych stuleci, gdy jednostkę korzystającą z wolności, postrzeganą jako podmiot różny od innych i pierwszy wobec grup, a nawet gatunku, zaczęto traktować jako swoistego konkurenta dla wspólnoty (także politycznej), do której należy. Już w XV i następnych wiekach zaczęto tedy szukać momentów jednoczących jednostki, momentów różnych od natury gatunkowej, o której tak wiele (i nadal) wspominali nade wszystko wyznawcy arystotelizmu, przekonani, że również społeczeństwa kształtują się nie z woli poszczególnych jednostek, lecz z naturalnego, przyrodzonego dążenia właściwego każdej jednostce, dopełniane zaś są „momentem politycznym” ułatwiającym utrzymywanie ich w istnieniu. Powstające wówczas koncepcje nie tylko monarchy absolutnego, ale także – choć nieco później – państwa jako swoistego bytu o walorze abstrakcyjnym, którego nie należy kojarzyć wprost ani z królem, ani z poddanymi (z czasem, i w relacji do państwa, zyskującego walor obywatelski), miały dostarczać nowych „znaków jedności”. Niekiedy uznaje się, że polska tradycja już w tym okresie znaczone jest podobnymi poszukiwaniami; że już w XV–XVI stuleciu pojawia się – choćby u Jana Ostroroga – pytanie o to, co jest pierwsze: całość polityczna czy interes jednostki, choćby chroniony jakimiś „uprawnieniami”, król czy zbiorowość mu podlegająca albo dostarczająca mu legitymacji. Niezwykle (na skalę europejską, a przez to globalną) doświadczenie polskiej myśli politycznej XVI w. wiąże się z podobnymi poszukiwaniami: wówczas tzw. moment republikański (który – zdaniem np. Quentina Skinnera – rychło miał zostać wyparty przez indywidualistyczną refleksję liberalną, czego skutków ma doświadczać tzw. Zachód do dziś), obecny głównie w skojarzeniach z tradycją arystotelesowską i cyceroniańską, zatem grecką i rzymską, uwzględniający jednak również ważne ustalenia płynące z tradycji chrześcijańskiej, kierował uwagę ku całości kształtującej się w sposób nieprojektowany przez kogokolwiek. Nie dość tedy, że odsyłał on ku ładowi normatywnemu wywodzonemu wprost z Bożej woli lub wiązanemu z naturą gatunkową, a przez nie relacjonowanemu do bytu politycznego,

jakim była potężna wówczas monarchia Jagiellonów i ich pierwszych następców, to wymagał nadto dostrzegania pierwszeństwa „całości narodu” (prawda, nieobejmującego każdego mieszkańca ziem pozostających we władaniu króla) wobec jednostki. Podwójna relacja: ku owemu ładowi, niezależnemu od woli człowieka, nawet od woli króla czy sejmu, i ku wspólnocie powstałej spontanicznie, była dostrzegana i analizowana jako istotniejsza niżli poszukiwanie jakiegoś ładu instytucjonalnego, zwykle kojarzonego wówczas z tzw. rządem mieszanym. W każdym razie już w tym czasie wyraźnie dostrzegano potrzebę zachowania niepodległości przez ów wspólnotowy byt, eksponowano potrzebę dbałości władcy, jego doradców, a wreszcie ciał przedstawicielskich, o jego niezależność, i to nie tylko w planie jurydycznym. Doświadczenie polskie było przy tym o tyle specyficzne, że myślano o wspólnotowym bycie w kategoriach nie tyle absolutystycznie ujmowanej monarchii, ile raczej w kategoriach republikańskich, miano tę wspólnotę nie jako twór, któremu istnienie zapewnia król, ile jako całość wobec króla jakoś jednak pierwszą, obejmującą wielu, choć wielu mogło mieć różne „interesy partykularne”. Wydaje się, że o niezależności czy wolności jednostki myślano jeszcze wtedy jako warunkowanej przez niezależność czy niepodległość wspólnoty, której jest ona członkiem, zatem właśnie na sposób republikański. Z czasem, i znów jest to doświadczenie charakterystyczne, ów „moment wspólnoty” jako pierwszej wobec jednostki tracił znaczenie; jak polska myśl polityczna nie szła w kierunku absolutyzmu monarszego, tak nie szła jednak w kierunku jurydyzacji uprawnień jednostek, nie uwzględniała tedy – wyraźnego poczynszy od XVII w. na tzw. Zachodzie – tendencji, która stała się właściwą tradycji liberalnej; zamiast uwzględnić uprawnienia, które miały gwarantować nienaruszalność osoby i jej mienia, dostarczała argumentów na rzecz uprawnień prawodawczych jednostek, umożliwiających choćby tylko negowanie dążeń już to króla, już to ciała przedstawicielskiego do regulowania zachowań członków wspólnoty. Tym samym, choć z innym nastawieniem, myśl ta zmierzała w tym samym kierunku co myśl liberalna: uwalniała jednostki ze wspólnoty, czyniła je pierwszymi wobec nich, co sprawiało, iż niepodległość wspólnoty przestawała być warunkiem wolności jednostek. To raczej one niż ona (one pierwiej niż ona) miały się cieszyć niezależnością, bo to one decydowały o jej kształcie, a nie ona o istnieniu i zakresie ich wolności. Pytanie: czyja niepodległość?, znajdowało zatem odpowiedź, ku której zbliżamy się dzisiaj, myśląc już to o wolnych jednostkach, już to o grupach pretendujących do pierwszeństwa wobec całej politycznej wspólnoty; myśląc o państwie już to jako amalgamacie jednostek, już to jako amalgamacie grup.

Utrata niepodległości przez Rzeczpospolitą, przez zbiorowość jednostek już raczej niżli przez wspólnotę, przez rzeczpospolitą właśnie, mającą jedynie monarchiczną formę, zrodziła nowy kontekst. W sytuacji nadzwyczajnej myślenie o partykularyzmach jednostkowych słabło; choć myślenie o partykularyzmach stanowych wciąż było obecne, uzasadniając zwłaszcza pretensje „rewolucyjne” radykalnych demokratów nade wszystko emigracyjnych, to znaczenie dominujące zyskiwało myślenie o wspólnocie, która utraciła byt polityczny. Postulaty „czynu nadzwyczajnego” z jednej strony, ochrony narodu z właściwą mu tożsamością kulturową, m.in. nadbudowaną na dziedzictwie katolickim, atakowanym co najmniej przez dwóch zaborców, ze strony drugiej, to znaki tego myśle-

nia. Prawda, pojawiali się autorzy zbliżający się do apostazji, w dramatycznych chwilach rabacji galicyjskiej szukający nadziei dla ginącej elity na obcych dworach, dominowało jednak myślenie o istnieniu „podmiotu zbiorowego”, który ma racje uzasadniające batalię o niepodległość. Świadomość jego istnienia, uwzględniająca mnogość grup (dwór, gmina) i odmienność spojrzeń (zróżnicowana sytuacja w „kraju”, perspektywa lub wielość perspektyw wyznaczających ogląd „spraw krajowych” z zagranicy), była – jak się wydaje – niewzruszona, uzasadniając postulaty autonomii kulturalnej lub nawet politycznej, a w dalszej kolejności niepodległości. Starania i o autonomię, i o niepodległość można śledzić nie tylko w związku z pytaniem „bić się czy nie bić?”, ale także w związku z próbami kreślenia ładu Rzeczypospolitej już to wewnątrz poszczególnych mocarstw rozbiorowych, już to po uniezależnieniu się od nich: i wszczynane powstania, i starania Wielopolskiego, a wreszcie autonomia galicyjska, to ich znaki, znaki starań niekiedy dramatycznych, kiedy indziej zaś pokazujących różne kierunki myślenia politycznego odwołujące się jednak do tego samego fundamentu: autonomii lub niepodległości pewnego podmiotu zbiorowego, pewnej całości, która wprawdzie utraciła polityczną formę, niemniej trwa, zachowuje istnienie i usiłuje dobić się względnej przynajmniej niezależności po to, by istnienie to lepiej zabezpieczyć. Wydaje się, że czas rozbiorów unaoczniał, iż niepodobna pojmować wolności jednostki w skojarzeniu z *liberum veto*, z możliwością sprzeciwienia się przez nią nowym rozstrzygnięciom o charakterze prawnym przez odpowiednie ciała prawodawcze, iż niepodobna ujmować jednostki jako wolnej od uwikłania w grupy, nade wszystko narodową i religijną, jako „pierwszej” wobec tamtych, od nich niezależnej, wręcz abstrakcyjnej; iż – przeciwnie – należy każdego Polaka widzieć jako zakorzenionego głównie w obu grupach, od nich zależnego, wobec nich „wtórnego”, bo z nich czerpiącego swą tożsamość obok innych, współnależących do nich jednostek.

Momentowi temu, który wpływał na treść rozważań dotyczących zobowiązań ograniczających swobodę wyborów woli członka narodu o podstawie katolickiej, odsyłającej go i ku służbie wspólnocie, i ku służbie Bogu Jedynemu, towarzyszył moment inny, dzisiaj bodaj mniej już kontrowersyjny. Oto rzecz dotyczyła władzy, sprawowanej wszak – tak wobec autonomicznej, a nie niepodległej Galicji – przez obcych, przez przedstawicieli innych narodów, a w dwóch przypadkach także przez przedstawicieli religii innej niż katolicka. Dzisiaj, gdy Polska nie jest już rządzona przez obcych, gdy skończyły się zabory i okupacje, problem działań władających, a nawet potrzeba istnienia władzy są postrzegane mniej jaskrawo, snadź każdy wie lub wydaje się wiedzieć, że ktoś musi nim władać, lecz władać za jego przyzwoleniem. Dla Polaków pozostających w różnych zaborach, niemających „własnego” państwa, wiedza taka była problematyczna. Niepodobna się dziwić, że szczególnie galicyjscy czy krakowscy „stańczycy” przekonywali o potrzebie jej istnienia, choćby była ona sprawowana przez „narodowo innych”. Dostrzegali oni, że w przeciwnym razie – jak ongiś, w okresie rozprzęgania się i grabienia I Rzeczypospolitej – nie będzie można utrzymać ograniczeń wskazanych przez grupy narodową i religijną. Wiedzieli atoli, że zaborcy, także Austriacy m.in. w 1846 r. – nie respektują żadnego ładu, że dążą do zniszczenia warstwy przewodzącej narodowi polskiemu. Uświadamiając sobie groźbę takich dążeń, w okresie ich

aktywności znajdujących nie tyle już w austriackiej części monarchii Habsburgów, do której należała Galicja, ile w tendencjach germanizacyjnych (Prusy/Niemcy, kwestia również Kulturkampf zwróconego przeciwko katolikom) i rusyfikacyjnych (tereny poddane Rosji, represje po upadku powstania styczniowego), nie tylko przekonywali o potrzebie honorowania przez rządzących istnienia i tożsamości Polaków, ale także o potrzebie respektowania przez Polaków władz jako „czynnika rządu”, z którym uzgadniać należy „czynnik wolności” kojarzony z możliwością trwania przy własnej tożsamości narodowej i religijnej, chronionej dzięki udziałowi przedstawicieli narodu w ciałach prawodawczych lub – przynajmniej – doradczych obcego narodo-monarchy. Okazywało się, że „czynnik rządu”, jakiś tedy instytucjonalny kontekst dla poczynań narodu o kulturze jemu właściwej, uzupełniać winien rozważania nie tylko o granicach wolności jednostki, ale także o granicach wolności grupy, do której jednostka należy (był to niewątpliwie wstęp ważny do refleksji Polaków o potrzebie istnienia sprawnego systemu instytucji politycznych). Głównym elementem określającym treść tożsamości narodu jako odrębnego organizmu kulturowego okazywała się religia katolicka i uzasadniany nią plan normatywny wyznaczający także miary, przy użyciu których należało dyskutować o istniejącej rzeczywistości politycznej; religia właściwa członkom Kościoła traktowanego jako instytucja chroniąca jednostki przed państwem dążącym do pochłaniania kolejnych sfer aktywności obywateli; przed państwem, które – dla zbudowania politycznej jedności – skłonne jest kwestionować niezależność i jednostek, i narodów.

Zwłaszcza w Galicji i Austrii Franciszka Józefa I coraz wyraźniejszy stawał się znów dawny problem: pojawienie się partii masowych w końcu XIX w., eksponowanie przez nie już to „interesów narodowych”, już to „interesów klasowych”, znów stawiało kwestię relacji między partykularnymi składowymi a całością. „Idea całości”, eksponowana przez kilka dekad, była coraz mniej słyszalna w batalii politycznej o głosy coraz szerszego elektoratu, wedle części konserwatystów zwłaszcza nieprzygotowanego do podejmowania odpowiedzialnych decyzji. Obawy przed „dominacją liczby” i próbami przeprowadzenia przez większość liberalną lub socjalistyczną norm równających poddanych-obywateli, a przez to znoszących niezależność naturalnych i tradycyjnych wspólnot, z których składało się ciało polityczne, decydowały m.in. o ewolucji konserwatystów ku eksponowaniu roli „czynnika rządu” nawet kosztem szlachty jako „warstwy przodkującej narodu”. Orientacja ta, ustalana przez Michała Bobrzyńskiego i bliskich mu tzw. neokonserwatystów, była nie do zaakceptowania dla przywódców ugrupowań masowych, „absolutyzujących” idee polityczne dla zyskania poklasku i eksponujących rolę parlamentu tworzonego w wyborach opartych jedynie na liczbie. Już zatem na początku XX w., tuż przed wybuchem I wojny światowej i odzyskaniem przez Polskę niepodległości, można odnaleźć załączki dawnego sporu o relację całości do części, tym jednak razem spór ten toczyć się miał o „suwerenność sprawowaną przez lud” za pośrednictwem „sejmu partyjnickiego”, bo reprezentującego nie tyle całość, ile części partykularne, o własnych interesach czy odmiennych perspektywach, a później o zasadność „cezaryzmu demokratycznego”, uzasadniającego związek przywódcy z ludem mimo partii politycznych prezentujących partykularne punkty widzenia. Obie dysku-

sje były niezwykle interesujące, obie też kierowały (i kierują) uwagę ku zagadnieniom ogólniejszym, związanym z pytaniem „czyja niepodległość?": całości czy części na nią się składających?

BOGDAN SZLACHTA – prawnik i filozof, profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, autor m.in. monografii *Z dziejów polskiego konserwatyzmu* (2000) i *Monarchia prawa? Angielska myśl polityczna doby Tudorów* (2008), kilku zbiorów esejów, kilkuset artykułów naukowych i haseł encyklopedycznych, redaktor wielu prac zbiorowych i wyborów tekstów, redaktor *Słownika społecznego* (2004) i współredaktor serii „Biblioteka Klasyki Polskiej Myśli Politycznej”; redaktor „Politei. Pisma Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ” (od 2004) i dziekan tegoż Wydziału (2008–2016); członek Academia Europaea z siedzibą w Londynie i Komitetu Nauk Politycznych PAN.

TOMASZ SCHRAMM

SPRAWA POLSKA W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ

„Zasadniczą przyczyną odzyskania niepodległości była postawa narodu polskiego, była jego wola przetrwania katastrofy niewoli, była jego wola odzyskania niepodległości. Chwilę dziejową, w której wyzwolenie się dokonało wyznaczyła sytuacja międzynarodowa” – napisał wiele lat temu prof. Janusz Pajewski w głośnej swojego czasu książce *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*¹.

Ten ostatni warunek wydawał się niemożliwy do spełnienia przez długie dekady nocy zaborowej. Jednak na początku XX w. w Europie wytworzył się układ sił stawiający zaborców w dwóch antagonistycznych obozach. Zwiastowało to możliwość naruszenia ładu europejskiego, tego ładu, który przypieczętowywał nieobecność Polski na mapie Europy. Aby móc to spożytkować dla sprawy polskiej, należało związać ją z jedną z dwóch stron. Myślący Polacy, którzy dostrzegali nadciągającą wojnę, musieli nie tylko uświadomić sobie, że terenem walk będą ziemie polskie, ale przede wszystkim odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: czy z Prusakami iść na Moskale, czy z Moskałami na Prusaka? Odpowiedź na to pytanie, czy raczej jej realizacja, miała się wpisać w konfrontację, której rozmiary drastycznie kontrastowały z możliwościami działania polskiego. Ścisłej rzecz biorąc, w alternatywie tej Prusak nie mógł być obecny ze względu na swoją zasadniczo antypolską postawę i politykę. Wybór rysował się więc między Rosją z jednej strony a Austrią z drugiej².

Po długim okresie represji, przygnębienia, niekiedy wręcz apatii, po tragicznym powstaniu 1863 r., dorosły kolejne pokolenia szukające nowych odpowiedzi na pytania o powinności Polaka. Wskrzyszona tradycja walki wyzwoleńczej skierowanej przeciw Rosji (pod której panowaniem znajdowało się 81 proc. terytorium przedrozbiorowej

¹ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, wyd. 1, Warszawa 1978, s. 14–15 (ostatnie wyd. 4, Poznań 2005, s. 14).

² Poprawna nazwa dualistycznej monarchii brzmiała oczywiście: Austro-Węgry. Przymiotnikiem od tej nazwy była też określana wspólna armia. Jednak z perspektywy polskiej człon węgierski był prawie niedostrzegalny – zaborcę zastąpić zaborcą, w okresie dualizmu i autonomii galicyjskiej coraz bardziej dobitnym, postrzegano po prostu jako Austrię, co usprawiedliwia stosowanie tej nazwy w naszym tekście.

Rzeczypospolitej) łączyła się teraz z ideologią rewolucji społecznej. Symbolem tej tendencji był Józef Piłsudski, szlachcic wychowany w kulcie wspomnianego przed chwilą powstania. Mimo że nie kierował się ideologią marksistowską, stał się jednym z przywódców działającej nielegalnie Polskiej Partii Socjalistycznej. Po latach miał stwierdzić: „jechałem czerwonym tramwajem i wysiadłem na przystanku Niepodległość”. W latach poprzedzających wojnę przyjętą przez niego formą działania było szkolenie kadr powstańców lub żołnierzy dla przyszłej walki już nie rewolucyjnej, lecz wojennej. Miały temu służyć organizacje paramilitarne tworzone w austriackiej Galicji.

Równoległe rozwijała się nowoczesna myśl polityczna, której punktem centralnym stała się koncepcja stałej rywalizacji między narodami. Z tej perspektywy największym zagrożeniem dla narodu polskiego wydawali się Niemcy. Pociągało to za sobą odejście od tradycji antyrosyjskiej: każdy przeciwnik Niemiec rysował się bowiem jako możliwy sojusznik Polski. Przywódcą tego nurtu był Roman Dmowski. Nie żywił on żadnej sympatii dla Rosji, ale zarazem uważał, że – w przeciwieństwie do Niemiec – nie stanowi ona życiowego zagrożenia.

Piłsudski i Dmowski – te dwa nazwiska symbolizują dwie formuły polskiego dążenia do niepodległości: przez ich działania w czasie I wojny światowej, przez późniejszą rywalizację dwóch obozów politycznych w niepodległej Polsce, z których każdy eksponował zasługi swojego lidera, przez dyskusje, które nie wygasły i w Polsce dzisiejszej, po wieku. Coraz silniej jednak, jak należy sądzić, ugruntowuje się przeświadczenie, że obie drogi wzajemnie się uzupełniały.

Gdy latem 1914 r. rozpoczynała się wojna, wśród jej celów nikt z mężów stanu nie wymieniał ani nawet nie brał pod uwagę aspiracji narodowych, które cztery lata później przeobraziły mapę Europy. Mogło się wydawać, że pewne perspektywy otworzyły się wraz z wydaną 14 sierpnia 1914 r. proklamacją naczelnego wodza rosyjskiego, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, która zapowiadała „połączenie się narodu polskiego w jedno ciało pod berłem cesarza rosyjskiego i odrodzenie Polski swobodnej w swojej wierze, języku i samorządzie”. Wyglądała ona bardziej obiecująco niż ogólnikowe i zdawkowe deklaracje ogłoszone równoległe w Austrii i w Niemczech. Niemniej w ślad za tymi słowami nie tylko nie szły żadne, najmniejsze nawet kroki polityczne, lecz ponadto rosyjska okupacja Galicji Wschodniej rychło potwierdziła opresyjny charakter caratu. Grudniowa wypowiedź rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych podważała obietnice wielkiego księcia³. Po kilku miesiącach Dmowski musiał uznać bezowocność swoich starań podejmowanych w Piotrogradzie. W listopadzie 1915 r. udał się na Zachód, aby zabiegać o sprawę polską u rządów brytyjskiego i francuskiego. Coraz bardziej był przekonany, że właśnie tam rozstrzygać się będą losy wojny⁴. Jego starania były jednak nieskuteczne – dla państw zachodnich utrzymanie sojuszu z Rosją było imperatywem najwyższej wagi, toteż bez zastrzeżeń przyjmowały one do wiadomości, iż ta kwestię polską uważa za swoją sprawę wewnętrzną. Dmowski miał,

³ P. Lossowski, *Odrodzenie Polski w 1918 roku – sprawą Europy* [w:] *Cywilizacja europejska. Eseje i szkice z dziejów cywilizacji i dyplomacji*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2010, s. 308.

⁴ S. Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939*, Słupsk 2009, s. 297.

jak o tym pisał Janusz Pajewski, „poruszyć sprawę polską u sprzymierzeńców Rosji, a jednocześnie unikać wszystkiego, co mogłoby powikłać stosunki Rosji z Zachodem. [...] Była to niemal kwadratura koła”⁵.

Więcej zdawała się obiecywać akcja Piłsudskiego. Co prawda, niepowodzeniem skończyła się jego ryzykowna inicjatywa z sierpnia 1914 r., czyli próba wywołania powstania antyrosyjskiego w Królestwie Polskim. Mogło to odebrać mu wiarygodność w oczach władz austriackich. Znalazłszy jednak oparcie w grupie polityków austro-polskich, zdołał odegrać główną rolę przy tworzeniu polskiej ochotniczej formacji wojskowej. Jej nazwa – Legiony – nawiązywała do wojska polskiego zorganizowanego na ziemi włoskiej przez Napoleona z tą samą myślą: połączenia polskich dążeń niepodległościowych z walką jednego z mocarstw europejskich przeciw innemu w ramach wojny o wymiarze europejskim. Dowództwo Legionów sprawowali Polacy z armii austriackiej. Piłsudski stanął na czele Pierwszej Brygady. Nie mając żadnego regularnego wykształcenia wojskowego, zaczął wówczas nosić mundur, który zachował do końca życia. Komendant Pierwszej Brygady starał się działać raczej jako samowwający przywódca polski niż jako jeden z trzech brygadierów podległych Austriakom. Przez dłuższy czas Legiony były najbardziej widocznym wyrazem działalności polskiej i głównym atutem Piłsudskiego o charakterze politycznym – chociaż bowiem Legiony odnosiły sukcesy na polu walki, ich militarne znaczenie nie mogło być wielkie wobec ogromnej skali wojny. W odrodzonej Polsce był to jeden z głównych mitów założycielskich, zwłaszcza po zamachu stanu z 1926 r. dającym Piłsudskiemu pełnię władzy.

Rozgrywka prowadzona przez polskiego przywódcę nie była łatwa. Zrazu oparcia szukał w Austrii, ale stopniowo rosło znaczenie Niemiec. Wyraźnie się to uwidoczniło, gdy po ofensywie wiosennej 1915 r. całość ziem polskich uprzednio należących do Rosji znalazła się pod okupacją państw centralnych. Zaczęła wówczas się zarysowywać idea Mitteleuropy – rozległego obszaru podporządkowanego politycznie i gospodarczo Niemcom. Był to nowy kontekst dla polskich działań, przede wszystkim na obszarze Królestwa Polskiego. Ukształtowały się wówczas dwie postawy, w których nazwach jasno odzwierciedlały się przyjęte założenia. Pasywiści byli to ci, którzy wciąż upatrywali w Niemczech główne niebezpieczeństwo i stawiali na zwycięstwo ententy. Zdaniem aktywistów, obecność niemiecka już coś przyniosła polskiej sprawie narodowej – przykładem było ponowne utworzenie pod ich rządami polskiego uniwersytetu w Warszawie czy wielka manifestacja patriotyczna, którą były obchody 125. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Należało więc dążyć dalej w tym kierunku, wywierać nacisk na władze niemieckie. Możliwie liczne i możliwie autonomiczne instytucje polskie miały stanowić podstawę polskiego bytu politycznego, a ten, wraz z końcem wojny, musiały być brany pod uwagę przez tę stronę, która okazałaby się zwycięską.

Polityka niemiecka w Polsce opierała się na kilku przesłankach. Potrzeby bieżące przeplatały się w niej ze strategiczną wizją Mitteleuropy. Tak więc na wielką skalę eksploatowano potencjał gospodarczy ziem polskich, co było odwrotną stroną medalu w stosunku do zysków politycznych, które podkreślali aktywiści. Natomiast potencjał

⁵ J. Pajewski, *Odbudowa...*, wyd. 4, s. 154.

ludzki był dla okupanta właściwie niedostępny. A ten mógł mieć znaczenie jako siła robocza i jako źródło rekruta – w tym ostatnim względzie zwłaszcza po wielkich stratach, które w 1916 r. armia niemiecka poniosła pod Verdun i nad Sommą. Trzeba więc było Polakom coś ofiarować. Należy zauważyć jeszcze jeden aspekt. Austro-Węgry słabły coraz bardziej, ale jeszcze coś znaczyły; wspólna okupacja Królestwa podzielonego na strefę niemiecką i austriacką stwarzała pole do rywalizacji obu państw⁶. Według władz niemieckich przeznaczona dla Polaków oferta winna była być możliwie odległa od rozwiązania austro-polskiego, czyli przekształcenia dualistycznej monarchii habsburskiej w trialistyczną, o czym wciąż niektórzy roili.

Takie przesłanki zrodziły deklarację ogłoszoną 5 listopada 1916 r. w imieniu cesarza Austrii i Niemiec. Mówiła ona o utworzeniu Królestwa Polskiego jako „niezależnej monarchii dziedzicznej”, zastrzegając jednocześnie, że granice jej zostaną określone później – co wywoływało zresztą ironiczne komentarze Polaków o otrzymaniu przez nich „największego państwa świata”, bo... bez granic. Niemniej nazwa tradycyjnie związana z imperium rosyjskim i za sprawą tegoż od dziesięcioleci nieobecna pojawiała się oto w zupełnie innym kontekście. Jak zauważa Andrzej Chwalba, w ten sposób po raz pierwszy został podważony ład geopolityczny ustalony na kongresie wiedeńskim⁷. Tym samym sprawa polska wracała na arenę międzynarodową, i to z inicjatywy zaborców.

Autorzy rozgrywającego się w Warszawie scenariusza to władze niemieckie, przede wszystkim w osobie generalnego gubernatora Hansa von Beselera, oraz aktywiści i Piłsudski. Obie strony to współdziałały, to znów działały równolegle. Po manifeście dwucesar skim Polacy spodziewali się kroków zmierzających do utworzenia choćby namiastki organów państwowych – przedstawicielstwa narodowego, przynajmniej częściowej administracji polskiej. Z tym się wiązały nadzieje aktywistów i obawy pasywistów. Rychło jednak wyjaśniło się, jak ograniczone są ku temu powody. Niemcy, zupełnie nie biorąc pod uwagę psychologicznego aspektu całej sprawy, bezzwłocznie (9 listopada) wydały odezwę werbunkową. Ujawniły w ten sposób, że chcą coś za nic: rekrut dla Niemiec – tak, instytucje dla Polaków – nie. Reakcja społeczeństwa była natychmiastowa i zdecydowanie negatywna. Trzeba było się spieszyć z naprawieniem tego błędu. Po kilku tygodniach Beseler i generalny gubernator austriacki Karl von Kuk, powołując się na „najwyższy rozkaz”, ogłosili rozporządzenie o powołaniu Tymczasowej Rady Stanu. Jej działalność została zainaugurowana 15 stycznia 1917 r. Było to niezbyt liczne ciało pochodzące z nominacji – piętnastu jej członków mianował generalny gubernator niemiecki, dziesięciu – austriacki. Rola i kompetencje tego organu nie były wyraźnie określone. Okupant zmuszony był dać Radę Polakom na odczepnego i pragnął możliwie mocno ograniczyć jej znaczenie. Polscy aktywiści natomiast oczekiwali, że przy-

⁶ Na ten temat zob. szerzej: D. Szymczak, *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko-austro-węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego*, Kraków 2009.

⁷ A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 579. Akt 5 listopada był w stulecie jego ogłoszenia przedmiotem kilku sesji naukowych, wśród których wyróżniła się ta zorganizowana w Toruniu. Materiały z niej zostały opublikowane pod tytułem *Akt 5 listopada 1916 roku i jego konsekwencje dla Polski i Europy*, red. J. Kłaczek, K. Kania, Z. Girzyński, Toruń 2016.

gotuje ona podstawy działania przyszłej rodzimej administracji, kształtując zawiązki ministerstw i przygotowując kadry. Rada stała się między innymi punktem oparcia dla Piłsudskiego w jego skomplikowanej grze.

Celem przywódcy polskiego nieodmiennie była niepodległość, nawet jeśli jej osiągnięcie wydawało się nierealne. Latem 1916 r. zrezygnował z dowodzenia Pierwszą Brygadą, co pociągnęło za sobą masowe dymisje legionistów. Spodziewał się zdobyć w ten sposób komendę nad Legionami albo też uniezależnić się od Austriaków. Usuwał się tym samym na pozycję autonomiczną, która o tyle miała walor, o ile ktoś chciałby w nim dostrzec partnera. Po akcie 5 listopada wszedł do Tymczasowej Rady Stanu i z powrotem znalazł się w centrum rozgrywki politycznej. Jednak na dłuższą metę udział w Radzie osłabiał jego wizerunek jako działacza niepodległościowego – tym bardziej że radykalnie zmienił się kontekst polityczny. Po rewolucji lutowej nowe władze rosyjskie ogłosiły, że przyznają Polakom „pełne prawo stanowienia o własnym losie”. Jak objaśniał to później jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, „Rosja, jako najpoważniejsza siła w naszych obliczeniach politycznych, ten nasz wróg największy – na dłuższy przeciąg czasu ustępowała z pola. W tym okresie można się było nie liczyć z bezpośrednim niebezpieczeństwem rosyjskim i należało teraz zwrócić całą energię przeciw dwóm innym okupantom”⁸.

Okazja nadarzyła się latem 1917 r. Tworząc siłę zbrojną Królestwa Polskiego (*Polnische Wehrmacht*), w której składzie znalazły się Legiony, władze niemieckie zażądały złożenia przysięgi. Tekst jej był zresztą dość niewinny, ale żądanie to było wyrazem stanowiska, które już wcześniej sformułował niemiecki kwatermistrz generalny Erich Ludendorff: „Polacy mają pokazać, czy w ogóle chcą iść z Niemcami. Trzeba im wreszcie dać dowód, że to my mamy rozkazywać, a nie oni”⁹.

Czy Piłsudski, wywołując tak zwany kryzys przysięgowy, próbował, jak w poprzednim roku, szantażu dla przeforsowania swojej koncepcji dotyczącej roli Polskiej Siły Zbrojnej, czy też szukał zerwania z Niemcami, i to efektownego, budującego jego legendę? Być może dostrzegał pozytywne strony obu tych ewentualności. W każdym razie zabronił podporządkowywać się dyrektywie niemieckiej. W lipcu 1917 r. większość legionistów odmówiła złożenia przysięgi.

Kryzys przysięgowy miał kilka konsekwencji. W nocy z 21 na 22 lipca Piłsudski został aresztowany i osadzony w twierdzy w Magdeburgu. W ten sposób usunięto człowieka najbardziej dla Niemców kłopotliwego i nieobliczalnego. Dla samego Piłsudskiego natomiast ten niełatwy okres odegrał ważną rolę w budowaniu przyszłej jego pozycji. Oporni legioniści zostali internowani. Co do pozostałych, Galicjanie wrócili pod komendę austriacką pod nazwą Polskiego Korpusu Posiłkowego (ta nazwa została nadana Legionom już wcześniej), inni zaś Polacy pozostali w Polskiej Sile Zbrojnej, która zmalała do jednej dziesiątej swojej poprzedniej liczebności. Wojsko złożone z niespełna trzech tysięcy żołnierzy i ponad setki oficerów nie mogło odegrać żadnej roli militarnej ani politycznej. Kryzys zadał wreszcie ostateczny cios wegetującej Tymczasowej Radzie

⁸ L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935, s. 148.

⁹ Cyt. za: J. Pajewski, *Odbudowa...*, wyd. 4, s. 150.

Stanu, której członkowie 25 sierpnia grupowo podali się do dymisji. Inicjatywa niemiecka, której sens ujmowały przytoczone wyżej słowa Ludendorffa, świadczyła o zrezygnowaniu ze starań o masowy napływ rekruta polskiego. Na płaszczyźnie politycznej zaś potrzebne było nowe rozwiązanie, umożliwiające wyjście z impasu.

Już od pewnego czasu prowadzone były rozmowy między Niemcami i Austrią o powołaniu w Królestwie regencji. Szły jednak niesporo, odzwierciedlając wspomnianą wyżej rywalizację. Teraz sprawy ruszyły z miejsca. Reskrypt dwóch cesarzy, datowany na 12 września 1917 r., zapowiedział utworzenie Rady Regencyjnej. Jej trzema członkami byli Polacy, w tym dwie najbardziej znaczące osobistości w Królestwie: arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski i prezydent Warszawy, książę Zdzisław Lubomirski, od początku okupacji główny i wcale niełatwy rozmówca Beselera. Trzeci regent, Józef Ostrowski, przywódca konserwatywnego Stronnictwa Polityki Realnej, był mniej aktywny. Regentami, którzy objęli rządy 15 października, kierowała wytyczna przyczynienia się do postępów w budowaniu podstaw państwa polskiego. Niebawem, 27 listopada, została powołana pierwsza Rada Ministrów Królestwa Polskiego pod przewodnictwem Jana Kucharzewskiego. Dzięki wcześniejszemu już oddaniu spraw szkolnictwa i sądownictwa w ręce polskie te dwa resorty mogły rzeczywiście kierować pracą w swoich dziedzinach. Pozostałych sześć (skarb, sprawy wewnętrzne, handel i przemysł, rolnictwo, opieka społeczna, aprowizacja) oraz zajmujący się sprawami zagranicznymi Departament Spraw Politycznych i Komisja Wojskowa miały znaczenie głównie organizacyjne. Należy podkreślić, że wypracowany przez polskie władze Królestwa porządek prawny był uznany przez niepodległą II Rzeczpospolitą.

W swojej działalności nowe władze usiływały sięgać poza granice Królestwa. Objęły formalne zwierzchnictwo nad tworzącymi się w Rosji po upadku caratu ośrodkami polskimi, przede wszystkim formacjami wojskowymi noszącymi nazwę Korpusów Polskich. Po pokoju podpisanym w Brześciu Litewskim 9 lutego 1918 r. z przedstawicielami niepodległej Ukrainy, a przyznającym jej pewien obszar należący do Królestwa, gabinet Kucharzewskiego podał się do dymisji na znak protestu, regenci zaś wydali ostrą w słowach odezwę. Następny premier, Jan Kanty Steczkowski, podjął próbę negocjacji z Berlinem, proponując notą z 29 kwietnia 1918 r. „definitywne rozwiązanie sprawy polskiej pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym”, co miało się wyrazić przez przyznanie Królestwu niepodległości, w zamian za co Polska zawarłaby z Niemcami konwencję wojskową.

Ewentualne przyjęcie noty Steczkowskiego oznaczałoby dobrowolne i trwałe związanie Polski z Niemcami i ich planem Mitteleuropy. Miałoby to bardzo niekorzystne skutki dla sprawy polskiej przy takim zakończeniu konfliktu wojennego, które już niebawem stało się faktem. Należy jednak zauważyć, że ta propozycja została złożona w momencie znacznych postępów Niemiec na froncie zachodnim, co zdawało się zwiastować, że niebawem będą one mogły urządzać Europę Środkową zgodnie ze swoimi zamiarami. Patrząc z tej perspektywy, trzeba widzieć w nocy konsekwentne dążenie do tego, by dla sprawy polskiej uzyskać jak najwięcej. Oto mały, podległy kraj zwracał się do potężnego okupanta, domagając się od niego niepodległości i oferując w zamian konwencję wojskową. Niemcy najwyraźniej uznały to za brak proporcji i notę zignorowały.

Akt 5 listopada dał początek tworowi, który stopniowo przybierał charakter państwa, chociaż zależnego. Wydawało się, że w ten sposób państwa centralne zyskały nad swoimi przeciwnikami przewagę, jeśli chodzi o granie kartą polską. Ententa nie zdołała się temu przeciwstawić. Oczywiście, mogła to zrobić jedynie werbalnie, ponieważ możliwości praktycznego działania mieli ci, pod czyją władzą znajdowała się w tym momencie Polska. Niemniej zabrakło inicjatywy przeciwnej. Już od pewnego czasu spodziewano się takiego ruchu ze strony Niemiec. Mając to na względzie, francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych starało się nakłonić Rosję – jeszcze carską – do podjęcia jakichś kroków, które pokrzyżowałyby plany niemieckie¹⁰. Ta jednak nie uczyniła żadnego gestu. Po ogłoszeniu aktu dwucesarского złożyła protest, powołując się na konwencję haską, co uczynili też jej zachodni sprzymierzeńcy. Drugiego grudnia 1916 r. premier Trepow, a 25 grudnia car w rozkazie do armii i floty zapowiedzieli zjednoczenie wszystkich ziem polskich. Nie było to niczym więcej niż powtórzeniem niedotrzymanych obietnic z 1914 r.

W tym momencie ze względu na Rosję po staremu państwa zachodnie powstrzymały się od jakichkolwiek inicjatyw dotyczących Polski. Jeszcze 11 marca 1917 r. francuski minister spraw zagranicznych Briand przyznawał w swojej nocie prawo Rosji do swobodnego ustalenia jej granicy zachodniej, co równało się ogłoszeniu *désintéressement* dla sprawy polskiej. Natomiast nieco wcześniej słowo „Polska” padło w pewnym wystąpieniu oficjalnym. U progu swojej drugiej kadencji prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson przemawiał 22 stycznia 1917 r. w Kongresie. Wybory wygrał, głosząc hasła neutralności, i Stany Zjednoczone wciąż ją zachowywały. Niemniej prezydent żywo interesował się sytuacją w Europie, jak o tym świadczyła choćby jego nota z 21 grudnia 1916 r., wzywająca obie walczące strony do podjęcia kroków pokojowych. W jego orędmu do Kongresu, w którym dużo mówił o pokoju, padły m.in. słowa o „zjednoczonej, niezawisłej i autonomicznej Polsce”. Znalazły się one w tekście prawdopodobnie za sprawą przyjaciela prezydenta, wielkiego pianisty, a niebawem i polityka, Ignacego Jana Paderewskiego. Wzbudziły one entuzjazm Polaków, jednak faktyczne ich znaczenie było ograniczone – Polska tam się pojawiła jako przykład, a zdaniem Janusza Pajewskiego „termin »Polska zjednoczona« [Wilson] zaczerpnął zapewne z rozkazu Mikołaja II, nie rozumiejąc zgoła jego treści i znaczenia”¹¹.

Ten stan rzeczy nie trwał długo. Z jednej strony inicjatywa niemiecka spowodowała powstanie nowej sytuacji, warszawscy aktywiści zaś dbali o dalszy jej rozwój. Z drugiej – nastąpiła głęboka zmiana w Rosji. W ślad za upadkiem caratu w marcu 1917 r. pojawiły się wkrótce oświadczenia zrywające z tradycją podtrzymywaną do tej pory niezachwianie. Dwudziestego siódmego marca Rada Delegatów Robotniczych

¹⁰ Szerzej zob.: T. Schramm, *Dyplomacja francuska wobec kwestii autonomii Polski w 1916 roku* [w:] *Ku Niepodległej. Ścieżki polskie i francuskie*, red. M. Willaume, Lublin 2005, s. 501–513.

¹¹ J. Pajewski, *Odbudowa...*, wyd. 4, s. 135. Odpowiedni fragment wystąpienia Wilsona brzmiał następująco: „No peace can last or ought to last, which does not recognize and accept the principle that government derive all their just powers from the consent of the governed, and that no right anywhere exists to hand peoples about from sovereignty to sovereignty as if they were property. I take it for granted, for instance, if I may venture upon a single example, that statesmen everywhere are agreed that there should be a united, independent and autonomous Poland...” (cyt. za: *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States 1917*, Supl. 1, Washington 1931, s. 27).

i Żołnierskich proklamowała prawo narodu polskiego do samostanowienia. Trzy dni później to samo oświadczył Rząd Tymczasowy, formułując pewne zastrzeżenia. Jedno z nich uzależniało niepodległość Polski od przyszłej Konstytuanty rosyjskiej, podobnie jak to było z innymi decyzjami rządu. Nie wchodząc w analizę rzeczywistych intencji względem Polski, można w tym zastrzeżeniu dopatrywać się starań o zachowanie legalizmu w okresie przejściowym. Drugie wiążywało nowe państwo polskie z Rosją „wolnym sojuszem wojskowym”. Sformułowanie to skłoniło Lenina do stwierdzenia, które historycy polscy przez kilkadziesiąt lat chętnie cytowali: „Wolny sojusz wojskowy małej Polski z ogromną Rosją jest w rzeczywistości całkowitym militarnym ujarzmieniem Polski”.

W każdym jednak razie oba centra polityczne nowej Rosji zmieniały dotychczasowe czerwone światło dla sprawy polskiej na zielone. W tym momencie była to jednak tylko deklaracja woli – Rosja nie miała żadnego wpływu na bieżącą sytuację. Ale rewolucja rosyjska otworzyła nowe możliwości przed działaniami w sprawie polskiej na Zachodzie.

Działania te, jak była o tym mowa wyżej, starał się już od ponad roku rozwijać Roman Dmowski. Należy jednak wspomnieć, że rozmaite inicjatywy informacyjno-propagandowe były podejmowane już od 1914 r., i to także ze strony obu opcji: stawiającej na Rosję i państwa zachodnie oraz na państwa centralne¹². Wydarzenia roku 1917 otworzyły w tym względzie nowy rozdział. Francuski prezydent Raymond Poincaré podpisał 4 czerwca tegoż roku dekret o utworzeniu we Francji ochotniczej Armii Polskiej. Ta inicjatywa, która nieobca była ambasadzie rosyjskiej, miała na celu pokrzyżowanie szyków Niemcom, chcącym – jak to było wyżej powiedziane – pozyskać w Królestwie rekruta polskiego. Rychłą i logiczną konsekwencją powyższego kroku było powstanie 15 sierpnia 1917 r. Komitetu Narodowego Polskiego – ciała, które miało być zwierzchnictwem politycznym armii, kierować polityką polską i reprezentować ją na Zachodzie. W tym ostatnim względzie Komitet został uznany: przez Francję 20 września, przez Wielką Brytanię 15 października, przez Włochy 30 października, przez Stany Zjednoczone (biorące udział w wojnie od 7 kwietnia tegoż roku) 1 grudnia. Na czele Komitetu stanął Dmowski, jego siedzibą zaś stał się Paryż. Słusznie jednak podkreślił swego czasu Roman Wapiński, że było to zwieńczeniem działalności, jak to określił, „całej orientacji politycznej ukształtowanej jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej”¹³.

Program Komitetu został jasno sformułowany jeszcze przed jego powstaniem przez jednego z jego przyszłych członków. W swoim liście do francuskiego ministra spraw zagranicznych datowanym na 1 lipca Erazm Piltz pisał: „Oto nasz program: odbudowa Polski, to znaczy złączenie jej trzech zaborów i utworzenie niepodległego, suwerennego państwa polskiego, silnego, z dostępem do morza, zdolnego do obrony swoich granic, do stawienia czoła Niemcom, będącego gwarancją trwałego pokoju”¹⁴.

¹² Zagadnienia te zostały przedstawione po raz pierwszy w: J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej. Paryż–Lozanna–Londyn 1914–1918*, Poznań 1970.

¹³ R. Wapiński, *Komitet Narodowy Polski i jego wkład w odbudowę niepodległej Polski 1917–1919* [w:] *Powrót Polski na mapę Europy*, red. C. Bloch, Z. Zieliński, Lublin 1995, s. 202.

¹⁴ Archiwum Akt Nowych, zespół Komitet Narodowy Polski, mikrofilm 20779. Piltz do Pichona, Paryż, 1 VII 1917 r.

Pierwsze kroki nie były obiecujące. Po konferencji międzysojuszniczej 3 grudnia 1917 r. mówiono jedynie ogólnikowo o „utworzeniu Polski niepodległej i niepodzielnej” – tak odpowiedział francuski minister spraw zagranicznych na zapytanie Komitetu Narodowego Polskiego. Zdaniem Dmowskiego, formuła tak enigmatyczna „przyniosłaby raczej szkodę niż pożytek, wywarłaby wśród Polaków wrażenie osłabiające ich zaufanie do aliantów toteż wobec tego lepiej, żeby deklaracja to została w aktach, nie ogłoszona”¹⁵.

Rezerwę mocarstw może tłumaczyć ogólna sytuacja w tym momencie. W przeciwieństwie np. do przyszłego państwa czechosłowackiego zamysł odbudowy Polski dotyczył trzech różnych państw. Mimo wszystko wciąż należało brać pod uwagę Rosję – ententa liczyła na to, że przekona bolszewików do kontynuowania wojny, sprawa odrębnego ich pokoju z Czwórprzymierzem nie była jeszcze przesądzona. Zresztą w Rosji wszystko jeszcze mogło się zdarzyć. Jednocześnie liczono na odrębny pokój z Austro-Węgrami. Zarówno w jednym wypadku, jak i drugim bezpieczniej było nie poruszać złożonej sprawy polskiej.

Chociaż konferencja międzysojusznicza wypowiedziała się z dużą oględnością, poszczególne rządy niebawem przedstawiły swoje stanowiska. Premier włoski Vittorio Orlando uczynił to w parlamencie 12 grudnia 1917 r., francuski minister spraw zagranicznych Stephen Pichon poszedł w ślad za nim 27 grudnia, premier brytyjski David Lloyd George wystąpił 5 stycznia 1918 r. przed delegatami związków zawodowych, 8 stycznia wreszcie głos zabrał prezydent Wilson. Jego wystąpienie w Kongresie Stanów Zjednoczonych pod nazwą Czternastu Punktów stało się najbardziej znanym programem pokojowym ententy. Gdy jesienią 1918 r. Niemcy zaczęły prosić o pokój, zwróciły się do Wilsona, powołując się właśnie na te punkty. Trzynasty z nich głosił: „Powinno być utworzone niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemie zamieszkałe przez ludność bezspornie polską, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza; jego niezawisłość polityczna, gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana układem międzynarodowym”. Należy zauważyć, że Wilson, podobnie zresztą jak Lloyd George, mówił o „ziemiach zamieszkałych przez ludność bezspornie polską”. Ta restryktywna formuła odnosiła się w praktyce tylko do Królestwa Polskiego. Można by ją zastosować do zachodniej części Galicji, aczkolwiek tego obszaru mógł też dotyczyć punkt 10, w którym była mowa o autonomii dla narodów monarchii habsburskiej. Tak więc wizja terytorium przyszłej Polski przedstawiona przez obu przywódców anglosaskich znacznie różniła się od wyobrażeń samych Polaków, dla których punktem wyjścia były granice Polski przedrozbiorowej z ewentualnymi modyfikacjami. Takie też było stanowisko Komitetu Narodowego Polskiego, przedstawione przez Dmowskiego już w czasie obrad paryskiej konferencji pokojowej, 29 stycznia 1919 r. Program polski obejmował rozległe obszary o ludności mieszanej, wykraczając znacznie poza ograniczone terytorium, określone w wypowiedziach Lloyda George’a i Wilsona. Nic więc dziwnego, że Dmowski nie podzie-

¹⁵ List Dmowskiego do Paderewskiego z 6 grudnia 1917 r., za: R. Wapiński, *Komitet Narodowy Polski...*, s. 221.

łał powszechnego entuzjazmu, wyżej stawiając deklarację Pichona: „Chcemy Polski zjednoczonej, niepodległej, niepodzielnej, z wszelkimi gwarancjami swobodnego jej rozwoju politycznego, gospodarczego i wojskowego, wraz z wszystkimi konsekwencjami, które mogą z tego wynikać”¹⁶.

Istotnie, Francja była tym mocarstwem, które w międzynarodowej rozgrywce usiłowało promować interesy polskie. Linia przyjęta przez Quai d’Orsay odpowiadała temu, co sformułował dyrektor polityczny francuskiego MSZ, Pierre de Margerie, w swoim memorandum datowanym na 26 listopada 1917 r. Podkreślał w nim znaczenie, które miałyby przyszłe państwo polskie, jego rolę jako „najlepszej przegrody między Niemcami zorganizowanymi i mającymi zdolności organizacyjne [*l’Allemagne organisée et organisatrice*] oraz Rosją osłabioną i być może podzieloną”. Jego zdaniem, Polska miałaby wejść w skład rozleglejszej kombinacji, obejmującej powiększoną Rumunię oraz nowe państwo powstałe z Czech, Moraw i Słowacji.

Ze swojej strony architekci przyszłej polskiej polityki zagranicznej, którą to rolę przypisywał sobie Komitet Narodowy Polski, doceniali znaczenie stosunków dwustronnych i Francja jawiła im się jako pożądaný punkt oparcia. Nie tylko było to zgodne z tradycją XIX-wieczną, ale odpowiadało też rysującej się sytuacji geopolitycznej, w której Rosja, dawny sojusznik Francji, nie mogła obecnie odgrywać tej roli. Widoczna zbieżność wizji KNP i Quai d’Orsay prowadziła do zbliżenia.

Zanim kwestia granic Polski pojawiła się w całej swojej złożoności, co miało się stać zarówno na forum konferencji pokojowej, jak i poza nią, należało utrzymywać sprawę polską w polu widzenia ententy i uzyskać od niej możliwie jednoznaczne deklaracje. Ten cel został osiągnięty 3 czerwca 1918 r. wraz z rezolucją konferencji międzysojuszniczej, w której znalazły się słowa: „Utworzenie Polski zjednoczonej, niepodległej, z dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz przywrócenia panowania prawa w Europie”.

Latem 1918 r. zwycięstwo ententy zapowiadało się coraz wyraźniej, chociaż nie przypuszczano, że nastąpi już jesienią. W konsekwencji przed Polską rysowały się perspektywy obiecujące, ale bynajmniej nie jednoznaczne. Sprawa polska była uznawana przez stronę, która miała zwyciężyć, i zawarta w programie pokojowym. Wobec ententy reprezentował ją ośrodek starający się wejść w rolę rządu. Jednak terytorium polskie znajdowało się w rękach strony przeciwnej – częściowo pod okupacją, częściowo wchodząc w skład terytorium państw, którym przegrana miała przynieść wielkie wstrząsy. Co więcej, na terenach okupowanych kształtował się już związek państwa polskiego. Nakazem chwili było znalezienie porozumienia między oboma centrami i harmonijne włączenie szczególnej sytuacji polskiej w cały kontekst kończącej się konfrontacji ogólnoeuropejskiej. Obie strony były tego świadome. Rada Regencyjna bezowocnie starała się nawiązać kontakty z Komitetem Narodowym Polskim w sierpniu. Ta inicjatywa wyglądała na próbę porozumienia z nieprzyjacielem, na co dotąd władze warszawskie sobie nie pozwalały. Francuski MSZ został powiadomiony, że emisariusz tychże władz

¹⁶ S. Filasiewicz, *Recueil des Actes diplomatiques. Traités et Documents concernant la Pologne*, t. 2: *La question polonaise pendant la guerre mondiale*, Paris 1920, s. 241, nr 126.

szuka z nim kontaktu – być może, w tym wypadku była to inicjatywa nieuzgodniona¹⁷. Stanowisko ministerstwa było takie samo jak KNP – tylko ten ostatni był uznawany za reprezentujący interesy polskie. Członkowie Komitetu byli jednak świadomi tego, że nie mogą nie brać pod uwagę sytuacji w Polsce. Dmowski widział potrzebę poszerzenia bazy politycznej Komitetu o lewicę mimo swojej rezerwy wobec niej; wyraźnie wskazywał przy tym na Polską Organizację Wojskową – nominalnie tajną organizację piłsudczykowską. W początku października Erazm Piltz proponował, aby nie podważać pozycji Rady Regencyjnej i w zamian uzyskać z jej strony „spokój i życzliwą neutralność” – jednak jego koledzy nie podzielali tego stanowiska. Szesnastego października Komitet podjął decyzję, aby „utworzyć wspólnie z krajem tymczasowy rząd narodowy”. Krok ten nie doszedł do skutku.

Komitet Narodowy Polski wciąż nie uzyskał uznania przez Sprzymierzonych za rząd *de facto*, co stało się udziałem jego odpowiednika czechosłowackiego. Sprawa ta zresztą nie była zupełnie jednoznaczna – jeszcze w czerwcu 1918 r. Dmowski miał sygnalizować pewną rezerwę, co tłumaczył względami taktycznymi, mianowicie obawą przed zwiększeniem w ten sposób antagonizmu z aktywistami¹⁸. Można się jednak zastanawiać nad tym, czy tak samo myślał w październiku, kiedy to KNP najwyraźniej szykował się do przejęcia kontroli nad sytuacją w Polsce. Starania w kierunku zyskania takiego uznania zostały podjęte jesienią 1918 r., pod nieobecność Dmowskiego, który przebywał wtedy w Stanach Zjednoczonych. Wzmocniłoby to pozycję Komitetu zarówno wobec Sprzymierzonych, jak i na polskiej arenie politycznej. Mimo jednak pozytywnej reakcji francuskiej i włoskiej na *démarche* w tej sprawie złożone w początku listopada, rzecz nie doszła do skutku ze względu na opory brytyjskie. Przyczyny tych ostatnich należy szukać między innymi we wpływach środowisk żydowskich, niechętnych Komitetowi. Postawa ta nie może dziwić ze względu na antysemityzm dominujących w KNP narodowych demokratów i samego Dmowskiego. Znalazł on między innymi wyraz w przesłaniu, że „w warunkach dotychczasowych, pod obcymi rządami, znaczna część mieszkańców terytorium polskiego nie tylko nie była polską, ale przywykła zachowywać się wrogo względem Polski, względem jej dążeń i najżywoźniejszych interesów. Wobec tego sam fakt zamieszkiwania terytorium polskiego i nawet urodzenia się na nim oraz władania językiem polskim nie wystarcza do uznania danej jednostki za Polaka”¹⁹. „Nie ulega wątpliwości – pisze Roman Wapiński – że zajęcie takiego stanowiska, zgodnego z zasadami polityki nacjonalistycznej, sprzyjało nasileniu się ataków na KNP. Wobec tego, że do tych mieszkańców, którzy nie zostali uznani za Polaków, na ogół zaliczano Żydów (także Niemców i Rosjan), znaczny udział w zwalczaniu KNP miały organizacje i środowiska żydowskie”. Ale – jak dodaje ten sam autor – „wydaje się, że problem

¹⁷ Zob. T. Schramm, *Stosunki polsko-francuskie przed odrodzeniem państwa polskiego w 1918 roku* [w:] *Ideologie, poglądy i mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku*, red. J. Topolski, W. Molik, K. Makowski, Poznań 1991, s. 238.

¹⁸ J. Zamoyski, *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914–1919*, Londyn 1984, s. 102, za: R. Wapiński, *Komitet Narodowy Polski...*, s. 229.

¹⁹ Instrukcja KNP dla Biura Spraw Cywilnych, 14 lutego 1918 r., za: M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, Poznań 1931, s. 609.

relacji polsko-żydowskich był bardziej złożony, a ujawniony wówczas konflikt między KNP a organizacjami żydowskimi był zdeterminowany o wiele bardziej zasadniczymi kwestiami niż antysemityzm Dmowskiego i jego niechęć do złożenia takich czy innych deklaracji w tej sprawie²⁰. Prócz tego jednak w oczach Sprzymierzonych kwestia zajęcia stanowiska wobec komitetu czechosłowackiego była znacznie mniej złożona – w przeciwieństwie do polskiego reprezentował on sprawę związaną tylko z jednym państwem, nie tylko należącym do wrogiego obozu, ale też gwałtownie słabnącym.

Komitet zdołał natomiast zapewnić sobie zwierzchnictwo polityczne nad Armią Polską we Francji. Jak już wspomniano, założenie to towarzyszyło samemu powstaniu Komitetu 15 sierpnia 1917 r., natomiast uznanie w pełni tych aspiracji przez Francję nastąpiło dopiero 28 września 1918 r. w umowie, w której można przeczytać: „Polskie siły zbrojne [...] będą tworzyć samodzielną armię sprzymierzoną i biorącą udział w wojnie pod wyłącznym dowództwem polskim. Armia ta politycznie podporządkowana będzie Komitetowi Narodowemu Polskiemu mającemu swoją siedzibę w Paryżu. Naczelny wódz Armii Polskiej będzie mianowany przez Komitet Narodowy Polski za zgodą rządu francuskiego (ewentualnie także innych rządów)”²¹. Dowództwo Armii zostało 4 października powierzone generałowi Józefowi Hallerowi. Ten dawny oficer armii austro-węgierskiej był jednym z organizatorów Legionów, w których dowodził II Brygadą. Po pokoju brzeskim z Ukrainą (który wywołał gwałtowne protesty polskie wskutek odłączenia od Królestwa Polskiego obszaru Chełmszczyzny) stanął na czele buntu i przedarł się z częścią swojej brygady na Ukrainę. Po starciu z wojskami niemieckimi przedostał się do Murmańska, skąd przybył do Francji – według słów Dmowskiego, „spadł nam jak z nieba”²².

W Warszawie Rada Regencyjna, która nie ustawała w tworzeniu instytucjonalnych podstaw przyszłego państwa, jesienią usiłowała poszerzyć swoją swobodę działania wobec słabnięcia okupanta, o czym świadczą takie jej kroki, jak orędzie wydane 7 października, w którym głosiła przyjęcie programu Wilsona i zapowiadała powołanie rządu narodowego oraz przeprowadzenie wyborów do sejmu. Pięć dni później ogłosiła przejęcie zwierzchnictwa nad *Polnische Wehrmacht*. W chwili gdy władza okupantów się chwiała, kręgi zbliżone do KNP usiłowały przejąć kontrolę nad sytuacją. 23 października pasywiści utworzyli rząd pod kierownictwem Józefa Świeżyńskiego. Istniał on jedynie do 3 listopada i nie zdołał wywrzeć wpływu na coraz szybszy bieg wydarzeń.

Sprawa polska w czasie I wojny światowej znalazła swój finał w listopadzie 1918 r. Przegrana Niemiec i rozpad Austro-Węgier wytworzyły pustkę, która miała być natychmiast wypełniona. W tej sytuacji pierwszoplanowym czynnikiem pozostawał Piłsudski, przebywający od przeszło piętnastu miesięcy w twierdzy magdeburskiej. Świadczyły o tym przywoływane wyżej słowa Dmowskiego o Polskiej Organizacji Wojskowej oraz demonstracyjne powierzenie Piłsudskiemu teki spraw wojskowych w gabinecie Świeżyńskiego. Warto też zwrócić uwagę na informacje, które przesłał ze Szwajcarii

²⁰ R. Wapiński, *Komitet Narodowy Polski...*, s. 231.

²¹ Za: M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów...*, s. 626–627.

²² R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926, s. 325.

profesor François-Émile Haguenin, związany z wywiadem francuskim. Pod datą 21 października 1918 r. pisał on: „Można powiedzieć, że w tej chwili po władzę w Polsce sięga dwóch ludzi: pan Dmowski i generał Piłsudski. Według tego, co nam mówiono, Piłsudski ma większe szanse niż Dmowski. [...] Piłsudski nie będzie miał przeciw sobie pasywistów, natomiast Dmowski na pewno będzie miał przeciw sobie lewicę”²³. Gdy Haguenin pisał te słowa, Piłsudski przebywał jeszcze w Magdeburgu. Zwolniony 8 listopada 1918 r., dwa dni później przybył do Warszawy. Rada Regencyjna następnego dnia powierzyła mu najwyższą władzę wojskową (regent abp Kakowski określił znaczenie tego kroku jako „mianowanie Piłsudskiego współregentem”), a trzy dni później, 14 listopada 1918 r., złożyła swoje „obowiązki i odpowiedzialność względem narodu polskiego” w ręce Piłsudskiego „do przekazania Rządowi Narodowemu”. Jednocześnie dobiegła końca obecność niemiecka w Warszawie – dzień zawieszenia broni, 11 listopada, był też dniem rozbrajania przez ludność stolicy żołnierzy niemieckich.

Objęcie władzy przez Piłsudskiego postawiło na porządku dziennym pytanie o to, kto ma reprezentować odradzające się państwo polskie przed zwycięską ententą: rząd warszawski czy Komitet Narodowy Polski. Porozumienie między oboma tymi ośrodkami było nakazem chwili, z czego każda ze stron zdawała sobie sprawę. Ustalenie warunków tego porozumienia nie było sprawą prostą, co sprawiło, że oficjalne uznanie państwa polskiego nieco się odwlekło. Ale istnienie tego państwa było faktem, fragmentem nowej rzeczywistości europejskiej. Pojęcie „sprawa polska” utraciło znaczenie, które miało od ponad wieku.

TOMASZ SCHRAMM – profesor zwyczajny w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Główne obszary zainteresowań badawczych: historia polityczna XIX i XX w., zwłaszcza stosunki polsko-francuskie, historia Europy, historia Uniwersytetu w Poznaniu. Wykładowca uniwersytetów Paris-1, Paris-4, w Strasburgu i w Neuchâtel. Doktor *honoris causa* Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, profesor honorowy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, wiceprzewodniczący Association Internationale d’Histoire Contemporaine de l’Europe, członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Konsul honorowy Francji w Poznaniu.

²³ Archives du Ministère des Archives Étrangères, seria Europe 1919–1940, podseria Pologne, t. 46, k. 100–101. Jak się wydaje, we francuskim MSZ nie zwrócono uwagi na tę informację.

MAREK KORNAŃ

JAKIEJ POLSKI PRAGNĘLI POLACY? KONIUNKTURA MIĘDZYNARODOWA I ASPIRACJE NARODU

Jerzy Stempowski – pisarz o nader przenikliwych sądach politycznych – stwierdził w grudniu 1940 r., że tej epoki w dziejach Europy Wschodniej, którą były lata międzywojenne, „niedługo nikt już nie będzie pamiętał”¹. Jednak w tym wypadku autor *Esejów dla Kasandry* się pomylił. Okres ten powraca bowiem na różne sposoby do naszej świadomości wciąż na nowo, chociaż oczywiście tych, którzy epokę tamtą świadomie przeżyli, jest dzisiaj wśród nas coraz mniej. Powraca się do tamtej krótkiej, ale doniosłej epoki, zwłaszcza w naszych czasach, kiedy historia i pamięć zaczynają odgrywać zasadniczą rolę w kształtowaniu stosunków międzynarodowych. „Krótka niepodległość” 1918–1939 ma w historii Polski i Europy swoje szczególne znaczenie. Pozostaje ona dla nas doświadczeniem prawdziwie nieprzemijającym. Albowiem bez tego czasu bylibyśmy dzisiaj jako naród w zupełnie innej sytuacji: duchowej, gospodarczej i cywilizacyjnej.

Rewolucja geopolityczna w Europie Środkowo-Wschodniej dała wielu narodom pozbawionym własnych państw szansę urzędowania własnego losu według swej woli. Stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę z pewnością ożywia wyobraźnię historyczną – pozwala na nowo rozważać pytania o przeszłość, choć ze świadomością, że na wiele z nich nie ma definitywnej odpowiedzi. Niniejszy szkic będzie skupiony wokół dwóch pytań: ile nam dawał świat w chwili wielkiego geopolitycznego przewrotu w roku 1918? I jaka była odpowiedź Polaków na niezwyklej koniunkturę, którą przyniosła im historia?

I

Współcześni Polacy nie uświadamiają sobie dostatecznie, jak tragiczne było położenie narodu polskiego w niewoli. Szans na niepodległość nie było. Trzy wielkie mocarstwa

¹ J. Stempowski (Paweł Hostowiec), *Listy z Ziemi Berneńskiej*, przedm. W. Weintraub, oprac. L. Ciołkoszowa, Londyn 1974, s. 14 (list do Krystyny Marek z 5 XI 1940 r.).

dokonały skutecznego podboju ziem polskich. Świat oferował Polakom od czasu do czasu dobre słowa i obietnice. Mijały lata. Wolności nie dały narodowi polskiemu dwa momenty wielkiej koniunktury – wojny napoleońskie i wojna krymska. Nie pomogły dwa powstania: listopadowe i styczniowe, obydwie stłumione przy bierności Europy.

„Dla odbudowy Polski niezbędna była wojna powszechna” – pisał historyk Szymon Askenazy w 1915 r.² „Geopolityczna rewolucja” w Europie Środkowo-Wschodniej w następstwie Wielkiej Wojny potwierdziła w pełni tę diagnozę. Odrodzenie Polski było rezultatem wielkiego przewrotu. Mówiono o „wojnie wybawicielce”³. Przewrót ów jawił się jako „dziejowe wyrównanie rachunków” – był uznawany przez wielu przedstawicieli polskiej myśli politycznej za dugo oczekiwany akt sprawiedliwości dziejowej. Zdaniem niektórych świadczył o postępie, który stał się udziałem społeczności międzynarodowej, zdaniem innych dowodził, że rozbiory były zbrodnią nie tylko z punktu widzenia moralności międzynarodowej, lecz także równowagi sił oraz interesu Europy, rozumianej nie jako rzeczywistość geograficzna, lecz jako cywilizacyjna całość.

Po tragedii rozbiorów nie wygasła wiara Polaków w odbudowę własnego państwa. Natrafiła jednak na „barierę” realiów międzynarodowych, bynajmniej nie tylko dlatego, że XIX-wieczny system sojuszu trzech mocarstw rozbiorowych wykluczał wszelkie możliwości przywrócenia Polski do życia. Europa bez Polski przeżywała okres stosunkowo stabilnego pokoju i przyspieszonego rozwoju gospodarczego. W przemożnym stopniu kształtowała losy świata. Dopiero I wojna światowa wywołała prawdziwy kataklizm i przyniosła początek zmierzchu światowej roli kontynentu europejskiego. Ta nieoczekiwana i niebrana pod uwagę „rewolucja geopolityczna” doprowadziła do zburzenia ładu międzynarodowego, który wytworzył się w ciągu XIX w. Jego kluczową przesłanką stały się rozbiory Polski w końcu XVIII w.

Niepodległość Polski w roku 1918 była skutkiem rozwoju wypadków Wielkiej Wojny, których nie pragnęło żadne z mocarstw rozbiorowych. Odbudowanie Polski w tym kształcie terytorialnym, w jakim powstała II Rzeczpospolita po I wojnie światowej, wydawało się nie do pomyślenia przed jej wybuchem. Mimo wszystkich zaburzeń, których doświadczyła Europa, stworzenie państwa w tych granicach, w jakich to się dokonało, spełniło się jako nadzwyczajny zbieg okoliczności. „Cud wskrzeszenia Polski spełnił się dzięki serii katastrof” – napisał Carlo Sforza, życzliwy Polsce polityk włoski⁴.

„Rok Czternasty był jak trzęsienie ziemi, które przywracało jej własne, przyrodzone kształty” – napisze Michał Sokolnicki⁵. Zapoczątkował burzenie imperiów i niósł wolność uciśnionym narodom, chociaż żadne z mocarstw nie rozpoczynało wojny w imię spełniania ich dążeń. Wielka Wojna nie przyniosła tylko ruin i klęsk, ale też powiew wolności.

Polska stała się jednym z głównych beneficjentów Wielkiej Wojny. William Rappard – profesor historii Uniwersytetu Genewskiego – w książce *International Relations viewed from Geneva* zaliczył Polskę do państw, które w rezultacie Wielkiej

² S. Askenazy, *O woli narodowej* [w:] *idem, Uwagi*, Warszawa 1924, s. 7.

³ J. Bartoszewicz, *Zagadnienia polityki polskiej*, Warszawa 1929, s. 145.

⁴ Le Comte Sforza, *Les frères ennemis (L'Europe d'après-guerre)*, ed. 10, Paris [1933], s. 195.

⁵ M. Sokolnicki, *Rok Czternasty*, Londyn 1961, s. 331–332.

Wojny „najbardziej ucierpiały, ale i najwięcej zyskały”⁶. Dla Polski była to „Wielka Wojna – wybawicielka”, jak to ujął Joachim Bartoszewicz, dyplomata i senator Narodowej Demokracji⁷.

W naszych czasach – bardziej niż kiedykolwiek – zyskuje przewagę narracja głosząca, iż dla Europy jako całości cywilizacyjnej I wojna światowa była wojną „przeklętą”. Przyniosła degradację jej pozycji globalnej. Zapoczątkował zmierzch dominacji mocarstw kontynentalnych. Dała asumpt do pojawienia się totalitaryzmów.

Dla nas Polaków była ta wojna prawdziwie „błogosławiona”. Przyniosła spełnienie proroctwa, które zostawił w spadku polski romantyzm polityczny. Dla Europy pojętej jako całość Wielka Wojna była katastrofą – i nie można sobie z tego nie zdawać sprawy. Ale nie dla nas, Polaków. Ta zasadnicza dychotomia ma duże znaczenie i nie należy jej tracić z pola widzenia dzisiaj, kiedy usiłuje się na każdym kroku narzucić „europejski punkt widzenia” na sprawy przeszłości własnego narodu. W tej fundamentalnej różnicy doświadczeń Polski i Europy Zachodniej tkwi ważne, godne pamięci doświadczenie.

Państwo polskie upadło wskutek rozbiorów w końcu XVIII w. Jego terytorium zostało podzielone między Rosję, Prusy i Austrię, lecz na jego gruzach nastąpiło odrodzenie nowoczesnego narodu⁸. Rozegrała się w ten sposób ważna lekcja historii. Teza, że polski ruch narodowy w XIX w. był wzorcowym przykładem dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej i dotkliwie godził w spójność imperium rosyjskiego, nie jest poglądem polonocentrycznej historiografii polskiej, ale opinią podzielaną przez wielu sowietologów i badaczy dziejów nowoczesnego nacjonalizmu, jak chociażby Roman Szporluk czy Andreas Kappeler⁹. „Naród historyczny, taki jak Polacy [...] – pisał Szporluk – stał się doskonałym modelem dla wszystkich pojawiających się narodów, którym brakowało takich warunków wstępnych, jakie mieli Polacy”¹⁰. Tym warunkiem wstępnym była mocna świadomość utraconego państwa. Francuski historyk dyplomacji Maurice Baumont ujął to jeszcze dobitniej: „Podzielona między trzy potężne państwa, porzucana przez wszystkie rządy, Polska nie umarła: ona żyła nowym życiem, ocalała swą wiarę”. Wypowiedział w ten sposób ważną prawdę o naszej przeszłości porozbiorowej. Stwierdził, iż w dobie „tyrańskiej niewoli” Polacy byli „bardziej świadomi swej narodowości niż w jakiegokolwiek epoce swojej historii”¹¹.

Naród polski przetrwał niewolę. Liczył w przededniu wybuchu Wielkiej Wojny mniej więcej 24 mln ludzi, jak podaje geograf Eugeniusz Romer. Oczywiście podawał liczebność populacji polskiej możliwie całościowo – na przestrzeni od Warmii po Kijów i od Śląska Cieszyńskiego po Rygę. Byliśmy zatem największym narodem ówczesnej Europy pozbawionym własnego państwa. To trwanie narodu sprawiło, że sprawa polska mogła

⁶ W.E. Rappard, *International Relations viewed from Geneva*, New Haven 1925, s. 163.

⁷ J. Bartoszewicz, *Zagadnienia...*, s. 145.

⁸ T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999.

⁹ R. Szporluk, *Imperium, komunizm i narody: wybór esejów*, wstęp A. Nowak, Kraków 2003; A. Kappeler, *The Russian Empire. A Multiethnic History*, tłum. A. Clayton, London 2001.

¹⁰ R. Szporluk, *Polska: powstanie teorii i praktyki nowoczesnego narodu [w:] idem, Imperium, komunizm i narody...*, s. 39.

¹¹ M. Baumont, *L'essor industriel et l'imperialisme colonial (1878–1904)*, Paris 1949, s. 174.

powstać jako problem międzynarodowy, kiedy tylko nastąpiła większa destabilizacja. Polacy przetrwali zagładę swojego wielkiego państwa i naród polski istniał. „Półtora stulecia niewoli dowiodło, że nie ma takiej siły, która byłaby zdolna zabić Polskę” (*tuer la Pologne*) – pisał w roku 1915 Jan Kucharzewski¹². To był rzeczywisty klucz do starań o niepodległość.

II

„Polska nie była widzem narodzin swej niepodległości” – mówił w sejmie w lipcu 1919 r. poseł Maciej Rataj (późniejszy marszałek Izby) podczas debaty ratyfikacyjnej traktatu wersalskiego¹³.

Swoją polityką Polacy – chociaż podzieleni na zwalczające się obozy – nie ułatwili mocarstwom zaborczym realizacji ich dążeń. Polacy – mogący przecież wywołać zbrojne powstanie w 1914 r. – nie podjęli żadnego kroku na wzór 1863. To już u początku wielkich zmagania prowadziłoby do wznowienia solidarności niemiecko-rosyjskiej. Na niczym też spełży kalkulacje niemieckie na pozyskanie polskiego żołnierza w zamian za obietnice zbudowania państwa polskiego. Mogło to dać Niemcom szansę zyskania większych rezerw własnych do walki na froncie zachodnim.

Pod koniec Wielkiej Wojny świat godził się na niepodległość Polski, uznając to za konieczność dziejową. Nie składał wszakże Polakom oferty stworzenia wielkiego państwa. Tylko taki, a nie inny bieg wypadków – czyli równoczesny krach mocarstw rozbiorowych – pozwolił na rzeczywistą niepodległość państwa polskiego. W Europie między 1914 a 1916 r. Polski niepodległej nie chciał nikt – z wyjątkiem oczywiście samych Polaków.

Jak wiemy, w pierwszej fazie wojny światowej występowały dwie koncepcje rozwiązania sprawy polskiej. Pierwszą z nich była rosyjska idea autonomii dla ziem polskich w ramach Imperium Rosyjskiego. Wiązała się ona z dążeniem Rosji do opanowania dużej części tych terytoriów przedrozbiorowej Polski, które w następstwie rozbiorów przypadły Prusom i Austrii – tj. Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego i Galicji. Zgadzały się na to mocarstwa zachodnie. Realizacja tej wizji wymagała zwycięstwa Rosji w Wielkiej Wojnie, w ramach koalicji ententy. Drugą koncepcją była idea rozwiązania „austro-polskiego”, czyli przyłączenia dotychczasowego Królestwa Polskiego do monarchii austro-węgierskiej, tak aby przekształciła się ona z organizmu dualistycznego w trialistyczny. Wszakże w obliczu sprzeciwu Niemiec program trialistyczny skazany był na przegraną. Odrzucali go w większości przywódcy węgierscy – z wyjątkiem Andrassyego (juniora). Nie miała szans realizacji również koncepcja subdualizmu, czyli przyłączenia państewka polskiego do Austrii bez naruszania dualizmu monarchii habsburskiej.

Koncepcja rosyjska – jak wiadomo – miała poparcie Narodowej Demokracji z Romanem Dmowskim na czele. Tę austriacką promował obóz konserwatystów,

¹² J. Kucharzewski, *Réflexions sur le problème polonais*, Lausanne 1915, s. 91.

¹³ *Sprawozdania Stenograficzne Sejmu Ustawodawczego*, [Warszawa 1919], posiedzenie 81, 30 lipca 1919 (debata ratyfikacyjna traktatu wersalskiego).

z prof. Władysławem Leopoldem Jaworskim na czele, który stał się prezesem Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie. Wizję tę deklaratywnie wspierał Józef Piłsudski, który liczył nad przegraną wszystkich trzech mocarstw zaborczych, o czym powiedział, przemawiając w paryskim Towarzystwie Geograficznym w 1912 r.¹⁴

Obie solucje nie były realistyczne. Zwycięska Rosja wcale nie musiałaby po wojnie dawać Polakom autonomii. Rozwiązanie austro-polskie nie miało poparcia Niemiec, a ich przewaga nad Austro-Węgrami rosła. Nie było też ono uważane za korzystne przez większość węgierskich elit politycznych. Obie koncepcje trzeba określić jako iluzje. Rzecz wszakże w tym, że tylko rewolucja geopolityczna w Europie Środkowo-Wschodniej mogła stworzyć warunki do restytucji niepodległej Polski.

Czy wolno sądzić, że rosyjska oferta niosła w sobie realne dążenia rządu w Piotrogradzie, czy też była tylko „jednym z największych oszustw, jakie zna historia”, jak nazwał ją Marian Zdziechowski? – jest to pytanie otwarte¹⁵. Można zauważyć jedno. Wypełnienie zobowiązania co do udzielenia Polakom autonomii było z pewnością problematyczne. O wszystkim decydowałyby jej kondycja po zakończeniu działań wojennych. Faktem pozostaje jednak to, że mocarstwa zachodnie (Francja i Wielka Brytania) przyznawały Rosji jako aliantowi nie tylko prawo do określenia swojej granicy zachodniej po zwycięstwie, lecz także pierwszeństwo w kształtowaniu oblicza nowej powojennej Europy Środkowo-Wschodniej¹⁶.

Jaśniej możemy się wypowiedzieć na temat Niemiec. Nie chciały one podnosić kwestii polskiej, ale stała się ona sprawą europejską w rezultacie rozwoju wypadków wojny. W 1916 r. zapadła w Berlinie decyzja zaangażowania w tworzenie państewka polskiego. Miało być ono komponentem niemieckiej Mitteleuropy.

Jak słusznie zauważył historyk niemiecki Fritz Fischer, „Poland was the key to Germany’s hegemony in Europe”¹⁷. Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że również dla Rosji panowanie nad ziemią polskimi było bardzo ważne.

Co przyniosła Polakom orientacja austriacka? Rezultaty te były bardzo ograniczone na międzynarodowej płaszczyźnie politycznej. Orientacja austriacka przyniosła jednak wykorzystaną szansę na utworzenie podstaw polskich struktur państwowych w Warszawie. Polacy wykorzystali te możliwości w latach 1916–1918.

„Tradycjonalizm dyplomacji brytyjskiej działał na korzyść dużych organizmów państwowych”¹⁸. Rząd brytyjski dawał Polakom tylko „some kind of home rule for Poland” – jak wyraził się minister spraw zagranicznych Balfour jesienią 1916 r.¹⁹ W zna-

¹⁴ Relację o tym zostawił świadek wystąpienia Piłsudskiego, Wiktor Czernow, w swych wspomnieniach: *Pieried buriej*, New York 1953, s. 295–306.

¹⁵ M. Zdziechowski, *Lui et moi. Z przeszłości i terażniejszości*, „Przegląd Współczesny” 1926, t. 16, s. 434–435.

¹⁶ Słusznie przypomniał to niedawno Andrzej Essen, *Stosunek emigracji czeskiej i słowackiej do sprawy niepodległości Polski* [w:] *Sprawa polska podczas Wielkiej Wojny*, red. W. Rojek, A. Kastory, Kraków 2016, s. 128.

¹⁷ F. Fischer, *Germany’s Aims in the First World War*, New York 1961, s. 267.

¹⁸ M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania w latach 1918–1923. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Warszawa 1975, s. 415.

¹⁹ Memorandum z 4 X 1916 r. (National Archives, Kew – Londyn, Cab. 37/157/7). Komentarz do tych planów: C.J. Lowe, M.L. Dockrill, *The Mirage of Power*, t. 2: *British Foreign Policy 1914–1922*, t. 3, London–Boston 1972, s. 567.

nym memorandum z 4 października 1916 pt. *The Peace Settlement in Europe* Balfour pisał: „Obawiam się, że nowa Polska cierpiałaby na te same choroby, które spowodowały śmierć dawnej Polski, że byłaby areną nieustannych intryg pomiędzy Niemcami a Rosją, i jej istnienie, nie sprzyjając bynajmniej sprawie europejskiego pokoju, stwarzałyby nieustanne powody do europejskich zamieszek. Co więcej, nawet gdyby – w co wątpię – taka Polska była w stanie odgrywać rolę skutecznego państwa buforowego, wcale nie jestem pewny, czy istnienie państwa buforowego pomiędzy Niemcami a Rosją leżałoby w interesie Europy Zachodniej. Gdyby, zwolnione od wszelkiej obawy nacisku ze strony Rosji, Niemcy mogły zupełnie swobodnie skierować całą swą siłę w kierunku zaspokajania ich ambicji na zachodzie, Francja i Wielka Brytania mogłyby być poszkodowane. Nie jestem również pewny, czy odcięcie Rosji od jej zachodnich sąsiadów nie skierowałoby jej zainteresowań w kierunku Dalekiego Wschodu w stopniu, który by mógł wzbudzić zaniepokojenie brytyjskich mężów stanu. Im bardziej Rosja jest mocarstwem europejskim, a nie azjatyckim, tym lepiej dla wszystkich”²⁰.

Jednym z najważniejszych argumentów Balfoura przeciw niepodległości Polski było jego przekonanie, że kiedy ta niepodległość będzie Polakom przyznana (czy też przywrócona), Rosja nie będzie mogła przyjść z pomocą Francji, gdyby ta była zagrożona przez Niemcy. Pojawienie się bowiem Polski na mapie Europy sprawi, że Rzesza Niemiecka i Rosja przestaną ze sobą graniczyć.

Rząd brytyjski jeszcze w końcu 1917 r. przygotowywał zarys nowego porządku politycznego w Europie, a jego ramy określało – co warto odnotować – memorandum Erica Drummonda o federalizacji Austrii, do której przyłączono by Królestwo Polskie²¹. Oczywiście pod wpływem rozwoju wydarzeń rząd brytyjski zaakceptował zasadę niepodległości Polski, ale miała to być Polska w „granicach etnograficznych”. Jak wyraził się wówczas Lewis Namier (doradca polityczny Foreign Office), „zażądać oddania Polsce na wieczyste czasy ziemi wyraźnie niepolskiej – takich rzeczy można żądać, ale nie powinno się dostać i w żadnym razie dziś na obcej ziemi nikt *à la longue* się nie utrzyma. Jest to wszystko tylko przygotowaniem nowej katastrofy europejskiej”²². Cała ta argumentacja prowadziła do koncepcji „małej Polski” – Polski w „granicach etnograficznych”.

Francuski Comité d’Études był komórką, która zajmowała się problemem polskim jako jednym z aspektów „bariery wschodniej”²³. Liczące ponad czterysta stron sprawozdanie z prac tego gremium dotyczyło różnych zagadnień spornych i mogących zajmować uwagę twórców przyszłego pokoju – od Alzacji i Lotaryngii po Bliski Wschód. Trochę uwagi poświęcono Polsce w kontekście historycznych uwarunkowań stosunków polsko-rosyjskich. Komitet konsekwentnie stał na stanowisku niepodzielności Rosji.

²⁰ W. Sukiennicki, *Balfour a Polska*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1970, z. 17, s. 41.

²¹ C.J. Lowe, M.L. Dockrill, *The Mirage of Power*, t. 2: *British Foreign...*, s. 267.

²² List Namiera do ojca z 31 X 1919 r. (zob. J. Pisuliński, *Nieznany list brytyjskiego historyka*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2002, z. 141, s. 231).

²³ W. Sukiennicki, *From Foreign Domination to National Independence. East-Central Europe during the First World War*, t. 2, red. M. Siekierski, Boulder (Colorado) 1984, s. 911.

Niepodległość Polski została dopuszczona, ale wykluczano analogiczne rozwiązanie dla Ukrainy czy państw bałtyckich²⁴.

Za przełomowy z punktu widzenia losów sprawy polskiej podczas I wojny światowej uważa się Manifest dwóch cesarzy (Franciszka Józefa I i Wilhelma II) z 5 listopada 1916 r.²⁵ Wydanie dokumentu było wymuszone potrzebą pozyskania żołnierza polskiego, o czym historykom od dawna wiadomo. Oczywiście posunięcie to nie dało Polakom własnego państwa na miarę ich aspiracji. Stworzenie jednak faktów dokonanych, do których zaliczała się akcja niemiecko-austriacka, było korzystne dla dalszej walki o Polskę, gdyż umożliwiało licytację sprawy polskiej wzwyż.

Amerykańskie Biuro Studiów powołane przez płk. Edwarda House'a w wrześniu 1917 r. (tzw. Inquiry) rozpatrywało sprawę polską w różnych kontekstach projektowanego ustroju geopolitycznego nowej Europy²⁶. Tezą zwierzchnika tego biura, płk. House'a – przedstawioną Balfourowi – było postawienie postulatu odbudowy Polski jako „państwa buforowego” między Niemcami a Rosją.

W deliberacjach nad sprawą polską Inquiry było – jak to ujął Sukiennicki – bliższe poglądom Balfoura niż House'a, którego zapatrywania pozostały z pewnością zgodne z opiniami prezydenta Woodrowa Wilsona. Najpierw zwrócono uwagę na uwarunkowania etnograficzne. W memorandum przedłożonym 22 grudnia 1917 r. znalazło się w konkluzjach stwierdzenie, iż rozsiedlenie Polaków na terytorium trzech mocarstw zaborczych sprawia, że ich całkowite skupienie w granicach odbudowanego państwa polskiego staje się niemożliwe. „Jest to prawdopodobnie poza granicami praktycznej polityki”. Dostęp do morza tego państwa przebiegałby przez Wisłę lub przez porty niemieckie – Hamburg i Bremę. Jeśli Rosja byłaby silna, to państwo polskie – według tej koncepcji – znalazłoby w niej oparcie, ale jeśli po zakończonej wojnie będzie ona słaba, „Polska zajmie bardzo narażoną [na niebezpieczeństwo] pozycję”. Memorandum Inquiry dobitnie podkreślało też przyszłą nieuchronną słabość odbudowanej Polski z powodu wielkich problemów mniejszościowych, gdyż wykrojenie jej granic bez objęcia w ich ramach dużej liczby ludności niepolskiej wydawało się po prostu niemożliwe²⁷. Dokument ten daje dość dobre wyobrażenie o poglądach amerykańskich rzeczoznawców na temat sprawy polskiej i jej uwarunkowań.

²⁴ Protokoły narad tego gremium ogłosiła ostatnio drukiem I. Davion, *Les Experts français et les frontières d'Après-guerre. Les procès-verbaux du comité d'études 1917-1919*, wprowadzenie G.-H. Soutou, Paris 2015.

²⁵ Dwie moje ostatnie wypowiedzi na ten temat: *Co dał narodowi polskiemu Akt Piątego Listopada? Perspektywa międzynarodowa* [w:] *Akt 5 listopada 1916 roku i jego konsekwencje dla Polski i Europy*, red. J. Kłaczek, K. Kania, Z. Girzyński, Toruń 2016, s. 215–234 oraz *Akt 5 listopada a umiędzynarodowienie sprawy polskiej podczas Wielkiej Wojny. Uwagi historyka dyplomacji*, „Historia Slavorum Occidentis. Czasopismo Historyczne/Historický Časopis” 2017, nr 2 (13), s. 11–28.

²⁶ Zespół liczył 70 do 90 członków, 23 zabrał z nich do Europy prezydent na konferencję pokojową. Inquiry pracowało od września 1917 do 18 X 1918 r. (G. Hodgson, *Woodrow Wilson's Right Hand. The Life of Colonel Edward M. House*, New Haven – London 2008, s. 168). Monografia tego ośrodka – zob. L.E. Gelfand, *The Inquiry. American Preparations for Peace 1917-1919*, New Haven 1963. O Inquiry zob. również: W. Sukiennicki, *From Foreign Domination to National Independence...*, s. 901–911.

²⁷ Streszczenie memorandum u Sukiennickiego zob. *idem*, *From Foreign Domination to National Independence...*, s. 904.

Nie zapominajmy o jeszcze jednym. Wilsonowska idea samostanowienia narodów działała na rzecz przywrócenia do życia państwa polskiego, lecz jej konsekwentne zastosowanie prowadziło do przyjęcia modelu „Polski etnograficznej” – a więc Polski słabej i w oczach samych Polaków do życia niezdolnej. Tu powstawała sprzeczność sama w sobie. Jednak innej Polski niż etnograficzna nie dało się uzasadnić na gruncie wilsonowskich zasad uzdrowienia stosunków międzynarodowych. To zaś stało w sprzeczności z przekonaniem głównych twórców polskiej myśli politycznej, i to wszystkich kierunków. Warto więc nie zapominać, iż decyzjom terytorialnym konferencji pokojowej w sprawie Polski przeciwstawili się niektórzy członkowie delegacji amerykańskiej. Zwłaszcza inkorporacja Górnego Śląska i pomorskiego „korytarza” do Polski wydawała się niecelowa. „Nothing but trouble can come out of these decisions” – napisał jeden z dyplomatów amerykańskich, argumentując, że „they are not and cannot be permanent settlements”²⁸.

Niezależnie od wszystkiego Wilson jako orędownik prawa narodów do samostanowienia w pełni przyczynił się do naszego odrodzenia. Jego czternaście punktów stawiało jasno sprawę niepodległości Polski, w której granicach znalazłyby się terytoria „bezsposornie polskie i z wolnym dostępem do morza”. Nieco wcześniej właściwie to samo powiedział premier brytyjski Lloyd George. 5 stycznia 1918 r. w znanym przemówieniu do kongresu związków zawodowych uznał, że naród polski ma prawo do niepodległości, a powstanie państwa polskiego jest warunkiem trwałego pokoju w Europie²⁹.

Przed rewolucją lutową przyznawano Rosji prawo do określenia swojej granicy zachodniej po zwycięstwie nad Niemcami i Austro-Węgrami, ale dawano też pierwszeństwo w staraniach o kształtowanie oblicza nowej powojennej Europy Środkowo-Wschodniej³⁰.

Dominujące stanowisko w sprawie polskiej, zajmowane przez mocarstwa ententy przed rosyjską rewolucją lutową, czyli „zjednoczenie ziem bezspornie polskich oraz ich autonomia pod suwerennością Rosji”, ustąpiło latem 1917 r. formule Polski niepodległej, ale terytorialnie ograniczonej do ziem, na których Polacy stanowili zdecydowaną większość pod względem językowym.

Musimy pamiętać, jak wielkie trudności rodziło samo pytanie o granice nowej Polski. Nie dało się ich oprzeć na żadnych granicach naturalnych. To był dla kół zagranicznych niemały problem. „Jest jedna przyczyna, która decydowała o wielkości i decydowała zarazem o słabości państwa polskiego w całej jego historii i która ostatecznie przesądziła o jego upadku: brak granic naturalnych” – przeczytamy w memorandum Dyrekcji Politycznej francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 1 listopada 1918 r.³¹ W takim, a nie innym kontekście wyrósł projekt „Polski etnograficznej”, a więc z konieczności małej i niezdolnej do życia.

²⁸ Raymond B. Fosdick do Newtona Bakera (amerykańskiego sekretarza wojny) 15 sierpnia 1919 [w:] *Letters on the League of Nations. From the Files of Raymond B. Fosdick*, Princeton 1966, s. 19 (Raymond B. Fosdick miał być podsekretarzem generalnym Ligi Narodów z woli Wilsona).

²⁹ J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, wyd. 2, Warszawa 1998, s. 220.

³⁰ Tak słusznie ujął to Andrzej Essen, *Stosunek emigracji czeskiej i słowackiej...*, s. 128.

³¹ Archives du Ministère des Affaires Étrangères, Europe 1918–1940, Pologne, vol. 66.

W roku 1918 państwo polskie powstało na nowo. W latach 1918–1922 osiągnęło znaczny obszar terytorialny. Stało się największym z „nowych państw” Europy Międzymorza.

Wolność przysłała dzięki katastrofie trzech mocarstw zaborczych. Żadne z nich nie przystąpiło do wojny w imię restytucji Polski. „Czerpię wielką ulgę z myśli, że ani jedno życie ludzkie nie zostało na żadnym z frontów poświęcone sprawie Polski. Ciężar zobowiązania byłby za duży” – pisał Józef Conrad w styczniu 1919 r. do brytyjskiego dyplomaty sir Hugh Clifforda³². Pełne ostrej ironii słowa autora *Lorda Jima* zasługują na uwagę i winny być przypomniane.

III

Nic tak wymownie nie potwierdziło naszej woli życia i służby Europie jako zespołowi cywilizacyjnemu jak wojna przeciw Sowiecom, zakończona nieoczekiwanym zwycięstwem nad Wisłą latem 1920 r. Wojna polsko-sowiecka 1919–1920 pozwoliła narodowi polskiemu uwieńczyć zwycięsko ośmioletnie zmagania o niepodległość.

Wielką zasługą Piłsudskiego było to, że od początku nie wierzył w pokojowe uregulowanie stosunków polsko-sowieckich. Przystąpił natychmiast do walki o ziemie wschodnie. Działania wojenne – mimo szczupłości środków – przeniósł na wschód. Sprawił, że Sowiecom nie udało się tak łatwo wkroczyć do centralnej Polski. Nie przyjął też pokojowej oferty Czicherina wiosną 1920 r., a wszystko dzisiaj wskazuje na to, że była ona nieszczerą, gdyż w tym samym czasie Sztab Generalny Armii Czerwonej przygotowywał plan uderzenia na Polskę³³. Piłsudski podjął walkę o wszystko – decydując się bić o państwo ukraińskie, oczywiście związane aliansem z Polską. Marian Kukiel nazwał tę konfrontację wojną „o oswobodzenie Ukrainy”³⁴.

Na miejscu Piłsudskiego każdy inny polski mąż stanu z Dmowskim na czele przyjąłby sowiecką ofertę pokojową. Historykowi nie sposób osądzić, jaki byłby los Polski, gdyby tak się stało. Może skończyłoby się tak jak w wypadku państw kaukaskich, z którymi Sowieci zawarli pokój, ale zerwali go natychmiast, kiedy tylko okoliczności pozwoliły im wystąpić zbrojnie.

Nikomui, kto analizuje realia Europy na wschód od Niemiec, nie wolno przeoczyć doniosłego znaczenia polskiego zwycięstwa nad Rosją Sowiecką. Pozwoliło ono przetrwać Polsce, ale też dopomogło ocaleniu innych nowych państw regionu – bałtyckich przede wszystkim (Litwy, Łotwy, Estonii) oraz w jakiejś mierze także Rumunii i Czechosłowacji. Losy tych państw byłyby nie do pozazdroszczenia, gdyby nie zwycię-

³² Cyt. za: C. Miłosz, *Stereotyp u Conrada* [w:] *Conrad żywy*, red. W. Tarnawski, Londyn 1957, s. 97. „W tej sarkastycznej uwadze słyszę dokładnie głos człowieka z cywilizacyjnego pogranicza; brzmi w nim sympatia i gorycz, zazdrosny podziw dla tych, którzy nie lubią umierać w imię spraw chimerycznych i żal zawodu” — oceniał Miłosz (*ibidem*).

³³ Założenia stworzył Boris Szaposznikow. Plan ten opublikował i opatrzył komentarzem Andrzej Nowak w zbiorze artykułów i szkiców: *Rok 1920: pierwszy plan ofensywy sowieckiej przeciw Polsce* [w:] *idem, Polacy, Rosjanie i biesy: studia i szkice historyczne z XIX i XX wieku*, Kraków 1998, s. 161–174.

³⁴ Recenzja gen. Kukieła z książki Tytusa Komarnickiego, *Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe 1914–1920*, London 1957, „Teki Historyczne” 1956/57, t. 8, s. 175.

stwo nad Wisłą. Znaczenie wojny polsko-sowieckiej nie jest niestety doceniane z perspektywy historii europejskiej. Często bywa ona sprowadzana do roli lokalnego konfliktu granicznego na obrzeżach ładu wersalskiego.

O ile podbój Europy Zachodniej przez armię zrujnowanej, rewolucyjnej Rosji nie wydaje się scenariuszem realnym, o tyle taktyczny sojusz sowiecko-niemiecki na gruzach odbudowanej Polski w imię jej nowego rozbioru jawił się jako prawdopodobny. Scenariusz taki został przez Polskę udaremniony *manu militari*. System wersalski w Europie Środkowo-Wschodniej został wzmocniony – jak słusznie argumentował Andrzej Nowak³⁵. Z owoców powstrzymania Sowietów skorzystały także narody postrzegające Polskę jako swego wroga. „Polskie zwycięstwo nad Rosjanami w sierpniu 1920 r. kosztowało Litwinów Wilno, ale prawdopodobnie uratowało Litwę” – zauważył szwajcarski historyk Litwy Alfred E. Senn. „Cud nad Wisłą” przyniósł utrwalenie jej świeżej niezawisłości³⁶. To samo można powiedzieć o Czechosłowacji.

Zwycięstwo nad Wisłą dostarczało dowodu, że Polska jest Europie i światu potrzebna. Ocalenie niepodległości, które przyniosła wojna polsko-sowiecka, było zwycięstwem niemałej wagi, nawet jeśli tezę lorda D'Abernona, o bitwie warszawskiej „jako osiemnastej decydującej bitwie w dziejach świata” uznamy za przesadzoną, jak uważał Jerzy Holzer³⁷. W razie klęski Polski nastąpiłaby nieuchronna sowietyzacja przynajmniej tej części kontynentu. Tymczasem zwycięstwo sprawiło, że „błogosławieństwa leninizmu zostały zarezerwowane dla Rosji”, jak to ujął amerykański sowietolog Martin Malia³⁸.

Rangi polskiego zwycięstwa nie powinno nam przesłaniać to, że pokój zawarty w Rydze 18 marca 1921 r. przetrwał tylko osiemnaście lat, co sprawia, że jego sens można sprowadzić do wymiarów czasowego i niepewnego zawieszenia broni. W razie klęski w starciu z barbarzyńskim nieprzyjacielem mogliśmy jako naród otrzymać od losu tylko dwa lata niepodległości – na podobieństwo Gruzji czy Azerbejdżanu³⁹. Zwycięstwo sprawiło, że Polska wyszła z wojny nie jako „malutkie państwo etnograficzne, pozornie tylko niepodległe, zdane na łaskę któregoś z sąsiadów i oderwane zupełnie od własnej dziejowej przeszłości”⁴⁰.

Piłsudski nie walczył o zniszczenie bolszewizmu, ale o pomyślne dla Polski urządzenie Europy Wschodniej. Trzeba to mocno podkreślić. Jest prawdą, że jesienią 1919 r. premier Paderewski przedłożył Radzie Najwyższej mocarstw sprzymierzonych projekt marszu na Moskwę pięciuset tysięcy armii polskiej, wyposażonej przez Francję

³⁵ A. Nowak, *Stosunki polsko-rosyjskie i polsko-sowieckie (1919–1921) a ład wersalski* [w:] *Od Wersalu do Poczdamu. Sytuacja międzynarodowa Europy Środkowo-Wschodniej 1918–1945*, red. A. Koryn, Warszawa 1996, s. 30–42.

³⁶ A.E. Senn, *The Emergence of Modern Lithuania*, New York 1959, s. 220.

³⁷ Zdaniem Holzera, wojna z Rosją Sowiecką nie miała większego znaczenia dla Europy, a jeśli jakiegokolwiek, to jedynie dla Polski (*idem*, *Polska, Rosja i wojna 1920 roku* [w:] *Polacy i Rosjanie. Sto kluczowych pojęć*, red. A. Magdziak-Miszewska, P. Kowal, Warszawa 2002, s. 150).

³⁸ M. Malia, *Wiecznie powracająca Polska*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1984, z. 70, s. 17.

³⁹ W maju 1918 r. państwa te ogłosiły niepodległość, ale rychło po pokoju ryskim między Polską a Rosją Sowiecką uległy inwazji bolszewickiej (wiosną 1921 r.).

⁴⁰ J. Łukasiewicz, *Polska w Europie w polityce Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1944, s. 5.

i Wielką Brytanię⁴¹. Było to jednak posunięcie sondażowe. Oferta zaś nie została przyjęta. Piłsudski żywił przekonanie, że Rosja bolszewicka jest „mniejszym złem” niż „narodowa”, niekomunistyczna, gdyż ta ostatnia zajmie miejsce Polski jako aliant mocarstw Zachodu. Sąd ten był ze wszech miar trafny. Pod koniec swego życia Piłsudski miał jednak sposobność jeszcze się przekonać, że również Rosja Sowiecka staje się kandydatem na partnera dla Francji i Wielkiej Brytanii⁴².

Rok 1920 ożywił ideę misji Polski w świecie. Była ona głęboko zakorzeniona w polskiej myśli politycznej. W przeszłości przybierała różne formy. Należy podkreślić, że myślenie o zadaniach historycznych własnego narodu – rozłożonych na pokolenia – nie jest niczym szczególnym i właściwym tylko Polakom, ale koncepcją towarzyszącą różnym narodom Europy na drogach historii. Opiera się na przekonaniu, że dany naród pełni określoną misję wobec cywilizacji i świata. Ów „misjonizm” (a nie mesjanizm) ma u swych podstaw tezę o służebności narodowych wspólnot wobec wspólnego dobra ludzkości. Nie może on być utożsamiany z romantycznym mesjanizmem, który do historii narodów stosuje kategorie soteriologiczne⁴³.

„Polska, z pożaru świata wstając na nowe życie, już w chwili swego powrotu do roli dziejowej otoczona została płomieniami rewolucji ze Wschodu i z Zachodu. Złączenie się tych płomieni przez ziemie polskie w jedno olbrzymie ognisko zagrażało ludzkości. Polska, która już wtedy spełniła swą wielką misję historyczną, a po raz drugi w roku 1920 ocalała Europę przed potopem krwi i zniszczenia, ma w tej dobie przejściowej z epoki do epoki szczególnie wielkie przed sobą zadanie. U jej wschodnich ścian rozpościera się morze bolszewickie, od zachodnich wznosi się potężna fala anarchii gospodarczej i zaborczości świata germańskiego. Nad Wisłą rozegrają się wypadki o epokowym dla ludzkości znaczeniu” – pisał Artur Śliwiński, zamykając swoją książkę *Na przelomie dwóch epok*⁴⁴.

Idea posłannictwa Polski wobec Europy, która ożyła na nowo na polach bitewnych podczas wojny polsko-sowieckiej, przywracała motyw „przedmurza chrześcijaństwa” (*antemurale christianitatis*)⁴⁵. W oczach Polaków tytuł ten winien dawać prawo do szacunku wśród wolnych narodów świata, chociaż rzeczywistość okazała się bardziej złożona. Polskiego zwycięstwa nad Wisłą Zachód nie przyjął za swoje – jak trafnie stwierdzi Michał Sokolnicki⁴⁶.

⁴¹ Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego (Londyn), A.12.49/4d, List wiceministra spraw zagranicznych Władysława Skrzyńskiego do posła w Londynie Eustachego Sapięhy, 3 XI 1919 r. O epizodzie tym piszą również: T. Komarnicki, *Rebirth of the Polish Republic...*, s. 466–471; T. Piszczkowski, *Odbudowanie Polski 1914–1921. Historia i polityka*, Londyn 1969, s. 266.

⁴² Przyjmując 2 IV 1935 r. wicepremiera brytyjskiego Edena, przestrzegał go przed wianiem nadziei z Rosją Stalina i tłumaczył, że Zachód Rosji nie zna. Była to ostatnia rozmowa polskiego marszałka z obcym mężem stanu (W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, t. 4, Kraków–Łomianki 2007, s. 398–399).

⁴³ Termin „misjonizm” (nieutożsamny z pojęciem „mesjanizmu”) wprowadził Andrzej Walicki i stosował w swoich studiach poświęconych polskiej myśli politycznej XIX w. Zob. przede wszystkim jego tom: *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*, Warszawa 2006.

⁴⁴ A. Śliwiński, *Na przelomie dwóch epok*, Warszawa 1931, s. 154. Autor pisał swe rozważania w apogeum kryzysu gospodarczego w Niemczech (1930–1933).

⁴⁵ Szkic tej idei dał J. Tazbir, *Polska przedmurzem Europy*, Warszawa 2004.

⁴⁶ M. Sokolnicki, *Józef Piłsudski a zagadnienia Rosji*, „Niepodległość” (Nowy Jork – Londyn) 1950, t. 2, s. 51–70.

Powiew optymizmu, który wywołała wojna polsko-sowiecka, daje się poznać nawet u historyka tak bardzo krytycznego w sądzeniu o polskiej przeszłości i jagiellońskim dziedzictwie jak Michał Bobrzyński. „Dotychczas Polska, wskrzeszona nie własną swoją mocą, lecz wskutek postanowienia zwycięskiej Koalicji, nie budziła zaufania w jej siły i zdolność do życia. Teraz świat inaczej patrzył na nią, która ledwie powstawszy, pokonała już potężnego sąsiada. Teraz Polska wystąpiła jako państwo najsilniejsze na wschodzie Europy, państwo, które w równowadze politycznej i militarnej może zająć miejsce, jakie przed rewolucją zajmowała Rosja” – napisał krakowski historyk w swoim *Wskrzeszeniu państwa polskiego*⁴⁷.

Polsce „przypadła rola frontu Zachodniej Europy wobec rosyjskiego bolszewizmu” – pisał Dmowski⁴⁸.

Jednak polski misjonizm nie był jedyną koncepcją mającą uzasadniać obecność odrodzonej Polski w społeczności narodów Europy. Charakterystycznym założeniem polskiej myśli politycznej i w ogóle zasadniczym motywem dyskursu legitymizacyjnego stała się argumentacja o niezbędności państwa polskiego dla równowagi sił i trwałego pokoju w Europie. Józef Piłsudski, jako socjalista i przywódca polskiego ruchu robotniczego, dowodził już w roku 1895, że istota sprawy polskiej sprowadza się do tego, aby Polskę wyrwać spod panowania Rosji „będącej od czasu swego wstąpienia na widownię historyczną stałą podstawą reakcji i wiecznym mieczem Damoklesa nad głową wszelkich ruchów postępowych”⁴⁹. To oderwanie od Rosji miało przynieść pomniejszenie rosyjskiej potęgi, której istotą jest ekspansjonizm zwrócony przeciw Europie.

O ile Piłsudski sądził, że położenie Polski kształtował przede wszystkim konflikt z imperialną Rosją o rolę decydującego czynnika w Europie Wschodniej, o tyle Dmowski był przekonany, iż o wszystkim decyduje antagonizm polsko-niemiecki. Obaj uważali, że ład międzynarodowy, stworzony po klęsce Niemiec w Wielkiej Wojnie, nie może przetrwać bez stabilizującej roli Polski Odrodzonej.

Nowa Polska – w oczach lidera Narodowej Demokracji – nie mogłaby być nigdy niepodległa bez terytorialnego dostępu do morza, czyli bez inkorporacji Pomorza Gdańskiego. Przywódca Narodowej Demokracji domagał się także przyłączenia do Polski Górnego Śląska i Wielkopolski z Poznaniem. Dzięki temu miała nastąpić redukcja potęgi Niemiec. Polska i Czechosłowacja jako południowy sąsiad Polski winny stanowić fundament ładu międzynarodowego, który powstał po I wojnie światowej. Z tą myślą w grudniu 1918 r. Dmowski przedłożył Masarykowi projekt konfederacji polsko-czechosłowackiej, lecz czeski mąż stanu go nie przyjął, nie uważając za słuszne wiązać losu swego państwa z niepewną przyszłością Polski skłóconej ze swymi wiel-

⁴⁷ M. Bobrzyński, *Wskrzeszenie państwa polskiego: szkic historyczny*, t. 2, Kraków 1925, s. 180.

⁴⁸ R. Dmowski, *Polska jako wielkie państwo (Mowa wygłoszona w Poznaniu 28 czerwca 1929 roku podczas uroczystości obchodu dziesięciolecia traktatu wersalskiego)* [w:] *idem, Polityka narodowa w odbudowanym państwie (Mowy i rozprawy polityczne z lat 1919–1934)* [wydane w t. 9 jego *Pism*], Częstochowa 1939, s. 7.

⁴⁹ J. Piłsudski, *Na posterunku*, „Robotnik” 1895, nr 7, cyt. za: *idem, Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukami ogłoszonych*, t. 1, przedmowa W. Ślawek, wstęp i red. L. Wasilewski, Warszawa 1937, s. 93.

kimi sąsiadami. Dla Dmowskiego ciężar znaczenia Polski leżał na zachodzie, a nie na wschodzie⁵⁰.

Odbudowanie Polski „w rozmiarach, które ją uczyniły zdolną do przeciwstawienia się Niemcom” to warunek *sine qua non* rzeczywistej niepodległości – argumentował Roman Dmowski w swym kluczowym memoriale politycznym: *Problems of Central and Eastern Europe* z lipca 1917 r., upatrując w tym „jeden z głównych warunków równowagi europejskiej”⁵¹. Poglądu tego nie porzucił w latach późniejszych. Wykładając w ten sposób swój program polityczny, Dmowski stawał w roli twórczego spadkobiercy polskiej myśli politycznej doby porozbiorowej, chociaż w wielu sprawach zajmował wobec tej tradycji krytyczne stanowisko⁵². Nie to wszakże jest najważniejsze, lecz to, że odbudowane państwo polskie jawiło się jako istotny komponent nowej równowagi sił, chociażby dlatego, że obejmowało stosunkowo duży obszar terytorialny i było największym spośród wszystkich „nowych państw” narodowych Europy Środkowo-Wschodniej. Upadek Polski zapowiadał klęskę całego systemu wersalskiego. Przepowiednia Dmowskiego z czasu paryskiej konferencji pokojowej, iż „wojna między Polską a Niemcami jest nieunikniona”, należała do tych, które się sprawdziły⁵³.

O Piłsudskim można powiedzieć wszystko – ale nie sposób uznać, że nie doceniał on znaczenia dostępu do morza, czy też przynależności Górnego Śląska, a zwłaszcza Wielkopolski, do Polski. Uważał on jednak, że znaczenie międzynarodowe Polski jest uzależnione od jej roli na wschodzie. Marzył o ukształtowaniu geopolitycznej architektury Europy Wschodniej po myśli Polski. Pragnął emancypacji politycznej narodów litewskiego, białoruskiego i przede wszystkim ukraińskiego. Wojna polsko-sowiecka 1919–1920 była następstwem konfrontacji jego dążeń z dążeniami bolszewickich przywódców Rosji, dla których nie było miejsca na wolną Polskę, gdyż jawiła się im ona od początku jako szkodliwa „przegroda” geopolityczna między Rosją a Niemcami.

Piłsudski, i Dmowski uważali, że główną racją polityki polskiej winna być teza głosząca, iż na wschód od Niemiec – w obliczu bankructwa i upadku Rosji – równowaga sił wymaga znaczącej i silnej Rzeczypospolitej. Między obydwoma czołowymi mężami stanu Polski Odrodzonej występowała nie jedyna, ale na pewno jedna nader zasadnicza różnica w zapatrywaniach na to, jak może ona służyć tej równowadze sił.

Piłsudski, nawiązując do dawniejszej wizji Polski jako „przedmurza Europy”, widział w nowej Rzeczypospolitej „wschodnią barierę” Europy. W koncepcji Dmowskiego Polska miała być przede wszystkim czynnikiem ograniczającym dominację Rzeszy Niemieckiej nad Europą Środkową, a tym samym niepozwalającym Niemcom sięgnąć po hegemonię na kontynencie. Według Dmowskiego, traktat wersalski dał Polsce

⁵⁰ Notatka szefa Dyrekcji Politycznej [Direction des Affaires Politiques et Commerciales] francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, datowana na 12 XII 1918 r. Jej autorem jest najpewniej Pierre de Margerie, (Archives du Ministère des Affaires Etrangères (Paryż), Europe 1918–1940, Pologne, vol. 67).

⁵¹ Cała *apologia pro vita sua*, jaką Roman Dmowski dał w swej *Polityce polskiej i odbudowaniu państwa* (Warszawa 1925), jest wykładem tej tezy.

⁵² Jego *Myśli nowoczesnego Polaka* (1903) są tego mocnym przykładem.

⁵³ Ch. Seymour, *Letters from the Paris Peace Conference*, red. H.B. Whiteman, New Haven – London 1965, s. 223.

warunki do samodzielności, ale dopiero przyszłość miała pokazać, czy państwo polskie je wykorzysta oraz czy system wersalski przetrwa. „Wielkie silne państwo polskie potrzebne jest nie tylko nam do naszego rozwoju narodowego, do urzeczywistnienia naszych celów i spełnienia naszych zadań. Nie mniej jest ono potrzebne do utrwalenia pokoju, a z nim warunków wielkiej pracy cywilizacyjnej całej Europy”⁵⁴. Takie i tylko takie jest potrzebne Europie⁵⁵.

Główni twórcy polskiej niepodległości (Piłsudski i Dmowski) mimo antagonizmu, który ich dzielił, zgodnie sądzili, że między Niemcami a Rosją nie ma miejsca dla małego państwa. Nowa Polska winna być organizmem znaczącym pod względem swego obszaru i nie może dać się podporządkować ani Berlinowi, ani Moskwie. Czy była to wizja realistyczna? Czy można było w tamtych warunkach myśleć inaczej? Czy zaistniały szanse skuteczniejszej polityki polskiej w międzywojennej Europie? Nad tymi pytaniami mogą długo spierać się historycy. Negatywna odpowiedź na nie wydaje się mieć pełne uzasadnienie.

Z koncepcją „Polski etnograficznej” twórcy Niepodległej nie godzili się ani na chwilę. Zresztą naród polski nie chciał i nie mógł się z nią pogodzić. Sugestywnie wyraził to stanowisko Marian Zdziechowski: „Koncepcja Polski skromnej, małej, mniejszej niż jej obszar etnograficzny i zajętej spokojną pracą nad naprawą szkód przez wojnę i rewolucję wyrządzonych, ta koncepcja naszych pesymistów dałaby się logicznie uzasadnić i utrzymać tylko w takim razie, gdyby cudem jakimś można było tę Polskę gdzieś daleko przenieść i umieścić między Szwecją a Norwegią, czy Hiszpanią a Portugalią”⁵⁶.

I Piłsudski, i Dmowski – przy wszystkich zasadniczych różnicach – byli całkowicie zgodni, że w tym miejscu Europy, w którym znajduje się Polska, nie może istnieć państwo małe, niesamodzielne, podporządkowane wielkim sąsiadom. Małe państewko polskie nie wydawało się mieć żadnych gwarancji bezpieczeństwa na wypadek zagrożenia ze strony Niemiec i Rosji. Zarówno Piłsudski, jak i Dmowski pragnęli nie tylko odbudowy Polski, ale i przebudowy tej części Europy, w której państwo polskie jest położone. Uważali, że jest to konieczne, aby nieodwracalnie został zburzony system międzynarodowy zbudowany na gruzach Polski przedrozbiorowej. Restytucja Rosji jako wielonarodowego imperium, podjęta przez bolszewików, była z punktu widzenia interesów Polski faktem bardzo niekorzystnym. Czy Dmowski to rozumiał? Można wątpić. Oddzielona od Rosji Ukraina byłaby zapewne wprost skazana na zbliżenie z Polską w obliczu zagrożenia ze strony Rosji, a niepodległe państwa bałtyckie – istotnym elementem skutecznej polityki w tym regionie.

Polska – samodzielna i licząca się jako faktor geopolityki – miała stanowić o samodzielności nowej, przebudowanej w następstwie „geopolitycznej rewolucji” Europy Środkowo-Wschodniej⁵⁷. Jak wiadomo, Halford J. MacKinder wypowiedział sąd o donios-

⁵⁴ R. Dmowski, *Polska jako wielkie państwo...*, s. 13.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ M. Zdziechowski, *Europa, Rosja, Azja. Szkice polityczno-literackie*, Wilno 1922, s. 230.

⁵⁷ Pojęcie Europa Środkowo-Wschodnia wprowadził historyk Oskar Halecki. Użył go pod koniec okresu międzywojennego, a upowszechnił po II wojnie światowej.

łości Europy Środkowej z punktu widzenia światowej równowagi sił⁵⁸. Jego zdaniem ten, kto kontroluje ów region Starego Kontynentu, panuje nad „światową wyspą”, którą jest Eurazja. Poglądów tych nie podzielano jednak na Zachodzie. W realiach dwudziestolecia pokoju wersalskiego dużo prawdziwsza stała się teza francuskiego pisarza politycznego, Francisca Delaisiego, który widział „dwie Europy” – tę prawdziwie europejską, czyli zachodnią, i drugą – pogrążoną w chaosie, rolniczą, będącą obszarem geopolitycznym drugiej kategorii⁵⁹.

IV

W jakiejś mierze kwestia polska wpisała się w stary spór między rzecznikami *Realpolitik* a zwolennikami humanitarnego internacjonalizmu⁶⁰. Ci pierwsi ubolewali, że nowe państwa (wśród nich Polska) zdobyły dla siebie wolność, ale dokonało się to kosztem stabilnej równowagi sił w Europie. Drudzy dowodzili, że sprawiedliwość i prawo w stosunkach międzynarodowych mogą zwyciężać nad przemocą i dyskryminacją.

„Zmartwychwstanie Polski – pisał historyk amerykański Robert H. Lord – oznacza coś więcej aniżeli samo odzyskanie państwa, które istnieć przestało, jest ono triumfalną naprawą największej zbrodni politycznej, jakiej świadkiem była Europa, jest wskrzeszeniem zasad sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych, ostatecznym zwycięstwem sprawy swobody powszechnej”⁶¹. Słów tych nie napisał Polak, kierujący się filozofią politycznego romantyzmu, lecz historyk amerykański, co sprawia, że powinniśmy dostrzec nie tylko polityczny, ale i etyczny wymiar „sprawy polskiej”.

Cudzoziemcy poświęcający uwagę Polsce, studiując jej położenie i przeszłość, poszukiwali często odpowiedzi na wielkie pytania, na które nigdy ostatecznej odpowiedzi zapewne nie będzie – przede wszystkim na wielokrotnie stawiane pytanie o stosunek polityki do etyki.

Nie powinniśmy jednak zapominać, że tak jak w przeszłości, i dzisiaj panuje na Zachodzie (zwłaszcza w krajach anglosaskich) tendencja do gloryfikacji ładu międzynarodowego, który wytworzył swoimi uchwałami kongres wiedeński (1815). Argumenty tak myślących historyków są znane i nie ma powodu ich powtarzać. Europa przeżywała okres swego apogeum w dziejach. Stabilny pokój dawał poczucie bezpieczeństwa i sprzyjał postępowi gospodarczemu i pomnażaniu dóbr cywilizacji. Wszystko zniszczono za sprawą niewyobrażalnego szaleństwa, które wywołali mężowie stanu zachowujący się jak „lunacy”⁶². Europa wkroczyła w długotrwały konflikt, który był jej własną wojną

⁵⁸ H.J. MacKinder, *Democratic Ideals and Reality: A Study in the Politics of Reconstruction*, New York 1919.

⁵⁹ F. Delaisi, *Les deux Europes*, wstęp D. Heineman, Paris 1929.

⁶⁰ Termin *Realpolitik*, stworzony i popularyzowany przez niemieckiego pisarza politycznego Ludwiga von Rochowa, był w obiegu intelektualnym już w wieku XIX. Termin „internacjonalizm” ma fatalną konotację z racji jego zastosowania w propagandzie komunistów, ale nie sposób go nie użyć. Opisuje on politykę międzynarodową jako sferę regulowaną normami prawa narodów, co nie jest tożsame z pacyfizmem.

⁶¹ R.H. Lord, *Polska*, tłum. Jan Kasprowicz, Lwów 1921, s. 5.

⁶² Tak właśnie zatytułował swoją książkę brytyjski historyk Christopher Clark, *Sleepwalkers. How Europe Went to War in 1914*, New York 2012.

domową. Taka jest narracja o genezie i skutkach I wojny światowej, a tworzy ona *main stream*⁶³.

Czy upadek Polski pod ciosami zaborców i jej długotrwały brak na mapie Europy były dla niej dobroczynne?

Jest powód, aby o tym wątpić.

Pogląd o związku między istnieniem Polski a trwałością równowagi europejskiej obszernie i dobitnie wyłożył Aleksander Skrzyński. „Naród polski – pisał – zdaje sobie dobrze sprawę, że rozbiory dawnej Rzplitej Polskiej w wieku XVIII nie były tylko epizodem w historii świata i że pociągnęły za sobą cały szereg ogromnych konfliktów międzynarodowych. Wśród przyczyn, które wywołały wojnę światową, niepoślednią rolę odgrywał brak istnienia potężnego państwa buforowego w środkowej Europie, powołanego do roli naturalnego pośrednika między wschodnią a zachodnią Europą”⁶⁴.

Brak państwa polskiego wcale nie uczynił Europy bardziej stabilną. Wręcz przeciwnie, przyniósł nasilenie ekspansjonizmu mocarstw rozbiorowych. Ostatecznym rezultatem tych powikłań stała się wojna światowa rozpoczęta w 1914 r. Niepisane przymierze prusko-rosyjskie trwające z przerwami 150 lat (od połowy XVIII do początku XX w.) odeszło wówczas w przeszłość.

Dyskurs o konieczności istnienia Polski dla dobra całej Europy oraz pragnienie wykazania, że jej usunięcie z mapy było dla całego kontynentu szkodliwe, a interes własny Europy wymagał naprawienia błędu rozbiorów – stanowiły ważną spuściznę polskiej myśli politycznej doby porozbiorowej, do której sięgano, budując koncepcje polityki zagranicznej niepodległego państwa polskiego⁶⁵. Czy były to wywoływały dla Europejczyków pierwszej połowy XX w.? Jest to mało prawdopodobne. Wprawdzie politycy zachodnioeuropejscy, zwłaszcza francuscy, często powtarzali tezę o „zmarłych wstaniu Polski” i wyrównaniu w ten sposób „rachunków historii”, ale wynikała ona raczej z dyplomatycznej kurtuazji⁶⁶.

Wyciągnąć lekcję z doświadczeń historii i uczynić Polskę samodzielną siłą między Niemcami a Rosją – to zasadniczy postulat polskich elit politycznych. Walka o możliwie rozległy obszar terytorialny Rzeczypospolitej brała początek z tego przekonania.

W latach 1917–1918 utorowała sobie w Europie drogę koncepcja małego państewka polskiego – z konieczności klienta mocarstw. Za granicą toczy się nieustanna „walka przeciw pojęciu Polski jako wielkiego państwa” – powie Roman Dmowski w czerwcu 1929 r. Jednak „Polacy nie są małym narodem”, lecz społecznością mającą za sobą przeszłość państwa liczącego się w Europie⁶⁷. W koncepcji przywódcy Narodowej Demokracji państwo polskie winno wstąpić w rolę państwa wielkiego „politycznie i gospodarczo

⁶³ Moje refleksje polemiczne w związku z tą koncepcją: „Prakatastrofa” Europy czy „wielki przełom w dziejach ludzkości”? (Nad stuletnią rocznicą wybuchu Wielkiej Wojny), „Dzieje Najnowsze” 2014, nr 3, s. 11–28.

⁶⁴ A. Skrzyński, *Istota i znaczenie Paktu Gwarancyjnego*, „Bellona” 1925, t. 18, z. 2, s. 121.

⁶⁵ S. Smolka, *L'Europe et la Pologne à la veille et au lendemain de son démembrement*, Rome 1915, s. 143.

⁶⁶ Na przykład Raymond Poincaré w liście do Piłsudskiego z 16 VII 1919 r. (R. Poincaré, *Messages – discours – allocutions. Letters et télégrammes*, Paris 1920, s. 319).

⁶⁷ R. Dmowski, *Polska jako wielkie państwo...*, s. 8.

niezależnego od sąsiadów”. I dopowiedział jeszcze: „Zamknięcie naszego narodu w ramy małego państewka byłoby niewiele mniejszą krzywdą od rozbiorów”⁶⁸.

Dmowski przedłożył – jak wiemy – daleko idące żądania terytorialne na wschodzie. Pragnął za zgodą mocarstw sprzymierzonych osiągnąć na wschodzie granice strategiczne. Piłsudski podchodził do tego zagadnienia inaczej – stawiał na politykę faktów dokonanych. „W tej chwili Polska jest właściwie bez granic i wszystko, co możemy w tej mierze zdobyć na Zachodzie zależy od ententy, o ile zechce ona mniej lub więcej ścisnąć Niemcy. Na Wschodzie to inna sprawa [...], tu są drzwi, które się otwierają i zamykają, i zależy, kto i jak szeroko siłą je otworzy”⁶⁹.

Terytorialny kształt państwa polskiego, będący rezultatem postanowień paryskiej konferencji pokojowej, późniejszych decyzji mocarstw sprzymierzonych oraz wojny polsko-sowieckiej i innych działań zbrojnych Polaków, pokrywał się z koncepcją Dmowskiego, a nie Piłsudskiego. Nowo ukonstytuowana Polska była państwem narodowym, rządzonym przez Polaków, ale mającym skomplikowaną strukturę narodowościową. Stała się państwem pod względem terytorialnym znacznym, chociaż program Piłsudskiego nie został zrealizowany, a mniejszości narodowych nie udało się skutecznie poddać procesowi „asymilacji państwowej”⁷⁰.

„Niepodległa Europa Środkowo-Wschodnia” zrodziła się w następstwie nowej „rewolucji geopolitycznej” na naszym kontynencie w rezultacie I wojny światowej⁷¹. Nie zakładał jej nikt. Wyzyskując geopolityczną rewolucję w Europie, Polacy o własnych siłach zdobyli jako naród dużo – niepodległość i znaczny obszar terytorialny.

Obszar Polski – gdyby udało się zrealizować program terytorialny Dmowskiego i Paderewskiego – wynosiłby 456 tys. km z 38 mln ludności. Tęgo nie udało się osiągnąć. Jednak z wyjątkiem przegranego sporu o Gdańsk (który stał się Wolnym Miastem) i konfliktu o Śląsk Cieszyński (który przypadł Czechosłowacji) zwycięstwem Polaków zakończyły się wszystkie inne znaczące starcia o terytoria będące przedmiotem aspiracji nowej Polski.

Różne były oceny perspektyw odrodzonej Polski „w oczach Zachodu”. Studiując uwagi o „nowej Polsce” rozproszone po zachodniej literaturze politycznej z pierwszych lat po zawarciu pokoju wersalskiego, trudno nie dostrzec ocen krańcowo jej nieprzyjaznych.

W rozważaniach Johna Maynarda Keynesa nad pokojem wersalskim znajdujemy stwierdzenie, że jedynym „przemysłem, jaki ma Polska, to dręczenie Żydów” (*Jew-baiting*), a w ogóle państwo to jest „ekonomicznym niepodobieństwem” (*economic impossibility*)⁷². Słowa te miały swoje znaczenie, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę, że pisarz ten wypowiadał wiele opinii świadczących o utracie poczucia miary – z entuzjazmem głosił pochwały rządów bolszewickich w Rosji, z uznaniem mówił nawet o ruchu

⁶⁸ *Ibidem*, s. 7.

⁶⁹ W. Baranowski, *Moje rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1931, s. 124.

⁷⁰ Obszernie scharakteryzował tę koncepcję Andrzej Chojnowski w swej klasycznej już monografii: *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979.

⁷¹ P. Wandycz, *Die Großmächte und Ostmitteleuropa vom Berliner Kongreß bis zum Fall der Berliner Mauer (1878–1989)*, Leipzig 2006, s. 25.

⁷² Cyt. za: J.R. Nowak (wyd.), *Myśli o Polsce i Polakach*, Warszawa 1994, s. 215.

hitlerowskim w jego wczesnej fazie rozwoju. „Wał jaki Polska chce stworzyć między Niemcami a Rosją, jest nonsensem i musi niebawem runąć [...]” – napisał Francesco Nitti, włoski polityk centrolewicowy, w głośnej w Europie lat dwudziestych książce *Europa bez pokoju*⁷³.

Pojawiały się też wypowiedzi niepozbawione optymizmu. Warto przypomnieć choćby to, co pisał głośny na Zachodzie historyk paryskiej konferencji pokojowej, Ernest Dillon. „Trudności i niebezpieczeństwa, z którymi będzie musiała walczyć nowa Polska, są ogromne. Ale posiada ona warunki do ich przewyciężenia i osiągnięcia celu, którym jest odegranie wybitnej roli w zreorganizowanej Europie”⁷⁴.

Z pewnością Piłsudski „z możliwymi tego świata potrafił rozmawiać jak równy z równym”⁷⁵. Opowiadał się jednoznacznie za Polską prowadzącą samodzielną politykę zagraniczną, która nie ulega ani Niemcom, ani Rosji. Mówił o potrzebie istnienia „Polski neutralnej” między tymi mocarstwami, prowadzącej politykę programowo niezależną, pozbawioną koniunkturalnych wahań, walczącą w obronie interesów Zachodu jako cywilizacji, ale zwróconą na Wschód, gdyż tam leżą jej interesy⁷⁶. Przede wszystkim zaś miała to być polityka programowo aideologiczna, a otwarta na konstruktywne negocjacje z każdym partnerem, bez względu na wyznawany światopogląd. „Polska nie może być państwem małym, potrzebującym opieki możliwych” – to myśl zasadnicza dla generacji Polaków, którzy odzyskali własne państwo⁷⁷.

Czy słuszne było bić się o Polskę dużą, znaczącą – jak postanowiły polskie elity polityczne w obliczu upadku imperiów zaborczych?

To pytanie jest czysto akademickie. Nikt nie dyskutował ani w roku 1918, ani 1919, ani 1920 nad redukcją naszych aspiracji do rozmiarów małego państewka. Jednak rozmyślania na temat możliwości lepszego ułożenia sobie stosunków z sąsiadami i tym samym skuteczniejszej polityki zagranicznej z pewnością nie były pozbawione sensu. I warto je rozpatrywać z dystansu stulecia, które nas dzieli od chwili odrodzenia ojczyzny.

Podkreślmy jedno. Zamyśl ograniczenia terytorialnych żądań polskich, aby nie antagonizować sąsiadów, godziłby w nasze własne najżywotniejsze interesy, gdyby powstał. Państwo małe byłoby bezwolne i skazane na podporządkowanie siłom obcym.

Antagonizmy polsko-niemiecki i polsko-sowiecki były w realiach międzynarodowych po I wojnie światowej zasadniczo nieuniknione. W tej sprawie panuje właściwie pełna zgoda historyków polskiej dyplomacji. Czy jednak istniały szanse uniknięcia antagonizmów z mniejszymi sąsiadami Rzeczypospolitej, takimi jak Czechosłowacja albo Litwa? Raczej nie. Zbrojne zagarnięcie w styczniu 1919 r. Śląska Cieszyńskiego przez Czechosłowację, brak jej zgody na plebiscyt na spornym terytorium i odmowa tranzytu do Polski materiałów wojennych w krytycznych chwilach wojny polsko-sowieckiej

⁷³ F. Nitti, *Europa bez pokoju*, tłum. Dracone, Warszawa 1923, s. 151.

⁷⁴ Dr E.J. Dillon, *Konferencja pokojowa w Paryżu 1919*, tłum. M.L., wyd. 2, Warszawa–Lwów 1921, s. 183.

⁷⁵ J. Łukasiewicz, *Polska w Europie...*, s. 5.

⁷⁶ M.J. Zacharias, *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie w latach 1932–1936*, Wrocław 1981, s. 33.

⁷⁷ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1937, s. 137–138.

1920 r. wykopały przepaść między krajami, chociaż nie zniszczyły do końca poczucia więzi obu narodów słowiańskich. Oddanie Litwie Wilna – zaludnionego przez większość polską – również nie wchodziło w rachubę.

Odrodzenie Polski bez licznych konfliktów terytorialnych z sąsiadami nie było możliwe. W skomplikowanych etnicznie realiach ówczesnej Europy Środkowo-Wschodniej było to uwarunkowanie nieuniknione.

Państwo polskie miało liczne konflikty terytorialne – najwięcej ze wszystkich w Europie. Czy więc Polska to „źródło kłopotów” dla Europy, czy ważny element stabilizacji i pokoju? Jakie było jej miejsce w sporach politycznych Europy dwudziestolecia międzywojennego? Jak Europa przyjęła wskrzeszenie państwa polskiego? To temat na inne rozważania.

Najważniejsze pozostaje to, iż Europie nie udało się zapewnić systemu możliwie stabilnej równowagi sił⁷⁸. Na pytanie, czy były na to szanse, większość historyków dzisiaj odpowiada negatywnie.

Spór o to, czy trwalszy pokój po Wielkiej Wojnie był możliwy, będzie trwał jeszcze długo. Jedna kwestia zasługuje na podkreślenie. Brytyjski historyk stosunków międzynarodowych, Max Beloff, w książce *The Great Powers. Essays in Twentieth Century Politics* pisał w roku 1959, że porządek europejski załamał się w 1939 r. nie wskutek zastosowania po I wojnie światowej systemu samostanowienia narodów, ale z powodu nieskutecznego jego obrony przez mocarstwa, które wyszły z niej zwycięsko. Wypowiadając ten pogląd, Beloff stawał w opozycji do utrwalonych przekonań brytyjskiej i anglosaskiej historiografii, operującej argumentem, iż wadliwy „system wersalski” przyniósł światu nowy kataklizm wojenny już w dwadzieścia lat po swym ustanowieniu⁷⁹. Jego pogląd jest jak najbardziej właściwym ujęciem problemu.

Z pewnością inne byłyby uwarunkowania międzynarodowe Europy po I wojnie światowej, gdyby dokonał się proces „deimperializacji” Rosji. Mogła to sprawić realizacja planów wschodnich Piłsudskiego, a przede wszystkim oderwanie od niej Ukrainy i związanie jej z Polską trwałym sojuszem. To jednak okazało się ponad siły Rzeczypospolitej. Brak poparcia przez mocarstwa Zachodu, żyjące nadal wizją restytucji „Rosji narodowej”, okazał się rozstrzygający.

*

Ze strony Piłsudskiego i Dmowskiego wyszedł apel o politykę Polski na miarę wielkiego państwa. Obydwu mężów stanu trzeba widzieć z całym realizmem – a zatem nie abstrahować od konfliktu o kształt Polski, który ich podzielił, zanim państwo polskie powstało na nowo, i owocował dualizmem polityki polskiej w pierwszych latach niepodległości⁸⁰. Jednak jeśli idzie o „licytowanie” spraw własnego państwa „wzwyż” na arenie międzynarodowej nie było między Piłsudskim a Dmowskim rozbieżności.

⁷⁸ Oczywiście każda równowaga sił może być tylko względna i względnie trwała. Nie istnieje jako rozwiązanie doskonałe.

⁷⁹ M. Beloff, *The Great Powers. Essays in Twentieth Century Politics*, New York 1959, s. 60.

⁸⁰ Na przykładzie polityki wschodniej akcentował go P. Wandycz, *Soviet-Polish Relations 1917–1921*, Cambridge 1969, s. 289.

Pierwszym postulatem polskich przywódców odnośnie do roli odrodzonego państwa w stosunkach międzynarodowych była koncepcja Polski jako geopolitycznej „barier-y” rozdzielającej Niemcy od Rosji. W roli tej jednak państwo polskie nie znalazło na Zachodzie nigdy szerszej akceptacji. Wydawało się zbyt słabe, by to zadanie wypełniać.

Polska miała być siłą organizującą ład między dwoma „zdegradowanymi” – przynajmniej na jakiś czas – mocarstwami sąsiedzkimi: Niemcami i Rosją. Ta myśl ciągnęła się przez całe dwudziestolecie niepodległości jako wielki postulat. U jej podstaw tkwiła idea rozszerzenia przestrzeni między Niemcami a Sowiecami dzięki realizacji programu wschodniego Józefa Piłsudskiego. Z zamysłu organizowania ładu na obszarze geopolitycznym między tymi dwoma mocarstwami wyrosła wizja systemu Międzymorza.

Za sprawą sąsiedztwa z imperium bolszewickim Polska Odrodzona wstępowała w rolę „przedmurza Europy”, czyli defensywnej siły broniącej cywilizacji Zachodu przed postępnym infiltracją komunizmu i ekspansjonizmu sowieckiego.

Odbudowana Polska miała się przyczynić wszystkimi dostępnymi sobie siłami do obrony ładu wersalskiego. Była jego częścią. I przetrwać mogła tylko w jego ramach.

Polska nie była w stanie skutecznie oddziaływać na kształtowanie się politycznych strategii mocarstw europejskich – nie tylko tych zdegradowanych na krótko (Niemiec i Rosji Sowieckiej), ale i zwycięskich w I wojnie światowej: Francji i Wielkiej Brytanii.

Nie powiodła się podjęta przez Piłsudskiego próba doprowadzenia do „deimperializacji” Rosji. Nie dała rezultatu koncepcja konsolidacji Europy Środkowo-Wschodniej, a w przyszłości stworzenia systemu Międzymorza, zaczynającego od współpracy z innymi niepodległymi państwami tego regionu. O ile program międzymorski nie był zwalczany przez Narodową Demokrację, o tyle koncepcja „deimperializacji Rosji” nie miała poparcia Dmowskiego i jego uczniów, którzy kwalifikowali ją jako zamysł czysto woluntarystyczny i niezgodny z polskim interesem narodowym.

Polsce Odrodzonej dane będzie przetrwać tyle, ile przetrwa ład wersalski.

Spór Piłsudskiego i Dmowskiego o Polskę bywa często celowo przesadnie wyolbrzymiany. Niezaprzeczalnie wszakże ówczesne dylematy geopolityczne obydwaj odczytywali zasadniczo inaczej. Podzielił ich przede wszystkim konflikt o celowość angażowania sił Polski w walkę o stworzenie państwa ukraińskiego. Ideę federacji postrzegał lider Narodowej Demokracji jako pomysł destrukcyjny, służący jedynie osłabieniu państwa. Dmowski wierzył w możliwość pojednania Polski z Rosją uwolnioną od komunizmu (kiedyś w przyszłości), Piłsudski wiary tej nie żywił. Obaj byli świadomi antagonizmu polsko-niemieckiego i obaj rozumieli konieczność terytorialnego dostępu do morza.

Nie było między Piłsudskim i Dmowskim żadnej różnicy co do fundamentalnego imperatywu niezawisłości od Niemiec i Rosji.

*

Jeszcze kilka zasadniczych myśli zamiast konkluzji.

Rewolucja geopolityczna doszła do skutku bez zaangażowania woli Polaków jako odrębnej siły w dziejowych zmaganiach, które przyniosła światu Wielka Wojna. Jednak

ich postępowanie dla losów wojny nie było obojętne. Polacy mogli sprzyjać przeobrażeniom konstelacji sił w Europie w kierunku pomyślnym dla siebie, mogli również działać wbrew temu założeniu.

Tylko taki przewrót – jakiego doznała Europa w 1918 r. – mógł postawić sprawę odbudowy państwa polskiego na porządku dziennym polityki europejskiej i dać realną (a nie pozorną) niepodległość. „Polska jest tworem rewolucyjnym” – pisał Aleksander Lednicki, mając na myśli skalę zmiany, która była konieczna, aby osiągnąć państwowe odrodzenie⁸¹.

Zgoda świata na niepodległość Polski w chwili krachu jej ciemieżców była faktem bezspornym – ale nie oznaczała zaakceptowania aspiracji Polaków.

W obliczu upadku trzech imperiów zaborczych (Rosji, Niemiec i Austro-Węgier) Polacy podjęli walkę o duże i silne państwo w przestrzeni geopolitycznej, jaką krach tych imperiów wytworzył. Tak odzyskaliśmy własne państwo jako największy bezpaństwowy naród Europy.

Dmowski orzekł, że zdobył dla Polski podczas paryskiej konferencji pokojowej 90 proc. tego, co chciał osiągnąć. Można dyskutować, czy miał rację. Bezsporne jest, że większość polskich postulatów terytorialnych udało się zrealizować.

Nowa Polska powstała w bardzo niestabilnej Europie. Niezyczliwy Polsce włoski polityk Nitti napisał prawdę: „Europa posiada przeszło trzydzieści państw, z tych niektóre znajdują się w takich warunkach, że nie dają najmniejszej rękojmi, iż będą trwały nadal”. Europa się „zbałkanizowała”. Panuje charakter „tymczasowości”⁸². Toczy się życie „z dnia na dzień”. Można te słowa można odnosić do realiów życia społecznego Europy po Wielkiej Wojnie, ale może bardziej oddają one rzeczywistość stosunków międzynarodowych doby międzywojennej.

Nowe państwo polskie stało się istotnym elementem systemu wersalskiego, a w Europie Wschodniej kształtowało ład wersalsko-ryski. Nie w tym sensie, że zdobyło pozycję umożliwiającą dyktowanie warunków gry w polityce międzynarodowej, ale było organizmem na tyle newralgicznym, iż naruszenie jego granic nieuchronnie pociągało za sobą krach całego ładu pokojowego w Europie Środkowo-Wschodniej. Polska Odrodzona stała się zatem – z racji swego geopolitycznego usytuowania – osią i „zwornikiem” tego porządku terytorialnego.

Istotę położenia Polski trafnie wyraził publicysta i historyk slawista francuski, Louis Eisenmann, który stwierdził, że Polska odrodziła się „jako państwo zbyt słabe, aby stać się mocarstwem, ale na tyle silne, by mieć aspiracje wykraczające poza status małego państwa”⁸³.

Z powodu swego położenia geopolitycznego odrodzona Polska była najbardziej zagrożonym państwem Europy. Nie mogła zaradzić swym trudnościami, rezygnując z aspiracji do roli samodzielnego czynnika między Niemcami i ZSRR. Tylko w rozważaniach czysto akademickich można snuć wizję Polski pełniącej funkcję geopolitycznego „pomostu” między tymi mocarstwami czy szerzej – między Wschodem a Zachodem.

⁸¹ A. Lednicki, *Zadania chwili*, Warszawa 1922, s. 5.

⁸² F. Nitti, *Europa bez pokoju...*, s. 68.

⁸³ L. Eisenmann, *La Question de Teschen*, „La Vie des Peuples” 1920, t. 1, s. 837.

Można powiedzieć, że pragnienie odgrywania roli bariery prowadziło nieuchronnie do równoczesnego antagonizowania stosunków z obydwooma mocarstwami ościennymi, a tym samym narażało Polskę na potencjalny atak koncentryczny. Musimy jednak pamiętać, że idea pomostu między Niemcami a Rosją była koncepcją iluzoryczną, wymagała bowiem dobrych relacji z obydwooma sąsiadami, a te nie mogły być trwale uregulowane, gdyż ani Niemcy nie pogodziły się ze swoją granicą wschodnią, wytyczoną na konferencji pokojowej w Paryżu, ani „nowa Rosja” – mimo różnych pozorów – nie zaakceptowała w gruncie rzeczy państwa polskiego na mapie Europy.

Zamysłem przewodnim niniejszego szkicu było pragnienie ukazania „zderzenia” spojrzenia Polaków i obcych kół politycznych na rolę i miejsce nowego państwa polskiego w stosunkach międzynarodowych. Pozwoli to lepiej odczytywać dylematy polityki polskiej w dobie II Rzeczypospolitej i ułatwi zrozumienie roli odrodzonego państwa w nowej Europie.

Każdy, kto z perspektywy historycznej podejmował zagadnienie roli Polski w stosunkach międzynarodowych ostatnich dwóch stuleci, stanął z pewnością wobec wielkich pytań o jej miejsce w Europie. Czym byliśmy jako naród i państwo dla Europy, dla świata – „natchnieniem” czy „źródłem kłopotów”; „kluczem do sklepienia europejskiego” (Napoleon I) czy „złośliwym nowotworem” Europy (Adolf Hitler); integralną częścią Europy Wschodniej czy „przedmurzem Zachodu” (*antemurale*), „państwem buforowym” między Niemcami i Rosją czy może „pomostem” między Wschodem a Zachodem? Co sami sądziliśmy na ten temat i co cudzoziemcy myśleli o nas? Co sądzili oni o Polsce i Polakach, nade wszystko wszakże o polskiej polityce i oczywiście o „wartości, ustroju i charakterystycznych cechach” państwa polskiego? Kiedy podejmujemy te zagadnienia, stale winny nam towarzyszyć wielkie pytania, czym jest Polska dla Europy i świata oraz czy Europa jej coś zawdzięcza, czy tylko Polska jest jej dłużnikiem. Szersze rozwinięcie rozważań na ten temat to jednak zagadnienie na osobny tekst – z konieczności w rozmiarach książki.

MAREK KORNAT – historyk, profesor i kierownik Zakładu Dziejów XX wieku w Instytucie Historii PAN w Warszawie oraz profesor na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Zajmuje się dziejami polskiej dyplomacji, ustrojami totalitarnymi, polityką międzynarodową XX w. oraz polską myślą polityczną XIX i XX w. W ostatnich latach wydał książki: *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka* (2012) oraz *Wacław Grzybowski. Ambasador w Moskwie (1936–1939). Biografia polityczna* (2016).

KS. ZYGMUNT ZIELIŃSKI, SABINA BOBER

KOŚCIÓŁ A ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ¹

JEDEN KOŚCIÓŁ – TRZY PODDAŃSTWA

Używając terminu „Kościół”, mamy na myśli Kościół rzymskokatolicki, ściśle rzecz biorąc, obrządku łacińskiego. A przecież zwierzchnik metropolii obrządku ormiańskiego, abp Józef Teodorowicz, podobnie jak jego diecezjanie, w pełni zasługuje na to, by uznać go za osobę broniącą polskiej racji stanu. Uważano go za polskiego patriotę, co potwierdzają nie tylko jego wystąpienia, ale także inicjatywy podejmowane w momencie, kiedy ważyły się losy przynależności do Polski Górnego Śląska².

Należy doprecyzować, że termin „Kościół” odnosi się tutaj do obszaru Polski, zarówno w granicach ustanowionych przez zaborców, jak i po odzyskaniu niepodległości, a gdy mowa o hierarchach, chodzi o biskupów narodowości polskiej. Na Warmii, wchodzącej w skład Rzeczypospolitej przed rozbiorami, biskupami w XIX w. i w momencie kiedy Polska odzyskiwała niepodległość, byli Niemcy. Górny Śląsk nie należał do Rzeczypospolitej w momencie rozbiorów, ale znaczna część ludności mówiła tam po polsku. We Wrocławiu jednak funkcję biskupów pełnili Niemcy. Te uściślenia są konieczne, gdyż definiując Kościół jako polski, uwzględniamy trzy zasadnicze elementy: hierarchię, kapłanów i wiernych. O ile w zaborze rosyjskim charakter polski miały wszystkie trzy kategorie, o tyle w pruskim katolicyzm nie pokrywał się z polskością (choć w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej arcybiskupi byli Polakami, z jednym wyjątkiem, podobnie jak większość duchowieństwa). W zaborze austriackim hierarchia oraz przeważająca część duchowieństwa i wiernych były polskie. Należy wskazać, że w zaborach pruskim i rosyjskim państwowość miała charakter niekatolicki (w Rosji prawosławny, a w Prusach protestancki). Austrią, spadkobierczynią Świętego Cesarstwa Rzymskiego

¹ Ze względu na syntetyczne ujęcie obszernej tematyki w przypisach podano tylko wybór podstawowej literatury i ograniczono cytowania do tych przypadków, w których odniesienie wskazuje na konkretne miejsce.

² Z. Zieliński, *Udział Adama Stefana Sapiehy w sprawie śląskiej podczas plebiscytu w roku 1921* [w:] *Księga Sapieżyńska*, t. 2: *Działalność kościelna i narodowa Adama Stefana Sapiehy*, red. J. Wolny, Kraków 1986 (druk 1988), s. 89–109, tutaj: s. 88–89.

Narodu Niemieckiego, rządziła dynastia katolicka, tradycyjnie związaną ze Stolicą Apostolską. Ruchy rewolucyjne XIX w. wymuszały wprowadzanie coraz szerszych swobód obywatelskich, a w epoce konstytucyjnej w wielonarodowym państwie austriackim możliwe było zdobycie wolności pozwalających pielęgnować tradycje narodowe, dlatego Galicja już ponad pół wieku przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości korzystała ze spolszczonych w znacznej mierze administracji i szkolnictwa wszystkich stopni, a Polacy zajmowali czołowe stanowiska w rządzie cesarstwa. Dla Polski szczęśliwą okolicznością okazało się to, że fiaskiem zakończyły się dążenia, by zapewnić całkowitą autonomię Galicji, a zwłaszcza by urzeczywistnić ideę trialistyczną, zgodnie z którą obszar ten wraz z krajami słowiańskimi cesarstwa stałby się członem monarchii habsburskiej.

W związku z układem sił w Europie stworzonym przez Święte Przymierze dążenia wolnościowe po obu powstaniach Polacy musieli odłożyć na później lub nawet całkowicie z nich zrezygnować. W pewnych kręgach we wszystkich zaborach idee te jednak pielęgnowano, istniały też pewne sprzyjające czynniki. Za taki należy uznać właśnie Kościół katolicki, który choć organizacyjnie podzielony między państwa zaborcze i związany ich prawem, w dziedzinie kultu i tradycji nie zatracił polskiego charakteru, a nieraz nawet go wzmacniał – np. w zaborze pruskim³, w czasie Kulturkampf, i, co wydaje się paradoksem, w rosyjskim, w trakcie represji popowstaniowych⁴. W obu przypadkach obce rządy usiłowały wymusić na Kościele, często skutecznie, aby postępował niezgodnie z zasadami kanonicznymi, i zwalczały polski charakter jego praktyk, co potęgowało niechęć katolików. Z kolei w zaborze austriackim cesarz w wymiarze wyznaniowym cieszył się wśród nich autorytetem, co skutkowało ich posłuszeństwem wobec monarchii.

Należy także zwrócić uwagę, że duchowni w sposób niewymuszony deklarowali lojalność, np. hierarchowie przed prekonizacją składali wobec władców odpowiednie zobowiązanie. Ponadto zasadą legitymizmu kierowała się Stolica Apostolska, zresztą także we własnym interesie. Wypada też przypomnieć, że każdy postulat stworzenia państwa polskiego w kształcie sprzed rozbiorów niemal do końca I wojny światowej oznaczał podważenie reguł ustalonych na kongresie wiedeńskim⁵.

KOŚCIÓŁ NA DRODZE DO NIEPODLEGŁOŚCI

Zwykle w kontekście stanowiska Kościoła wobec idei niepodległości wskazuje się rok 1918. Był to jednak w istocie ostatni akt procesu trwającego z górą wiek. Pewne koła w społeczeństwie polskim – lecz nie cały naród, jak często się twierdzi – podejmowały wysiłek zbrojny w tym kierunku. W XIX w. próby te kończyły się niepowodzeniem.

³ Z. Zieliński, *Kościół katolicki w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1848–1865*, Lublin 1973, s. 291 i n. W czasie pobytu w Rzymie abp Przyłuski stwierdził w wywiadzie, że reprezentuje 22 mln Polaków, co oznaczało, że ma na myśli wszystkie zabory. Władze pruskie uznały to za uzurpację godności prymasowskiej.

⁴ Z. Olszanowska-Skowrońska, *La suppression des diocèses catholiques par le gouvernement russe après l'insurrection de 1863–4 (1866–1869)*, Roma 1965; A. Boudou, *Stolica Święta i Rosja. Stosunki dyplomatyczne między niemi w XIX stuleciu*, t. 1: 1814–1847, Kraków 1928, t. 2: 1848–1883, Kraków 1930.

⁵ M. Zyczyński, *Geneza i następstwa encykliki „Cum primum” z 9 VI 1832 r.*, Warszawa 1935.

Choć kolejne zrywy nie znajdowały zrozumienia ani poparcia władz kościelnych (watykańskich i rodzimych⁶), w powstaniach wzięło udział wielu biskupów i przedstawiciele duchowieństwa diecezjalnego i zakonów⁷. W grudniu 1830 r. niektórzy hierarchowie wydali listy pasterskie, w których gorąco zachęcali do walki o wolność, podpisali akt detronizacji cara i uznali powstanie za wojnę narodową. Na posiedzeniu sejmu 20 grudnia 1830 r. czterech biskupów zadeklarowało przekazanie połowy uposażenia na cele insurekcji (w sumie wyniosło 100–120 tys. zł). Najbardziej entuzjastyczny był biskup krakowski Karol Skórkowski. Zalecił on księżom „dawanie dobrego przykładu służby dla sprawy narodowej”. Oprócz publicznych modłów o powodzenie zrywu bp Skórkowski zalecał kapłanom, by wygłaszali patriotyczne mowy i zachęcali wiernych do posłuszeństwa władzy powstańczej i ponoszenia ofiar na cele narodowe.

Każdy zryw wolnościowy oznaczał dla Kościoła ogromne straty w ludziach, a także majątkowe (kasaty, kontrybucje, konfiskaty).

Surowe sankcje dotyczyły nie tylko duchownych jawnie manifestujących polskość, np. bp. Karola Skórkowskiego, ale także tych, którzy, aczkolwiek niechętni powstaniu, bronili Kościoła przed samodziem, np. wygnanie i represje wobec bp. Jana Marcelego Gutkowskiego z Podlasia⁸. Podobny los spotkał biskupa sejneńskiego Konstantego Ireneusza Łubieńskiego, znanego z dużej lojalności wobec rządu carskiego, ale nieugiętego, gdy w grę wchodziły sprawy kościelne⁹. Obaj wymienieni hierarchowie nie mieli żadnych kontaktów politycznych z polskim ruchem niepodległościowym, ale nie chcieli się zgodzić na podporządkowanie Kościoła, co uznano za nieprawomyślność, gdyż pośrednio utrudniało eliminowanie tradycji polskich, nierozdzielnie związanych z praktyką kościelną.

W zaborze rosyjskim niemal do końca XIX w. władze dbały o to, by pracy duszpasterskiej nie prowadzono po rosyjsku – chodziło o uniknięcie ewentualnego prozelityzmu katolickiego. Język ten w tzw. nabożeństwach dodatkowych i prowadzeniu ksiąg kościelnych narzucono dopiero krótko przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości¹⁰. Mogło to wynikać ze stale ponawianych przez Rzym prób dojścia do porozumienia z Rosją (aby ograniczyć lub wyeliminować akty samodziem wobec Kościoła w państwie carów) lub z tego, że nawrócenie Rosji było niezmiennym celem Stolicy Apostolskiej.

⁶ H. Kajsiewicz, *List otwarty do braci księży grzesznie spiskujących i do braci szlachty niemądze umiarkowanych* [w:] *Pisma X. Hieronima Kajsiewicza*, t. 3: *Rozprawy, listy z podróży*, Berlin 1872, s. 80–93 (przedruk w wyborze pism o Hieronima Kajsiewicza, *O duchu rewolucyjnym*, Kraków 2009).

⁷ Podaję kilka przykładowych opracowań ważnych dla tego zagadnienia: J. Ziółek, *Duchowieństwo a powstanie listopadowe. Postawa patriotyczna i życie religijne*, „Roczniki Humanistyczne” 1980, t. 28, s. 2; W. Saletra, *Duchowieństwo obszaru między Wisłą a Pilicą wobec powstania listopadowego. 1830–1831*, „Teka Komisji Historycznej OL PAN” 2011, R. 8, s. 141–160; J. Kuzicki, *Nieś wiarę i nadzieję na obcej ziemi. Polskie duchowieństwo katolickie w życiu religijnym i polityczno-społecznym Wielkiej Emigracji we Francji (1831–1863)*, Rzeszów 2014. Autor zajął się losami księży polskich, którzy po powstaniu listopadowym znaleźli się we Francji. Ich liczba przekraczała półtorej setki.

⁸ M. Żywczyński, *Sprawa Gutkowskiego (1832–1839)*, „Rocznik Lubelski” 1958, t. 1, s. 129–146.

⁹ Ks. A. Petrani, *O wywiezieniu biskupa Konstantego Ireneusza Łubieńskiego z Sejn w 1869 roku*, „Nasza Przyszłość” 1967, t. 27.

¹⁰ Z. Zieliński, *Papiestwo i papież dwóch ostatnich wieków*, Poznań 2007, s. 280–281.

W zaborze pruskim faworyzowano protestantów, aby przyspieszyć asymilację Polaków, mających jednak oparcie w katolicyzmie (także tym niemieckim – w XIX w. o symbiozie między protestantami i katolikami nie mogło być mowy). W drugiej połowie XIX w. hierarchowie niemieccy (diecezje chełmińska i warmińska) i coraz liczniejsi duchowni na Warmii (bardzo często polskiego pochodzenia, choć do polskości już się nie przyznawali) nadawali życiu kościelnemu charakter niemiecki. Pod koniec tego stulecia element polski w życiu kościelnym był już tam bardzo osłabiony. Jak pisał bp Obłąk, w 1839 r. na Warmii na 119 parafii 46 zamieszkiwała „mniej lub więcej ludność polska”, a na 196 księży 62 „powinno znać język polski”¹¹. W 1920 r. jeszcze w 1/3 parafii diecezji wymagano w duszpasterstwie tego języka, ale znało go niewielu księży, a tylko kilkunastu w czasie plebiscytu opowiedziało się za Polską¹².

Z dostępnych danych wynika, że w Prusach Zachodnich stosunek ludności niemieckiej do polskiej wynosił 3:1. Tak wyglądała sytuacja na Pomorzu Gdańskim, lecz na Kociewiu i południu diecezji chełmińskiej relacja ta była korzystniejsza dla strony polskiej. Na poszczególnych terenach mogły występować znaczne różnice, np. w 1905 r. w powiecie tczewskim ponad 25 tys. osób posługiwało się językiem niemieckim, a polskim ok. 15 tys., z kolei w starogardzkim było to odpowiednio 17 tys. i niemal 45 tys. Korzystny dla ludności niemieckiej wyznania katolickiego był skład narodowościowy duchowieństwa diecezji chełmińskiej. Od 1836 r. urzędowali tam biskupi Niemcy. Biskup Anastazy Sedlag, Ślązak z pochodzenia, zadbał o zwiększenie liczby księży, ale spośród 150 wyświęconych w latach 1834–1848 tylko 72 wywodziło się z tej diecezji, a spośród nich zaledwie 45 mówiło po polsku (pozostali pochodzili ze Śląska (36), z Czech, Niemiec i Austrii). Co prawda bp Sedlag uznawał, że znajomość tego języka jest niezbędnym środkiem duszpasterskim, i wymagał jej od kleryków i księży, ale jeszcze bardziej dbał o wzmocnienie w duszpasterstwie roli języka niemieckiego (który był dużym problemem na ziemiach polskich od końca XVIII w., a na Śląsku od połowy tego wieku)¹³.

W zaborze pruskim stopniowo słabło zaangażowanie Polaków, w tym duchownych, w sprawę odzyskania niepodległości, dostosowywali się oni do pruskiego porządku, który z nostalgią wspominali już w wolnej ojczyźnie.

Inaczej rzecz miała się w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej, gdzie polskość Kościoła chroniła miejscową społeczność przed przyjęciem stylu życia pożądanego przez władze niemieckie. Początkowo dopuszczano używanie tam języka polskiego w życiu publicznym, co jednak stopniowo eliminowano na rzecz niemieckiego, który

¹¹ J. Obłąk, *Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800–1870*, Lublin 1960, s. 23; J. Chłosta, *Księża katolicycy w polskich działaniach plebiscytowych na Warmii, Mazurach i na Powiślu*, „Życie Katolickie” 1990, nr 7/8, s. 110–111.

¹² J. Chłosta, *Księża katolicycy...*, s. 110–111.

¹³ Z. Zieliński, *Educatrix et Advocata. Wychowawca i obrońca. Miejsce Kościoła w dziejach narodu*, Lublin 2015, s. 21, 38; W. Szulist, *Przeszłość obecnych obszarów diecezji pelplińskiej do 1772 r.*, t. 1, Pelplin 2000, s. 6, 27–49; J. Wojtowicz, *Diecezja chełmińska w latach 1772–1821* [w:] *Z przeszłości diecezji chełmińskiej 1243–1992. Materiały konferencji naukowej w Toruniu*, 6 XI 1993, red. M. Biskup, Toruń 1994, s. 78–79; J. Borzyszkowski, *Pelplin jako ośrodek życia kulturalnego na Pomorzu w XIX i XX wieku* [w:] *Kociewie II*, red. D. Baczkowska, Gdańsk 1992, s. 97–98; *Biskup Anastazy Jan Sedlag (1934–1856). Historyczny Pelplin*, oprac. B. Solecki, <http://historyczny.pelplin.pl/biskup-anastazy-jan-sedlag-1834-1856/>.

z czasem zaczął obowiązywać wszędzie – z wyjątkiem Kościoła, co uniemożliwiało asymilację. Ze względu na nieugiętą postawę do Rzymu miał zostać przeniesiony abp Leon Przyłuski, lecz wcześniej zmarł. Rząd miał nadzieję, że jego następcą, Mieczysław Halka Ledóchowski, zrezygnuje z tzw. polskiej agitacji. Twardo bronił on jednak praw Kościoła, w rezultacie na dwa lata trafił do więzienia, a później go wygnano¹⁴. Nawet Niemiec Julius Dinder nie chciał odegrać roli germanizatora. Za czasów abp. Floriana Stablewskiego zakończyły się ponad stuletnie wysiłki Prus, by polskie tereny spoić z monarchią administracyjnie oraz stworzyć *Preussen polnischer Zunge* – Prusaków języka polskiego.

W państwie prawa, jakim były niewątpliwie Prusy, lojalność wobec tronu musiała manifestować hierarchowie, ale nie zwykli duchowni, którzy mimo Kulturkampfu i praw wyjątkowych mieli szerokie pole do działania.

Najskuteczniej statusu Polaków w zaborze pruskim księża bronili w przypadku wychodźców zarobkowych, a więc ludności najuboższej. Księża Augustyn Szamarzewski i Piotr Wawrzyniak postanowili stworzyć instytucje finansowe strzegące oszczędności polskich robotników w Westfalii i Nadrenii oraz kredytujące polską własność, zwłaszcza nieruchomości rolne, by uchronić je przed wykupem przez Komisję Kolonizacyjną (od 1886 r.), co groziłoby szybkim przejściem wsi przez niemieckich kolonistów. Dotąd to właśnie wydajne gospodarstwa chłopskie były centrum polskości i silnym zapleczem gospodarczym. Wielka polska własność ziemską bardzo szybko przechodziła w niemieckie ręce. Polakom skutecznie pomagały jednak kasy spółek zarobkowych¹⁵. Zaangażowanie licznych kapłanów w pracę organiczną, widoczne już po powstaniu poznańskim, zwłaszcza po 1850 r., w działaniu Ligi Polskiej, umocniło autorytet duchowieństwa, który znacznie wykraczał poza wymiar duszpasterski. Ujawniło się to w momencie odzyskania niepodległości, gdy rozpoczęła się walka, by do Polski wróciły ziemie zabrane pod koniec XVIII w. przez Prusy.

Rola duchowieństwa była różna w poszczególnych zaborach. W Królestwie Polskim, w Liskowie, ks. Wacław Bliżynski stworzył ośrodek spółdzielczy i wzorcową wieś¹⁶. W początkach XX w., od momentu wydania ukazu tolerancyjnego, podobnych inicjatyw pojawiało się coraz więcej. Wydaje się jednak, że nie dorównywały one działaniom ks. Piotra Wawrzyniaka¹⁷. Aktywność kapłanów odnotowano w Galicji, ale dominował tam prężny ruch ludowy, a ponadto kontrolował ich episkopat, czego doświadczył ks. Stanisław Stojałowski, jeden z najenergiczniejszych działaczy¹⁸.

Inicjatywy duchowieństwa, przeważnie zresztą pilnie nadzorowane przez hierarchię, aby ekonomicznie, edukacyjnie i społecznie wzmocnić społeczność polską, budowały

¹⁴ Z. Zieliński, *Kulturkampf w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1873–1887*, Poznań 2011.

¹⁵ *Na okazanie drogi. Praca zbiorowa poświęcona pokoleniu ks. Piotra Wawrzyniaka*, Poznań 1975.

¹⁶ S. Kęszka, *Inicjatywy społeczno-oświatowe ks. prałata Wacława Bliżynskiego w Liskowie w latach 1900–1925*, „Kaliskie Studia Teologiczne” 2002, t. 1; R. Łętocha, *Lisków – wzorowa wieś ks. Wacława Bliżynskiego*, „Nowy Obywatel. Pismo na rzecz sprawiedliwości społecznej” 2017, nr 1.

¹⁷ S. Gajewski, *Spółeczna działalność duchowieństwa w Królestwie Polskim 1905–1914*, Lublin 1990.

¹⁸ A. Kaleta, *Stanowisko władz kościelnych wobec ruchu ludowego w Galicji na przykładzie społecznej i wydawniczej działalności księdza Stanisława Stojałowskiego*, „Toruńskie Studia Bibliograficzne” 2013, nr 2.

jej samoświadomość, co z kolei rodziło potrzebę zaangażowania niepodległościowego, choć trudno ocenić jego rozmiary, także wśród duchowieństwa.

DUCHOWIEŃSTWO W GODZINIE PRÓBY

To, że w 1914 r. naprzeciwko siebie stanęły wszystkie mocarstwa zaborcze, sprawiło, iż w Europie upadł porządek, na którego straży stało Święte Przymierze, a który wykluczał restytucję państwa polskiego w jakiegokolwiek postaci, gdyż musiałoby się to odbyć kosztem przynajmniej jednego zaborcy. Wybuch wojny stworzył szansę na odbudowę państwowości polskiej zależnej od któregoś z nich. Połączenie zaborów pruskiego i austriackiego zapewniłoby hegemonię Rzeszy.

W poszczególnych dzielnicach społeczeństwo polskie zachowywało się różnie. W zaborze austriackim najłatwiej było tworzyć polskie struktury administracyjne, a nawet militarne, choć nie akcentowano tendencji niepodległościowych, gdyż oznaczałoby to zdradę monarchy. Inicjatywy wolnościowe rodziły się na poziomie powiatów i gmin. Jeden z uczestników wydarzeń w Galicji zrelacjonował posiedzenie Rady Powiatowej w Tarnobrzegu z 26 sierpnia 1914 r., na którym dyskutowano o wspieraniu Naczelnego Komitetu Narodowego i Legionów. Panowało przekonanie, „że wojna światowa doprowadzi do wskrzeszenia państwa polskiego”. W rezultacie utworzono komitet powiatowy z marszałkiem powiatu na czele¹⁹. Tak powstawały podwaliny polskich władz terenowych na bazie administracji galicyjskiej.

Ostrożność księży, zwłaszcza hierarchów, wobec politycznych koncepcji rodzących się w czasie wojny była zrozumiała, choć prezentowali oni różne poglądy. Jeden z autorów napisał: „Wybuch I wojny światowej przyspieszył polaryzację postaw duchowieństwa. Te zaś były różnorodne i znacznej mierze zależały od aktywności aparatu administracyjnego trzech państw zaborczych. Zarówno hierarchowie Kościoła, jak i nade wszystko zwykli przedstawiciele duchowieństwa stawali wobec wielkiej niewiadomej, wobec bliżej nieokreślonej przyszłości, która przecież niosła nadzieję nie tylko na odrodzenie państwowości polskiej, ale także pobudzała do wielkiej aktywności politycznej mniejszości narodowe”²⁰.

Problemy z mniejszościami narodowymi pojawiły się w Galicji równoległe z dojrzewaniem do niepodległości, ale największe znaczenie miało ustosunkowanie się do rządów zaborczych i ich inicjatyw w sprawie polskiej.

Sytuacja wyglądała inaczej w każdej diecezji. 12–13 stycznia 1915 r., a więc w czasie kiedy w Warszawie jeszcze przebywali Rosjanie, konferencja biskupów metropolii warszawskiej opowiedziała się za powstaniem Polski zjednoczonej i niepodległej, co nie było aktem wielkiej odwagi. 14 sierpnia 1914 r. wszak wielki książe Mikołaj Mikołajewicz stwierdził w odezwie: „Polacy! Wybiła godzina, w której przekazane Wam marzenie ojców

¹⁹ J. Słomka, b. wójt Dzikowa, *Pamiętnik włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, wyd. 2, Kraków [1929], s. 1.

²⁰ Ks. M. Piela, *Kościół i duchowieństwo polskie w latach 1914–1918*, „Dzieje Najnowsze” 2004, R. 36, z. 3, s. 185.

i dziadów Waszych ziścić się może. Przed półtora wiekiem żywe ciało Polski rozszarpa-
no na kawały, ale dusza jej nie umarła. Żyła ona nadzieją, że nadejdzie godzina zmar-
twychwstania dla Narodu Polskiego i dla pojednania się braterskiego z Wielką Rosją²¹.
Należy to uznać za wyjątkową obłudę. Wystosowany w odpowiedzi do wielkiego księcia
telegram wiernopoddańczy sufragana warszawskiego, bp. Kazimierza Ruszkiewicza²²,
był zwyczajnym gestem kurtuazyjnym. Metropolita warszawski Aleksander Kakowski
od początku zachowywał rezerwę w stosunku do wszelkich prób pozyskania sympatii
Polaków. Pozostawał nieufny wobec pustych deklaracji i koncepcji Polski jako kraju
wasalnego. Niewątpliwie miała na to wpływ rozmowa, którą w 1914 r. odbył w Londynie
z kard. Francisem Bourne'em. Kakowski naświetlił sytuację Polski i Kościoła katoli-
ckiego pod zaborami i w dobrej wierze zabiegał, by kardynał pomógł uzyskać wsparcie
katolików całego świata dla odbudowy Polski niepodległej. Hierarcha odesłał go do
ambasadora rosyjskiego w Londynie, hr. Beckendorffa, jego zdaniem, dobrego katolika²³.

Kakowski, niezrażony naiwnością angielskiego dostojnika, czynił, co możliwe, by
sprawą polską zainteresować środowiska za granicą, zwłaszcza katolickie. 4 sierpnia
1915 r. Rosjanie opuszczali Warszawę. Koniec ich panowania w królestwie był przesądzo-
ny. 15 lipca 1915 r. biskupi z trzech zaborów wydali dokument sygnowany przez arcybi-
skupa nominata gnieźnieńskiego i poznańskiego Edmunda Dalbora, który wystąpił jako
prymas Polski. Biskupi zaprezentowali się wobec całego świata jako Episkopat Polski²⁴.

Gest taki, kiedy wojna pozostawała nierozstrzygnięta, miał przede wszystkim znacze-
nie psychologiczne, gdyż potwierdzał jedność Kościoła i jego wiernych z trzech dzielnic.
Podobną rolę odgrywała działalność charytatywna Kościoła – stworzony przez arcy-
biskupa krakowskiego Adama Stefana Sapiechę Książęco-Biskupi Komitet Pomocy dla
Dotkniętych Klęską Wojny funkcjonował ponad granicami rozbiorowymi, co zwracało
uwagę globalnej opinii publicznej na kwestię polską²⁵.

Od 1916 r. nasilały się próby zaborców, aby pozyskać Polaków, choć Rosja nie mogła
im już niczego konkretnego zaoferować, gdyż nie kontrolowała terytorium zaboru.
Z projektami rozwiązania sprawy polskiej wystąpiły państwa centralne. Już 30 lipca
1915 r. w liście pasterskim wydanym niecały tydzień przed zajęciem Warszawy przez
Niemców abp Aleksander Kakowski zakazał duchowieństwu udziału w jakichkolwiek
stowarzyszeniach, nawet o charakterze humanitarnym i społecznym²⁶.

²¹ Historia.org.pl.

²² Ks. J. Kracik, *Biskupów polskich wędrowki do niepodległości*, „Apokryf” 1998, nr 13 (w: „Tygodnik
Powszechny” 1998, nr 45).

²³ M. Gajownik, *Arcybiskup Aleksander Kakowski wobec niepodległości Polski (1914–1918)*, „Saeculum Chri-
stianum” 1999, t. 8, nr 2, s. 44.

²⁴ Niezależnie od tego, że tytuł prymasa Polski wówczas nie istniał, sama godność prymasowska była związana
historycznie z Gnieznem, czego nie mogły zmienić nominacje prymasowskie arcybiskupów warszawskich i lwow-
skich kreowanych w czasie rozbiorów. Niemniej abp Kakowski uznawał swe prymasostwo za ważne, co wywołało
długotrwałe kontrowersje (zob. M. Fąka, *Kwestia prymasostwa w okresie arcybiskupich rządów kardynała Edmunda
Dalbora*, „Prawo Kanoniczne” 1977, t. 20, nr 1, s. 101–123; nr 2–3, s. 109–129; ks. C. Pest, *Kardynał Edmund
Dalbor (1869–1925) pierwszy prymas Polski Odrodzonej*, Poznań 2004).

²⁵ Na ten problem zwraca uwagę Edward Treter, *Udział Kościoła w odbudowie niepodległości państwa polskiego
1914–1918*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 15, s. 29–41.

²⁶ Ks. M. Piela, *Udział duchowieństwa w polskim życiu politycznym w latach 1914–1924*, Lublin 1994 s. 190.

Ostrożność Kakowskiego, także wobec ugrupowań polskich mających różny stosunek do okupantów i niepodległości, dała o sobie znać niemal w przeddzień wydania w 1916 r. Aktu 5 listopada, w którym cesarze Wilhelm II i Franciszek Józef I zapowiedzieli utworzenie z ziem „rosyjskiemu panowaniu wydartych” samodzielnego Królestwa Polskiego jako monarchii dziedzicznej z własną konstytucją i wojskiem. Deklaracja była enigmatyczna i oznaczała, że Polska nie odzyska ziem pruskich i austriackich. Biskupi galicyjscy i z zaboru pruskiego nie mieli żadnego tytułu, by ustosunkować się do Aktu 5 listopada, gdyż obietnica monarchów nie dotyczyła ziem objętych ich jurysdykcją kościelną, a ponadto obowiązywała ich przysięga wierności cesarzom. Biskupi pozostający pod okupacją niemiecką przyjęli wskazania sformułowane na konferencji episkopatu metropolii warszawskiej z 12–13 września 1916 r., gdzie polecono im, by dystansowali się od wszystkich stronnictw, a jako ogólny kierunek wskazano orientację konserwatywno-prawicową, reprezentowaną przez Międzypartyjne Koło Polityczne. Pod pewnymi warunkami (konkretnie wskazany monarcha, polskie armia i rząd) biskupi zaboru rosyjskiego byli gotowi uznać utworzenie Polski bez Poznańskiego i Galicji²⁷.

Stanowisko to nie do końca pokrywało się z poglądami Kakowskiego. Akt 5 listopada postrzegał on jako chwyt propagandowy służący do zdobycia rekruta polskiego. Z drugiej strony uważał, że dokument ten można wykorzystać w dziele odzyskania niepodległości. Powołaną przez władze okupacyjne Tymczasową Radę Stanu oceniał jako instytucję marionetkową mającą pozyskać Polaków do współpracy z władzami okupacyjnymi²⁸.

Sytuację zmieniło obalenie caratu i ogłoszenie przez Rząd Tymczasowy odezwy do Polaków uznającej ich prawo do niepodległego państwa. Znalazły się w niej m.in. następujące słowa: „Rząd Tymczasowy za pewną gwarancję trwałego pokoju w przyszłej odnowionej Europie uważa stworzenie niepodległego Państwa Polskiego, utworzonego ze wszystkich ziem zamieszkałych przez ludność w większości polską. Połączone z Rosją wolnym sojuszem wojennym Państwo Polskie będzie mocną tamą przeciw naporowi mocarstw centralnych na Słowiańszczyznę²⁹”. Był to akt wielce dwuznaczny, gdyż wprawdzie Polska miała powstać z ziem trzech zaborów, ale tylko tam, gdzie przewagę miała ludność polska. Na terenach włączonych do cesarstwa rosyjskiego byłoby to korzystne dla Rosji. Także sojusz z Rosją mógł ograniczyć suwerenność Polski.

Propozycja ta nie absorbowała zbyt wiele episkopatu dawnego królestwa, gdyż tutaj swoją grę prowadzili Niemcy, starający się stworzyć polskie organy władzy, a jednocześnie próbujący zdobyć nad nimi ścisły nadzór. 12 września 1917 r. powołali Radę Regencyjną, w której skład weszli abp Kakowski, Zdzisław Lubomirski i Józef Ostrowski. Udział arcybiskupa w tej instytucji budził kontrowersje zarówno wśród polityków, jak i duchownych. Więcej przesłanek przemawiało jednak za obecnością Kakowskiego w radzie.

On sam, zaskoczony, gdyż do Rady Regencyjnej włączono go bez uprzedzenia, postawił następujące warunki: „Proponowany mi przez Radę Stanu udział w delegacji [wyborczej – Z.Z.] i w Radzie Regencyjnej zgodzę się przyjmając: a) o ile społeczeństwo,

²⁷ *Ibidem*, s. 191.

²⁸ M. Gajownik, *Arcybiskup Aleksander Kakowski...*, s. 45–51.

²⁹ *Ibidem*, s. 51.

a zwłaszcza Koło Międzypartyjne uzna konieczność tego dla dobra narodu, b) o ile będzie obrany całkowicie nowy skład Rady Stanu, c) o ile przy tworzeniu nowej Rady Stanu wyłączone będzie klucze partyjne i do udziału w odbudowie Polski powołane zostaną nie stronnictwa polityczne, lecz ludzie zdolni, uczciwi, kochający kraj, choćby należeli do skrajnej lewicy, d) w końcu o ile udziałowi memu w Radzie Regencyjnej nie sprzeciwi się episkopat metropolii warszawskiej, lubo pewny jestem zgody episkopatu, z wyjątkiem może jednego biskupa kieleckiego³⁰. Trudno z całą pewnością stwierdzić, czy warunki te zostały spełnione, w każdym razie abp Kakowski do Rady Regencyjnej wszedł, a tym samym uczestniczył bezpośrednio w wydarzeniach z 7 października 1918 r., kiedy rada ogłosiła w manifestie, że „zbliży się pokój, a wraz z nim ziszczenie nigdy nieprzedawnionych dążeń Narodu Polskiego do zupełnej niepodległości”³¹.

W czasie wojny stanowisko episkopatu Królestwa Polskiego w kwestiach politycznych było na ogół jednolite. Biskup kielecki Augustyn Łosiński, zdecydowany przeciwnik nurtu lewicowego, nawet reprezentowanego przez walczącą o wolność PPS, i nietający swego sentymentu do Rosji, był wyjątkiem, zresztą ambicji niepodległościowych bynajmniej nie potępiał. Nie ulega wątpliwości, że w Kongresówce uważano (także abp Kakowski), iż Polska powinna odrodzić się u boku Niemiec i Austrii. Tutaj ewoluowały dążenia niepodległościowe, które zaowocowały wydarzeniami 11 listopada 1918 r.

SPECYFICZNA SYTUACJA W ZABORZE PRUSKIM I AUSTRIACKIM I PRZEJŚCIE DO NIEPODLEGŁOŚCI

Manifesty kierowane przez Rosję, Niemcy i Austrię nie dotyczyły Polaków pozostających pod panowaniem państw centralnych, których byli poddanymi, a wszelkie inicjatywy niepodległościowe zostałyby uznane za zdradę główną (właściwie tylko Akt 5 listopada miał wymiar realny). Jest to ważna okoliczność przy ocenie postępowania tamtejszych hierarchów i duchowieństwa w ogóle. To, że arcybiskup gnieźnieński i poznański Edmund Dalbor już w 1915 r. występował jako prymas Polski, dla mocarstw centralnych nie musiało mieć wymiaru politycznego, a więc wolnościowego. Polska w tym kontekście mogła oznaczać także twór planowany przez Niemcy i Austrię, a polityczne konotacje godności prymasowskiej pozostawały tak odległe, że trudno było zakładać, iż może ona mieć takie znaczenie jak przed rozbiorem. Władze Niemiec i Austrii traktowały biskupów na terenach niegdyś polskich jako podporządkowanych, związanych przysięgą złożoną w momencie prekonizacji hierarchów i wymagały od nich wynikającej z tego lojalności. Dla biskupów deklarujących się jako Polacy był to problem, zwłaszcza w zaborze pruskim. W praktyce chodziło o arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, gdyż w Pelplinie rządził Niemiec, podobnie jak na Warmii.

W tym kontekście należy rozpatrywać sytuację i postępowanie wybranego w 1914 r. arcybiskupa Gniezna i Poznania Edwarda Likowskiego. Pochodził on z rodu mające-

³⁰ A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000, s. 376.

³¹ M. Gajownik, *Arcybiskup Aleksander Kakowski...*, s. 56.

go długą historię, ale w czasie jego narodzin już zubożałego³². Nie był więc takim arystokratą jak ostatni arcybiskup: Ledóchowski, Przyłuski czy Stablewski. Likowski był typem naukowca i nie udzielał się w tzw. agitacji polskiej, co zarzucano wielu księżom wielkopolskim. Władze pruskie zainteresowały się nim w czasie Kulturkampf, kiedy na polecenie abp. Ledóchowskiego opiekował się klerykami, którzy po zamknięciu obu seminariów, w Gnieźnie i w Poznaniu, potajemnie w różnych miejscach przygotowywali się do kapłaństwa. Był też przewidziany na jednego z tajnych zarządców archidiecezji³³. Likowski nie trafił ostatecznie do więzienia, ale go inwigilowano, a władze uznały go za ważnego współpracownika uwięzionego, a potem będącego na wygnaniu w Rzymie, Ledóchowskiego.

W 1887 r., gdy obiema archidiecezjami kierował abp Julius Dinder, Likowskiego uczyniono sufraganiem. Wybór ten można potraktować jako gest mający uspokoić Polaków po tym, jak arcybiskupem został Niemiec. Likowski utrzymywał poprawne stosunki z rządem. Z abp. Stablewskim, działaczem społecznym, a niegdyś i parlamentarnym, łączyły go raczej relacje urzędowe. Stablewski zresztą też zachowywał się ugodowo i w sprawie strajku szkolnego nie zajął radykalnego stanowiska³⁴.

Po śmierci Stablewskiego stolice arcybiskupie wakowały jednak aż osiem lat. Był to okres wzmożonej walki z żywiołem polskim i władze pruskie nie chciały powierzyć tych urzędów Polakowi, mając negatywne doświadczenia związane z wyborem Ledóchowskiego i Przyłuskiego. Również Stablewski, mimo umiejętności dyplomatycznych nabytych w parlamencie Rzeszy i pewnej skłonności do kunktatorstwa, w końcu okazał się reprezentantem sprawy polskiej, a nie rządu Rzeszy, który usilnie próbował zgermanizować Polaków w Poznańskim.

Jedynie wybuch wojny sprawił, że 21 września 1914 r. bp Edward Likowski mógł objąć rządy w obu archidiecezjach (nie trwały one długo, bo do 20 lutego 1915 r.). Kandydatura niemieckiego kanonika Paula Jedzinka byłaby nierealna ze względu na jego propolskie poglądy, a zatem rząd nadal żądałby godności arcybiskupiej dla Niemca. Kardynał Georg Kopp z Wrocławia, który w porozumieniu z państwem zajmował się sprawą obsadzenia Gniezna i Poznania, nie zamierzał szukać kandydatów wśród polskich duchownych. Likowski wprawdzie figurował na liście kandydatów sporządzonej przez obie kapituły, ale w ocenie władz pruskich był on ultramontaninem i nacjonalistą, który nie zmieni poglądów³⁵. Nie jest do końca jasne, dlaczego Wilhelm II podpisał jego

³² Ks. R. Kufel, *Edward Likowski 1836–1915. Sufragan poznański, metropolita gnieźnieński i poznański. Prymas Polski*, Zielona Góra b.r.w., s. 77 i n.

³³ *Ibidem*, s. 133 i n.; Z. Zieliński, *Kulturkampf w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1873–1887*, Poznań 2011, s. 90 i n.

³⁴ Cytowana książka ks. Kufla zawiera bardzo szczegółowe informacje na temat biografii abp. Likowskiego; J. Pietrzak, *Florian Stablewski 1891–1906 [w:] Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej*; praca zbiorowa, red. F. Lenort, Poznań 1982, s. 260; Z. Zieliński, *Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995 (rozdział *Arcybiskup Florian Stablewski jako reprezentant interesów społeczności polskiej. Problem kryteriów oceny*, s. 258–272); K. Śmigiel, *Florian Stablewski, arcybiskup gnieźnieński i poznański (1941–1906)*, Gniezno 1993.

³⁵ Ks. R. Kufel, *Edward Likowski...*, s. 478.

nominację, ale wiadomo, że decyzję tę podjął nagle w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia³⁶, trzy dni po wybuchu wojny. Nie ulega wątpliwości, że rząd uznał to za zło konieczne. Jeśli ktoś miałby przekonać Polaków w Prusach do władz, to na pewno nie hierarcha niemiecki – prawdopodobnie ten argument przeważał.

Likowski znalazł się w trudnej sytuacji i pogłoski, że nominacja go przygnębiła, mogą być prawdziwe. Przysięga, którą arcybiskup musiał złożyć w Berlinie, miała charakter rutynowy – zapewniał o swojej wierności dla pruskiej ojczyzny i monarchii oraz zobowiązywał się, że będzie działał dla jej dobra, miłował monarchę i wpajał tę miłość swoim kapłanom i wiernym. Przyrzeczenia te w czasie wojny mogły nabrać szczególnego znaczenia. Także list dziękczynny skierowany do cesarza był aktem zwyczajowym, zresztą niejawnym, jego treść więc nie miała reperkusji zewnętrznych. Zupełnie inaczej wyglądała sprawa, jeśli chodzi o odezwę, którą w dwóch językach arcybiskup miał wystosować do swych archidiecezjan.

Ogłosił ją 9 sierpnia 1914 r., a treść pisma sugeruje, że jego wydanie było warunkiem zaakceptowania Likowskiego jako arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Okoliczności tej nominacji zdają się wykluczać taką ewentualność, ale niewątpliwie odezwa świadczyła o dużej uległości wobec rządu, który jeszcze niedawno prowadził wobec Polaków otwartą politykę eksterminacyjną. Stwierdzenie, że Polacy „walczyć będą przeciwko sprzymierzonym wrogom cesarstwa niemieckiego i austriackiego, a w szczególności przeciw Rosji”, było skądinąd oczywiste, ale już zalecenie, aby ponoszenie ofiar tłumaczyć tym, że dzieje się to w słusznej sprawie, należy uznać za co najmniej niewłaściwe. Jeszcze większe zdumienie budzi zdanie: „Wiem, że nigdy nie wymarło w nim [społeczeństwie polskim w Wielkim Księstwie Poznańskim] poczucie obowiązku posłuszeństwa wobec władzy z woli Bożej nad nim postanowionej”. Arcybiskup chyba zdawał sobie sprawę z tego, że żaden Polak ani nawet Niemiec nie weźmie tych słów poważnie. Nic dziwnego, że list wywołał falę oburzenia w społeczeństwie polskim, nie tylko zresztą w zaborze pruskim³⁷.

Następca abp. Likowskiego został Edmund Dalbor, zaledwie czterdziestopięcioletni kanonik poznański, w 1909 r. mianowany wikariuszem generalnym i oficjałem Sądu Metropolitalnego w Poznaniu. Jako kandydata na sufragana zgłosił go abp Likowski, który jednak nie zgodził się na jego nominację w charakterze biskupa pomocniczego z prawem następstwa, obawiając się sprzeciwu rządu wobec takiego sposobu obsadzenia obu arcybiskupstw. Dalbor był znany jako działacz polskich organizacji katolickich, Straży św. Józefa, Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej, Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Dziewcząt i Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego. Oczywiście władze pruskie oceniały to negatywnie, dlatego nie figurował jako kandydat na liście kapitulnej, którą zresztą zdominowali Niemcy. Papież zawiesił jednak prawa wyborcze kapituł, a obie stolice miały zostać obsadzone przy współdziałaniu Stolicy Apostolskiej i rządu Rzeszy. Ostatecznie zgodzono się na ks. Dalbora, rekomendowanego w Rzymie przez koła polskie i mającego poparcie posła centrowego Matthiasa Erzbergera.

³⁶ *Ibidem*, s. 485.

³⁷ *Ibidem*, s. 477–501; ks. J. Kracik, *Biskupów polskich...*, s. 1.

Tak więc 15 czerwca 1915 r. Edmund Dalbor został arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim. Nie znaczy to wszakże, że cieszył się zaufaniem władz Rzeszy, i nic dziwnego, iż chciały się one zabezpieczyć, żądając od elekta kapitulacji wyborczych (zawierających obietnice, że będzie przeciwdziałal agitacji antyrządowej i antypaństwowej ze strony duchowieństwa i otoczy większą troską duszpasterską katolików niemieckich). Pierwsze zobowiązanie wynikało wprost ze złożonej przysięgi, której treść nie różniła się od tej składanej przez poprzednika. Drugi postulat łączył się nie tyle z potrzebą lepszej opieki religijnej nad Niemcami, która była wystarczająca, ile ze staraniami o większą obecność języka niemieckiego w duszpasterstwie, co nie zmieniło się nawet w Polsce niepodległej³⁸.

Problemem dla nowego arcybiskupa nie była rutynowa przysięga, ale mowa dziękczynna, którą miał wygłosić w obecności cesarza i pod jego adresem. Uroczystość ta odbyła się we wrześniu 1915 r. w kwaterze głównej Wilhelma II, dokąd Dalbor udał się specjalnym pociągami. Niezależnie od swoich poglądów arcybiskup nie mógł wygłosić mowy podobnej jak poprzednik. Po zwykłych słowach podziękowania za nominację powiedział: „Składam tę przysięgę nie tylko z obowiązku, składam ją z potrzeby serca. Takiemu Władcy, który upatruje swoją największą godność w tym, by być księciem chrześcijańskim, i który całym swoim życiem daje wyraz, że *Deo servire, regnare est*, takiemu Królowi przysięgać wierność stanowi wielką radość... Chcę także i ja, po złożonej przeze mnie przysiędze, z łaską i pomocą Boga żyć dla Waszej Wysokości”. Ostatnie zdania, najbardziej osobiste, nawiązywały do poświęceń, które w czasie wojny obywatele Rzeszy ponosili w imię cesarza. Niefortunne podziękowanie cesarzowi za Akt 5 listopada, nazwany przywróceniem Królestwa Polskiego, podpisał Dalbor za namową kilku polityków. W ten sposób opowiedział się po stronie zwolenników rozwiązania kwestii polskiej przez państwa centralne. Nie było to jednak zgodne z przekonaniem samego arcybiskupa, który z tej niezręczności szybko się wycofał. Jego brak politycznego obycia mógł zaowocować kolejnymi niespodziankami, do czego wszak nie doszło dzięki sekretarzowi Dalbora, ks. Tadeuszowi Zakrzewskiemu, późniejszemu biskupowi plockiemu, i ks. Stanisławowi Adamskiemu. Współdziałanie z rządem Prus w takich inicjatywach jak pożyczka wojenna (1918) czy wsparcie władz z funduszy przeznaczonych na potrzeby głodującej ludności wynikało z pewnej tradycji społecznikowskiej, w której Dalbor wyrósł. Do końca panowania pruskiego starał się też wypełniać powinności wynikające ze złożonej przysięgi. Z pewnością jednak w wielu przypadkach poszedł za daleko, nie zdając sobie sprawy z tego, że władze czynią wszystko, by pozyskać go dla swoich celów³⁹.

W tym kontekście należy wyjaśnić, dlaczego tuż po nominacji i w czasie wojny Dalbor zaangażował się w prace episkopatu reprezentującego biskupów wszystkich ziem polskich. Miał on świadomość swoich prerogatyw prymacjalnych i czynił z nich użytek. Nie narażało go to na retorsje ze strony władz pruskich, które – o ile brały pod uwagę zaszczyty historyczne związane z tytułem prymasowskim – nie musiały respektować zakazu jego używania z 1796 r., gdyż mógł on mieć zastosowanie w zupełnie nowej

³⁸ Z. Zieliński, *Katolicka mniejszość niemiecka w Wielkopolsce i na Pomorzu 1918–1939*, Poznań 2011.

³⁹ Ks. C. Pest, *Kardynał Edmund Dalbor...*, s. 50–84.

sytuacji politycznej, którą stworzył Akt 5 listopada. Ponieważ uwiarygadniał on gest obu cesarzy, było to dla nich nawet korzystne.

Stosunek arcybiskupa do odbudowy państwa polskiego, podobnie zresztą jak duchowieństwa polskiego zaboru pruskiego, zdeterminowały wydarzenia. Jego przysięga i zobowiązanie do pacyfikowania duchowieństwa przestały mieć znaczenie 11 listopada 1918 r.

W czasie wojny zupełnie inna sytuacja panowała w zaborze austriackim. Przede wszystkim nacierająca na Galicję Rosja była wrogiem nie tylko Austrii, ale także jej polskich poddanych. Ich masowa ucieczka przed ofensywą rosyjską najlepiej świadczy, od kogo Polacy galicyjscy oczekiwali obrony. Popularność Franciszka Józefa, zwłaszcza wśród warstw niższych, oraz obietnice złożone w Akcie 5 listopada sprawiały, że myśl o tym, by państwowość polską przywrócić na obszarze trzech zaborów, żywa w środowiskach polskiej irredenty, nie docierała do szerokiego ogółu, dlatego oddolnie polszczenie zaboru następowało tu w miarę kruszenia się monarchii austro-węgierskiej. Proces ten przebiegał bezkonfliktowo. Po prostu austriackie elementy w administracji, często zresztą reprezentowane przez urzędników polskich, zastępowano władzami komisarycznymi. Jan Słomka przedstawił to na przykładzie jednej z gmin: „Starostę tego składano teraz z urzędu, postanowiono natomiast urząd ten powierzyć tymczasowo komisarzowi starostwa Eugeniuszowi Strzyżowskiemu, który uchodził za uczciwego urzędnika Polaka. Do przeprowadzenia tych uchwał wybrano komitet, do którego weszli: inż. Jan Bochniak, dr Antoni Surowiecki, dr Ryszard Urbanik, **ks. Alojzy Serafiński** [podkreślenie w oryginale], dr Ernest Habicht, pełnomocnik dóbr dzikowskich, Wojciech Wiącek, Jan Słomka starszy, Adam Jamroz, konduktor melioracyjny⁴⁰.

Zupełnie inaczej przedstawiały się sprawy w Galicji Wschodniej, gdzie władza często nie przechodziła w ręce polskie, ale – m.in. we Lwowie, nie bez pomocy Austriaków – ukraińskie. Konflikt między obu narodami przerodził się w wojnę. Tymczasem w tzw. Galicji Zachodniej, a więc w środkowej Polsce, tworzeniu się władzy polskiej nierzadko towarzyszyła rewolta społeczna. Jan Słomka wspominał, że ks. Eugeniusz Okoń, wspólnie z Tomaszem Dąbalem, porucznikiem Legionów, ongiś studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego i komunistą, organizował wtedy Chłopskie Stronnictwo Radykalne. Początkowo obaj zdobyli bardzo duże poparcie nie tylko wśród chłopów mało- i bezrolnych, lecz nierzadko także wśród zamożniejszych i światlejszych gospodarzy⁴¹.

Do zakończenia wojny w Galicji przedstawiciele Kościoła wszystkich szczebli obowiązywała przysięga wierności monarchii i w retoryce niepodległościowej nie mogli oni przekraczać granic wyznaczonych polityką państw centralnych. W Galicji wszakże bardziej niż w pozostałych dwóch zaborach gotowy był grunt pod niepodległość Polski. Istniało tutaj zaplecze urzędnicze, dla administracji i w dużej mierze dla armii oraz inteligencji akademickiej, co w dużej mierze eliminowało Kościół z życia politycznego. Nie znaczy to jednak, że pozostawał on całkowicie na uboczu. Jako patriota wielkim autorytetem cieszył się arcybiskup ormiański Józef Teodorowicz.

⁴⁰ J. Słomka, *Pamiętnik włościanina...*, *passim*.

⁴¹ *Ibidem*, *passim*.

Teodorowicz, któremu niesłusznie przypięto etykietkę endeka (choć miał z tym ruchem wiele wspólnego), na sytuację Polski po wybuchu I wojny światowej patrzył przez pryzmat realiów, chwilowo niekorzystnych, gdyż wszystkie strony chciały atut polski rozegrać w swoim interesie, nie przejmując się własną hipokryzją. Renata Król-Mazur jego poglądy przedstawiła następująco: „I wojna światowa dla abp. Teodorowicza nie była wojną Polaków. Hołdował lojalności wobec dynastii, jednocześnie głosząc prawa Polaków do niepodległości. Od początku sprzeciwiał się doktrynie trójlojalizmu i panslawizmu. Uważał, że państwowość polską można odbudować albo przez oddanie Polakom prawa do zorganizowania państwa, albo przez współdziałanie innych państw. Podobnie jak »Rzeczpospolita«, był za tzw. orientacją polską – wykorzystać swobody austriackie, stworzyć wojsko narodowe, atakować Rosję, ale przede wszystkim uzyskać od państw centralnych gwarancję powołania państwa polskiego z ziem zaboru rosyjskiego i austriackiego”⁴².

Jako realista Teodorowicz wiedział doskonale, że uwzględnienie zaboru pruskiego w idei restytucji państwowości polskiej przyczyni się do upadku całego projektu. Możliwe natomiast było zapowiedziane Aktem 5 listopada dołączenie Galicji do Królestwa Polskiego, co w razie klęski państw centralnych byłoby kolejnym etapem odbudowy państwa polskiego. Powstały w 1914 r. w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy nie znalazł uznania w oczach Teodorowicza, gdyż zakładał zależność od Austrii, a zatem i od Niemiec. Niechęć Teodorowicza do NKN miała zresztą kilka źródeł. Raził go znaczny udział w komitecie socjalistów, ale przede wszystkim nie widział możliwości, by dla sprawy polskiej współpracować z którymkolwiek zaborcą. NKN stracił rację bytu po powstaniu Rady Regencyjnej, ale Teodorowicz, wspierany przez księcia biskupa krakowskiego Adama Stefana Sapiechę, zwalczał go niemal przez całą wojnę. Biskupi galicyjscy byli uzależnieni od głównych środowisk politycznych, toteż kierowali się perspektywą galicyjską, podczas gdy zarówno w wymiarze politycznym, jak i kościelnym prym wiodło Królestwo, zwłaszcza Warszawa. Episkopat Galicji cechowała wielka ostrożność w manifestowaniu poparcia dla ugrupowań politycznych, co skutkowało jego małym wpływem na bieg spraw publicznych. Na tym tle wyróżniał się abp Teodorowicz, który wypowiadał się w kwestii działań środowisk polskich, a zwłaszcza wytykał im, że zbyt wielką wagę przywiązują do decyzji Wiednia. Najbardziej raziło go nieprzemysłane parcie do wysyłania żołnierzy polskich do walki, skoro trudno było określić jej cele. Przede wszystkim jednak Teodorowicz stał na straży jedności episkopatu galicyjskiego. Król-Mazur zauważyła: „Teodorowicz ostrzegał działaczy NKN, aby nie podejmowali działań w celu rozbicia solidarności episkopatu galicyjskiego (próba pozyskania bp. Pelczara), bo to jedynie może jeszcze bardziej zrazić biskupów do nich. Kościół przecież był czynnikiem integrującym Polaków, jednoczył naród po rozbiorach. Stanowił źródło, z którego w trudnych czasach Polska czerpała siły do życia. Arcybiskup stawiał znak równości pomiędzy katolicyzmem a słuszną sprawą narodową. Dla niego »rząd duchowy« stanowił rząd narodowy, a rozdzielony naród łączył episkopat”⁴³.

⁴² R. Król-Mazur, „Było błędem nie uwzględnić psychologii serca młodzieńczego wojownika...”. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza krytyka NKN i Legionów, „Dzieje Najnowsze” 2017, t. 49, z. 2, s. 102.

⁴³ *Ibidem*, s. 116.

Był to głos potrzebny, zwłaszcza w Galicji, gdzie trwająca ponad sto lat symbioza władzy politycznej i kierownictwa Kościoła w dalszym ciągu istniała, teraz już w odniesieniu do rodzimych polityków.

Teodorowicz występował publicznie i w mediach wielokrotnie częściej niż pozostali biskupi Galicji razem wzięci. Wypowiadał się niezwykle odważnie i konkretnie, a jego otwartość mogła niekiedy razić polityków przywykłych do eufemizmów i pustej frazeologii, zwłaszcza gdy mówił o daremnie przelewanej krwi polskiej. Za wszelką cenę starał się wspomóc sprawę narodową.

Koniec panowania austriackiego we Lwowie najpierw doprowadził do napięć, a potem do wojny, nie tylko zresztą o miasto, ale w ogóle o przynależność państwową wschodniej Galicji. Kościół katolicki obu obrządków, łacińskiego i grekokatolickiego, znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji, gdyż obaj metropolici, Józef Bilczewski i Andrej Szeptycki, musieli z tytułu swego posłannictwa przypominać wiernym o podstawowych zasadach chrześcijańskich. Jednocześnie obaj mieli powinności wobec swych społeczności narodowych. Wydana przez ks. Józefa Wołczańskiego korespondencja między obu hierarchami z okresu walk o Lwów ukazuje ogrom ich dylematów moralnych, kiedy raczej doczesne musieli godzić z przykazaniami Bożymi i normami etycznymi⁴⁴. Mediacje podejmowane przez obu metropolitów rozbijały się o cele polityczne i wojskowe obu stron walczących, przy czym abp Bilczewski był świadom polskiego dziedzictwa Lwowa, który oprócz Krakowa w czasach rozbiorów był głównym centrum polskiej kultury. Czuł się zobowiązany do troski o katolicką i polską ludność Wołynia, już wtedy narażoną na gwałty ze strony Ukraińców, której z pomocą przychodzili też biskupi galicyjscy. Inicjatywę przejawiał tu głównie biskup krakowski Adam Stefan Sapieha. Założony przezzeń w 1915 r. Książęco-Biskupi Komitet Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny działał w całej Galicji, a nawet sporadycznie w innych dzielnicach. Już 15 sierpnia 1915 r. jego ekspozytura, jako Kresowy Komitet Ratunkowy, powstała we Lwowie, a inicjatywie tej patronowali i kierowali nią arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz. W Przemyślu podobną placówkę zorganizował bp Józef Sebastian Pelczar, a w Tarnowie bp Leon Wałęga.

Arcybiskup Bilczewski był wykształconym i oddanym pasterzem, ale jako polityk i praktyk ustępował Sapieże i Teodorowiczowi. Pierwszy miał szerokie kontakty w całej Europie, zwłaszcza w Rzymie, a drugi doskonale znał arkana polityki, głównie krajowej, choć nie tylko. Tymczasem w związku z walkami o Lwów należało nie tylko pomagać ludności, zwłaszcza najuboższej, ale też podejmować próby mediacyjne, by położyć kres zmaganiom, a przynajmniej ochronić mieszkańców przed ich skutkami. Źródła opublikowane przez Józefa Wołczańskiego pokazują, jakie spustoszenie powodowały walki toczące się z górą przez siedem miesięcy. Wysyłki arcybiskupów Bilczewskiego i Szeptyckiego, by doprowadzić do ich zakończenia, pozostawały bezskuteczne lub przynosiły jedynie chwilowe uspokojenie⁴⁵.

⁴⁴ *Nieznaną korespondencją arcybiskupów metropolitów lwowskich Józefa Bilczewskiego z Andrzejem Szeptyckim w czasie wojny polsko-ukraińskiej, 1918–1919*, oprac. J. Wołczański, Lwów 1997.

⁴⁵ *Kościół rzymskokatolicki i Polacy w Małopolsce Wschodniej podczas wojny ukraińsko-polskiej 1918–1919*. Źródła, oprac. J. Wołczański, t. 1–2, Lwów–Kraków 2012.

Trudno ocenić starania abp. Adama Stefana Sapiehy za granicą, które dotyczyły nie tylko Lwowa, ale w ogóle stosunku ententy do kwestii polskiej w momencie, kiedy odzyskanie niepodległości napotykało przeszkody wewnętrzne i zewnętrzne. W korespondencji między Sapiehą i członkiem NKN (z ramienia Galicji Wschodniej) Leonem Pinińskim biskup krakowski realistycznie, z pewną dozą pesymizmu, oceniał sytuację w okresie walk o Lwów. Napisał: „W sprawie Lwowa robimy, co możemy, ale zupełnie przyznaję, że się nie robi dostatecznie. Prywatnie jednak w takim chaosie, w jakim jesteśmy, niewiele mogą też zrobić. Od połowy listopada prosimy przez Paryż, by koalicja interweniowała. Udałem się przez monsignore Ratti[ego] do papieża. Potem przez abp. Teodorowicza do Paderewskiego. Jaka jest jednak jego pozycja – nie wiem. Prócz tego w tych dniach pojechał jeden pan do Paryża z memoriałem wzywającym znowu do interwencji. Stanowisko ententy jest jednak w sprawie polskiej niejasne i nie mogę sobie wytłumaczyć, dlaczego w sprawie polskiej są tak obojętni. Boję się, że to nasi stoją na stanowisku, że by nam ubliżała pomoc zewnętrzna, ale też sami nic nie mogą zrobić i dlatego w całej Polsce, a szczególnie we Lwowie i wschodniej Galicji, jesteśmy w takim sosie. Już to umiemy się urządzać, trzeba przyznać; dla mnie od początku było jasnym, że awantura lwowska jest bardzo nieszczęśliwa, ale też trzeba było pokazać animusz przed narodem”⁴⁶.

Wypowiedź ta jasno pokazuje złożoność wydarzeń we Lwowie. Sapieha dostrzegał konieczność utrzymania Galicji Wschodniej, ale zarazem zdawał sobie sprawę z tego, że walki w momencie obrad w Wersalu są Polsce nie na rękę. Sprawa ta absorbowwała nie tylko Sapiehę i Bilczewskiego – bardzo mocno angażował się w nią abp Teodorowicz. Szczególnie interesująca, bo sytuowała Lwów w płaszczyźnie ogólnopolskiej, była inicjatywa abp. Dalbora, występującego już w roli prymasa, do którego w lutym 1919 r. abp Bilczewski zwrócił się z prośbą o interwencję w sprawie pomocy wojskowej dla Lwowa. Wszystko wskazuje na to, że Dalbor wyjednał u gen. Dowbor-Muśnickiego wysłanie do miasta posiłków, które przyczyniły się do zwycięstwa Polaków⁴⁷. Także w lutym abp Dalbor ogłosił składkę na rzecz Lwowa, z kolei abp Teodorowicz w czasie debaty sejmowej w kwietniu 1919 r. wezwał izbę niższą, by zobowiązała rząd do podjęcia działań, które zapobiegną utracie ziem południowo-wschodnich, co przyjęto jednogłośnie. Jednocześnie Teodorowicz wnioskował o przyznanie ludności ukraińskiej autonomii w ramach państwa polskiego⁴⁸.

Równie skomplikowana sytuacja panowała na Śląsku, gdzie 21 marca 1921 r. miał się odbyć plebiscyt, a potencjał polski pod wieloma względami ustępował niemieckiemu, wspieranemu z Rzeszy oraz napływem „Ślązaków” przywożonych specjalnie na głosowanie. Wolę włączenia Górnego Śląska do powstającego państwa polskiego wyrażono już w 1918 r., kiedy to Sejm Dzielnicowy w Poznaniu wybrał Naczelną Radę Ludową

⁴⁶ K. Bąkała, *Działalność arcybiskupa Józefa Teodorowicza w okresie walk obronnych Lwowa 1918–1919*, „Niepodległość i Pamięć” 2015, nr 1, s. 72.

⁴⁷ Ks. C. Pest, *Kardynał Edmund Dalbor...*, s. 128–129. Profesor Andrzej Wojtkowski uczestniczył w tej ekspedycji jako ochotnik i opowiadał autorowi o jej przebiegu. Jego zdaniem, samo pojawienie się wojska wielkopolskiego we Lwowie do tego stopnia osłabiło wolę walki Ukraińców, że w krótkim czasie starcia ustały.

⁴⁸ K. Bąkała, *Działalność arcybiskupa Józefa Teodorowicza...*, s. 74–75.

z ks. Stanisławem Adamskim na czele, do której z Warmii wszedł ks. Antoni Wolszegier, ze Śląska ks. Paweł Pośpiech, a ponadto ks. Aleksander Skowroński. Na obradach Sejmu Diecezniczego w Poznaniu 3–5 grudnia 1918 r. zjawiło się jedenastu księży delegatów z Górnego Śląska.

W czasie powstań śląskich oddziały polskie miały kapelanów, a w III powstaniu utworzono Wydział Duszpasterski, w którego skład wchodziło dziesięciu kapłanów⁴⁹.

Zarówno w Wielkopolsce, jak i na Śląsku duchowieństwo miało bezpośredni wpływ na masy katolickie. W Poznańskim polscy księża stanowili ogromną większość, arcybiskup był Polakiem, dlatego Kościół wspierał sprawę polską. Na Górnym Śląsku przeważali, i to znacznie, kapłani niemieccy, a biskup wrocławski Adolf Bertram sprzeciwiał się rozbiciu diecezji zgodnie z planowanym podziałem Górnego Śląska na części niemiecką i polską. Powstania śląskie miały na celu osłabienie lub wyparcie elementu niemieckiego z terenów plebiscytowych, co powiodło się tylko w pewnym stopniu. Dekretem z 21 listopada 1920 r., ograniczającym – a księżom polskim praktycznie uniemożliwiającym – działania narodowe Bertram zubożył i tak już ubogi arsenał propagandowy strony polskiej. W związku z tym kapłani polscy na Śląsku skierowali do abp. Dalbora prośbę, by wsparł ich duchownymi wielkopolskimi. Byłby to jednak tylko półśrodek, gdyż na niekorzyść Polski działały liczne czynniki dyplomatyczne. W tym kontekście dotąd niezupełnie jasne jest stanowisko Benedykta XV, który bez wątplenia nie chciał zmniejszenia wpływu katolicyzmu niemieckiego w diecezji wrocławskiej. Z kolei sekretarz stanu kard. Pietro Gasparri 22 marca 1920 r. mianował nuncjusza polskiego Achille Rattiego wysokim komisarzem dla obszarów plebiscytowych Górnego Śląska oraz Prus Wschodnich i Zachodnich, stawiając go w ten sposób w bardzo trudnej sytuacji, gdyż obciążył go odpowiedzialnością za przebieg plebiscytu od strony kościelnej, a nie wyposażył go w żadne uprawnienia (takowych wysoki komisarz – funkcja w prawie kanonicznym nieznana – nie miał). W efekcie strona polska uznała Rattiego za współodpowiedzialnego za dekret Bertrama, choć nuncjusz twierdził, że nie wiedział o zamiarze jego wydania. Na wysokości zadania nie stanął Kazimierz Wierusz-Kowalski, przedstawiciel Polski w Rzymie, który propozycje Gasparriego przyjął za dobrą monetę. Rattiego odwołano ze stanowiska, a już 4 grudnia 1920 r. Bertramowi złożył wizytę nowy wysoki komisarz, mało znaczący urzędnik nuncjatury wiedeńskiej Giovanni Battista Ogno-Serra. Wierusz-Kowalski dowiedział się o jego nominacji dopiero po czterech dniach. Rozporządzenia Ogno-Serry wydane 21 grudnia 1920 r. i 3 stycznia 1921 r. nie uchylały dekretu Bertrama z 21 listopada 1920 r., choć sam komisarz twierdził inaczej⁵⁰. Pod groźbą kar wszystkim duchownym zakazał agitacji politycznej na terenie kościelnym, pozostawiając im swobodę wypowiedzenia się w materii politycznej poza świątynią. W warunkach śląskich nie było to korzystne dla strony polskiej, choć ograniczało także swobodę ruchów Niemcom. 2 stycznia 1921 r. abp Teodorowicz i bp Adam Stefan Sapięha udali się do Rzymu, żeby

⁴⁹ H. Olszar, *Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej (katowickiej) w drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 2000, s. 514, 519.

⁵⁰ Z. Zieliński, *Udział Adama Stefana Sapięhy...*, *passim*.

wyjaśnić nieporozumienia i zbadać rzeczywisty stosunek Stolicy Apostolskiej do polskich postulatów w sprawie Śląska. Tak zrelacjonował to Teodorowicz: „Gdyśmy przyjechali do Rzymu, Mons. Ogno już wyjechał na Śląsk z zakazem uczestniczenia księży w wiecach. Zwróciliśmy się do posła Kowalskiego i okazało się, że on sam przyczynił się do takiego zakazu szkodliwego dla sprawy polskiej, ponieważ na Śląsku poza księżmi jest nadzwyczaj mało inteligencji polskiej. Gasparri też mi powiedział, że p. Kowalski zgodził się na ten zakaz. Co więcej, okazało się, że przed rokiem polski minister spraw zagranicznych [Teodorowicz raz mówił o Patku, a raz o Skrzyńskim, rzecz jasna chodziło o tego pierwszego] sam domagał się, aby księżom na Śląsku zabronić agitacji⁵¹. Nie dziwi, że w Rzymie zapanowała konsternacja. Podczas drugiej audyencji udzielonej biskupom polskim Benedykt XV miał zaakceptować projekt przedłożonej mu deklaracji, która przewidywała następujące rozwiązania: 1) zakaz agitacji w kościołach i szkołach parafialnych; 2) nie dotyczył on zgromadzeń publicznych; 3) całkowita swoboda głosowania za wybraną stroną. 3 stycznia Ogno-Serra ogłosił, że duchowni mogą brać udział w zgromadzeniach publicznych, o ile będą się zachowywać biernie. Unieważniało to wytyczne przekazane biskupom⁵².

Nie ulega wątpliwości, że znaczną część winy za niekorzystne załatwienie sprawy śląskiej w Rzymie ponosi dyplomacja polska, a interwencja obu polskich biskupów była spóźniona. Zupełnie niewiarygodne jest twierdzenie Gasparriego, jakoby nic nie wiedział o dekrete Bertrama, tym bardziej że biskup wrocławski miał w Rzymie swojego wysłannika – prałata Johanna Steinmanna. Arcybiskup Teodorowicz wytknął Gasparriemu dwulicowość i stronniczość, a bp Sapieha poparł go, choć sekretarz stanu starał się bronić⁵³. Misja hierarchów przyniosła tylko ten skutek, że Sapieha na kapeluszu kardynalskim czekał aż do 1946 r.

Nie mniej ważną sprawą dla Polski było odzyskanie ziem zaboru pruskiego. W Poznaniu już po 11 listopada 1918 r. zaczęto organizować władze polskie, Naczelną Radę Ludową, w której główną rolę odgrywał ks. Stanisław Adamski. Niemcy jednak mieli w Wielkopolsce i na Pomorzu duże siły militarne, zwłaszcza brutalnie odnoszące się do Polaków oddziały Grenzschtutzu i Heimatschtutzu. Ani ks. Adamski, ani abp Dalbor, ani większość polityków poznańskich starszej generacji nie chcieli walki zbrojnej. Z frontu wracali jednak żołnierze, bardzo często uzbrojeni, i trudno było ich kontrolować wobec gwałtów niemieckich. W sprawie poczynań niemieckich władz wojskowych w Poznańskim abp Dalbor interweniował w Berlinie – odpowiedziano mu twardo, że prowincja poznańska jest integralną częścią Niemiec. Dalbor (z natury legalista, a władza w Poznańskim wciąż pozostawała pruska) zdawał sobie sprawę, że Niemcy użyją siły, by utrzymać ziemie zaboru, dlatego zwrócił się do marszałka Focha,

⁵¹ *Ibidem*, s. 100.

⁵² S. Sierpowski, *Watykan wobec polsko-niemieckich plebiscytów 1919–1921*, fbc.pionier.net.pl/id/oai:www.wbc.poznan.pl:22655.

⁵³ Z. Zieliński, *Udział Adama Stefana Sapiehy...*, s. 104 i n.; zob. też *idem*, *Biskupi polscy w walce o kształtowanie zachodniej granicy Polski (Dalbor, Teodorowicz, Sapieha)* [w:] *Powrót Polski na mapę Europy, sesja naukowa poświęcona 70 rocznicy traktatu wersalskiego*, Lublin, 22–24 maja 1989 r., red. C. Bloch, Z. Zieliński, Lublin 1995, s. 369–392.

powołując się na swą wcześniejszą korespondencję w tej sprawie i prosząc o interwencję. Walki powstańcze toczyły się ze wzmoczoną siłą. Niemcy nie odnosili sukcesów, lecz nie przesądzało to ostatecznego wyniku. Zresztą strona polska oczekiwała na rezultat konferencji pokojowej w Wersalu, na który powstanie niewątpliwie miało wpływ. Inicjatywa Dalbora, zapewne uzgodniona z NRL, była więc aktualna. Arcybiskup próbował też włączać do społeczeństwa żołnierzy frontowych, podatnych na hasła wyrotowe. Ich pozyskanie dla sprawy narodowej nakazywał duszpasterzom i zapewne w związku z tym powstawały kompanie parafialne zaprzysięgane przez proboszczów. Ponadto Dalbor starał się chronić osoby prześladowane przez władze pruskie, zwłaszcza bojówkici nasyłane z Niemiec⁵⁴.

Najpilniejszą troską episkopatu wszystkich dzielnic, w pierwszym rzędzie prymasa Dalbora, było zintegrowanie życia kościelnego i administracji kanonicznej po trwającym przeszło wiek podziale kraju, gdy poszczególne dzielnice dostosowano do systemów politycznych, a częściowo i kościelnych, państw zaborczych. Proces ten trwał przez znaczną część międzywojnia i nie zakłóciła go nawet wojna 1920 r.

Starcie z bolszewikami i zagrożenie bytu państwowego przez ofensywę Armii Czerwonej w 1920 r. wymusiło mobilizację całego narodu. Dla młodego, dopiero powstającego państwa oznaczało to niewyobrażalny wysiłek, a wiara w powodzenie wcale nie była powszechna. Konieczność stworzenia ponadmilionowej armii wymagała sięgnięcia do najliczniejszej warstwy społeczeństwa – chłopów. We wschodnich częściach kraju wciąż przeważał analfabetyzm i pokutowały nawyki z czasów zaboru, gdy często uchylano się od nakazów władzy. Rekrut trafiający do wojska i bardzo krótko szkolony musiał zatem przejść podstawową edukację, którą miała zapewnić nie tyle kadra dowódcza, ile osoby, do których przywykł i które darzył zaufaniem. Dlatego w pierwszych trzech latach niepodległości do armii trafiło wielu kapłanów. Około 400 pracowało w garnizonach, gdzie wpajali żołnierzom poczucie obowiązku wobec ojczyzny i motywowali ich do walki. Władze diecezjalne i zakonne wyznaczały księży jako kapelanów, ale często zgłaszali się oni jako ochotnicy, np. w diecezji wileńskiej na 15 kapelanów powołanych w lipcu 1920 r. było 6 ochotników, w mińskiej – 4 na 6, w krakowskiej – 3 na 9, w sandomierskiej – 3 na 11⁵⁵.

Walczących wspierał cały naród, zarówno materialnie, jak i duchowo, Kościół zapewniał modlitwę. W kazaniach uświadamiano, że istnieje groźba popadnięcia w gorszą niewolę niż ta dopiero co zrzucona. Przykład determinacji dał nuncjusz papieski Achille Ratti, który pozostał w Warszawie, podczas gdy inne przedstawicielstwa dyplomatyczne wycofały się do Poznania.

Kościół w zjednoczonej już i niepodległej Polsce włączył się w jej odbudowę, a w pierwszym okresie duchowni zajmowali miejsce w ławach poselskich i różnych gremiach politycznych. Krytykowały to różne ugrupowania, zwłaszcza lewicowe. Nierozważnym krokiem była spowodowanie odwołania nuncjusza Rattiego. W sejmie demagogiczne

⁵⁴ Z. Zieliński, *Biskupi polscy...*, s. 369 i n.

⁵⁵ J. Odziemkowski, S. Frątczak, *Polskie duszpasterstwo wojskowe*, Warszawa 1996, s. 84, 86.

ataki o zabarwieniu społecznym przypuszczali na Kościół przedstawiciele radykalnego ruchu chłopskiego z byłej Galicji⁵⁶.

ZAKOŃCZENIE

W czasie zaborów rządy zaborcze wbrew woli Kościoła katolickiego wykorzystywały go do własnych celów, preferując jednak prawosławie lub protestantyzm. W katolickiej Austrii piętno odcisnął józefinizm, skutkujący serwilizmem, który Kościół (zwłaszcza hierarchia) akceptował tym łatwiej, że cesarz był monarchą apostołskim, utrzymującym zażyłe stosunki ze Stolicą Apostolską.

Wymienione wyżej okoliczności bardzo utrudniały Kościołowi otwarte popieranie aspiracji niepodległościowych Polaków. Panowało przekonanie, że porządek ustanowiony przez mocarstwa na kongresie wiedeńskim chroni także wartości religijne. Kościół zatem musiał z jednej strony bronić okrutnego dla narodu polskiego legalnego porządku, a z drugiej integralności narodu, w olbrzymiej większości identyfikującego się z katolicyzmem.

Wszystko to pokazuje, z jakimi problemami zmagał się Kościół, zwłaszcza w związku z toczącą się wojną i obediencjami, których w żaden sposób nie mógł zignorować. To, że ostatecznie w dużym stopniu przyczynił się do odzyskania niepodległości, świadczy o jego uniwersalizmie, który na dłuższą metę zawsze pozwala utrzymać właściwy kurs.

■ **KSIĄDZ ZYGMUNT ZIELIŃSKI** – profesor doktor habilitowany, emeryt.

SABINA BOBER – doktor habilitowany, kierownik Pracowni Dziejów Mniejszości Narodowych w Europie Środkowej i Wschodniej KUL, autorka ponad stu artykułów i ośmiu monografii m.in. *Bóg i człowieczeństwo w niemieckich obozach koncentracyjnych* (2013); *Persona non grata. Biskup Ignacy Tokarczuk i władze PRL* (2005); *Patriotyzm w procesie wychowawczym na tle przemian historycznych w Polsce XIX i XX wieku* (2008); *Walka o dusze dzieci i młodzieży w pierwszym dwudziestoleciu Polski Ludowej* (2011); Z. Zieliński, S. Bober, *Kościół w Polsce 1944–2007* (2009; współautorka). Zajmuje się historią Polski i powszechną XIX i XX w. ze szczególnym uwzględnieniem okresu wojny i okupacji, PRL i historii Niemiec.

⁵⁶ Ks. M. Piela, *Udział duchowieństwa...*, Lublin 1994. Autor przedstawia uczestnictwo duchownych różnych szczebli w życiu politycznym poszczególnych dzielnic, a także w pierwszych latach Polski niepodległej.

STUDIA

AGNIESZKA TUROŃ-KOWALSKA

MIĘDZY UGODĄ A DZIAŁANIEM. POLSKA MYŚL KONSERWATYWNA WOBEC PRÓB ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI W XIX WIEKU

WPROWADZENIE

W społeczeństwie polskim na początku XIX w. żywe były tradycje europejskiej rewolucji oświeceniowej, a ideologia konserwatywna¹ nie odgrywała zasadniczej roli. Nie oznacza to jednak, że w myśli polskiej elementy doktryny konserwatywnej nie występowały już w okresie uchwalania Konstytucji 3 maja, jeszcze przed dwoma ostatnimi rozbiorami Rzeczypospolitej. Jednak w sensie ideowym ujawniła się ona dopiero wtedy, gdy dotychczasowy porządek społeczny został zagrożony, jako reakcja na myśl sobie przeciwną lub działania rewolucyjne. Jerzy Jedlicki podkreśla, że konserwatyzm był odpowiedzią Polaków na rządy Napoleona, który narzucił im ustrój odmienny od staropolskiego². Marcin Król zauważa jednak, że rozwój polskiej myśli konserwatywnej rozpoczął się dopiero po powstaniu listopadowym, wyrażając się sformułowaniem programu politycznego w kwestii odzyskania niepodległości³. Również Bogdan Szlachta

¹ Za początek doktryny konserwatywnej uznaje się myśl Edmunda Burke'a, którą zawarł w 1790 r. w książce *Rozważania o rewolucji we Francji: i o debatach pewnych towarzystw londyńskich związanych z tym wydarzeniem wyrażone w liście, który miał zostać wysłany do pewnego gentlemana w Paryżu*, tłum. D. Lachowska, Kraków-Warszawa 1994.

² Zob. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*, Warszawa 1988.

³ Zob. M. Król, *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Warszawa 1985. Król napisał: „Toteż dopiero po 1831 r. zaczyna się żywy rozwój polskiej myśli politycznej. Przedtem interesowano się wprawdzie tym, co myślą inni, ale w najlepszym razie przenoszono dość mechanicznie europejskie idee i koncepcje, zarówno na liberalne, jak i konserwatywne, na polski grunt. Teraz, kiedy było już jasne, że sytuacja Polski i polskiego społeczeństwa jest inna, zaczęto o tym wszystkim myśleć”.

krytyków Sejmu Wielkiego i napływającego dogmatycznego radykalizmu europejskiego nazywa prekonserwatystami⁴, wskazując, iż zasady wypracowano dopiero po roku 1830, i dodając, że ich zrozumienie mogło nastąpić dopiero w pokoleniu następnym⁵. Należy również pamiętać, iż polską rzeczywistość XIX w. determinowały brak niepodległości i podział państwa między trzech odmiennych kulturowo zaborców. Idea konserwatywna w poszczególnych zaborach kształtowała się niezależnie i często wykazywała zasadnicze różnice.

Początkowo negowała oświeceniowe rozwiązania problemów społecznych, które napływały ze zrewoltowanej Europy, gdzie odrzucano tradycję, religię i prawo zwyczajowe, a stary porządek zastępowano ładem nieznanym i ufundowanym na wolności jednostki. Konstytucja 3 maja miała być projektem nowoczesnym, który ograniczy nadmierne przywileje szlachty i uchroni chłopów przed nadużyciami. Prekonserwatyści (podobnie jak republikańscy krytycy dzieła Sejmu Wielkiego, choć inne były kierunek i treść negacji) odnieśli się krytycznie do ustawy zasadniczej, która burzyła tradycyjny porządek społeczny i włączała polskie społeczeństwo do rewolucyjnego Zachodu⁶. Należy jednak pamiętać, że polscy prekursorzy konserwatyizmu od 1795 r. musieli troszczyć się przede wszystkim o tożsamość narodową, dlatego w późniejszym czasie zachowawcy

⁴ Należy uściślić termin „prekonserwatyizm” w odniesieniu do polskiej myśli konserwatywnej. „[Naturalny instynkt zachowawczy] nakazywał unikania prób stosowania obcych doktryn, [sprawiał], że już w stadium załączkowym myśl konserwatywna była raczej krytyczną metodą myślenia, zawierającą kilka zaledwie zasad kardynalnych niż pełną doktryną polityczną. »Prekonserwatywna« negacja dogmatyzmu zatem, choć w innym zmierzała kierunku i inną posiadała treść, kontynuowała linię zachowawczą wyznaczoną przez krytyków Sejmu Wielkiego. [...] Okres emocjonalnego sprzeciwu »prekonserwatystów« był jednak o tyle ważny, że kształtował cechę myśli konserwatywnej [to znaczy myśl o legalnej władzy mitygującej anarchiczne poczynania jednostek, o władzy najpierw narodowej, a potem dopiero porządkującej – A.T.K.] nieobecną u apologetów zadawnionych praw kardynalnych, która trwać będzie przez cały okres zniewolenia” (B. Szlachta, *Konserwatyzm. Z dziejów tradycji myślenia o polityce*, Kraków–Warszawa 1998, s. 168).

⁵ Szlachta twierdzi: „Dla pełnego wykształcenia »konserwatywnego rozumu politycznego«, zapanowania nad emocjami i zrozumienia, że aktywność polityczna Polaków nie może streszczać się w stałym podsycaaniu niechęci do władzy i oczekiwaniu czynu nadzwyczajnego, musiało odejść pokolenie ludzi wrażliwych na racje konserwatywne, ale wychowywanych i stale żyjących w atmosferze oczekiwania, doświadczających nie tylko rozczarowań związanych z liczeniem na pomoc obcą, ale także klęsk militarnych i porażek politycznych [...]. Włączyć się musiało trzecie pokolenie, by zasady wypracowane po 1830 r. wcielać w życie po kolejnej, nadzwyczaj dramatycznej, insurekcji, zwłaszcza gdy konfiguracja polityczna w Europie nie tylko negowała sprawę polską, ale nawet wchłaniała pojęcie narodowości w szersze pojęcie rasy, a także sprawiała, że chrześcijańska kultura znalazła się w niebezpieczeństwie” (*ibidem*).

⁶ Zob. B. Szlachta, *Z dziejów polskiego konserwatyizmu*, Kraków 2003, s. 8–40. Autor zauważa: „Jeśli szukalibyśmy prekursorów polskiego konserwatyizmu pośród tych, którzy podobnie jak Burke – krytycznie oceniali dorobek kontynentalnego oświecenia, natrafimy na wielu interesujących autorów, odnoszących się nie tyle do jej aspektów politycznych, co rozważających konsekwencje niesione przez wspomniane wątki dla refleksji o człowieku, jego zdolnościach poznawczych i etycznych, eksponujących w pierwszej kolejności jego ułomność mentalną i moralną, przypominających znaczenie grzechu pierworodnego, dotyczącego wszystkich członków gatunku ludzkiego; dostrzeżemy, że dopominali się oni nie tylko o szacunek »dawności«, ale także o szacunek dla wiedzy objawionej, pomocnej ułomnej istocie, a co za tym idzie respektowania wymagań etycznych opartych na przesłankach religijnych i uwzględniania w refleksji historiozoficznej znakomitej roli Opatrzności”. Należy jednak pamiętać, że „konserwatyizm pojawiał się [...] jako wyraz sprzeciwu wobec roszczeń rozumu ludzkiego, zdolnego wedle własnych miar porządkować rzeczywistość, wyprzedzającego istniejący porządek, władnego falsyfikować zadawnione i sprawdzone przez czas instytucje, autorytety, normy etyczne i prawne” (*ibidem*, s. 35; szerszy opis obszarów wskazujących na ujawnianie się myśli konserwatywnej zob. przypis nr 13 rozdziału I, s. 35–36).

również konstytucję, jako gwarancję ciągłości narodu i ostatni głos wolnej ojczyzny, uznali za akt, do którego należy się odwoływać (jako do części tradycji polskiej).

Józef Kalasanty Szaniawski (1792–1812) jest zazwyczaj traktowany jako prekursor polskiego konserwatyzmu. Jak zauważa Król: „nieprzeciętny ten umysł sformułował odpowiedzi na większość pytań, które miały nękać polskich konserwatystów. [...] [Mimo to] konserwatywne potomstwo nie chciało przyznać się do swego ojca. [...] Nie bez racji wątpili konserwatyści, czy myśl Szaniawskiego nadaje się na fundament gmachu konserwatywnego światopoglądu, [...] [gdyż] Szaniawski próbuje znaleźć pozycję pośrednią między konserwatywną błogością a radykalnym szaleństwem”⁷. Pod wpływem filozofii Immanuela Kanta, Johanna Gottlieba Fichtego i Friedricha Wilhelma Josepha Schellinga niedawny polski jakobin zaczął przeciwstawiać się filozofii oświeceniowej, rozwiązanie (lekarstwo dla cywilizacji) odnajdując w chrystianizmie, który – jego zdaniem – należy uzasadnić za pomocą rozumu (widoczne wpływy krytycyzmu Kanta). Dla Szaniawskiego społeczeństwo jest dziełem transcendentnym względem aktywności ludzkiej (rozumna jednostka nie ma mocy twórczej) i w nim tkwi mądrość, która – przekazywana mocą tradycji – tworzy historię narodową. Porządek społeczny podlega głównie wartościom moralnym, do których urzeczywistnienia został powołany. „Gdy się jednak zastanowiem, iż byt społeczeństw koniecznym iest środkiem obiawy ludzkości, a zatem źródła iego nieskończenie głębiey szukać należy, aniżeli w wynalazku człowieka; – gdy zważemy, iż zamiarem każdego społeczeństwa iest, dążyć do coraz doskonalszego urzeczywistnienia i uwyrażenia *Idei ludzkości*; [...] ukaże się iuż cała godność i naczelna wyższość Polityki”⁸, stwierdza polski myśliciel. Jednostki w życiu doczesnym powinny uwzględniać całość, do której przynależą. „Wymysł zatem mniemanego *Kontraktu towarzyskiego*, iest tylko iedną z przemiiacych prób rozwiązania wątpliwości z niskiego punktu upatrzoney, i nosi w sobie widoczną omyłkę, bo samo nawet zagaienie *towarzyskiej umowy* następowaćby nie mogło bez *związku* i ducha społeczności”⁹, wskazuje Szaniawski. W jego myśli, oprócz pierwszego okresu, poprzedzającego współpracę z księciem Adamem Czartoryskim, wyodrębnia się etap, gdy zaangażował się politycznie u jego boku, i kolejny – konserwatywny.

O ile w pierwszej fazie Szaniawski wskazywał, że demokracja szlachecka uniemożliwia rozwój intelektualny narodu, szerzy anarchię i przyczynia się do upadku Rzeczypospolitej, o tyle w drugiej uznał, iż za rozbiory Polski odpowiada europejska rewolucja społeczna. Zaczął krytykować kulturę zachodnią, podkreślać swoistość polskiego ducha narodowego (całkowicie odrębnego od europejskiego) i stał się apologetą carskiej Rosji – w niej widział moralność chrześcijańską, z której zrezygnowała Europa. Interes narodu ocenił jako podrzędny wobec moralności i religii, które przekazują niezmiennie prawdy ponadludzkie. Twierdził, że rewolucyjne próby odzyskania niepodległości oznaczają zwrócenie się przeciwko uniwersalnym wartościom, a także ich jednemu przedstawi-

⁷ M. Król, *Konserwatyści a niepodległość...*, s. 12, 14.

⁸ J.K. Szaniawski, *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności. Rzecz w krótkich napomknieniach, z daleka wskazujących drogę do głębszego wywodu*, Warszawa 1808, s. 24, 25.

⁹ *Ibidem*, s. 9.

cielowi – Rosji. W myśli Szaniawskiego widać również pewien realizm polityczny, który nakazywał w zamian za ograniczoną autonomię (w ramach której, mimo braku formy państwowości, można by rozwijać ducha narodowego, co dla Szaniawskiego miało znaczenie fundamentalne) wejść w sojusz z zaborcą rosyjskim¹⁰. „Szaniawski dokonał tu subtelnych i nieco demagogicznych odróżnień idei ojczyzny i idei niepodległości. Okazało się, że śmierć narodu to dopiero śmierć owej ojczyzny, zaś niepodległość całkowita nie jest niezbędna do narodowej egzystencji. Ojczyzna istnieje, dopóki wartości uniwersalne są wypełniane”¹¹, konstatuje Król. Dla polskiego myśliciela słaby byt państwowy miał mniejsze znaczenie niż reprezentujący wartości uniwersalne duch narodu.

W ostatnim, konserwatywnym okresie Szaniawski podkreślał nieodzowność religii jako jedynej intelektualnej i moralnej podstawy pracy nad człowieczeństwem. Za niebezpieczne uznał postawy oświeceniowe: ateizm, panteizm, materializm, sensualizm, a na gruncie doktryn społecznych przede wszystkim liberalizm, które negują dotychczasowy porządek i nadają rozumowi ludzkiemu moc odkrywania zasad i pełnej emancypacji względem tradycyjnej mądrości, mającej źródło w wartościach uniwersalnych. Stwierdził, że przyczyną degrengolady społecznej są myśli filozoficzne, historyczne i literackie, które należy zatem cenzurować, bo nadanie jednostkom nieograniczonej wolności oznacza zgodę na upadek całych narodów. W tym czasie Szaniawski nie zajmuje się już problemem harmonii między historią narodową a moralnością uniwersalną – ta druga wypływa z transcendencji, historię narodu zaś trzeba bezwzględnie podporządkować wartościom, gdyż sama w sobie nie odkrywa ich znaczenia, lecz im zaprzecza. W tym czasie Szaniawski bardzo popierał ruch literacki młodych romantyków (którzy, jak wiadomo, pozostawali w opozycji do zachowawców, a później stworzyli ideę niepodległościową i mesjanizm narodowy). Król uzasadnił to tak: „jeśli był za romantyzmem, to nie dlatego, iżby bliski mu był romantyczny aktywizm, przeciwstawienie serca rozumowi czy romantyczna wizja przeszłości narodowej, ale dlatego, że powodowało nim uproszczone, antyracjonalistyczne zaślepienie”¹².

Aby uzupełnić obraz rodzącego się nurtu konserwatywnego w myśli polskiej ok. roku 1830 (który jest cezurą powstania konserwatyizmu w sensie ideowym), nale-

¹⁰ W odniesieniu do czasów niewoli można wskazać w uproszczeniu trzy sposoby reagowania na konieczność bezterminowej egzystencji pod obcą władzą zaborczą: przystosowanie, opór i kapitulacja. Wszelkiego rodzaju poparcie dla zrywów niepodległościowych oznaczało opór wobec „rządu najezdniczego” (zob. T. Gąsowski, *Rząd narodowy versus najezdnicy. Polacy wobec władzy w czasach rozbiorów* [w:] *Władza w polskiej tradycji politycznej. Idee i praktyka*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2010, *passim*, zwłaszcza s. 89). Środowiska zachowawcze, które nie wykazywały – wyjątkiem jest tutaj Hotel Lambert – zainteresowania irredentą, są utożsamiane z postawą przystosowania lub kapitulacji. Wydaje się zasadne, aby konserwatystów łączyć przede wszystkim z pierwszą z nich. Ogólnie obejmowała ona minimalny zakres lojalności, aby żyć w miarę możliwości zgodnie z własnymi zasadami, co przede wszystkim odnosiło się do zachowania tożsamości narodu i ochrony jego kultury. Konserwatyści byli przeciwnikami zrywów wolnościowych, ale zgodnie z arystotelesowskim umiarem nie nawoływali do czołobitności. Z jednej strony granicą był dla nich bezwarunkowy i bezkrytyczny lojalizm równoznaczny z kapitulacją, a z drugiej strony rewolucyjna kontestacja (zob. W. Wrzesiński, *Wokół pojęć: lojalność – kolaboracja – irredenta* [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców*, red. S. Kalemka, N. Kasparek, Olsztyn 2001, *passim*, zwłaszcza s. 11).

¹¹ M. Król, *Konserwatyści a niepodległość...*, s. 26.

¹² *Ibidem*, s. 32.

ży zaznaczyć, że elementy zachowawcze znajdują się w pismach wielu myślicieli, m.in. Józefa Gołuchowskiego (1797–1858), braci Śniadeckich – Jana Władysława (1756–1830) i Jędrzeja (1768–1838), oraz Stanisława Kostki Potockiego (1755–1821). Odrzucali oni wszelkie dociekania aprioryczne, spekulacje metafizyczne i wykazywali wrogość wobec powstającego ruchu młodych romantyków. Jędrzej Śniadecki stwierdził: „szanujmy od 2 tys. lat przepisane prawa, które potwierdziła prawda i doświadczenie. Bądźmy im posłuszni, bo one wydały tak wielkich ludzi, jakich jeszcze nie urodziła i podobno nie urodzi romantyczność”¹³. Bał się skutków rewolucji, która sieje zgorznienie i wywołuje trwogę. Uznał, że jeśli wskazane są zmiany, to tylko umiarkowane, gdyż „chęć i porywczność do reformy były zawsze i będą znamieniem głów powierzchownych, dumnych i niespokojnych szukających znaczenia w zamieszaniu. Człowiek wielki rzuci jak nawiasem w naukę myśl nową, rozległą, płodną w wielkie wypadki; ta myśl uderzy głowy szczęśliwe, znajdujące się na jej wartości, krąży po tych głowach, rozwija się, wyrabia [...]. Taka reforma jest powolna, trwała i dobroczynna, bo jest zrzędzona nie marzeniem, ale natchnieniem i wyrokiem prawdy”¹⁴. Wspomniani myśliciele mieli jednak poglądy liberalne o tyle, że ich zdaniem kwestie Kościoła i religii należało oddzielić od nauki. Inaczej uważał Gołuchowski, według którego właśnie uwzględnianie myślenia o religii przynależy do doktryny konserwatywnej. Uznawał wyższość porządku moralnego nad naturalnym i metafizyki nad ideami oświeceniowymi (należy pamiętać, że uznaje się go jednak przede wszystkim za prekursora myśli romantycznej, a jego wykłady inspirowały największych twórców tego nurtu, m.in. Adama Mickiewicza i Joachima Lelewela). Przekonywał, że na ziemi o urzeczywistnienie tych wartości dba Kościół, zapewniający zachowanie ładu społecznego (występuje tu widoczna zbieżność z poglądami Szaniawskiego), a sama wiara jest „sznurkiem pępkowym w świecie umysłowym, za pomocą którego człowiek bezpośrednio tkwi w wyższym porządku rzeczy”¹⁵. Najlepiej jest „przyjąć wolę Boską i szanować ją, dochodzić planu, jaki miał w stworzeniu, a nie narzucać mu takiego, którego on mieć nie mógł”¹⁶.

WOBEC POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Powstanie listopadowe zakończyło się gorzkim rozczarowaniem – dla jednych zryw ten był preludium do dalszej walki o niepodległość i wypełnienie szczególnej roli zniewolonego narodu słowiańskiego, innych zaś skłonił do krytycznej refleksji nad tak radykalnymi działaniami. W *Memoriale do trzech Dworów* (1832) Paweł Popieł, Antoni Zygmunt Helcel¹⁷ i Konstanty Świdziński negatywnie odnieśli się do liberalizmu francuskiego

¹³ J. Śniadecki, *O pismach klasycznych i romantycznych* [w:] *Pisma filozoficzne*, t. 2, Warszawa 1958, s. 124.

¹⁴ *Idem*, *O filozofii* [w:] *ibidem*, s. 171.

¹⁵ *Korespondencya filozoficzna między Józefem Morawskim (z Oporowa) a Józefem Gołuchowskim (1842)*, Poznań 1906, s. 33.

¹⁶ *Ibidem*, s. 47.

¹⁷ W latach 1835–1836 redagował „Kwartalnik Naukowy”, w którym grono krakowskie wyrażało swoje poglądy filozoficzno-społeczne.

(koncepcja umowy społecznej, podkreślenie wolności jednostek) oraz józefinizmu (podporządkowanie Kościołowi władzy świeckiej). „Tak to skończyło się powstanie 29-go listopada. Miałem je od początku za zgubne, i było takim. Społeczeństwo, w którym pokutowały narowy dawnej organizacji szlacheckiej i wszystkie wiekowe, najzgubniejsze nawyknięcia i przesady, na które, nieprzygotowane, padły niewytrawne teorie ówczesnego liberalizmu; naród którego warstwy oświeceniowe toczył rak tajnych towarzyszy – nie miały, tak rozumiałem, warunków do samodzielnego bytu”¹⁸, konstatuje Popiel. Od tego momentu grono krakowskie regularnie spotykało się w posiadłości jego lub Aleksandra Wielopolskiego. Pod wpływem myśli Hegla Helcel i Wielopolski¹⁹ sformułowali pogląd, że zmiany powinny być stopniowe, ewolucyjne, pozwalając na zachowanie ciągłości ducha narodowego i jego dziedzictwa. „Epoka, gdy Polska należała do liczby najrozleglejszych mocarstw Europy, jest jeszcze w świeżej narodu pamięci. Obok tego, tysiącletnia historia tego kraju i narodu stanowi tak bogate pasmo cywilizacyjnych zdobyczy, świetnych czynów i dowodów potęgi, przedstawia taki szereg świetnych usług oddanych sąsiednim państwom i chrześcijaństwu, że pomimo pewnych stron ciemnych, dla bytu samej Polski zgubnych, zasługuje ona na imię pełnej chwały przeszłości”²⁰, pisze Helcel. Za kwestię fundamentalną konserwatyści uznawali, aby naród zachował swoje tradycyjne wartości, odrzucał obce wzory i pokładał nadzieję w religii, która jest gwarancją prawa i dobrych obyczajów. Wielopolski wskazywał, że należy ją oddzielić od wymiaru społecznego, by go nie zdominowała, ale jednocześnie podkreślił negatywne skutki jej nieobecności. W tworzonym programie politycznym główny nacisk kładł na to, by nie wprowadzać żadnych zmian rewolucyjnych, pielęgnować ducha narodowego i rozwijać go w ramach określonych przez zaborców. Tłumaczył, iż zryw niepodległościowy grozi (tak jak w rezultacie rewolucji europejskich) zmianami porządku społecznego, odrzuceniem uznanych obyczajów i praw. Jako zachowawca Wielopolski sprzeciwiał się zatem dwóm radykalizmom – odgórnemu (władców absolutnych i polityków oświeceniowych) oraz oddolnemu (któremu hołdowali zwolennicy rewolucji europejskiej)²¹. Jak trafnie zauważa Sebastian Paczos, „konserwatyzm Wielopolskiego polegał na powolnej, legalnej pracy na rzecz ewolucyjnej przebudowy starego gmachu przy zachowaniu jego cech istotnych. Margrabia został postawiony przez historię wobec dylematu: albo utrata własnej niepodległości, albo rewolucja. [...] Wielopolski nie rezygnował z własnej państwowości, ale odrzucał drogę do niej przez rewolucję społeczną. Zdawał sobie sprawę, że zdecydowanie się na powstanie jako drogę odzyskania niepodległości pociągnie za sobą konieczność reformy społecznej”²².

¹⁸ P. Popiel, *Pamiętniki (1807–1892)*, Kraków 1927, s. 79.

¹⁹ Zob. A.Z. Helcel, *O teoretycznej i praktycznej oświacie*, „Kwartalnik Naukowy” 1835, t. 1; A. Wielopolski, *Myśli i uwagi*, „Kwartalnik Naukowy” 1835, t. 1.

²⁰ A.Z. Helcel, *Memoriał o stosunkach i usposobieniach politycznych głównych klas ludności i ogółu* [w:] *idem, O prawdziwym i fałszywym konserwatyzmie. Wybór pism*, Kraków 2007, s. 114.

²¹ B. Szlachta, *Wolność i jej granice. Uwagi o debatach polskich konserwatystów czasów zaborów i II Rzeczypospolitej* [w:] *Wolność i jej granice. Polskie dylematy*, red. J. Kłoczkowski, Kraków 2007, s. 124.

²² Zob. M. Król, *Idee narodu w polskiej myśli konserwatywnej XIX w. Przed powstaniem styczniowym* [w:] *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, red. A. Goćkowski, A. Walicki, Warszawa 1977, *passim*, zwłaszcza s. 151; S. Paczos, *Państwo i naród w myśli politycznej polskich konserwatystów do 1939 roku*, Kraków 2009, s. 88.

Nieco inaczej do zrywu listopadowego odnosiło się emigracyjne środowisko skupione wokół księcia Adama Czartoryskiego, które jednak – ze względu na przeszłość oraz poparcie dla radykalnych działań w kraju do 1846 r. – trudno uznać za konserwatywne. Nie mogło się ono zgodzić na zachowanie *status quo* na ziemiach polskich, gdyż radykalnie odrzucało rozbiór państwa polskiego i panujące w nim zniewolenie (za udział w powstaniu groziła śmierć)²³. Czartoryski popierał ideę samostanowienia narodów, negując ruchy kontrrewolucyjne. Pisał, że wiele państw europejskich nie zaangażuje się w dyplomację, a działań politycznych nie poprzedza racjonalną analizą. Fakt, że książę należał do masonerii i czasami krytykował Kościół, pozwala przypisać go również do orientacji liberalnej. Mimo wszystko Szlachta konstatuje, że „stanowiące emigracyjną prawicę ugrupowanie skupione wokół księcia Adama Jerzego Czartoryskiego uznaje się często za pierwsze tego rodzaju środowisko, a nawet za pierwszą polską partię konserwatywną, utworzoną w 1833 r. w formie tajnego Związku Jedności Narodowej dla przeciwstawienia się związanym z Lelewelem i Towarzystwem Demokratycznym Polskim stronnikom rewolucji, ale i dla przechwycenia władzy nad krajem w razie spodziewanego wybuchu”²⁴. Czartoryski zdawał sobie sprawę, że nie da się odtworzyć porządku europejskiego sprzed rewolucji francuskiej (akceptował niektóre propozycje oświeceniowe i liberalne), chciał zatem uchronić wartości godne zachowania (w tym moralne) i przekazać je kolejnym pokoleniom²⁵. „Był więc, powtórzmy, liberałem na ówczesnym firmamencie politycznym, ale był nim, kiedy szło o formy organizacji stosunków międzynarodowych, podstawą zaś jego poglądów pozostawało przestrzeganie tych samych, niezmiennych wartości”²⁶, tłumaczy Król.

Ogólnie rzecz ujmując, konserwatyści wykazywali specyficzny realizm polityczny. Trzeźwo i rzeczowo oceniali sytuację narodu polskiego, brak szans na powodzenie zrywów niepodległościowych, nawoływali więc, by przystosować się do istniejących warunków, by wykazywać ograniczony lojalizm wobec zaborcy w celu zachowania ducha i kultury narodowej. Chcieli uniknąć skutków nieudanego zrywu i represji politycznych ze strony władzy zaborczej, która wykorzysta go jako pretekst, by zniszczyć

²³ Czartoryski analizuje, jakie zasady należy stosować w dyplomacji, i wysuwa w tym kontekście wnioski, które są niezaprzeczalnie aluzją do narodu polskiego: „Jeśli więc jakiś naród bierze w niewolę drugi, to jest to zbrodnia nieskończenie większa od tej, jaką popełnia państwo, gdy udaje mu się zagarnąć inne państwo tego samego narodu. [...] Traci on [naród w niewoli – A.T.K.] szansę na szczęście, bowiem traci ojczyznę. Nie znajdzie jej w narodzie, który go okupuje. Zbrodnią jest rujnowanie uprawomocnionej jedności tejże ojczyzny. Powtórzmy raz jeszcze: wymuszona nienawiść, prześladowania, obłuda i nieufność, które są przeciwnie naturze, winny natychmiast ustać, gdy tylko pojawia się możliwość odzyskania niepodległości. Należy reagować, gdy tylko siła traci swą władzę” (A. Czartoryski, *Rozważania o dyplomacji*, Kraków 2011, s. 190–191).

²⁴ B. Szlachta, *Konserwatyzm. Z dziejów tradycji...*, s. 176.

²⁵ Myśl Czartoryskiego pozwalają zinterpretować jego słowa: „Kroniki dziejów, obserwacja obyczajów na wszystkich szczeblach cywilizacji potwierdzają te przekonania naszego sumienia. Ludzkość wszystkich wieków nie mogła obejść się bez posłuszeństwa wobec pierwotnego prawa natury. [...] Przetrwalo ono stulecia, niczym gwiazda przewodnia na wzburzonym oceanie, jego blask zaś rozświetlał ciemności. [...] Wspólne wszystkim prawo moralne jest zasadą i celem poszczególnych instytucji, jakie ludzie dla siebie tworzyli. Samo w sobie wolne i spontaniczne, pozwoliło dostrzec konieczność bezwiednego poddania się przymusowi, które zapewniało wykonywanie jego zaleceń” (*ibidem*, s. 136–137).

²⁶ M. Król, *Konserwatyści a niepodległość...*, s. 67, 68.

dziedzictwo Polaków i ograniczyć wszelkie możliwości ich rozwoju. Poglądy większości zachowawców różniły się jednak od zdobywającego coraz silniejszą pozycję nowożytnego realizmu (najpierw *raison d'état*, a następnie *Realpolitik*), który jednak Czartoryski próbował do myśli polskiej przeszczepić. Możliwe, że był tutaj wyjątkiem. Arkady Rzegocki zauważa: „Osiąganie celów, w tym wszelkich celów politycznych, wymaga zastosowania odpowiednich i skutecznych środków. Odzyskanie własnego państwa jest takim celem, dla realizacji którego trzeba umieć zastosować wszelkie dostępne środki, zgodnie z logiką siły, walki i bezwzględności [...]. Polacy w tej wizji muszą stać się nowoczesnym, dojrzałym narodem, który będzie w stanie myśleć i działać zgodnie z wymogami nowożytnego realizmu politycznego”²⁷. Problemem elit intelektualnych w czasach powstań narodowych było klasyczne myślenie o państwie i o świecie. W imię interesu państwowego nie można gwałcić zasad moralnych, wybierać działań radykalnych zamiast ewolucji, przedkładać elementów kultury zachodniej nad ducha narodu. „Na drodze przemiany społeczeństwa polskiego i jego elit stała mocno zakorzeniona klasyczna tradycja. Myślenie odwołujące się do istnienia Boga, Opatrzności, idei sprawiedliwości czy uniwersalnego ładu normatywnego z perspektywy nowożytnych realistów było postrzegane jako żałośnie nieskuteczne. Co więcej – utrudniające działania, gdyż mocno ograniczające możliwe do zastosowania środki, a nawet często uniemożliwiające pewne działania”²⁸. W tym kontekście Czartoryski próbował połączyć rozwiązania zachodnie z tradycją polską.

Naród określają jego doświadczenia i zasługi, które składają się na wielowiekowe dziedzictwo, niezależne od posiadania państwa, gdyż ducha i rozwój narodu determinują rozsądek, wiara i cnoty, którymi kieruje się on pod wpływem obyczajów i mądrości zbiorowej. Byt narodowy ma zawsze pierwszeństwo przed państwowym, a zatem państwo nie może istnieć bez narodu, który z kolei trwa niezależnie od tego, czy ma niepodległe państwo. Ideę narodu łączył Czartoryski z kierowaniem się przez jednostki wartościami uniwersalnymi: sprawiedliwością i moralnością, gdyż są one jak „część składowa człowieka wywodzącego się z owego tchnienia Bożego, z którego istnienie swoje otrzymał, [...] jest to pewna skłonność, wrodzone światło, wewnętrzne prawo ludzkiej natury, które zawsze i w każdym położeniu przemawia do niego nieustannie w te słowa »masz być sprawiedliwym; celem Twoim jest unikanie zła, a czynienie dobra«”²⁹. Czartoryski uznawał niezmienność wartości potwierdzonych historycznie i wskazywał, że każda warstwa społeczna w pewnym stopniu odpowiada za ich ochronę – w narodzie polskim głównie szlachta (jako warstwa historyczna), a zwłaszcza jej świadoma część. Idea narodu nierozzerwalnie łączy się z powszechnym kontekstem normatywnym, a rozważania ogólniejsze, a więc i bardziej moralne, pozwoliłyby poprawić polską rzeczywistość. „Praktyka wiecznych reguł sprawiedliwości i życzliwości daleką jest od tego, aby mogła wystarczyć nadmiarowi moralnej prężności, jaka nas ożywia;

²⁷ A. Rzegocki, *Dwa oblicza polskiego realizmu politycznego* [w:] *Patriotyzm i zdrada. Granice realizmu i idealizmu w polityce i myśli polskiej*, red. J. Kloczkowski, M. Szuldrzyński, Kraków 2008, s. 31.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ A.J. Czartoryski, *Szkic o dyplomacji*, Paryż–Toruń 2004, s. 85.

wówczas usiłujemy działać w coraz to szerszej sferze. [...] Ta ściślejsza łączność wpływa z okoliczności miejsca, obecności, kontaktu, przyzwyczajenia, a staje się przyczyną więzi narodowej³⁰, konstatuje Czartoryski³¹.

Choć bronił wartości uniwersalnych, książę Czartoryski nie negował bezwzględnie wszystkich propozycji Zachodu. Inaczej do tej sprawy podchodzili konserwatyści zaboru rosyjskiego, tzw. koteria petersburska (pentarchia)³², krytykujący współczesną kulturę zachodnią. Szczególnie wymowny jest przypadek Henryka Rzewuskiego, którego „bejlizm”, czyli postawa wynikająca z tekstu *Mieszaniny obyczajowe*, powodował oskarżenia o zdradę narodową. Często uznawano go raczej za myśliciela reakcyjnego niż konserwatywnego³³. Życie człowieka, który przechodzi kolejne etapy od narodzin do śmierci, przyrównywał do istnienia narodu, które ginie, gdy zanika jego duch. Ostatnie tchnienia sugerują wzrost żywotności, choć poprzedzają zgon. Zdaniem Rzewuskiego, za uśmiercenie ducha narodowego odpowiadają zwolennicy wpływów zachodniej rewolucji społecznej, która zmieniwszy hierarchię wartości, podważyła prawa fundamentalne, nakazujące bezwzględne posłuszeństwo Bogu. „Rzewuski w swej pasji krytyka współczesności – zauważa Iwona Węgrzyn – nie przestaje na opisie *status quo*. On, uczeń de Maistre’a, swoje wnioskowanie rozszerza o próbę określenia najbliższej perspektywy istnienia narodu polskiego i tu stanowczo stwierdza, że taka perspektywa nie istnieje. Rzewuski, odwołując się do metaforyki organicystycznej, porównał egzystencję narodu do istnienia człowieka, skąd prosty wniosek, iż skoro jednostka z woli Stwórcy podlega nieuniknionemu prawu śmierci, to i naród – okreśłany tu mianem »człowieka zbiorowego« – musi być przygotowany do zejścia z areny dziejów³⁴. Za konieczność dziejową uznał zatem Rzewuski połączenie polskiego życia społecznego z rosyjskim – aby dusza narodu polskiego odnalazła swe miejsce we wspólnocie słowiańskiej. Pisze: „Co zaś się tyczy rozkładu fizycznego, tu i jeszcze więcej ma stosunków ciało społeczne z ciałem indywidualnym. I w nim także robactwo coraz obrzydliwsze toczy szczątki, opuszczone od tego boskiego ognia, który im dawał jednolitość, ruch, żywot³⁵. Rzewuski przekroczył granicę i zamiast się przystosować, skapitulował – uznał, że nie ma możliwości, by odbudować państwo polskie i zachować formy życia narodowego. Co ważne, poddał krytyce szlachtę polską i wróżył, że warstwa ta rychło obumrze, gdyż arystokracja proponowana przez pentarchię miał charakter ściśle etyczny. Michał Grabowski – krytyk literacki i przyjaciel Rzewuskiego – pozostawał pod wielkim wra-

³⁰ *Ibidem*, s. 105.

³¹ Bogdan Szlachta rozpatrzył stosunek księcia Adama Czartoryskiego do religii w czterech aspektach: wiary jako osobistej więzi człowieka z podstawą jego sensu; doktryny, która uzasadnia akt wiary i zawiera interpretację świata; udziału i roli Boga w historii oraz ogólnej refleksji nad kwestią osadzenia ładu politycznego na przesłankach etycznych (zob. B. Szlachta, *Adam Jerzy Czartoryski wobec religii i jej stosunku do polityki* [w:] *idem, Szkice o konserwatyźmie*, Kraków 2008).

³² Główną rolę odegrali tutaj Henryk Rzewuski (1791–1866) oraz Michał Grabowski (1804–1863), współpracujący z „Tygodnikiem Petersburskim”.

³³ Zob. R.R. Ludwikowski, *Główne nurty myśli politycznej 1815–1890*, Warszawa 1982, s. 22, 23.

³⁴ I. Węgrzyn, „*Mieszaniny obyczajowe*” Henryka Rzewuskiego – największy skandal literatury polskiego romantyzmu [w:] *Patriotyzm i zdrada...*, s. 43.

³⁵ J. Bejła [pseud.], *Mieszaniny obyczajowe*, t. 1, Wilno 1841, s. 21.

żeniem autora *Pamiętek Soplicy*, ale nawet on nie podzielał jego radykalizmu i przekonania o nieuniknionej śmierci narodu polskiego. Ze względu na zbieżność poglądów ze środowiskiem petersburskim wkrótce przyjął jednak program ugody³⁶. Będąc krytykiem kultury Europy Zachodniej oraz nie dostrzegając pozytywnej tradycji własnego narodu, Grabowski uznał Rosję za nosiciela wartości i potencjalnego patrona wspólnoty słowiańskiej³⁷. Mimo takiej deklaracji Grabowski nie wieszczył śmierci narodu, opowiadał się za odzyskaniem niepodległości, ale wskazywał na potrzebę dobrowolnego przystąpienia do państwa rosyjskiego, co miało umożliwić zachowanie i pielęgnowanie tradycji słowiańskich i wartości absolutnych.

Sprawę narodową bardzo często łączono z odrodzeniem religijno-moralnym społeczeństwa polskiego. Niektórzy – jak Grabowski – liczyli, że wartości kultury słowiańskiej będzie można ochronić dzięki siłom zewnętrznym; inni jednak uważali, że wykorzystując swoją siłę moralną, może tego dokonać tylko sama wspólnota, żyjąca według zasad katolickich i oczekująca przywrócenia norm boskich w Europie i na świecie. Powrót do korzeni chrześcijańskich miał się zbiec z odzyskaniem niepodległości przez Polskę. Idee ultramontańskie jako redaktor „Przeglądu Poznańskiego” propagował Jan Koźmian, związany ze Zgromadzeniem Zmartwychwstania Pańskiego. Zatwierdzony przez Boga ład moralny świadczy o tożsamości gatunku ludzkiego, a zwłaszcza wspólnoty narodowej. Koźmian nawoływał do poświęcenia, które umożliwia wewnętrzne doskonalenie, jako główny cel właściwy każdemu człowiekowi. „Zakazując nadużywania religii do celów walki politycznej, krytykując trendy racjonalistyczne i utylitarne wieku oświecenia, koncepcje stanu natury i umowy społecznej oraz idee Towiańskiego, Hoene-Wrońskiego i Trentowskiego, a także apoteozę polskiej zaściankowości dokonaną przez Mickiewicza, Koźmian atakował nade wszystko dwa rodzaje *bałwochwalstwa*”³⁸, pisze Szlachta. Pierwszym z nich była idea słowiańska, której zwolennicy negowali odmienną wyznaniową narodów polskiego i rosyjskiego oraz Słowian południowych. Za podstawową powinność narodu polskiego uważali obronę łacińskich wartości Zachodu i katolickiej przeszłości – zadanie równie ważne jak odzyskanie niepodległości. Drugie bałwochwalstwo to rewolucje europejskie. Jeśli będzie sposobność odzyskania niepodległości, należy z niej skorzystać – zgodnie z polityką rozsądku, a wbrew polityce uczucia. Koźmian wzywał, by naród polski wypracował w sobie wewnętrzną siłę, wypełniając obowiązki wobec Kościoła i cywilizacji zachodniej.

³⁶ M. Król, *Konserwatyści a niepodległość...*, *passim*, zwłaszcza s. 56.

³⁷ W latach czterdziestych Grabowski wyraził swoje poglądy w słynnym liście do Jana Strutyńskiego, które to pismo wywołało oburzenie i było traktowane jako zdrada sprawy narodu polskiego walczącego o niepodległość (zob. M. Rolle, *Żywoć polityczny Michała Grabowskiego*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1908, t. 36). „Mniemana historia Polski samoistnej jest już ukończona. Odtąd być ona tylko może jako członek Rosji lub Słowiańszczyzny. Patriotyzm więc Polaków – podkreśla znacząco Grabowski – zakładam na tym, ażeby być działaczem powolnym i użytecznym w losach wielkiego rosyjskiego państwa. [...] Wyrażam także, że pod wyobrażeniem Słowiańszczyzny widzę nie federację, ale jeno monarchię. Jedyńowładztwo rosyjskie uważam za jedyne i nieodzowne narzędzie. Uważam nadto to jedyńowładztwo za talizman potęgi i wyższości północy nad karłowaciejącą i słabnącą coraz Europą i za najtrwalszą posadę porządku, spokojności i szczęścia ludów” (*ibidem*, s. 504).

³⁸ B. Szlachta, *Z dziejów polskiego konserwatyzmu...*, s. 75.

WOBEC POWSTANIA KRAKOWSKIEGO I RABACJI GALICYJSKIEJ

Na polską myśl konserwatywną XIX w. oddziaływały kolejne próby rewolucyjne – między powstaniami listopadowym i styczniowym, w roku 1846, doszło do zrywu krakowskiego oraz tzw. rabacji galicyjskiej. Dokonana przez chłopów rzeź szlachty miała wielki wpływ na środowisko zachowawcze. Niemal jednocześnie, niezależnie od siebie, krytykę pod adresem zaborcy sformułowali Helcel i Wielopolski³⁹. Pierwszy usprawiedliwiał powstanie, które miało wynikać z braku niepodległości, nieumiejętności prowadzenia umiarkowanej polityki i emocjonalnego sprzeciwu wobec zniewolenia, oraz sugerował, że nienawiść klas niższych brała się z faktu, iż urzędnicy austriaccy rozpowszechniali plotki, jakoby szlachta organizowała powstanie, którego celem byłoby podporządkowanie sobie chłopów. „Niepodległość Polski leży więc w interesie państw zaborczych, jeżeli chcą one zlikwidować potencjalne ognisko anarchicznej zarazy. [...] Dopiero restauracja Polski przywróciłaby Europie równowagę nie siły, ale zasad moralnych, zakłóconą od czasu zgody na rozbiory”⁴⁰, pisze Król w kontekście myśli Helcla. Mimo niechęci tego ostatniego do liberalizmu, do braku poszanowania tradycyjnych wartości i moralności w działaniu politycznym oraz wszelkiego radykalizmu społecznego opowiadał się on za niepodległością i uzasadniał zryw sytuacją, w której znalazła się Rzeczpospolita. Konserwatyści zaczęli popadać w sprzeczności – nie mogli dłużej godzić się na dotychczasową sytuację i musieli krytykować absolutyzm, co wymuszało dążenie do zmian społecznych i politycznych. Helcel proponuje zatem: „Najwyższe cele życia społecznego i najwyższy, bo konieczny środek do nich wiodący, zarówno ludziom palec Boży wskazał; dążność do organicznego składu społeczeństwa, Bóg sam wpił w każdego człowieka, w owo celem swoje stworzenie, nad które na świecie nie utworzył nic doskonalszego i wyższego, prócz ogółu ich, ludzkości całej i społeczeństw, w których żyć mają”⁴¹. Jednocześnie za Arystotelesem sprecyzował, że Bóg stworzył człowieka jako zwierzę polityczne (*zoon politikon*) – musi on funkcjonować społecznie, ale jednocześnie respektować zasadę zgodną z prawdziwym konserwatyzmem: „Główną istotą państwa jest ład, jest zachowanie się jednego względem drugiego w szczególności, jednego względem drugich w ogóle i znów wszystkich w ogóle względem jednego. Do tego koniecznego ładu należy ograniczenie się pewne jednego indywiduum dla drugiego i jednego dla wszystkich; do ładu tego należy idea rzeczywistego organu woli rozumnej ogółu, to jest idea ogólnego prawa przedmiotowego, której wola jednostki podporządkowaną być musi”⁴².

³⁹ Zob. W. Kozub-Ciembroniewicz, *Wprowadzenie* [w:] A.Z. Helcel, *O prawdziwym i fałszywym konserwatyzmie...*, *passim* (zwłaszcza s. XIV).

⁴⁰ M. Król, *Konserwatyści a niepodległość...*, s. 88.

⁴¹ A.Z. Helcel, *Aforyzmy o prawdziwym i fałszywym konserwatyzmie* [w:] *idem*, *O prawdziwym i fałszywym konserwatyzmie...*, s. 5.

⁴² *Ibidem*.

W tym samym czasie prowadzący pracę organiczną⁴³ Wielopolski napisał *List szlachcica polskiego o rzezi galicyjskiej do księcia Metternicha*, oskarżając w nim zaborcę austriackiego o podburzanie chłopów i zerwanie naturalnej więzi, która dotychczas łączyła szlachtę z włościanami (paternalizm). W tej sytuacji margrabia (niebędący dotychczas rusofilem) złożył los narodu polskiego w ręce cara. Na zakończenie stwierdził: „oddajemy się Tobie, jako ludzie wolni, z dobrej ochoty, bez ostentacji i rachuby. Stajesz się panem naszym z łaski Boga, któremu wyrokowi poddajemy się. [...] Nie stawiamy warunków”⁴⁴. Wielopolski zwracał uwagę na realia społeczne i polityczne. W swoich rozważaniach mniejszą wagę przywiązywał do aspektów religijnych i moralnych, a większą do wzrostu dobrobytu dzięki ewolucyjnej przebudowie rzeczywistości dozwolonymi środkami. Namawiał też do współpracy z państwem rosyjskim, znacznie mniej cywilizowanym niż mocarstwa zachodnie, negował przeszłość i przyszłość narodu polskiego. Wszystko to wywołało sprzeciw większości zachowawców emigracyjnych. „Podporządkowanie obcym rządóm było warunkowe: wiązało się z żądaniem honorowania przez nie tradycyjnych więzi, obyczajów i wzorców postępowania, decydujących o tożsamości członków hierarchicznej wspólnoty organicznej. Deprecjacja owego warunku przez rządy państw rozbiorowych, ich »polityczny konstrukttywizm« w dziele centralizacji skłaniały do sprzeciwu widocznego w liście Wielopolskiego do Metternicha, zawierającym kontrowersyjną zapowiedź oddania się Polaków w ręce carów jako zdolnych respektować ich »konstytucję naturalną« i powstrzymywać się od środków właściwych radykałóm”⁴⁵, podkreśla Szlachta.

Wobec bierności szlachty oraz środowiska skrajnie radykalnego opinię wyraził Hotel Lambert, który dość szybko (bez dokładnej analizy) poparł zryw krakowski, uznawszy go za kolejne powstanie (odmienne zdanie miał Helcel). Gdy do Paryża dotarła wiadomość o rzezi galicyjskiej, obóz Czartoryskiego zrozumiał swój błąd. Znamienne były jednak wnioski, które wyciągnięto z wydarzeń 1846 r. „Po wszechstronnym i sumiennym zastanowieniu się wyznam szczerze, że uwłaszczenie włościan, to jest zabezpieczenie im własności gruntu, gdzie posiadają od dawna swoje siedziby i z którego od mnogich lat ciągną swe pożywienie, uważam w zasadzie (odkładając na bok ekonomiczne korzyści mające z czasem stąd wyniknąć) za główny i konieczny dla nas środek, jeśli chcemy, żeby w chwili rozstrzygającej naszym losem cały naród, to jest miliony ludu, zgodnym i powszechnym spłonęli zapałem i obrócili go razem na swych ciemiężców”⁴⁶, pisze Czartoryski. Kwestii niepodległościowej nie oddzielał on od problemu reform społecznych. Zwracał uwagę na to, że obie sprawy trzeba pilnie rozwiązać, i podkreślał negatywny wpływ biernego tradycjonalizmu, a jednocześnie dostrzegał niebezpieczeństwo zerwania ciągłości historycznej. Ze względu na stosunek szlachty do konspiracji po roku 1846 myśl o powstaniu wydawała się mało realna, toteż książkę mógł tylko podejmować wysiłki dyplomatycznie, by konsekwencje wyciągane przez zaborcę austriackiego były

⁴³ Zob. B. Skarga, *Praca organiczna a filozofia narodowa i konserwatywna katolicka przed 1864 rokiem*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1962, t. 8.

⁴⁴ Cyt. za: W. Karpiński, M. Król, *Sylwetki polityczne XIX wieku*, Kraków 1974, s. 78.

⁴⁵ B. Szlachta, *Polscy konserwatyści wobec ustroju politycznego do 1939 roku*, Kraków 2000, s. 23.

⁴⁶ A. Czartoryski, *Polityką kieruje nie tylko interes, ale i moralność*, Warszawa 1992, s. 119.

jak najmniej dolegliwe. Emigracja musiała również dokonać trudnego wyboru między szlachtą, obwiniającą powstańców za skutki ich działań, a uczestnikami zrywu, zarzucającymi szlachcie doprowadzenie do „samobójstwa” narodu. Jak zauważa Paczos za Królem, „w ostatnim okresie życia wyklarowała się ta pośrednia droga Czartoryskiego, która charakteryzowała się utrzymaniem wstrzemięźliwości zarówno w stosunku do programu rewolucji społecznych, jak i wobec koncepcji rezygnacji z walki zbrojnej. Czartoryski wybrał drogę zmierzającą do wzmocnienia podstaw narodu, przekształcenia jego świadomości narodowej, a gwarantować miała to praca organiczna”⁴⁷.

WOBEC INSUREKЦИИ STYCZNIOWEJ

W przededniu insurekcji styczniowej powstańcy uzyskali poparcie konserwatywów skupionych wokół „Czasu” oraz podobnie jak w roku 1846 mogli liczyć na pomoc Hotelu Lambert. W zrywie wzięli udział przyszli autorzy *Teki Stańczyka* – Stanisław Koźmian, Józef Szujski, Stanisław Tarnowski i Ludwik Wodzicki, którzy potem zostali jego krytykami, gdyż po wydarzeniach roku 1863 kolejny raz należało dokonać analizy, a represje popowstaniowe zmierzały do zniszczenia polskiego życia publicznego. Popiel rozpoczyna broszurkę słowami: „jest czas milczenia, a jest czas i mowy: *tempus tacendi, tempus loquendi*. [...] trudno mówić prawdę, na nic się nie przyda, bo namiętność ani szlachetna, ani podła nie rozumuje, rozumowanie im trafniejsze, nienawidzi, żżyma się nań, bo rozdziera ideał, który ukochała, posądza o słabość i egoizm. Ale kiedy to, co zdrowy przewidywał rozum, spełniło się, kiedy umysły zaczynają trzeźwieć, wtenczas należy powiedzieć prawdę”⁴⁸. Popiel rozumiał, że przyczyną zrywu były aspiracje narodu, by odzyskać upragnioną niepodległość i mieć własną ziemię, ale kraje europejskie nie chciały udzielić pomocy, a oczekiwana rewolucja rosyjska nie wybuchła. Stwierdził, że Polakom zawsze brakowało zmysłu politycznego, a w ciągu ostatnich trzydziestu lat pojawiło się nowe pokolenie, wychowane na tradycji mistycznej, wręcz mesjanistycznej, stworzone do konspiracji. Zwrócił uwagę, że można jeszcze ratować wartości, gdyż „Polska leży jak Łazarz pomiędzy dwoma oprawcami. Nie daje jej pokoju spisek z jednej, a Moskwa z drugiej strony. Potrzebuje spoczynku, aby się z ran wyleczyć”⁴⁹. Tłumaczył, iż obecnie można tylko przyjąć prawodawstwo zaborców, budować porządek społeczny na tradycjach wskazanych przez środowisko zachowawcze, poświęcić się sprawom codziennym, by uciec od myśli o narodzie polskim jako lawie gorącej, i okryć ją płaszczem białym, a nie czerwonym⁵⁰.

⁴⁷ S. Paczos, *Państwo i naród...*, s. 84.

⁴⁸ P. Popiel, *Kilka słów z powodu odezwy księcia Adama Sapiehy* [w:] *idem, Choroba wieku. Wybór pism*, Kraków 2001, s. 72.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 93.

⁵⁰ Rok później Paweł Popiel w liście do ks. Jerzego Lubomirskiego domagał się potępienia powstania styczniowego. Jako zwolennik rozumnych rządów wskazywał na dwóch przeciwników, z którymi należy walczyć – z ustrojem biurokratycznym i stronnictwem rewolucyjnym. Żądania te kierował również do stańczyków – młodego pokolenia środowiska konserwatywnego, które nie odcinało się od uczestnictwa w powstaniu (zob. P. Popiel, List do księcia Lubomirskiego, 25 października 1865 [w:] *Pisma*, Kraków 1865, t. 1). Józef Szujski odpowiedział Popie-

W tym czasie w Krakowie zaczęło działać grono młodych konserwatystów skupionych wokół czasopisma polityczno-literackiego „Przegląd Polski” i zwanych stańczykami (od pamfletu politycznego *Teka Stańczyka*, opublikowanego w 1869 r. na łamach czasopisma⁵¹). Surowo krytykowali oni powstanie styczniowe – ironicznie i złośliwie pisali o zbołałej duszy narodu, wskazując, że to rozum polityczny powinien decydować o tym, jak walczyć o zachowanie bytu narodowego. Pisali, że szlachta „jest alfą i omegą narodu, bo ona jedna posiada tajemnicę przypodobania sobie nieszlacheckich, a nawet obcych żywiołów, bo ona sama jedna daje rękojmię przyszłości, garnąc do siebie i podnosząc do swojej sfery nieszlachecką inteligencją, bo jej idea jest ideą podniesienia wszystkich żywiołów krajowych do godności i uczestnictwa w obywatelskim życiu”⁵². Koncepcję szlachectwa uważali za syntezę arystokracji i demokracji, tradycji i postępu. Przekonywali, że przyszły porządek należy oprzeć na tradycjach staropolskich (ale też wyciągnąć wnioski z błędów – szlachta kochała samowolę) i utworzyć nowożytną wizję narodu polskiego. „Tradycja i historia są nieodłączne od bytu narodowego, są podstawą i duszą obyczaju i cywilizacji; obyczaj, cywilizacja, tradycja i historia wnikają i oddziaływać muszą i rozstrzygać o ustroju i stosunkach rodzinnych oraz społecznych. [...] Naród polski wyprzeć się nie może ani przedzoborowych dziejów, ani porozbiorowych dziejów; ani dodatnich, ani ujemnych stron [...] ani tego, co stanowiło warunki bytu państwowego, ani tego, co po jego upadku było szczytnym patriotyzmem, ani tego, co stało się patriotyzmem szkodliwym. [...] Nie! Uczcić, uszanować należy to, co było istotnie wzniosłym, szlachetnym, pięknym w patriotyzmie porozbiorowych, bo z tego był pożytek; ale zamykać oczy na to, co w nim było szkodliwym, zwłaszcza zgubnym [...], brzydkim, bezsumiennym, tym samym wstrętnym”⁵³.

Koncepcja Szujskiego przez długi czas była kwintesencją poglądów stańczyków na kwestię narodową. Po upadku dwóch powstań narodowych fundamentalnie zmienił się sposób myślenia na ten temat. Szujski wprowadził chętnie stosowane przez konserwatystów pojęcie warstwy przodkującej narodu. Interpretując polską myśl zachowawczą,

lowi, oskarżając go o antagonizowanie poszczególnych klas społeczeństwa, które w takim momencie powinno zachować solidarność i które za powstanie styczniowe odpowiadało jako całość. Polemika ta odzwierciedlała konflikt pokoleniowy w środowisku konserwatywnym (zob. J. Szujski, *O broszurze p. Pawła Popiela p.t. „List do ks. Jerzego Lubomirskiego”* [w:] *Hasło*, 9 listopada 1865, przedruk: *Dziela*, s. III, t. 1, s. 230–238. „Paweł Popiel podkreślał będzie swoją odrębność w stosunku do stańczyków, ale będzie to odrębność przede wszystkim pokoleniowa. [...] Tu Szujski zaczął snuć refleksje nad problemem, który będzie jednym z głównych dla stańczyków, a mianowicie nad teoretyczną rolą szlachty jako warstwy historycznej i jej rzeczywistym stanem” (M. Król, *Konserwatyści a niepodległość...*, s. 197).

⁵¹ „Młodzi konserwatyści, którzy chcieli poruszyć opinię publiczną, wydobyć ją z melancholijno-patriotycznego letargu, postanowili sięgnąć po łatwiej trafiające środki – satyrę polityczną. W 1869 r. w kolejnych numerach »Przeglądu Polskiego«, a potem w 1870 [r.] w osobnej książeczce, opublikowali szereg listów satyrycznych wspólnie składających się na *Tekę Stańczyka*. Posługiwali się bardzo zręcznymi klasycznymi chwytami tego gatunku. [...] Ataki na powierzchowny patriotyzm, na cyniczne manipulowanie opinią publiczną dla celów osobistej kariery, na ideę ciągłości powstania, na cały sztafaż i symbolikę powierzchownego i wykorzystującego Kościół patriotyzmu niektórych dam ówczesnych, wreszcie na skrajny konserwatyzm i snobizm hrabiowsko-austriacki – wywołały znaczny oddźwięk” (M. Król, *Przedmowa. Polska myśl konserwatywna* [w:] *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, red. M. Król, Warszawa 1985).

⁵² J. Szujski, *Portrety przez Nie-Van-Dyka* [w:] *Dziela Józefa Szujskiego*, Seria 3, t. 1, Kraków 1885, s. 12.

⁵³ S. Koźmian, *Szkola patriotyzmu politycznego* [w:] *Stańczycy. Antologia myśli społecznej...*, s. 224.

Król używa go zamiennie z terminem „warstwa historyczna”⁵⁴. Nie zgodził się z tym Michał Jaskólski, który zaznaczył, że Szujski warstwę przodkującą rozumiał dwójako: w kontekście historycznym oraz bieżącym. Jaskólski stwierdził, iż szlachta była elitą intelektualną, nie istniał naród inny niż szlachecki⁵⁵. Dla Szujskiego jednak warstwa przodkująca to coś więcej. Jaskólski trafnie zauważa: „**Kryterium owego »przodkowania« leży w świadomości przynależności narodowej, której wyrazem staje się zdolność do bytu państwowego połączona ze świadomością egzystencji państwowej** [podkreślenie w oryginale]. Szujski, owszem, określił ową »warstwę przodkującą« jako szlachtę, lecz rozumienie jej bliskie jest terminowi, jakiego użył S. Treugutt, pisząc o koncepcjach szlacheckich Słowackiego – to szlachta nie herbowa, lecz genezyjska”⁵⁶. Koncepcja konserwatystów stała się nobilecentryczna. Szlachectwo – już nie rodowe, lecz duchowe – uznano za czynnik moralności⁵⁷, być może nawet związany z przysposobieniem nieszlacheckich dotychczas, obcych elementów. Na tym polega *novum*, które do myśli konserwatywnej wprowadzili stańczycy – rezygnacja z dzielenia narodu polskiego według kryterium warstwy społecznej. Po powstaniu styczniowym w kontekście sprawy polskiej zaszła diametralna zmiana – pojawiła się kwestia uwłaszczenia chłopów. Realizm polityczny nakazywał pewną „półśrodkowość”. Była ona rodzajem „lawirowania pomiędzy skrajną zachowawczością a koniecznością wyrażenia zgody na ograniczony postęp; w swym ujęciu politycznego »dziś« eliminowała jeszcze chłopów, nie wykluczając ich akceptacji na polityczne »jutro« programu konserwatywnego”⁵⁸.

Stańczycy uważali, że przyszłość narodu zależy od kultywowaniu tradycji. Niektóre ich koncepcje dotyczyły konkretnych aspektów odbudowanego społeczeństwa – dopiero oni „postawili zasadnicze pytanie o możliwość pogodzenia tradycji jako siły pozarozumowej – z rozumem odniesionym do życia społecznego. Nie chcieli przeszłości odrzucić, ale nie chcieli też jej bezkrytycznie akceptować”⁵⁹. Ostrze krytyki wymierzili głównie w hasło *liberum conspiro*⁶⁰ oraz ideę romantyzmu. Tłumaczyli, że polityka winna nawiązywać do wydarzeń z przeszłości, ale należy sobie uświadomić popełnione błędy (powinni to zrobić również zachowawcy i warstwa historyczna). Nawiązując do myśli

⁵⁴ Zob. M. Król, *Szlachta jako warstwa historyczna w polskiej myśli konserwatywnej XIX wieku* [w:] *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1976, *passim* (zwłaszcza s. 85).

⁵⁵ M. Jaskólski, *Kaduceus polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866–1934*, Kraków 2014, s. 134.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 135. Zob. J. Szujski, *Portrety*, Lwów 1861; S. Treugutt, *Herbowe i genezyjskie szlachectwo wedle Słowackiego* [w:] *Tradycje szlacheckie...*, *passim*, zwłaszcza s. 35.

⁵⁷ M. Jaskólski, *Kaduceus polski...*, s. 135.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 137.

⁵⁹ M. Król, *Konserwatyści a niepodległość...*, s. 210.

⁶⁰ Józef Szujski zauważył: „Ktokolwiek się bacznie dziejom naszych konspiracji przypatrywał, komukolwiek o nią mówić przyjdzie z ręką na sercu, sumiennie, przyznać musi, że **dążenie do budowania społeczeństwa od siebie, propaganda pewnych idei i dążeń do przeprowadzenia reformy społecznej** [tu i dalej w cytacie podkreślenie w oryginale] górowało niesłychanie nad właściwym sprzysiężen celom, tj. odzyskaniem niepodległości, identyfikowało te dwa zupełnie różne od siebie zadania tak, że cel brano za środek, a środek stawał się niepostrzeżenie jedynym skutkiem i celem. [...] bezowocność konspiracji jest skutkiem niedojrzałości, zepsucia, braku ducha narodu, gdy przeciwnie, twierdzimy to nieśmiało, skutkiem owej **niedojrzałości, zepsucia, braku ducha było samo łgnięcie do konspiracji**. [...] **Ten najfatalniejszy** ze wszystkich błędów narodowych, sojusznik zniszczenia i eksterminacji zasługuje na szczególne zbadanie” (J. Szujski, *Odpowiedź „Dziennikowi Poznańskiemu” na recenzję broszury „Kilka prawd z dziejów naszych”* [w:] *Stańczycy. Antologia myśli społecznej...*, s. 91–92).

politycznej Tarnowskiego, Szlachta zauważa: „w słowach krakowskiego konserwatysty brzmi [...] teza charakterystyczna dla zachowawców, którzy nie rozdzielają radykalnie wymiarów religijnego i politycznego, lecz je spajają; którzy uznają, że pierwszy wymiar warunkuje drugi”⁶¹. Politykę zaborców rosyjskiego i pruskiego ocenili młodzi konserwatyści negatywnie, gdyż dotychczas państwa te starały się szybko kończyć rozgrywki z Polakami. Nadzieje pokładali w Austrii – dzięki autonomii otworzyły się tam możliwości rozwoju życia narodowego. Tarnowski zauważa: „już sto lat temu należało rozumieć, że Rosja będzie się chciała wdrzeć w głąb Europy i stanie się wielkim zagrożeniem dla monarchii habsburskiej, gdzie tyłu Słowian, należało również przewidzieć zachłanność pruską i jej nienasylenie”⁶².

PODSUMOWANIE

W 1895 r. pojawiła się kolejna po stańczykach generacja konserwatywna, która stała dla nich quasi-opozycją. Jej przedstawiciele nazwano neokonserwatystami. Stworzyli oni Klub Konserwatywny, w którym dyskutowali problemy polityczne, a zwłaszcza gospodarcze. Mieli też własny periodyk – „Ruch Społeczny. Dwutygodnik polityczny i naukowy”. Młodzi zachowawcy – Antoni Górski, Adam Krzyżanowski, Władysław Leopold Jaworski – zapowiadali odnowę myśli konserwatywnej. Proponowali inne spojrzenie na problematykę polską – skupiali się nie na przeszłości i teraźniejszości, ale na potrzebie wprowadzenia reform w Galicji. Krytykowali nieład, ubóstwo, zapóźnienie gospodarcze i nieoświecone warstwy inteligencji narodowej, a swoje opinie opierali przede wszystkim na obiektywnych informacjach potwierdzonych naukowo⁶³.

Neokonserwatyści kładli nacisk na uzyskanie równouprawnienia w zaborze austriackim, uważając, że tylko ewolucyjne uregulowanie stosunków narodowościowych (reforma parlamentu i przekazanie władzy sejmom krajowym) może przyczynić się do rozwoju kulturalnego i ekonomicznego narodów słowiańskich. Interesowali się problematyką włościańską, uznając, że należy ją wreszcie uporządkować, co pozwoli związać chłopów z politycznym środowiskiem neokonserwatywnym. Odżegnywali się od walki zbrojnej, a jako narzędzia polityczne wybrali porozumienie i zgodę. Stańczykom proponowali, by zmienili podejście, by ironię i kpinę zastąpili analizą programów przeciwników. Neokonserwatyści nie prowadzili refleksji nad oceną zrywów niepodległościowych.

Na przełomie wieków tradycje szkoły patriotyzmu politycznego, środowiska krakowskiego i stańczyków w pierwszym rządzie kontynuował Michał Bobrzyński⁶⁴. Był on zwolennikiem nowożytniej koncepcji racji stanu i autorem kontrowersyjnych *Dziejów Polski w zarysie*⁶⁵, które wywołały polemikę wśród starszych konserwatystów. „Brak jest u Bobrzyńskiego tak jaskrawego zestawienia *liberum veto* i *liberum conspiro*, stanowią-

⁶¹ B. Szlachta, *Stanisław Tarnowski jako myśliciel polityczny* [w:] *idem, Szkice...*, s. 247.

⁶² A. Kosicka-Pajewska, *Zachowawcza myśl polityczna w Galicji w latach 1864–1914*, Poznań 2002, s. 73.

⁶³ Zob. *Nasze zadanie*, „Ruch Społeczny” 1898, nr 1.

⁶⁴ B. Szlachta, *Konserwatyzm. Z dziejów tradycji myślenia o polityce...*, s. 209.

⁶⁵ Zob. W. Kaute, *Synteza dziejów Polski Michała Bobrzyńskiego*, Katowice 1993, s. 69–100.

cego pewien symbol związku historii i polityki, ale potwierdza to właśnie jego warunkowanie polityczne w rzeczywistości odmiennej od tej, w jakiej przyszło pisać i działać stańczykom⁶⁶, konstatuje Jaskólski. Sprawy polskie podporządkowywał on zarówno ogólnym, jak i szczegółowym prawom rozwoju, ale koncentrował się przede wszystkim na funkcjonowaniu państwa i władzy⁶⁷. Pierwszy ukazał korelacje między zmianami, które zachodzą w społeczeństwie polskim, a funkcjonowaniem określonego rodzaju władzy⁶⁸. Pesymistyczne spojrzenie na przeszłość Polski, które zaprezentował w *Dziejach Polski*, jest cezurą, jeśli chodzi o pogląd konserwatystów na zrywy niepodległościowe. Jaskólski słusznie ocenił, że jest to podejście odmienne niż pokolenia poprzedniego.

Można zgodzić się z tezą, że polska myśl konserwatywna narodziła się wraz z powstaniem listopadowym, gdy doświadczenie klęski wymusiło podjęcie refleksji przez tych, którzy brali udział w życiu publicznym na ziemiach polskich i na emigracji. Z kolei powstanie doprowadziło do szerokiej dyskusji zachowawców o niepodległości. Zarówno w literaturze polskiej, jak i zachodniej myśl konserwatywna odnosi się do gwałtownie zachodzących przemian. Jak trafnie zauważa Jaskólski: „W większości koncepcji wyjaśniających genezę konserwatyizmu, czy to o proveniencji psychologicznej, czy socjologicznej, czy wreszcie historycznej, wskazanie na momenty »wielkich społecznych przełomów w warunkach totalnego zagrożenia podstawowych wartości i instytucji istniejącego do tej pory społeczeństwa« jako tych, które wyzwalały postawy i doktryny konserwatywne, jest na ogół częste⁶⁹. Oczywiście polska sytuacja była specyficzna. Konserwatyzm polski narodził się wraz z gwałtownymi przemianami, ale w społeczeństwie pozbawionym państwa. Jest to istotne dla zrozumienia stosunku zachowawców do zrywów niepodległościowych, do których Polacy mieli nastawienie pozytywne, uważając, że nie można krytycznie oceniać narodu próbującego odzyskać suwerenność. Powstania oznaczały jednak zmiany społeczne. Rewolucje były wynalazkiem ery nowożytności – gdy realizowano interesy jednostkowe, nastąpiła atomizacja społeczeństwa, nasiliła się amoralność, ludziom przyznano nieograniczoną wolność i stali się oni samowystarczalni społecznie. Oznaczało to, że jeśli Polska odzyska wolność, to będzie już państwem nowożytnym, hołdującym nowoczesnej koncepcji człowieka. Konserwatyści zaś czuli się w obowiązku zachować dziedzictwo narodu i fundamentalne cechy duszy Polaka. Szlachta pisze: „»Sprawiedliwościowo« pojmowana cnota patriotyzmu łatwo mogła być tedy uzupełniona wezwaniami do takiego kształtowania własnych zachowań, by w każdym z nich mogło zostać uwzględnione istnienie całości o charakterze politycznym, tj. państwa w jakiejś mierze ujmowanego nie tyle jako zbiorowość jednostek i grup należących do danego pokolenia, ile jako swoista abstrakcja, jako rzeczpospolita, przedmiot niezależny w istnieniu i treści od upodobań i preferencji członków danego pokolenia [...]. Skoro tożsamość kulturowa podmiotu relacjonowana była bardziej do »podglebia narodowego«,

⁶⁶ M. Jaskólski, *Kaduceus polski...*, s. 87.

⁶⁷ J. Buszko, *Historycy szkoły krakowskiej w życiu politycznym Galicji* [w:] *Spór o historyczną szkołę krakowską*, red. C. Bobińska, J. Wyzumski, Kraków 1972.

⁶⁸ M. Jaskólski, *Kaduceus polski...*, s. 88–89.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 29. Zob. J. Szacki, *Kontrrewolucyjne paradoksy: wizje świata francuskich antagonistów Wielkiej Rewolucji 1789–1815*, Warszawa 1965.

do »ojczyzny w rozumieniu kulturowym« niżli do mniejszych wspólnot jego zakorzenienia, to ze względu na wymagania sprawiedliwości więcej jej niż im należało służyć⁷⁰.

Po odzyskaniu pełnej suwerenności osłabło znaczenie środowisk konserwatywnych, być może dlatego, że w mniejszym bądź większym stopniu pozostawały one lojalne wobec władzy zaborczej. »Propozycja ugody, którą nazwaliśmy społeczno-narodową, wynikała z prostego, znanego nam już świetnie przekonania. O niepodległości trudno nawet marzyć, natomiast jeśli mają przetrwać jakieś wąskie choćby formy życia narodowego, to musi przetrwać szlachta. Szlachta więc składała [...] ofertę lojalności. [...] Nigdy jednak myśl konserwatywna nie mogła poszczycić się tym, że rozszerzenie zakresu swobód było właśnie jej dziełem, że propozycja ugody przyniosła jakieś skutki praktyczne. [...] Konserwatyści jak gdyby obiecywali obcej władzy, że w zamian za utrzymanie pewnych swobód czy autonomii zadbają o to, by społeczeństwo nie chciało zbyt wiele⁷¹.

To, że po odzyskaniu niepodległości nie działało wpływowo ugrupowanie zachowawców, nie oznacza jednak, że ich idee przestały być częścią polskiego dorobku intelektualnego. Brak ideowego dogmatyzmu, a co za tym idzie, różnorodność środowiska konserwatywnego w XIX w. pozwalała istnieć odmiennym nurtom w obrębie jednej doktryny i tworzyć programy adekwatne do zmieniającej się rzeczywistości przy zachowaniu podstawowych elementów wspólnych⁷². Nie można zapominać, że to właśnie konserwatystom odrodzona Polska zawdzięcza zachowanie tradycji, dziedzictwa historycznego i ducha narodu. W polemice z Królem Szlachta pisze⁷³: »powstanie nowoczesnych partii politycznych nie było końcem ważności myśli konserwatywnej, skoro nadal jest to myśl żywa, nie tylko defensywna, nie tylko odpowiadająca na demokratyczno-socjalistyczne, ale i demoliberalne próby polityków i intelektualistów wedle własnych miar usiłujących kształtować nową rzeczywistość wbrew ostrzeżeniom zachowawców i wbrew rodzimej tradycji kulturowej i politycznej⁷⁴. Tragedia konserwatystów XIX w. polegała na tym, że nie był to właściwy⁷⁵ czas na krytykę antyliberalną, antykapitalistyczną i antydemokratyczną⁷⁶. Zachowawcy często wyprzedzali swój czas – ich krytyka

⁷⁰ B. Szlachta, *Uwagi o dwóch sposobach traktowania o patriotyzmie przez polskich konserwatystów (głównie międzywojennych)* [w:] *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006, s. 118.

⁷¹ M. Król, *Konserwatyści a niepodległość...*, s. 269.

⁷² B. Szlachta, *Konserwatyzm...*, s. 240.

⁷³ »Pomińmy w tym miejscu dyskusję z zadziwiającym sądem wypowiedzianym przez M. Króla, dla którego »odruch radykalny – przeciwnie do zachowawczego – uszlachetnia człowieka«, stwierdza Szlachta w ostatnim przypisie (*ibidem*, s. 283).

⁷⁴ *Ibidem*, s. 240.

⁷⁵ Właściwy w kontekście problemów przemian niepodległościowych. Oczywiście były to czasy, gdy pojawiały się myśli antyliberalne, antykapitalistyczne i antydemokratyczne, ale bardziej w wymiarze europejskim. W kontekście polskim można się zgodzić z Królem: »W potrzebnym dla życia społecznego zróżnicowaniu opinii politycznych taka opinia antyliberalna, antykapitalistyczna i antydemokratyczna nie była jeszcze niezbędna, a w każdym razie nie tu tkwiło sedno ówczesnych zagadnień. Polscy konserwatyści podejmujący problem narodowy sądzili jednak, że broniąc Polski przed zachodnimi ideami, bronią jej przed śmiercią» (M. Król, *Konserwatyści a niepodległość...*, s. 275).

⁷⁶ Warto przywołać słowa Pawła Popiela: »Jak wszystkie wielkie w historii ludzkości zjawiska odnosi się do najwyższych filozoficznych zagadnień; w duchowych sferach szukać należy jego przyczyny i początku. Zapatrywanie atomistyczne na świat i ustrój ludzkości, które człowieka społecznego uważa za produkt woli, a społeczeństwo, jakby sztucznie powstałe wskutek umowy, obejmowało w zarodzie wszystkie praktyczne błędy, które świat od lat

nie była całkowicie bezpodstawna, ale nie potrafili poradzić sobie z terazniejszością społeczną i polityczną narodu, który utracił niepodległość. Jak trafnie zauważa Król: „Niepodległość jest wymogiem konkretnym i niezbędnym, jeśli pogodzone mają być interesy człowieka i Polaka. Broniąc dawnych ideałów, konserwatyści nie mogli wyjść poza polskie błędne koło: niemożliwości społecznej i cywilizacyjnej poprawy bez niepodległości i niemożliwości zdobycia niepodległości bez owej poprawy”⁷⁷.

SŁOWA KLUCZOWE

niepodległość, konserwatyzm polski, naród, tradycja, uгода

AGNIESZKA TUROŃ-KOWALSKA – doktor nauk społecznych w zakresie nauk politycznych, magister filozofii, adiunkt w Zakładzie Teorii Polityki i Myśli Politycznej w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jej zainteresowania naukowe skupiają się na doktrynach europejskiej myśli społecznej i politycznej XIX i XX w. Podejmowane zagadnienia należą do szeroko rozumianej historii idei, myśli społecznej i politycznej, a także filozofii polityki, filozofii społecznej oraz antropologii filozoficznej.

Between Compromise and Action. Polish Conservative Thought and Attempts at Regaining Independence in the 19th Century

The restoration of Polish independence was preceded by numerous debates among the political and intellectual elites. The basic issue discussed in the 19th century was the national cause, to be more exact – the birth of its modern form after independence had been regained. The agenda of compromise (broadly or narrowly understood) specified the not only political but primarily ideological involvement in the specific historical situation. The image of Polish conservative thought, which struggled with the issue of national independence, also carries with it, and sometimes primarily, a collection of values that would represent the fundamental component of the identity of a Pole living in an independent country. Alongside the issue of national interest, the history of conservative thought demonstrates how distinct the Poles' interests are in comparison with their peers in European culture. It also shows the train of thought of the Polish intellectual elite in shaping of the idea of the nation's independence and the developmental

stu przechodzi. Nie wprowadziło od razu wszystkich logicznych ze swej zasady następstw, ale ponieważ ludzkość jest nieubłaganie konsekwentną, więc z wolna, z czasem, jeżeli błąd ukochała, wszystkie jego skutki przysięgając i odcierpieć musi” (P. Popiel, *Choroba wieku* [w:] *idem, Choroba wieku. Wybór pism*, Kraków 2001, s. 153).

⁷⁷ M. Król, *Konserwatyści a niepodległość...*, s. 276.

path of the idea of political realism, which overshadows reflection on the restoration of independence. Tradition, national heritage, consciousness and the national identity, cultural disparity with the West and political realism – these are the values that made their way onto the agenda of the national parties in 1918.

KEYWORDS

independence, Polish conservatism, nation, tradition, compromise

MARCIN KRUSZYŃSKI

UCHODŹCY Z KRÓLESTWA POLSKIEGO W ROSJI PO 1915 ROKU – ZMORY CODZIENNOŚCI I NIE TYLKO

Wielka Wojna, nim przyniosła Polakom niepodległość, doprowadziła do exodusu około miliona osób narodowości polskiej z terenów Królestwa Polskiego i Galicji¹. W połowie 1915 r. ofensywa wojsk państw centralnych skłoniła władze rosyjskie do podjęcia decyzji o ewakuacji mieszkańców tych terenów². Krok ten zmienił zupełnie ich dotychczasowe życie. Różne były szlaki wiodące na wschód, wszędzie zaś towarzyszyła temu określona dramaturgia zdarzeń. W jednej z relacji na ten temat możemy przeczytać: „Od miejsc rodzinnych do środka Rosji ciągnie się droga krzyżowa tego ludu. A na tej drodze, jak na Gólgocie, są przystanki, gdzie naród pada pod ciężarem krzyża. [...] Opowiedziano mi wypadek, że mąż po drodze zakopał w ziemi żonę, zmarłą podczas połogu, wraz z dwojgiem żywych noworodków”³.

Nie oznacza to, rzecz jasna, że podobne sytuacje stanowiły wyłączną normę tułaczego losu⁴. Niemniej przymusowe opuszczenie domostw i podróz w nieznanie musiały wywoływać określone emocje, tak jak próby zorganizowania sobie życia na nowo, daleko od własnego mikroświata, własnej codzienności⁵. W niniejszym szkicu postaram się przyrzeć wybranym aspektom nowej codzienności Polaków tuż po przybyciu do miejsc zakwaterowania. Spróbuję odpowiedzieć na pytania, jak ludzie ci odnaleźli się

¹ M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej*, Lublin 2007, s. 21.

² Zob. A. Głaz, *Ewakuacja ludności cywilnej z Lubelszczyzny latem 1915 r.*, „Annales UMCS” 2001, sec. F, t. 56, s. 113–131; K. Latawiec, *Ewakuacja cywilnej administracji ogólnej szczebla powiatowego w guberni lubelskiej latem 1915 roku*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2004, t. 1, s. 157–170.

³ Cyt. za: M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tułaczy los...*, s. 17.

⁴ Idąc za znawcami zagadnienia, na określenie osób ewakuowanych w głąb Rosji będę zamiennie używał terminów: uciekinierzy, wygnańcy, uchodźcy, tułacze czy – z języka rosyjskiego – „bieżeńcy” (*ibidem*, s. 13).

⁵ Ostatnio, analizując wyłącznie dokumenty osobiste, nad zjawiskami tego typu zastanawiała się Katarzyna Sierakowska (zob.: K. Sierakowska, *Śmierć. Wygnanie. Głód w dokumentach osobistych. Ziemie polskie w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Warszawa 2015).

w obcej (pod każdym względem) przestrzeni, czego im brakowało, jakie przyjmowali postawy, czy możemy coś powiedzieć o wpływie społecznym determinującym zmianę ich zachowania bądź opinii. Przy opracowywaniu powyższych zagadnień skorzystałem sondażowo z materiałów archiwalnych pozostałych po polskich instytucjach ratowniczych działających w Rosji: Centralnym Komitecie Obywatelskim Królestwa Polskiego w Piotrogradzie (CKO)⁶ i Polskim Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny (PTPOW)⁷. Przedstawiciele obu tych stowarzyszeń mieli bezpośrednią styczność z wygnańcami i w kilku przypadkach, opisując w sprawozdaniach metody pobudzania oświaty, inicjatyw gospodarczych, aktywność polityczną itp., zwrócili też uwagę na – można by rzec – ludzki wymiar ewakuacji dokonanej przez Rosjan.

POTRZEBA SENSU

Według filozofów egzystencjalistycznych kłopot ze znalezieniem sensu własnego istnienia i sensu dziejących się wokół zdarzeń leży u podstaw przeróżnych anomalii psychologicznych⁸. Jak się wydaje, spore grono wygnańców nie potrafiło sobie wytłumaczyć tego, co ich spotkało. Pewna część Polaków ewakuowanych na wschód starała się dostać do miejscowości, w których mieszkali ich krewni. Inni uciekinierzy – nie jest tutaj wszakże mowa o liczbie wielkiej – usiłowali ulokować się tam, gdzie dostrzegali możliwość osiągnięcia jakiejś korzyści finansowej. Zakładano, że w ośrodkach przemysłowych sprawne dłonie do pracy będą na wagę złota. Jednakże większość uchodźców musiała zdać się na władze rosyjskie, chociaż dostrzegała bezradność carskiej administracji, biurokratyczny chaos i zupełny brak pomysłu na jakiegokolwiek działania. Nikt nie wyjaśniał toczących się wypadków ani nie przedstawiał scenariuszy na przyszłość. Urzędnicy rosyjscy, wywracając do góry nogami względnie uporządkowane dotychczas życie Polaków, pozostawiali ich w informacyjnej próżni, odbierając poczucie bezpieczeństwa. Naturalne pytanie o termin ewentualnego powrotu do domu pozostawało bez odpowiedzi⁹. W tej sytuacji nie dziwi, że przedstawiciele organizacji pomocowych, obserwując tułaczy, dostrzegali u rodaków głównie apatię graniczącą z melancholią. Brakowało sfery działania, która zredukowałaby bezsens ich położenia. Wielu straciło dorobek całych pokoleń i zawiodło się na świecie, który ich otaczał. Do tego dochodziła trudna do ukrycia tęsknota za własną codziennością: przestrzenią coraz wyraźniej oddalającą się w miarę nikłych postępów armii Mikołaja II bądź kolejnych jej porażek na froncie¹⁰. Nostalgii towarzyszyły upadek wiary we własne możliwości i utrata prze-

⁶ Zob. np.: M. Korzeniowski, *Na wygnańczym szlaku... Działalność Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego na Białorusi w latach 1915–1918*, Lublin 2001.

⁷ M. Mądzik, *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny w Rosji w latach I wojny światowej*, Lublin 2011.

⁸ S.J. Heine, T. Proulx, K.D. Vohs, *The meaning maintenance model: On the coherence of social motivations*, „Personality and Social Psychology Review” 2006, nr 10, s. 88–110.

⁹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Centralny Komitet Obywatelski w Piotrogradzie (dalej: CKO), 94, Jerzy Zdzeniecki, Sprawozdanie z objazdu guberni jenijskiej, Moskwa, 17 III 1916 r., k. 156.

¹⁰ *Ibidem*, 99, Wyciąg ze spostrzeżeniami dr. Z. Domańskiego, CKO w Połtawie, k. 16.

konania o indywidualnym sprawstwie. Dzieje ludzkości toczyły się według własnych reguł, bez interakcji z jednostkami. Dlatego Polacy znajdowali się w stanie „depresji moralnej”¹¹, nie asymilowali się emocjonalnie w nowym środowisku, do czego potrzebna była przecież siła i odrobina przekonania o sensie takiego kroku.

Nie mogło być inaczej także i z tego powodu, że na miejscu, w Rosji, nie istniały (zazwyczaj) grupy własne, tzn. środowiska empatycznie nastawione do pomagania przybyszom z Królestwa Polskiego. W głębi imperium carskiego mieszkali Polacy, którzy z różnych powodów osiedlili się tam jeszcze w XIX w., ale – jak zauważano – często „nie wykazywali oni żadnych dobrych chęci” wobec uchodźców mimo formalnego członkostwa w organizacjach pomocowych¹². Więcej, zarzucano im wręcz „utrąę poczucia godności narodowej”¹³. Proces pauperyzacji tej „autochtonicznej” Polonii i walka o przetrwanie prawdopodobnie zagłuszyły wrażliwość na to, co zewnętrzne. Człowiek staje się wtedy egoistyczny i znacznie mniej wyczulony na cierpienie¹⁴. Trafiały się skupiska uchodźcze, w których nie zakładano i nie pomagano zakładać nawet ochronek dla dzieci, nie mówiąc o szkołach czy ośrodkach kultury. W Twerze np. rozlokowano wygnańców „w najgorszym domu noclegowym [...] w warunkach strasznych, nienadających się do życia”¹⁵. Sytuacje takie nie należały do rzadkości¹⁶.

Równocześnie bardzo często naturalną niechęć okazywali tułaczom Rosjanie. Swoiście pojmowana sprawiedliwość proceduralna prowadziła do prostego wniosku, że Polacy po pierwsze zasłużyli na swój los, skoro wcześniej tak często występowali przeciwko państwu rosyjskiemu. Kara, która ich spotkała (wypnanie), była więc sprawiedliwa – nie znajdowano powodów, aby niwelować jej konsekwencje¹⁷. Ponadto dochodziły do tego tradycyjne uprzedzenia wobec mieszkańców ziem polskich, obwinianych o lekceważenie tradycji i kultury wschodniej jako gorszej niż zachodnioeuropejska¹⁸. Uciekinierzy stawali także przed murem lokalnych zależności, układów towarzysko-urzędniczych, bez których znajomości niewiele udawało się zdziałać. Pozasystemowe mechanizmy funkcjonowania miejscowych elit, z wszechobecną korupcją, hamowały polską inicjatywę. Wielokrotnie po prostu nie posiadano środków finansowych na jakiegokolwiek działania¹⁹.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*, 94, Raport Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny (dalej: Rada Zjazdów) z 10 VI 1916 r., k. 712; *ibidem*, Pismo J. Zdzińskiego do Rady Zjazdów z kwietnia 1916 r., k. 787; *ibidem*, 39, Pismo Rady Okręgowej Kijowskiej CKO do Rady Zjazdów z 22 VII 1916 r., k. 1.

¹³ AAN, CKO, 39, CKO, Pismo z lipca 1916 r., b.p.

¹⁴ O podobnych zachowaniach, tyle że po zakończeniu II wojny światowej, zob.: M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 97.

¹⁵ *Ibidem*, 94, Raport Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 10 VI 1916 r., k. 712.

¹⁶ *Ibidem*, Raport Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 8 V 1916 r., k. 647; *ibidem*, 988, Pismo PTPOW do Rządu Gubernialnego w Symbirsku z 18 IV 1916 r., b.p.; *ibidem*, 97, Pismo Stanisława Komorowskiego, pełnomocnika CKO, do W. Grabskiego z 16 II 1916 r., k. 1071–1072; *ibidem*, 1769, Uzupełnienie raportu Ludwika Pęskiego o sytuacji w Wologdzie, 18 XII 1915 r., k. 324; *ibidem*, 40, Pismo PTPOW do CKO z 27 X 1915 r., k. 70–71.

¹⁷ AAN, CKO, 988, Pismo Jerzego Zdzenieckiego do Rady Zjazdów z 8 IV 1916 r., b.p.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, 39, Pismo PTPOW z 1916 r., b.p.

W takim położeniu na placu boju pozostała tylko rodzina jako najbezpieczniejsza mikroprzestrzeń utrwalonej niegdyś codzienności. To w niej ogniskowały się wszelkie symbole, wartości, rytuały kojarzące się z utraconym domem. Dlatego wygnańcy za wszelką cenę starali się nie dopuścić do atomizacji i dezintegracji tej sfery. Mężczyźni, jeśli organizacje pomocowe zapewniły im pracę, nie godzili się na rozłąkę z bliskimi i często przyjmowali oferty jedynie z okolicy²⁰. W PTPOW i CKO starano się tak rozmieszczać uchodźców, aby nie rozdzielać rodziców i dzieci. W jednym ze sprawozdań możemy przeczytać następujące zdanie: „rodzina w całości stanowi jedyną tutaj [tj. w Rosji – M.K.] część polskiej kultury i polskości”²¹. Ewakuacja z roku 1915 łączyła się z rozpadem tego, co można określić mianem świata instytucji. Instytucje – nawet jeśli utożsamiane z zaborczym uciskiem – już przez sam fakt istnienia, narzucania reguł, ograniczały wprawdzie społeczeństwo, lecz oprócz tego budowały sferę przewidywalnych działań, dając poczucie bezpieczeństwa²². Rosja nie upadła w roku 1915 i zachowała własne struktury administracyjne. Tyle że dla jakiejś części Polaków uciekających z Królestwa Polskiego opuszczenie tych obszarów wiązało się z utratą „własnej Rosji” – tego specyficznego fragmentu carskiego imperium, gdzie ludzie byli u siebie, czuli się mimo wszystko gospodarzami i byli bezpieczni. Wspólne, rodzinne przebywanie ze sobą łagodziło traumę wyjazdu i podróży w nieznane. Działacze PTPOW i CKO zauważali czułość okazywaną sobie często przez członków rodzin²³. Takie gesty, niezbyt jednak powszechne na początku XX w.²⁴, należy potraktować jako sposób na ratowanie „zdrowia społecznego” i „zdrowia narodowego” w przestrzeni jeśli nie wrogiej, to z pewnością obcej.

„DZIKA PRZEBUDOWA”²⁵

Exodus na wschód zachwiał dotychczasową stratyfikacją społeczną. Z pewnością stopień tej „dzikiej przebudowy” nie przypominał położenia Polaków po 1944 r.²⁶ Niemniej reprezentanci wielu uprzywilejowanych grup: wysoko postawieni urzędnicy, kupcy, dyrektorzy, doświadczyli finansowej degradacji. Tej zaś towarzyszyło załamanie hierarchii i przyjętych powszechnie, stereotypowych ról. Wygnanie – w jakimś sensie – „zbliżało”, tj. zarówno biedni, jak i bogaci mieszkali obok siebie, w identycznych często warunkach. Dzieci jednych i drugich razem się uczyły²⁷. W jednej kolejce stano

²⁰ *Ibidem*, 988, „Głos Polski”, 3(16) IV 1916 r., nr 14, b.p.

²¹ *Ibidem*, 40, Sprawozdanie z działalności PTPOW w guberni tobołskiej, 1915 r., k. 264.

²² P.L. Berger, T. Tuckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik, Warszawa 1983, s. 97.

²³ AAN, CKO, 988, Raport Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 21 XII 1915 r., b.p.

²⁴ Zob. np. M. Iwańska, *Prywatność, intymność w wielkim mieście. Przykład Łodzi XIX i początków XX wieku*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, s. 433–446.

²⁵ Określenie za: „Rewolucja społeczna” czy „dzika przebudowa”? *Przekształcenia własnościowe w Polsce w latach 1944–1956 i ich społeczne skutki. Katalog wystawy*, Lublin 2014.

²⁶ Zob. M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 102, *passim*.

²⁷ AAN, CKO, 94, Raport Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 21 XII 1915 r., k. 678.

po zasiłki finansowe albo odzież²⁸. Wydaje się też, że w konsekwencji pewnego spłaszczenia struktur społecznych (przynajmniej) osłabieniu uległy dotychczasowe antagonizmy klasowe. Wymuszona przez okoliczności demokratyzacja (prawdopodobnie) naruszyła dotychczasowy sztywny układ między poszczególnymi warstwami. Zauważano, że chłopci „lepiej odnoszą się do panów wbrew ujemnej reminiscencji historycznej”²⁹. Refleksja ta jest godna zauważenia. Przecież nawet zmiany cywilizacyjne w okresie międzywojennym nie doprowadziły finalnie do przewartościowania hermetycznego świata mieszkańców wsi³⁰. Dotychczasowe grupy wyższe, same nie będąc w stanie się obronić przed wydarzeniami z roku 1915, utraciły „siłę autorytetu”, a co za tym idzie moralną sankcję do wydawania poleceń innym. Z tego powodu zniknęły instytucjonalne poszanowanie i respekt, co prowadziło do nienaturalnego jeszcze w tamtych czasach zrównania, bo wobec roku 1915 wszyscy okazali się równi.

Ponadto, jeśli wierzyć antropologom, hierarchiczność stanowi bazę relacji międzyludzkich³¹. Jej zanik bądź zachwianie, wiążące się równocześnie z utratą dostępu do zasobów danej społeczności, z czasem zmywa grzechy aktorów społecznych: w tym wypadku warstw uprzywilejowanych. Należy również wziąć pod uwagę wytworzone wtedy swoiste „kombatanctwo niedoli”. Wygnańcy, bez różnicy pochodzenia, spotykali się wieczorami, aby rozważać wspólny los: trudy minionej podróży, nieznośną rzeczywistość, i snuć plany powrotu do kraju³².

Rodzi się w tym miejscu pytanie o to, co się stało z religijnością Polaków, która do tej pory raczej ugruntowywała – choć często automatycznie i intuicyjnie – określone ułożenie świata z jego (naturalnym) porządkiem. Tutaj pojawia się interpretacyjna trudność. W historiografii powtarzane jest przekonanie o dużym przywiązaniu ówczesnej ludności polskiej do Kościoła rzymskokatolickiego. Wiele osób, pozbawionych w Rosji szansy skorzystania z posługi kapłańskiej, miesiącami miało cierpliwie wyczekiwać, by przyjąć sakramenty i wziąć udział w nabożeństwach³³. Czytamy m.in.: „więcej niż strawy i odzieży, brak nam [...] pociechy religijnej”³⁴. Katolicyzm, tak mocno kształtujący oceny i postawy interpersonalne, powinien był hamować przekrojącą „fraternizację” różnych grup. Tymczasem tak się nie działo. Niewykluczone, że poczucie deprivacji i jednolity lęk o przyszłość przewyższyły ewentualne schematy legitymizowane przez religię. Wojna – sama w sobie – przekreślała bariery. Nie zmieniała wszakże pozycji katolicyzmu w formule – można by rzec – teoretycznej (ideowej). W 1915 r. zabrakło wydarzenia mogącego dać mocną podstawę do rozwoju postaw określanych mianem cynizmu społecznego. Żadne ludobójstwo nie odbywało się przecież na oczach ludności cywilnej, nie mogło więc stać się źródłem przewartościowania dotychczasowych punktów odnie-

²⁸ *Ibidem*, 39, Pismo Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 18 XI 1915 r., b.p.; *ibidem*, 1769, Pismo Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 13 XI 1915 r., k. 321.

²⁹ AAN, CKO, 92, Pismo CKO z 1916 r., k. 12.

³⁰ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, Warszawa 1984, s. 75.

³¹ C.B. Zhong, K. Liljenquist, *Washing away your sins: Threatened morality and physical cleansing*, „Science” 2006, nr 313, s. 1452.

³² AAN, CKO, 988, „Głos Polski”, 13(26) III 1916 r., nr 11, b.p.

³³ M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tulaczy los...*, s. 170.

³⁴ *Ibidem*.

sienia. Dodatkowo ówczesne metanarracje zastępcze, takie jak liberalizm, konserwatyzm czy wreszcie komunizm, nie były atrakcyjne dla Polaków przywiązanych do tradycji i często słabo wykształconych. Wreszcie przymiot Kościoła w postaci jego powszechności mógł ofiarowywać jakiś rodzaj poczucia bezpieczeństwa. Chodziło o wspólnotę (!) wierzących: tym razem bez względu na pochodzenie i majątność. W rezultacie uchodźcy woleli miasta niż wsie, gdzie kapłani byli bardziej dostępni³⁵.

REGUŁA KONTEKSTU, CZYLI O SZCZĘŚCIU „LUDZI NIEPOTRZEBNYCH”

Reguła kontekstu to inaczej zależność indywidualnych ocen szczęścia od kontekstu, tj. bieżącej sytuacji. To, co w jednym kontekście może wydawać się niezadowolające, w innym (dla innych) zdaje się satysfakcjonować: klasyczny przykład ze srebrnym medalistą, który wprawdzie nie wygrał zawodów, ale przecież zdobył wysokie laury³⁶. Warto zatem zapytać, czy cokolwiek w położeniu wygnanców dawało komukolwiek powody do innego opisu świata niż wyłącznie negatywny. Na pierwszy rzut oka odpowiedź wydaje się oczywista, zwłaszcza jeśli uwzględnimy sprawy wcześniej opisane. Warto wszak zastanowić się nad tym wnikliwiej. Wspomniałem już o wzmacnianiu więzi rodzinnych – to było pozytywnym elementem życia. Ponadto pewnie dla niektórych spłaszczenie hierarchii społecznej było jednak dobre. I tym osobom spróbuję się teraz przyjrzeć, określając tworzoną przez nie grupę mianem „ludzi niepotrzebnych”: chodzi o biednych, pozostających na marginesie życia, funkcjonujących do tej pory „dorywczo” i z dnia na dzień.

Ubóstwo zawsze napędza ruchy migracyjne. W omawianym okresie migrację wymusiły okoliczności. Nie zmienia to wszakże faktu, że „ludzie niepotrzebni” otrzymali szansę zaistnienia w nowej rzeczywistości – w nowym świecie, który oprócz zagrożeń stwarzał też możliwości, szczególnie dla tych, którzy nie mieli nic do stracenia. Tym bardziej że ucieczka z Królestwa Polskiego nie oznaczała dla nich większych strat kulturowych. Nie ginęły bowiem „mikrotradycje”, zamknięte w przedmiotach kultury materialnej pozostawionych w domu. „Niepotrzebni” próbowali więc zarobić na wojnie i na panice związanej z ucieczką na wschód. Odporni na społeczne wstrząsy, zajęli się przysposobianiem się do narzuconego otoczenia. Umiejtnie i szybko odnajdywali się w meandrach działalności pomocowej, prowadzonej przez PTPOW i CKO: „często wiedzieli lepiej niż inteligencja, gdzie i jak zjeść”³⁷. Potrafiли także „dogadywać się z Rosjanami”³⁸. Wolni od mentalnych barier i „ducha polskiego”³⁹, nie rozumowali

³⁵ AAN, CKO, 99, Pismo pełnomocnika CKO z Charkowa, 30 VIII 1916 r., k. 518a.

³⁶ N. Schwarz, F. Strack, *Reports of subjective well-being: Judgmental processes and their methodological implications* [w:] *Well-being: The foundations of hedonic psychology*, red. D. Kahneman, E. Diener, N. Schwarz, New York 1999, s. 69–70.

³⁷ AAN, CKO, 94, Pismo Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 8 V 1916 r., k. 674.

³⁸ *Ibidem*, 1769, Pismo Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 13 XI 1915 r., k. 321.

³⁹ *Ibidem*.

w kategoriach politycznych czy narodowych. Liczyły się (często) pieniądze i szansa na ich zdobycie. Jednostki te, pozbawione w gruncie rzeczy jednorodnej więzi i stanowiące przypadkowy tłum, gorliwiej sięgały po pracę w rosyjskich fabrykach (gdzie zdarzyła się ku temu okazja) mimo deklarowanej przez Rosjan niechęci do „żywołu polskiego”⁴⁰.

Natomiast zdecydowanie mniej interesowała „niepotrzebnych” np. edukacja dzieci. Jeśli już, to woleli raczej przyuczanie młodych do zawodu w warsztatach różnego rodzaju⁴¹. „Fach w rękę” gwarantował przecież znośność egzystencji, chociaż wojna i tak zmniejszyła oczekiwania. Zahartowani życiowo, inaczej niż przedstawiciele wyższych warstw społecznych, właściwie nie marzyli o stabilizacji, która z niczym dobrym się nie kojarzyła. Punktem wyjścia była raczej „zupa na rosole z kawałka mięsa i porcja mięsa z jarzyną, dodatkowo ryż i chleb razowy bez ograniczeń”, zapewniane przez PTPOW bądź CKO⁴². Ponieważ nie musieli troszczyć się zanadto o wyżywienie, korzyści płynące z pracy stawały się dla nich zwyczajnie czystym zyskiem. W takiej sytuacji również „straszny nieład [...], brak umeblowania [...], robactwo i wilgoć” budynków, w których mieszkano, raził „niepotrzebnych” mniej⁴³. Prawdopodobnie nie widziano w tym regresu cywilizacyjnego i ten stan nie wywoływał uczucia upokorzenia, skoro w rzeczywistości Królestwa Polskiego ci sami ludzie myśleli jedynie o zagwarantowaniu sobie przeżycia w teraźniejszości.

Pojawia się pytanie, czy w tamtejszej kulturze codzienności ważne miejsce zajmowały spekulacja i kradzież, związane z wojennym stylem życia. Trudno uwierzyć, aby mogło być inaczej, chociaż w analizowanych źródłach brakuje wzmianek na ten temat. Pracownicy organizacji pomocowych skarżyli się raczej na przebiegłość „niepotrzebnych”, wykorzystujących okoliczności dla własnych interesów⁴⁴. PTPOW rozdawało odzież, która później – można by rzec – trafiała na rynek⁴⁵. Nie zawsze też środki przekazywane na opał służy na ten właśnie cel⁴⁶. Zdarzało się również, że wygnancy z opisywanej grupy domagali się większego wsparcia niż to, które otrzymywali⁴⁷. Zbiorowość ta nie dysponowała żadnym kapitałem społecznym, a co za tym idzie, nie obowiązywało w niej wzajemne zaufanie wynikające z przywiązywania wagi do uczciwości. Pojawiała się w zamian postawa roszczeniowa, chociaż trudno takie zachowanie uzasadnić. Przecież nie byli to ci, którzy „przeszli bojowy szlak” i nikt się o nich następnie nie upominał, z czym mieliśmy do czynienia w Republice Weimarskiej albo powojennych Włoszech. Kiedy zabrakło kolektywnej motywacji bezpieczeństwa⁴⁸, tj. zbiorowego dążenia do porządku, „niepotrzebni”, od których społeczeństwo zawsze odwracało się plecami, widzieli wyłącznie „tu i teraz”, egoistycznie troszcząc się jedynie o samych siebie.

⁴⁰ *Ibidem*, 94, Pismo A. Macierewicza do Rady Zjazdów ze stycznia 1916 r., k. 283.

⁴¹ *Ibidem*, 988, Pismo Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 21 XII 1915 r., b.p.

⁴² AAN, Organizacje polskie w Rosji (dalej: Organizacje polskie), 9, Pismo Komitetu Polskiego w Moskwie z 1915 r., k. 68.

⁴³ *Ibidem*, Opis schronisk miejskich, 1915, k. 88.

⁴⁴ AAN, CKO, 94, Protokół posiedzenia Komitetu PTPOW w Symbirsku z 13(26) IV 1916 r., k. 435.

⁴⁵ *Ibidem*, Pismo Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 21 XII 1915 r., k. 678.

⁴⁶ *Ibidem*, „Głos Polski”, 3(16) IV 1916 r., nr 14, k. 13.

⁴⁷ *Ibidem*, 988, Pismo Jerzego Zdzenieckiego do Rady Zjazdów z 8 IV 1916 r., b.p.

⁴⁸ Zob. J. Duckitt, *A dual process cognitive-motivational theory of ideology and prejudice*, „Advances in Experimental Social Psychology” 2001, nr 33, s. 41–113.

DRUGA STRONA MEDALU

W jednym z oddziałów PTPOW przewodniczącemu zarzucono (oskarżał działacz CKO), że „nic nie robił”, na dodatek będąc niegospodarny, miał się zupełnie nie troszczyć o właściwe prowadzenie dokumentów kasowych⁴⁹. Do czego zmierzam? Troska i krzywdy: troska o wygnańców wobec dziejącej się im krzywdy, dawały się wykorzystywać do różnych celów, również do zdobycia władzy, czyli wpływów w danym środowisku. Okazuje się, że u niektórych miejscowych Polaków, zaangażowanych w działalność pomocową, wytworzona po 1915 r. sytuacja zrodziła bądź wzmocniła skłonność do dominacji społecznej jako metody realizowania własnych ambicji. Władza ta (albo chęć jej zdobycia) z relacyjnym charakterem swej natury, tj. układem rządzeni-rządzący, uruchamiała pokłady nieczystych emocji i intencji oraz podejmowanych pod ich wpływem kroków. W jednym z dokumentów na temat funkcjonowania CKO i PTPOW w guberni sibirskiej czytamy m.in.: „Idea ochrony uchodźców ginie w ukrytych osobistych stosunkach [...] każdy chce rządzić”⁵⁰. Inny przykład, tym razem z Wołogdy: „między członkami zarządu [chodzi o PTPOW – M.K.] trwa ostra walka, która może się skończyć rozłamem, a drugi zarząd będzie trudno zebrać”⁵¹. Mimo dramatu poszczególnych osób ewakuowanych z kraju przynajmniej w kilku przypadkach dała o sobie znać mroczna strona ludzkiej natury. Exodus i wszelkie procesy związane z dewaluacją hierarchii społecznej nie mogły bowiem sprawić w XX w., że hierarchia ta – niczym w społeczeństwach pierwotnych – zginęłaby zupełnie. Co za tym idzie, identyczny zanik był niemożliwy w odniesieniu do pojęcia statusu społecznego jako terminu stanowiącego podstawę opisywanych zjawisk. Zróżnicowanie statusu to zróżnicowanie respektu, prestiżu i szacunku. Wydaje się, że nikt nie myśli o podobnych sprawach, gdy udziela pomocy. Tak jednak nie jest. Zdarzało się, że chcąc być ważniejsi, pracownicy PTPOW i CKO umyślnie przeszkadzali sobie, szkalując się nawzajem przed wygnańcami i zarzucając sobie brak profesjonalizmu⁵². O niejakiem Balerkiewiczu z któregoś z oddziałów CKO przedstawiciel PTPOW pisał tak: „to człowiek średniej inteligencji jak oni wszyscy [tj. działacze CKO – M.K.]. Nie chce się dzielić pracą z wygnańcami. [...] Niezadowolony, że powstało PTPOW”⁵³. Co więcej, prawdopodobnie notowano wypadki, kiedy reprezentanci jednej instytucji umyślnie nagabywali bieżących, aby ci nie korzystali ze wsparcia tej drugiej, ale wybierali – można by rzec – konkurencję⁵⁴. Konflikty nie dawało się uniknąć także i z tego powodu, że aspiracje oraz dążenia poszczególnych ludzi okazywały się sprzeczne. Teoretycznie zarówno CKO, jak i PTPOW winny były

⁴⁹ AAN, CKO, 97, W. Gutowski, Sprawozdanie z wizytacji dzielnicy rzewskiej okręgu twerskiego, 5 V 1916 r., k. 1927.

⁵⁰ *Ibidem*, 94, H. Wysokiński, Sprawozdanie z objazdu guberni sibirskiej i kazańskiej za okres 24 VI – 18 VIII 1916 r., k. 426.

⁵¹ *Ibidem*, 1769, B. Rzeszotarski, Raport o sytuacji w Wołogdzie, b.d., k. 324.

⁵² *Ibidem*, 94, Sprawozdanie z działalności zrzeszeń polskich w zachodniej Syberii, 1916 r., k. 906.

⁵³ *Ibidem*, Pismo A. Macierewicza do Rady Zjazdów z 8 I 1916 r., k. 250.

⁵⁴ *Ibidem*, 40, Protokół posiedzenia Zarządu CKO z udziałem przedstawicieli PTPOW z 16 II 1916 r., k. 500.

pomagać uchodźcom. Tyle że realizacja tych celów przez jednych utrudniała lub uniemożliwiała ich wykonywanie przez drugich.

Jak się wydaje, miała też miejsce swoista „licytacja na empatię”. Osoby pracujące w PTPOW podkreślały honorowy wymiar własnej aktywności, za którą nie pobierano wynagrodzenia. Tymczasem CKO wchodził w skład administracji rządowej i – jak to w każdym urzędzie bywa – zatrudnione w nim osoby otrzymywały stosowne uposażenie. Zarzucano więc członkom CKO cynizm⁵⁵. Z pewnością brakowało wzajemnego zaufania. Być może wpływ na taki stan rzeczy wywierał materializm, tzn. nastawienie na zysk. Nie chodziło wyłącznie o realizację potrzeb konsumpcyjnych oraz dążenie do podniesienia standardu życia. Gospodarka carska była rozpaczliwie niewydolna. Odczuwali to sami Rosjanie, a co dopiero Polacy – obcy w tym imperium, a chcący żyć. W tym położeniu „pomocowa rywalizacja”, tzn. zatrudnienie w CKO, mogła rekompensować ubóstwo dnia codziennego. „Płatne zaangażowanie się” w działalność CKO traktowano nie jako wybór, ale warunek przetrwania. Przy czym nie każdy przecież znalazł się w Komitecie.

Krystyna Skarżyńska, zastanawiając się nad ulotnym określeniem „charakter narodowy”, wskazuje na coś, co nazywa „doświadczeniami generującymi nieufność”⁵⁶. Autorka opisuje doświadczenia komunizmu, których ówczesni Polacy – rzecz jasna – nie mieli. Dysponowali za to pamięcią o wieku XIX, z powszechną biedą, brakiem perspektyw i przede wszystkim poczuciem braku znaczenia w państwie carów, któremu często w ogóle nie byli potrzebni. O jednym z działaczy CKO dowiadujemy się, że angażując się w pracę pomocową, „chciał być kimś”⁵⁷.

Pozostaje tylko pytanie, jak reagowali na to wszystko wygnańcy. Reprezentanci charakteryzowanych instytucji wiedzieli, że tego typu zadrażnienia wewnętrzne osłabiały ich autorytet⁵⁸. Starano się o tym nawet rozmawiać. Ponadto podczas narad reprezentantów obu organizacji wskazywano na miejsca, gdzie kohabitacja CKO i PTPOW układała się zupełnie dobrze⁵⁹. Polacy nie mieli własnego kraju; nie dysponowali pamięcią o nim. Zamiast kolektywistycznej obserwujemy zatem kulturę indywidualistyczną (czy dominowała – nie wiem), wyemancypowaną z etosu wspólnoty. Dramaturgia wojny niczego nie zmieniała. Zmienić cokolwiek mogło wyłącznie odzyskanie niepodległości i przywiązanie do własnej ojczyzny.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA, CZYLI POWRÓT DO DOMU(?)

Chociaż na bieżąco chodziło o zapewnienie sobie bytu, podstawowym celem organizacji pomocowych było w rzeczywistości przygotowanie powrotu uchodźców do

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ K. Skarżyńska, *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Warszawa 2005, s. 87.

⁵⁷ AAN, CKO, 97, Pismo Zarządu Głównego CKO z 20 II 1916 r., k. 1188.

⁵⁸ *Ibidem*, 94, H. Wysokiński, Sprawozdanie z objazdu guberni sybirskiej i kazańskiej za okres 24 VI – 18 VIII 1916 r., k. 426.

⁵⁹ *Ibidem*, Raport Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 22 V 1916 r., k. 154.

kraju. Wiemy o tym sporo⁶⁰. Jednakże sam powrót – jeśli już – nie oznaczał żadnego końca, przeciwnie – początek nowych trudności. Dokąd wszak wychodzący mieli wracać? W listopadzie 1918 r. rozpoczął się proces odbudowy państwa polskiego. Józef Piłsudski telegramem z 16 listopada, skierowanym do krajów ententy i neutralnych, notyfikował powstanie Polski⁶¹. Rzeczywiście, po kilku miesiącach Warszawę uznały *de iure* m.in. Stany Zjednoczone, Francja, Wielka Brytania czy Włochy⁶². Nie uczyniła tego Rosja bolszewicka, rozpoczynając szybko, po stanie swoistej „cichej wojny”, regularne działania militarne przeciwko zachodniemu sąsiadowi⁶³. Niewiele więc zapowiadało, że odzyskaną przed chwilą suwerenność uda się utrzymać na dłużej.

Samo Ministerstwo Spraw Zagranicznych żywo interesowało się zorganizowaniem powrotu wygnańców do domu. Już 4 grudnia 1918 r. powstał projekt sieci placówek konsularnych odpowiedzialnych za formalną stronę przedsięwzięcia. Planowano uruchomić konsulaty aż w 19 miastach, np. Rostowie nad Donem, Odessie, Irkucku, Władywostoku, Baku, Tbilisi, Moskwie i Piotrogradzie⁶⁴. Wojna przekreśliła te zamierzenia. Dlatego Polacy w Rosji zaczęli na własną rękę powoływać instytucje, które można określić mianem „spontanicznych konsulatów”⁶⁵. W polskich skupiskach inicjowano prace agencji wyznaczonych do przeprowadzenia podróży do kraju⁶⁶.

Kto chciał wracać: „niepotrzebni” czy „potrzebni”?⁶⁷ Nie sposób udzielić jednoznacznej odpowiedzi i wskazać jakąś regułę⁶⁸. Po 1921 r., tj. po pokoju ryskim, w Rosji przebywało jeszcze około pół miliona Polaków, z czego jeńcy wojenni stanowili wyłącznie 40 tys. osób⁶⁹. Polska nie gwarantowała nikomu poczucia bezpieczeństwa i wiemy, że nawet dla niektórych „potrzebnych” – dobrze wykształconych urzędników, którzy mocno ucierpieli w wyniku zdarzeń z 1915 r. – stanowiła państwo tymczasowe, do którego zwyczajnie nie warto było przyjeżdżać. Mogło się wówczas wydawać, że nastawiona na modernizację społeczną i gospodarczą leninowska Moskwa spróbuje wykorzystać ich umiejętności jako wysoko wykwalifikowanych specjalistów, wbrew głośzonym założe-

⁶⁰ Zob. M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tułaczy los...*, s. 211–227.

⁶¹ Szeroko o początkach polskiej dyplomacji po 1918 r.: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 6 i n.

⁶² *Ibidem*, s. 11.

⁶³ O początkach relacji dyplomatycznych między Polską i Rosją bolszewicką oraz o położeniu Polaków na wschodzie w latach 1918–1921: M. Kruszyński, *Polska służba dyplomatyczna i konsularna na terenie byłej Rosji carskiej w latach 1918–1921. Zarys problematyki* [w:] *Rok 1920. Wojna i polityka*, red. M. Szumiło, Lublin 2011, s. 11–28.

⁶⁴ AAN, Komitet Narodowy Polski w Paryżu (dalej: KNP), 1013, Wydział Konsularny MSZ, Projekt sieci konsularnej w Rosji, 4 XII 1918 r., k. 3–5.

⁶⁵ Dużo o tym na przykładzie Noworosyjska: M. Kruszyński, *Z działalności konsulatu polskiego w Noworosyjsku (przyczynek do badań nad formowaniem się polskiej służby konsularnej)*, „Pro Georgia” 2006, t. 15, s. 197–206.

⁶⁶ Wiemy zresztą, że te agencje pozostawały w łączności z centralą MSZ, która akceptowała ich działania (M. Kruszyński, *Polska służba dyplomatyczna...*, s. 26).

⁶⁷ O technicznej stronie takiego przedsięwzięcia na przykładzie powrotów z Gruzji zob. M. Mądzik, *Działalność społeczno-kulturalna i polityczna Polaków w Gruzji na przełomie XIX i XX wieku*, Lublin 1987, s. 159 i n.

⁶⁸ Zob. też: A. Gład, „Repatriacja ludności polskiej z terenu byłego imperium rosyjskiego w latach 1917–1924”, Lublin 2001, rozprawa doktorska (maszynopis w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie).

⁶⁹ W. Materski, *Na widencie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 131.

niom walki klasowej⁷⁰. Tym bardziej że Karol Marks w stworzonej przez siebie ideologii nie pisał o inteligencji źle⁷¹.

Ale wracano, choć z dominującym poczuciem tymczasowości świeżo odrodzonej ojczyzny⁷². Napięcie mieszało się tu z „nadpobudliwym” optymizmem związanym z siłą polskiego charakteru, którego nie złamał okres zaborów⁷³. Wydaje się, że ta huśtawka nastrojów charakteryzowała całość opisywanego zjawiska i czasu. Jedni łudzili się wspomnianymi nadziejami na pomyślną przyszłość w „pewniejszej politycznie” Rosji. Inni widzieli niechęć komunistów do polskich przybyszów i brak jakiegokolwiek instytucjonalnego wsparcia ze strony bolszewików⁷⁴. Dla chcących wracać nie było żadnej fazy wyczekiwania, tj. okresu przyglądania się zarówno bieżącym działaniom komunistów, jak i rozwojowi sytuacji w Polsce. Gdy decydowano się opuszczać Rosję, lęk przed tym przewyciężyło poczucie wyobcowania i – teraz – wrogości okazywanej wygnańcom w „kraju nowego typu”. Nie pamiętano już o dobrodziejstwach stabilizacji i w 1918 r. nie wyrażano zbyt często podobnych oczekiwań⁷⁵. Wciąż działające po upadku caratu PTPOW zachęcało więc wygnańców do „wzięcia sprawy w swoje ręce”, czyli przygotowywania „naturalnego” powrotu⁷⁶.

Brakuje w dokumentacji informacji o kontekście emocjonalnym. Wiele było za to pogłosek i plotek o kondycji (politycznej, gospodarczej, społecznej) odradzającej się Polski⁷⁷. Równocześnie nie sposób ustalić waloru czynnika patriotycznego, pobudzającego marsz do ojczyzny. Z pewnością hasła takie deklarowano i dodawały one otuchy⁷⁸.

PODSUMOWANIE

Kończąc te rozważania o położeniu wygnańców z Królestwa Polskiego w Rosji po 1915 r., wypada stwierdzić, że wygnańcy (większość z nich) nie potrafili wytłumaczyć sobie nowego położenia; nie próbowali tego też robić urzędnicy rosyjscy. Polakom zresztą towarzyszyła niechęć ze strony Rosjan, dlatego rodzina stała się najbezpieczniejszą przestrzenią ówczesnej rzeczywistości. Wydaje się ponadto, że exodus doprowadził do spłaszczenia stratyfikacji społecznej: bogaci, jak rzadko kiedy, mieli okazję zbliżyć się do biednych. Wiemy, że jedni na ewakuacji pod różnym zresztą względem tracili, inni

⁷⁰ Tak myślał Marian Markus, dobrze wykształcony ekonomista mieszkający na Kaukazie. Twierdził on, że podobnego zdania było wielu Polaków (zob. M. Kruszyński, *W oczekiwaniu na powrót – losy Mariana Markusa*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2007, t. 4, s. 425–435).

⁷¹ H. Palska, *Ideologia komunistyczna a problem inteligencji* [w:] *Rzeczpospolita utracona. Następstwa nazizmu i komunizmu na ziemiach polskich*, red. J. Eisler, K. Rokicki, Warszawa 2010, s. 132–133.

⁷² AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), 6733, Pismo z Przedstawicielstwa Polskiego w Rosji (kierowanego przez A. Lednickiego) do MSZ z 24 I 1919 r., k. 16.

⁷³ Gosudarstwennyj archiw Rossijskoj Fiederacji w Moskwie (dalej: GARF), Polskie organizacje pomocy bieżącym, fond 5115, op. 1, 131, Pismo Komitetu Głównego PTPOW z listopada 1918 r., k. 18.

⁷⁴ *Ibidem*, Pismo Komitetu Głównego PTPOW z 18 VII 1918 r., k. 1–2.

⁷⁵ *Ibidem*, PTPOW, Raport o sytuacji w 1918 r., k. 9.

⁷⁶ *Ibidem*, fond 5115, op. 1, 83, Pismo PTPOW z 1918 r., k. 27.

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ *Ibidem*, k. 28.

zyskiwali. Dawni „niepotrzebni”, bez względu na nastawienie ludności miejscowej, mieli teraz możliwość zmiany dotychczasowego statusu.

Choć wojna wyzwała najgorsze pokłady emocji, była też okazją do stania się kimś, także dla działaczy organizacji pomocowych; konflikty między członkami PTPOW i CKO z pewnością pogłębiały dramaturgię położenia bieżących.

Rok 1918 r. stanowił – rzecz jasna – historyczny przełom w polskich dziejach. Tyle że decyzja o powrocie do odrodzonego kraju wymagała wielkiej odwagi i dla niektórych wcale nie była oczywista.

SŁOWA KLUCZOWE

ewakuacja, uchodźcy, I wojna światowa

MARCIN KRUSZYŃSKI – doktor habilitowany, absolwent UMCS. Pracownik Biura Badań Historycznych Oddziału IPN w Lublinie oraz prof. nadzwyczajny w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie. Zajmuje się przede wszystkim dziejami dyplomacji II RP oraz bada losy szkolnictwa wyższego i inteligencji po 1944 r. Opublikował książki: *Ambasada RP w Moskwie w latach 1921–1939* (2010); *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1944–1989. Zarys funkcjonowania uczelni w warunkach PRL* (2015). Współredaktor prac: *Klio na wolności. Historiografia dziejów najnowszych w Polsce po 1989 roku* (2017); *Szkice z codzienności PRL* (2017). Jest też autorem ponad siedemdziesięciu artykułów naukowych dotyczących wymienionych zagadnień.

Refugees from the Kingdom of Poland in Russia after 1915 – the Nightmare of Everyday Life and Beyond

The Great War, before it brought the independence to Poles, led to the exodus about of million of persons of Polish nationality from areas of the Congress Kingdom of Poland (established in 1815 at the Congress of Vienna) and Galicia. In the half the 1915 the offensive of armies of Central States induced Russian authorities for making a decision on the evacuation of residents of these areas. This step changed completely current life of this people. In this sketch I examined selected aspects of the new daily presence of Poles right after the arrival in places of the accommodation.

KEYWORDS

evacuation, refugees, World War I

DARIUSZ TARASIUK

POLITYKA ZASAD I CELÓW. POLSKI OBÓZ NARODOWODEMOKRATYCZNY W ROSJI W LATACH 1917–1918

Przebywający w Rosji Polacy, w tym działacze polskiego obozu narodowo-demokratycznego, uznali rewolucję lutową 1917 r. za wydarzenie przełomowe. Potwierdza to m.in. artykuł redakcyjny zamieszczony 31 marca 1917 r. w „Sprawie Polskiej”, opinio-twórczym tygodniku tej grupy wydawanym w Piotrogradzie. Napisano w nim m.in.: „przewrót państwowy, którego następstwa w chwili obecnej trudno przewidzieć i obliczyć, nie ulega wszakże najmniejszej wątpliwości, że mamy do czynienia z wydarzeniem dziejowej doniosłości”¹.

Przywódcy tego środowiska musieli więc przemyśleć swoje postulaty polityczne, przede wszystkim zastanowić się, czy do wcześniej publicznie głoszonego hasła zjednoczenia państwa polskiego nie dołączyć postulatu jego niepodległości. Po abdykacji cara Mikołaja II członkowie Komitetu Narodowego w Piotrogradzie², kierowniczego organu polskiego obozu narodowego w Rosji, skupiającego narodowych demokratów i realistów, podjęli dyskusję na ten temat. Jak zapisał w swoim dzienniku jego sekretarz Józef Koźuchowski, jego członkowie po raz pierwszy o potrzebie publicznego ogłoszenia żądania wolnej Polski dyskutowali 16 lub 17 marca 1917 r. Wówczas jeszcze sprzeciwili się temu Jan Harusewicz i Stanisław Grabski, liderzy Narodowej Demokracji w Rosji. Sytuacja rozwijała się jednak dynamicznie, już następnego dnia ten ostatni zmienił zdanie³. Józef Hłasko, redaktor narodowodemokratycznej moskiewskiej „Gazety Polskiej”, jako jeden z głównych powodów wysunięcia hasła niepodległości na forum publicznym przedstawił obawy, że Niemcy ponownie wyprzedzą Rosję, oferując Polakom

¹ *W zmienionych warunkach*, „Sprawa Polska”, 6/19 III 1917, s. 146.

² Działalność organizacyjną polskiego obozu narodowego w Rosji w latach rewolucji rosyjskich przedstawił w monografii D. Tarasiuk, *Polski obóz narodowy w Rosji w latach 1917–1918*, Lublin 2014.

³ BUW, 1732/IV, J. Koźuchowski, *Dziennik*, rkps; k. 3, S. Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939*, oprac. M. Mroczko, Słupsk 2009, s. 318.

rozszerzenie obietnic zawartych w Akcie 5 listopada z 1916 r.⁴ Ostatecznie postulat odrodzenia zjednoczonej i niepodległej ojczyzny Komitet Narodowy w Piotrogradzie ogłosił publicznie w odezwie wydanej 20 marca 1917 r.⁵ Tego samego dnia zadania stojące przed endecją w Rosji sprecyzował w liście otwartym Grabski. Za najważniejsze uznał równoczesne zadowalające rozwiązanie sprawy polskiej, zabezpieczenie pokoju europejskiego i powstrzymanie niemieckiego naporu na wschód⁶. Bardziej szczegółowo plany liderów Narodowej Demokracji w Rosji zostały przedstawione w ściśle poufnej komunikacie Wydziału Zewnętrzny Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego z 7 września 1917 r., podpisanym przez Józefa Wielowiejskiego i Stanisława Grabskiego, a skierowanym do członków tejże rady. Wymieniono w nim trzy zasadnicze cele polskiego obozu narodowego w Rosji: uzyskanie zbiorowej deklaracji mocarstw koalicji, że wojna ma doprowadzić do utworzenia niepodległego państwa polskiego (jednoczącego wszystkie ziemie polskie, z własnym wybrzeżem morskim); powołanie przedstawiciela narodu polskiego na konferencję sojuszników; wydanie przez Rosję aktu analogicznego do francuskiego dekretu z 4 czerwca 1917 r. w sprawie tworzenia polskiej siły zbrojnej⁷.

W pierwszym okresie po rewolucji lutowej narodowi demokraci nie zamierzali jednak naciskać na władze rosyjskie, aby te oficjalnie uznały niepodległość Polski. Szybko okazało się to błędem politycznym, gdyż inicjatywę przejęli ich polityczni rywale – tzw. demokraci, z Aleksandrem Lednickim na czele. Członkowie Komitetu Narodowego w Piotrogradzie o tym, że Rząd Tymczasowy planuje wydać dokument w sprawie polskiej, dowiedzieli się dopiero w przeddzień tego wydarzenia, tj. 28 marca. Chcąc ratować sytuację, 29 marca przebywający w Rosji posłowie polscy do parlamentu rosyjskiego, tj. Jerzy Gościcki, Jan Harusewicz, Wiktor Jaroński, Ignacy Szebeko i Zygmunt Wielopolski, na ręce premiera Gieorgija Lwowa złożyli memoriał i wskazali w nim na konieczność wydania aktu państwowego, w którym Rosja ogłosi niepodległość Polski i uzna zjednoczenie ziem polskich za jeden z celów wojny⁸. Było to jednak działanie spóźnione, gdyż Rząd Tymczasowy uchwalił Odezwę do Polaków jeszcze tego samego dnia⁹. Politycy narodowodemokratyczni twierdzili później, że dokument ten był wynikiem wysiłków ich lidera Romana Dmowskiego w Londynie, który w pierwszych dniach po rewolucji lutowej poinformował brytyjskiego premiera Arthura Balfoura o potrzebie wydania przez Rosję aktu w sprawie niepodległości Polski¹⁰. Można mieć

⁴ J. Hł. [J. Hłasko], *Wolna Rosja a sprawa polska*, „Gazeta Polska”, 9/22 III 1917, s. 1. Wiele zagadnień związanych z Aktem 5 listopada przedstawiono w publikacji zbiorowej *Akt 5 listopada 1916 roku i jego konsekwencje dla Polski i Europy*, red. J. Kłaczkow, K. Kania, Z. Girzyński, Toruń 2016.

⁵ *Odezwa Kół Polskich i Komitetu Narodowego*, „Gazeta Polska”, 9/22 III 1917, s. 1.

⁶ S. Grabski, *List otwarty do „Komitetu Demokratycznego”*, „Gazeta Polska”, 17/30 III 1917, s. 1.

⁷ AAN, Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego (dalej: RPZM), 24, Komunikat, 7 IX 1917 r., k. 60–62.

⁸ *Zapowiedź aktu w sprawie polskiej*, „Gazeta Polska”, 17/30 III 1917, s. 1; S. Kozicki, *Pamiętnik...*, s. 318.

⁹ *Żurnaly zasiedaniji Wriemiennogo prawitielstwa. Mart-oktiabr' 1917 g., t. 1: Mart-apriel' 1917 goda*, Moskwa 2001, s. 107; W. Toporowicz, *Komisja Likwidacyjna do spraw b. Królestwa Polskiego w 1917 r.*, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich” 1972, t. 9, s. 10–11.

¹⁰ E.J. Dillon, *Konferencja pokojowa w Paryżu 1919*, Warszawa 1921, s. 180–181.

jednak wątpliwości, czy rząd angielski miał decydujący wpływ na posunięcia rosyjskiego rządu w kwestii polskiej¹¹.

Komitet Narodowy w Piotrogradzie, chociaż zaskoczony tym, że 29 marca 1917 r. Rząd Tymczasowy ogłosił wspomnianą odezwę, i miał zastrzeżenia do sposobu jej przygotowania i niektórych zapisów, wyraził za nią Rosjanom wdzięczność – m.in. 31 marca jego przedstawiciel Szebeko, jako członek ogólnopolskiej delegacji skupiającej różne środowiska polityczne, złożył w tym celu wizytę u premiera Rządu Tymczasowego Gieorgija Lwowa. Dwa dni później, 2 kwietnia 1917 r., komitet opublikował obszerną odezwę do Polaków, w której przedstawiono pozytywne strony aktu rosyjskiego. Zachęcano rodaków do pracy w celu wprowadzenia w życie jego postanowień. Pisano, że odezwa Rządu Tymczasowego potwierdza słuszność dotychczasowej działalności politycznej tych Polaków, którzy nadzieję na niepodległość wiązali z postawą prokoalicyjną. Komitet zwrócił uwagę na fakt, że akt rządu rosyjskiego jest tylko kolejnym etapem dążeń, a nie celem ostatecznym Polaków pragnących niepodległej i zjednoczonej ojczyzny. Właściwie w ogóle nie wspomniano jednak o ograniczeniach zawartych w rosyjskiej odezwie¹². Ponadto aby podkreślić wdzięczność Polaków za pozytywne rozwiązanie kwestii polskiej, rozpoczęto akcję składania podziękowań rządowi rosyjskiemu, na którą odpowiedziały dziesiątki polskich organizacji z całego imperium. Jako jeden z pierwszych pismo takie wystosował Klub Narodowy w Piotrogradzie¹³.

Nie oznacza to, że Odezwa do Polaków w pełni zadowalała polityków Narodowej Demokracji. Najwięcej wątpliwości budziły zapowiadana polsko-rosyjska konwencja wojskowa oraz wpływ rosyjskiej Konstytuanty na przyszły ustrój niepodległej Polski¹⁴. Endecy szybko doszli do przekonania, że akt ten nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. Potwierdził to m.in. artykuł *Chwila obecna* zamieszczony w „Gazecie Polskiej” w maju 1917 r., w którym stwierdzono: „sprawa polska w ciągu tego czasu nie tylko nie postąpiła naprzód, ale niestety znajduje się dzisiaj w sytuacji bynajmniej nie najpomyślniejszej”¹⁵. Taki stan rzeczy tłumaczono m.in. szerzącą się w Rosji propagandą pacyfistyczną¹⁶.

Tymczasem stawiający na zwycięstwo ententy narodowi demokraci byli żywo zainteresowani dalszym zaangażowaniem Rosji w działania przeciwko państwu centralnym. Niestety dla nich, już w pierwszych dniach po obaleniu caratu w Rosji na porządku dziennym stała kwestia dalszego jej udziału w wojnie. W mińskim dzienniku „Nowy Kurier Litewski”, w artykule pt. *Co będzie dalej?*, Wincenty Chryzmowski już w marcu

¹¹ P. Wandycz, *Odezwa Rządu Tymczasowego z marca 1917 r. a interwencja angielska*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1969, t. 15, s. 231; M. Andrzejczak, *Rosja w myśli politycznej Narodowej Demokracji w latach 1917–1939*, Krzeszowice 2016, s. 135–139. Autor ostatniej publikacji przedstawił m.in. stosunek Narodowej Demokracji do rewolucji rosyjskich 1917 r., opierając się głównie na „Kurierze Poznańskim”, a niestety pomijając całkowicie prasę endecką wychodzącą wówczas w Rosji.

¹² *Odezwa Komitetu Narodowego*, „Dziennik Polski”, 20 III/2 IV 1917, s. 1.

¹³ J. Jasińczyk, *Kronika. Zebranie organizacyjne Klubu Narodowego*, „Dziennik Polski”, 21 III/3 IV 1917, s. 2.

¹⁴ G.F. Matwiejew, *Fiewralskaja riwolucyjna w Rossii i polskij wopros* [w:] *Riewolucyonnaja Rossija 1917 g. i polskij wopros. Nowyje istoczniki, nowyje wzglady. Sbornik statiej*, red. M. Wołos, A. Oriechow, Moskwa 2009, s. 89–90.

¹⁵ *Chwila obecna*. I, „Gazeta Polska”, 9/22 V 1917, s. 1.

¹⁶ *Ibidem*.

1917 r. sformułował zasadnicze pytania: Czy zmęczony naród rosyjski po przewrocie zechce kontynuować długie i ciężkie walki? Jakie będą ich cele? Wyraził przy tym nadzieję, że Rosja mimo wszystko się nie wycofa, gdyż wygrana Niemiec może oznaczać upadek rewolucji¹⁷.

W tej sytuacji działacze Narodowej Demokracji starali się nie podejmować żadnych kroków, które mogłyby się przyczynić do zawarcia przez demokratyczną Rosję separatystycznego pokoju z Niemcami. O tym, jak dużą wagę przywiązywano do tej kwestii, świadczy chociażby fakt, że w tym kontekście postrzegano nawet rezygnację posłów polskich z mandatów do parlamentu rosyjskiego. Obawiano się, iż za ich przykładem Polacy wystąpią z armii rosyjskiej, co z kolei zniechęci do walki żołnierzy innych narodowości¹⁸.

Wynikało to z faktu, że endecy uważali, iż przyszłość państwa polskiego powinna zostać ustalona nie w wyniku dwustronnych porozumień z dotychczasowymi zaborcami, lecz na międzynarodowym kongresie pokojowym, na którym decydujący głos będą mieli zachodni sojusznicy, a nie Rosja¹⁹. Dlatego narodowi demokraci na każdym kroku deklarowali postawę prokoalicyjną. Postulat, aby sprawę polską rozwiązać dzięki pomocy aliantów, jednoznacznie sformułowano m.in. na Polskim Zjeździe Politycznym, który prawicowi politycy w Rosji zorganizowali w sierpniu 1917 r. w Moskwie. Stwierdzono wtedy: „w bezpośrednim interesie Polski leży zwycięstwo koalicji antyniemieckiej i urzeczywistnienie postawione przez Stany Zjednoczone, a przyjętego przez pozostałych sprzymierzeńców programu nowego ustroju Europy na zasadzie równego prawa wszystkich narodów do samodzielnego stanowienia o sobie i do niezawisłego bytu państwowego”²⁰.

Mimo braku jednoznacznych deklaracji ze strony ententy narodowi demokraci wciąż próbowali uzyskać ich poparcie. Świadczy o tym m.in. ściśle poufny komunikat Wydziału Zewnętrzny Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego z 1 listopada 1917 r. Aby uspokoić swoich działaczy, informowano w nim, że koalicja chce silnej Polski, by stworzyć przeciwagę dla Niemiec, a Dmowski już uzyskał zapewnienie, że ententa niedługo wyda oficjalny akt w sprawie polskiej. Miał on bazować na skonsultowanej z rządami innych sojuszników deklaracji ogłoszonej przez rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Michaiła Tereszczenkę na uroczystym obchodzie setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki zorganizowanym przez środowiska polskie w Piotrogradzie 15 października 1917 r.²¹ Jednocześnie endecy starali się zmarginalizować członków obozu politycznego związanego z Lednickim, dlatego w przywołanym wyżej komunikacie z satysfakcją

¹⁷ W. Chryzmsowski, *Co będzie dalej?*, „Nowy Kurier Litewski”, 16/29 III 1917, s. 3.

¹⁸ *Kwestie bieżące*, „Sprawa Polska”, 10/23 IV 1917, s. 195–196.

¹⁹ *Komitet i klub demokratyczny*, „Gazeta Polska”, 9/22 III 1917, s. 2.

²⁰ *Deklaracja zasadnicza polityczna*, „Gazeta Polska”, 27 VII/9 VIII 1917, s. 1.

²¹ AAN, RPZM, 24, Komunikat nr 2 Wydziału Zewnętrzny Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, 1 XI 1917 r., k. 77. Dopiero 3 VI 1918 r. na Konferencji Międzysojuszniczej w Wersalu alianci ogłosili: „Utworzenie Polski zjednoczonej, niepodległej z dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz przywrócenia panowania prawa w Europie” (AAN, KNP, 73, Protokół [posiedzenia Komitetu Wykonawczego Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego], Moskwa, 15 VI 1918 r., k. 58).

donoszono, że udało się udaremnić plany polskich demokratów, aby Polaków na konferencji koalicyjnej reprezentował Polak znajdujący się w składzie delegacji rosyjskiej²².

W pewien sposób pozycję endeków w rozmowach z ententą wzmacniała postępująca demoralizacja armii rosyjskiej, gdyż w rezultacie Polacy mogli aspirować do roli bardziej wiarygodnego niż Rosja sojusznika we wschodniej Europie. We wspomnianym już komunikacie Wydziału Zewnętrznego Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego z 1 listopada 1917 r. informowano m.in., że Polacy starają się przekonać państwa koalicji o ich doniosłej roli we wschodniej Europie²³.

Bezwarunkowe poparcie ententy przez narodowych demokratów w Rosji budziło wśród części Polaków, nawet sympatyzujących z nimi, wiele zastrzeżeń i wątpliwości. Ze względu na słabość Rosji i zagrożenie ze strony Niemiec endecy nie mieli jednak wyboru i mimo braku konkretnych deklaracji ze strony Francji i Wielkiej Brytanii starali się przekonać tamtejszych polityków, że Polacy są lepszym dla nich sojusznikiem niż Rosja²⁴.

Chcąc zdobyć poparcie państw ententy, narodowi demokraci zaraz po rewolucji lutowej stwierdzili, że należy zorganizować wojsko polskie w Rosji, które będzie walczyło z Niemcami. Znany badacz dziejów Narodowej Demokracji Roman Wapiński uznał, że tworzenie polskich formacji stało się wówczas głównym zadaniem jej działaczy w Rosji²⁵. Ideę tę poparł m.in. Polski Zjazd Polityczny w Moskwie, na którym Grabski przekonywał, że w okresie wojny najbardziej liczy się czyn orężny. Z kolei Stanisław Wojciechowski w referacie mówił m.in.: „Prawo do samoistnego bytu państwowego naród może zdobyć tylko ofiarną krwią swych obywateli, którzy czynem stwierdzą, że za ideał, do którego dąży naród, życie własne oddać zdolni”. Antoni Sadzewicz wyraził zaś opinię, że czas skończyć z tchórzliwym hasłem oszczędzania sił, armia zaś jest potrzebna nie tylko do prowadzenia akcji politycznej, ale i zachowania zdrowia moralnego Polaków²⁶.

W wypowiedziach publicznych endecy pomijali inną przyczynę dążenia do sformowania armii polskiej w Rosji. Jak się wydaje, trafnie przedstawił ją Stanisław Kozicki: „zjawienie się licznych i dobrze uzbrojonych oddziałów wojskowych dałoby władzę polityczną w odbudowanym państwie polskim tym politykom, którzy by się zjawili równocześnie z tą armią i byli uznani za jej reprezentację polityczną”²⁷. Mimo kolejnych niepowodzeń w następnych miesiącach działacze ruchu narodowego podjęli wiele

²² Ostatecznie jednak w związku z wybuchem rewolucji październikowej w Rosji reprezentanci Narodowej Demokracji z Rosji, tj. Stanisław Wojciechowski, Stanisław Grabski i Zygmunt Wielopolski, nie przybyli na zaplanowaną odrębną konferencję polską w Paryżu, która miała odbywać się równoległe z tą koalicyjną, a następnie jej przedstawiciele planowano zaprosić na wspólne spotkanie, aby wydać akt w sprawie polskiej (AAN, RPZM, 24, Komunikat nr 2 Wydziału Zewnętrznego Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, 1 XI 1917 r., k. 77).

²³ *Ibidem*.

²⁴ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Poznań 2005, s. 226.

²⁵ R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 142.

²⁶ *Zjazd polityczny w Moskwie*, „Gazeta Polska”, 25 VII/7 VIII 1917, s. 2; W. Wojdyło, *Mediacja jako forma regulacji konfliktów politycznych w koncepcjach Stanisława Grabskiego* [w:] *Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej myśli i kultury politycznej XIX i XX wieku*, red. M. Mroczo, Gdańsk 2001, s. 505.

²⁷ *O niepodległą i granicę. Komitet Narodowy Polski. Protokoły posiedzeń 1917–1919*, oprac. M. Jabłonowski, D. Cisowska-Hydziłk, Warszawa–Pułtusk 2007, s. 120–122; S. Kozicki, *Pamiętnik...*, s. 320.

kroków, by stworzyć wojsko polskie w Rosji. We wrześniu 1917 r. Grabski tłumaczył, że ważniejszy od realnego powstania armii jest polityczny akt woli, by ją powołać²⁸.

Plany polityczne narodowych demokratów pokrzyżowała rewolucja październikowa, której zwycięstwo początkowo przyjęli oni dosyć spokojnie, a Harusewicz deklarował nawet, że jeśli koalicja uzna Radę Komisarzy Ludowych za legalny rząd rosyjski, to również oni spróbują zawrzeć z nią porozumienie²⁹. Szybko jednak okazało się, że przewrót ten ma na sprawę polską wpływ negatywny. Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego zwróciła uwagę, że doprowadził on do osłabienia aparatu władzy oraz pogłębił spadek zdolności bojowej armii rosyjskiej³⁰. W liście do Dmowskiego z 21 listopada 1917 r. Harusewicz pisał, że sytuacja na froncie i jego tyłach jest „wprost beznadziejna, rozkład armii [...] doszedł do bajecznych, wprost potwornych rozmiarów”³¹. Początkowo za główne zagrożenie ze strony bolszewików uważano możliwość zawarcia przez nich pokoju z Niemcami – sądzono, iż w rezultacie ziemie polskie trafiłyby pod panowanie niemieckie.

Szybko okazało się, że bolszewicy nie tylko dążą do porozumienia z Niemcami, lecz także zamierzają zlikwidować jakąkolwiek niezależną działalność polityczną i społeczną, a Polaków nie uznają za obywateli innego państwa. Wobec tego podejmowane przez organizacje polskie próby nawiązania współpracy były skazane na porażkę, np. Komitet Wykonawczy Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w sprawozdaniu politycznym wysłanym do Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 16 kwietnia 1918 r. pisał: „Myśmy nieraz próbowali wejść w porozumienie z bolszewikami – i nigdy to się nie udawało. [...] Wszelkie próby nawiązania stosunków przez nas z bolszewikami rozbijają się o to, że jedynymi Polakami, do których mają oni zaufanie, są esdecy – przeważnie Żydzi – którzy nawet z PPS-Lewicą do porozumienia doprowadzić nie chcą”³².

Bolszewicy likwidowali niezależną aktywność Polaków także przez zwalczanie polskich jednostek militarnych. Mimo wszystko narodowi demokraci szukali możliwości porozumienia się z nimi, aby tylko wojsko polskie pozostało antyniemieckie. Na początku 1918 r. Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego uznała, że I Korpus Polski, dowodzony przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, ma w zasadzie tylko dwa wyjścia: beznadziejna wojna z Niemcami do końca albo rozbrownienie się³³. Chcąc ratować tę jednostkę, politycy endeccy podjęli pertraktacje z bolszewikami, w których wyniku uzyskali zgodę, by polskie oddziały przeszły na Ukrainę³⁴. Generał Dowbor-Muśnicki nie wierzył jednak w ten układ i nie mając wyboru, rozpoczął pertraktacje z warszawską Radą Regencyjną Królestwa Polskiego oraz dowództwem wojsk niemieckich. Endecy obawiali się, że w rezultacie w obozie koalicji powstanie wrażenie, iż Polacy w Rosji

²⁸ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 1: *Marzec 1917 – listopad 1918*, oprac. W. Gostyńska et al., Warszawa 1962, s. 114.

²⁹ AAN, KNP, 2189, *Do prezesa Komitetu Narodowego w Paryżu*, Piotrogród, 8/21 XI 1917 r., k. 2–8.

³⁰ *Nasz neutralitet*, „Lzwiestija polskoj rady mieżpartijnogo objedinenija” 1917, nr 2, s. 1–2.

³¹ AAN, KNP, 2189, *Do prezesa Komitetu Narodowego w Paryżu*, Piotrogród, 8/21 XI 1917 r., k. 2–8.

³² AAN, KNP, 73, Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego. Komitet Wykonawczy. *Do Komitetu Narodowego w Paryżu*, Moskwa, 16 IV 1918 r., k. 29–32.

³³ AAN, RPZM, 392/2, Notatka informacyjna przesłana przez kuriera z M. do K., Mińsk, 24 I 1918 r., k. 29–30.

³⁴ S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1–2, oprac. W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 40–41.

przechodzą na stronę niemiecką. Za zdradę ideałów narodowych uważali już samo prowadzenie rozmów z Niemcami. W tej sytuacji Jerzy Zdziechowski wystosował list otwarty do Dowbor-Muśnickiego, w którym oskarżył go, że odrzucając porozumienie z bolszewikami, szkodzi sprawie polskiej – ale ten ostatni zdania nie zmienił³⁵.

Po zawarciu radziecko-niemieckiego układu pokojowego w marcu 1918 r. narodowi demokraci w Moskwie pomagali przerzucać żołnierzy do polskiej armii we Francji i zwalczali zwolenników współpracy z Niemcami³⁶. Hłasko pisał wówczas, że w Polsce polityka szukania kompromisu z państwami centralnymi całkowicie zbankrutowała, podczas gdy w Rosji zwolennicy germanofilizmu z coraz większą furią bronią swojej błędnej taktyki. Swoją artykuł zakończył proroczymi słowami: „Niedaleka przyszłość dowiedzie, że naród pójdzie swoją drogą do wielkiej przyszłości, którą się zdobywa wielkimi ofiarami, nie zaś bezczynnością i szukaniem za wszelką cenę kompromisu z wrogiem”³⁷.

W tym miejscu warto zadać pytanie o to, jakie ziemie dla przyszłej Polski planowali endecy w Rosji. W swojej publicystyce w zasadzie nie podawali szczegółowych propozycji, ograniczając się do haseł: Gdańsk, Poznańskie i Śląsk. Przekonywali, że państwo polskie powinno składać się ze wszystkich ziem polskich, z dostępem do morza i z ujściem Wisły³⁸. W listopadzie 1917 r. w odezwie potwierdził to Komitet Wykonawczy Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, który uznał, że w wyniku wojny powinna powstać „Polska naprawdę niepodległa, zjednoczona z własnym wybrzeżem morskim. Bo tylko taka Polska potężnym państwem będzie”³⁹. Największych problemów endekom rosyjskim nastroczały aspiracje terytorialne na wschodzie – szczerze ich zaprezentowanie musiało prowadzić do konfliktu z Rosjanami, którzy nawet Chełmszczyznę uznawali za swoją. W związku z tym praktycznie nie podejmowali tego tematu w publicystyce, aby nie wzbudzić wrogości tamtejszych Rosjan wobec Polaków. Obawiali się również, że władze rosyjskie uznają, iż skoro zachodnie ziemie imperium po zawarciu pokoju mają przypaść odrodzonej Polsce, to walka z państwami centralnymi nie leży w ich interesie, i wycofają się z wojny. Dlatego oficjalne wypowiedzi polityków narodowych w tej kwestii niekoniecznie odpowiadały ich intencjom. Nie oznacza to jednak, że całkowicie pomijali tę problematykę. Starali się m.in. podważać zawartą w Odezwie do Polaków Rządu Tymczasowego zasadę etnograficzną, zgodnie z którą granica polsko-rosyjska miała zostać wyznaczona na bazie statystyk narodowościowych. Argumentowali, że jest to niezgodne

³⁵ AAN, RPZM, 392/3, Referat Jerzego Zdziechowskiego, 14 II 1918 r., k. 9, 24; AAN, KNP, 2190, Kopia listu Jerzego Zdziechowskiego, 24 II 1918 r., k. 12; S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, Lwów–Warszawa 1938, s. 357–358. Politycznie negatywny wydźwięk porozumienia I Korpusu Polskiego z Niemcami osłabiło przejście pod Kaniowem na rosyjską stronę frontu części brygady dowodzonej przez gen. Józefa Hallera. Umożliwiło ono wykorzystywanie antyniemieckiego nastawienia żołnierzy polskich nawet w jednostkach organizowanych w okupowanym kraju (S. Grabski, *Pamiętniki...*, s. 41–44).

³⁶ J.Hł., *Optymizm ugodowy*, „Gazeta Polska”, 21 III 1918, s. 1–2; J. Hł., *Nie ma kompromisu z Niemcami*, „Gazeta Polska”, 27 III 1918, s. 1.

³⁷ J.Hł., *W bezsilnej złości*, „Gazeta Polska”, 6 III 1918, s. 1.

³⁸ *Polski Zjazd Polityczny w Moskwie w Moskwie 21–26 lipca 1917 r.*, Piotrogród 1917.

³⁹ AAN, RPZM, 22, Rodacy. Komitet Wykonawczy Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, listopad 1917 r., k. 74–75. Cele te powtórzono następnie na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego RPZM w Moskwie w czerwcu 1918 r. (AAN, KNP, 73, Protokół [posiedzenia Komitetu Wykonawczego Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego], 15 VI 1918 r., k. 58).

z regułą samookreślenia narodów popieraną przez rosyjski ruch rewolucyjny. W rzeczywistości endecy obawiali się, że kryterium etnograficzne sprawi, iż poza państwem polskim pozostaną ziemie z ludnością rdzennie polską, gdzie „sztucznie tylko i czasowo osłabiono jej świadomość narodową”⁴⁰. Można wysunąć tezę, że narodowi demokraci w Rosji z przyczyn taktycznych negowali znaczenie przebiegu granicy na wschodzie⁴¹.

Przedstawienie ich poglądu na kształt społeczno-ustrojowy niepodległej Polski jest trudne, gdyż wypowiadali się na te tematy sporadycznie. Wynikało to z taktyki politycznej Dmowskiego, który uważał, że o przyszłym systemie Polski nie należy dyskutować z Rosjanami⁴². Więcej wypowiedzi w tej kwestii zaczęło pojawiać się dopiero pod koniec 1917 r., prawdopodobnie w związku z koniecznością przedstawienia alternatywy dla propozycji wysuwanych przez skrajną lewicę polską⁴³.

Można pokusić się o tezę, że endecy w Rosji nie skupiali się na swoim programie politycznym dotyczącym odrodzonej ojczyzny, ale na tym, by doprowadzić do jej powstania. W tym celu prowadzili działalność polityczną, którą zresztą nie zawsze rozumieli nawet ich sympatycy. Problem ten w pewien sposób ilustruje artykuł *Polityka doraźnych korzyści a polityka zasad i celów*, opublikowany w marcu 1918 r. w moskiewskiej „Gazecie Polskiej”. Autor zaprezentował w nim dwa alternatywne sposoby uprawiania polityki. Pierwszy – łatwiejszy, ale niewłaściwy – miał polegać na dążeniu przede wszystkim do bieżących korzyści. Drugi model – Narodowej Demokracji – nazwał polityką zasad i celów. Nie chodziło w nim o krótkoterminowe zyski, lecz o szukanie metod wcielania w życie tego, co patetycznie określił jako istotną treść duszy narodu. Należało ustalić zadania i cele stosownie do ich wagi dla interesu narodowego. Polityka ta miała więc polegać na tym, by czekać na odpowiedni moment i wtedy przedstawić swoje rzeczywiste plany⁴⁴.

Na zakończenie można stwierdzić, że rewolucje rosyjskie miały znaczący wpływ na aktywność Narodowej Demokracji w Rosji, która jednak nie prowadziła odrębnej polityki, ale była jednym z elementów polskiego obozu narodowo-demokratycznego. Pozwoliły one wysunąć program niepodległego zjednoczonego państwa polskiego. W Rosji politycy endecji oraz ich sojusznicy koncentrowali się głównie na planach stworzenia wojska polskiego, które miało wzmacniać ich prokoalicyjną politykę. Po rewolucji lutowej kolejni przywódcy endecji wyjechali na Zachód, dlatego rola Narodowej Demokracji w Rosji stopniowo osłabła.

SŁOWA KLUCZOWE

Narodowa Demokracja, niepodległość Polski, polityka, Rosja

⁴⁰ Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiederacji (Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej), f. P1041, op. 2, d. 283, l. 3, Uchwały I Zjazdu Organizacji Polskich na Kaukazie.

⁴¹ Ant. P., *Z Mińska Litewskiego*, „Echo Polskie”, 22 VI/5 VII 1917, s. 2.

⁴² S. Kozicki, *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu*, Warszawa 1927, s. 13–14.

⁴³ *Z Rusi. Polski Klub Narodowy*, „Nowy Kurier Lubelski”, 12/25 IV 1917, s. 4; W. Grabski, *Podstawy siły wewnętrznej państwa polskiego*, Piotrogród 1917; M. Drozdowski, *Władysław Grabski*, Rzeszów 2002, s. 64.

⁴⁴ *Polityka doraźnych korzyści a polityka zasad i celów*, „Gazeta Polska”, 6 III 1918, s. 1.

DARIUSZ TARASIUK – historyk, doktor habilitowany, pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Bada losy Polaków w Rosji w latach I wojny światowej. Sekretarz redakcji czasopisma „Studia Białorutenistyczne”. Autor i współautor kilkudziesięciu publikacji i artykułów naukowych opublikowanych w Polsce, Rosji, na Białorusi i Ukrainie, m.in. autor monografii *Polski obóz narodowy w Rosji w latach 1917–1918* (2014), *Między nadzieją a niepokojem. Działalność społeczno-kulturalna i polityczna Polaków na wschodniej Białorusi w latach 1905–1918* (2007), a także współautor pozycji *Polacy na wschodniej Ukrainie w latach 1832–1921* (2014), *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej* (2007), *Uchodźstwo polskie w Rosji w latach I wojny światowej w świetle dokumentów* (2018).

A Policy of Principles and Goals. The Polish National Democratic Faction in Russia 1917–1918

The Russian revolutions have been a major influence on the activity of the National Democracy (ND). Most importantly, they provided an opportunity for the movement to openly put forward a programme of restoration of an independent, united Polish state. All of its political activities have therefore been subordinated to this cause. One of the movement's leaders, Stanisław Grabski, discussed the resulting priorities facing the National Democrats in Russia in his open letter dated 20 March 1917, in which he placed paramount importance on promoting the achievement of European peace and stopping Germany's expansion to the East as a condition for a satisfactory solution to the Polish issue. In Russia, however, the ND had to refrain from speaking out in public on certain issues, such as Poland's eastern border, as they feared that this would affect the situation of Poles then residing in Russia, if not prompt the latter to conclude a separatist peace with Germany. In this situation, the National Democracy in Russia focused mainly on publicising the anti-German elements of their political agenda and planning the creation of a Polish army to back their pro-coalition policies. Due to Russia's declining position on the international stage, the political role of the National Democracy's chapter in Russia was gradually weakened by the departure of its leaders towards Western Europe. Following the October Revolution, their status became precarious; once the Russian-German peace treaty was concluded, their activity had to be limited chiefly to assisting in the transfer of troops to the Polish army in France.

KEYWORDS

National Democracy, independence of Poland, politics, Russia

PIOTR BEDNARZ

PRASA SZWAJCARSKA O POLAKACH W DOBIE I WOJNY ŚWIATOWEJ

Śpośród licznych zagadnień, które w okresie I wojny światowej rozpatrywano na łamach prasy szwajcarskiej, jednym z ciekawszych była kwestia obcokrajowców. Analizowano ją zwykle w aspekcie konsekwencji ich obecności dla helweckiej polityki wewnętrznej, zagranicznej czy nawet ekonomicznej. Oczywiście najistotniejszą rolę odgrywali Francuzi i Niemcy, nieco mniejszą zaś Austriacy i Włosi¹. Niemniej szwajcarska opinia publiczna dość często zwracała uwagę na przedstawicieli narodów, których sytuacja polityczna, położenie geograficzne bądź inne względy jedynie w znikomym stopniu wpływały na kierunki helweckiej polityki. Do tej grupy zaliczali się Polacy.

Ich obecność w Szwajcarii oraz polityczną i propagandową działalność w dobie I wojny światowej przybliżyli już polscy historycy, co zwalnia z szerszego omawiania tego tematu². Warto jednak zauważyć, że dość ożywiona aktywność środowiska polskiego znajdowała odzwierciedlenie w helweckiej opinii publicznej, szczególnie w publikacjach prasowych, które kreowały nad wyraz pozytywny obraz Polaków. Wydaje się, iż w znacznym stopniu wpłynęło to na poparcie Szwajcarów dla idei polskiej niepodległości, które łatwo wychwycić w trakcie lektury czasopism helweckich z końca 1918 r., niezależnie od ich orientacji politycznej. Nie jest dziełem przypadku, że to właśnie Szwajcaria jako pierwszy kraj neutralny oficjalnie uznała państwo polskie³. Celem niniej-

¹ Jednym z istotniejszych artykułów na ten temat był *Die Fremdenfrage*, „Der Bund”, 5 XII 1914, wydanie poranne. Wywołana nim dyskusja trwała w zasadzie do końca wojny, jakkolwiek najintensywniej problemem zajmowano się przez pierwszy rok, także na łamach wspomnianego czasopisma (m.in. *Zur Erhaltung unserer wirtschaftlichen Selbstständigkeit*, „Der Bund”, 11 IX 1915, wydanie poranne; *Fremdenverkehr und Fremdefrage*, „Der Bund”, 23 XI 1915, wydanie poranne).

² Por. J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej. Paryż–Lozanna–Londyn*, Poznań 1970; H. Florkowska-Frančić, *Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey. Z dziejów polskich organizacji w Szwajcarii w latach 1914–1917*, Kraków 1997; P. Bednarz, *Uwarunkowania obecności kwestii polskiej w prasie szwajcarskiej 1914–1918*, „Dzieje Najnowsze” 2008, R. 40, nr 2, s. 3–17.

³ Por. H. Florkowska-Frančić, *Od akcji propagandowej do dyplomatycznej: Zabiegi o uznanie przez Szwajcarię państwa polskiego w latach 1918–1919* [w:] *Polska i Polacy w XIX–XX wieku: studia ofiarowane Profesorowi Mariuszowi Kulczykowskiemu w 70. rocznicę Jego urodzin*, red. K. Ślusarek, Kraków 2002.

szego szkicu jest wskazanie na podstawowe grupy publikacji prasowych poświęconych Polakom, które w pewnym stopniu tłumaczą tak przychylnie nastawienie Szwajcarów.

Teksty na temat Polaków w prasie szwajcarskiej omawianego okresu wyraźnie dzielą się na cztery niejako odrębne kategorie, które można zdefiniować następująco:

- 1) akcja charytatywna i jej uczestnicy,
- 2) znane osobistości życia kulturalnego i naukowego, zarówno żyjące, jak i postacie historyczne,
- 3) polskie środowiska polityczne w Szwajcarii oraz nad Wisłą,
- 4) obraz Polaków jako narodu.

Wyodrębnienie tych grup wiąże się z odmienną treścią i nieco różnymi celami, dla których umieszczano je w prasie. Oczywiście niekiedy – tak jak np. w przypadku Ignacego J. Paderewskiego czy Henryka Sienkiewicza – podział ten okazuje się nieadekwatny, ale tendencja jest uchwytana. Nie sposób omówić czy choćby wymienić wszystkie przypadki, gdy w prasie szwajcarskiej pojawiały się polskie nazwiska – zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Dla zobrazowania problemu można jednak podać kilka przykładów ze wszystkich wymienionych kategorii.

Do pierwszej grupy zaliczają się przede wszystkim publikacje na temat akcji charytatywnych prowadzonych przez polskie organizacje bądź firmowanych znanymi nazwiskami⁴. Uderzający jest fakt, że tego typu doniesienia pojawiały się niemal wyłącznie na początku wojny. Można to tłumaczyć rozpoczęciem działań wojennych na froncie wschodnim na ziemiach polskich, ale tylko do pewnego stopnia. Latem 1915 r. ofensywa austro-niemiecka również przetaczała się przez Polskę, a doniesienia prasowe promujące akcje humanitarne były w tym okresie już znacznie rzadsze, zatem wydaje się, że w pierwszych miesiącach konfliktu tego typu publikacje wypełniałyśmy szwajcarskich gazet głównie dlatego, iż czasopisma nie potrafiły wówczas podać konkretniejszych informacji na temat frontu wschodniego. Sytuację zmieniło dopiero pojawienie się tam licznych korespondentów wojennych latem 1915 r.⁵ Istotna wydaje się także funkcja propagandowa takich doniesień dla szwajcarskiej opinii publicznej. Kazały one bowiem Szwajcarom postrzegać wojnę przez pryzmat ich wyjątkowej roli jako narodu niezaangażowanego w konflikt i przywiązanego do tradycji humanitarnych. W tym kontekście publikacje dotyczące kwestii polskiej wpisywały się w szeroką akcję solidarnościową, której beneficjentami byli także Francuzi, Belgowie, Serbowie oraz przedstawiciele innych społeczności dotkniętych dramatem wojny. W miarę upływu czasu i rozwoju sytuacji na froncie lista ta się wydłużała, co zapewne nie pozostało bez wpływu na stopniowy spadek liczby tekstów poświęconych wyłącznie Polakom.

Oczywiście najwięcej tego typu doniesień dotyczyło Generalnego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce⁶. Szczególne miejsce zajmował w prasie swego rodzaju doku-

⁴ Wydawnictwa te szerzej omówiono w: P. Bednarz, *Dylematy neutralnych. Szwajcarska opinia publiczna wobec kwestii polskiej 1914–1918*, Lublin 2012.

⁵ Por. *idem*, *Szwajcarscy korespondenci wojenni w Królestwie Polskim 1914–1915* [w:] *Ważna obecność. Przedstawiciele państw i narodów europejskich wśród mieszkańców międzyrzecza Bugu i Pilicy w XVII–XIX w.*, red. A. Górak, K. Łatawiec, Radzyń Podlaski – Radom 2006, s. 277–291.

⁶ Por. D. Pływawko, *Sienkiewicz w Szwajcarii: z dziejów akcji ratunkowej dla Polski w czasie pierwszej wojny*

ment programowy komitetu zatytułowany „Apel do cywilizowanych narodów”. Czasopisma zwykle drukowały jego treść w całości bądź w częściach⁷. Szeroko informowano o tej inicjatywie, śledzono proces kształtowania się tej instytucji i jej oddziałów zagranicznych, przybliżano sylwetki członków, publikowano komunikaty i sprawozdania komitetu⁸. Jego zadeklarowana bezpartyjność i misja niesienia pomocy wszystkim potrzebującym Polakom spotykała się z ogromnym uznaniem – aspekt ten podkreślano niemal we wszystkich informacjach, które na temat powstania instytucji ukazywały się w Szwajcarii. Szczególnie wartościowa i nadzwyczaj użyteczna dla akcji propolskiej okazała się publikacja przygotowanego przez komitet raportu o stanie ludnościowym i ekonomicznym terytoriów polskich⁹. Dobrze trafił on do szwajcarskiego czytelnika, bo wpisywał się w dwa obszary istotne dla helweckiej umysłowości: ogólnoludzkie kwestie humanitarne oraz przyziemne interesy ekonomiczne. Tragedia polska niejako wymuszała pogodzenie obu elementów, toteż gazety nadlemańskie – „Journal de Genève”, „Courrier de Genève”, jak też „Gazette de Lausanne” – zaczęły gromadzić środki wpłacane na rzecz nowo powstałej instytucji.

Życzliwie przyjęto pomysł, aby komitet promować także przez czynniki oficjalne. Prasa informowała o zabiegach, które podejmowali jego członkowie w Bernie u prezydenta konfederacji. W relacjach z audiencji, na której w styczniu 1915 r. Giuseppe Motta przyjął Henryka Sienkiewicza, Ignacego J. Paderewskiego, Józefa Wierusz-Kowalskiego i Antoniego Osuchowskiego, pisano, że prezydent w imieniu Rady Federalnej oraz narodu zadeklarował życzliwość i wspieranie inicjatywy Polaków¹⁰. W komitecie działali zresztą liczni Szwajcarzy, znani i szanowani przedstawiciele kręgów politycznych i kulturalnych, firmujący tę ideę swoimi nazwiskami, z biskupem Sankt Gallen Robertem Bürklerem oraz byłymi prezydentami konfederacji Robertem Comtesse'em i Emilem Freyem na czele. Jakkolwiek aktywnością tej instytucji prasa interesowała się przez cały okres jej funkcjonowania, to bez wątpienia najwięcej uwagi poświęcano jej w pierwszych tygodniach działalności. Z biegiem czasu publikacje na jej temat stawały się rzadsze i generalnie ograniczały się do podawania wysokości zebranych środków.

światowej, Poznań 1986; eadem, *Henryk Sienkiewicz jako prezes Generalnego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce* [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja*, red. L. Ludorowski, Lublin 1991; H. Florkowska-Frančić, *Między Lozanną...*, s. 85–115.

⁷ *Pour la Pologne*, „Journal de Genève”, 6 II 1915; *Appel des Polonais*, „Tribune de Genève”, 6 II 1915. „Gazette de Lausanne” podała go nawet dwa razy: *Pour la Pologne*, „Gazette de Lausanne”, 5 II 1915; *Appel aux peuples civilisés*, „Gazette de Lausanne”, 28 II 1915. Dostrzeżono go także w niemieckojęzycznej części kraju, najwięcej uwagi poświęcała mu prasa berneńska, m.in. *Das Polen Hilfskomitee*, „Der Bund”, 21 I 1915, wydanie wieczorne; *Polen Hilfskomitee*, „Der Bund”, 22 I 1915, wydanie wieczorne; *Ein Anruf Henryk Sienkiewicz für Polen*, „Der Bund”, 5 II 1915, wydanie wieczorne.

⁸ Między innymi *Pour la Pologne*, „Courrier de Genève”, 30 I 1915; *Pour la Pologne*, „Tribune de Genève”, 20 II 1915; *Die Polen*, „Der Bund”, 21 I 1915, wydanie wieczorne; *Das Polen Hilfskomitee*, „Der Bund”, 22 I 1915, wydanie wieczorne; *Pour la Pologne*, „Courrier de Genève”, 20 II 1915; *Pour la Pologne*, „Courrier de Genève”, 28 II 1915.

⁹ *L'infortunée Pologne*, „Gazette de Lausanne”, 13 III 1915; *Pro Polonia!*, „Courrier de Genève”, 20 III 1915.

¹⁰ *Pour la Pologne*, „Courrier de Genève”, 22 I 1915.

Komitet nie był pierwszą inicjatywą mającą zapewnić pomoc Polakom, którą nagłaśniano w prasie helweckiej, ale wpisywał się w tradycję wcześniejszych akcji na tym polu¹¹. Jeszcze w sierpniu 1914 r. informowano o pierwszych działaniach charytatywnych zapoczątkowanych przez hr. Teodora O. Sobańskiego, który przekazał 100 tys. rubli na rzecz rodaków¹². We wrześniu prasa wydrukowała wystosowany przez rapperswilską ekspozyturę Naczelnego Komitetu Narodowego apel do wszystkich Polaków przebywających w Szwajcarii, by wpłacali pieniądze, które miały zostać przekazane do kraju. W odezwie wspomniano o szwajcarskiej gościnności, której nie należy nadużywać, dlatego Polacy sami powinni zdobywać środki pieniężne. Zachęcano, by zgłaszać się do powstającego Polskiego Czerwonego Krzyża, który miał być organizowany staraniem Stanisława Zielińskiego¹³. Równocześnie prasa nagłaśniała akcję humanitarną podjętą we Fryburgu przez Franciszkę Kallenbachową. Komitet pod jej przewodnictwem ogłosił 10 lutego 1915 r. apel o przekazywanie środków pieniężnych, artykułów żywnościowych oraz odzieży na rzecz ofiar wojny w Polsce. Z pomocy udzielonej przez fryburski komitet korzystali polscy uciekinierzy w wielu ośrodkach znajdujących się w Europie Centralnej: w Wiedniu, Czechach, na Morawach, Węgrzech, Śląsku, w Małopolsce (Kraków, Bochnia, Tarnów) oraz Wielkopolsce (Poznań). Korzystał on ze wsparcia szwajcarskiej kolei oraz ministerstw federalnych, gdzie przygotowywano dokumenty konieczne, by wysłać towary za granicę. W akcję włączyły się także szwajcarskie instytucje kantonalne i federalne. Inicjatywa Kallenbachowej stale się rozwijała. Już pod koniec kwietnia 1915 r. interesowała się nią jedna z najpoważniejszych gazet Szwajcarii romańskiej – „Gazette de Lausanne”, podając przy okazji kolejne szczegółowe dane na temat zebranych środków pieniężnych i dóbr materialnych¹⁴. Prasa w szczególności podkreślała tragiczną sytuację dzieci w obozach uciekinierów, dlatego najważniejsza stała się wysyłka mleka skondensowanego i ubrań. Akcja Kallenbachowej służyła zresztą niekiedy do kształtowania wrażliwości wśród najmłodszego pokolenia – promowały ją także szkoły (np. w Murten czy Zug)¹⁵.

Na początku czerwca 1915 r. gazety francuskojęzyczne informowały o założeniu w Genewie przy rue du Buet 1 komitetu Pro Polonia, którego przewodniczącym został hr. Karol Potulicki. Jak czytamy w „Tribune de Genève”, inicjatywa ta miała być kontynuacją akcji humanitarnych podejmowanych dotychczas nie tylko w Szwajcarii, ale i w środowisku tak mało przychylnym Polakom jak Anglia. Jednocześnie informowano, że ścisłą współpracę z komitetem Sienkiewicza podjęła Laurence Alma-Tadema¹⁶. Podobnych wzmianek o działaniach charytatywnych prowadzonych w innych krajach

¹¹ Pisze o nich H. Florkowska-Francić, *Między Lozanną...*, s. 81–85.

¹² *Les Polonais*, „Journal de Genève”, 20 VIII 1914.

¹³ *Un appel aux Polonais*, „Tribune de Genève”, 5 IX 1914; *Les Polonais*, „Journal de Genève”, 8 IX 1914; *Pour les Polonais*, „Courrier de Genève”, 8 IX 1914.

¹⁴ *Pour la Pologne*, „Gazette de Lausanne”, 21 IV 1915.

¹⁵ *Pro Polonia*, „Courrier de Genève”, 4 IV 1915.

¹⁶ *Pour la Pologne*, „Tribune de Genève”, 1 VI 1915. Por. J. Złotkiewicz-Kłębukowska, *Polonofiliska działalność Laurence Almy Tademy w czasie I wojny światowej*, „Annales UMCS”, Sectio F, 1999/2000, vol. 54/55, s. 103–114.

pojawiało się w prasie więcej i dotyczyły one zarówno państw zachodnich, jak i Rosji (np. Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny Aleksandra Lednickiego)¹⁷.

Należy też napisać o akcji katolików, którzy już jesienią 1914 r. zaczęli zbierać środki pieniężne na rzecz Polaków. Pod tym względem wyróżniała się zachodnia Szwajcaria (i organ tamtejszych katolików „*Courrier de Genève*”), ale informacje na ten temat pojawiały się także w prasie niemieckojęzycznej (w tym kontekście trzeba wskazać wychodzący w Lucernie „*Vaterland*”). Na początku lutego 1915 r. prasa katolicka informowała o apelu wystosowanym do świata chrześcijańskiego przez biskupa krakowskiego Adama Sapiechę, który założył w Krakowie Książęco-Biskupi Komitet Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny. W tym poruszającym tekście nie tylko przypominał o tragedii rozgrywanej się na ziemiach polskich, ale także zwrócił uwagę, że o Polakach całkowicie zapomniano i Europa, i Ameryka¹⁸. Głos ten wywarł duże wrażenie, bo już następnego dnia w Genewie przystąpiono do gromadzenia pieniędzy, w co w zaangażowała się również tamtejsza prasa. Dla uzyskania lepszego efektu stosowano nawet swego rodzaju nacisk moralny na czytelników – najpierw w „*Journal de Genève*”, a potem w „*Courrier de Genève*” wydrukowano apel do mieszkańców kantonu: „A ty, w Genewie, co zrobisz? [...] O wiele się już prosiło genewczyków. Wciąż się ich prosi. I będzie się ich prosiło tak długo, jak będzie trwał kryzys. I niech się nie odwracają, ale mówią, iż będzie dla Genewy wielkim honorem ofiarowywanie tak wiele w trakcie tych tragicznych wydarzeń historycznych”¹⁹.

Odzew, z którym spotkał się w Genewie apel duszpasterzy o wsparcie finansowe dla Polaków, pozwolił już w marcu 1915 r. przekazać komitetowi Sienkiewicza pierwsze sumy. Na łamach „*Courrier de Genève*” Wierusz-Kowalski w imieniu komitetu podziękował proboszczowi Sacré-Coeur Pierre’owi Tachet des Combesowi oraz poprosił, by stał się on niejako oficjalnym pośrednikiem między komitetem a genewskimi katolikami, którzy – jak podkreślił – wspierali już inne godne inicjatywy, a mimo to tak chętnie odpowiedzieli na apel Polaków. Wspomniany duchowny prowadził zresztą dość ożywioną propolską akcję w Genewie, częstokroć nagłaśniając w tamtejszej prasie przeróżne działania. W tym dziele wspomagał go współpracownik, także polonofil Charles Journet²⁰.

Inicjatywy tego środowiska niebawem mocno wsparł papież Benedykt XV, który już w kwietniu 1915 r. wezwał wiernych do modlitwy w intencji Polski i udzielił specjalnego błogosławieństwa wszystkim, którzy się w tę akcję włączą. Ojciec Święty wspomógł też Polaków sumą 25 tys. koron, którą przekazał za pośrednictwem abp. Aleksandra Kakowskiego oraz bp. Adama Sapiechy, w czym pośredniczył także kard. Pietro Gasparri²¹. W prasie szwajcarskiej zauważano, że Polska była zawsze wierna katolicyzmowi i dlatego jej cierpienia stały się obiektem szczególnej troski Stolicy Apostolskiej. Apel ten

¹⁷ *Pour les victimes de la guerre. Russes et Polonais*, „*La Suisse*”, 29 IX 1915.

¹⁸ *Un cri de détresse*, „*Courrier de Genève*”, 3 II 1915.

¹⁹ *Pro Polonia*, „*Courrier de Genève*”, 7 II 1915.

²⁰ J. Rime, Ch. Journet, *Un prêtre intellectuel dans la Suisse romande de l'entre-deux-guerre*, Fribourg 2005, s. 321–322.

²¹ *Le pape et la Pologne*, „*Journal de Genève*”, 17 IV 1915; *Le pape et la Pologne*, „*Courrier de Genève*”, 18 IV 1915; *Le pape et la Pologne*, „*Tribune de Genève*”, 17 IV 1915; por. D. Płygawko, *Benedykt XV dla Polski: 90-lecie papieskiej kolekty 21 listopada 1915*, Poznań 2005.

papież powtórzył zresztą w październiku tego roku, kiedy w całym Kościele katolickim niedzielę 21 listopada ogłosił dniem modlitw za Polskę²².

Podobnych akcji charytatywnych na rzecz Polaków, o których pisano w prasie, można wskazać jeszcze kilka (Lucerna, Bazylea, Zurych). Warto zauważyć, że były one niejako niezależne od sympatii politycznych poszczególnych ośrodków szwajcarskich, a także od podziałów etnicznych w społeczeństwie. Informowały o nich zarówno dzienniki niemieckojęzyczne, jak i te znad Lemanu, które nie tylko nie próbowały się nawzajem dyskredytować, ale wręcz się wspierały – tak pozostało zresztą do końca wojny. Informacje o inicjatywach podejmowanych dla Polaków przez austro-węgierski komitet pomocy promowała proaliantcka „La Suisse”²³, a w „Basler Nachrichten” pojawiały się doniesienia o aktywności komitetu Kallenbachowej we Fryburgu²⁴. W tej dziedzinie prasa szwajcarska bodaj najszybciej znalazła wspólny mianownik, co rzecz jasna pomagało popularyzować ideę pomocy dla Polaków. Pojawiające się w doniesieniach prasowych nazwiska organizatorów, referentów, współpracowników, a niekiedy nawet beneficjentów, sprawiały, że o Polakach w prasie szwajcarskiej pisano stosunkowo często w kontekście faktu, że był to kraj dość odległy kulturowo i politycznie.

Innego rodzaju publikacjami były te odnoszące się do postaci znanych Polaków, czasem nieco obszerniejsze biogramy drukowane przy okazji jubileuszów obchodzonych przez profesorów, doniesień o śmierci, wszelkiego rodzaju wspomnień, rocznic powstań narodowych, relacji z obchodów 3 Maja. Pierwszym wydarzeniem, które stało się okazją, by przywołać polską walkę o niepodległość, była śmierć Zygmunta Miłkowskiego. Już przedtem „Gazette de Lausanne” opublikowała jego odpowiedź na apel Franciszka Józefa do Polaków. W jednym z ostatnich swoich publicznych wystąpień ten mieszkający od ponad czterdziestu lat w Szwajcarii weteran powstania styczniowego jasno sprzeciwił się tendencjom austrofilskim, uważając, że ani Austro-Węgry, ani sprusyfikowane Niemcy nie będą w stanie dotrzymać obietnic wobec prawdopodobnego zwycięstwa trójporozumienia²⁵. Artykuł Miłkowskiego spotkał się z bardzo przychylnym przyjęciem tamtejszego środowiska. Przypominano o nim jeszcze w styczniu, po jego śmierci. W publikowanych wówczas biogramach i wspomnieniach wystąpienie to traktowano jako swoisty testament polityczny zmarłego²⁶.

Z kolei śmierć Henryka Sienkiewicza stała się kolejną okazją, by przypominać o kwestii polskiej, jakkolwiek w przeciwieństwie do Miłkowskiego czy Kościuszki pisano o nim raczej jako o patriocie pióra. Charakterystyczny jest pod tym względem artykuł z „Basler Nachrichten”, w którym zwrócono uwagę na pisarstwo historyczne zmarłego i fakt, że wśród Polaków znacznie większą popularnością cieszyły się takie dzieła jak *Krzyżacy* i *Trylogia*, podczas gdy w świecie bardziej znane było *Quo vadis*²⁷. Generalnie

²² *Le pape et Polonais*, „Journal de Genève”, 28 X 1915; *Le pape et Polonais*, „Genevois”, 28 X 1915.

²³ *Pour les Polonais*, „La Suisse”, 4 IV 1915.

²⁴ *Polnische Arbeitsstube in Freiburg*, „Basler Nachrichten”, 12 II 1916.

²⁵ *Pour la Pologne*, „Gazette de Lausanne”, 18 VIII 1914.

²⁶ Przykładem może być wspomnienie o Miłkowskim autorstwa Z. Lasskowskiego, *La mort d'un grand patriote polonais*, „La Suisse”, 12 I 1915.

²⁷ *Henryk Sienkiewicz*, „Basler Nachrichten”, 6 V 1916, dodatek.

unikano przyporządkowywania Sienkiewicza do określonej opcji politycznej, co wynikało zapewne także z tego, że dystansował się on od polityki. Wprawdzie na początku wojny „Tribune de Genève” wspomniała, że pisarz apelował do Polaków, aby czynnie wsparli Rosję²⁸, ale przy oficjalnych okazjach unikał on politycznych deklaracji²⁹. Jednym z wyjątków był wywiad z Sienkiewiczem, który opublikował w maju 1916 r. „Journal de Genève”. Opowiadając się za niepodległością Polski, Polak nie chciał, by jego nazwisko związane z którymkolwiek ugrupowaniem lub środowiskiem politycznym w kraju lub za granicą³⁰. W rezultacie gdy zmarł, w jego biogramach koncentrowano się raczej na pisarstwie i akcji charytatywnej³¹.

Naturalnie prasa helwecka zauważyła także obchody setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Szczególnie czasopisma francuskojęzyczne podawały wzmianki o uroczystościach w Warszawie oraz w niektórych krajach europejskich i Ameryce³². „Gazette de Lausanne” aż czterokrotnie publikowała informacje na ten temat³³. Jest to o tyle zrozumiałe, że Kościuszko spędził ostatnie lata w Szwajcarii, a za człowieka wolności uważano go także ze względu na jego doświadczenia amerykańskie – był to ideał wręcz fundamentalny dla umysłowości helweckiej. Nieco mniej pisano o imprezach związanych ze stuleciem śmierci Henryka Dąbrowskiego – przypomiano jego postać, a także dzieło legionowe, czasem w kontekście Legionów Piłsudskiego³⁴.

Stosunkowo często w prasie helweckiej pojawiały się wzmianki o Polakach związanych ze Szwajcarią, prowadzących tam swoją działalność naukową lub kulturalną albo przebywających w tym kraju czasowo. Przykładów można podać bardzo wiele. Można tu przywołać postać o. Jana Rostworowskiego, dyrektora gimnazjum jezuitów w Chyrowie, którego zesłano do Archangielska. Duchowny ten był absolwentem Uniwersytetu we Fryburgu, co pozwoliło upominać się o niego tamtejszej „Liberté de Fribourg”, która włączyła się w prowadzoną głównie przez „Courrier de Genève” akcję na rzecz prześladowanych przez Rosjan duchownych katolickich. Oczywiście pierwszorzędną rolę grał w niej unicki metropolita Lwowa Andrzej Szeptycki, którego – co ciekawe – postrzegano raczej jako postać wpisującą się w wielokulturowy obraz Polski niż osobistość związaną z ukraińskim ruchem narodowym, przynajmniej w pierwszych miesiącach wojny. Wyraźne rozejście się drogi Polaków i Ukraińców na łamach szwajcarskiej prasy nastąpiło dopiero na przełomie 1917 i 1918 r. Jeszcze w lipcu 1917 r., pisząc

²⁸ Sienkiewicz *fait appel aux Polonais autrichiens*, „Tribune de Genève”, 6–7 IX 1914.

²⁹ Por. W. Śladkowski, *Opcje polityczne Henryka Sienkiewicza w latach 1914–1916*, Lublin 1991; J. Krzyżanowski, *Sienkiewicz żył i sprawy*, Warszawa 1968, s. 249–259.

³⁰ Sienkiewicz *et les Polonais*, „Journal de Genève”, 12 V 1916.

³¹ Przykładami takich apolitycznych biogramów mogą być m.in. wspomnienia opublikowane w Lucernie (*H. Sienkiewicz*, „Vaterland”, 17 XI 1916) i Zurychu (*Henryk Sienkiewicz*, „Tages Anzeiger”, 22 XI 1916).

³² Między innymi *Thadée Kościuszko*, „Courrier de Genève”, 16 X 1917; *À la mémoire de Thadée Kosciuszko pour le centenaire de sa mort*, „Courrier de Genève”, 17 X 1917; *Centenaire de Thadée Kosciuszko*, „Courrier de Genève”, 23 X 1917; *Le centenaire de Kościuszko*, „Genevois”, 26 X 1917.

³³ *Thadée Kosciuszko*, „Gazette de Lausanne”, 15 X 1917; *En Pologne le centenaire de Kosciuszko*, „Gazette de Lausanne”, 17 X 1917; *Les fêtes de Kosciuszko*, „Gazette de Lausanne”, 27 X 1917; *Le centenaire de Kosciuszko*, „Gazette de Lausanne”, 29 X 1917.

³⁴ *Le centenaire du général Dabrowski*, „Tribune de Genève”, 6 VI 1918.

o pobycie w Szwecji zwolnionego przez rosyjski Rząd Tymczasowy Szeptyckiego i jego podróży do Szwajcarii, czasopisma helweckie informowały o entuzjastycznym powitaniu, które w Sztokholmie zgotowały mu i emigracja ukraińska, i tamtejsza Polonia³⁵. Innym przykładem są doniesienia o potomkach księcia Poniatowskiego walczących w szeregach armii francuskiej. Promowano nawet ideę, aby po zwycięstwie aliantów któryś z nich zasiadł na tronie polskim³⁶. Wspomniano o działalności naukowej i społecznej prof. Zygmunta Laskowskiego, Gabriela Narutowicza i Józefa Kallenbacha. Donoszono o odczytach wygłaszanych przez Polaków związanych ze światem paryskim – w Genewie wystąpił m.in. Zygmunt Zaleski, profesor l'École des Hautes-Études Sociales w Paryżu. Prelegenci nawiązywali do twórczości Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Jana Kasprowicza i Stanisława Wyspiańskiego³⁷. Prasa szwajcarska wspomniała także o innych polskich pisarzach, takich jak Władysław Reymont, Andrzej Niemojewski czy Stefan Żeromski. Niekiedy zwracano uwagę na ich zaangażowanie w kwestię polską lub akcję humanitarną. Można tu wskazać opublikowany na łamach „Tribune de Genève” długi artykuł Stefana Auerbacha, który zrelacjonował odczyty wygłoszone we wspomnianej szkole paryskiej przez Stanisława Posnera³⁸.

Inna grupa doniesień odnosiła się do aktywności polskich środowisk politycznych w Szwajcarii. Prasa dostrzegała działalność Centralnej Agencji Polskiej, Biura Prasowego w Bernie, Stowarzyszenia La Pologne et la Guerre. Informowano o konkretnych przedsięwzięciach podejmowanych przez te środowiska. W tym kontekście najczęściej pisano o Romanie Dmowskim, Erazmie Piltzu, Marianie Seydzie, Janie Kucharzewskim i Stanisławie Zielińskim, co jest jak najbardziej naturalne. O innych członkach wyżej wspomnianych ugrupowań prasa wspominała zwykle tylko wtedy, gdy podawała skład konstytuujących się grup. Stosunkowo rzadko przywoływano ich nazwiska w artykułach politycznych, oczywiście oprócz tych, które wychodziły spod pióra emigrantów. Nie zawsze rozumiano specyfikę polskich problemów, czasami więc błędnie interpretowano postawę emigracji, np. absencję Polaków na kongresie narodowości w Lozannie³⁹ i odrębną polską deklarację opublikowaną po kongresie narodów uciskanych przez Austro-Węgry⁴⁰. Niemniej polscy politycy w Szwajcarii zwykle znajdowali odbiorców zarówno wśród czytelników, jak i dziennikarzy, takich jak np. Alfred de Meuron, Henri Sensine, Henri Fazy czy Edmond Privat. Oczywiście najwięcej miejsca na łamach prasowych zajmują doniesienia o działalności agencji lozańskiej. Wynikało to z faktu, że pod względem politycznym całkowicie wpisywała się ona w propagandę aliancką, prowadzoną przez czasopisma nadlemańskie – wydaje się, że ogólnie były one aktywniejsze niż niemieckojęzyczne, przynajmniej w odniesieniu do Polaków. Wprawdzie już wczesną wiosną 1915 r. dało się wyraźnie zauważyć, że dzienniki frankofilskie przestały

³⁵ *Mgr Szeptycki à Stockholm*, „*Courrier de Genève*”, 12 VII 1917; *Mgr Szeptycki en Suisse*, „*Tribune de Genève*”, 22 VII 1917.

³⁶ *Les Poniatowski dans l'armée française*, „*Tribune de Genève*”, 28 II – 1 III 1915.

³⁷ *Pro Polonia*, „*Courrier de Genève*”, 6 II 1915; *Pro Polonia*, „*La Suisse*”, 7 II 1915.

³⁸ *La tragedie polonaise*, „*Tribune de Genève*”, 27 II 1915.

³⁹ *Die Polen und die Nationalitätenkonferenz*, „*Der Bund*”, 3 VII 1916, wydanie wieczorne.

⁴⁰ *Au congrès des nationalités opprimées par l'Autriche-Hongrie*, „*Tribune de Genève*”, 12 IV 1918.

postrzegać kwestię polską przez pryzmat interesów rosyjskich, ale francuskim pozostały wierne do końca wojny. Nie dziwi więc, iż publikacje prasowe spod znaku CAP cieszyły się popularnością we francuskojęzycznej części Szwajcarii. Nie oznacza to bynajmniej, że ignorowano drugą stronę. Także Centralne Biuro Prasowe w Bernie forsowało swoje teksty w prasie helweckiej, ale mimo wszystko były one mniej liczne i generalnie drukowano je raczej w Bernie i Lucernie niż nad Lemanem.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że w prasie helweckiej istotną rolę, jeśli chodzi o głos polski, odgrywały publikacje polityczne najczęściej pisane anonimowo przez osoby pochodzenia polskiego. Nie chodzi tutaj oczywiście o polskie wydawnictwa typu „Moniteur Polonais” czy „L'Aigle Blanc”, ale o czasopisma szwajcarskie. Niekiedy zamieszczały one nawet swoiste minicykle polityczne bądź niemal oficjalne programy polityczne emigracji. Dobrym przykładem jest ukazujący się w marcu i kwietniu 1915 r. w lucerniańskim „Vaterland” cykl zatytułowany „Niepodległość Polski – równowaga Europy”⁴¹. Bardzo często komentowano też opublikowany w sierpniu 1915 r. w „Basler Nachrichten” artykuł dotyczący polskiej racji stanu w zmieniających warunkach geopolitycznych⁴². Ta sama gazeta drukowała obszernie teksty pisane przez Polaków także w marcu 1916 r., pod wspólnym tytułem *Polski problem*⁴³. Odbiły się one szerokim echem i w prasie bazylejskiej niemal do momentu wydania Aktu 5 listopada stały się głównym odniesieniem dla komentarzy Szwajcarów. Pismo „Basler Nachrichten” było zresztą bardzo silnie uzależnione od polskich opinii, jego artykuły dotyczące kwestii polskiej niemal zwyczajowo zaczynały się od słów *von polnischer Seite*, którą to polską stronę uznawano niejako za wyrocznię. Podobną rolę odgrywało wystąpienie anonimowego Polaka w „Berner Tagblatt”, gdzie omówił on trzy koncepcje rozwiązania sprawy polskiej⁴⁴. Takie artykuły wywoływały niekiedy dość żywą polemikę, prowokując wystąpienia kolejnych Polaków, których echa pobrzmiwały na łamach prasy niemieckojęzycznej przez następne tygodnie. Niekiedy tego typu publikacje drukowano w kilku różnych tytułach, np. artykuły sygnowane „der Freie Pole”, które ukazywały się w „Berner Tagblatt”, „Der Bund”, „Basler Nachrichten” i „Neue Zürcher Zeitung”. Tego rodzaju wystąpienia tworzą całościowy obraz kwestii polskiej – w tym przypadku austrofilski. Ich znaczenie dla popularyzacji kwestii polskiej można w pełni dostrzec dopiero z nieco szerszej perspektywy. Trudno bowiem wymagać od lokalnego czytelnika w Lucernie, Bazylei czy Bernie, aby na bieżąco śledził teksty ukazujące się w różnych częściach kraju. Wspominane publikacje są o tyle istotne, że zwykle na ich podstawie budowano dalszą dyskusję polityczną w sprawie polskiej. Działo się tak nie tylko w pismach niemieckojęzycznych, ale także nad Lemanem, gdzie jednym z pierwszych tak istotnych głosów było wystąpienie Kucharzewskiego w znanym artykule opublikowanym w „Gazette de

⁴¹ *Polens Unabhängigkeit-Europas Gleichgewicht*, „Vaterland”, 21 III 1915, drugie wydanie; *Polens Unabhängigkeit-Europas Gleichgewicht. Die religiöse Frage*, „Vaterland”, 22 IV 1915, drugie wydanie; *Polens Unabhängigkeit-Europas Gleichgewicht. Die Hakatisten*, „Vaterland”, 23 IV 1915, drugie wydanie; *Polens Unabhängigkeit-Europas Gleichgewicht*, „Vaterland”, 25 IV 1915, drugie wydanie.

⁴² *Die Polen und der Fall Warschau*, „Basler Nachrichten”, 16 VIII 1915, dodatek.

⁴³ Zapoczątkował je artykuł *Das polnische Problem*, „Basler Nachrichten”, 30 III 1916, dodatek.

⁴⁴ *Drei Entwürfe einer Autonomie Polens*, „Berner Tagblatt”, 4 VIII 1915, wydanie wieczorne.

Lausanne”, który stał się swego rodzaju dokumentem programowym części emigracji polskiej skupionej w Szwajcarii⁴⁵. Rok 1916 przyniósł kolejne takie manifesty, które trudno nawet wymienić, niektóre przechodziły bez większego echa, inne omawiano w prasie miesiącami – wszystkie jednak stanowiły o dość intensywnej obecności kwestii polskiej w szwajcarskiej opinii publicznej.

W kontekście poparcia dla polskiej niepodległości wielkie znaczenie miała relacjonowana przez helweckie czasopisma akcja, którą polscy politycy podjęli w zmieniających się warunkach nad Wisłą. Poświęcone jej publikacje nie były może szczególnie obszerne, częstokroć zresztą bazowały na doniesieniach obcych agencji prasowych (Wolffa, Westnika czy Wiedeńskiego Biura Prasowego) lub stanowiły przedruki z prasy polskiej, ale ich dobór i narracja tworzyły stosunkowo pozytywny wizerunek polskiej klasy politycznej. Już na początku wojny dostrzeżono powstanie Naczelnego Komitetu Narodowego, przedstawiano jego członków i poglądy polityczne⁴⁶. Z czasem prasa zauważyła ewolucję zachodzącą w programach polskich środowisk niepodległościowych. Śledzono wypowiedzi poszczególnych uczestników życia politycznego, szczególnie z Warszawy, i wyciągano niekiedy dość interesujące wnioski. Jako dowód odzyskiwania przez Polskę wolności interpretowano działalność rad miejskich, a warszawską niekiedy uznawano wręcz za załążek rządu polskiego, co było ze wszech miar nieuzasadnione. Zwłaszcza w roku 1915 nasiliła się tendencja, by pisać o polskiej scenie politycznej. Wiązało się to oczywiście z austro-niemiecką okupacją królestwa. Szczególnie ciekawa wydawała się ogłoszona w Warszawie bezpośrednio po ewakuacji wojsk rosyjskich odezwa Komitetu Naczelnego Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych⁴⁷. Akt ten wywołał początkowo mieszane uczucia, niekiedy zwracano uwagę, że jego znaczenie zostanie zweryfikowane przez działania Austro-Węgier i dopiero wówczas można będzie ocenić jego doniosłość. Bez względu jednak na wpływ tego dokumentu na austriacką scenę polityczną oraz jego realne konsekwencje prasa na ogół zgodnie podkreślała, iż w kontekście tej odezwy kwestia polska zyskała nowy wymiar i bez wątpienia stała się jednym z ciekawszych zagadnień związanych z bieżącą wojną⁴⁸. Pilnie śledzono zatem głosy znad Wisły. W następnych miesiącach regularnie odnoszono się do komentarzy wygłaszanych przez polskich polityków w tej sprawie. Oczywiście także Akt 5 listopada i jego polityczne konsekwencje sprawiły, że w prasie eksponowano opinie polskich środowisk i głosy poszczególnych polityków w kraju i na emigracji⁴⁹. Proklamacja Aktu 5 listopada 1916 r. była wydarzeniem, które sprawiło, iż opinie polskich środowisk czy też głosy poszczególnych polityków zarówno w kraju, jak i na emigracji najbardziej eksponowano w prasie. Ta wzmożona obecność przedstawicieli polskiego życia politycznego na łamach szwajcarskiej prasy związana była z ogłoszeniem słynnej protestacji lozańskiej⁵⁰.

⁴⁵ *La Pologne et la guerre. Un Appel à l'Europe*, „Gazette de Lausanne”, 22 I 1915.

⁴⁶ *Die polnische Bewegung in Oesterreich*, „Berner Tagblatt”, 29 VIII 1914, wydanie poranne.

⁴⁷ K.W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty*, Warszawa 1924, s. 36–37.

⁴⁸ *Die Stunde Polens*, „Berner Tagblatt”, 31 VIII 1915, wydanie wieczorne.

⁴⁹ Por. P. Bednarz, *Akt 5 listopada ze szwajcarskiej perspektywy [w:] Akt 5 listopada 1916 roku i jego konsekwencje dla Polski i Europy*, red. J. Kłaczko, K. Kania, Z. Girzyński, Toruń 2016, s. 337–364.

⁵⁰ K.W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości...*, s. 63–64.

Po jej opublikowaniu nawet we francuskojęzycznej Szwajcarii rozgorzała dyskusja nad właściwym kierunkiem działań polskiej emigracji skupionej wokół Centralnej Agencji Polskiej⁵¹. Co ciekawe, polemikę między polskimi partiami i politykami szwajcarscy dziennikarze rzadko przedstawiali w negatywnym świetle, inaczej niż krajową debatę helwecką. Najagresywniejsze opinie wyrażali sami Polacy, a kierowali je pod adresem nie tylko adwersarzy polskich, ale niekiedy także przychylnych Polakom dziennikarzy szwajcarskich, takich jak Privat⁵². Bodaj najczęściej polskie nazwiska pojawiały się w pismach szwajcarskich w roku 1917, co wynikało z ich zainteresowania rodzącym się państwem, jego administracją i życiem społecznym. Pod tym względem Akt 5 listopada okazał się niezwykle owocny.

W prasie helweckiej wspomniano o działalności niemal wszystkich istotnych uczestników polskiego życia politycznego i kulturalnego – arcybiskupów Edwarda Likowskiego i Aleksandra Kakowskiego, bp. Józefa S. Pelczara, prałatów Kazimierza Dorszewskiego i Zygmunta Chełmickiego, a także większości członków Tymczasowej Rady Stanu i Rady Regencyjnej. Zamieszczano liczne komentarze do wystąpień członków Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim, rosyjskiej Dumie i pruskim Landtagu. Stosunkowo często na łamach szwajcarskich gazet przywoływano nazwiska Wojciecha Korfantego, Leona Bilińskiego, Michała Łempickiego, Ignacego Szebeki, Jana Kucharzewskiego, Ignacego J. Paderewskiego i wielu innych. Niekiedy podawano informacje o politykach szczebla regionalnego lub postaciach zasłużonych dla polskości określonego terytorium⁵³. Zainteresowanie to charakteryzowało się jednak swego rodzaju sezonowością. Tylko największe dzienniki, takie jak „Neue Zürcher Zeitung” czy „Journal de Genève”, stale monitorowały wydarzenia nad Wisłą, relacjonując życie warszawskich salonów politycznych. Te mniej wpływowe o polskich politykach informowały sporadycznie, głównie w momentach ważnych dla kwestii polskiej. Typowy pod tym względem był „Der Landbote”, który o poczynaniach konkretnych działaczy polskich donosił stosunkowo rzadko, częściej opisując wydarzenia, używał takich określeń jak „Polacy”, „polska klasa polityczna” itp. (nawet w cyklu „Das Neue Polen”, poświęconym Aktowi 5 listopada i jego konsekwencjom)⁵⁴.

Podobnie rzecz się miała z opiniami wyrażanymi przez wojskowych: Józefa Piłsudskiego, Józefa Hallera, Stanisława Szeptyckiego, Tadeusza Rozwadowskiego czy Michała Żymierskiego. Głosy legionistów często przytaczano w kilku pierwszych miesiącach wojny, potem już rzadziej, wobec pojawienia się innych atrakcyjnych tematów, takich jak przystąpienie do konfliktu Włoch czy podatek wojenny. Nazwiska polskich

⁵¹ *Le royaume de Pologne*, „Tribune de Genève”, 7 XI 1916; *Pologne et bluff*, „Tribune de Genève”, 14 XI 1916; *Protestation des Polonais*, „Tribune de Genève”, 15 XI 1916. Fragmenty tego artykułu zostały opublikowane również w prasie polskojęzycznej: *Głos francuski o proteście lozańskim*, „Gazeta Narodowa”, 11 I 1917; *Głos francuski o proteście lozańskim*, „Nowa Reforma”, 1 XII 1916.

⁵² Polonofilskiej działalności tego dziennikarza poświęcono odrębną monografię: P. Bednarz, *Edmond Privat i jego działalność na rzecz Polski w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2003.

⁵³ Na przykład artykuł *Polen und Schlesien*, „Vaterland”, 11 V 1917. Drugie wydanie dotyczy działalności Jana Michejdy i księdza Józefa Londzina na Śląsku Cieszyńskim.

⁵⁴ Podobne zjawisko odnosi się do większości czasopism o zasięgu kantonalnym, takich jak m.in. „Davoser Zeitung” w Graubünden, „National Zeitung” w Bazylei czy „Emmenthaler Blatt” w prowincji berneńskiej.

oficerów znowu regularnie zaczęły się pojawiać w trakcie kryzysu legionowego. W innych okresach raczej nie zamieszczano ich dłuższych wypowiedzi, jeśli nie liczyć okazjonalnych wystąpień legionistów, którzy za pośrednictwem korespondentów lub osobiście (np. pisarz i bibliofil por. Jan Śliwiński-Effenberger) dzielili się wrażeniami z pola walki⁵⁵. Legiony często traktowano jako bezosobowy czyn zbrojny o znaczeniu nie tyle militarnym, ile politycznym – celowała w tym prasa niemieckofiliska.

Niektóre wydarzenia jednak, choć doniosłe, prowokowały przesadne zainteresowanie działalnością pewnych polskich polityków oraz ludzi kultury i nauki. Dobrym przykładem jest otwarcie przez Niemców polskich uczelni w Warszawie: Wyższej Szkoły Handlowej, Wyższej Szkoły Rolniczej, a przede wszystkim Politechniki Warszawskiej i Uniwersytetu Warszawskiego⁵⁶. W związku z tym zamieszczono obszernie komentarze (zarówno rodzime, jak i przedrukowane z czasopism polskich – zwykle „Tygodnika Ilustrowanego”, „Gońca Porannego”, „Kurieria Narodowego”, „Dziennika Polskiego” oraz krakowskiej „Nowej Reformy”). Przytaczano wypowiedzi rektora Uniwersytetu Warszawskiego Józefa P. Brudzińskiego. Ten wybitny naukowiec, który od wybuchu wojny intensywnie zabiegał o powołanie polskiej uczelni, czuł się szczególnie zobowiązany do obrony swojej idei przed atakami ze strony rosyjskiej. Prasa helwecka jeszcze w 1917 r.⁵⁷ przytaczała jego wypowiedzi i polityczne deklaracje dotyczące Aktu 5 listopada, chcąc zweryfikować jego zapatrywania na ewentualną współpracę z Niemcami⁵⁸.

Kolejna kategoria to doniesienia przybliżające strukturę społeczeństwa polskiego, jego liczebność, historię, kulturę, a w szczególności życie codzienne w ekstremalnie trudnych warunkach toczącej się wojny. Pierwszą tego typu publikacją był tekst anonimowego Polaka na łamach „Tribune de Genève”, w którym autor matematycznie wyliczył potencjał ludnościowy Polski oraz otwarcie postulował jej niepodległość⁵⁹. Artykuł ten wpisywał się w podejmowaną w tym czasie przez środowiska polskiej emigracji inicjatywę, by opracować wydawnictwo encyklopedyczne o Polsce⁶⁰. Temat wkrótce podjęli miejscowi dziennikarze, którzy starali się zapoznać czytelnika z polskimi realiami. Doniesienia tego rodzaju najczęściej pojawiały się w związku ze spekulacjami na temat możliwości mobilizacyjnych Polaków w kontekście przedłużającej się wojny. Kwestię tę poruszano już wiosną 1915 r., a gdy jesienią 1916 r. państwa centralne two-

⁵⁵ *Das polnische Hilfskorps*, „Basler Nachrichten”, 15 X 1916, pierwsze wydanie.

⁵⁶ K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1974, s. 198–201; *idem*, *Warszawa 1914–1918*, Warszawa 1989, s. 162–164; M. Eckert, *Historia Polski 1914–1939*, Warszawa 1990, s. 27–28.

⁵⁷ *Varsovie organisée*, „Tribune de Genève”, 7 I 1917.

⁵⁸ Jednym z istotniejszych wystąpień Brudzińskiego przekazanych przez prasę w tym okresie była jego przemowa wygłoszona do kanclerza niemieckiego, który przyjął na audyencji delegację polską (w składzie: Józef Polikarp Brudziński, Zygmunt Chmielewski, Stanisław Dzierzbicki, Michał Łempicki, Franciszek Radziwiłł) w przededniu ogłoszenia Aktu 5 listopada – 28 X 1916 r. (*Autonomie Polens*, „Neue Zürcher Zeitung”, 8 XI 1916, pierwsze wydanie wieczorne). W kilku poprzednich numerach tego czasopisma zaprezentowano kolejne proniemieckie deklaracje Brudzińskiego przedstawione w Warszawie (m.in. *Autonomie Polens*, „Neue Zürcher Zeitung”, 6 XI 1916, pierwsze wydanie południowe). Podobnie wyglądają zamieszczone na jego łamach relacje z przyjęcia tej delegacji przez Buriana dwa dni później. Odtąd zainteresowanie prasy poglądami politycznymi Brudzińskiego było zauważalne.

⁵⁹ *Pologne*, „Tribune de Genève”, 8 I 1915.

⁶⁰ H. Florkowska-Frančić, *Między Lozanną...*, s. 117–122.

rzyły Królestwo Polskie, zainteresowanie nią jeszcze się spotęgowało. W pierwszych miesiącach wojny częściej pisano jednak o poszczególnych społecznościach na ziemiach objętych walkami – by obszary, na których toczyła się wojna, przybliżyć czytelnikowi szwajcarskiemu. Nieocenioną rolę pod tym względem odegrali korespondenci wojenni, w szczególności Arthur Zimmermann, z którego usług korzystało kilka szwajcarskich czasopism, zwłaszcza „Berner Tagblatt”, głównie wiosną i jesienią 1915 r., oraz „Basler Nachrichten”. Ważne pod tym względem były także doniesienia Hermana Alfreda Tannera (specjalnego korespondenta „Basler Nachrichten” przy austro-węgierskim sztabie generalnym), Edmonda Privata (dla dzienników genewskich), Maksa Degena (pracującego dla „Berner Tagblatt”), Waldemara Bonfelsa i Leonarda Adelta. Ich praca przyczyniała się do poszerzenia wiedzy o polskiej prowincji. Jeśli historii danego miasta nie opisał sam dziennikarz, to niemal obowiązkowo w odrębnej rubryce prezentowała ją redakcja czasopisma. Pozwalało to znakomicie uzupełnić obraz toczącej się wojny, pokazać ją w określonym kontekście historycznym i geograficznym, dzięki czemu szwajcarski czytelnik lepiej rozumiał polską rzeczywistość. W odróżnieniu od innych krajów Europy Zachodniej – zwłaszcza Anglii – świadomość istnienia odrębnego narodu polskiego oraz znajomość jego kultury były w Szwajcarii stosunkowo duże. Pod tym względem prasa helwecka nie dokonywała przełomu, raczej poszerzała horyzonty opinii publicznej. Relacje zawierają niekiedy dość szczegółowe opisy lokalnych zwyczajów, ubiorów, polskiej mentalności. Relacjonowano życie codzienne mieszkańców ziemi łódzkiej, Podlasia, Lubelszczyzny, Galicji. Niekiedy publikowano opinie polityczne zwykłych mieszkańców, choć przed sierpniem 1915 r. stosunkowo rzadko, a w odniesieniu do ludności zaboru rosyjskiego wręcz wyjątkowo.

Warto zwrócić uwagę, że teksty poświęcone ludności polskiej prowincji z okresu austro-niemieckiej ofensywy z 1915 r. są pod pewnym względem szczególne. Prasa helwecka alarmowała wówczas opinię publiczną, jakich metod używają Rosjanie w trakcie ewakuacji. Bulwersujące fakty podawano w relacjach na temat restrykcji stosowanych wobec ludności polskiej, która nie chciała opuścić rodzinnej ziemi. Pisano o mordach na cywilach, paleniu domostw, wszelkiego rodzaju okrucieństwach popełnianych przez Kozaków i tragicznych warunkach humanitarnych, w których egzystowali wysiedleni wobec braku zaplecza sanitarnego⁶¹. Informacje te wywarły w Szwajcarii ogromne wrażenie. Wracano do nich jeszcze kilka miesięcy po przejściu frontu – czasem nawet interpretowano je jako akt wrogi wobec cywilizacji, sprzeczny z ideologią aliantów oraz niweczący cały wysiłek społeczności międzynarodowej wspomagającej materialnie Polaków. Był to, jak się wydaje, jeden z istotniejszych czynników, które zaważyły na stosunku Szwajcarów do kwestii polskiej. Kolejne artykuły w prasie helweckiej na temat społeczeństwa polskiego jedynie poszerzały świadomość opinii publicznej – np. w czasie

⁶¹ Jednym z ciekawszych artykułów na ten temat był raport petersburskiego korespondenta włoskiej „La Stampa” Virginio Gaydy przedrukowany przez „Le Nouveliste” (*Les souffrances de la population polonaise russe*, „Le Nouveliste”, 5 II 1916). Inne ciekawe publikacje to: *La misère des fugitifs russes*, „Le Nouveliste”, 21 VIII 1915; *Von der Räumung Warschaws*, „Berner Tagblatt”, 11 VIII 1915, wydanie poranne; *Russisches Flüchtlingselend*, „Basler Nachrichten”, 26 VIII 1915; *Le sort de fugitifs en Russie*, „Journal de Genève”, 14 XI 1915.

ogłoszenia Aktu 5 listopada i w końcowych miesiącach wojny, kiedy dzienniki szwajcarskie nierzadko pisały o mieszkańcach odradzającego się państwa.

Wyłaniający się z tych artykułów obraz Polaka jest zaskakująco pozytywny bez względu na to, z którą stroną konfliktu sympatyzowało dane czasopismo. Zwykle podkreślano przywiązanie do tradycji narodowej, religijność, zaradność i otwarcie na inną nację, z wyjątkiem Rosjan i Węgrów (których zwykle oskarżano o zbrodnie na ludności). Możliwe, że wizerunek ten był nieco wyidealizowany – już w 1914 r., a zwłaszcza w 1918 r., prasa pisała o negatywnych zachowaniach części społeczeństwa polskiego wobec Żydów⁶². Generalnie jednak postrzegano Polaków jako naród wartościowy. Publikacje na ten temat można uznać za swego rodzaju akcję informacyjną, równocześnie niosącą określone przesłanie. Prowadziły ją niemal wszystkie znaczące periodyki szwajcarskie, choć w różnym zakresie – przede wszystkim popierano odzyskanie przez Polaków wolności, którą najczęściej postrzegano jako ich prawo oraz niezbędny warunek dobrego funkcjonowania Europy i cywilizacji w ogóle. Wprawdzie takie podejście stworzyli sami Polacy, ale spotkało się z powszechną akceptacją, a Szwajcarzy wielokrotnie je komentowali i rozwijali.

W kontekście liczby publikacji w helweckiej prasie, ich różnorodności, a także zawartych w nich ocen Polacy byli narodem uprzywilejowanym wśród tych, które walczyły o niepodległość. Pisano o nich stosunkowo często, a trzeba jeszcze pamiętać o tekstach odnoszących się do problemu polskiego w wymiarze politycznym. Wydaje się, iż pod względem sympatii Szwajcarów (głównie francuskojęzycznych) jedynie Belgowie wyprzedzali Polaków. W niektórych okresach bardziej skupiano się na Serbach, Bułgarach i Rumunach, niekiedy rozwodzono się nad eksperymentami ewentualnych państw narodowych (takich jak Albania, Macedonia, Ukraina czy nawet Białoruś), ale rozważania te miały charakter sezonowy. Pojawiały się zwykle jako uzupełnienie informacji o walkach na którymś z frontów. Walką Polaków, podobnie jak Belgów, zajmowano się natomiast stale, choć z różnym nasileniem. Bez wątplenia sympatia, którą Polacy cieszyli się w Szwajcarii, w dużej mierze wynikała właśnie z tego, że prasa helwecka tak często, a jednocześnie pozytywnie przedstawiała polskie znane osobistości, zwykłych emigrantów i mieszkańców prowincji. Uderza fakt, iż w gazetach szwajcarskich niezmiernie trudno znaleźć przykłady negatywnych bohaterów rodem z nad Wisły, inaczej niż w przypadku postaci z nad Sprewy, Dunaju, Sekwany czy Tamizy. Jeżeli nawet nie popierano określonych aktów politycznych dokonanych przez konkretnych Polaków – lub wręcz je potępiano – to używano raczej takich określeń jak „niezręczny czyn”, „nieprzemyślana decyzja” lub najwyżej „postawa oderwana od rzeczywistości”.

Istotną wydaje się rolę, którą odgrywali Polacy w helweckiej opinii publicznej. Byli nie tylko jej biernym elementem, ale także nad wyraz aktywnie ją kształtowali⁶³. Można

⁶² O problemie tym już na początku wojny donosił „Le Nouveliste” (*Massacres des Juifs en Russie*, „Le Nouveliste”, 10 XI 1914; *Pogroms en Pologne*, „Le Nouveliste”, 13 XI 1914; *Pogroms en Russie*, „Le Nouveliste”, 7 XII 1914). Z kolei inne tytuły nie dostrzegały go lub nie rozpiszywały się o nim, w przeciwieństwie do wydarzeń z końca 1918 r.

⁶³ Por. H. Florowska-Frančić, *L’Influence des Polonais sur l’opinion publique en Suisse pendant la première guerre mondiale* [w:] *Asyl und Aufenthalt. Die Schweiz als Zuflucht und Wirkungsstätte von Slaven im 19. und 20. Jahrhundert*, red. M. Bankowski et al., Basel 1994.

nawet powiedzieć, że bez istnienia komitetów pomocy, Centralnej Agencji Polskiej, Berneńskiego Biura Prasowego czy środowiska Kucharzewskiego zainteresowania kwestią polską nie dałoby się w pełni rozwijać i zapewne pozostałaby ona problemem lokalnym, omawianym na łamach szwajcarskich gazet tylko wówczas, kiedy przez ziemie polskie przetaczałby się front – tak jak zazwyczaj wyglądało to np. w przypadku Rumunii. Tymczasem szeroka akcja informacyjna podjęta przez Polaków zaowocowała tym, że szwajcarskiej opinii publicznej przybliżono obraz Polski: jej klasę polityczną, ludzi kultury i nauki oraz lokalne społeczności, przeżywające dramat wojny, a jednocześnie twardo broniące własnej świadomości narodowej i aspirujące do niepodległości. Sprawilo to, że Szwajcarzy zaakceptowali, a wręcz silnie poparli ideę odbudowy państwa polskiego.

SŁOWA KLUCZOWE

prasa szwajcarska, niepodległość Polski, I wojna światowa

PIOTR BEDNARZ – historyk zatrudniony od 2001 r. w Instytucie Historii UMCS na stanowisku adiunkta. W 2013 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego w zakresie historii nowożytnej i najnowszej. Stypendysta CFBE/ESKAS oraz Fundacji Lanckorońskich. Koordynator programów międzynarodowych IH UMCS. Kierownik Zakładu Historii XIX w. i Dziejów Europy Wschodniej IH UMCS. Zainteresowania badawcze skupiają się wokół problematyki szwajcarskiej i relacji polsko-szwajcarskich w XIX i XX w. Autor monografii poświęconych tej tematyce: *Edmond Privat i jego działalność na rzecz Polski w czasie pierwszej wojny światowej* (2003); *Dylematy neutralnych. Szwajcarska opinia publiczna wobec kwestii polskiej 1914–1918* (2012) oraz artykułów, m.in.: *Szwajcarscy ochotnicy w Brygadach Międzynarodowych w Hiszpanii 1936–1939*, „Acta Universitatis Lodzianis” Folia Historica 2016, nr 97 (*Cudzoziemcy w wojnie domowej w Hiszpanii (1936–1939)*), red. D. Jeziorny); *Akt 5 listopada ze szwajcarskiej perspektywy [w:] Akt 5 listopada 1916 roku i jego konsekwencje dla Polski i Europy*, red. J. Kłaczek, K. Kania, Z. Girzyński, Toruń 2016; *Die in der Schweizer Presse im zeitlichen Umfeld des Friedens von Brest-Litowsk verbreitete Idee eines Bundeslandes in Osteuropa*, „Studia Białorutenistyczne” 2017, vol. 11; *Das Echo der russischen Revolutionen von 1917 in der schweizer Presse – Grundsätzliches*, „Quaestio Rossica” 2017, vol. 5, nr 3.

Image of Poles in World War I-era Swiss Press

Among the many subjects discussed in the Swiss press during World War I, one of the most interesting was that of foreigners. It was usually analysed in terms of the impact of their presence on Swiss domestic, foreign or even economic policies. Sometimes, however, these articles had a slightly different purpose; those devoted to Poles were such a case. They were consistent with a widespread propaganda campaign aimed at preparing the public opinion to accept and support idea of the independence of the Polish state.

The articles devoted to the Polish issue can be divided into several groups. Chronologically, the first type to appear were reports of humanitarian actions conducted on Polish soil. As this theme was deeply embedded in Switzerland's ethic, it managed to impress the local readers, thus quickly becoming a foundation of the pro-Polish campaign. Poland's independence was supposed to prevent the recurrence of the tragic events of 1914–1918, when Poles were often forced to fight against each other, while their country was being ruined by a war conducted in someone else's interests. Humanitarian issues were therefore raised particularly frequently.

The second important group of articles were those devoted to Poland's eminent cultural and scientific personalities, both living and deceased. They were meant to create a positive image of the Poles, as a nation that brought outstanding individuals to European culture and thus deserved independence and unrestricted development.

The third group of articles familiarised the Swiss readers with the Polish political scene, both in Poland proper and in exile. The selective nature of the information provided, as well as the usually favourable narrative, created a relatively positive image of the Polish political class, which was to augur well for the political life of the reborn country.

And finally, the fourth group consisted of articles describing the Polish province and the customs of its population, as well as its economic potential. These portrayals often covered important ethnicity-related issues. The coexistence of Poles, Jews, Ukrainians, Lithuanians, Germans, Belarusians and Russians in the same territory turned out to be an appealing topic for the inhabitants of a multicultural Switzerland, and served as evidence of the readiness of the Polish nation towards building a modern, multinational state.

The articles devoted to Poles published during World War I should be perceived as a long-term informational campaign conveying a specific message. The Swiss public opinion strongly supported the idea of Polish statehood, which was most often seen as a crucial factor for the peaceful functioning of Europe in post-war conditions. Such propaganda was carried out by almost all significant Swiss periodicals, although to varying degrees.

KEYWORDS

Swiss press, independence of Poland, World War I

SORIN RADU

ROMANIA AND THE GREAT WAR: POLITICAL, TERRITORIAL, ECONOMIC AND SOCIAL CONSEQUENCES¹

Romania had come into existence as national state in 1859, through the unification of the Principalities of Moldavia and Wallachia (Old Kingdom). Since that moment the essential objective of the politicians, of the cultural and national elites became, together with achieving the state independence, the establishment of the national state which comprises the Romanians who lived in provinces of the neighbouring empires: Transylvania² and Bukovina belonged to the Austro-Hungarian Empire, and Bessarabia, former province of Moldavia, had been incorporated into the Russian Empire in 1812. As in other states in Central and South-Eastern Europe, the discourse which prevailed in Romanian society especially towards the end of the 19th century focused on achieving the 'national ideal', reduced to the phrase 'Great Romania'. This objective became an obsession for the political and cultural elite and would be used for political legitimation of some parties, but also became a source of inspiration for writers and poets. Until recently, the Romanian historiography built the exaggerated image of a true "national movement", which would have acted constantly and uniformly and would have gathered all political parties including political and cultural elites and organisations of Romanians from the neighbouring provinces around the quest for achieving the 'national ideal'.³ The political discourse in Romania was justified also by the poor political, economic and cultural state of Romanians in Transylvania, Bukovina and Bessarabia. The Romanians in these provinces, although they were a majority demographically speaking, were not recognised as a fully fledged nationality and implicitly they did not enjoy the same rights as the dominant nations. Moreover, exactly because of the political system, the Romanians in these provinces had a backward social and

¹ Project financed from Lucian Blaga University of Sibiu research grants LBUS-IRG-2017-03.

² The term "Transylvania" refers to all historical regions: Ardeal, Banat, Crisana and Maramures.

³ In Romanian historiography there is a debate, there are a divergent opinions, regarding the way in which political elite understood to act in order to fulfil "the national ideal", Great Romania.

cultural status in comparison to the other nations and were subject to strong denationalisation processes, Russification in Bessarabia and Magyarisation in Transylvania. The status of Romanians in Bukovina was higher; in this region the Austrian authorities were more tolerant. The consequence of these situations was, as in the case of other nations within the Austro-Hungarian Empire, the establishment by the Romanian elites in the Austro-Hungarian provinces of political, economic and cultural institutions meant to protect their national identity. This did not happen in Bessarabia, where the repressive policy of Russia did not allow the Romanians to develop institutions meant to preserve the national identity. Encouraged by the development of national movements in the Empire, the national movement of Romanians made remarkable progress but they hesitated between loyalty to the Emperor, Vienna, and the idea of establishing a state of all Romanians by possibly uniting all the other provinces with Romania. Beyond the unquestionable cultural and linguistic identity of Romanians on both sides of the Carpathians there was a wish for some natural unification but there were also enough things which displeased the Transylvanian and Bukovina Romanians when they looked toward Romania: the deplorable state of the peasants, corruption and Balkan political mentalities etc. Nevertheless the idea that the establishment of "Great Romania" was possible seemed impossible from the very beginning since nobody could say how to achieve it. The outbreak of the war in 1914 would create a high level of expectation with the Romanians in the provinces, especially in 1916, when Romania would enter the war against the Central Powers with the declared objective to annex Transylvania and Bukovina, or, as the public discourse stated: to liberate the Romanians under foreign oppression. By joining the Entente Romania accepted implicitly that it would fight for partial achievement of the national project, in the context in which the problem of liberation of the Romanians in Bessarabia was postponed.

On another note, the outbreak of the war found Romania preoccupied with the fact that some fundamental social and political problems, on which the modernisation of the state depended and which troubled the society structurally: the necessity of a land reform to create social balance and the conditions of the development of the rural economy (which was prevailing in the state), and extending the right to vote and democratisation of the political system. The social cleavages were profound also for a researcher who goes into the details of the Romanian society, as it was a profoundly rural society, it would not be difficult to understand the state of economic, social and cultural backwardness of the peasants. In 1907 the last peasant revolt of a medieval type in Europe would erupt, and it had a magnitude that frightened the state institutions. The issue of land reforms, although it dominated the public agenda of political parties, together with the obsession of achieving the national ideal, remained unsolved.⁴ The politicians agreed on the necessity to legislate these reforms but they did not agree on their scope and the ways to achieve them. The World War created a high level of expectation from this point of view.

⁴ Sorin Radu, *Modernizarea sistemului electoral din România* (Iași: Institutul European, 2005).

THE WAR

When the war broke out, the dominant discourse of the political and cultural elites was that of supporting the 'national ideal', uniting all Romanians in a single state ("Great Romania"), and the way to achieve this fundamental political objective was the war against the Austro-Hungarian Empire. The leaders of this group were mainly the Liberals led by Ion I.C. Brătianu, the Democrat Nationalists led by Nicolae Iorga, and the Democratic Conservatives led by Take Ionescu. Also numerous other representatives of the cultural elite who were not politically committed, publicists, and writers were supporters of this objective. The arguments in favour of the alliance with the Entente were mainly the creed that Great Britain, France and Russia would be the winners in the war and the alliance with them would offer Romania the possibility to annex Transylvania and Bukovina. The entry of Romania into the war against the Central Powers seemed realistic and was justified considering the achievement of the Romanian national project. Such a strategy was a decisive step towards Great Romania, even if Bessarabia remained outside the project. Anyway, the debates monopolised the public agenda, and especially when it was disclosed that Romania had signed a secret alliance treaty in 1883 with the Central Powers.⁵

Nonetheless there was no consensus of opinion regarding the way to achieve the national objective. An important part of the political and cultural elite, the majority being members of the Conservative Party but also some members of the Liberal National Party expressed a different opinion in favour of maintaining the alliance with the Austro-Hungarian Empire and Germany. Such an option was justified by the "Germanophiles" (as they were called at that time) by the necessity to fight the Russian Empire with the objective to first liberate Bessarabia. The Germanophiles (Titu Maiorescu, P.P. Carp, Alexandru Marghiloman and others) argued that the unification of Bessarabia with Romania must be a priority considering that the intense denationalising and Russification policy of Romanians of this province threatened to turn the province between the Prut and the Dniester into a non-Romanian province. The situation of the Romanians in Bessarabia, who were a demographic majority, was extremely poor, considering the Russian Empire did not allow the development of a Romanian national movement, and the Russification policy went so far that even the religious services were held in the Russian language. The Germanophiles thought that the situation of the Romanians in Transylvania and Bukovina was much better, considering they had developed political, social, economic and cultural structures meant to protect their national identity.⁶ The patriotism of the so-called "Germanophiles", despite the failure of this orientation in 1918, cannot be questioned.

⁵ Șerban Rădulescu-Zoner, *România și Tripla Alianță la începutul secolului al XX-lea (1900–1914)* (București: Editura Litera, 1977).

⁶ Lucian Boia, "Germanofili". *Elita intelectuală românească în anii Primului Război Mondial* (București: Humanitas, 2009). The promoters of this direction were politicians, professors, writers, publishers: Felix Aderca, Ioan Slavici, Tudor Arghezi, Mateiu și Luca Caragiale, Constantin Stere, Ioan C. Filitti, Grigore Antipa, Duiliu Zamfirescu, Simion Mehedinți, Dimitrie Gerota, Garabet Ibrăileanu, Dimitrie Gusti, Dimitrie Onciul ș.a.

There existed also a pacifist orientation fuelled by social-democrats. These had a reduced influence in the public opinion in Romania since the level of urbanisation was low in the state and the number of the workers was small. Through the voice of the most important ideologist, Constantin Dobrogeanu-Gherea, the Romanian socialists campaigned against the war, condemned the German militarism, the Russian pan-slavism, the French and British colonialism, and the capitalist exploitation of the nationalities of the Austro-Hungarian Empire. They considered that for Romania the best attitude was that of neutrality. Convinced internationalists, the Romanian social-democrats could not understand how full unity of the Romanian nations could be achieved through the war. There were also slightly nuanced positions of some socialist leaders. For example, Mihail Gh. Bujor and Ottoi Călin argued that the war had an imperialist character and the state unity could be achieved through socialism, but they admitted that the worker had the duty to defend his Fatherland. They claimed that between socialism and Fatherland there was no antagonism, that the Fatherland was the natural environment for the development of peoples. Such positions were considered by the radical Cristian Racovski as deviations on the way to socialism, and those who supported them were referred to as “social-patriots”.⁷

Taking into account that Romania had adhered through a secret treaty to the alliance of the Central Powers in 1883 (the treaty had been renewed in 1902 and 1912), King Carol I of Hohenzollern-Sigmaringen, as the head of state, saw himself forced to decide whether to comply with the clauses in the treaty and as a consequence Romania would enter the war together with Austro-Hungary, Germany and Bulgaria against Russia or to let himself be influenced by the prevailing public opinion, which was shaped by “Entente-philés” and chose to fight the Central Powers (and implicitly against his own German people!) for partial achievement of the national project (i.e. the annexation of Transylvania and Bukovina to Romania). Neglecting his creed, Carol I took a balanced position and as a consequence Romania chose neutrality in the years 1914–1916. He died in October 1914, and his follower, Ferdinand, would choose to respect the pro-Entente option of the majority of the political elite and public opinion, Romania entering the War in August 1916 as an ally of the Entente. The alliance with the Entente pursued the partial achievement of the national project through annexing Transylvania and Bukovina to Romania, and the prime minister Ion I.C. Brătianu took responsibility for a war two fronts: with the Bulgarians and the Germans south of the Danube and with the Austro-Hungarians (later supported also by the Germans) on the other side of the Carpathians.⁸

⁷ Nicolae Jurca, *Istoria social-democrației din România* (București: Editura Științifică, 1994); Vasile Niculae, *O istorie a social-democrației române*, vol. II (București: Editura Institutului de Teorie Socială, 1997), p. 70–71; Flavius Solomon, “Un diplomat al revoluției. Cristian Racovski și social-democrația rusă în 1917,” in Vasile Ciobanu, Flavius Solomon, Sorin Radu (editors), *Partide politice și minorități naționale din România în secolul XX*, vol. VI (Cluj-Napoca: Editura Kriterion, Editura Institutului pentru Studiarea Problemelor Minorităților Naționale, 2011), p. 275–279.

⁸ *România în anii primului Război Mondial* (București: Editura Militară, 1987); Anastasie Iordache, *Reorientarea politică a României și neutralitatea armată, 1914–1916* (București: Editura Paideia, 1998); Ion Bulei, *La Romania Nella Grande Guerra. România în Primul Război Mondial (1914–1918)* (București: Editura Militară, 2006); Sorin Cristescu, *Ultimele 67 de zile din domnia Regelui Carol I al României* (Târgoviște: Editura Cetatea de Scaun, 2016).

In Bukovina and Transylvania, provinces in the Austro-Hungarian Empire, the activity of the Romanian political parties had been suspended during the war. The leaders of the Romanian National Party in Transylvania (George Pop de Băsești, Iuliu Maniu, Alexandru Vaida-Voevod, Aurel Vlad Aurel Lazăr and others), the main party that represented the national interests of the Romanians, and had profound dilemmas between the loyalty towards the Emperor and the Romanian national feelings, which urged them to support the policy of Bucharest. Not few were those who still believed in the capacity of the Empire to reorganise in a federalist structure. The tragedy of the Transylvania and Bukovina Romanians increased due to the mobilisation of youths, including the children of some Romanian political leaders, in the imperial army and sending them to the Eastern front where they came to fight the Romanian army.⁹ The Romanian socialists in the Empire, beside the issue of loyalty to the Emperor, were tormented by principled ideological problems: what were they first, socialists and implicitly internationalists or Romanians and at the same time supporters of the national ideal Great Romania?! These doubts would preoccupy them until the end of the Great War. If the leaders of the National Party hesitated to make public declarations in relation to the interests of the Romanian nation during the war, the Social-Democratic Party in Transylvania and in Bukovina, who had an influence amongst the workers and urban public opinion, did not hesitate to condemn the war. Ion Flueraș, Enea Grapini, Emil Isac and others (Transylvania), as well as Gheorghe Grigorovici (Bukovina) pleaded for pacifism, claiming as did the Hungarian and Austrian social-democrats that the political, social and economic problems of the working class could not be solved through war.¹⁰ One may conclude that because of censorship and the possible political repressions, the leaders of the Romanian political parties in Transylvania and Bukovina had a loyal attitude towards the Empire in the first part of the war and avoided expressing themselves regarding the national problem, the legitimation of the Romanian war against Austro-Hungary. Their attitude would become nuanced towards the end of the year 1917 and especially in 1918. In Bessarabia the national movement of Romanians would become active at the end of the year 1917 and the beginning of the year 1918, at the same time as the Bolshevik coup d'état and the collapse of the Russian Empire.

Beyond the national discourses and the favourable atmosphere to entering the war, Romania enters the great conflict militarily unprepared, with an economic infrastructure incapable of sustaining the war effort and relying on the promises of help from France and Great Britain. The campaign of the Romanian army against the Austro-Hungarian Empire ("Reunification War") began with an extraordinary enthusiasm amongst the soldiers, and the war was popular with public opinion. After a promising debut in the war, in the military campaign in Transylvania, the Romanian army suffers a shameful defeat at Turtucaia (September 1916), south of the Danube, on the Bulgarian front. A series of

⁹ Liviu Maior, *Doi ani mai devreme. Ardeleni, Bucovinieni și basarabeni în război 1914–1916* (Cluj-Napoca: Editura Școala Ardeleană, 2016); Keith Hitchins, *România, 1866–1914*, 4th edition (București: Humanitas, 2013), p. 207–252.

¹⁰ Sorin Radu, *Ion Flueraș (1882–1953). Social-democrație și sindicalism* (București: Editura Nemira, 2007), p. 23–35.

defeats followed and culminated in the occupation of the capital city of Bucharest by the German and Austro-Hungarian armies and the retreat of the government, the king and the state institutions in Moldavia. The capital would move to Iași, and for security reasons, which indicate the panic of the leaders, the treasury was sent to Russia so that it would not fall into the hands of the Germans. The winter of the year 1916–1917 saw Romania reduced to Moldavia, Muntenia and Oltenia occupied by the armies of the Central Powers. The situation was dramatic: the military defeats were amplified by the epidemics, which plagued the army and population, the high number of refugees but also internal turmoil generated by the revolutionary movements in Russia. There was hope again in the summer of 1917, when the Romanian army, reorganised with the direct support of a French military mission, succeeded in winning a series of victories in Mărăști, Oituz and Mărășești, and resisting the offensive of the German army and saving the Romanian state. The moral of the Romanian army had been raised by the promises of land and electoral reform made on the front by King Ferdinand. The exit of the Russian Empire from the war would force Romania to request an armistice in the spring of the year 1918; the peace was signed in Bucharest on the 7th of May 1918, under extremely unfavourable conditions for Romania. The refusal of King Ferdinand, who postponed indefinitely the formal gesture to sign this treaty made it possible for the hostilities to reignite in the last two days of the war, thus preserving the status of a combatant state at the Peace Conference in Paris.¹¹

BIRTH OF THE “GREAT ROMANIA”

By a quirk of history, despite of the defeat of the Romanian army on the front and concluding a separate peace, at the end of the Great War Romania obtained not only Transylvania and Bukovina, but also Bessarabia! The unification of Bessarabia with Romania on the 27th of March, being the 9th of April (according to the Gregorian calendar) 1918 was rather a surprise for the Romanian government considering that the alliance with the Entente (implicitly the Russian Empire) removed the annexation of this province from the plans of Romania. The unification of Bessarabia with Romania resulted from two elements: the defeat of Russia and the action of the Romanian Bessarabian political leaders who mobilised rapidly in the autumn of 1917, succeeding in proclaiming first the autonomy of the province and later its unification with Romania. Bessarabia had been a Romanian province separated by the Russian Empire in 1812 from Moldavia. Despite the fact that it had suffered a brutal process of Russification in the century and more of Russian domination, the former province continued being predominantly Romanian. Still, at the time of the collapse of the Tsarist Autocracy, the idea of unification with Romania was not clearly structured since uncertainty, fear and a Russophile mentality prevailed. In this context the pro-Romanian propaganda began to spread also with the

¹¹ Florin Constantiniu, *O istorie sinceră a poporului român* (București: Editura Univers Enciclopedic, 1997), pp. 272–291; Hitchins, *România, 1866–1947*, p. 293–332.

support of some refugees from Transylvania (Onisifor Ghibu) or from Bukovina (Ion Nistor), the immediate result was the establishment of pro-Romanian political parties: the Moldavian National Party (led by Vasile Stroescu), the Peasant Party (led by Pantelimon Halippa). The situation of Bessarabia became complicated in the summer of 1917, after, in June, when Ukraine became an independent republic from Russia and claimed Bessarabia. Under these circumstances on the 2nd of November 1917 a plebiscitary assembly of the Romanians, which assumed the right to proclaim political and administrative autonomy of Bessarabia, on the basis of the principle of self determination, and convening a Council of the Land (a kind of parliament), an assembly who had to be chosen based on the principle of being representative. The Council of the Land officially assumed the leadership of Bessarabia under the presidency of Ion Inculeț, and proclaimed on the 25th of September/8th of October 1917 the autonomy of Bessarabia within Russia, and on the 2nd/15th of December 1917, proclaimed the Moldavian Democratic Republic. As a leading executive organ, a “Council of Directors” was chosen. On the 24th of January 1918, shortly after Ukraine separated from Russia, the Moldavian Democratic Republic also declared independence. Under the circumstances of the revolutionary anarchy the Council of Directors decided to call for the help of the Romanian army. After several appeals, received with prudence in Bucharest, the government decided to send an army corps across the River Prut for restoration of order and protection of the population. The Soviet power, ignoring the principle of self determination, which it seemingly had supported until then, considered the action as an aggression act on its own territory, and broke off the diplomatic relations with Romania and confiscated the treasure of Romania which was preserved in Moscow. The orientation, which requested the unification, had become unstoppable. On the 27th of March / 9th of April 1918, the Council of the Land proclaimed the unification of Bessarabia with Romania. The unification was conditioned by preserving a provincial autonomy with its own administration and its own Council (Parliament) until the adoption of a new constitution. The Bessarabians would give up the conditioned unification on the 27th November/10th of December after the Council of the Land adopted the agrarian law, which solved an extremely delicate problem of the Bessarabian peasants. On the same day the Council of the Land dissolved.¹²

In the autumn of 1918, the political crisis in the Austro-Hungarian monarchy increased. While the hostility of the oppressed peoples subverted the monarchy from the interior, the military and strategic situation of the Central Powers was becoming disastrous on all fronts. The declarations of the leaders of the Central and Associated Powers, in favour of the principle of national self determination catalysed the movements of nationalities in the Empire. One by one, the Czechs, the Slovaks, the Southern Slavs,

¹² Gheorghe Platon (editor), *Istoria românilor*, vol VII, tom II, De la independență la marea unire (1878–1918) (București: Editura Enciclopedică, 2001); Alexandru V. Boldur, *Istoria Basarabiei* (București: Editura Victor Frunză, 1992); Ion Agrigoroaiei, *Basarabia de la unire la integrare* (Chișinău: Editura Cartdidact, 2007); Gheorghe E. Cojocaru, *Sfatul Țării: Itinerar* (Chișinău: Editura Civitas, 1998); Iurie Colesnic, *Sfatul Țării: Enciclopedie* (Chișinău: Editura Museum, 1998); Ion I. Nistor, *Istoria Basarabiei* (Chișinău: Editura Cartea Moldovenească, 1991); Ion Țurcanu, *Unirea Basarabiei cu România. Preludii, premise, realizări – 1918* (Chișinău: Editura Tipografia Centrală, 1998).

the Poles, and the Romanians established national political organisms with the wish to proclaim freedom and independence. The dismemberment of the Austro-Hungarian Empire was in October 1918 a fact.¹³

After launching the manifesto *To My Loyal Peoples*, by the Emperor Carol I (16 October 1918), in the Parliament of Vienna, the Romanian Bukovina deputies turned the Romanian Parliamentary Club into the Romanian National Council. Against the background of the movements and transformations in the Empire, on the 27th of October 1918, in Cernăuți, on the initiative of Sextil Pușcariu and Iancu Flondor, a national assembly was organised, in which the deputies of the Parliament of Vienna, the former deputies from the last Bukovina Diet, and the representatives of the Romanian population participated. A *Motion* was adopted, through which the representatives of the Romanian people in Bukovina declared themselves “with the power of national sovereignty the Constituent Assembly of this Romanian land”. The Constituent Assembly decided “the unification of entire Bukovina with the other Romanian lands in an independent national state”. The Constituent Assembly instituted a National Council (with the President Petre Bejan), consisting of 50 members, “in order to govern the Romanian people in Bukovina”. The National Council established also a provisional government, the Council of State Secretaries, led by Iancu Flondor. On the 28th of November 1918 the General Congress of Bukovina took place in the Synod Hall of the Metropolitan Palace in Cernăuți; 74 delegates of the National Council, 13 delegates of the Ukrainians, 7 of the Germans, and 6 of the Poles participated. A motion was adopted through which the “unconditional and eternal unification of Bukovina” with the Kingdom of Romania was proclaimed.¹⁴

In Transylvania, the Romanian National Party abandoned passiveness and took political action, adopting on the 12th of October in Oradea a political declaration regarding the self determination of the Romanians in Transylvania. The document was accepted without reservations by the Social-Democrat Party, the Romanian section. On the 30th of October 1918 following the collaboration of the two parties, the Central Romanian National Council of Budapest was established; this functioned as a collective governing body in the name of all Romanians in Hungary and Transylvania. This Council acted as the legal authority of the Romanian nation in the power vacuum that existed after the disintegration of the Austro-Hungarian Empire, of its constitutional and state institutions. The Hungarian government tried unsuccessfully, in the negotiations held in Arad (13–15th of November 1918), to convince the Romanian Transylvanian leaders to not initiate political actions for the unification of Transylvania with Romania and

¹³ Mark Cornwall, *The Last Years of Austria-Hungary: a Multi-National Experiment in Early Twentieth-Century* (Europe Exeter: University of Exeter Press, 2002); John C Swanson, *The Remnants of the Habsburg Monarchy: the Shaping of Modern Austria and Hungary, 1918–1922* (Boulder, Eastern European Monographs, New York: Columbia University Press, 2001); Bradley Scott Zakarin, *The Struggle for the New World Order: the United States, Self-determination, and the Dissolution of Austria-Hungary* (Amherst: Amherst College, 1996).

¹⁴ *Istoria românilor*, vol. VII / II, p. 500–506; Radu Economu, *Unirea Bucovinei 1918* (București: Editura Fundației Culturale Române, 1994); Ion I. Nistor, *Unirea Bucovinei, 28 noiembrie 1918. Studii și documente*, ediție nouă de Ioan Felea, prefată de Mircea Popa (Cluj-Napoca: Editura Napoca Star, 2010).

promised them that the Romanian nation would be included in the Hungarian Republic with autonomous status. Shortly afterwards, the Central Romanian National Council organised a plebiscitary assembly in Alba Iulia, in which the appointed representatives of the Romanian nation participated in order to decide, based on the principle of national self determination and the demographic principle, the unification of Transylvania with Romania. On the 1st of December 1918, in Alba Iulia 1228 elected delegates of the Romanian nation participated, supported by over 100,000 Romanians who in a very enthusiastic atmosphere voted for a *Resolution*, which proclaimed the definitive unification of Transylvania with Romania.¹⁵

The decision for the unification, and the documents proclaiming the unification of the three provinces with Romania respectively was made, and were signed after fiery talks, whereas between the leaders in the provinces different views existed regarding the status of the three provinces inside Great Romania. The resolution of Alba Iulia referred expressly to the status of provisional autonomy of the province until the drawing up of a new constitution. The proclamations of Chişinău, Cernăuţi and Alba Iulia requested a series of social, economic and political reforms. Another reality must not be disregarded, the fact that many of the political leaders in the provinces had serious reservations towards some political realities in the Old Kingdom, and expressed their criticism of the political principles, corruption, backward state of the peasantry and especially of the centralist policy supported especially by the liberals.¹⁶ In Romanian historiography, the discussion regarding the birth of Great Romania is still open: was it a result of the participation of Romania in the war, of military action; a result of the national movements, of the actions of the Romanians in the provinces in the neighbouring empires; or a result of “luck”, as the conservative P.P. Carp would claim.¹⁷

The new political and territorial reality would be recognised internationally at the Peace Conference in Paris by signing the peace treaties with Austria and Hungary, which would validate the unification of Bukovina and Transylvania with Romania. In the context in which Russia did not participate in the peace conference, and the Ukrainian Rada (parliament) refused to recognise the unification of Bessarabia, the Romanian government took diplomatic actions to convince the Great Powers to sign a separate treaty through which the unification proclamation of Chişinău would be recognised. The treaty was signed on the 28th of October 1920 in Paris by Great Britain, France, the USA, Italy and Japan.¹⁸

¹⁵ Ion Clopoţel, *Revoluţia din 1918 şi unirea Ardealului cu România* (Cluj: Editura Revistei „Societatea de Măine”, 1926), p. 111–118; *Istoria României. Transilvania*, vol. II (Cluj-Napoca: Editura George Bariţiu, 1997); Keith Hitchins, „Socialiştii români şi Republica Sovietică Ungară,” in Keith Hitchins (editor), *Mit şi realitate în istoriografia românească* (Bucureşti: Editura Enciclopedică, 1997), p. 192–193.

¹⁶ Irina Livezeanu, *Cultură şi naţionalism în România Mare, 1918-1930* (Bucureşti: Humanitas, 1998), p. 64–224.

¹⁷ Lucian Boia, *Primul Război Mondial. Controverse, paradoxuri, interpretări* (Bucureşti: Humanitas, 2014), p. 78. See, also, the nationalist perspective, reflected by Florin Constantiniu: The union was made by the people, by the nation!

¹⁸ David Sherman Spector, *România la Conferinţa de Pace de la Paris. Diplomaţia lui Ion I.C. Brătianu* (Iaşi: Institutul European, 1995); Lucian Leuştean, *România, Ungaria şi tratatul de la Trianon 1918–1920* (Iaşi: Polirom,

THE GREAT REFORMS: UNIVERSAL SUFFRAGE AND LAND REFORMS

Peasants and the Right to Vote

Until the Great War political life was the privilege of the educated people who had a high standard of living, the participation of peasants in political life was a rather token participation, considering the right to vote was a census one. The number of those who had the right to vote was extremely small. The democratic system had been instituted at the same time as the establishment of the modern Romanian state in 1859 and consolidated by the adoption of the Constitution of 1866. The latter established a modern political system based on the separation of powers in the state and on a census voting system, which represented a reflection of existing social cleavages in Romanian society: on one hand, a rich and educated elite limited in numbers and, on the other hand, a demographically overwhelming rural class, poor with a minimal education.¹⁹ The principles of participatory democracy, and the value of the vote was assimilated with difficulty by citizens at large and by some citizens in particular, and this was due mainly to the extremely slow evolution of rural public education and peasants remaining in a precarious material state.

It was not by chance that the political agenda of the state was dominated until the time of the Great War by polemics between political parties on the topic of social advancement (through land reform) and political advancement (through electoral reform) of the peasants. The political and cultural elite of the country argued that the two reforms represented the only way to accelerate the modernisation of the country. Those who were in favour of such a change (Liberals, Social-Democrats, Radical-Democrats), although they had different views on the actual reforms, needed to confront a common adversary, identified as the Conservative Party. The Conservatives showed their scepticism toward the granting of the right to vote to the peasants, thinking the people were not prepared, illiterate and economically backward. Universal suffrage could bring anarchy into the country. The Great War would speed up the reform process, with the peasants' entry into the political life taking place finally through a radical reform performed under exceptional conditions. The Romanians in Transylvania and Bukovina (provinces within the Austro-Hungarian Empire) and also Bessarabia (a province of the Russian Empire) had an inferior status in comparison to the dominant nationalities. In Transylvania the Romanians were not recognised as a nation and did not have political rights. An extremely small number of them had the right to vote because of accumulated wealth. The Romanians in Bukovina and Bessarabia had a similar status.²⁰

2002); Ion Constantin, *România, Marile Puteri și problema Basarabiei* (București: Editura Enciclopedică, 1995); Valeriu-Florin Dobrinescu, *Bătălia diplomatică pentru Basarabia (1918–1940)* (Iași: Editura Junimea, 1991).

¹⁹ Radu, *Modernizarea sistemului electoral din România*.

²⁰ Liviu Maior, *Mișcarea națională românească din Transilvania. 1900–1914* (Cluj-Napoca: Editura Dacia, 1986); Keith Hitchins, *Conștiința națională și acțiune politică la românii din Transilvania (1868–1918)*, Cluj-Napoca, Editura Dacia, 1992; Vlad Popovici, *Studies on the Romanian Political Elite from Transylvania and Hungary*

In a paper published recently²¹, I argued that legislating the universal suffrage²² and of the land reform in Romania in the years of the Great War, which were initiated during the actual military conflict and applied in the very complicated and fragile context that followed, had the value and impact of a real “revolution”. The World War, in which Romania was engulfed, accelerated the incorporation of peasants in the new liberal state order. After establishing the unitary state (*Great Romania*), this may be considered as the biggest transformation brought about by the war.²³ The reform of universal suffrage would bring about major changes in the political mindset of the Romanian peasant, it became overnight the main factor of the electoral life and the main subject of public discourse, the centre of the electoral life was transferred from town to village.

Under these circumstances the changes in the structure of the electoral body were essential. Mutations took place not only regarding the structure of the electorate but also in the mentality of the electors. Due to legislating the universal suffrage, the rural class now became more than two thirds of the electorate. As a result of the Great Unification in the electoral body, one now also finds adult Romanian citizens of Transylvania, Bukovina and Bessarabia who not only led to the doubling of the number of electors, but also brought a completely different mentality. Among the new electors approximately 1/3 were ethnic minorities (Hungarians, Germans, Jews, Gipsies, Ukrainians, Russians and others).

The number of voters increased exponentially in comparison to the pre-war times. By comparing the pre-war electoral register, which was based on wealth, with that drawn up for the 1919 with universal suffrage, one may see a remarkable increase in the number of voters. Thus, in 1911, in Old Romania, 126,260 citizens had the right to direct voting, the other 1,518,046 electors expressed their vote through delegates (indirect voting). In other words, from a population of 7,000,000 inhabitants, only 6.1% of the adult men had the right to direct election for the Chamber of Deputies and 1.5%

(Cluj-Napoca: Editura Mega, 2012); Vlad Popovici, Ovidiu Iudean, “The Elective Representation of the Romanians in the Hungarian Parliament,” I (1869–1892) *Studia Universitatis «Petru Mayor»*. Series Historica XI (2011), 121–146; Vlad Popovici, “Elite of The Romanian National Party from Transylvania (1881–1896),” *Transylvanian Review* XIX (2010), supplement no. 2; Ion Nistor, *Istoria Basarabiei* (București: Humanitas, 1991); Ion Nistor, *Istoria Bucovinei* (București: Humanitas, 1991); Ioan Scurtu (editor), *Istoria Basarabiei de la începuturi și până în 1998*, ediția a II-a, Semne, București, 1998.

²¹ Teodor Pavel, (editors), *Opțiuni democratice la popoarele central-est europene în secolul al XIX-lea* (Cluj-Napoca: Editura Argonaut, 2006).

²² The enactment of the universal suffrage in Romania took place in several stages, which started with a constitutional change in July 1917, a time when the limited vote was replaced with the universal one. In November 1918 the first electoral law decree, which covered the universal principle regarding the election of deputies and senators for the Old Kingdom and Bessarabia was elaborated. For Bucovina another legal decree was implemented in August 1919. Even though it was following the legal decree implemented for the Old Kingdom, this one had numerous differences regarding the voting procedure, distribution of mandates etc. For Transylvania by invoking a certain local right, the Ruling Council preferred to elaborate their own electoral law, which was adopted by the Great National Council and promulgated by King Ferdinand in August 1919. Radu, *Modernizarea sistemului electoral din România*, p. 151–219.

²³ A similar opinion has also Cristian Preda, *Rumâniilor fericiți. Vot și putere de la 1831 până în prezent* (Iași: Polirom, 2011), p. 131–152.

of them for the Senate.²⁴ In 1919, during the first parliamentary elections of Reunified Romania, organised on the basis of the universal suffrage, there were 1,916,225 voters²⁵ on the electoral register (partly in Transylvania, where we do not have full statistics²⁶), i.e. 12.53% of the population of the Old Kingdom and Bessarabia.

The legislating of the universal suffrage during 1917–1919 was the equivalent of a true revolution, achieved from top to bottom, through the willingness of King Ferdinand and political elites, which brought a marginalised social organism on the political scene, mostly the subject of a political speech developed by political parties, that turned overnight into a major political power: the Peasants' Party. The universal suffrage, states Mattei Dogan, turns peasants from subjects into citizens.²⁷ The village, stuck in an endemic backwardness, becomes the main place to carry out electoral activities, to the detriment of the city. Mostly illiterate and uninterested in public affairs, the peasant sees himself armed with power given by the universal suffrage. This new electoral participant enters the political life of Great Romania thinking that he suffered most from the war and that the electoral reform, as well as the land reform, are just. The leader of the Peasants' Party, whose creation was in fact caused by the legislating of the universal suffrage Ion Mihalache, saw the new reform as an "earthquake" that had struck the country and scarred the people's conscience. The reform of the universal suffrage could mean to many analysts and monitors of public life the only way to political education of the peasantry, and also the way to solve some of the issues of Romania's political system, which, until then, had been dominated by corruption. It was obvious that the land and electoral reforms had amplified people's enthusiasm, which was already increased by the feeling that the country was victorious in war, and also by the achievement of the Great Unification, and created a profound feeling that an era had ended and that Romanians were on the verge of a great change, but with no one who could say or define what this change and renewal would be. In general, the post-war public discourse was dominated by an enthusiastic, mostly exaggerated interpretation of the positive consequences that would pour on the rural world and over the whole Romanian society. The universal suffrage seemed to gain the healing properties of a panacea.²⁸

²⁴ Leonida Colescu, *Statistica electorală Alegerile generale pentru Corpurile Legiuitoare din 1907 și 1911* (București: Stabilimentul Grafic Albert Baer, 1913), p. 7, Tabel 1; Mattei Dogan, *Comparații și explicații în știința politică și în sociologie* (Iași: Institutul European, 2010), p. 10–11.

²⁵ Sorin Radu, *Electoratul din România în anii democrației parlamentare, 1919–1937* (Iași: Institutul European, 2004), p. 75–76; Preda, *Rumâni fericiți*, p. 92.

²⁶ Due to the Application of Article 46 of the Election law, which was drawn up by the Directory Council of Transylvania, the elections were cancelled in approximately two thirds of the districts, i.e. no data of the number of registered electors, the number of voters, etc. was collected. In 1919, in Transylvania, the elections were organised only for 61 out of the 205 Members of Parliament, and in 1922 only for 87 out of the 121 mandates. According to Cristian Preda, *România postcomunistă și România interbelic* (București: Editura Meridiane, 2002), p. 79; Marcel Ivan, *Evoluția partidelor noastre politice în cifre și grafice 1919–1932* (Sibiu: Editura Krafft & Drotleff, [1934]), p. 6. Marcel Ivan is wrong when he says that the article applies to the elections from Bucovina, too.

²⁷ Dogan, *Comparații și explicații în știința politică și în sociologie*, p. 281.

²⁸ Sorin Radu, "«Peasant Democracy» or What It Was Like to Practice Politics in Countryside Romania between the Two World Wars," in Sorin Radu, Oliver Jens Schmitt (editors), *Politics and Peasants in Interwar Romania: Perceptions, Mentalities, Propaganda* (Newcastle upon Tyne: Cambridge Scholars Publishing, 2017), p. 30–31.

Such a background, in which the hope of change was amplified, was opportune to the creation and development of some political phenomena, specific to the crisis exit times, such as the establishment of new political organisations or the emergence of 'the saviours of the Fatherland'. Charisma played a major part in the legitimacy of political leaders, especially in the countryside. The most relevant case was the one of General Alexandru Averescu and of the People's League. Due to the recognition, which he earned during the war, a great myth shall be born surrounding the general. His commanding qualities, which had been proved during the battle of Mărășești, gave him unprecedented recognition among both the army and public opinion. An irresistible surge of sympathy, even adulation, started in Moldavia and spread across the whole the Romanian Old Kingdom. After entering an active policy, the myth of General "Saviour" extended and increased, gaining a new value. It is obvious that the demobilised, former combatants that were trying to fit in a post-war civil society had a say in that matter. Unfortunately, they had a feeling of distrust, of fear that civilians would not understand their sacrifice. In such a state of mind, General Averescu guaranteed that their hopes and dreams would not be wasted by the old politicians. But in Transylvania one is dealing with another psychosis, that of the Romanian National Party and of Iuliu Maniu, which manifested itself on a much lower scale. It is interesting how Maniu and his Transylvanians aroused passion and exaggerated interest for Bucharest's political elite, being seen for a while as a potential founder who was meant to revive political life in the Romanian Old Kingdom.²⁹

Thus, at the first universal suffrage based legislative elections, organised in Great Romania in November 1919, "both the experienced and the un-experienced" participated, according to an observer of the time.³⁰ Peasants' enthusiasm for using, for the first time, the suffrage represented a feature of the first post-war elections. In small groups, wearing national costumes, sometimes even accompanied by a fanfare or some violinists' songs, the peasants created a special atmosphere, entirely new for the elections.

As for the electors of the provinces united with Romania in 1918, an important aspect was the integration of a large number of ethnic minorities, such as Hungarians, Saxons, Swabians, Jews, Ukranians, Ruthenians, etc. into the electoral body. The electoral legislation did not discriminate as far as it concerned the suffrage. Still, the integration of minorities, especially the Hungarians, in the electoral system of the new Romanian state was not an easy task. The Hungarians from Transylvania were put in an unexpected situation. After being part of a dominant nation, they were reduced to an ethnic minority and, thus, the emergence of a profound discontent due to losing some historical privileges as well as showing a hostile and arrogant attitude towards Romania. Such a sudden change of their status and the position they had found themselves in inevitably led to the Hungarians' absolute refusal to be politically involved in the structure of the new state. The Hungarian political leaders urged their electors to adopt the so

²⁹ Radu, "«Peasant Democracy» or What It Was Like to Practice Politics in Countryside Romania between the Two World Wars," p. 32–34.

³⁰ Ion Constantinescu, *Din însemnările unui fost reporter parlamentar. Camera Deputaților. 1919–1937* (București: Editura Politică, 1973), p. 29.

called “passive resistance”, anxiously waiting for the decisions made by the Paris Peace Conference, which was going to clarify Transylvania’s status. The Hungarian peasants’ confusion was amplified by the lack of information in the rural world. A great number of Hungarian electors did not sign up on the electoral register, not participating at the 1919 elections. That attitude was going to change after the signing of the Treaty of Trianon, and the founding of the Hungarian Party. The new political view of the Hungarians from Transylvania meant a token of loyalty towards Romania.³¹

In other words, turning their priorities towards the rural environment influenced the political parties’ organisation, and also determined the emergence of some new political parties. Canvassing moved to the village, the parties being forced to go through a readjustment process not only of the political programme and discourse, but also of the territorial organisational structures and, sometimes, even their name. The Conservative Party led by Alexandru Marghiloman, seen as the main opponent of the land and electoral reforms before the war, will change its name into the Conservative-Progressive Party, in an effort to survive, but this strategy could not prevent its brutal disappearance from the political stage. The falling apart of the political organisations could not be prevented even by the Conservative-Democratic Party led by Tache Ionescu. The introduction of the universal suffrage suddenly put the conservative parties in a situation where they would not be in direct contact with the electors. Moreover, the conservatives were discredited in Romanian rural life, where their influence had been very poor and they often had been greeted with a hostile attitude.³²

Numerous political analysts of the time stated that the two great parties, which had controlled the political life until then, the National Liberal Party and the Conservative Party, did not have a policy framework or the abilities to extend their organisational network into the rural environment and to canvass peasants. The universal suffrage reform made the liberals and the conservatives “lose contact with the electors”³³, making way for new, conjectural political groups and parties, mostly without a political view, but with a profoundly demagogic discourse. The liberal elite, which had fully claimed the accomplishment of the land and suffrage reforms, quickly understood the necessity of adapting to the new electorate; however it would take a few years to partially³⁴ accomplish that. During the first legislative elections organised in November 1919, the liberals would be penalised by the electorate that could not forget their reluctance towards the reforms, as well as the mistakes in governing from the war period.

³¹ Radu, *Electoratul din România în anii democrației parlamentare (1919–1937)*, p. 57–63.

³² Ion Bulei, *Sistemul politic al României moderne. Partidul Conservator* (București: Editura Politică, 1987), p. 531–533.

³³ Andrei Corteanu, „Cei zece ani din urmă,” in *Lui Alexandru Marghiloman. Omagiu cu prilejul unei îndoite aniversări. Prietenii și admiratorii lui* (București: Tiparul „Cultura Națională”, 1924), p. 87.

³⁴ For more details see Ovidiu Buruiană, *Liberalii. Structuri și sociabilități politice liberale în România interbelică* (Iași, Editura Universității „Al. I. Cuza”, 2013); Ovidiu Buruiană, “The National Liberal Party and the Failure of Political Integration of the Rural World in the Interwar Romania,” in Sorin Radu, Oliver Jens Schmitt (editors), *Politics and Peasants in Interwar Romania: Perceptions, Mentalities, Propaganda* (Newcastle upon Tyne: Cambridge Scholars Publishing, 2017), p. 125–186.

The crisis that affected the Traditional Parties after 1918 was also due to the fact that the attention of the rural voters, eager for something new, had turned towards those who promised a new policy, a new course. The population was dissatisfied with the old parties and the same politicians. A change was desired everywhere, a renewal. As a direct effect, the birth of new political parties dedicating themselves almost entirely to the peasant population is registered: Liga Poporului (The People's League) and Partidul Țărănesc (The Peasant Party). If Liga Poporului (The People's League), now Partidul Poporului (The People's Party) linked its rise and fall in popularity to the figure of "the saving hero" Alexandru Averescu, Partidul Țărănesc (The Peasant Party) tended to become a political organisation, which relied upon the aspirations of a second rank elite, especially from the villages, consisting of teachers, priests and local notable individuals, to strengthen the political valency of a peasantry on the brink of social and political emancipation. The new political organisation will be to the left of the political spectre, declaring itself a "class party". The peasantry elites, among which one finds important intellectuals (Virgil Madgearu, Constantin Stere, Cezar Petrescu etc.), admired the fact that the peasantry held real political capabilities and that they believed in the possibility of organizing it politically. The new peasantry leader, Ion Michalache, seemed to understand the real needs of the peasants, promoting clear and simple political slogans, and would manage in record time to shape Partidul Țărănesc into a successful political organisation. The peasantry euphoria spread to Bessarabia, a mostly rural province, where Ion Inculeț and Pantelimon Halippa would establish Partidul Țărănesc Basarabean (The Bessarabian Peasant Party). The two peasantry parties have conjunctively obtained a large number of seats in the Parliament, which would place them second in the country, after Partidul Național din Transilvania (The National Party of Transylvania). In Transylvania, an interesting phenomenon is to be seen regarding voters. Here, the land reform and the universal suffrage were legislated through the care of Consiliul Dirigent (The Ruling Council) and Marele Sfat Național (The Great National Council), both controlled by Partidul Național Român (The Romanian National Party). The two reforms were perceived by the Romanian peasants as an act of social and political advancement, as well as an act of national liberation. Maniu's Nationals are considered the reason for the national emancipation and from here the beginning of a rejection of any other political organisation. The rejection of the parties of the Old Kingdom transformed into attitudes of refusal towards any of their attempts to establish a political organisation in the Inter-Carpathian province. The phenomenon was present especially in the Transylvanian villages, where the "empire" political organisations were perceived as "foreign". The regionalist discourse promoted by the PNR elite in the first years after 1918 was based on the idea that Partidul Național (The National Party) was the only one entitled to represent the "interests" of Ardeal (Transylvania) and Banat, contesting the right of any other political force of old Romania to extend its influence in Transylvania.³⁵ The parliamentary voting results of 1920³⁶, and especially those of

³⁵ Radu, *Electoratul din România în anii democrației parlamentare, 1919–1937*, p. 64–73.

³⁶ Partidul Poporului (The People's Party), that was governing, had obtained 84 deputy seats in Transylvania

1922³⁷, would show that Transylvania, in fact, had started the process of differentiating the political options of the voters politically.

The Land Reforms (1917–1921)

The Great War accelerated the implementation of one of the most important and long awaited reforms in Romanian society: the land reform. The previous land reform had been performed in 1864³⁸, shortly after the establishment of the national state. The reform had an important role in reducing the inequality in Romanian society between the large properties and the small properties owned by the peasants. However, the profound social cleavages remained, generating social discord, and sometimes peasant uprisings, culminating with the great uprising of 1907, the last of its sort in Europe. The poor productivity of the large properties, the constant poverty of the peasants, and the outdated agrarian relations³⁹ generated intense debates in Romanian society regarding the necessity for a new land reform.

The military disaster suffered in 1916, the need to find a way of raising the spirit of the soldiers and win their loyalty to the state coerced the political class and King Ferdinand to accelerate the implementation of the two great reforms: the land reform and the electoral reform. Therefore, in July 1917, Parliament initiated the implementation of the reforms by changing the Constitution in force, which ensured that private property had a sacred and inviolable character, meaning that from that moment, it would be seen as a social function; the principle of expropriation for public use would also be enacted. The land reform was to be implemented legislatively between 1918 and 1921, through the elaboration of legal regulations for the Old Kingdom and for the united provinces. The structure of property was fundamentally changed through the Land Reforms enacted between 1917 and 1921. Radicalism differed from province to province, which reflected the nature of the economic and social conditions under which each of the provinces developed. For example, the legislation in Transylvania and Bessarabia was more radical than that in the Old Kingdom and Bukovina. All these agrarian laws had as a primary purpose the division of the land among peasants and were motivated socially rather than strictly economically.

from a total of 121: PNL – 4 seats; PNR – 23 seats (compared to 170 in 1919); other political organizations – 10 seats. Tancred Constantinescu, “Efectele legii electorale și învățămintele ce decurg din alegerile făcute după război,” *Democrația* XIV/10-12 (1926), p. 97.

³⁷ P.N.L., that was governing, had obtained 81 deputy seats in Transylvania, in comparison to the 25 obtained by P.N.R. and 15 of other political organisations. Constantinescu, “Efectele legii electorale și învățămintele ce decurg din alegerile făcute după război,” p. 100; Ivan, *Evoluția partidelor noastre politice în cifre și grafice 1919–1932*, tabloul II.

³⁸ *Istoria românilor*, vol. VII/I (București: Editura Enciclopedică, 2003), p. 602 et seq.; Iulian Oncescu, Ion Stanciu, *Introducere în istoria modernă a românilor* (Târgoviște: Editura Cetatea de Scaun, 2009), 153 et seq.

³⁹ The socialist Gherea would introduce in the public debate the term “neoiobăgie”. Around the year 1914, in the Old Kingdom, the small and medium property represented 57.6% of the whole agricultural surface, while the large agricultural properties of over 100 hectares represented 42.4% of the whole. Ioan Flavius Rovinaru, Florin Manuela Mada, “Structura agriculturii României în perioada interbelică,” in Iosif Marin Balog, Rudolf Gräf, Ioan Lumperdean (editors), *Relația rural-urban: ipostaze ale tradiției și modernizării* Cluj-Napoca: Presa Universitară Clujeană, 2010, p. 449.

In the Old Kingdom, the government of Ion I.C. Brătianu enacted, in December 1918, a decree-law through which he proclaimed absolute expropriation of all the lands owned by the Crown, by public and private institutions, by absentee owners and by foreigners, as well as private domains over 500 ha. Owners possessing several domains were protected through the clause, according to which expropriation was intended for each property and not the entire ownership of the individual. The former owners would then be indemnified with treasury bills with 5% interest, redeemable in 50 years. The peasants who had received land were supposed to pay two thirds of the compensation and the state a third. The political changes stopped the implementation of the law. A new law on Agrarian Reform would be enacted on the 17th of July, 1921, during the rule of the government led by General Alexandru Averescu. The Agrarian Law was not very different from the previous one in regard to the main points. This envisaged that, an area of 5 hectares was the appropriate land area for a viable farm and, consequently, proposed that the expropriated land be divided into 5 hectares or smaller plots in order to bring the existing farms to the size limit of 5 hectares. The Agrarian Law also tried to solve two fundamental problems of Romanian agriculture: the scattered strips of land owned by peasants and the continuous fragmentation of the small farms. Concerning this matter, the Agrarian Law prohibited the division of the farms, consisting according to its provisions, in plots of 2 hectares for the plains and 1 hectare for the hilly regions.⁴⁰

In the united provinces the agrarian laws followed the same principles as applied in the Old Kingdom. The changes in the structure of land property were directed towards the satisfaction of the requests of peasants and not necessarily economic measures intended to reorganise agriculture. The radical character of reforms may be explained by the greater need for land generated by the higher density of the population, but also by the fact that ownership of farmland belonged mainly to the former Austro-Hungarian and Russian states and to the Hungarian, German, Russian etc. owners. The land reform in the annexed provinces stirred the discontent of ethnic minorities, of Saxons, and especially of Hungarians. In Transylvania the Consiliul Dirigent (Governing Council) drew up a project of agrarian law, adopted by the Marele Sfat Național (Great National Council) on the 12th of September 1919, which envisaged the complete expropriation of the estates of foreigners, of public and particular institutions, and especially of the properties exceeding 500 jugers.⁴¹ Contrary to the Old Kingdom, the law considered all properties of a single owner as a unit. The properties between 200 and 500 jugers were subject to a partial expropriation, and the properties could be expropriated if that terrain was necessary for the application of the reform in that county. The peasants who had fought in the war were at the top of the list of those having the right to acquire land.⁴²

Bessarabia also experienced a radical land Reform. Starting with the Russian revolution from March 1917, the peasants themselves had started dividing the land, so that

⁴⁰ Dumitru Șandru, *Reforma agrară din 1921 în România* (București: Editura Academiei, 1975).

⁴¹ 1 jugera (*iugăr*) = 0,5775 hectares.

⁴² Marcel Știrban, *Din istoria României 1918–1921. Probleme ale vieții politice, economice și sociale* (Cluj-Napoca: Editura Dacia, 1987); Gheorghe Iancu, *Contribuția Consiliului Dirigent la Consolidarea statului național unitar român (1918–1920)* (Cluj-Napoca, 1985), p. 223 et seq.

at the moment of adopting the resolution of uniting Bessarabia with Romania (27th of March 1918), nearly two thirds of the area of large estates had become the property of peasants. The Agrarian Reform of Bessarabia, which had been adopted by the Council of the State (26th to 27th November 1918), expropriated about 1,100,000 hectares of arable land from private owners. Each owner's land was expropriated to the limit of 100 hectares of arable land.⁴³ The agrarian reform in Bukovina did not generally differ from that of the Old Kingdom. About 75,000 hectares had been expropriated. Small households had increased by 28% as a result of the big estates being reduced to the limit of 250 hectares of arable land by the agrarian reform.⁴⁴ The agrarian reform in Romania was the most radical in Eastern Europe⁴⁵, without including Soviet Russia, fundamentally transforming the structure of agricultural property, as G.N. Leon would say.⁴⁶ 6,377,668 hectares were expropriated, of which in the Old Kingdom – 2,608,689, Bessarabia – 1,491,930; Bukovina – 61,461; Transylvania – 2,215,587.⁴⁷ Approximately 1,600,000 families were given ownership of arable land.⁴⁸ From a country of great private properties, Romania becomes a country of small and medium-sized households. “The Agrarian Reform in Romania, as Professor G.N. Leon said in 1943, solved only a social problem, but not an economic one and the social one only provisionally. It did not solve an economic problem because it had dealt exclusively with the process of land repartition without taking the necessary measures regarding the production process.”⁴⁹

Agrarian reforms had been justified primarily by social considerations, by the need to create a social balance in the new Romanian state. However, the immediate effects were not positive. Agrarian reform had led to a decline in production and productivity in agriculture, as many properties were too small to be economically viable and continued to be re-divided by inheritance. A negative effect of the reform was the lack of a credit policy to which peasants had access, the lack of agricultural inventory, the inability of peasants to understand the need for association in the form of co-operation, and so on. The application of the agrarian reform had caused many complaints from the peasants due to the insufficiency of the land, the abuses encountered in the application of the agrarian laws, the extension, and the delay of the landowners, caused mainly by the lack of specialists. In 1927, only approx. 50% of the estates that were subject to the expropriation had been measured and only a relatively small part of them, around 1,100,000 hectares, had been turned into parcels to be distributed. The economic crisis struck in 1929 and hit the small and medium-sized households in Romania. Many

⁴³ Cojocaru, *Sfatul Țării. Itinerar*, p. 153 et seq.; Svetlana Suveică, *Basarabia în primul deceniu interbelic (1918-1928): Modernizare prin reforme* (Chișinău: Editura Pontos, 2010).

⁴⁴ Șandru, *Reforma agrară din 1921 în România*, p. 61–62.

⁴⁵ Johan F. M. Swinnen (editor), *Political Economy of Agrarian Reform in Central and Eastern Europe* (Aldershot, Brookfield: Ashgate Publishing, 1997); Sarahelen Thompson, “Agrarian Reform in Eastern Europe Following World War I: Motives and Outcomes,” *American Journal of Agricultural Economics* 75/3 (Aug., 1993), p. 840–844.

⁴⁶ G.N. Leon, *Economia politică și politica economică* (București, 1943), p. 159.

⁴⁷ *Anuarul Statistic al României 1923* (București: Tipografia Curții Regale, 1924), p. 48 – *Apud* Mada Rovina-ru, „Starea agriculturii României în perioada interbelică,” p. 450.

⁴⁸ Leon, *Economia politică și politica economică*, p. 159.

⁴⁹ Leon, *Economia politică și politica economică*, p. 159.

of the impoverished peasants would sell their plots to the wealthy peasants, so that in 1938 a survey carried out in several villages found that peasants who received plots in the 1920s generally lost between 30–40% of their land.⁵⁰

ECONOMIC CONSEQUENCES

The economic consequences of the Great War on Romania are extremely difficult to assess, as is the case with all the countries involved. In the case of Romania, the situation was even more complicated due to the fact that the Great Unification had united the Old Kingdom with provinces evolving under different economic systems (Transylvania and Bukovina had been integrated into the Austro-Hungarian economic system, while Bessarabia had been integrated with the Russian Empire). Thus, it is understandable that the destruction and the human losses suffered were accompanied by the restructuring and transformations generated by the integration of the new provinces into the Romanian unitary state. All this was happening amid the emergence and development of new currents of ideological thinking that marked the economic policies and the post-1918 governmental development strategy (reforming liberalism in the neo-liberal direction as well as to the emergence of peasant doctrine are referred to here).

There are conflicting, hard to quantify statistics of the casualties suffered by Great Romania. The historian Bogdan Murgescu provides a new, coherent perspective. According to him, the casualties (people killed in battle or by epidemics) suffered by the Kingdom of Romania were of approximately 250,000 soldiers and 430,000 civilians, plus a shortage of newborn babies during the war, a fact that would lead to a 14% deficiency compared to the pre-war population, a deficiency surpassed in Europe only by Serbia (and Montenegro) with 31.3% and Russia with 18.5% (where it is impossible to distinguish the number of the World War deaths from the Civil War ones). As for the territories united with Romania in 1918, there is no clear information. One should also consider the relatively great number of people who suffered various levels of disability, thus diminishing their work capacity.⁵¹

The war was fought on a large area of the national territory and caused serious damage. The main consequences suffered by the Romanian economy were: massive damage to industrial production and transport, the destruction of energy sources, as well as a part of the agricultural production potential; inflation; budgetary imbalance, etc. Because of the war devastation, as well as the looting organised by German occupation troops, the extractive and industrial production dropped by more than half, compared to 1914–1915. The same happened in agriculture, the problems being worsened by the lack of manpower, of an agricultural inventory. The agricultural area decreased

⁵⁰ Keith Hitchins, *România (1866–1947)*, p. 386–397; Ion Agrigoroaiei, *România Interbelică*, vol. I (Iași: Editura Universității „Alexandru Ioan Cuza”, 2001), p. 109–110.

⁵¹ Bogdan Murgescu, *România și Europa. Acumularea decalajelor economice (1500–2010)* (București: Polirom, 2010), p. 221–222.

by 40% in 1919–1920 compared to 1911–1915's average.⁵² Although the material losses were significant, they were overrated at the sum of 31 billion lei in gold.⁵³ The purpose was to claim considerable damages from the defeated countries. To the damage caused directly by the warfare were added the effects of the disorganised economic process and the effects of the Central Powers' occupation of over two thirds of the Kingdom of Romania, in 1916–1918.

Another direct effect of the war was inflation and financial instability, phenomena worsened by the loss of the Romanian gold reserve (approximately 105 tonnes of gold, which, during the war, was sent to Russia, and, after the Revolution of October 1917, was taken by the new Soviet state), as well as by the German authorities' policy of occupation in the years 1917–1918, that massively issued uncounted, "German" lei, thus magnifying the inflation. Bogdan Murgescu argues that "inflation pressures had already begun to show during the neutrality period (1914–1916), and during Romania's participation in the war, they were increased by the issue of notes, requisition bills, treasury bills and other means of payment used by the Romanian authorities that fled to Moldavia. Thus, at the end of the war there were around 4.6 billion lei in circulation instead of a money supply of 0.5 billion at the start of the war; the German issuance through «Banca Generală Română» represented 2.1 billion lei, meaning that the 1916–1918's inflation responsibility is almost equally divided between the German occupation authorities and the Romanian ones."⁵⁴ Besides, one should add the problems caused by the economic integration of the united regions in 1918: monetary unification (changing the Russian rouble and the Austro-Hungarian krone into lei), economic nationalisation. In general, historians agreed that the economic process of integrating the attached regions was accomplished at great cost to the Bucharest government, but mostly from a great losses of the banking and financial institutions and of Bessarabia's, Bucovina's and Transylvania's populations. For instance, the Romanian authorities set a very high exchange rate for the Austro-Hungarian kronas: 1 leu = 2 kronas, while the Transylvanian clerks' salaries were paid at the rate where 1 leu = 3 kronas, and on the free market the rate reached, under speculative circumstances, 5 kronas for 1 leu). The leu stabilised only in 1929, practically on the brink of the worldwide economic crisis.⁵⁵

The process of economically integrating the united regions in the Old Kingdom was complicated and rough, because of the centralised economic policy, encouraged by Bucharest, the shift of the economic flow from Budapest and Vienna towards Bucharest, and due to the competing interests of the provinces and the Old Kingdom's middle-class. The economic differences were visible: the urbanisation and industrialisation level of Transylvania (and Banat) surpassed that to the Old Kingdom, while Bessarabia was

⁵² Hitchins, *România 1866–1947*, p. 331–332; Ioan Scurtu, Gheorghe Buzatu, *Istoria românilor în secolul XX* (Bucureşti: Editura Paideia, 1999).

⁵³ Gh. M. Dobrovici, *Istoricul dezvoltării economice și financiare a României și împrumuturile contractate, 1823–1933* (Bucureşti, 1934), p. 392, 461.

⁵⁴ Murgescu, *România și Europa...*, p. 223.

⁵⁵ Murgescu, *România și Europa...*, p. 223; Victor Axenciuc, *Introducere în istoria economică a României. Epoca modernă* (Bucureşti: Editura Fundației „România de Măine”, 1997), p. 303–310.

characterised by a profoundly agrarian economy. Thus, the Old Kingdom represented 4% of the companies, 50% of the invested capital, 39% of the fuel value, and 53% of the production value. Transylvania brought a fortune of 35% of the companies, 29% of the invested capital, 40% of the energy force, 39% of the fuel value, and 28% of the raw material value. The new provinces brought territorial benefits and rich agricultural and industrial resources; 11,000,000 hectares would be added to the approximate 10,000,000 hectares. As a whole, the post 1918 Romania was a country with a great economic potential, with clear prospects of development, due to both natural and human resources. The war had caused enormous destruction in industry and had almost completely disorganised production, but despite all that, there was a fast and substantial recovery in the '20s. It was mostly due to the liberals, who governed for most of the decade and who used their great political and economic power for industrialisation. The '20s' dynamic is suggested by the increased number of all sorts of companies, from 86,000 in 1918 to 273,000 in 1930, and by the increase of production between 1924–1928, in mining by 189% and in the manufactured goods production by 188%. The development of the oil industry, boosted by a substantial, especially foreign, capital investment, was spectacular. The production increased from 968,000 tonnes in 1918 to 5,800,000 tonnes in 1930, making Romania the sixth largest producer in the world. The metal industry experienced an impressive increase, steel production rising from 38,000 tonnes in 1925 to 144,000 tonnes in 1928. The liberals took a special interest in the metal industry, heavily investing in it and protecting it from foreign competitors.⁵⁶

Bogdan Murgescu states that, through its participation in the Great War, Romania worsened its relations not just with the neutral states, but also with the other war participants, which, for various reasons were less affected. "This deterioration wasn't specific to Romania only, but to the whole of Eastern and South-Eastern Europe. However, the production decrease in Romania was worse than in most countries of the region. (...) Of course, the shock of the war was temporary. The recovery was faster in some sectors, in others the effects of the war were felt for a longer period of time."⁵⁷

The Great War; and the need of a post-war economic recovery would shape the Romanian economical thinking, and the neoliberal ideas, which were encouraging the increase of the state's role in economic life, were growing stronger by the day. The state's involvement in the economy was supported by intellectuals such as I.N. Angelescu⁵⁸,

⁵⁶ Hitchins, *România, 1866–1947*, p. 397–402; Gheorghe Iacob, Luminița Iacob, *Modernizare – europenism. România de la Cuza Vodă la Carol al II-lea*, vol. I (Iași: Editura Universității „Al. I. Cuza”, 1995), p. 86–108; Ion Agrigoroaiei, *România Interbelică*, vol. I (Iași: Editura Universității „Alexandru Ioan Cuza”, 2001), p. 165–217.

⁵⁷ Murgescu, *România și Europa...*, p. 225. This way, the cereal production of Romania per inhabitant was of only 67,6% in 1921–1925, compared to the average level of 1901–1913, while in Bulgaria the level was of 72,1%, in Yugoslavia of 80,4% and only in Greece (which was affected by the war with Turkey until 1922) the production level was of 64,2%. The processing industry represented, in the Romania of 1921, 47,2% of the level of 1913, while the value in Hungary was of 64%, in Poland 46,8%, in France 61,7%, in Germany 74,7%, and the global average was of 81,1%. See also Victor Axenciuc, *Evoluția economică a României. Cercetări statistic-istorice, 1859–1947*, vol. I: *Industria și transporturi* (București: Editura Academiei Române, 1992), p. 589.

⁵⁸ Agrigoroaiei, *România Interbelică*, vol. I, p. 170 et seq.

Vintilă Brătianu⁵⁹, Mihail Manoilescu⁶⁰, Ștefan Zeletin⁶¹ and others. Despite lacking a developed industrial capitalism, as in the West, Romania moved towards the neo-liberal organisation and modernisation of the national economical system, after 1918. On its way to industrialisation, Romania needed a national, construction strategy, careful of social problems, capable of ensuring the affirmation and consolidation of the national, economic and political independence. Under the circumstances of the new political structure of Great Romania, neoliberalism was seen as an appropriate and efficient solution for national capitalism and Romanian society. The Romanian neoliberals were arguing the need of a state interventionism, monitored, limited to social organisation and the economy. State intervention should have been directed towards helping private initiative, guiding the activity of free entrepreneurs, organising industry and creating a fair regime of circulation and distribution of goods; the state should also have been a mediator between employers and trade unions, it should have ensured social security for its workers and peace between classes, a concept opposed to the “class war”.⁶²

THE PROCESS OF UNIFICATION OF GREAT ROMANIA

The unification of Bessarabia, Bukovina and Transylvania with Romania in 1918 generated a major challenge for the governments in Bucharest: the legislative, institutional, administrative and cultural unification of the provinces annexed to the Old Kingdom. The process was long and marked by disputes and dissensions between the political and cultural elites in the Old Kingdom and the annexed provinces. The Great Unification of 1918 was a revolution, which initiated a real artwork of organisation in the new state and establishment of the Romanian nation.

The unification of the state and the integration of the annexed provinces in Great Romania preoccupied a significant part of the political and cultural elite in the years, which followed the unification. Jurists, superior state officers, managers of various institutions with various characteristics, leaders of political parties engaged in debates to identify the most appropriate ways to quickly achieve a unitary legislative system.⁶³ Problems of this type preoccupied not only the successor states of the Austro-Hungarian Empire but also the European states, which extended their territories at the end of the war.⁶⁴

⁵⁹ *Vieța și opera lui Vintilă I.C. Brătianu* (București: Imprimeriile „Independența”, 1936).

⁶⁰ Mihail Manoilescu, „Neoliberalismul,” in *Doctrinile partidelor politice*, 2nd edition (București: Editura Garamond, [1997]), p. 198–228.

⁶¹ Ștefan Zeletin, *Neoliberalismul*, 3rd edition (București: Editura Scripta, 1992).

⁶² I.G. Duca, „Doctrina liberală,” in *Doctrinile partidelor politice*, p. 144–154; Cliveti, Gheorghe, *Liberalismul românesc: eseu istoriografic* (Iași: Editura Fundației Culturale Axis, 1996); *Doctrina liberală în România. Antologie de texte* (București: Editura Institutului de Teorie Socială), 1999.

⁶³ Vasile Pușcaș, Marcel Știrban, „Perfecționare și atitudini critice în sistemul politic al României interbelice,” in *Dezvoltare și modernizare în România interbelică 1919–1939* (București: Editura Politică, 1988), p. 13.

⁶⁴ Andrei Rădulescu, *Unificarea legislativă* (București, 1927), p. 9–12; Ovid Sachelarie, Valentin Georgescu, „Unirea din 1918 și problema unificării legislației,” *Revista Istorică* 21/6 (1968), p. 1187; Gheorghe Iancu, „Unifi-

The legislative and institutional administrative unification was achieved in a mixed way. Initially some legal regulations specific to the provinces were maintained and these were muddled with the tacit or explicit extension of some laws from the Old Kingdom, with the promulgation of the unification laws and codes, without the possibility to establish a distinct chronological order between these legal rules. On the other hand, one must state that the legislative unification was a long term process, to which the Romanians in the Old Kingdom as well as those in the provinces contributed. Nonetheless the unification happened to a great extent under the auspices and the conditions imposed by Old Romania whose institutions played a disproportionate role in the state, which had increased its dimensions.⁶⁵

The unification meant also the incorporation of some important minority populations, generally more urbanised, more educated and more “modern” than Romanians. It also meant imposing Western democratic processes, as well as equal rights for the national minorities, but also the proof of the absence of a unitary concept of the Romanian political class, which was affected, as the minorities, by regionally specific traditions, cultures and loyalties.⁶⁶

But the problem of legislative unification was extremely complex because of the different views of representatives of provincial elites on the unifying perspective of Bucharest, and also because of major legal differences in Transylvania, Bukovina and Bessarabia in comparison with the Old Kingdom. In Transylvania, a Hungarian legal system was in place, Bukovina had been part of the Austrian legal system, whereas in Bessarabia the Russian legal system had been applied in a mixture with traditional customs, which were specific to the province. For the most part the jurists and generally the elites in the Old Kingdom were in favour of a rapid unification of the state by extending the legislation from the Old Kingdom into the provinces. Such options were supported by personalities such as Andrei Rădulescu, one of the most important inter-war jurists with important contributions to the study of the process of legislative unification of Romania. He argued that legislative unification was necessary, not only because it was necessary to create legal structures to ensure the functionality of the state, but also “in order to accomplish the unification in the soul of the nation”, for “strengthening as much as possible the national consciousness”⁶⁷. Rădulescu thought that the most appropriate way for the rapid unification was the extension of the legislation from the Old Kingdom into the new provinces⁶⁸, refuting the idea of drawing up new laws for the entire country.⁶⁹

careia legislativă. Sistemul legislativ al României (1919–1939),” in *Dezvoltare și modernizare în România interbelică 1919–1939*, p. 40.

⁶⁵ Livezeanu, *Cultură și naționalism în România Mare, 1918–1930*; Ion Agrigoroaiei, Gheorghe Palade, *Basarabia în cadrul României întregite 1918–1940* (Chișinău: Editura Universitat, 1993), p. 73, 74; Sorin Radu, „Unificarea administrativă a României Mari în gândirea politică a lui Iuliu Maniu,” in *Annales Universitatis Apulensis. Series Historica* 2–3 (1998–1999), p. 15–27.

⁶⁶ Livezeanu, *Cultură și naționalism în România Mare 1918–1930*.

⁶⁷ Andrei Rădulescu, „Unificarea legislativă,” *Academia Română. Memoriile Secțiunii Istorice* VII (1927), p. 2–6.

⁶⁸ Rădulescu, „Unificarea legislativă,” p. 36.

⁶⁹ Andrei Rădulescu, „Dreptul românesc în Basarabia,” *Analele Academiei Române. Memoriile Secțiunii istorice* XXV/13 (1943), p. 30–31.

The unification was hindered by the existence of regional political organisms, which drew up their own legislation, especially in the case of the Governing Council in Transylvania. In Bessarabia in the period since the proclamation of the unification (27th March/9th April 1918) until the 27th of November/10th December 1918 the Country Council and the Council of General Directors whose task was the administration of the province functioned. Among the more important achievements of these institutions one notices the agrarian law with a very democratic nature, which was adopted on the 27th of March 1918, among the first laws of this type in unified Romania.⁷⁰

In Bukovina, with the unification with Romania proclaimed (14th/27th of October 1918), a National Council was established consisting of 50 members who represented the interests of the Romanian people of this province. The National Council established an organism with the function of government consisting of 14 State Secretaries, led by Iancu Flondor. In December 1918, at the same time as the decree-law for the recognition of the unification signed by King Ferdinand and the prime-minister, I.I.C. Brătianu, a decree regulating the administration of Bukovina was published. Thus, under the leadership of a minister delegated by the King an Administrative Service consisting of nine Service Secretariats was established with the mission to disband the services and transfer their attributes to the appropriate departments in the government in Bucharest.⁷¹

In Transylvania, on the 2nd December 1918, the Grand National Council (a body with legislative functions equivalent to a regional parliament) and the Governing Council, a temporary government led by Iuliu Maniu, comprising 15 resorts (a kind of ministries), was established. These institutions conferred a temporary autonomy on the Intra-Carpathian province, a state that would last until the meeting of the Great Romanian Constituent Assembly elected on the basis of universal suffrage, without having any political significance. The Governing Council, with its headquarters in Sibiu, had widespread legislative and executive powers. It was subordinate to Bucharest only in areas of military and foreign policy issues, railways and several areas of national jurisdiction. The council consisted of two members of the Social-Democratic Party of Transylvania, three independents and ten members of the National Party. The Governing Council began to organise a decentralised Romanian administration in Transylvania and took action in all areas of legal, economic, social, cultural and political life. Among the prior achievements are to be distinguished the agrarian law and the electoral law (August 1919). The separate administration of Transylvania is to be explained by the existence of a different administrative, juridical organisation compared to the Old Kingdom, as well as by the specific situation, which appeared immediately after the union, when the war was just over, when the peace talks had not begun, when the old Romania experienced the consequences of the damages caused by the war and by the German occupation. As a result, the temporary, time limited autonomy, decided by the Alba Iulia Resolution (after which the union of Transylvania with Romania was decided) appeared as a practical need. In Transylvania, the life of the Romanian state was to be organised and vigorous measures

⁷⁰ Gheorghe E. Cojocaru, *Integrarea Basarabiei în cadrul României (1918-1923)* (București: Editura Semne, 1997).

⁷¹ Economu, *Unirea Bucovinei 1918*; Nistor, *Unirea Bucovinei*.

were to be taken in all the areas, which must accelerate the absolute harmonisation of the situation in the province with that of Old Romania. With the opening of the proceedings of the first Parliament elected on the basis of universal suffrage, on November 20, 1919, the Great National Council dissolved itself. This fact also automatically led to the dissolution of the Governing Council but a number of the politicians, led by Iuliu Maniu (the president of the National Party), were disagreeing. They considered that it was not the occasion for this autonomous body to be abolished, because no significant steps had been taken yet towards the political-administrative unification. But soon, among the Transylvanians, and especially within the leaders of the National Party, there appear increasingly virulent criticisms regarding the maintenance of the Governing Council. The dispute over the abolition of the Governing Council was authoritatively brought to an end on April 4, 1920 by a decree-law signed by the prime-minister, Alexandru Averescu, and King Ferdinand I, which dissolved this autonomous body, its duties transferred to the government in Bucharest. If the decision was received with satisfaction within the political environment of the Old Kingdom, the representatives of the National Party protested vehemently against this act of the central government, demanding its annulment. The task of unifying Transylvania with Romania was taken over by the so-called Unification Board. One concludes that the work of the Ruling Council, temporary provincial body with legislative and executive responsibilities, further complicated the issue of the institutional-legislative unification of Romania by the drawing up of laws that required a different organisation from that of the old Romania.⁷²

A first step on the path of unification was the *unification of the calendar*, given the fact that in Romania (the Old Kingdom) and Bessarabia the Julian calendar functioned, whereas in Bukovina and Transylvania the Gregorian calendar was in use. On February 1/14, 1919, the Gregorian calendar was introduced into the army, so that on 6/19 March it was to be extended to the whole country. The day of April 1 was to become April 14, 1919. The transition to the new style met some internal and external needs and represented a condition of modernisation at the national and European level. Its introduction did not take place immediately on the whole territory of Romania and in all layers of society. Difficulties were experienced in this direction, especially in Bessarabia, where a significant part of the population refused to accept the “reformed calendar”. The most important step on the way to the unification of the state was the enactment of the *Constitution* from March 1923. It established the modern principles of state organisation that shall underlie the legislative unification of Great Romania. The expansion of some laws from the old Romania shall also continue after the adoption of the Constitution. For example, the Romanian *Forest Code* dating from 1910, with its subsequent modifications, was extended by the law of 17 June 1923 also to the territories united with the Romanian state. As from 11 June, 1928, there were also extended to Bessarabia *the Civil Law Codes*, with some exceptions. In Bukovina, it was only in 1938 that the civil codes of the old Romania were applied.⁷³

⁷² Iancu, *Contribuția Consiliului Dirigent la Consolidarea statului național unitar român (1918–1920)*.

⁷³ A synthetic analysis of unifying legislation, see: Ion Agrigoroaiei, Gavril Preda, Gheorghe Calcan, *România interbelică. Economie – Administrație – Apărare* (Ploiești: Editura Universității Petrol-Gaze, 2008), p. 210–266.

After 1923, on the basis of the constitutional principles a number of “new unification laws” were adopted. In respect of justice, on the 25th of June 1924 the Justice Law was promulgated and it guaranteed the independence of court power and the principle of the separation of powers in the state. A very important problem, which needed a speedy solution, was the administrative unification of the state. In Great Romania, after 1918 there functioned four administrative arrangements. The Old Kingdom had a certain administrative regime determined by the laws of 1864, 1872, 1894, 1904, 1908 etc., in Bessarabia the tsarist laws were still applied, and Bukovina preserved the archaic organisation, typical for an Empire consisting of several nationalities. In Transylvania there was also a Hungarian administrative system governed by the Law XXII of 1886.

The administrative unification of Great Romania was undertaken in accordance to the political conception of the National Liberal Party. Immediately after the war, this was in favour of an “extended decentralisation”: the municipality and the county were to have their own autonomous lives, and the central power was to intervene in their management only to the extent in which this would be necessary for the unity and security of the state. But the political programme drawn up by the Liberals in November 1921 categorically opposed local autonomy. The Liberals were in an uncomfortable position, i.e. on one hand they were convinced of the necessity to promote a policy of state centralisation; on the other hand, the neoliberal doctrine imposed the principles of administrative decentralisation and local autonomy. They eluded this dilemma by a trick: they proclaimed they were the partisans of the principle of decentralisation but they gave it their own interpretation. The Liberals constantly promoted a centralising policy. The *Law of Administrative Unification* of the 14th of June 1925, drawn up by the liberal government led by Ion I.C. Brătianu, beside the fact that it introduced a unitary organisation in the administration did not achieve any of the principles on which it was based. The legislators of that time, although their purpose was to achieve an administrative reform based on decentralisation, did not manage to establish this principle in reality. The opposition parties, particularly the National Party, criticised the administrative law, especially for the tendencies seen as being too centralist. Nonetheless, the Law for Administrative Unification of June 1925 was a real reform in its field, it introduced nationwide the same system of administrative organisation, which was modelled on the realities of the Old Kingdom.

In the category of unification laws there is also a series of laws concerning the status of public officers, pensions, Sunday break, and public holydays, these belonging to a larger category of measures meant to regulate the employment relationships, the social insurance system, organisation of unions etc., a category known also as the labour legislation as part of the social policy. Some of these measures resulted from the necessity to replace the various arrangements, which were inherited from the former Empires of which the united provinces were part in 1918, with a unitary system in the entire country.

But the most intense arguments were caused by the so-called cultural unification of the state. Thus, in the field of education the following laws were drawn up: *the Law for the Primary State Education* of the 26th July 1924; *Law for Changing the Law of the Secondary and Superior Education* of the 8th of March 1925; *Law of the Particular*

Education of the 22nd of December 1925 and Law for the Organisation of Secondary Education of the 15th of May 1928. The unification of the educational system after 1918 was much more complicated than it seemed initially. Beyond the difficulties in determining the existence of four different educational systems there was also the necessity to develop an education system for the national minorities who constituted 30% of the country's population. Also in this process liberals played the most important role. The using of the term "cultural offensive" was significant for the aggressive cultural policies of national liberals in order to describe their own programme of national unification by means of education. But this process stirred also the discontent and opposition of parts of the Romanian and minority elite in the united provinces, which were disaffected by the fact that Bucharest promoted a policy of cultural standardisation. In the view of these "regionalists" (as they were identified by the politicians in the Old Kingdom), the policy of unification of education is "not natural" or "formal" since it does not permit the desired fusion of the various educational systems to take place gradually. The measures taken by the Romanian state between 1918 and 1928 led to the national unification of the educational system and contributed essentially to the development of the school network nationwide. But there also appeared a series of material difficulties, which did not permit the implementation of all the provisions of the law, and generally of the projects of modernisation of the educational system.

The period 1918–1928 may be called the *unification decade* because of the intensity of the legislative work. Nonetheless, the unification process was not finished completely even at the time of the outbreak of the Second World War. Despite the fact that the unification policy led by Bucharest dissatisfied to a great extent the political and cultural elite in the provinces united with Romania in 1918, the latter came to terms with the centralisation which was, after all, the Romanian ideal to which it had aspired for so long.

CONCLUSIONS

At the end of the Great War Romania increased its territory substantially by unifying the provinces Bessarabia, Bukovina and Transylvania. The national project, Great Romania, was achieved, the territory increased from 137,000 km² to 295,000 km², and the population increased from 7,771,341 inhabitants in the year 1914 to 15,287,528 inhabitants in the year 1919.⁷⁴ At least from the point of view of the campaign initiated in the 19th century for achieving the national ideal the objective had been achieved, and the new generations could focus on other objectives, especially on the process of state modernisation. The Great Unification brought together diverse populations, with a different educational level, different social statuses and different mentalities. The ethnic minorities would be approximately 30% in the entire population, and the religious diversity became a reality for the new state, which had been until then predominantly

⁷⁴ Sabin Manuilă, D. C. Georgescu, *Populația României* (București: Editura Institutului Central de Statistică, 1938), p. 9.

orthodox. In the years following the war, for the state and politicians the biggest challenge was the institutional, administrative, cultural, economic unification and integration of the provinces. The enthusiasm and joy of Romanians caused by the end of the war and achievement of the national ideal would be followed by intense talks, arguments, dissatisfactions generated by the means to unify the state. This issue still generates debate (the emotional element plays an active role), controversies and especially different approaches and perspectives of the specialists. The official national paradigm, in which this issue was interpreted, may be summed up thus: national integration took place at the same pace as the modernisation of the social, administrative and mental structures. The adopted rhythms and the obtained results prove a continuity, which beside the separatist political ideas, is part of an organic and unitary development.⁷⁵

Another major consequence of the war but also of the unification acts of Cernăuți, Chișinău and Alba Iulia was the achievement of agrarian and electoral reforms. The apportionment of property would radically change the social status of the peasant, and the universal suffrage would change him from a vassal into a citizen. The new educational policies of the state put a particular emphasis on Romanisation („Românizare”) on the creation of the “citizen of Great Romania” (with explicable exaggerations considering the context), but equally opened the access of the peasants to education. It is not in doubt that the two reforms strengthened the development process and led the state on the path of economic, social and political modernisation. The change would be slow and was brutally interrupted by the Second World War. Between the two world wars Romania showed the world the striking contrast between profound backwardness, on one hand, and the prosperity, although unequal, of the industrial and urban areas, on the other hand. Its economic and social structure largely retained the configuration of the period before the war. The urban population increased but the peasantry maintained its overwhelming percentage in the social structure of Romania. Approximately 80% of the population in the villages had agriculture as the main occupation, illiteracy continued to represent the fundamental problems of the peasantry despite the land reforms after the war.

After the Great War the governing elites shared the idea that Romania had entered the path of democratisation after the Western model but there were not many to appreciate the Europeanisation phenomenon. The challenge of liberalism was ever more present, giving way in the thirties to anti-democratic currents, which exalted the ultranationalist phenomenon. Under a different form the currents reappear that exalted the rural world, that idealised the village and the peasant, the peasant tradition, understood as the keystone of the Romanian nation. He, the peasant was the sole of the country's foot, the keeper of the moral values of Romanian society.⁷⁶ European democratic values were opposed by the secular virtues of the Romanian peasant, the quintessence of the

⁷⁵ This interpretations, not assumed by numerous specialists, reader can see: Agrigoroaiei, *România Interbelică*; Agrigoroaiei, Preda, Calcan, *România interbelică. Economie – Administrație – Apărare*.

⁷⁶ Alex Drace-Francis, *The Traditions of Invention. Romanian Ethnic and Social Stereotypes in Historical Context* (Leiden, Boston: Brill, 2013).

Romanian orthodox nation. Thinkers on the right, such as Nicolae Iorga, Nae Ionescu, Lucian Blaga, Nichifor Crainic, Constantin Rădulescu-Motru and many others tirelessly encouraged the ethnic direction, in which the values of the rural world were opposed to the values of the urban world (space of alienation), cultivating doubt of democracy, of the Western model of political liberation. In such a world, and especially in an atmosphere full of ethnic-Orthodox speech, it was extremely difficult for the politically emancipated peasant, blessed with universal suffrage and a piece of land, to understand his own purpose and role within a parliamentary democracy.⁷⁷

KEY WORDS

Great Romania, unification, universal suffrage, land reform, Romanization

SORIN RADU – profesor habilitowany na Uniwersytecie im. Luciana Blagi w Sybinie (Rumunia), dziekan Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych oraz dyrektor Ośrodka Badań nad Dziedzictwem i Historią Społeczno-Kulturową. Zakres jego badań obejmuje historię Rumunii w XIX i XX w., historię partii politycznych, kultury politycznej, systemów wyborczych i instytucji parlamentarnych. Jest przedstawicielem Rumunii w Międzynarodowej Komisji Historii Instytucji Reprezentatywnych i Parlamentarnych (International Commission for the History of Representative and Parliamentary Institutions), członkiem Europejskiej Sieci Informacyjno-Badawczej ds. Historii Parlamentarnej (European Information and Research Network on Parliamentary History) oraz członkiem Europejskiej Organizacji Historii Obszarów Wiejskich (European Rural History Organisation). Jest redaktorem naczelnym czasopisma „Studia Universitatis Cibiniensis. Series Historica”. Jego najnowsze publikacje to: *Parliamentarism and Political Structures in East-Central and Southeastern Europe in the Interwar Period* (2012; współautor Hans-Christian Maner); *The Countryside and Communism in Eastern Europe: Perceptions, Attitudes, Propaganda* (2016; współautor Comin Budeancă); *Politics and Peasants in Interwar Romania: Perceptions, Mentalities, Propaganda* (2017; razem z Oliverem Jensem Schmittem) oraz wiele artykułów w prestiżowych zagranicznych czasopismach naukowych: „Slovanský přehled” (Praga), „Bulgarian Historical Review” (Sofia), „Historicky časopis” (Bratysława), „Kwartalnik Historyczny” (Warszawa), „The Historical Review/La Revue Historique” (Ateny).

⁷⁷ Sorin Radu, Oliver Jens Schmitt (editors), *Politics and Peasants in Interwar Romania: Perceptions, Mentalities, Propaganda* (Newcastle upon Tyne: Cambridge Scholars Publishing, 2017).

Rumunia i I wojna światowa – konsekwencje polityczne, terytorialne, ekonomiczne i społeczne

W artykule przedstawiono syntetyczny obraz najważniejszych, społecznych ekonomicznych i politycznych konsekwencji I wojny światowej dla Rumunii. Mimo atmosfery sprzyjającej przystąpieniu do wojny Rumunia weszła do wielkiego konfliktu nieprzygotowana militarnie, z gospodarczą infrastrukturą niezdolną do poniesienia trudów wojny, polegając jedynie na obietnicach pomocy ze strony Francji i Wielkiej Brytanii. Pod koniec wielkiej wojny Rumunia znacznie zwiększyła swoje terytorium dzięki przyłączeniu prowincji Besarabii, Bukowiny i Siedmiogrodu. Zrealizowano tym samym narodowy projekt „Wielkiej Rumunii”. Nowe granice państwa zostały zaakceptowane podczas konferencji pokojowej w Paryżu. Wielkie Zjednoczenie połączyło w ramach jednego państwa zróżnicowaną ludność, o różnym poziomie edukacji, statusie społecznym i mentalności. Mniejszości etniczne stanowiły około 30 proc. społeczeństwa, a zróżnicowanie religijne stało się nową codziennością w kraju, który był dotychczas w przeważającej części prawosławny. W latach powojennych największym wyzwaniem dla państwa i polityków stała się integracja nowych prowincji pod względem ustawodawczym, instytucjonalnym, administracyjnym, kulturowym i ekonomicznym. Proces ten był długotrwały i towarzyszyły mu dyskusje wśród polityków i elit kulturalnych Starego Królestwa oraz przyłączanych prowincji. Kolejną ważną konsekwencją wojny było przeprowadzenie reform: agrarnej i wyborczej. Podział majątków w sposób zasadniczy zmienił status społeczny chłopów, którzy dzięki powszechnym prawom wyborczym z wasali przekształcili się w obywateli. Nowa polityka oświatowa państwa położyła szczególny nacisk na latynizację i kształtowanie „obywateli Wielkiej Rumunii”, jednocześnie umożliwiając chłopom dostęp do edukacji. W Rumunii, podobnie jak w innych państwach, niezwykle trudno jest ocenić ekonomiczne konsekwencje I wojny światowej. Sytuacja jest tu tym bardziej skomplikowana, że Wielkie Zjednoczenie połączyło Stare Królestwo z prowincjami, które poprzednio rozwijały się pod wpływem różnych systemów ekonomicznych. Wiadomo więc, że zniszczeniom oraz stratom w ludziach towarzyszyły restrukturyzacja i transformacja spowodowane przyłączeniem do rumuńskiego państwa unitarnego nowych prowincji. W tym czasie również kształtowały się i rozwijały nowe prądy ideologiczne (neoliberalizm i doktryna chłopska), które determinowały politykę ekonomiczną oraz strategię rozwoju.

SŁOWA KLUCZOWE

Wielka Rumunia, zjednoczenie, prawa wyborcze, reforma rolna, latynizacja

OTAR JANELIDZE

THE DEMOCRATIC REPUBLIC OF GEORGIA (1918–1921)

THE PROCESS OF REBUILDING OF STATEHOOD

The February 1917 revolution established a cause for the breakdown of the Russian Empire, moreover as a result of the First World War not only Russia collapsed but so did the Ottoman, German and Austrian-Hungarian empires. Among the states formed on their ruins was the Democratic Republic of Georgia.

The date of the establishment of the new Georgian state is May 26, 1918. On this day, the National Council elected by the Georgian National Congress, which expressed the will of the Georgian people, adopted the Act of Independence and founded the Democratic Republic of Georgia.

The first government of the newly established state was formed on a coalition principle. An influential Social Democrat, Noe Ramishvili, was appointed head of the government and the minister of internal affairs. The members of the cabinet of ministers were as follows: Grigol Giorgadze (the minister of defense), Akaki Chkhenkeli (the minister of foreign affairs) Noe Khomeriki (the minister of agriculture). All of them were Social Democrats. Giorgi Zhuruli (the minister of finances, trade and industry) – National-Democrat, Giorgi Laskhishvili (the minister of education), Shalva Meskhishvili (the minister of justice) were Social-Federalists, and Ivane Lortkipanidze (the minister of roads) was a Social-Revolutionary.

In June of 1918, a change took place in the government. Noe Zhordania, the leader of the Social-Democratic Party, took the post of the head of the government. Noe Ramishvili retained the post of the minister of internal affairs.¹ Evgeni Gegechkori (a Social Democrat) received the portfolio of the minister of Foreign Affairs slightly later – in November 1918.

¹ National Archives of Georgia, Central Historical Archive, 1861/2/3, p. 8; Also, Janelidze O., *Noe Ramishvili – First Prime Minister of Georgia*, Tbilisi, 2015, p. 73.

This change did not violate the coalition principle of the formation of the executive body of the government.

Self-governing district councils were established on the basis of elections. These were elected district-councils based on the multiparty principle with their own boards of administration. A reform of the city self-government was also carried out and authorised councils of cities and towns with their boards of administration were established. The workers, peasants and soldiers' councils were deprived of the function of governing. This function was to be performed by the regional elective district councils and authorised town councils. Thus, the local self-government within the framework of its competence performed the local government as well. Only a court of law had the right to annul the decisions of the elective district councils and deliberative councils.

Georgia's National Council was given the status of the supreme legislative body of the state. From October of 1918, it was filled with additional members and called Georgia's Parliament. The National Council and Parliament of Georgia were not elected by general elections. That was the reason that preparations to elect a Constituent Assembly, the supreme legislative body expressing the people's will, began as soon as the state independence was declared.

The assembly was to have 130 deputies. All the citizens of the country had the right to vote, women among them, aged 20 and over.

The elections of the Constituent Assembly took place in February 1919. The elections were general, equal, secret, direct, and held on a proportional system. 15 political organisations took part in the election campaign. The electorate consisted of 2,000,000 people. More than 60% of the population who had the right to vote took part in the balloting.

Only the Bolsheviks boycotted the elections, but they were unable to wreck them. The Socialist-Democratic Party won the elections by a wide margin. They obtained 109 mandates. The National-Democratic and Socialist-Federalist Parties each had 8 deputies in the Assembly; the Socialist-Revolutionaries won 5 places (Additional elections, did not change much the distribution of forces in the constituent Assembly).

The Constituent Assembly of Georgia, with its speaker – Nikoloz (Karlo) Chkheidze, began to work on March 12, 1919. At the very first meeting, the Assembly confirmed "The Act of Independence of Georgia" adopted by the National Council on May 26, 1918. This supreme legislative body confirmed the new government of the Republic, which this time consisted only of the members of the victorious party, the Social Democrats. Noe Zhordania retained the post of the head of the government. Noe Ramishvili became the minister of internal affairs, defense and education, E. Gegechkori was appointed the minister of Foreign affairs and justice, K. Kandelaki became the minister of finance, N. Khomeriki was given the portfolio of the minister of agriculture and labour. Later on the ministry of defense (War Ministry) became an independent ministry and the post of the deputy-chairman of the government was established. Grigol Lortkipanidze was appointed to both these posts.

An important event in the process of building a national state was establishing the state symbols of the independent Georgian State. Iakob Nikoladze created the flag of the Democratic Republic of Georgia and Ioseb Scharlemahn created the state emblem. In

September of 1918, the National Council confirmed a tricolour (dark-red, black, white) flag as the state flag and White Giorgi with seven suns fighting a dragon as the state emblem. Kote Potskhverashvili's "Dideba" ("Glory") became the state anthem.

Serious attention was given to the legal reform. Revolutionary tribunals and various investigation commissions were abolished. A reorganisation of the institutions of arbitrators and jurors was carried out. Arbitral and district courts were established.² A military court existed separately. In July of 1919, the supreme legal body of the Democratic Republic of Georgia, the Senate, was established (Chairman Mikheil Kheltuplishvili).

The Democratic Republic of Georgia was established at the time when World War I was still being fought. The government was obliged to define the country's attitude towards this most significant event. This was reflected in the "Act of Independence" in which Georgia declared permanent neutrality in international warfare.

Neutrality did not seem very real in such a complicated geopolitical region as the Southern Caucasus, but it expressed Georgia's peaceful aspirations.

The declaration of neutrality would not be a sufficient guarantee for the sovereignty of the newly created republic; therefore, the strengthening of the defence potential of the country became one of the main objectives of the government. In a very short time, a legal basis was prepared: laws about the organization of people's guards and a regular army of the Republic were published and the regulations about military service and forming a regular army were confirmed. All male citizens from twenty to forty years of age were to do military service in the regular army. The army that was mustered in the case of expected military danger or war presented a certain reserve.

The reformation of the regular army was established in a hurry due to lack of finances, complications in foreign affairs, and military attacks (the war with Armenia, defending the country from the attacks of Turks and of Denikin, and also the aggression of Soviet Russia). There were some drawbacks too. However, it still became possible to form a 34 to 36,000-man army that was efficient and mobile.³ A military school, founded in Tbilisi, took care of training officers of lower rank.

The greatest importance in the country was attached to the management of the issue of agriculture, which was decided in accordance with the interests of the rural workers, and the land was transferred to private ownership.

Before the country had her own monetary-financial system, the paper money of the Transcaucasian Commissariat remained in circulation. It was printed in Tbilisi. In July 1919, the emission of the republican paper money began by the decree of the Constituent Assembly. The Georgian temporary paper money was unable to be a substitute for hard currency, but enabled the normalisation of the budget, more or less. In December 1919, the State Bank of the Democratic Republic of Georgia was founded with I. Lortkipanidze at its head.

² Bendianisvili A., *Saqartvelos pirveli respublika* (Bendianishvili A., *First Republic of Georgia*), Tbilisi, 2002, p. 112 (In Georgian).

³ Georgia's armed forces consisted of the regular army and public guard. The first was of about 26,000, and the other of 8–10,000 men. see. Силакадзе Дм., *К вопросу о численности вооруженных сил Грузии перед началом войны с Советской Россией в 1921г. Кавказский сборник*, т. 8 (40), М., 2014, ст. 239.

The reformation of the State apparatus of the Republic was completed successfully. Georgia rejected the dictatorship of the proletariat established in Russia. She did not accept the Soviet model and chose a democratic way of development that separated the legislative, executive, and legal power from one another. The political system was based on pluralism and liberal multiparty principles. The citizens' equality before law and other democratic liberties, characteristic of a state governed by law, were established. All this was distinctly reflected in Georgia's constitution, confirmed by the Constituent Assembly in February 1921.

The main law of the Democratic Republic of Georgia followed the model of Western states. This constitution did not act for a long time, but it was still of great historical significance. This legal document was clearly of the same level as the constitutions of its contemporary advanced countries; it showed a high legal and political culture of its compilers and revealed the democratic character of the Georgian state.

THE NATIONAL QUESTION

The Democratic Republic of Georgia received a bad demographic heritage from the tsarist government. Georgia's social-democratic government chose the policy of tolerance concerning the non-Georgian population. The national minorities were given a possibility of leading a harmonious life together with Georgians and of free social-economic and cultural development in the newly created state. It was emphasised in "The Act of Independence" that Georgia guaranteed the civil and political rights of all her citizens and that she would create conditions of free development for all the nations living on her territory.

Each ethnic minority living in Georgia had their own national council to supervise their national affairs. Ethnic political organisations or unions (e.g. Armenian Dashnaktsiutun, the Muslims' group, the Hellenic Democratic group, etc.) worked without restriction. 80 Armenian, 60 Russian, 31 Tatar schools were funded from the State budget. A German gymnasium was founded in Tbilisi; foundations were laid for elementary education in the Abkhazian and Ossetian languages (for instance, at the end of 1918, an Ossetian gymnasium was established in Tskhinvali, funded by the Ministry of Education).⁴

The representatives of minorities were members of Georgia's National Council. Azerbaijani, Armenian, Russian, Greek, German, Abkhazian and Ossetian citizens had deputy mandates of the Social-Democratic party in Georgia's Supreme Legislative Body, the Constituent Assembly,⁵ etc.

⁴ Дзидзоев В., Дзугаев К., *Южная Осетия в ретроспективе грузино-осетинских отношений*, Цхинвал, 2007, ст. 80.

⁵ National Archives of Georgia, Central Historical Archive, 1834/2/17; also, *Sakartvelos damfudznebeli kreba* (*The Constituent Assembly of Georgia*. 1919), Tb., 2016, p. 41 (In Georgian).

Despite the deliberate policy of the government, the process of integration of the non-Georgian population in the Democratic Republic of Georgia did not develop smoothly and was not carried out to its end.

THE ABKHAZIAN QUESTION

After the fall of the autocracy, in the socio-political movement of Abkhazia,⁶ several trends emerged. One was of pro-Ottoman orientation, another sympathised with the Union of Mountain Peoples, and the third was in sympathy with Bolshevik slogans. There was also a group that wanted Abkhazia to be an independent state. As for the whole Samurazakano, part of Gudauta peasantry and Sukhumi workers demanded integration with Georgia.

Georgian politicians had planned to give Abkhazia wide self-government even before Georgia's state independence was declared.

On February 9, 1918, between the Georgian National Council Executive Committee and the People's Council of Abkhazia there was achieved an agreement on the autonomy of Abkhazia.

In 1918, the situation in Abkhazia became extremely strained. Initiated and supported by Soviet Russia, Bolshevik detachments occupied Sukhumi, dispersed the Abkhazian People's Council, established military revolutionary committees and seized power in the whole of Abkhazia and Samurazakano. The Abkhazian People's Council was unable to resist the Bolsheviks' raids with their own forces and turned to Georgia's National Council and the Parliament of Transcaucasia for help. The pro-Ottoman group of the Council tried to end the Bolshevik violence with the help of Turkey.

The government of Transcaucasia sent military detachments under the command of the head of People's Guards V. Jugeli and Colonel A. Koniashvili to restore order in Abkhazia. Abkhazia was cleared of Bolsheviks within a month's time.

After the independence of Georgia was restored, in June 1918 negotiations between the delegation of the Abkhazian People's Council and Georgia's Government began. They ended on June 11. At these negotiations, an agreement was concluded.⁷ According to this document, Abkhazia remained a component part of Georgia and it was given complete internal autonomy.

Soon the situation in Abkhazia again became unstable. The Bolsheviks strove to take Abkhazia from Georgia and make it part of Soviet Russia. At the repeated request of the Abkhazian People's Council and according to the agreement of June 11, 1918, Georgia's military force, commanded by General G. Mazniashvili, was sent to Sukhumi. G. Mazniashvili was appointed General-Governor and commander of the Sukhumi gar-

⁶ At this time, it was called the Sokhumi district and was included in the Kutaisi province.

⁷ The Abkhaz People's Council was not a full legitimate institution, but it was the main decision-making body in Sokhumi district. By 1918 the Abkhazians were slightly more than one fifth of the district population and made 38121 people (21, 4%). Ачугба Т., *Этническая история абхазов XIX–XX вв. Этнополитические и миграционные аспекты*, Сухум, 2010, ст. 141.

risson. The Georgian detachments together with a hurriedly formed 300-man Abkhazian cavalry unit drove the insurgent Bolsheviks away from Abkhazia.

The same fate was shared by the 1,000-man Turkish force landed from Batumi in the environs of the River Kodori.⁸ The civilian population, damaged during the military actions, received compensation from the Georgian Government.

With the purpose of coordinating activities, a representative of Georgia's Democratic Republic worked in Sukhumi, and the Minister of Abkhazian affairs worked with the government of Georgia⁹.

The whole population of Abkhazia did not support the Abkhazian People's Council, for it expressed only the wish of the Abkhazian people and did not take into consideration the other people's living there.

In August 1918, due to internal tension the People's Council disbanded.

In October 1918, the Georgian Government stopped an attempted political coup in Sukhumi. Its objective was to take Abkhazia away from Georgia.

The Abkhazian People's Council was dismissed. In return, in February of the next year, the People's Council of Abkhazia was formed through democratic elections, which was multi-party and multinational.

A. Emkhvari was elected chairman of the People's Council of Abkhazia. He very soon became head of Abkhazia's Commissariat (government). V. Shervashidze, the former chairman, became chairman of the Council.

On March 20, 1919 the People's Council with an absolute majority of votes adopted "The Act of Abkhazia's Autonomy".¹⁰ Its first article declared, "Abkhazia is part of the Democratic Republic of Georgia as its autonomous unit".

The Constituent Assembly of Georgia approved the Act. By the end of 1920, the constitutional commission of Georgia's supreme legislative body devised "the project of the regulations of governing the Abkhazian Autonomy", confirmed by the Constituent Assembly together with Georgia's constitution on February 21, 1921. It is emphasised in the regulations that "Abkhazia from the River Mekhadiri to the River Enguri, from the Black Sea littoral to the Caucasian Range is considered to be the indivisible part of the Republic of Georgia and it autonomously governs its internal affairs within these borders".

As for the Constitution, it legalised the following: The indivisible part of the Republic of Georgia, Abkhazia (Sukhumi Region), is given the right of the autonomous governing of local affairs.¹¹

⁸ In this case, a certain role was played by the German military and political mission in Georgia, led by General Friedrich Kress von Kressenstein. See: Fridrich Kress Freiherr von Kressenstein, *Meine mission im Kaukasus, Herausgegeben und mit einer Einleitung versehen von David Paitschadse*, Tbilisi, 2001, s. 31–32. Hovannisian R., *Armenia on the Road to Independence 1918*, Los Angeles, 1969, pp. 188–189.

⁹ Anderseni E., *Afrazeti da sowi. konfliqtis fesvebi* (Andersen E., *Abkhazia and the Roots of Sochi Conflict*. 1918–192, Tb., 2017, p. 65 (In Georgian).

¹⁰ Гамахария Дж., Гогия Б., *Абхазия – историческая область Грузии*, Тб., 1997, ст. 105–106.

¹¹ *Saqartvelos demokratiuli respublikis konstituzia* (Constitution of the Democratic Republic of Georgia), Batumi, 1921 (In Georgian).

THE OSSETIAN ISSUE

The Ossetians, living compactly on the territory of Georgia, had expressed their aspiration to self-determination as early as in the period of the government of the Transcaucasia commissariat, and entrusted the Ossetians' National Council with fulfilling the task. The Ossetians decided to establish a separate elective administrative-territorial unit at first. Later they demanded that the political autonomy of South Ossetia be established within the borders of Georgia. These claims were unrealistic. They had their motherland in the Northern Caucasus; therefore, nobody would legalise their new state inside the Georgian State.

The Georgian government offered a cultural autonomy to loyally disposed Ossetians. In 1919, the question of the formation of Ossetian villages into one administrative unit and establishing an elective self-government for the Ossetians was discussed. The Java District and not the South Ossetian Region was chosen for it with the centre in Tskhinvali as the Ossetians' National council wished.¹²

A more radical group, with much more aggressive objectives existed among the Ossetians' movement besides the National Council. They tried to realise their objectives by using violence. The Ossetian Bolsheviks with separatist objectives and groups of rebels connected with them, together with the Georgian Communist leaders, fought to separate "South Ossetia" from Georgia and incorporate it into Soviet Russia. They arranged three armed insurrections in Georgia under the leadership and with the assistance of Russia's Bolshevik leaders in 1918–1920.

The 1920 Ossetian rebellion had negative results. The RCP (B) regional committee of the Caucasus was organised and led this rebellion. The rebels slaughtered soldiers of the People's Guards, killed representatives of the local administration and government, robbed and sacked many Georgian family households.

An Ossetian guerilla detachment set out from the Northern Caucasus to join the rebels. They crossed the Roki and Mamison Passes and occupied Tskhinvali after a fight. A specially formed South Ossetian Revolutionary Committee seized power. They declared the establishment of the Soviet power from Oni to Dusheti on June 8. The Revolutionary Committee telegraphed the Kremlin about the victory informing them of the wish of South Ossetian workers to be incorporated into Russia.

The government charged several detachments of the People's Guards and Regular Army with the task of stabilising the situation. The rebellion was suppressed. Georgia's jurisdiction in the region was fully restored. The sources say that the Commander of the Guards displayed too much cruelty, but he did not perpetrate the Ossetian people's genocide. The rebels were punished for their anti-state, criminal actions and not because they belonged to the Ossetian ethnic group.¹³

¹² The appearance of the term "South Ossetia" is connected with the period of Russia's domination in Georgia, but it did not denote any ethno-political or ethno-historical unit and was used only to designate the Ossetian communities living on the southern slopes of the Caucasian Range.

¹³ Джanelidze О., *Осетинский вопрос в Демократической Республике Грузии (1918–1921)*, в книге – *Некоторые вопросы истории осетин иида картли*, Тб., 2010, ст. 380.

It is true, that part of the Ossetian population, mainly the members of armed units, migrated to North Ossetia, but those Ossetians who had not taken part in the rebellion and were loyal to the state did not suffer any punishment. They remained the citizens of the Democratic Republic of Georgia, enjoying equal and full rights, though the question of their autonomy and local self-government was removed from the agenda.

THE QUESTION OF MOSLEM TERRITORIES OF GEORGIA AND ZAKATALA DISTRICT

The name of Moslem Georgia was given to the southwestern regions and provinces of historic Georgia that had been seized by the Ottoman Empire at one time or another. The indigenous Christian population living on these territories was forced to embrace Islam.

The National Council of Georgia and the Government of the Democratic Republic of Georgia had taken into consideration the religious alienation of the indigenous population of Georgia torn away from the country for a long time, the socio-economic and cultural development peculiarities, accepting the recognition of the autonomous governance of the Batumi District, which was a guarantee to bring it back to Georgia painlessly. Realisation of this officially declared idea was not easy. Since the end of 1918, the British Military Command controlled Batumi and the region on behalf of the Supreme Council of the Alliance.

In January 1919, the so-called republic of southern-western Caucasus or the Kars Republic was founded whose provisional government was led by Ibrahim Bey. One of the leaders of this republic, Server-Beg, organised an uprising. The rebels occupied Akhaltsikhe on February 11, dispersed the Georgian administration, and seized power.

The army of the Democratic Republic of Georgia managed to liberate Akhaltsikhe and despite the resistance of the British, occupied Potskhovi and Artaani after combat. British generals were forced in April 1919 to dissolve the Kars-Majlis, arrested members of the government and sent them to the island of Malta.

Georgian society was dissatisfied with this information. Protest rallies were arranged in many cities and towns.

In February 1920, the Allied Supreme Council discussed the issue of declaring Batumi as an international porto-franco under the mandate of the League of Nations.¹⁴ Protest rallies were arranged in many cities and towns. People demanded that Georgia's government take vigorous measures to recover Batumi.

Pro-Georgian forces in the south-west of Georgia rallied the Committee for the Liberation of Muslim Georgia, established in May 1918 under the chairmanship of Memed Abashidze.

¹⁴ John D. Rose, Batum as Domino, "1919–1920: The Defence of India in Transcaucasia", *The International History Review*, Vol. 2, No. 2 (Apr., 1980), pp. 266–287.

The congress of the representatives of the Georgian Moslems, convened in Batumi on August 31, 1919, under the leadership of the committee, was of a special importance. This congress passed a resolution of “eternal incorporation” of this region into Georgia.¹⁵

The British troops left Batumi in July 1920. The jurisdiction of the Democratic Republic of Georgia was restored in Batumi and its region.

In February 1921, Moslem Georgia was given autonomy by Georgia’s constitution. The plenary powers of the centre and autonomy were to be determined by a special law, but it was not adopted, due to certain circumstances.

Also very painful was the situation with another peripheral province of Georgia, Saingilo (Char-Bellakan) in 1918–1921. This land, lying to the northeast of Kakheti historically was a Georgian province. Russia, having conquered this part of the country, incorporated Saingilo into Tbilisi province first under the name of Char-Belakani Region, and then in 1860 it was given the name of Zakatala Okrug. In the middle of the nineteenth century, thousands of Inguilos returned to the Christian faith.¹⁶

As soon as Georgia’s state independence was declared, the Inguilos asked that the Zakatala Region be incorporated into the Georgian state. The Georgian state was ready to accept their demand.¹⁷ However, Azerbaijan and the mountain republics of the Caucasus also had claims on this territory. In the summer of 1918, the Islamic Caucasian army of Ottoman Turkey occupied Zakatala. Military detachments of the Azerbaijani Republic were part of this army. It is true that the Mudross Treaty rooted out the presence of Ottomans in the Southern Caucasus, but Saingilo was not given to the Democratic Republic of Georgia.

It in reality remained part of Azerbaijan, for after the Turks had left the region the territory was controlled by military detachments of Azerbaijan.

Georgian society could not be reconciled with the occupation of Zakatala District. The government of Georgia tried to restore historic justice by diplomatic means, aspiring to recover its own lands and spread its jurisdiction over them.

It was important that Soviet Russia also recognised it as the property of the Democratic Republic of Georgia. It was reflected in the Russo-Georgian peace treaty, concluded in Moscow on May 7, 1920.¹⁸

The Constitution of Georgia approved in February 1921 granted Zakatala District, as an integral part of the country, autonomous governance in local affairs, but after the first Republic of Georgia fell, its jurisdiction did not extend to this part of the country.

¹⁵ Meschia E., *Brzola saqartvelos ertianobisatvis* (Meskhia E., *Struggle for the Unity of Georgia (1918–1920)*, Batumi, 2004, p. 66, 81 (In Georgian).

¹⁶ The Georgians that had recently adopted Islam were given the name of Inguilo.

¹⁷ Newspaper “Saqartvelo”, 1918, 31 October (In Georgian).

¹⁸ By additional agreement of the ceasefire, the issue of belonging of Zakatala district was to be decided by arbitration by the Georgian-Azerbaijan Mixed Commission chaired by the representative of the Soviet Russia.

GEORGIA AND THE OUTSIDE WORLD RELATIONS WITH NEIGHBOURING CAUCASIAN STATES AND TURKEY

Georgia and Azerbaijan

The independence of Azerbaijan and Armenia has been declared in Tbilisi after the collapse of the Transcaucasian Parliament. Both of them were in power in the Georgian capital for some time.¹⁹ The Azeri government, after some time, settled in Baku²⁰, later the Armenian government moved to Yerevan.²¹

The neighbouring states recognised de facto sovereignty of each other. N. Kartsivadze was appointed the official representative of Georgia in Azerbaijan.²² (M. Japarov was a diplomatic representative of Azerbaijan in Tbilisi, while A. Jamalian represented Armenia).

Russia's colonial heritage had a huge influence apart from external factors in the nature of relations with the neighbouring South Caucasian countries (World War and consequences), namely, unregulated boundaries,²³ that became the source of confrontation and conflicts.

The Democratic Republic of Georgia followed the course of close cooperation, economic and defence unity with Armenia, Azerbaijan and the Republic of the Mountain Peoples.²⁴

Geostrategic interests and economic needs led all of them to mutual close partnership, but the differentiation of political orientation and distrust of each other made this process difficult.

The cooperation of Georgia and Azerbaijan in the sphere of defence was extremely important. It ended in concluding a military agreement of these countries in June 1919.²⁵

The treaty was to be in force for three years. The signatories undertook to defend the state independence or territorial integrity of both republics with joint military forces in the event of danger and aggression of foreign countries. There was a special paragraph

¹⁹ Janelidze O., "Three States in One City, Pro Georgia". *Journal of Kartvelological Studies*, Warsaw, 2017, 27, p. 239–240.

²⁰ Векилов Р.А. *История возникновения Азербайджанской Республики*, Баку, 1998, ст. 18, 22.

²¹ Мархулия Г., *Армяно-грузинские взаимоотношения в 1918–1920 годах*, Тб., 2007, с. 7–8.

²² *Документы и материалы по внешней политике Закавказья и Грузии*, Тифлис, 1919, стр. 96. He was replaced first by G. Makharadze, then by G. Alshibaya in the position of the plenipotentiary ambassador.

²³ Azerbaijan's government was based on religious principles on the matters of borders' demarcation and disputed populated by Muslims of the Zakatala district of Georgia, Borchalo and Akhaltsikhe. Armenia's ruling circles demanded territorial separation by the principle of ethnic and real population. Armenia was demanding the Lore-Borchalo, Akhaltsikhe and Akhalkalak districts. It also claimed Tbilisi, Gori, Batumi and the Batumi region. See *Армянский вопрос. Энциклопедия*, Ереван, 1991, с. 275–280.

²⁴ The Democratic Republic of Georgia paid special attention to the Republic of the Mountain peoples, which acted as a buffer between Russia and Georgia. Georgia helped the people of North Caucasus to repel both Denikin and the Bolshevik aggression, but the Republic of the Mountain People could not retain independence for a long time. See baxtaze m., mamulia g., masalebi saqartvelosa da crdiioet kavkasiis urtiertobis istoriidan, (Bakhtadze M., Mamulia G., *Materials from the History of Georgia and the North Caucasus*), Tbilisi, 2005, p. 47–50 (In Georgian).

²⁵ National Archives of Georgia, Central Historical Archive, 1833/1/96, p. 2.

in the treaty that enabled the third Transcaucasian republic to join the defensive alliance of Georgia and Azerbaijan, but Armenia did not join it.

On the initiative of Georgia's government, a conference of the Caucasian republics was convened twice in April of 1919 and 1920. Apart from territorial problems, economic questions and questions of coordinated foreign policy, etc. were discussed. It is noteworthy, that official delegations of the Democratic Republic of Georgia and Azerbaijan, sent to the Paris peace conference, found a common language, managed to cooperate, published joint addresses, announcements, and other documents.²⁶

The situation between Georgia and Azerbaijan became strained, especially after the Soviet power was established in Azerbaijan at the end of April of 1920. The Bolsheviks became masters of the whole country. The government of the republic did not put up great resistance to the intervention of Russia's Red Army. An absolute majority of the members of the Azerbaijani Parliament supported giving power to the Bolshevik party.²⁷

The Democratic Republic of Georgia did not have to carry out the obligations undertaken by the defensive treaty with Azerbaijan. Georgia's government did not send the Georgian military detachments to Azerbaijan. Tbilisi gave political refuge to the representatives of the overthrown government of Azerbaijan.

At the beginning of May 1920, Russian military detachments tried to invade Georgia from the Azerbaijani borders. The Georgian Democratic Republic managed to defend itself and repulse the aggressor. In spite of the fact that this fight meant military opposition between Georgia and Russia, after they concluded a peace treaty. A peace treaty was also concluded between the Azerbaijani Soviet Socialist Republic and the Democratic Republic of Georgia on June 12, 1920 in Agstafa.²⁸ The Agstafa Agreement made the borders between Azerbaijan and Georgia more definite. The frontier was marked on the administrative line, dividing the Tbilisi and Ganja provinces in the times of Tsarism, but the parties could not reach an agreement, concerning the Zakatala Region. The arbitration committee would decide this question.

Georgia and Armenia

The Republic of Armenia decided to solve the issue of disputed borders with Georgia by means of war. On December 9, 1918, regular detachments of Armenia invaded Borchalo and in a few days occupied several important strategic locations. They also attacked the villages of Akhalkalaki district.

Georgia's government ordered mobilisation on December 18 and the detachments of the people's guards and the army headed for the front line. The detachments of volunteers began to form; the Azerbaijani population of the Borchalo District also joined these detachments alongside the Georgian population.

²⁶ Авалов З., *Независимость Грузии в международной политике 1918–1921 гг.* Париж, 1924, с. 195.

²⁷ *Азербайджанская Демократическая Республика. Внешняя политика (Документы и материалы)*, Баку, 1998, ст. 537.

²⁸ Asatiani N., Janelidze O., *History of Georgia*, Tbilisi, 2009, p. 318.

Soon Georgians' priority on the front became clear. In the decisive battle near Shulaveri the adversaries left their positions and retreated.

The command of the allies undertook the function of mediators. Due to them, combat ceased on December 31, 1918. The war was over, but the relations of Georgia and Armenia were as bad as before. War was not able to solve the problems of the neighbouring countries. The question of frontiers remained unsolved. There was hope that the Paris Peace Conference would decide it.

On January 9–17, 1919, an Armenia–Georgia conference was held in Tbilisi. Representatives of allied countries also took part in its work. According to the agreement reached, the debatable territory of the Borchalo District was declared to be the Neutral Zone of Lore, and the borders were established.

Between Georgia and Armenia on November 3, 1919, two treaties were concluded in Tbilisi. According to the first document, the parties were to solve all debatable questions by mutual agreement or arbitration, as for the second, it envisaged free transit between the neighbouring republics for three years.²⁹

On November 23, 1919, on the initiative of the Democratic Republic of Georgia, an agreement was reached between Armenia and Azerbaijan to solve the debatable issues by arbitration. A course of peaceful co-existence in the relations of the Caucasian states gradually became noticeable. This was doubtlessly justified and suited the interests of each of them.

The hope that the international organisations would solve the question of Armenia's territorial claims to the Democratic Republic of Georgia proved to be futile. Armenia remained separated from the neighbouring countries. Moreover, after Georgia, it had a military conflict with Azerbaijan. (Spring of 1920).³⁰ That is why when the army of Mustafa Kemal invaded Kars and Aleksandropol in November 1920, nobody interceded for her. Neither Georgia nor Azerbaijan did anything to help their neighbour in her difficulties. Armenia was "assisted" only by Bolshevik Russia. Moscow managed to stop the Turkish aggression, but put an end to the state independence of Armenia and turned this country into a puppet soviet socialist republic.

Though due to incompatibility of the geostrategic interests of the Caucasian republics, the unrestrained situation, battle for the influence of the great states in the region, etc the "Caucasian Unity" of 1918–1921 did not work, but it still did not fail.

Georgia and Ottoman Turkey

On June 4, 1918, authorised representatives of Georgia and Turkey signed in Batumi a so called "Treaty of Peace and Friendship." This was not an agreement of equal parties.

The frontiers between the two countries were marked according to the Russo-Turkish frontiers before the 1829 Adrianopolis treaty. Alongside the main treaty an additional

²⁹ *Saqartvelos damfuznebeli kreba (The Constituent Assembly of Georgia. 1919 Stenographic Report of November 14, p. 4–20 (In Georgian).*

³⁰ *История Азербайджана, Баку, 1995 г. ст. 372.*

one was also drawn up, which also presented unequal conditions for the Georgian side³¹ (Georgia was to demobilise her navy, to hand over the railway for the transportation of the Turkish army detachments, etc.).

The National Council of Georgia protested against the discriminative treaty and demanded its revision with the participation of central states. Germany shared the idea of revising the Batumi Treaty and persuaded Turkey to hold a special conference. The conference was to be held in Constantinople, but owing to the defeat of the alliance of four states in World War I, the conference was not held.

The Batumi Treaty required ratification during a month, but it was not implemented and was never enforced. The only positive significance of the treaty for Georgia was that Turkey formally recognised the newly-created Georgian Democratic Republic. Official Istanbul appointed Abdullah Karem Pasha in Tbilisi as its representative. Representation of the Democratic Republic of Georgia was entrusted to Grigol Rtskhalidze in the Ottoman Republic.³²

The armistice, concluded between Turkey and England on October 30, 1918, considerably changed the situation for Georgia as well. Turkey was to withdraw her military detachments from the occupied Samtskhe-Javakheti.³³

Soon Ottoman Turkey found herself in trouble. The powerful Porte began to disintegrate. The control of victorious allies was established over many of its domains. The famous Sevres Treaty of August 10, 1920 even made its sovereignty fictional. The Sultan preserved his throne, but the power was taken by the government of the great national meeting, formed in Angora (Ankara), headed by Mustafa Kemal. Kemal started to build a new Turkey on the old Ottoman ruins.³⁴

Since April 1920, the Ankara government established a partnership relationship with Soviet Russia. Mustafa Kemal was greatly assigned to Moscow because he was involved in the struggle with the Entente and received important arms and finances.³⁵

The first official contacts between the Democratic Republic of Georgia and Ankara date back to mid-November 1920, due to the new reality created in the region. Namely: Kemal, who made friends with the Soviet Russia, attacked Armenia in the autumn of 1920, and considerably oppressed the Ararat Republic. The danger of the Turkish invasion of Georgia appeared. The government of the Democratic Republic of Georgia announced urgent mobilisation and began preparing for defence.

To discharge the situation and to win the favour of Georgia, the government of Turkey sent an official delegation to Tbilisi. The danger of Georgia's occupation disappeared. Diplomatic relations were established between the two countries. S. Mdivani was appointed ambassador in Ankara. The Diplomatic representative of Turkey in Georgia was Kiazim Bey.

³¹ *Документы и материалы по внешней политике Закавказья и Грузии*, Тифлис, 1919, стр. 343–349.

³² *Saqartvelos damfuznebeli kreba (The Constituent Assembly of Georgia)*, 1919), Тб., 2016, p. 350 (In Georgian).

³³ Рейфилд Д., *Грузия. Перекресток империй. История длиной в три тысячи лет*, М., 2017, с. 274.

³⁴ Kazemzade F., *Brzola Amierkavkasisatvis (Kazemzade F., Fight for the Transcaucasia. 1917–1921)*, Тб., 2016, p. 356 (In Georgian).

³⁵ *Документы внешней политики СССР*, т. 3, М., 1959, с. 18.

On February 25, 1921, the Red Army units took over Tbilisi and announced the victory of the Soviet government in Georgia. The Ankara government promised the assistance to the Georgian government to repel Bolshevik aggression, in exchange for Ardagan and Artvin districts. This request was made in an ultimatum form.³⁶

On March 11, 1921, the Turkish military detachments entered the Batumi Region. Turkish askers appeared in Akhaltsikhe-Akhalkalaki districts as well, but with no intention to assist the Georgians. The Turks occupied Batumi. Kiazim Bey was appointed governor of the Batumi Region, and according to the decision of the Great National meeting, Muslim Georgia was declared part of Turkey.³⁷

The situation became complicated. The danger of occupation by Turks in Batumi and its district was so real that the Government of the Democratic Republic of Georgia considered making peace with the Bolsheviks better and thus saving Batumi.

The government of the Democratic Republic of Georgia left the country on March 17, 1921. The day before that, on March 16, “an agreement of brotherhood and friendship” had been concluded in Moscow between Russia and Turkey.³⁸ According to it, Batumi was left to Georgia, and Artvin and Artaani districts became the property of Turkey.

Despite the agreement, the Turks were not in a hurry to leave Batumi. It took several days’ fighting to free it. The Georgian army led by General G. Mazniashvili drove the occupant’s away and preserved Batumi for Georgia.

RELATIONSHIP WITH WESTERN COUNTRIES

Georgia and Germany

Imperial Germany was the first state with which the Democratic Republic of Georgia established international relations. It was Germany that saved Georgia from the danger of the Turkish occupation and enabled the Georgian people to restore the national independence abolished 117 years ago. On May 28, 1918, a German–Georgian agreement was signed in Poti. Proceeding from the situation of the current war, this agreement addressed the military, financial, and trade problems between the two countries.

Two Bavarian battalions entered Georgia by the consent of the government of the Democratic Republic of Georgia and in Tbilisi the German military-diplomatic mission, led by General von Kress,³⁹ was established. Soon Georgia’s official delegation, headed by the minister of foreign affairs, A. Chkhenkeli, arrived in Berlin. “A friendly, economic and legal agreement” between Germany and Georgia was prepared. According to

³⁶ Кемаль М., *Путь новой Турции*, т. III, М., 1934, с. 119; David Marshall Lang (excerpt from the book “A Modern History of Georgia”/NY/1962) http://www.conflicts.rem33.com/images/Georgia/Lang_9a.htm

³⁷ National Archives of Georgia, Historical Central Archive, 1872/1/, p. 6.

³⁸ *Сборник действующих договоров, соглашений и конвенций, заключенных СССР*, вып. III, М., 1922.

³⁹ Later German contingent, which consisted almost entirely of Bavarian troops, increased to about 19,000 fighters. See Astamadze G., *Georgian-German Relations between 1918 and 1921* <http://german-georgian.archive.ge/ka/blog/5>.

this agreement, Germany recognised and acknowledged Georgia's state independence.⁴⁰ This decision was not opposed in Germany's Reichstag either. The basis for partnership was built on the acceptable and favourable principles of the two countries.

It is true that Wilhelm II had substantial strategic, economic and political interests concerning Georgia, but these interests were not against Georgia's sovereignty and the Georgian people's national aspirations.

The Germans did not interfere in the internal affairs of the Democratic Republic of Georgia. They undertook to be the guarantor of Georgia's independence and were true to their word. When in June 1918, Turks invaded Georgia's south, German soldiers, fighting side by side with Georgians, gave their lives for Georgia's sovereignty and preserving and defending its territorial integrity.

The head of diplomatic representatives of Germany in Georgia was Count Friedrich-Werner Graf von der Schulenburg. Later on Dr. Rauscher took this post. V. Akhmetelashvili was sent to Germany as a plenipotentiary ambassador of the Democratic Republic of Georgia

The defeat of the central states in World War I and the revolution that took place in Germany in November 1918 caused certain corrections both in the international arena and in the relations of Germany and Georgia. Germany was compelled to remove her military contingent from Georgia.

The Georgians did their best to help the German troops who had done so much good for Georgia to leave the country safely. Georgia's government saw off the German echelons leaving Tbilisi with proper honour. Many German soldiers and officers were awarded the order of Queen Tamar for their participation in defending Georgia's independence.

Georgia and Great Britain

Great Britain did not officially recognise the Democratic Republic of Georgia and its attitude to the other republics of the Caucasus was not transparent enough for a long time. Because of this, the Allied military representation in the region⁴¹ did not consider the Georgian government properly and sometimes opposed the state's national interests. This circumstance caused a negative reaction from the Georgian political spectrum and Georgian public opinion.

The English aspired to draw Georgia into the anti-Bolshevik front and to bring it closer to the army of volunteers. This was not easy to achieve. Georgia would not give up her independence, and the army of volunteers was trying to make Georgia part of this empire again.

⁴⁰ The sovereignty of Georgia Germany recognised de jure in September 1920.

⁴¹ During the military presence of the British in Georgia in the South Caucasus, the three Commanders-Forstay-Walker, Thomson and Cory-succeeded each other. See Zuxisvili R., *Ingliss-saqartvelos urtiertoba 1918-1921 ww.* (Tsukhishvili R., *English-Georgian Relations between 1918 and 1921*), Tb., 1995, p. 36 (In Georgian).

When it became clear that the Bolsheviks were going to win the civil war, the attitude of England towards the countries of the Southern Caucasus, among them towards Georgia, changed.

The government of Great Britain decided to withdraw their troops from Georgia as early as in April of 1919 and carried out this decision in August.⁴² Alongside it, London strengthened its diplomatic representatives in Georgia. A diplomatic mission was sent to Tbilisi, headed by John Oliver Wardrop, a friend of the Georgian people.⁴³

In January 1920, the Allied Supreme Council recognized the Democratic Republic of Georgia de-facto on Lord Curzon's initiative. The abased prestige of the British in Georgia began gradually to restore. A prospect of improving the British-Georgian relations appeared too. However, after the British troops were withdrawn from the Caucasus Georgia lost its vital importance for the British policy in the Near East.

Great Britain did not wish to leave Batumi, other countries of the Entente also had their interests in this city being of the most important ports of the Black Sea. They could not reconcile themselves with the British domination there and aspired to enhance their rights too. In February 1920, they discussed the issue of declaration of Batumi as an international porto-franco.⁴⁴

The British Government had different opinions about the evacuation of troops from Batumi. There prevailed Lloyd George's perspective and in July 1920, the British military contingent was withdrawn from Batumi. The Batumi region was returned to its rightful owner, Georgia.

Inclusion of Batumi and its region in the Georgian Democratic Republic was recognised as a great success in Georgia. This was a really important fact, but the departure of the British from Georgia also meant the withdrawal of Europe from the region and rejection in the Caucasus.⁴⁵

In January 1921, Great Britain and the Allied states recognised the sovereignty of Georgia de-jure, but, shortly before, in December 1920, it did not support Georgia's acceptance in the League of Nations.

RELATIONS WITH RUSSIA

Georgia and White Guard Russia

One of the main forces opposing the Bolshevik regime was the army of volunteers. This White Guard military unit was especially strengthened under General A. Denikin's command and established influence over the whole of southern Russia.

The first contact of the Georgian Democratic Republic with the army of volunteers took place when her army drove out the Bolshevik detachments that had invaded

⁴² The military units of the British army remained only in the Batumi Region.

⁴³ Kobaxize B., "Ucnobi: Oliver Uordropi" (Kobakhidze B., "Unknown: Oliver Wardrop"), Journal "History", Tb., 2013, 5 (29), p. 39–46 (In Georgian).

⁴⁴ Авалов З., *Независимость Грузии в международной политике 1918–1921 гг.* Париж, 1924, с. 317.

⁴⁵ Asatiani N., Janelidze O., *History of Georgia*, Tbilisi, 2009, p. 325.

Abkhazia. While pursuing them the Georgian army occupied Tuapse and Sochi in July 1918.

Denikin demanded the ceding of the Gagra district from the Georgian authorities. In September 1918, the issue of borders remained unresolved during the negotiations. Regulation of relations between the army of the volunteers and Georgia was undertaken by the British military mission having arrived in the Caucasus. Nevertheless, in February 1919, the Army of the volunteers invaded Abkhazia and tried to seize it.

In this situation the government of Georgia made a bold step, in 1919 they sent their army against Denikin, liberated Gagra, and occupied the positions on the left bank of the River Mekhadiri.⁴⁶ This act of the government was approved by the Constituent Assembly. The whole of Georgian society viewed the achieved success with great enthusiasm, but the threat from Denikin still remained real.⁴⁷

Denikin then destroyed the Republic of the Mountain Peoples, approached Azerbaijan, and was about to invade Abkhazia. The government of the Democratic Republic of Georgia took necessary measures in both military matters and diplomatic questions.

According to the decision of the allies, a demarcation line was established between the opposed parties.

The White Guard was unable to carry out their intention of conquering Georgia. Denikin, defeated by Soviet Russia, became more loyal towards the Democratic Republic of Georgia.

On February 11, 1920, the volunteer army recognised the de facto sovereignty of the South Caucasus republics, including Georgia.

Georgia and Soviet Russia

The attitude of Soviet Russia towards the Democratic Republic of Georgia was negative from the very start. The Kremlin considered the newly created Georgian state to be a hostile country, but was unable to act against it vigorously because of the civil war. The detrimental factor to Russian aggression was the presence of German and then allied military units on the territory of Georgia.

Georgia tried to timely improve relations with the northern neighbour, but Bolshevik Russia avoided this. It refused to acknowledge the Georgian State, prohibited the existence of Georgia's diplomatic representatives in Moscow, and arrested Ambassador G. Khundadze and put him to prison.⁴⁸

At the beginning of 1920, Lenin proposed that Georgia enter a military union against the army of volunteers.⁴⁹ If Georgia accepted this proposal, she would be involved in Russia's civil war, violating the neutrality principle adopted by her and would cause new complications for the republic. Noe Zhordania refused the proposal.

⁴⁶ Newspaper "Ertoba", 1919, 24 April (In Georgian).

⁴⁷ Деникин А., *Очерки Русской Смуты*, Берлин, 1925, с. 171.

⁴⁸ Хундадзе Г., *Отчет о деятельности Грузинской дипломатической миссии в России за 1918–1919 гг.* Тб., 1999, с. 103.

⁴⁹ National Archives of Georgia, Central Historical Archive, 1867/1/19, p. 16; also Ленин В.И., *Полн. собр. соч.*, т. 40, с. 98.

At the end of April 1920, after the Eleventh Army had entered Baku without problems and established Soviet power in Azerbaijan, S. Orjonikidze, the leader of the Bolsheviks, moved the units of the Red army towards the frontiers of Georgia. However, the change of the political situation at home and abroad made him abandon his intention.⁵⁰

On its part, the Democratic Republic of Georgia managed to defend its territory and made the units of Soviet Russia, which had come from Azerbaijan, retreat.⁵¹ The Kremlin was compelled to establish peaceful relations with Georgia for the time being. Lenin agreed to the initiative of the Georgian party to start negotiations.

A peace treaty between Russia's Soviet Socialist and Georgia's Democratic Republics was concluded in Moscow on May 7, 1920. The document was signed by the member of Georgia's Constituent Assembly G. Uratadze and the Assistant Commissar of Russia's Commissariat of Foreign Affairs, L. Karakhan. Both of them were given the necessary plenary rights by their governments.⁵²

According to the agreement, Russia unconditionally recognised Georgia's independence; it would not interfere in its internal affairs and renounced its former rights on the territory of Georgia and over its people. Soviet Russia acknowledged all the districts of Tbilisi and Kutaisi provinces that had been part of the Caucasian viceroyalty to be an indubitable and indivisible part of Georgia together with Batumi, Sukhumi and the Zakatala Regions.

Alongside articles confirming sovereignty, the agreement contained points violating Georgia's state interests (the neutralisation of the Caucasian passes, bestowing the right to the communist party of acting legally, the restriction of free relations with other states) which turned out to be fateful for the Democratic Republic of Georgia.

Based on the agreement diplomatic relations were established between Georgia and Russia. Ambassadors were exchanged. S. Kirov, a well-known Bolshevik, was appointed plenipotentiary representative of RSFR in Georgia (later on his place was held by A. Sheinman), and the government of Georgia sent to Moscow G. Makharadze, a member of the Constituent Assembly, a Social Democrat, as an ambassador.

A trade-transit agreement was concluded in Tbilisi in November 1920.⁵³ Russia and Georgia allowed free transit to each other; the forms of cooperation of the two countries in other spheres were also noticeable.

Georgia carried out the obligations envisaged by the agreement (the legalisation of Communist organisations, changing places to the posts on the passes, etc.) but peaceful relations with Soviet Russia did not last long. In February 1921, Russia broke the Moscow peace treaty unilaterally, invaded the borders of the sovereign neighbour state with an army and put an end to the existence of the Democratic Republic of Georgia.

⁵⁰ In those very days Bolshevik Russia was attacked by Pilsudski from Poland, who occupied Kiev. At the same time, Wrangell landed his forces in Kuban from the Crimea. It was followed by the demand of the minister of foreign affairs of Great Britain, Curzon, that Moscow cease military operations in the Crimea and the Caucasus.

⁵¹ Квинитадзе Г., *Мои воспоминания в годы независимости Грузии 1917–1921*, Париж, 1985, с. 189–190.

⁵² National Archives of Georgia, Central Historical Archive, Harvard University Foundation, Microfilms, case №753.

⁵³ Newspaper „Saqartvelos respublika“, 1920, 16 November (In Georgian).

THE INTERNATIONAL RECOGNITION OF THE DEMOCRATIC REPUBLIC OF GEORGIA

For the newly emerged Georgian state, recognition of its sovereignty internationally had a vital importance. The best opportunity for this was the peace conference in Paris from January 1919 to December 1920.

The Government of the Democratic Republic of Georgia selected a solid delegation composed of politicians, diplomats, scientists and experts, led by the chairman of the Constituent Assembly Nikoloz (Carlo) Chkheidze.⁵⁴

On March 14, 1919, Georgia's delegation presented a memorandum to the conference. The necessity of Georgia's state independence was substantiated in the document. Alongside the memorandum, the conference was given the map of the Democratic Republic of Georgia, compiled in French, on which Georgia's territory and frontiers were distinctly outlined.

Georgia as a separate state should have been interesting for the West with her economic resources (forests, ore, and water energy), Batumi and Poti ports, and its quite important transit function.

The allied states considered Georgia's problem from the point of view of international politics, taking into account the real interests of Russia in the region and the balance of forces. They were worried by the unstable situation in the Caucasian countries because of disagreements about the frontiers, etc.

The heads of the leading countries of the conference revealed a special interest in Russia. It was the Russian question that mainly determined the situation of the whole Caucasus. If the favourite of the allied forces (Kolchak and the army of volunteers) won, the recognition of Georgia's independence was doubtful. This question practically had not even been raised at the conference before the movement of the White Guard showed signs of downfall.

In case the Paris conference refused to acknowledge Georgia's sovereignty, N. Chkheidze had been instructed by the head of the government N. Zhordania to obtain the protection of Great Britain or France on condition that they would not interfere in the internal affairs of Georgia.

As Britain has already made a decision to withdraw its troops from the Caucasus, Lloyd George offered Italy to take a mandate for Georgia. The Italian government started preparations for sending the expedition corps to Georgia, but in June 1919, due to a government change in the country, the issue of the expedition was removed from the agenda.

The mandate of Italy on Georgia did not take place.

The visit of the delegation of the European Socialists to Tbilisi in September of 1920 was of a certain importance for the recognition of Georgia's independence.⁵⁵ The

⁵⁴ All the members of the delegation were unable to go to Europe. Only N. Chkheidze, I. Tsereteli and Z. Avashvili were allowed to take part in the work of the conference. The other members of the delegation returned from Constantinople.

⁵⁵ The delegation consisted of the leaders of the 2nd International and prominent representatives, viz. Karl Kautsky, Emil Wanderwilde, Ramsey MacDonald, Pierre Renodel, etc.

European Socialists demanded legal recognition of the Georgian Democratic Republic before the governments and parliaments of their countries.

On 10 January 1921, the Supreme Council of Allied States made a decision to recognise the independence of Georgia *de jure*. Among those who acknowledged the sovereignty of the Democratic Republic of Georgia were: France, England, Italy, Japan, Belgium, Poland,⁵⁶ Austria, Romania, Luxembourg, Haiti, Libya, Mexico and others.

At the very same time, the interests of the United States of America in the Southern Caucasus also became obvious. President W. Wilson was ready to take a mandate on Armenia. He sent several missions to the region with this purpose (among them were the rector of Chicago University, Professor Judson, Captain B. Moore, General J. Harbord, etc.).⁵⁷

America's assistance was seen differently in Georgia, they considered it to be financial and diplomatic support. The government of Georgia did not ask the USA to establish a mandate on their own country. N. Zhordania in the mandate saw an encroachment on the state independence of the country, but expected that the adoption of the mandate of America to Armenia would be good for Georgia. This expectation also proved to be void, as the US Senate rejected Wilson's plan.

The government of the USA distrusted Georgia's aspiration to freedom. This was clearly expressed in a note by US Secretary of State Bainbridge Colby on August 10, 1920, which stated: "The United States does not approve the decision of the Supreme Council of Paris, on the recognition of so called republics of Georgia and Azerbaijan".

In April 1919, at the initiative of US President W. Wilson, the League of Nations was created. Georgia expressed its desire to join this universal organisation, considering it a reliable guarantor of strengthening its independence. The basis for this illusion was the tenth article of the rules of the League. It provided for the protection of any member state in the case of aggression from another country. Unfortunately, this article, which seemed to be a security anchor for Georgia, prevented her from joining the League.

In considering the issue, the majority of the 24 participating States in the League of Nations stated that the League would not be able to defend Georgia from offence as it was situated in the remote complicated region of Europe. The Democratic Republic of Georgia found only 10 supporters, which was not enough and it could not become a full member of the international community.

THE OVERTHROW OF THE DEMOCRATIC REPUBLIC OF GEORGIA

The whole history of the existence of the Democratic Republic of Georgia lasted about three years. There were both achievements and mistakes on the way to building

⁵⁶ Diplomatic missions were exchanged between the Democratic Republic of Georgia and Poland. The sides established business and partnership relationships based on mutual interests.

⁵⁷ James G. Harbord, *Conditions in the Near East: Report of the American Military Mission to Armenia*. Washington Government Printing Office, 1920.

the state during this short period. Despite the critical international situation, permanent aggression of neighbouring countries, economic or financial problems, Georgia became a state. It is also important that this state was democratic in its nature and established liberal values.

The first republic of Georgia was obviously facing a war, ruin of old economic ties, and an economic crisis caused by all these difficulties, but did not lose its stand: It was a victim of an enemy's attack, a victim of the aggression of a foreign country. Soviet Russia was the aggressor and the oppressor.

Having won a victory in the civil war and repulsed the foreign intervention, the Bolsheviks (Moscow) turned their aggression towards the Southern Caucasus.

Russia prepared the attack on Georgia from the diplomatic angle as well as from military and political ones. Having restored the commercial and economic relations with England, Moscow obtained permission from this country to act as she liked in the Southern Caucasus, and by ceding a certain territory of the region to Kemal, she acquired Turkey's consent to neutrality.

On February 11, 1921, in a neutral district of Lore there started a mock protest action⁵⁸ started. A few days later the Red Army crossed Georgia's frontiers from Azerbaijan. The commander of the army had received an instruction from Lenin himself to seize Tbilisi. Soon Russia's Eighth and Ninth Armies started for Georgia via the Dariali and Mamissoni Passes, and another, the Thirteenth Army was moving towards Tbilisi from the Abkhazian coastal line.

February 16, 1921, the revolutionary committee of Georgia was created in Shulaveri for the 'revolt' led by Makharadze.

Georgia's government, somewhat late, still took special steps, declared mobilisation, regrouped the military detachments and put a new commander in chief, General Giorgi Kvinitadze, at the head of the army.

On February 18, Georgian military forces defeated the adversary at the approaches to Tbilisi, made it retreat and took more than a thousand Red Army men prisoner. The Georgian detachments got the upper hand over the enemy once more in the fight near the village of Kojori on February 20th. The junkers of the Tbilisi military school distinguished themselves in the fighting particularly.⁵⁹ The soldiers of the people's guards and Georgian army fought bravely side by side with the cadets. They put up a valiant resistance to the hordes of additional forces of the enemy till February 24th. On February 24th the decision of leaving Tbilisi, retreating towards Mtskheta was taken. The government of Georgia moved to Western Georgia.

On February 25th, 1921 the Eleventh Red Army occupied Tbilisi. S. Orjonikidze who was in Baku at that time sent a telegram to the Kremlin, informing them that the red banner of the Soviet power was flying over Tbilisi. After leaving the capital, the defense

⁵⁸ The Bolsheviks called this operation „the revolt of the workers of Georgia” and referred to it as such in Soviet historiography.

⁵⁹ Baxtaze M., 1921 *wlis ruset-saqartvelos omis sabrzolo moqmedebis istoriidan* (Bakhtadze M., *History of the 1921 Russian-Georgian War Activities*, Tb., 2013, p. 46, 57) (In Georgian).

system of the country was cracked. In the subsequent battles the Soviets Army could not being stopped, although the resistance lasted for more than two weeks.⁶⁰

Turkey also created a hopeless situation for Georgia. Instead of helping Georgia, her military detachments expressed a wish to occupy Adjara and Batumi. In such a situation, the government of the Democratic Republic of Georgia chose peace with the Bolsheviks, neither signing the capitulation nor recognizing the legitimacy of the Soviet government. The government of the Democratic Republic of Georgia preferred emigration to surrender and would continue fighting for the liberation of the country abroad. The Constituent Assembly of Georgia gave a corresponding mandate to the government emigrating.

The persecuted government of the Republic of Georgia left their mother country on March 17, 1921, and emigrated. The detachments of the Georgian army drove the Turks out of the country without the Bolsheviks' help.⁶¹ It was the last victory won under the banner of the Democratic Republic of Georgia.

On March 18, 1921 Soviet troops entered Batumi, and Red Army completed the occupation of Georgia. The Soviet regime was established in the whole country. In reality it meant Russia's return to Georgia.

KEYWORDS

Democratic Republic of Georgia, Abkhazian question, Ossetian issue, Georgia and the outside world, Georgia and Soviet Russia

OTAR JANELIDZE – doktor nauk historycznych, profesor, starszy pracownik naukowy Gruzińskiego Muzeum Narodowego. Bada problematykę najnowszej i współczesnej historii Gruzji. Jest autorem i współautorem 120 prac naukowych, w tym 12 monografii, podręczników szkolnych i uniwersyteckich z dziedziny historii Gruzji oraz redaktorem magazynu „Georgian Emigration”. Wydał m.in.: *Spiridon Kedia: Political Portrait* (2002); *New and Modern History of Georgia* (2009); *History of Georgia* (2009; współpraca: N. Asatiani); *Essays from the History of Georgia-Russia Relations* (2013); *Noe Ramishvili – First Prime Minister of the First Republic of Georgia* (2015).

⁶⁰ Janelidze O., *The Bolshevik Aggression of 1921 and the Russian Embassy in Georgia, Certain Aspects of Georgian-Russian Relations in Modern Historiography*, New York, 2014, Nova Publishers, p. 103–106.

⁶¹ Lortqifanize G., *Fiqrebi saqartveloze* (Lortkipanidze G., *Thinking about Georgia*), Tb., 1995, p. 222.

Demokratyczna Republika Gruzji (1918–1921)

Artykuł omawia podstawowe zagadnienia z historii Demokratycznej Republiki Gruzji w latach 1918–1921. Ówczesny ustrój polityczny opierał się na liberalnych zasadach pluralizmu i systemu wielopartyjnego. Funkcjonowały w nim organy ustawodawcze, wykonawcze i sędowe oraz obowiązywała równość obywateli wobec prawa, a mniejszości narodowe miały zagwarantowane prawo do swobodnego rozwoju społecznego, ekonomicznego i kulturalnego, nadane im przez konstytucję Gruzji przyjętą przez Zgromadzenie Konstytucyjne w lutym 1921 r.

W artykule zostały omówione relacje między Demokratyczną Republiką Gruzji a sąsiednimi państwami kaukaskimi i resztą świata (m.in. z Turcją, Niemcami, Wielką Brytanią i Rosją). Przedstawiono również proces uznawania Gruzji na arenie międzynarodowej, a także historię upadku niepodległego państwa gruzińskiego w wyniku agresji sowieckiej.

SŁOWA KLUCZOWE

Demokratyczna Republika Gruzji, kwestia Abchazji, sprawa Osetii, Gruzja i reszta świata, Gruzja i Rosja Sowiecka

ZBIGNIEW OSIŃSKI

ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ W ROKU 1918 W POLSKICH PODRĘCZNIKACH DO HISTORII WYDAWANYCH W LATACH 1944–1989

WPROWADZENIE

Obowiązkowa, powszechna i najczęściej bezpłatna dla ucznia edukacja zapewnia możliwość w miarę efektywnego, porównywalnego do medialnego oddziaływania na poglądy i postawy ludzi. Chętnie korzystają z tego różne siły polityczne i ideologiczne, które uzyskują wpływ na system oświaty. Instrumentalizują go i stosują działania językowe, by legitymizować założenia ustroju politycznego, uzasadniać przekaz ideologiczny i kulturalny oraz upowszechniać określone systemy wartości. Rozwijają dyskurs edukacyjny, którego wymiar ideologiczny jest realizowany dzięki licznym środkom perswazji¹. Bazują na tym, że człowiek ma świadomość (stan psychiczny, dzięki któremu zdaje sobie sprawę z własnych procesów myślowych i uczuć oraz ze zjawisk zachodzących w środowisku zewnętrznym). Jako wewnętrzną reprezentację rzeczywistości można ją kształtować tak, by rzeczywistość była postrzegana w sposób z góry ustalony. Dzięki oddziaływaniu na ludzką świadomość, manipulowaniu nią można wpływać na poglądy i postępowanie pojedynczych osób i całych grup. Tą właściwością ludzkiego umysłu szczególnie interesują się (od dawna) rozmaite struktury chcące sterować człowiekiem – władze państwowe, Kościoły i związki wyznaniowe, organizacje polityczne itp. Historycy wspominają o istnieniu świadomości historycznej, czyli o zróżnicowanych formach społecznych i indywidualnych wyobrażeń o przeszłości, zjawiskach związanych z włączaniem przeszłości do aktualnej świadomości społecznej, a także sumie wyobrażeń, opinii, mitów, stereotypów, wartości i symboli dotyczących przeszłości, przez

¹ A. Rypel, *Ideologiczny wymiar dyskursu edukacyjnego na przykładzie podręczników języka polskiego z lat 1918–2010*, Bydgoszcz 2012, s. 303.

których pryzmat jest postrzegana terażniejszość². Świadomość historyczną wprzęga się w działania propagandowe, gdyż dzięki wpływaniu na nią można uwiarygodnić konkretną ideologię, światopogląd, system rządów i poczynania polityczne. Można dla nich zjednać sympatię i poparcie społeczeństwa. W realiach państwa niedemokratycznego, a takim była Polska w latach 1944–1989, do wspomnianych celów na równi z mediami wykorzystywano edukację.

Podręczniki szkolne we wspomnianym okresie funkcjonowały nie tylko w określonych realiach ideologiczno-politycznych, lecz także w ukształtowanym przez nie systemie edukacyjnym. Za Małgorzatą Kosiorek należy go określić jako edukację sterowaną przez pedagogikę autorytarną. Autorka ta uznała, że tak rozumiana odmiana pedagogiki dominowała w działalności szkół w latach 1948–1989 bez względu na przemiany polityczne. Pedagogika autorytarna koncentrowała się na tworzeniu i narzucaniu ideałów, wzorów i celów wychowania wynikających z ideologii marksistowsko-leninowskiej i bieżących potrzeb politycznych władzy; absolutyzowaniu tego, co głosiła, i likwidowaniu możliwości zgłaszania jakiegokolwiek sprzeciwu; narzucaniu „jednolitego frontu wychowawczego” i kolektywizowaniu procesu wychowawczego; krytykowaniu przeszłości państw kapitalistycznych (oraz nich samych) jako źródła zła, zacofania i niesprawiedliwości; popularyzowaniu sukcesów Polski Ludowej i obozu socjalistycznego oraz podporządkowywaniu celów i oczekiwań jednostki potrzebom społecznym. Wzorzec wychowania i kształcenia pokrywał się z modelem propagandy państwowo-partyjnej nie tylko w dążeniu do wychowania nowego człowieka (mającego światopogląd naukowy, obowiązkowego, czujnego, zdyscyplinowanego, ofiarnego), lecz także w sposobie oddziaływania przez ścisłą selekcję i odpowiednie kształtowanie dopływających informacji i wiedzy. Człowieka, zwłaszcza młodego, traktowano jako podatnego na wszelkie zabiegi, jako białą tablicę do zapisania. Opierano się na behawioryzmie zakładającym, że człowiek jest układem sterowanym i kontrolowanym z zewnątrz, np. przez instytucje kulturalne, media, szkoły, partie polityczne itp. Bodźce dostarczane przez środowisko zewnętrzne wywołują określone reakcje i kształtują umysł jednostki. Podstawowym środkiem do wywoływania tych bodźców i osiągnięcia celów wychowawczych tożsamych z polityczno-ideologicznymi było słowo. Upowszechnianie nowych zasad, reguł i wartości, nowego światopoglądu wymagało nowego języka – to on miał wskazywać, co jest dobre, a co złe, co wartościowe, a co szkodliwe³. W takich realiach wszystko to, co zapisano w szkolnych podręcznikach, było niewątpliwie zgodne z celami, które rządzący stawiali przed systemem edukacji.

BADANIA TREŚCI PODRĘCZNIKÓW DO HISTORII

Problem wykorzystania edukacji historycznej w propagandzie ideologicznej i politycznej oraz realizacji polityki historycznej w Polsce w okresie 1944–1989 badała w ostat-

² J. Rulka, *Przemiany świadomości historycznej młodzieży*, Bydgoszcz 1991, s. 15.

³ M. Kosiorek, *Pedagogika autorytarna. Geneza, modele, przemiany*, Kraków 2007.

nim ćwierćwieczu grupa polskich historyków⁴. Ustalono, że prawie wszystkie podręczniki do historii wydawane do lat osiemdziesiątych były przesycone propagandą. Największe nasilenie tego zjawiska odnotowano przed rokiem 1956, ale występowało ono w całym analizowanym okresie. Historia wyróżniała się na tle innych przedmiotów tym, że merytoryczne treści dobierano pod kątem celów ideologicznych i politycznych, a indoktrynacja nie odbywała się przy okazji prezentowania wiedzy, lecz była jej integralną częścią. Wiedza historyczna nie tyle opisywała dzieje i ich mechanizmy, ile przedstawiała ich wizję narzuconą przez rządzących. Intensywność tych zabiegów zależała nie tylko od okresu, w którym dany podręcznik powstał, lecz także od epoki, którą opisywał. Propagandę w największym stopniu wykorzystywano w kontekście historii nowożytnej i najnowszej. W tym celu: podawano nieprawdziwe fakty i dane; ukrywano fakty niewygodne; eksponowano informacje służące celom ideologiczno-politycznych, a pomijano nieprzydatne do ich realizacji; eksponowano określone postaci i organizacje, a milczano na temat innych; forsowano interpretacje niemające pokrycia w rzeczywistości; stosowano słownictwo oddziałujące na emocje, wartościujące, często w znaczeniu odbiegającym od powszechnie przyjętego; narzucano gotowe interpretacje i oceny; porównywano zjawiska i realia nieporównywalne; używano publicystycznej oraz ideologiczno-politycznej nowomowy⁵. Edukacja historyczna w takiej formie była nieodłączną częścią polityki historycznej prowadzonej przez władze.

Według Jacka W. Wołoszyna polityka oświatowa w PRL, wyrażana np. w treści programów i podręczników, służyła m.in. do legitymizacji obozu rządzącego. W tym procesie wykorzystywano trzy podstawowe strategie: racjonalizacji, czyli uzasadniania określonej wizji rzeczywistości za pomocą pojęć zaczerpniętych z ideologii, którą posługiwały się władze; uniwersalizacji, czyli przekonywania, że instytucje i rozwiązania tworzone w myśl tej ideologii służą wszystkim; narracji, czyli tworzenia opowieści potwierdzającej ciągłość ideologii i jej zakorzenienie w przeszłości. W realiach szkol-

⁴ Ważniejsze pozycje książkowe: S. Bober, *Walka o dusze dzieci i młodzieży w pierwszym dwudziestoleciu Polski Ludowej*, Lublin 2011; J. Brynkus, *Komunistyczna ideologizacja a szkolna edukacja historyczna w Polsce (1944–1989)*, Kraków 2013; M. Czyżewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005; *Edukacja w warunkach zniewolenia i autonomii (1945–2009)*, red. E. Gorloff, R. Grzybowski, A. Kołakowski, Kraków 2010; R. Grzybowski, *Polityczne priorytety i elementy codzienności socjalistycznej szkoły. Wybór studiów poświęconych dziedzictwu edukacyjnemu PRL-u*, Toruń 2014; J. Gulczyńska, *Przemiany w szkolnictwie średnim ogólnokształcącym w Polsce w latach 1944–1989*, Poznań 2013; M. Hoszowska, *Praktyka nauczania historii w Polsce 1944–1956*, Rzeszów 2002; E. Kryńska, S. Mauersberg, *Indoktrynacja młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1945–1956*, Białystok 2003; C. Lewandowski, *Kierunki tak zwanej ofensywy ideologicznej w polskiej oświacie, nauce i szkołach wyższych*, Wrocław 1993; Z. Mazur, *Obraz Niemiec w polskich podręcznikach szkolnych do nauczania historii 1945–1989*, Poznań 1995; F. Mielczarek, *Ideologiczno-polityczna indoktrynacja nauczycieli w Polsce w latach 1945–1956*, Opole 1997; *Oblicze ideologiczne szkoły polskiej w latach 1944–1955*, red. ks. E. Walewander, Lublin 2002; Z. Osiński, *Nauczanie historii w szkołach podstawowych w Polsce w latach 1944–1989*, Toruń 2006; *Oświata, wychowanie i kultura fizyczna w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej (1945–1989)*, red. R. Grzybowski, Toruń 2004; *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, M. Wysocki, Warszawa 2009; *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, red. M. Kula, Warszawa 2001; M. Ryba, *Szkoła w okowach ideologii. Szkolna propaganda komunistyczna w latach 1944–1956*, Lublin 2006; J. Wojdon, *Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół podstawowych Polski Ludowej 1944–1989*, Toruń 2001; J.W. Wołoszyn, *Szkoła jako instrument politycznej legitymizacji władzy partii komunistycznej w Polsce (1944–1989)*, Lublin 2015.

⁵ Z. Osiński, *Nauczanie historii...*

nych największą rolę odgrywała narracja – uwidaczniała się ona w programach i podręcznikach, których treść kształtowali rządzący. W tych bowiem źródłach umieszczano opowieści zbudowane z wyselekcjonowanych faktów rzeczywistych i fikcyjnych oraz propagowano obowiązujące oceny i interpretacje⁶.

Józef Brynkus ustalił, że poprawność ideologiczna programów i podręczników do nauczania o przeszłości była głównym kryterium kwalifikacji do użytku szkolnego, a recenzenci właśnie na ten problem zwracali szczególną uwagę – autorzy i nauczyciele zaś wprzęgnięci w ten mechanizm nie tyle rekonstruowali dzieje, ile tworzyli je na nowo. Szkolna edukacja historyczna charakteryzowała się daleko posuniętą uniformizacją ideową, a jednostronną wizję dziejów narzucano za pomocą metod nakazowo-administracyjnych i takich mechanizmów, jak hospitacje lekcji, sprawdziany i egzaminy. Brynkus ocenił, że ideologizacja edukacji historycznej trwała przez cały okres istnienia PRL, a jej głównym celem była indoktrynacja ideologiczno-polityczna⁷.

Z kolei w publikacji Joanny Wojdon, dotyczącej szkolnych podręczników w PRL, możemy przeczytać, że w przekazie treści historycznych brakowało jakiegokolwiek pluralizmu poglądów, a wizja dziejów miała służyć wyłącznie potwierdzaniu słuszności tez ideologiczno-politycznych, głoszonych przez rządzących. W tym celu uciekano się nawet do kłamstw i manipulacji. Stosowano określenia charakterystyczne dla tekstów ideologicznych i publicystycznych, nadużywano komentarzy i forsowano interpretacje. Starano się jednak stwarzać pozory obiektywizmu dzięki łączeniu materiału propagandowego z merytorycznie poprawną wiedzą historyczną. Przed opublikowaniem podręczników specjalnie powołane komisje i cenzura wnikliwie kontrolowały je pod względem ideologicznym. Dobór treści miał służyć afirmacji ówczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej oraz skłonieniu młodych ludzi, by się z nią (oraz wartościami ideologicznymi obozu rządzącego) identyfikowali⁸.

CELE I ZAKRES BADAŃ AUTORA

Nie wszystkie szczegółowe zagadnienia zostały jednak należycie zbadane. Ich analiza ma ten walor, że umożliwia wyraziste pokazanie i wyjaśnienie określonych aspektów rzeczywistości. Rozpoznanie treści umieszczanych w podręcznikach pozwala ustalić zasady polityki historycznej, stosowane zabiegi propagandowe oraz system poglądów i postaw, które usiłowano kształtować. Problematyka prezentowania w podręcznikach walki o wolność prowadzonej przez Polaków w okresie I wojny światowej oraz odzyskania niepodległości w roku 1918 nie została dokładnie omówiona, nawet w najpełniejszym opracowaniu dotyczącym szkolnych podręczników okresu 1944–1989, czyli we wspomnianej już książce Joanny Wojdon (*Propaganda polityczna...*). W związku z tym autor postawił sobie za cel ustalenie, jak wspomnianą tematykę wykorzystywa-

⁶ J.W. Wołoszyn, *Szkola jako instrument...*, s. 129.

⁷ J. Brynkus, *Komunistyczna ideologizacja...*, s. 350–351, 457–461.

⁸ J. Wojdon, *Propaganda polityczna...*

no do kształtowania świadomości historycznej w latach 1944–1989, gdy Polska istniała jako państwo niedemokratyczne.

Przeanalizowano pozycje dobrane według następujących kryteriów: znajdowały się w wykazach obowiązujących podręczników dla szkół podstawowych i średnich; ich ramy czasowe obejmowały okres 1914–1920; autor był w stanie dotrzeć do ich treści.

Szkoła podstawowa

1. *Podręcznik historii dla VIII kl. szkoły podstawowej*, red. N. Gąsiorowska *et al.*, Warszawa 1947.

2. G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski*, Warszawa 1951.

3. J. Dutkiewicz, N. Gąsiorowska, H. Katz, *Historia dla klasy VII*, Warszawa 1953.

4. M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV*, Warszawa 1953.

5. J. Kwaśniewicz i in., *Historia dla klasy VII*, Warszawa 1956.

6. A. Klubówna, J. Stępieniowa, *W naszej ojczyźnie. Podręcznik do klasy IV*, Warszawa 1957.

7. H. Sędziwy, *Historia dla klasy VII*, Warszawa 1958.

8. H. Sędziwy, *Historia dla klasy VIII*, Warszawa 1966.

9. M. Wojciechowski, *Historia dla klasy VIII*, Warszawa 1970.

10. J. Skowronek, *Historia dla klasy VII*, Warszawa 1975.

11. J. Centkowski, A. Syta, *Historia. Z naszych dziejów. Podręcznik dla klasy IV*, Warszawa 1981.

12. A.L. Szcześniak, *Historia. Polska i świat naszego wieku. Książka pomocnicza dla kl. VIII szkoły podstawowej*, Warszawa 1984.

Szkoła średnia

1. *Historia Polski 1864–1945. Materiały do nauczania w klasie XI*, red. Ź. Kormanowa, Warszawa 1952.

2. *Historia Polski 1864–1918. Materiały do nauczania w klasie XI*, red. Ź. Kormanowa, Warszawa 1956 (wyd. 4 zmienione).

3. *Historia 1914–1945 dla klasy III techników*, Warszawa 1966 (podręcznik wydawany od 1956 r.).

4. H. Sędziwy, *Historia dla klasy XI*, cz. 1: *Od Komuny Paryskiej do końca I wojny światowej*, Warszawa 1965 (podręcznik wydawany od 1959 r.).

5. H. Sędziwy, *Historia dla klasy XI*, cz. 2: *Od końca I wojny światowej do konferencji w Poczdamie*, Warszawa 1964 (podręcznik wydawany od 1960 r.).

6. R. Wapiński, *Historia dla klasy 3 liceum ogólnokształcącego i technikum*, Warszawa 1979 (podręcznik wydawany od 1967 r.).

WYNIKI BADAŃ

Problematykę walki Polaków o niepodległość w okresie I wojny światowej i starań o ustalenie granic, a także odbudowy państwa polskiego, poruszono we wszystkich podręcznikach, których zakres chronologiczny obejmował lata 1914–1920. Różnice dotyczyły szczegółowości prezentowanej wiedzy, doboru informacji oraz interpretacji

wydarzeń i procesów historycznych. Do czasu reformy oświatowej z połowy lat sześćdziesiątych uczeń stykał się z tymi zagadnieniami w klasach IV i VII (oraz przez krótki czas w VIII) szkoły powszechnej oraz XI liceum ogólnokształcącego i III technikum (po zmianach zaś w IV i VIII klasie szkoły podstawowej oraz III liceum i technikum).

Na początku należy zaznaczyć, że w pierwszych latach po II wojnie światowej za mało było podręczników historycznych, które celowo niszczył okupant, a nie dało się ich szybko wydać z powodu braku sprawnych drukarni. Ze względu na to władze oświatowe zezwoliły, by wykorzystywać nieliczne ocalałe publikacje przedwojenne lub nauczać bez podręczników. Stan taki w wielu rejonach Polski trwał nawet do roku 1947. Z kolei pozycje wydane do roku 1948 zostały wkrótce wycofane z powodu wdrażania szkoły jedenastoletniej oraz zastrzeżeń ideologiczno-politycznych. Podczas narady oświatowej PPR, która odbyła się 30 października 1948 r. w Warszawie, ostro skrytykowano podręczniki z lat 1946–1948. Główne zarzuty dotyczyły niezgodności z marksistowską interpretacją dziejów. Zapowiedziano rewizję treści szkolnych programów i podręczników⁹. Zdecydowanie ostrzejszą krytykę przeprowadził radziecki dydaktyk N. Dajri na łamach czasopisma „Woprosy Istorii” z 1949 r. Zarzucił on autorom polskich podręczników, że nie znają marksizmu, mylnie pojmują proces historyczny, zapominają, że historia wszystkich społeczeństw to dzieje walki klas, nie doceniają walki klasowej, zajmują stanowisko idealistyczne, nie analizują układu klasowego społeczeństw w różnych epokach, podkreślają rolę jednostki w dziejach i uznają, że jej działalność znacząco wpływa na proces historyczny, oraz popełniają nacjonalistyczne błędy w interpretacji¹⁰. W zasadzie sytuacja w zakresie podręczników względnie ustabilizowała się dopiero w początkach lat pięćdziesiątych.

Analiza tych fragmentów podręczników, które dotyczą szeroko rozumianej problematyki odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r., wykazała występowanie kilku zjawisk. Przede wszystkim można wyróżnić okres, w którym wykorzystywano ją do celów ideologiczno-politycznych – od roku 1949 do końca lat siedemdziesiątych. Część podręczników wcześniejszych nie zawierała bowiem manipulacji ideologiczno-politycznych w prezentowaniu interesującej nas tematyki.

Przykładem pozycji z pierwszych lat po wojnie, w której w zasadzie powstrzymano się od wspomnianych manipulacji, jest napisany przez grupę autorów *Podręcznik historii dla VIII kl. szkoły podstawowej*¹¹. W części „Pierwsza wojna światowa” omówiono tematy „Sprawa polska w czasie pierwszej wojny światowej. Upadek caratu” i „Odbudowa Państwa Polskiego. Traktat wersalski”, a w części „Świat pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową” – „Wojna domowa w Rosji. Uregulowanie granic Polski”. Scharakteryzowano poglądy aktywistów (antyrosyjscy zwolennicy aktywnej walki) i pasywistów (antyniemiecka endecja) i za bardziej postępowe uznano przekonania tych pierwszych, których najwybitniejszym przedstawicielem był Józef Piłsudski. Następnie

⁹ B. Jakubowska, *Szkolna wizja dziejów narodowych i powszechnych w Polsce 1948–50*, „Wiadomości Historyczne” 1989, nr 2, s. 134.

¹⁰ N. Dajri, *Oszybocznym uczebniki*, „Woprosy Istorii” 1949, nr 4, s. 99–104.

¹¹ T. Landecki i in., *Podręcznik historii dla VIII kl. szkoły podstawowej*, red. N. Gąsiorowska, Warszawa 1947.

opisano tworzenie polskich formacji politycznych (Naczelnego Komitetu Narodowego) i wojskowych (Legionów), skutki Aktu 5 listopada i rewolucji rosyjskiej dla sprawy polskiej. W kolejnym wątku przedstawiono, jak w 1918 r. powstawały pierwsze organy państwowości polskiej (Rada Regencyjna, Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie, rząd Ignacego Daszyńskiego w Lublinie), początki walk z Ukraińcami o Galicję Wschodnią, przekazanie władzy Piłsudskiemu, powołanie rządu centralnego, a także postanowienia traktatu wersalskiego. Jedyne trzeci ze wspomnianych tematów zawiera treści wpisujące się w system poglądów Polskiej Partii Robotniczej. Jest to krótki opis wojny z Rosją, w którym zasugerowano, że to Polska była stroną atakującą, a walki te niekorzystnie wpłynęły na powstania śląskie i wyniki plebiscytów. Takie ujęcie tematu raczej trudno uznać za ewidentną manipulację ideologiczno-polityczną.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że we wspomnianym podręczniku zrezygnowano z modelu prezentowania problematyki odzyskania niepodległości typowego dla okresu przedwojennego¹². Przede wszystkim zarówno udział polskich formacji zbrojnych w I wojnie światowej, jak i odbudowę państwa polskiego oraz walki o jego granice w pozycjach przedwojennych opisywano zdecydowanie bardziej szczegółowo. Opisywano nawet znaczniejsze akcje Polskiej Organizacji Wojskowej i bitwy stoczone przez Legiony. Dostarczano informacji o polskich korpusach w Rosji i bitwie pod Kaniowem, o utworzeniu Armii Polskiej we Francji, a przede wszystkim o szczegółach działalności Piłsudskiego, od udziału rodziny Piłsudskich w powstaniu styczniowym, przez jego członkostwo w Polskiej Partii Socjalistycznej, wkład w powołanie Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, aż po aktywność w I wojnie światowej (Pierwsza Kompania Kadrowa i Legiony, kryzys przysięgowy) i okres odbudowy państwa i walk o granice. Wspominano także o innych postaciach z tego okresu: Władysławie Belinie-Prażmowski, Tadeuszu Żulińskim, Józefie Hallerze, Kazimierzu Sosnkowskim, Edwardzie Rydzu-Śmigłym, Tadeuszu Lisie-Kuli, Józefie Dowbor-Muśnickim i Ignacym Paderewskim. Podkreślano, że odrodzenie Polski w 1918 r. to efekt pomyślnych rozstrzygnięć militarnych na frontach I wojny światowej, zabiegów dyplomatycznych oraz polskiego wysiłku zbrojnego. Nie uwzględniano znaczenia rewolucji w Rosji. Jednak ani model przedwojenny, ani ten z pierwszych lat po wojnie nie odpowiadał celom ideologiczno-politycznym obozu rządzącego, dlatego w podręcznikach wydawanych od roku 1949 dokonano zdecydowanej zmiany.

W szkole średniej z rozpoczętego w roku 1949 ideologiczno-politycznego eksploatowania tematyki odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. zrezygnowano dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych. Według Jacka W. Wołoszyna wiązało się to z podjętą przez władze próbą, aby ograniczyć w edukacji obecność ideologii. Nie oznaczało to jednak zmiany wzorca wychowawczego ani zestawu wartości, lecz raczej zniwelowanie czynników wywołujących negatywne nastroje społeczne¹³. Mimo to w dalszym ciągu

¹² Zob. W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości. Podręcznik do nauki historii dla IV klasy szkół powszechnych I stopnia*, Lwów 1938; K. DREWNOWSKI, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej. Podręcznik do nauki historii dla VI klasy szkół powszechnych 2 stopnia*, Lwów 1937.

¹³ J.W. Wołoszyn, *Szkola jako instrument...*, s. 139–140.

w kontekście zdobycia wolności umieszczano informacje o ruchu komunistycznym i próbach wywołania rewolucji proletariackiej. Wciąż wspomniano o znaczeniu rewolucji bolszewickiej dla niepodległości Polski. Treści te nie wpływały jednak bezpośrednio na fałszowanie prezentacji oraz interpretacji procesu odzyskania wolności ani roli głównych osób i podmiotów. Nie pomijano najważniejszych postaci i organizacji, faktycznych twórców niepodległości, lecz w przekazie uwzględniano także te związane z ruchem komunistycznym. Tendencję tę ilustruje nowe wydanie pozycji Romana Wapińskiego *Historia dla klasy 3 liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy 3 technikum*¹⁴. W rozdziale „Sprawa polska w czasie pierwszej wojny światowej” mowa jest o orientacjach politycznych w Polsce i pierwszych próbach ich realizacji, Akcie 5 listopada 1916 r. oraz wpływie rewolucji rosyjskiej na sprawę polską. Z kolei w rozdziale „Odbudowa państwa polskiego. II Rzeczpospolita” znajdują się zagadnienia: odradzanie się niepodległego państwa polskiego, wzrost nastrojów rewolucyjnych na ziemiach polskich, koncepcje granic odradzającego się państwa polskiego, formowanie się granicy wschodniej, wojna polsko-radziecka, walka o granice zachodnie. Podręcznik Wapińskiego jest uboższy w szczegóły niż wcześniej wydane książki autorstwa Henryka Sędziwego, ale nie oznacza to, że pominięto istotne fakty, postaci i struktury. Zamieszczono w nim informacje o działalności Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego Paderewskiego, Wincentego Witosa, Ignacego Daszyńskiego, Jędrzeja Moraczewskiego, Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie, Narodowej Demokracji, Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy i Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewicy, Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, Agencji Polskiej w Lozannie, Polskiej Organizacji Wojskowej, Rady Regencyjnej, walkach Legionów, Armii Polskiej we Francji i polskich korpusów w Rosji, o tworzeniu lokalnych ośrodków państwowości oraz rządu centralnego i Sejmu Ustawodawczego. Formowanie się granic, powstanie wielkopolskie, powstania śląskie i wojna z Rosją zostały również opisane wystarczająco i zrozumiale. Odpowiednio wyważono proporcje między informacjami dotyczącymi działalności poszczególnych organizacji i postaci. Wapiński zrezygnował ze stosowania fraz wartościujących wobec poszczególnych osób oraz interpretacji ideologiczno-politycznych. Uczniowie otrzymywali skondensowany, ale jasny obraz walki Polaków o niepodległość i odbudowanie państwa.

W programie szkoły podstawowej z ideologiczno-politycznego wykorzystywania kwestii odzyskania niepodległości zrezygnowano na początku lat osiemdziesiątych. Pokazuje to nowy podręcznik dla klasy IV autorstwa Jerzego Centkowskiego i Andrzeja Syty, który zawierał rozdział „Polska znowu wolna”¹⁵. Wspomniano w nim o Legionach i Piłsudskim, Armii Polskiej we Francji, działalności Paderewskiego oraz powstaniu rządu lubelskiego. Opisano rozbrajanie zaborców. Przekaz był neutralny i pozbawiony określeń wartościujących.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych uczniowie klasy VIII poznawali dzieje Polski XX w. z publikacji Andrzeja L. Szczepniaka *Historia. Polska i świat naszego wieku*.

¹⁴ R. Wapiński, *Historia dla klasy 3 liceum ogólnokształcącego i technikum*, Warszawa 1979.

¹⁵ J. Centkowski, A. Syta, *Historia. Z naszych dziejów. Podręcznik dla klasy IV*, Warszawa 1981.

*Książka pomocnicza dla klasy ósmej szkoły podstawowej*¹⁶. W rozdziale „Odrodzenie się państwa polskiego w 1918–1921 r.” znalazły się tematy: „Narodziny II Rzeczypospolitej”, „Republika parlamentarna czy republika rad?” oraz „Demokracja parlamentarna w Polsce”. Rozdział „Kształtowanie granic Polski” poświęcono walkom o granice na wschodzie i zachodzie. Poszczególne rozdziały były dosyć krótkie i mało szczegółowe, ale nie dostrzega się manipulowania w doborze informacji. Uczeń dowiadywał się o wpływie sytuacji międzynarodowej na sprawę polską, deklaracjach w tej kwestii przedstawicieli poszczególnych państw, tworzeniu polskich formacji militarnych, a także lokalnych ośrodków państwowości polskiej, powstaniu władzy centralnej, roli Józefa Piłsudskiego, działalności KPRP i rad delegatów robotniczych, Sejmie Ustawodawczym i małej konstytucji, o walkach o granice, w tym wojnie z Rosją, powstaniach w Wielkopolsce i na Śląsku, plebiscytach i traktacie wersalskim. W książce tej nie widać ideologiczno-politycznych interpretacji odnoszących się do odzyskania niepodległości. Jednak takie prezentowanie badanej tematyki było raczej wyjątkiem.

Jak już wspomniano, w roku 1949 nastąpiła radykalna zmiana. Na szeroką skalę zaczęto stosować zabiegi mające zdeprecjonować w oczach uczniów wszystkie sukcesy II Rzeczypospolitej i jej twórców. Według Doroty Malczewskiej-Pawelec i Tomasza Pawelca, łączyło się to z dążeniami rządzących, by wymazać pamięć o Polsce przedwojennej, propagować czarną legendę minionej epoki, zmienić zastaną pamięć i świadomość historyczną. Ważnym celem propagandy prowadzonej w szkołach było zdyskredytowanie II RP, czyli matecznika ideowego ówczesnych przeciwników PZPR – obozu wywodzącego się z Armii Krajowej, NSZ, związanego z PSL i rządem na uchodźstwie, a także takich postaci, jak Stanisław Mikołajczyk, Władysław Anders i Kazimierz Sosnkowski. Polskim komunistom zależało na wykazaniu, że radykalne środki rewolucyjne, które stosują, by zmienić Polskę, oraz ich misja dziejowa wynikają z fatalnych dla narodu rządów przedwojennych. Chcieli uniemożliwić przeciwstawianie rzeczywistości przez nich stworzonej „starym, dobrym czasom przedwojennym”. Znaczenie miał także osobisty rewanżyzm działaczy komunistycznych wobec przeciwników politycznych z czasów, gdy musieli funkcjonować nielegalnie, a wielu z nich odbyło karę więzienia¹⁷.

Manipulowanie wiedzą na temat odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. najdrastyczniejsze formy przybrało w okresie 1949–1956. W edukacji historycznej na niższym szczeblu szkoły powszechnej używano wtedy pozycji *Historia Polski* Gryzeldy Missalowej i Janiny Schoenbrenner¹⁸, wydawanej od roku 1951. Podobnie jak inne podręczniki z tego okresu książka ta była przesycona interpretacjami opartymi na ideologii marksistowsko-leninowskiej, co wiązało się z bieżącymi interesami politycznymi rządzących. Pokazują to już nazwy rozdziałów: „Wojna imperialistyczna na ziemiach polskich”, „Dzięki zwycięstwu Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej powstaje znów Państwo Polskie”, „Walka o władzę Rad w odbudowanym Państwie Polskim”, „Udział Polski

¹⁶ A.L. Szcześniak, *Historia. Polska i świat naszego wieku. Książka pomocnicza dla kl. VIII szkoły podstawowej*, Warszawa 1984.

¹⁷ D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011, s. 253–255.

¹⁸ G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski*, Warszawa 1951.

w interwencji antyradzieckiej. Ustalenie granic imperialistycznego Państwa Polskiego”. Obozowi niepodległościowemu, który reprezentował Piłsudski, zarzucono, że wspierał imperializm niemiecki i „wyrzekał się od razu zaboru pruskiego”. Środowisko to miało dążyć do „zaboru ziem niepolskich, ziem białoruskich i ukraińskich”. Polską Partię Socjalistyczną oceniano jako „organizację stworzoną przez burżuazję dla zatrucia polskich robotników fałszywym przekonaniem o potrzebie walki o niepodległość zamiast walki o rewolucję”. Przekonywano, że w okresie I wojny światowej wiązano się z „imperializmem niemieckim lub zachodnim przeciwko polskim masom ludowym”. Piłsudskiego, przywódcę tych zmagania, uznano za zdrajcę klasy robotniczej¹⁹. W publikacji tej propagowano tezę, że rewolucja rosyjska dała Polsce niepodległość, a wojna polsko-radziecka w latach 1919–1920 była udziałem Polski w interwencji antyradzieckiej²⁰. Wśród aktorów wydarzeń dziejących się w momencie, gdy Polska odzyskiwała niepodległość, autorki wymieniały głównie SDKPiL, PPS-Lewicę, KPRP i rady delegatów. Nazwiska Piłsudskiego, Daszyńskiego, Moraczewskiego i Paderewskiego oraz nazwy Narodowa Demokracja, PPS, Rada Regencyjna pojawiały się jedynie incydentalnie i wyłącznie w negatywnym kontekście. O polskich organizacjach zbrojnych i ich walce nie wspomniano. Piłsudskiego określano mianem nacjonalisty oraz imperialisty, który wysługiwał się niemieckiemu imperializmowi. Moraczewskiego przedstawiono jako jego bezwolnego figuranta, a Paderewskiego jako polityka nieudolnego. Ciąg wydarzeń z 1918 r., który zaowocował odbudową państwa, prezentowano jako walkę rewolucyjną mas robotniczych i chłopskich, jako klasowe wrzenie na ziemiach polskich, które na skutek zdrady PPS zakończyło się przejściem władzy przez burżuazję. Wojnę w obronie granic opisano jako przejaw polskiego imperializmu i nacjonalizmu.

W roku 1953 wydano nowy podręcznik dla klasy IV szkoły powszechnej pt. *Historia dla klasy IV* Marii Dłuskiej i Janiny Schoenbrenner²¹. Walkę Polaków o niepodległość w czasie I wojny światowej autorki pominęły, choć ich udział w rewolucji rosyjskiej opisały, jak na program klasy IV, obszernie. W kontekście odzyskania wolności w 1918 r. uczniowie mogli przeczytać tylko tyle, że nastąpiło „dzięki zwycięstwu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej”²². Jedyne wymienione z nazwy siły polityczne to SDKPiL i PPS-Lewica oraz rady delegatów, a jako główne wydarzenia przedstawiono wrzenie rewolucyjne i powstanie KPRP. Jeżeli chodzi o zmagania o granice Polski, wspomniano wyłącznie o tym, że „burżuazyjne państwo polskie wrogo odnosiło się do młodego państwa radzieckiego. W roku 1919 burżuazyjno-obszarnicza Polska odrzuciła pokojowe propozycje rewolucyjnej Rosji. Wraz z innymi państwami imperialistycznymi wzięła udział w grabieżczym najeździe na ziemię radzieckie”²³.

W szkole średniej od 1952 r. wykorzystywano podręcznik *Historia Polski 1864–1945. Materiały do nauczania w klasie XI* pod redakcją Żanny Kormanowej²⁴. Problematykę

¹⁹ *Ibidem*, s. 211, 226, 227.

²⁰ *Ibidem*, s. 240, 254.

²¹ M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV*, Warszawa 1953.

²² *Ibidem*, s. 162.

²³ *Ibidem*, s. 164.

²⁴ *Historia Polski 1864–1945. Materiały do nauczania w klasie XI*, red. Ż. Kormanowa, Warszawa 1952.

związaną z odzyskiwaniem niepodległości przedstawiono obszernie w pięciu rozdziałach, których autorami byli Jan Kancewicz, Walentyna Najdus i Leon Grosfeld. Pierwszy z nich, zatytułowany „Ziemie polskie w latach 1914–1917”, poświęcono polskiemu orientacjom politycznym w czasie wojny, przebiegowi działań wojennych na ziemiach polskich oraz aktywizacji polskiego ruchu robotniczego. Kolejny, „Mobilizacja sił”, odnosił się do okresu po rewolucji lutowej i zawierał informacje o bolszewickim hasle prawa narodów do samostanowienia, współpracy Legionów z państwami centralnymi i endecji z mocarstwami zachodnimi oraz o nasileniu nastrojów rewolucyjnych w Polsce. Treść trzeciego, „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa – źródłem odzyskania niepodległości Polski w r. 1918”, dobrze oddaje jego tytuł. W rozdziale czwartym, „Sytuacja rewolucyjna 1918–1919 r. Rady Delegatów Robotniczych. Powstanie KPRP. Ugruntowanie władzy burżuazyjno-obszarniczej”, jest mowa o fali nastrojów rewolucyjnych, działalności rad delegatów, rządzie lubelskim Daszyńskiego, powrocie Piłsudskiego i utworzeniu rządu Moraczewskiego, powstaniu KPRP (później KPP), gabinecie Paderewskiego i Sejmie Ustawodawczym. Także tytuł ostatniego z omawianych rozdziałów, „Antyradziecka i imperialistyczna polityka Piłsudskiego. Wojna 1919–1920”, dobrze oddaje jego treść. W omawianej pozycji w sposób typowy dla okresu stalinowskiego przedstawiono proces odzyskiwania przez Polskę niepodległości. Sugerowano, że po wybuchu I wojny światowej polskie stronnictwa polityczne wspierały zaborców. W zaborze rosyjskim utworzony przez endecję Komitet Narodowy Polski miał zadeklarować wszelką pomoc dla caratu i współdziałał w wojnie po stronie Rosji. Przekonywano, że w Galicji PPS, organizacje strzeleckie i Piłsudski, a także ugrupowania skupione w Naczelnym Komitecie Narodowym, wciągali młodych ludzi do jednostek militarynych wspierających armię austro-węgierską, o niepodległości jednak nawet nie wspominając. Twierdzono, iż ówczesni działacze rezygnowali z przyłączenia do Polski zaboru pruskiego, za najkorzystniejsze dla Polaków uznawali podporządkowanie zaboru rosyjskiego monarchii habsburskiej, „nigdy zaś nie dążyli do niepodległości pełnej i rzeczywistej”²⁵. Tylko robotnicy i chłopci kierowani przez SDKPiL i PPS-Lewicę mieli się konsekwentnie wstrzymać od pomagania którejkolwiek z walczących stron. Autorzy podręcznika mianem agentów imperializmu i zaborców²⁶ określili zarówno aktywistów, czyli PPS, Piłsudskiego i POW, jak i zwolenników orientacji prorosyjskiej, czyli pasywistów. Stosunkowo dużo miejsca i ciepłych słów poświęcili działalności SDKPiL i PPS-Lewicy oraz wrzeniu rewolucyjnemu na ziemiach polskich. Za najważniejsze dla odzyskania przez Polskę niepodległości uznali takie fakty, jak orędzie Rady Piotrogrodzkiej do narodu polskiego, udział Polaków w rewolucji w Rosji, strajki robotnicze na ziemiach polskich, rewolucja październikowa, powstanie rad delegatów, stanowisko Lenina i Stalina oraz Deklaracja praw narodów Rosji. Deprecjonowali niepodległościową aktywność Polaków po ogłoszeniu Aktu 5 listopada i odezwy rosyjskiego Rządu Tymczasowego. Tak napisano o ich rezultatach: „Raz po raz zwoływano rozmaite narady, konferencje i zjazdy. Mnożyły się »towarzystwa«, »komitety«, »kluby«, a nawet »rady polskie«. Różne były ich nazwy – cel jeden:

²⁵ *Ibidem*, s. 255.

²⁶ *Ibidem*, s. 258.

odwrócenie uwagi polskiego robotnika i polskiego żołnierza od rozgrywającej się wokół rewolucyjnej walki klasowej, zatrucie go jadem szowinizmu i religijnego fanatyzmu²⁷. Walki Legionów i działalność POW określono mianem aktywności w służbie imperializmu austro-niemieckiego, a Piłsudskiego – jego pacholka. Kryzys przysięgowy, utworzenie Armii Polskiej we Francji i Rady Regencyjnej przedstawiono jako nieistotne, motywowane chwilowymi interesami taktycznymi. Działania polskich korpusów wojskowych w rewolucyjnej Rosji oraz Narodowej Demokracji zaprezentowano jako obronę stanu posiadania polskich obszarników i przejaw kontrrewolucji. Oceniono, że w roku 1918 nastąpiło „bankructwo burżuazyjnych koncepcji niepodległościowych”, a „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa stała się źródłem niepodległości Polski”²⁸. Rząd lubelski miał być „kontrrewolucyjną dywersją klas posiadających”, rząd Moraczewskiego walczył z siłami rewolucji, celem przekazania władzy Piłsudskiemu było „zduśnienie rosnącej fali rewolucyjnej”, a wybory do Sejmu Ustawodawczego oznaczały „utwierdzenie władzy burżuazyjno-obszarniczej”²⁹. Winą za wybuch wojny z Rosją obarczano „antyradziecką i imperialistyczną politykę Piłsudskiego” oraz „polską służbę dla imperializmu ententy”. Skutkowały ona „grabieżczym włączeniem do Polski niepolskich ziem ukraińskich i białoruskich”, porażką w plebiscytach i nieudzieleniem pomocy powstaniom śląskim³⁰.

Od 1956 r. wydawano zmienioną wersję omawianej publikacji³¹, ale obraz walki Polaków o niepodległość w latach 1914–1918 pozostał taki sam. Do przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych uczniowie klasy XI poznawali ten aspekt dziejów w wersji z początków lat pięćdziesiątych.

W roku 1953 pojawił się nowy podręcznik dla klasy VII szkoły powszechnej – *Historia dla klasy VII*, autorstwa Józefa Dutkiewicza, Natalii Gąsiorowskiej i Henryka Katza³². W kontekście dziejów przełomu XIX i XX w. oraz sprawy polskiej w czasie I wojny światowej napisano tam tylko o historii ruchu robotniczego oraz poczynaniach Lenina i Stalina. Powtórzono teorię, że odbudowa niepodległej Polski była wyłączną zasługą rewolucji rosyjskiej. Faktografia niewiele wykraczała poza poziom klasy IV, a dobór faktów oraz ich interpretacja nie różniły się od tych w podręcznikach zaprezentowanych wyżej.

Przełom polityczny z 1956 r. nie wpłynął natychmiast na treść podręczników, co częściowo wynika z faktu, iż pisano je jeszcze przed tym przesileniem. Dobrym przykładem jest *Historia dla klasy VII* Jana Kwaśniewicza, Józefa Mężyka, Józefa Pawlika, Kazimierza Prochyry, Henryka Sędziwego i Wincentego Spiechowicza³³. Autorzy w trzech rozdziałach („Naród polski w walce o wyzwolenie ojczyzny”, „Znaczenie Rewolucji Październikowej dla narodu polskiego” i „Rzeczpospolita Polska 1918–1939”) polskim warstwom posia-

²⁷ *Ibidem*, s. 271–272.

²⁸ *Ibidem*, s. 302.

²⁹ *Ibidem*, s. 309–317.

³⁰ *Ibidem*, s. 325–335

³¹ *Historia Polski 1864–1918. Materiały do nauczania w klasie XI*, red. Ż. Kormanowa, wyd. 4 zmienione, Warszawa 1956.

³² J. Dutkiewicz, N. Gąsiorowska, H. Katz, *Historia dla klasy VII*, Warszawa 1953.

³³ J. Kwaśniewicz i in., *Historia dla klasy VII*, wyd. 3, Warszawa 1958.

dającym zarzucili niechęć do sprawy niepodległości Polski. Deprecjonowali walkę Polaków w czasie I wojny światowej, a zwłaszcza działalność Piłsudskiego i żołnierzy Legionów, którzy jakoby dali się wykorzystać zaborcom. Powtarzali tezę o tym, że wolność Polsce zapewniła rewolucja październikowa. Pomijali inne niż robotniczy ruchy polityczne działające w tym okresie w Polsce. Wojnę z Rosją radziecką nazywali udziałem w interwencji antyradzieckiej³⁴. Konstytucji polskiej z roku 1921 zarzucali, że stworzyła fikcyjną demokrację, głównie dla burżuazji.

Można zauważyć, że do roku 1956 odzyskanie niepodległości przez Polskę w roku 1918 przedstawiano za pomocą następujących zabiegów: radykalna wymiana prezentowanych postaci i organizacji na te związane z ruchem komunistycznym; deprecjonowanie polskich organizacji niepodległościowych i wojskowych przy jednoczesnym podkreślaniu roli ruchów typu komunistycznego i robotniczego; wskazywanie, że polskie dążenia wolnościowe blokowały rewolucję proletariacką i służyły imperializmowi; akcentowanie sojuszu polskich i rosyjskich mas ludowych; propagowanie tezy o zasadniczej roli rewolucji październikowej i partii bolszewickiej w odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Forsowano też koncepcję polskiej winy za wojnę w latach 1919–1920, będącą przejawem ambicji imperialistycznych i częścią antyradzieckiej interwencji mocarstw zachodnich. Bardzo widoczne jest znaczne zaburzenie proporcji między ilością informacji dotyczących zdobycia przez Polskę wolności oraz działań ruchu komunistycznego i robotniczego i rewolucji w Rosji, oczywiście na niekorzyść tych pierwszych.

W większości podręczników napisanych po roku 1956 złagodźono tę retorykę, ale większość wymienionych zabiegów stosowano w dalszym ciągu. Publikacja Anny Klubówny i Jadwigi Stępieniowej dla klasy IV szkoły powszechnej³⁵, wydana w 1957 r., nie zawierała informacji o walce Polaków o niepodległość w czasie I wojny światowej. Jedynie wydarzeniom z roku 1918 poświęcono krótki rozdział „Rok 1918. Niepodległość”, gdzie jest mowa tylko o rozbrajaniu zaborców, powstaniach wielkopolskim oraz śląskich. Nie padają nazwiska czołowych polityków z tego okresu, nie wspomniano o polskiej aktywności militarnej, lokalnych ośrodkach władzy ani o rządzie centralnym. Za to w rozdziale wcześniejszym, „U progu nowych czasów”, sugeruje się, że zakończenie wojny i początek lepszych czasów są zasługą Lenina i rewolucji rosyjskiej.

W wydawanej od 1956 r. (a wykorzystywanej nawet pod koniec lat sześćdziesiątych) *Historii 1914–1945 dla klasy III techników*³⁶ dosyć szczegółowo zaprezentowano zarówno dzieje sprawy polskiej w czasie I wojny światowej, jak i powstanie niepodległego państwa polskiego. Każdemu z tych zagadnień poświęcono cały rozdział, a napisali je Paweł Korzec i Zbigniew Marciniak. Przedstawili w nich takie kwestie, jak stosunek mocarstw walczących do sprawy polskiej w początkach wojny, okupacja Królestwa Polskiego, Akt 5 listopada 1916 r., postawa polskich aktywistów i pasywistów, sprawa polska w ostatniej fazie wojny, nastroje niepodległościowe i rewolucyjne na ziemiach polskich, tworzenie lokalnych ośrodków państwowości polskiej, rząd lubelski, gabinet Moraczewskiego,

³⁴ *Ibidem*, s. 121.

³⁵ A. Klubówna, J. Stępieniowa, *W naszej ojczyźnie. Podręcznik do klasy IV*, Warszawa 1957.

³⁶ *Historia 1914–1945 dla klasy III techników*, red. H. Orski, L. Sternik, Warszawa 1967.

Józef Piłsudski – Naczelnik Państwa, rozwój ruchu rewolucyjnego i utworzenie KPRP, uchwycenie władzy w Polsce przez burżuazję, udział Polski w interwencji przeciwko Rosji radzieckiej, plebiscyt na Warmii i Mazurach, powstania śląskie oraz ostateczne ustalenie granic państwa polskiego. Rewolucji lutowej, rewolucji październikowej, ruchom rewolucyjnym po I wojnie światowej i budowie socjalizmu w ZSRR poświęcono jednak po całym rozdziale. Wynikało to z widocznej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych tendencji do tworzenia bardzo szczegółowych programów nauczania historii. Jeżeli chodzi o zastosowane zabiegi interpretacyjne służące indoktrynacji, to można ich wymienić stosunkowo wiele. Podkreślono zależność polskich ugrupowań niepodległościowych od państw imperialistycznych. Stwierdzono, że endecja opowiedziała się za współpracą z Rosją, ponieważ widziała „w junkierskim cesarstwie niemieckim, które było hegemonom obozu państw centralnych, straszliwe niebezpieczeństwo dla całego świata słowiańskiego”. Wskazano, iż przełomowe znaczenie dla sprawy polskiej miały postawa międzynarodowego ruchu robotniczego i wydarzenia w Rosji w 1917 r. Po rewolucji październikowej „władza radziecka stanęła od pierwszej chwili na stanowisku uznania niepodległości państwa polskiego bez żadnych zastrzeżeń”³⁷. Jesienią 1918 r. „większość społeczeństwa z utęsknieniem oczekiwała ukonstytuowania się niepodległego państwa [...]. Jedynie endecja i obóz konserwatywny domagały się czekania na decyzję mocarstw zachodnich lub państw zaborczych”³⁸. Tłumaczono, że rząd lubelski Daszyńskiego „zahamował wzbурzenie rewolucyjne w kraju i w ten sposób dał czas burżuazji na skupienie sił do walki o władzę”³⁹. Napisano, iż po powrocie Piłsudskiego utworzono nowy rząd, na którego czele stanął „skrajnie prawicowy socjalista Jędrzej Moraczewski – najbliższy zaufany i ślepy wykonawca jego zleceń”⁴⁰. W okresie wojny polsko-bolszewickiej „koła rządzące w Polsce wykorzystywały uczucia patriotyczne narodu [...]. Utożsamiały Rosję radziecką z Rosją carską [...]; głosiły hasło rozszerzenia granic państwa polskiego od morza do morza”, a „rząd radziecki dążył systematycznie do pokojowego uregulowania stosunków z Polską”⁴¹. Polskę do wywołania wojny z ZSRR miały skłonić mocarstwa zachodnie, przysyłając broń, umundurowanie i żywność. Z kolei „dawna nienawiść do zaborcy carskiego ułatwiała szerzenie przekonania, że to Rosja radziecka jest w tej wojnie napastnikiem i że wódz naczelny Józef Piłsudski prowadzi wojnę w obronie niepodległości Polski”⁴². Klęskę bolszewików uzasadniono cytatem z Lenina, który jako jej przyczynę wskazał wyczerpanie własnych wojsk. W okresie plebiscytów rząd polski, „zajęty wojną z Rosją radziecką, nie zatroszczył się dostatecznie o powrót Śląska, Pomorza i Mazur”⁴³.

Wydawany od 1958 r. podręcznik Henryka Sędziwego *Historia dla kl. VII*⁴⁴ zawiera rozdziały „Polacy i sprawa Polski w I wojnie światowej”, „Znaczenie Wielkiej

³⁷ *Ibidem*, s. 29.

³⁸ *Ibidem*, s. 74.

³⁹ *Ibidem*, s. 77.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 80.

⁴¹ *Ibidem*, s. 87.

⁴² *Ibidem*, s. 88.

⁴³ *Ibidem*, s. 90.

⁴⁴ H. Sędziwy, *Historia dla kl. VII*, wyd. 6, Warszawa 1963.

Socjalistycznej Rewolucji Październikowej dla niepodległości Polski”, „Koniec I wojny światowej. Niepodległość Polski” oraz „Walka o władzę w Polsce”. W pierwszym z nich autor, pisząc o polskich stronnictwach politycznych, podkreślił, że tylko SDKPiL i PPS-Lewica wzorem partii bolszewickiej wystąpiły przeciwko wojnie, a pozostałe siły wspierały zaborców. Charakteryzując aktywność Piłsudskiego i walkę Legionów, sugerował, że *de facto* były to działania służące wyłącznie interesom Austro-Węgier, a młodzi Polacy, którzy wstępowali do polskiego wojska i myśleli, iż walczą o niepodległość, byli oszukiwani przez zwierzchników, chcących jedynie przyłączenia zaboru rosyjskiego do monarchii Habsburgów. W drugim rozdziale autor stwierdził: „W programie partii bolszewików, który opracował Lenin, zawarte było żądanie, aby każdy naród miał prawo do decydowania o własnym losie”. Dodał, iż korpusy polskie w Rosji, zamiast walczyć z Niemcami, „rozpoczęły walkę z miejscowymi organami władzy radzieckiej, zajęły się obroną folwarków przed chłopami”, a ostatecznie „falszywe i szkodliwe kombinacje polityków kazały im albo zwracać broń przeciwko walczącemu o wyzwolenie ludowi rosyjskiemu, albo broń złożyć w ręce największego wroga narodu polskiego”. Główna teza tego rozdziału brzmi następująco: „Rozstrzygnięcie sprawy niepodległości narodu polskiego przyniosła Rewolucja Październikowa”⁴⁵. W trzecim rozdziale mowa jest głównie o wrzeniu rewolucyjnym w Polsce w 1918 r., tworzeniu lokalnych ośrodków państwowości polskiej i powstaniu wielkopolskim. W czwartym autor ponownie najwięcej miejsca poświęcił wrzeniu rewolucyjnemu. Poza tym wspominał o powołaniu władzy centralnej, KPRP, a także o likwidowaniu przez rząd rad delegatów.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych pojawił się dwuczęściowy podręcznik Henryka Sędziwego dla klasy XI, wykorzystywany do reformy oświatowej przeprowadzonej w połowie lat sześćdziesiątych. Pierwsza część zawierała rozdział „Sprawa polska podczas pierwszej wojny światowej”, w którym omówiono następujące zagadnienia: orientacja polskich stronnictw politycznych przed wojną, orientacja polskich stronnictw politycznych po wybuchu wojny, państwa walczące wobec sprawy polskiej na początku wojny, ziemie polskie terenem działań wojennych, pierwsze polskie formacje wojskowe w kraju, Akt 5 listopada 1916 r. i jego skutki, rewolucja lutowa i jej wpływ na sprawę polską, kryzys przysięgi i likwidacja Legionów, międzynarodowy charakter sprawy polskiej, polskie formacje wojskowe w Rosji, wpływ rewolucji październikowej na niepodległość Polski. W drugiej części znajduje się rozdział „Powstanie niepodległego państwa polskiego. Walka o władzę”, w którym przybliżono wymienione tematy: wzrost napięcia rewolucyjnego, rady delegatów robotniczych, tworzenie się ośrodków państwowości, powstanie władzy naczelnej, stanowisko PPS w okresie walk o władzę, powstanie KPRP, ustąpienie rządu Moraczewskiego, wybory do Sejmu Ustawodawczego, sprawa granic, granice wschodnie, powstanie w Wielkopolsce i granice zachodnie, sprawa granic Polski na konferencji w Paryżu, udział Polski w interwencji antyradzieckiej, pokój ryski z 1921 r., plebiscyty i ustalenie granic zachodnich, ostateczne ustalenie granic Polski. Każdą z tych kwestii zaprezentowano dosyć szczegółowo, nawet jak na szkołę średnią. Autor tych książek rzetelniej niż twórcy *Historii 1914–1945 dla klasy III tech-*

⁴⁵ *Ibidem*, s. 132–134.

ników zaprezentował polskie starania o odzyskanie niepodległości, przynajmniej jeżeli chodzi o faktografię. Nie oznacza to jednak zupełnego braku ideologiczno-politycznych ustępstw. Państwa uczestniczące w wojnie Sędziwy konsekwentnie nazywał imperialistycznymi, a część społeczeństwa polskiego określał mianem klas posiadających, które przeciwstawiał masom robotniczym i chłopskim. Przychylał się do opinii, że w czasie I wojny światowej najłagodniejszą drogą obrały SDKPiL i PPS-Lewica, które nie poparły żadnego z zaborców. Autor sugeruje też, że działania obozu aktywistów oraz walka zbrojna POW i Legionów nie miały istotnego znaczenia i służyły głównie „kombinacjom polityków”. Podkreślił, iż w przeciwieństwie do nieistotnych deklaracji zaborców dotyczących Polski orędzie Piotrogradzkiej Rady Delegatów z marca 1917 r. „postawiło wobec świata sprawę polską w formie, która zmusiła rządy mocarstw zachodnich do zmiany dotychczasowego stanowiska”⁴⁶. Wspomniał o ogłoszonej przez bolszewików Deklaracji Praw Narodów Rosji i dodał: „zwycięska Rewolucja Październikowa ma więc szczególnie znaczenie dla narodu polskiego”⁴⁷. Opisując poczynania mas robotniczych pod kierunkiem radykalnej lewicy jesienią 1918 r., Sędziwy ocenił, że „celem było zdobycie niepodległości”⁴⁸. W jego opinii rząd lubelski Daszyńskiego hamował rewolucyjną walkę klasy robotniczej, a wysuwając postulat zjednoczenia wszystkich ziem polskich, nie liczył się z faktem, że na zachodnich ziemiach ukraińskich Polacy stanowili mniejszość. Autor uznał, że federacyjne plany Piłsudskiego zmierzały „do rozbicia Związku Radzieckiego, miały na celu podporządkowanie narodów: litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego państwu polskiemu. Były one po myśli interesów burżuazji polskiej oraz magnatów kresowych – potomków danych »królewiat«”⁴⁹. W kontekście zmagania z lat 1919–1920 bolszewików zaprezentował jako stronę dążącą do pokoju, szukającą porozumienia, a Polaków jako sprawców wojny. Antypolską działalność komunistów polskich z tego okresu Sędziwy uznał za antywojenną. Polskie zwycięstwo było jakoby spowodowane nie bohaterstwem i wysiłkiem żołnierza polskiego, lecz błędami bolszewickiego dowództwa, które nie zadbało o zaopatrzenie i ubezpieczenie skrzydeł. Zdaniem autora, zaangażowanie Polski w tę wojnę spowodowało przegranie części plebiscytów o granice zachodnie i północne.

Po reformie oświatowej z połowy lat sześćdziesiątych nastąpiła wymiana pomocy naukowych. Podręcznik historii dla nowo powstałej klasy VIII napisał wspomniany Henryk Sędziwy. Walce o niepodległość i odbudowie państwa poświęcił stosunkowo dużo miejsca, aż pięć rozdziałów (tożsamy z jednostkami lekcyjnymi). W rozdziale „Polacy i sprawa polska w I wojnie światowej” przedstawił następujące zagadnienia: polskie stronnictwa polityczne wobec wojny, polskie formacje wojskowe w kraju, zniszczenia wojenne i okupacja Królestwa Polskiego, koalicja i państwa centralne a sprawa niepodległości Polski, Akt 5 listopada 1916 r. W rozdziale „Powstanie niepodległego

⁴⁶ H. Sędziwy, *Historia dla klasy XI*, cz. 1: *Od Komuny Paryskiej do końca I wojny światowej*, Warszawa 1965, s. 200.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 204.

⁴⁸ H. Sędziwy, *Historia dla klasy XI*, cz. 2: *Od końca I wojny światowej do konferencji w Poczdamie*, Warszawa 1964, s. 3.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 19.

państwa polskiego” zaprezentował tematy: postawa partii politycznych, rozbrajanie zaborców, powstanie wielkopolskie, pierwsze ośrodki władzy, powstanie władzy centralnej. Rozdział trzeci, „Walka proletariatu o zdobycie władzy”, dotyczy działania rad delegatów robotniczych i chłopskich oraz powstania KPRP, a kolejny, zatytułowany „Udział Polski w antyradzieckiej interwencji” – przyczyn, przebiegu i skutków wojny. W rozdziale piątym, „Ustalenie granic”, opisano ustalenie granicy wschodniej, traktat wersalski i powstania śląskie. Jeśli chodzi o interpretację wydarzeń i procesów historycznych, podręcznik ten przypomina wcześniej opisane publikacje tego autora, ale faktografia jest zdecydowanie uboższa. Sędziwy powtórzył tezy o słuszności postawy SDKPiL i PPS-Lewicy, nieangażujących się po żadnej ze stron, o niewielkich efektach działań POW i Legionów, o decydującym znaczeniu rewolucji październikowej dla odzyskania niepodległości przez Polskę w roku 1918, o działaniu pierwszych polskich rządów na rzecz klas posiadających i ze strachu przed ruchami rewolucyjnymi, a także o wojnie z bolszewikami jako próbie zniewolenia sąsiednich narodów oraz części interwencji antyrosyjskiej.

Od roku 1970 w klasie VIII wykorzystywano podręcznik Mariana Wojciechowskiego⁵⁰. Część pierwsza, „Odrodzenie się państwa polskiego w 1918 roku”, zawiera opis czterech tematów: „Powstanie niepodległej Polski”, „Utworzenie Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, 16 grudnia 1918 r.”, „Wojna polsko-radziecka i jej zaborczy charakter. Granica Polski na wschodzie” oraz „Ostateczne ustalenie granic Polski”. Autor stwierdził: „byłoby uproszczeniem twierdzenie, że Polska odzyskała niepodległość w rezultacie pierwszej wojny światowej”, gdyż w rzeczywistości doprowadziła do tego „zakończona zwycięstwem Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa. Ona to właśnie otworzyła Polsce drogę do niepodległości”⁵¹. Pierwszy z wyżej wymienionych tematów dotyczy tworzenia się lokalnych ośrodków państwowości polskiej, powstania rządu Daszyńskiego i jego manifestu, objęcia władzy przez Piłsudskiego i jego pierwszego dekretu, działalności Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, powołania gabinetów Moraczewskiego, a następnie Paderewskiego, powstania wielkopolskiego oraz wybrania Sejmu Ustawodawczego. W większości tematów, opisując wymienione postaci i wydarzenia, autor nie stosował określeń wartościujących ani interpretacji ideologiczno-politycznych – oprócz trzeciego z wymienionych. Autor zasugerował w nim, że Piłsudski lekceważył polskie granice na zachodzie, a jego polityka wschodnia służyła realizacji interesów polskich obszarników, którzy utracili swoje majątki na Ukrainie i Białorusi. Dodatkowo winą za wybuch wojny polsko-bolszewickiej obarczył stronę polską. Omawiając kształtowanie się pozostałych granic Polski, Wojciechowski propagował tezę, że zmagania z bolszewikami negatywnie wpłynęły na wyniki plebiscytów i powstań śląskich.

W połowie lat siedemdziesiątych wydano podręcznik Jerzego Skowronka dla klasy VII⁵², który zawierał m.in. informacje o walce Polaków o niepodległość w cza-

⁵⁰ M. Wojciechowski, *Historia dla klasy VIII*, Warszawa 1970.

⁵¹ *Ibidem*, s. 3.

⁵² J. Skowronek, *Historia dla klasy VII*, Warszawa 1975.

sie Wielkiej Wojny. W rozdziale „Polacy i sprawa polska w czasie I wojny światowej” autor omówił działalność polskich stronnictw politycznych w trakcie wojny i postawę mocarstw wobec sprawy polskiej. W rozdziale o rewolucji październikowej znalazł się podrozdział o jej wpływie na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Skowronek szczególnie eksponował ruchy lewicowe. Co prawda, wspominał o Drużynach Strzeleckich, Związku Strzeleckim, Legionach, Piłsudskim i Dmowskim, ale były to pojedyncze zdania. W kontekście tych organizacji i postaci nie użył żadnych epitetów. Powtórzył również tezę o decydującym wpływie rewolucji rosyjskiej na odzyskanie przez Polskę wolności w 1918 r. Udział Polaków w tym wydarzeniu omówił znacznie dokładniej niż walkę o niepodległość.

Z zaprezentowanego przeglądu pozycji z lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wyraźnie wynika, że w podręcznikach wydanych po reformie szkolnej z połowy lat sześćdziesiątych problematykę odzyskania niepodległości prezentowano inaczej niż w publikacjach wcześniejszych. Tekstom starano się nadać charakter bardziej merytoryczny, ograniczano wątki ideologiczne. Zrezygnowano z bardziej wyrazistych ideologicznie określeń. Można się pokusić o tezę, że w omawianym kontekście różnice między podręcznikami sprzed reformy i po niej były większe niż między książkami drukowanymi przed rokiem 1956 i później.

WNIOSKI

Przeprowadzona analiza zawartości podręczników pozwala pokazać, jak tworzono obraz odzyskiwania przez Polskę niepodległości w 1918 r., który prezentowano uczniom w szkole, i wykazać jego zmienność. Na szczeblu podstawowym i średnim do 1949 r. rezygnowano z przekazu charakterystycznego dla czasów przedwojennych, w którym mocno eksponowano rolę Piłsudskiego i jego obozu, a także wprost sugerowano, że była ona kluczowa. Od 1945 r. wskazywano na działania także innych polskich sił politycznych i militarnych oraz krytykowano Piłsudskiego za wojnę z Rosją i zaniedbanie sprawy granic zachodnich. Znaczna zmiana nastąpiła w roku 1949. Walczących o niepodległość oskarżano o działalność na rzecz imperialistycznych zaborców, burżuazji i obszarników oraz o okłamywanie młodych ludzi, że będą walczyć o niepodległość, gdy w rzeczywistości przelewali krew za obce interesy. Deprecjonowano wysiłki ruchów niepodległościowych i zarzucano im, że z ich powodu robotnicy nie walczyli o własny interes klasowy. Propagowano tezę, że to rewolucja rosyjska dała Polsce niepodległość, do wojny polsko-radzieckiej w latach 1919–1920 doprowadził Piłsudski i była ona częścią imperialistycznej interwencji antyradzieckiej. Piłsudskiego oskarżano też o zaniedbania skutkujące stratami terytorialnymi na zachodzie oraz o chęć zagarnięcia ziem ukraińskich i białoruskich. Eksponowano rolę ruchów robotniczych i podkreślano, że ich interesy były tożsame z narodowymi. Piłsudskiemu zarzucano zdradę robotników na rzecz burżuazji. Głównego bohatera edukacji okresu międzywojennego starano się na różne sposoby zdeprecjonować w oczach młodych ludzi oraz wypromować ruch robotniczy i rewolucję rosyjską jako główne źródła niepodległości Polski. Przekaz

ten był bardzo szczegółowy i na szczeblu średnim, i podstawowym, także w klasie IV. Interpretacja towarzysząca faktom i nieobiektywne przedstawianie postaci i organizacji nie pozwalały się jednak dowiedzieć, jak naprawdę doszło do odzyskania niepodległości.

Zmiany treści podręczników po przełomie politycznym roku 1956 początkowo nie były duże. Na szczeblu podstawowym głównie ograniczono faktografię i liczbę epitetów, sama wykładnia natomiast pozostała bez większych zmian. Na poziomie średnim w niektórych publikacjach, zwłaszcza wydawanych od połowy lat sześćdziesiątych, rezygnowano z wyraźnego wartościowania postaci i organizacji oraz najbardziej kontrowersyjnych interpretacji. Wciąż jednak promowano tezy o decydującym znaczeniu rewolucji rosyjskiej dla odzyskania przez Polskę niepodległości, o słuszności działań ruchu robotniczego oraz polskiej winie za wojnę z Rosją. W kontekście odzyskiwania wolności dopiero podręczniki z końca lat siedemdziesiątych i z lat osiemdziesiątych były w zasadzie wolne od polityczno-ideologicznych serwitutów. Mimo to należy się zgodzić z Agnieszką Rypel, która ustaliła, że w prawie każdym podręczniku można dostrzec mechanizmy perswazyjne służące do realizowania, dzięki odpowiedniej konstrukcji tekstów, specyficznych strategii dyskursywnych: konstruktywnej (polegającej na kształtowaniu tożsamości zbiorowej) oraz legitymizującej (uprawomocniającej konkretne elementy tejże tożsamości)⁵³. W okresie PRL problematyka wywalczenia niepodległości bardzo dobrze nadawała się do takich zabiegów, ale pojawienie się opozycji politycznej, rosnąca nieufność wobec rządzących, wydarzenia lat 1980–1981, a zwłaszcza masowe upowszechnianie pełnej wiedzy historycznej spowodowały, że manipulacje przekazem w tym zakresie, stosunkowo często i szczegółowo opisywane w publikacjach niezależnych, stały się bardzo widoczne, a przez to nieopłacalne z punktu widzenia potrzeb ideologiczno-politycznych. Świadomość tego mieli zarówno rządzący, jak i autorzy.

Analiza treści szkolnych podręczników historii pozwala sformułować tezę, że przynajmniej do przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych problematykę odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. wykorzystywano do kształtowania świadomości historycznej i poglądów ideologiczno-politycznych młodych ludzi. Mieli uważać, że o prawdziwe interesy Polski walczył tylko ruch robotniczy, którego spadkobierczynią była PZPR, a jedynym prawdziwym przyjacielem Polaków była bolszewicka Rosja, czyli ówczesny sojusznik Polski – ZSRR. Niewątpliwie ważną rolę odgrywała też negacja mitu założycielskiego II Rzeczypospolitej, opartego na niepodległościowej działalności obozu skupionego przy Józefie Piłsudskim – przekonywano, że skutkowało ona odsunięciem w czasie wprowadzenia w Polsce ustroju socjalistycznego, sprawiedliwszego i bardziej postępowego niż ten funkcjonujący w II RP.

SŁOWA KLUCZOWE

podręcznik do historii, odzyskanie niepodległości w 1918 r.,
indoktrynacja polityczno-ideologiczna, oświata w Polsce

⁵³ A. Rypel, *Ideologiczny wymiar...*, s. 305.

ZBIGNIEW OSIŃSKI – doktor habilitowany, pracownik Wydziału Humanistycznego UMCS w Lublinie. Prowadził badania historyczne m.in. w zakresie dziejów polskiej edukacji w XX wieku oraz funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa i komunistycznej indoktrynacji w Polsce. Jego najważniejsze publikacje z tego okresu to książki: *Nauczanie historii w szkołach podstawowych w Polsce w latach 1944–1989*, Toruń 2006; *Janusz Jędrzejewicz – piłsudczyk i reformator edukacji 1885–1951*, Lublin 2007 oraz *Działania aparatu bezpieczeństwa wobec oświaty na Lubelszczyźnie w latach 1944–1989*, Lublin 2013. Obecnie zajmuje się problematyką informacji naukowej w Internecie oraz cyfrowej humanistyki i cyfrowej historii. Najnowsze prace z tego zakresu to: *Współczesna humanistyka w Internecie – główne tendencje rozwojowe z perspektywy informatologicznej* [w:] *Biblioteka, książka, informacja, Internet 2014*, red. Z. Osiński, R. Malesa, S. Kotuła, Lublin 2015; *Cyfrowi historycy – przegląd inicjatyw badawczych* [w:] *Humanistyka cyfrowa. Badanie tekstów, obrazów i dźwięku*, red. R. Bomba, A. Radomski, E. Solska, Lublin 2016; *Historia Polski w czasopiśmie indeksowanych w bazie Scopus* [w:] *Współczesne oblicza komunikacji i informacji. Przestrzeń informacyjna nauki*, red. E. Głowacka, M. Jarocki, N. Pamuła-Cieślak, Toruń 2016.

The Restoration of Polish Independence in 1918 in History Textbooks Published Between 1944–1989

The aim – to determine how the presentation included in textbooks about the fight for freedom carried out by Poles during the First World War and regaining of independence in 1918 was used to form historical awareness in 1944–1989, while Poland existed as an undemocratic state; method – critical analysis of the content of history textbooks published in the years 1944–1989; results – conducted analysis of the content of textbooks allowed to determine what image of Poles fighting for independence during the First World War and Poland’s regaining of independence in 1918 was presented to students at school and to show its variability and also how those problematic aspects were conducted in political and ideological propaganda.

KEYWORDS

history textbook, regaining independence in 1918,
political and ideological indoctrination, education in Poland

MAREK BOGDAN KOZUBEL

PRZEGLĄD UKRAIŃSKIEJ HISTORIOGRAFII DOTYCZĄCEJ OBRONY LWOWA I WOJNY POLSKO-UKRAIŃSKIEJ W LATACH 1918–1919

Data 1 listopada jest w polskiej tradycji obchodzona głównie jako dzień Wszystkich Świętych. Często zapomina się o tym, że tego dnia w 1918 r. wybuchła pierwsza wojna Rzeczypospolitej Polskiej odrodzonej po 123 latach niewoli. Była to wojna polsko-ukraińska o Lwów i Galicję (Małopolskę Wschodnią)¹, część austriackiej prowincji Galicji i Lodomerii między rzekami San i Zbrucz. Obszar ten od listopada 1918 r. do lipca 1919 r. stał się terenem walk między Wojskiem Polskim a siłami zbrojnymi Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (dalej: ZURL; po podpisaniu Aktu Zjednoczenia z Ukraińską Republiką Ludową 22 stycznia 1919 r. przemianowano ją na Zachodni Obwód Ukraińskiej Republiki Ludowej, dalej: ZOURL) – Armią Halicką. Konflikt zakończył się polskim zwycięstwem i odwrotem wojsk halickich za Zbrucz na terytorium Ukraińskiej Republiki Ludowej (dalej: URL) atamana Symona Petlury.

Wojna polsko-ukraińska, a zwłaszcza będąca jej częścią obrona Lwowa², zajmuje szczególnie miejsce w polskiej tradycji narodowej. Wiąże się z nią kilka ważnych sym-

¹ Co do obu terminów po dzień dzisiejszy trwają spory o to, który jest bardziej adekwatny. Termin „Galicja Wschodnia” zaczęto stosować od 1850 r., gdy doszło do podziału jurysdykcji sądów apelacyjnych austriackiej prowincji Galicji i Lodomerii na dwie części: zachodnią, z siedzibą sądu II instancji w Krakowie, i wschodnią z siedzibą sądu apelacyjnego we Lwowie. Termin „Galicja Wschodnia” obecnie jest stosowany przez znaczną część polskich historyków, m.in. Michała Klimeckiego, Macieja Krotofila czy Jana Pisulińskiego. Pozostali, np. Czesław Partacz, najczęściej używają sformułowania ukutego w dwudziestolecie międzywojennym – „Małopolska Wschodnia”. Zdaniem Pisulińskiego, ostatni z wymienionych terminów nie jest ugruntowany historycznie i ma znaczenie jedynie propagandowe, służące w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. silniejszemu związaniu obszaru między Sanem a Zbruczem z państwem polskim (zob. J. Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*, Wrocław 2004, s. 6–7, przypis 2).

² Niejednokrotnie starcie określa się również jako „walki o Lwów” lub „bitwę o Lwów” – jest to częste zwłaszcza w historiografii ukraińskiej, podczas gdy w polskiej używa się coraz częściej wyrażenia „obrona Lwowa”. Ponadto w literaturze ukraińskiej przejęcie Lwowa określa się mianem „listopadowego czynu”.

boli, m.in. postać najmłodszego w historii kawalera orderu *Virtuti Militari*, Antoniego (Antosia) Petrykiewicza, i przywiązanie do miasta zwrotu *Semper fidelis*, czyli zawsze wiernego. Polska literatura jest pełna naukowych opracowań, publikacji popularnonaukowych oraz tomów wspomnień i relacji uczestników walk o Lwów.

Pierwsze polskie opracowania dotyczące tego konfliktu powstawały jeszcze w II Rzeczypospolitej. Ich autorami byli Adam Próchnik³, Józef Sopotnicki⁴ i Witold Hupert⁵. Był to również okres, w którym wydano drukiem wiele interesujących wspomnień uczestników lub obserwatorów walk polsko-ukraińskich⁶. Po zakończeniu II wojny światowej polskie badania nad tym tematem zamarły. Stan rzeczy uległ natychmiastowej poprawie wraz ze zmianą ustroją w 1989 r. Od tego momentu w Polsce opublikowano wiele interesujących prac. Dość dobrze znane i wielokrotnie wznawiane przez wydawców są monografie autorstwa wybitnego polskiego znawcy tematu, prof. Michała Klimeckiego. Dotyczy to zwłaszcza jego książek: *Lwów 1918–1919*⁷, *Czortków 1919*⁸ oraz *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*⁹. Bardzo wiele nowych informacji wnoszą naukowe publikacje toruńskiego badacza, prof. Macieja Krotofila, a szczególnie *Ukraińska Armia Halicka 1918–1920*¹⁰. Do grona badaczy walk o Lwów zaliczają się ponadto Bogusław Polak, Czesław Partacz i Grzegorz Łukomski¹¹, Rafał Galuba¹², Leszek Kania¹³ oraz Maciej Kozłowski¹⁴. Z kolei Stanisław Nicieja skupia się głównie na dziejach Lwowa, a co za tym idzie – również jego obrony w latach 1918–1919¹⁵. Wojnie polsko-ukraińskiej poświęcili fragmenty swoich książek

³ A. Próchnik, *Obrona Lwowa*, Zamość 1919.

⁴ J. Sopotnicki, *Kampania polsko-ukraińska. Doświadczenia operacyjne i bojowe*, Lwów 1921.

⁵ W. Hupert, *Zajęcie Małopolski Wschodniej i Wołynia w roku 1919*, Lwów–Warszawa 1928.

⁶ Zob. np.: F. Krzysiak, *Z dni grozy we Lwowie (Od 1–22 listopada 1918 r.)*, Lwów 1919; *Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918. Relacje uczestników*, t. 1, red. E. Wawrzkowicz, A. Kawalkowski, Lwów 1933; t. 2, red. E. Wawrzkowicz, J. Klink, Lwów 1936; t. 3: *Organizacja listopadowej obrony Lwowa. Ewidencja uczestników walk. Lista strat*, red. E. Wawrzkowicz, J. Klink, Lwów 1939.

⁷ M. Klimecki, *Lwów 1918–1919*, Warszawa 1998.

⁸ *Idem*, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa 2000.

⁹ *Idem*, *Czortków 1919*, Warszawa 2000.

¹⁰ M. Krotofil, *Artyleria Ukraińskiej Armii Halickiej 1918–1920*, „Zeszyty Naukowe WSO im. gen. Józefa Bema” 2001, nr 20; *idem*, *Struktura organizacyjna Ukraińskiej Armii Halickiej podczas kontrofensywy czortkowskiej (czerwiec 1919 r.)*, „Zeszyty Naukowe WSO im. gen. Józefa Bema” 2002, nr 21; *idem*, *Ukraińska Armia Halicka 1918–1920. Organizacja, uzbrojenie, wyposażenie i wartość bojowa sił zbrojnych Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej*, Toruń 2002; *idem*, *Kawaleria Ukraińskiej Armii Halickiej 1918–1920 [w:] Kawaleria przeciwników i sojuszników wojska polskiego w latach 1918–1921*, red. A. Smoliński, Toruń 2003; *idem*, *Obraz nieprzyjaciela podczas wojny polsko-ukraińskiej (1918–1919) w doniesieniach polskich służb wywiadowczych [w:] Polski wywiad wojskowy 1918–1945*, red. P. Kołakowski, A. Pepłoński, Toruń 2006.

¹¹ G. Łukomski, C. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska 1918–1919*, Koszalin–Warszawa 1994.

¹² R. Galuba, „*Niech nas rozsządzi miecz i krew...*”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, Poznań 2004.

¹³ L. Kania, *Od Orląt Lwowskich do Ostrej Bramy – szkice z dziejów wojskowego wymiaru sprawiedliwości i posłuszeństwa rozkazowi w dawnym Wojsku Polskim*, Sulechów 2008; *idem*, *W cieniu Orląt Lwowskich. Polskie sądy wojskowe, kontrwywiad i służby policyjne w bitwie o Lwów 1918–1919*, Zielona Góra 2008.

¹⁴ M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Kraków 1990; *idem*, *Zapomniana wojna. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Bydgoszcz 1999.

¹⁵ S. Nicieja, *Lwowskie Orłęta. Czyn i legenda*, Warszawa 2009.

również Bohdan Skaradziński¹⁶, Jeremiasz Ślipiec¹⁷, Grzegorz Skrukwa¹⁸ oraz Marek Bogdan Kozubel¹⁹.

Niestety, niemal nieznaną przeciętnemu polskiemu czytelnikowi jest ukraińska historiografia dotycząca tego konfliktu. Powodem jest przede wszystkim bariera językowa, ale również utrudniony dostęp do publikacji spoza wschodniej granicy. Przeważnie prace historyków ukraińskich nie są tłumaczone na język polski i wydawane nad Wisłą. Z tego powodu korzystają z nich przede wszystkim badacze zajmujący się tym tematem. Przeglądając bibliografię części polskich autorów, można zresztą dostrzec, że i oni borykali się z problemem w dotarciu do wielu ciekawych publikacji znad Dniepru.

Przystępując do omówienia literatury ukraińskojęzycznej, należy stwierdzić, że bardzo bogata jest ukraińska memuarystyka. Tuż po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej i ustabilizowaniu się sytuacji na Kresach Wschodnich powstało kilka wydawnictw, które publikowały wspomnienia, opracowania lub artykuły mające charakter przyczynkowski. Największe sukcesy w tym zakresie odnosiło założone przez weteranów Ukraińskich Strzelców Siczowych (USS) i Armii Halickiej lwowskie wydawnictwo „Czerwona Kałyna” (Czerwona Kalina), które od października 1929 r. wydawało niemal co miesiąc magazyn „Litopys Czerwonoi Kałyny” (Litopys Czerwonej Kaliny). Do września 1939 r. opublikowano 109 numerów. Oprócz nich co rok wydawano „Kalendar Czerwonoi Kałyny” (Kalendarz Czerwonej Kaliny). Zakres tematów, które podejmowały publikowane w nich wspomnienia i artykuły, dotyczył jednak nie tylko wojny polsko-ukraińskiej, lecz także dziejów ukraińskiego ruchu strzeleckiego w Galicji, historii formacji Ukraińskich Strzelców Siczowych podczas Wielkiej Wojny, Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej w latach 1917–1920, ukraińskiego ruchu powstańczego skierowanego przeciwko „białym” (tj. wojskom rosyjskim gen. Antona Denikina) i bolszewikom czy nawet historii kozactwa zaporoskiego oraz ruskich kniaziów ze średniowiecza.

Z naukowego punktu widzenia szczególnym atutem tych wydań są publikowane wspomnienia ukraińskich uczestników wojny z lat 1918–1919. W momencie spisywania relacji autorzy pamiętali jeszcze bardzo dobrze przebieg walk oraz swój udział w nich. Opowieści te miały, rzecz jasna, charakter subiektywny, co jest naturalnym i stałym elementem wspomnień uczestników wydarzeń, niemniej skorzystanie z nich pozwala na uzyskanie pełniejszego obrazu konfliktu polsko-ukraińskiego. Wątpliwe jest, by roiło się w nich od znacznych przeinaczeń, a już tym bardziej – antypolskiej propagandy – ukraińskie wydania pozostawały bowiem pod nadzorem cenzury, o czym uważny badacz przeglądający „Litopysy” może się dowiedzieć już z trzeciej strony kilku wydań, gdzie umieszczano wzmianki o zarekwirowaniu całego numeru lub wycięciu tekstu. Los taki spotkał nr 1 z października 1929 r. Zajęto wtedy cały nakład pierwszego numeru czasopisma za teksty Iwana Sitnyckiego (*alias* Fenciwa) *Ukrajńska artylerija u Lwowi 1–21 XI 1918 r.* (Ukraińska artyleria we Lwowie 1–21 XI 1918 r.) oraz *Muzej wojennych*

¹⁶ B. Skaradziński, *Polskie lata 1919–1920*, t. 1: *Polski rok 1919*, Warszawa 1993.

¹⁷ J. Ślipiec, *Drogi niepodległości – Polska i Ukraina 1919–1921*, Warszawa 1999.

¹⁸ G. Skrukwa, *Formacje wojskowe ukraińskiej „rewolucji narodowej” 1914–1921*, Toruń 2008.

¹⁹ M.B. Kozubel, *Ukraińscy Strzelcy Siczowi 1914–1920*, Oświęcim 2015.

pamiętok (Muzeum pamiątek wojennych)²⁰. Kolejnym wyciętym przez cenzurę tekstem były wspomnienia *Na perelomi* (Na przełomie), które pierwotnie miały się ukazać w numerze 11 (listopadowym) w 1930 r.²¹, ale ostatecznie zostały dopuszczone do druku w numerach 1–6 sześć lat później²².

Ingerencje cenzury były jednak niezwykle rzadkie i nie występowały nawet wtedy, gdy wdawano się w polemikę z polskimi autorami. W kilku tytułach pojawiły się zagadnienia, które mogły nie przypaść do gustu części polskich weteranów, ale przeważnie nie godziły one w ówczesnie akceptowalny przez polskie władze obraz wydarzeń. Dotyczyły to szczególnie zarzutów części polskich uczestników walk i historyków o rzekomy udział Austriaków w przygotowaniu oraz przeprowadzeniu ukraińskiego zamachu stanu we Lwowie i w Galicji Wschodniej 1 listopada 1918 r.²³

Ponadto zaletą sporej części publikacji z „Czerwonoi Kałyny” było krytyczne spojrzenie na działania wojenne, w których brali udział autorzy tekstów. Na stronach „Litopysów” i „Kalendariw” dochodziło do emocjonalnej krytyki oraz rzeczowej wymiany opinii między autorami. Przegrana wojna skłaniała ich do refleksji i poszukiwania źródeł porażki. Niemniej niejednokrotnie ich relacje i artykuły naukowe nosiły wspólną cechę. Uczestników ukraińskich walk o niepodległość przedstawiano w nich jako „rycerzy” walczących o słuszną, ale z góry przegraną sprawę. Niekiedy nabierało to cech dziejopisarstwa uprawianego „ku pokrzepieniu serc”. Taki nurt i sposób myślenia o własnej historii tamtych lat dominował w memuarystyce zwłaszcza w okresie międzywojennym, a po II wojnie światowej rozszerzył się także na monografie wydawane przez ukraińską diasporę²⁴. Ponadto większość autorów pisała swe teksty bez wykorzystania źródeł archiwalnych, przez co, jak słusznie zaznacza we wstępie do jednej ze swych monografii Krotofil, „mimo dużej wartości zawartych w nich informacji, należy do nich podchodzić z odpowiednim krytycyzmem”²⁵.

W 1929 r. w trzech numerach wydawanych od października do grudnia pojawiło się pięć tekstów dotyczących wojny polsko-ukraińskiej oraz halickich sił zbrojnych z okresu tego konfliktu. W następnym roku opublikowano już 39 tekstów dotyczących tych zagadnień. Tendencja była jednak różna i bywało, że przeważały numery z tematyką URL, kozackich hetmanów epoki nowożytnej (szczególnie dużym zainteresowaniem

²⁰ „LCzK” 1929, nr 2, s. 3. Ocenzurowane teksty zob.: I. Fenciw [I. Sitnycki], *Ukraińska artylerija u Lwowie 1–21 XI 1918 r.*, „LCzK” 1929, nr 1, s. 3–6; E. Pasternak, *Muzej wojennych pamiatok*, *ibidem* s. 9. Numer „LCzK” został skonfiskowany przez to, że oba artykuły rzekomo naruszyły treść § 65 i § 302 austriackiego kodeksu karnego z 1852 r., który obowiązywał na terenie dawnego zaboru austriackiego do czasu uchwalenia treści nowego kodeksu dla całej II RP.

²¹ Zdaniem cenzorów, „Ogłoszenie drukiem wymienionego wyżej artykułu ma na celu szerzyć wzdargę i nienawiść przeciw jednolitemu związkowi Państwa przez wysuwanie hasel separatystycznych, jakoteż [tak w oryginale] zmierza do wywyższenia sprawców zamieszek 1918/1919 [sic!], a więc pochwała czynu karygodne, co odpowiada znamionom zbrodni z § 65 a/uk. i § 305 uk” (zob.: „LCzK” 1930, nr 12, s. 3).

²² T. Maritzak, *Na perelomi. Szczodennyk pidchorunżoho z 1918 roku*, „LCzK” 1930, nr 1, s. 16–19; nr 2, s. 21–22; nr 4, s. 20–23; nr 5, s. 14–16; nr 6, s. 18–21.

²³ Zob. np. C. Mączyński, *Oswobodzenie Lwowa (1–24 listopada 1918 roku)*, t. 1, Warszawa 1921, s. 26.

²⁴ Powyższą opinię wyraziłem we wstępie do swej monografii na temat dziejów formacji Ukraińskich Strzelców Siczowych – zob. M.B. Kozubel, *Ukraińscy Strzelcy Siczowi 1914–1920...*, s. 13–14.

²⁵ M. Krotofil, *Ukraińska Armia Halicka...*, s. 7.

cieszył się Iwan Mazepa jako symbol antyrosyjskiego oporu) czy antybolszewickiego podziemia na początku lat dwudziestych – np. w roku 1931 pojawiło się zaledwie 13 tekstów, w 1935 r. 17, a cztery lata później zaledwie 12, choć należy zwrócić uwagę na to, że ostatni numer wydano w lipcu 1939 r., na co wpływ miał wybuch II wojny światowej. Najwięcej artykułów, wspomnień i dokumentów dotyczących wojny polsko-ukraińskiej i udziału Armii Halickiej w tym konflikcie ukazało się w rocznikach 1930, 1937 i 1938. Do niemieckiej agresji na Polskę pojawiły się 242 teksty, z których zaledwie trzy wycięła cenzura (jeden jedynie tymczasowo).

Tabela 1. Liczba opublikowanych w „Litopysach Czerwonoi Kałyny” w latach 1929–1939 tekstów dotyczących wojny polsko-ukraińskiej z lat 1918–1919, Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej oraz jej sił zbrojnych z okresu tego konfliktu

Rocznik	Relacje, dzienniki, dokumenty	Artykuły	Razem	Z czego ocenzurowano
1929	3	2	5	2
1930	27	12	39	1
1931	9	4	13	0
1932	5	15	20	0
1933	10	14	24	0
1934	13	11	24	0
1935	3	14	17	0
1936	17	8	25	0
1937	22	10	32	0
1938	22	9	31	0
1939	7	5	12	0
Razem	138	104	242	3
Z czego ocenzurowano	2	1		

Opracował M.B. Kozubel na podstawie 109 numerów „Litopysu Czerwonoi Kałyny” z lat 1929–1939.

Jeszcze w okresie międzywojennym pojawiły się nieliczne ukraińskie monografie dotyczące wojny polsko-ukraińskiej lub uwzględniające ten temat. Tyczy się to szczególnie pracy zbiorowej *Ukrajński Siczowi Strilci 1914–1920* (Ukraińscy Strzelcy Siczowi 1914–1920)²⁶ pod redakcją Bohdana Hnatkewycza. W książce tej jeden z fragmentów został poświęcony udziałowi USS w wojnie o Lwów i Galicję. Zawiera on jednak zale-

²⁶ *Ukrajński Siczowi Strilci 1914–1920*, red. B. Hnatkewycz, Lwów 1935 (reprint 1991).

dwie 10 stron i obecnie nie wnosi zbyt wiele do stanu wiedzy na temat tego konfliktu zbrojnego²⁷.

Z kolei publikacja naukowa Ołeksy Kuźmy wprost odnosi się do walk o Lwów w 1918 r. Wydane już w 1931 r. *Łystopadowi dni 1918 r.* (Listopadowe dni 1918 r.)²⁸ są cennym opracowaniem z uwagi na wykorzystanie przez autora źródeł polskich i ukraińskich. Dążył on do przedstawienia obiektywnego obrazu wydarzeń, o ile oczywiście było to możliwe w monografii dotyczącej tak świeżej historii. Jest to szczególnie interesująca pozycja, ponieważ Kuźma był ukraińskim uczestnikiem walk o Lwów w 1918 r.

Kolejną bardzo ważną pozycją jest monografia zbiorowa *Istorija ukrajinskoho wijska* (Historia ukraińskiego wojska)²⁹. Obejmowała ona okres od średniowiecza po wojnę ukraińsko-bolszewicką z lat 1918–1920. Jeden z jej rozdziałów został w całości poświęcony wojnie o Lwów i Galicję Wschodnią; opisano w nim dosyć rzetelnie działania bojowe Armii Halickiej³⁰. Niestety, autorzy tego fragmentu, Bohdan Hnatkewycz i Osyp Dumin, nie uniknęli wielu uogólnień, a także błędów poprzedników, które zapewne wynikały z ograniczonego dostępu do źródeł archiwalnych. Jaskrawym przykładem słabości wymienionej pozycji jest choćby śladowa ilość informacji dotyczących liczebności Armii Halickiej w omawianym okresie. Wymienieni wyżej autorzy unikali wzmianek o stacjach bojowych i żywieniowym wojsk ZURL-ZOURL albo ograniczali się do podania przeszacowanych i uogólnionych danych³¹.

Należy dodać, że w okresie międzywojennym opublikowano, również poza szpal-tami „LCZK”, wiele wspomnień ukraińskich uczestników i świadków wojny polsko-ukraińskiej. Pierwsze memuary wydał prawdopodobnie Dmytro Krenżałowski, który w 1919 r. wydał w kontrolowanym przez wojska URL Kamieńcu Podolskim swój tekst pod tytułem *Lwiv w ukraińskich rukach (1–21 XI 1918)* (Lwów w ukraińskich rękach (1–21 XI 1918))³². Trzy lata później Mychajło Łozynski opublikował w Wiedniu relację pt. *Hałyczyna w rr. 1918–1920* (Galicja w latach 1918–1920)³³. Z kolei Kost' Łewycki, znany ukraiński polityk i działacz społeczny, wydał we Lwowie w 1931 r. *Wełykyj zryw. Do istoriji ukrajinskoi derżawnosti wid bereznia do lystopada 1918 r. na podstawi spomyniw i dokumentiw* (Wielki zryw. Do dziejów ukraińskiej państwowości od marca do listopada 1918 r. na podstawie relacji i dokumentów)³⁴. Również w okresie międzywojennym zaczął publikować swe wspomnienia inny halicki polityk Lonhin Cehelski. Relacje tego autora³⁵, szczególnie dotyczące organizacji „listopadowego czynu”, i Dmytra

²⁷ I. Iwaneć, 1918–1920 [w:] *ibidem*, s. 129–138.

²⁸ O. Kuźma, *Łystopadowi dni 1918 r.*, Lwiv 1931 (reprint New York 1960).

²⁹ I. Krypiakewycz, B. Hnatkewycz, Z. Stefaniw, O. Dumin, S. Szramczenko, *Istorija ukrajinskoho wijska*, cz. III, Lwiv 1936 (reprint 1992).

³⁰ *Ibidem*, s. 462–535.

³¹ *Ibidem*, s. 485.

³² D. Krenżałowski, *Lwiv w ukraińskich rukach (1–21 XI 1918)*, Kamjaneć 1919.

³³ M. Łozynskij, *Hałyczyna w rr. 1918–1920*, Wiedeń 1922.

³⁴ K. Łewyćkij, *Wełykyj zryw. Do istoriji ukrajinskoi derżawnosti wid bereznia do lystopada 1918 r. na podstawi spomyniw i dokumentiw*, Lwiv 1931.

³⁵ Zob. m.in.: L. Cehelskij, *Jak ce buło? Spohady z času powstannia ukrajinskoi derżawy*, „Ukrajinskij wistnyk” 1927, nr 4.

Witowskiego, jednego z oficerów USS i głównego architekta ukraińskiego zamachu stanu we Lwowie, wywołały wiele kontrowersji i stały się tematem sporów i debat również po II wojnie światowej (co zostanie omówione bardziej szczegółowo w dalszej części tekstu).

Po II wojnie światowej kolejne ukraińskie pozycje wydawano na emigracji, głównie w USA i Kanadzie. Niestety, większość z nich była opracowaniami wtórnymi, nic albo niewiele wnoszącymi do ówczesnego stanu wiedzy na temat ZURL, Armii Halickiej i wojny polsko-ukraińskiej. Powodem tego stanu rzeczy był przede wszystkim brak dostępu do większości źródeł archiwalnych. Poza tym, jak wspomniałem wcześniej, autorzy emigracyjni przejmowali sporą część osądów i sposobów postrzegania tego konfliktu z wydań okresu międzywojennego, zwłaszcza z „Litopysów Czerwonej Kaliny”³⁶.

Na uwagę zasługuje jednak kilka pozycji. Jedną z nich jest opracowanie *Ukrajina w wjny za derżawnist’* (Ukraina w wojnie o państwowość)³⁷ autorstwa gen. Ołeksandra Udowyczenki, weterana Armii Czynnej URL i byłego dowódcy 3. Dywizji Żelaznej tejże armii, której również poświęcił swe wspomnienia³⁸. W swej monografii, w rozdziałach 15–19, Udowyczenko opisał powstanie ZURL i wojnę polsko-ukraińską³⁹. Zaprezentowany w tym opracowaniu obraz tego konfliktu nie jest niestety zbyt szczegółowy, co zapewne jest skutkiem braku dostępu do źródeł archiwalnych. Niemniej Udowyczenko kilkakrotnie podaje dane, które znalazły potwierdzenie w wynikach badań historyków z ostatnich trzech dekad. Jako przykład można przywołać choćby w miarę celne określenie liczebności sił, którymi dysponowali ukraińscy spiskowcy we Lwowie w przededniu „listopadowego czynu”, na 1400–1700 osób⁴⁰, czy stanu bojowego Armii Halickiej w grudniu 1918 r.⁴¹

Następną pozycją, której fragment poświęcono wojnie polsko-ukraińskiej, jest monografia opisująca szlak bojowy Ukraińskich Strzelców Siczowych autorstwa Stepana Ripeckiego. Jej czasy sięgają 1920 r., tj. do momentu rozwiązania tej bardzo ciekawej formacji⁴². Autor, były „usus”, zebrał informacje z licznej już wtedy literatury dotyczącej USS i Armii Halickiej, ale nie przełożyło się to niestety na objętość fragmentu poświęconego udziałowi 1. Brygady USS w konflikcie polsko-ukraińskim – liczy on zaledwie 10 stron⁴³. Pięć lat później Ripecki opublikował polemiczną monografię *Łystopad 1918 roku* (Listopad 1918 roku)⁴⁴, w której poddaje krytyce część tez postawionych przez

³⁶ Zob. m.in. O. Horbacz, *Czortkiwska ofenzywa*, Miunchen 1953; S. Jarosławyn, *Wyzwolna Borot’ba na Zachidnio-Ukrajinskich Zemlach u 1918–1923 rokach*, Filadelfija 1956; A. Krezub [O. Dumin], *Narys istoriji ukrajinsko-polskoji wjny 1918–1919*, wyd. II, Niu-Jork 1966.

³⁷ O. Udowyczenko, *Ukrajina w wjny za derżawnist’*. *Istorija orhanizacii i bojowych dij Ukrajinskich Zbrojnych Syl 1917–1921*, Winnipeg 1954.

³⁸ *Idem*, *Tretia Zalizna Dywizija. Materialy do istoriji Wijska Ukrajinskoji Narodnoji Respubliki*. Rik 1919, Niu-Jork 1971.

³⁹ *Idem*, *Ukrajina w wjny...*, s. 71–86.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 73.

⁴¹ *Ibidem*, s. 74.

⁴² S. Ripeckij, *Ukrajinske Siczowe Strielctwo. Wyzwolna ideja i zbrojnyj czyn*, Niu-Jork 1956 (reprint Lwów 1995).

⁴³ *Ibidem*, s. 201–210.

⁴⁴ *Idem*, *Łystopad 1918 roku. Łystopadowyj zryw, Ukrajinski Siczowi Strilci, polkownyk Dmytro Witowskyj – u krywowu dzerkali spomyniw Łonhina Cehelskoho*, Niu-Jork–Ditrojt 1961.

Cehelskiego (wspomnianego wyżej byłego polityka halickiego), dotyczących walk o Lwów w 1918 r.⁴⁵ W jego publikacji pojawiły się bardzo ostre i nacechowane negatywnymi emocjami zarzuty pod adresem ukraińskich wojskowych, przede wszystkim Dmytra Witowskiego. Cehelski stwierdzał np., że okazał się on niekompetentnym dowódcą i był osobą kłótniawą⁴⁶, co tylko częściowo potwierdzały memuary innych uczestników tamtych wydarzeń, a zwłaszcza narad przeprowadzanych przed „listopadowym czynem”.

Na szczególną uwagę zasługuje czterotomowe wydawnictwo *Ukrajńska Hałycka Armija* pod redakcją Dmytra Mykytiuka, weterana halickich sił zbrojnych⁴⁷. Tomy zawierają relacje weteranów Armii Halickiej⁴⁸, teksty naukowe ich autorstwa⁴⁹ oraz opublikowane dokumenty⁵⁰. Zdecydowana większość tekstów dotyczy działań bojowych wojsk halickich, ich stanu wyposażenia oraz organizacji w trakcie wojny ZURL-ZOURL przeciwko Polsce.

Pojedyncze artykuły przyczynkarskie i wspomnienia weteranów zachodnioukraińskich sił zbrojnych dotyczące lat 1918–1919 pojawiały się również w wydawnictwach zbiorowych poświęconych USS, np. w *Za wolu Ukrainy* (Za wolność Ukrainy)⁵¹. We wspomnianej pozycji, chociaż była poświęcona głównie dziejom ukraińskich legionistów podczas Wielkiej Wojny, zamieszczono np. tekst Wołodymyra Kałyna na temat udziału „ususów” w ofensywie czortkowskiej w czerwcu 1919 r.⁵²

W 1974 r. wydano w Nowym Jorku wartościowe źródło pt. *Dennyk Naczalnoji Komandy Ukrajinskoji Hałyckoji Armiji* (Dziennik Naczelnej Komendy Armii Halickiej)⁵³. Obejmuje on okres od początku czerwca 1919 r. do maja 1920 r. Jako aneks pojawiły się tam dodatkowo protokoły postępowania przeciwko gen. Mironowi Tarnawskiemu w sprawie oskarżenia go o zdradę, którą było podpisanie porozumienia między nim a dowództwem Sił Zbrojnych Południa Rosji.

W tym samym czasie opublikowano również monografię Lwa Szankowskiego, weterana Armii Halickiej i zarazem autora wielu interesujących tekstów dotyczących wojsk

⁴⁵ L. Cehelskyj, *Wid legend do prawdy: Spomyny pro podiji w Ukraini zwjazani z Perszym lystopada 1918 r.*, Ńiu-Jork–Filadelfija 1960.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 18 i 42.

⁴⁷ *Ukrajńska Hałycka Armija (materijały do istoriji)*, red. D. Mykytiuk, t. 1: *U 40-riczczia iji uczasty u wyzwolnych zmahaniach*, Winnipeh 1958; t. 2: *U 40-riczczia iji uczasty u wyzwolnych zmahaniach w 1918–1920 rr.*, Winnipeh 1960; t. 3: *U 40-riczczia iji uczasty u wyzwolnych zmahaniach w 1918–1919 rr.*, Winnipeh 1966; t. 4: *U 50-riczczia iji uczasty u wyzwolnych zmahaniach*, Winnipeh 1968.

⁴⁸ Zob. m.in. B. Krywous, *Protom polskoho frontu pid Wowczuchamy (spomyn uczastnyka)* [w:] *ibidem*, t. 3: *U 40-riczczia...*, s. 104–108; M. Łucyk, *Ostanni boji u Lwowi i widstup 21-ho lystopada 1918 r.* [w:] *ibidem*, s. 55–58.

⁴⁹ Zob. m.in. O. Hanyčkyj, *Kinnota Ukrajinskoji Hałyckoji Armiji* [w:] *ibidem*, t. 1: *U 40-riczczia...*, s. 205–209; M. Dolnyčkyj, *Wijskowa pidhotowka do lystopadowoho Zrywu ta jiji zdijsnennia* [w:] *ibidem*, s. 49–60; M. Zakłyński, *Boji u Lwowi w lystopadi 1918. roku* [w:] *ibidem*, s. 370–392; W. Kałyna, *Ukrajinsko-polska wijna* [w:] *ibidem*, s. 393–425.

⁵⁰ *Zwidomlennia pro militarne polożennia u Schidnij Hałyczyni dnia 10-ho sicznia 1919 r.* [w:] *ibidem*, t. 2: *U 40-riczczia...*, s. 112–120; *Żachływyj Dokument pro trahediju Ukrainy 1919–1920 r.* [w:] *ibidem*, s. 217–221.

⁵¹ *Za wolu Ukrainy. Istorycznyj zbirnyk USS w 50-littia zbrojnoho występu Ukrajinskich Siczowych Strilciw proty Moskwy 1914–1964*, red. S. Ripecki, Ńiu-Jork 1967.

⁵² W. Kałyna, *Ukrajński Siczowi Strilci w bojach za Kupczyni. Frahment z bojiw USS-ów u wyriszalnych bytwach UHA* [w:] *ibidem*, s. 216–218.

⁵³ *Dennyk Naczalnoji Komandy Ukrajinskoji Hałyckoji Armiji*, Ńiu-Jork 1974.

ukraińskich okresu tzw. I ukraińskiej rewolucji narodowej⁵⁴, pt. *Ukrajinska Hałyćka Armija: Wojenno-istoryczna studia* (Ukraińska Armia Halicka: studium wojenno-historyczne)⁵⁵. Szankowski wykorzystał niemal całą dostępną na emigracji literaturę i stworzył bardzo wartościową pracę. Miała ona jednak tę samą słabą stronę co pozostałe opracowania wydawane przez ukraińskich historyków w USA i Kanadzie – brak dostępu do źródeł archiwalnych utrudniał weryfikację informacji podawanych w publikacjach przedwojennych i emigracyjnych.

W czasie zimnej wojny wspomnienia ukraińskich weteranów wydawano, podobnie jak w okresie międzywojennym, również jako osobne pozycje. Należy do nich zaliczyć przede wszystkim relację *sotnyka* Osypa Stanimira pt. *Moja uczast' u wyzwolnych zmahanniach* (Mój udział w zmaganiach wyzwolenicznych)⁵⁶. Również i one były do pewnego stopnia „naznaczone” zaletami i wadami tego typu publikacji wydanych przed wybuchem II wojny światowej.

Podobnie jak w Polsce gwałtowny rozwój historiografii ukraińskiej nastąpił po upadku bloku komunistycznego i Związku Radzieckiego. Swobodniejszy dostęp do źródeł archiwalnych pozwolił wielu naddnieprzańskim badaczom na opisanie nieznanych dotychczas zagadnień oraz weryfikację ustaleń autorów okresu międzywojennego oraz historyków emigracyjnych. Do grona historyków ukraińskich, którzy pierwsi w niepodległej Ukrainie podjęli temat wojny polsko-ukraińskiej oraz ZURL-ZOURL, należą przede wszystkim Mykoła Łytwyn, Wołodymyr Hordienko i Stepan Makarczuk.

Pierwszy z badaczy, razem z Kimem Naumenką, jest autorem książki *Istorija hałyćkoho strilectwa* (Historia halickiego strzelectwa), traktującej o szlaku bojowym Legionu USS oraz Armii Halickiej⁵⁷. Cztery lata później obaj badacze wydali *Istorju ZUNR* (Historię ZURL)⁵⁸. W 2004 r. Łytwyn, znowu z Naumenką, opublikował pracę pt. *Wijskowa elita Hałyczyny* (Wojskowe elity Galicji), prezentującą 26 sylwetek ważnych dowódców Armii Halickiej, np. gen. Mirona Tarnawskiego, Alfreda Schamanka czy Osypa Bukszowanego⁵⁹. Jednak najważniejszą monografią w dorobku Łytwyna jest opublikowana w 1998 r. *Ukrajinsko-polska wijna 1918–1919* (wojna Ukraińsko-polska 1918–1919)⁶⁰. Składająca się z dziewięciu rozdziałów praca zawiera fragmenty poświęcone historiografii konfliktu polsko-ukraińskiego (rozdział 1), działaniom militarnym (rozdziały 3, 5, 8 i 9), formowaniu, strukturze i wyposażeniu Armii Halickiej (rozdział 4), zagadnieniom dyplomacji ZURL/ZOURL (rozdział 6) oraz relacjom z URL (rozdział 7). Jej ogromnym atutem jest bardzo obszerna bibliografia. Uznanie budzi wykorzystanie materiału źródłowego z 19 archiwów (z czego ośmiu polskich, dwóch rosyjskich i jednego czeskiego). Niemniej Łytwynowi zdarzało się, mimo dostępu do źródeł archiwalnych,

⁵⁴ Zob. m.in. Ł. Szankowskyj, *Powstanczyj rejz Kinnoji Bryhady ot. Szeparowycza*, „LCzK” 1939, nr 1–4; *idem*, *De buły ukrajinski polky awstrijskoji armiji pry kinci switowoi wijny?*, „LCzK” 1939, nr 7.

⁵⁵ *Idem*, *Ukrajinska Hałyćka Armija: Wojenno-istoryczna studija*, Winnipeh 1974.

⁵⁶ O. Stanimir, *Moja uczast' u wyzwolnych zmahanniach*, Toronto 1966.

⁵⁷ M. Łytwyn, K. Naumenko, *Istorija hałyćkoho strilectwa*, wyd. II, Lwiv 1991.

⁵⁸ *Eidem*, *Istorija ZUNR*, Lwiv 1995.

⁵⁹ *Eidem*, *Wijskowa elita Hałyczyny*, Lwiv 2004.

⁶⁰ M. Łytwyn, *Ukrajinsko-polska wijna 1918–1919 rr.*, Lwiv 1998.

nie weryfikować części tez i danych liczbowych, dotyczących głównie Armii Halickiej, a pochodzących z opracowań okresu międzywojennego oraz z emigracyjnych publikacji. Autor nie wykorzystał bogatych zasobów zespołu nr 2188 w Centralnym Państwowym Archiwum Wyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy w Kijowie (choć sięgnął do z dokumentów z wielu innych zespołów tej instytucji), który w całości jest poświęcony siłom zbrojnych ZURL/ZOURL. Kolejną ważną monografią w dorobku naukowym Łytwna jest praca pt. *Projekt „Ukraina”. Hałyczyna w Ukraińskiej rewolucji 1917–1921* (Projekt „Ukraina”. Galicja w Ukraińskiej Rewolucji 1917–1921)⁶¹.

Z kolei Wołodymyr Hordienko opublikował w 1991 r. – niezbyt obszerną oraz opartą głównie na wynikach badań poprzedników – broszurę poświęconą Armii Halickiej⁶². Stanowi ona poniekąd kontynuację jego poprzedniej pracy pt. *Ukraiński Siczowi Strilci* (Ukraińscy Strzelcy Siczowi), również mającej charakter broszury⁶³.

Tymczasem Stepan Makarczuk skupił się w swoim opracowaniu na ZURL-ZOURL⁶⁴. Składająca się z ośmiu rozdziałów monografia jest oparta na bogatym materiale archiwalnym oraz licznej literaturze wspomnieniowej i naukowej. Same działania wojenne stanowią tylko część jej treści – zaledwie dwa rozdziały, reszta dotyczy funkcjonowania halickiej państwowości w warunkach wojny polsko-ukraińskiej. Opisane zostały formowanie i działalność administracji oraz poszczególnych resortów rządu zachodnioukraińskiego.

Bardzo wtórny charakter ma praca Romana Matejki *Hałycki lycari woli* (Halicycy rycerze wolności)⁶⁵, traktująca o działalności ukraińskich ruchów paramilitarnych oraz szlaku bojowym USS i Armii Halickiej na terenie obwodu tarnopolskiego. Jest to opracowanie popularnonaukowe. Niestety w związku z tym nie zawiera przypisów, ani nawet bibliografii.

Należy również wspomnieć o monografii Mykoły Łazarowycza pt. *Łehion Ukraińskich Siczowych Strilciw* (Legion Ukraińskich Strzelców Siczowych)⁶⁶. Choć dotyczy ona niemal wyłącznie dziejów tej formacji podczas I wojny światowej, to ostatni podrozdział rozdziału 2 jest poświęcony udziałowi USS w zamachu stanu, który doprowadził do utworzenia państwowości ukraińskiej między Sanem a Zbruczem w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. Fragment jest dosyć obszerny, liczy 22 strony, ale jego słabą stroną jest to, że Łazarowycz nie wykorzystał polskich źródeł archiwalnych⁶⁷.

Na uwagę zasługuje opracowanie pt. *Hałycka Armija 1918–1920* (Armia Halicka 1918–1920)⁶⁸, autorstwa Mykoły Czmyra, Jewhena Pinaka i Serhija Muzyczuka. Choć zostało ono poświęcone głównie zagadnieniom umundurowania oraz symboliki w zachodnioukraińskich siłach zbrojnych, to w pierwszych rozdziałach autorzy opisali działania

⁶¹ *Idem*, *Projekt „Ukraina”. Hałyczyna w Ukraińskiej rewolucji 1917–1921*, Charkiw 2015.

⁶² W. Hordienko, *Ukraińska Hałycka Armija*, Lwów 1991.

⁶³ *Idem*, *Ukraiński Siczowi Strilci*, Lwów 1990.

⁶⁴ S. Makarczuk, *Ukraińska Republika Hałyczan*, Lwów 1997.

⁶⁵ R. Matejko, *Hałycki lycari woli. Ukraiński wyzwolnii zmahannia na Ternopilsczczyni 1900–1920 u konteksti istoriji Ukrainy*, Ternopil 2002.

⁶⁶ M. Łazarowycz, *Łehion Ukraińskich Siczowych Strilciw: formuвання, ideja, borot'ba*, Ternopil 2005.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 201–222.

⁶⁸ S. Muzyczuk, J. Pinak, M. Czmyr, *Hałycka Armija 1918–1920*, Riwne 2008.

militarne w trakcie wojny polsko-ukraińskiej oraz przedstawili proces formowania Armii Halickiej. Zwraca uwagę fakt, że wykorzystali oni bogaty materiał archiwalny oraz liczne opracowania, w tym polskie.

Bardzo interesującą pozycją jest książka *Landsknechty Hałyćkoji Armiji* (Landsknechci Armii Halickiej) Ołeha Stecyszyna⁶⁹. Autor wydanej w 2012 r. monografii skupia się na obecności nie-Ukraińców w szeregach sił zbrojnych ZURL-ZOURL w okresie od listopada 1918 r. do maja 1920 r. Jej ogromnym atutem jest ułożony głównie na podstawie źródeł ukraińskich indeks zawierający informacje na temat cudzoziemców służących w Armii Halickiej, ich motywacji, pochodzenia, losów po zakończeniu wojny polsko-ukraińskiej. Co ciekawe, Stecyszyn odnalazł w źródłach wzmianki dotyczące sześciu Polaków służących w zachodnioukraińskich siłach zbrojnych, głównie w charakterze lekarzy wojskowych. Z uwagi na to, że nie korzystał on z zasobów Wojskowego Biura Historycznego im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Warszawie (dawniej: Centralnego Archiwum Wojskowego im. mjr. Bolesława Waligóry), nie rozwinął niewątpliwie ciekawych wątków związanych z losami części Polaków – weteranów Armii Halickiej, którzy od 1919 lub 1920 r. służyli w Wojsku Polskim lub zostali przeniesieni do rezerwy. W tym momencie można przejść do jednej z najważniejszych wad tej książki – Stecyszyn niestety nie korzystał z zasobów archiwów zagranicznych, chociaż w skromnej bibliografii *Landsknechtów Hałyćkoji Armiji* można znaleźć kilka opracowań autorów nie-ukraińskich, w tym polskich. Ciekawostką mógł stać się również rozdział 5 dotyczący służby cudzoziemców w Wojsku Polskim podczas wojny z halickimi Ukraińcami⁷⁰, ale niestety wiele jego fragmentów jest tendencyjnych i błędnych. Na przykład na stronie 138 Stecyszyn pisze o rzuceniu przez Wojsko Polskie w maju 1919 r. na front w Galicji całej Błękitnej Armii w sile ponad 100 tys. żołnierzy (*sic!*), a także niejednokrotnie przesadza z tezami o liczących tysiące osób kontyngentach cudzoziemców wspierających Polaków⁷¹. Dodatkowo autor *Landsknechtów* mylnie sugeruje czytelnikowi, że część polskich uczestników walk o Lwów o niepolско brzmiących nazwiskach, np. Tadeusz Nittman czy Roman Abraham, nie była Polakami⁷².

Bardzo pozytywnie należy za to ocenić dwuczęściową monografię *Czortkiwska ofenzywa* (Ofensywa czortkowska) Ołeksandra Diedyka⁷³. Autor włożył wiele czasu i pracy w zebranie i analizę polskich i ukraińskich źródeł dotyczących ostatniej operacji zaczepnej Armii Halickiej przeciwko Wojsku Polskiemu. Efektem jego starań jest bardzo interesująca pozycja szczegółowo przedstawiająca działania bojowe w okresie czerwiec–lipiec 1919 r., genezę ofensywy oraz problemy, z którymi podczas walk borykały się obie strony.

Wiele miejsca polityce wewnętrznej i międzynarodowej ZURL/ZOURL poświęcił w swoich badaniach Roman Tymczenko, pracownik naukowy Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Spośród jego najciekawszych publikacji można wymienić m.in. artykuł naukowy dotyczący reformy rolnej w ZURL/ZOURL w 1919 r., który pojawił się w nr. 15

⁶⁹ O. Stecyszyn, *Landsknechty Hałyćkoji Armiji*, Lwiv 2012.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 132–150.

⁷¹ *Ibidem*, s. 132 i 138.

⁷² *Ibidem*, s. 133.

⁷³ O. Diedyk, *Czortkiwska ofenzywa*, cz. 1, Lwiv 2013; cz. 2, Lwiv 2015.

Ukraińskoho istorycznoho zbirnyka na rok 2012⁷⁴. Tekst przedstawia rzadko poruszane zagadnienie polityki agrarnej w tej republice i jej wpływu na postawę halickich włościan. W orbicie zainteresowań Tymczenki znalazły się, jak wspomniano wyżej, również zagadnienia polityki zagranicznej ZURL/ZOURL, np. *Pryczyny ta peredumowy ukladannia aktu Złuky 22 sicznja 1919 r.* (Przyczyny i podwaliny aktu Zjednoczenia 22 stycznia 1919 r.)⁷⁵.

Poza wymienionymi wyżej autorami pojedyncze teksty dotyczące wojny polsko-ukraińskiej publikowali również ukraińscy historycy zajmujący się na ogół innymi tematami. Pozwolę sobie na zaprezentowanie dwóch przykładów. Jarosław Tynczenko, którego zainteresowania koncentrują się głównie wokół petlurowskich sił zbrojnych i wojen ukraińsko-bolszewickich⁷⁶, opublikował w 2009 r. w czasopiśmie „Cytadela” artykuł na temat liczebności Armii Halickiej i Wojska Polskiego⁷⁷. Roman Holik jest autorem tekstu dotyczącego różnic między polskimi a ukraińskimi mieszkańcami w zakresie postrzegania konfliktu z lat 1918–1919⁷⁸. Z kolei Wołodmyr Sidak, zajmujący się zagadnieniem historii ukraińskich służb specjalnych, poświęcił halickiemu wywiadowi i kontrwywiadowi jeden z rozdziałów swej monografii *Nacionalni specślużby w period Ukrajinskoji Rewoluciji 1917–1921* (Narodowe służby specjalne w czasach Ukraińskiej Rewolucji 1917–1921)⁷⁹.

Należy również zaznaczyć, że od 1991 r. w ukraińskich księgarniach i bibliotekach zaczęły się coraz liczniej pojawiać wspomnienia ukraińskich uczestników wojny polsko-ukraińskiej i polityków ZURL/ZOURL. Wiele z nich to wznowienia memuarów wydanych w poprzednich dekadach, zwłaszcza w okresie międzywojennym (np. L. Cehelskiego pt. *Wid łehendy do prawdy*⁸⁰). Pozostałe to nowości lub pozycje uzupełnione. Należy tu przede wszystkim wymienić relację dowódcy Armii Halickiej w okresie grudzień 1918 – czerwiec 1919, gen. Mychajła Omelanowycza-Pawłenki, pt. *Spohady Komandarma* (Wspomnienia dowódcy armii)⁸¹, której ramy czasowe obejmują okres 1917–1920. Jego relacja pt. *Ukrajinsko-polska wijna 1918–1919 rr.*⁸² dotyczy jedynie konfliktu o Lwów i Galicję (Małopolskę Wschodnią).

⁷⁴ R. Tymczenko, *Zemelna reforma ZUNR (ZOUNR) 1919 r.*, „Ukrajinskyj istorycznyj zbirnyk” 2012, nr 15.

⁷⁵ *Idem*, *Pryczyny ta peredumowy ukladannia aktu Złuky 22 sicznja 1919 r.*, „Ukrajinskyj istorycznyj zbirnyk” 2008, nr 11.

⁷⁶ J. Tynczenko, *Oficerskyj korpus Armiji Ukrajinskoji Narodnoji Respubliki (1917–1921)*, t. 1, Kyjiw 2007; t. 2, Kyjiw 2011; *idem*, *Ukrajinski zbrojni syły: berezeń 1917 – lystopad 1918 r. (orhanizacija, czyselnist', bojowi diji)*, Kyjiw 2009; *idem*, *Nowitni Zaporozci. Wijska Centralnoji Rady berezeń 1917 – kwiteń 1918*, „Militaria Ucrainica”, Kyjiw 2010.

⁷⁷ *Idem*, *Czyselnist' hałyckych i polskich wijsk pid czas borot'by za Schidnu Hałyczynu (lystopad 1918 roku – czerweń 1919 roku)*, „Cytadela” 2009, nr 1.

⁷⁸ R. Hołyk, *ZUNR czy Małopolska Wschodnia? Obraz Hałyczyny 1918 roku w mentalnosti ukrajinciw ta polakiw* [w:] *Ukrajina: kulturna spadszczyna, nacionalna swidomist', derżawnist'*, Lwów 2009, nr 18.

⁷⁹ W. Sidak, *Nacionalni specślużby w period Ukrajinskoji Rewoluciji 1917–1921 rr. (newidomi storinky istoriji)*, Kyjiw 1998. Ze względu na trudności w dostępie do papierowej wersji tego opracowania autor wykorzystał wersję dostępną w Internecie: <http://www.exlibris.org.ua/sidak/r6-p1.html> (dostęp: 5 XI 2017).

⁸⁰ L. Cehelskyj, *Wid legend do prawdy: Spomyny pro podiji w Ukraini zwjazani z Perszym lystopada 1918 r.*, Lwów 2003.

⁸¹ M. Omelanowycz-Pawłenko, *Spohady Komandarma (1917–1920)*, Kyjiw 2007.

⁸² *Idem*, *Ukrajinsko-polska wijna 1918–1919 rr.*, Praha 1929.

Powyższy przegląd literatury ukraińskiej uwzględnia większość prac poświęconych w całości lub części wojnie polsko-ukraińskiej z lat 1918–1919. Obecnie co roku nad Dnieprem pojawiają się kolejne opracowania lub wydawnictwa źródłowe poświęcone okresowi I ukraińskiej rewolucji narodowej 1914–1921. Sprzyjają temu szeroki dostęp do materiałów znajdujących się w archiwach na Ukrainie, zwłaszcza w Kijowie czy Lwowie, oraz rosnące zainteresowanie obywateli Ukrainy własną historią. Daje się również zauważyć, że coraz większa liczba ukraińskich autorów sięga po opracowania lub artykuły naukowe polskich historyków, a także korzysta z zasobów polskich archiwów.

SŁOWA KLUCZOWE

Armia Halicka, Galicja Wschodnia, Lwów, Małopolska Wschodnia, wojna polsko-ukraińska 1918–1919, Wojsko Polskie, Zachodnioukraińska Republika Ludowa

MAREK BOGDAN KOZUBEL – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii. Absolwent Wydziału Nauk Historycznych oraz Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest autorem monografii *Ukraińscy Strzelcy Siczowi 1914–1920* oraz wielu artykułów dotyczących historii Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich i rosyjsko-ukraińskich.

A Review of Ukrainian Historiography of the Defence of Lviv and the Polish-Ukrainian War of 1918–1919

The Polish-Ukrainian war for Lviv and Galicia was the first military conflict that was fought by Poland after 123 years of subjugation. Polish historiography has seen numerous locally sourced academic and popular history publications on the subject. Many accounts by the participants in the struggle have also been released. Ukrainian historiography is also rich in works on the conflict concerning Lviv and Galicia, although virtually unknown to the average Polish reader. The author of the article attempts to present and discuss the most important Ukrainian publications and published accounts on the Polish-Ukrainian War.

KEY WORDS

Galician Army, Eastern Galicia, Lviv, Eastern Małopolska, Polish-Ukrainian War 1918–1919, Polish Army, West Ukrainian People's Republic

WOJCIECH SKÓRA

PIERWSZY OKRES ISTNIENIA POLSKIEGO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH 1918–1921 (KONCEPCJE, ORGANIZACJA, KADRY)

INSPIRACJE I STRUKTURY ORGANIZACYJNE

Niniejszy artykuł, poświęcony dwóm pierwszym latom istnienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ), nie zawiera analiz ani podsumowań polskiej polityki zagranicznej. Przedmiotami uwag są: resort, jego struktury organizacyjne, stojące za nimi regulacje prawne, rozwój kadrowy oraz zmieniająca się praktyka codziennego urzędowania. Innymi słowy, tekst dotyczy kilkusetosobowego zespołu ludzi, którzy kierowali sprawami zagranicznymi kraju w początkowym okresie: od października 1918 r., gdy formalnie powstało w Warszawie Ministerstwo Spraw Zewnętrznych (MSZew.), do wiosny 1921 r., kiedy przyjęto pierwszy statut organizacyjny MSZ, a struktura resortu przybrała kształt, który w ogólnych zarysach przetrwał do II wojny światowej.

Wydaje się, że sprawy zagraniczne i wojsko tworzyły dwa główne filary odradzającej się Polski. W uproszczeniu można stwierdzić, iż granice zachodnie ustalano podczas negocjacji polityczno-dyplomatycznych, wschodnie zaś – w ogniu walk. Nie może więc dziwić, że od pierwszych dni niepodległości ośrodki władzy polskiej te dwa obszary uważały za najważniejsze. Istniała między nimi ogromna dysproporcja – w 1920 r. Wojsko Polskie liczyło ponad milion żołnierzy i toczyło kolejne wojny, a sprawami zagranicznymi zajmowało się kilkuset ludzi. Nie zmienia to oceny, że uznanie międzynarodowe państwa, nawiązanie kontaktów dyplomatycznych i konsularnych, negocjowanie granic oraz utworzenie niemal od zera sieci placówek zagranicznych to jedno z większych osiągnięć młodej Rzeczypospolitej. Wyzwania były ogromne. W wojsku i administracji wewnętrznej zaborcy potrzebowali wielu Polaków, dyplomacja zaś, służba elitarna, wymagała od pracowników bardzo wysokich, rzadkich kwalifikacji, połączonych z bezwzględną lojalnością. W XIX w., gdy rodziła się nowoczesna dyplomacja, imperia dynastyczne i państwa narodowe formowały jej kadry w kulcie własnej racji stanu.

Polska straciła to stulecie. Niewielu miała ludzi wykształconych, znających świat i jego elity, uważających Rzeczpospolitą za dobro najwyższe. Musiały wystarczyć entuzjazm, determinacja i ogromna radość z niepodległości. W MSZ z konieczności pracowali amatorzy, ale w najlepszym łańciskim, źródłowym znaczeniu tego słowa – ludzie, którzy kochali swoje zajęcie i oddawali mu się z pasją zazwyczaj rekompensującą niedostatki profesjonalizmu.

Polski resort spraw zagranicznych tworzone od podstaw. Ani działający od 1917 r. Komitet Narodowy Polski w Paryżu (KNP), ani struktury funkcjonujące na ziemiach polskich przed niepodległością nie dostarczały atrakcyjnego i powszechnie akceptowanego modelu. W pierwszych miesiącach po listopadzie 1918 r. osoby odpowiedzialne za państwo stanęły przed dylematem: jaką strukturę powinno mieć MSZ, jaką organizację i kadry? Możliwości było kilka, a czasu na decyzję niewiele. Najbliższymi wzorcami były państwa zaborcze. Ponieważ wielu urzędników pracowało w administracji Austro-Węgier – np. Karol Bertoni¹ – naturalne wydawało się stosowanie tamtejszych rozwiązań. Z kolei koncepcje powstałe w Niemczech i Rosji mogły wydawać się atrakcyjne ze względu na ich imperialną potęgę. Mądra sentencja mówi, że w trakcie długotrwałych zmagania mimowolnie upodabniamy się do swoich przeciwników. Dyplomacja rosyjska (carska) słusznie uchodziła za jedną z najlepszych na świecie, niemiecką oceniano znacznie gorzej. Zwycięstwo ententy, państw demokratycznych podnosiło atrakcyjność wzorców francuskich, brytyjskich i amerykańskich. Sukces wywołuje naturalną chęć naśladownictwa. Przy tworzeniu polskiego MSZ nie kopiowano jednak koncepcji stosowanych w konkretnym kraju. Świadczy o tym mnogość i głębokość zmian strukturalnych dokonywanych w resorcie w pierwszych latach, jak gdyby metodą prób i błędów sprawdzano kolejne pomysły. Także porównanie organizacji MSZ wprowadzonej w kwietniu 1921 r. z rozwiązaniami wykorzystywanymi w wyżej wymienionych państwach potwierdza, że nie wybrano jednego modelu.

Służby zagraniczne mocarstw ententy przeszły w XIX i początkach XX w. głębokie reformy, w wyniku czego stały się sprawnymi narzędziami. Należały one jednak do państw imperialnych, potężnych gospodarczo, politycznie i militarnie, których kontakty handlowe obejmowały cały glob. Zwłaszcza czynnik wojskowy odgrywał dużą rolę, gdyż liczne oddziały rozsiane po świecie oraz rozmaite prywatne instytucje gospodarcze niejako zwalniały administrację państwową z części obowiązków. Sytuacja odrodzonej Polski wyglądała zgoła inaczej. Kraj stanął przed problemami militarnymi, politycznymi, prawnymi i demograficznymi (reemigracja), sprawy gospodarcze znajdowały się na dalekim miejscu. Wojny o granice, budowa milionowej armii i dychawiczna gospodarka spowodowały, że służby zagraniczne Rzeczypospolitej nie prezentowały merkantylnej postawy charakterystycznej dla państw zachodnich. Dlatego też zapewne nie uznano za wskazane przenosić nad Wisłę wzorców znad Tamizy i Sekwany.

¹ Karol Bertoni (1876–1967) był absolwentem wiedeńskiej Akademii Konsularnej i do końca I wojny światowej pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Austro-Węgier. Od lutego 1919 r. kierował Wydziałem Prezydialno-Personalnym MSZ i zajmował się praktyczną organizacją resortu. Od 1921 r. pełnił funkcję dyrektora Departamentu Administracyjnego MSZ (K. Smolana, *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, t. 2, Warszawa 2009, s. 24–25).

Wydaje się, że w poszukiwaniu inspiracji strukturalnych sięgnięto w Polsce do rozwiązań niemieckich i francuskich, ale w ograniczonym stopniu – zmieniano je i uzupełniano w toku ewolucji. Sprawdzano kolejne rozwiązania, aż stworzono własny oryginalny model. W zakresie pragmatyki urzędniczej w największym stopniu bazowano na doświadczeniach Austro-Węgier, ponieważ znali je wpływowi pracownicy polscy, którzy po listopadzie 1918 r. przeszli do MSZew.

Czy przy tworzeniu MSZ naśladowano najbliższego sprzymierzeńca Polski, Francję? W mniejszym stopniu, niż można by się spodziewać w kontekście sojusznicznych powiązań i przysłowia „co Francuz wymyśli, to Polak polubi”. Pierwotne połączenie w tej samej jednostce organizacyjnej spraw politycznych i handlowo-gospodarczych było prawdopodobnie kopią pomysłu znad Sekwany. Powołany w lutym 1919 r. Departament Polityczno-Ekonomiczny MSZ, kluczowy dla prac ministerstwa, utrzymał ten zakres kompetencji niemal przez kolejnych dwadzieścia lat, okazało się to więc formułą korzystną². Jednak zachodnie służby zagraniczne były dalekie od stabilności, również tam dostosowywano struktury do zmieniających się realiów. We Francji reformowano je intensywnie przez wiele miesięcy, a stabilizacja nastąpiła dopiero po wydaniu przez prezydenta republiki ważnego dekretu z 29 kwietnia 1907 r. Ustalono wówczas warunki przyjęcia do służby dyplomatycznej i konsularnej, a także organizację centrali oraz placówek zagranicznych *Quai d’Orsay*. Z niewielkimi zmianami działało ono również w pierwszej dekadzie dwudziestolecia międzywojennego³. Najważniejszym działem była Dyrekcja Polityczno-Handlowa (*Direction des Affaires Politiques et Commerciales*), składająca się z czterech wydziałów o kompetencjach terytorialnych (Europa, Azja i Oceania, Afryka i Lewant, Ameryki) i wydziału handlowego (*Sous-Direction des Relations Commerciales*). W innych obszarach, z ważnym w *Quai d’Orsay* stanowiskiem sekretarza generalnego na czele (nieistniejącym w Polsce), wzorce polskie znacznie różniły się od francuskich, a w niektórych sprawach nawet je wyprzedzały. W MSZ szybko doceniono wagę kontaktów z dziennikarzami i analizy wydawnictw. Wydział Prasowy powstał już w 1918 r. i od tego czasu – pod różnymi nazwami – był częścią MSZ. W *Quai d’Orsay* odpowiedni dział (*Service de presse et d’Information*) powołano dopiero w 1920 r. Tylko na krótko w latach dwudziestych wprowadzono w Polsce istniejącą we Francji od 1920 r. Inspekcję Generalną Placówek Dyplomatycznych i Konsularnych (*Inspection Générale des Postes Diplomatiques et Consulaires*), choć zajmującą się tylko konsulatami i bez rozbudowanego aparatu⁴.

² Jedyne od października 1919 do lipca 1924 r. działał pod innymi nazwami (Departament Dyplomatyczno-Polityczny, Dyrekcja Spraw Politycznych, Departament Dyplomatyczny). Od października 1919 do października 1920 r., a więc krótko, sprawy ekonomiczne były oddzielone od politycznych i zajmował się nimi Departament Administracyjno-Ekonomiczny.

³ Niewielkie zmiany strukturalne wprowadzono rozporządzeniem z 23 VII 1918 r., m.in. Oceanię wyłączono z kompetencji dyrekcji europejskiej, a sprawy z nią związane przekazano dyrekcji azjatyckiej. Później utworzono też jednostki organizacyjne zajmujące się kwestiami dotyczącymi Ligi Narodów, reparacji i Zagłębia Ruhry. W 1920 r. powołano dział prasowy i informacyjny oraz *Service des œuvres françaises à l’étranger*, odpowiedzialną za ekspansję intelektualną Francji za granicą (G. Dethan, *Le Quai d’Orsay de 1914 à 1939*, „Publications de l’École Française de Rome” 1984, t. 54, nr 2, s. 161).

⁴ L. Dischler, *Der Auswärtige Dienst Frankreichs*, t. 1, Hamburg 1952, s. 43–49.

Ważna i nowatorska decyzja twórców MSZ dotyczyła budowania od początku jednolitej służby zagranicznej, bez podziału na dyplomatyczną i konsularną. W 1918 r. nie było to oczywiste. Wyraźny podział na dyplomatów (prowadzących politykę zagraniczną państwa) i konsulów (opiekujących się własnymi obywatelami za granicą) obowiązywał w większości państw zachodniego kręgu cywilizacyjnego w XVIII i XIX w. Często służby pozostawały od siebie całkowicie oddzielone, co znajdowało odzwierciedlenie w podporządkowaniu różnym resortom. Stosowano odmienne kryteria rekrutacji personelu, a przejście z jednej do drugiej było, poza rzadkimi wyjątkami, niemożliwe. W początkach XX w. zaczęto je ujednolicać, a więc zrównano pracowników konsularnych i dyplomatycznych⁵. Tradycja pozostawała jednak silna. Kierownictwo brytyjskich służb zagranicznych, mimo głębokich reform w latach 1903–1919, utrzymało odrębność obu służb. W dwudziestoleciu międzywojennym zdarzały się przejścia w obu kierunkach, ale były to raczej incydenty niż prawidłowość⁶. We Francji umożliwiła to decyzja ministra spraw zagranicznych z 1920 r.⁷ Praktycznie jednak zdarzało się to tylko na najwyższym szczeblu. Państwa powołujące swoją administrację od podstaw po 1918 r. stanęły przed szansą zbudowania nowoczesnych służb zagranicznych. Twórcy polskiego MSZ wyprzedzili wiele państw zachodnich i od razu wprowadzili zasadę swobodnego przepływu kadr konsularnych i dyplomatycznych. Niemal od początku działalności ministerstwa stosowano też jednolity system rekrutacji, szkolenia i praktyk dla obu służb.

W latach 1918–1921 w MSZ panowała duża płynność strukturalna. Jednostki organizacyjne powoływano, by wkrótce je zlikwidować lub przekształcić; ich kierownicy nieustannie się zmieniali. Zamieszanie wprowadzały też częste rosztady na stanowisku ministra, następujące co kilka miesięcy. W pierwszym półroczu niepodległości stan tymczasowości pogłębiało rozbieżności resortu na struktury KNP i warszawskie. Brak konsekwentnego, długotrwałego i silnego kierownictwa powodował, że rozwój struktur MSZ był żywiołowy i oddolny. Pomysły narzucali pracownicy niższego szczebla, kierownicy działów, w zależności od wykonywanych zadań, a zapewne i siły charakteru, umiejętności przekonania zwierzchnika do własnych koncepcji. Celnie podsumował to anonimowy autor tekstu o przeszłości MSZ, zapewne uczestnik wydarzeń. O strukturze ministerstwa decydował „przede wszystkim idący od dołu pęd organiczny referatów do rozrastania się w wydziały, wydziałów do samorzutnego grupowania się w sekcje czy departamenty. W przeciwieństwie do większości urzędów, gdzie ustalone z góry ramy organizacyjne wypełniano żywą treścią ludzką, Ministerstwo Spraw Zagranicznych dostosowywało powoli i ewolucyjnie swe formy zewnętrzne do rozrostu prac, a nieraz po prostu do inicjatywy swych urzędników”⁸. Przypomina to opis flory, a nie urzędu.

⁵ K. Libera, *Zasady międzynarodowego prawa konsularnego*, Warszawa 1960, s. 93–94.

⁶ J. Tilley, S. Gaselee, *The Foreign Office*, London 1933, *passim*.

⁷ L. Dischler, *Der Auswärtige...*, s. 53.

⁸ XXX, *Z pierwszych lat Ministerstwa Spraw Zagranicznych*, „Przegląd Współczesny” 1932, nr 119, s. 302. Jeżeli ten ważny artykuł, wielokrotnie przywoływany w historiografii, rzeczywiście napisał Kajetan Dzierżykraj-Morawski (1892–1973), to zawarte tam obserwacje należy traktować poważnie. Był on bowiem świadkiem kształtowania się MSZew. jako pracownik Departamentu Stanu rządu Rady Regencyjnej, potem zaś MSZew.

Załączki MSZ działały już wiele miesięcy przed 11 listopada 1918 r., co prowadzi do wniosku o ewolucyjnym, a nie erupcyjnym powstaniu resortu. Nie było też jednego ośrodka. MSZ zakiełkowało niemal równoległe w trzech strukturach. W Warszawie był to Departament Stanu (Departament Spraw Politycznych) rządu Rady Regencyjnej; w Paryżu Komitet Narodowy Polski; w Krakowie działający od 1914 r. Naczelny Komitet Narodowy. Wszystkie miały coś w rodzaju urzędu centralnego oraz *quasi*-placówki dyplomatyczne i konsularne, o różnorodnym umocowaniu prawnym w obcych państwach. W przełomowych dniach decydujące okazało się ulokowanie Departamentu Spraw Politycznych w stołecznym mieście ziem polskich. Dekret Rady Regencyjnej z 26 października 1918 r. rozstrzygnął o przekształceniu Departamentu Spraw Politycznych w Ministerstwo Spraw Zewnętrznych⁹, na którego czele stanął Stanisław Głabiński, galicyjski działacz Narodowej Demokracji. Jego kilkudniowe kierownictwo nie miało większego znaczenia dla przyszłego kształtu resortu. W rządzie powołanym przez Radę Regencyjną 4 listopada Władysław Wróblewski był premierem i ministrem spraw zewnętrznych. Dziesięć dni później prasa warszawska podała wiadomość, że – już w diametralnie nowych realiach politycznych – nowym „kierownikiem” MSZew. został Tytus Filipowicz, działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, który od 1917 r. kierował biurem informacyjnym Naczelnego Komitetu Narodowego w Wiedniu (a później reprezentował tam Radę Regencyjną). O specyfice okresu świadczy to, że nominowany, wspominając ten fakt, nie miał pewności, jakie stanowisko w MSZew. wówczas sprawował, a na pytanie o okres późniejszy odpowiedział: „Czy i kiedy zostałem wiceministrem? Tego nie wiem”¹⁰. Odpowiedź byłaby zabawna, gdyby nie okoliczności. Na formalności brakowało czasu, nie istniały też odpowiednie nawyki ani pragmatyka służbowa. Jednak to Filipowicz zaczął w rzeczywistości organizować resort – w ciągu kilku dni rozbudował i zmienił zastane MSZew. Wiedział, że niepodległość jest faktem. Warto wspomnieć o tej strukturze, gdyż dotychczas pomijano ją¹¹ lub przedstawiano inaczej¹².

i MSZ (w styczniu 1919 r. pełnił funkcję starszego referenta ds. Niemiec w Wydziale Politycznym). W 1924 r. został dyrektorem Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ, a następnie wiceministrem spraw zagranicznych. Po zamachu majowym usunięto go z dyplomacji.

⁹ Ministerstwo Spraw Zewnętrznych przemianowano na Ministerstwo Spraw Zagranicznych 27 I 1919 r. Zmiana nie miała charakteru semantycznego (nie odnosiła się do granic), lecz wynikała z chęci uniknięcia częstych pomyłek, zwłaszcza telefonicznych, związanych z podobnego brzmienia nazwy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Wniosek Paderewskiego do Rady Ministrów z 27 I 1919 r. [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne styczeń–maj 1919*, red. S. Dębski, Warszawa 2016 (dalej PDD 1919), s. 901).

¹⁰ List T. Filipowicza do „Kuriera Porannego” z 17 XII 1918 r. [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne listopad–grudzień 1918*, red. S. Dębski, współpraca P. Długolecki, Warszawa 2008 (dalej PDD 1918), s. 269.

¹¹ W sztandarowym opracowaniu Krzysztofa Szczepanika na temat organizacji MSZ znajdują się schematy nr 1 – Departament Stanu na 1 XII 1917 r., i nr 2 – MSZ od 1 XII 1918 do 14 II 1919 r. (K. Szczepanik, *Dyplomacja Polski 1918–2000. Struktury organizacyjne*, Warszawa 2000, s. 47–48). Nie przedstawiono więc struktury MSZew. w listopadzie 1918 r.

¹² W kompetentnie napisanym rozdziale 1 *Historii dyplomacji polskiej* (t. 4) autorstwa Waldemara Michowicza znajduje się tabela 1 (s. 7), której treść zapewne nie odpowiada podpisowi (Tymczasowa organizacja Ministerstwa Spraw Zewnętrznych w listopadzie 1918 r.). Sporządzono ją na podstawie schematu zawartego w „Przeglądzie Dyplomatycznym” (1919, nr 1, s. 37). W periodyku tym, wydanym z datą 1 II 1919 r., przedstawiono stan nie z listopada 1918 r., lecz ze stycznia 1919 r. (zob. W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995).

Kierownik resortu Tytus Filipowicz (i jego zastępca):

1. Sekretariat
2. Departament Litewsko-Białoruski
3. Biuro Prac Kongresowych¹³
4. Wydział Prawny
5. Sekcja Polityczna
 - a. Wydział Polityczny
 - b. Wydział Prasowy
 - c. Wydział Konsularny
 - d. Wydział Ekonomiczno-Handlowy
6. Sekcja Ogólna
 - a. Wydział Personalny
 - b. Wydział Finansowy
7. Sekcja Techniczna
 - a. Wydział Komunikacji
 - b. Wydział Kontroli
 - c. Wydział Gospodarczy
 - d. Komendantura

Przytaczając powyższy schemat, szef Sekcji Techniczno-Komunikacyjnej MSZ Józef Ziabicki w marcu 1919 r. podsumował: „W konstrukcji tej brakowało myśli ogólnej. Sekcja Techniczna powstała z wydziałów, których potrzeba w chwili powstania ministerstwa była gwałtowna, a które jednak były zupełnie sztucznie połączone, bo cenzura i wydawanie paszportów właściwie nie należą do kompetencji Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a ekspedyt i Biuro Informacyjne podporządkowane komendantowi muszą zależeć od Sekcji Ogólnej i Sekretariatu. Wobec tego, że inne urzędy państwowe do dzisiejszego dnia nie powołały organów do załatwienia spraw paszportowych i do przeprowadzenia kontroli nad ruchem zagranicznym, zostaje to w łonie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które przez swą pracę oddało poważne usługi państwu i bynajmniej nie zasłużyło na krytykę niekompetentnych czynników”¹⁴. Ostatnie zdanie odnosi się do przyczyny powstania cytowanego pisma Ziabickiego. Był to elaborat mający bronić MSZew., w pierwszych tygodniach 1919 r. mocno atakowanego przez prasę.

Resort kierowany przez Filipowicza miał strukturę eklektyczną i niekonsekwentną, co było zrozumiałe w tych pełnych improwizacji i pośpiechu dniach. Składał się z trzech sekcji (a te z wydziałów), jednego departamentu, jednego biura, sekretariatu i osobnego wydziału podlegającego bezpośrednio ministrowi. Kompetencje jednostek organizacyjnych były terytorialne lub rzeczowe, co wprowadzało pewien chaos. Pogłębiało ten stan podporządkowanie spraw konsularnych i ekonomiczno-handlowych szefowi Sekcji Politycznej, na czym cierpiało ich prowadzenie.

¹³ Zapewne to pomyłka, bo Biuro Prac Kongresowych powołano dopiero w drugiej połowie listopada.

¹⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Archiwum Ignacego Jana Paderewskiego (dalej: AP), 820, Elaborat Józefa Ziabickiego dla premiera Ignacego Paderewskiego, 6 III 1919 r.



Fasada pałacu Leopolda Kronenberga w Warszawie, siedziby MSZew., widok z 1939 r., obecnie budynek nie istnieje (Fot. <https://whu.org.pl/2015/01/27/palac-kronenberga-niechciane-cudo/>, dostęp: 1 VII 2017)

Tak zorganizowane MSZew., urzędujące w pałacu Kronenberga przy ul. Królewskiej, 18 listopada 1918 r. objął Leon Wasilewski, specjalista od spraw narodowościowych na Kresach, działacz PPS i minister w utworzonym wówczas rządzie Jędrzeja Moraczewskiego¹⁵. Zapowiedział on reorganizację i powołanie specjalnej komisji do rozpatrzenia składanych w sekretariacie MSZew. wniosków dotyczących zmian w funk-

¹⁵ Filipowicz twierdził, że został wówczas wiceministrem, czemu Wasilewski zaprzeczał w wypowiedziach dla prasy (zob. PDD 1918, s. 278). Rozbieżność zdań w tak ważnej dla MSZew. sprawie wskazuje na pewną mgławicowość stosunków urzędowych w resorcie w pierwszych tygodniach niepodległości. Ich współpraca nie układała się harmonijnie. Filipowicz opowiadał się za jak najszybszym nawiązaniem ścisłych kontaktów z KNP i ententą. Wasilewski był bardziej powściągliwy. Drogi szefa i podwładnego ostatecznie rozeszły się w grudniu 1918 r. w dramatycznych okolicznościach, co łączyło się z zerwaniem stosunków dyplomatycznych Polski z Niemcami. Przedstawiciel rządu niemieckiego, hr. Harry Kessler, przyjechał do Warszawy 20 listopada, co oznaczało uznanie Polski przez Rzeszę. Władze polskie rozpoczęły z nim negocjacje w związku z wycofywaniem z Rosji niemieckiej Armii Wschodniej, liczącej 400–600 tys. żołnierzy. Było to duże zagrożenie dla właśnie odzyskanej niepodległości. Przyjęcie posła niemieckiego wzburzyło jednak polską opinię publiczną i osłabiło pozycję Polski w kontaktach z ententą. Wzrosła nieufność Paryża wobec władz w Warszawie. Dlatego 13 grudnia podjęto decyzję o zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Oficjalnie zakomunikowano ją Kesslerowi dwa dni później. W trakcie tych wydarzeń Filipowicz opublikował w prasie list otwarty, w którym skrytykował niezdecydowanie rządu i Wasilewskiego w tej kwestii. Skarżył się również, że zwierzchnik uniemożliwił mu kontakt z Piłsudskim. Wobec niesubordynacji Wasilewski zdymisjonował go w nocy z 13 na 14 grudnia. W kolejnym liście do „Kuriera Porannego” Filipowicz zawarł zaskakujące stwierdzenie, które nie świadczy dobrze o jego lojalności wobec szefa: „Po dokładnym rozważeniu sprawy i zasięgnięciu opinii znawców prawa konstytucyjnego stwierdzam, że jestem nadal kierownikiem MSZ nieprawnie zdymisjonowanym przez p. Wasilewskiego” (List T. Filipowicza do „Kuriera Porannego” z 17 XII 1918 r. [w:] PDD 1918, s. 271; zob. też J. Sibora, *Dyplomacja polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013, s. 483–485).

cjonowaniu resortu. Do jej utworzenia jednak nie doszło, nie było czasu na rozwiązania kolegalne. Wasilewski uprościł strukturę ministerstwa, nie odwołując się do inicjatyw oddolnych. Od grudnia 1918 do lutego 1919 r. nadal składało się ono z trzech sekcji (nomenklatura ta pochodziła jeszcze z okresu Rady Regencyjnej). Najważniejszą Sekcją Polityczną kierował dr Witold Jodko-Narkiewicz, któremu podlegały sprawy polityczne, konsularne, ekonomiczne, prawne i prasowe. Było to więc przyszłe MSZ w pigułce, co świadczy o dysproporcjach w ówczesnej organizacji. 26 listopada Wasilewski wnioskował przed Radą Ministrów o utworzenie w ramach MSZ „urzędu dla prac przygotowawczych do kongresu pokojowego”, czyli Biura Prac Kongresowych¹⁶.

Bardziej proporcjonalną i racjonalną strukturę wprowadzono już w nowych realiach politycznych, w lutym 1919 r., po upadku rządu Moraczewskiego, gdy na czele MSZ stał Ignacy Paderewski. Ministrowi podlegały dwa wielkie Departamenty: Polityczno-Ekonomiczny (z jedenastoma wydziałami terytorialnymi i problemowymi) i Prawno-Administracyjny (z ośmioma wydziałami mocno zróżnicowanymi kompetencyjnie)¹⁷. Przetrwała ona tylko kilka miesięcy, bo od 1 października zaczęła obowiązywać nowa organizacja, która oddzieliła sprawy polityki zagranicznej (realizowane przez Departament Dyplomatyczno-Polityczny) od pozostałych. Utworzono Sekretariat Generalny z silną obsadą, co było zapewne naśladownictwem rozwiązań francuskich oraz pochodną wchłonięcia KNP i gęstych kontaktów kierownictwa MSZ z Quai d'Orsay podczas rokowań pokojowych tego roku. Kolejna reorganizacja nastąpiła rok później. Zmiany jednak trwały i od 1 kwietnia 1921 r. MSZ zaczął działać w kształcie, który można uznać za zakończenie okresu formowania. Oprócz Gabinetu Ministra, będącego najbliższym zapleczem i obsługującym szefa resortu, działały trzy Departamenty: Dyplomatyczny (składający się z wydziałów o kompetencjach głównie terytorialnych), Konsularny (który pojawił się już w 1920 r.) i Administracyjny. Konstrukcja ta okazała się optymalna i przetrwała z niewielkimi zmianami do końca II Rzeczypospolitej. Od listopada 1918 r. nastąpiły więc cztery duże zmiany w strukturze MSZ, co potwierdza, że do Polski nie przeniesiono mechanicznie gotowego wzoru zewnętrznego.

MSZ „wędrował po Warszawie”, jego obiekty były rozrzucone, co zapewne nie ułatwiało urzędowania. Pomieszczenia w pałacu Kronenberga, służące formującemu się resortowi jeszcze w okresie Rady Regencyjnej, szybko okazały się za ciasne. Siedziba centrali MSZ w 1919 r. mieściła się przy ul. Miodowej 22, lecz ważny dział, Biuro Prac Kongresowych, nadal działało w pałacu Kronenberga. W styczniu 1920 r. przy ul. Miodowej pozostał tylko Departament Polityczno-Dyplomatyczny; Biblioteka (i nadal Biuro Prac Kongresowych) funkcjonowała w pałacu Kronenberga, a Sekretariat Ministra i Departament Prawno-Administracyjny – w pałacu Brühla przy ul. Wierzbowej 1, późniejszej głównej siedzibie MSZ.

Od 1919 r. Kancelaria i biura wydziałów MSZ przyjmowały interesantów przy ul. Miodowej codziennie od 10 do 13. Naczelnicy wydziałów mieli godzinne dyżury

¹⁶ AAN, Akta Leona Wasilewskiego, 67, Wypis z uchwały Rady Ministrów, 26 XI 1918 r.

¹⁷ Szczegóły ewolucji MSZ zostały tu pominięte, gdyż wyczerpująco przedstawił je K. Szczepanik, *Dyplomacja Polski...*, *passim*.

dla odwiedzających, dla których byli dostępni również podsekretarz stanu i dyrektorzy departamentów, lecz tylko dwa razy w tygodniu po dwie godziny¹⁸. Urzędnicy MSZ pracowali siedem godzin dziennie, od 9 do 16. Jedynie w specjalnych działach, takich jak Gabinet Ministra czy Wydział Depesz, urzędowano od 9 do 21¹⁹.



Budynek przy ul. Miodowej 22 w Warszawie, gdzie w 1919 r. mieściła się centrala MSZ (Fot. NAC)

PIERWSZE PLACÓWKI ZAGRANICZNE MSZ

Każdy resort spraw zagranicznych działa przez swoje placówki w innych krajach – są to oczy, uszy i usta państwa. Dawniej po części był to również mózg, ale rozwój środków komunikacji, głównie telefonu i radia, sprawił, że dyplomaci przestali kształtować wydzwania, a ich rola została ograniczona do przekazywania woli stolicy. Umiejętność tworzenia placówek, ich właściwej obsady oraz prowadzenia to warunek efektywnej pracy.

¹⁸ Według instrukcji biurowej MSZ dyrektor departamentu był kierownikiem wydziałów wchodzących w jego skład. Odpowiadał przed ministrem za ich urzędowanie, jednolitość i sprawność. Ich pracę organizowali naczelnicy, podlegający bezpośrednio dyrektorowi.

¹⁹ Dziennik Urzędowy MSZ 1920, nr 2, poz. 45.

Organizowanie polskich struktur zagranicznych w okresie 1918–1921 wyraźnie dzieli się na dwa etapy, a cezurą jest wiosna 1919 r. W pierwszym (listopad 1918 – kwiecień 1919 r.), nieco chaotycznym, działały równolegle dwa ośrodki: krajowy i zagraniczny. Były one w dużej mierze od siebie niezależne, niekiedy rywalizowały, ale tworzących je działaczy łączył patriotyzm. W niektórych miastach – np. w Bukareszcie czy Bernie – jednocześnie istniały placówki MSZ i KNP. Obie instytucje były jak bracia syjamscy lub starorzymski bóg Janus o dwóch twarzach (patronujący początkom, umowom i sojuszom). Dopiero w drugiej fazie, gdy w 1919 r. obie struktury połączono, nastąpił intensywny rozwój zintegrowanej polskiej służby zagranicznej²⁰.

W pierwszych tygodniach niepodległości nieliczne struktury zagraniczne warszawskiego MSZew. działały obok tych powołanych jeszcze podczas funkcjonowania Rady Regencyjnej. W 1918 r. Departament Stanu rządu Rady Regencyjnej, którego dyrektorem był ks. Janusz Radziwiłł, miał placówki *quasi*-dyplomatyczne w Berlinie (kierowali nią hr. Adam Ronikier i ks. Maciej Radziwiłł), Wiedniu (hr. Stefan Przeddziecki i Tytus Filipowicz) oraz o podobnym charakterze – lecz w praktyce pełniące raczej funkcje konsularne – w Moskwie (Aleksander Lednicki) i Piotrogradzie (Petersburgu)²¹. Ich aktywność nie ustała wraz z przejściem władzy przez Piłsudskiego, na krótko znalazły się jednak w swoistej próżni. W drugiej połowie listopada 1918 r. warszawskie MSZew. informowało o pracach poselstw polskich w Wiedniu i Berlinie jako swoich struktur.

Pierwsze decyzje personalne dotyczące obsady placówek podjął Tytus Filipowicz. Były to śmiało improwizacje, odpowiadające mgławicowemu statusowi międzynarodowemu ówczesnej Polski. Przejmowano lub akceptowano struktury utworzone wcześniej przez rządy podległe Radzie Regencyjnej i NKN. Dotyczyło to głównie państw centralnych, Rosji i krajów neutralnych, gdyż na obszarze ententy działały placówki paryskiego KNP i rządy państw zachodnich nie uznawały władz warszawskich za podmiot prawa międzynarodowego. 15 listopada Wilhelma Feldmana mianowano *chargé d'affaires ad interim* – o dziwo – w przedstawicielstwie Rady Regencyjnej w Berlinie²². Przybywszy na miejsce, stwierdził: „zupełny chaos, brak jakiegokolwiek podziału pracy i w ogóle jakiegokolwiek siły fachowej”²³. Rozpoczął więc od wprowadzenia porządku i nadrobienia zaległości, co wskazuje, że został tam wysłany, aby MSZew. mogło przejąć tę placówkę²³. 25 listopada nad siedzibą poselstwa przy Kurfürstenstrasse 133 załopotąła flaga polska (jak napisano w raporcie: „sztandar amarantowy z białym orłem”²⁴). W następnym miesiącu kierownictwo objął tam Jan Niemojowski. W listopadzie 1918 r. w szwajcarskim Bernie na bazie dawnych struktur i personelu organizowano „poselstwo polskie”, kierowane przez *chargé d'affaires* Augusta Zaleskiego, bacznie i nieufnie obserwowane przez

²⁰ Przez to pojęcie autor rozumie służby dyplomatyczną i konsularną, bo choć w realiach polskich tworzyły one formalnie równorzędne części MSZ, to różnice między nimi były dość wyraźne.

²¹ Wymieniono tylko najważniejsze placówki. Ich działalność została wyczerpująco przedstawiona w: J. Sibora, *Dyplomacja polska...*, s. 312–336.

²² Feldman sprawował tę funkcję do 4 XII 1918 r. (PDD 1918, s. 71). Placówka działała do stycznia 1919 r.

²³ List W. Feldmana do MSZew. z 22 XI 1918 r. [w:] PDD 1918, s. 73.

²⁴ Notatka przedstawicielstwa polskiego w Berlinie z 25 XI 1918 r. [w:] PDD 1918, s. 49–50. W Dzienniku Urzędowym MSZ (1920, nr 2, s. 23) jako adres Poselstwa RP w Berlinie podano Hotel Eden, Kurfürstendamm.

Francuzów (jako agendę nieakceptowanego rządu Moraczewskiego)²⁵, a także rezydującego w tym mieście przedstawiciela KNP²⁶. Jeżeli podobnie nie przejęto przedstawicielstwa (poselstwa – bo i takiej nazwy używano) polskiego w Moskwie²⁷, to dlatego, że w listopadzie bolszewicy, z pogwałceniem eksterytorialności placówki, internowali jej personel. Pretekstem było wypowiedzenie przez nich traktatu brzeskiego; Polaków nie uważano zresztą za przedstawicieli dyplomatycznych. Minister Wasilewski za pośrednictwem swojego odpowiednika w Danii złożył w tej sprawie notę na ręce ludowego komisarza spraw zagranicznych Rosji²⁸. Stosunki Rady Regencyjnej z bolszewikami, określane jako *quasi*-dyplomatyczne, stały się możliwe po podpisaniu traktatu brzeskiego przez Niemców²⁹. Były one równie trudne, co niezbędne dla ratowania Polaków znajdujących się na terenach kontrolowanych przez Armię Czerwoną. Pośrednio szkodziły władzom warszawskim po odzyskaniu niepodległości, gdyż 3 czerwca 1918 r. Najwyższa Rada Wojenna ententy podjęła decyzję o zbrojnej interwencji przeciwko bolszewikom – utrzymywanie z nimi stosunków dyplomatycznych (nawet *de facto*) na Zachodzie odbierano źle i nie poprawiało to opinii o rządzie Moraczewskiego i Piłsudskim. W Sofii od 1915 r. jako delegat NKN przebywał Tadeusz Grabowski. Na wniosek MSZew. 22 listopada 1918 r. został on przedstawicielem gabinetu Moraczewskiego w Bułgarii, a 2 stycznia następnego roku złożył listy uwierzytelniające jako chargé d'affaires poselstwa polskiego w Sofii³⁰.

Tworzono też podstawy sieci konsularnej, w niektórych przypadkach przed nawiązaniem stosunków dyplomatycznych. W połowie listopada 1918 r. rząd polski wysłał Karola Rosego do Berlina jako konsula generalnego RP, mimo braku wzajemnego uznania obu państw. Dopiero 21 listopada MSZew. ogłosiło komunikat o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Niemcami³¹. W grudniu tego roku, po ich zerwaniu, opiekę nad polską placówką w Berlinie objął rząd duński (przez posła w stolicy Niemiec). Taka sytuacja trwała aż do marca 1920 r., kiedy w Berlinie rozpoczął urzędowanie kierow-

²⁵ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1980, s. 315.

²⁶ Obaj polscy przedstawiciele w Bernie (MSZew. i KNP), Zaleski i Jan Modzelewski, utrzymywali ze sobą kontakt niemal jak przedstawiciele obcych państw (zob. PDD 1918, s. 165–166).

²⁷ Przedstawicielstwem Rady Regencyjnej w Moskwie kierował Aleksander Lednicki. O działalności tej placówki, szczególnie zasłużonej dla organizowania reemigracji Polaków z objętej rewolucją i wojną Rosji: J. Sibora, *Dyplomacja polska...*, s. 320–335. Bolszewicy zamknęli ją 13 listopada, a jej ekspozyturę w Piotrogradzie – dwa dni później. W grudniu Wasilewski wydał polecenie, aby pracownicy przedstawicielstwa opuścili Rosję w styczniu 1919 r. (zob. PDD 1918, s. 342).

²⁸ W nocy ostrzegano, że jeśli personel polski nie zostanie uwolniony, Polska zastosuje retorsje wobec obywateli rosyjskich znajdujących się na jej terytorium (Nota ministra spraw zewnętrznych do ludowego komisarza spraw zagranicznych Rosji z 25 XI 1918 r. [w:] PDD 1918, s. 89–90). W piśmie z 1 XII 1918 r. minister Wasilewski określił polską placówkę w Moskwie jako ambasadę i sprzeciwił się prześladowaniu Jana Żarnowskiego, przedstawiciela MSZew. w Piotrogradzie (Nota protestacyjna min. Wasilewskiego do ludowego komisarza spraw zagranicznych Rosji z 1 XII 1918 r. [w:] PDD 1918, s. 152–153).

²⁹ W. Materski, *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 19.

³⁰ PDD 1919, s. 28, przyp. 42.

³¹ J. Jurkiewicz, *Chronologia stosunków międzynarodowych Polski 1918–1921*, Warszawa 1955, s. 34; J. Makowski, *Podręcznik prawa międzynarodowego*, Warszawa 1948, s. 63. Wiązało się to z przybyciem do Warszawy hr. Harry'ego Kesslera, posła niemieckiego. W innych opracowaniach padają inne daty jego wizyty w Polsce, np. 19 listopada (W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu...*, s. 21) i 20 listopada (P. Hauser, *Polska polityka zagraniczna na przełomie 1918/1919 r.*, „Przegląd Zachodni” 1988, nr 5–6, s. 21).

nik poselstwa polskiego, chargé d'affaires Ignacy Szebeko³². Przez piętnaście miesięcy konsulat generalny w Berlinie, zatrudniający kilkadziesiąt osób, był jedyną placówką polskiego MSZ w stolicy Niemiec.

Improwizowano na objętym chaosem Wschodzie – podejmowano działania na granicy prawa międzynarodowego i panujących zwyczajów (lub wręcz ją przekraczano). W 1918 r. na bazie dawnych polskich struktur opiekuńczo-reemigracyjnych uruchomiono konsulat w Kijowie. Jego kierownik Stanisław Wańkiewicz, reprezentujący Radę Regencyjną, 7 listopada wręczył hetmanowi Pawłowi Skoropadskiemu listy uwierzytelniające. W korespondencji z administracją polską używał dziwnego tytułu konsula nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego (była to hybryda statusu dyplomaty i konsula)³³. Placówka w stolicy Ukrainy działała do kwietnia 1919 r., kiedy jej kierownik, Bohdan Kutylowski, musiał uciec do Rumunii przed bolszewikami. Wcześniej zdołano uzyskać pozwolenie na uruchomienie „konsulatów RP” w Charkowie, Odessie i Jelizawetgradzie (Kirowohrad)³⁴. Na czele placówki w Odessie stanął hr. Zenon Belina-Brzozowski, którego 28 listopada 1918 r. Tytus Filipowicz mianował konsulem honorowym w tym mieście. Jako członek rodziny od wielu lat zasłużonej dla miejscowej kolonii polskiej był oczywistym kandydatem. Oficjalny charakter miała również agencja konsularna w Charkowie, prowadzona przez bardzo kontrowersyjnego Włodzimierza Kwiatkowskiego, późniejszego pierwszego kierownika Wydziału Konsularnego Poselstwa RP w Moskwie³⁵.

W latach 1919–1920 wysyłanie konsulów odbywało się tak, że w „Monitorze Polskim” (a za nim w tytułach prasowych) ogłaszano wyjazd na placówkę określonej osoby. Przez kilka dni konsul *in spe* pełnił dyżur w centrali MSZ (przy ul. Miodowej 22), gdzie przyjmował osoby mające sprawy do załatwienia na danym obszarze. Jednak w ówczesnej, niestabilnej sytuacji politycznej niewiele można było przewidzieć i kwestie gospodarcze raczej rzadko zajmowały konsulów. Na przykład 17 kwietnia 1919 r. ogłoszono, że konsulem RP w Smyrnie (Izmir) i czasowo w Konstantynopolu mianowano Antoniego Świerżbińskiego, w późniejszych latach wytrawnego urzędnika polskiej służby konsularnej. Przez trzy dni w czasie dwugodzinnych dyżurów on i jego sekretarz rozmawiali

³² W aneksie nr 2 zamieszczonym w *Historii dyplomacji polskiej* (t. 4, Warszawa 1995) jako pierwszego kierownika poselstwa polskiego w Berlinie wymieniono Franciszka Charwata. Autorzy powołali się na Dziennik Urzędowy MSZ (1920, nr 2). Taka interpretacja budzi wątpliwości. Późniejsze opracowania oficjalne MSZ nie potwierdzają, by Charwat kierował tą placówką w latach 1919–1920 oraz by w ogóle ona istniała. Z pewnością konsul Charwat był natomiast pracownikiem Konsulatu Generalnego RP w Berlinie.

³³ A. Deruga, *Polityka wschodnia Polski wobec ziem Litwy, Białorusi i Ukrainy (1918–1919)*, Warszawa 1969, s. 211.

³⁴ J.J. Bruski, *Między prometeizmem a Realpolitik. II Rzeczpospolita wobec Ukrainy sowieckiej 1921–1926*, Kraków 2010, s. 84.

³⁵ Monitor Polski nr 26 z 1 II 1919 r. Kwiatkowskiego odwołano z Moskwy w atmosferze skandalu, po krótkim okresie urzędowania. Okazało się, że gdy do Charkowa zbliżała się Armia Czerwona, pozostawił on wrogom niemal całe archiwum placówki, ale nie zapomniał zabrać wielu dóbr osobistych. Zarzucano mu też, że źle opiekował się Polonią, np. udzielał jej nierzetelnych informacji (zob. M.M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie 1921–1939*, Warszawa 2010, s. 198). Najnowsza publikacja źródłowa, w której zawarto niepocholebne opinie o jego działalności w Moskwie: *Działalność Polskiej Organizacji Wojskowej w Moskwie*, oprac. W. Rawski, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2013, nr 3.

z interesantami, a następnie wyjechali do Turcji³⁶. Już w maju jednak rozpoczęła się grecka ofensywa na wybrzeża Jonii, zwieńczona zajęciem Smyrny. Konsul nie rezydował więc na obszarze jurysdykcji tureckiej, a ponieważ pozwolenie na urzędowanie powinno pochodzić od stabilnych władz, wkrótce przeniósł się na stałe do Konstantynopola.



Siedziba Poselstwa RP w Brukseli przy Avenue des Gaulois 29 w 1925 r., zajmowana przez tę placówkę co najmniej od 1921 r. (Fot. NAC)

³⁶ „Monitor Polski” nr 88 z 17 IV 1919 r.

Cechą charakterystyczną nominacji dyplomatycznych Filipowicza, Wasilewskiego i Paderewskiego było to, że urzędników wysyłano za granicę jako *chargé d'affaires* (dosłownie: odpowiedzialny za sprawę), co – choć uzasadnione nieuznawaniem Polski lub wstępnym etapem stosunków – niektórzy interpretowali jako niewłaściwe i szkodliwe dla wizerunku państwa polskiego. W notatce sporządzonej zapewne w 1919 r. napisano: „W tych dniach ogłoszone mają być nominacje naszych przyszłych przedstawicieli w państwach sprzymierzonych i neutralnych. W spisie osób przeznaczonych na te stanowiska uderza fakt, że w niektórych stolicach zagranicznych rezydować mają nie posłowie, ale *chargé d'affaires* w randze radców legacyjnych. Podług tejże normy zredagowano nominacje i mianowano np. na Danię, Szwecję, Bułgarię itd. *chargé d'affaires*. Już sam fakt mianowania *chargé d'affaires* jest anomalią i czymś w rodzaju unikatku polskiego w dziedzinie dyplomatycznej, której reguły i zasady są jednolite we wszystkich państwach europejskich. Wyjaśnić tu należy, że *chargé d'affaires* nie jest rangą, ale tylko tytułem pierwszego urzędnika poselstwa, zastępującego posła, gdy tenże jest nieobecny. Jest to więc tytuł obowiązujący jedynie za granicą i używany na mocy prawideł dyplomatycznych przez rządy obcych państw, niemożliwą zaś byłaby nominacja na *chargé d'affaires*, której pojęcie utarło się już w wydziale personalnym naszego ministerium. Według obowiązujących reguł dyplomatycznych można jedynie powierzyć komuś sprawowanie funkcji *chargé d'affaires*, którym jednak może być równie dobrze poseł, jak i *attaché* poselstwa. Dzieje się to tylko wyjątkowo, a zazwyczaj w takich wypadkach, kiedy dany rząd nie pragnie wejść w normalne stosunki z obcym państwem, np. gdy nie uważa go za równorzędne albo gdy zamierza zerwać z nim stosunki dyplomatyczne wskutek mających nastąpić kroków nieprzyjacielskich itp.”³⁷

W tabeli 1 ukazano rozwój sieci placówek zagranicznych MSZ między styczniem 1919 a styczniem 1920 r. Stan z pierwszego okresu jest o tyle interesujący, że obrazuje wysiłek personelu MSZew. pod kierownictwem dwóch pierwszych szefów resortu, Filipowicza i Wasilewskiego, w okresie gdy Polska w istocie pozostawała w izolacji międzynarodowej z powodu nieuznawania władz warszawskich przez ententę (czyli koalicję 27 zwycięskich państw). Reprezentantów Wasilewskiego nie traktowano tam jak urzędników resortu spraw zagranicznych. Stanisław Hempel, który 23 listopada 1918 r. wyjechał do Paryża jako emisariusz Piłsudskiego mający zabiegać o przysłanie do Polski wojsk alianckich, depeszował do Warszawy: „Upoważnienie i rekomendacje rządu polskiego nie mają ponoć żadnej wartości”³⁸. Mimo tak specyficznych warunków zdołano wstępnie zbudować system placówek w państwach sąsiednich. Rok 1919 okazał się kluczowy dla sieci polskich placówek zagranicznych. Uznanie Polski przez Zachód oraz wchłonięcie struktur KNP pozwoliło stworzyć zarys dojrzałej struktury zagranicznej MSZ.

³⁷ AAN, AP, 820, Niepodpisana notatka, zapewne autorstwa urzędnika MSZ z 1919 r., k. 77–78. Z wywodami tymi należy się zgodzić, co prowadzi do wniosku o braku doświadczenia i zapewne wykształcenia osób odpowiedzialnych za nominacje na początku istnienia MSZ.

³⁸ Raport S. Hempela dla Piłsudskiego z 27 XI 1918 r. [w:] PDD 1918, s. 104.

Tabela 1. Rozwój sieci placówek zagranicznych MSZ w 1919 r.

Placówki MSZ w styczniu 1919 r.		Placówki MSZ 1 stycznia 1920 r.			
Przedstawicielstwa rządu i poselstwa	Konsulaty	Misje	Poselstwa (w nawiasie klasa placówek)	Konsulaty	Misje, przedstawicielstwa i delegacje
Sofia (Tadeusz Grabowski) Belgrad (Czesław Pruszyński) Berno (August Zaleski) Wiedeń (przedstawicielstwo) Kijów (Bohdan Kutylowski) Bukareszt (Marian Linde) Kopenhaga (Ernest Łumiński) Praga (Roman Węgnerowicz) Haga (Jan Włodek) Sztokholm (Józef Mokrzyński) Budapeszt (Tadeusz Ligęza- -Stamirowski)	Berlin (KG) Odessa (KH) Charków (AK) „Placówki o charakterze konsularnym”: Taganrog Noworosyjsk Tyflis Taszkient	Misja Dezyderego Ściewskiego do Wielkiej Brytanii i Holandii Misja Zygmunta Merdingera na Bałkany	Belgrad (II) Berno (II) Bruksela (II) Bukareszt (II) Christiania (III) Haga (III) Helsingfors (III) Kopenhaga (III) Londyn (I) Madryt (I) Paryż (I) Rzym (Stolica Apostolska) (I) Rzym (Włochy) (I) Sztokholm (III) Waszyngton (I)	Antwerpia (K) Berlin (KG) Buenos Aires (KGH) Bukareszt (K) Charków (K) Czerniowce (KH) Essen (WK) Florencja (KH) Genewa (K) Genua (WK) Kurytyba (K) Kiszyniów (KH) Lipawa (AK) Londyn (KG) Lozanna (KH) Lyon (K) Marsylia (K) Mediolan (K) Miskolc (WK) Montreal (KG) Nicea (KH)	Wiedeń (przedstawicielstwo) Praga (delegacja) Budapeszt (delegacja) Konstantynopol (delegacja) Sofia (przedstawicielstwo) Misja do Estonii i na Łotwę Misja na Syberię (do Aleksandra Kołczaka) Misja do Rosji południowej (do Antona Denikina)

Placówki MSZew. w styczniu 1919 r.				Placówki MSZ I stycznia 1920 r.	
Przedstawicielstwa rządu i poselstwa	Konsulaty	Misje	Poselstwa (w nawiasie klasa placówki)	Konsulaty	Misje, przedstawicielstwa i delegacje
				Noworosyjsk (K) Nowy Jork (KG) Odessa (K) Palermo (KH) Paryż (KG) Praga (K) Rewel (AK) Ryga (AK) Sarajewo (KH) Sewastopol (K) Sydney (KH) Szanghaj (KG) Triest (K) Turyn (KH) Winnipeg (K) Zagrzeb (K) Zurych (K)	

Źródło: opracowano na podstawie „Monitor Polski” nr 26 z 1 II 1919 r.; J. Sibora, *Dyplomacja polska...* (aneks: Przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsulaty RP na 1 I 1920 r.); PDD 1919, dok. 11, 13, 41, 89. W zestawieniu konsulatów pominięto wydziały konsularne przy placówkach dyplomatycznych. Oznaczenia: KG – konsulat generalny, K – konsulat, WK – wicekonsulat, KH – konsulat honorowy, AK – agencja konsularna, KGH – konsulat generalny honorowy.

Przeszkodą w sprawnym działaniu MSZew. w pierwszych tygodniach niepodległości była mnogość inicjatyw zagranicznych podejmowanych przez ugrupowania polityczne, a nawet indywidualnie. Trudno określić, jakimi motywami kierowano się w tym zakresie – zapewne były one zróżnicowane, od patriotyzmu, ogólnego podniecenia, przez chęć zrobienia kariery i zaznaczenia swojej roli w przełomowych czasach, aż po niezgodę na lewicowy rząd Moraczewskiego i chęć wyeliminowania go dzięki własnej aktywności. Panowało zamieszanie, potwierdzające stereotyp Polaka indywidualisty, nieskłonного do uznania autorytetu scentralizowanej władzy. W niepodpisanej notatce MSZew. z listopada 1918 r. podsumowano: „Polska polityka zagraniczna jest nieegzystującą do chwili nawiązania regularnych stosunków dyplomatycznych z koalicją. Wyjechało już lub jest na wyjezdny szereg delegacji prywatnych do państw koalicji. Te delegacje, niektóre o charakterze politycznym ([Tadeusz Stanisław] Grabowski, [Władysław?] Konopczyński, [Stanisław] Stroński), inne o charakterze gospodarczym (delegacje Komisji Likwidacyjnej krakowskiej i kół przemysłowych Warszawy), inne o charakterze półnaukowym, półpolitycznym (przedtem [Joachim] Bartoszewicz, teraz [Tadeusz] Romer) czynią ogólny zamęt. Zamęt ten szkodzi wszystkim interesom realnym, gdyż zarówno sprawy gospodarcze, finansowe, wojskowe itp. mogą być jedynie postawione i rozstrzygnięte w obecnym czasie na gruncie rozmowy dyplomatycznej i argumentami dyplomatycznymi”³⁹.

Misje dyplomatyczne wysyłane przez warszawski resort w pierwszych miesiącach działalności były swoistym powrotem do przeszłości, gdy posłowie podróżowali do innych krajów, lecz w nich nie rezydowali. W ten sposób w grudniu 1918 r. hr. Czesława Pruszyńskiego skierowano do Belgradu, gdzie miał sprawdzić możliwość zakupu broni dla Wojska Polskiego. W styczniu 1919 r. do krajów bałkańskich udał się Zygmunt Merdinger, późniejszy wytrawny konsul RP⁴⁰. Misje w celu niesienia pomocy Polakom na Wschodzie wysyłały różne instytucje, nie tylko MSZ. Dużą aktywność w tym zakresie przejawiał Państwowy Urząd do spraw Powrotu Jeńców, Uchodźców i Robotników, funkcjonujący również w krajach zachodnich⁴¹.

Działalność tę kontynuowano po międzynarodowym uznaniu Polski i likwidacji KNP, gdy MSZ był już sprawną instytucją. Jako cel wyznaczano wtedy kraje lub obszary o nieustabilizowanej sytuacji politycznej, gdzie nie było jasne, kto sprawuje władzę, a problemy z łącznością nie pozwalały tego precyzyjnie ustalić. Misje utrzymywano też w państwach, z którymi Polska z różnych powodów nie nawiązała pełnych stosunków międzypaństwowych (np. nie podpisano z nimi jeszcze traktatu pokojowego)⁴². Podróż do miejsca przeznaczenia trwała niekiedy tygodnie, a w tym czasie wiele mogło się zmie-

³⁹ Notatka „pro memoria” MSZew. z listopada 1918 r. [w:] PDD 1918, s. 75.

⁴⁰ J. Sibora, *Dyplomacja polska...*, s. 492.

⁴¹ Na przykład w sierpniu 1919 r. urząd ten wysłał do Turkiestanu drugą już misję mającą wspierać uchodźców i jeńców polskich znajdujących się w rękach bolszewików. Mimo wsparcia wojsk brytyjskich efekty działań były znikome („Monitor Polski” nr 203 z 10 IX 1919 r.). Z obozów dla jeńców wojennych we Francji przybyło do Polski (do stycznia 1920 r.) ok. 4,5 tys. Polaków. Pozostali (ok. 3 tys.) oczekiwali na powrót do kraju („Monitor Polski” nr 15 z 20 I 1920 r.).

⁴² We wrześniu rząd polski podjął decyzję o przekształceniu delegacji (misji) w Wiedniu, Sofii i Budapeszcie w poselstwa.

nić. Zadaniem misji było rozpoznać sytuację na miejscu, założyć placówkę dyplomatyczną lub konsularną i nieść pomoc miejscowym Polakom. Była to też forma legitymizacji władz warszawskich i sposób na utrwalenie obecności Polski na politycznej mapie świata.

W październiku 1919 r. MSZ wysłało kilkusobową misję na tereny południowej Rosji, kontrolowane przez generałów Antona Denikina i Piotra Wrangla⁴³. W listopadzie 1919 r. misja do Mandżurii i na wschodnią Syberię wyruszyła specjalnym wagonem kolejowym z Warszawy, a w lutym 1920 r. dotarła do Szanghaju. Na jej czele stał poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny III klasy Józef Targowski (późniejszy poseł polski w Japonii). Oficjalnie nazywano go wysokim komisarzem RP na Daleki Wschód i Syberię – były to tytuł i ranga rzadko spotykane w tradycyjnej hierarchii służb dyplomatyczno-konsularnych. Odzwierciedlało to pionierski i nietypowy charakter przedsięwzięcia, w którym chodziło nie tyle o akredytowanie się przy określonym rządzie, ile o ostrożne rozpoznanie sytuacji i dostosowanie się do zastanych warunków⁴⁴. Komisarzowi towarzyszyło siedmiu urzędników MSZ⁴⁵. Ponieważ działo się to już po ostatecznej klęsce wojsk admirała Aleksandra Kołczaka, z którym planowano nawiązać kontakt, uczestnicy skupili się na zapewnieniu opieki ludności polskiej. Ostatnia duża misja wyruszyła w lutym 1920 r. do krajów kaukaskich. Kierował nią Tytus Filipowicz, a w jej skład wchodził konsul Wiktor Białobrzeski, gdyż poza nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Gruzją i Azerbejdżanem zamierzano otoczyć opieką Polaków przebywających na tych terenach oraz opracować zarys przyszłej sieci konsularnej. Zadania te konsul Białobrzeski (wraz z Edmundem Rappaportem) wykonywał w Demokratycznej Republice Gruzji do 1921 r.⁴⁶ W latach 1919–1920 w Rydze pod kierownictwem prawnika Bronisława Bouffała, późniejszego profesora KUL, działała kilkusobowa misja do Estonii i na Łotwę. W tym samym czasie Witold Jodko-Narkiewicz kierował misją w – jak to określano oficjalnie – Porcie Ottomańskiej⁴⁷.

SZANSE I WYZWANIA DUALIZMU: KNP I MSZ

W pierwszym półroczu niepodległości bardzo ważnym elementem polskiej służby zagranicznej był działający w Paryżu KNP. W listopadzie 1918 r. jego kierownictwo zakomunikowało w notatce opublikowanej w „Monitorze Polskim”, że „uważa się jedynie za reprezentanta interesów polskich przy państwach koalicji”⁴⁸. Nie było to jednak poselstwo, lecz w istocie równoległy do warszawskiego aparat MSZ, mający liczny per-

⁴³ Dziennik Urzędowy MSZ 1920, nr 1; A. Juzwenko, *Polska a „biała” Rosja (od listopada 1918 do kwietnia 1920 r.)*, Wrocław 1973, s. 238.

⁴⁴ Inny pogląd na tę kwestię: M. Gmurczyk-Wrońska, *Stanisław Patek w dyplomacji i polityce (1914–1939)*, Warszawa 2013, s. 82.

⁴⁵ Byli to m.in. konsul I klasy Michał Morgulec (późniejszy szef placówki w Harbinie), konsul II klasy Karol Karczewski (potem kierownik konsulatu we Władywostoku) i sekretarz konsularny II klasy Stanisław Łukaszewicz.

⁴⁶ W. Materski, *Georgia Rediviva. Republika Gruzińska w stosunkach międzynarodowych 1918–1921*, Warszawa 1994, s. 169; *Kraj Zakaukaski w relacjach dyplomatów II Rzeczypospolitej*, oprac. A. Furier, Poznań 1999, s. 17.

⁴⁷ *Księga adresowa „Warszawa” na rok 1920*, Warszawa 1920, s. 7.

⁴⁸ Komunikat Wydziału Prasowego MSZew. z 22 XI 1918 r. [w:] PDD 1918, s. 66.

sonel, wypracowaną pragmatykę służbową, budżet i rozgałęzioną sieć placówek w wielu krajach. W istocie do kwietnia 1919 r. polski resort spraw zagranicznych miał strukturę dwoistą. W kontekście dużej aktywności KNP i znacznej liczby wydanych przez niego dokumentów można postawić tezę, że do pierwszych miesięcy 1919 r. centrum polskiej działalności zagranicznej znajdowało się w Paryżu, a kierował nią Roman Dmowski⁴⁹. Wynikało to oczywiście z wojennego zwycięstwa ententy, która właśnie KNP uznawała za przedstawicielstwo polskie, oraz klęski państw centralnych i Rosji, z którymi stosunki utrzymywało warszawskie MSZew. Potwierdzeniem była rezolucja przyjęta przez KNP na posiedzeniu 15 grudnia 1918 r., w której na wstępie zapisano: „O ile w kraju stworzy się istotnie rząd narodowy, koalicyjny, uznany przez większość narodu i dający rękojmię trwałości, dążeniem Komitetu Narodowego Polskiego będzie pełnić do czasu zawarcia pokoju funkcje Ministerium Spraw Zagranicznych”⁵⁰. Można przypuszczać, że pracownicy warszawskiego MSZew. czytali tę rezolucję z mieszanymi uczuciami. W jakim bowiem charakterze pracowali? Jakie znaczenie miały podejmowane przez nich decyzje, ustalone regulacje urzędowania i nominacje? Piłsudski zdecydował już wtedy o zastąpieniu rządu Moraczewskiego gabinetem bardziej reprezentatywnym dla sytuacji politycznej w kraju. Wyraźnie zaznaczył się podział między KNP i Tymczasowym Naczelnikiem Państwa, a języczkiem u wagi była sprawa reprezentacji zagranicznej⁵¹. Prace MSZew. zapewne przebiegały wówczas w nieodrobnej atmosferze tymczasowości i niepewności.

Przełomem okazało się powierzenie 16 stycznia 1919 r. misji tworzenia rządu Ignacemu Paderewskiemu. W skład KNP weszło dziesięciu polityków związanych z Piłsudskim, m.in. eksminister Wasilewski. Konsekwencją tego kroku było prawnie-dzynarodowe uznanie Polski i wynikające z tego nawiązanie stosunków dyplomatycznych z krajami ententy i neutralnymi (31 stycznia ze Stanami Zjednoczonymi, 24 lutego z Francją, a dzień później z Wielką Brytanią). Umożliwiło to połączenie ze strukturami i kadrami KNP, a właściwie ich wchłonięcie przez MSZ, choć w tym drugim zakresie sprawa nie była jednoznaczna.

Jeszcze w styczniu 1919 r. oba ośrodki nie znały wzajemnie swoich sieci placówek dyplomatycznych i konsularnych. Przepływ informacji istniał, ale w ograniczonym stopniu, co wynikało z obustronnej rezerwy. Ówczesny kierownik Wydziału Konsularnego MSZ Władysław Mazurkiewicz skierował pismo do KNP z pytaniem, w których miastach komitet utworzył konsulaty względnie „komisariaty cywil-

⁴⁹ Analizę taką można przeprowadzić na podstawie wydanych niedawno dwóch tomów *Polskich dokumentów dyplomatycznych* (listopad–grudzień 1918 oraz styczeń–maj 1919). Zwłaszcza w tym pierwszym jest znacznie więcej materiałów obrazujących aktywność KNP niż warszawskiego MSZew.

⁵⁰ Załącznik do protokołu KNP nr 166 z 15 XII 1918 r. [w:] PDD 1918, s. 255.

⁵¹ Stanisław Grabski, wysłannik KNP do Warszawy, napisał w raporcie z grudnia 1918 r. znamienne zdanie: „[Piłsudski] chce dać dymisję gabinetowi Moraczewskiego i powołać gabinet niepolityczny, złożony z fachowców, przy czym wyłącza z niego sprawy zagraniczne i wojskowe, które zatrzymuje przy sobie jako Naczelnik Państwa i Armii. Praktycznie to znaczy, iż my mamy mu zapewnić uznanie go przez ententę za zwierzchnią władzę w państwie polskim i oddać mu bez zastrzeżeń wojsko, a on za to odda w nasze ręce prowadzenie polityki zagranicznej wobec ententy, co i tak już mamy w swym ręku” (List St. Grabskiego do prezesa KNP sprzed 16 XII 1918 r. [w:] PDD 1918, s. 257).

ne z funkcjami konsularnymi⁵². Podobne pytanie zadał Wydział Polityczny MSZ. W odpowiedzi Sekretariat Generalny KNP przesłał informację o swoich placówkach i działaniach (tabela 2), co można uznać za wstęp do zbliżenia ośrodków paryskiego i warszawskiego⁵³.

W lutym 1919 r. KNP zaproponował, aby MSZ i Komitet wysłały do siebie wzajemnie urzędników łącznikowych, którzy czuwaliby nad przepływem informacji między Warszawą a Paryżem. Kilka tygodni później postulat spełniono. W Warszawie rezydował Ignacy Kozłowski, a MSZ w Paryżu reprezentował Wacław Orłowski. Przywodzi to na myśl sytuację sprzed 1919 r., gdy Bawaria miała w przy rządzie pruskim w Berlinie swojego posła i w ramach jednego państwa istniały stosunki dyplomatyczne (analogia jest odległa, bo zjawisko to wynikało z federalnej struktury Niemiec)⁵⁴.

Tabela 2. Sieć placówek Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu w lutym 1919 r. (w nawiasie osoba kierująca placówką)

Państwo	Placówki KNP o charakterze dyplomatycznym	Placówki KNP i organizacje uznające zwierzchność KNP wykonujące prace konsularne
Francja	Siedziba KNP w Paryżu oraz delegat przy rządzie (Erazm Piltz)	Urząd Polski do Spraw Cywilnych w Paryżu (Ludwik Włodek) i jego ekspozytura w Lyonie, Nicei, Tuluzie, Bordeaux, Hawrze
Wielka Brytania	Misja KNP w Londynie (Władysław Sobański)	Biuro Spraw Cywilnych w Londynie (Tadeusz Garszyński); Agencja Finansowo-Handlowa KNP (Władysław Gettlich)
Włochy	Misja KNP w Rzymie (Konstanty Skirmunt)	Prace konsularne wykonywali radcy Misji KNP w Rzymie
Stany Zjednoczone	Misja KNP w Nowym Jorku (Stanisław Kozicki)	Wydział Narodowy Polski w Chicago (Jan Smulski)
Kanada	–	Rada Narodowa Polska w Toronto (ks. Józef Chodkiewicz)

⁵² W piśmie pytano również o obsadę personalną oraz zakres kompetencji i wysokość budżetów tych placówek (AAN, KNP, 170, Pismo kierownika Wydziału Konsularnego MSZ Władysława Mazurkiewicza do KNP w Paryżu, 28 I 1919 r.).

⁵³ *Ibidem*, Raport Sekretariatu Generalnego KNP do Prezydium KNP w sprawie reprezentacji zagranicznej państwa polskiego, 10 II 1919 r. Memoriał ten, opracowany przez Tadeusza Romera, został później doręczony Konstantemu Skirmuntowi, by przekazał go premierowi Paderewskiemu. Następnie trafił do MSZ, jako oficjalna regulacja dotycząca zasięgu poczynań dyplomatyczno-konsularnych KNP. Zakres działalności konsularnej KNP w Stanach Zjednoczonych zob. T. Radzik, *Kształtowanie się polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej w USA po I wojnie światowej* [w:] *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. S. Ciesielski et al., Toruń 2004, s. 690–691.

⁵⁴ Posłów w Berlinie miały także inne państwa niemieckie, posłowie pruscy rezydowali np. w Dreźnie czy Monachium.

Państwo	Placówki KNP o charakterze dyplomatycznym	Placówki KNP i organizacje uznające zwierzchność KNP wykonujące prace konsularne
Brazylia	Centralny Komitet Polski w Rio de Janeiro (Jerzy Warchałowski)	-
Argentyna	-	Komitet Narodowy Polski w Porto Alegre
Belgia	Delegacja KNP w Brukseli (Aleksander Riedel)	Dział Opieki Cywilnej przy Delegacji KNP (Franciszek Wrotnowski)
Rumunia	Przedstawiciel KNP w Bukareszcie (Stanisław Koźmiński)	-
Syberia	-	Komitet Narodowy Polski w Harbinie
Szwajcaria	Delegat KNP przy Radzie Związkowej w Bernie (Jan Modzelewski)	-
Holandia	-	Placówka w Rotterdamie (Przemysław Kowalewski)
Finlandia	Delegat KNP (Jan Harusewicz)	-

Źródło: AAN, KNP, 170, Raport Sekretariatu Generalnego KNP dla Prezydium KNP o reprezentacji zagranicznej Polski, 10 II 1919 r.

Wspomniana wcześniej odpowiedź KNP z 10 lutego 1919 r. zawierała też propozycję, by rozgranaczyć obszary, na których opiekę konsularną będą sprawować KNP i MSZ. Miesiąc później podsekretarz stanu MSZ Władysław Wróblewski potwierdził, że „aż do czasu normalnego ustalenia służby konsularnej w krajach ententy ministerium [MSZ – W.S.] przekazuje czynności konsularne w tych krajach Komitetowi Narodowemu Polskiemu”⁵⁵. Również w marcu rozpoczęto konsultacje między KNP a MSZ w sprawie budowy jednolitej sieci konsularnej. Punktem wyjścia była propozycja Warszawy, by w miastach, gdzie ulokuje się przedstawicielstwa dyplomatyczne, nie organizować odrębnych konsulatów, lecz tworzyć wydziały konsularne w poselstwach. O szczegóły planów w tym zakresie oraz określenie rang konsulatów zwrócono się do KNP, który w odpowiedzi w kwietniu 1919 r. przesłał obszerny Projekt organizacji placówek konsularnych Państwa Polskiego, w którym proponował budowanie sieci w ścisłym porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu oraz resortem pracy, lecz służbowo podporządkowanej MSZ. Pomysł, by zrezygnować z zakładania konsulatów w stolicach, uznano za szkodliwy. Kraje, w których sugerowano uruchomienie placówek, podzielono na trzy kategorie w zależności od ich znaczenia dla Polski pod względem emigracyjnym i handlowo-ekonomicznym. Załączono plan rozlokowania polskich placówek

⁵⁵ AAN, KNP, 170, Kopia listu podsekretarza stanu Władysława Wróblewskiego do KNP w Paryżu, 7 III 1919 r.

konsularnych na świecie. Porównanie propozycji KNP z późniejszą siecią konsularną wskazuje, że postulaty ekspertów z Paryża zostały w dużej mierze uwzględnione (lub były zgodne z poglądami urzędników MSZ). Rozmieszczenie konsulatów we Francji, w Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Brazylii, Belgii, Holandii, Szwajcarii i kilku innych państwach sugerowane przez Komisję Organizacyjną KNP zasadniczo pokrywa się ze stanem z 1939 r. W MSZ zaakceptowano też pomysł KNP, by w stolicach najważniejszych państw oprócz placówek dyplomatycznych uruchamiać konsulaty generalne, a konsulów powoływać w kontakcie z resortami pracy i handlu (z tego ostatniego zrezygnowano w późniejszej praktyce nominacji)⁵⁶. Po decyzji o samolikwidacji KNP z 15 kwietnia 1919 r. część personelu i struktur terenowych stopniowo włączono do placówek konsularnych tworzonych przez MSZ⁵⁷. Inaczej wyglądała sytuacja z placówkami dyplomatycznymi – tu KNP miał przewagę nad MSZ, gdyż w krajach ententy działali już przedstawiciele komitetu o ugruntowanej pozycji i licznych kontaktach.

Proces ten nie przebiegał gładko. Połączenie organizacji paryskiego KNP i warszawskiego MSZ było niezbędne, lecz przerodziło się w starcie między najbliższymi współpracownikami Dmowskiego i piłsudczykami. Chodziło o zdominowanie jednego z ważniejszych resortów, jednego bodaj obszaru, w którym Dmowski górował nad Piłsudskim, ciesząc się uznaniem Zachodu. Nagrodą były wpływy polityczne oraz stanowiska nie tylko prestiżowe (w ówczesnych realiach – historyczne), ale i dobrze płatne, co w ubogim państwie miało zapewne wpływ na motywacje *dramatis personae*.

Od lutego do maja trwały ostre negocjacje między KNP a MSZ i wewnątrz ich struktur, głównie dotyczące obsady konkretnych placówek. W marcu 1919 r. dyrektor Departamentu Prawno-Administracyjnego MSZ zwrócił się do KNP z prośbą o wskazanie kandydatów na pracowników służby konsularnej i dyplomatycznej. Sprawę określono jako pilną, w centrali resortu zgromadzono już bowiem tysiące podań osób starających się o zatrudnienie⁵⁸. Wkrótce z Paryża wysłano listę ludzi proponowanych do przyjęcia do MSZ, co było początkiem tzw. etatyzacji KNP⁵⁹. Na przełomie marca i kwietnia wśród

⁵⁶ W propozycjach dotyczących sieci konsularnej we Francji niemal dokładnie antycypowano stan z 1939 r. Jedynie w Wielkiej Brytanii i Rosji późniejsza struktura konsulatów RP była inna, niż sugerował KNP. W Wielkiej Brytanii proponowano aż pięć jednostek etatowych, ze względu na wagę kontaktów gospodarczych z tym państwem. MSZ założyło tam jednak tylko jedną placówkę (w Londynie). Konsulaty w ZSRR tworzone na podstawie uzgodnień międzypaństwowych, sugestie KNP nie miały więc znaczenia (AAN, KNP, 171, Projekt polskiej sieci konsularnej z uwzględnieniem przedstawicielstwa handlowego ministerstwa handlu i ministerstwa pracy, kwiecień 1919 r.).

⁵⁷ Od kwietnia do czerwca 1919 r. Sekretariat Generalny KNP wysłał do wielu swoich przedstawicieli w krajach ententy zawiadomienia, że rząd polski w porozumieniu z Naczelnikiem Państwa chce powierzyć danej osobie kierownictwo placówki konsularnej. W pismach tych KNP pytał w imieniu MSZ, czy zechce ona przyjąć tę godność. Odpowiedzi były zróżnicowane. Na przykład Czesław Andrycz, szef Departamentu Administracyjno-Technicznego KNP, odmówił, gdy zaproponowano mu tymczasowe kierownictwo Konsulatu Generalnego RP w Paryżu. W uzasadnieniu stwierdził, że nie zna zakresu obowiązków konsula generalnego przewidzianego przez MSZ oraz nie chce blokować kariery młodszym dyplomatom (AAN, KNP, 172, Pismo Czesława Andrycza do Sekretariatu Generalnego KNP, maj 1919 r.).

⁵⁸ MSZ prosiło KNP o informację na temat wieku kandydatów, ich stanu rodzinnego, wykształcenia oraz rangi, do której dana osoba aspiruje (*ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu Prawno-Administracyjnego MSZ do KNP, 8 III 1919 r.).

⁵⁹ AAN, KNP, 171, Lista kandydatów na stanowiska dyplomatyczne za granicą, [prawdopodobnie kwiecień 1919 r.].

165 pracowników komitetu przeprowadzono ankietę personalną. Aż 99 osób zadeklarowało chęć zatrudnienia się w MSZ, ale tylko 4 – w konsulatach⁶⁰. Później preferencje się potwierdziły. Po formalnym rozwiązaniu KNP do dyplomacji przeszło wielu pracowników tej instytucji, a tylko nieliczni zasilili konsulaty.

Kierownictwo KNP zamierzało obsadzić swoimi stronnikami dziewięć najważniejszych poselstw RP. Na wieść o tym wyżsi urzędnicy MSZ, m.in. Leon Wasilewski, Michał Sokolnicki i Stanisław Patek, wystosowali 2 maja do Piłsudskiego list, w którym sprzeciwili się takiej zachłanności i marginalizacji Warszawy. Podkreślili, że za kandydaturami KNP przemawiają głównie tytuły i majątki (co nie było w pełni prawdą). Ostatecznie zawarto kompromis, choć strony nie spotkały się raczej w połowie drogi i w służbie dyplomatycznej na wysokich stanowiskach pojawiło się wielu działaczy KNP o korzeniach arystokratycznych i szlacheckich⁶¹. Ich wpływ próbowano ograniczyć przez wyznaczanie na ich zastępców osób związanych wcześniej z MSZ, ale tworzenie takich antagonizmów personalno-politycznych nie było rozsądnym rozwiązaniem. Jednak w ówczesnych realiach inna droga nie istniała, jeśli kadry resortu spraw zagranicznych miały odzwierciedlać mozaikę polityczną kraju. O budowaniu apolitycznego resortu fachowców wówczas nie myślano (tych zresztą bardzo brakowało). W maju i czerwcu 1919 r. nastąpiło poważne przetasowanie personalne w polskich placówkach dyplomatycznych.

Dalszy rozwój sieci zagranicznych placówek przebiegał już harmonijnie i w miarę bezkonfliktowo. W drugiej połowie 1921 r. MSZ podlegało 26 poselstw i 4 delegacje (w Konstantynopolu, Kłajpedzie, Rydze i przy Lidze Narodów)⁶². Specjalny status miał Komisarjat Generalny RP w Gdańsku, gdyż jego partnerem były nie tylko lokalne władze, lecz także przedstawiciel Ligi Narodów. Sieć konsulatów była bardziej rozbudowana, składała się z 49 samodzielnych placówek, 17 wydziałów konsularnych przy poselstwach oraz 19 konsulatów honorowych.

MINISTROWIE I PROBLEMY KADROWE

Analiza polityki zagranicznej kolejnych ministrów spraw zagranicznych wykracza poza ramy tego opracowania. Można jednak zadać pytanie, jakimi byli organizatorami i szefami. Czy wewnętrzne kwestie dotyczące resortu i polityki rozstrzygali samodzielnie, czy też ośrodek decyzyjny – np. w sprawach kadrowych – znajdował się poza MSZ? Wyraźnym punktem odniesienia jest pierwsza połowa lat trzydziestych, gdy ostatnie

⁶⁰ J. Sibora, *Dyplomacja polska...*, s. 236.

⁶¹ Aleksander Dzieduszycki był przedstawicielem KNP w Madrycie (od marca 1919 r.), a od maja – posłem RP w Kopenhadze. Józef Lipski, sekretarz przedstawicielstwa KNP w Londynie, od czerwca 1919 r. pełnił funkcję sekretarza Poselstwa RP w tym mieście, a w kolejnych latach piastował w MSZ wysokie stanowiska, słusznie uchodząc za jednego z wytrwalszych dyplomatów polskich. Konstanty Skirmunt, przedstawiciel KNP w Rzymie, został tam potem posłem polskim itd. Analiza tego zjawiska, ze wskazaniem konkretnych nazwisk: W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu...*, s. 13–14; J. Sibora, *Dyplomacja polska...*, s. 448–460.

⁶² W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu...*, s. 23.

słowo w tym zakresie należało nie do Józefa Becka, lecz Józefa Piłsudskiego. Czy podobny mechanizm istniał, gdy był on Naczelnikiem Państwa? Pytanie jest o tyle zasadne, że Marszałek był wówczas czynnikiem stałym, miał większą możliwość długofalowego działania i w mniejszym stopniu ulegał naciskom partyjnym – a ministrowie zmieniali się często.

W badanym okresie 1918–1921 na czele resortu stało sześć osób: Władysław Wróblewski (4 listopada – 14 listopada 1918 r. i jako kierownik MSZ 13 grudnia – 16 grudnia 1919 r.), Tytus Filipowicz (14–17 listopada 1918 r.), Leon Wasilewski (17/18 listopada 1918 – 16 stycznia 1919 r.), Ignacy Paderewski (16 stycznia 1919 – 9 grudnia 1919 r., równocześnie premier), Stanisław Patek (16 grudnia 1919 – 9 czerwca 1920 r.) i Eustachy Sapieha (23 czerwca 1920 – 24 maja 1921 r.)⁶³. Szczególnie dużą rolę odegrali Wasilewski (organizował resort) oraz Paderewski, Patek i Sapieha, którzy MSZ kierowali względnie długo.

Wasilewski blisko współpracował z Piłsudskim i premierem Moraczewskim. Można założyć, że ważniejsze problemy organizacyjno-kadrowe MSZew. w tym okresie rozwiązywano w ramach tego triumwiratu, w którym zapewne pierwsze skrzypce grał Komendant. Wasilewski tak opisał ówczesny rytm pracy: „Z biegiem czasu te nasze konferencje trzech przybrały następującą formę: zwykle po ukończonym posiedzeniu Rady Ministrów ja i Moraczewski udawaliśmy się przysłanym po nas autem do Belwederu. Najczęściej bywało to koło północy. Konferencje nasze z Komendantem odbywały się w jego sypialni, przy herbacie – Komendant najczęściej kładł się do łóżka i rozmawialiśmy z nim zwykle do 2–3 po północy. Nieraz byliśmy tak znużeni codzienną orką, że formalnie zasypialiśmy. Dla nas było to tym uciążliwsze, że nazajutrz o 9 rano byliśmy już przy biurkach ministerialnych, gdy Komendant wstawał dość późno i, zresztą, był od wielu lat przyzwyczajony do pracy nocnej”⁶⁴.

Częste dwu-, trzygodzinne rozmowy z leżącym w łóżku Naczelnikiem wskazują na bliską i głęboką więź, a co za tym idzie – duży wpływ Piłsudskiego na sprawy resortu. Szef MSZew. zapewne przywykł widzieć w Piłsudskim rozstrzygający autorytet. Był wieloletnim działaczem PPS, w 1914 r. z Legionami Polskimi wkroczył do Królestwa i zapewne uznawał zwierzchność Komendanta niezależnie od pełnionej przezeń funkcji tymczasowego Naczelnika Państwa. Miał jednak swobodę, być może wynikającą z natłoku innych spraw, którymi zajmował się Piłsudski⁶⁵. A jednak doszło między nimi – w związku z naruszeniem przez ministra swoich kompetencji – do zgrzytu. Trzy dni przed zakończeniem swojej misji, 13 stycznia 1919 r. Wasilewski napisał list do Piłsudskiego. Wskazywał w nim szkodliwe zjawisko przyjmowania przez Naczelnika rozlicznych delegacji, które z pominięciem MSZew. przedstawiają swoje sprawy „jeszcze

⁶³ Datacja oparta na zestawieniu zawartym w *Historii dyplomacji polskiej*, t. 4, aneks nr 1, s. 625 (jest to powtórzenie zestawień z *Rocznika Służby Zagranicznej RP z lat trzydziestych*).

⁶⁴ Cyt. za: J. Sibora, *Dyplomacja polska...*, s. 474.

⁶⁵ W pierwszych tygodniach wnioski o zatrudnienie w MSZ na wyższych stanowiskach Wasilewski przedstawiał na posiedzeniach Rady Ministrów. Tam też były one omawiane i ewentualnie akceptowane (ANN, Akta Leona Wasilewskiego, 67, Wypis z uchwały Rady Ministrów, 29 XI 1918 r. – tego dnia RM zgodziła się nominować dr. Witolda Jodko-Narkiewicza na szefa sekcji w MSZ).

niedojrzałe, niedostatecznie zbadane”. Na skutek tego „decyzje zapadają bez uwzględnienia wszystkich poprzednich działań i aktów Ministerstwa Spraw Zewnętrznych”. Wasilewski narzekał, że do MSZew. zgłaszają się interesanci po wizycie u Piłsudskiego, powołując się na rozstrzygnięcia ustne i usiłując postawić go przed faktem dokonanym. Minister podsumował z goryczą: „Proceder taki otwiera wreszcie wrota celowemu ignorowaniu rządu i sztucznemu stwarzaniu przeciwieństw politycznych pomiędzy głową państwa a rządem”. Poprosił Piłsudskiego, aby wszelkie sprawy podlegające kompetencji MSZew. kierować do jego resortu, a delegacje przyjmować dopiero po zbadaniu spraw przez urzędników⁶⁶. Pismo to rzuca znaczące światło na bliskie, lecz trudne stosunki w najwyższych kręgach władzy. Piłsudski *de facto* podporządkował sobie MSZew., podobnie jak MSZ podczas ministerium Becka.

W historiografii dominuje opinia, że jako szef MSZ Ignacy Paderewski nie był przesadnie sprawny⁶⁷, co we wspomnieniach potwierdziło wielu mu współczesnych. Maciej Rataj stwierdził: „Funkcje swe spełniał z artystyczną niedbałością, pełną wdzięku swistego, ale dla toku spraw wielce szkodliwą”⁶⁸. Częściowo z tą oceną zgodził się biograf Paderewskiego, Roman Wapiński⁶⁹. Na pewno jednak Paderewski miał na tyle duży autorytet i silną osobowość, że w 1919 r. wpływ Piłsudskiego na MSZ (również w sprawach kadrowych) znacznie osłabł – a był to rok w kwestiach personalnych decydujący. Gdy w styczniu 1919 r. Paderewski został premierem i jednocześnie ministrem spraw zagranicznych, nie ulegało wątpliwości, że codzienną pracą MSZ będzie kierować ktoś inny. Ponieważ Paderewski musiał uczestniczyć w Paryżu w obradach konferencji pokojowej przez pierwszą część roku, a potem zmagać się z niezliczonymi problemami w kraju, kierował on resortem jedynie nominalnie. W istocie ministerstwem od kwietnia do listopada zarządzał podsekretarz stanu, hr. Władysław Skrzyński, doświadczony pracownik dyplomacji Austro-Węgier⁷⁰. W tym czasie w Polsce zastosowano więc – choć z innych powodów – model kierowania sprawami zagranicznymi, który obowiązywał w Niemczech przed 1919 r. W cesarskiej Rzeszy sprawami zagranicznymi i aktywnością dyplomatów zarządzał kanclerz. Jednak z powodu zaabsorbowania wieloma innymi kwestiami wyznaczał pełnomocnika w randze sekretarza stanu, który „technicznie” kierował Urzędem do Spraw Zagranicznych (Auswärtiges Amt)⁷¹.

⁶⁶ ANN, Akta Leona Wasilewskiego, 67, Pismo ministra Wasilewskiego do Naczelnika Państwa, 13 I 1919 r.

⁶⁷ Są również i opinie odmienne, lecz – jak się wydaje – jest ich mniej. Z najnowszych pozytywnych podsumowań: A. Kosicka-Pajewska, *Ignacy Jan Paderewski [w:] Ministerstwo Spraw Zagranicznych II Rzeczypospolitej. Organizacja, polityka, ministrowie*, red. P. Długołęcki, K. Szczepanik, współpraca J. Faryś, H. Walczak, Szczecin 2014, s. 133–134.

⁶⁸ Cyt. za: P. Łossowski, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej. Z dziejów polskiej służby zagranicznej*, Warszawa 1992, s. 11.

⁶⁹ W biografii autorstwa Wapińskiego czytamy: „Paderewski nie należał – jak sądzę – do polityków dysponujących umiejętnościami prowadzenia gry politycznej. A w kontaktach z wytrawnymi politykami był wręcz nieporadny” (R. Wapiński, *Ignacy Paderewski*, Wrocław 1999, s. 117).

⁷⁰ Pracował w placówkach Austro-Węgier we Francji, w Szwajcarii i Belgii.

⁷¹ Dopiero po reformie z 1919 r. na czele Reichsministerium des Auswärtigen stał urzędnik w randze ministra, który kierował całością spraw zagranicznych, choć uzgadniał to z kanclerzem (H. Batowski, *Dyplomacja niemiecka 1919–1945. Zarys informacyjny*, Katowice 1971, s. 10).

Stanisław Patek był absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, adwokatem, potomkiem rodziny ziemiańskiej. Ministrem spraw zagranicznych został w wieku 55 lat. Skupiony na wyzwaniach dyplomatycznych, jak się wydaje, w niewielkim stopniu zajmował się MSZ jako urzędem. Pozostawił na stanowiskach nominowanych wcześniej dyplomatów; apogeum wojny z bolszewikami nie było dogodnym okresem na zmiany kadrowe⁷². Wraz z objęciem przez niego MSZ wpływy w resorcie odzyskał Piłsudski, co miało swoje dobre strony, gdyż ograniczało partyjne targi przy obsadzie stanowisk⁷³. Konstancy Skirmunt i Maciej Rataj nisko ocenili jego kompetencje. Ten ostatni podsumował, że Patka jako ministra „poważnie nikt nie brał”, i dodał, że Piłsudski stojący za nominacją „lubi się otaczać i posługiwać miernotami zdecydowanymi”⁷⁴. Poseł ZSRR w Warszawie, Piotr Wojkow, w jednym z raportów przytoczył opinię partnerki życiowej Patka, która określała go jako „lokaja Piłsudskiego”⁷⁵. Nie wdając się dalej w szczegóły, zacytujmy fragment opracowania Janusza Pajewskiego: „Po Warszawie krążył wówczas żart, że obejmując tękę ministra spraw zagranicznych, miał on dać Piłsudskiemu słowo honoru, iż »nie będzie się mieszał do polityki«. Jeszcze kilka lat później Patek wspominał ten żart ze zrozumiałą i, dodajmy, słuszną irytacją. Był jednak w żarcie rąbek prawdy. Piłsudski zlecił mu technikę pracy dyplomatycznej, ster zaś trzymał mocno we własnych rękach”⁷⁶. Mimo podatności Patka na sugestie Komendanta wielu współczesnych oraz historyków podkreśla jego walory jako dyplomaty⁷⁷.

Wyjątkowo długo jak na tamte czasy, bo aż dziesięć miesięcy, na czele MSZ stał Eustachy Sapieha. Wywodził się z rodziny ziemiańskiej, studiował leśnictwo w Zurychu. Dopiero jednak dzięki małżeństwu z księżną Teresą Lubomirską dostał się do kręgu zamożnej arystokracji i stał się posiadaczem ziemskim. Zarządzanie majątkiem w Spuszy, do którego wrócił, opuściwszy MSZ w 1921 r., wymagało talentu administracyjnego; znał więc ten rodzaj zajęcia i chyba lubił. Był ważnym uczestnikiem, może nawet przywódcą, próby zamachu stanu dokonanej w nocy z 4 na 5 stycznia 1919 r., kiedy uwięziono Moraczewskiego i Wasilewskiego, z zamiarem odsunięcia od władzy lewicy (i Piłsudskiego). Potem jednak został pierwszym posłem RP w Wielkiej Brytanii, gdzie sprawdził się świetnie i objawił talent dyplomatyczny. Piłsudski wybaczył mu wcześniejszy czynunek i cenił jako ministra. Nie można wykluczyć, że chęć swoistej rehabilitacji czyniła Sapiechę podatnym na naciski. Wpływ Naczelnika Państwa na MSZ był wówczas znaczny. Wątpliwe, by trzydziestodwuletni minister był zdolny opierać

⁷² M. Gmurczyk-Wrońska, *Stanisław Patek [w:] Ministerstwo spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej...*, s. 148.

⁷³ Zabiegi i negocjacje reprezentantów różnych partii dotyczące stanowisk w poselstwach dyplomaci francuscy opisywali sugestywnie w raportach dla swojej centrali w Paryżu. Na przykład na temat obsady stanowiska posła RP w Berlinie na początku 1921 r. zob. *Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai d'Orsay*, oprac. J. Łaptos, Warszawa 1993, s. 90–91.

⁷⁴ M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, oprac. J. Dębski, Warszawa 1965, s. 68.

⁷⁵ Była to opinia Stefanii Sempołowskiej (zob. M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925–1926*, Kraków 2013, s. 322).

⁷⁶ J. Pajewski, *Stanisław Patek (16 XII 1919 – 9 VI 1920) [w:] Ministrowie spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej: praca zbiorowa*, red. J. Pajewski, Szczecin 1992, s. 64.

⁷⁷ Zob. *Stanisław Patek. Raporty i korespondencja z Moskwy (1927–1932)*, oprac. M. Gmurczyk-Wrońska, Warszawa 2010, s. 5–20. Podobną opinię sformułował Łossowski.

się presji o generację starszego Piłsudskiego, co w sprawach kadrowych potwierdzają niektóre raporty francuskich dyplomatów⁷⁸. W tym okresie można było zmienić decyzje kadrowe z 1919 r., gdy wpływ na resort miał KNP (Dmowski i Paderewski). Na początku 1921 r. Francuzi oceniali: „Rząd polski zdecydował się bowiem wyeliminować ze służby dyplomatycznej wszystkich byłych członków Komitetu Narodowego Polskiego, którym w czasie pośpiesznego organizowania służby dyplomatycznej przypadły ważniejsze placówki”⁷⁹. Mogli przesadzić, ale nie we wszystkim. W 1925 r. Marszałek podsumował: „Najlepiej jeszcze współpracował ze mną Sapieha”⁸⁰. Był to, jak się wydaje, pozbawiony większych ambicji politycznych sprawny organizator, czyli właściwy człowiek, by wprowadzić w MSZ stabilizację.

Tworzenie polskich kadr zagranicznych bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości przebiegało dwutorowo, co wynikało z istnienia dwóch ośrodków zatrudniających pracowników, KNP i warszawskiego MSZ. Obydwa korzystały z różnych zasobów, odmiennie też prowadziły rekrutację. W efekcie w latach 1918–1919 funkcjonowały dwa równoległe systemy doboru kadr, które w wyniku etatyzacji KNP zostały zunifikowane. Dopiero wiosną 1919 r. wyłączność na budowanie etatowego zespołu zyskała warszawska centrala MSZ (co do urzędników kontraktowych decyzja należała zwykle do kierownika danej placówki zagranicznej).

Pierwszych polskich „urzędników” w krajach ententy powoływał KNP spośród lokalnych działaczy Polonii. Tworzyli oni personel urzędów (albo biur) spraw cywilnych, w których kompetencji leżały sprawy paszportowe, opieka prawna i materialna nad Polakami. Kryteria były niejasne, zróżnicowane lokalnie i nie zostały wprost sformułowane. Wydaje się, że kierownictwo KNP akceptowało osoby o przekonaniach politycznych zbliżonych do Narodowej Demokracji i cieszących się autorytetem wśród lokalnej Polonii, mające kontakty wśród elit kraju pobytu, niezależne finansowo⁸¹.

Inaczej wyglądało to w kraju. Tytus Filipowicz w listopadzie 1918 r. powołał trzyosobową komisję do przyjmowania kandydatów do służby zagranicznej⁸². Preferowano osoby, które ukończyły studia prawnicze, ekonomiczne, polityczne lub austriacką Akademię Konsularną. Oczekiwano znajomości co najmniej dwóch języków obcych⁸³. Szczegóły działalności tego ciała nie są znane. Wydaje się, że w ówczesnym chaosie, gdy przyjmowano dziesiątki osób, nie sprawdzano zbyt wnikliwie kwalifikacji. Władysław Mazurkiewicz, pierwszy zwierzchnik służby konsularnej i naczelnik Wydziału Personalnego MSZ od kwietnia 1919 r., wspominając ten okres, stwierdził: „To

⁷⁸ W raporcie francuskiego dyplomaty w Rzymie do Aristide’a Brianda czytamy: „Według mojego interlokutora [Zygmunta Michałowskiego, radcy Poselstwa RP przy Watykanie] inspiratorem proponowanych obecnie przesunąć jest marszałek Piłsudski, który w tym przypadku nie liczy się wcale z opinią księcia Sapiehy” (Raport C. Barrère z 18 III 1921 r. [w:] *Dyplomaci II RP w świetle raportów...*, s. 92).

⁷⁹ Raport C. Laurent z 3 I 1921 r. [w:] *Dyplomaci II RP w świetle raportów...*, s. 89.

⁸⁰ Cyt. za: J. Pajewski, *Eustachy Sapieha (23 VII 1920 – 25 V 1921)* [w:] *Ministrowie spraw zagranicznych...*, s. 79.

⁸¹ Nazwiska osób mianowanych przez KNP w końcu 1918 r. i na początku 1919 r., które pełniły funkcje konsularne, wymieniono w: M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966, s. 128.

⁸² Na jej czele stanął Tytus Filipowicz. Członkiem był Kajetan Dzierżykraj-Morawski.

⁸³ XXX, *Z pierwszych lat...*, s. 298.

cud boski, że w MSZ znalazło się tak niewiele łobuzów i drapichrustów, bo w początkowym okresie brało się przecież każdego, kto był pod ręką⁸⁴.

Chętnych rzeczywiście nie brakowało. W realiach polskich praca w MSZ nobilitowała. Nie chodziło jedynie o prestiż związany z reprezentowaniem państwa na zewnątrz. W przesiąkniętej kultem szlachty, ziemiaństwa i arystokracji mentalności polskiej zatrudnienie w MSZ oznaczało jeżeli nie przynależność, to poważne zbliżenie do tej grupy społecznej. Trzeba też uwzględnić biedę w II Rzeczypospolitej, jednym z najuboższych krajów Europy, o niewielkiej liczbie miejsc pracy dla inteligencji – możliwość otrzymywania pensji zagranicznych kusila wielu jej przedstawicieli niemających zamożnej rodziny. Przez całe dwudziestolecie możliwość wyjazdu na placówkę traktowano w MSZ jako szansę na odłożenie dużej kwoty. Pobyt na Zachodzie dawał też kontakty i dostęp do kultury, które w kraju prowincjonalnym (z zachodnioeuropejskiego punktu widzenia) były utrudnione. Właśnie to mogło przesądzić, że Jan Lechoń⁸⁵, Jarosław Iwaszkiewicz i Jan Koziielewski (Karski) na długo związali się z MSZ.

Kryteria komisji Filipowicza wyznaczyły tendencję na całe dwudziestolecie. Odsetek pracowników z wyższym wykształceniem w placówkach zagranicznych MSZ wynosił w 1923 r. 46 proc., z czego 70 proc. ukończyło studia prawnicze lub ekonomiczne. Należy jednak podkreślić, że udział osób z takim wykształceniem, zwłaszcza prawników, był wyższy⁸⁶. W 1921 r. 95 proc. urzędników francuskiego MSZ miało wykształcenie prawnicze (pozostałe 5 proc. – humanistyczne)⁸⁷.

W grudniu 1918 r. w centrali MSZew. pracowały 252 osoby, w tym 109 na stanowiskach merytorycznych (pozostałe to personel pomocniczy)⁸⁸. Nie było to mało, zwłaszcza na niewielki zakres prac resortu. Po uznaniu Polski na arenie międzynarodowej i etatyzacji KNP nastąpił skokowy wzrost liczby – potrzebowano kadr do obsady placówek oraz ich krajowej obsługi. W drugiej połowie 1921 r. w MSZ na etacie pracowało 632 urzędników (więcej niż w 1939 r. – 530)⁸⁹. Zatrudniano też wielu urzędników kontraktowych (czasowych, bez wielu uprawnień i prerogatyw urzędniczych). W największej ówczesnie polskiej placówce zagranicznej, berlińskim Konsulacie Generalnym RP, w październiku 1921 r. 93 osoby pracowały na kontrakcie⁹⁰.

Dane te wskazują na względnie dużą liczebność polskiego MSZ. Resorty nawet znacznie większych państw, mających interesy o zasięgu światowym, dysponowały

⁸⁴ Słowa te przytoczył we wspomnieniach dr Władysław Günther, pracownik MSZ od grudnia 1918 r., a od 1931 r. poseł w Belgradzie (zob. W. Günther, *Pióropusz i szpada. Wspomnienia ze służby zagranicznej*, Paryż 1963, s. 24).

⁸⁵ Jan Lechoń (Leszek Serafinowicz), wybitny poeta polski o korzeniach ormiańskich, członek grupy Skamander, „miał opinię najdowcipniejszego człowieka w Warszawie i błyszczał w literackich kawiarniach stolicy” (C. Miłosz, *Spiżarnia literacka*, Kraków 2004, s. 98).

⁸⁶ W. Skóra, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006, s. 383.

⁸⁷ E. Sobolewski, *O organizacji polskiej służby zagranicznej*, „Przegląd Dyplomatyczny” 1922, s. 10.

⁸⁸ J. Sibora, *Dyplomacja polska...*, s. 501–502.

⁸⁹ Dane te mogą jednak prowadzić do fałszywych wniosków, jeśli nie uwzględni się, że w 1939 r. pracownicy etatowi stanowili poniżej połowy personelu urzędniczego MSZ i była to elita resortu (pozostałe osoby zatrudniano na kontraktach). Decydowały o tym względy oszczędnościowe. W 1921 r. większość urzędników miała etaty.

⁹⁰ Działaniem urzędu kierowało wówczas trzynastu pracowników etatowych (W. Skóra, *Służba...*, s. 238 i 299).

kadram porównywalną lub mniejszą. Co prawda, w podsumowaniach zwykle pomija się pracowników pomocniczych, niższego szczebla, ale liczby i tak są znaczące. W 1918 r. brytyjska służba zagraniczna (Foreign Service) zatrudniała 175 osób, a Departament Stanu Stanów Zjednoczonych – 708 (w tym 363 na kontraktach)⁹¹. Tak więc służba zagraniczna Stanów Zjednoczonych zatrudniała mniej urzędników niż polskie MSZ. W przededniu II wojny światowej w zagranicznych placówkach Quai d'Orsay pracowało 585 urzędników, niemal tyle samo co na początku dwudziestolecia⁹².

Kajetan Dzierżykraj-Morawski, członek wspomnianej komisji Filipowicza kwalifikującej kandydatów do MSZ, stwierdził, że 90 proc. kandydatów spełniających warunki to „hrabiowie i Żydzi” – ich też przyjmowano⁹³. Stwierdzenie to – choć będące przesadnym i możliwe, że żartobliwym uogólnieniem – w pierwszej części nie odbiegało zbyt od prawdy, lecz tylko w odniesieniu do głównych stanowisk w dyplomacji. Rzeczywiście, w MSZ pojawili się liczni członkowie rodzin szlacheckich i arystokratycznych. Nie przyjęto natomiast wielu Żydów.

II Rzeczpospolita jako republika demokratyczna zniósła wszelkie przywileje związane z pochodzeniem. Jednak w początkowym okresie po odzyskaniu niepodległości w placówkach zagranicznych wyrażnie dominowali przedstawiciele warstwy, która przed rozbiorem niemal zmonopolizowała polską dyplomację⁹⁴. Dość szybko zrezygnowano z postanowienia powziętego na Radzie Ministrów 21 listopada 1918 r., by w korespondencji między urzędnikami zamiast tytułu „pan” używać „obywatel”⁹⁵. Według danych Dziennika Urzędowego MSZ, 1 stycznia 1920 r. Polska miała 6 poselstw I klasy, 4 poselstwa II klasy, 5 poselstw III klasy oraz 8 misji, przedstawicielstw i delegacji. Na 123 zatrudnionych tam urzędników 20 miało tytuły arystokratyczne (książęta, hrabiowie lub baronowie), co stanowiło pokaźny odsetek – 16,3 proc.⁹⁶ Na ogółem 23 placówki aż 17 kierowali arystokraci lub ziemianie (73,9 proc.), w tym trzema najważniejszymi poselstwami: w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. W każdym poselstwie I klasy był zatrudniony jeden hrabia, w Brukseli trzech, a w Paryżu aż czterech⁹⁷. Nie bez podstaw postawie lewicowi w Sejmie RP kilkakrotnie w latach dwudziestych krytykowali MSZ jako domenę ludzi dobrze urodzonych, dla których pochodzenie społeczne jest podsta-

⁹¹ *Report on the foreign service*, New York 1919, s. 81.

⁹² G. Dethan, *Le Quai d'Orsay...*, s. 161.

⁹³ Według autora wspomnień (*nota bene* potomka szlacheckiej rodziny z Wielkopolski), wynikało to z ubóstwa i związanego z nim braku wykształcenia innych grup społecznych (K. Morawski, *Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice*, Warszawa 1996, s. 87–88).

⁹⁴ J. Michalski, *Dyplomacja polska w latach 1764–1795* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2: 1572–1795, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 658.

⁹⁵ AAN, Akta Leona Wasilewskiego, 67, Wypis z uchwały Rady Ministrów, 21 XI 1918 r.

⁹⁶ Warto zestawić odsetek urzędników MSZ pochodzenia arystokratycznego (16,3 proc.) i studentów wyższych uczelni II Rzeczypospolitej w 1930 r. z rodzin obszarnczych (4 proc.). Na tej podstawie można wyciągnąć wniosek o nadreprezentacji w MSZ arystokratów, którzy wśród inteligencji stanowili znacznie mniejszy odsetek (J. Żarnowski, *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*, Warszawa 1965, s. 140).

⁹⁷ Więcej W. Skóra, *Czy MSZ II Rzeczypospolitej było zdominowane przez arystokrację i ziemiaństwo?* [w:] *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*, cz. 3, red. R. Wapiński, Gdańsk 2002, s. 150–175. Tam też sprezygowano używane tutaj pojęcia „arystokracja” i „ziemiaństwo”.

wową kwalifikacją do pracy w resorcie⁹⁸. Zjawisko to miało oczywiste uwarunkowania. Status dyplomaty – czyli osoby reprezentującej państwo – ceniono wśród arystokracji europejskiej. Z drugiej strony praca w MSZ wymagała wysokich kompetencji. W ówczesnej dyplomacji niezbędna była znajomość języka francuskiego, a pożądana – jak największej liczby języków obcych. Ze względu na specyfikę kształcenia domowego, częste podróże i kontakty rodzinne wymogi te spełniali przeważnie wychowankowie rodzin arystokratycznych i ziemiańskich. Kulturowane wśród arystokracji i części ziemiaństwa wzorce wychowawcze były zbliżone do wartości uznawanych za pożądane w służbie dyplomatycznej. Czynniki te nie miały związku z wykształceniem uniwersyteckim i dawał się zauważyć niemal od razu. Dobre wychowanie było oczywistym elementem protokołu dyplomatycznego (np. znajomość kodeksów honorowych, zastawy stołowej, odpowiedni gust w ubiorze, umiejętność gry na instrumentach, obycie w obcych realiach, brak kompleksów). Liczył się również majątek, niezbędny do sprawnego reprezentowania uboższego państwa⁹⁹.

Zjawisko to nie było niczym wyjątkowym; wręcz odwrotnie. W cesarskiej Rzeszy osoby o rodowodzie szlacheckim stanowiły 0,15 proc. społeczeństwa, a uzyskały liczącą przewagę w ówczesnej służbie zagranicznej tego państwa. Tam również arystokratycznego pochodzenia nie uznawano za formalne kryterium przyjęcia do *Auswärtiges Amt*, a jednak żaden urząd Rzeszy nie został w porównywalnym stopniu zdominowany przez tę specyficzną grupę¹⁰⁰.

Wbrew temu, co stwierdził Morawski, nie zatrudniono wielu Żydów w MSZew. (MSZ); możliwe, że specjalnie o to nie zabiegali. Podobna tendencja występowała w pozostałych działach administracji państwowej, co – według Janusza Żarnowskiego – wynikało z tego, że wypierano ich z tych obszarów¹⁰¹. W 1923 r. w placówkach zagranicznych MSZ na ogółem 812 urzędników (etatowych i kontraktowych) tylko 16 było wyznania mojżeszowego (niespełna 2 proc., a w konsulatach – jedynie 0,8 proc.). Żydem nie był żaden konsul ani wicekonsul. Czterech urzędników narodowości żydowskiej pełniło funkcję sekretarzy i pomocy kancelaryjnych¹⁰². Nieznana pozostaje liczba urzędników narodowości żydowskiej, lecz wyznania chrześcijańskiego. Można założyć, że między latami 1919–1921 a rokiem 1923 nie nastąpiła diametralna zmiana w tym zakresie, bo o masowych zwolnieniach Żydów z MSZ byłoby głośno. W 1921 r. Żydzi stanowili ok. 10,5 proc. obywateli polskich i – jak wspomniano – niespełna 2 proc. zatrudnio-

⁹⁸ Poseł PSL „Wyzwolenie” Jan Dąbski podczas obrad nad budżetem MSZ w 1924 r. stwierdził: „Nasze ministerstwo [MSZ – W.S.] jest najlichszym ministerstwem, jakie posiadamy w Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to ministerstwo, które jest traktowane przez prawicę w specjalny sposób, jako domena prawicowa, do której mają dostęp ludzie tylko dobrze urodzeni, do której najlepszym kluczem jest legitymacja Klubu Myśliwskiego. [...] Należy do tego ministerstwa wielu ludzi, którzy tam absolutnie zasiadać nie powinni, ludzie, którzy nie mają do tego odpowiednich kwalifikacji, ludzi, którzy ani swą umysłowością, ani wykształceniem do tego nie dorosli” (Sprawozdanie stenograficzne ze 131 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z 17 VI 1924 r., s. CXXXI/17).

⁹⁹ Dofinansowywanie placówek przez majątnych przedstawicieli Rzeczypospolitej nie należało do rzadkości (zob. M. Wołos, *Alfred Chłapowski (1874–1940). Biografia ambasadora Polski we Francji*, Toruń 1999, s. 284).

¹⁰⁰ E. Conze i in., *Urząd. Niemieccy dyplomaci w III Rzeszy i w RFN*, tłum. V. Grotowicz, Wrocław 2014, s. 28.

¹⁰¹ J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1964, s. 173–174.

¹⁰² *Funkcjonariusze państwowej służby cywilnej. Wyniki spisu ze stycznia 1923 r.*, Warszawa 1925, s. 126.

nych w MSZ (odsetek ten był zatem pięciokrotnie niższy niż ogólnie w społeczeństwie II Rzeczypospolitej).

W kilku ówczesnych opiniach stwierdzono, że zły wpływ na ruchy kadrowe w MSZ miał sejm, a właściwie partie polityczne, dbające o swoje interesy, nie zawsze tożsame z dobrem państwa. W przywoływanym już artykule z 1932 r. znajduje się sugestywny opis tego zjawiska: „[sejmowa] Komisja Spraw Zagranicznych przywłaszczyła sobie prawo decyzji ostatecznej i bezapelacyjnej o polityce zagranicznej, lecz i kwestie personalne podlegały nieustannej ingerencji klubów, a nawet poszczególnych posłów. Próbowano ministerstwu narzucić klucz partyjny przy obsadzie placówek, badano, czy w poszczególnych departamentach lub wydziałach stronnictwa znajdujące się u władzy posiadają dostateczną ilość sympatyków, nalegano na awans tego czy innego urzędnika, upatrując w nim socjalistę, ludowca czy endecka. I cały ten nacisk stronnictw odbywał się nie w kulisach, nie drogą okrężną, lecz zupełnie jawnie”¹⁰³. Pracujący w resorcie od 1918 r. dyplomata Stanisław Łoś wpływów „mężów zaufania wszelkich stronnictw politycznych” na MSZ nie wahał się określić jako „plagę” i „wrzód wewnętrzny naszego młodego korpusu dyplomatycznego”¹⁰⁴.

Na nominacje we wczesnym MSZ duży wpływ miały więc partie polityczne. W 1919 r. bez powodzenia starał się temu przeciwstawić podsekretarz stanu Skrzyński¹⁰⁵. Był on, według anonimowego (lecz wiarygodnego) autora artykułu o pierwszych latach MSZ, „dyplomata starej szkoły w najlepszym tego słowa znaczeniu”, gdyż łączył dużą wrażliwość z wyobraźnią i fachową wiedzą o stosunkach międzynarodowych. Jako kierujący pracami MSZ miał wielki atut: zaufanie dwóch głównych osób w państwie, Piłsudskiego i Paderewskiego. Podobno nie był dobrym organizatorem, lecz – to znów cytat z artykułu z 1932 r. – „starał się powierzone sobie ministerstwo wycofywać powoli z ognia walk »orientacyjnych«, uodparniał je na zakusy partyjne, torując drogę wyłaniającej się z wolna z chaosu wojennego i rewolucyjnego polskiej racji stanu”¹⁰⁶. Pokazuje to główny problem organizacyjno-kadrowy wczesnego MSZ: duże zróżnicowanie światopoglądowe i rozpolitykowanie urzędników. Dla resortu, który powinien stać na straży racji stanu i unikać partykularyzmów, było to duże wyzwanie. Zwłaszcza MSZ powinno zatrudniać państwowców, czyli osoby, dla których najważniejsza jest lojalność wobec państwa, a nie różnorodnych orientacji politycznych reprezentowanych przez partie. Działo się jednak inaczej. Mimo starań Skrzyńskiego narzucono mu, aby w nominacjach na placówki uwzględniał tzw. równowagę wpływów, o której już wspomniano przy etatyzacji KNP. Jeśli posłem zostawał przedstawiciel prawicy, radca musiał reprezentować lewicę itp. Autor artykułu (prawdopodobnie Kajetan Dzierżykraj-Morawski) trafnie podsumował: „Dziwna ta koncepcja, usuwająca jedyne właściwe kryterium, a więc kwalifikacje osobiste kandydatów, na plan drugi, zaszkodziła na długi czas naszej służbie zagranicz-

¹⁰³ XXX, *Z pierwszych lat...*, s. 312–313.

¹⁰⁴ S. Łoś, „Świat się w mych oczach dwukrotnie zawałił...”. *Wspomnienia dyplomaty*, red. naukowa M. Marszał i S. Wójtowicz, Kraków–Warszawa 2017, s. 238.

¹⁰⁵ Francuski dyplomata w raporcie z 8 XII 1919 r. zarzucił Skrzyńskiemu, że „skorzystał z wejścia do rządu, aby ułatwić karierę dyplomatyczną wielu Polakom mającym uprzednio obywatelstwo austriackie” (*Dyplomaci II RP w świetle raportów...*, s. 73).

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 301.

nej. Bo choć wewnątrz poselstw zróżnicowanie partyjne ustąpiło na ogół szybko szczerzej koleżeńskiej współpracy, lecz poszczególne stronnictwa i ugrupowania polityczne poczęły uważać odtąd stanowiska zagraniczne za swój stan posiadania i przy każdym wakansie powoływać się przez długie lata jeszcze na prawa rzekomo nabyte¹⁰⁷. Zmieniło się to po zamachu majowym. Wprowadzony nieco później system szkolenia i ścieżki awansu miał zapewnić dopływ fachowców i państwowców. Jednak i wtedy nie udało się wyeliminować kryteriów pozamerytorycznych. Preferowano osoby związane z sanacją, a szczególnie oficerów wojska. Przez cały okres II Rzeczypospolitej utrudniony dostęp do MSZ mieli przedstawiciele mniejszości narodowych¹⁰⁸.

Pracownicy MSZ zostali rzuceni na głęboką wodę. Dojrzewanie kadr przebiegało w cieniu kwestii fundamentalnych dla przyszłości kraju. Były to kolejno: uznanie państwa i nawiązanie kontaktu ze światem; zorganizowanie opieki i powrotu do kraju setek tysięcy jeńców, uciekinierów, emigrantów; negocjowanie na konferencji pokojowej w Paryżu korzystnych rozwiązań; niezwykle trudna realizacja postanowień traktatu wersalskiego i w Saint Germain, czyli sprawy Gdańska, plebiscytów na Śląsku, Warmii, Mazurach i Powiślu; spór z Czechami o Cieszyn i cały zestaw zagadnień w kontaktach ze Wschodem. Wszystkim tym wyzwaniom musiał podołać niedoświadczony zespół MSZ w ciągu kilku miesięcy po jego powstaniu. Co gorsza, musiał negocjować z doświadczonym dyplomatami państw zachodnich. Nawet bolszewicka Rosja, której resortem spraw zagranicznych kierował dawny carski dyplomata Georgij Cziczerin, mogła bez przeszkód korzystać z licznych i dobrze wykształconych kadr. Polska tego atutu nie miała.

TRUDNOŚCI PIERWSZYCH LAT URZĘDOWANIA

Dużym problemem była komunikacja placówek zagranicznych z centralą. Nie dotyczyło to tylko urzędów odległych, położonych na innych kontynentach, lecz również oddalonych o kilkaset kilometrów. Dyplomaci i konsulowie narzekali na małą częstotliwość kontaktów z Warszawą i opóźnienia w przesyłaniu wiadomości – w rezultacie niektóre z nich stawały się bezwartościowe. Trudności te istniały także w późniejszych latach, dopóki nie wprowadzono łączności bezprzewodowej, ale w latach 1918–1921 sytuacja pod tym względem była naprawdę zła. W październiku 1920 r. poseł w Bukareszcie raportował: „Od trzech tygodni nie ma kurierów do Warszawy. [...] Jesteśmy pozbawieni orientacji o wypadkach w kraju, wobec czego moja działalność słabo się rozwija”¹⁰⁹. Poselstwo RP w Berlinie – czyli jedna z najważniejszych placówek MSZ – w maju 1921 r. utrzymywało łączność z Warszawą trzema kanałami. Dwa razy w tygodniu kurier wiozł do centrali MSZ raporty polityczne i prasowe. Wiadomości prasowe krótsze i pilniejsze przekazywano przez telefon z berlińskiego biura agencji East Express do Gdańska, gdzie

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 302.

¹⁰⁸ Zob. m.in. W. Skóra, *Służba...*, s. 387–389.

¹⁰⁹ Cyt. za: P. Łossowski, *Dyplomacja...*, s. 25.

pracownik biura spisywał je i przekazywał telefonicznie do Warszawy¹¹⁰. Tak zestawiony tekst trafiał na biurka w MSZ codziennie, najpóźniej o 10 rano. Ponadto urzędnik poselstwa układał codziennie długi telegram ze streszczeniem prasy lokalnej, który wysyłano do Poznania (do Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej), a stamtąd – do MSZ w Warszawie. Wybór tak skomplikowanej metody wynikał z bardzo dużych różnic w opłatach taryfowych, dlatego preferowano połączenia Berlina z Poznaniem¹¹¹.

Mimo tych utrudnień wiadomości z placówek płynęły do Warszawy z miesiąca na miesiąc coraz szerszym strumieniem. Kraj, pozbawiony sieci korespondentów zagranicznych i agencji prasowych, był głodny wiadomości ze świata, a przecież działo się wówczas bardzo dużo: prowadzono rokowania pokojowe, toczono lokalne wojny, wybuchaly rewolucje; powojenny świat rodził się w chaosie. Chodziło o polski punkt widzenia, a nie o przedruki z obcych dzienników, a także o to, by móc reagować na nieprzychylną propagandę. Na początku 1919 r. Wydział Prasowy MSZ codziennie wysyłał lokalnym redakcjom prasowym 20–30 stron przeglądów prasy zagranicznej. Słabym punktem było informowanie mediów o działaniach resortu i polskiej polityce zagranicznej. Skargi dziennikarzy dotarły do premiera, a naczelnik wydziału Piotr Górecki odpowiedział: „Pomimo usilnych starań i zabiegów u wszystkich władz i czynników politycznych ministerstwa Wydział Prasowy dotychczas sam nie jest informowany o żadnym z aktów polskiej polityki zagranicznej i nie otrzymuje bynajmniej ani odpisów urzędowych dokumentów, ani wiadomości rzucających światło na akcję zagraniczną rządu polskiego”. Jest to ocena ostra, która wskazuje na istotną ułomność młodego MSZ. W rodzącej się demokracji niedocenywanie prasy (a więc pośrednio opinii publicznej) było błędem i sytuacją wysoce anormalną (jak określił to naczelnik w dalszej części pisma)¹¹². Należy dodać, że w styczniu 1919 r. w Wydziale Prasowym MSZ pracowało znacząco więcej osób (30) niż w Wydziałach Konsularnym (17) czy Ekonomiczno-Handlowym (15), co dowodzi, jaką wagę przywiązywano do tego aspektu działalności ministerstwa (choć gorzej było z realizacją). W samym referacie prasy żydowskiej zatrudniano trzech urzędników.

Polską służbę zagraniczną – i to nie tylko na początku jej istnienia – charakteryzowała mizéria finansowa. W pierwszych miesiącach wydatki MSZew. omawiano na bieżąco na posiedzeniach Rady Ministrów i reagowano na pojawiające się potrzeby. Środki przekazywano partiami, zastoje przeplatały się z wnioskami o dotacje. Ministerstwo Skarbu wydzielało potrzebne kwoty w ramach przyznanego budżetu, ale resort nie dysponował swobodnie tymi pieniędzmi i jeśli pojawiły się przeszkody formalne, środki wstrzymywano, co paraliżowało ministerstwo¹¹³. Wasilewski przedstawiał problem, a inni ministrowie się do niego odnosili. Był to ciąg improwizacji: 3 grudnia zdecydowano o przy-

¹¹⁰ Wcześniej przesyłano je z Berlina do Bytomia, gdzie urzędnik umiejący stenografować notował tekst, a stamtąd do Warszawy, jednak w maju połączenie to zostało zerwane.

¹¹¹ AAN, Ambasada RP w Berlinie, 2872, Pismo Poselstwa RP w Berlinie do dyrektora Badera w MSZ, 20 V 1921 r.

¹¹² AAN, AP, 820, Pismo naczelnika Wydziału Prasowego MSZ Piotra Góreckiego do ministra spraw zagranicznych, 6 II 1919 r.

¹¹³ Tak zdarzyło się np. 19 XII 1918 r., gdy Ministerstwo Skarbu zamroziło kredyt MSZ wypłacany przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową.

dzieleniu konsulowi generalnemu w Berlinie Karolowi Rosemu 1 mln marek na wsparcie polskich robotników w Niemczech (niezbędnych po zerwaniu stosunków z Niemcami); następnego dnia Wasilewski zwrócił się o 700 tys. marek dla komitetu polskiego w Wilnie (na działalność w grudniu). Na jego nagły wniosek z 19 grudnia przyznano miesięczną dotację wysokości 110 tys. na powołane wówczas Biuro Prac Kongresowych oraz 500 tys. marek na delegację MSZ do Paryża. Następnego dnia Rada Ministrów przydzieliła MSZ dodatkowe 500 tys. marek na pokrycie deficytu w wydatkach grudniowych¹¹⁴.

Narzekania na wysokość budżetu i nieregularny napływ dotacji stale powtarzały się w raportach placówek zagranicznych i działów centrali. Rzeczywiście środki z Polski przekazywano niesystematycznie i mniejsze, niż zakładano, niewystarczające na pokrycie potrzeb. W dokumentach ministra Paderewskiego zachowała się lakoniczna notatka „Najpilniejsze sprawy MSZ”, pochodząca zapewne z drugiej połowy 1919 r., w której na pierwszym miejscu wskazano, że „bez grosza” są poselstwa w Madrycie, Hadze, Rzymie, Londynie itd.¹¹⁵ W raporcie Konsulatu RP w Londynie, podsumowującym działalność w 1921 r., napisano: „Budżet placówki [...] wynosi miesięcznie [...] funtów angielskich 629. Suma powyższa nie odpowiada potrzebom placówki, zważywszy, że pensje urzędników konsulatu w stosunku do zajmowanych stanowisk i kosztów utrzymania w Anglii są minimalne i że z drugiej strony konsul z konieczności ogranicza swe wydatki w zakresie opieki nad emigrantami i repatriacji do minimum, nie mówiąc już o wydatkach na lokal i inne gospodarcze potrzeby”¹¹⁶.

W grudniu 1918 r. określono zarobki dla urzędników poszczególnych rang. W gruncie rzeczy w ten sposób ustalono nieformalną hierarchię stanowisk. Posłowie zarabiali 3000–4800 marek polskich miesięcznie¹¹⁷, konsulowie generalni 2400–3900, konsulowie I klasy 1800–2700 mp. Oznaczało to nobilitację służby konsularnej – przyjęto zasadę, że konsul generalny I klasy zarabia tyle samo co poseł II klasy i więcej niż poseł III klasy. Najniższe zarobki przewidziano dla stenotypistów i kancelistów (400 mp) – oczywiście pozwalały one wyłącznie na przeżycie¹¹⁸.

W latach 1919–1921 stworzono podstawę pragmatyki służbowej MSZ, co owocowało przez całe dwudziestolecie międzywojenne. O ogromną rolę w tym zakresie odegrał wychodzący od 1 marca 1920 r. Dziennik Urzędowy MSZ, o którego powstaniu rozstrzygnął we wrześniu poprzedniego roku – posądzany o „niedowład organiza-

¹¹⁴ Wniosek ten Rada Ministrów przyjęła uchwałą 30 XII 1918 r. (ANN, Akta Leona Wasilewskiego, 67, Wniosek MSZ o wypłatę awansu kredytowego na rachunek MSZ, 19 XII 1918 r.). Marka polska została prawnym środkiem płatniczym w całym kraju dopiero po opublikowaniu ustawy z 15 I 1920 r. Dotychczasowe transakcje w koronach austro-węgierskich miały być przeliczone w stosunku 70 mp za 100 koron („Monitor Polski” nr 20 z 26 I 1920 r.).

¹¹⁵ AAN, AP, 820, Niepodpisana notatka „Najpilniejsze sprawy MSZ”, b.d.

¹¹⁶ AAN, Ambasada RP w Londynie, 1319, Raport administracyjny Konsulatu RP w Londynie za 1921 r.

¹¹⁷ Pensja zasadnicza wynosiła 1200 mp, jednak dodatkowo wypłacano dodatek drożyzniowy oraz dodatki reprezentacyjne zależne od klasy przedstawicielstwa (I–III, w zależności od miejscowości), czyli rangi danej placówki.

¹¹⁸ AAN, Akta Leona Wasilewskiego, 67, Okólnik nr 33 o etatach w MSZ i zarobkach, 12 XII 1918 r. W grudniu 1918 r. w Warszawie obiad w tanim lokalu kosztował 2 mp, kieliszek wódki 1 mp, ale już dobre buty – ok. 150 mp. Student udzielający korepetycji z matematyki pobierał 5 mp za godzinę; tyle samo kosztowało wynajęcie na ten czas dorożki (wiadomości z prasy codziennej).

cyjny” – Władysław Skrzyński. W drugim numerze (z 1 maja 1920 r.) opublikowano Regulamin toku wewnętrznych czynności MSZ, będący podsumowaniem różnych okólników wydanych w ciągu wcześniejszych kilkunastu miesięcy. Była to w istocie pierwsza „konstytucja MSZ”. W październiku, w numerze trzecim zamieszczono dokument Organizacja MSZ, w którym określono kompetencje ministra i urzędników oraz przedstawiono szczegółową (i personalną) organizację centrali resortu.

WSPÓŁPRACA MSZ Z WOJSKIEM

W grudniu 1918 r. w MSZew. zaczęto budować struktury na potrzeby Wojska Polskiego. Kierownictwo resortu, odpowiadając na sugestię Sztabu Głównego WP, poprosiło gen. broni Stanisława Szeptyckiego o wyznaczenie przedstawicieli wojska przy planowanych placówkach dyplomatycznych. Możliwości MSZew. były jeszcze niewielkie, wskazano więc kandydatów do Bukaresztu, Budapesztu, Berna i Zagrzebia. Do obsadzania stanowisk attachés wojskowych przystąpiono jednak dopiero po uznaniu międzynarodowym Polski *de iure*, czyli na wiosnę 1919 r. Początkowo współpraca MSZ z armią szwankowała. Oficer łącznikowy Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego przy MSZ, dr ppor. Władysław Wayda¹¹⁹, w piśmie z maja 1919 r. prosił kierownictwo resortu spraw zagranicznych o wiadomość, kto i kiedy zostanie wysłany na placówki do Rzymu, Paryża, Pragi, Londynu i innych miast, by Naczelne Dowództwo „mogło przygotować na każdy wypadek odpowiednich attachés wojskowych i wypracować odpowiednie instrukcje”. O tym, jak wyglądał ówczesny przepływ informacji, świadczy zakończenie dokumentu: „W sprawie tak ważnej dla Naczelnego Dowództwa – Dowództwo Naczelne do tej pory nie otrzymało od MSZ żadnych wytycznych i danych i kierować się musi jedynie wskazówkami i wiadomościami, jakie zamieszczają gazety”¹²⁰. Wymiany wiadomości zatem nie było. Nominacje jednak postępowyły. W czerwcu 1921 r. w placówkach MSZ istniało już czternaście attachatów wojskowych. W ich skład poza attaché zwykle wchodziło 1–2 pracowników pomocniczych, tworzyli więc oni w placówkach MSZ liczną grupę, choć w zakresie wykonywanych zadań podlegali kierownictwu wojskowemu (w istocie – wywiadowi)¹²¹.

Na zakończenie trzeba wspomnieć o współpracy MSZ z polskim wywiadem wojskowym. Aspekt ten, często pomijany w opracowaniach poświęconych dyplomacji, zasługuje na podkreślenie, gdyż kooperacja zapoczątkowana w pierwszych miesiącach niepodległości stopniowo się rozwijała – w latach trzydziestych w różnych placówkach MSZ na świecie (przede wszystkim w Niemczech i ZSRR) było rozlokowanych już kilkudziesięciu oficerów wywiadu¹²². W placówkach w ZSRR w istocie dominowali.

¹¹⁹ Wayda (Wajda) pracował jednocześnie dla wywiadu polskiego. Był zatrudniony w zajmującym się tą dziedziną Oddziale IV Sztabu Generalnego WP, dowodzonym przez ppłk. Józefa Rybaka, w Sekcji Spraw Zachodu oraz późniejszych strukturach (R. Majzner, *Attachaty wojskowe Drugiej Rzeczypospolitej. Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania*, Częstochowa 2014, s. 20 i 26).

¹²⁰ AAN, AP, 820, Pismo dr. Waydy do MSZ, 16 V 1919 r.

¹²¹ Szerzej: R. Majzner, *Attachaty wojskowe...*, s. 153–171.

¹²² Aspekt ten został szerzej omówiony w: A. Peptoński, *Wywiad a dyplomacja II Rzeczypospolitej*, Toruń 2004.



Franciszek Charwat w latach trzydziestych XX w. (Fot. NAC)

W omawianym okresie najważniejszym współpracownikiem wywiadu w strukturach MSZ był Franciszek Charwat, od grudnia 1918 r. zatrudniony w Konsulacie Generalnym RP w Berlinie. Pierwotnie zamierzano powierzyć mu kierowanie konsu-
latem we Wrocławiu, ale władze niemieckie nie zgodziły się, by powołać tam placówkę, zatem jako konsul *ad personam* w Berlinie przez cały rok 1919 budował on polską siatkę informacyjną w Niemczech. Przed I wojną światową był komisarzem policji austriackiej we Lwowie. Nawiązał wówczas kontakty wywiadowcze ze współpracownikami Piłsudskiego, co ułatwiło mu karierę po odzyskaniu niepodległości¹²³. W Berlinie rekrutował współpracowników, rozdzielając zadania otrzymane z Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, wypłacał pensje agentom, odbierał od nich raporty wywiadowcze i przez Gdańsk przysyłał je do Warszawy. Pod koniec 1920 r. miesięczny budżet prowadzonej przez niego placówki wynosił 50 tys. marek niemieckich. Pozwalało to na utrzymanie kilkunastu agentów i współpracowników, m.in. w Monachium i Hamburgu. Główne zadanie polegało na rozpoznaniu niemieckich zamiarów podczas wojny polsko-bolszewickiej oraz obserwowaniu niemieckich przygotowań do plebiscytów. Charwat

¹²³ W 1917 r. Charwat był nadkomisarzem policji i pracował w sekcji politycznej Oddziału Informacyjnego Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego w Lublinie (J. Gaul, *Tajna misja nadkomisarza policji Franciszka Charwata w Warszawie (lipiec-sierpień 1917 r.)*, „Przegląd Historyczny” 2002, z. 4, s. 413).

stał na czele poufnego komitetu doradczego przy Biurze Plebiscytowym w Berlinie, które koordynowało polskie prace agitacyjne i organizacyjne przed plebiscytami¹²⁴. Konsul sprawował też nadzór nad poczynaniami pchor. Leonarda Zarzyckiego, przydzielonego do redakcji „Dziennika Berlińskiego” (periodyku Polaków w stolicy Rzeszy). Ponieważ Niemcy podejrzewali Charwata o niedozwoloną aktywność, w lutym 1921 r. opuścił stolicę Rzeszy i przeniósł się do Hamburga. Potem prowadził działalność wywiadowczą w ZSRR. Jego zasługi zostały docenione i na całe dwudziestolecie związał się z MSZ (m.in. pełnił funkcję posła w Estonii, Finlandii i na Litwie)¹²⁵.

Drugim ważnym współpracownikiem wywiadu w strukturach MSZ był rtm. Karol Dubicz-Penther, od 1920 r. zakonspirowany w Komisariacie Generalnym RP w Wolnym Mieście Gdańsku. Przez następne lata organizował polski wywiad w północno-wschodnich Niemczech. Również i dla niego służba w Oddziale II okazała się przepustką na wysokie stanowiska w MSZ.

Zakonspirowanie współpracowników wywiadu w placówkach MSZ rodziło wiele problemów, urzędniczych i charakterologicznych. Niektórzy dyplomaci i konsulowie obawiali się kompromitacji przed obcymi władzami, utraty posady, a także nie chcieli być kontrolowani przez osoby teoretycznie zajmujące niższe stanowiska. W MSZ dochodziło np. do nieporozumień między konsulem gen. Rosem a Charwatem w Berlinie oraz Mieczysławem Jałowieckim a Karolem Dubiczem w Gdańsku¹²⁶. Ponieważ oficerów wywiadu w MSZ przybywało, w listopadzie 1921 r. w Wydziale Wywiadowczym Oddziału II Sztabu Generalnego WP rozpoczęto prace nad ogólną umową, która miała określić ich status w placówkach MSZ. W styczniu następnego roku przedstawiciele MSZ i Ministerstwa Spraw Wojskowych podpisali umowę zasadniczą, która w ośmiu artykułach regulowała reguły pracy oficerów wywiadu w strukturach polskich poselstw i konsulatów¹²⁷.

SŁOWA KLUCZOWE

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, dyplomacja, stosunki dyplomatyczne, stosunki konsularne, odrodzenie Polski

WOJCIECH SKÓRA – profesor doktor habilitowany, pracownik Akademii Pomorskiej w Słupsku, gdzie kieruje Zakładem Historii XX Wieku. Poza badaniami nad wywiadem wojskowym II Rzeczypospolitej zajmuje się dziejami dyplomacji w XX w. oraz historią najnowszej Pomorza (Zachodniego i Nadwiślańskiego). Członek Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk. Współredaktor serii *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*. Najważniejsze książki: *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja,*

¹²⁴ M. Piotrowski, *Reemigracja Polaków z Niemiec 1918–1939*, Lublin 2000, s. 159.

¹²⁵ Więcej: W. Skóra, *Służba...*, s. 772–774.

¹²⁶ Jałowiecki podczas jednej z rozmów nazwał Dubicza kanałią i zabronił mu wstępu do swojego gabinetu w Komisariacie Generalnym RP (W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)*, Poznań 2011, s. 33).

¹²⁷ Zob. W. Skóra, *Współpraca polskiego wywiadu z placówkami Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1921–1923)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2005, nr 1, s. 109–126.

kadry i działalność (2006); *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)* (2011); *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1933* (współpraca Piotr Długołęcki) (2015).

The Earliest Period of the Polish Ministry of Foreign Affairs 1918–1921 (concepts, organisation, cadre)

The article discusses the first two years of the Polish Ministry of Foreign Affairs' existence, although it does not include analyses and summaries of Polish foreign policy. The topic is the ministry, its organisational structure, the underlying legal regulations, the development of the cadre, and its changing everyday workings. In other words, it is about the several hundred people who were responsible for the foreign relations of the country in its earliest period: from October 1918, when the Ministry of the Exterior was formally established in Warsaw, until the spring of 1921, when the first organisational structure of the Ministry of Foreign Affairs was adopted and the structure matured, which in general survived until World War II.

The Polish Ministry of Foreign Affairs was built from scratch. Inspiration was taken from Germany and France, but only to a limited degree. The method consisted in experimenting with various approaches until a solution was adopted that had no simple analogy anywhere in the world. In the latter half of 1921, there were 26 embassies and 4 delegations under the authority of the Ministry. The mission of the General Commissariat of the Republic of Poland in Danzig was accorded special status. The network of consulates was improved and consisted of 49 independent missions, 17 consular departments within embassies, and 19 honorary consulates.

In the latter half of 1921, the Ministry employed 632 public servants. After the restoration of independence, the creation of the Polish diplomatic cadre proceeded in two ways as a consequence of there being two centres of foreign policy – the Paris-based Polish National Committee, and the Warsaw-based Ministry of Foreign Affairs. Both used various reserves. Their recruitment methods also differed (they were merged in the spring of 1919). One of the officials taking part in the establishment of the Ministry stated that 90% of the candidates who satisfied the requirements were “counts and Jews”. They were also accepted. The former part of the statement was not far from the truth, but only in the case of principal posts in diplomacy. The Ministry in fact accepted many members of noble and aristocratic families. However, not many Jews were employed.

KEYWORDS

Ministry of Foreign Affairs, diplomacy, diplomatic service, consular service, rebirth of Poland, Entente

TOMASZ SIKORSKI, ADAM WĄTOR

AKTYWNOŚĆ NARODOWO-NIEPODLEGŁOŚCIOWA JANA GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO (DO 1921 ROKU)

Postać Jana Gwalberta Pawlikowskiego, reprezentanta polskiej popowstaniowej (1863 r.) inteligencji galicyjskiej, jest dziś wciąż jeszcze mało znana¹. A był Pawlikowski postacią niebanalną, tak zresztą jak rodzina, z której się wywodził. Stanisław Brzozowski pisał, że była to rodzina niezwykła, „od końca XVIII wieku wydawała w każdym pokoleniu wybitne postacie, zasłużone dla kultury, gospodarki i życia publicznego Polski. I choć do tej pory ukazało się i wciąż ukazuje wiele opracowań poświęconych życiu i działalności Pawlikowskich, pełne opracowanie monograficzne tej rodziny jeszcze nie powstało”².

Jan Gwalbert Pawlikowski – wszechstronnie wykształcony, bywalec salonów intelektualnych – całe swoje życie poświęcił działalności społecznej i politycznej. Był bez wątpienia człowiekiem renesansu. Ciągłe zaangażowany, zdobywający kolejne doświadczenia na różnych polach, w różnych dziedzinach, obecny w życiu kulturalnym, naukowym, gospodarczym i politycznym Galicji przez niemal sześćdziesiąt lat. Był miłośnikiem polskich Tatr i narodowej przyrody. Tak samo mocno kochał poezję Słowackiego, którego przez lata przybliżał polskiemu czytelnikowi. Był wreszcie mecenasem kultury, zbierającym pamiątki przeszłości.

Przyjęta data graniczna 1921 r. w niniejszym tekście jest uzasadniona zakończeniem politycznej aktywności Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

¹ Biogram Jana Gwalberta Pawlikowskiego (oprac. S.M. Brzozowski, R. Skręt [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 24, Wrocław–Kraków 1980) obejmuje przede wszystkim naukową, kulturalną i społeczną aktywność bohatera, w mniejszym stopniu prezentuje działalność polityczną. W 2014 r. Adam Wątor i Tomasz Sikorski opracowali zbiór dokumentów pt. *Korespondencja i papiery polityczne Jana Gwalberta Pawlikowskiego z lat 1904–1914*, Radzymiń–Szczecin 2014.

² S. Brzozowski, *Jan Gwalbert Pawlikowski (1860–1939)* [w:] *Dom pod Jedłami i jego twórca. Studia i wspomnienia*, red. W.A. Wójcik, Wrocław 1980.

Jan Gwalbert Aleksander Józef Pawlikowski przyszedł na świat 18 marca 1860 r. w Medyce³, w domu Mieczysława Pawlikowskiego h. Cholewa (1834–1903) i Heleny hr. Dzieduszyckiej z Dzieduszyzyc (1837–1918). Żoną Jana Gwalberta była Wanda Abramowicz (1863–1964, córka Michała Abramowicza i Joanny Raabe⁴).

Pawlikowski od młodych lat przejawiał wszechstronne zainteresowania: literaturą, historią, prawem, ekonomią, rolnictwem i oczywiście polityką. Ukończył ciesząc się dużym prestiżem krakowskie Gimnazjum św. Anny⁵. Tam oprócz wzorowego zachowania i osiągania doskonałych wyników w nauce odznaczał się zaangażowaniem w działalność społeczną i kulturalną. Po ukończeniu gimnazjum wybrał studia prawnicze (studiował również: geografę, historię literatury, historię) na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując 11 lipca 1885 r. stopień doktora praw⁶. Podczas studiów akademickich wkroczył na ścieżkę dojrzałej działalności społecznej i politycznej. Między innymi w latach 1882–1883 był prezesem Czytelni Akademickiej, a następnie w latach 1883–1884 redagował znany studencki dwutygodnik „Przyszłość”. W tym też okresie opublikował swój pierwszy poważny tekst pt. *Kilka słów o „stańczykach”*. *Przyczynek do dziejów i charakterystyki obozu politycznego* (Kraków 1883). Uchodził wówczas za zwolennika pozytywizmu, krytykującego lojalistyczną postawę konserwatystów krakowskich.

Studia łączył z tatarnictwem i zamiłowaniem do górskiego folkloru. W każdej wolnej chwili wyjeżdżał (zazwyczaj z Adamem Asnykiem i Maciejem Sieczką) w góry, aby oddawać się pieszym wędrówkom i zdobywać kolejne tatrzańskie szczyty⁷. Pogarszający się stan wzroku zmusił Jana Gwalberta do zaniechania wspinaczek. Ale jeszcze w 1879 r. opublikował artykuł (relację) pt. *Wycieczka na Łomnicę i szczyt Kezmarski*⁸.

Pawlikowski prowadził również badania speleologiczne, jeszcze dziś uchodzi za jednego z nestorów polskiej speleologii. Pierwszy opisał jaskinie w Dolinie Kościeliskiej⁹. Badał także jaskinie w Tatrach Orawskich. Już wówczas zasiadał w naj-

³ Lwowska Biblioteka Naukowa im. W. Stefanyka Narodowej Akademii Nauk (dalej: LBN NAN Ukrainy), Zbiór Rękopisów i Archiwum Pawlikowskich, cz. III: Archiwum Pawlikowskich, zespół 76, Jan Gwalbert Pawlikowski, Autobiografia, k. 1.

⁴ Z tego małżeństwa przyszli na świat dzieci, kolejno: Michał Gwalbert (1887–1970); Helena (1890– ?); Jan Gwalbert Stanisław (1891–1962) i Janina Wanda (1895–1972). Jego wnukami byli: Karol Tarnowski (ur. 1937) oraz Jacek Woźniakowski (1920–2012), prawnukami zaś są: Róża Thun (ur. 1954) i Henryk Woźniakowski (ur. 1949).

⁵ Egzamin maturalny złożył 22 VI 1878 r. (zob. *Sprawozdanie Dyrektora C.K. Gimnazjum Nowodworskiego czyli św. Anny w Krakowie za rok szkolny 1878*, Kraków 1878).

⁶ *Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae in saeculis XVIII–XX. Tomus III: O–Q*, red. K. Stopka, Kraków 2011, s. 255.

⁷ Ma na swym koncie: drugie wejście na Wysoką z pierwszym zejściem przez Pazdury (1876 r. – ze swoim ojcem, przewodnikiem tatrzańskim – Maciejem Sieczką i młodopolskim poetą – Adamem Asnykiem); pierwsze wejście na Szatana (1880 r.); pierwsze wejście na Mnicha (1879 r. lub 1880 r.); wejście nową drogą na Łomnicę (1878 r.); wejście nową drogą z Doliny Dzikiej na Durny Szczyt (1881 r.). Zdobył również Kiezmarski Szczyt (1878 r.); Lodowy Szczyt (1879 r.); Hruby Wierch (najprawdopodobniej w 1880 r. razem z Sieczką).

⁸ „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1879, t. 4.

⁹ *Podziemne Kościeliska*, „Pamiętnik Tatrzański” 1887, nr 11 – przedruk planów jaskiń w: „Przewodnik Zakopiański” 1900, t. 2.

ważniejszych gremiach Towarzystwa Tatrzańskiego (od 1920 r. Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, od 1912 r. pełnił funkcję przewodniczącego Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego). Opracował również zasady i wytyczne dotyczące nazewnictwa geograficznego w Tatrach, które obowiązywały przez wiele następnych lat. Przygotował wszechstronną, jakże aktualną, koncepcję ochrony przyrody (fauny i flory) tatrzańskiej¹⁰.

Za namową ojca kontynuował naukę, studiując rolnictwo na Uniwersytecie w Halle (1884–1885), w Wyższej Szkole Rolniczej w Dublanach pod Lwowem (1885–1886) i Hochschule für Bodenkultur w Wiedniu (1886–1887). Tam zapoznał się ze statystyką, ekonomią polityczną i prawem administracyjnym. Doświadczenia i wiedzę wykorzystał w praktyce akademickiej, po przyjeździe do kraju bowiem został profesorem ekonomii społecznej w Akademii Rolniczej w Dublanach (1891–1904). Wykładał między innymi: politykę agrarną, ekonomię społeczną i polityczną, prawo rolne i administracyjne oraz statystykę¹¹. W marcu 1902 r. był jednym z pomysłodawców utworzenia we Lwowie prestiżowej Szkoły Nauk Politycznych (następnie jej prezesem w latach 1907–1912), propagującej tematykę ekonomiczną, administracyjną i polityczną ziem polskich¹². Prowadził wykłady także na Uniwersytecie Lwowskim. Dzielił się swoją wiedzą, współpracując z licznymi periodykami naukowymi, np. z „*Ekonomistą Polskim*” (redaktor w latach 1893–1897) i „*Wiedzą i Życiem*” (redaktor w roku 1905). Współpracował również z „*Rolnikiem*”, „*Przeglądem Rolniczym*”, „*Gazetą Rolniczą*”, „*Słowem Polskim*”, a po 1918 r. także z „*Myślą Narodową*” i „*Kurierem Warszawskim*”. Był autorem wszystkich haseł dotyczących rolnictwa w najnowszej *Encyklopedii Macierzy Szkolnej*.

Od 1887 r. wspólnie z ojcem zarządzał, liczącym prawie 900 hektarów i składającym się z 17 folwarków majątkiem rodzinnym w Medyce, położonej na Płaskowyżu Tarnogrodzkim. Medyka do drugiej połowy XVIII w. stanowiła własność Lubomirskich. To oni wzniesli tutaj pałac, otoczony pięknymi parkami krajobrazowymi. W 1809 r. Medykę kupił Józef Benedykt Pawlikowski (1770–1830), ziemianin, polityk, ale przede wszystkim mecenas sztuki. Kolekcjonował wazy, puchary, starodruki, obrazy i grafiki. Pasję po nim przejął jego syn Józef Gwalbert Pawlikowski (1793–1852), który z roku na rok powiększał już i tak okazałą kolekcję. Po śmierci Józefa Maksymiliana Ossolińskiego przywiózł cały księgozbiór do Lwowa i przekazał Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich. W latach 1834–1839 był też wicedyrektorem Ossolineum, później również Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i członkiem korespondencyjnym krakowskiej Akademii Umiejętności. Kolejny właściciel Medyki – Mieczysław Pawlikowski – kontynuował tradycje rodzinne. Posiadłość stała się wówczas znanym i cenionym salonem kulturalno-towarzyskim. Bywali tam: Jacek Malczewski,

¹⁰ *Przyszłe zadania Towarzystwa Tatrzańskiego* [w:] *Czterdzieści lat istnienia Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie 1873–1913*, Kraków 1913.

¹¹ Zob. LBN NAN Ukrainy, cz. III: Archiwum Pawlikowskich, zespół 76, J.G. Pawlikowski, Konspekty wykładów z ekonomii politycznej, ekonomiki rolnictwa, finansowości, prawa rolnego, statystyki.

¹² *Szkoła nauk politycznych*, „*Słowo Polskie*”, 23 III 1902; W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928, s. 81–83.

Adam Asnyk, Włodzimierz Tetmajer, Wojciech Kossak, Kazimierz Sichulski, Marceli Maszkowski. Mieczysław Pawlikowski fundował również stypendia dla młodych artystów, m.in. Franciszka Tepy i Anieli Pająkówny.

Jak już zostało powiedziane, od 1887 r. majątkiem wspólnie z ojcem zarządzał Jan Gwalbert (od 1905 r. był właścicielem). Szybko okazał się znakomitym, nowoczesnym gospodarzem. Wprowadzał nowinki rolnicze (meliorację, nawożenie gruntów, nowoczesne maszyny), uchodził za znawcę ogrodnictwa. Jego hodowla drzewek owocowych była znana w całej monarchii austro-węgierskiej. W utworzonym ogrodzie botanicznym pomagał mu specjalnie sprowadzony z Czech ogrodnik, Józef Błażka. W Medyce Pawlikowski założył również pierwszą na ziemiach polskich czteroletnią zawodową (praktyczną) szkołę ogrodniczą.

W 1890 r. Pawlikowscy rozebrali pałac (przez pewien czas pełnił on funkcję szpitala dla żołnierzy) i przenieśli swoje zbiory do jednej z oficyn przypałacowych. Następnie zbiory bibliofilskie, kolekcja map, rękopisów, grafik, akwarel i malarstwa zostały przeniesione do Dublan, gdzie Pawlikowski wybudował specjalny budynek, w którym te zbiory umieszczono i zinwentaryzowano. W 1921 r. kolekcję ostatecznie przekazano jako wieczysty depozyt do Ossolineum (tzw. zbiory Pawlikowskich)¹³.

Pracę na ojcowiznie łączył Pawlikowski z dynamiczną działalnością społeczną i polityczną, której pozostał wierny przez całe życie. We Lwowie wspólnie z Zygmuntem Wasilewskim, Janem Ludwikiem Popławskim i Janem Kasprowiczem reaktywował 11 marca 1898 r. Związek Naukowo-Literacki, któremu prezesował w latach 1901–1914¹⁴. Działał również w licznych organizacjach społecznych, naukowych i oświatowych, jak choćby: Towarzystwie Naukowym, Towarzystwie dla Popierania Nauki Polskiej, Towarzystwie Wydawniczym¹⁵, Związku Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich, Towarzystwie Szkoły Ludowej i Towarzystwie Oświaty Ludowej. Wspierał amatorski ruch teatralny w Przemyślu, był współtwórcą wydawnictwa „Wiedza i Życie”¹⁶, współfinansował lwowskie Wydawnictwo H. Altenberga¹⁷, ratując je przed bankructwem.

Był również niezwykle aktywny na płaszczyźnie ekonomiczno-gospodarczej. W latach 1897–1899 pełnił funkcję wiceprezesa Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego, w latach 1902–1912 wiceprezesa Rady Nadzorczej Banku Melioracyjnego, następnie w latach 1899–1905 był prezesem Rady Nadzorczej Banku Parcelacyjnego. Zasiadał także w zarządzie Towarzystwa Kółek Rolniczych. Należał do grona współzałożycieli

¹³ Przekazane jako wieczny depozyt rodziny zbiory obejmowały: 21 503 druki, 271 rękopisów, 241 dyplomów i dokumentów, 4270 autografów, 678 map, 3588 numizmatów, 634 pieczęcie i 24 827 rycin.

¹⁴ Biblioteka Jagiellońska, 180/78, Z. Wasilewski, *Lwów przodujący. Szkice z dziejów kultury umysłowej w Polsce 1895–1914*; Z. Dębicki, *Iskry w popiołach*, Poznań b.r.w., s. 271–279; U. Jakubowska, *Lwów na przełomie XIX i XX wieku. Przegląd środowisk prasoznawczych*, Warszawa 1991, s. 134–135.

¹⁵ *Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie*, „Słowo Polskie”, 11 III 1902.

¹⁶ „Wiedza i Życie. Zagadnienie i prądy współczesne w dziedzinie wiedzy, sztuki i życia społecznego”, Lwów 1898.

¹⁷ Lwowskie wydawnictwo H. Altenberga istniało w latach 1880–1934. Herman Altenberg (1848–1885), wydawca, bibliofil.

Organizacji Jedności Narodowej (1910)¹⁸ i Towarzystwa „Ziemia Polska” (wiceprezes od marca 1912 r.)¹⁹.

W „wielką politykę” zaangażował się na początku dwudziestego stulecia. Był już wówczas człowiekiem dojrzałym, posiadał też duże doświadczenie i wiedzę. Wiele organizacji społecznych, kulturalnych i oświatowych na terenie Galicji było wówczas związanych z ruchem narododemokratycznym. W 1902 r. Pawlikowski przyjęty został do Ligi Narodowej, aby już trzy lata później (w 1905 r.) zostać członkiem jej najważniejszych struktur (zarówno centralnych, jak i terenowych): Komitetu Centralnego, Rady Głównej i Komitetu Krajowego na zabór austriacki²⁰. Jego ówczesna aktywność znalazła odzwierciedlenie w tworzeniu struktur terenowych obozu narodowego w Galicji. W lipcu 1902 r. powołano do życia podporządkowaną Lidze Narodowej Organizację Kół Narodowych, kierowaną przez Komisję Tymczasową (następnie Komitet Krajowy LN). Nowa struktura stawiała przede wszystkim na pracę kulturalno-polityczną, która miałyby przyspieszyć „odrodzenie narodowe” w dzielnicy austriackiej.

Pawlikowski był nie tylko uczestnikiem zjazdów Ligi Narodowej – jesienią 1910 r. to jemu przypadała organizacja zjazdu Rady Naczelnej LN, który odbył się we Lwowie. Znalazł się niebawem, oprócz Stanisława Głębińskiego, Ernesta Adama, Leonarda Tarnawskiego i Stanisława Grabskiego, w gronie liderów galicyjskiej endecji. Był bardzo ceniony, ale i popularny. Jego zdolności i fachowe przygotowanie miały się okazać pomocne w budowie stronnictwa politycznego w Galicji. Pierwsze działania zmierzające do powołania galicyjskiego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego rozpoczęto już w 1903 r., opierając się na strukturach LN, Organizacji Kół Narodowych, TSL i innych organizacji społecznych. W pracach organizacyjnych szczególną rolę odegrał wówczas Pawlikowski – uczestnik pierwszego spotkania (w bardzo wąskiej, siedmioosobowej grupie) w lwowskim mieszkaniu Głębińskiego (6 stycznia 1904 r.), na którym zapadła decyzja o utworzeniu SDN²¹. Kolejne spotkanie, które odbyło się 17 stycznia 1904 r., otrzymało później miano I Zjazdu SDN w Galicji. W komisji statutowej (programowo-organizacyjnej) znalazł się wówczas Pawlikowski. Wszedł również do tzw. komisji „ściślejszej” lwowskiej. Brał udział w pracach programowych stronnictwa, był referentem komisji ekonomicznej (referował tę część programu 13 i 20 listopada), ale także zabiegał o wprowadzenie do programu zasadniczych kwestii politycznych. Według świade-

¹⁸ OJN została utworzona w styczniu 1909 r. z inicjatywy grupy ziemian z Tadeuszem Cieńskim, Witoldem ks. Czartoryskim i Pawlikowskim na czele, z zadaniem utrzymania i wzmocnienia harmonii społecznej na „zasadach religii katolickiej”, kształtowania poczucia narodowego i solidarności Polaków w Galicji Wschodniej; wypowiedziano walkę kierunkom „separatystycznym i wywrotowym” (Biblioteka PAN-PAU Kraków, 783, 9, *Organizacja Jedności Narodowej. Stowarzyszenie polityczne*; „Gazeta Narodowa”, 1 I 1910; „Słowo Polskie”, 15 VII 1911).

¹⁹ Towarzystwo „Ziemia Polska” utworzone w marcu 1912 r. z zadaniem obrony polskiego stanu posiadania, własności ziemskiej; prowadziło ewidencję majątków „zagrożonych przejściem” w obce ręce, wspierało kolonizację i udzielało pomocy osadnikom z zachodniej części kraju, przybywającym do Galicji Wschodniej („Słowo Polskie”, 17 II 1912; 23 III 1912).

²⁰ Kierownikami grupy lwowskiej Ligi Narodowej byli kolejno: Gabriel Sokolnicki, Edmund Moszyński, Józef Hłasko i Zdzisław Próchnicki (*Relacja Zdzisława Próchnickiego o Lidze Narodowej [w:] Liga Narodowa (1893–1928). Wybór relacji*, oprac. T. Sikorski, A. Wątor, Warszawa 2015, s. 173; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964, *passim*).

²¹ Szczegółowe omówienie: A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002, s. 83–99.

ctwa jednego z uczestników narad miał mówić: „Mogę należeć tylko do stronnictwa posiadającego w swym programie postulat niepodległości [...], gdyż to postulat dający sens życiu narodowemu. Postulat ów uznaję za realny, może się urzeczywistnić przez wojnę rosyjsko-austriacką i porażkę Rosji, wojnę, która może nastąpić wkrótce po wojnie obecnej”²². Prace programowe i organizacyjne zakończono ostatecznie w grudniu 1905 r.²³

Wkład Pawlikowskiego w budowę stronnictwa został doceniony – na II zjeździe 8–9 grudnia 1905 r. został wybrany na wiceprezesa SDN i funkcję tę pełnił do 1 grudnia 1907 r.²⁴ W okresie tym poświęcił się zwłaszcza działalności organizacyjnej, troszcząc się o rozbudowę struktur stronnictwa w gminach i powiatach galicyjskich. Rozstrzygał sprawy lokalne i ogólne, spotykał się z działaczami terenowymi, w tym delegacjami ze środowisk chłopskich i robotniczych. Zabiegał o środki finansowe, wykorzystując swoją pozycję wśród wschodniogalicyjskiego ziemiaństwa. Przyczynił się do rozrostu SDN, zwłaszcza w trakcie walki o demokratyzację prawa wyborczego do Rady Państwa i Sejmu Krajowego. Niewątpliwie sukces endecji podczas wyborów do Rady Państwa w 1907 r. i uzyskanie silnej reprezentacji do austriackiej Rady Państwa były w znacznym stopniu jego zasługą.

Objęcie kierownictwa organizacyjnego przez Stanisława Grabskiego (od 1 grudnia 1907 r. wiceprezesa SDN) doprowadziło nie tylko do inicjowania nowej polityki w parlamencie i Kole Polskim (sojusz z demokratami kosztem dotychczasowej współpracy z konserwatystami wschodniogalicyjskimi²⁵), ale także do zmiany charakteru SDN i próby przekształcenia go w partię masową. Ówczesny prezes SDN, Stanisław Głabiński, był zajęty działalnością parlamentarną w Wiedniu (w latach 1907–1911 jako prezes Koła Polskiego w Wiedniu), wiceprezes Stanisław Grabski zaś nie do końca znał galicyjskie realia, dlatego niewątpliwie pozycja i autorytet Pawlikowskiego wzrastały.

Na zjeździe SDN we Lwowie 30 listopada – 1 grudnia 1907 r. Pawlikowski został wybrany na prezesa partii²⁶ i funkcję tę pełnił aż do lata 1914 r. Nowy prezes miał bardzo dobry kontakt z działaczami w terenie. Starał się łagodzić wewnętrzne konflikty i często wybujałe ambicje lokalne, a jednocześnie zachowywać większą samodzielność wobec dyrektyw Romana Dmowskiego i Warszawy. Nie był więc tylko „malowanym prezesem”, jak próbowali o nim mówić polityczni przeciwnicy i krytycy wszelkiej maści, ale dobrym organizatorem i mediatorem w sporach wewnętrznych. Oczywiście nie udało się Pawlikowskiemu utrzymać jedności w strukturach SDN, o czym świadczą choćby secesja inteligenckiej grupy „Rzeczpospolitej”²⁷, a w jakimś stopniu także

²² W. Studnicki, *Z przeżyć i walk...*, s. 70.

²³ „Słowo Polskie”, 11 XII 1905.

²⁴ Biblioteka Ossolineum, 7998II, Zasady organizacji SDN uchwalone przez II Zjazd, a uzupełnione przez nadzwyczajny zjazd w dniu 30 listopada 1907.

²⁵ *Koło a Unia demokratyczna*, „Czas”, 22 X 1907; „Nowa Reforma”, 8 XI 1907.

²⁶ „Słowo Polskie”, 2 XII 1907; „Ojczyzna”, 8 XII 1907.

²⁷ Grupa „Rzeczpospolitej” uformowana w początkach 1909 r., składała się z byłych braci „zetowych”, należących od 1905 r. do SDN i LN, ale zajmujących autonomiczne stanowisko w sprawie taktyki endecji w dzielnicy austriackiej i porozumienia z częścią konserwatystów wschodniogalicyjskich (z Tadeuszem Cieńskim i Witoldem ks. Czartoryskim na czele). Po wystąpieniu z SDN wydawali dwutygodnik „Rzeczpospolita”. Czołowi działacze:

tw. Frondy. Mimo narastających trudności Pawlikowski zabiegał, aby SDN poszerzało strefę społecznego oddziaływania. Efekty tych działań w latach 1907–1909 były znaczące. Stronnictwo miało swoje organizacje we wszystkich powiatach Galicji, wywierając również wpływ na Towarzystwo Szkoły Ludowej i TKR²⁸. Natomiast pomimo czynionych zabiegów, jak choćby tworzenie lwowskich i przemyskich struktur Narodowego Związku Robotniczego, nie udało się w większym stopniu pozyskać środowisk robotniczych. Te pozostały pod wyraźnym wpływem socjalistów (Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska). Wydaje się, że przecenienie własnych sił, brak kompromisu z ludowcami (Polskim Stronnictwem Ludowym), którzy ostatecznie, podobnie jak tzw. bezprzymiotnikowi demokraci, znaleźli się w Bloku Namiestnikowskim, spowodowały, że nad ruchem narodowodemokratycznym w tej dzielnicy pojawiło się widmo klęski. W konflikcie z namiestnikiem Galicji Michałem Bobrzyńskim Pawlikowski, jako prezes stronnictwa, poparł konfrontacyjną politykę Stanisława Grabskiego²⁹. Na posiedzeniu Zarządu SDN 9 czerwca 1910 r. wygłosił programowe przemówienie zaostżające walkę. Ze względu na wagę tego wystąpienia należy szerzej zaprezentować użytą w nim argumentację. Pawlikowski przeprowadził analizę położenia narodu we wszystkich dzielnicach zaborczych. Krytycznie ocenił politykę Romana Dmowskiego „opierającego się na równouprawnieniu wszystkich Słowian”; zawiodły nadzieje na poprawę położenia w Królestwie Polskim, a uwaga społeczeństwa polskiego odwróciła się od rosyjskiej Dumy Państwowej. Największe sukcesy odnotowano w zaborze pruskim, będącym „wzorem solidarności narodowej”. W ocenie sytuacji w dzielnicy austriackiej Pawlikowski wskazał sukcesy w rozszerzeniu autonomii krajowej, wysoko ocenił działalność endeckich posłów w Radzie Państwa. W pełni solidaryzował się z przyjęciem ostrej polityki konfrontacyjnej wobec rządu krajowego (i c.k. monarchii), który „dla zachowania pozorów spokoju poświęca najżywotniejsze interesy narodowe na rzecz wrogiej nam partii ukraińskiej”, a także demoralizuje życie publiczne³⁰.

Walka podjęta z Blokiem Namiestnikowskim i w rezultacie przegrana spowodowały głęboki kryzys wewnętrzny endecji, ujawniony licznymi secesjami z jej szeregów³¹ i groźbą rozpadu SDN w 1910 r. Politycznie odosobnieni endecy pod przywództwem Pawlikowskiego i Grabskiego szukali z trudem sojuszników na gruncie galicyjskim. Zawarty układ ze Stronnictwem Chrześcijańsko-Ludowym (utworzenie 18 maja 1909 r.

Stefan Dąbrowski, Stanisław Kasznica, Edward Dubanowicz, Stanisław Stroński (zob. szerzej: A. Wątor, *Chrześcijaństwo-rodowi. Z dziejów nurtu politycznego do 1928 roku*, Szczecin 1999, s. 40–84).

²⁸ A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 106–141.

²⁹ „Wraz z Pawlikowskim zdecydowaliśmy się rozpocząć walkę z powszechnym podóczas w polskim społeczeństwie galicyjskim liczeniem na Austrię jako na siłę, która może i zechce przywrócić Polsce byt państwowy” (S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1, oprac. W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 203).

³⁰ *Zjazd stronnictwa demokratyczno-narodowego*, „Słowo Polskie”, 23 V 1910; 24 V 1910; „Ojczyzna”, 29 V 1910. W kwestii ukraińskiej Pawlikowski zabierał głos już wcześniej, po zamordowaniu namiestnika Andrzeja hr. Potockiego 29 IV 1908 r. mówił: „Heca ukraińska to nie walka o prawo, to walka o wolność bezprawia [...] Stoimy na tym stanowisku, że otrzymaliśmy z rąk Rzeczypospolitej ten szmat ziemi polskiej pod straż i przechowanie; takim i jakim odebraliśmy go, mamy go dla przyszłości zachować”. Zadaniem SDN stało się zabezpieczenie historycznej jedności Galicji, przywrócenie poczucia prawa, ochrona polskiej szkoły i religii (*O stanowisku wobec anarchii ukraińskiej*, „Słowo Polskie”, 5 V 1908).

³¹ Deklaracje w wystąpieniu z SDN zob. T. Sikorski, A. Wątor, *Korespondencja i papiery...*, s. 298–313.

Związku Narodowo-Ludowego, następnie 21–22 września 1913 r. Narodowego Związku Chrześcijańsko-Ludowego³²) nie zrekomensował w pełni strat spowodowanych wystąpieniem ze stronnictwa wielu działaczy. Wewnętrzna słabość SDN wynikała także z braku odpowiedniej selekcji osób przyjmowanych do stronnictwa, często obcych ideowo, ale piastujących ważne stanowiska i funkcje publiczne.

Próby oddziaływania na wszystkie warstwy i grupy społeczne prowadziły do nieuchronnych konfliktów: w Sejmie Krajowym posłowie endeccy usiłowali występować w obronie interesów miejskich, nie rezygnując jednocześnie z tradycyjnego reprezentowania ludności wiejskiej; podczas wyborów parlamentarnych i sejmowych popierano niejednokrotnie kandydatów chłopskich przeciwko ziemianom (głośne poparcie w okręgu jarosławskim Jana Marcińczyka z Pawłosiowa przeciwko Witoldowi ks. Czartoryskiemu³³). Współpraca z konserwatystami wschodniogalicyskimi i rosnący udział ziemian w SDN wpływały na zachowawczość realizowanych koncepcji społeczno-politycznych, ujawnionych zwłaszcza podczas debaty nad sejmową reformą wyborczą. Czynnikiem wpływającym na trwałość sojuszu z Podolakami stała się wrogość wobec narodowego ruchu ukraińskiego. SDN starało się również zaznaczyć swoją obecność w polityce ponadkrajowej, trójzaborowej (jak mówiono wówczas, wszechpolskiej), choć nie zawsze zgadzało się z wytycznymi płynącymi od politycznego kierownictwa z Warszawy. Na przykład Jan G. Pawlikowski był uczestnikiem zjazdu neosłowiańskiego w Pradze (12–18 lipca 1908 r.), z zastrzeżeniami jednak przyjmował lansowaną przez Romana Dmowskiego koncepcję neoslawizmu. Traktował bowiem zapowiedź orientacji na Rosję jako przedwczesną i nie do końca korzystną dla położenia Polaków w Galicji³⁴. W kręgu zainteresowań Pawlikowskiego znalazły się ważne problemy społeczne, takie jak sezonowa emigracja małoletnich³⁵.

Nie sposób pominąć jego roli podczas wyborów do Rady Państwa w 1911 r.³⁶ Konflikt wśród stronnictw polskich rozgrywał się między Blokiem, grupującym konserwatystów krakowskich, demokratów i ludowców, a Antyblokiem, którego głównymi siłami były endecja, konserwatyści wschodniogalicyscy (Podolacy) oraz mniejsze grupy wywodzące się z ruchu narododemokratycznego (np. grupa „Rzeczpospolitej”), z nurtu chrześcijańsko-społecznego (Stronnictwo Chrześcijańsko-Ludowe) i ludowego (np. grupa tzw. niezależnych ludowców). Polityczne różnice między „koalicjami” pogłębiał stosunek do Ukraińców, występujących w wyborach jako ukraińska Narodowa Demokracja i Starorusini (moskalofile). Polityka namiestnika Bobrzyńskiego w kwestii ukraińskiej, będąca przedmiotem nieustających ataków ze strony endeków i Podolaków, wpływała na postępującą konsolidację Antybloku. Rozpoczynając kampanię, endecy występowali

³² *Stronnictwa narodowe i katolickie łączą się*, „Ojczyzna”, 28 IX 1913; *Narodowy Związek Chrześcijańsko-Ludowy*, *ibidem*, 30 XI 1913; *Korespondencja i papiery...*, s. 266–267.

³³ Obszerna korespondencja w sprawie Marcińczyka zob. *Korespondencja i papiery...*, s. 73–85; A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 241. Por. *Kandydaci narodowo-demokratyczni*, „Ojczyzna”, 16 II 1908.

³⁴ S. Grabski, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 186.

³⁵ J.G. Pawlikowski, *Sezonowa emigracja małoletnich*, „Słowo Polskie”, 10 VIII 1909.

³⁶ Organizacja wyborów, uzgadnianie kandydatur, rozstrzygnięcie sporów personalnych, problemy agitacji przedwyborczej, organizacja zebrań i wieców, także sprawy finansowe i zaangażowanie w nich Pawlikowskiego zajmują większość tomu jego *Korespondencji i papierów...*, *passim*.

z hasłem „odzyskania utraconych mandatów” w niektórych okręgach. Kierownictwo akcji wyborczej sprawowały Komitet Główny i Prezydium SDN, zastrzegające sobie prawo do zawierania kompromisów z innymi ugrupowaniami oraz ustalania kandydatur wyborczych³⁷. Komitety powiatowe i miejskie natomiast otrzymały polecenie kierowania propozycji kandydatów na ręce prezesa SDN Jana G. Pawlikowskiego. Akcją wyborczą w terenie kierował aktywny Stanisław Grabski, wspólnie z sekretarzem Biura Głównego Karolem Wierczakiem objeżdżając teren, organizując wiece i zebrania wyborcze. Pawlikowski natomiast prowadził bieżącą korespondencję, załatwiał sprawy finansowe i rozstrzygał konflikty personalne³⁸. Karol Wierczak w artykule pośmiertnym poświęconym pamięci Pawlikowskiego wspominał: „Śp. J.G. Pawlikowski kierował Stronnictwem sprężysto, każdego dnia był w biurze Zarządu Dzielnicowego. Bez jego udziału i decyzji nie wychodziły żadne postanowienia”³⁹. Koordynował akcję wyborczą, organizował wiece i spotkania w terenie, przygotowywał rezolucje wyborcze. Wspierał również nadal działalność lokalnych organizacji społecznych, kulturalnych i gospodarczych, nadzorował planowy proces rozbudowy lokalnych, powiatowych i gminnych, struktur Włościańskich Kół Narodowych, wzorowanych na Towarzystwie Oświaty Narodowej działającym od 1899 r. w Królestwie Polskim.

Wybory do Rady Państwa odbywające się w dniach 13 czerwca – 3 lipca 1911 r. przyniosły klęskę endecji w konsekwencji podjętej walki z namiestnikiem i stworzonym przez niego blokiem. Przegrana była bolesna (uzyskano jedynie 6 mandatów wobec dotychczas posiadanych 18–20)⁴⁰, utracono bezpowrotnie możliwość zapewnienia sobie większości w Kole Polskim. Można jednak wskazać również pewne elementy pozytywne. Jednym z nich było utrwalenie pozycji stronnictwa w kraju, swoiste oczyszczenie szeregów spośród oportunistów, ludzi przypadkowo należących do SDN, a także wyraźne sformułowanie politycznych celów stronnictwa i określenie jego stosunku do c.k. monarchii. Chociaż w Kole Polskim w latach 1912–1914 podejmowano zasadnicze dyskusje (takie jak stosunek do Austro-Węgier, problematyka polsko-ukraińska, rozszerzenie zakresu autonomii kraju), endecy stopniowo przenosili uwagę na Sejm Krajowy, w którym mimo posiadania słabej reprezentacji mogli oczekiwać na szersze wsparcie ze strony Podolaków. Dopiero w 1913 r., także dzięki wysiłkom organizacyjnym Pawlikowskiego, endecy, wspólnie z Podolakami, dysponując wsparciem episkopatu, zadali cios obozowi rządowemu, wykorzystując sprawę sejmowej reformy wyborczej, i Bobrzyński musiał ustąpić⁴¹. W tych ważnych dla obozu narodowodemokratycznego latach Pawlikowski starał się także inicjować nowe przedsięwzięcia z myślą o rozszerzeniu zakresu oddziaływania politycznego i społecznego. Wiceprezes Organizacji

³⁷ *Stronnictwo demokratyczno-narodowe wobec wyborów do parlamentu*, „Słowo Polskie”, 20 IV 1911; S. Grabski, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 227.

³⁸ Szczegółowe informacje o kampanii wyborczej zob. *Korespondencja i papiery...*, *passim*.

³⁹ Ś.P. Jan Gwałbert Pawlikowski, „Słowo Narodowe”, 7 III 1939.

⁴⁰ Biblioteka Jagiellońska, 8109, Teki Michała Bobrzyńskiego, k. 87–90; O. Knauer, *Das österreichische Parlament*, Wien 1969, s. 20–21.

⁴¹ W. Łazuga, *Ostatni stańczyk. Michał Bobrzyński – portret konserwatysty*, Poznań 1995, s. 126–128; *Episkopat polski wobec reformy wyborczej*, „Słowo Polskie”, 17 IV 1913.

Jedności Narodowej wspierał również działalność istniejących od 1902 r. powiatowych organizacji narodowych. Oprócz podejmowania prób oddziaływania na szersze grupy społeczne w kraju nie zamierzał zaniebawiać elitarnych środowisk inteligentnych. Stąd aktywna praca w Klubie Narodowym skupiającym lwowską inteligencję (zasiadał w jego Radzie Naczelnej)⁴².

W obliczu wielkiej wojny galicyjskie SDN opowiadało się (zgodnie z wytycznymi Romana Dmowskiego), choć z licznymi zastrzeżeniami, za orientacją na Rosję. Nadzieje na współpracę z monarchią habsburską, popularne wśród części tutejszych narodowców, zostały zaprzepaszczone głównie z winy Wiednia. W liście do Pawlikowskiego Grabski pisał: „Budzi się świadomość, że Austria jest tak samo państwem zaborczym jak Rosja. Dużo do wzbudzenia tej świadomości przyczynił się Bobrzyński⁴³. A uchwały zjazdu SDN z 3 listopada 1912 r. wyraźnie stwierdzały, że „jedynie zgodną z interesami i godnością narodu polskiego jest samodzielna polityka polska, niewysługująca się ani państwowi, ani jakimkolwiek prądom międzynarodowym⁴⁴. Stanowisko obozu narodowego na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego wypracowano na zjazdach członków LN w Pieniakach k. Brodów (15–19 września 1912 r.)⁴⁵, Berlinie (4–7 lutego 1913 r.) i Wiedniu (19–22 kwietnia 1914 r.)⁴⁶. Mimo to konflikt między wszechpolskim programem endecji a polityką realizowaną w jednej dzielnicy okazał się trudny do przewyciężenia. Lojalność wobec monarchii wiązała ręce wielu działaczom w dniach obfitujących w wydarzenia (w endeckim kierownictwie dotyczyło to przede wszystkim Stanisława Głabińskiego). Pawlikowski się nie zawahał. W początkach sierpnia 1914 r. wszedł do powołanego we Lwowie Centralnego Komitetu Narodowego, ponadpartyjnej koalicji różnych środowisk politycznych (SDN, PSL „Piast”, NZCh-L, Stronnictwo Katolicko-Narodowe, Stronnictwo Mieszczańskie, Klub Środka, Klub Autonomistów i grupa „Rzeczpospolitej”, organizacje wojskowe – „Sokół”, Drużyny Bartoszewskie, część Polskich Drużyn Strzeleckich; organizacje społeczne – Rada Narodowa, Związek Polskich Organizacji Narodowych, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczestnikom Powstania 1863 roku oraz duchowieństwo), które zabiegały o realizację „programu zjednoczenia i niepodległości ziem polskich” przy pomocy własnej siły zbrojnej⁴⁷. W specjalnym oświadczeniu prezydium SDN uznało CKN za najwyższą władzę narodową w kraju⁴⁸.

Ze względu na specyfikę krajową (dzielnicową) Pawlikowski nie był przekonany co do słuszności wyboru orientacji na Rosję. W toczonych wówczas gorących dyskusjach

⁴² Statut Towarzystwa Klub Narodowy zatwierdzony reskryptem namiestnika 1 VII 1913 [w:] *Korespondencja i papiery...*, s. 142.

⁴³ List Stanisława Grabskiego do Pawlikowskiego z połowy października 1912 [w:] *Korespondencja i papiery...*, s. 322.

⁴⁴ „Rzeczpospolita”, 9 XI 1912.

⁴⁵ Przy okazji organizacji zjazdu Pawlikowskiego odwiedził dyrektor policji lwowskiej, dr Józef Reinländer, i oznajmił, „że słyszał pogłoskę, jakoby Dmowski miał u niego mieszkać, przychodzi więc go ostrzec, że musiałby Dmowskiego aresztować” (*Relacja Zdzisława Próchnickiego...*, s. 192).

⁴⁶ S. Grabski, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 241.

⁴⁷ J. Dąbski, *Wojna i ludzie. Wspomnienia z lat 1914–1915. Fragmenty*, Warszawa 1969, s. 30; „Słowo Polskie”, 8 VIII 1914.

⁴⁸ *Komunikat Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego*, „Słowo Polskie”, 7 VIII 1914.

pod naciskiem wydarzeń, ale także opinii publicznej, jego dylematy nabierały zasadniczej wagi. Współdecydował wprawdzie (na posiedzeniu lwowskiej grupy Ligi Narodowej 28–29 sierpnia 1914 r.⁴⁹) o wyprowadzeniu Legionu Wschodniego ze Lwowa na zachód z zamiarem rozwiązania tej formacji, ale sam zdecydował się pozostać w mieście, zajętym 3 września przez wojska rosyjskie. Znalazł się wśród sygnatariuszy odezwy przeciw istnieniu Legionów u boku państw centralnych (10 listopada 1914 r.). Podpisani deklarowali wprawdzie, „że dalekim jest od nas wszelki zamiar osłabienia lojalności austriackich obywateli w stosunku do Państwa”, ale też tworzenie formacji ochotniczych nie odpowiada interesom narodu, potęguje rozbięcie, prowadzi do bratobójczej walki⁵⁰. Jednocześnie Pawlikowski z wyraźnym dystansem podchodził do deklaracji zawartych w odezwie wielkiego księcia Mikołaja z sierpnia 1914 r. Wówczas na łamach nowo powstałego pisma „Zjednoczenie” (którego współzałożycielem był jego syn Michał⁵¹, wspierający Jana Gwalberta w działaniach politycznych) opublikował głośny artykuł propagujący „dwa hasła naczelne polityki polskiej: zjednoczenie i prawo samodzielnego bytu” jako cele narodu polskiego w trwającej wojnie. „Nie pytajmy się trwożliwie, co by było, gdyby losy wojny, wbrew wszelkim przewidywaniom, zawiodły nasze oczekiwania, i Polska nie została mimo wszelkie, jakie ponosi, ofiary wyzwolona od udziału w »dobrodziejstwach kultury niemieckiej«. Wytyczną naszego myślenia i działania musi być fakt, że sprawa polska została już podniesiona”. Trafnie przewidywał – „po wojnie, bez względu na jej wynik, pozostanie zdobycz w postaci postawienia kwestii polskiej jako sprawy międzynarodowej. Wojna, która się nie skończy odbudowaniem Polski, będzie wojną niedokończoną”⁵². Artykuł stał się drogowskazem politycznym, ale w ówczesnych realiach endecja była w odwrocie. Jej wpływy na lwowskim gruncie kurczyły się, współpraca z rosyjskimi władzami okupacyjnymi była elementem obciążającym. Zawiodły również nadzieje na porozumienie z liberalnymi politykami rosyjskimi, przybyłymi do Lwowa⁵³. Mimo wysiłków redakcji „Zjednoczenie”, pismo mające podtrzymywać antagonizm do państw centralnych i zespałać ogół polski, rozchodziło się słabo. „Stanowiło raczej – jak zauważył świadek wydarzeń – sztandar pewnej grupy inteligentów niż organ mający ogółowi dać coś do powiedzenia”⁵⁴.

⁴⁹ W obradach uczestniczyli: Jan Gwalbert Pawlikowski, Stanisław Grabski, Aleksander Skarbek, Stanisław Biega, Zygmunt Wasilewski oraz zaproszony Głabiński. Pawlikowski miał zalecić komisarzowi legionu Skarbkowi niedopuszczenie do złożenia przez legionistów zwykłej przysięgi austriackiej, a na uwagę jednego z obecnych, że „rozwiązanie legionu zarznie stronictwo”, odpowiedział: „nie czas teraz myśleć o stronictwie, bo przyszła chwila, w której trzeba myśleć tylko o Polsce” (*Wspomnienie prof. Stanisława Grabskiego o pracach w Lidze Narodowej [w:] Liga Narodowa...*, s. 238–239; S. Grabski, Ś.P. J.G. Pawlikowski, „Ziemia i Naród” 1939).

⁵⁰ *Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914–1917*, Kraków 1917, s. 47–48.

⁵¹ Michał Gwalbert Pawlikowski (2 III 1887–15 XI 1970), pisarz, publicysta, wydawca, kolekcjoner, absolwent Wydziału Filozoficznego UJ i Akademii Rolnej w Dublanach, kierownik Biura Informacyjnego CKN w sierpniu 1914 r., uczestnik Legionu Wschodniego, pozostawił z tego czasu wspomnienie: *Wczorajszy okop*, Lwów 1921; członek LN, SDN, ZLN, Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, Obozu Wielkiej Polski i Stronictwa Narodowego.

⁵² Y [J.G. Pawlikowski], *Zjednoczenie*, „Zjednoczenie”, 2 II 1915.

⁵³ Jedno z zebrań 15 I 1915 r. odbyło się w mieszkaniu Pawlikowskiego przy ul. 3 Maja.

⁵⁴ S. Srokowski, *Z dni zawieruchy dziejowej 1914–1918*, Kraków 1933, s. 120–121.

W chwili gdy po tzw. ofensywnie karpackiej i zdobyciu Przemyśla Austriacy wkroczyli do Lwowa w czerwcu 1915 r., Pawlikowski wraz z innymi działaczami narodowymi ze Lwowa znajdował się od 19–20 czerwca w drodze na Wołyń, przez Krzemieniec, Ostróg i Sławutę do Żytomierza⁵⁵. Mimo wieku i trudów codziennego życia na wygnaniu nie zrezygnował z publicznej aktywności. Jako prezes Lwowskiego Komitetu Ratunkowego⁵⁶, prowadzącego wcześniej działalność pomocową wśród ludności cywilnej w zniszczonych powiatach wschodniogalicyskich, po przeniesieniu działalności na Wołyń i Ukrainę przede wszystkim zajął się ratowaniem polskich jeńców wojennych przed zesłaniem na Daleki Wschód. Od końca 1915 r. na Wołyniu wspierał polską działalność oświatową, współpracując z tajną organizacją kierowaną przez Marię Brzostowską. Mimo przeszkód ze strony rosyjskich władz administracyjnych i groźby aresztowania (od zesłania w głąb Rosji uchroniła go interwencja w Petersburgu) prowadził tajne wykłady dla Polaków w Żytomierzu. W 1917 r. współorganizował Macierz Szkolną. Znalazł się również w gronie zaproszonych na inauguracyjne zebranie organizacyjne Wyższych Polskich Kursów Naukowych w Kijowie, wybrany 26 stycznia 1917 do tzw. Rady Profesorów jako specjalista od ekonomii rolnej i historii literatury⁵⁷.

Stopniowo jednak wycofywał się z aktywnego życia politycznego. Przemawiał za tym również pogarszający się stan jego zdrowia. Z miesiąca na miesiąc tracił wzrok. Nie zrezygnował jednak z polityki całkowicie, piastując w szeregach obozu narodowego ważne funkcje (w 1918 r. otrzymał godność członka honorowego SDN). Po powrocie do Lwowa włączył się ponownie do prac miejscowej grupy Ligi Narodowej⁵⁸. Uczestniczył w zgromadzeniach obywatelskich we Lwowie (9 października 1918 r.) i próbie utworzenia dzielnicowej Rady Narodowej jako zwierzchniego organu narodowego w tej dzielnicy, całkowicie niezależnego od zaborców, uznającego paryski Komitet Narodowy Polski za narodowe przedstawicielstwo po stronie ententy. Oprócz działalności politycznej w sferze aktywności Pawlikowskiego pozostawały wówczas inne sprawy, wystarczy wspomnieć o planach wydawniczych (gdy 18 października 1918 r. omawiał z prof. Kazimierzem

⁵⁵ Barwny opis trudów podróży pozostawili Zygmunt Wasilewski (*Życiorys. Fragment* 22, „Myśl Polska”, 15 IV 1959) i Stanisław Grabski (*Pamiętniki...*, t. 1, s. 275–276). W specjalnie przygotowanym powozie, kierowanym przez Karola Wierczaka i Marynę Pawlikowską, jechał Jan Gwalbert „w złym stanie zdrowia był przedmiotem szczególnej troski”. W czasie jednego z postojów synowa Pawlikowskiego grała na fortepianie, a Michał Pawlikowski śpiewał francuskie romanse. W Krzemieńcu Jan Gwalbert, rozmiłowany w twórczości Słowackiego, „wypatrywał miejsc pamiątkowych po drodze”.

⁵⁶ Pawlikowski został prezesem komitetu utworzonego we Lwowie 10 II 1915 r., przyczyniając się do rozszerzenia jego działalności charytatywnej na 16 powiatów wschodniogalicyskich; utworzono struktury miejskie, parafialne i gminne („Zjednoczenie”, 22 III 1915). Skład komitetu: Pawlikowski – prezes, Stanisław Grabski i Leonard Stahl – wiceprezesi, Władysław Michejda i Stanisław Biega – sekretarz oraz członkowie: Józef Milewski, Stefan Bryła, Bolesław Bator, Wojciech Dembiński, Stanisław Gawlikowski, Kazimierz Kamieniobrodzki, Adam Kauczyński, Tadeusz Moszyński, Eugeniusz Piasecki, Zygmunt Raczkowski, Jan Pieracki, Jan Rogowski, Emil Roiński, Roman Sochaczewski, Władysław Szumowski, Józef Wczelak, Zygmunt Wasilewski, Alfred Zachariewicz (*Kalendarz Polski. Rocznik Wychodźstwa Polskiego w Rosji na r. 1916*, s. 224–225).

⁵⁷ M. Korzeniowski, *Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905–1920*, Lublin 2009, s. 231.

⁵⁸ Zob. S. Rudnicki, *Lwowska grupa Ligi Narodowej w świetle własnych protokołów z lat 1918–1919*, „Przegląd Historyczny” 1977, nr 4, s. 731–732.

Twardowskim kolejne tomy wydawnictwa „Wiedza i Życie”⁵⁹, a także o trosce o ludność cywilną poszkodowaną na skutek wojny. Od 8 lipca 1919 r. zasiadał w Radzie Opiekuńczej Okręgowej dla Galicji Wschodniej, koordynującej prace stowarzyszeń niosących pomoc potrzebującym⁶⁰.

W związku z postępującym procesem zjednoczenia dzielnic niepodległej Rzeczypospolitej w marcu 1919 r. podjęto wysiłki na rzecz utworzenia jednolitego stronnictwa narodowego. W warszawskich obradach jako delegat SDN b. zaboru austriackiego Pawlikowski został wybrany 2 marca do trójdzielnicowego Komitetu Wykonawczego SDN⁶¹. Zasiadał również w prezydium I Wszechpolskiego Zjazdu Związku Ludowo-Narodowego (11–12 maja 1919 r.), nowej formacji politycznej, mającej za zadanie połączenie wszystkich ugrupowań narodowych i centrowych⁶². Pierwotna koncepcja nie doczekała się realizacji. Dopiero po kilkumiesięcznych wysiłkach powołano Związek Ludowo-Narodowy, łączący głównie działaczy endeckich należących dotąd do SDN trzech zaborów oraz „bezpartyjnych” działaczy narodowych. Pawlikowski został wybrany do Rady Naczelnej tej partii (27 października 1919 r.)⁶³. Jego osobistym sukcesem stał się pierwszy po zakończeniu wojny zjazd SDN-ZLN dzielniczy małopolskiej we Lwowie, w którego organizowaniu przypadła Pawlikowskiemu główna rola. W okólniku skierowanym do członków stronnictwa (z 3 maja 1920 r.) wyrażał w imieniu zarządu nadzieję, „że na zjazd ten przybędzie do Lwowa wielka ilość naszych członków ze wszystkich stron wschodniej Małopolski”, a także mężów zaufania i prezesów kół, z naciskiem na przybycie włościan⁶⁴. Zjazd odbył się 30 maja z udziałem delegatów z 36 powiatów. Janowi G. Pawlikowskiemu przypadł zaszczyt przewodniczenia obradom, wygłosił programowe przemówienie i został ponownie wybrany na prezesa Zarządu Dzielnicowego⁶⁵. W chwili zagrożenia bytu państwa prezes w imieniu ZLN zwrócił się w lipcu 1920 r. z apelem o wstępowanie do szeregów Wojska Polskiego bądź Straży Obywatelskiej⁶⁶.

⁵⁹ K. Twardowski, *Dzienniki, cz. 1: 1915–1927*, oprac. R. Jadczyk, Toruń 1997, s. 65.

⁶⁰ M. Przeniosło, *Rady Opiekuńcze w Galicji 1919–1921*, Kielce 2014, s. 44.

⁶¹ *Zjazd wszechpolski w Warszawie*, „Ilustrowany Dziennik Polski” 8, 6 III 1919; „Słowo Polskie”, 8 III 1919.

⁶² *Zjazd Związku Ludowo-Narodowego*, „Gazeta Warszawska”, 13 V 1919; „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 13 V 1919.

⁶³ *Sprawozdanie z II Zjazdu Wszechpolskiego Związku Ludowo-Narodowego, który odbył się 26 i 27 października 1919 r. w Warszawie*, Warszawa 1919, s. 29.

⁶⁴ LBN NAN Ukrainy, cz. III: Archiwum Pawlikowskich, zespół 76, Wspomnienia i pamiętniki Michała Pawlikowskiego dotyczące wydarzeń z lat 1922–1927; Okólnik podpisany przez Jana Gwalberta Pawlikowskiego i Franciszka Oziębłego, sekretarza zarządu SDN, Lwów, 3 V 1920 r., k. 1.

⁶⁵ Pawlikowski zwrócił uwagę na podstawowe hasła stronnictwa: „Jednoczą się one w ogólnym programie, którego część pierwsza, ogólna, jako podstawowa zawsze obowiązuje, a druga »na dziś« – musi pewnej ulec zmianie – na drugie „dziś”. Z przykazań obowiązujących na pierwszym miejscu »nie będziesz miał bogów cudzych nade mną«, tak mówi Ojczyzna, bo pierwszy obowiązek na tej ziemi służyć Matce-Ojczyźnie, nie będziesz zatem uważał interesu osobistego, klasowego za interes wyższy od interesu całości. Drugim punktem programu – to hasło wszechpolskości, w myśl którego każda część naszej ziemi równa się drugiej, nigdzie nie jesteśmy gośćmi, ale wszędzie u siebie. Byliśmy stronnictwem narodowym i demokratycznym, w którym to wyrazie tkwiła równość, pojęta według charakteru pracy i zasług. Następnym punktem programu płynię z chrześcijańskiej naszej moralności, nie znaleźmy polityki brudnych dróg. Dożyliśmy chwili, w której urzeczywistnione zostały nasze sny i nasze zasługi” (*Zjazd Stronnictwa N.D. i Związku Ludowo-Narodowego Wschodniej Małopolski*, „Słowo Polskie”, 1 VI 1920).

⁶⁶ *Pod nakazem chwili. Wezwanie do członków Związku Ludowo-Narodowego*, „Słowo Polskie”, 8 VII 1920.

Funkcję prezesa pełnił do początku 1921 r., kiedy to Komitet Dzielnicowy ZLN na posiedzeniu 9 stycznia przyjął do wiadomości „wyrażone niejednokrotnie przez Pana Prezesa życzenie zwolnienia go z obowiązków Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, które to obowiązki pełniłeś, Czcigodny Panie Prezesie, przez lat 13, z wielką dla Stronnictwa naszego chlubą i wielkim dla wszechpolskiej idei narodowej pożytkiem”. Jednogłośnie obdarzono Pawlikowskiego godnością prezesa honorowego. Jego następcą został dr Jan Rozwadowski⁶⁷.

Pawlikowski nie szczędził funduszy na wspieranie działalności polskich organizacji narodowych, Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, a przede wszystkim stronnictwa (ZLN)⁶⁸. Przez niemal cały okres II Rzeczypospolitej pojawiał się na kolejnych zjazdach ZLN wśród honorowych gości, a po przewrocie majowym wstąpił do Stronnictwa Narodowego, nie odegrał tam już jednak żadnej ważnej roli. Pozostał wierny koncepcji „polityki polskiej”, wycofując się na obrzeża bieżącej polityki w momencie zakończenia nieustannych zabiegów o wolną, niepodległą i zjednoczoną ojczyznę. W tej materii jego wkład pozostaje niekwestionowany, ale i niemierzalny. Kontynuatorem jego koncepcji był syn Michał, odgrywający ważną rolę w małopolskich strukturach obozu narodowego⁶⁹.

Polityka, choć niezwykle ważna w życiu Pawlikowskiego, współistniała z jego dokonaniami społecznymi i naukowym zaangażowaniem. Podjęte jeszcze w XIX w. badania nad ekosystemem polskich Tatr kontynuował w latach następnych. Na łamach pism specjalistycznych (np. „Wierchy”; „Tatry”; „Przewodnik Tatrzański”), codziennych (np. „Słowo Polskie”; „Kurier Lwowski”) i ideowo-politycznych (np. „Myśl Polska”) chwalił piękno polskiej przyrody, proponował konkretne rozwiązania prawne dotyczące jej ochrony, przypominał wreszcie sylwetki polskich taterników, przewodników tatrzańskich i animatorów ruchu ochrony przyrody. W 1913 r. na łamach „Lamusa” opublikował rozprawę pt. *Kultura a natura*, która stała się pierwszym rodzimym manifestem ochrony przyrody⁷⁰. Była to praca pionierska, wszechstronna, w której utylitarne i estetyczne aspekty ochrony przyrody łączyły się z wątkami etycznymi, patriotycznymi i uniwersalnymi wartościami humanistycznymi. Razem z kilkoma jeszcze rozprawkami (np. *O celach i środkach ochrony przyrody; Społeczna organizacja ochrony przyrody*) stanowiła ona swoisty „dekalog ekoetyki” (etyki ekologicznej) i ruchu tzw. swojszczyzny.

Pawlikowski napisał łącznie kilkaset tekstów poświęconych ochronie przyrody i ekosystemu tatrzańskiego, w większości publikowanych na łamach „Wierchów” (kontynuacji „Pamiętnika Tatrzańskiego”), które w latach 1923–1934 redagował. Wchodził

⁶⁷ LBN NAN Ukrainy, cz. III: Archiwum Pawlikowskich, Materiały związane z nauką i społeczną działalnością Jana Gwalberta Pawlikowskiego, Pismo sekretariatu ZLN Małopolski Wschodniej, podpisane przez Jana Rozwadowskiego, Lwów, 14 I 1921 r., k. 25.

⁶⁸ Zgodnie z uchwałą władz naczelnych ZLN zwrócono się do ziemian z apelem o dobrowolne wpłaty w wysokości „od 50 gr. do 1 zł od morgi gruntów, zależnie od stanu zadłużenia ziemi, ilości nieużytków, obciążenia majątków serwitutami” (LBN NAN Ukrainy, cz. III: Archiwum Pawlikowskich, zespół 76, Korespondencja Jana Gwalberta Pawlikowskiego. Listy do różnych organizacji, towarzystw, wydawnictw i osób prywatnych 1881–1930, Pismo Zarządu Głównego ZLN, Warszawa, 30 X 1926 r.).

⁶⁹ Zob. *ibidem*, Wspomnienia i pamiętniki Michała Pawlikowskiego dotyczące wydarzeń z lat 1922–1927.

⁷⁰ „Lamus” 1912–1913, nr 4.

również w skład redakcji pisma „Ochrona Przyrody” (1920–1939). Pisywał także wiersze i baśnie tatrzańskie, podhalańskie, ale i odwołujące się do dziejów Słowiańszczyzny (zawierające wątki mitologiczne), zazwyczaj pod pseudonimem Jan Bystrzan Koziniecki.

W swoich „ekologicznych” bojach stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych animatorów ruchu obrony przyrody. W 1913 r. został członkiem honorowym Towarzystwa Tatrzańskiego (także Sekcji Turystyki Towarzystwa Tatrzańskiego i Klubu Wysokogórskiego), w 1932 r. Związku Górali, a w 1937 r. Ligi Ochrony Przyrody. Opracował program Towarzystwa Tatrzańskiego, który przez wiele lat pozostawał niezmienny. Co ciekawe, był także uważany za autora „doktryny” etosu wspinaczki wysokogórskiej, która zakładała zwalczanie rekordomanii i ograniczenie ułatwień we wspinaczce. Zasady te przyjęły m.in. Niemiecko-Austriacki Związek Alpejski i Międzynarodowa Unia Alpinistyczna.

W latach 1919–1925 był też Pawlikowski wiceprezesem Tymczasowej Komisji Ochrony Przyrody, Państwowej Komisji Ochrony Przyrody oraz Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Należał do twórców statutu Ligi Ochrony Przyrody (1928 r.) oraz ustawodawstwa o ochronie przyrody wraz z przepisami szczegółowymi (1934 r.).

Jak już zostało wcześniej powiedziane, od 1912 r. Pawlikowski utworzył w ramach Towarzystwa Tatrzańskiego Sekcję Ochrony Przyrody. Chcąc zachować w możliwie nienaruszonym, wolnym od ingerencji człowieka stanie przyrodę tatrzańską, protestował przeciwko masowej turystyce pieszej, nieracjonalnej zabudowie urbanistycznej Podhala, rozwojowi handlu w pobliżu terenów górskich, budowie drogi i schroniska nad Morskim Okiem, ustawieniu krzyża na Giewoncie. Należał do współorganizatorów protestów w sprawie budowy schronisk nad Czarnym Stawem Gąsienicowym i pod Rysami, przeciwko budowie kolejki linowej na Gubałówkę i Kasprowy Wierch. Domagał się utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego. Batalię o zachowanie nieskażonej ingerencją człowieka przestrzeni przyrodniczej jednak przegrał. Jan Alfred Szczepański pisał w artykule pośmiertnym, poświęconym Pawlikowskiemu: „Umierając, widział Jan Gwalbert ruinę swych ideałów [...] realizacja jego wielkiej idei – Parku Narodowego Tatrzańskiego – jest symbiozą z nowotworem kolejek i infekcją ceprostrad, jest kapitulacją przed niszczycielskim już swą liczebnością tłumem [...]. Łasi na forszę górale stanęli w pierwszym rzędzie szeregu niszczycieli Tatr”⁷¹.

Pawlikowski uchodził także za animatora tzw. stylu zakopiańskiego w architekturze. Wspierał wysiłki Stanisława Witkiewicza, aby miejscowościom podgórskim nadać specyficzny styl urbanistyczny. Witkiewicz zaprojektował też dla Pawlikowskiego słynny „Dom pod Jedłami” na stoku Koziańca w Zakopanem. Pawlikowski podkreślał, iż styl zakopiański jest wyrazem zespolenia w jedną całość wszystkich warstw narodu. Oprócz doceniania walorów estetycznych i rozmiłowania w folklorze Tatr nie małe znaczenie miała tutaj, jak widać, również intuicja patriotyczna⁷².

⁷¹ J.A. Szczepański, *U kolebki taternictwa. Z powodu zgonu J.G. Pawlikowskiego*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 18 III 1939.

⁷² J.G. Pawlikowski, *O stylu zakopiańskim*, Warszawa 1931.

Jednak najtrwalszy wkład Pawlikowskiego w kulturę narodową można zauważyć w dziedzinie badań dorobku literackiego Juliusza Słowackiego. W stulecie urodzin wieszczka Pawlikowski napisał dwie rozprawy pt. *Studia nad Królem Duchem* (Warszawa–Lwów–Kraków 1909) oraz *Mistyka Słowackiego* (Lwów 1909), a w 1910 r. pracę pt. *O prochy Słowackiego* (Lwów 1910). W latach następnych wraz ze swoim synem, Michałem Gwalbertem, nadal pogłębiał studia nad twórczością Słowackiego. W efekcie w 1924 r. wydał na podstawie rękopisów *Króla Ducha* z komentarzem liczącym około pięćset stron⁷³. Za pracę na niwie literackiej został włączony w poczet członków Polskiej Akademii Umiejętności, a w 1935 r. uhonorowany Złotym Wawrzynem Akademickim Polskiej Akademii Literatury.

Jan Gwalbert zmarł 5 marca 1939 r. we Lwowie. „Był to umysł wybitny, ale i wszechstronny – pisał w osobistym wspomnieniu Karol Wierczak. – Należał bezsprzecznie do szczytów świata umysłowego Polski. Mimo wielkich zasług na polu polityki narodowej, która przygotowywała Polsce zjednoczenie i niepodległość, mimo tak wybitnej, powszechnie znanej pracy naukowej i literackiej odszedł w zaświaty bez odznaczeń państwowych. I przez to także należy do plejady prawdziwie wielkich Polaków”⁷⁴.

Pawlikowskiego pochowano na Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem. Pogrzeb zgromadził tłumy górali, reprezentantów różnych związków, stowarzyszeń, instytucji, liderów Stronnictwa Narodowego, duchowieństwo, ludzi świata nauki i kultury. Mowy pożegnalne przygotowali między innymi: Stanisław Głąbiński („Słowo Narodowe” 1939, nr 68), Zygmunt Wasilewski, Stanisław Pigoń („Warszawski Dziennik Narodowy”, 22 III 1939; „Słowo Narodowe”, 15 III 1939; „Zakopane”, 15 III 1939), Władysław Szafer („Zakopane”, 15 III 1939), Maciej Zajączkowski („Zakopane”, 15 III 1939), Zdzisław Czapliski („Zakopane”, 15 III 1939), Wojciech Roj („Zakopane”, 15 III 1939). Artykuły pośmiertne zamieściło niespełna siedemdziesiąt polskich pism branżowych, naukowych, ideowo-politycznych, ogólnokrajowych i regionalnych. Pisali o Pawlikowskim między innymi: Karol Wierczak, Stanisław Stroński, Stanisław Głąbiński, Jan Rembieliński, Zygmunt Leśnodorski, Jan Alfred Szczepański, Zygmunt Wasilewski, Władysław Szafer, Kazimierz Krobicki, Stanisław Kozicki, Stanisław Grabski, Stanisław Wasylewski, Stanisław Starzewski, Tomasz Skrzyszewski, Adam Wodziczko, Stanisław Pigoń, Tadeusz Grabowski i wielu innych.

SŁOWA KLUCZOWE

idea narodowa, niepodległość, Jan Gwalbert Pawlikowski, Narodowa Demokracja, Galicja Wschodnia

⁷³ Lwów–Kraków 1924; kolejne wydanie w 1925 r.

⁷⁴ Ś.P. Jan Gwalbert Pawlikowski, „Słowo Narodowe”, 7 III 1939. Karol Wierczak się mylił. Jan Gwalbert Pawlikowski za wkład w rozwój kultury narodowej otrzymał order Polonia Restituta.

TOMASZ SIKORSKI – historyk, politolog, profesor Uniwersytetu Szczecińskiego, pracownik Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US, Ośrodka Badań Biograficznych US, autor i współautor kilkadziesiątu książek (w tym redaktor prac zbiorowych), m.in.: *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej Polski (1979–1989)* (2011, II wyd. – 2012); *Niezłomni w epoce fałszywych proroków. Środowisko „Tygodnika Warszawskiego” (1945–1948)* (2013; wspólnie z Marcinem Kuleszą); *Dziennik Juliusza Zdanowskiego (lata 1915–1935)*, tomy 1–7, red. i oprac.: J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor (2013–2015); *Liga Narodowa (1893–1928) – wybór relacji*, wstęp i oprac. T. Sikorski, A. Wątor (2015); wielu artykułów naukowych i popularnonaukowych. W obszarze jego zainteresowań pozostają przede wszystkim: historia ruchów politycznych i społecznych, myśl polityczna, historia idei, biografistyka, kultura (zwłaszcza literatura i film) a polityka, ideologia. Laureat Nagrody KLIO, Konkursu „Książka Historyczna Roku. Nagroda im. Oskara Haleckiego”, nominowany do Nagrody Historycznej tygodnika „Polityka”, stypendysta Polonia Aid Foundation Trust.

ADAM WĄTOR – historyk, absolwent UJ, prof. zwyczajny Uniwersytetu Szczecińskiego, kierownik Zakładu Historii XIX i XX wieku w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych US, kierownik Ośrodka Badań Biograficznych przy Wydziale Humanistycznym US, członek Rady Naukowej Polskiego Słownika Biograficznego (Kraków), redaktor naczelny „Polish Biographical Studies”, autor i współautor wielu monografii i innych publikacji naukowych, m.in.: *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku* (2002), *Słownik biograficzny Narodowej Demokracji w Galicji* (2008), *Korespondencja i papiery polityczne Jana Gwalberta Pawlikowskiego z lat 1904–1914* (współautor T. Sikorski, 2014), *Dziennik Juliusza Zdanowskiego (lata 1915–1935)*, tomy 1–7, red. i oprac.: J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor (2013–2015); *Liga Narodowa (1893–1928) – wybór relacji*, (współautor T. Sikorski, 2015), *Stanisław Zieliński. Liga Narodowa na Rusi 1890–1920. Fragment historii pracy polskiej na kresach południowo-wschodnich* (2016) i in. Zainteresowania naukowe dotyczą następujących obszarów badawczych: myśl polityczna XIX i XX w., historia polskiego parlamentaryzmu, nowoczesne nurty polityczne na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX stulecia, dzieje partii i obozów politycznych, zwłaszcza Narodowej Demokracji, prasoznawstwo, historia ziemiaństwa, biografistyka.

National-independence Activity of Jan Gwalbert Pawlikowski (until 1921)

This article is the first in Polish historiography to attempt to show the political activity of Jan Gwalbert Pawlikowski. Pawlikowski was a member of the Galician intellectual elite. He was a well-known economist, columnist, literary historian, cultural patron, climber, pioneer of nature conservation, but also a politician. Throughout his life he was consistently associated with the movement of the National Democracy as many associations, organizations and banks (e.g. Galician Economic Association, Land Reclamation Bank, Parcel Bank, Agricultural Wheel Association, Organization of National Unity, Society Poland). He sat on the Central Committee The National League, co-organized the National Democratic Party in Galicia (in the years 1907–1914 he was the president),

sat in the General Council of the People's and National Union. He participated directly in the most important political events in Eastern Galicia, and after 1918 he became actively involved in public activity in 2nd Polish Republic.

KEYWORDS

national idea, independence, Jan Gwalbert Pawlikowski, National Democracy,
East Galicia

ELŻBIETA WOJCIESZYK

ZACZEŁO SIĘ OD SKAUTINGU. PRZYCZYNEK DO BIOGRAFII GEN. BRYG. JANA KĄKOLEWSKIEGO (1893–1977)

WSTĘP

Jan Kąkolewski, od wczesnej młodości zafascynowany skautingiem, należał do czołowych konspiratorów w zaborze pruskim, był powstańcem wielkopolskim, jednym z żołnierzy wielkopolskich biorących udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920 r., a w II Rzeczypospolitej do 1933 r. – żołnierzem zawodowym. Podczas II wojny światowej działał w zbrojnej konspiracji niepodległościowej. Po 1945 r. starał się przetrwać komunizm, zajmując się m.in. rolnictwem, aby utrzymać rodzinę. W okresie Października '56 przystąpił do kolejnego starcia, tym razem o właściwe roztoczenie opieki nad weteranami powstania wielkopolskiego. Właśnie wtedy władze bezpieczeństwa zaczęły się nim szczególnie interesować. Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie losów Jana Kąkolewskiego, od wczesnej młodości angażującego się w walkę o niepodległą Polskę.

Podstawą źródłową są dokumenty przechowywane w zbiorach Archiwum Państwowego w Poznaniu, dotąd nieznanne materiały z Archiwum IPN, a także opublikowane w latach sześćdziesiątych wspomnienia Kąkolewskiego. Posiłowano się opracowaniami odnoszącymi się do szerszego kontekstu omawianych wydarzeń.

W WIELKOPOLSKIM SKAUTINGU

Polską młodzież w zaborze pruskim w XIX w. wychowywano w duchu narodowym i wpajano jej zasady solidaryzmu, poświęcenia dla ojczyzny, walki orężnej o niepodległość Polski i wiary w lepszą przyszłość¹. Takie ideały wyznawał także

¹ Szerzej m.in. J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887–1919*, Poznań 2002, s. 198–248.

Jan Kąkolewski, ps. „Dziadek”, „Gracjan”, „Józef”, „Stefan”, „Zaręmba”, ur. 23 grudnia 1893 r. w Pobiedziskach, zm. 22 września 1977 r. w Poznaniu, syn Bronisława i Stanisławy z d. Cierpki. Studiował w Królewskiej Wyższej Szkole Budowy Maszyn w Poznaniu, skąd został wydalony za działalność niepodległościową, podobnie jak później z uczelni technicznej w Essen². Od 1908 r., gdy miał piętnaście lat, był czynny w tajnych organizacjach młodzieżowych i w tymże roku założył wojskowo-wywiadowczą organizację Biały Orzeł, która skupiała młodzież z poznańskiego Śródmieścia, Jeźyc i Głównej³.

Od 1911 r. należał do Towarzystwa Samokształcającej się Młodzieży Polskiej „Iskra”. W tym czasie w Wielkopolsce nasiliły się nastroje patriotyczne, a w środowisku młodzieży pozaszkolnej powstawały bojówki wojskowo-wywiadowcze o różnych kryptonimach. W listopadzie 1912 r. Jan Kąkolewski przekształcił bojówki w Poznaniu w drużynę „Żuaw”, co było nawiązaniem do legendarnego oddziału „żuawów śmierci” z okresu powstania styczniowego. Miał on już wtedy dojrzałe projekty odzyskania niepodległości Polski. Opowiadał się za taktyką partyzancką i rozpoczął szkolenie o charakterze wojskowym skupionej wokół siebie czterdziestoosobowej grupy młodzieży. Kontaktował się z przedstawicielami tajnej Obrony Narodowej, którzy uznali takie kursy za przedwczesne. Drużyna „Żuaw” połączyła się później z założonym w czerwcu 1913 r. Towarzystwem Skautów Jagiełło – utworzono wspólną drużynę skautową im. Władysława Jagiełły, na której czele stanął Kąkolewski. To wszystko sprawiło, że w tym czasie należał do czołowych działaczy konspiracji niepodległościowej w Poznańskim⁴.

W trakcie I wojny światowej wcielono go do wojska niemieckiego⁵. Kiedy latem 1914 r. zgodnie z rozkazem mobilizacyjnym wyjechał do Nadrenii, jego miejsce w drużynie skautowej zajął Bronisław Pawłowski, poprzednio sekretarz Towarzystwa „Iskra”⁶. Jesienią 1917 r. odżyły inicjatywy wojskowe w ruchu skautowskim i zaktywizowała się Polska Organizacja Wojskowa zaboru pruskiego (POWZP), której głównym organizatorem był Wincenty Wierzejewski. 15 lutego 1918 r. w gmachu muzeum obok hotelu Bazar, gdzie ukrywał się poszukiwany przez Niemców Wierzejewski, zaprzysiężono pierwszych dziesięciu członków POWZP (następnych w marcu, a w kwietniu bojówkę Jana Kąkolewskiego, który zdążył zdezerterować z wojska niemieckiego i przybyć do Poznania). Latem 1918 r. struktura skupiała 160 członków w Poznaniu i około 80–100 w placówkach terenowych. Większość z nich miała za sobą przeszkolenie wojskowe

² M. Paluszkiwicz, J. Szews, *Kąkolewski Jan* [w:] M. Paluszkiwicz, J. Szews, *Słownik biograficzny członków tajnych towarzystw gimnazjalnych w Wielkim Księstwie Poznańskim 1850–1918*, Poznań 2000, s. 95; zob. też m.in. hm. M. Pietrzykowski, *Historia harcerstwa wielkopolskiego*, t. 1: 1912–1920. *Od skautingu do harcerstwa*, Poznań 2004, *passim*.

³ J. Karwat, *Od idei do czynu...*, s. 271.

⁴ T. Böhm, *Gen. bryg. Jan Kąkolewski. Skaut i żołnierz (1893–1977)*, Poznań 2012, s. 15; Z. Grot, *Przedświt i świt wolności w Poznaniu* [w:] Z. Grot, A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, do druku podał R. Wryk, Poznań 2006, s. 18; J. Karwat, *Od idei do czynu...*, s. 237–240, s. 271; M. Paluszkiwicz, J. Szews, *Kąkolewski Jan...*, s. 95.

⁵ AIPN Po, 08/885, Protokół przesłuchania świadka, Kostrzyn, 17 V 1950 r., k. 8–10; J. Kąkolewski, *Niepokorny dowódca* [w:] *Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego*, wybór i oprac. J. Karwat, Poznań 2007, s. 93–112.

⁶ J. Karwat, *Od idei do czynu...*, s. 237.

i doświadczenia frontowe. Kąkolewski na zlecenie Wierzejewskiego wyjeżdżał na prowincję do Pleszewa, Kościana, Krotoszyna, aby nawiązać kontakt z dawnymi skautami i zmobilizować ich do walki z Niemcami⁷.

W POWSTANIU WIELKOPOLSKIM 1918–1919

W trakcie dalszych poczynań najbardziej radykalni, nieuznający kierownictwa Wydziału Bezpieczeństwa Naczelnej Rady Ludowej przywódcy grup bojowych utworzyli oddział wykonawczo-wywiadowczy pod dowództwem znanego poznańskiego konspiratora Jana Kalinowskiego. Jednostka ta liczyła ok. stu osób i dzieliła się na dwie grupy (jedną dowodził Jan Kąkolewski, a drugą Stanisław Nogaj), podlegała Mieczysławowi Andrzejewskiemu jako komendantowi POWZP. Kąkolewski pełnił całodobowe dyżury w lokalu przy ul. św. Marcin, na rogu ul. Wysokiej. Ostrzegał przed planowanymi rewizjami i dostarczał też informacji, skąd można uzyskać uzbrojenie i sprzęt⁸.

26 grudnia 1918 r. przybył do Poznania owacyjnie witany przez Polaków Ignacy Paderewski. 27 grudnia Niemcy urządzili na ul. św. Marcin paradę wojskową, podczas której zrywali polskie i koalicyjne flagi. Doszło do zamieszek, wywiązała się walka, która rozpoczęła powstanie wielkopolskie, koordynowana początkowo przez POWZP. 27 grudnia Kąkolewski obchodził imieniny i pod tym pretekstem duża grupa młodych ludzi zebrała się w mieszkaniu Czesława Zabłockiego na Wielkich Garbarach – tam otrzymali wiadomość, że Niemcy zrywają polskie sztandary. Kąkolewski zarządził alarm swojej grupy, która wyszła na ulicę, gdzie było słychać strzały, salwy i polskie pieśni. Zameldował się u swego kolegi Jana Kalinowskiego. Zgłaszały się do nich osoby chcące walczyć z Niemcami. Spontanicznie powstały różne oddziały. Centrum ruchu powstańczego utworzyło się w Poznaniu w hotelu Bazar, na rogu ulic Neue Strasse i Wilhelmstrasse (obecnie ul. Paderewskiego i Aleje Marcinkowskiego), gdzie przebywali Kalinowski i Roman Wilkanowicz. Kąkolewski ze swoim oddziałem zajął muzeum. Kolejne rozkazy otrzymał z Bazaru. Kiedy do muzeum dotarł kolejny konspirator – Stanisław Nogaj – zaprowadził porządek wśród ochotników, z których formował zastępy, plutony, kompanie. Współpracując z Nogajem (ps. „Jan Piłat”) i Kalinowskim, tak stworzony oddział operował w pobliżu Bazaru, pilnował placówki utworzonej w gmachu muzeum. Tam stacjonował do 5 stycznia 1919 r., biorąc udział w walkach z Niemcami w różnych punktach miasta, a następnie otrzymał rozkaz przeniesienia się do koszar 5 Pułku Artylerii Ciężkiej na Gołęczynie. Początkowo oddział składał się z samych poznaniaków, ale wkrótce wzmocnili go polscy ochotnicy napływający z całej Rzeszy niemieckiej, gotowi do uczestnictwa w walkach fron-

⁷ T. Böhm, *Od skautingu do Harcerskiego Pogotowia Wojennego w Wielkopolsce (1912–1945). Wojskowość w działalności harcerstwa wielkopolskiego*, Poznań 2009, s. 46–49; J. Karwat, *Od idei do czynu...*, s. 322, 340–341; J. Kąkolewski, *Niepokorny dowódca...*, s. 111.

⁸ J. Karwat, *Od idei do czynu...*, s. 382.

towych. 28 stycznia 1919 r. z rozkazu tworzącego Wojsko Wielkopolskie gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego jednostkę zreorganizowano, a Kąkolewskiego mianowano podporucznikiem. 29 stycznia 1919 r. oddział otrzymał rozkaz wyruszenia na front północny powstania wielkopolskiego – do Kcyni. Prowadzone tam zmagania miały duże znaczenie dla rozszerzenia zrywu na Pomorze. Wszelkie działania natrafiały na silny opór Niemców⁹.

Po przybyciu do Kcyni jednostkę natychmiast skierowano do kontrnatarcia na Niemców, którzy atakowali powstańców. 30 stycznia 1919 r. zajęli oni miejscowość Studzienki, bronioną przez kompanię nakielską, wchodzącą w skład baonu kcyńskiego, pod dowództwem sierż. Jana Ziarnka. Wycofał on swoją kompanię kilka kilometrów na południe, na linię Szczepice–Rozstrzębowo. Tam jego siły wsparła poznańska kompania Kąkolewskiego. Ciężkie starcia toczyły się ze zmiennym szczęściem przez kilka dni. Niemcy dysponowali znacznymi siłami, m.in. baonami piechoty, pociągiem pancernym, armatami i marynarzami. Polskim wojskom powstańczym na pomoc przybyły m.in. kompanie średzka, nakielsko-wrzesińsko-gnieźnińska, pakoska. Walczyli też por. Jan Kalinowski ze swoją doświadczoną w boju jednostką wywiadowczo-wykonawczą i Jan Kąkolewski ze swymi oddziałami, w tym popularnymi „barankami”, zwanymi tak od noszonych krótkich kozuszków. Po trudnych zmaganiach wyparli Niemców za Noteć, jednak w walkach zginęło 36 ludzi. Pozostali utworzyli linię bojową od Rozstrzębowa przez Szczepice do Smogulca. Komendantem tego odcinka był Kąkolewski. Stabilizacja frontu nastąpiła dopiero 3 lutego 1919 r.¹⁰

W połowie marca 1919 r., kiedy Kąkolewski przebywał na urlopie, do jego oddziału dotarła wiadomość, że z rozkazu gen. Dowbor-Muśnickiego aresztowano Stanisława Nogaja i osadzono w więzieniu w Forcie Grolman. Na wieść o tym żołnierze zbuntowali się, postanowili opuścić front i wyjechać do Poznania, aby uwolnić Nogaja. Grupa ta początkowo liczyła ok. dwudziestu ludzi. Nazwano ich oddziałem śmierci, gdyż na znak protestu zawiesili na czapkach blaszane trupie czaszki i maszerowali w stronę Poznania. Po drodze – w Kcyni, a później w Wągrowcu – bezskutecznie próbowano ich rozbroić i rozproszyć. Kąkolewski i Kalinowski interweniowali w sztabie frontu północnego i w Głównej Komendzie Dowbor-Muśnickiego. Ostatecznie otrzymali obietnicę uwolnienia Nogaja i zgodę, by cały oddział śmierci, w pełnym rynsztunku, przyjechał do Poznania. Tam jego członkowie zostali skoszarowani w reducie VI na Gołęczynie. Dołączyli do nich inni krytycznie nastawieni powstańcy z Jarocina. Wkrótce powstał tzw. baon śmierci pod dowództwem por. Jana Kalinowskiego¹¹.

⁹ A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Zarys dziejów*, Warszawa–Poznań 1988, s. 240–246; A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie. Zarys dziejów* [w:] Z. Grot, A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie...*, s. 78–86.

¹⁰ J. Kąkolewski, *Niepokorny dowódca...*, s. 93–112; S. Łaniecki, *Walki o Kcynię, Szubin, Rynarzewo 29 stycznia – 3 lutego 1919 r.* [w:] *Walki Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, red. B. Polak, M. Rezler, Koszalin 2010, s. 253–262.

¹¹ J. Kąkolewski, *Niepokorny dowódca...*, s. 93–112; AIPN Po, 08/885, Protokół przesłuchania świadka, Kostrzyn, 17 V 1950 r., k. 8–10; J. Karwat, *Od idei do czynu...*, s. 70–74; M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008, s. 268–272.

UDZIAŁ W WOJNIE POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

Późną jesienią 1918 r. toczyły się rozmowy dyplomatyczne w sprawie polskiej granicy wschodniej. Trwały walki w Małopolsce Wschodniej. W marcu 1919 r. na pomoc żołnierzom polskim przybył m.in. oddział Wojska Wielkopolskiego, a kolejna kompania z Wielkopolski wyruszyła tam w sierpniu 1919 r. Na północy i w części środkowej tworzącej się granicy wschodniej narastało zagrożenie bolszewickie. W tym momencie Polska nie mogła podjąć walki z Rosją sowiecką. Wojsko Polskie było jeszcze bardzo mało liczebne. Aby poprawić sytuację, w dawnym zaborze austriackim (w Galicji Zachodniej) i rosyjskim (Królestwo Polskie) przeprowadzono przymusowy pobór. 26 listopada 1918 r. zaczęto tworzyć Dywizję Litewsko-Białoruską (DL-B) i szykowano się do odparcia ataku Armii Czerwonej, która mimo słabości nie zrezygnowała z realizacji celu strategicznego, jakim było udzielenie pomocy rewolucji niemieckiej. 13 marca 1919 r. gen. Stanisław Szeptycki, współorganizator i pierwszy szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, podjął decyzję o utworzeniu Frontu Litewsko-Białoruskiego, w lipcu 1920 r. przemianowanego na Front Północno-Wschodni¹².

W tym czasie do Poznania z Frontu Litewsko-Białoruskiego przyjechał ppłk Feliks Józefowicz, weteran powstania styczniowego, żołnierz I Korpusu Polskiego w Rosji, poszukujący oddziału, który można by wysłać na front wschodni. Tam skierowano wspomniany wyżej „baon śmierci” pod dowództwem por. Jana Kalinowskiego. W skład tej jednostki – ok. trzystuosobowego batalionu – weszli żołnierze sprawiający kłopoty dyscyplinarne, o zapatrywaniach rewolucyjnych, a także stosunkowo nieliczni ochotnicy. Jej członkowie byli umundurowani jak piechota Wojska Wielkopolskiego, lecz z metalową trupa główką (różnego wzoru) i ze skrzyżowanymi poniżej piszczelami na otokach rogatywek – było to nawiązanie do bardzo modnej w owym czasie symboliki oddziałów szturmowych i świadczyło o straceńczym charakterze oddziału¹³. W połowie kwietnia 1919 r. Kąkolewski wraz z całym „baonem śmierci” opuścił Poznań i wyjechał do Warszawy. Oficjalnie jednostką dowodził gen. Józefowicz, ale jej nieformalnym dowódcą był por. Kalinowski, a ppor. Kąkolewski został adiutantem¹⁴.

W Warszawie baon włączono do armii gen. Stanisława Szeptyckiego na Froncie Litewsko-Białoruskim – 18 października 1919 r. został wcielony do 6 pp Legionów. Kąkolewski dowodził tam 2 Kompanią. Kiedy bolszewicy przerwali front pod Leplem, 6 pp Legionów wziął udział w kontrakcji i dotarł aż pod Połock. Później od 1 lutego do 31 marca 1920 r. stał na linii demarkacyjnej i odparł kilka ataków – pod Pietryszkami, Turmontem i Horowyjem¹⁵. W kwietniu 1920 r. 6 pp Legionów w składzie 3 Armii grupy

¹² Między innymi L. Wyszczelski, *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, t. 1, Warszawa 2010, s. 68–125; *idem*, *Wojsko II Rzeczypospolitej. Armia ułanów, szarej piechoty i serca w plecaku. Od odzyskanej niepodległości do tragicznego września*, Warszawa 2014, s. 14–15; Szeptycki Stanisław [w:] J. Odziemkowski, *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920*, Warszawa 2004, s. 400.

¹³ T. Böhm, *Gen. bryg. Jan Kąkolewski...*, s. 48–49; B. Kruszyński, *Poznańcy w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1921*, Poznań 2010, s. 15; M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie...*, s. 268–272.

¹⁴ T. Böhm, *Gen. bryg. Jan Kąkolewski...*, s. 48–49.

¹⁵ B. Kruszyński, *Poznańcy w wojnie polsko-bolszewickiej...*, s. 15, 55; B. Polak, *Kąkolewski Jan (1893–1977)* [w:] *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich 1918–1919*, red. A. Czubiński, B. Polak, Poznań 2002, s. 150–151;

gen. Edwarda Rydza-Śmigłego walczył o Kijów. Najpierw w marszu ofensywnym pułk stoczył kolejne zwycięskie bitwy, m.in. 25 kwietnia pod Adamówką, 29 kwietnia pod Koczerwem i Stawiszczami, 1 maja pod Jurowem i 5 maja pod Iрпиem. 8 maja dotarł do Kijowa i zdobył dwa mosty, w tym jeden łańcuchowy na Dnieprze, broniony przez pułk piechoty sowieckiej, wspierany ogniem z karabinów maszynowych. Następnie, by osłonić lewe skrzydło 3 Armii gen. Rydza-Śmigłego, 6 pp Legionów wysłano w kierunku Hornostajpola, gdzie, jak się okazało, Sowieci skoncentrowali całą 25 Dywizję i brygadę jazdy baszkirskiej. Wobec dziesięciokrotnej przewagi nieprzyjaciela pułk nie atakował, lecz powstrzymywał napór, chroniąc skrzydło i dając dowództwu czas na przeprowadzenie dalszych działań. Przez trzy dni i noc pułk wytrwał na stanowiskach pod Hornostajpolem, odparł trzydzieści silnych ataków, a pod koniec 7 czerwca, kiedy został otoczony, przebił się, zabierając ze sobą rannych, armaty i uprowadzając jeńców. Będąc w odwrocie, stoczył kolejne bitwy, m.in. 11 czerwca pod Nową Groblą, 12 czerwca pod Borodzianką, a 8 sierpnia pod Świniuchami, gdzie odniósł sukces, zdobywając w ataku sześć armat i karabiny maszynowe. W walkach na tym terenie pułk poniósł jednak bardzo duże straty (ok. 50 proc. stanu osobowego). Po zreorganizowaniu i uzupełnieniu składu pod dowództwem płk. Stanisława Kozickiego został kolejną przewieziony pod Lubartów. 16–17 sierpnia 1920 r. wziął udział w kontrofensywie znad Wieprza i w bitwie warszawskiej. Następnie stoczył zwycięskie walki, m.in. pod Dołubowem i Łubinem 21 sierpnia i pod Sejnami 22 września, gdzie przerwał front nieprzyjacielski, przedarł się na tyły i wziął do niewoli cały pułk i zdobył dziesięć armat. 28 września 1920 r. wraz z 41 pp zajęł Lidę, odparł 21 Dywizję sowiecką i po czterech atakach zmusił ją do poddania się. Później wkroczył do Mińska, a zawieszenie broni zastało go pod Gródkiem Siemkowskim¹⁶.

Jan Kąkolewski za udział w wojnie polsko-bolszewickiej został czterokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych i otrzymał order *Virtuti Militari* V klasy (srebrny)¹⁷.

W WOJSKOWEJ SŁUŻBIE ZAWODOWEJ 1920–1933

W II RP losy skautów i powstańców wielkopolskich potoczyły się różnie. Wielu z nich brało udział w powstaniach śląskich, Jan Kąkolewski pozostał w 6 Pułku Piechoty Legionów¹⁸. Od czerwca 1921 do stycznia 1922 r. uczestniczył w kursie aplikacyjnym dla

Szeptycki Stanisław..., s. 400; zob. też m.in. *Wilno* [w:] J. Odziemkowski, *Leksykon bitew polskich 1914–1921*, Pruszków 1998, s. 144–147.

¹⁶ *Historia 6 Pułku Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego*, t. 1: *Tradycja*, Warszawa 1939, s. 157–161; G. Łukomski, B. Polak, M. Wrzosek, *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920. Działania bojowe. Kalendarium*, t. 1: *1 stycznia 1919 – 29 lutego 1920 r.*, red. B. Polak, Koszalin 1990, s. 18, 21–42; H. Królikowski, *6 pułk Legionów Józefa Piłsudskiego*, „*Szkice Podlaskie*” 2001, nr 9, s. 183–198.

¹⁷ *Kawalerowie orderu Virtuti Militari V klasy* [w:] *Historia 6 Pułku Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego...*, s. 165; *Odnaczeni Krzyżem Walecznych za walki z Ukraińcami i wojnę polsko-rosyjską w latach 1918–1920* [w:] *ibidem*, s. 186; T. Böhm, *Gen. bryg. Jan Kąkolewski...*, s. 52; M. Paluszkiwicz, J. Szews, *Kąkolewski Jan* [w:] M. Paluszkiwicz, J. Szews, *Słownik biograficzny...*, s. 95.

¹⁸ *Kawalerowie orderu Virtuti Militari V klasy...*, s. 165; *Odnaczeni Krzyżem Walecznych za walki z Ukraińcami...*, s. 186; T. Böhm, *Gen. bryg. Jan Kąkolewski...*, s. 52; M. Paluszkiwicz, J. Szews, *Kąkolewski Jan...*, s. 95.

oficerów piechoty¹⁹. W tym samym roku Ministerstwo Spraw Wojskowych zweryfikowało go w stopniu kpt. śl. st. piechoty ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 r.

Po powrocie ze szkolenia został mianowany dowódcą Szkoły Podoficerskiej 6 pp Legionów w Wilnie. W marcu 1925 r. przeniesiono go do Korpusu Ochrony Pogranicza na stanowisko kwatermistrza. Do 6 pp Legionów wrócił w listopadzie 1926 r., jako dowódca 2 baonu. W 1926 r. ukończył szkolenie dla wyższych oficerów w Rembertowie. 1 stycznia 1928 r. awansowano go do stopnia majora śl. st. Od marca 1929 r. do 31 stycznia 1933 r. był komendantem placu w Kaliszu (odpowiednik obecnego komendanta garnizonu). 1 lutego 1933 r. został przeniesiony w stan spoczynku²⁰.

Jak twierdził, tłumacząc to niejasno władzom komunistycznym po wojnie, to nagłe przerwanie kariery wojskowej wynikało z porozumienia, które zawarł z przewodniczącym PPS w Kaliszu, dr. Mieczysławem Michalskim, w sprawie niewykonania „laboratu przeciwstrajkowego w Ruchu Robotniczym”, za co został zwolniony ze służby z dniem 1 lutego 1933 r. Po przejściu w stan spoczynku pracował na stanowiskach administracyjnych we Włodzimierzu Wołyńskim, skąd w 1939 r. przeniesiono go do Wydziału Wojskowego w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi²¹.

DZIAŁALNOŚĆ W ZWIĄZKU WETERANÓW

Po odzyskaniu niepodległości nawiązano do tradycji weteranów i już w 1921 r. w Poznaniu pojawiła się inicjatywa, aby powołać organizację zrzeszającą byłych żołnierzy Wojska Wielkopolskiego. W Wielkopolsce zawiązały się w tym okresie trzy struktury kombatanckie. Podobnie było na Pomorzu. Później się one połączyły i w 1924 r. powstał Generalny Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków Ziemi Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej – prezesem został gen. Józef Dowbor-Muśnicki, który zrezygnował z funkcji po przewrocie majowym. Nastąpił jednak podział i organizacje poznańska i pomorska zaczęły funkcjonować oddzielnie. W 1936 r. powołano Towarzystwo Powstańców Wielkopolskich, którego prezesem został Jan Kąkolewski. Dwa lata później włączono je do nowo utworzonego Związku Powstańców Wielkopolskich, z gen. Kazimierzem Raszewskim na czele²².

¹⁹ *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918–1920. 6 Pułk Piechoty Legionów*, oprac. E. Skarbek, Warszawa 1929, s. 21–32, 41; T. Böhm, *Gen. bryg. Jan Kąkolewski...*, s. 52–53.

²⁰ AIPN Po, 08/885, Protokół przesłuchania świadka, Kostrzyn, 17 V 1950 r., k. 8–10; *Rocznik Oficerski 1923*, Warszawa 1923, s. 140, 419; *Rocznik Oficerski 1928*, Warszawa 1928, s. 22, 184; *Rocznik Oficerski 1932*, Warszawa 1932, s. 33, 508; J. Kąkolewski, *Niepokorny dowódca...*, s. 93–112; T. Böhm, *Gen. bryg. Jan Kąkolewski...*, s. 50–53; B. Kruszyński, *Kariery oficerów w II Rzeczypospolitej*, Poznań 2011, s. 112–119, 197–198; A. Kijewski, D. Zalewski, *Garnizon kaliski*, „Kalisia Nowa” 2011, nr 4–6, s. 46–49; L. Wyszczelski, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 696; *idem*, *Wojsko II Rzeczypospolitej...*, s. 105–206.

²¹ AIPN Po, 08/885, Protokół przesłuchania świadka, Kostrzyn, 17 V 1950 r., k. 8–10.

²² Zob. m.in. J. Łuczak, *Chorągwie weteranów Powstania Wielkopolskiego 1918–1919 w zbiorach Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego*, Poznań 1999; *idem*, „Zrodzone w powstaniu...”: 90. rocznica Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Wystawa ze zbiorów Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego; M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie...*, s. 320–323.

DZIAŁALNOŚĆ KONSPIRACYJNA W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ (1939–1945)

Z powodu wybuchu II wojny światowej Kąkolewski nie objął, jak planował, stanowiska w Wydziale Wojskowym w Łodzi, lecz zgłosił się ochotniczo do wojska we Włodzimierzu Wołyńskim. Podczas walk z Niemcami w okolicy miejscowości Uściług na Wołyniu nad Bugiem został ranny. Wcześniej otrzymał nominację na podpułkownika. Po zakończeniu działań wojennych wstąpił do Komendy Obrońców Polski (KOP), jednej z pierwszych polskich organizacji konspiracyjnych, utworzonej na przełomie września i października 1939 r. w Lublinie przez mjr. Bolesława Studzińskiego ps. „Bohdan Nitecki” z rozkazu ostatniego przedwojennego dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza gen. Wilhelma Orlika-Rückemanna. Kierownictwo KOP miało związki z gen. Władysławem Sikorskim. Była to duża i prężna struktura, obejmująca cały kraj, a także mająca placówki na Węgrzech i w Rumunii. Prowadziła działalność wojskową, sabotażowo-dywersyjną, wywiadowczą, zajmowała się przerzutem ludzi za granicę, wydawała kilka pism. W połowie 1941 r. znaczna część jej członków podporządkowała się Związkowi Walki Zbrojnej (ZWZ)²³.

Działając w konspiracji, Kąkolewski oficjalnie zajmował się handlem rybami. Z Warszawy przeniósł się do Siedlec, gdzie przebywał do 1941 r. W okresie od listopada 1940 do maja 1941 r. pełnił funkcję komendanta obwodu (ps. „Zaręba”). Po przerwaniu łączności z Komendą Główną KOP, wskutek aresztowań gestapo, Kąkolewski, noszący w tym okresie pseudonim „Gracjan”, związał się z konspiracyjną Narodową Organizacją Wojskową (NOW) i przeniósł do Białegostoku²⁴.

W maju 1941 r. komendantem głównym NOW został oficer zawodowy, ppłk Józef Rokicki (ps. „Michał”, „Karol”), a wraz z nim do Komendy Głównej NOW i komend terenowych weszła grupa oficerów, co narodowej konspiracji zbrojnej nadało charakter wojskowy, pozwoliło uporządkować szeregi i zwiększyć skuteczność działania²⁵.

W wyniku układu między III Rzeszą a ZSRR o granicach i przyjaźni z 28 września 1939 r. Białostoczczyznę zajęli Sowieci. Narodowcy, cieszący się w tym rejonie dużym poparciem, musieli się ukrywać, a represje sowieckie na tym obszarze dotknęły ok. 25 proc. społeczeństwa. Gdy 22 czerwca 1941 r. Niemcy zaatakowały ZSRR, a ich

²³ AIPN Po, 08/885, Protokół przesłuchania świadka, Kostrzyn, 17 V 1950 r., k. 8–10; T. Jurga, *Obrona Polski 1939, życiorysy dowódców polskich w wojnie obronnej 1939 r.* oprac. W. Strzałkowski, Warszawa 1990, s. 730–733; J. Ślaski, *Polska Walcząca*, Warszawa 1990, s. 151. Major Studziński zmarł w kwietniu 1940 r. i stanowisko komendanta KOP objął Henryk Borucki „Czarny”, który w 1943 r. został komendantem głównym Polskiej Armii Ludowej (por. m.in. A. Gąsiorowski, *Komenda Obrońców Polski. Okręg Pomorze*, Toruń 2012, s. 10–11, 16–17, 21–68; M. Wiśniewski, *Z historii i działalności Komendy Obrońców Polski*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1967, nr 3, s. 224–256). Jak wynika z relacji córki Jana Kąkolewskiego, jego żona z dwojgiem dzieci przebywała w tym czasie w GG, pod Piasecznem. Pomagali jej tam dobroczyńcy, których nie znała (Relacja córki Jana Kąkolewskiego – Ewy Pilawskiej, 11 VII 2017 r., nagranie w zasobie OBBH w Poznaniu).

²⁴ AIPN Po, 08/885, Protokół przesłuchania świadka, Kostrzyn, 17 V 1950 r., k. 8–10; A. Charczuk, *Siedlce w strukturach Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej*, „Szkice Podlaskie” 2005, nr 13, s. 37–55; K. Litwiejko, *Narodowa Organizacja Wojskowa. Okręg Białystok 1941–1945*, Białystok 2004, s. 42–43.

²⁵ J. Ślaski, *Polska Walcząca...*, s. 153–154.

wojska szybko przeszły przez te tereny, konspiracja narodowa zaczęła się aktywizować. Na przełomie 1941 i 1942 r. powołano Komendę Okręgu Białostockiego NOW (kryptonim okręgu: „Cyryl”), a jego komendantem został Jan Kąkolewski (ps. „Gracjan”, „Dziadek”). Okręg Białostocki nie obejmował w tym czasie całego przedwojennego województwa białostockiego z powodu nowych podziałów administracyjnych wprowadzonych przez okupantów. Jednostkami organizacyjnymi NOW były okręg, powiat i obwód (odpowiednik rejonu w AK). W skład okręgu „Cyryl” wchodziły komendy powiatowe: Białystok („Białek”), Bielsk Podlaski („Biały”), Łomża („Łukasz”), Grodno („Niemen”), Sokółka („Sokół”), Wysokie Mazowieckie („Tomasz”), Wołkowysk („Wołek”). W okresie od lata 1941 do października 1942 r. szybko rozwijała się struktura organizacyjna okręgu. Latem 1943 r. była to najsilniejsza po Armii Krajowej (AK) organizacja podziemna na tym obszarze. Okręg liczył wówczas ok. 8 tys. żołnierzy. Struktura, która powstała na przełomie lat 1942 i 1943, przetrwała do końca istnienia okręgu²⁶. Wiosną 1942 r. przystąpiono do połączenia z AK, w związku z czym stosunek do AK w zasadzie przestał być krytyczny, choć wśród zwykłych żołnierzy utrzymywała się niechęć do oficerów związanych z przedwojennym obozem sanacyjnym. Akcja scaleniowa spotkała się z negatywną oceną części żołnierzy, którzy 20 września 1942 r. utworzyli Narodowe Siły Zbrojne (NSZ). Podpułkownik Jan Kąkolewski „Gracjan” opowiadał się za scaleniem, prowadził rozmowy z przedstawicielami Komendy Okręgu AK Białystok i ustalił, że łączenie rozpocznie się w czerwcu 1942 r. W tym czasie w Komendzie Okręgu NOW doszło do reorganizacji, Kąkolewskiego w maju 1943 r. odwołano z funkcji komendanta okręgu i umieszczono w rezerwie kadrowej KG AK. Od sierpnia 1943 r. do marca 1944 r. pod ps. „Stefan” zajmował stanowisko inspektora rejonowego Piotrkowa Trybunalskiego (Okręg AK Łódź)²⁷. Latem 1944 r., jak napisał w 1950 r. w życiorysie, przeszedł do Polskiej Armii Ludowej (PAL), utworzonej w Warszawie 7 kwietnia 1943 r. na bazie członków m.in. Milicji Ludowej Robotniczej Partii Polskich Socjalistów i części KOP. Organizacje współtworzące PAL weszły do niej, zachowując autonomię i własne nazwy. Jan Kąkolewski został dowódcą zgrupowania PAL „Południe” z siedzibą w Krakowie. W końcu lipca 1944 r. uczestniczył w odprawie w Warszawie, a prawdopodobnie także w rozmowach scaleniowych z Armią Krajową. Tam zaskoczył go wybuch powstania warszawskiego. 15 września 1944 r. PAL wcielono do połączonych sił powstańczych. Żołnierze PAL, których w Warszawie było kilkuset, walczyli na Woli, Starówce, w Śródmieściu i na Mokotowie. Kąkolewski (w tym okresie ps. „Przemysław”, „Dziadek”, „Mieczysław Fibak”) rozkazem Komendy Głównej nr 7 z 15 września 1944 r. został awansowany na generała brygady. Podczas powstania dowodził grupą „Centrum” PAL i walczył w Śródmieściu, a po jego upadku dostał się do niewoli niemieckiej i początkowo przebywał w obozie przejściowym w Kostrzynie

²⁶ K. Litwiejko, *Narodowa Organizacja Wojskowa. Okręg Białystok...*, s. 6, 14–19; L. Żebrowski, „Cyryl” – *Białostocki Okręg Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) 1941–1945*, „Słowo Narodowe” 1989, nr 1.

²⁷ M. Kopa, *Inspektorat Piotrkowski Armii Krajowej w dokumentach i komentarzach*, Łódź 2013, s. 39–40 (tam błędne imię); K. Litwiejko, *Narodowa Organizacja Wojskowa. Okręg Białystok...*, s. 42–43; L. Żebrowski, „Cyryl” – *Białostocki Okręg...*, s. 40–54; *Armia Krajowa: rozwój organizacyjny*, red. K. Komorowski, Warszawa 1996, s. 350.

nad Odrą, potem w Stalagu X B Sandbostel (niemieckim obozie jenieckim dla żołnierzy i podoficerów położonym w pobliżu miasteczka Sandbostel w północno-zachodnich Niemczech), a od 1 grudnia 1944 r. do końca kwietnia 1945 r. w niemieckim oflagu dla oficerów polskich w Bawarii, w Murnau am Staffelsee. Stamtąd przyjechał do kraju w pierwszym transporcie jeńców. W Warszawie Komisja Lekarska uznała go za inwalidę wojennego w 52 proc. Aby utrzymać rodzinę, zajął się rolnictwem. Przydzielono mu gospodarstwo ponemieckie o powierzchni ok. 9 ha 30 a (jako rekompensatę za to utraczone na Wołyniu) w miejscowości Trzek, pow. Środa Wlkp., gdzie przebywał do 1955 r.²⁸

ŻYCIE W POLSCE LUDOWEJ (1945–1977)

Gospodarstwo było bardzo zdewastowane, narzędzia i maszyny rozkradziono, Kąkolewski zaciągnął więc w Państwowym Banku Rolnym w Poznaniu pożyczkę na kwotę 300 tys. zł, którą przeznaczył na pokrycie kosztów siewu, remont domu i zakup niezbędnych narzędzi. Suma ta jednak nie wystarczyła, tym bardziej że miał też inne wydatki, związane z pogrzebem najpierw syna Andrzeja (1946), a następnie córki Anny (1947), pobytem w szpitalu i leczeniem żony. Ponadto czerwotka zdziesiątkowała trzodę chlewną, co oznaczało straty w wysokości 330 tys. zł. W swoim życiorysie napisał: „Rok 1949 był słabo urodzajny, a jednak spłaciłem przeszło 120 tys. długów. W roku 1950 zapowiada mi się dobrze z urodzajami i spodziewam się sprzedaży świń zakontraktowanych i przychówka, i tym samym znaczną część długów odpłacić”²⁹. W kolejnych latach miał problemy z uiszczaniem podatku gruntowego, zwrotem długów i przekazywaniem obowiązkowych dostaw. Rodzina przeżyła pożar gospodarstwa. W 1954 r. Kąkolewski oddał ziemię w dzierżawę Leonowi Igrzemeskiemu, a sam zatrudnił się w przedsiębiorstwie budowlanym na poznańskim Górczynie w charakterze magazyniera. Do domu przyjeżdżał tylko w soboty. Rok później, kiedy dzięki znajomościom zdobył mieszkanie, wraz z bliskimi przeniósł się do Poznania³⁰.

Mimo trudnych uwarunkowań politycznych gen. Kąkolewski nie zaniedbywał działalności społecznej. Zaraz po wojnie nawiązał kontakt z członkami 4 Poznańskiej Drużyny Harcerskiej im. Władysława Jagiełły i podtrzymywał go także po Październiku '56. 1 marca 1959 r. uczestniczył np. w uroczystości nadania IV Hufcowi Harcerskiemu

²⁸ AIPN, 0177/80, Dane biograficzne kierownictwa NOW krypt. „Cyryl”, Kąkolewski Jan ps. „Gracjan” ur. 1893 r., k. 82; AIPN Po, 08/885, Charakterystyka ob. Kąkolewskiego Jana, Środa, 3 XI 1950 r., k. 7; *ibidem*, Charakterystyka ob. Kąkolewskiego Jana, Środa, 1 XII 1950 r., k. 12; Relacja Ewy Pilawskiej, 11 VII 2017 r., nagranie w zasobie OBBH w Poznaniu; T. Böhm, *Gen. bryg. Jan Kąkolewski...*, s. 59; zob. też m.in. A. Gąsiorowski, *Komenda...*, s. 59; K. Komorowski, *Armia Ludowa [w:] Warszawa walczy 1939–1945. Leksykon*, red. K. Komorowski, Warszawa 2014, s. 25; J. Borkowski, *ibidem*, s. 601.

²⁹ AIPN Po, 08/885, Protokół przesłuchania świadka, 17 V 1950 r., k. 10. Kąkolewski miał dwie żony, z pierwszą z nich – Marią z d. Kosmowską, miał syna Zbigniewa (ur. 1922 r.), a drugą – Marię z d. Fibak, absolwentkę konserwatorium w Poznaniu, poślubił dwa lata przed wybuchem wojny.

³⁰ *ibidem*, Pismo PUBP w Środzie do Wydziału V Sekcji I WUBP w Poznaniu, 16 II 1954 r., k. 25; *ibidem*, Agenturalne doniesienie, 12 II 1954 r., k. 26; Relacja Ewy Pilawskiej, 11 VII 2017 r., nagranie w zasobie OBBH w Poznaniu.

Poznań-Stare Miasto imienia Powstańców Wielkopolskich. Pielęgnował też relacje z kolegami z czasów powstania wielkopolskiego³¹.

W styczniu 1948 r. udało się reaktywować Związek Powstańców Wielkopolskich (ZPW), który istniał do września następnego roku. Wtedy to włączono go do nowo powołanego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Wewnątrz tej organizacji działała Krajowa Komisja Weteranów Powstania Wielkopolskiego 1918–1919³².

Na fali Października '56 i odwilży, podczas tzw. karnawału wolności w latach 1956–1958, doszło do wielu pozytywnych przemian. Takie tendencje były zauważalne także w poznańskim ZBoWiD, gdzie powstał nawet Klub Cichociemnych³³.

Na krótko zaktywizowali się też kombatanci powstania wielkopolskiego, chcący przywrócić samodzielność ZPW. W dyskusji 13 maja 1957 r. Zarząd Okręgu ZBoWiD w Poznaniu podjął uchwałę o zwołaniu na 26 maja 1957 r. w Domu Żołnierza plenum, które miało powołać Krajową Komisję Środowiskową Powstańców Wielkopolskich, działającą w ramach ZBoWiD³⁴. 26 maja 1957 r., podczas I Konferencji Krajowej Komisji Środowiskowej Powstańców Wielkopolskich, wybrano jej członków. Przewodniczącym został Antoni Przysiuda, a jednym z pięciu wiceprzewodniczących – Jan Kąkolewski jako przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Powstańców Wielkopolskich, mającego siedzibę przy ul. Rybaki w Poznaniu. W drugiej połowie 1957 r., kiedy coraz bardziej ograniczano zdobycze Października, na rozszerzonym plenum Prezydium ZO ZBoWiD w Poznaniu 14 września 1957 r. prezes Henryk Mazur stwierdził, że Jan Kąkolewski nie rozwiązał byłego ZG ZPW na Rybakach i oskarżył go, że dopuścił do nieprawidłowości finansowych. W trakcie dyskusji postanowiono zlecić Krajowej Komisji Środowiskowej Powstańców Wielkopolskich 1918/1919 złożenie pisemnych wyjaśnień, a w razie braku odpowiedzi sprawę przekazać do Wydziału Społeczno-Administracyjnego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i doprowadzić do ostatecznej likwidacji „tego szkodliwego zbiorowiska, które dla wielu uczciwych powstańców przyniosło dużo krzywdy”³⁵. Groźby okazały się skuteczne – na zebraniu w poznańskim ZO ZBoWiD 22 września 1957 r. prezes Mazur stwierdził, że próbowano utworzyć odrębny Związek Powstańców Wielkopolskich, ale „zdrowy odłam powstańców z kolegą Kąkolewskim na czele doszedł do przekonania, że tylko wspólnie można osiągnąć satysfakcjonujące rezultaty organizacyjne i pomagać powstańcom i ich podopiecznym”³⁶. 10 grudnia 1957 r. Kąkolewski podpisał komunikat, w którym informowano o połączeniu ZG Związku Powstańców

³¹ Relacja Ewy Pilawskiej, 11 VII 2017 r., nagranie w zasobie OBBH w Poznaniu; T. Böhm, *Gen. bryg. Jan Kąkolewski...*, s. 62–63.

³² P. Matusik, „Pierwsi żołnierze Polski Ludowej”? Środowisko weteranów i tradycje powstania wielkopolskiego 1945–1956, „Przegląd Historyczny” 2013, z. 4, s. 724–728; M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie...*, s. 320–323.

³³ E. Wojcieszuk, *Polski Październik w poznańskim ZBOWID-zie*, artykuł w druku.

³⁴ APP, ZBoWiD – ZO Poznań, 88, Protokół posiedzenia Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Poznaniu, 13 V 1957 r., k. 52; *ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Poznaniu, 2 III 1958 r., k. 92–96.

³⁵ APP, ZBoWiD – ZO Poznań, 74, Protokół rozszerzonego plenum Prezydium Zarządu Okręgu ZBoWiD w Poznaniu, 14 IX 1957 r., k. 27–29.

³⁶ APP, ZBoWiD – ZO Poznań, 88, Protokół posiedzenia Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Poznaniu, 22 IX 1957 r., k. 62–87.

Wielkopolskich z Krajową Komisją Środowiskową Powstańców Wielkopolskich przy ZBoWiD i likwidacji ZG ZPW. Sugerowano także, aby wszelkie sprawy organizacyjne załatwiać przez zarządy oddziałowe powiatowych ZBoWiD działających w miejscu zamieszkania³⁷. Wielkopolscy kombatan ci musieli potem długo zabiegać o pomnik i przyznanie nazwy ulicy, co udało się osiągnąć dopiero w latach sześćdziesiątych³⁸. W październiku 1959 r. Kąkolewski pozostawał wiceprzewodniczącym, ale już 20 listopada 1959 r. Zarząd Okręgu ZBoWiD w Poznaniu zawiadomił go, że rezygnuje ze współpracy, gdyż nie uczestniczy on w pracach w związku ani Krajowej Komisji Środowiskowej Powstańców Wielkopolskich 1918/1919 (istniejącej w latach 1957–1973)³⁹.

Obchody upamiętniające kolejne rocznice powstania wielkopolskiego władze miasta organizowały skromnie i bez ogólnokrajowego rozgłosu. Tylko w 1956 r. nadano im wymiar państwowy. Kombatan ci przygotowywali je jednak we własnym zakresie. Zawsze 27 grudnia odbywała się uroczysta msza św. w poznańskiej Farze, a potem wszyscy (nawet 40–50 osób) spotykali się w mieszkaniu Jana Kąkolewskiego przy ul. Głogowskiej w Poznaniu⁴⁰.

Nadzieje na demokratyczne zmiany polityczne w Polsce Ludowej okazały się płonne, co skutkowało większą uległością schorowanego już wtedy gen. Jana Kąkolewskiego. Konspirował pod zaborem pruskim, a także podczas II wojny światowej. Motywy jego przejścia do PAL nie są do końca jasne. Po powrocie z niewoli w Niemczech w 1945 r. zajął się rolnictwem, co w Polsce Ludowej, której władze dążyły do likwidacji gospodarstw indywidualnych, okazało się błędem. Komuniści chcieli stworzyć nowe społeczeństwo, a ludzie tacy jak Kąkolewski byli ich potencjalnymi wrogami.

Od 1948 r. znajdował się on pod obserwacją funkcjonariuszy komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Pierwsze doniesienie do komendanta powiatowego MO w Środzie Wlkp. sporządził 27 maja 1948 r. kpr. Henryk Kleehammer, który informował, że osobiście słyszał rozmowę Kąkolewskiego w restauracji Tyrakowskiego przy ul. Poznańskiej w Kostrzynie. Generał opowiadał swoim dwóm towarzyszom różne historie, na podstawie których kapral stwierdził: „jestem przekonany, że pracuje on przeciw obecnemu

³⁷ *Ibidem*, Protokół posiedzenia ZO ZBoWiD w Poznaniu, 13 V 1957 r., k. 52; *ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Okręgu ZBoWiD w Poznaniu, 2 III 1958 r., k. 92–96; APP, ZBoWiD – ZO Poznań, 218, Sprawozdanie, 30 V 1957 r., k. 13–16; APP, ZBoWiD – ZO Poznań, 88, Komunikat, 10 XII 1957 r.; *ibidem*, Pismo do Zarządu Głównego ZBoWiD, 8 III 1958 r., k. 36–37; *ibidem*, Pismo do ZG ZBoWiD, 14 X 1959 r., k. 41.

³⁸ APP, ZBoWiD – ZO Poznań, 88, Protokół posiedzenia ZO ZBoWiD w Poznaniu, 13 V 1957 r., k. 52; *ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Okręgu ZBoWiD w Poznaniu, 2 III 1958 r., k. 92–96; APP, ZBoWiD – ZO Poznań, 218, Sprawozdanie, 30 V 1957 r., k. 13–16; *ibidem*, Komunikat, 10 XII 1957 r.; *ibidem*, Pismo do Zarządu Głównego ZBoWiD, 8 III 1958 r., k. 36–37; *ibidem*, Pismo do ZG ZBoWiD, 14 X 1959 r., k. 41; *Skorowidz historyczny nazw ulic miasta Poznania*, oprac. J. Niezborala, Poznań 2010, s. 76; E. Wojcieszek, *Polski Październik w poznańskim ZBoWiD-zie*, artykuł w druku.

³⁹ APP, ZBoWiD – ZO Poznań, 218, Pismo prezesa Henryka Mazura i przewodniczącego Komisji Środowiskowej Antoniego Przysudy do Jana Kąkolewskiego, 20 XI 1959 r., k. 42.

⁴⁰ Relacja Ewy Piławskiej, 11 VII 2017 r., nagranie w zasobie OBBH w Poznaniu; APP, ZBoWiD, 334, Program obchodu uroczystości 38 rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego 1918/1919 27 XII 1956 r., b.d., k. 95–96; T. Jeziorowski, *Wielkopolski Krzyż Powstańczy – dwukrotnie narodziny [w:] Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybrane aspekty z perspektywy 90 lat, materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej „90 rocznica Powstania Wielkopolskiego 1918–1919”*, red. J. Karwat, Poznań 2008, s. 198–210; P. Matusik, „Pierwsi żołnierze Polski Ludowej”?, s. 724–728.

ustrojowi⁴¹. 5 czerwca 1948 r. notatkę oznaczono dekreacją „celem bliższego zainteresowania się⁴². 26 lutego 1948 r. Kąkolewskiego zarejestrowano w kartotece operacyjnej 14 pod numerem 133/III Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Środzie Wlkp. jako element niepewny⁴³. 17 maja 1950 r. w Kostrzynie przesłuchał go oficer śledczy PUBP w Środzie Wlkp., Franciszek Łuczak. Obaj podpisali sporządzony protokół – znalazły się w nim standardowe dane (dotyczące miejsca urodzenia, narodowości, obywatelstwa, wyznania, wykształcenia, karalności i zajęcia) oraz dołączono do niego życiorys Kąkolewskiego. Generał najpierw wspominał o roku 1917, gdy miał 24 lata i przebywał w armii niemieckiej. Potem konfabulował, że po raz czwarty egzamin dojrzałości zdawał w miejscowości Rethel w armii niemieckiej, z której zdezerterował w październiku 1918 r., a w grudniu tego roku wstąpił do wojska powstańczego w Poznaniu⁴⁴. Ominął opis walk o granice II RP i krótko scharakteryzował swoją karierę wojskową, zaznaczył, że został przeniesiony do 6 pp Legionów w Wilnie i awansowany na kapitana⁴⁵.

W latach 1951–1954 funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa prowadzili wszechstronne rozpoznanie na temat Jana Kąkolewskiego. Adnotacje o nim zachowały się w różnych wytworzonych przez nich dokumentach⁴⁶. W 1955 r. stwierdzono: „Aktualnych materiałów odnośnie [do] wrogiej działalności z jego strony nie jesteśmy w posiadaniu, wobec tego należy materiały złożyć do archiwum Wydz[iału] X z jednoczesnym pozostawieniem karty E-14 w ewidencji⁴⁷. Aktywność gen. Jana Kąkolewskiego w okresie Października '56 spowodowała, że ponownie zainteresowały się nim wspomniane służby. Dotyczące go akta ewidencyjno-operacyjne 9 lutego 1960 r. przekazano do archiwum Wydziału „C” w Poznaniu pod sygnaturą 3605/K-2. Późniejsza jej zmiana (na 8258/II) wiąże się zapewne z reorganizacją aparatu, a kolejna (na 24316/a) może sugerować, że Kąkolewskiego zarejestrowano jako tajnego współpracownika. Świadczy to o zwiększeniu aktywności operacyjnej Służby Bezpieczeństwa. Z protokołu brakowania wynika, że dokumenty te zniszczono w 1982 r. Ze względu na brak materiałów z inwigilacji trudno ustalić ich treść. W notatce służbowej z 9 lutego 1960 r. dotyczącej opracowania akt poinformowano o założeniu karty K 7 Dz. XVII i XX III, na której zapisano: „Kierownictwo aktywu organizacji z okresu okupacji. Członek organizacji KOP, następnie ZWZ – inspektor, następnie dowódca Okręgu Krakowskiego PAL – ppłk. Okres działalności 1940–1944. Teren działalności: Warszawa, Siedlce, Białystok, Kraków”.

⁴¹ AIPN Po, 08/885, Notatka służbowa Henryka Kleehammera, Kostrzyn, 28 V 1948 r., k. 4.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*, Streszczenie materiałów, 22 IX 1955 r., k. 29.

⁴⁴ AIPN Po, 08/885, Protokół przesłuchania świadka, Kostrzyn, 17 V 1950 r., k. 8–10.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ AIPN Po, 06/218, t. 3, Dział XXIII – aparat państwowy przed 1939 r., lp. 116, k. 121; AIPN Po, 08/885, Pismo PUBP w Środzie, 16 II 1951 r., k. 30; *ibidem*, Pismo PUBP w Kaliszu, 21 II 1951 r., k. 31; *ibidem*, Charakterystyka ob. Kąkolewskiego Jana, Środa, 1 VI 1951 r., k. 32; *ibidem*, Pismo z posterunku MO w Kostrzynie Wlkp., Kostrzyn, 10 XII 1951 r., k. 34; *ibidem*, Wyciąg z doniesienia agenturalnego ag. „Zachariasz” z 9 IX 1952 r., Poznań, 20 IX 1952 r., k. 13; *ibidem*, Pismo WUBP w Poznaniu do PUBP w Środzie, 29 I 1953 r., k. 14.

⁴⁷ AIPN Po, 08/885, Notatka służbowa kierownika Delegatury Powiatowej w Środzie por. K. Stachowiaka, Środa, [mało wyraźna data dzienna] 1955 r., k. 28.

Dodano, iż Kąkolewski dodatkowo figuruje w dziale XXIII jako oficer zawodowy (major), oraz podano adres zamieszkania. Jak wynika z analizy tych dokumentów, kolejne aktualizacje przeprowadzono 12 kwietnia 1967 r. i w roku 1976. Funkcjonariusze SB wielokrotnie nachodzili Kąkolewskiego nawet w mieszkaniu prywatnym, o czym wiedzieli znajomi i rodzina⁴⁸. Warto zauważyć, że zmiana sygnatury nastąpiła ok. 1960 r., a więc wtedy, gdy generał miał już ok. siedemdziesięciu lat i przestał udzielać się w sekcji śródowiskowej ZPW poznańskiego ZBoWiD. Zastanawiające jest, że swe wspomnienia pisał mniej więcej w okresie intensywnej inwigilacji SB. Mogło to w dużym stopniu oddziaływać na ich treść i dlatego muszą być pod tym kątem poddane krytyce źródłowej⁴⁹ – aktualny stan badań nie pozwala jednoznacznie potwierdzić tezy o wpływie poczynań SB na te zapiski.

Czynności operacyjne SB wobec Kąkolewskiego po 1956 r. świadczą też, że nadal uznawano go za zagrożenie dla reżimu.

Po wojnie gen. Jan Kąkolewski silniej związał się z Kościołem katolickim. 18 maja 1947 r. wraz z rodziną (dwoma córkami i synem) specjalnym aktem oddał się opiece papieża Piusa XII⁵⁰. Jako współorganizator obchodów kolejnych rocznic powstania wielkopolskiego dbał, aby zawsze rozpoczynano je mszą św.

3 maja 1976 r. rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe 600-lecia (1382–1982) klasztoru oo. Paulinów i obecności tam wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej. Generałowie będący kawalerami orderu *Virtuti Militari* uczcili to wydarzenie, składając odznaczenia na ołtarzu w sanktuarium na Jasnej Górze. Funkcję ceremoniarza pełnił o. Eustachy Rakoczy OSPPE, który po latach wspominał, że w ten sposób generałowie pragnęli wyrazić wdzięczność Bogarodzicy za jej obecność w dziejowych zmaganiach o niepodległość Polski i dać świadectwo, iż to tylko dzięki niej odzyskano wolność, gdyż zawsze była obecna pośród żołnierzy polskich – przez rycerski ryngraf, medalik czy umieszczony na pułkowych sztandarach obraz. Prymas kard. Stefan Wyszyński zdecydował, że akt ofiarowania miał niezwykle doniosły i uroczysty charakter – odbył się w trakcie uroczystości Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, podczas pontyfikalnej mszy św. przed szczytem Jasnej Góry, w obecności Episkopatu Polski. Eucharystii przewodniczył ówczesny metropolita krakowski – kard. Karol Wojtyła. W procesji obok duchownych szli generałowie: Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Roman Abraham, Jan Kąkolewski i ks. gen. Bernard Witucki. Prymas pobłogosławił żołnierskie wota. Generał Kąkolewski zameldował: „Przekazuję akt złożenia Orderów *Virtuti Militari*, krwią i honorem na polu chwały w obronie ojczyzny zdobytych”⁵¹. Żołnierze chcieli nie tylko wyrazić wdzięczność

⁴⁸ Relacja Ewy Pilawskiej, 11 VII 2017 r., nagranie w zasobie OBBH w Poznaniu.

⁴⁹ AIPN Po, 08/885, Notatka służbowa dotycząca opracowania akt Kąkolewskiego, 9 II 1960 r. i 12 IV 1967 r., k. 1; AIPN Po, 00169/56, Protokół brakowania akt nr 50, 19 IX 1982 r. Dokumenty techniki operacyjnej i akta zespołu I [Sygnatura I]; AIPN Po, 06/219, Karta zagadnieniowa; AIPN Po, Karta Mkr-3, informacja o wycofaniu z ewidencji i wybrakowaniu materiałów archiwalnych o sygnaturze 24316/I i mikrofilmu 962/1 31 I 1990 r. Wątek inwigilacji Jana Kąkolewskiego wymaga dalszych pogłębionych badań.

⁵⁰ Akt oddania się rodziny Kąkolewskich opiece Papieża Piusa XII, 18 V 1947 r. [w:] T. Böhm, *Gen. bryg. Jan Kąkolewski...* (fotografie z uroczystości).

⁵¹ T. Böhm, *Gen. bryg. Jan Kąkolewski...*, s. 66; J. Tomziński ZP, *Prymas Millenium* [w:] *Jasnogórska Bogurodzica 1382–1982*, red. i oprac. J. Majdecki, Warszawa 1982, s. 260–262 (tam fotografie z uroczystości); o. E. Rakoczy

i hołd Matce Bożej, ale też zareagować na profanację tego odznaczenia przez nadanie w 1974 r. Krzyża Wielkiego Orderu Virtuti Militari sekretarzowi generalnemu KPZR Leonidowi Breżniewowi⁵².

ZAKOŃCZENIE

Dla komunistów tworzących przy pomocy Armii Czerwonej Polskę Ludową ludzie tacy jak Kąkolewski byli dużym zagrożeniem, dlatego w czasach stalinowskich prześladowano ich, osadzano w więzieniach, a nawet skrytobójczo mordowano. Kąkolewskiemu udało się tego uniknąć, ale i tak jego życie w powojennej Polsce nie było łatwe. Październik '56 rozbudził nadzieje na wolność. Także gen. Jan Kąkolewski uwierzył, że nadeszły zmiany. Jego postawa w okresie karnawału wolności i walka o usamodzielnienie ZPW sprawiły, że wszczęto przeciw niemu działania operacyjne, a funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa inwigilowali go już do końca jego życia. Udział w akcji oddania orderów Virtuti Militari Matce Boskiej Częstochowskiej to najwymowniejszy przykład oporu wobec systemu narzuconego siłą.

SŁOWA KLUCZOWE

konspirator, niepodległość, zmagania, walka, wojna, żołnierz, generał, order, opór

ELŻBIETA WOJCIESZYK – doktor habilitowany, nauczyciel dyplomowany i archiwista, w IPN od 2001 r. Autorka publikacji dotyczących dziejów Poznania w dwudziestolecu międzywojennym i powojennej Wielkopolski oraz Ziemi Lubuskiej. Opublikowała m.in. *Działalność Rady Miejskiej miasta Poznania 1919–1939 i losy poznańskich radnych* (2011), *Duszpasterstwo młodzieży Archidiecezji Poznańskiej 1945–1989* (2013). Zredagowała cztery tomy serii *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych na Środkowym Nadodrzu 1945–1989* (2012–2016). Opublikowała wiele artykułów dotyczących problematyki powojennych losów ludzi związanych z ruchem narodowodemokratycznym, działalnością NSZZ „Solidarność” i dziejami Kościoła katolickiego.

OSPPE, *Virtuti Militari w hołdzie Matce Bożej*, „Niedziela” 2002, nr 25, <http://www.niedziela.pl/arttykul/69221/nd/virtuti-militari-w-holdzie-matce-bozej> (dostęp: 10 VII 2017).

⁵² o. E. Rakoczy OSPPE, *Virtuti Militari...*; por. P. Gajdziński, *Gierek. Człowiek z węgla*, Poznań 2013, s. 272.

It all Started with Scouting. Contribution to a Biography of Brig. Gen. Jan Kąkolewski (1893–1977)

Since young age, Jan Kąkolewski was fascinated with scouting; he was among the chief conspirators in the region of Wielkopolska at the end of the partitions of Poland. He was raised in the spirit of solidarity, devotion to the mother country, armed struggle for Poland's independence and hope for a better future. When the Wielkopolska uprising broke out on 27 December 1918, he was at the epicentre of events, fought against Germans to liberate the city of Poznań and subsequently led troops which were part of the northern front of the Wielkopolska uprising, fighting in the vicinity of Kcynia. Since 18 October 1919, he fought in the 6th infantry regiment of the Legions in the Lithuanian-Belarus Front where he was in command of 2nd Company. He also took part in the Polish-Soviet War of 1919–1920. In the Second Polish Republic, by 1933 he served as a professional soldier. During WWII he was member of the armed independence conspiracy around Warsaw, Białystok and Kraków. After 1945 he strived to survive communism and support his family, working for example as a farmer. During the Polish October of 1956, he embraced another cause, namely securing the interests of the veterans of the Wielkopolska uprising. On 3 May 1976, during the jubilee celebrations of 600 years of the monastery of the Order of Saint Paul (1382–1982) and the presence of the image of the Black Madonna of Częstochowa he was among the generals who deposited their most precious medals as a symbol of their gratitude to Our Lady for her presence in Poland's struggle for independence.

KEYWORDS

conspirator, independence, struggle, fight, war, soldier, general, order, defiance

MARTA MARCINKIEWICZ

O KONSTYTUCJI KWIETNIOWEJ RAZ JESZCZE

Przedmiotem niniejszej rozprawy nie jest analiza poszczególnych artykułów ustawy zasadniczej z 1935 r. – tej dokonano w literaturze już wielokrotnie¹. Z uwagi na ramy objętościowe opracowania dość lapidarnie przedstawiono prace nad konstytucją w sejmie II i III kadencji, kolejnych komisjach konstytucyjnych, jak również w senacie². Celem jest przybliżenie sytuacji ustrojowej młodego państwa polskiego w okresie międzywojennym, dyskusji, która toczyła się w polskim parlamencie, roli opozycji w opisanych wydarzeniach, a także przedstawienie szans na ewentualny kompromis konstytucyjny oraz wskazanie, jak wiele powstało jednostronnych ocen na temat prezentowanych kwestii. W kontekście konstytucji kwietniowej nie wolno pomijać uwarunkowań zamachu majowego, dlatego uwagi dotyczące ustawy zasadniczej z 1935 r. zawarto w dalszej części opracowania. Uwzględniono nie tylko sytuację wewnętrzną, lecz także okoliczności międzynarodowe – coraz bardziej skomplikowane w latach trzydziestych XX w. W pierwszej części artykułu ukazano zagadnienia związane z uchwaleniem konstytucji marcowej z 1921 r., a zwłaszcza krytykę, która pojawiła się zaraz po jej wejściu w życie. Jak stwierdził Andrzej Burda, dzieło Sejmu

¹ Zob. m.in. A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1982; E. Gdulewicz, *Niektóre koncepcje ustroju politycznego w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 23 kwietnia 1935 r.*, „Państwo i Prawo” 1975, nr 3; eadem, *Konstytucja kwietniowa z 1935 roku. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1985; eadem, *Zasada jednolitej i niepodzielnej władzy prezydenta w Konstytucji RP z 23 kwietnia 1935 r.*, „Annales UMCS” 1974, sectio G (Ius), t. 21; W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 roku*, „Przegląd Sejmowy” 2005, nr 2; D. Górecki, *Sejm w ustawie konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 r.*, „Przegląd Sejmowy” 2005, nr 2; J. Czajowski, *Senat w konstytucji z 23 kwietnia 1935*, „Przegląd Sejmowy” 2005, nr 2; E. Zwierzchowski, *Prezydent i rząd w konstytucji z 23 kwietnia 1935 r.*, „Przegląd Sejmowy” 2005, nr 2; W. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy obowiązującej konstytucji kwietniowej. Ustrój władzy państwowej w ustawie zasadniczej i w praktyce*, Lublin 2002.

² Na temat pracy nad ustawą zob. m.in. B. Podoski, *Prace nad Konstytucją kwietniową*, „Niepodległość” 1979, t. 12; S. Mackiewicz, *Czterdzieści jeden posiedzeń Komisji Konstytucyjnej*, „Przegląd Współczesny” 1931, t. 37; A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław 1986; W. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy...*; J. Jaruzelski, *O genezie Konstytucji kwietniowej. Poseł Cat-Mackiewicz i konserwatyści w pracach przygotowawczych*, „Kwartalnik Historyczny” 1983, nr 2; *Prace Komisji Konstytucyjnej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej II Kadencji (1928–1930)*, wstęp, wybór i oprac. M. Wojtacki, Warszawa 2013. Maciej Wojtacki ustalił odmienną od funkcjonującej w historiografii liczbę posiedzeń Komisji Konstytucyjnej w latach 1928–1930. Odbyty się wówczas 42 posiedzenia.

Ustawodawczego szybko stało się „niekochanym dzieckiem skłóconych rodziców”³. Choć cytowanie PRL-owskiego prokuratora nie jest być może najszcześliwszym pomysłem w roku 2017, to trudno znaleźć trafniejsze określenie. Konstytucja z 23 kwietnia 1935 r. jak rzadko które wydarzenie lub akt prawny w historii Polski budzi emocje i kontrowersje zarówno wśród historyków, prawników, jak i polityków. Przez lata jednak, zamiast prowadzić poważną polemikę, używano jednoznacznie negatywnych epitetów: antydemokratyczna, autorytarna, burżuazyjna, faszystowska, co jakkolwiek dyskusję z góry czyniło bezcelową. Konstytucję dezawuowano jako całość i rezygnowano z jej merytorycznej analizy. Skupiano się na tym, że została uchwalona niezgodnie z prawem, i na tych jej artykułach, które można by uznać za nie w pełni demokratyczne. Takie podejście jest już bardzo utrwalone. Przed właściwą analizą warto nieco uwagi poświęcić literaturze przedmiotu – już sam jej przegląd w porządku chronologicznym pokazuje, jak zmieniał się stosunek do tego aktu i że miało to przede wszystkim charakter koniunkturalny.

Jeszcze przed wojną głęboką analizę poszczególnych artykułów tego aktu przeprowadzili historycy i prawnicy (a zarazem politycy), m.in. Waław Komarnicki, autor najlepszego międzywojennego podręcznika prawa konstytucyjnego⁴, Czesław Znamierowski⁵ czy Konstanty Grzybowski⁶. Dogmat o konstytucji kwietniowej jako bezprawnej i faszystowskiej ustanowił Manifest PKWN z lipca 1944 r., dlatego w historiografii PRL poświęcano jej niewiele miejsca, a jeśli już, to przekaz był tendencyjny i nieobiektywny, zwłaszcza w pierwszych dekadach⁷. Odmienne od oficjalnego spojrzenie na temat zasad ustrojowych zawartych w tej ustawie zasadniczej dopiero w 1973 r. przedstawiła Ewa Gdulewicz⁸. Neutralnego i rzetelnego przeglądu polskich konstytucji, w tym kwietniowej, na początku lat osiemdziesiątych dokonał Andrzej Ajnenkiel⁹. Nie da się przecenić rozważań naukowych z połowy lat osiemdziesiątych, autorstwa Władysława Kuleszy, dotyczących koncepcji ideowo-politycznych, które legły u podstaw prac nad tym aktem¹⁰, oraz cennych uwag Andrzeja Chojnowskiego zawartych w ważnym opraco-

³ A. Burda, *Konstytucja marcowa*, Lublin 1983, s. 29.

⁴ W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski współczesnej. Geneza i system*, Wilno 1937.

⁵ C. Znamierowski, *Konstytucja Styczniowa i ordynacja wyborcza*, Warszawa 1935.

⁶ K. Grzybowski, *Zasady Konstytucji kwietniowej. Komentarz prawniczy do części I ustawy konstytucyjnej*, Kraków 1937.

⁷ A. Burda, *Polskie prawo państwowe*, Warszawa 1969, s. 96–102; zob. również uwagi dotyczące konstytucji kwietniowej w pracy A. Gwiżdża, *Burżuazyjno-obszarnicza konstytucja z 1921 r. w praktyce*, Warszawa 1956. W obu publikacjach konstytucja kwietniowa każdorazowo jest określana jako faszystowska.

⁸ W 1973 r. na podstawie rozprawy doktorskiej pod tytułem *Geneza i zasady naczelne Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 23 kwietnia 1935 r.* uzyskała stopień doktora nauk prawnych. Promotorem był prof. Andrzej Burda (zob. E. Gdulewicz, *Niektóre koncepcje ustroju politycznego...; eadem, Konstytucja kwietniowa...*).

⁹ A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje...*

¹⁰ W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław 1985. Autor zajmował się konstytucją kwietniową wielokrotnie. W ostatnim czasie porównał ją z ustawami zasadniczymi innych państw autorytarnych w międzywojennej Europie. Artykuł opublikował w dwóch częściach (zob. W.T. Kulesza, *Konstytucja kwietniowa i konstytucje republikańskich państw autorytarnych w międzywojennej Europie. Próba porównania – wybrane zagadnienia*, cz. 1 – „Przegląd Sejmowy” 2016, nr 3, cz. 2 – „Przegląd Sejmowy” 2017, nr 1; zob. również *idem, Ustawa konstytucyjna...*).

waniu poświęconym Bezpartyjnemu Blokowi Współpracy z Rządem¹¹. W 1990 r. zespół prawników pod przewodnictwem Mariana Kallasa wydał fundamentalne studia monograficzne na temat polskiego konstytucjonalizmu¹². Ostatnią ważną pozycję dotyczącą tej ustawy zasadniczej w 2002 r. opublikował Władysław Rostocki¹³, który najbardziej kompleksowo zaprezentował wszystkie związane z nią zagadnienia. Dowodził, że była to najdłużej obowiązująca polska konstytucja, przybliżył prace nad nią, szczegółowo przeanalizował poszczególne jej artykuły, a przede wszystkim wypełnił ważną lukę badawczą, opisując stosowanie tego aktu po II wojnie światowej¹⁴. Dzięki jego studium na nowo rozpoczęła się dyskusja dotycząca tej ustawy zasadniczej¹⁵, do której podchodzono już bez uprzedzeń i dostrzegano jej mocne strony. Książka Rostockiego, choć nie jest wolna od wad, w największym stopniu wyczerpuje cechy monografii.

KRYTYKA KONSTYTUCJI MARCOWEJ

Zanim Polska straciła niepodległość, na mocy postanowień Konstytucji 3 maja stała się dziedziczną monarchią konstytucyjną. Po 123 latach odrodziła się jako republika parlamentarna, choć początkowo wcale nie było to oczywiste¹⁶. Wpływ miały tutaj różne czynniki, np. rewolucja w Rosji czy likwidacja monarchii w Niemczech i Austro-Węgrzech¹⁷. Już 20 lutego 1919 r. uchwalono tzw. małą konstytucję, którą traktowano jako rozwiązanie prowizoryczne, do czasu uchwalenia nowej ustawy zasadniczej¹⁸. Nieco

¹¹ A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*

¹² *Konstytucje Polski. Studia monograficzne z dziejów polskiego konstytucjonalizmu*, t. 1 i 2, red. M. Kallas, Warszawa 1990. Autorami studium dotyczącego konstytucji kwietniowej z 1935 r. są Ewa Gdulewicz, Andrzej Gwiżdż i Zbigniew Witkowski.

¹³ W. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy...*

¹⁴ Wcześniej problematykę tę autor podjął w publikacji *Stosowanie Konstytucji kwietniowej w okresie II wojny światowej 1939–1945*, Lublin 1988.

¹⁵ Zob. recenzję książki *Pięćdziesiąt pięć lat mocy obowiązującej Konstytucji kwietniowej. Ustrój władzy państwowej w ustawie zasadniczej i w praktyce* autorstwa W.T. Kuleszy, „Przegląd Sejmowy” 2004, nr 4, s. 146–158. Do opracowania Rostockiego ustosunkowali się również: P. Błachowski, *Konstytucja kwietniowa w ujęciu prof. Władysława Rostockiego*, „Studia Iuridica” 2005, t. 44, s. 39–44; G. Górski, *Konstytucji kwietniowej blaski i cienie w ujęciu Władysława Rostockiego*, „Czasy Nowożytnie” 2003, t. 14, s. 207–218.

¹⁶ W Akcie 5 listopada z 1916 r. państwa zaborcze zapowiedziały powołanie państwa polskiego jako monarchii dziedzicznej. Władysław Pobóg-Malinowski pisał, że w okresie istnienia utworzonej przez okupantów Tymczasowej Rady Stanu za sprawę oczywistą uważano, iż przyszła Polska będzie mieć taką właśnie formę rządów. Oprócz TRS sformowano Radę Regencyjną Królestwa Polskiego, która miała sprawować władzę do czasu wyboru króla. Dopiero zmiana uwarunkowań militarnych oraz upowszechniające się w Europie tendencje demokratyczne sprawiły, że zaczęto rozważać wprowadzenie rozwiązań republikańskich. W propozycjach ustrojowych przedkładanych w Komisji Konstytucyjnej Sejmu Ustawodawczego nie przewidywano już monarchii (zob. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2, cz. 1, Londyn 1956, s. 28 i n.; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1985, s. 125; W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998; W.J. Wołpiuk, *Naczelnik Państwa 1918–1922. Przedprezydencka forma władzy państwowej*, „Przegląd Sejmowy” 2005, nr 6, s. 17 i n.).

¹⁷ R. Balicki, *Geneza republikańskiej głowy państwa w Polsce*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego” 2016, nr 5, s. 12 i n.

¹⁸ Mała konstytucja była jedynie uchwałą Sejmu Ustawodawczego z 20 II 1919 r. w sprawie powierzenia Józefowi Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu naczelnika państwa.

ponad dwa lata później, 17 marca 1921 r., przyjęto konstytucję, która przeszła do historii jako marcowa¹⁹. Obrady nad nią toczyły się w bardzo napiętej atmosferze²⁰. Największe kontrowersje podczas prac w sejmie dotyczyły kompetencji i kształtu parlamentu oraz sposobu wyboru i kompetencji głowy państwa, ale spierano się też o prawa i wolności obywatelskie, uprawnienia mniejszości narodowych, ewentualne reformy społeczno-gospodarcze i związane z tym wskazanie zakresu prawa własności²¹. Ponieważ nie istniały rodzime tradycje ustrojowe, na których można by się oprzeć, twórcy ustawy zasadniczej wzorowali się na rozwiązaniach obcych, głównie francuskich²². Ostatecznie konstytucja marcowa stała się raczej efektem kompromisu niż określonej koncepcji teoretycznej, ponieważ ani prawica, ani lewica nie miały szans na przeforsowanie swoich koncepcji ustrojowych²³. Nie ulega jednak wątpliwości, że przewagę w negocjacjach zdobyła ta pierwsza²⁴.

Na konstytucję niemal natychmiast spadła krytyka, nie oszczędzali jej nawet ci, którzy ją uchwalili. Z jednej strony wiele jej przepisów recypowano wprost z prawa francuskiego, z drugiej zaś ograniczono uprawnienia prezydenta²⁵. Lista zarzutów była długa. Ukazało się wiele publikacji naukowców i polityków, którzy wskazywali słabe strony ustawy zasadniczej²⁶. Jeden z jej głównych twórców, Edward Dubanowicz, za największą wadę ustroju w Polsce uznał „przewagę czynnika parlamentarnego w stosunku do władzy rządzącej w państwie”²⁷. Wskazał, że braki konstytucji wynikają „w znacznej, przeważającej części ze stanu, w jakim społeczeństwo polskie i jego reprezentacja znajdowały się w chwili jej tworzenia. [...] musiała być dziełem skazanym z góry na wiele niedoskonałości”. Uznał, iż nie spełniono marzeń z lat niewoli, a społeczeństwo nie rozwinęło w sobie „sił i zdolności wyjątkowych”. Dodał, że nie można go jednak obarczać całą odpowiedzialnością za sytuację w Polsce – „stawiać

¹⁹ Najważniejszym opracowaniem na temat konstytucji marcowej wciąż pozostaje monografia S. Krukowskiego, *Geneza Konstytucji z 17 marca 1921 r.*, Warszawa 1977; zob. również: M. Pietrzak, *Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919–1926*, Warszawa 1969; A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do 1926 r.*, Warszawa 1972; *idem*, *Polskie konstytucje...* Należy także odnotować pracę A. Gwiżdża, *Burżuazyjno-obszarnicza konstytucja...*, choć język i wiele podbudowanych ideologicznie konkluzji zawartych w tej publikacji budzi sprzeciw. Po przełomie 1989 r. do zagadnienia wracali zarówno prawnicy, jak i historycy (zob. m.in. *Konstytucje Polski...*, t. 2; M. Pietrzak, *Tryb uchwalenia konstytucji marcowej (17 marca 1921 r.)* [w:] *Tryby uchwalania polskich konstytucji*, red. M. Wyrzykowski, Warszawa 1998).

²⁰ Nawet w dniu jej uchwalenia, choć zdawano sobie sprawę z doniosłości chwili, w wystąpieniach poselskich dominował krytycyzm (zob. Sprawozdanie stenograficzne, Sejm Ustawodawczy RP, posiedzenie 221 z 17 III 1921 r.).

²¹ A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje...*, s. 246.

²² E. Dubanowicz, *Konstytucja 17 III 1921 roku*, Warszawa 1921, s. 22; M. Pietrzak, *Rządy parlamentarne w Polsce...*, s. 72.

²³ A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu...*, s. 246.

²⁴ W.T. Kulesza, *Nowela sierpniowa z 1926 r.*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 4, s. 11.

²⁵ W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 60; M. Pietrzak, *Rządy parlamentarne w Polsce...*, s. 73.

²⁶ Już w 1922 r. ukazały się krytyczne analizy prawne świeżo uchwalonej konstytucji (zob. m.in. *Nasza konstytucja. Cykl odczytów urządzonych staraniem dyrekcji Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie od dnia 12–25 maja 1921 r.*, Kraków 1922; *Konstytucja z 17 marca 1921 r.*, „Prawa Państwa Polskiego” (Kraków) 1922, z. 2A, red. W.L. Jaworski; *O naprawę Rzeczypospolitej*, red. K.W. Kumaniecki, Kraków 1922; W. Komarnicki, *Polskie prawo polityczne. Geneza i system*, Wilno 1922; *Ankieta o Konstytucji*, Kraków 1924).

²⁷ E. Dubanowicz, *Rewizja konstytucji*, Poznań 1926, s. 7, 9–10.

mu zadań, którym ono samo sprostać nie jest w stanie”. Z kolei Michał Rostworowski stwierdził: „Konstytucja [...] znaczną część bezpośredniej troski, a z nią i odpowiedzialności za poziom przyszłego ustawodawstwa i za ogólny kierunek polityki państwowej przerzuciła na samo społeczeństwo, na masy głosujące, a wśród nich na warstwy najliczniejsze”²⁸. Historyk prawa Stanisław Kutrzeba wskazywał przede wszystkim niepolski charakter ustawy zasadniczej, brak jej związku z tradycją narodową: „Jeśli się ten akt czyta [...], to nie można po prostu wyjść z podziwu, jak to się stać mogło, że ma ta nasza konstytucja taki pokost obcy”²⁹. Jego zdaniem, najbardziej raziło to w sprawie sejmu, choć nie tylko („pełno w konstytucji obcych nazw” – prezydent zamiast naczelnik, naczelny wódz sił zbrojnych zamiast hetman)³⁰. Podobnie uważał Stanisław Estreicher: „Konstytucja nasza nie jest [...] wysnutą z naszego własnego narodowego wątku, ale opartą jest na wzorach zapożyczonych z zagranicy. Z Konstytucją 3 maja [...] ma bardzo mało wspólnego. Są wprawdzie niektóre podobieństwa, ale raczej podświadome. Wytworzenie naszych własnych zwyczajów i przepisów [...] to dopiero rzecz przyszłości”³¹. Zarzucał twórcom tego aktu, że nie uwzględnili polskiej rzeczywistości i skupili się na doktrynie, w Polsce zaś stosunki kulturalne, narodowe i polityczne są zupełnie odmienne od francuskich, społeczeństwo jest mało wykształcone, brakuje bezpośrednich tradycji parlamentarnych, jednolitości narodowej i wyznaniowej, istnieje wiele drobnych stronnictw itd.³² Piętnował również zasadę supremacji parlamentu nad innymi organami państwa (egzekutywą, sądownictwem), która, jego zdaniem, została przeprowadzona „z taką skrajnością, jak może w żadnej do tego samego typu konstytucyj parlamentarnej republikańskiej należącej. Konstytucja nasza po kolei zniosła, ograniczyła lub uczyniła iluzorycznymi niemal wszystkie znane w innych konstytucjach skromne hamulce dla działalności parlamentu”³³. Wybitny polski konstytucjonalista okresu międzywojnia Władysław Leopold Jaworski stwierdził z kolei, że „konstytucja z 17 marca, a raczej jej poszczególne postanowienia, są wynikiem przypadku, a nie obrazem sił w sejmie tkwiących”³⁴. Przewidywał, że życie parlamentarne Polski będzie stanowić „łańcuch tworzącej się i rozpadającej przypadkowej większości. A większość ta będzie naprawdę wszechwładną”. Spodziewał się, iż rząd nie będzie obiektywny ze względu na uzależnienie od większości w parlamencie, co zmusi go do „czynienia wszystkiego, co będzie w stanie ową większość utrzymać w dobrym humo-

²⁸ M. Rostworowski, *Ustawodawstwo [w:] Nasza konstytucja...*, s. 68.

²⁹ S. Kutrzeba, *Konstytucja a tradycja polska [w:] Nasza konstytucja...*, s. 15.

³⁰ *Ibidem*, s. 17. W odpowiedzi na rozpisana w 1928 r. przez Walerego Sławka ankietę konstytucyjną Stanisław Bukowiecki oraz Witold Kamieniecki zaproponowali, by tytuł „prezydent” zmienić na „naczelnik państwa”. Do idei tej wrócono podczas prac nad konstytucją kwietniową. Jak zaznaczono w sprawozdaniu, pomysłu nikt nie kwestionował (A. Piasecki, *Sprawozdanie z ankiety przygotowawczej do reformy konstytucji odbytej w dniach 30, 31 lipca i 1 sierpnia 1928 r. w Warszawie na zaproszenie pos. plk. Walerego Sławka, Prezesa Klubu BBWR pod przewodnictwem pos. prof. Wacława Makowskiego*, Warszawa 1928, s. 13).

³¹ S. Estreicher, *Przewodnia myśl konstytucji polskiej w porównaniu do konstytucji obcych [w:] Nasza konstytucja...*, s. 192.

³² *Ibidem*, s. 206–207; zob. także: W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 61.

³³ S. Estreicher, *Przewodnia myśl...*, s. 208.

³⁴ W.L. Jaworski, *Rząd [w:] Nasza konstytucja...*, s. 70–72.

rze³⁵. Wacław Komarnicki natomiast nowy ustrój oparty na dominacji sejmu nazwał absolutyzmem parlamentarnym³⁵.

Samo wzorowanie się na obcych rozwiązaniach nie było niczym nagannym i nie powinno szczególnie dziwić. Jak trafnie zauważył Michał Pietrzak, przyjęcie demokracji w konstytucji marcowej oraz ustawach zasadniczych innych państw europejskich powstałych po I wojnie światowej wynikało z naturalnego dążenia do naśladowania członków zwycięskiej koalicji³⁶. Podstawowego źródła ich sukcesu militarnego upatrywano właśnie w przyjętym ustroju, dlatego Polska zdecydowała się na system obowiązujący we Francji. W 1972 r. Andrzej Ajnenkiel dodał, że w wielu krajach Europy parlamentaryzm wybierano, gdyż był przeciwieństwem dyktatury proletariatu i władzy radzieckiej³⁷.

Na kształt konstytucji marcowej oddziaływała również osobowość Józefa Piłsudskiego. Ugrupowania prawicowe przy każdej okazji podkreślały, że pozycję głowy państwa osłabiono ze względu na niechęć do niego. Przewidując, że na czele państwa stanie Piłsudski, twórcy ustawy zasadniczej określili kompetencje prezydenta tak, by pozbawić go realnej władzy³⁸. Wydaje się, że to właśnie był główny czynnik. Marszałek odcisnął piętno także na konstytucji kwietniowej, tyle że tym razem urząd prezydenta projektowano z myślą o nim. Paradoksalnie ani naczelnik państwa, ani rząd nie wywarli niemal żadnego bezpośredniego wpływu na sformułowania konstytucji marcowej. Gdy Władysław Baranowski po latach zapytał Piłsudskiego, dlaczego tak się stało, ten odpowiedział: „Nie miałem prawa, a więcej jeszcze nie miałem czasu; wszak był to okres wojny, a następnie i skutków z nią związanych. Wiedziałem przy tym, że posiadamy w ówczesnym sejmie naszych statystów i prawników »egzaminowanych«, którzy przecież powinni umieć ująć w formy to, co było pragnieniem i potrzebą narodu. Przyznaję, byłem jeszcze naiwnym optymistą³⁹. Społeczeństwo utożsamiało silną władzę wykonawczą z rządami absolutnymi znanymi z okresu zaborów, z którymi walczone wszelkimi sposobami, dlatego twórcy konstytucji starali się zagwarantować jednostce maksimum wolności. Pietrzak napisał: „Przeszłość zaciążyła na sposobie myślenia o konstytucji. [...] rodziła się w podświadomej obawie o *dominium absolutum* władzy wykonawczej” – a dokładnie o *dominium absolutum* Józefa Piłsudskiego. Sejm zaś, nie natrafiwszy na żadne ograniczenia, przyznał sobie pozycję dominującą w systemie władz państwowych⁴⁰. Nic zatem dziwnego, że konstytucja marcowa odbiegała od ideałów wyznawanych przez obóz Józefa Piłsudskiego.

Marszałek oceniał ten akt bezwzględnie. To, co prawnicy ubierali w okrągłe zdania, on mówił wprost, czasem wręcz po żołniersku. Nie ma sensu przytaczać wszystkich

³⁵ W. Komarnicki, *O zmianie Konstytucji polskiej*, Wilno 1927, s. 6.

³⁶ M. Pietrzak, *Rządy parlamentarne w Polsce...*, s. 71.

³⁷ A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu...*, s. 193.

³⁸ J. Faryś, *Piłsudski i piłsudczycy. Z dziejów koncepcji polityczno-ustrojowej (1918–1939)*, Szczecin 1991, s. 39.

³⁹ W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1990, s. 117.

⁴⁰ Autor przywoływał także przykład Czechosłowacji, w której zgromadzenie uchwalające konstytucję przyznało w niej prezydentowi szerokie uprawnienia, mając pełne zaufanie do prezydenta Tomáša Masaryka (M. Pietrzak, *Rządy parlamentarne w Polsce...*, s. 57, 71, 74, 75).

sformułowań, są one dobrze znane. Dość stwierdzić, że jego zdaniem została napisana niechlujnie: „cała konstytucja ułożona jest jak gdyby tylko na to, ażeby się wszyscy pomiędzy sobą kłócili”⁴¹. Krytykowali ją również piłsudczycy. Tadeusz Hołówko już w kwietniu 1921 r. na łamach „Trybuny” stwierdził, że ma ona tak kosmopolityczny charakter, iż z równym skutkiem można by ją zastosować nawet w Paragwaju⁴². Pięć lat później skonstatował: „Niestety, dotychczas z konstytucji 17 marca zrealizowano wszystko to, co miała ona nieodpowiedniego, natomiast pozostawiono martwą literą to, co było w niej istotnie dobre”⁴³. W 1924 r. ukazała się książka prawnika późniejszego obozu sanacyjnego Stanisława Cara *Z zagadnień konstytucyjnych Polski*, w której omówił on ten akt prawny z szerokiej perspektywy historycznej. Uważał, że zniekształcono doktrynę Monteskiusza i aby przywrócić równowagę, należy wrócić do jej założeń⁴⁴. Car postulował maksymalne wzmocnienie władzy prezydenta wobec innych organów – twórcom konstytucji zarzucał, że nie przyznali mu inicjatywy ustawodawczej, prawa weta w stosunku do ustaw uchwalonych przez sejm ani prawa do rozwiązania sejmu⁴⁵. Wskazywał wadliwość art. 44, zgodnie z którym dla ważności każdego aktu rządowego prezydenta był wymagany podpis nie tylko właściwego ministra, ale i premiera: „podobnej podwójnej kontrasygnaty nie spotyka się w żadnej innej konstytucji świata”⁴⁶. Klarowne zdanie na ten temat miał także zadeklarowany piłsudczyk, konserwatysta Stanisław Cat-Mackiewicz. O ustawie zasadniczej z 1921 r. w swej *Historii Polski* napisał: „Konstytucja ta była republikańska, arcydemokratyczna, przewidywała rządy parlamentarne, była poza tym konstytucją ściśle centralistyczną. Wszystkie te cechy mam jej za złe”⁴⁷. Ustrój Rzeczypospolitej zwykł nazywać półbolszewizmem, konstytucję marcową wypocinami, a zmiany dokonane w 1926 r. lękliwymi i połowicznymi.

Omawiany akt prawny krytykowali nie tylko jego twórcy i piłsudczycy, ale również historycy i prawnicy. Niechęć do niego rosła też w społeczeństwie, do czego przyczyniały się liczne zmiany gabinetów w latach 1921–1926. Badacz dziejów dwudziestolecia międzywojennego, historyk polskiego konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu, Andrzej Ajnenkiel, twierdził jednak, że choć brak większości w sejmie utrudniał pracę kolejnych rządów, to długość ich funkcjonowania nie odbiegała na niekorzyść od tego, co działo się w innych, bardziej ustabilizowanych politycznie państwach ówczesnej Europy⁴⁸. To

⁴¹ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 9, Warszawa 1937, s. 220 i 259.

⁴² T. Hołówko, *Poczucie prawa* [w:] *Tadeusz Hołówko o demokracji, polityce i moralności życia publicznego*, wstęp, wybór i oprac. A. Chojnowski, Warszawa 1999, s. 61.

⁴³ *Idem*, *O zmianę konstytucji* [w:] *ibidem*, s. 150.

⁴⁴ S. Car, *Istota i zakres władzy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej* [w:] *Stanisław Car – polska koncepcja autorytaryzmu*, wstęp, wybór i oprac. J.M. Majchrowski, Warszawa 1996, s. 28.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 31–32.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 39.

⁴⁷ Był zwolennikiem silnej władzy i uważał, że w Polsce może ją dzierżyć tylko Józef Piłsudski (S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1990, s. 143; J. Jaruzelski, *O genezie Konstytucji kwietniowej...*, s. 351; A. Micewski, *W cieniu Marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 135 i 164).

⁴⁸ A. Ajnenkiel, *Konstytucje...*, s. 275.

prawda. Należy jednak mieć na uwadze, że Polska jako nowe państwo potrzebowała stabilizacji i ciągłości. Znajdowała się w ciężkiej sytuacji ekonomicznej i politycznej (na zewnątrz: skutki wojny polsko-bolszewickiej, zbliżenie Niemiec z ZSRR, Francją i Anglią; wewnątrz: walki partyjne, śmierć prezydenta Gabriela Narutowicza, tendencje emancypacyjne mniejszości narodowych), a ogromne rozdrobnienie w sejmie nie pozwalało na stworzenie trwałej większości, ta zaś, którą wyloniono, bywała zupełnie przypadkowa⁴⁹. Ajnenkiel wymieniał także kilka innych czynników: 1) słaby rozwój Polski w porównaniu z państwami zachodniej Europy, a ponadto jej wyniszczenie rabunkową gospodarką państw zaborczych i sześcioletnimi działaniami wojennymi, 2) rolniczy charakter kraju, 3) niski stopień urbanizacji – w miastach żyło niewiele ponad 1/4 ludności, 4) duże bezrobocie, 5) sprzeczność interesów wsi i miasta, 6) strukturę narodową państwa, antagonizmy na tym tle, 7) różne tradycje polityczne w trzech dawnych dzielnicach, 8) poziom oświaty⁵⁰. Do tych okoliczności należy dodać duże rozbieżności polityczne⁵¹ oraz słabość władzy wykonawczej, co zapewniało stronnictwom znacznym wpływ na politykę państwa, a ostatecznie doprowadziło do tzw. sejmokracji – najważniejszymi elementami systemu politycznego stali się posłowie, sejm oraz partie. Choć wzorowano się na instytucjach francuskich, to na funkcjonowanie systemu w ogromnym stopniu oddziaływały doświadczenia wyniesione z parlamentów państw zaborczych, co skutkowało tendencją do przeciwstawiania się rządowi, nieufnością wobec jego poczynań, niechęcią do brania za nie odpowiedzialności, nieumiejnością rzeczowej kontroli i ogólną słabą znajomością zasad pracy parlamentarnej⁵².

Należy zatem stwierdzić, że członkowie Sejmu Ustawodawczego nie wywiązali się należycie ze swojej historycznej roli. Twórcy ustawy zasadniczej z 1921 r. nie potrafili wznieść się ponad podziały i spojrzeć na ustrój państwowy inaczej niż na obszar, na którym muszą zabezpieczyć swoje interesy. Brak szerszej perspektywy sprawił, że rolę głowy państwa sprowadzono do funkcji reprezentacyjnych, co w połączeniu z wyniszczającymi walkami politycznymi na forum sejmu doprowadziło do rozkładu życia politycznego. W takiej sytuacji musiało dojść do osłabienia społecznego autorytetu państwa.

Ponieważ ocena konstytucji marcowej po kilku latach jej funkcjonowania była jednoznacznie negatywna, a partie polityczne przerzucały się koncepcjami zmiany poszczególnych artykułów, nowelizacja wydawała się nieunikniona, zwłaszcza po zamachu stanu z 1926 r., gdy władzę przejęli Piłsudski i jego obóz. Niektórzy oczekiwali, że Piłsudski

⁴⁹ W. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy...*, s. 10.

⁵⁰ A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu...*, s. 254–259; *idem*, *Konstytucje...*, s. 271–273.

⁵¹ Gdy rozpoczął pracę, Sejm Ustawodawczy liczył 10 klubów poselskich, a pod koniec kadencji już 17. Również kolejny sejm był bardzo rozbitny wewnętrznie – na początku podzielili się na 16 klubów, na wiosnę 1926 r. zaś funkcjonowało ich już 20 (M. Pietrzak, *Rządy parlamentarne w Polsce...*, s. 89, 96).

⁵² A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu...*, s. 248–249. Podobnie zagadnienie ujął Joachim Benyskiewicz, który pisał: „Stan ustawicznej opozycji stał się wręcz programową cnotą społeczeństwa w okresie zaborów, a każda próba dojścia na jakiegokolwiek kanwie do porozumienia z zaborcami uznawana była powszechnie za zdradę ideałów [...] Został zatem pogłębiony schemat myślenia polegający na negowaniu państwa zaborczego [...] Ten schemat myślenia przeniesiony został w dużym stopniu do stosunków politycznych II Rzeczypospolitej” (J. Benyskiewicz, *Spółczesność – władza – państwo*, Zielona Góra 1991, s. 94).

wprowadzi nową ustawę zasadniczą. Stanisław Mackiewicz podjął nawet samotną krucjatę, postulując oktrojowanie konstytucji, czyli nadanie jej z góry⁵³.

Kiedy sytuacja się uspokoiła, Marszałek ograniczył się do niezbędnych zmian. Uchwalenie tzw. noweli sierpniowej z 1926 r. poprzedzono niedługą, ale intensywną debatą, z udziałem wszystkich stron sporu politycznego. Choć nie należała ona do łatwych (nie wszystkie propozycje rządu Kazimierza Bartla przyjęto, a wiele z nich zmodyfikowano), zmiana konstytucji dokonała się na drodze kompromisu i zgodnie ze standardami demokratycznymi⁵⁴. Choć Marszałek miał jak najgorsze zdanie o posłach i nie przebiegał w słowach, mówiąc o ich pracy, zasady parlamentarizmu zostały zachowane, a wręcz realizowano je w klasycznej postaci⁵⁵.

Jeśli chodzi o konstytucję kwietniową, to mimo wielu opracowań dotyczących okresu, gdy powstała i obowiązywała, wciąż funkcjonują pewne mity. W literaturze przedmiotu przyjęło się, że ani Piłsudski, ani jego obóz nie mieli pomysłu na konstytucję, była to wręcz grupa bezideowa⁵⁶. Czy stwierdzenie to wytrzymuje krytykę? Czy którykolwiek obóz polityczny miał kompleksowy program naprawy ustroju? Konstytucję marcową krytykowali przecież nie tylko piłsudczycy, negatywne jej oceny formułowano powszechnie. Także postulaty innych środowisk były mniej lub bardziej ogólne. Żadna partia nie przedstawiła całościowego, systemowego, a przede wszystkim realnego planu reform, który miałby szansę uzyskać poparcie wymaganej większości parlamentarnej. Czy zatem piłsudczycy na tym tle się wyróżniali? To prawda, że nie istniała doktryna, która spajałaby bardzo różne grupy popierające Marszałka – łączył je właśnie on. Taka sytuacja miała jednak zalety – zmuszała do uwzględniania wielu stanowisk i różnych punktów widzenia, a zatem do wypracowywania kompromisów. Autorytetu Piłsudskiego w tym środowisku nie kwestionowano, co czyniło go silnym, niemniej niektórzy czuli się zwolnieni z obowiązku samodzielnego myślenia, co dobitnie ukazuje pamiętnik Felicjana Sławoja Składkowskiego⁵⁷. Nieuczciwe byłoby jednak stwierdzenie, że piłsudczycy mieli program negatywny lub ograniczali się wyłącznie do krytyki. Wręcz prze-

⁵³ Pisał: „Przed wszystkim nie powinno być w Polsce rewizji czy naprawy konstytucji, powinna być proklamowana konstytucja nowa” (cyt. za: W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926–1935*, Wrocław 1977, s. 121). W sześćdziesiątym numerze wileńskiego „Słowa” z 13 III 1928 r. umieścił tekst zatytułowany *Oktrojowanie konstytucji*. Był zwolennikiem metod radykalnych i na tle swojej propozycji poróżnił się z innymi konserwatystami, opowiadającymi się za przeprowadzeniem zmian drogą parlamentarną. Mackiewicz przekonywał, że oktrojowanie konstytucji byłoby przywróceniem praworządności po naruszeniu konstytucji marcowej przez zamach majowy (S. Mackiewicz, *Czterdzieści jeden posiedzeń...*, s. 79).

⁵⁴ Na temat noweli sierpniowej z 1926 r. zob. obszerne studium: W.T. Kulesza, *Nowela sierpniowa...*, s. 9–47; także S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel 1882–1941. Uczony w świecie polityki*, Warszawa 2015, s. 363 i n.

⁵⁵ W.T. Kulesza, *Nowela sierpniowa...*, s. 44.

⁵⁶ Na przykład Jerzy Marek Nowakowski stwierdził, że dość powszechnie zdawano sobie wówczas sprawę, iż liderzy tego środowiska nie mają wizji przyszłej konstytucji (J.M. Nowakowski, *Walery Sławek (1879–1939). Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988, s. 116). Wtórowali mu inni historycy, zdaniem Jacka Marii Majchrowskiego, choć istniało kilka drobnych grup mających własne koncepcje, sanacja jako taka była bezideowa i nie wypracowała skryształizowanego światopoglądu ani myśli politycznej (J.M. Majchrowski, *Wstęp [w:] Stanisław Car – polska koncepcja...*, s. 13). Marcin Król uznał wprost, że sanacja ideologii nie miała (M. Król, *Józef Piłsudski: ewolucja myśli politycznej*, Warszawa 1985, s. 17).

⁵⁷ F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1988, s. 262; A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1981, s. 261–262.

ciwnie, stosunkowo szybko zaczęli postulować konkretne rozwiązania ustrojowe, które przez lata, w konsultacji z wieloma środowiskami, udoskonalali⁵⁸. Można powiedzieć, że powszechnie głoszony program negatywny, polegający na krytykowaniu konstytucji marcowej, piłsudscy zastąpili programem pozytywnym. Analiza ich postulatów systemowych wychodzi poza ramy tego artykułu, temat ten doczekał się zresztą solidnych syntez, dlatego nie ma tu potrzeby powtarzać tych ustaleń⁵⁹. Wystarczy stwierdzić, że choć piłsudscy nigdy nie interesowali się tworzeniem programów i doktryn, którym, jak wiadomo, Piłsudski był przeciwny⁶⁰, to w ciągu kilku lat, na podstawie dość chaotycznych, a często też rozbieżnych poglądów zbudowali zwartą koncepcję, która na przełomie lat 1934 i 1935 przybrała kształt konstytucji⁶¹. Głos w sprawach konstytucyjnych zabierali Walery Sławek, Stanisław Car, Adam Skwarczyński, Janusz Jędrzejewicz, Waclaw Makowski, Ignacy Matuszewski, Bogusław Miedziński, Tadeusz Hołowko, Bohdan Podoski, Wojciech Rostworowski, Stefan Mękowski oraz wielu innych, m.in. ze środowiska konserwatystów⁶².

⁵⁸ Ideologię piłsudczyków kształtowało m.in. pismo „Droga”, które zaczęło się ukazywać w lutym 1922 r. Redagował je Adam Skwarczyński, a na jego łamach swoje teksty publikowali np. Janusz Jędrzejewicz, Kazimierz Świątalski, Tadeusz Hołowko. Kulesza wymienia także inne sytuacje, gdy przyszli pulkownicy formułowali i ujawniali swoje poglądy przed rokiem 1930, wskazując artykuły Bogusława Miedzińskiego i Ignacego Matuszewskiego (jako J. Ogińskiego) w „Głosie Prawdy” z lat 1926–1928, informacje prasowe o publicznych wystąpieniach Walerego Sławka w parlamencie i w kraju przed rokiem 1928, prace studyjne prowadzone przed 1928 r. w gabinecie prezesa Rady Ministrów, ankietę konstytucyjną BBWR na przełomie lipca i sierpnia 1928 r. oraz wystąpienia Kazimierza Świątalskiego, w szczególności dwie mowy wygłoszone w filharmonii w Warszawie, 19 IX oraz 14 XII 1929 r. (W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne...*, s. 119–120; D. Nałęcz, „Droga” jako platforma kształtowania się ideologii piłsudczyków, „Przegląd Historyczny” 1975, z. 4).

⁵⁹ Na temat ewolucji ideologii piłsudczyków zob. fundamentalną pozycję: W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne...*; a także A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*; J. Faryś, *Piłsudski i piłsudzczy...*; D. Nałęcz, „Droga” jako platforma.... Nie sposób pominąć publikacji: A. Skwarczyński, *Wskazania*, Warszawa 1934; W. Sławek, *Ideologia obozu Marszałka Piłsudskiego w świetle przemówień prezesa BBWR Walerego Sławka*, Warszawa 1930; I. Matuszewski, *Próby syntez*, Warszawa 1937; *Waclaw Makowski o państwie społecznym*, wstęp, wybór i oprac. W.T. Kulesza, Warszawa 1998; *Adam Skwarczyński – od demokracji do autorytaryzmu*, wstęp, wybór i oprac. D. Nałęcz, Warszawa 1998; *Władysław Leopold Jaworski o prawie, państwie i konstytucji*, wstęp, wybór i oprac. M. Jaskólski, Warszawa 1996; *Stanisław Car – polska koncepcja...*

⁶⁰ Nie wydaje się jednak, by – jak pisze Andrzej Chojnowski – tępił, nawet w najbliższym otoczeniu, skłonności do światopoglądowego czy ideologicznego samookreślenia. Gdyby faktycznie tak było, piłsudzczy (a zwłaszcza Walery Sławek) nigdy nie skonstruowałiby tak solidnej podbudowy ideologicznej dla nowej konstytucji (A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*, s. 12).

⁶¹ Do historii przeszła jako konstytucja kwietniowa, jednak z uwagi na miesiąc uchwalenia nazywano ją również styczniową (czynił tak m.in. Czesław Znamierowski).

⁶² Andrzej Chojnowski podaje w wątpliwość tezę o wyjątkowej pozycji i wpływach konserwatystów w BBWR, choć przyznaje, że prezentowali oni najbliższą Piłsudskiemu koncepcję przebudowy ustroju. Inaczej: A. Micewski, *W cieniu Marszałka...*, s. 135–199 i W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne...*, s. 27 i 91–115, którzy zaliczają ich do piłsudczyków. Janusz Faryś twierdzi, że choć ugrupowania konserwatywne weszły w skład BBWR, kierując się własnymi interesami, i w zdecydowanej większości nie poparły zamachu majowego, to jednak w latach 1926–1935 piłsudzczy byli pod ich dużym wpływem, przyjmując wiele ustaleń programowych. Obie grupy łączyły krytyka konstytucji marcowej, założenie, że interes całego społeczeństwa jest ważniejszy niż jednostki, dążenie do silnej władzy państwowej, najlepiej w ustroju monarchicznym (ewentualnie republikańskim), podkreślanie zewnętrznej potęgi państwa, odrzucenie idei nacjonalizmu (J. Faryś, *Piłsudski i piłsudzczy...*, s. 74, 110, 249; W. Władyka, *Konserwatyści w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem*, „Przegląd Historyczny” 1977, z. 1, s. 88 i 94). Wśród konserwatystów istniały jednak duże różnice, zarówno jeśli chodzi o zasady konstytucyjne, jak i sposoby przeprowadzenia zmian. Jerzy Jaruzelski napisał: „Wśród konserwatystów trudno mówić o jakiejś dyscyplinie organizacyj-

Bardziej zasadne niż szerokie omawianie tego, jak kształtowała się myśl ustrojowa piłsudczyków (choć niezwykle oryginalna i ciekawa⁶³), wydaje się przypomnienie wypowiedzi Piłsudskiego, ponieważ to na ich bazie twórcy ustawy zasadniczej z 1935 r. tworzyli jej kolejne artykuły. Zagadnienie to zresztą wywoływało kontrowersje, często zarzuca się, że Marszałek brał niewielki udział w pracach konstytucyjnych.

Oczywiście nie brał bezpośredniego, stałego udziału w pracy nad nową ustawą zasadniczą; trudno sobie wyobrazić, by stał na czele grupy roboczej, zajmującej się tymi zagadnieniami. Szczerze zresztą wyznał, że nie chciał uczestniczyć osobiście, gdyż nie czuł się kompetentny. Stwierdził: „W jakie kto paragrafy to moje żądanie ubierze – jest to mi dość obojętne”⁶⁴. Wacław Jędrzejewicz w swej kronice zapisał wręcz: „Piłsudski mało się tą sprawą interesował. Ze Sławkiem, który kierował całością prac nad nową ustawą, widywał się [...] rzadko i na krótko. Uważał, że swoje uwagi wypowiedział w wielu wywiadach z 1930 r. i resztę pozostawił Sławkowi”⁶⁵. Kontakty z zespołem tworzącym ustawę zasadniczą ograniczył do minimum. Walery Sławek, otwierając 20 czerwca 1932 r. konferencję w kwestii zmiany konstytucji, powiedział: „Komendant swego zdania o projekcie w formie ostatecznej nie wypowiedział. Obserwuje prace Komisji Konstytucyjnej i wrażenie w społeczeństwie”⁶⁶. Z kolei w przemówieniu z 28 czerwca 1934 r. oświadczył: „Komendant unikał wypowiedzania uwag na temat konstytucji [...] zgodnie z zasadniczą tendencją nienarzucania swej woli w tej sprawie”. A jednak, pomimo tych wszystkich zastrzeżeń, konstytucję kwietniową uważać należy za owoc myśli marszałka Józefa Piłsudskiego.

Znane dość powszechnie negatywne stanowisko Piłsudskiego wobec rozważań teoretycznych i doktryn nie oznacza, że nie miał on własnej wizji Polski⁶⁷. Adam Piasecki stwierdził, że gdy studiuje się wywiady i deklaracje Piłsudskiego, dotyczące ustroju państwa, uderza metoda ujmowania zagadnienia – pisał: „Nie ma tam racjonalistycznej koncepcji uzasadniającej taką czy inną formę ustrojową”, nie ma odwołań do Hegła, Kanta czy Rousseau, „gdyż do sprawy konstytucji w Polsce przystępuje Marszałek nie od strony filozofii państwa, a od strony realizmu życia”⁶⁸. Z kolei Stanisław Mackiewicz napisał, że Piłsudskiemu zależało, by w sprawie konstytucji wypowiedziało się możliwie wiele osób⁶⁹, uważał on, iż to w społeczeństwie musi się odbyć „łamanie o ustrój”⁷⁰.

nej, istniała lojalność, więzi towarzyskie, a zwłaszcza poczucie interesu grupy” (J. Jaruzelski, *O genezie Konstytucji kwietniowej...*, s. 353; por. A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*, s. 129; A. Chojnowski, W. Władyka, *O partiach politycznych II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczny” 1976, z. 2, s. 276).

⁶³ Niestety najczęściej sprowadza się ją do ogólnikowych stwierdzeń o maksymalnym wzmacnianiu władzy prezydenta i rządu, przy jednoczesnym osłabianiu sejmu i partii politycznych.

⁶⁴ J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 9, s. 258–259, 269.

⁶⁵ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 2, Warszawa 1989, s. 473.

⁶⁶ AAN, BBWR, Materiały konstytucyjne, 77, k. 10.

⁶⁷ K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 210.

⁶⁸ A. Piasecki, *Tezy konstytucyjne Marszałka Piłsudskiego. Referat wygłoszony w dniu 28 lutego 1931 r. u marszałka senatu Władysława Raczkiewicza*, Warszawa 1931, s. 6.

⁶⁹ S. Mackiewicz, *Czterdzieści jeden posiedzeń...*, s. 73.

⁷⁰ J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 9, s. 105. O braku zainteresowania świadczy też podana przez Jędrzejewicza informacja, że Piłsudski nie znał postanowień noweli sierpniowej (J. Jędrzejewicz, *W służbie idei. Fragmenty pamiętników i pism*, Londyn 1972, s. 199–200).

Sam ograniczał się raczej do interesujących go zagadnień – kompetencji głowy państwa, poszerzenia jej uprawnień, izb ustawodawczych, sił zbrojnych. W innych sprawach czasem tylko udzielał porad swemu otoczeniu, zostawiając mu wolną rękę⁷¹. Swojemu bratu, Janowi Piłsudskiemu, mówił, że nie będzie przeszkadzać w pracy nad konstytucją, będzie żądał tylko tego, co wydaje mu się konieczne⁷². Z wielu jego wypowiedzi wyłania się jednak całkiem spójny program, choć na pewno nie był to kompleksowy projekt ustawy zasadniczej.

Marszałek przede wszystkim opowiadał się za wzmocnienia władzy wykonawczej kosztem ustawodawczej. Jak słusznie stwierdził Kulesza, poglądy Piłsudskiego na prezydenturę tworzą spójną koncepcję ustrojową⁷³. Autor szczegółowo zanalizował je w fundamentalnej pozycji *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, dlatego nie ma potrzeby w tym miejscu powielać jego ustaleń. Dla porządku tylko można przypomnieć zasadnicze tezy Marszałka. Prezydent miał stać ponad stronnictwami, reprezentując cały naród⁷⁴ – szczególny nacisk Piłsudski kładł na poszerzenie jego uprawnień i zwiększenie znaczenia, co wynikało zarówno z założeń teoretycznych, jak i doświadczeń⁷⁵: „W naszej dotychczasowej Konstytucji ta jej część zanadto była robiona *ad hominem*, czyli w stosunku do przypuszczalnego kandydata [...] to znaczy w stosunku do mnie. Zaważyło to na całej Konstytucji, czyniąc z Prezydenta jakąś śmieszna postać, niewytłumaczalną bez tego personalnego ujęcia”⁷⁶. Przed ustąpieniem ze stanowiska naczelnika państwa Piłsudski wygłosił przemówienie (na zebraniu Prezydium Rady Ministrów), w którym wyjaśnił, dlaczego nie chce kandydować na urząd prezydenta. Stwierdził, że konstytucja oddała w ręce posłów i senatorów tyle przywilejów i „sposobów zatamowania każdej pracy w państwie, że każdy Prezydent jest skazany na męczeństwo”⁷⁷. Marszałek zaś uważał, iż głowę państwa należy ochronić od „wstydu prezydentowania”⁷⁸. Tłumaczył, że prezydent nie powinien być obciążony rządzeniem, lecz ma on regulować maszynę państwową, dlatego musi mieć bezpośrednią władzę nad każdym z ministrów, sejmem i senatem⁷⁹. Równocześnie zastrzegł, iż nie żąda dla głowy państwa uprawnień dyktatorskich, co wyraźnie powiedział w wywiadzie udzielonym korespondentowi paryskiego dziennika „Le Matin” Jules’owi Sauerweinowi (25 maja 1926 r.)⁸⁰. Przekonywał, że prezydent musi mieć prawo, by szyb-

⁷¹ W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne...*, s. 35.

⁷² J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 9, s. 259.

⁷³ W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne...*, s. 49. Najszerzej bodaj kompetencje głowy państwa Piłsudski omówił w wywiadach udzielanych w 1930 r. Miedzińskiemu i Świącickiemu, regularnie publikowanych w „Gazecie Polskiej” od 26 sierpnia do 13 grudnia (J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 9, s. 217–270).

⁷⁴ J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 9, s. 19 i 32.

⁷⁵ J. Faryś, *Piłsudski i piłsudzczy...*, s. 105.

⁷⁶ J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 9, s. 264.

⁷⁷ *Idem*, *Pisma zebrane*, t. 5, Warszawa 1937, s. 286–296.

⁷⁸ *Ibidem*, t. 9, s. 106.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 266–268.

⁸⁰ „Nie! Nie jestem za dyktaturą w Polsce. Inaczej wyobrażam sobie głowę państwa [...]. Żyjemy w chaosie ustawodawczym [...]. Trzeba to uprościć, oddając pełnię władzy Prezydentowi. Nie mówię, aby trzeba było dokładnie naśladować Stany Zjednoczone [...], ale trzeba szukać w tym zakresie pojęć czegoś, co można by zastosować w Polsce” (*ibidem*, s. 22).

ko decydować w sprawach dotyczących interesu narodowego. Walery Sławek powiedział Janowi Hoppemu, że Piłsudski był przeciwny dyktaturze i gdy nieraz otoczenie podsuwało mu tę myśl, zwykł odpowiadać: „Wiem, że macie do mnie zaufanie, ale jak dyktatura, to na każdym szczeblu – od góry do dołu. A co zrobicie z tymi dyktatorami w powiatach i gminach?”⁸¹. Wypada zatem powtórzyć za Kuleszą, Piłsudski popierał silną władzę prezydenta, mającego określone kompetencje, który ingeruje dopiero, gdy konflikt zagraża całemu systemowi⁸².

Negatywnie wypowiadał się o konstytucyjnym wymogu kontrasygnaty: „wstydem by było dla takiej Konstytucji, aby ośmielała się w wypadkach postanowienia Prezydenta [...] żądać jakiegokolwiek kontrasygnaty”⁸³. Oczekiwał poszerzenia uprawnień głowy państwa w kwestiach polityki zagranicznej i wojska, a przyznanie mu prawa wydawania dekretów uznał za konieczne dla państwa⁸⁴. Postulował, aby w celu zapewnienia mu większej niezależności od parlamentu wybierać go „inną drogą niż przez sejm i senat”, czyli w głosowaniu powszechnym⁸⁵.

Mniej mówił Piłsudski na temat rządu⁸⁶ – uważał za konieczne, by jego kompetencje oddzielić od uprawnień prezydenta i parlamentu. Miał sprawnie kierować krajem, być silny i niezależny od stronnictw, tworzony przez prezydenta bez nacisku partyjnego, ale odpowiedzialny za swoje decyzje przed sejmem⁸⁷. Piłsudski domagał się pełnomocnictw dla rządu, by mógł prowadzić pertraktacje międzynarodowe lub ratyfikować małe traktaty; za bardzo istotne uważał, by porządek dzienny sejmu układać w porozumieniu z rządem, by ani stronnictwa, ani posłowie nie ingerowali w rządzenie i skład gabinetu. Zdaniem Marszałka, rząd powinien mieć prawo wprowadzania zmian w ustawie budżetowej⁸⁸. Uważał, że stabilizację można osiągnąć na dwa sposoby – dzięki wprowadzeniu klauzul, zgodnie z którymi wnioski o wotum nieufności dla gabinetu można by składać tylko w pewnych okresach, np. podczas sesji zwyczajnych, lub dzięki ograniczeniu w zakresie przyjmowania wniosków o wotum nieufności i korzystaniu z prawa do rozwiązywania ciał ustawodawczych przez prezydenta⁸⁹. Uznał także za wskazane wprowadzenie solidarności gabinetu, tak by nie można było uchylać wotum nieufności dla poszczególnych ministrów. Wyśmiewał dążenie do centralizacji, do tego, by to rząd zajmował się takimi kwestiami jak zmiany granic gmin czy wydawanie obywatelom polskim pozwoleń na wstąpienie do Legii Cudzoziemskiej. Oczekiwał większej

⁸¹ J. Hoppe, *Wspomnienia, przyczynki, refleksje*, Londyn 1972, s. 168.

⁸² W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne...*, s. 50, 53.

⁸³ J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 9, s. 268, 105. Zob. także notatkę Kazimierza Świtalskiego z 13 III 1928 r. w: K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 340. Autor wspomina, że Komendant odczuwał wstyd, gdy jako premier musiał kontrasygnować pewne zarządzenia prezydenta.

⁸⁴ Zapis z 14 VII 1928 r., konferencja w Belwederze w składzie: Komendant, Sławek, Prystor, Beck, Wieniawa, Świtalski, w: K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 355.

⁸⁵ J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 9, s. 270.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 28, 33, 105, 106, 188, 215, 244–245.

⁸⁷ Adam Piasecki, omawiając tezy konstytucyjne Marszałka, stwierdził: „Sprawa odpowiedzialności parlamentarnej rządu ujęta jest nie dość wyraźnie” (*idem, Tezy konstytucyjne...*, s. 41).

⁸⁸ Zapis z 26 IV 1929 r., rozmowa z Komendantem w: K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 411.

⁸⁹ Zapis z 14 VII 1928 r., konferencja w Belwederze w składzie: Komendant, Sławek, Prystor, Beck, Wieniawa, Świtalski, w: *ibidem*, s. 355–356.

samodzielności ministrów podczas układania budżetu. Uznał, że wszyscy oni odpowiadają w tym zakresie przed sejmem, dlatego nie należy im w tej kwestii przeszkadzać, nie powinni też oni podlegać nadmiernej kontroli ministra skarbu. Piłsudski zabierał głos również na temat premiera⁹⁰. Narzekał, że konstytucja marcowa nałożyła na niego zbyt wiele obowiązków, przez co jego praca stała się bezproduktywna. Stwierdził, że „całym zajęciem takiego pana jest niańczenie wszystkich podrzutek, które mu wszyscy podrzucają”⁹¹. Piłsudski nie ukrywał, że sam nie lubił sprawować tego urzędu, a przede wszystkim konieczności współpracy z sejmem, która się z tym wiązała. Nie ma potrzeby cytowania inwektyw Marszałka skierowanych do sejmu i posłów po 1922 r., są one powszechnie znane, warto jednak zauważyć, że Piłsudski przedstawił własną wizję parlamentaryzmu. Niewątpliwie rozczarował się jego polską wersją, ale jego stosunku do sejmu nie można oceniać tylko na podstawie późniejszych krytycznych wypowiedzi⁹². Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości był on bowiem zwolennikiem tego systemu, a i później sprzeciwiał się eksperymentom w tej dziedzinie. Mimo krytyki posłów deklarował chęć współdziałania z sejmem, choć na własnych warunkach. Nie sądził, aby w Polsce można było obejść się bez jakiegokolwiek wybranego organu przedstawicielskiego. Uważał, że Polska musi mieć ustrój parlamentarny, „nie może być na świecie wyjątkiem, jak Włochy czy Rosja”. Sejm miał jednak zrezygnować z monopolu rządzenia i nie przeszkadzać w tej kwestii rządowi. Parlament miał pracować nad budżetem, ale wykonywać go, i to z prawem zmian, miał rząd⁹³. Piłsudski zgadzał się, aby obie izby kontrolowały gabinet, lecz tej myśli nie rozwinął.

Bardziej sprecyzowane poglądy miał odnośnie do posłów. To nie parlamentaryzm, zdaniem Piłsudskiego, był szkodliwy, ale praktyka sejmowa, która wykształciła się w związku z postanowieniami konstytucji marcowej. Twierdził, że „sejm, jako całość, jako instytucja, gra rolę w państwie, ale w żadnym razie nie poszczególny poseł”⁹⁴. Zarzucał posłom, że chcą tylko rządzić, liczą się dla nich „wygódki partyjne i pieniądze”⁹⁵. Najbardziej piętnował partyjniactwo i unikanie odpowiedzialności za swe czyny. Uważał, że immunitet poselski urąga poczuciu sprawiedliwości i „bezczelnie depta honor samej instytucji sejmu”⁹⁶. Oburzał się, iż posłowie składają tylko ślubowanie, podczas gdy prezydent i wszyscy ministrowie – przysięgę.

Choć przekonywał, że partie demoralizują społeczeństwo, nie chciał ich likwidacji, lecz konsekwentnie dążył do ograniczenia ich roli⁹⁷. Wielokrotnie apelował, aby osłabić ich wpływ na wybór prezydenta i prace rządu, a także zmniejszyć aktywność sejmu. Twierdził, że nie powinien on obradować stale, lecz okresowo, dlatego zalecał

⁹⁰ J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 9, s. 112, 114–116, 248–249.

⁹¹ *Ibidem*, s. 114.

⁹² J. Faryś, *Piłsudski i piłsudzczy...*, s. 31.

⁹³ „Szanując, naturalnie, nie posłów, lecz samą instytucję sejmu – skoncentrować muszę pracę tak zwanego parlamentu na budżecie. Gdyż właściwie budżet jest istotą praw parlamentów na świecie” (J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 9, s. 243, 235, 106, 259, 263, 214–215).

⁹⁴ *Ibidem*, s. 105.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 220–233.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 232.

⁹⁷ W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne...*, s. 56.

utrudnianie zwoływania sesji nadzwyczajnych przez taką zmianę konstytucji, aby do ich zwołania było konieczne poparcie większości ustawowej liczby posłów. Podpisy miałyby prawo kontrolować prezydent, gdyż taka petycja trafiałaby właśnie do niego. Piłsudski oceniał, że sejm „sam ze sobą nie daje sobie rady”, dlatego musi ograniczyć swoje prace⁹⁸.

Marszałek interesował się także organizacją naczelnych władz wojskowych. Uważał, że armia musi być apolityczna i niezwiązana z żadną partią. Mówił: „Nie przywykliśmy wskutek niektórych anormalnych stosunków politycznych do traktowania wojska jako maszyny, której nie wolno używać do gry partyjnej. Wtedy bowiem wojsko przestaje być tym, czym być winno – obrońcą całego narodu”⁹⁹. W rozmowach nie taił, że bardzo zależy mu na tym, aby w przyszłości politycy nie ingerowali w sprawy armii, a wojskowi nie mieszały się do polityki. Jeżeli chodzi o pozycję sił zbrojnych w państwie, konstytucja kwietniowa odzwierciedla przede wszystkim poglądy Piłsudskiego¹⁰⁰.

Józef Piłsudski nie odnosił się do wszystkich problemów ówczesnej Polski. Adam Piasecki wymieniał w tym kontekście następujące zagadnienia: 1) struktura sejmu, 2) struktura senatu i jego uprawnienia, 3) organizacja kontroli, 4) sądownictwo. Marszałek niezbyt precyzyjnie wypowiadał się też o odpowiedzialności parlamentarnej rządu¹⁰¹. Ustalił tylko pewne zasadnicze wytyczne, na których bazowali piłsudczycy, pracując nad programem politycznym. Komendant ograniczył się do wskazania generalnego kierunku zmian, jednak nakreślone przez niego ramy ustrojowe były jednoznaczne. Stwierdził, że przyszła konstytucja „ma zawierać tylko coś w rodzaju układu, coś w rodzaju kontraktu pomiędzy trzema głównymi sprężynami: Prezydentem, rządem i parlamentem”¹⁰² – gabinetowi należy zostawić wszelkie sprawy związane z „techniką rządzenia”, sejm powinien skupić się na budowaniu budżetu, a prezydent na „regulowaniu najwyższej pracy państwowej, tak, aby ona zbyt wielkich zgrzytów nie miała”¹⁰³. Uszczegółowieniem tych zaleceń i wprowadzeniem ich w życie mieli się już zająć współpracownicy Marszałka. On sam w odniesieniu do konstytucji powiedział: „lubię rzeczy dobrze odrobione”¹⁰⁴. Wydaje się, że poglądy Piłsudskiego trafniej interpretował Car niż Sławek, a przynajmniej umiał na podstawie ogólnej wytycznej stworzyć konkretne paragrafy. Powstaje wrażenie, że Sławek i Piłsudski nie do końca rozumieli się w kwestii ustawy zasadniczej. Piłsudski oczekiwał kontraktu, Sławek zaś coraz bardziej szukał treści ideowych. Piłsudski raczej miał świadomość tych rozbieżności, gdyż powiedział Sławkowi: „Nie pokazuj mi swej konstytucji, bo jak mi pokażesz, zainteresujesz mnie, to

⁹⁸ J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 9, s. 19, 28, 215; zapis z 14 VII 1928 r., konferencja w Belwederze w składzie: Komendant, Sławek, Prystor, Beck, Wieniawa, Świtalski, w: K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 355–356.

⁹⁹ J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 5, s. 29.

¹⁰⁰ B. Podoski, *Prace nad Konstytucją...*, s. 188 i 196.

¹⁰¹ A. Piasecki, *Tezy konstytucyjne...*, s. 41.

¹⁰² J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 9, s. 259. Kulesza w postulacie tym dostrzega podobieństwo poglądów Marszałka do dzieła Benjamina Constanta *Wykłady z polityki konstytucyjnej* – zastanawia się nawet, czy Piłsudski go nie czytał (zob. W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 35; B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Mysł polityczna XIX i XX w. Liberalizm*, Warszawa 1978, s. 197).

¹⁰³ J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 9, s. 267.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 258.

ja ci wszystko poprzewracam, poprzerałam¹⁰⁵. Słowa te świadczą także o zaufaniu do Sławka i akceptacji jego podejścia. Marszałek jasno wyraził swoje oczekiwania i więcej w sprawie konstytucji głosu nie zabierał, po 1930 r. zresztą coraz bardziej podupadał na zdrowiu. Janusz Jędrzejewicz napisał: „Piłsudski był człowiekiem realnego myślenia i realnej pracy, żył w pewnej realnej epoce i realnych w niej zmian pragnął dokonać¹⁰⁶. Choć nie stworzył pełnego programu zmiany ustroju, to przecież „nie sposób jest myśleć praktycznie o reformie konstytucji bez uświadomienia sobie przynajmniej tego, co marszałek Piłsudski publicznie wypowiedział¹⁰⁷”.

PRACE W SEJMIE II KADENCJI (1928–1930)

Jesienią 1927 r. zakończyła się kadencja sejmu, nowe wybory rozpisano na marzec 1928 r. Jedno z głównych haseł wyborczych piłsudczyków dotyczyło zmiany konstytucji. W trakcie kampanii powstał Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, na którego czele stanął Walery Sławek. 19 stycznia 1928 r. opublikowano *Deklarację Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego*¹⁰⁸, w której pojawiło się stwierdzenie o potrzebie naprawy ustroju państwa.

Sejm zebrał się 27 marca 1928 r. Klub BBWR był w obu izbach parlamentu najliczniejszy (128 na 444 posłów i 48 na 111 senatorów). W dniu otwarcia obrad prezydent Ignacy Mościcki życzył parlamentarzystom, by „czas umieli wyzyskać dla poprawienia powszechnie odczuwanych wad naszego ustroju państwowego, bez którego siły z żadanymi trudnościami uporać się nie będziemy w stanie¹⁰⁹. Zgodnie z art. 125 konstytucji marcowej sejm II kadencji mógł konstytucję zmienić łatwiej niż kolejne, tj. „własną uchwałą, powziętą większością 3/5 głosujących, przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów¹¹⁰”. Udział senatu w tym wypadku był zbędny.

W literaturze często spotyka się opinie, że Piłsudski i jego zwolennicy nie spieszyli się z reformą ustroju, zależało im tylko na utrzymaniu władzy, a zmianę ustawy zasadniczej wykorzystywali do rozgrywki z opozycją. Andrzej Ajnenkiel napisał: „klub ten [BBWR – M.M.] stanowił zespół o cechach destrukcyjnych aniżeli konstruktywnych¹¹¹. Z kolei Antoni Czubiński w kontekście przedsięwzięć BBWR w sejmie II kadencji stwierdził: „O konstytucji myślano raczej w sensie perspektywicznym, w celu ewentualnego zabezpieczenia władzy dla sanacji na wypadek, gdyby miało zabraknąć autorytetu¹¹²”.

¹⁰⁵ Cyt. za: S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski...*, s. 236.

¹⁰⁶ J. Jędrzejewicz, *W służbie...*, s. 303.

¹⁰⁷ A. Piasecki, *Tezy konstytucyjne...*, s. 5.

¹⁰⁸ A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*, aneks nr 1, s. 253–255. Deklaracja była dość ogólna, odnośnie do ustroju wspomniano w niej tylko o wzmocnieniu władzy prezydenta i dokonaniu „mądrego w zasadach i praktyce rozdziału uprawnień władzy wykonawczej i ustawodawczej” oraz takich zmianach, by zagwarantować sprawne rządzenie.

¹⁰⁹ Sprawozdanie stenograficzne, okres II, posiedzenie 1 z 27 III 1928 r., ł. 4.

¹¹⁰ M. Adamczyk, S. Pastuszka, *Konstytucje polskie w rozwoju dziejowym 1791–1982*, Warszawa 1985, s. 248.

¹¹¹ A. Ajnenkiel, *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 297.

¹¹² A. Czubiński, *Centrolew*, Poznań 1963, s. 176.

Zdaniem Kuleszy, rewizja ustawy zasadniczej w latach 1929–1930 stała się dla Marszałka przede wszystkim kwestią taktyczną, a nie strategiczną¹¹³. Podobnie twierdzili Andrzej Garlicki i Andrzej Chojnowski, którzy uważali, że sprawę tę Piłsudski traktował jako oręż polityczny¹¹⁴. W innym miejscu Chojnowski skonstatował: „Krzywdzące byłoby pomówienie parlamentu II kadencji o niechęć do współpracy z rządem; przeciwnie”¹¹⁵. Nie zgadza się z tym Włodzimierz Suleja, który przekonuje, że zmiana ustroju umożliwiająca skuteczniejsze funkcjonowanie władzy wykonawczej nie oznaczała walki o partykularne interesy¹¹⁶. Rozgrywkę Piłsudskiego z parlamentem słusznie uznał za element utylitarnej taktyki, a nie cel sam w sobie.

Przedstawione głosy krytyczne można by uznać za w pewnym stopniu uzasadnione, gdyby oprzeć się wyłącznie na lekturze *Diariusza* Kazimierza Świtalskiego, który wspominał o swoistej rozgrywce konstytucyjnej¹¹⁷. Czy analiza taka nie byłaby jednak tendencyjna? Posunięcia taktyczne były i są w polityce na porządku dziennym (choć oczywiście różnią się to z oczekiwaniami społecznymi). Ponadto nie są znane zakulisowe rozmowy opozycji na ten temat, ale wystarczy zajrzeć do stenogramów sejmowych, by stwierdzić, że także tej stronie zdarzało się traktować kwestie konstytucyjne przedmiotowo¹¹⁸. Dlatego przytoczone wcześniej wnioski należy uznać za jednostronne, a z całą pewnością nieuwzględniające wielu czynników. Przede wszystkim pomija się zasadniczą kwestię, że zmiana ustroju wymaga czasu, co z całą pewnością uwzględnił Piłsudski. 26 sierpnia 1926 r. w Druskiennikach dał temu zresztą wyraz w rozmowie z Władysławem Baranowskim, kiedy został zapytany o konstytucję. Odpowiedział, że jest to zagadnienie ważne i długoterminowe, ale jeszcze nie ma poglądu w tej sprawie. Stwierdził: „[ustawa zasadnicza nie może być] wypoconym elaboratem, robionym na zamówienie i na wyścig, dostosowanym do przemijających tendencji, a nawet animozji osobistych, jak miało to miejsce z konstytucją marcową, wyraźnie przeciw mnie robioną. Poczekam na nowe doświadczenia wynikłe z dłuższej i głębszej praktyki życia”¹¹⁹. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że potrzeba na to czasu¹²⁰. Trudno o lepszą ocenę sytuacji.

Ponadto zmiany wprowadzone nowelą sierpniową były dla obozu rządzącego na tyle zadowalające, że mógł się wstrzymać z kolejnymi reformami. Rozwiązał najpilniejsze problemy ustrojowe państwa i mógł się zająć innymi sprawami. Nie zmienia to oczywiście faktu, że Marszałkowi zależało na tym, aby prace nad zmianą systemu posuwały się do przodu. 13 marca 1928 r. Piłsudski mówił: „Należy wykorzystać względnie spokojne

¹¹³ W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 15.

¹¹⁴ A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1989, s. 551; A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*, s. 111.

¹¹⁵ A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*, s. 65.

¹¹⁶ W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 2004, s. 383.

¹¹⁷ K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 367, 452, 453, 469, 474, 477, 521.

¹¹⁸ Nieco więcej światła na kulisy pracy nad konstytucją, w tym na stanowisko opozycji, rzucają odnalezione stosunkowo niedawno zapiski Kazimierza Świtalskiego, wydane jako uzupełnienie do *Diariusza*. Zob. K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie z lat 1919–1932*, przedmowa i przygotowanie do druku P. Duber, W. Suleja, Warszawa 2012.

¹¹⁹ W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1990, s. 116.

¹²⁰ K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 341.

czasy, by usunąć ustrojowe wady Polski. Gdy ustrój naprawimy, będzie można potem klócić się o inne zagadnienia”¹²¹. Z kolei tuż po wyborach 1928 r. w obecności Sławka, Bartla i Świtalskiego stwierdził: „Sejm nie powinien nastawać na to, by załatwiać miał drobne sprawy [...]. Sejm ma załatwić naprawę konstytucji”¹²². Dodał, że nie trzeba się z tym spieszyć, ale ani słowem (jeszcze) nie wspomniał, by tę kwestię wykorzystać do rozgrywki z sejmem.

W przededniu inauguracji prac nowego sejmu Piłsudski w rozmowie z prezydentem Mościckim powiedział, że oczekuje od sejmu uchwalenia nowej ustawy zasadniczej, gdyż reformę ustroju wyznaczył sobie jako ostatnie zadanie w polityce wewnętrznej¹²³. Duże znaczenie miała konferencja, która odbyła się 14 lipca 1928 r. w Belwederze – oprócz Komendanta udział w niej wzięli: Sławek, Prystor, Beck, Wieniawa-Długoszowski i Świtalski. Piłsudski przedstawił wtedy swoje postulaty odnośnie do zmiany konstytucji, ale zastrzegł, że jest jeszcze za wcześnie, by decydować, co z tego uda się osiągnąć. Miało to zależeć od układu sił – Świtalski relacjonował: „W tej materii Komendant nie myśli naśladować swoich generałów, którzy przy dowodzeniu nie rachują się z nieprzyjacielem lub chcą dowodzić siłami nieprzyjacielskimi według własnych upodobań”¹²⁴. To pokazuje, jak realistycznie Piłsudski oceniał sytuację w sejmie, słusznie spodziewając się oporu lub „rozmydlenia” każdej kwestii. Prace nad konstytucją powoli ruszały jednak z miejsca, a przytoczone wypowiedzi dowodzą, że pierwotnie zamierzano ją zreformować bez zbędnej zwłoki. Zmieniło się to później, w związku z zachowaniem opozycji.

25 kwietnia 1928 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Konstytucyjnej¹²⁵. Duże znaczenie miało rozpoznanie przez Walerego Sławka tzw. ankiety przygotowawczej do reformy ustawy zasadniczej. 30–31 lipca i 1 sierpnia odbyła się narada, na której podsumowano wyniki¹²⁶. Choć ogólnie wśród uczestników panowało przekonanie, że „formy ustrojowe wynikające z doktryny integralnej parlamentarnej demokracji nie odpowiadają realnym stosunkom i z tego względu winny ulec zmianie”, to od samego początku zarysowały się duże różnice poglądów¹²⁷. Dyskusja dotyczyła głównie trzech kwestii: 1) roli i sposobu wyboru głowy państwa, 2) stosunku rządu do prezydenta i parlamentu, 3) składu parlamentu i uprawnień senatu. Uczestnicy konferencji nie teoretyzowali, ale skupili się na konkretnych rozwiązaniach ustrojowych. Szczególnie ważne były wystąpienia pułkowników, którzy po raz pierwszy sprecyzowali swe poglądy systemo-

¹²¹ Cyt. za: A. Chojnowski, *Józef Piłsudski o systemie parlamentarnym i sejmie II kadencji*, „Więź” 1986, nr 5–6, s. 175.

¹²² Zapis z 6 III 1928 r. w: K. Świtalski, *Diariusz...* s. 337.

¹²³ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia...*, s. 302.

¹²⁴ K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 355–356.

¹²⁵ Przewodniczącym został Waław Makowski; więcej o pracy Komisji Konstytucyjnej zob. S. Mackiewicz, *Czterdzieści jeden posiedzeń...; Prace Komisji Konstytucyjnej Sejmu...*

¹²⁶ Osobiście udział w niej wzięli m.in. najwybitniejsi prawnicy okresu dwudziestolecia (zob. A. Piasecki, *Sprawozdanie z ankiety przygotowawczej...*, s. 3–4). Ponadto w 1928 r. ukazały się osobne publikacje niektórych jej uczestników (W.L. Jaworski, *Projekt Konstytucji*, Warszawa 1928; S. Bukowiecki, *Przed rewizją Konstytucji*, Warszawa 1928).

¹²⁷ A. Piasecki, *Sprawozdanie z ankiety przygotowawczej...*, s. 3–6 i n.

we. Przedstawiono wiele koncepcji, a wszystkie łączyła nieufność do sejmu. Zdawano sobie sprawę z tego, że nie uda się znaleźć dobrego sposobu wyboru parlamentu, dlatego starano się raczej opracować sposoby zabezpieczenia państwa przed „nieuniknionymi cechami ujemnymi” tego systemu, niż szukać alternatywy dla wyborów pięcioprzymiotnikowych. W tym celu planowano wzmocnić prezydenta, rząd i senat kosztem sejmu.

W drugiej połowie 1928 r. prace nad nową ustawą zasadniczą rozpoczęto także w sejmie. 31 października klub BBWR złożył do łaski marszałkowskiej wniosek o przystąpienie do prac nad rewizją konstytucji w trybie art. 125 ust. 3 (druk sejmowy nr 243). Pismo to trafiło do Komisji Konstytucyjnej, która obradowała nad nim przez cały listopad i część grudnia¹²⁸. Ciekawą relację z jej prac przedstawił ich uczestnik Stanisław Mackiewicz: „Wszyscy posłowie opozycyjni wygłaszają niesłychanie długie mowy. Dyskusja wpada w formalistykę prawną, powoli degenerując się w zupełnie scholastyczną nadsubtelność. Każde słowo wniosku [...] jest dziesięciokrotnie omawiane. Posłowie BB[WR] mało zabierają głosu, są wprost zagadani przez posłów opozycyjnych”¹²⁹. Główny zarzut opozycji dotyczył tego, że pod wnioskiem podpisało się tylko szesnaście osób¹³⁰. Dyskusja zakończyła się 6 grudnia 1928 r. uchwaleniem wniosku o przystąpieniu do rewizji konstytucji, ale bez uzasadnienia bloku¹³¹. Cztery dni później sprawozdanie z posiedzenia Komisji Konstytucyjnej wpłynęło na plenum sejmu.

Warto w tym miejscu poświęcić nieco uwagi opozycji. Często bowiem zmianę konstytucji analizuje się dość jednowymiarowo, jakby jedynym aktorem na scenie politycznej była sanacja. W narracji „żądny władzy” piłsudczykom często przeciwstawia się bezpodstawnie atakowaną przez obóz rządzący opozycję, jako stronę gotową do współpracy przy zmianie ustroju, wyrastającą na jedyną obrończynię demokracji. Brakuje krytycznej oceny jej działań.

Aby nieco zniuansować ten czarno-biały obraz, warto przytoczyć choć kilka wypowiedzi posłów z dwóch kolejnych posiedzeń sejmu (15 i 22 stycznia 1929 r.) poświęconych sprawozdaniu Komisji Konstytucyjnej¹³². Lektura stenogramów dość jedno-

¹²⁸ S. Mackiewicz, *Czterdzieści jeden posiedzeń...*, s. 72.

¹²⁹ *Ibidem*.

¹³⁰ Uważano, że ustawę konstytucyjną można zmienić przy zachowaniu rygorów przewidzianych w ust. 2 art. 125 konstytucji, zgodnie z którym wniosek taki musiała poprzeć co najmniej 1/4 ustawowej liczby posłów, czyli 111, a nie 15, jak w wypadku zwykłych wniosków (w myśl art. 19 regulaminu obrad sejmu). Warto zasygnalizować, że art. 125 już wcześniej budził wątpliwości. Jego sformułowania okazały się na tyle nieprecyzyjne, że na początku sierpnia 1926 r. stały się zarzewiem konfliktu konstytucyjnego między sejmem a senatem. Mimo to go nie zmodyfikowano (W.T. Kulesza, *Tryb uchwalenia konstytucji kwietniowej* [w:] *Tryby uchwalania...*, s. 54–55).

¹³¹ S. Mackiewicz, *Czterdzieści jeden posiedzeń...*, s. 73. 29 XI 1928 r. na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Ukraińcy zgłosili wniosek, aby przejść do porządku dziennego nad całym wnioskiem BBWR, tłumacząc, że konstytucja marcowa nie jest doskonała, lecz zmieniać jej nie warto.

¹³² Jan Piłsudski odczytał sprawozdanie Komisji Konstytucyjnej o wniosku BBWR: „Komisja Konstytucyjna doszła do wniosku, że przy postępowaniu rewizyjnym w myśl ust. 3 art. 125 przy składaniu takich wniosków poselskich koniecznym jest zachowanie rygorów przewidzianych w ust. 2 tegoż art[ykułu], to jest wniosek powinien mieć poparcie 111 posłów i powinien być zgłoszony na 15 dni przed posiedzeniem”. Postanowiono też, że rewizja konstytucji ma zostać dokonana na podstawie poszczególnych wniosków, ale nie ustalono terminu ich zgłaszania (było to możliwe w ciągu całego postępowania rewizyjnego) ani momentu zakończenia prac komisji. Założono, że zmiana ustawy zasadniczej to zadanie zbyt ważne, aby się spieszyć (Sprawozdanie stenograficzne, okres II, posiedzenie 38 z 15 I 1929 r., ł. 11).

znacznie wskazuje, że opozycja od samego początku wypowiadała się konfrontacyjnie. Trudno nie odnieść wrażenia, że prace nad konstytucją przeciągano świadomie. Tak Mackiewicz ocenił procedowanie w komisji i tak wyglądało to na forum całego sejmu. W reakcji na wystąpienie posła sprawozdawcy, Jana Piłsudskiego, głos zabierali reprezentanci poszczególnych stronnictw. Opozycja z pasją krytykowała projekt BBWR, niewiele miejsca poświęcając własnym inicjatywom, których w większości po prostu nie miała.

Kazimierz Bagiński nie wykluczył, że lewica wniesie własny projekt: „klub nasz ma przygotowane tezy. [...] zniesienie senatu, konkordatu, [...] zmniejszenie uprawnień władzy wykonawczej, chociażby w tych działach, które powiększyliśmy w 1926 r. [...] My obstajemy przy zachowaniu równowagi władz”¹³³. Trzeba w tym miejscu dodać, że równowagą władz opozycja nazywała supremację parlamentu. Poseł Herman Lieberman w imieniu PPS oświadczył: „będziemy głosowali za wnioskiem komisji, tzn. za przystąpieniem bezzwłocznie do rewizji”. Dodał jednak, że uprawnienia prezydenta są duże i nie ma potrzeby wzmacniać jego pozycji, trzeba natomiast rozszerzyć prawa ogólne obywateli i kompetencje parlamentu¹³⁴. Postulaty te szły zatem w odwrotnym kierunku do tego, który postulowała sanacja. Poseł Jan Dąbski w imieniu klubu Stronnictwa Chłopskiego oświadczył: „stwierdzamy, że w obecnej sytuacji politycznej [...] nie ma żadnych szans polepszenia obecnej konstytucji, natomiast są raczej szanse jej pogorszenia w duchu reakcyjno-faszystowskim. [...] Nie chcąc przykładać ręki do tego zamierzonego pogorszenia naszej konstytucji, sprzeciwiamy się wszelkiemu wszczynaniu tzw. postępowania rewizyjnego w stosunku do obecnej konstytucji”¹³⁵. Władysław Kiernik z PSL „Piast” zapowiedział, że jego klub będzie chciał wnieść własny projekt zmian¹³⁶, i wyraził oburzenie, iż rząd nie spełnił swego moralnego obowiązku, aby „po wypadkach majowych przyjść z dokładnie opracowanym programem naprawy ustroju”¹³⁷. Trzeba przyznać, że to interesujący wywód. Jeszcze ciekawsza byłaby zapewne reakcja opozycji na narzuconą konstytucję. Poseł Medard Downarowicz (PPS d. FR) wyraził przypuszczenie, że „z tego wielkiego hałasu, który zrobiono koło zagadnienia konstytucji, z tej wielkiej góry urodzi się prawdopodobnie tylko mysz”. Dodał, iż jeżeli dojdzie do debaty nad konstytucją, to jego klub będzie postulował, aby prezydenta wybierał naród, a nie sejm i senat, ten ostatni jest bowiem zbędny, oraz aby utworzyć Izbę Pracy¹³⁸. W burzliwej dyskusji głos zabrał też przewodniczący komisji Wacław Makowski. Wystąpienie zaczął od krytyki Sejmu Ustawodawczego i jego dzieła, ale stwierdził, że „miał [on] jedną dodatnią myśl, mianowicie rozumiał prowizoryczność swej pracy. I najdonioślejszym bodaj postanowieniem obecnej konstytucji jest możliwość jej rewizji w obecnym sejmie”¹³⁹. Wyraził nadzieję, że ustawa zasadnicza powstanie dzięki wysiłkowi wszystkich posłów, całego

¹³³ Sprawozdanie stenograficzne, okres II, posiedzenie 38 z 15 I 1929 r., ł. 25.

¹³⁴ *Ibidem*, ł. 26–28.

¹³⁵ *Ibidem*, ł. 30.

¹³⁶ Sprawozdanie stenograficzne, okres II, posiedzenie 39 z 22 I 1929 r., ł. 6.

¹³⁷ *Ibidem*, ł. 12.

¹³⁸ *Ibidem*.

¹³⁹ *Ibidem*, ł. 18.

parlamentu, a nie w wyniku „partyjnych kombinacji i gry politycznej”¹⁴⁰. Oświadczył, że klub BBWR będzie głosował przeciw obowiązkowi składania dalszych wniosków, by uniknąć „wyścigu projektów partyjnych”¹⁴¹. Odpowiedział mu Maciej Rataj, który stwierdził, iż BBWR dlatego popiera przystąpienie do debaty „bez wszelkiego konkretnego wniosku, [...] biorąc za podstawę obecną Konstytucję marcową z 1921 r., ponieważ sam nie ma programu”¹⁴². Równie ostro, nie pozostawiając złudzeń co do stanowiska opozycji, wystąpił poseł Adam Pragier: „My rozumiemy dobrze, że ta gromada ludzi, strzepniętych razem pod mianem BB[WR], nie może stworzyć programu konstytucyjnego i dlatego chce, aby ją od tego w taki lub owaki sposób uwolnić. My tego nie uczynimy”¹⁴³. Głos w dyskusji zabrał także Stanisław Stroński, znawca konstytucji i regulaminu sejmu, który stwierdził, iż sprawozdanie Komisji Konstytucyjnej, w którym żąda ona 111 podpisów, jest sprzeczne z ustawą zasadniczą. Mimo to w głosowaniu przepadł wniosek mniejszości, aby w myśl art. 19 regulaminu sejmu ograniczyć się do poparcia 15 posłów. Wygrała większość, która domagała się zastosowania rygorów konstytucyjnych: 111 podpisów i 15 dni przewidzianych w ust. 2 art. 125 ustawy zasadniczej.

Już przebieg tych dwóch posiedzeń wskazuje, że o żadnym kompromisie nie mogło być mowy. Lewica chciała przecież ograniczenia uprawnień władzy wykonawczej (odebrania głowie państwa uprawnień przyznanych jej w 1926 r.) oraz wzmocnienia pozycji parlamentu – zupełnie odwrotnie niż sanacja. Mimo to BBWR odniósł sukces, gdyż większość posłów (choć każde ugrupowanie z innych przyczyn) opowiedziało się za rewizją konstytucji¹⁴⁴.

W odpowiedzi na zarzuty dotyczące braku własnego programu 6 lutego 1929 r. BBWR wniósł do sejmu projekt zmian konstytucyjnych¹⁴⁵. Władze BBWR, podobnie jak w październiku 1928 r., działały samodzielnie, nie odwołały się do poparcia rządu, na którego czele od czerwca 1928 r. stał Kazimierz Bartel¹⁴⁶. Jak napisał Andrzej

¹⁴⁰ *Ibidem*, t. 22.

¹⁴¹ *Ibidem*, t. 23.

¹⁴² *Ibidem*, t. 26.

¹⁴³ *Ibidem*, t. 41.

¹⁴⁴ A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje...*, s. 290. Przeciw rewizji konstytucji w ogóle wypowiedziały się m.in. Komunistyczna Frakcja Poselska, Białoruski Klub Włościańsko-Robotniczy, Klub Sel-Rob, Frakcja Niemieckich Posłów Socjalistycznych, Ukraińsko-Białoruski Klub Sejmowy, Niemiecki Klub Parlamentarny, Stronnictwo Chłopskie (A. Czubiński, *Sanacyjne próby wprowadzenia nowej konstytucji w sejmie II kadencji (1928–1930)* [w:] *Polska Odrodzona. Społeczne i polityczne aspekty rozwoju odrodzonego państwa polskiego. Rozprawy i studia*, Poznań 1982, s. 194).

¹⁴⁵ Za autora projektu uważa się Stanisława Cara, który miał uwzględnić pewne rozwiązania proponowane przez Jaworskiego. Projekt składał się z 70 artykułów, które po akceptacji miały być w odpowiednich miejscach wpisane do konstytucji marcowej – wnioskodawcy wskazali je zresztą w części B druku nr 444. W rezultacie łączna liczba artykułów wzrosła do 126 do 143. Ponadto w części C projektu zaproponowano nowy podział konstytucji – na 12 rozdziałów, a nie na 6, jak dotychczas. Sejm postanowił, że przedmiotem prac mają być tylko projekty zmian konkretnych artykułów, z czego wynikała konstrukcja projektu BBWR (Druk Sejmowy nr 444, Wniosek posła Walerego Sławka i kolegów z Klubu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy konstytucyjnej w trybie przewidzianym dla jej rewizji, Aneks I [w:] W. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy...*, s. 287–300; S. Mackiewicz, *Czterdzieści jeden posiedzeń...*, s. 74; por. też A. Piasecki, *Sprawozdanie z ankiety przygotowawczej...*; A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*, s. 145).

¹⁴⁶ W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 12.

Chojnowski, w drugiej połowie 1928 r. kierownictwo bloku przyjęło „osobliwą taktykę okrycia prowadzonych prac konstytucyjnych tajemnicą. Starano się w ten sposób nie dopuścić do wyniesienia ewentualnych sporów w łonie BBWR przed oczy opinii publicznej, a poza tym nikt (łącznie ze Sławkiem) nie wiedział, jakie stanowisko zajmie Piłsudski”¹⁴⁷. Czy rzeczywiście było w tym coś dziwnego? Trudno oczekiwać, by jakakolwiek partia chciała informować o swoich planach przeciwników politycznych, zwłaszcza że w samym BBWR, choć oficjalnie wydawał się monolitem, a nawet w gronie najbardziej zaufanych piłsudczyków, istniały wyraźne różnice poglądów. Koncepcję wypracowywano zatem w węższym gronie, choć praktyki tej nie akceptowali niektórzy członkowie BBWR¹⁴⁸.

6 lutego 1929 r. Piłsudski przyjął Prezydium BBWR. Miał wówczas wypowiedzieć słowa, do których – jak się wydaje – historycy przywiązują zbyt wielką wagę: „to nie jest mój projekt, to nie jest projekt rządu, to jest projekt klubu BB[WR]”¹⁴⁹. Są one interpretowane jako dowód braku przychylności Marszałka dla projektu, tymczasem przypuszczalnie chciał on podkreślić niezależność klubu, wzmocnić go, wręcz zmusić do wzięcia odpowiedzialności za prace nad konstytucją. Dotychczas cechowało go myślenie, że decyzja zapadnie gdzie indziej. Po latach Bohdan Podoski wyjaśniał, że rewizja ustawy zasadniczej należała do kompetencji klubu BBWR, a nie rządu¹⁵⁰. Tak właśnie w wywia-

¹⁴⁷ A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*, s. 144.

¹⁴⁸ Członkowie prezydium klubu oraz Komisji Konstytucyjnej dopiero 5 lutego, w mieszkaniu Sławka przy ul. Chopina 1, zostali poinformowani o treści projektu, który zreferowali im Jan Piłsudski i Wacław Makowski. Spotkanie trwało do 3 w nocy. Reszta członków Bloku z treścią wniosku zapoznała się dopiero 6 lutego, godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia sejmu. Posłowie Zjednoczenia Pracy byli tym oburzeni, a Zdzisław Lechnicki złożył nawet formalny protest na ręce prezesa klubu. W BBWR protestowano nie tylko w związku z pracą nad projektem, ale też jego treścią. Zastrzeżenia ponownie mieli zgłosić działacze Zjednoczenia Pracy: Adam Krzyżanowski, Tadeusz Dybowski i Ryszard Błędowski. Legioniści mieli podpisać projekt bez zapoznania się z nim, konserwatyści zaś postanowili nie wdawać się w merytoryczną ocenę projektu – Marian Sobolewski powiedział: „uważaliśmy go i tak za wielkie polepszenie dotychczasowego stanu”. Ponadto władze klubu, aby uspokoić nastroje, miały oświadczyć, że projekt pozytywnie zaopiniował Piłsudski. W literaturze pokutuje pogląd, że było to kłamstwo, gdyż Marszałek zapoznał się z nim dopiero w listopadzie 1929 r., gdy przedstawił mu go wydelegowany przez Komisję Konstytucyjną Jan Piłsudski. Ze wszystkimi artykułami Komendant rzeczywiście mógł się zapoznać właśnie wtedy, co nie znaczy, że projekt był niezgodny z jego wskazówkami. Jak relacjonował Jan Piłsudski, gdy Marszałkowi prezentował projekt, ten milczał, a głos zabrał tylko w dwóch kwestiach: odpowiedzialności posłów oraz miejsca składania przysięgi przez prezydenta (miał składać przysięgę w katedrze „byle jakiej”). Odnośnie do posłów Marszałek na kawałku papieru napisał: „członek sejmu za czyny w sejmie odpowiedzialny jest przed marszałkiem sejmu, który ma swoją straż, za czyny poza sejmem jest odpowiedzialny na równi z innymi obywatelami przed niezależnymi sądami”. Oznacza to, że z pozostałymi sformułowaniami się zgadzał, tym bardziej że były one zgodne z jego postulatami (S. Mackiewicz, *Czterdzieści jeden posiedzeń...*, s. 74; A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*, s. 145–146; A. Czubiński, *Sanacyjne próby wprowadzenia...*, s. 195; W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 13; W. Jędrzejewicz, *Kronika życia...*, s. 349; K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 355–356).

¹⁴⁹ S. Mackiewicz, *Czterdzieści jeden posiedzeń...*, s. 74.

¹⁵⁰ Dlatego przedstawiciele rządu w Komisji Konstytucyjnej nie brali udziału w dyskusji, będąc tylko obserwatorami. Oficjalnie rząd nie popierał projektu BBWR, od którego Bartel wręcz się dystansował. Kazimierz Świtalski tak pisał 12 II 1929 r.: „Bartel jest trochę urażony. Być może dlatego, że nie był dość wciągnięty w przygotowawcze prace nad projektem zmian konstytucyjnych i że nie uwzględniono jego koncepcji” (oczekiwał poszerzenia kompetencji premiera). Dlatego bardziej akcentował „neutralność rządu odnośnie do zagadnienia konstytucyjnego niż gotowość udzielania pomocy klubowi BB[WR] w tej sprawie”. Oficjalnie zresztą projektu Bloku nie popierał także następny rząd – Kazimierza Świtalskiego (B. Podoski, *Prace nad Konstytucją...*, s. 186; K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 366; W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 14).

dach udzielanych prasie w 1928 r. wypowiadał się premier Kazimierz Bartel¹⁵¹. Kulesza twierdzi jednak, że wystąpiła wówczas różnica zdań między Piłsudskim a liderami bloku, ze Sławkiem na czele, ze względu na niechęć Piłsudskiego do szybkiego rozpoczęcia działań zmierzających do zmiany ustawy zasadniczej¹⁵². Marszałek nie przedstawił jasnej deklaracji, ale temu, by istniał jakiś rozdźwięk, przeczą jego słowa wypowiedziane na konferencji w Belwederze 12 lutego 1929 r., czyli sześć dni po wniesieniu projektu do sejmu: „BBWR musi sprawę naprawy konstytucji postawić jasno i odważnie. W przeciwnym razie sprzeniewierzy się on swoim hasłom wyborczym i straci podstawę moralną wśród społeczeństwa. Jeśli zmiana konstytucji nie zostanie dociągnięta, to przyniesie to państwu szkodę”¹⁵³. Piłsudski narzekał nawet, że BBWR działa zbyt wolno, a z projektem zmian należało wystąpić już w styczniu¹⁵⁴. Chciał, by po uchwaleniu budżetu sesja została zamknięta (Komisja Konstytucyjna miała jednak nadal pracować), a potem zwołana kolejna, by załatwić sprawy konstytucyjne. Poleciał Świtalskiemu, by pomagał klubowi BBWR w tych kwestiach, choć ten z rozmowy wywnioskował, że „Komendant szuka na płaszczyźnie zagadnień konstytucyjnych rozgrywki z sejmem”¹⁵⁵. Trudno orzec, na jakiej podstawie wyciągnął ten wniosek, ponieważ przytoczone przez niego wypowiedzi Piłsudskiego na to nie wskazują.

22, 27 lutego oraz 1 i 4 marca odbyła się plenarna debata nad projektem BBWR. Pierwszy głos zabrał przedstawiciel klubu BBWR, Walery Sławek. Mówił: „Społeczeństwo nasze nie ma jeszcze politycznego wyrobienia. W zawiłych zagadnieniach skomplikowanego rządu państwem nie może się połapać. Ale ma instynkt zdrowy. Pożąda ładu i sprawiedliwości. Wie swoim zdrowym rozsądkiem, że Polska musi mieć rząd silny, oparty o autorytet głowy państwa. Chcemy, by to, co jest zdrowym instynktem narodu, miało dwie drogi ujawnienia swojej woli: przez wybór prezydenta i przez wybory do sejmu i senatu”¹⁵⁶. Stwierdził, że przewidziano ograniczenie roli parlamentu, ale nie wykluczył zmian po upływie pewnego czasu: „Gdy sejm stanie się w przyszłości bardziej zdolnym do odpowiedzialności za państwo, to z łatwością uprawnienia swoje rozszerzy. Dziś musimy okiełznać swawolę”. Szczególnie te ostatnie słowa nie mogły podobać się opozycji. W dyskusji, która przeciągnęła się na kolejne posiedzenia, głos zabierali kolejni posłowie, którzy wręcz prześcigali się w figurach retorycznych i fantazyjnych porównaniach, nie szczędząc krytyki rozwiązaniom BBWR.

W imieniu Klubu Narodowego głos zabrał poseł Bohdan Winiarski, który stwierdził, że „o ile ten projekt stałby się prawem, to nie doszłoby wcale do naprawy ustroju państwa”. Za słuszną uznał tylko poprawkę podnoszącą wiek wyborczy do 24 lat,

¹⁵¹ S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel...*, s. 539 i n. Również ten autor wskazuje, że premier nie popierał zmiany konstytucji (gdyż osłabiała ona jego pozycję w obozie władzy).

¹⁵² W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 11.

¹⁵³ K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 365.

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 366. Świtalski wspomina, że później Sławek w rozmowie z nim usprawiedliwił się, iż Komendant „zamarudził”, jeśli chodzi o ogólną akceptację projektu zmiany konstytucji, co potwierdza, że Piłsudski z treścią projektu zapoznał się, przynajmniej ogólnie, znacznie wcześniej, niż się ogólnie uważa.

¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 367.

¹⁵⁶ Ta i następne wypowiedzi zob. Sprawozdanie stenograficzne, okres II, posiedzenie 52 z 22 II 1929 r., t. 6, 8, 13, 16, 19–20.

inne pomysły odrzucił, m.in. wybór prezydenta w drodze plebiscytu. Co do kompetencji głowy państwa stwierdził: „Jest to władza większa od władzy króla pruskiego i cara rosyjskiego, większa od władzy prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej”. Reasumując, doszedł do wniosku, że BBWR nie chodzi o naprawę ustroju, tylko o „formalną legalizację tego, co się w życiu dzieje wbrew dotychczasowej konstytucji”. Stanowisko przedstawił również poseł Mieczysław Niedziałkowski: „Między tym projektem, który panowie zgłosili, a naszym stanowiskiem zasadniczym leży przepaść absolutna. Jest to przepaść tak głęboka, że co do mnie, a zdaje mi się, że i co do wszystkich moich przyjaciół, nie widzę ani ścieżki, ani mostku żadnego, który by mógł być drogą do jakiegokolwiek kompromisu”. Punkt po punkcie druzgocącej krytyce projekt BBWR poddał poseł Bagiński z PSL „Wyzwolenie”, a na koniec stwierdził: „W żaden sposób nie możecie panowie liczyć, że my pójdziemy chociażby na część tego projektu, który tutaj jest zawarty”¹⁵⁷. Złudzeń nie pozostawił także Klub Ukraiński, w którego imieniu przemawiał poseł Dymitr Lewicki: „Jest to próba [...] całkowitego zakneblowania ust przedstawicielom ludności ukraińskiej. Wobec tego głosować będziemy za odrzuceniem tego projektu”. Lieberman z kolei odwołał się do roku 1852, kiedy Napoleon III dokonał zamachu stanu i oktrojował konstytucję. Uznał, że jej główne założenia są identyczne z tymi, które znalazł w projekcie BBWR: „Przepis, że ministrowie są odpowiedzialni przed prezydentem, przepis, że prezydent władzę ustawodawczą ma na równi z sejmem, przepis o prawie wyborczym wojska żywcem są wzięte z konstytucji Napoleona III [...] Panowie uciekliście od mody francuskiej nowej, a sięgnęliście do mody francuskiej starej. Stara, bonapartystowska moda panom się spodobała”. Dodał, że BBWR chce „ustanowienia nieograniczonej władzy jednostki nad 30 mln poddanych, a nie obywateli” i nie ulega wątpliwości, iż na projekt duży wpływ mieli zwolennicy monarchii. Szczególnie negatywnie ocenił przyznanie prezydentowi prawa do umarzania postępowania karnosądowego jeszcze przed ogłoszeniem wyroku (rozwiązanie to odrzucono na późniejszym etapie prac): „Prawa takiego nie ma żaden prezydent Rzeczypospolitej na świecie. Ani nawet monarcha. [...] Car je miał. [...] Skierowałem swoją uwagę na cesarza Japonii, dlatego że nosi on tytuł urzędowy *Tenno* [...] to znaczy król niebios. Więc wziąłem konstytucję tego króla niebios i przekonałem się, że jest on wobec tego prezydenta, którego panowie wedle projektu BB[WR] chcą nam dać, biedakiem. Prawa cesarza Japonii, tego władcy niebios, który jest w konstytucji ogłoszony za osobę świętą, zostają daleko w tyle za prawami prezydenta”. Ubolewał, że z projektu BBWR „przebija straszna nieufność i niewiara do społeczeństwa. To społeczeństwo, zdaniem twórców, nic nie potrafi”. Reasumując, dodał, że PPS przeciwstawi się projektowi konstytucji, aby Polska nie stała się satrapią wojskową. Głos zabrał jeszcze poseł Stanisław Wrona, który w imieniu Stronnictwa Chłopskiego oświadczył, iż projekt BBWR „jest tak wybitnie wsteczny i reakcyjny, że rozpatrywanie go przynosi tylko ujmę Sejmowi Rzeczypospolitej Polskiej”, więc jego klub zgłasza za odrzuceniem go w pierwszym czytaniu. Nie pomogły apele posłów BBWR, by posłowie choć na chwilę zrezygnowali

¹⁵⁷ Ta i następne wypowiedzi zob. Sprawozdanie stenograficzne, okres II, posiedzenie 54 z 27 II 1929 r., ł. 17, 24, 25–28, 31, 37.

z walk partyjnych i wspólnie przystąpili do pracy. Dyskusja trwała jeszcze 1 i 4 marca. Mimo wszystko ostatecznie opozycja zgodziła się na przesłanie projektu do Komisji Konstytucyjnej, ale sprzeciwiła się, by działała ona także po zakończeniu wiosennej sesji sejmu, o co, zgodnie z sugestią Piłsudskiego, wystąpił Sławek¹⁵⁸.

Posłowie opozycyjni wyjątkowo dobitnie pokazali swoje nastawienie do zmian konstytucji. Nie można jednak powiedzieć, że ograniczali się do krytykowania pomysłów BBWR. Część ugrupowań zgodnie z zapowiedzią złożyła w sejmie własne projekty. Już 20 marca 1929 r., na 59 posiedzeniu sejmu, uczyniła to lewica: Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów, Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” i Klub Parlamentarny Stronnictwa Chłopskiego¹⁵⁹. Wniosek (druk nr 555) spełniał wymogi art. 125 ustawy zasadniczej, wobec czego, już bez dyskusji plenarnej, został przekazany Komisji Konstytucyjnej¹⁶⁰. Ugrupowania centrowe (PSL „Piast”, Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza) odrębny projekt (druk nr 666) przedstawiły niemal rok później (16 marca 1930 r.)¹⁶¹. Partie nie wykazywały zatem pośpiechu, co można uznać za element taktyki, by maksymalnie przedłużyć cały proces. Własny projekt zgłosił Klub Narodowy¹⁶². Choć nie spełniał wymogów formalnych, Komisja Konstytucyjna wzięła go pod uwagę, co świadczy o tym, że BBWR, by nie przeciągać sprawy, unikał tworzenia sztucznych problemów. 26 stycznia 1930 r. odniósł się do tej kwestii Kazimierz Świtalski, który podczas odczytu w Krakowie skrytykował opozycyjne projekty. Wskazał przy tym, że choć projekt Narodowej Demokracji nie miał 111 wymaganych podpisów, to BBWR nie odrzucił go *a limine*: „Nie podniósł BB[WR] zarzutu, że i projekt lewicy na bakier jest trochę z wymaganiami prawa. Są w tym wniosku ustępy, które zgłasza wyłącznie PPS, są ustępy, które zgłaszają wyłącznie tylko stronnictwa ludowe. Ze stanowiska litery prawa wniosek tak zredagowany nie miał kwalifikacji, by być w ogóle wnioskiem. Gdybyśmy to my zrobili, to mój Boże”¹⁶³.

Wystąpienia posłów i składanie kolejnych wniosków partyjnych nie pozostawiały złudzeń co do możliwości współpracy na forum sejmu (choć przegląd projektów skłania do refleksji, że płaszczyzna do zawarcia pewnych kompromisów istniała). Dla Piłsudskiego stało się oczywiste, że przy takiej postawie opozycji nie ma mowy o jakimkolwiek

¹⁵⁸ Na 61 posiedzeniu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 25 III 1929 r. poseł Kazimierz Bagiński z PSL „Wyzwolenie” przedstawił sprawozdanie: „Komisja Konstytucyjna postanowiła odrzucić wniosek Sławka, aby prace nad konstytucją trwały także po zamknięciu lub odroczeniu sesji sejmowej. Motywy odrzucenia były natury prawnej, zwyczajowej, praktycznej i wreszcie politycznej” (Sprawozdanie stenograficzne, okres II, posiedzenie 61 z 25 III 1929 r., ł. 73–74).

¹⁵⁹ Sprawozdanie stenograficzne, okres II, posiedzenie 59 z 20 III 1929 r., ł. 15.

¹⁶⁰ Omówienie założeń projektu zob. W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 110, 112, 116; por. A. Czubiński, *Sanacyjne próby wprowadzenia...*, s. 206.

¹⁶¹ Partie te proponowały wzmocnienie władzy wykonawczej i autorytetu prezydenta, co było zbieżne z planami BBWR. Więcej na ten temat zob. *O Konstytucję narodową. Stanowisko Stronnictwa Narodowego w sprawie rewizji konstytucji oraz projektu rewizji złożonego przez Klub Narodowy w Komisji Konstytucyjnej Sejmu*, Warszawa 1930 [w:] *Wacław Komarnicki o ustroju państwa i konstytucji*, wstęp, wybór i oprac. S. Kilian, Warszawa 2000, s. 94–111; W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 116–117, 119.

¹⁶² W projekcie rozszerzono uprawnienia prezydenta. Więcej zob. W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 120.

¹⁶³ Odczyt został opublikowany w postaci broszury: K. Świtalski, *Ich rewizja konstytucji. Odczyt wygłoszony w Krakowie w dniu 26-ego stycznia 1930 r.*, Warszawa 1930, s. 6–7.

porozumieniu. Jeśli zatem obóz sanacyjny chciał przeprowadzić zmianę konstytucji, musiał to zrobić samodzielnie. Odtąd obóz rządzący nie wahał się sprawy konstytucji wykorzystywać do atakowania opozycji. Obie strony sporu politycznego okopały się na swoich stanowiskach.

W kwietniu 1929 r. rząd Bartla został zastąpiony przez gabinet Świtalskiego. 20 września 1929 r. Sławek wystosował do zarządów klubów poselskich pismo w kwestii narady dotyczącej procedowania nad rewizją konstytucji i szybkiego rozpatrzenia projektów wniesionych przez inne stronnictwa¹⁶⁴. Wszystkie zareagowały odmownie. Klub Narodowy odpowiedział: „prace sejmu nad konstytucją już uległy niepotrzebnej zwłoczce: zmarnowano okres wiosenny, w którym sejm mógł być swobodnie obradować nad reformą konstytucji. [...] nie taimy odczuwanej przez nas obawy, że proponowane prywatne narady mogłyby się przyczynić do dalszego opóźnienia prac sejmu nad reformą konstytucji. Dlatego też według nas jedynie celowym i racjonalnym jest jak najrychlejsze zebranie się sejmu. Gotowi do pracy nad naprawą konstytucji na tym jedynie właściwym terenie, nie weźmiemy udziału w zaproponowanej przez BBWR konferencji”¹⁶⁵. Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów z kolei argumentował: „dotychczasowe zachowanie się kierowników Bloku Bezpartyjnego na terenie życia publicznego Polski, w szczególności zaś szereg wystąpień p. Walerego Sławka, prezesa bloku, nie zachęca nas bynajmniej do jakichkolwiek prywatnych narad z jego przedstawicielami”¹⁶⁶. W podobnym tonie wypowiedziały się PSL „Wyzwolenie”, NPR i Stronnictwo Chłopskie, które zapowiedziało, że „weźmie udział, ale dopiero po zwołaniu sesji sejmowej, bo narady przedstawicieli klubów nad metodami pracy sejmu, w czasie gdy sejm nie może pracować, nie będą miały oczywiście żadnej praktycznej wartości”¹⁶⁷.

Nie miało to już i tak żadnego znaczenia, gdyż propozycja BBWR miała charakter wyłącznie taktyczny, niemniej kluby opozycyjne idealnie wpisały się w oczekiwania piłsudczyków¹⁶⁸. W tym miejscu należy jeszcze wspomnieć o inicjatywie posła Wacława Bitnera. Odmowne odpowiedzi klubów zbiegły się bowiem z jego propozycją (złożoną Ignacemu Matuszewskiemu), by odbyć konferencję konstytucyjną w gronie ludzi specjalnie dobranych, „którzy by na wzór Konstytucji 3 Maja, w sposób nieledwie konspiracyjny, przygotowali możliwość rewizji konstytucji”¹⁶⁹. Świtalski, któremu Matuszewski relacjonował rozmowę, odparł, że „Bitnera wpływy nie są zbyt wielkie, by można na nie stawiać”, poza tym nie chciał, by rząd mieszał się do sprawy, w czasie kiedy Sławek rozpoczął swoją inicjatywę zorganizowania konferencji z przedstawicielami stronnictw¹⁷⁰. Ostatecznie Bitnera przyjął Świtalski. Warto przytoczyć jego wnioski z tej rozmowy, ponieważ rzucają one więcej światła na zachowanie opozycji. Przynajmniej Bitner

¹⁶⁴ Zapis z 13 IX 1929 r., rozmowa z Komendantem, w: K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 495.

¹⁶⁵ AAN, Zespół BBWR, 75.

¹⁶⁶ *Ibidem*.

¹⁶⁷ *Ibidem*.

¹⁶⁸ Zapis z 12 II 1929 r., konferencja w Belwederze w składzie: Komendant, Bartel, Szymański, Sławek, Kościółkowski, Lechnicki, Polakiewicz, Jan Piłsudski, Radziwiłł, Świtalski, w: K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 366; zapis z 19 VI 1929 r., rozmowa z Komendantem, w: *ibidem*, s. 468–469; zapis z 20 VI 1929 r., rozmowa ze Sławkiem, w: *ibidem*, s. 474.

¹⁶⁹ *Ibidem*, Zapis z 23 IX 1929 r., rozmowa z ministrem Matuszewskim, s. 503.

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 504.

twierdził, że w sprawach konstytucyjnych „można najzupełniej dojść do porozumienia. Jego zdaniem, najbardziej doktrynerskie i pryncypialne stanowisko zajmował Jankowski, który stale powtarzał, że projekt BB[WR] nie może być platformą do porozumienia, ale jest to właściwie tylko u niego kwestią *prestige*’u, gdyż to, co przedstawił Bitner jako podstawę kompromisu, ma w sobie bardzo wiele rzeczy wziętych z projektu BB[WR]. Wyczułem jednak u Bitnera jak gdyby pewną tendencję, by ze względów taktycznych i prestiżowych to, co miałyby być przyjęte jako zasadniczy kompromis, musiałyby być oderwane formalnie od projektu BB[WR]¹⁷¹. I dalej: „Ustępstwa, które mi robił Bitner [podczas omawiania projektu kompromisu zaproponowanego przez Bitnera – M.M.], były mi bardzo podejrzane. Robiły one od razu wrażenie, że albo sam Bitner tych spraw nie bierze na serio, albo, co wydaje mi się rzeczą bardziej prawdopodobną, całego zagadnienia rewizji konstytucji nie bierze bardzo na serio i realnie¹⁷². Świtalski nie miał wątpliwości, że opozycja próbuje wytworzyć pozory, iż zgadza się na rewizję konstytucji, i to w duchu proponowanym przez sanację, warunkiem jednak miało być ustąpienie rządu. Jak stwierdzał, nie wykazując większego zainteresowania w kwestiach merytorycznych, odnoszących się do rewizji konstytucji, „do sytuacji politycznej i sposobu jej rozwiązania powracał Bitner dość uporczywie”, sugerując, że zmiana w rządzie mogłaby być nawet pozorna, ograniczona do usunięcia zbyt drażliwych ministrów, np. Prystora, „by Sejm nie miał poczucia, że za swoje obrazy nie otrzymał żadnej satysfakcji¹⁷³”.

Aby dać pełniejszy obraz postawy posłów opozycji, warto przytoczyć jeszcze stanowisko posła Jana Dąbskiego ze Stronnictwa Chłopskiego (cyt. za Bitnerem): „Dąbski uważa, że sanacja sama się skończy i zgnije i dlatego Dąbski nie obawia się zrealizowania wzmocnienia władzy wykonawczej, ponieważ wierzy, że lewica będzie zwycięską i wtedy rewizja konstytucji przyniesie raczej korzyści dla obozu lewicowego¹⁷⁴. Rozmowa ta obnaża wątpliwe moralnie motywy zachowania opozycji wobec zmiany konstytucji, pozwala również lepiej zrozumieć niechęć sanacji do posłów.

Choć Świtalski oficjalnie nie popierał projektu bloku, to wraz ze swoimi ministrami rozpoczął cykl odczytów poświęconych rewizji konstytucji¹⁷⁵. Oprócz premiera głos zabierali Stanisław Car¹⁷⁶, Sławomir Czerwiński, Ignacy Boerner¹⁷⁷, Eugeniusz

¹⁷¹ K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie...*, s. 94.

¹⁷² *Ibidem*, s. 97.

¹⁷³ *Ibidem*, s. 98–99.

¹⁷⁴ *Ibidem*, s. 94.

¹⁷⁵ 19 XI 1929 r. wygłosił w Warszawie prelekcję, w której nakreślił kierunek zmian konstytucyjnych. Atakował stronnictwa opozycyjne, twierdząc, że ich taktyka polega na tym, aby „ustawicznie wynajdować tematy coraz to inne, byle tylko zagadnienie konstytucyjne zepchnąć z porządku dziennego”. Wskazywał na trudne położenie geograficzno-polityczne Polski i dodał: „Może inne narody stać na źle zorganizowany ustroj – nas nie stać” (więcej zob. K. Świtalski, *O rewizji Konstytucji. Odczyt wygłoszony w Warszawie dnia 19 XI 1929 r.*, Warszawa 1930).

¹⁷⁶ 24 listopada wystąpił z odczytem w Krakowie. Wykazywał, że system parlamentarny w Anglii, gdzie działał sprawnie, zupełnie zawiódł na kontynencie. Opowiedział się za wzmocnieniem władzy wykonawczej, ale w ramach ustroju demokratycznego: „Rewizja konstytucji nie powinna i nie może być zamachem na prawa demokracji” (S. K. *Konstytucja 17 marca a polska rzeczywistość [w:] Stanisław Car – polska koncepcja...*).

¹⁷⁷ Czerwiński referat wygłosił 28 listopada w Wilnie, a Boerner 1 grudnia w Katowicach. Obaj mówili o potrzebie silnej władzy wykonawczej i niebezpieczeństwie wynikającym z dominacji parlamentu (W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne...*, s. 161).

Kwiatkowski¹⁷⁸ i Wacław Makowski¹⁷⁹. 6 grudnia gabinet Świtalskiego upadł, ale jako były już premier kontynuował on wystąpienia¹⁸⁰. 20 grudnia na zamku odbyła się konferencja z udziałem Piłsudskiego, prezydenta Ignacego Mościckiego, Świtalskiego, Bartła, Sławka, Feliksa Dutkiewicza i Makarewicza. Piłsudski poinformował zebranych, że nie zamierza stawać na czele rządu (z braku cierpliwości do tej pracy), na stanowisko to wskazał Bartła, konkludując zaś stwierdził, że należy podjąć pracę czy próbę pracy nad naprawą konstytucji. Następnie prosił o zabranie głosu kolejnych uczestników spotkania. Z ich enuncjacji wyłania się obraz braku wiary w dobre chęci opozycji. Makarewicz do oświadczenia stronnictw odnosił się sceptycznie, „trudno z nich wywnioskować, w jakim kierunku pójdą próby rewizji konstytucji. Gdyby wtenczas do porozumienia nie doszło, uważa, że konstytucja musiałaby być narzucona, ale to byłoby ostatecznością”¹⁸¹. Podobne stanowisko dotyczące oktrojowania zajął Dutkiewicz. Również Bartel wyraził wątpliwość, czy deklaracje stronnictw odnośnie do rewizji konstytucji są poważne, ale – jak dodawał – „na tę próbę trzeba pójść, przy czym kryterium ustosunkowania się sejmu do rządu będzie jego zachowanie się podczas debaty budżetowej. Będziemy widzieli, czy nie zaczną oni na nowo swoich małych figłów”¹⁸².

Wprost swą opinię na temat stanowiska stronnictw opozycyjnych wyraził Świtalski, który prowadził rozmowy z ich przedstawicielami: „nie mam absolutnie żadnej wiary, by deklaracje stronnictw wynikały z istotnej chęci załatwienia rewizji konstytucji, a są grą polityczną, do której zostały zmuszone stronnictwa przez wyrzucenie hasła, które w społeczeństwie się przyjęło, a które brzmi krótko: konstytucja jest zła”¹⁸³. W podobnym tonie wyraził się Sławek, który uważał, że „posłowie nie wyzbędą się psychologii, że źródłem mądrości jest sejm, a nie prezydent”, dlatego nie wierzył, że konstytucję uda się przeprowadzić w sejmie. Nie wierzył w jego dobrą wolę i twierdził, że nie należy iść na żadne ustępstwa wobec stronnictw¹⁸⁴. Podsumowując dyskusję, Piłsudski stwierdził, że nie jest zwolennikiem ostrych cięć chirurgicznych, nowy premier zaś ma wystąpić z zagadnieniem konstytucyjnym. Nie ukrywał jednak, że nie spodziewa się jakichś efektów tej pracy, i wprost stwierdzał, że należy ten temat wykorzystywać do gry politycznej¹⁸⁵.

¹⁷⁸ Eugeniusz Kwiatkowski przemawiał 2 grudnia w Lwowie. Ostro skrytykował partie polityczne oraz, podobnie jak poprzednicy, wskazał na konieczność istnienia silnej władzy w Polsce oraz ograniczenia roli sejmu (*ibidem*).

¹⁷⁹ Była to ostatnia z cyklu prelekcji, wygłoszona 4 grudnia w Warszawie. Makowski m.in. rozwinął myśl, że stare państwo liberalne należy zastąpić nowym – solidarnym (W. Makowski, *Nowa Polska w nowej Europie* [w:] *Wacław Makowski o państwie społecznym*, wstęp, wybór i oprac. W.T. Kulesza, Warszawa 1998).

¹⁸⁰ Już 14 XII 1929 r. wystąpił z odczytem w warszawskiej filharmonii. Wytykał opozycji, że nie przysłała na niedawną konferencję BBWR. Zapowiadał, że zostaną wprowadzone inne formy życia politycznego, „a bożki stare partyjne – wymienione” (K. Świtalski, *Dwa dni w sejmie. Odczyt wygłoszony w filharmonii warszawskiej w dniu 14 XII 1929 r.*, Warszawa 1929). Pod koniec stycznia 1930 r. przemawiał w Krakowie (*idem*, *Ich rewizja konstytucji...*).

¹⁸¹ K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 122. Źródło zostało również opublikowane w: *Nie ma wolności bez pamięci. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Ryszardowi Terleckiemu*, red. W. Bernacki, Z. Nawrocki, W. Pasierbek, Z.K. Wójcik, Kraków 2009 [W. Suleja, *Nieznaný fragment diariusza Kazimierza Świtalskiego*, s. 209–216].

¹⁸² K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 214.

¹⁸³ *Ibidem*, s. 123.

¹⁸⁴ *Ibidem*.

¹⁸⁵ *Ibidem*, s. 124.

Otwierając jesienną sesję sejm 5 grudnia 1929 r., Ignacy Daszyński podkreślił, że sejm „ma przed sobą dwa wielkie zadania: uporządkowanie gospodarki finansowej państwa i rewizję konstytucji”. Ta druga kwestia nie weszła jednak do porządku obrad. Prace nad zmianą ustawy zasadniczej trwały jeszcze w Komisji Konstytucyjnej. Jak jednak pisał Mackiewicz, dopiero 24 posiedzenie z 11 stycznia 1930 r. zostało poświęcone meritum sprawy, czyli rewizji konstytucji. Mackiewicz z pewną ironią opisał przebieg dyskusji: czas przemówienia wahał się od 30 min do godziny, choć zdarzały się też dłuższe (Komarnicki mówił godzinę i 50 min). Autor opisał także specyficzne nawyki, np. podczas debaty na temat pozycji prezydenta nikt nie chciał zabrać głosu, ale w kwestii miejsca składania przez niego przysięgi (gmach sejm czy kościół) wygłoszono dwanaście przemówień¹⁸⁶. Jak wynika z relacji Mackiewicza, wszystkie proponowane zmiany, szczególnie istotne tezy proponowane przez BBWR, np. co do zwiększenia władzy prezydenta, były z reguły odrzucane. Według Mackiewicza, właśnie te głosowania przekreśliły możliwość współpracy sejm z rządem w sprawie konstytucji.

Dalej sprawy potoczyły się już szybko. 15 marca Bartel podał się wraz z całym rządem do dymisji, a 29 marca misję tworzenia nowego otrzymał Walery Sławek. Zwyczajna sesja sejm dobiegła końca. Na 23 maja 1930 r. prezydent zwołał sesję nadzwyczajną, jednak nie odbyło się ani jedno posiedzenie, ponieważ odroczone ją na miesiąc, a po upływie tego czasu zamknięto. W sierpniu na czele rządu stanął Piłsudski, a 29 sierpnia na wniosek rządu prezydent rozwiązał sejm, jako niezdolny do dokonania zmiany ustroju. Tym samym dobiegły końca prace nad konstytucją Sejm II kadencji, który miał ku temu szczególne uprawnienia.

PRACE W SEJMIE I SENACIE III KADENCJI (1930–1935)

Wybory do Sejm III kadencji odbyły się 16 listopada 1930 r., do senatu tydzień później (znow pod hasłem zmiany konstytucji). Do historii przeszły jako tzw. wybory brzeskie. Przeprowadzono je w szczególnie trudnej sytuacji, której następstwa Kulesza określił jako „w większym stopniu haniebne niż całkowicie bezprawne”¹⁸⁷. BBWR dysponował w sejmie bezwzględną większością mandatów (249), ale nie uzyskał większości kwalifikowanej, potrzebnej do zmiany konstytucji w tym sejmie (2/3 głosów przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów)¹⁸⁸. Większość taką piłsudczycy mieli tylko w senacie (75 mandatów).

Rewizja konstytucji nadal była dla piłsudczyków sprawą najważniejszą. Już dwa dni po wyborach do sejm u prezydenta Mościckiego odbyła się konferencja, na której Marszałek radził zebranim, jak postępować: „Wnieść projekt dawny BB[WR], przy czym nie upierać się przy sformułowaniu każdego paragrafu”¹⁸⁹. Poleciał również, by do prac

¹⁸⁶ S. Mackiewicz, *Czterdzieści jeden posiedzeń...*, s. 76–79.

¹⁸⁷ W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 15.

¹⁸⁸ A. Chojnowski, *Piłsudczycy u władzy...*, s. 165.

¹⁸⁹ K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 528.

nad ustawą zasadniczą wyznaczyć Cara, który „wykształcił się na wielkiego prawnika państwowego”¹⁹⁰. Piłsudski zapowiedział, że zabierze głos w debacie publicznej w tej sprawie, co rzeczywiście uczynił w głośnych wywiadach, których od sierpnia 1930 r. udzielał dziennikarzom „Gazety Polskiej” – w ósmym z nich (pierwszym po wyborach, 26 listopada 1930 r., rozmawiał z nim Miedziński) powiedział: „Jako główną zaś pracę, która stać musi na czele innych, stawiam nie co innego, jak zmianę konstytucji. I bardzo bym chciał, aby unikano prób zaciemnienia tej pracy za pomocą zwykłej, niestety, u nas metody przewagi zmiennych wymagań, płynących każdorazowo z chwili bieżącej”¹⁹¹. W kontekście projektu BBWR stwierdził, że nie podoba mu się „postanowienie klubu wzięcia za podstawę dotychczasowej konstytucji”¹⁹².

Przystąpiono do pracy. Najpierw obsadzono stanowiska przewodniczących komisji konstytucyjnych: w sejmie został nim Makowski (Mackiewicz sekretarzem), a w senacie Józef Targowski¹⁹³. 6 lutego, zgodnie z sugestią Marszałka, BBWR ponownie wniósł swój projekt (druk nr 111)¹⁹⁴. Zaznaczono przy tym, że jest to wyłącznie punkt wyjścia do dalszych prac. 3 marca 1931 r. odbyła się w sejmie na jego temat generalna debata. Było to pierwsze czytanie. Pierwszy głos zabrał Jędrzejewicz, który podkreślił: „projektu tego nie uważamy za dzieło doskonałe, zupełnie wykończone w treści i formie. Od czasu jego pierwszego zgłoszenia w ubiegłym sejmie upłynęło sporo czasu, w ciągu którego życie szło naprzód i okoliczność ta wpłynąć może na te czy inne zmiany i poprawki w naszym projekcie”¹⁹⁵. Później do słów tych wielokrotnie nawiązywała opozycja – w związku z wypowiedzią Sławka, który rok wcześniej w kontekście tego samego projektu miał stwierdzić: „ani przecinka nie ustąpimy”¹⁹⁶. Po Jędrzejewiczu wystąpił Makowski, który wyjaśnił: „wnieśliśmy ten projekt ponownie dlatego właśnie, że nie lękamy się znowu ataków”¹⁹⁷. Uznał, że wszystko, co złe, już powiedziano, dlatego należy zakończyć demagogiczne ataki i skupić się na tym, co jest w projekcie pozytywnego, i od razu przystąpić do rzeczowej dyskusji. Dodał, że trzeba poszukiwać nowych form ustrojowych, które będą bardziej adekwatne do życia w wieku XX niż XIX. Podkreślił konieczność sięgania po nowe inspiracje ideowe. Tego dnia przemawiał również Car, który stwierdził, iż „naprawa ustroju Rzeczypospolitej jest sama w sobie zagadnieniem zbyt doniosłym, aby załatwiać przy tej okazji doraźne porachunki polityczne”. Charakteryzując projekt BBWR, przekonywał, że intencją jego autorów nie było „zniszczyć lub poniżyć parlamentaryzm, walka bowiem toczy się tylko o wykorzenienie z ustroju Polski dyktatury parlamentaryzmu”. Wystąpienie zakończył słowami Stanisława Thugutta: „Jeżeli przez słabość waszą nie możecie powziąć decyzji, nie przeszkadzajcie nam w powzięciu aktu woli”.

¹⁹⁰ *Ibidem*, s. 527.

¹⁹¹ J. Piłsudski, *Pisma...*, t. 9, s. 258.

¹⁹² *Ibidem*.

¹⁹³ W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 16.

¹⁹⁴ Sprawozdanie stenograficzne, okres III, posiedzenie 10 z 6 II 1931 r. Tym razem nie był to zbiór poprawek do konstytucji, ale gotowy projekt (wszystkie zmiany już wprowadzono do ustawy zasadniczej).

¹⁹⁵ Sprawozdanie stenograficzne, okres III, posiedzenie 18 z 3 III 1931 r., ł. 6.

¹⁹⁶ S. Mackiewicz, *Czterdzieści jeden posiedzeń...*, s. 74.

¹⁹⁷ Ta i kolejne wypowiedzi posłów zob. Sprawozdanie stenograficzne, okres III, posiedzenie 18 z 3 III 1931 r., ł. 6, 21, 23, 29, 32, 39, 42, 46, 54, 60, 61, 66.

Wypowiadali się również posłowie opozycji, którzy zarzucali BBWR, że chce odwrócić uwagę opinii publicznej od złej sytuacji ekonomicznej kraju oraz utrzymać się za wszelką cenę u władzy. Nie ukrywali, że nie zamierzają brać udziału w pracy nad konstytucją. Poseł Michał Róg w imieniu Klubu Parlamentarnego Posłów Chłopskich oświadczył, że jego członkowie będą głosować przeciwko projektowi, natomiast rząd i sejm powinny się zająć katastrofą gospodarczą, a nie konstytucją. Poseł Winiarski stwierdził: „wymagać od kraju, żeby [...] oddał się wyłącznie zagadnieniu zmiany konstytucji, jest to żądać, aby ludzie zastanawiali się nad tym, jak kto będzie mieszkał, gdzie będzie meble ustawiał wtedy, kiedy się pali dach nad głową narodowego domu”. Dodał, iż naprawa systemu w przyszłości musi nastąpić, „ale ona przyjdzie nie jako przedłużenie tego, co się obecnie dzieje, jako usankcjonowanie i sformalizowanie obecnych rządów, przyjdzie jako antyteza tego, co jest obecnie, jako reakcja na dzisiejszy system rządzenia”. Projekt skrytykował również Niedziałkowski, który zarzucił, że jego twórcy czerpali z założeń ideowych monarchii konstytucyjnej, a debata nad ustawą zasadniczą robi wrażenie „pewnego manewru politycznego dla odwrócenia uwagi mas od tego, co je boli bezpośrednio”. Dodał: „nie sądzimy, ażeby sejm powstały z tych sposobów wyborczych, które stosowano w listopadzie roku ubiegłego, miał prawo moralne do dokonywania zmiany zasadniczej w ustroju państwa”.

W imieniu klubu BBWR głos zabrał jeszcze Tadeusz Hołówko, który nie pozostawił wątpliwości co do zamiarów bloku: „Przyszliśmy tu z hasłem zmiany konstytucji i mogę Was zapewnić, że my tej zmiany dokonamy. [...] jednym z najważniejszych cementów, który go spaja [tj. obóz BBWR – M.M.] jest właśnie głębokie przeświadczenie u nas wszystkich, że zmiana konstytucji musi nastąpić i że to jest naszym pierwszym obowiązkiem wobec kraju, wobec społeczeństwa, wobec państwa i wobec historii – tej wielkiej pracy dokonać”. Ponowił wezwanie do wspólnej pracy: „Spróbujcie, panowie, stanąć na tym stanowisku, na którym my stoimy, że trzeba dzisiaj tworzyć to wielkie dzieło, trzeba tworzyć konstytucję, na miłość Boga, nie na pięć czy dziesięć lat, lecz na dziesiątki lat. Mamy ambicję stworzyć taką konstytucję, że kiedy zejdziemy ze sceny życiowej, kiedy zaginie pamięć o nas jako o ludziach, pozostanie jako nasze trwałe dzieło ta konstytucja. My nie stoimy na tym stanowisku, że znaleźliśmy sekret, że posiadliśmy wszystkie tajemnice, że ten nasz projekt jest talizmanem, który wszystkie bolączki uzdrowi. My szukamy, tak jak dzisiaj szuka cała uczciwa Europa, patrząca w przyszłość. I my Was wzywamy do tej pracy – przyłóżcie i Wy rękę do tej pracy!”. Na zakończenie stwierdził: „nie spekulujcie na tym, że my w tej sprawie nie mamy większości. Bo nie o to chodzi. My w społeczeństwie wytworzymy taki nastrój, że biada będzie temu, kto zechce iść śladem Sycińskiego i uprawiać *liberum veto*”. Wezwania te nie pomogły, gdyż, jak skonstratował poseł Jankowski, „my w szczerść Waszych apelów, nawet przy tak poważnym zagadnieniu, wierzyć nie możemy!”.

Choć przebieg tej debaty nie był tak burzliwy jak rok wcześniej, to była ona brzemnienna w skutki. Nie wzbudziła wielkich emocji, ponieważ opozycja podjęła już decyzję, że nie będzie uczestniczyć w zmianie ustroju. Nie wyobrażała sobie współdziałania po wydarzeniach w Brześciu, nie wierzyła w szczerść intencji obozu rządzącego ani nie uważała, że udałoby jej się przeforsować własne postulaty. Mimo to podjęto uchwałę

o rozpoczęciu prac nad zmianą ustawy zasadniczej i przekazaniu wniosku klubu BBWR do Komisji Konstytucyjnej¹⁹⁸.

Generalnym referentem komisji został Stanisław Car, który stał się wówczas główną postacią wśród osób przygotowujących zmianę ustroju¹⁹⁹. Nie zważając na stanowisko opozycji, Komisja Konstytucyjna w osiemnastoosobowym składzie przystąpiła do działania. Na pierwszym posiedzeniu, 17 marca 1931 r., zaakceptowano dwa wnioski złożone przez Cara: pierwszy dotyczył przeprowadzenia ankiety przez specjalistów w dziedzinie prawa konstytucyjnego (pod auspicjami Komisji Konstytucyjnej), natomiast drugi zawierał plan funkcjonowania komisji²⁰⁰. Car przyporządkował zagadnienia konstytucyjne do osiemnastu działów, a członkowie KK mieli je gruntownie przestudiować i przedstawić w postaci referatów zakończonych tezami²⁰¹ – zaprezentować rozwiązania stosowane w konstytucjach europejskich i Stanów Zjednoczonych²⁰². Ponownie rozpisano też ankietę konstytucyjną. 24 marca 1931 r. Świtalski, Car i Makowski ułożyli treść listu, w którym zwrócili się do różnych „towarzystw prawniczych i ludzi zajmujących się sprawami konstytucyjnymi”²⁰³. Wkrótce nastąpiła przerwa między sesjami sejmów – w jej trakcie napływały odpowiedzi od osób, które otrzymały kwestionariusz. Do prac zaproszono nie tylko piśsudczyków, ale też osoby o innych przekonaniach politycznych. Jak napisał Podoski, ankietę „objęła swym zasięgiem nie tylko wszystkie uniwersytety polskie, ale także osoby, o których wiadano, że mogą wnieść do prac nad konstytucją poważny wkład własnych przemyśleń”²⁰⁴. Jej uczestnicy przedstawili różne opinie. Choć nie wszyscy zajęli negatywne stanowisko wobec ustawy zasadniczej z 1921 r., to większość z nich opowiedziała się za wzmocnieniem władzy wykonawczej²⁰⁵. Zdobyty materiał trafił do Komisji Konstytucyjnej, w której od 17 marca 1931 r. trwały prace. W Sejmie III kadencji zebrała się ona 26 razy. Mowy referentów były dość długie, często miały charakter wybitnie teoretyczny²⁰⁶. Mękowski ocenił: „Ten sposób pracy może niekiedy wywoływać wrażenie akademickości i chaotyczności i te momenty wyzyskuje tendencyjnie część prasy”²⁰⁷.

¹⁹⁸ W skład komisji wchodziło 30 posłów – 18 z Bloku oraz 12 z opozycji, która jednak z czasem wycofała swoich przedstawicieli. Dzięki wnikliwej lekturze stenogramów Kulesza ustalił, że kilku posłów opozycji wzięło udział w pierwszych posiedzeniach, próbując polemizować z reprezentantami BBWR (29 X 1931 r., 5 XI 1931 r., 19 XII 1931 r. oraz 14 I 1932 r.). Dopiero w piątym zebraniu komisji, w styczniu 1932 r., uczestniczyli wyłącznie posłowie Bloku (W.T. Kulesza, *Tryb uchwalenia konstytucji...*, s. 61).

¹⁹⁹ W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne...*, s. 165.

²⁰⁰ *Ibidem*.

²⁰¹ B. Podoski, *Prace nad Konstytucją...*, s. 187.

²⁰² Harmonogram prac Komisji zob. W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 140–141; W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 18.

²⁰³ K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 588.

²⁰⁴ B. Podoski, *Prace nad Konstytucją...*, s. 187.

²⁰⁵ W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 133, 135–136. Uwagi episkopatu na temat konstytucji obszernie cytuje W. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy...*, s. 29–30.

²⁰⁶ Wszystkie mowy wygłoszone w Komisji Konstytucyjnej zostały opublikowane w czasopiśmie „Nowe Państwo”, które powstało w celu upowszechniania materiałów związanych z pracami nad zmianą ustawy zasadniczej.

²⁰⁷ W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 141. Do ważniejszych referatów należały te wygłoszone przez Cara (zob. S. Car, *Uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej w stosunku do sejmów i senatu* [w:] Stanisław Car – polska koncepcja..., s. 86, 91, 92; *idem*, *Stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej i jego wybór* [w:] *ibidem*, s. 104–124; *idem*,

Opozycja przez cały czas pozostawała bierna, ale piłsudczycy wciąż nie wykluczali zawarcia z nią jakiegos kompromisu. 28 maja 1931 r. Świtalski zaproponował Carowi i Makowskiemu, by z zagadnień konstytucyjnych wybrać te kwestie, co do których nie ma zbyt dużych rozbieżności, i przygotować pewne tezy. Napisał: „Cel mój jest następujący: Dopóki będziemy operowali tylko i wyłącznie materiałem ankietowym, wtedy opozycja może najzupełniej śmiało uprawiać dotychczasową taktykę bierności. Gdy jednak zaczniemy już formułować pewne tezy i grozić przegłosowaniem tych tez na Komisji Konstytucyjnej, wtenczas opozycja łatwiej może być zmuszona do porzucenia swojej taktyki i puszczania bardziej farby, względnie do próbowania wytargowania czegoś, co ułatwi nam dalszą taktykę i da pewne rozjaśnienie, czy w obecnej zmienionej sytuacji nie można by w pewnych kwestiach osiągnąć jakiegos zdrowego kompromisu”²⁰⁸. Piłsudczycy zatem nie wykluczali porozumienia z opozycją, przynajmniej w „pewnych kwestiach”.

Prace nad ustawą zasadniczą toczyły się w Komisji Konstytucyjnej, czyli w trybie jawnym (tudzież ślepym, jak określił to Jerzy Jaruzelski), oraz poza parlamentem, w wąskim gronie piłsudczyków²⁰⁹. Wydaje się, że skoro opozycja i tak zamierzała pozostać bierna, to nie było ku temu przeszkód. Największe znaczenie miały spotkania u Sławka i Cara, w których udział brali m.in. Makowski, Matuszewski, Miedziński²¹⁰ i Podoski. Poza tym zagadnienia ustrojowe dyskutowano w jeszcze mniejszym gronie, tzw. lokatorów, tj. prezesa RM i byłych premierów rządów pomajowych, czyli Sławka, Jędrzejewicza, Prystora, Świtalskiego i Becka, który był wicepremierem w rządzie Józefa Piłsudskiego²¹¹. Co ciekawe, opozycja miała świadomość, że piłsudczycy mogą przeprowadzić zmianę konstytucji, jak stwierdził poseł Bitner, „drogą triku polegającego na uzyskaniu 2/3 w sejmie dla jakiegokolwiek choćby najmniejszej zmiany konstytucji, chociażby przecinka w niej, by potem odesłać sprawę do senatu, a tam, mając do rozporządzenia 2/3 głosów, zmienić całą konstytucję, by potem kwalifikowaną większością w sejmie uchwalić to, co senat zrobił”²¹². Świtalski potwierdził jego obawy: „Jeżeli jakakolwiek większość posiada możliwość choćby nawet triku, to trudno od niej wymagać, ażeby tej broni, którą ma w ręce, wyrzekła się. Niech pan wobec tego się nie spodziewa, że my zrezygnujemy z tego środka, który stoi do naszego rozporządzenia. Inna taktyka z naszej strony byłaby zupełnie niepraktyczna. Nie znaczy to wcale, byśmy palili się do uchwalenia konstytucji

Rząd oraz jego odpowiedzialność polityczna i konstytucyjna [w:] *ibidem*, s. 125–138; *idem*, *Kontrasygnata* [w:] *ibidem*, s. 139–143). Władysław Rostocki szczególną uwagę zwraca na projekty Ignacego Czumy, który podobnie jak Władysław Leopold Jaworski odwoływał się do katolickiej argumentacji moralnej, lecz inni autorzy rzadko o nim wspominają (W. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy...*, s. 31–33).

²⁰⁸ Zapis z 28 V 1931 r., rozmowa z Carem i Makowskim w: K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 611–612.

²⁰⁹ Po raz pierwszy hipotezę o tej dwutorowości przedstawił w 1978 r. Jerzy Jaruzelski w rozprawie doktorskiej, a rok później Bohdan Podoski, uczestnik tych prac, poinformował, jak wyglądały działania niejawne. Wiele wątpliwości związanych z tym zagadnieniem wyjaśnił później dzięki wnikliwym badaniom archiwalnym Andrzej Chojnowski.

²¹⁰ Na temat zaangażowania Bogusława Miedzińskiego w prace nad zmianą konstytucji zob. A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński jako współautor i propagator założeń konstytucji kwietniowej (1930–1936)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 2001, nr 71, s. 79–101.

²¹¹ B. Podoski, *Prace nad Konstytucją...*, s. 188.

²¹² Zapis z 7 IX 1931 r., rozmowa z posłem Bitnerem w: K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 624.

drogą jakiegoś, jak pan nazywa, triku. To zależy jednak od opozycji właśnie [...] bardzo wiele postulatów BB[WR] jest ogólnie uznawanych jako dobre wyjście. Pozostają, jak zawsze, pewne zagadnienia sporne, ale te właśnie należy sobie wyjaśnić drogą dyskusji, nie absencji”²¹³. Opozycja nie chciała na to przystać, wykazywała *désintéressement* pracą nad konstytucją, dlatego trudno uwierzyć w szczerść jej protestów 26 stycznia 1934 r.

Warto zwrócić uwagę na poufną konferencję, którą na przełomie czerwca i lipca 1932 r. zorganizował w swoim mieszkaniu przy ul. Szopena 1 Sławek²¹⁴. Jej uczestnicy skoncentrowali się na sposobie wyboru prezydenta, dyskutowali o jego odpowiedzialności karnej, konieczności ograniczenia odpowiedzialności parlamentarnej rządu, podwyższeniu cenzusu wiekowego w prawie wyborczym, składzie, sposobie wybierania i kompetencjach senatu. Odnośnie do pierwszego zagadnienia zwolennicy plebiscytu byli w mniejszości, większość opowiedziała się za wyborami pośrednimi. Wynikało to z faktu, że zebrani nie wyobrażali sobie, że Marszałek mógłby wziąć udział w czymś tak „haniebnym” jak kampania. Zdecydowanie większy dystans prezentował sam Piłsudski, który wcale nie odrzucał koncepcji wyborów powszechnych, patrząc dalej niż jego najbliższe otoczenie²¹⁵. Do bardzo ciekawej dyskusji doszło drugiego dnia konferencji, kiedy Sławek spytał zgromadzonych, czy nie należałoby „zmienić ustroju republikańskiego na monarchiczny”²¹⁶. Choć podkreślił, że są to rozważania czysto teoretyczne, wywołały duże zainteresowanie. Podjęcia takiego kroku w przyszłości nie wykluczył jeden z najbardziej radykalnych piłsudczyków, Wojciech Stpicyński, choć zaproponował, by urząd prezydenta był pełniony dożywotnio, a głowa państwa wyznaczała swego następcę – pierwszy stanowisko to miałby piastować Piłsudski. Pomysł ten poparli Kozłowski oraz Wieniawa-Długoszowski, który stwierdził, że wprowadzenie monarchii „doznałoby w wojsku jak najlepszego przyjęcia”²¹⁷. Jan Piłsudski oraz Podoski stwierdzili, że chociaż na razie wdrożenie ustroju monarchicznego jest nierealne, to gdyby pojawiła się taka szansa, należy z niej bezwzględnie skorzystać. Z takiego przebiegu dyskusji niewątpliwie byłiby zadowoleni konserwatyści, ale nie zostali zaproszeni. Ustrój monarchii konstytucyjnej, na co rzadko się wskazuje, bliski był jednak też innym środowiskom, m.in. Stanisławowi Strońskiemu, choć, jak pisał jego biograf, Janusz Faryś, w żadnym wypadku monarchizm polski nie kojarzy się z jego osobą – „zdawał sobie wszakże sprawę, że lansowanie idei monarchicznej było niepoważne, ośmieszające i do koncep-

²¹³ *Ibidem*, s. 624–625.

²¹⁴ Konferencja odbyła się 20–24, 27–28 i 30 VI oraz 1 VII 1932 r. (AAN, BBWR, 77, Protokół konferencji u prezesa płk. Walerego Sławka; zob. też: J.M. Nowakowski, *Konferencja konstytucyjna z czerwca 1932 r. U źródeł rozbicia grupy pułkowników*, „Studia Historyczne” 1982, z. 3–4, s. 439–448).

²¹⁵ Tylko Świtalski zdecydowanie opowiadał się za wyborami powszechnymi, uważał, że dadzą one prezydentowi „mocne oparcie moralne i możliwość wylegitymowania się, że jego władza pochodzi bezpośrednio z woli społeczeństwa”. Odnośnie do Sławka w *Diariuszu* 31 VIII 1931 r. wspominał o jego niezadowoleniu wynikającym z tego, że Piłsudski poparł koncepcję plebiscytnego wyłaniania prezydenta: „Sławek ma zbyt dużo pogardy dla wyborów w ogóle, by mógł się zdobyć na myśl, że cokolwiek bądź z gromadnego wyniku może wychodzić rozsądny” (K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 620–621).

²¹⁶ Z wystąpienia Sławka (21 VI 1932 r.); J.M. Nowakowski, *Konferencja konstytucyjna z czerwca 1932 r....*, s. 443.

²¹⁷ Z wystąpienia Wieniawy-Długoszowskiego (22 VI 1932 r.); J.M. Nowakowski, *Konferencja konstytucyjna z czerwca 1932 r....*, s. 443.

cji tej nie wracał²¹⁸. Mimo wszystko wydaje się, że słusznie zauważył Chojnowski, iż Nowakowski przesadnie wyekspozował monarchistyczne sympatie uczestników konferencji. Świtalski w swym *Diariuszu* dość lakonicznie odnotował, że „wszyscy oprócz Podoskiego nie uznali tego zagadnienia za aktualne”²¹⁹.

Ostatniego dnia spotkania odbyło się głosowanie, ale nie zachowały się lub – jak zauważył Jerzy Marek Nowakowski – być może nigdy nie zostały sporządzone wyniki głosowania i końcowe konkluzje²²⁰. Warto w tym miejscu przytoczyć uwagę z zapisków Świtalskiego: „Charakterystyczna w tym głosowaniu była przewaga głosów nieposuwających się zbyt daleko w ograniczeniu praw parlamentu i niechęć do stworzenia z instytucji prezydenta czegoś przypominającego cezaryzm”²²¹.

Zebranie to miało o tyle duże znaczenie, że piłsudczycy przestali czekać, aż ktoś napisze konstytucję za nich, i wzięli sprawy w swoje ręce. Zaczęli rozmawiać o konkretnych instytucjach państwa i problemach ustrojowych, a nie wyłącznie o podbudowie ideologicznej. „Dyskusja jest prowadzona na wysokim względnie poziomie i jest ciekawa ze względu na to, że nie ma w tym zespole żadnych doktrynalnych uprzedzeń, a tylko rozpatrywane są zagadnienia z punktu widzenia celowości” – podsumowywał Świtalski²²². Z całą pewnością prace nad konstytucją wkroczyły w nową fazę. Kierownictwo bloku zdecydowało powołać zespół działający niezależnie od Komisji Konstytucyjnej, niejawnie. Miał on poprawić projekt ustawy zasadniczej złożony w sejmie w 1931 r., co Sławka jednak nie zadowalało – z relacji Świtalskiego z 18 stycznia 1933 r. wynika, że nie zamierzał on już retuszować konstytucji marcowej. Miał własną wizję ustroju, chciał „stworzenia jakiegoś innego aktu, który swoją prostotą i jasnością miałby wpływ na całe społeczeństwo, byłby przez to społeczeństwo rozumiany i mógłby być przyjęty jako coś w rodzaju dekalogu państwowego życia”²²³. Ponieważ udało mu się pozyskać dla tej idei Prystora i Świtalskiego, już w kwietniu 1933 r. powołano kolejny niejawni zespół redakcyjny w ramach BBWR, który miał stworzyć wstępny rozdział konstytucji oraz zasady statutu Legionu Zasłużonych²²⁴. Działał do początku czerwca. W czerwcu i lipcu 1933 r. na polecenie Sławka nad ostatecznym projektem pracowali Car i Podoski, którzy na zaproszenie prezydenta Mościckiego przyjechali do jego letniej rezydencji w Spale²²⁵. Tak opisuje to Podoski: „Projekt redagował Car, dyskutując ze mną kolejno każdy zaproponowany przez siebie przepis. Pracowaliśmy całe dni do kolacji z przerwą na obiad [...]. Car przejmował się bardzo każdą moją krytyczną uwagą. Potrafił zarwać nocy, przemyśliwując nad doskonalszym sformułowaniem zaproponowanego

²¹⁸ J. Faryś, *Stanisław Stroński. Biografia polityczna do 1939 r.*, Szczecin 1990, s. 137.

²¹⁹ A. Chojnowski, *Piłsudczycy u władzy...*, s. 193; J.M. Nowakowski, *Konferencja konstytucyjna z czerwca 1932 r....*, s. 442–443; K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 193.

²²⁰ J.M. Nowakowski, *Konferencja konstytucyjna z czerwca 1932 r....*, s. 445.

²²¹ K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 195.

²²² *Ibidem*, s. 193.

²²³ *Idem*, *Diariusz...*, s. 641.

²²⁴ A. Chojnowski, *Piłsudczycy u władzy...*, s. 213–214.

²²⁵ Przedstawiając te wydarzenia (*Prace nad Konstytucją...*), Podoski nie zawsze zachowywał chronologię, o czym świadczą jego notatki zachowane w Archiwum Akt Nowych (por. A. Chojnowski, *Piłsudczycy u władzy...*, s. 214; W. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy...*, s. 34).

przepisu. Świadczy to wyraźnie o tym, jak wielką wagę przywiązywał do jak najlepszego wywiązania się z zadania, którego się podjął. Powróciliśmy do Warszawy, z gotowym projektem nowej ustawy konstytucyjnej z wyjątkiem rozdziału zatytułowanego później »Rzeczpospolita Polska«. Został on ostatecznie opracowany w Warszawie²²⁶.

1 sierpnia 1933 r. prezydium klubu parlamentarnego zatwierdziło główne zasady przyszłej konstytucji²²⁷. Nie była to wierna kopia projektu z 1931 r. 6 sierpnia 1933 r. na dorocznym zjeździe legionistów w Warszawie Walery Sławek przedstawił kierunek prac nad ustawą zasadniczą²²⁸. Ostatecznie już zrezygnowano z poprawiania konstytucji marcowej. Społeczeństwo poznało zupełnie nowe założenia ideologiczne, na których miała bazować przyszła ustawa zasadnicza. W przemówieniu Sławek dużo miejsca poświęcił konieczności wspólnej pracy obywateli dla państwa, przedstawił ideę zwierzchnictwa prezydenta, w którego rękach miała się skupić jedna i niepodzielna władza, a także wzbudzającą najwięcej kontrowersji koncepcję elity w postaci Legionu Zasłużonych. Sławek nie podał szczegółów, wskazał tylko ogólny zarys zmian i zagadnienie najważniejsze – „podniesienie znaczenia zarówno pracy na rzecz dobra zbiorowego, jak i ludzi, którzy w tej pracy przodują”²²⁹. Nie wszystkim piłsudczykom pomysły te się spodobały.

Jesienią 1933 r. odbyła się debata nad projektem wewnątrz bloku. „Lokatorzy” oraz Car wysuwali różne zastrzeżenia i sugestie. Podoski napisał: „Projektowi zarzucano głównie, że zbyt daleko odbiegł od wzorów klasycznych, porzucając monteskiuszowską zasadę podziału władz i skupiając w osobie prezydenta Rzeczypospolitej jednolitą i niepodzielną władzę państwową. Broniąc swej koncepcji ustrojowej [...] Car wskazał, że wyznaczając prezydentowi rolę czynnika nadrzędnego, harmonizującego działanie naczelnych organów państwowych, rozgraniczał jednocześnie w swym projekcie kompetencje poszczególnych organów państwowych, wyznaczając każdemu z nich ważną samodzielną rolę do spełnienia”²³⁰. Głównym krytykiem był Świtalski i, w mniejszym stopniu, Prystor. We wrześniu projekt przedyskutowały połączone grupy konstytucyjne sejmu i senatu, a 21 września zakończono jego drugie czytanie²³¹. Następnie Car i Podoski uzgadniali poszczególne działy ustawy zasadniczej z przedstawicielami ministerstw, aby dokonać niezbędnych poprawek. 15, 16 i 19 października zorganizowano kolejną poufną konferencję z udziałem Sławka, Prystora, Świtalskiego, Raczkiewicza, Cara, Becka, Pierackiego, Kozłowskiego, Matuszewskiego, Miedzińskiego, Skwarczyńskiego, Podoskiego, Schaetzla i Stpicyńskiego²³². Przedyskutowano wówczas kluczowe regulacje: rozdział I, status prezydenta, senatu oraz Legionu Zasłużonych.

Bardzo ważne posiedzenie odbyło się 29 listopada, a uczestniczyło w nim 19 posłów i 12 senatorów (więcej niż zazwyczaj)²³³. Wystąpili Car i Sławek. Pierwszy powiedział,

²²⁶ B. Podoski, *Prace nad Konstytucją...*, s. 189.

²²⁷ A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*, s. 216.

²²⁸ W. Sławek, *Wytyczne nowej konstytucji. Przemówienie prezesa Walerego Sławka na Akademii Legionowej*, „Gazeta Polska”, 7 VIII 1933.

²²⁹ Na temat koncepcji Sławka zob. A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*, s. 215.

²³⁰ B. Podoski, *Prace nad Konstytucją...*, s. 190.

²³¹ A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*, s. 216; J. Jaruzelski, *O genezie Konstytucji kwietniowej...*, s. 366.

²³² A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*, s. 216.

²³³ J. Jaruzelski, *O genezie konstytucji kwietniowej...*, s. 366.

że od września wziął udział w wielu konferencjach w sprawie projektu, oraz zalecił pośpiech w pracach nad zmianą ustroju. Stwierdził, że obrady wrześniowe uważa za jego drugie czytanie projektu, a obecnie rozpoczyna się trzecie. Oczekiwał zatem dyskusji o szczegółach, a nie o zasadach. Przypomniał, że do projektu omawianego we wrześniu wprowadzono 68 poprawek, poprosił o upoważnienie do wniesienia dalszych korekt redakcyjnych, a na koniec odczytał poprawki²³⁴. Po nim wystąpił Sławek, który również zachęcał do szybkiego działania: „Nastroje polityczne sprzyjają dziś przeprowadzeniu konstytucji. Pośpiech jest zatem wskazany. [...] Być może, że względy taktyczne wymagać będą na razie zgody Komisji Konstytucyjnej, względnie sejmu, tylko na **tezy** [podkreślenie w oryginale]. Taka zgoda nie wymagałaby kwalifikowanej większości. Publiczna dyskusja toczyć się winna dziś tylko nad zasadami, тезami konstytucyjnymi, a nie nad poszczególnymi artykułami. Sam projekt powinien być zachowany w ścisłej tajemnicy. [...] Przed klubem wystąpimy tylko z тезami. Komisję Konstytucyjną będziemy się starali pozyskać dla naszych тез konstytucyjnych. Szczegóły ujawnimy w momencie, gdy będziemy mieli pewność przeprowadzenia projektu w Sejmie”²³⁵. Potrzebę silnej władzy uzasadniał położeniem Polski między państwami „o rządach mocnych i zdecydowanych”. Wy tłumaczył także, że przez nadrzędność władzy prezydenta należy rozumieć arbitraż w razie powstania konfliktów. Projekt został zatwierdzony.

20 grudnia Car jako referent generalny zaprezentował tezy sejmowej Komisji Konstytucyjnej jako wynik jej dwuletnich prac²³⁶. 11 i 18 stycznia 1934 r. komisja nad nimi dyskutowała. 11 stycznia na posiedzeniu pojawili się posłowie opozycji, jednak tylko po to, by ponownie wyrazić swój sprzeciw i opuścić obrady²³⁷. Tego samego dnia do komisji w charakterze jej członka wszedł Walery Sławek. W swojej mowie wyjaśnił, na czym polega istota projektu: „Chodzi o to, żeby zasadniczy stosunek człowieka do życia polegał nie na oczekiwaniu, iż jemu partia czy ktoś inny coś da [...] ale żeby własnym wysiłkiem, własną pracą treść swego życia rozbudował”²³⁸. 18 stycznia Car przedstawił na posiedzeniu KK projekt Legionu Zasłużonych (20 stycznia jego założenia przekazano opinii publicznej – został on opublikowany wraz z omówieniem Cara w „Gazecie Polskiej”)²³⁹. Komisja, znów w okrojonym składzie (bez opozycji), zaakceptowała tezy, uznając je „za podstawę dalszych prac nad redakcją ustawy konstytucyjnej”²⁴⁰. Ponadto Car wniosł, by KK przedłożyła sejmowi sprawozdanie ze swych wysiłków na rzecz zmiany ustawy zasadniczej wraz z załączonymi тезami oraz ich uzasadnieniem²⁴¹. Komisja upoważniła do tego Cara.

²³⁴ *Ibidem*.

²³⁵ *Ibidem*, s. 366–367.

²³⁶ W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 157.

²³⁷ W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 27; W. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy...*, s. 37. Podoski mylnie podaje, że opozycja na tym posiedzeniu się nie pojawiła.

²³⁸ *Mowa prezesa W. Sławka*, „Gazeta Polska”, 12 I 1934.

²³⁹ W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 152; W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne...*, s. 172.

²⁴⁰ W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 27.

²⁴¹ *Ibidem*. Podoski podaje, że to Sławek wystąpił, aby tezy konstytucyjne przedstawić na posiedzeniu plenarnym (B. Podoski, *Prace nad Konstytucją...*, s. 191).

Debata rozpoczęła się w piątek 26 stycznia 1934 r., na 108 posiedzeniu Sejmu III kadencji. Otworzyło ją wystąpienie Cara, który we wstępie nawiązał do sytuacji panującej w Europie i procesów, jakie zaszły po I wojnie światowej: „Zdaje mi się, że rola państwa uległa również bardzo głębokim przemianom; funkcje państwa, jego zadania i cele bardzo się skomplikowały i są obecnie znacznie bardziej złożone [...] otóż jeżeli państwo ma nowe funkcje do spełnienia, to zapytuję, czy może ono być oparte na takich samych podstawach ustrojowych, na jakich opierało się państwo przedwojenne? [...] W rezultacie przeobrażeń społecznych, na których się nowe państwo powojenne opierać będzie musiało, mamy głębokie przesilenie pod względem form ustrojowych. Parlamentaryzm już dzisiaj należy do przeszłości; nie ma zdrowych podstaw, ażeby można go było utrzymać nadal. [...] jasno i wyraźnie stwierdzam: zrywamy z systemem rządów parlamentarnych [...] parlamentaryzm z jego całą podstawą ideologiczną odrzucamy²⁴²”. Następnie omówił przygotowane tezy i zawarte w nich rozwiązania ustrojowe. Na koniec zwrócił się do opozycji: „chciałbym zwrócić uwagę Panów na to, że nasz ustrój, jak Panowie mieli możliwość przekonać się z mojego referatu, nie jest wzorowany na obcych wzorach i nie jest naśladowaniem cudzych eksperymentów. Myśmy nie poszli na eksperymenty. Panowie widzą, żeśmy stosowali zasady najdalej posuniętego umiaru i że to, co Panom przedstawiłem, daję pełną rękojmię, że państwo nie jest wystawione na głębokie wstrząsy wewnętrzne”. Odpowiedzieli mu jej przedstawiciele. Poseł Winiarski w imieniu Klubu Narodowego stwierdził: „Sejm obecny przez swe pochodzenie z wyborów, które nie były wyrazem woli społeczeństwa, jak i przez trzyletnią działalność, będącą zaprzeczeniem roli przedstawicielstwa narodowego, nie ma moralnego prawa dokonania zmiany ustroju państwa, która może być przeprowadzona tylko przez izby ustawodawcze pochodzące z nowych wyborów, wolnych od fałszerstw i terroru. Klub Narodowy oświadcza, że w rozprawie nad punktem 1 porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia udziału nie weźmie”. Po nim na mównicę wszedł poseł Jankowski, który wygłosił przemówienie w podobnym tonie: „teżom waszym przyświeca zasada nie »równania ku górze«, lecz wyodrębniania i wywyższania »góry«, a niwelowania »dołu«. Największą wadą też konstytucyjnych bloku rządowego jest przenikająca je na wskroś niewiara w naród, a wiara w istnienie nadczłowieka i dążność do oparcia wyłącznie na nim losów państwa. [...] przedłożone tezy konstytucyjne uważamy za bezwzględnie szkodliwe dla państwa i będziemy je zwalczać”. Następnie głos zabrał Wacław Makowski. Podkreślił, że Polska odrzuca wzory europejskich państw totalitarnych, potrzebne są bowiem rodzime rozwiązania ustrojowe, zgodne z polskimi realiami. Słuchało go jednak coraz mniej posłów, gdyż już na początku jego mowy posłowie Stronnictwa Narodowego opuścili salę. Makowski, niezrażony tą demonstracją, kontynuował. Zakończył słowami: „ekstrawagancje przejdą, zostanie prawda, którą jest obudzenie solidarności społecznej. Wolny człowiek w solidarnej społeczności – oto jest nowa prawda, która zostanie. [...] Temu celowi służy nasz projekt konstytucji”.

²⁴² Ten i pozostałe cytaty z tego posiedzenia zob. Sprawozdanie stenograficzne, okres III, posiedzenie 108 z 26 I 1934 r., ł. 5–7, 10, 21, 23, 25, 33–35, 37, 40–42, 45.

Jako kolejny wystąpił Maksymilian Malinowski w imieniu klubu Stronnictwa Ludowego: „Cały szereg tych tez odsuwa w sposób wyraźny masy ludowe od wszelkiego wpływu na bieg spraw państwowych. Toteż musimy się im stanowczo przeciwstawić. [...] projekt ten w całości jest nie do przyjęcia. Ponieważ są to jedynie tezy, rozważanie ich i głosowanie nad nimi uważamy za bezcelowe”. Po nim przemawiał poseł Kazimierz Czapiński jako przedstawiciel Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów: „Wypowiadając się z całą stanowczością przeciwko przedłożonym tezom, zapowiadamy bezwzględną walkę z konstytucyjnym projektem BB[WR] i wzywamy masy pracujące Polski do tej walki”. Z dalszej części jego wypowiedzi można wywnioskować, że opozycja przeczuwała, iż może wydarzyć się coś ważnego: „W każdym razie zwracamy uwagę na te metody Bezpartyjnego Bloku z tezami konstytucyjnymi. Art[ykuł] 125 obowiązującej konstytucji wyraźnie stwierdza, że zmiana konstytucji może być uchwalona tylko większością 2/3 głosów. Toteż ograniczamy się do złożenia oświadczenia i nie będziemy brali udziału w obecnych manewrach konstytucyjnych BB[WR] na plenum sejm”. Podobne oświadczenia złożyli posłowie Franciszek Gruszczyński (Klub Chrześcijańskiej Demokracji), Włodzimierz Zahajkiewicz (Ukraiński Klub Sejmowy), Emil Sommerstein (Koło Żydowskie) i Mychajło Matczak (Klub Ukraińskich Socjalistów Radykałów). Po nich wystąpił poseł Mieczysław Michałkiewicz, który oświadczył: „tezy konstytucyjne [...] spotkały się zamiast dyskusji z oświadczeniami przedstawicieli poszczególnych klubów. [...] Jest źle, twierdzą, kryzys dolega, usunąć kryzys, a potem nawet nie mówią, czy potem będą mieli ochotę popracować nad tym, co niewątpliwie poprawić należy. Takie rozumowanie jest z gruntu fałszywe lub służyć ma jedynie zasadzie »Im gorzej, tym lepiej«. [...] czyż w tym nie tkwi [...] straszliwy brak odwagi obywatelskiej u reprezentantów opozycji, prawej czy ludowej, że ze względu na rzekomą sprzeczność formalną lub kryzys gospodarczy odrzuca się naprawdę to, co naprawić się musi? Czy i ta konstytucja musi być narzucona 3 maja, a nie uchwalona 5 maja, tak jak miała się sprawa z Konstytucją 3 maja?”. Na koniec sprawę postawił jasno: „Jeśli opozycję stać tylko na te argumenty, a poza tymi argumentami na krótkie oświadczenia, to trzeba przyjąć do wniosku, iż z opozycją na temat naprawy ustroju oraz poprawy bytu szerokich rzesz ludowych w Polsce dogadać się nie będzie można nigdy, że trzeba zatem przejść nad nią do porządku dziennego”.

Wkrótce marszałek zarządził piętnastominutową przerwę. Posłowie opozycyjni demonstracyjnie opuścili salę, nie dostrzegając, jak stwierdził Mackiewicz, że tezy zostały sformułowane jak artykuły i właściwie tworzą gotową ustawę zasadniczą²⁴³. Pozostał tylko Stanisław Stroński, jak napisał Podoski, „wybitny znawca regulaminu sejmowego, który obawiał się, że nieobecność opozycji umożliwi klubowi BBWR przeprowadzenie nowej konstytucji w trybie nagłym, **o czym przestrzegał jej przywódców** [podkreślenie M.M.]”²⁴⁴. Jako uczestnik Podoski zostawił relację z tego, co wydarzyło się później: „Niezwłocznie po przerwie Car zwrócił mi uwagę, że opozycja przez swoją nieobecność daje nam wyjątkową okazję przeprowadzenia w sejmie nowej konstytucji wymaganą większością głosów, i prosił, jeżeli podzielam jego zdanie, abym z kolei uprosił płk.

²⁴³ S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski...*, s. 225.

²⁴⁴ B. Podoski, *Prace nad Konstytucją...*, s. 191.

Sławka o natychmiastowe zwołanie narady w tej sprawie u marszałka sejmu. Narada wkrótce odbyła się w gabinecie marszałka sejmu. Wzięli w niej udział poza Sławkiem i marsz. Świtalskim ówczesny premier Janusz Jędrzejewicz, Aleksander Prystor, Stanisław Car i ja. Marsz[alek] Świtalski, Car i ja stwierdziliśmy zgodnie, że regulamin sejmowy pozwala na uchwalenie w trybie nagłym każdej ustawy, nie wyłączając konstytucyjnej. Car zaproponował następnie, aby sejm po przyjęciu wniosku formalnego o nagłości wziął za podstawę swej uchwały skodyfikowany przez niego projekt ustawy konstytucyjnej. P[u]łk[ownik] Sławek odrzucił tę propozycję, wychodząc z założenia, że narazilibyśmy się wówczas na zarzut, iż tekst ustawy uchwalony przez sejm nie był formalnie znany żadnemu z posłów przed posiedzeniem. P[u]łk[ownik] Sławek zapytał z kolei Cara i mnie, czy uważamy za możliwe uchwalenie jako nowej konstytucji też konstytucyjnych, będących przedmiotem obrad sejmu. Po krótkim zastanowieniu się odpowiedzieliśmy zgodnie, że uważamy to za możliwe. Po dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni na naradzie, uznano to ostatecznie rozwiązanie za najlepsze. Przeciwni mu wypowiedział się jedynie marsz. Świtalski, ale przyjął je, jako decyzję większości. Natychmiast też polecił uruchomić dzwonki alarmowe, wzywające posłów będących w gmachu sejmu do przybycia na salę posiedzeń. Ponadto nakazał dyrektorowi Biura Sejmu, aby zawiadomił posła Niedziałkowskiego, jednego z przywódców opozycji, o którym wiedział, że jest w gmachu, że sejm przystąpi za chwilę do powzięcia ważnej uchwały. Powróciliśmy na salę posiedzeń²⁴⁵.

Potem wydarzenia potoczyły się już bardzo szybko. O głos poprosił Car: „Ponieważ, jak wynika z oświadczeń wszystkich odłamów opozycji, opozycja nie interesuje się zagadnieniami naprawy ustroju, przeto sądzę, że nie ma przeszkód, aby załatwić tę sprawę od razu. Wnoszę, ażeby tezy, które dziś przedłożyliśmy, a które były przez trzy lata dyskutowane w naszej komisji, uznać za projekt konstytucji. Wnoszę, Panie Marszałku, ażeby w druku sejmowym 820 zamiast tytułu: »Tezy konstytucyjne« umieścić tytuł »Ustawa Konstytucyjna«, a numery też oznaczyć jako numerację poszczególnych artykułów”²⁴⁶. Głos zabrał Stroński, który oznajmił, że wniosek Cara jest niezgodny i z konstytucją, i z regulaminem: „Jako ustawa musi być traktowany według art. 3 konstytucji, tzn. musi przejść przez trzy czytania, oprócz tego, jako przewiduje ustawa w sprawie zmiany konstytucji, musi być traktowany tak jak przewiduje art. 125 konstytucji – wobec tego ten wniosek jest regulaminowo całkowicie niedopuszczalny”²⁴⁷. Wówczas Car wniósł o uzupełnienie porządku dziennego oraz skrócenie postępowania formalnego w myśl art. 18 a) i b) regulaminu obrad sejmu²⁴⁸. Wtedy głos zabrał marszałek: „Jest zgłoszony

²⁴⁵ *Ibidem*, s. 191–192.

²⁴⁶ Sprawozdanie stenograficzne, okres III, posiedzenie 108 z 26 I 1934 r., ł. 55. Działając bez upoważnienia komisji, Car złamał art. 47 regulaminu obrad sejmu: „Sprawozdawcy nie wolno zgłaszać wniosków we własnym imieniu” (cyt. za: W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 160). Na posiedzeniu komisji 7 III 1935 r. powiedział: „referent nie ma prawa stawiać wniosków merytorycznych, lecz przysługuje mu to prawo, jeśli chodzi o wnioski formalne. Ja zaś wniosku merytorycznego nie stawiałem, a do formalnego miałem pełne prawo” (*ibidem*).

²⁴⁷ Sprawozdanie stenograficzne, okres III, posiedzenie 108 z 26 I 1934 r., ł. 56.

²⁴⁸ Którego art. 18 głosił: „Sejm może uchwalić następujące skrócenie postępowania formalnego: a) uwolnienie wniosków lub sprawozdań od drukowania, b) dopuszczenie natychmiastowej rozprawy bez odesłania do komisji” (cyt. za: W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 160).

formalny wniosek p. Cara. Kto jest za wnioskiem, zechce wstać. Większość, wniosek został uchwalony. Wobec tego przystępujemy do głosowania nad ustawą konstytucyjną. Kto jest za tym, zechce wstać. Stwierdzam niewątpliwą większość 2/3 wymaganą przez art. 125 konstytucji. Przystępujemy do trzeciego czytania. Kto jest za ustawą w trzecim czytaniu? Stwierdzam tę samą większość 2/3. Stwierdzam, że ustawa konstytucyjna została przez Sejm w drugim i trzecim czytaniu uchwalona²⁴⁹. Wszystko działo się tak prędko, że zanim posłowie opozycyjni zdążyli przybiec do sali, konstytucja została uchwalona. W ławach BBWR rozbrzmiały długotrwałe oklaski, spontanicznie odśpiewano *Pierwszą Brygadę*, słychać było okrzyki: „Niech żyje płk Sławek!”, „Niech żyje marszałek Świtalski!”. Około 20.00 było już po wszystkim²⁵⁰. Wacław Jędrzejewicz, który, jak twierdzi, uczestniczył w naradzie w gabinecie marszałka Świtalskiego, wspomina: „Radziliśmy Świtalskiemu, by niezwłocznie zatelefonował do Belwederu, informując o uchwaleniu konstytucji i prosząc o możliwość rozmowy z Piłsudskim. Po chwili adiutant oddzwonił, że Marszałek przyjmie Świtalskiego i Sławka we środę, 31 stycznia, czyli dopiero za pięć dni. Pamiętam, że wiadomość ta zmroziła nas wszystkich”²⁵¹.

31 stycznia 1934 r. o 17.30 do Marszałka przybyli Sławek i Świtalski, by formalnie zameldować, co wydarzyło się 26 stycznia. Świtalski relacjonuje: „Komendanta ustosunkowanie się do tego faktu nie było w zasadzie negatywne, natomiast od razu przyznał mi rację, że dla ustawy konstytucyjnej uchwalanie jej dowcipem i trikiem nie jest zdrowe i że wobec tego należy ten trik pokryć i zneutralizować przez szczegółową debatę i zmiany w senacie. Wydaje się Komendantowi, że należy tezy zmienić na artykuły, gdyż dziwnym wydaje się Komendantowi, że tezy stają się prawem konstytucyjnym. Potem poprawki należałoby przyjąć w sejmie”²⁵². Piłsudski zalecał, by się nie spieszyć (Sławek uważał odwrotnie), oraz niejako usprawiedliwiał sposób uchwalenia ustawy zasadni-

²⁴⁹ Sprawozdanie stenograficzne, okres III, posiedzenie 108 z 26 I 1934 r., ł. 56. Ustawę uchwalono w głosowaniu zwykłym, przez powstanie z miejsc, bez obliczenia głosów; większość 2/3 była widoczna, jednak należało stwierdzić *quorum*. Zgodnie z art. 53 regulaminu: „Głosowanie jawne odbywa się przez powstanie z miejsc. Jeżeli jeden z członków urzędującego prezydium poda w wątpliwość wynik głosowania – następuje obliczenie głosów. Obliczenie głosów musi nastąpić prócz tego wtenczas, gdy wniosek wymaga większości kwalifikowanej”. Maciej Rataj powiedział: „Przyznaję, że większość 2/3 można było stwierdzić na oko, skoro wszyscy posłowie stali, natomiast *quorum* na oko stwierdzić nie można. Więc temu przepisowi regulaminu nie stało się zadość”. 8 III 1935 r. na posiedzeniu sejmowej Komisji Konstytucyjnej Car uzasadniał: „Jeśli chodzi o art. 53, to dotyczy on obliczenia głosów, gdy ustawa wymaga kwalifikowanej większości. Aż do przemówienia p. marszałka Rataja miałem z tym największy kłopot, bo przepis art. 53 jednak istotnie wymaga przeliczenia głosów. Ale ustawy przecież trzeba czytać według intencji prawodawcy i nie doprowadzać ich do absurdu. Z kłopotu wyprowadził mnie p. Rataj, który jest przecież autorytetem dla panów i sam przeprowadzał ustawę konstytucyjną. Pan marszałek Rataj słusznie twierdzi, że jeżeli na sali wszyscy stoją, to już jest dostatecznym sprawdzianem wymaganej większości”. Car dodał jeszcze, że *quorum* nikt nie kwestionował. Wszystkie cytaty z tego przypisu za: W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 160–161.

²⁵⁰ Druk zatytułowano Projekt ustawy uchwalony przez sejm na 108 posiedzeniu w dniu 26 stycznia 1934 roku. Ustawa konstytucyjna – co było *novum* w praktyce sejmowej (A. Ajnenkiel, *Polskie...*, s. 307).

²⁵¹ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia...*, s. 473 i 474. Podoski nie wspomina o obecności Wacława Jędrzejewicza na naradzie u marszałka sejmu, niestety informacji tej nie można skonfrontować z innym źródłem.

²⁵² K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 654. Zdaniem Podoskiego, Piłsudski obawiał się, że niezwykle tryb uchwalenia konstytucji da opozycji pretekst, by ją atakować, a nawet podważać, dlatego doradzał, by ostatecznie uchwalenie tego aktu odłożyć co najmniej na rok, a w senacie wprowadzić poprawki, które mogłyby zadowolić przynajmniej niektórych krytycznie nastawionych posłów (B. Podoski, *Prace nad Konstytucją...*, s. 193).

czej: „w ogóle konstytucje w historii nigdy nie były uchwalane przy zbytnim porządku pod względem formalnym”²⁵³. Przyznał, że nie czytał też konstytucyjnych, dlatego nie chciał zajmować się meritum, nie spodobała mu się jednak nowa konstrukcja senatu. Uważał, że powinien być on wybierany w „jakichś powszechnych wyborach, z pewnymi może ograniczeniami”. Stwierdził, iż nie da się wskazać kryterium pozwalającego wyłaniać zasłużonych – nie wiadomo, który artysta, profesor czy gospodarz zasługiwałyby na to miano, a który nie. Powiedział: „Gdybym miał to sam robić, nie podjąłbym się absolutnie tej roboty”. Przyznał rację Świtalskiemu, że człowiek, który będzie się tym zajmował, za pół roku postrada zmysły. Przygnębiony takim obrotem sprawy Sławek powiedział, że „z powodu zaawansowania się jego w tej sprawie będzie musiał wyciągnąć konsekwencje”, na co Piłsudski odpowiedział, że „nie należy sobie brać zbyt do serca, że Komendant radzi, ale zasadniczo nie ma zamiaru w sprawach konstytucyjnych decydować”, to jednak nie poprawiło nastroju Sławka.

Tego samego dnia wieczorem odbyła się konferencja u Sławka z udziałem Jędrzejewicza, Prystora i Świtalskiego. Sławek przyznał, że Marszałek odrzucił jego pomysł, ale Prystor uważał, iż koncepcję senatu należy utrzymać, gdyż prace nad nią są zbyt zaawansowane²⁵⁴. Przeciwno niej protestował Świtalski, któremu od początku wydawała się niesłuszna. Uznał, że „byłaby to zupełnie wyraźna nielojalność w stosunku do Komendanta. Komendant może łagodnie formułować swoje rady, ale może bardzo ostre konsekwencje wyciągnąć wtenczas, gdy się za Jego radami nie idzie”²⁵⁵. Uspokajał, że jest dużo czasu, by powoli tę sprawę rozwiązać, a za najważniejsze uznał, by znaleźć dobry sposób, by Sławek mógł wyjść z tej sytuacji z twarzą. Stwierdził: „wycofanie się nasze pod wpływem Komendanta historycznie zrobi dobrze ustawie konstytucyjnej, wytwarzając opinię o Komendancie, że jeszcze raz okazał się człowiekiem, który ma umiar w rzeczach i hamuje wszelkie przeholowania”²⁵⁶.

Sławek, choć miał poparcie Prystora i Cara, pozostał lojalny. 28 czerwca 1934 r., przemawiając na posiedzeniu połączonych grup konstytucyjnych BBWR, przyznał, że Komendant nie poparł jego koncepcji Legionu Zasłużonych²⁵⁷. Chojnowski stwierdził, że „wbrew argumentacji Świtalskiego samokrytyczne wyznanie Sławka nie zwiększyło jego autorytetu w grupie legionowej. Rozmijając się z intencjami Piłsudskiego, prezes BBWR odbierał sobie tytuł najbardziej zaufanego powiernika Marszałka, najbardziej miarodajnego interpretatora jego myśli. Zaważyło to na losach walki o sukcesję, która rozegrała się po śmierci Piłsudskiego”²⁵⁸.

Plan dalszych działań nakreślony przez Piłsudskiego został wcielony w życie. Nie spieszo się. Uchwałę konstytucyjną przesłano do senatu pod koniec sesji zwyczajnej, w marcu 1934 r., tak więc mógł się on nią zająć dopiero późną jesienią. Referentem

²⁵³ K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 654.

²⁵⁴ *Ibidem*, s. 657.

²⁵⁵ *Ibidem*.

²⁵⁶ *Ibidem*, s. 658.

²⁵⁷ *Przemówienie p. pułk. prezesa W. Sławka. Posiedzenie połączonych grup konstytucyjnych BBWR*, „Gazeta Polska”, 29 VI 1934. Sławek jednak z niej nie zrezygnował, ale postanowił nie łączyć jej z pracami konstytucyjnymi.

²⁵⁸ A. Chojnowski, *Piłsudzczycy u władzy...*, s. 219.

generalnym senackiej Komisji Konstytucyjnej został piśsudczykowski konserwatysta Wojciech Rostworowski. Wspólnie ze Sławkiem, z Carem i Podoskim przeredagował projekt, wprowadzając do niego 46 poprawek. Większość miała charakter redakcyjny, niewiele zaś merytoryczny, ale za to były one istotne (usunięto przepisy o Legionie Zasłużonych, zniesiono zasadę proporcjonalności w wyborach do sejmu, zmodyfikowano treść rozdziału o sądach oraz regulacje dotyczące autonomii Śląska). Komisja Konstytucyjna senatu obradowała dopiero nad projektem w takiej formie²⁵⁹.

Choć BBWR miał w izbie wyższej wystarczającą większość, by przeforsować ustawę zasadniczą, senator Rostworowski, chcąc pozyskać większą liczbę zwolenników, rozpoczął rozmowy z senacką opozycją. Ta jednak, podobnie jak w sejmie, pozostała konsekwentna i choć zaprzestała bojkotu oraz wzięła udział w dyskusji, to konstytucji nie poparła²⁶⁰. Ponadto do współpracy w charakterze rzeczoznawców zaproszono współautorów projektu, tj. Sławka, Cara i Makowskiego, oraz wybitnych znawców prawa konstytucyjnego, profesorów Stanisława Starzyńskiego (ze Lwowa) oraz Wacława Komarnickiego (z Wilna)²⁶¹. Prace w senacie rozpoczęły się 11 grudnia. Z referatem wystąpił wówczas senator Rostworowski, który tłumacząc, dlaczego cały proces trwał tak długo, stwierdził, że „trzeba było wytworzyć w okresie przejściowym pewien dystans między dawnymi formami prawno-politycznymi i obyczajowymi a nową rzeczywistością, powstałą w 1926 r. [...] osiągnięto spopularyzowanie pewnych koncepcji i oswojono z nimi szeroką opinię społeczną”²⁶². Podkreślił, że projekt ma „wrażenie piętno współczesne, nosi charakter nie tylko swojej epoki, ale i środowiska w którym powstał. Cechuje go unikanie rozwiązań skrajnych i norm sztywnych, cechuje go realizm polityczny, któremu bliższa jest rzeczywistość i doświadczenie niż doktryna”. 13 i 14 grudnia odbyła się dyskusja ogólna, w czasie której głos zabierali przedstawiciele opozycji. Senator Jan Woźnicki od razu powiedział, że opowiada się za odrzuceniem całego projektu: „Nie wzmówicie w nas, panowie, że projekt jest czymś nowym, bo jest to powrót do starego ustroju monarchistycznego”²⁶³. Potem wystąpiła senator Dorota Kłuszyńska, która oświadczyła, iż klub PPS jest przeciwny tej ustawie, a przedstawione „zagadnienia konstytucyjne są zasadniczo zagadnieniami nie prawa lecz siły”. W podobnym tonie wypowiedział się senator Stanisław Głąbiński: „Stronnictwo Narodowe nie rości sobie do niego [projektu – M.M.] żadnych pretensji i nie będzie nawet starało się go poprawić, uważając, że obecne izby, ze względu na swe powstanie, nie mają do tego kompetencji moralnej”. Po nim oświadczenie w imieniu całej parlamentarnej reprezentacji ukraińskiej złożył senator Antin Horbaczewski: „zakładamy uroczysty protest przeciw tejom konstytucji państwa polskiego, które zmierzają do dalszego ukrócenia praw narodu ukraińskiego w państwie polskim, i żądamy umożliwienia narodowi ukraińskiemu swobodnego samodzielnego rozwoju”. Następnie przemawiali zaproszeni specjaliści, których nie sposób podejrzewać o sympatie dla obozu rządzącego. Profesor Starzyński z góry zastrzegł, że

²⁵⁹ B. Podoski, *Prace nad Konstytucją...*, s. 194; W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 31.

²⁶⁰ W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 30.

²⁶¹ W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 161.

²⁶² AAN, BBWR, 91, Prace Komisji Konstytucyjnej Senatu, Referat senatora Wojciecha Rostworowskiego.

²⁶³ AAN, BBWR, 91, Prace Komisji Konstytucyjnej Senatu, Dyskusja ogólna, 13 XII 1934 r.

nie przynależy do żadnego stronnictwa, i skrytykował niemal wszystkie założenia projektu, podobnie uczynił prof. Komarnicki. Stwierdził, że „projekt obecny jest antytezą konstytucji marcowej [...] im silniejsze jest odchylenie w jedną stronę, tym silniejsza będzie reakcja”. To wystąpienie zakończyło dyskusję.

11 stycznia 1935 r. senacka Komisja Konstytucyjna przyjęła projekt wraz ze wszystkimi poprawkami wprowadzonymi po 26 stycznia 1934 r. i skierowała go pod obrady senatu²⁶⁴, gdzie debata rozpoczęła się 16 stycznia 1935 r. Marszałek Władysław Raczkiewicz uniemożliwił opozycji podnoszenie kwestii proceduralnych związanych z wydarzeniami sejmowymi z 26 stycznia 1934 r., dlatego obrady przebiegały szybko i dość spokojnie²⁶⁵. Jeszcze tego samego dnia, po dwunastogodzinnej dyskusji, przystąpiono do głosowania: 74 senatorów było za przyjęciem projektu, 24 przeciw, a 1 się wstrzymał²⁶⁶. Poprawki zostały uchwalone, zgodnie z wymaganymi rygorami proceduralnymi.

Projekt został odesłany do sejmowej Komisji Konstytucyjnej, która 28 lutego 1935 r. przystąpiła do pracy. 7 marca poprawki przyjęto bez zmian. 23 marca 1935 r. rozpoczęła się debata w sejmie. Tym razem opozycja nie zbojkotowała obrad, przeciwnie – była bardzo aktywna. Posłowie Winiarski, Rataj i Niedziałkowski, polemizując z piłsudczykami, odrzucili wszystkie ich argumenty. Rataj, przemawiający w imieniu Stronnictwa Ludowego, wskazał na przyszłą wielką rolę prezydenta: „Panowie obdarzacie go takim ogromem władzy, przy takim ogromie nieodpowiedzialności, że [...] trzeba wieki czekać na to, ażeby rodzili się ludzie, którzy będą dorastali do tego rodzaju konstytucji”²⁶⁷. Zarzuty opozycji, szczególnie posła Winiarskiego, odpierał Makowski: „Kiedy myśmy ogłosili zasady nowego ustroju, to wyście twierdzili, że naród, lud, klasa [...] mają większe zmartwienia, że to nikogo nie obchodzi. Kiedy my szukaliśmy rozwiązania zasadniczych problemów życia zbiorowego, [...] wyście cygara palili [...]. Nie tylko nie było was na komisji, ale nawet tu, 26 stycznia, kiedy my omawialiśmy założenia ideologiczne nowej konstytucji, Wyście wychodzili z sali. Dziś wróciliście, panowie, do niej, obawiam się jednak, że trochę za późno. A przecież, powtarzam, zwracaliśmy się do was, zwracaliśmy się chętnie”²⁶⁸. Ajnenkiel za majstersztyk uznał wystąpienie Strońskiego, który cytując to, co na temat ustroju powiedział Józef Piłsudski, dowodził, że twórcy nowej konstytucji w wielu wypadkach nie poszli za wskazaniem swego przywódcy²⁶⁹.

²⁶⁴ W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 31.

²⁶⁵ *Ibidem*, s. 31–32.

²⁶⁶ Podoski wspomina, że udało się pozyskać trzech przedstawicieli opozycji: Juliusza Makarewicza i Maksymiliana Thulliego z Chrześcijańskiej Demokracji oraz Woźnickiego z Klubu Ludowego, jednak ostatecznie za zmianami opowiedział się tylko Thullie – Woźnicki zagłosował przeciw, a Makarewicz się wstrzymał. Ten ostatni w wydanej przez siebie broszurze wyjaśnił później, że „poprawki zgłoszone w senacie do rozdziału o wymiarze sprawiedliwości wprawdzie mu odpowiadały, ale nie mógł zgodzić się na kolejność, w jakiej zostały ułożone” (B. Podoski, *Prace nad Konstytucją...*, s. 194–195; A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*, s. 220).

²⁶⁷ M. Rataj, *Przemówienie sejmowe 23 marca 1935 r. w debacie konstytucyjnej przeciwko sanacyjnemu projektowi zmiany Konstytucji Marcowej* [w:] *Maciej Rataj o parlamentarystyce, państwie demokratycznym i sanacji*, wstęp, wybór i oprac. A. Kołodziejczyk, Warszawa 1998, s. 146–147.

²⁶⁸ W. Makowski, *Przemówienie sejmowe z 23 marca 1935 r.* [w:] *Wacław Makowski o państwie...*, s. 192.

²⁶⁹ A. Ajnenkiel, *Polskie...*, s. 313.

Warte odnotowania jest także przemówienie Zygmunta Żuławskiego (PPS), które oddaje nastroje w całej opozycji. Ostro skrytykował on nie tylko projekt, ale też sanacyjny system rządu: „nigdy nie wchodziłem na trybunę z takim głębokim przejęciem i drzeniem, jak robię to w tej chwili. [...] zdajemy sobie dokładnie sprawę z tragizmu chwili, jaką przeżywamy [...] my, bezbronni w tym momencie świadkowie nakładania kajdan na lud, który dopiero co zdołał zrzucić z siebie dawne więzy niewoli zaborczej. [...] Panowie macie w tej chwili siłę, możecie więc uchwalić, co chcecie i jak chcecie, ale pamiętajcie, że macie tylko siłę fizyczną. Prawa moralnego jednak za sobą nie macie!”²⁷⁰. Wśród wrzawy i okrzyków wywołanych jego słowami omal nie doszło do rękoczynów, część posłów otoczyła bowiem trybunę, żądając, by przestał przemawiać („Precz z prowokatorem! Won z trybuny!”)²⁷¹. Dopiero gdy fotel marszałka sejmu zajął Świtalski (zastępując wicemarszałka Makowskiego), udało się przywrócić spokój. Niezrażony Żuławski mówił dalej: „naszym zdaniem to, co dziś robicie, to największe nieszczęście, jakie spada na nasz kraj w ostatnich czasach. [...] Po uchwaleniu tej konstytucji nie zmieni się w kraju nic. Panowie tylko chcecie utrwalić ten stan rzeczy, który w tej chwili istnieje i co do którego macie obawy, że może zostać w przyszłości zmieniony. [...] Państwo zmiany ustroju proponowanej przez was nie potrzebuje, zmiany ustroju potrzebujecie wy, jeśli macie utrzymać się przy władzy, potrzebujecie jej dla utrwalenia swych własnych rządów”²⁷². Posłowie opozycji swoje wystąpienia kończyli, oświadczając, że będą głosować za odrzuceniem projektu, a przedstawiciele mniejszości, równie krytyczni, zapowiadali, że nie wezmą udziału w głosowaniu.

Na sali znajdowało się 399 posłów (42 było nieobecnych), 260 poparło przyjęcie poprawek, a 139 było przeciw. Na wniosek opozycji głosowanie odbywało się imiennie, przez wywoływanie z listy²⁷³. Po jego zakończeniu Świtalski oświadczył, że ponieważ za odrzuceniem poprawek nie opowiedziała się większość 11/20 obecnych na sali posłów, to zostały one uchwalone większością zwykłą (zgodnie z art. 35 konstytucji marcowej), co oznaczało przyjęcie nowej ustawy zasadniczej²⁷⁴. Opozycja natychmiast kategorycznie zaprotestowała (posłowie Róg i Stroński). Powoływała się na art. 125 konstytucji marcowej, który stanowił, że wymagana większość wynosi 2/3 głosów (w tym przypadku – 266), dlatego uchwalenie ustawy zasadniczej inną większością jest niezgodne z prawem. Powołano się również na praktykę ustaloną w 1926 r. przez ówczesnego marszałka Rataja w porozumieniu z sejmem²⁷⁵. Świtalski odrzucił te argumenty, twierdząc,

²⁷⁰ Z. Żuławski, *Przemówienie sejmowe dnia 23 marca 1935 r. w dyskusji nad projektem konstytucji* [w:] *Zygmunt Żuławski o ustroju społecznym i demokracji*, wstęp, wybór i oprac. M. Śliwa, Warszawa 2000, s. 182–183.

²⁷¹ *Ibidem*, s. 184.

²⁷² *Ibidem*, s. 185, 186–187.

²⁷³ W. Komornicki, *Ustrój państwowy Polski...*, s. 169; W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 32.

²⁷⁴ W myśl art. 35 konstytucji marcowej: „Jeżeli sejm zmiany, przez senat proponowane, uchwali zwykłą większością, albo odrzuci większością 11/20 głosujących – prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu, ustalonym ponowną uchwałą sejmu” (cyt. za: M. Adamczyk, S. Pastuszka, *Konstytucje polskie w rozwoju dziejowym 1791–1982*, Warszawa 1985, s. 226).

²⁷⁵ Na posiedzeniu 2 VIII 1926 r. ustalono, że „art. 35 nie ma zastosowania, o ile chodzi o poprawki do ustawy zmieniającej konstytucję. Te postanowienia, które by uzyskały 2/3 sejmu albo tylko senatu, nie mogłyby stać się ustawą” (cyt. za: W. Komornicki, *Ustrój państwowy...*, s. 169).

że ówczesna decyzja Rataja była precedensowa i błędna²⁷⁶. Przypomniał także rozważania nieżyjącego już Władysława Leopolda Jaworskiego, z których wywiódł wnioski, że w ostatnim etapie prac nad konstytucją odwołanie się do art. 35, a nie 125, jest uzasadnione całokształtem relacji między sejmem a senatem. Twórcy ustawy zasadniczej nie chcieli dopuścić do „majoryzacji senatu”, dlatego odwołali się do art. 35²⁷⁷. Kończąc, Świtalski oświadczył, że z mocy art. 11 ust. 2 regulaminu sejmowego, który czyni marszałka sejmu jego stróżem, te wyjaśnienia mają charakter definitywnie rozstrzygający, po czym, nie zważając na protesty opozycji, zarządził przejście do kolejnego punktu dziennego²⁷⁸. Zarzut do protokołu wniesiony przez Strońskiego został odrzucony większością głosów na następnym posiedzeniu sejmu, 28 marca 1935 r. Tym samym definitywnie zamknięto proces legislacyjny.

25 marca w katedrze św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem prezydenta, rządu, marszałków obu izb i innych dostojników państwowych, a także posłów BBWR, po którym Stanisław Car i Stefan Starzyński (prezydent Warszawy) wygłosili przemówienia do tłumów zgromadzonych na Rynku Starego Miasta²⁷⁹. Niełatwe okazało się zdobycie formalnego poparcia Józefa Piłsudskiego. Wacław Jędrzejewicz wspomina, że 12 kwietnia Marszałek przyjął Józefa Becka i „zapewne podczas tej rozmowy z Piłsudskim udało się Beckowi uzyskać jego podpis na oryginale ustawy konstytucyjnej. [...] premier Sławek nie mógł uzyskać podpisu Marszałka, który parokrotnie odsuwał to na inny dzień. Korzystając z bytności Becka u Piłsudskiego, Sławek dał Beckowi oryginał konstytucji w nadziei, że może jemu uda się uzyskać niezbędny podpis Marszałka. Beck wykorzystał sprzyjającą chwilę i Marszałek położył swój podpis. Potem Sławek wzywał nas, wszystkich ministrów, i w jego gabinecie podpisaliśmy konstytucję”²⁸⁰. Prawdopodobnie był to ostatni podpis Marszałka Piłsudskiego. 23 kwietnia dokumenty sygnował prezydent Ignacy Mościcki, co było tylko formalnością. Dla piłsudczyków największe znaczenie miał autograf Marszałka, który traktowano jako dowód akceptacji wykonanej pracy. 24 kwietnia, dzień po jej podpisaniu przez prezydenta, ustawa została ogłoszona w Dzienniku Ustaw (nr 30) i tym samym weszła w życie.

PODSUMOWANIE I WNIOSKI

Mimo sporej liczby publikacji dotyczących konstytucji kwietniowej wciąż trudno ją jednoznacznie osądzić. Oczywiście tak zazwyczaj bywa w przypadku ocen przeszłości, ale konstytucję kwietniową stawia się niemal na równi z najmniej chlubnymi wydaniami z okresu II RP. Czy słusznie? Ani prawnicy, ani historycy, ani tym bardziej politycy nie są tak krytyczni wobec np. Konstytucji 3 maja, która jako druga na świecie, a pierwsza w Europie nowożytna ustawa zasadnicza urosła do rangi symbolu narodowe-

²⁷⁶ W.T. Kulesza, *Ustawa konstytucyjna...*, s. 32.

²⁷⁷ *Ibidem*, s. 33.

²⁷⁸ W.T. Kulesza, *Tryb uchwalenia konstytucji...*, s. 76.

²⁷⁹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna...*, s. 758.

²⁸⁰ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia...*, s. 506.

go, choć zdaniem niektórych została uchwalona w wyniku zamachu stanu. Większość posłów nie dostrzegała konieczności reformy państwa, dlatego tworzono ją w wąskim gronie wtajemniczonych osób. Została uchwalona po wielogodzinnej, „niepozabawionej momentów dramatycznych dyskusji”, niezgodnie z ówczesnymi regułami: wykorzystano nieobecność opozycji, wcześniej projektu ustawy nie przedstawiono deputacji konstytucyjnej, nie zachowano trzydniowego terminu na deliberację, nie policzono formalnie głosów za i przeciw. I choć właściwie nie weszła ona w życie, jej przyjęcie należy do najświetniejszych wydarzeń w historii Polski²⁸¹. Mimo że z obecnej perspektywy wiele jej artykułów brzmi kontrowersyjnie, nie są one przedmiotem tak krytycznych analiz. Na Konstytucję 3 maja patrzy się bowiem nie przez pryzmat dnia dzisiejszego i doświadczeń historycznych, ale czasów, w których powstała. Podobnie rzecz ma się z konstytucją marcową, która nie tylko nie przystawała do warunków polskich, lecz także budziła wiele wątpliwości interpretacyjnych. Wydaje się, że nawet konstytucja PRL nie wzbudza takich emocji, jakby *a priori* przyjęto, że skoro została Polakom narzucona, zwalnia nas to z pewnych ocen. W przypadku wszystkich tych aktów słusznie uwzględnia się okoliczności ich przyjęcia. Wyjątkiem jest konstytucja z 1935 r., na którą często patrzy się w oderwaniu od ówczesnych realiów, z punktu widzenia silnej, sprawnie działającej demokracji. Jej twórcy natomiast pracowali w konkretnych warunkach: upadek autorytetu sejmu, słaba pozycja prezydenta, permanentny kryzys w stosunkach między parlamentem a rządem to tylko nieliczne z dylematów ustrojowych, które musieli rozwiązać. Kolejne artykuły konstytucji kwietniowej były odpowiedzią na te zjawiska.

Jej analiza wymaga starannej rekonstrukcji realiów i atmosfery tamtych czasów. Aktu tego nie można oceniać bez odniesienia do sytuacji geopolitycznej, międzynarodowej, a ta w latach trzydziestych była nader skomplikowana. Wobec powszechnego kryzysu demokracji w wielu państwach budowano systemy totalitarne i odbierano wolności obywatelom. Polska ustawa zasadnicza, mimo pewnych ograniczeń, była bliższa rozwiązaniom demokratycznym niż totalitarnym, zachowała liczne elementy liberalne. Wynik niektórych porównań z innymi krajami wręcz zaskakuje. Konfrontując państwa autorytarne tego okresu, Kulesza zwraca uwagę, że konstytucje w nich okrojowano bądź przygotowywano bardzo szybko, w ciągu kilku bądź kilkunastu miesięcy, w Polsce zaś nad ustawą zasadniczą pracowano dziewięć lat. Ponadto w polskim parlamencie dość silną reprezentacją dysponowała opozycja, zarówno prawicowa, jak i lewicowa, która nie miała charakteru fasadowego i cieszyła się autentycznym poparciem wyborców²⁸². Konstytucja kwietniowa wymyka się zatem prostym klasyfikacjom, niemniej należy powtórzyć za Kuleszą, że nie była ona faszystowska; nie wyrażała tendencji nacjonalistycznych, rasistowskich, antysemitycznych ani antykonserwatywnych. Nie gloryfikowała kultu siły ani nie tworzyła państwa totalitarnego²⁸³. Była odbiciem panujących wówczas w Europie nastrojów nacjonalistycznych, ale nawet w tym kontekście jej ocena wypada pozytywnie.

²⁸¹ *Konstytucje Polski...*, t. 1, s. 45; A. Ajnenkiel, *Polskie...*, s. 58–63; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1999, s. 317–319.

²⁸² W.T. Kulesza, *Konstytucja kwietniowa i konstytucje...*, s. 42.

²⁸³ *Idem, Koncepcje ideowo-polityczne...*, s. 233 i n.

Nie można jej potępić, ale też nie w całości da się ją obronić. Inna będzie jej ocena polityczna, inna historyczna, a jeszcze inna prawna. Ta ostatnia pozornie jest najprostszą. Prawnicy bowiem nie mają wątpliwości, że z powodu naruszenia trybu procedowania do uchwalenia ustawy nie doszło²⁸⁴. Stojąc na gruncie zasad obowiązujących w ich dziedzinie, odrzucają argumenty natury politycznej²⁸⁵. Takie pryncypialne stanowisko nie zmienia faktu, że konstytucja w życie po prostu weszła, a co za tym idzie, stała się obowiązującym prawem. Historyk znajduje się w sytuacji o tyle ciekawszej, że może stawiać pytania i wyciągać wnioski, uwzględniać czynniki i okoliczności, które prawnik często pomija. Warto zwrócić uwagę, że o konstytucji kwietniowej w przestrzeni publicznej mówi się także dzisiaj. Nie brak prawników, którzy proponują nawiązanie ciągłości prawnej z II RP, co miałyby pozwolić na zrewidowanie oraz uchylene dowolnego aktu prawnego powstałego po 1 września 1939 r.²⁸⁶ Grzegorz Górski przeprowadził wywód, z którego wynika, iż nie dokonano prawnie skutecznej derogacji, zatem formalnie konstytucja kwietniowa nie przestała obowiązywać²⁸⁷.

Na zakończenie należy odpowiedzieć na zadane we wstępie pytania, m.in. o rolę opozycji. W literaturze dotyczącej konstytucji kwietniowej można odnaleźć wiele naracji typowych dla opozycji antypiłsudczykowskiej. Trudno oddzielić zarzuty dotyczące samego aktu od tych odnoszących się do obozu, z którego wywodzili się jego twórcy. Powstaje wręcz wrażenie, że odrzucono by każdą, nawet najbardziej demokratyczną konstytucję, jeśli uchwaliby ją sanacja. Takie jest prawo opozycji, ale przy aktach prawnych tak wysokiej rangi siłą rzeczy oczekuje się ocen przede wszystkim merytorycznych. Negację konstytucji ułatwia duża liczba źródeł, które pozwalają historykowi zajrzeć za kulisy wydarzeń parlamentarnych oraz poznać przebieg spotkań w wąskim gronie piłsudczyków²⁸⁸. Na podstawie choćby zapisków Kazimierza Świtalskiego łatwo krytykować taktykę tej grupy, ale nie można zapominać o postępowaniu drugiej strony.

²⁸⁴ P. Blachowski, *Konstytucja kwietniowa w ujęciu prof. W. Rostockiego*, „Studia Iuridica” 2005, t. 44, s. 40.

²⁸⁵ Przemysław Kierończyk, pisząc o wątpliwej prawomocności konstytucji kwietniowej, wynikającej z negatywnej oceny prawidłowości procesu legislacyjnego, zadał pytanie, czy w latach 1934–1935 w ogóle było możliwe uchwalenie nowej konstytucji zgodnie z art. 125 konstytucji marcowej. Dokonując analizy pojęć „zmiana” (wprowadzenie pojedynczych poprawek do tekstu) i „rewizja” (zmiana całościowa), doszedł do przekonania, że parlament III kadencji nie miał prawa uchalać nowej konstytucji, ale jedynie mógł znowelizować marcową. Do katalogu „grzechów” związanych z uchwaleniem konstytucji kwietniowej dołożył również ograniczenie autonomii województwa śląskiego. Co ciekawe, autor, kończąc swój interesujący wywód, wyraził opinię, „że być może w polskiej dysypcie historycznej zbyt często zwraca się uwagę na pojęcie *legalności*. [...] Jakkolwiek kontrowersyjnie może to zabrzmieć, to nader często przeciw o wiele większe znaczenie ma to, kto i jak sprawuje realną władzę, kto jest faktycznym autorytetem prawodawczym (szczególnie w dłuższym okresie). Równie ważna jest ewentualna akceptacja społeczna i uznanie międzynarodowe”. Jest to inny od dotychczasowych sposobów patrzenia na konstytucję kwietniową (P. Kierończyk, *O mniej znanych kontrowersjach prawnych związanych z przyjęciem Konstytucji kwietniowej z 1935 r.*, „Przegląd Sejmowy” 2015, nr 2, s. 51 i n.).

²⁸⁶ P. Stolarczyk, *Konstytucja kwietniowa w perspektywie państwowości polskiej po 2004 r.*, „Prawo – Administracja – Kościół” 2005, nr 1–2, s. 300 i n. Pojawiają się sugestie, aby uchylić ustawę zasadniczą z 1997 r. i przyjąć konstytucję kwietniową. Miałyby to m.in. umożliwić rządowi polskiemu uchylene się od tzw. roszczeń zabużańskich, renegotjowanie zadłużenia zagranicznego, reprivatyzację, a nawet wyprowadzenie Polski z Unii Europejskiej.

²⁸⁷ G. Górski, *Dwie konstytucje kwietniowe*, „Roczniki Nauk Prawnych” 1998, t. 8, s. 267 i n.

²⁸⁸ Niestety nie zachował się poświęcony wyłącznie konstytucji kwietniowej rozdział *Diariusza* Kazimierza Świtalskiego.

Opozycja zachowywała się konfrontacyjnie, jakby zapomniała o przyczynach zamachu majowego. Dziwi to o tyle, że doskonale zdawała sobie sprawę z potrzeby zmiany ustrojowej, wszak wcześniej konstytucję marcową krytykowała na równi z obozem sanacyjnym. Niektórzy formułują zarzut, że sanacja nie zgadzała się na ustępstwa. Czy daje się on obronić? Wspólne prace nad ustawą nie były jeszcze tak zaawansowane, by dało się to jednoznacznie stwierdzić. W wyborach 1928 r. BBWR zdobył 25 proc. głosów, co pokazuje nastroje społeczne (PPS uzyskał 12 proc., endecja 9 proc., a PSL „Piast” z chadecją 6 proc.). Ustawę zasadniczą uchwalono w dość niefortunny sposób i trudno tych działań bronić, ale jeszcze trudniej pozytywnie ocenić postawę opozycji. Permanentnie manifestowała ona niezadowolenie, co dawało sanacji oręż do walki z parlamentaryzmem. Trudno wytłumaczyć jej niedorzeczne zachowanie 26 stycznia 1934 r. Zlekceważyła posiedzenie, na którym przedstawiano sprawozdanie z prac Komisji Konstytucyjnej, choć przybyli na nie premier i niemal wszyscy ministrowie (poza ministrem spraw wojskowych). Czemu miało służyć demonstracyjne opuszczenie sali? Ponieważ kluby opozycyjne odmówiły udziału w pracach Komisji Konstytucyjnej, nie można było przeprowadzić dyskusji nad projektem BBWR²⁸⁹, co właściwie nie pozwoliło na szeroką, merytoryczną debatę na forum parlamentu. Nie oznacza to jednak, że piśsudczycy rozmawiali wyłącznie w swoim gronie. Wręcz przeciwnie, organizowali szerokie konsultacje społeczne, konferencje, odczyty, rozpisywali ankiety, do dyskusji zaprosili wielu specjalistów prawa konstytucyjnego z różnych środowisk. Od początku mieli świadomość, że wielu problemów nie uda się rozwiązać, dlatego starali się optymalizować sytuację. Jedyną grupą, która odmówiła udziału w pracach nad zmianą ustroju, była opozycja parlamentarna. Pytanie o to, w jakim stopniu mogła wpłynąć na kształt konstytucji, pozostanie bez odpowiedzi. Trzeba jednak wskazać, że obowiązkiem posłów opozycji wobec wyborców było kontrolowanie poczynań władzy. Salę obrad opuścili oni zresztą nie po raz pierwszy – tak samo postąpili podczas głosowania nad ustawą samorządową rok wcześniej. Odmawiając udziału w tworzeniu ustawy zasadniczej, sami odebrali sobie szansę na formowanie nowego ustroju. Sanacja prezentowała przekonanie, że skoro zwyciężyła w wyborach, może więcej, tymczasem opozycja zachowywała się, jakby miała na sprawy ustrojowe monopol, jakby była w stanie zaakceptować tylko te zmiany, które są zgodne z jej wizją. Wydaje się, że często stawiany piśsudczykom zarzut, iż za pomocą nowej ustawy zasadniczej chcieli ugruntować swoje rządy, nie odnosi się tylko do nich. Niemal wszystkie stronnictwa chętnie przyjęłyby jej zmianę, pod warunkiem że znajdowałyby się u władzy. Władysław Grabski np. tuż przed przewrotem majowym w poufnym memoriale żądał całkowitego zawieszenia sejmu przynajmniej na dwa i pół roku, powołania ponadpartyjnego autorytatywno-solidarystycznego rządu oraz Rady Ustawodawczej, która miałaby zatwierdzać wnioski zgłaszane z inicjatywy rządu²⁹⁰. Z kolei Mieczysław Niedziałkowski w 1926 r., odrzucając postanowienia noweli sierpniowej, krytykował Tadeusza Hołówkę za odstąpienie od linii PPS: „Hołówko rozumuje tak, jakby miał gwarancję, że przygotowuje zmiany konstytucyjne dla użytku rządu

²⁸⁹ W. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy...*, s. 26.

²⁹⁰ A. Czubiński, *Sanacyjne próby wprowadzenia...*, s. 198.

socjalistycznego albo przynajmniej lewicowego. Ale wszak przy dużej jeszcze sile pracy, przy chwiejności stronnictw ludowych, przy chwiejności naszej radykalnej inteligencji możliwa jest sytuacja wręcz odwrotna: otwarcie drzwi na oścież przed reakcją²⁹¹.

Opozycja skupiała się na swoich interesach partyjnych. Kiedy uświadomiła sobie, że przeforsowanie własnych rozwiązań nie będzie łatwe, w ogóle odmówiła pracy nad ustawą zasadniczą. Endecja, przyzwyczajona do tego, że jest beneficjentem kompromisów konstytucyjnych, nie mogła się pogodzić z tym, że sanacja nie pójdzie na takie ustępstwa, na jakie inne stronnictwa poszły w 1921 r. Należy przypomnieć, że jeszcze w 1926 r. endecja zaproponowała, by w celu uzdrowienia sejmu ograniczyć prawo wyborcze – odebrać je mniejszościom narodowym²⁹². Pomysł ten trudno uznać za demokratyczny. Tak daleko nie posunęła się nawet sanacja. Nie do końca demokratyczne rozwiązanie postulował również PSL „Piast”.

Wyjaśnienie przyczyn zachowania opozycji może być zatem banalne. Dość bezkrytycznie powtarza się, że konstytucja miała służyć utrzymaniu władzy przez piłsudczyków (wydaje się, że ta narracja opozycji dominuje w literaturze przedmiotu), ale pomija się to, że każde stronnictwo było swoistą grupą interesu, próbującą zagwarantować swoje polityczne istnienie. Postawie tej sprzeciwił się Walery Sławek, który stworzył wizję społeczeństwa obywatelskiego i w tym duchu chciał przekształcić sejm i senat. Jego plany za nierealne uznał nawet Piłsudski, co nie zmienia faktu, że obóz sanacyjny mocno uderzał w interesy partii. Z tego punktu widzenia ich zachowanie było racjonalne – właśnie dlatego przedłużały one procedury formalne, zgłaszały własne niedopracowane projekty, a w końcu zdecydowały się na całkowity bojkot. Deprecjonowano również autorów konstytucji, szczególnie Stanisława Cara, którego nazywano „Jego Interpretatorskoje Wieliczesstwo” – podkreślano w ten sposób, że jego specjalnością była sprawna interpretacja (nadinterpretacja) przepisów prawnych²⁹³. W latach dziewięćdziesiątych XX w. praktyki takie nazywano falandyzacją prawa²⁹⁴. Nie chodzi o obronę takich zachowań, ale o zwrócenie uwagi na fakt, że są to praktyki dość powszechne w polityce – dopuszczali się ich również przeciwnicy sanacji, kiedy rządili, jak i politycy współcześni. Car jest postacią kontrowersyjną, niejednoznaczną, był tzw. prawnikiem prezydenckim, politykiem obozu rządzącego w Polsce po 1926 r., a jako minister sprawiedliwości podejmował na tyle niepopularne decyzje, że naraził się m.in. Radzie Adwokackiej²⁹⁵. Był jednak również znakomitym historykiem prawa, legislatorem i znawcą prawa konstytucyjnego. Nie można zapominać, że w polityce, jako działacz Stronnictwa Narodowego, funkcjonował Wacław Komarnicki, wielokrotnie przywoływany w artykule wybitny konstytucjonalista, a zarazem jeden z głównych krytyków konstytucji kwietniowej. W 1932 r.

²⁹¹ Cyt. za: *ibidem*, s. 189.

²⁹² *Ibidem*, s. 187.

²⁹³ Stanisław Car nie był jedynym prawnikiem wspomagającym obóz władzy. Stosunkowo niedawno Ośrodek Myśli Politycznej Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego przypomniał postać innego, nieco zapomnianego konstytucjonalisty, prof. Władysława Maliniaka, który swymi „wyrafinowanymi wywodami” uzasadniał kontrowersyjne działania rządu (*Władysław Maliniak. Przeciw fetyszizmowi konstytucyjnemu. Wybór pism*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył A. Danek, Kraków 2012).

²⁹⁴ Obecnie w publicystyce politycznej pisze się o wassermanizacji i giertychizacji prawa.

²⁹⁵ Biogram Stanisława Cara zob. K. Pol, *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000, s. 1097–1107.

zgłosił on wniosek, by wprowadzić *numerus clausus*, „był przekonany i zadeklarowanym narodowcem”²⁹⁶. Choć twórcy ustawy zasadniczej wiedzieli, że na ich projekcie nie zostawi suchej nitki, powołali go jako specjalistę, by ją zrecenzował. Czy był bezstronny i apolityczny? Lektura najstarszego w Polsce czasopisma prawniczego nie pozostawia złudzeń – mimo że w literaturze historycznej opinie Komarnickiego uważa się za rozstrzygające, to współcześni mu prawnicy wcale nie byli jednomyślni w ocenie poszczególnych rozwiązań konstytucyjnych²⁹⁷.

Na zakończenie należy stwierdzić, że zachowanie posłów opozycji poniekąd tłumaczy, dlaczego konstytucję uchwalono w opisany wyżej sposób. Skoro uciekali się do obstrukcji i nie zamierzali brać udziału w pracach nad ustrojem, trudno wymagać od piłsudczyków, by czekali. Na co i jak długo? Posłowie opozycji nie dawali złudzeń co do możliwości porozumienia się w tej kwestii. Czy w takiej sytuacji można się dziwić, że twórcy konstytucji uznali, iż ważniejsza jest zmiana ustawy zasadniczej niż ścisłe przestrzeganie zasad parlamentarnych? Warto przypomnieć, że choć opozycja całkowicie ją odrzuciła, żądała jej uchylecia jako niedemokratycznej i bezprawnie narzuconej społeczeństwu, to po wybuchu wojny, kiedy okazało się, że na podstawie tego aktu może przejść władzę, zmieniła zdanie. Stanisław Stroński, pierwszy wróg ustawy zasadniczej w kraju, na emigracji pisał: „Wobec tego, że w prawie politycznym polskim nie istniały przepisy umożliwiające jakiegokolwiek dalsze odwołanie się w tej sprawie – nie było Trybunału Konstytucyjnego – zmiana konstytucji i nowa konstytucja z 23 kwietnia 1935 uzyskała moc obowiązującą i, choć nieprawnie uchwalona, prawnie obowiązuje, podobnie jak wyrok sądowy, choć czasem niesłuszny, po wyczerpaniu postępowania odwoławczego ma moc obowiązującą. [...] Można twierdzić, że sejm ówczesny w większości swej postąpił niesłusznie i w większości naruszył przepisy prawne. Ale z tego nie wynika, że każdy zawsze i wszędzie uprawniony jest do odrzucenia konstytucji z 1935 r.”²⁹⁸ Czy nie

²⁹⁶ *Ibidem*, s. 1236.

²⁹⁷ „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” został założony w 1921 r. i od początku poruszał aktualne problemy określone jego tytułem. Na przykład Maciej Starzewski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, odważnie, choć z należytym szacunkiem, polemizował z Komarnickim, walcząc o miejsce dla innych poglądów i interpretacji (M. Starzewski, *Z zagadnień konstytucji kwietniowej. Na marginesie książki prof. Wacława Komarnickiego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1937, nr 6, s. 358–386). Zob. również inne jego prace poświęcone konstytucji kwietniowej, m.in. *Typ nowego ustroju państwowego Polski*, Kraków 1935; *Stanowisko senatu w Konstytucji 23 IV 1935 r.*, Warszawa 1936. Biogram Macieja Starzewskiego zob.: <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/maciej-jan-adolf-starzewski>. Konstytucji kwietniowej bronili też inni prawnicy konstytucjoniści. Warto ponownie przywołać Władysława Maliniaka, który brał udział w pracach nad obiema konstytucjami II Rzeczypospolitej. Oryginalne myśli Maliniaka, który uważał, że nie ma uniwersalnej teorii prawnej ani politycznej, obowiązującej niezależnie od czasu i miejsca, trafnie podsumował Adam Danek: „Krytykował koncepcję podziału władz i polemizował z jej adherentami, uznającymi konkretną, sztywnie pojmaną postać podziału władz za niezmienny element ustroju cywilizowanych państw. Uznawał, że instytucje prawne nie mają stałego charakteru, stale się przekształcają [...]. Podziału władz nie należy traktować jako elementu idealnego, istniejącego odwiecznie porządku politycznego, ponadczasowego i ponadhistorycznego. Podział władz to wytwór historii, a dokładnie pewnego jej konkretnego okresu. Pojawił się nie jako realizacja ogólnych i idealnych zasad, lecz jako rozwiązanie aktualnych i ważnych problemów swojej epoki – realizacja celu, który wówczas ludzie uznawali za istotny, mianowicie demontażu istniejącego wcześniej nowożytnego państwa zwierzchniczego i wprowadzenia do ustroju państwowego mechanizmów zabezpieczających wolność polityczną obywateli” (A. Danek, *Wstęp [w:] Władysław Maliniak. Przeciw fetyszyzmowi konstytucyjnemu...*, s. XIV, XXI; zob. również notę Pawła Sarneckiego, „Przegląd Sejmowy” 2015, nr 2, s. 197–201).

²⁹⁸ S. Stroński, *Spór o dwie konstytucje 1921 i 1935*, Glasgow 1944, s. 6.

jest to swoiste zalegalizowanie przez opozycję pierwotnego bezprawia²⁹⁹? Dowodzi to, że ustawy zasadnicze bywają traktowane wyjątkowo koniunkturalnie, co potwierdza przykład konstytucji kwietniowej.

Czy podczas pracy nad zmianą ustroju była szansa na osiągnięcie kompromisu? W wyniku uzgodnień powstała konstytucja marcowa, ale skorzystała na nich tylko jedna strona, a ostatecznie z tego aktu nie był zadowolony nikt, żadna partia więc nie chciała wziąć za niego odpowiedzialności. Porozumienie jest możliwe tylko wtedy, gdy wszyscy są skłonni do ustępstw. Przyjęcie noweli sierpniowej potwierdza, że piłsudczycy byli na nie gotowi³⁰⁰. Zwycięzcy nie podyktowali swoich warunków, choć mogli. Ponadto już dwa lata później opozycja zaczęła się wycofywać z podjętych uzgodnień, negując zawarty kompromis.

Czy kolejne porozumienie okazałoby się lepsze, trwalsze, zadowolilo którąkolwiek stronę? Czy byłoby możliwe, gdyby nie bojkot opozycji? Odpowiedź jest negatywna – nie dało się pogodzić idei piłsudczyków, koncentrujących się na państwie, oraz koncepcji narodowców, którzy na pierwszym miejscu stawiali naród, podobnie jak prób zwiększenia władzy prezydenta i wzmocnienia pozycji sejmu. Poparciem opozycji, chcącej utrzymać *status quo*, nie cieszyły się też inne pomysły sanatorów, którzy w kwestii ograniczenia roli posłów i zmniejszenia ich liczby nie przewidywali żadnego kompromisu. O porozumienie byłoby tym trudniej, że nawet poglądy w BBWR odzwierciedlały „polityczny mikrokosmos II Rzeczypospolitej”. Piłsudczycy musieli wypracować konsensus najpierw w swoich szeregach. Same ugrupowania opozycyjne nie potrafiły się porozumieć między sobą w sprawach ustroju. Niemal wszystkie złożyły własne projekty, często znacznie się od siebie różniące. Wcale zresztą nie gardziły silnym państwem, o ile władza znajdowałaby się w ich rękach. O tym, jak odmienne oczekiwania formułowano co do systemu, świadczą wyniki kolejnych ankiet konstytucyjnych – nawet przy najlepszych chęciach trudno byłoby spełnić wszystkie oczekiwania. Mimo to dokładna analiza programów partyjnych prowadzi do wniosku, że przy dobrej woli dało się znaleźć wiele punktów wspólnych z projektem BBWR³⁰¹. Czy jednak opozycja chciała kompromisu? Czy opłacał jej się politycznie? Zdecydowała się odrzucić pomysły BBWR, zamiast cierpliwie dowodzić wyższości własnych koncepcji. Być może demonstracyjnie zrezygnowała z prac nad konstytucją, by w przyszłości móc ją w całości negocjować. Wiadomo, że za tak ważne akty prawne ich twórcy ponoszą szczególną odpowiedzialność. Niewykluczone, że żadna ze stron nie uważała konsensusu za korzystny politycznie. Nieugięta postawa posłów BBWR, którzy nie wyobrażali sobie targów o kolejne zagadnienia, i nieustępliwość opozycji skutkowały coraz silniejszymi napięciami. Przy takim poziomie emocji możliwość zawarcia porozumienia wydaje się czystą mrzonką. Przepuszczalnie każdy projekt przedstawiony przez sanację zostałby uznany za zamach na parlamentaryzm.

²⁹⁹ Za: P. Kierończyk, *O mniej znanych kontrowersjach...*, s. 63.

³⁰⁰ Zrezygnowano np. z planowanego weta prezydenta wobec ustaw (W.T. Kulesza, *Nowela sierpniowa...*, s. 47).

³⁰¹ Wciąż nie przeanalizowano dokładnie zależności między programami partyjnymi a treścią konstytucji kwietniowej. Taka synteza mogłaby nawet zmienić postrzeganie tego aktu, zwłaszcza że to niektóre postulaty pracy można uznać za reakcyjne (por. *ibidem*, s. 32).

W tym miejscu dotykamy kolejnego zagadnienia. Twórcom konstytucji zarzuca się bowiem, że lekceważyli monteskiuszowski trójpodział władz, a tym samym odrzucili demokrację. W tym kontekście warto przytoczyć podsumowanie Kuleszy: „Uznanie zasady podziału władz za jedną z kluczowych zasad ustrojowych konstytucji marcowej (art. 2) nie przeszkodziło twórcom ustawy zasadniczej w dziele stworzenia rozwiązań dających władzy ustawodawczej wyraźną przewagę w stosunkach z władzą wykonawczą³⁰². Stwierdzenie to jest bardzo celne – parlament na mocy konstytucji marcowej otrzymał szerokie kompetencje, a mimo to uzurpował sobie kolejne uprawnienia. Doktryna Monteskiusza była dla parlamentarzystów atrakcyjnym hasłem, którego chętnie używali, by zdyskredytować politycznego przeciwnika, ale to właśnie ustawa zasadnicza z 1921 r., przewidująca supremację parlamentu nad pozostałymi organami władzy, koncepcję tę wypaczyła. Obserwatorzy i uczestnicy życia politycznego mieli zatem prawo wnioskować, że idea ta nie jest doskonała, a skoro nie przystaje warunków polskich, to nie można jej uznać za jedynie słuszną. Stanisław Car omawianą zasadę proponował zastąpić ścisłym podziałem kompetencji między poszczególne organy państwa³⁰³. Miało ono działać jak dobrze naoliwiona maszyna, a praktyka pokazała, że kompetencje parlamentu należy ograniczyć. Piłsudski nie myślał o jego likwidacji, ale postrzegał go w sposób bardzo utylitarny. Sejm miał uchwalać budżet i ustawy. Dla Marszałka nie do zaakceptowania był styl pracy poselskiej, który obserwował zarówno przed 1926 r., jak i po zamachu. Wstrzymywanie pracy całego parlamentu przez kilku posłów zgłaszających niezliczone wnioski uważał za kompromitujące dla Rzeczypospolitej. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że mimo wszystkich swoich wad i słabości parlament prędzej czy później stanie się szkołą myślenia o państwie. Dzięki niemu społeczeństwo wdrażało się do samodzielnego życia politycznego, i to on odgrywał rolę czynnika integrującego rozdzielone do 1918 r. części kraju.

Wydaje się zatem, że regulacje wprowadzone konstytucją kwietniową były niezbędne, a nazywanie ich antyparlamentarnymi jest przesadą. Wynikały one z konkretnych bolączek polskiego parlamentaryzmu w okresie powojennym i nie miały doprowadzić do jego ograniczenia, lecz do zreformowania i usprawnienia państwa, zharmonizowania i zrationalizowania pracy jego organów dzięki przywróceniu między nimi względnej równowagi (co stanowiło *idée fixe* Piłsudskiego). Na mocy nowej ustawy zasadniczej podział władz doprecyzowano, poszczególne instytucje otrzymały konkretne funkcje i zadania, a ich kompetencje zostały jasno rozgraniczone. Czy osłabiono pozycję parlamentu? Maciej Starzewski uznał, że sejm nie utracił żadnego istotnego uprawnienia typowego dla parlamentu w systemie gabinetowym³⁰⁴. Pozbawiono go jedynie szczególnych przywilejów przyznanych mu w konstytucji marcowej. Twórcy ustawy zasadniczej z 1935 r. za większe niebezpieczeństwo dla państwa uważali bowiem dominację władzy ustawodawczej niż odebranie jej kilku uprawnień. Poszerzyli kompetencje prezydenta, premiera i senatu (który wcześniej izbą wyższą był nazywany jedynie kurtuazyjnie,

³⁰² W.T. Kulesza, *Nowela sierpniowa...*, s. 13.

³⁰³ W. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy...*, s. 27.

³⁰⁴ Za: D. Górecki, *Sejm w ustawie konstytucyjnej...*, s. 85.

gdyż w praktyce zdecydowaną przewagę nad nim miał sejm). Nowe regulacje w równym stopniu uderzały w posłów opozycji i obozu rządzącego.

Ponieważ na mocy konstytucji marcowej prezydent pełnił właściwie wyłącznie funkcje reprezentacyjne (co opozycja akceptowała pod określeniami „równowaga władz” czy „trójpodział Monteskiusza”), wzmocnienie jego roli w procesie tworzenia prawa (połączone z próbą zdyscyplinowania parlamentu, choćby w kwestii uchwalania budżetu) napotkało silny opór. Pojawiły się zarzuty o nieograniczone pełnomocnictwa, wszechwładność, nawet cezaryzm³⁰⁵ – były one nietrafione, wręcz publicystyczne³⁰⁶. Demonizowane przez opozycję prerogatywy prezydenckie zostały bowiem jasno określone, a co za tym idzie, ściśle ograniczone³⁰⁷. Wbrew wielu opiniom prezydent nie stał się wszechwładny.

Należy zatem zapytać, czy ustawa zasadnicza z 1935 r. rzeczywiście była autorytarna. W wielu przywołanych w przypisach publikacjach udzielono odpowiedzi twierdzącej. W niniejszym tekście problem ten nie zostanie podjęty. Analiza poszczególnych artykułów konstytucji i przybliżenie dyskusji toczonych na łamach czasopism naukowych wychodzi poza ramy tego artykułu. Ponadto autorka z racji braku wykształcenia prawniczego nie czuje się w tej kwestii kompetentna. Samo słowo „autorytaryzm” budzi pewien sprzeciw – pochodzi od wyrazu „autorytet” i wiąże się z takim przymiotem jak charyzma, a mimo to ma wydźwięk negatywny – powszechnie kojarzy się z restrykcyjnością, z ustrojem antydemokratycznym i totalitarnym. Niełatwo się z tym zgodzić. Trudność z konstytucją kwietniową polega jednak na tym, że *de facto* nie przystawała ona do żadnego tradycyjnego modelu parlamentaryzmu, a jak wspomniano we wstępie, przykuwa uwagę fakt, że piszący o konstytucji historycy i prawnicy ponad poszukiwania w niej ciekawych, oryginalnych, może pozytywnych rozwiązań ustrojowych przedkładali potrzebę etykietowania czy zaklasyfikowania jej do jakiegoś znanego systemu³⁰⁸. W literaturze przedmiotu jest mowa o „swoistym systemie prezydenckim”, większość autorów klasyfikuje ją jako konstytucję państwa autorytarnego, na poparcie tej tezy przedstawiając różne argumenty³⁰⁹. Kulesza np. podkreśla w tym kontekście prawo prezydenta do wyznaczania swego następcy (nawet jeśli mógł to uczynić tylko w czasie

³⁰⁵ Zob. W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 194.

³⁰⁶ B. Singer, *Od Witosa do Ślawnka*, Paryż 1962, s. 8.

³⁰⁷ M. Starzewski, *Z zagadnień konstytucji...*, s. 374 i n.; por. R. Graczyk, *O demokracji i konstytucji kwietniowej* „Znak” 1985, nr 370–371 (9–10), s. 102–107; L. Mażewski, *Władza na własność. W pięćdziesiątą rocznicę wejścia w życie konstytucji kwietniowej* „Znak” 1985, nr 370–371 (9–10), s. 89–101; *idem*, *Prezydenckalna odmiana systemu parlamentarnego w konstytucji kwietniowej*, „Studia Prawnicze” 1984, z. 3–4, s. 105–131; *idem*, *Odpowiedzialność prezydenta w konstytucji kwietniowej*, „Państwo i Prawo” 1982, z. 10, s. 79–91; E. Gdulewicz, *Zasada jednolitej i niepodzielnej władzy...*; E. Zwierzchowski, *Prezydent i rząd...*, s. 49–62.

³⁰⁸ Zob. też: A. Kulig, *Kształtowanie formy rządów w Konstytucji kwietniowej z 1935 r.*, „Przegląd Sejmowy” 2015, nr 2, s. 50; E. Zwierzchowski, *Prezydent i rząd...*, s. 62.

³⁰⁹ Choć Komarnicki stwierdzał, że system rządów zaprowadzony konstytucją kwietniową nie przypominał ani systemu rządów parlamentarnych, ani systemu prezydenckiego, to w literaturze przedmiotu jest również mowa o „swoistym systemie prezydenckim” czy prezydenckalnej odmianie systemu parlamentarnego. To drugie określenie, autorstwa Lecha Mażewskiego, zdecydowanie odrzucił Przemysław Kierończyk (zob. W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 89 i n.; *Prawo konstytucyjne*, red. W. Skrzydło, Lublin 1994, s. 61 i n.; L. Mażewski, *Prezydenckalna odmiana systemu parlamentarnego...*; P. Kierończyk, *O mniej znanych kontrowersjach...*, s. 51).

wojny) oraz sposób wyboru głowy państwa, który uznał za najmocniejszą gwarancję, że urząd ten pozostanie w rękach sanacji³¹⁰. Należy dodać, że w pierwotnym projekcie BBWR z 1929 r. proponowano, aby prezydenta wybierać w plebiscycie, ale pomysł ten mocno krytykowali posłowie opozycji, m.in. Klubu Narodowego (według konstytucji marcowej głowę państwa wybierało Zgromadzenie Narodowe). Na znacznie późniejszym etapie prac koncepcję tę odrzucili sami piłsudczycy (m.in. Walery Sławek), choć nie sprzeciwiał się jej Piłsudski. Konstytucję kwietniową często krytykowano za to, że wprowadziła jedynie moralną (a nie polityczną i konstytucyjną) odpowiedzialność prezydenta, a także promowała ideę silnego państwa. Ta ostatnia kwestia wydaje się jednak oczywista po przeszło wieku niewoli, gdy rosła potęga sąsiadów, Niemiec i ZSRR.

Część autorów problem autorytaryzmu rozważa wyłącznie w kontekście konkretnych uprawnień zawartych w konstytucji, inni zaś odnoszą się również do krótkiej praktyki jej funkcjonowania. Większość z nich zakłada, że doprowadzenie do wyborów powszechnych byłoby bardzo trudne, a wręcz niemożliwe. Obawy te wydają się przesadzone. Bazują na założeniu, że sanacja na zawsze pozostałaby monolitem, podczas gdy wewnątrz była silnie zróżnicowana, co po śmierci Piłsudskiego skutkowało głębokimi podziałami. Trudno oczywiście wyrokować, jak potoczyłyby się losy II Rzeczypospolitej pod rządami konstytucji kwietniowej w warunkach pokoju. 1 września 1939 r. nastąpił brutalny atak (co nie oznaczało końca obowiązywania ustawy zasadniczej). Można przypuszczać, że prędzej czy później (wiele wskazuje na to, że prędzej) obóz sanacji uległby trwałemu rozkładowi. Dlatego wydaje się prawdopodobne, że w niedalekiej przyszłości doszłoby do przewidzianej w konstytucji sytuacji, w której prezydent zostałby wyłoniony w wyborach powszechnych (gdyby ustępująca głowa państwa wysunęła innego kandydata niż Kolegium Elektorów). Historia najnowsza, szczególnie III Rzeczypospolitej, uczy, że jedność zwycięskich stronnictw bywa pozorna. Żaden sukces partyjny, zwłaszcza gdy do głosu zaczynają dochodzić osobiste ambicje przywódców, nie jest trwały³¹¹. Oczywiście konstytucja kwietniowa obowiązywała zbyt krótko, by jednoznacznie ocenić jej rozwiązania ustrojowe – nie zdążyła ujawnić ani swych zalet, ani wad³¹². Zmarł Piłsudski, a właśnie z myślą o nim została napisana, dlatego nigdy nie zastosowano jej tak, jak planowano. Czy w ogóle zgodziłby się zostać prezydentem?

Jaka zatem była konstytucja z 1935 r.? Na pewno niesablonowa. Jest to akt prawny niezwykle oryginalny, choć niepozbawiony wad, który powstał z konieczności stworzenia ustawy zasadniczej odpowiadającej polskim cechom, charakterowi i doświadczeniom historycznym, a także potrzebom młodego państwa, zmagającego się z problemami zgoła innymi niż np. Republika Francuska. Można wręcz stwierdzić, że obóz niepodległościowy już w latach trzydziestych zauważył to, co Francja dostrzegła dopiero w latach

³¹⁰ W.T. Kulesza, *Konstytucja kwietniowa i konstytucje...*, cz. 2, s. 57–58.

³¹¹ Przykładów dostarcza współczesność. Głębokich podziałów (mimo politycznych i wyborczych sukcesów) nie ustrzegła się nawet tak zwarta partia jak Sojusz Lewicy Demokratycznej, co symbolizowała – zaskakująca dla społeczeństwa – szorstka przyjaźń między Aleksandrem Kwaśniewskim i Leszkiem Millerem. Rywalizację między tzw. dużym i małym pałacem szeroko opisywały media. Do podobnych sytuacji dochodziło także później.

³¹² J. Szymanek, *Tradycje konstytucyjne. Szkice o roli ustawy zasadniczej w społeczeństwie demokratycznym*, Warszawa 2006, s. 136.

pięćdziesiątych. Sanatorzy, rozczarowani tradycyjnym systemem rządów parlamentarnych, który w warunkach nowo powstałego państwa, borykającego się z wielkimi trudnościami, w tym z brakiem wyrobienia politycznego, zarówno części obywateli, jak i wielu parlamentarzystów, zaczęli szukać trzeciej (własnej) drogi. Wielokrotnie wyrażał to Stanisław Car, któremu jednak nie udało się przekonać opozycji. Tekst ustawy zasadniczej, a także zawarta w niej wizja państwa i społeczeństwa są spójne. Konstytucja jest wytworem polskiej myśli prawniczej tamtego czasu, a jej twórcy wykonali ogromną pracę. O jej oryginalności stanowią m.in. wartości i imponderabilia, o których tak często mówił Piłsudski i na które Sławek położył szczególny nacisk. Powstawała długo, powstrzymano się więc od pośpiechu. Jej autorzy mocno ścierali się między sobą, a także pozostawali otwarci na środowiska prawnicze, uniwersyteckie, nawet kościelne. Do swoich obowiązków podchodzili bardzo poważnie, ich wypełnienie postrzegając w kategoriach misji. Poszukiwali polskiej specyfiki, rozważali cechy narodowe Polaków. Z jednej strony krytycznie oceniali brak zaangażowania w walkę o niepodległość, z drugiej wskazywali, że mają oni zdrowy instynkt państwowy, który dzięki wysiłkowi wychowawczemu przekształcił się w odpowiedzialność za państwo. Wydaje się, że na ocenę konstytucji powinna rzutować właśnie postawa jej twórców. W literaturze przedmiotu niesłusznie *a priori* przypisuje im się złą wolę³¹³ – przy wszelkich zastrzeżeniach nie można im zarzucić braku troski o państwo i jego sprawny rozwój. Przez cały czas towarzyszyło im przeświadczenie, że ich pracę oceni historia, z czego wynikały dbałość o precyzyjne zapisy i unikanie rozwiązań skrajnych. Znane są słowa Walerego Sławka, wygłoszone po śmierci Marszałka – zalecił, by nie szukać autorytetów, gdyż powinno nim się stać prawo. Trzeba podkreślić, że Stanisław Car, pełniąc od 1935 r. funkcję marszałka sejmu, autentycznie dążył do wzmocnienia autorytetu izby oraz zagwarantowania jej swobody działania, co zresztą narażało go na konflikty z prezydentem Ignacym Mościckim oraz marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym³¹⁴. Próbowano zatem rzetelnie naprawić ustrój, który powstał na gruncie konstytucji marcowej oraz niedobrej praktyki parlamentarnej lat 1921–1926. Twórcy nowej ustawy mieli przy tym świadomość, że II RP nie jest wyspą na oceanie, lecz nowo powstałym państwem w centrum wstrząsanej kolejnymi kryzysami Europy. Mimo dominujących wówczas tendencji³¹⁵

³¹³ Zob. np. L. Mażewski, *Władza na własność...*, s. 98. Autor pisał: „Spoiłem tej grupy był przede wszystkim konkretny program polityczny, jednolicie wyznawany. Programem tym było zdobycie niepodzielnej władzy. Legioniści byli żądni władzy – to wystarczyło im za program”.

³¹⁴ K. Pol, *Poczet prawników...*, s. 1106.

³¹⁵ 19 X 1917 r. w Rosji Rząd Tymczasowy upadł w wyniku rewolucji komunistycznej. 29 X 1922 r. we Włoszech po marszu Benito Mussoliniego na Rzym zlikwidowano parlamentaryzm i przebudowano państwo w duchu faszystowskim. 13 IX 1925 r. w Hiszpanii dyktatorem został gen. Miguel Primo de Rivera. 30 I 1933 r. w Niemczech władzę objął Adolf Hitler, przywódca ruchu narodowosocjalistycznego, który przystąpił do likwidacji demokratycznej konstytucji weimarskiej z 11 VIII 1919 r. oraz rozwiązywanie partii politycznych. W Austrii już w latach 1922 i 1929 konstytucję zmieniono tak, by parlament podporządkować rządowi, a 15 III 1933 r. pełnił władzę przejął Engelbert Dollfuss. 26 V 1926 r. w Portugalii dyktatorem został gen. António Óscar de Fragoso Carmona, ale w rzeczywistości rządził António de Oliveira Salazar (w konstytucji z 19 III 1934 r. wprowadzono ustrój korporacyjny). 17 XII 1926 r. w wyniku wojskowego zamachu stanu na Litwie Augustinas Voldemaras i Antanas Smetona obalili ustawę zasadniczą z 6 VIII 1922 r. Oktrojowana konstytucja z 25 V 1928 r. nie weszła jednak w życie. W Jugosławii król Aleksander zawiesił konstytucję 5 I 1929 r. i po dwóch latach dyktatury ogłosił monarchię

nie obrali takiego kierunku jak np. Niemcy. Choć w II Rzeczypospolitej 1/3 populacji stanowiły mniejszości narodowe i zapewne nietrudno byłoby obudzić demony, twórcy ustawy zasadniczej wykazali się wyjątkową dojrzałością i nacisk położyli na państwo, nie zaś na naród. Z historycznego punktu widzenia nie da się też przecenić faktu, że na podstawie art. 24 utworzono legalne władze RP na uchodźstwie³¹⁶. O ile więc konstytucja nie zdała egzaminu w ciągu czterech lat pokoju, o tyle okazała się niezastąpiona po wrześniu 1939 r.³¹⁷

Był to wreszcie akt tak oryginalny, zawierający rozwiązania niespotykane w innych ustawach zasadniczych, że czerpali z niego zarówno dyktatorzy z Ameryki Południowej, jak i twórcy konstytucji V Republiki Francuskiej z 1958 r., która we współczesnym świecie pozostaje modelem wzorcowej demokracji. Wypada powtórzyć za Grzegorzem Górskim, że konstytucji V Republiki Francuskiej, w wielu kwestiach idącej znacznie dalej niż polski akt z 1935 r., nikt we Francji ani na świecie nie uważa za autorytarną³¹⁸.

Historia II Rzeczypospolitej jest niejednoznaczna. Był to okres specyficzny – ogromną rolę odgrywał Piłsudski, który zajmował w państwie miejsce szczególne, bez względu na to, czy pełnił funkcje oficjalne (naczelnik, premier, minister), czy nie. Tę drugą sytuację Henryk Józewski nazwał prywatną obecnością Marszałka – polegała ona na bardzo silnym oddziaływaniu osobistym mimo braku jakichkolwiek umocowań formalnych. Piłsudczycy tę szczególną sytuację postanowili uwzględnić przy tworzeniu ustroju – kiedy więc w wyniku zamachu stanu Komendant wrócił na scenę polityczną, przygotowali konstytucję z myślą o nim. Ignorowali jego coraz gorszy stan zdrowia, wykazując się w tej materii dziecięcą wręcz krótkowzrocznością. Ciężko chory Piłsudski ustawę podpisał, ale dwa tygodnie później zmarł. Czy potrzebował konstytucji? Nie – pokazały to wydarzenia po 1926 r., gdy był najważniejszą osobą w państwie. W literaturze zwykło się twierdzić, że potrzebowali jej piłsudczycy (jak gdyby zapominając, że przede wszystkim potrzebowała jej Rzeczpospolita).

konstytucyjną. Poza Czechosłowacją z problemami zmagaly się wszystkie państwa Europy Środkowo-Wschodniej (Węgry, Bułgaria, Albania, Grecja, Estonia, Łotwa, Rumunia). Kryzys parlamentaryzmu dotknął Francję, której ustrój posłużył za wzór twórcom konstytucji marcowej (*Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1973; W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 7–8).

³¹⁶ Jeśli wybuchła wojna, okres urzędowania prezydenta miał ulec wydłużeniu i zakończyć się trzy miesiące po zawarciu pokoju. Gdyby głowa państwa musiała opróżnić urząd wcześniej, miała wyznaczyć następcę osobnym aktem, ogłoszonym w gazecie rządowej. W takiej sytuacji nowy prezydent przestałby pełnić funkcję trzy miesiące po zakończeniu wojny.

³¹⁷ Dokonujący analizy rozdziału IX konstytucji kwietniowej (wymiar sprawiedliwości), Bogusław Banaszak i Grzegorz Kulka pisali: „Konstytucja kwietniowa największą próbę przeszła w czasie II wojny światowej. W kontekście ciągłości państwa oraz dystrybucji organów naczelnych władz trzeba stwierdzić, że została ona zaliczona w sposób doskonały. Bardzo ważny w tej materii był wymiar sprawiedliwości, który stanowił jeden z fundamentów organizacji życia publicznego. W tych trudnych wojennych chwilach nie odgrywał on pierwszorzędnej roli (jak w przypadku Prezydenta RP czy rządu), aczkolwiek jego trwanie, najtrudniejsze w warunkach życia na uchodźstwie, zapewniało w pewnych zakresach stabilizację przedwojennego prawa i dawało nadzieję na odbudowę w przyszłości Rzeczypospolitej Polskiej jako państwa prawa” (B. Banaszak, G. Kulka, *Wymiar sprawiedliwości w świetle Konstytucji kwietniowej w okresie II wojny światowej*, „Przegląd Sejmowy” 2015, nr 2, s. 83).

³¹⁸ G. Górski, *Konstytucji kwietniowej blaski i cienie w ujęciu Władysława Rostockiego*, „Czasy Nowożytnie” 2003, t. 14, s. 218.

Jej ocena z pewnością byłaby bardziej jednoznaczna, gdyby przeanalizować ją w oderwaniu od późniejszych wydarzeń, wyłącznie jako ustawę. Na to historyk nie może sobie jednak pozwolić, zwłaszcza że w wypadku tak ważnych aktów prawnych ogromne znaczenie mają praktyka ustrojowa i obyczaj powstały na jej gruncie. Wbrew obawom ustawa zasadnicza nie uczyniła Mościckiego dyktatorem – dopiero praktyka pozakonstytucyjna doprowadziła do zniszczenia misternego modelu ustrojowego. Ostatecznie ducha konstytucji złamano bardzo szybko. Zawiódł jednak nie nowy system, ale ludzie, którzy do niego nie dorosli, nie potrafiąc dostosować się do zmian bądź zrezygnować z własnych ambicji.

Założeń konstytucji nie spełniała już uchwalona 8 lipca 1935 r. ordynacja wyborcza do sejmu i senatu, która miała ją uzupełniać. Swoją drogą akt ten opracował Walery Sławek, najwierniejszy piłsudczyk, który przeforsował swój projekt, mimo że wcześniej Marszałek nie zgadzał się na zmianę ordynacji³¹⁹. To, czy nowy ustrój będzie funkcjonował zgodnie z intencjami twórców, w ogromnej mierze zależało od talentu, autorytetu i charyzmy osoby, która stanie na czele państwa. Jarosław Szymanek napisał: „Od autorytetu wzięła się autorytarność”³²⁰. Autorytaryzm to zatem konsekwencja autorytetu osoby, dla której system został stworzony. Piłsudski był jednak autorytetem rzeczywistym, prezydent Ignacy Mościcki zaś, mający wszystkie kompetencje przewidziane w konstytucji kwietniowej – sztucznym. Zbyt mocno trzymał się władzy; nie ustąpił z urzędu, choć taka była sugestia Marszałka. Nie potrafił też wykorzystać kompetencji wynikających z konstytucji, a wręcz podejmował działania niezgodnie z jej duchem³²¹. Wbrew ustawie zasadniczej wzrosło także znaczenie generalnego inspektora sił zbrojnych Edwarda Rydza-Śmigłego – związany był z nim kolejny premier, Felicjan Sławoj Składkowski, któremu zresztą funkcję tę zaproponował nie prezydent, lecz właśnie Rydz-Śmigły³²². Zasady konstytucji ponownie naruszono 15 lipca 1936 r., kiedy Składkowski wydał słynny okólnik skierowany do ministrów i wojewodów. Czynił on z generalnego inspektora sił zbrojnych drugą osobę w państwie po prezydencie; dodatkowo wszyscy funkcjonariusze państwowi, z premierem na czele, mieli mu okazywać szacunek i posłuszeństwo. Takiego obowiązku ustawa zasadnicza nie nakładała na urzędników nawet w stosunku do prezydenta. Złamano więc również zasady Piłsudskiego, który zawsze trzymał wojsko z dala od polityki. Nie sposób jednak zgodzić się ze stwierdzeniem Romana Graczyka, że okólnik Składkowskiego to logiczny skutek ustawy z 23 kwiet-

³¹⁹ F. S. Składkowski, *Strzępy...*, s. 103.

³²⁰ J. Szymanek, *Tradycje konstytucyjne...*, s. 135 i n.

³²¹ Choć art. 12 konstytucji stanowił, że ministrowie są mianowani na wniosek premiera, prezydent chciał narzucić Sławkowi związanego ze sobą Eugeniusza Kwiatkowskiego. Prezydent opiniował poszczególnych ministrów, ale nie mógł narzucać prezesowi Rady Ministrów składu gabinetu. Mościcki próbował działać za pomocą dekretów, co nie budowało autorytetu ani sejmu, ani senatu. Znacznie osłabił też pozycję Mariana Zyndrama Kościałkowskiego, choć zgodnie z art. 25 konstytucji uprawnienia premiera były szerokie: miał reprezentować rząd, kierować jego pracami oraz ustalać ogólne zasady polityki państwowej. W rzeczywistości Kościałkowski odgrywał niewielką rolę w odróżnieniu od popieranego przez prezydenta wicepremiera i ministra skarbu Kwiatkowskiego.

³²² Prezesowi Rady Ministrów narzucono skład rządu – w efekcie część jego członków była związana z prezydentem, a część z generalnym inspektorem sił zbrojnych (niezależność zachował tylko Józef Beck).

nia 1935 r.³²³ Jeśli faktycznie tak było, to dlaczego całą sytuacją poczuł się zniesmaczony jeden z głównych jej twórców, Walery Sławek, który najlepiej rozumiał jej ducha?³²⁴

Pozostaje pytanie, czy ustawodawca mógł przewidzieć, że konstytucja będzie łamana, tudzież zapobiec temu dzięki dodaniu stosownych zabezpieczeń lub powołaniu do życia instytucji kontrolnych (np. sądów konstytucyjnych). Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Pierwsi naruszyli jej ducha, a następnie zaczęli ją jawnie łamać ci, którzy wydawali się ideowymi i politycznymi spadkobiercami Marszałka (co po wybuchu wojny kontynuowali politycy emigracyjni)³²⁵. Dekompozycja ideowo-polityczna, która po jego śmierci nastąpiła w sanacyjnym obozie władzy, dowodzi, że piłsudczycy nie dorosli do aktu, który sami stworzyli. Zaczęli szukać nowego autorytetu, choć miała nim być ustawa zasadnicza. O ile zatem konstytucja marcowa okazała się zbyt wymagająca dla społeczeństwa, nakładając na suverena obowiązki, których nie potrafił wypełnić, o tyle ustawie zasadniczej z 1935 r. nie sprościli członkowie obozu, z którego wywodzili się jej twórcy.

SŁOWA KLUCZOWE

II Rzeczpospolita, parlamentaryzm, myśl polityczna, konstytucja marcowa, konstytucja kwietniowa, Józef Piłsudski, piłsudczycy

MARTA MARCINKIEWICZ – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, starszy specjalista w Biurze Badań Historycznych IPN w Warszawie. Autorka m.in. nagrodzonej w konkursie Europejskiego Centrum Solidarności książki *Ośrodki odosobnienia 1981–1982. Wierchowio Pomorskie, Jaworze, Darłówek i Głębokie* (2016), opracowania *Dziennika z internowania* Tadeusza Dziechciowskiego (2011) czy albumu poświęconego fenomenowi prasy drugoobiegowej w PRL *Papierem w system* (2010; współautor Sebastian Ligarski).

On the April Constitution Once More

The March Constitution of 1921 was a result of a compromise, which was quickly criticised by politicians, lawyers, and scholars alike. Its form was also affected by the personality of Józef Piłsudski – predicting that he would become the head of the state, the right wing of the political scene purposefully weakened the presidential prerogatives. It was not long before the constitution failed to fulfil the hope vested in it. Even its own authors joined the criticism. The main objections included the supremacy of

³²³ R. Graczyk, *O demokracji i konstytucji...*, s. 107.

³²⁴ Trzeba odnotować, że Walery Sławek szybko zaczął obawiać się kierunku, w jakim wraz z nową ekipą mogły pójść przemiany ustrojowe („w kierunku dyktatury albo niekontrolowanych rządów biurokratyczno-policyjnych”) (zob. J. Jaruzelski, *O genezie Konstytucji kwietniowej...*, s. 373).

³²⁵ O naruszeniach postanowień konstytucji kwietniowej zob. W. Rostocki, *Pięćdziesiąt pięć lat mocy...*, s. 79 i n.; a także recenzje tej publikacji: W.T. Kulesza, „Przegląd Sejmowy” 2004, nr 4, s. 146–158.

the parliament over other authorities or the excessively strong inspiration drawn from French constitutions. The work on a new constitution began in 1928. Although most of the political parties were aware of the necessity to fix the government system, the deputies opposing the governing camp refused to take part in the work on the constitutional changes and adopted a confrontational attitude. Representatives of individual parties criticised the draft by the Nonpartisan Bloc for Cooperation with the Government and paid little attention to their own initiatives. Despite the absence of the opposition in the Sejm on 26 January 1934, the Constitution was passed and then, after it had been signed by the president, entered into force in April 1935.

Rarely did any event or legal act in Poland's history cause such emotion and controversy. There is rich literature on the subject, but for years, there was no serious polemic, but rather the constitution was debased as a whole, and a substantial analysis has not been undertaken. The focus was on the fact that it was passed illegally and on its articles that could be regarded as not fully democratic. This approach is firmly cemented. The aim of the work is to show the situation related to the government system of the young Polish state in the Interbellum period and the debate that took place in the Polish parliament. The author focuses on the role of the opposition in the discussed events, critiques their conduct during the work and the passing of the constitution. This evaluation is made not only in the context of the internal circumstances but also the geopolitical and international situation, which was highly complicated in the 1930s.

KEYWORDS

2nd Polish Republic, parliamentarism, political thought, March Constitution, April Constitution, Józef Piłsudski, piłsudczycy

JIŘÍ FRIEDL

TADEUSZ KUNCEWICZ, 'PODKOWA', AND HIS ATTEMPT TO REACH THE AMERICAN ZONE IN JULY 1945¹

MURDER IN THE BOTZENBERG FOREST

“In the evening hours of 6 July 1945, two automobiles drove through a forest that was then called Botzenberg: an American Dodge truck and a BMW car. When the small convoy had driven sufficiently deeply into the forest, the vehicles halted. Several men jumped out of the bed of the Dodge. They were wearing Polish uniforms and dragged two Czech soldiers out with them. The entire group disappeared among the trees. Shortly thereafter, the silence in the forest was shattered by a series of gunshots. The murderers then remained at the site only as long as they needed to fish through their victims’ pockets and pull off their boots and uniforms. Then they climbed back into their automobiles and started off in the direction of Eichendorf... [...] The victims of the terrorists were Lieutenant Josef Šindelář from the 2nd Infantry Regiment from Litoměřice, who was an officer of the Military Counterintelligence (OBZ²) commissioned with searching out members of the illegal Werwolf network, and his driver, Private Vlastimil Malina. [...] The real destination of Lieutenant Šindelář’s murderers was the South Bohemian village of Bernartice. There, at the end of May 1945 an armed band that called itself the ‘Dambrowski Brigade’ [sic!] had appeared. [...] The perpetrators,

¹ This article was published in Czech under the title of *Jak to bylo s vraždou v lese Botzenberg? Příspěvek k ilegálním útěkům polských občanů přes Českosloveno na Západ a k poměrům v pohraničí v roce 1945*, “Historie a vojenství” 55, 2016, No. 4, pp. 74–86. The version presented here was only lightly edited. The publication of the article was supported by Grant No. 17-01233S “Polish Repatriates and Refugees in Post-War Czechoslovakia,” funded by the Czech Science Foundation.

² In Czech: Obranné zpravodajství.

a Polish terrorist group whose leader was AK 'lieutenant' Tadeusz Kuncewicz (for whose head the Lublin Committee Polish provisional government was offering a reward of 50,000 zloty), were heading towards Bernartice. Their intention had been to join up with Dambrowski [sic!]³”.

This brief passage from an article by Jan Šturz in the Czech magazine *Hlas revoluce* that was published in 1987, concisely describes the event that transpired in the North Bohemian border region close to the town of Šluknov in 1945. It was not entirely unknown: the media had briefly mentioned the death of Lieutenant Šindelář and his driver Malina two weeks after their murder⁴. At first glance, this seemed like the kind of event that was occurring with some regularity in the rather chaotic conditions of the border regions at that time; the kind that would not necessarily be of interest to historians. However, in point of fact, it represents an interesting intersection of the fates of people of different nationalities, characters, backgrounds, political views and personal yearnings, which ultimately induced the representatives of the security forces in Czechoslovakia at that time to dream up an outlandish pairing of “reactionary Poles” with the Nazi Werwolf organisation. In the fable they constructed, Werwolf wanted to eliminate the Czechoslovak officer and former partisan who was supposed to be on the trail of sinister activities of Sudeten Germans who did not wish to accept the fall of the Third Reich. This idea, in short, also suggested the presence of the Polish Holy Cross Mountain Brigade, a unit of the National Armed Forces (the “Dambrowski Brigade”) in western Bohemia. This group held a strongly anti-Soviet position, and had gained the Germans’ permission to leave Poland, with their weapons and after the war ended, which quite understandably aroused suspicion. (Other studies that discuss this unit in detail)⁵. This feeling was only strengthened by sensationalist reporting by the Polish journalist Stefan Litauer (who was suspected of collaboration with the Soviet secret services)⁶ on his visit to the brigade that was published in *News Chronicle* on 30 July 1945⁷.

The tale of a conspiracy with Werwolf chimed with (significantly exaggerated)⁸ ideas of that period about rampaging German diversionists in the Czech borderlands. In addition to this, the story of the tragic deaths of Šindelář and Malina also served to shore up the foundations of the new regime in Czechoslovakia after February 1948: it became part of the new historical discourse because it suited the needs of the struggle

³ J. Šturz, *Vražda v lese Botzenberg*, “Hlas revoluce”, 1987, no 29, 19. 7. 1987, p. 7.

⁴ A radio report about the case was broadcasted on 26. 7. 1945 at 18:00. Archiv bezpečnostních složek (ABS) Prague, Odbor politického zpravodajství ministerstva vnitra (OPZMV), file number 2M/11990, p. 14, report by the Minister of the Interior’s London branch of political intelligence from 30. 7. 1945. See also: *Poláci, zrádci vlasti, ve spojení s vlkodlaky*, “Stráž severu”, 28. 7. 1945, p. 1; *Nedůvěřujte jim, jsou to vlkodlaci*, “Severočeská Mladá fronta”, 28. 7. 1945, p. 1.

⁵ For the most recent work about the activities of the Holy Cross Mountain Brigade on Czech territory, see: J. Friedl, *Žołnierze banici. Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych w Czechach w 1945 roku*, Gdańsk 2016.

⁶ The latest publication on this is: W. Materski, *Stefan Litauer. Przyczynek do biografii*, “Dzieje Najnowsze” 2011, nr 2 (48), s. 25–58.

⁷ Excerpts from reportage or a report about it were afterwards reprinted in many of the Czech dailies.

⁸ T. Staněk, *Perzekuce 1945. Perzekuce tzv. státně nespolehlivého obyvatelstva v českých zemích (mimo tábory a věznice v květnu – srpnu 1945)*, Prague 1996, pp. 138–152.

for a new republic. It is therefore no wonder that it was put to use not only in texts in the Stalinist period⁹, but later as well. Besides the essay by J. Šturz, another example is the book by the well-known Czech writer Ota Holub, *Smrt ze zálohy*, which was published at the end of the 1970s. The account of these events that draws a connection between the murders of Lieutenant Šindelář and Private Malina with “Polish fascists” from the Holy Cross Brigade has persisted even after 1989¹⁰, and was also even used by the author of these lines in one text that was published in Poland¹¹. However, due to pronouncements made by the Polish historian Rafał Wnuk¹², it has become more evident how it is necessary to work with documents from the Czechoslovak counterintelligence and the security forces of the time with more circumspection, particularly when they provide information about Poland or the Polish anti-communist underground (the communists came to power in Poland in 1944). It is, however, also necessary to add that this construction can also be found in the Polish literature¹³. At the same time, research in Czech and Polish archives enables the reconstruction of what actually took place in the forest near Šluknov on the evening of 6 July 1945. Additionally, in the course of research, some important circumstances affecting the case came to light, concerning the unlawful acts committed in the Czech borderlands in the summer of 1945. For these reasons, too, the case of the murder in the Botzenberg forest deserves one’s attention.

Some of the most important source materials for this study were the investigation files from the District Court (Krajský soud) in Česká Lípa that are now stored in the State Regional Archive (Státní oblastní archive) in Litoměřice, and other important documents were from the investigation that was conducted by Polish authorities after T. Kuncewicz and his companions were transferred to Poland in 1947. Additionally, a master’s thesis on Tadeusz Kuncewicz, which was successfully defended at the John Paul II Catholic University of Lublin in 2014 by Paweł Stępnia (with R. Wnuk as his academic advisor), also proved very useful.

TADEUSZ KUNCEWICZ

At the beginning of the passage cited above, the main characters in the dramatic evening of 6 July 1945 are mentioned, but in order to better understand their motives, it is necessary to provide more details about their lives and circumstances.

⁹ K. Bartošek – K. Pichlík, *Hanebná role amerických okupantů v západních Čechách v roce 1945*, Prague 1951, p. 23; Eosdem, *Američané v západních Čechách v roce 1945*, Prague 1953, p. 99.

¹⁰ J. Bílek, *Vojenské aspekty čs. – polského sporu o Těšínsko v roce 1945 (od ozbrojených zámýslů k politickému řešení)*, “Historie a vojenství” 49, 2000, No. 2, pp. 244–245.

¹¹ J. Friedl, *Niechciani goście. Brygada Świętokrzyska w Czechosłowacji*, “Mówią Wieki”, 2004, No. 4, pp. 19–35.

¹² R. Wnuk, “Niechciani goście” z innej perspektywy, “Mówią Wieki”, 2004, No. 8, pp. 54–56.

¹³ Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, London 1982, 163; M.J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. “Ząb” przeciw dwóm wrogom*, Warsaw 1999², p. 436, footnote No. 251. Here it is alleged that the murders of Šindelář and Malina were committed by a patrol of the Holy Cross Brigade.



Tadeusz Kuncewicz (photo from July 1947; Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Lublinie)

Tadeusz Kuncewicz, who is described as the leader of a group of Poles, was born on 26 November 1916 in Fastiv, a town that is located near Kiev. After the Great War, his family moved to Stanisławów in eastern Poland (today, Ivano-Frankivsk in western Ukraine). The profession of his father, who worked as an engine-driver, must have led the young Tadeusz to the railway. In the Polish army, into which he voluntarily enlisted in 1935, he not only graduated from the reserve officers' academy, but also a railway course. When his military service ended, he became a railway supervisor in the town of Ruskie Piaski in Lublin Province. His further career was similar to those of many other Polish patriots in this era. After Poland's defeat in September 1939 (as a railway worker Kuncewicz was not subject to the mobilisation, so he did not take part in battles as a soldier), he joined the domestic resistance movement. Over time, he became one of the most important commanders of the Home Army (Armia Krajowa, or just AK: the largest resistance group under the leadership of the Polish exile government in London) in Lublin Province, specifically in the Zamość district. At first, he continued working for the railway, but in May 1941 he left his position there and decided to dedicate himself fully to working for the resistance, in which he most frequently used the code name 'Podkowa'. He took part in operations in which the Polish resistance responded to the attempts by the occupants to expel Poles from the area around Zamość and replace them with German colonisers at the end of 1942 and beginning of 1943. In the following months, Kuncewicz's unit, which for a while numbered as many as 120 soldiers, undertook many more operations against the German occupiers, and in 1944 they even cooperated with a Soviet partisan detachment, with which they carried out several joint combat missions. Lieutenant Kuncewicz eventually even became the commander of an

AK battalion with two hundred soldiers, with whom he undertook several successful operations against the retreating German convoys in July 1944¹⁴.

The situation of the AK was very complicated in the summer of 1944. It answered to the exile government in London, which, however, since the spring of 1943 had not had diplomatic relations with the Soviet Union. Moscow had broken them off after the discovery of the mass graves at Katyn. Poland had previously appealed to the International Committee of the Red Cross to investigate the circumstances of the death of the Polish officers whose bodies the Germans had found at Katyn. This was essentially the culmination of the Polish-Soviet tension that had lasted from 17 September 1939, when the Red Army invaded Poland (on the basis of a secret amendment to the Molotov-Ribbentrop Pact) and its eastern part was annexed to the Soviet Union. The question of the Polish border with the USSR became a serious issue in international relations. At the same time, the United States and Great Britain did not want to lose an important ally in the anti-Hitler coalition for the sake of Poland. The great majority of Poles refused to recognise the Soviet annexation from September 1939, even though it was obvious that the Red Army would liberate Poland, and Josif Stalin would decide who would rule the country. In the summer of 1944 the Polish Committee of National Liberation (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego), which was made up of communists and their sympathisers, was established in Moscow. It recognised the new eastern border for Poland at the River Bug, and it took over responsibility for administrating the liberated territory under the patronage of the Soviets. The attempt by the AK to welcome the “allies of our allies” in the capital city, which they had liberated on their own and thereby to demonstrate the legitimacy of the exile government ultimately met with failure: after two months of bloody battles, the Warsaw Uprising ended on 2 October 1944, without the Soviets having effectively assisted.

With the Eastern Front approaching, the Home Army withdrew from the conspiracy against the Soviets and sometimes even cooperated with the Red Army in driving the occupiers out of the country (for example, in Vilnius and the surrounding area). However, following in the wake of the Soviet front-line troops that swept in after the German divisions retreated were members of the NKVD. For Moscow, the AK soldiers were an ideological enemy, so many of them ended up in prison or they were physically annihilated¹⁵. Therefore, some of the survivors again entered into conspiracies against the USSR.

These are the things Tadeusz Kuncewicz and his men were experiencing in 1944. Even though Lublin was to have remained part of Poland, the Soviets still directed Kuncewicz

¹⁴ The above-mentioned (as well as following) information about the life and activities of T. Kuncewicz have been drawn from the work *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*. Tom I. Kraków – Warszawa – Wrocław 2002, pp. 249–250. For more details about the life of T. Kuncewicz, see P. Stępnia, *Tadeusz Kuncewicz “Podkowa” 1916–1991*, Master’s thesis. John Paul II Catholic University of Lublin, Lublin 2014.

¹⁵ One particularly famous event was a raid on former AK members near Augustów in July 1945 that was carried out by units of the Red Army and the NKVD, and supported by Polish security forces, with the objective of wiping out the Polish anticommunist groups. Nearly six hundred Poles were taken away, and no one knows where they ended up. This operation is sometimes also referred to as “Little Katyn”.

and his men to lay down their weapons and surrender them. Reports of the arrests of former members of the AK spread rapidly, so Kuncewicz and some of his companions preferred to join the anti-Soviet conspiracy. They also managed to hide away some of their weapons. The Soviets and the Polish pro-Soviet government became their new enemy. Kuncewicz was one of the men called 'cursed soldiers' (*żołnierze wyklęci*), which is how members of structures that had decided to fight against the communist regime with weapons in their hands are currently termed in the Polish historical discourse. Although their attempt at liberating their AK comrades who were imprisoned at Lublin Castle did not ultimately succeed, Kuncewicz managed to carry out several successful attacks on stations of the Citizens' Militia (*Milicja Obywatelska / MO*; the new name for the Polish police). In the town of Janów Lubelski he not only seized the police station, but also the gaolhouse. For the new regime in Poland, Kuncewicz and his command had become a bitter enemy, as indicated by the sum of the bounty offered for his head. However, it had begun dawning on the former hero of the domestic resistance that he had entered a blind alley. There were no indications that the new regime in Poland was going to collapse anytime soon. On the contrary, its position was only strengthening with Soviet support. And even though representatives of part of the Polish exile government, led by Stanisław Mikołajczyk, had entered the government, it was still beyond their powers to turn back the sovietisation of Poland.

In June 1945, Lieutenant Kuncewicz decided to attempt to reach the Polish army in the West, which meant reaching the British or American occupation zone in Germany. He assembled another twenty three men and they managed to acquire a truck (in the Polish literature this vehicle is further specified as a Studebaker). Passing themselves off as Polish soldiers fulfilling repatriation missions, they travelled westward on small by-roads¹⁶.

However, were they really seeking the Holy Cross Mountain Brigade in western Bohemia? This possibility can be excluded. The Holy Cross Mountain Brigade was one of the nationalist factions of the Polish domestic resistance movement called the National Armed Forces (*Narodowe Siły Zbrojne – NSZ*). The Brigade was founded in the summer of 1944, and its members had refused to merge with the AK. With their positions on various issues, the nationalists tended to bring elements of hatred and anarchy into the Polish resistance¹⁷. For example, they did not agree with the Warsaw Uprising, and they were accused of collaboration (partly because the brigade had been able to cross over to the west with permission from the Germans). Although at the end of the war both the AK and the NSZ perceived the Soviets as Poland's primary enemy, the relations between the two resistance forces were still not good. As the Polish historian R. Wnuk adds, Kuncewicz's centre-left political opinions were at great variance from the ideology of the NSZ. It is also necessary to remind oneself that the possibilities for communication between the Soviet and American zones at that time were not

¹⁶ *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956*, I., pp. 250–251; see also P. Stępnik, *Tadeusz Kuncewicz "Podkowa" 1916–1991*, *passim*.

¹⁷ A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warsaw 2003, p. 80.

good enough to enable Kuncewicz and his companions to discover anything about the Holy Cross Mountain Brigade¹⁸.

Then where did this information about the connection with the Holy Cross Mountain Brigade come from? There are good indications that the previously-mentioned reportage by S. Litauer may be the source, because the journalist seems to have put the incident that took place near Šluknov into the context of the Holy Cross Brigade's presence there: "There have already been serious consequences. The Czech Press has just revealed that on July 6 a group of 23 heavily-armed Polish soldiers, commanded by Lt. Kuncewisc [sic!], on an American lorry were stopped by a Czech security officer 30 miles east of Dresden, on Czech territory near Hanspach. When the Czech officer demanded their papers, they killed him and his chauffeur, and then escaped, taking his car with them."¹⁹ It seems that the editors of some of the Czech newspapers that reprinted synopses or excerpts from Litauer's reportage interpreted this text in their own manner, and came to cut-and-dried conclusions. One example of this is the Czechoslovak People's Party mouthpiece, *Hlas* that was published in Moravská Ostrava, in which one reads: "These soldiers in Polish uniforms were on the way to Bernartice."²⁰ It is thus clear that the baseless information about a connection between Kuncewicz and his comrades and the Holy Cross Brigade can be traced back to Litauer's reportage. The Czech and Polish authors then picked this material up and used it for their own purposes. This hypothesis is supported by the fact that in the interrogation reports that were made by both Czechoslovak and Polish authorities, neither Kuncewicz nor the other Poles ever mention that they had any idea about the Holy Cross Brigade being in western Bohemia. Kuncewicz's contact with the Holy Cross Mountain Brigade is also not mentioned in a report made by the OBZ on their investigation of Šindelář's death that was sent to government agencies²¹. There is therefore no doubt that the Czechoslovak investigators, too, did not consider any connection between the assassination of Šindelář and Malina, and the Holy Cross Brigade in western Bohemia.

JOSEF ŠINDELÁŘ AND VLASTIMIL MALINA

Like Kuncewicz, Josef Šindelář was also one of the active participants in the anti-Nazi resistance. He came from Horní Cetno (Mladá Boleslav district), where he was born on 10 January 1910. After graduating from high school, he entered military service, and completed his studies at the reserve officers' school 37th Infantry in Levoča, and thereafter remained in the army as a professional soldier. Even though his superiors had not evaluated his behaviour at school and during the final exams very positively ("rough,

¹⁸ R. Wnuk, *Niechciani goście z innej perspektywy*, p. 54.

¹⁹ The National Archives in London, file FO 371/47179, N 9777, clipping from News Chronicle 30. 7. 1945.

²⁰ *Tlupy fašistických polských vojáků řádí za Plzní*. *Hlas* 2. 8. 1945, p. 2. At that time the command headquarters of the Holy Cross Brigade was located in Bernartice u Tachova.

²¹ Archiv Ministerstva zahraničních věcí České republiky (AMZV) Prague, Teritoriální odbor Polsko 1945–1959 (TO-P), inv. no. 9, box 5, file 10, OBZ report from 20. 7. 1945.

unstable, irresponsible, determined, not very conscientious”), clearly other positive traits (his final evaluation upon concluding his studies at the reserve officers’ school was “clever, determined, energetic”) and his particular areas of expertise determined that Šindelář would be sent in 1938 to the 6th Border Guard Regiment, which was one of the elite units tasked with defending a newly-built fortification in northern Moravia. Only reliable Czechs who were hardy and proficient in their skills could be assigned there. September 1938 found Lieutenant Šindelář as the commander of a machine-gun platoon in the northern Moravian village of Chrástice near Staré Město. It is very likely that his experiences during these days left a deep impact and influenced his perspective on the question of Czechs and Germans living together in one state. However, even there, his commanding officers did not give him unqualified positive evaluations. They appreciated him as a good machine gunner and instructor, but one who would have achieved better results if he showed more initiative and interest in his own military education. Additionally, “He does not take as much care of his appearance as would be desirable,” one reads in an evaluation from 30 November 1938, written by Šindelář’s commander, who furthermore did not consider the lieutenant to be a competent commander of the machine gun platoon²².

After the dissolution of Czechoslovakia in March 1939, Šindelář was reassigned to the position of accountant in the Land Office in Prague. On 30 April 1939 he was married, and also joined the resistance in the Mladá Boleslav area. There, one of the activities he took part in was concealing escaped Soviet prisoners, but the Gestapo managed to infiltrate the resistance network. Thus, in February 1944 Šindelář had to flee into the forests around Kokořín and his parents, who were also involved with the resistance, chose suicide over arrest²³, which surely only intensified Šindelář’s aversion towards the Germans. At that time, he had no other options than to hide himself in the forests and cliffs around Kokořín. After the deployment of the Soviet paratroopers *Národní mstitel* (National, or Patriotic Avenger) in the spring of 1945, he became a member of a partisan group that bore the same name. Witnesses recall events that testified to Šindelář



Josef Šindelář (VÚA-VHA Prague)

having a forceful temperament. His insubordination put others at risk when they fled from the Gestapo into hiding places in the forests. His name is also connected with

²² Vojenský ústřední archiv – Vojenský historický archiv (VÚA-VHA) Prague, service record of J. Šindelář.

²³ VÚA-VHA Prague, Service record of J. Šindelář; Ibidem, request for issuing a certificate in conformity with Law No. 255/1946, čj. 100999/1969 from 17. 4. 1969; V. Zimerman, *Národní mstitel*, Řepín 2000, p. 78.



Vlastimil Malina (VÚA-VHA Prague)

the shooting of German prisoners near Řepín at the end of the war, and it is very likely that as the commander of the Šluknov garrison and a member of the OBZ in Děčín he took part in, or at the very least, at least knew about other acts of violence committed against the local German population²⁴.

Along with Šindelář, his driver Vlastimil Malina was also shot in the Botzenberg forest. Malina was born on 11 March 1923 in Chotětov, and had served an apprenticeship to become an auto mechanic. He joined the Národní mstitel partisan group at the end of the war, which means that he and Šindelář must have known each other at least since then. Nevertheless, the amount of time he spent in the group was not sufficient for him to be recognised as a partisan according to the law²⁵.

THE FATEFUL MEETING IN ŠLUKNOV

A group of twenty-three Poles gathered on 23 July 1945 near the town of Szperówka in the Lublin region, and under the command of T. Kuncewicz set off in a truck (that had been looted in May in a raid on the citizen's militia station in Janów Lubelski)²⁶ towards the west. Among the men were resistance fighters as well as deserters from the Polish army. All of them were wearing Polish uniforms and were armed with pistols, rifles, and sub-machine guns. Their journey led through Kielce, Katowice, Gliwice, and Wrocław to Görlitz/Zgorzelec. One of the members of the group had a safe conduct pass issued by the ministry (it is unknown which ministry had issued it) from the time when he had served in the Polish army, and according to the paper, its holder was to be provided with all forms of assistance. This document also opened the border at the River Nisa and enabled Kuncewicz and his comrades to pass into Germany. They wished to continue on to Dresden, and along the way they made a stop in Šluknov, without having been aware that they had passed into Czechoslovak territory.²⁷ The Poles deliberately

²⁴ Ibidem, pp. 80; 87; 118–124. For more on the situation in the Šluknov area in this period, see T. Staněk, *Poválečné "excesy" v českých zemích v roce 1945 a jejich vyšetřování*, Prague 2005, pp. 170–172; ABS Kanice, Secretariat of the Ministry of the Interior, A 2/1, box 57, pp. 978–979, report by the District Criminal Office in Šluknov from 29. 8. 1947.

²⁵ VÚA-VHA Prague, Partisan units, box 37, file on Vlastimil Malina, čj. 39353–Ma–83–1946.

²⁶ P. Stepniak, *Tadeusz Kuncewicz "Podkowa" 1916–1991*, p. 72. Elsewhere, it is stated that Kuncewicz's group acquired a vehicle near the village of Zwierzyniec, in which two communist agitators had ridden. S. Nowak, *Oddziały wyklętych*, Warsaw sine datum, p. 111.

²⁷ P. Stepniak, *Tadeusz Kuncewicz "Podkowa" 1916–1991*, pp. 71–74.

headed into the north Bohemian town, because one of them, Zdzisław Szyndzielarz, had served previously in the Polish army, with whom he had fought his way through Šluknov into Bohemia within the scope of a Prague operation. During this operation he became acquainted with a Polish family that was living in the house numbered 820 on a street in Šluknov that was then named after Wilhelm Weber (today, it is named after the 17th of November) in Šluknov. These Poles had probably been sent into the Third Reich to work, because they had been living in that house since 1943. Kuncewicz and his men arrived in the night of 5–6 July, and parked their truck there in the garden²⁸.

However the German couple, Josef and Anna Maschke, were the primary occupants of that house, with their two daughters. One of them was named Margit (b. 1926), and she was to play an important role in the course of the events to come. When the war ended, some of the more notorious detachments of the Revolutionary Guard began to enter the borderlands. Members of the partisan group Národní mstitel also began to move in, and Lieutenant Šindelář became the commander of a garrison of 280 men in

²⁸ Státní oblastní archiv (SOA) Litoměřice, Krajský soud Česká Lípa (KSČP), box 262, file number Tk IX 761/46, interrogation report with Margit Maschke from 22. 5. 1946; interrogation report with Theofil Sulikowski, undated; interrogation report with Witold Lew from 27. 5. 1946.



House on today's November 17th Street in Šluknov, where Kuncewicz's group was staying on 6 July 1945 (state in 2015; photo: J. Friedl)

Šluknov²⁹. The local authorities assigned Margit Maschke to live in the house where the partisan officers, including Šindelář, were accommodated. The lieutenant had begun to take an interest in the young German woman, and evidently wanted to have a relationship with her. Although she did not seem to be interested in this herself, it can still be conjectured that when she did eventually become his lover, it was out of fear over what might happen if she refused the military commander. “I eventually became fond of Šindelář though I knew that he is a decisive factor in operations against the Germans. He has never done anything to me or my family,” Maschke later stated during questioning. At other times she mentioned that Šindelář had been her first love. Whatever she really felt, it seems that the lieutenant did have deeper feelings towards her, because when he was later to be transferred to Děčín, he requested permission from Margit’s parents for her to go with him, which, given his position, was not at all necessary. On the other hand, Margit’s relationship with the Czechoslovak officer did not protect her parents from expulsion. When she went to Šluknov on 23 June to visit them, they were no longer living in that house³⁰.

It is difficult to assess how truthful Maschke’s later statements about her relationship with Šindelář were. If one realises what kind of situation obtained in the area around Šluknov, the position of the Sudeten Germans, Maschke’s later hardships during the investigation, and her fear of expulsion, it would not be surprising if she later attempted to depict the relationship with Šindelář in a more positive light. (It is also interesting to consider that in the beginning of her period of detainment Maschke signed her name under the interrogation reports in German cursive, but later on used Czech letters and lexical gender to feminise her name). Naturally, the question creeps in of whether she could really love a man who was organising the expulsion of Germans from Šluknov, which included her parents. And there is also the question of how sincere Šindelář’s own feelings were, and whether, given his known weakness for women, M. Maschke was not merely another lover. The full truth of these matters will probably never be known.

In the period when Kuncewicz’s group arrived in Šluknov, Šindelář was already working in Děčín, where he was living with Margit Maschke. But he still sometimes drove back to the north Bohemian town, and sometimes he was even accompanied there by Margit. On the afternoon of 6 July 1945 Margit and Šindelář again arrived in Šluknov, where, after her parents had been expelled, only her sister was living with her family. When Margit entered the house, she discovered a group of Polish soldiers in there, and her sister was cooking lunch for them. Maschke struck up a conversation with Szyndzielarz, who could speak German. When she asked him why they hadn’t yet returned to Poland, since the war had ended a long time ago, she reportedly received the answer that a new war was going to break out and the Poles would be fighting against the Soviet Union side by side with the Americans. Not long after this, Lieutenant

²⁹ *Vysídlení Němců a proměny českého pohraničí 1945–1951. Duben – srpen/září 1945: “Divoký odsun” a počátky osídlování*, tom II.1., (Ed.) A. von Araburg – T. Staněk, Středokluky 2011, document no. 63, p. 308.

³⁰ SOA Litoměřice, KSČL, box 262, file number Tk IX 761/46, interrogation reports with Margit Maschke from 12. 2. 1946 and 20. 9. 1946.

Šindelář returned for Margit and the Poles probably noticed. Perhaps their presence there did not even seem so strange, after all a Polish family was already living in the house, and they could be requesting repatriation. Suspicion, according to Maschke, was aroused by the comments by Szyndzielarz, about which she told him on the way back to Děčín. The lieutenant therefore decided to return to Šluknov in order to discover who in Kuncewicz's group had spoken about this future conflict between the West and the USSR. Most likely, when he was there he also asked more detailed questions about the purpose of the Poles' stay, and perhaps took a look at their documents, but this did not allay his suspicions. He therefore decided to go to the Soviet headquarters in Sebnitz, Germany and report the presence of the Polish group. Maschke said that she rode with him. However, the Soviet command in Sebnitz gave Šindelář an order to bring the group of Poles to the Soviet headquarters to prove their identity³¹.

Here it is necessary to pose the question: why did Šindelář drive to the Soviet headquarters and not take care of the matter himself? After all, there was a military garrison in Šluknov, and it would not have been a problem for them to handle the Poles. The sources do not provide an unambiguous answer, but one still must attempt to reconstruct the motives behind the lieutenant's behaviour.

Above all else, it is necessary to try to think the way a Czech person in this period, particularly a former partisan, would have thought. The great majority of Czechs unambiguously perceived the Red Army as liberators, and in Czechoslovakia there was a general admiration for the Soviet Union and its efforts during the war. Essentially, most of the Czechs had only a foggy idea about the reality of life in the Soviet Union (the situation in Slovakia was better due to engagement of the Slovak military troops in combat on the eastern front), or about how the Polish communists with support from the NKVD had reckoned with their adversaries or the resistance fighters from the AK. When any news about the AK appeared in the Czechoslovak press of that time, it was heavily distorted, as illustrated by the following passage from an article: "[...] The 'Armija Krajowa' [...] was an illegal military organisation of the London [-based] Polish government that was active on the territory of Poland. Its mission was armed combat against the Red Army and against the Polish army of the Lublin government. It was also tasked with performing acts of sabotage, assassinations, and espionage against the USSR and against the Lublin government. The 'Armija Krajowa' was financed by the London Polish government and recruited its members and fighters from the ranks of the Polish aristocracy, affluent classes, and people who were directly compromised by actions against the Soviet Union"³².

Anyone in Czechoslovakia who spoke about a future war against the USSR, or made similar pronouncements therefore aroused strong suspicions that they were involved in some sinister activities, or that they had some wartime crimes on their conscience. These kinds of pronouncements must have particularly disconcerted Šindelář, who, additionally, in the last phase of the war had come into contact with Soviet soldiers in

³¹ Ibidem, interrogation report with M. Maschke from 12. 2. 1946, p. 23, interrogation report with M. Maschke from 22. 5. 1946.

³² *Nedůvěřujte jim, jsou to vlkodlaci*, "Severočeská Mladá fronta", 28. 7. 1945, p. 1.

the partisan detachment. He perceived the officers of the Red Army as an authority to whom it was necessary to report such suspicious persons. Collaboration with Soviet security forces, particularly with the objective of hunting for war criminals or of clearing out the remnants of German units or Werwolf, was after all not so unusual, in this period in the border regions³³.

It is also necessary to add that the Šluknov panhandle had already seen Polish soldiers, and not only during their quartering for the Prague operation.³⁴ Even after the liberation, with regard to the nearby Polish-German (though officially only temporary) border, it sometimes happened that Polish troops would drive through, and they did not overly concern themselves with the fact (or, they did not even realise) that they were in Czechoslovak territory. Sometimes the Poles even organised looting raids³⁵.

It seems that Šindelář did not wish to handle the situation himself because, due to territorial disputes, the official relations between Czechoslovakia and Poland at the time were very poor. A sloppily-executed operation could have serious diplomatic repercussions. Šindelář additionally must have considered Kuncewicz's group as part of the Polish army that was under the command of the government in Warsaw, and therefore, allies. It had to look very suspicious to him that they would be speaking about the Soviet Union in such a manner. If one considers all of the above, Šindelář's decision to go to Sebnitz seems more understandable.

Šindelář thus requested that the Poles accompany him to the Soviet headquarters. In this light, the theory that Šindelář was motivated to persuade the Poles to go to Sebnitz with him because Kuncewicz was courting Margit Maschke (which upset Šindelář) seems very unlikely.³⁶ She was no longer living in that house, and on 6 July had only appeared there for a short time. And when Šindelář spoke with the Poles, Maschke, according to her testimony, was in any case sitting outside in the car. There is a question of why the Poles did not simply drive away quickly when they realised that Šindelář was not satisfied with their documents. Even though Sebnitz is not far from Šluknov (about 16 km), the journey there and back, and the meeting with the Soviet commanders would have taken up enough time that the Poles could have escaped. Even though Kuncewicz later stated: "Before Lieutenant Šindelář arrived, we wanted to depart by ourselves; however, he arrived earlier than we managed to get away, and therefore we had to go with him", it does not seem credible, with respect to the length of the trip from Šluknov to Sebnitz. Additionally, when Šindelář invited the Poles to go with him to the Soviet headquarters, it was already nearly six o'clock in the evening³⁷. There would have been plenty of time for an escape. The Poles perhaps assumed that the documents they had in hand, due

³³ *Vysídlení Němců a proměny českého pohraničí 1945–1951*, document no. 145, p. 433.

³⁴ The last source on this topic: J. Marek, *Bojová činnost polské 2. armády na severu Čech v květnu 1945* "Historie a vojenství" 54, 2005, No. 2, pp. 19–36.

³⁵ *Vysídlení Němců a proměny českého pohraničí 1945–1951*, document no. 63, pp. 307–308, document no. 61, p. 306.

³⁶ R. Wnuk, *Niechciani goście z innej perspektywy*, pp. 54–56; S. Nowak, *Oddziały wyklętych*, p. 112.

³⁷ SOA Litoměřice, KSČL, box 250, file number Tk VII 820/47, interrogation report with T. Kuncewicz from 20. 9. 1946.

to which they had even managed to cross the border at Zhořelec, would provide them with enough protection, and they did not expect that the Czechoslovak officer could ask them to visit the Soviet headquarters. No matter what the details were of what happened in house No. 820 on Wilhelm Weber Street, it is certain that the Poles had decided to listen to Šindelář and follow him to Sebnitz³⁸.

IN THE BOTZENBERG FOREST

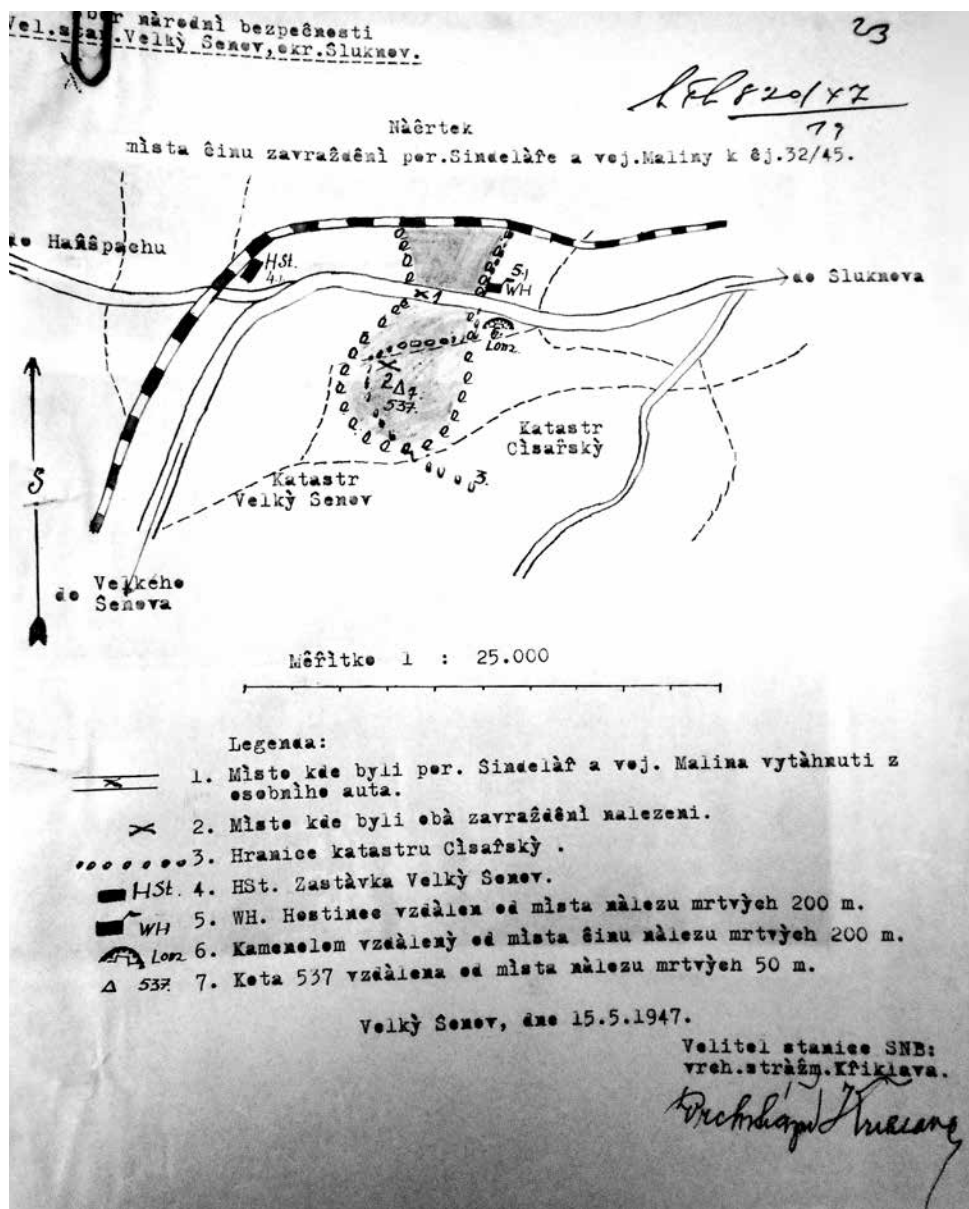
The automobiles set off around six o'clock p.m. from Šluknov, heading in the direction of Hanšpach (today Lipová) towards Sebnitz. One may add that besides Šindelář and Maschke, the driver, Private Vlastimil Malina, was also in the BMW. To Kuncewicz it was clear that the visit to the Soviet headquarters would thwart his attempt to reach the western occupation zone. Logically, therefore, he came to the conclusion that he would have to dispose of the Czechoslovak officer in some way, so between Šluknov and Hanšpach the Poles feigned a car breakdown. This occurrence, and everything that followed afterwards, did not take place in the absence of witnesses. The course of the events was described the very same day in detail at the gendarmerie in Velký Šenov by Václav Ohman from Hanšpach, who had accidentally found himself in the centre of the events:

“On 6 July 1945 around 18:00, I was standing on the road that leads from Hanšpach to Velký Šenov, [...] where I was waiting for my wife, who had been in Šluknov. A car approached from the direction of Šluknov travelling at moderate speed, and a truck was following about 100 metres behind it. The truck was filled with Polish soldiers, numbering about 25 soldiers, and I distinguished them by their grey uniforms and peaked, four-pointed caps with the eagle badge. One soldier got out of the truck, went over to the car, opened the bonnet, and fixed something. At the same time that the truck stopped, the car also stopped, and it reversed towards the truck. I thought that the soldier in the car had gone to help the private from the truck in repairing his engine. However, when the car was about forty to fifty metres from the truck, the Polish soldiers jumped out of their truck, and 6 of them approached me. The other soldiers surrounded the car and pulled the driver out of one side of it, and the officer out of the other side.”

The Poles searched Šindelář and Malina, disarmed them, took Šindelář's long leather coat, and made him and Malina get into the truck. Maschke remained sitting in the car. “Afterwards, I was ordered,” Ohman continues, “to enter the car and a Polish soldier sat down next to me with a cocked pistol. A second soldier came and took a seat next to the lady concerned here.” The vehicles turned around and went back to Šluknov, first the truck, and after it the car, towards the Botzenberg forest, where both vehicles stopped.

Returning to Václav Ohman again: “They led me out of the car and made me stand next to the truck. A Polish officer of unknown rank emerged from the truck, and examined some documents. He then took out a map, which he also examined. Then they took both soldiers out of the car and led them into the forest. During the disarming,

³⁸ Ibidem, box 262, file number Tk IX 761/46, interrogation report with Margit Maschke from 12. 2. 1946.



Period sketch of the place of the murder of Šindelář and Malina (SOA Litoměřice, Krajský soud Česká Lípa, box 250, file Tk VII 820/47)

both Czechoslovak soldiers were slapped around. I stood facing the road to Šluknov. When they led both of them in handcuffs to the forest, I looked that way. This was noticed by one of the Polish soldiers, and he ordered me to immediately turn my back to the forest. Perhaps 5 or 6 minutes later, gunshots were heard from the forest. It seemed

to me that there were 4 shots fired in quick succession. After another 6 minutes, the Polish soldiers returned from the forest and they brought along the uniforms of the soldiers who had been shot to death. The uniforms of the Czechoslovak soldiers were then thrown into the car and I was ordered to run away as fast as my legs would take me. One of them spoke to me only in German, in broken German. The soldiers spoke among themselves in Polish. I know that they were speaking Polish because they were speaking the same language as the army that had trekked through the territory here. The car left after the truck, heading towards Šluknov. The lady concerned here was also riding in the same car. When I came running into Hanšpach, I reported the case to the local national committee. Then, at the behest of the committee member Hubert, I went over to the gendarmerie, where I gave a detailed account of the case. Then I departed on a motorcycle with one gendarme to the site of the deed, where more gendarmes had already gathered. There, I showed them the place where both vehicles had stood, and thereupon we began to search the forest. I went with the others and showed them the approximate direction where the two men who were shot had been dragged away. At a distance of about 100 m from the road, on a hill, I noticed broken branches. The gendarme, who I later discovered was Václav Harvalík from Šluknov, ordered me to stay there and went himself to that place. In the meantime, more gendarmes gathered, and they were conversing very angrily in Czech amongst themselves, so I do not know what they said [Ohman was of German nationality – JF]. Then I headed back to the road, where I was interrogated several times about the case³⁹.

Even though the Czechoslovak security forces very quickly learned of the murder of both of the Czechoslovak soldiers⁴⁰, no one had any idea where the vehicles with the Poles in them had disappeared to. From the testimony of M. Maschke,⁴¹ whom the Poles continued to detain, it is known that they drove through Šluknov and Rumburk. At Česká Kamenice, the Poles waited in the forest for night to fall. During this time, they questioned Maschke about how to reach the American zone. Around 22:00 the vehicles continued on towards Děčín, where a military patrol stopped them before the bridge across the Labe. Kuncewicz passed himself off as a Soviet soldier: he had put Šindelář's cap on his head, and he spoke Russian. The patrol let them go through, and a similar situation (though without the use of Šindelář's cap) was repeated in Duchcov. Maschke requested that the Poles let her out in Děčín, but they only did so when they had reached Klášterec nad Ohří. She then reported all these events at the gatehouse of the Sumag company, which was located nearby⁴².

³⁹ SOA Litoměřice, KSČL, box 262, file number Tk IX 761/46, copy of the interrogation report with V. Ohman written in the night of 6 – 7. 7. 1945.

⁴⁰ Both vehicles were sighted by three further chance witnesses, one woman working in a field, and two soldiers from the garrison in nearby Mikulášovice, who were out on a walk, though because of the distance, they did not hear the gunshots or notice anything suspicious. Ibidem, interrogation reports from soldiers Jaroslav Grežák and Jindřich Kurilák from 10. 7. 1945 and Anna Hille from 10. 7. 1945.

⁴¹ It is not true that the Poles tied her up to a tree in the Botzenberg forest. S. Nowak, *Oddziały wykłętych*, p. 112.

⁴² SOA Litoměřice, KSČL, box 262, file number Tk IX 761/46, interrogation report with M. Maschke from 12. 2. 1946, interrogation report with K. Matoušek from 14. 10. 1946.



Dead body of Josef Šindelář (SOA Litoměřice, Krajský soud Česká Lípa, box 250, file Tk VII 820/47)



Dead body of Vlastimil Malina (SOA Litoměřice, Krajský soud Česká Lípa, box 250, file Tk VII 820/47)

The gendarmerie in Klášterec nad Ohří questioned Maschke and determined: “Because certain inconsistencies were detected in the testimony of Margareta [sic!] Maschková, the garrison headquarters in Děčín and Krásná Lípa was also asked about the veracity of Maschke/Maschková’s answers. Major Novák, the battalion leader in Děčín, answered through a telephone connection that Maschková is a very dangerous person and a spy working for an enemy state. He further added that an attempt to break her out would not be impossible”⁴³. The gendarmeries and military garrisons in the region were also informed. However, the Poles were not tracked down, because coordination among the security forces was poor and not all of the stations received information about the murder of Šindelář and Malina. In one report, one may read: “So, for example, this intelligence was not received in Varnsdorf and in Teplice, whereas in Děčín Lieutenant Hrubý made a record of it the same day [7 July – JF] and in Karlovy Vary under the leadership of the NKVD⁴⁴ there were general raids made by military and police forces, in which many persons and vehicles were detained”⁴⁵.

⁴³ Ibidem, interrogation report with M. Maschke from 7. 7. 1945.

⁴⁴ People’s Commissariat for Internal Affairs (*Narodnyi Komissariat Vnutrennikh Del*) – USSR.

⁴⁵ ABS Prague, Různé bezpečnostní spisy po roce 1945 (RBS), file number 304–226–3, p. 18, report no. 2 from 11. 7. 1945.

The mention of the NKVD's engagement in the investigation of the murder of Šindelář and Malina is very interesting, but details are not available. The unknown author of the above-cited report only adds that in the borderlands, Šindelář and Malina "were moving around in Red Army uniforms"⁴⁶ and were evidently collaborating with the NKVD, which also reacted very swiftly and radically to the matter. [...] The NKVD [...] prevented anyone from getting closer to the case"⁴⁷. Yet, if the NKVD was indeed involved in investigating the case, its interest did not last long. In other sources, there is no mention of the NKVD, such as the SNB (Sbor národní bezpečnost/National Security Corps) station in Velký Šenov that answered later inquiries about how the investigation conducted by the OBZ (Obranné zpravodajství/Military Counterintelligence) had proceeded⁴⁸.

It was only on 8 July 1945 that the truck was found dumped into the Ohře near the village of Kyselka, close to Karlovy Vary. Other reports spoke of a group of armed Poles who were camping in the forest near Andělská Hora. When a military unit arrived at the place, Kuncewicz's group had already gone, and even a large search party did not find anything. On the following day, at 22:00, the gendarmerie in Karlovy Vary provided the information that the Poles had given themselves up to the Americans in Loket⁴⁹.

Kuncewicz and his companions had managed to achieve their desired objective, although their hope of being sent to join Polish army units in the West quickly faded away. The Americans apparently already had information about the incident near Šluknov, because when Kuncewicz described how the group had entered the American zone, the American officer asked him whether they had not encountered any difficul-



Place marked with a cross where the bodies of Josef Šindelář and Vlastimil Malina were found, on a photograph taken in 1947. In the background, the monument commemorating the murder of the two Czechoslovak soldiers is clearly visible (SOA Litoměřice, Krajský soud Česká Lípa, box 250, file Tk VII 820/47)

⁴⁶ This is also possibly attested by the above-mentioned use of Šindelář's cap by Kuncewicz, when he passed himself off as a Soviet soldier to the Czechoslovak guards in Děčín.

⁴⁷ ABS Prague, RBS, file number 304–226–3, pp. 18–19, report no. 2 from 11. 7. 1945. I owe thanks to Professor F. Hanzlík for drawing my attention to this document.

⁴⁸ SOA Litoměřice, KSČL, box 262, file number Tk IX 761/46, report from the SNB station in Velký Šenov from 8. 10. 1946.

⁴⁹ Ibidem, copy of phone call transcript from 8. and 9. 7. 1945, SNB report made in Karlovy Vary on 14. 10. 1946.

ties during their travels. Kuncewicz answered in the negative. Tadeusz Juszcziński, one of the members of the group, later opined that it was this denial of the incident near Šluknov that resulted in the Poles being turned over to the Czechoslovak authorities: “The fundamental error was that we did not inform them about the killing of the Czech captain [sic!]. The Americans held this against us when they had to give us up to the Czech authorities...”⁵⁰. On 9 July, the Poles were taken by gendarmes, who imprisoned them at Loket Castle. The Americans requested that the Czechoslovak authorities inform them about how the investigation went. The Americans were probably really trying not to have to give the Poles up, because their negotiations with the officers of the OBZ who had come to Loket lasted four hours. Against the evidence that the Poles had murdered two Czechoslovak soldiers on Czechoslovak territory, the Americans could hardly do anything. On 10 July at 11:30, a military vehicle came to drive the Poles to Karlovy Vary⁵¹. The examinations were led by the staff captain Vilém Dovara from the Military Counterintelligence in Česká Kamenice⁵².

IN THE CLUTCHES OF THE OBZ

“That was the first time I got a slap from a Czechoslovak,” Kuncewicz later recalled in an interrogation in Karlovy Vary⁵³, where members of the OBZ had also taken M. Maschke, who identified the Poles, and also Šindelář’s car, which was found near Andělská Hora⁵⁴. Soon after the liberation, Staff Captain Dovara was offered a privileged position in Česká Kamenice. He and his subordinates then became infamous for committing unlawful actions against the local population⁵⁵, and the records indicate the Poles, Margit Maschke, and other innocent civilians who were drawn into the legend of the conspiracy of the Werwolf against Lieutenant Šindelář also became victims of the caprices of Dovara and his accomplices. “During our questioning by the Czechoslovak authorities [in Karlovy Vary], they beat us terribly. They rebuked us directly for being Germans and members of the SS,” Tadeusz Jankowski mentioned later⁵⁶.

At the same time, the Poles inadvertently contributed to strengthening the suspicion that they are a dangerous enemy when they tried to escape from their escort from Karlovy Vary to Prague. At one point they knocked on the driver’s cabin and asked for

⁵⁰ Quoted by P. Štěpniak, *Tadeusz Kuncewicz “Podkowa” 1916–1991*, p. 77.

⁵¹ SOA Litoměřice, KSČL, box 250, file number Tk VII 820/47, copy of the report of the arrest of the Poles 10. 7. 1945; AMZV Prague, TO-P, inv. no. 9, box 5, file 10, OBZ report from 20. 7. 1945.

⁵² SOA Litoměřice, KSČL, box 262, file number Tk IX 61/46, letter by the SNB station in Velký Šenov from 8. 10. 1946.

⁵³ SOA Litoměřice, KSČL, box 250, file number Tk VII 820/47, interrogation report with T. Kuncewicz from 20. 9. 1946.

⁵⁴ Ibidem, box 262, file number Tk IX 761/47, interrogation report with M. Maschke from 12. 2. 1946.

⁵⁵ T. Staněk, *Poválečné “excesy”*, pp. 149–150.

⁵⁶ SOA Litoměřice, box 250, Tk VII 820/47, interrogation report from the questioning of T. Jankowski from 20. 9. 1946. See also: Institute of National Remembrance – Lublin section (IPN Lu), file number Lu 17/1254; p. 5, interrogation report with T. Kuncewicz from 15. 7. 1947.

water. The car stopped⁵⁷. Kuncewicz later related about this: "We had already been interrogated and we had the possibility of coming to an agreement among ourselves. I gave the order that we would escape at the earliest opportunity. When we were then in the car, we communicated with gestures that the moment had come for us to escape. I gave the signal and now at this moment, [those] who were closest to the escorting soldiers threw themselves at them and disarmed them. The Poles managed to actually wrest the weapons away from the escorting authorities. I gave the order to the Poles that they may not shoot, because what was important was that we could escape, and this is why we seized the weapons from the escorting authorities, so that they could not shoot, and so that they scattered in all directions. Several shots were fired and later soldiers also showed up [...]"⁵⁸.

The Polish historian Rafał Wnuk mentions that the Poles had planned to kill the guards and then return to the Americans in the car they had acquired. When they threw themselves at the escort and seized their weapons, they shot rounds at the driver's cabin, where other Czechoslovak soldiers were sitting. However, this series of shots went too high⁵⁹. In the ensuing shootout, eight Poles died, including Zygmunt, the younger brother of Lieutenant Kuncewicz. During their escape, Kuncewicz and Jan Chwiejski came across two cyclists, whose bicycles they seized. Whereas Chwiejski managed to reach the western zone in Germany and later enter the Polish 2nd Corps under General Władysław Anders in Italy, Kuncewicz did not have such luck. The military and security forces immediately carried out a raid in which they were able to capture altogether nine Poles. Besides Kuncewicz, they also arrested Seweryn Błaszczak, Tadeusz Juszczyński, Zbigniew Hryckiewicz, Henryk Józwiakowski, Tadeusz Jankowski, Piotr Radziszewski, Tadeusz Wiatrowski, and Witold Lew. However, Jan Chwiejski, Henryk Marczewski, Zdzisław Szynzielarz, and Waclaw Mączek, managed to escape, and by various routes return to Poland. The fate of Wiesław Rudzoński, who also escaped, is not known⁶⁰. The extent of the losses suffered by the Czechoslovak escort is also not known⁶¹.

The attempted escape took place on 10 July 1945 around 20:00 between the villages of Liptice (which today no longer exists, as it was razed to accommodate the expansion of brown coal mining operations in the 1970s) and Duchcov. Kuncewicz had chosen the

⁵⁷ R. Wnuk, *Konspiracja akowska i poakowska na Zamojszczyźnie od lipca 1945 do 1956 roku*, Lublin 1992, p. 68.

⁵⁸ SOA Litoměřice, KSČL, box 250, file number Tk VII 820/47, interrogation report with T. Kuncewicz from 20. 9. 1946.

⁵⁹ R. Wnuk, *Konspiracja akowska i poakowska na Zamojszczyźnie*, p. 68.

⁶⁰ P. Stępiak, *Tadeusz Kuncewicz "Podkowa" 1916–1991*, p. 78; AMZV Prague, TO-P, inv. no. 9, box 5, file 10, OBZ report from 20. 7. 1945. Somewhat discrepant figures for the numbers of those killed and those who managed to escape are provided by R. Wnuk, "Niechciani goście" z innej perspektywy, p. 55. The search party memorandum issued by the district commander of the SNB in Duchcov on 11. 7. 1945 also shows different counts. Document stored in the XXX International Memorial to Victims of the Second World War in Most. I thank Mr. Karel Novák from Most for providing this document for my study.

⁶¹ Only an indeterminate mention of it is made in Litauer's reportage: "Czech and Russian pursuers were also killed and wounded." The National Archives in London, file FO 371/47179, N 9777, clipping from *News Chronicle* 30. 7. 1945.

Sbor národní bezpečnosti okresní velitelství
Duchcov.

Čís. jedn. 155/1945.

Duchcov, 11. července 1945.

Pátrací oběžník.

Dne 10. 7. 1945 o 20. hod. projíždělo státní silnicí Most—Duchcov nákladní vojenské auto, jímž bylo eskortováno 23 polských partyzánů — příslušníků partyzánských skupin bývalého generála Bora — kteří již dne 6. 7. 1945 podle pátr. oběžníku spáchali vraždu na čsl. důstojníku a jeho šoferovi, ze Šluknova do Prahy.

Ve vzdálenosti asi 4 km před Duchcovem pokusili se eskortovaní o odzbrojení eskorty pozůstávající z pěti mužů a v nastalém zmatku za jízdy podařilo se jim část eskorty přemoci, odzbrojit a prchnouti. K přemožení eskorty použili eskortovaní kladiva, kapesních noží a posléze jedné automatické pušky a 3 pistolí, kterýchžto zbraní se zmocnili odzbrojením eskorty.

V nastalé přestřelce byli dva z eskortovaných eskortu provádějící vojenskou hlídkou na místě zastřeleni a zbytek se rozprchl do vlnitého, stromovím a křovinami zarostlého terénu.

Na místo byly okamžitě vyslány posily a hlídky posádkového velitelství v Duchcově a orgány Sboru národní bezpečnosti z Duchcova i okolí. Akcemi těchto hlídek podařilo se zajistit za použití zbraní celkem 13 eskortovaných, kteří kladli, krajní odpor, takže 7 z počtu těchto osob bylo při pronásledování zastřeleno, 2 zraněny a pouze u 4 podařilo se překonat odpor bez použití zbraně a mohli být dopadeni bez poranění.

Zbytku 10 eskortovaných podařilo se v nastalé tmě uprchnouti a lze předpokládati, že se t. č. nachází na útěku i ve větší vzdálenosti od Duchcova.

Popis:

Všichni uprchnuvší polští příslušníci jsou mladší muži vesměs do věku 30 let, mluví polsky a někteří z nich částečně rusky a německy. Oblečení jsou ve stejnokroje polské armády, soukenné, šedozelené barvy a knoflíky stejnokrojů jsou opatřeny polským výsostným znakem — orlicí. Jako pokrývku měli na hlavách vesměs polní čapku se štítkem bez výsostného znaku. Blížeší popis chybí a taktéž nemožno býti udávány jména uprchnuvších, protože tiho při zatčení neměli při sobě osobních dokladů a jako partyzáni používají nepravých imen.

Celá skupina byla zatčena na útěku ke spojitým armádám na západě, kam prchala proto, aby pro svoji protisovětskou činnost se nedostala do moci sovětské Rudé armády a podle udání velitele skupiny byla vyspána na jeho dopadení sovětskými úřady vysoká odměna. Velitel skupiny byl dopaden a zatčen v Duchcově.

Při zatýkání a eskortování pozor — uprchnuvší využívají každé okolnosti k útěku.

O zatčení a nebo zadržení budiž podána zpráva zdejšímu velitelství a vojenskému posádkovému velitelství v Duchcově.

Zasílá se všem velitelstvím a úřadům podle rozdělovníku.

Okresní velitel SNB:

V zast.

Vrch. strážm. Hajdinger, v. r.

Search party memorandum issued after the Poles' attempt to escape near Duchcov. The mention of the use of pocket knives and hammers to overcome the escort is interesting. It could indicate negligence in the searches performed on the persons of the Poles, and the insufficient security provisions made during the transfer of the detainees. They should not have been able to find objects that could be used to help them escape (from the collections of the International Memorial to Victims of the Second World War in Most)

spot well. The terrain was “deeply cragged after the coal mining and also extensively wooded”⁶². Judging by the site the Poles chose to make their escape, we can assume that the car was heading to Česká Kamenice.⁶³ We do not know whether after the incident, the escort continued with the captured Poles to Česká Kamenice. Rafał Wnuk writes that the interrogations were carried out there.⁶⁴ However, the reports that have been preserved provide Prague as the place where they took place. The OBZ also brought the other detainees to the capital city, including M. Maschke, who in the meantime went through a living hell. Later, she recalled the interrogations performed by the OBZ: “For as long as I did not admit to something, which was not actually admission, but what the officers themselves dictated and I confirmed, because I was beaten with a truncheon. In

⁶² AMZV Prague, TO-P, inv. no. 9, box 5, file 10, OBZ report from 20. 7. 1945.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ R. Wnuk, “Niechciani goście” z innej perspektywy, p. 56.

order to force a confession out of me, I was transported in a car to Bezděz⁶⁵, where they threatened to shoot me if I did not tell the truth⁶⁶.

Similar interrogations led by the OBZ were later also described by others who had been arrested in connection with the case of Šindelář's murder. Among them were the Šluknov German August Eiselt, and Maschke's Czech friend, Dagmar Brožová. Eiselt later repudiated his interrogation reports made by the OBZ with reference to the circumstance that he had been "harshly abused" during the interrogation.⁶⁷ Brožová, too, described techniques that definitely do not belong among regular investigation methods: "I am pointing out that I signed the paper on account of being afraid. This report was not read to me, so I don't know what I signed. I am pointing out that before I was questioned, I had been locked up for 3 days and was not allowed out, I was not beaten. I was threatened with being imprisoned and that I would not return home. Before I was interrogated, I was raped against my will three times by those who interrogated me. [...] When the interrogations were conducted, I had the possibility of spending a few minutes with Maschková, who told me that I shouldn't be angry with her if she had said [something] against me, because during the interrogations she was beaten terribly, and she even showed some bruises on her legs, and said that she was raped by all of them⁶⁸.

As mentioned above, the Poles also endured physical violence during the first interrogations in Karlovy Vary. The attempt at escaping near Duchcov must have further enraged their guards, and according to R. Wnuk, one of the Poles (Marian Mijalski) was even beaten to death when the escapees were overpowered. Seweryn Błaszczak also later spoke about the "torturing" ["zmučení" – JF], but from the context it is not entirely clear whether this was supposed to have happened in Karlovy Vary or during their attempted escape with the escort⁶⁹. Rafał Wnuk mentions that the interrogators beat the detained Poles during the interrogations with rubber truncheons and wooden batons until they lost consciousness, and they tortured them with hunger. They came down especially hard on Kuncewicz. Some of the things they did to him included inserting matches into his fingernails and then burning them, and they also slashed the palm of his right hand. According to Wnuk, Piotr Radziejowski and Witold Lew eventually died as a result of exhaustion⁷⁰.

However, whether the immediate cause of death of both of these men were the results of abuse during interrogations (or, to what degree this contributed to it), is not

⁶⁵ A village of about 50 kilometers southeast from Česká Kamenice well known for its castle which dates back to the middle ages.

⁶⁶ SOA Litoměřice, KSČL, box 262, file number Tk IX 761/46, p. 26, interrogation report with M. Maschke from 20. 9. 1946.

⁶⁷ Ibidem, file number Tk IX 759/46, interrogation report with A. Eiselt from 20. 9. 1946.

⁶⁸ Ibidem, file number Tk IX 761/46, interrogation report with D. Brožová from 14. 10. 1946.

⁶⁹ Błaszczak literally said: "Podkowa gave the order that along the way, as soon as he gave the sign, we should all fall upon the guards, disarm them, and that we will take their car and drive away. Whether he said that the guards should be shot, I don't know. If he gave the order to do this, but they were not shot, I don't know. I was tortured at the time, so I don't even really know what was said." SOA Litoměřice, KSČL, box 250, file number Tk VII 820/47, interrogation report from questioning of S. Błaszczak from 21. 9. 1946.

⁷⁰ R. Wnuk, "Niechciani goście" z innej perspektywy, p. 56.

clear. Lew expired in the prison hospital in Česká Lípa on 17 November 1946. There, Radziszewski also died, but in his case, the exact date of death is not provided on the documents. According to Paweł Stępnia, he died at the end of 1945 or beginning of 1946⁷¹. What can be gleaned from the archives gives one to understand that both men had been treated for a longer period of time, although specific details about for what disease are only indicated in the coroner's report for Witold Lew, in which tuberculosis is provided as the cause of death⁷².

Tadeusz Jankowski's health problems may indicate abuse during interrogations. On 25 July, the chief physician of the infirmary of the prison of the field court of the 1st Army Corps reported that due to the numerous furuncles on the head and the swollen lymph nodes on his throat, Jankowski needed to be immediately hospitalised. It cannot be ruled out that beating could have contributed to Jankowski's illness (through the mechanical damage to the skin and if he had lowered immunity the bacteria that caused the furuncles could have entered his body)⁷³.

As was mentioned above, the interrogators forced those they questioned to admit that they committed the murder of Lieutenant Šindelář and Private Malina after making an agreement with Werwolf, which Lieutenant Šindelář had harmed with his activities, and who was on his trail. Werwolf therefore planted Maschke, and with her help, used the Poles as a means to dispose of Šindelář and Malina. However, this was a fiction invented by the investigators. Everyone who testified along these lines later declared that the investigation reports were false and they were forced to do this through violence. Kuncewicz bitterly added to this: "It is not true that we had an agreement with Werwolf, seeing that we only drove through Šluknov. I fought for 4 years against the Germans and I was decorated for that, and I do not have a reason to ally myself with the Germans. We did not have any kind of agreement with Margit Maschke"⁷⁴. In the OBZ report about the murder of Lieutenant Šindelář and Private Malina, there are other inconsistencies as well. For example, it mentions that the Poles' vehicle had a white star on its door and the inscription USA. However, this does not make any sense, because this would have unnecessarily attracted the attention of Polish and Soviet security forces to the Poles⁷⁵.

Is there an attempt to prove the usefulness of the OBZ and to silence potential critics hidden behind the fiction about the activities of Werwolf? Or an attempt to conceal the illegal acts committed by Staff Captain Dovara and the yarn about the conspiracy between the Werwolf with the "reactionary" Poles by diverting attention in another

⁷¹ P. Stępnia, *Tadeusz Kuncewicz "Podkowa" 1916–1991*, p. 79.

⁷² SOA Litoměřice, KSČL, box 262, file number Tk 761/46, report from the prison in Česká Lípa from 22. 5. 1947, copy of the coroner's report from 17. 11. 1946.

⁷³ Ibidem, box 250, file number Tk VII 820/47, letter by the chief physician from 25. 7. 1945; <http://cs.medixa.org/nemoci/furunkl> (28. 1. 2016).

⁷⁴ SOA Litoměřice, KSČL, box 250, file number Tk VII 820/47, interrogation of T. Kuncewicz from 24. 5. 1946.

⁷⁵ AMZV Prague, TO-P, inv. no. 9, box 5, file 10, OBZ report from 20. 7. 1945. It has also been written (J. Bílek, *Vojenské aspekty čs. - polského sporu o Těšínsko*, p. 244), that the Poles were dressed in Soviet uniforms, which of course again makes no sense. None of the Poles had a sufficient command of Russian language to pass for a Soviet soldier, and additionally, the above-cited testimony of V. Ohman clearly speaks of the typical Polish military caps that the Poles had on their heads. See R. Wnuk, "Niechciani goście" z innej perspektywy, p. 54.

direction? Or was the motive to conceal the truth that had come to light during investigation, that the redoubtable resistance fighter Šindelář (who was, additionally, married) was having an affair with a Sudeten German woman⁷⁶, so the OBZ made her into an agent of the Werwolf? That the last question could cause some unpleasantness is testified by the commentary in *Severočeská Mladá fronta*. "How is it possible that an officer of the Czechoslovak army was taking a German woman along with him on an official journey," asked the author of the article about the murder of Šindelář and Malina, but he then excused the lieutenant's behaviour with exaggerated credulity⁷⁷.

The Werwolf story also came in handy in connection with the explosion that took place in Krásné Březno (close to Ústí nad Labem in northern Bohemia), which has not been explained to this day, and which was commonly attributed to this organisation, or perhaps to sabotage efforts by Sudeten Germans⁷⁸. One does not know the exact reason why the OBZ thought up this fictitious invention, and can only speculate about it. What is certain is that nine Poles led by Kuncewicz were held in prison, along with Maschke, Eiselt, and a few others who were arrested in connection with this case. On 24 September 1945 they left the military prison on Kapucínská Street in Hradčany (Prague's castle district) for the district court prison at Pankrác, during which time the case files that had already made their way to the Commission were then in turn taken over by an exceptional People's Court in Prague (these were established in September 1945 in order to punish war criminals and quislings). The reasons for the long-term imprisonment in Hradčany were explained by the military prosecutor thus: "[...] whereas the committee was overwhelmed with work, a decision was only made about the transfer of the accused to a civilian prison after a longer time [...]"⁷⁹.

IN ČESKÁ LÍPA

Even at Pankrác, as Paweł Stępniaak writes, the guards physically and mentally tormented the Poles⁸⁰. In October 1945 the preparations were made for the transfer of the Poles, as well as Maschke, Eiselt, and two other accused Germans (Elisabeth Mathiasko and Alfred Schneller) to Česká Lípa, where they were to stand before the exceptional People's Court there⁸¹. Starting that November, the walls of the prison in Česká Lípa were to become a new "home" for Kuncewicz and his companions. And there, too, Paweł Stępniaak tells us, the conditions were also bad at the outset: the Poles were tormented with hunger and cold, and only after an intervention by the Red Cross did the situation

⁷⁶ On the period perception of the relations between Czechoslovak soldiers with German women, see: *Proč musí od nás, proč jim nesmíme odpustit*, "Stráž severu", 6. 7. 1945, p. 5.

⁷⁷ *Nedůvěřujte jim, jsou to vlkodlaci*, "Severočeská Mladá fronta", 26. 7. 1945, p. 1.

⁷⁸ See *Werwolfové zapálili muniční skladiště v Krásném Březně*, "Severočeská Mladá fronta", 1. 8. 1945, p. 1.

⁷⁹ SOA Litoměřice, KSČL, box 262, file number Tk VII 761/46, letter from the military prosecutor in Prague from 5. 10. 1946.

⁸⁰ P. Stępniaak, *Tadeusz Kuncewicz "Podkowa" 1916–1991*, p. 79.

⁸¹ These were special courts established in Czechoslovakia after the war, which were tasked with punishing war criminals, collaborators, and traitors.

change for the better. Kuncewicz and his companions became “haller”, they washed the hallways and helped distribute food, for which they were to be rewarded with a bowl of soup and two or three potatoes⁸².

It was only in February 1946 that new interviews were conducted with the Poles and the other accused parties. Everyone, as mentioned previously, denied during these new hearings the fiction about a conspiracy with Werwolf, and they complained about the abuse by members of the OBZ. They also repeated the same things during further interviews conducted during 1946. In the fall of 1945, the Ministry of Defense received information about the unlawful acts committed by Staff Captain Dovara and initiated prosecution proceedings against him. The investigators at Česká Lípa were aware that the story about the Poles’ conspiracy with Werwolf was utter nonsense, so they more or less focused on two types of deeds: the attack on the escort during the transfer from Karlovy Vary to Česká Kamenice, and on the question of which of the detained Poles had killed Šindelář and Malina.

This investigation, however, also did not lead to definitive findings. The Poles either named those who had been killed during the attempted escape, or those who successfully escaped as the ones who had committed the act. Kuncewicz himself denied that he had given an order to shoot the two Czechs. The order was given to tie Šindelář and Malina up to a tree, he said. According to Kuncewicz, this act was to have been carried out by Jan Chwiejczyk and Waclaw Mączka (Kuncewicz only provided their code names), and they were joined by Zdzisław Szyndzielarz. In Česká Lípa, Kuncewicz testified that Šindelář and Malina were supposed to have attempted to escape, so they were shot⁸³. He said that he was angry with them for this, and threatened to punish them after their arrival in the American zone⁸⁴, but in a later interrogation with Polish investigative agencies he again related a somewhat different version. In this one, Zdzisław Szyndzielarz was supposed to have joined Chwiejczyk and Mączek, and that Szyndzielarz, out of fear that Šindelář might later take revenge against the Polish family in Śluknov, was supposed to persuade Chwiejczyk and Mączek that Kuncewicz had given the order to shoot both of them⁸⁵. The investigation into the attempted escape also did not progress any further. It had proved impossible to determine who had been a member of the escort that day, so it was not possible to interview them⁸⁶.

To Kuncewicz’s credit, it is necessary to say that as a commander, he took responsibility upon himself: “I feel at fault. [...] Although I deny that I would have given a direct order to shoot Lieutenant Šindelář and chauffeur Malina, as the leader of a military unit I take full responsibility for what happened. Among those persons who are being

⁸² Ibidem.

⁸³ SOA Litoměřice, KSČL, box 250, file number 820/47, interrogation report with T. Kuncewicz from 24. 5. 1946.

⁸⁴ Ibidem, interrogation report with S. Błaszczak from 21. 9. 1946.

⁸⁵ Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Lublinie, file number LU 17/1254, p. 5, interrogation report with T. Kuncewicz from 15. 7. 1947; P. Stępmiak, *Tadeusz Kuncewicz “Podkowa” 1916–1991*, p. 75.

⁸⁶ SOA Litoměřice, KSČL, box 250, file number Tk VII 820/47, letter from the military formation 4528 from 20. 5. 1947.

held in imprisonment here, none of them took part directly in the execution of the Czechoslovak soldiers. Also, in relation to the revolt, I take responsibility for the entire unit, which includes all the members of the unit that were obligated to obey me as their commander.⁸⁷ In this light, the declaration made by some of Kuncewicz's companions that they (as testified by Tadeusz Juszczynski, Seweryn Błaszczak, and Tadeusz Wiatrowski) had set out towards the West with his division against their own wills seems somewhat strange. The motives of these testimonies are unknown, but it is doubtful that they had joined Kuncewicz involuntarily. Additionally, there would have been many opportunities to flee all along the way. It would be more appropriate to understand these declarations as part of a tactic (possibly agreed upon with Kuncewicz) used to try to secure the least possible punishment⁸⁸. In the interrogation records made in Poland one does not find any mention of it.

The Poles did not have the possibility of informing their friends and relatives about their fates, nor was the Polish embassy in Prague informed about the situation. According to Paweł Stępnia, Seweryn Błaszczak managed to make the acquaintance of a Czech (whose name was said to be František Moudr), who had been released from prison in 1946, and with his help he was able to notify the families of the other prisoners. After their intervention, the Polish diplomatic representation in Prague began to take an interest in these men⁸⁹. The district court, however, was not considering sending the Poles back to their homeland. The investigation came closer to its end, it was assumed that within two or three weeks the whole case would be transferred to the public prosecutor at the extraordinary People's Court in Česká Lípa⁹⁰.

Only, it was not during the spring of 1947 that anything happened, by which one may surmise that the investigators still lacked enough evidence to bring the Poles before the court. To give an example, on 15 May 1947 the SNB station in Velký Šenov sent a sketch of the place where the murder of Šindelář and Malina took place, along with photographs of the site⁹¹. Margit Maschke was even released from prison on 16 April 1947, because the prosecutor found no reason to prosecute her further. Her later fate is unknown: most likely, she did not escape the expulsions⁹². In this period, additionally, Dovara served a sentence of five months in jail (and was stripped of his rank). These penalties were meted to him by a military court in Prague for the crime of abuse of his official powers and the misdemeanor of causing minor bodily harm in February 1947⁹³.

⁸⁷ Ibidem, interrogation report with T. Kuncewicz from 8. 5. 1947.

⁸⁸ Ibidem, interrogation report with T. Wiatrowski from 21. 9. 1946; interrogation report with T. Juszczynski from 18. 2. 1946; interrogation report with S. Błaszczak from 21. 9. 1946.

⁸⁹ P. Stępnia, *Tadeusz Kuncewicz "Podkowa" 1916–1991*, pp. 79–80; SOA Litoměřice, KSČL, box 250, file number Tk VII 820/47; letter from the consular division of the Polish embassy from 24. 9. 1946.

⁹⁰ Ibidem, letter from the district court to the Polish embassy from 13. 10. 1946.

⁹¹ Ibidem, letter from the SNB station in Velký Šenov from 15. 5. 1947 with a sketch and photographs.

⁹² Ibidem, box 262, file number Tk IX 761/46, record of the release of M. Maschke from 16. 4. 1947; letter from the head military prosecutor from 19. 2. 1948. It is extremely likely that Eiselt was also released, for the command of the reception camp in Šluknov had been demanding his release since the summer of 1946. Ibidem, file number Tk 759/46, letter from the command of the reception camp in Šluknov, 11. 7. 1947.

⁹³ T. Staněk, *Poválečné "excesy" v českých zemích*, p. 150.

He was not held accountable for illegal actions performed on the Poles and the other detained persons in the case of the murder of Šindelář and Malina, and it is unknown whether the same is true in the cases of the other OBZ members who were also involved in the investigations. Moreover, it is probable that there was a lack of interest in having the entire case aired out to the public.

Given the situation, sending Kuncewicz and his companions back to Poland was really the only solution. On 30 June 1947 an escort drove them from Česká Lípa to Prague, and on 12 July they were received at the border crossing Chałupki near Bohumín by officials in Poland⁹⁴.

CONCLUSION

The Polish investigation officers further interrogated all seven Poles, who provided more or less the same answers about the murder of Šindelář and Malina to them as they had previously. The officers in the Polish security force were not even very interested in the case of the Botzenberg forest. The charges against Kuncewicz focused only on the acts committed on Polish territory within the context of his engagements against the communist regime. Czechoslovakia is mentioned in connection with the misdemeanour of the unauthorised crossing of a state border and carrying secret documents out of the country with the purpose of giving them to foreign intelligence agencies. The other Poles were indicted for membership in the AK, for desertion, for use of forged documents, for unauthorised carrying of weapons, and for participation in selected operations organised by Kuncewicz. By 15 December 1947 the military court in Lublin handed down sentences of five years in prison to Jankowski, Błaszczak, Józwiakowski and Wiatrowski, but due to an amnesty they were set free. Kuncewicz, Hryckiewicz and Juściński had to wait for their verdicts until 23 January 1948. The last two received a sentence of five years imprisonment, but they, too, were granted amnesty. Kuncewicz, however, was to spend ten years in prison, and he had been spared an even stiffer penalty owing to his services in the struggle against the German occupiers⁹⁵.

Kuncewicz's motion to have the period he spent imprisoned in Czechoslovakia taken out of his sentence in Poland was eventually successful, and on 10 July 1955 – that is, ten years after the Americans had handed him over to the Czechoslovak authorities – a military court ruled that he was to be set free. He worked on the railways, but the state security forces continued to take an interest in him. They followed him, and collected information about him, and even attempted to recruit him to collaborate with them. He lived to see the change of regime, but fate was not to allow him to enjoy his country's freedom that he had fought for. He died on 14 February 1991 in Warsaw⁹⁶.

⁹⁴ SOA Litoměřice, KSČL, box 250, file number Tk VII 820/47, report about the escort on 30. 6. 1947; Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Lublinie, file number LU 17/1254/1, p. 2, report about the transfer of Kuncewicz and co. to the border crossing Chałupki.

⁹⁵ P. Stępnia, *Tadeusz Kuncewicz "Podkowa" 1916–1991*, pp. 80–85.

⁹⁶ *Ibidem*, pp. 88–100.



Monument commemorating the murder of Josef Šindelář and Vlastimil Malina (state in 2015; photo: J. Friedl)

To this day, there is still a monument, which had been ceremoniously unveiled on the occasion of the first anniversary of the tragic event, at the place where Šindelář and Malina were murdered⁹⁷. Another form of commemoration is the name of the hill, Partisan Peak, at whose base both men met their death. Both Šindelář and Malina were posthumously promoted to higher ranks, and Šindelář was additionally awarded the Czechoslovak War Cross 1939–1945 (*Válečný kříž 1939*). Their remains rest in the cemetery in Chotětov⁹⁸.

The murder in the Botzenberg forest was a result of a conspiracy of chance and circumstances that made the paths of Kuncewicz and his group, and Šindelář and Malina cross. I believe that the sources herein examined prove beyond a doubt the absurdity of the theory of the conspiracy with Werwolf, which was supposed to be using the Poles as a means to eliminate Šindelář. On the other hand, they also draw attention to other cases of commission of unlawful acts by the Czechoslovak army's military intelligence in 1945 in the border regions. Even Polish citizens were not spared in this case, and it is

⁹⁷ V. Teršl, *Jeden z nejstatečnějších*, "Severočeská Mladá fronta", 5. 7. 1946, p. 5.

⁹⁸ <http://www.vets.cz/vpm/7300-hrob-josef-sindelar-a-vlastimil-malina/> (17. 12. 2017). In the case of Malina, the gravestone displays the rank of corporal, and Šindelář's shows him to be a first lieutenant, though in his service record it actually shows that he was promoted as high as staff captain in memoriam VÚA-VHA Prague, Service record of J. Šindelář.

startling that besides the abuse, they also had to suffer a long period in a stockade, and the Polish authorities were not notified.

Kuncewicz's group had surely arrived on Czechoslovak territory accidentally, and they probably did not intend to reach the western allies through Czechoslovakia. Moreover, it was easier to pose as Polish soldiers in the Soviet occupation zone than on Czechoslovak territory where they would (as the case with Šindelář had proved) have easily become the objects of suspicion. This did not, however, mean that the Czech lands were not a preferred route for illegal movements of Poles into the American zone. The opposite was true. Focused studies prove that members of the anticommunist structures in Poland utilised them frequently and the courier routes were well organised.⁹⁹ Further research of the domestic and foreign sources shall certainly bring a good deal of further information on this subject.

KEYWORDS

Tadeusz Kuncewicz, escape to the West, Czechoslovakia

JIRÍ FRIEDL – docent doktor habilitowany, pracuje w oddziale Instytutu Historii Czeskiej Akademii Nauk w Brnie. Jego badania dotyczą historii XX w., ze szczególnym naciskiem na historię Europy Wschodniej, a zwłaszcza Czech, oraz na relacje czesko-słowacko-polskie.

Tadeusz Kuncewicz ps. „Podkowa” i jego próba dotarcia do strefy amerykańskiej w lipcu 1945 r.

Podjęta przez Tadeusza Kuncewicza i jego oddział próba dotarcia do amerykańskiej strefy okupacyjnej w lipcu 1945 r. jest powszechnie znana. Jednakże opracowania naukowe utrzymują, że jego działania miały związek z Brygadą Świętokrzyską stacjonującą w lecie 1945 r. w zachodnich Czechach. Co więcej, działalność Kuncewicza i jego współtowarzyszy na terytorium Czechosłowacji była owiana tajemnicą, a w wydanych dotychczas opracowaniach można napotkać wiele błędów. Niedawno odkryte archiwalne dokumenty pozwalają nam odtworzyć, co rzeczywiście się wydarzyło po dotarciu oddziału Kuncewicza na terytorium Czechosłowacji. Wiadomo, że Kuncewicz i jego

⁹⁹ J. Plachý, *Československo jako tranzitní země polské emigrace po roce 1945*, [w:] Slovenská republika 1939–1945 očami mladých historikov IV. Zborník príspevkov z medzinárodnej vedeckej konferencie, Banská Bystrica 14. – 15. apríla 2005, (Ed.) M. Šmigel – P. Mičko, Banská Bystrica 2005, pp. 464–469; Idem, *Tajné prepačky polského podzemí v Československu po roce 1945*, „Historie a vojenství” 60, 2011, No. 3, pp. 65–68; J. Friedl, *Delegatura Polskiej Misji repatriacyjnej w Pilźnie. Udział w nielegalnych przerzutach Polaków oraz ucieczka pracowników na Zachód w 1945 roku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 142, 2015, No. 1, pp. 135–148.

ludzie znaleźli się w niewielkim miasteczku Šluknov (zachodnie Czechy) przypadkowo i prawdopodobnie nawet nie zdawali sobie sprawy, że są na terytorium Czechosłowacji. Niestety natknęli się tam na porucznika czechosłowackiej armii, Josefa Šindelára, który postanowił sprawdzić tożsamość Polaków w pobliskim posterunku sowieckim. Ponieważ dla Kuncewicza i jego towarzyszy oznaczałoby to koniec podróży na Zachód, w drodze na posterunek Polacy podążający za samochodem Šindelára postanowili udać, że ich pojazd się zepsuł. Šindelár oraz jego kierowca Vlastimil Malina zostali następnie rozbrojeni i zastrzeleni w lesie. Kochanka Šindelára, Margit Maschke, która podróżowała wraz z nim, została przez Polaków uprowadzona, a później wypuszczona w pobliżu miejscowości Klášterec nad Ohrzą. Polacy dotarli do amerykańskiej strefy okupacyjnej w zachodnich Czechach. Amerykańscy urzędnicy, dowiedziawszy się, że Kuncewicz i jego ludzie zamordowali dwóch czechosłowackich żołnierzy, wydali ich w ręce czechosłowackiego kontrwywiadu. Polacy zostali oskarżeni o współpracę z nazistowską organizacją Werwolf. W drodze do więzienia podjęli nieudaną próbę ucieczki. W rezultacie ośmiu z nich zostało zastrzelonych; dziewięciu schwytano, a tylko pięciu udało się uciec. Dziewięciu Polaków – w tym Kuncewicza – torturowano podczas przesłuchania (dwóch z nich zmarło w niewoli) i zmuszono do przyznania się do zabójstwa Šindelára we współpracy z Werwolfem. Oczywiście wszyscy później odwołali swoje zeznania. Przesłuchanie prowadził kapitan Vilém Dovara, który został potem skazany za popełnione w tamtym czasie na czeskim pograniczu zbrodnie przeciwko niemieckiej ludności cywilnej. Polacy byli przetrzymywani w więzieniu (bez procesu) przez niemal dwa lata. Po pewnym czasie udało im się skontaktować z polską ambasadą w Pradze. Ponieważ żaden z nich nie był bezpośrednim sprawcą morderstwa, czechosłowackie władze odesłały ich do Polski, gdzie wszyscy zostali skazani na karę więzienia za wcześniejszą antykomunistyczną działalność w Polsce.

SŁOWA KLUCZOWE

Tadeusz Kuncewicz, ucieczka na zachód, Czechosłowacja

CHRISTIAN BOOß

IM GOLDENEN KÄFIG. DIE POLITISCHE JUSTIZ UND DIE ANWÄLTE IN DER DDR DER ÄRA HONECKER

EINLEITUNG

Im Zuge der friedlichen Revolution wurde in Ostdeutschland der Verdacht laut, dass manche der Neupolitiker durch eine Kooperation mit der Stasi belastet seien. Einer, Wolfgang Schnur, wurdet sogar als möglicher Ministerpräsident der Deutschen Demokratischen Republik (DDR) gehandelt.¹ Doch er musste alle Ämter noch vor der Volkskammerwahl vom 18. März aufgeben, weil eine ihn belastende Akte gefunden wurde. Schnur, der vor allem im Auftrag der evangelischen Kirche Menschen anwaltlich betreut hatte, die mit dem Staat in Konflikt gekommen waren, hatte über Jahrzehnte dem Ministerium für Staatssicherheit (MfS) als Informant, aber auch als Einflussträger gedient. Bei anderen erwiesen sich die Belege als lückenhafter und ambivalenter. Aber auffällig war, dass sich unter den in der Zeit der Wende einflussreichen politischen Personen, denen vorgeworfen wurde, für das MfS tätig zu sein, mehrere Rechtsanwälte befanden: neben Schnur noch Lothar de Maizière, Gregor Gysi, und Rolf Henrich. Sie hatten hervorgehobene Funktionen in verschiedenen politischen Gruppierungen, dem Demokratischen Aufbruch, der CDU (Ost), der SED-PDS bzw. dem Neuen Forum, und saßen für diese am Runden Tisch, der Ende 1989 einen Weg aus der Systemkrise finden sollte und mit den Volkskammerwahlen vom 18. März 1990 auch fand.

Wie auch immer diese Fälle im Einzelnen bewertet werden müssen, haben sie bewusst oder unbewusst den Eindruck geprägt, dass das Ministerium für Staatssicherheit nicht weit war, wenn in der DDR Anwälte tätig waren. Angebliche Alltagsweisheiten wie, wer

¹ Alexander Kobylinski, *Der verratene Verräter. Wolfgang Schnur. Bürgerrechtsanwalt und Spitzenspitzel*, Halle/Saale 2015.

»als DDR-Anwalt politischer Mandate hatte, musste mit der Stasi zusammenarbeiten«,² verfestigten dieses Bild, obwohl es bei genauer Betrachtung falsch ist.³

Auch die juristische Verfolgung des Wissenschaftlers und Dissidenten Robert Havemann, Mitte bis Ende der 1970er Jahre, hat die Sicht auf die DDR-Anwälte mit beeinflusst. Sie wurde nach der Deutschen Einheit in einem Rechtsbeugungsverfahren über mehrere Instanzen seziert, die Rechtsfindung durch mehrere Gutachten begleitet.⁴ Diese förderten zutage, dass die Ermittlungsbehörden in Abstimmung mit der Partei drehbuchartige Vorlagen verfasst hatten und erwarteten, dass die Verfahrensbeteiligten, auch die Anwälte, sich daran hielten. Wer aus dem Szenario ausscherte, riskierte diszipliniert zu werden. So wurde der erste Anwalt Havemanns, der jüdische Kommunist Götz Berger, der die DDR-Justiz mit aufgebaut hatte, 1976 auf Betreiben der SED aus der Anwaltschaft ausgeschlossen.⁵

Diese Vorurteile, problematischen Verkürzungen und Forschungslücken waren mit in den Blick zu nehmen, als in den Jahren 2011 bis 2017 in der Forschungsabteilung der Stasi-Unterlagenbehörde ein umfangreiches Forschungsvorhaben zu den Anwälten in der DDR und der politischen Justiz durchgeführt wurde. Es ist jetzt mit einer umfangreichen Monographie abgeschlossen worden, aus der wesentliche Ergebnisse hier dargestellt werden sollen.⁶ Auch wenn Rückgriffe auf die Nachkriegszeit, den stalinistischen Anfang der DDR ab 1949 und die unentschiedenen 1960er Jahre mit der halbherzigen Entstalinisierung genommen werden mussten, liegt der Schwerpunkt der Arbeit in der Ära Honecker, also von dessen Amtsantritt als Erster Sekretär (später: Generalsekretär) der SED im Jahr 1971 bis zu seinem Rücktritt im Zuge der friedlichen Revolution im Oktober 1989.

Ziel war es, erstmals quellengesättigte Erkenntnisse zum Verhalten der Anwälte in vom MfS ermittelten Strafverfahren zu erhalten, herauszufinden, wie die »Mechanik« dieser Verfahren war, wie sie gelenkt wurden und welche Spielräume damit den Anwälten blieben. Ferner war zu klären, wie die Auswahl der Juristen, die institutionelle Einbettung und Kontrolle der Anwälte ihr Verhalten im politischen Strafprozess plausibel macht.

² Der ehemalige DDR-Korrespondent des »SPIEGEL«, Ulrich Schwarz, in der Welt am Sonntag am 17.2.2013, <https://www.welt.de/politik/deutschland/article113684001/Dieses-Mal-ist-Gregor-Gysi-ertappt-worden.html> (Zugriff am 29.12.2017).

³ Formell unterstand das MfS der Staatsanwaltschaft, so dass nicht das MfS, sondern die Staatsanwaltschaft Ansprechpartner des Anwaltes sein konnte. Dies war insbesondere in Fällen, wo beispielsweise Dissidenten jahrelang vom MfS verfolgt wurden, für die Mandanten ein nicht unwichtiger Unterschied, s. § 88 der Strafprozessordnung der DDR (StPO), Berlin 1968.

⁴ Clemens Vollnhals, *Der Fall Havemann. Ein Lehrstück politischer Justiz*. Berlin 1998; Herwig Roggemann, Gutachterliche Stellungnahme. Lenkungsmechanismen in der DDR-Justiz insbesondere im Hinblick auf die Richter und Staatsanwälte in den siebziger Jahren, in: Hubert Rottleuthner, *Das Havemann-Verfahren. Das Urteil des Landgerichts Frankfurt (Oder) und die Gutachten der Sachverständigen Prof. H. Roggemann und Prof. H. Rottleuthner*, Baden-Baden 1999, S. 209–334.

⁵ Christian Booß, *Der Anwalt des Dissidenten. Götz Bergers Berufsverbot*, in: Bernd Florath (Hg.), *Annäherungen an Robert Havemann. Biographische Studien und Materialien*, Göttingen 2015.

⁶ Christian Booß, *Im goldenen Käfig. Zwischen SED, Staatssicherheit, Justizministerium und Mandant – die DDR-Anwälte im politischen Prozess*, Göttingen 2014.

Abgesehen von eher biographischen Aktenbeständen und solchen, die die Rahmenbedingungen der anwaltlichen Arbeit beleuchten, wurden erstmals große Zahlen von Straftaten zur Analyse der politischen Prozesse herangezogen. Es wurden Unterlagen zu ca. 1800 Personen der Jahre 1972, 1984, 1988 in einer Datenbank erfasst und stichprobenartig qualitativ ausgewertet.⁷ Diese »Berliner Stichprobe« umfasste alle Ermittlungsverfahren, die eine Zeit lang vom MfS in Berlin geführt wurden, bevor sie eingestellt oder an die Berliner oder auswärtige Staatsanwaltschaften abgegeben wurden. Das MfS hatte aus Geheimnisschutzgründen darauf bestanden, dass auch die Staatsanwaltschafts- und Gerichtsakten vom MfS nach Verfahrensende eingezogen wurden, was eine Verfahrensauswertung heute sehr erleichtert. Ferner wurden die Akten von inoffiziellen Mitarbeitern, sogenannten »IM«, weitere zu den DDR-Anwälten der 1970er und 1980er Jahre und andere Akten des MfS, des Justizministeriums und des Zentralkomitees (ZK) der SED ausgewertet.

Es zeigte sich bald, dass die Steuerung der politischen Justiz der späten DDR sich keineswegs so vollzog, wie die geschilderten Klischees es erwarten ließen. Die IM-Registrierung von Anwälten hatte, von wenigen Ausnahmen abgesehen, keinen nachweisbaren Einfluss auf die Steuerung der Hauptverhandlung. Im Ermittlungsprozess sieht das Ergebnis schon etwas anders aus, was später erläutert werden soll. Drehbücher, Prozessvorgaben des MfS, Absprachen zum Prozessergebnis oder Kontrollberichte des MfS über den Prozessverlauf und das Verhalten der Verfahrensbeteiligten, die gemeinhin als Indizien für eine Dominanz des MfS in Verfahren angesehen werden, fanden sich nur äußerst selten. Die Steuerung der jährlich 1500 bis 3700 politischen Verfahren⁸ musste also anders erfolgt sein.

Von den Ergebnissen sollen hier insbesondere vier Punkte herausgestellt werden.

1. Die Bedeutung der IM-Belastung
2. Die Steuerung der Strafprozesse
3. Das Anwaltsverhalten im Prozess
4. Einflussnahmen auf die Anwaltschaft

DIE BEDEUTUNG DER IM-BELASTUNG

Wenn man die Anwälte der 1970er und 1980er Jahre daraufhin überprüfte, ob sie beim MfS einmal als inoffizieller Mitarbeiter (IM) registriert waren, waren die formalen Erfassungsraten deutlich höher als im Durchschnitt der DDR-Bevölkerung. Insgesamt gilt gegen Ende der DDR ca. 1 Prozent der DDR-Bevölkerung als IM-erfasst.⁹ In Ostberlin waren es 34,8 Prozent der 92 Anwälte in den 1970er und 1980er Jahren; in

⁷ Ebd.

⁸ 1970–1989, Ermittlungsverfahren nach Beschuldigten. S. Roger Engelmann, Frank Joestel, Hauptabteilung IX: Untersuchungsorgan (Reihe MfS-Handbuch), Berlin 2016, S. 223f.

⁹ Helmut Müller-Enbergs, Inoffizielle Mitarbeiter des Ministeriums für Staatssicherheit. Richtlinien und Durchführungsbestimmungen, Berlin 2001.

den übrigen 14 DDR-Bezirken mit ca. 16,9 Prozent deutlich weniger als in Ostberlin, aber im Vergleich zur Durchschnittsbevölkerung immerhin noch eine hohe Rate.¹⁰ Streng genommen sind die Relationen zur Gesamtbevölkerung nicht wirklich vergleichbar. Der Gesamtdurchschnitt repräsentiert den Zeitpunkt 1988, die genannten Anwaltszahlen erstrecken sich auf jeweils die ganze Lebenszeit der Juristen. Wenn man die Ergebnisse nach verschiedenen Kriterien, der Lebensphase und dem Gegenstand der Berichterstattung abschichtet, ändert sich das Bild noch einmal deutlich. Es stellt sich heraus, dass deutlich weniger Juristen in der Zeit, in der sie beruflich als Anwalt tätig waren, IM-erfasst waren; noch weniger berichteten über Anwaltskollegen und noch weniger über Mandanten und Rechtssuchende. Wenn man, was statistisch kaum möglich ist, noch stärker zwischen denen, die nur einmal oder selten und denen, die öfter oder gar regelmäßig über ihre Verfahren berichteten, unterscheiden würde, blieben nur einzelne Anwälte übrig. Die Nähe dieser kollaborierenden Anwälte zu bestimmten »Täter«-Kreisen, wie Spionen, Kirchenmitgliedern, Oppositionellen, Ausreiseartragstellern, Schleichhändlern mochte das Interesse des MfS erklären, sich eine IM-Anbindung zunutze zu machen. Aber der Umkehrschluss funktionierte nicht. Keinesfalls bei allen Strafverfahren gegen derartige Personenkreise wirkten IM-Anwälte mit. Es zeigte sich sogar der irritierende Befund, dass manche Stasi-Dienstleistungen Juristen als IM abschalteten, sobald diese Anwälte wurden.¹¹ Die oft als staatsnah geltenden Anwälte, von denen die Mehrheit schließlich Mitglieder der Staatspartei SED waren, galten diesen MfS-Mitarbeitern als wenig geeignet, das Vertrauen ihrer Gesprächspartner zu gewinnen. Diese Entscheidung war oft mit der Bemerkung gepaart, man könne ja »offiziell« zusammenarbeiten. »Offiziell« war das Stichwort für eine Verständigung auf parteilicher Basis. Was genau darunter zu verstehen ist, hängt stark vom Einzelfall ab und ist in den schriftlichen Überlieferungen des MfS nur selten zu fassen.

Die Registrierung als inoffizieller Mitarbeiter vor der Anwaltszeit, während der Ausbildung, der Armeezeit oder in einem anderen juristischen Beruf lässt zwar in vielen Fällen auf eine gewisse geistige Nähe zum MfS, zumindest auf eine wie auch immer geartete Anpassungsbereitschaft schließen, was zu einem zurückhaltenden Verhalten im Strafverfahren führen mochte, aber es nicht in jedem Fall tat. Eine unmittelbare Steuerungsfunktion ist daraus nicht ableitbar. Die Anwälte, die offenbar hemmungslos und ohne Rücksicht auf die auch in der DDR geltende Schweigepflicht über Mandanten berichteten, scheinen dies weniger aus einer primär politischen Überzeugung gemacht zu haben. Auch ohne spezielle psychologische Kenntnisse, legen manche ihrer Biographien eine gewisse emotionale Abhängigkeit bzw. die Bereitschaft zu einem skrupellosen Karrierismus nahe.¹²

Die Auswertung des Prozessverhaltens zeigte, dass IM-registrierte Anwälte sich im Verfahren sogar leicht offensiver verhielten als andere. Anwalt Wolfgang Schnur, alias IM »Torsten«, wurde in einem Verfahren vom MfS explizit der Auftrag erteilt,

¹⁰ Booß, Käfig (wie Anm. 6), S. 333f, 337f.

¹¹ Ein Fall: HA XVIII, Beschluss v. 9.12.1970, BStU, MfS, AIM 12268/70, T. I, Bd. 1, Bl. 109f.

¹² Siehe die Beispiele von IM »Dolly« und IM »Justier«, Booß, Käfig (wie Anm. 6), S. 411ff, 415ff.

»dass er alle seine Möglichkeiten im Prozess [...] nutzen soll. Die [...] Angeklagte] muss den Eindruck gewinnen, dass der IME [inoffizieller Mitarbeiter für den besonderen Einsatz] absolut ihr Mann ist.«¹³ Auch bei IMS »Martin« hob die Hauptabteilung (HA) XX des MfS lobend hervor, dass »durch das Auftreten und Verhalten des IM während des Verfahrens [...] vonseiten des Mandanten ein Vertrauensverhältnis zum IM«¹⁴ entstand. Der Grundsatzbereich der Hauptabteilung IX plädierte 1975 dafür, dass Rechtsanwälte »mehr Aktivitäten« entwickeln. Die MfS-Juristen sahen darin die Chance, »die Gewährleistung des Rechtes auf Verteidigung in der DDR nach außen sichtbar werden zu lassen und im bestimmten Maße die Wirkungsmöglichkeiten des Gegners einzuengen (oder unter Kontrolle zu bringen)«.¹⁵ Bei anderen kann es sein, dass ihr Status als Partei- und MfS-Nahe sie unbefangener handeln ließ, als diejenigen, die Angst vor einer möglichen Disziplinierung hatten. In Verfahren vor den Spezialkammern wiederum, den sogenannten 1 A Kammern der Militärgerichtsbarkeit, ging es dem MfS um absolute Verschwiegenheit. Hier wurde gegen Mitglieder der bewaffneten Organe, auch des MfS selber verhandelt, aber auch wegen Spionage, so dass in der Regel Fakten, die als Staatsgeheimnis eingestuft waren, auf den Tisch des Gerichtes kamen. Die Ermittler des MfS übten hier nicht selten Druck auf die Beschuldigten aus, den Anwalt ihrer Wahl zurückzuziehen.¹⁶ Sofern dies glückte, wurden speziell ausgewählte Anwälte, nicht selten solche mit IM-Registrierung, als Pflichtanwälte berufen. Bei den Fällen am obersten Militärgericht dominierte über Jahre ein Anwalt, der auf Grund der jüdischen Verfolgung seiner Familie in der NS-Zeit ein besonders loyaler Parteigänger seines Staates war. Als IM »Ludwig« war er von 1961–1989 dem MfS verpflichtet. Aber seine dicke Akte erweckt nicht den Eindruck, dass es hier um eine wirkliche Prozessabstimmung ging. Er konnte sogar durchaus kritisch plädieren, kannte aber offenbar die Grenzen, die man als Anwalt in solch einem Verfahren besser nicht überschritt.¹⁷

Im Stadium des Ermittlungsverfahrens und bei allgemeinen Anwaltskontakten im Rahmen ihrer Rechtsberatung sah die Sache schon anders aus. Hier erwartete das MfS von denen, die als IM registriert waren, Hinweise auf das, was sie als politische Straftaten ansahen. In gewisser Hinsicht waren die Anwälte ohnehin eine attraktive Zielgruppe für das MfS, da sie über viele Sozialkontakte verfügten. Es waren aber oft eher die spezifischen Interessen der jeweiligen Diensteinheit, die hier zu einer konspirativen Zusammenarbeit führten, weniger die Anwaltstätigkeit an sich.

Die erwähnte juristische Verfolgung von Robert Havemann war eher ein Sonderfall. Havemann war spätestens seit Mitte der 1960er Jahre wegen seiner undogmatischen Auslegung des Marxismus, seiner antifaschistischen Widerstandstätigkeit und seiner späteren Kontakte zu den Eurokommunisten eine Herausforderung für die SED-Führung

¹³ BV Rostock/XX/4, TB mit IME »Torsten«, 28.1.1977, BStU, MfS, BV Rostock, AIM 3275/90, T. II, Bd. 18/2.

¹⁴ HA XX/1, TB mit IMS »Martin«, 14.10.1985, BStU, MfS, AIM 111/91, Bl. 108–110, hier 109.

¹⁵ HA IX/8/AG R, Probleme im Zusammenhang mit Rechtsanwälten, 10.4.1975, BStU, MfS, HA IX Nr. 3871, Bl. 12–15, hier 13.

¹⁶ Booß, Käfig (wie Anm. 6), S. 450ff.

¹⁷ Ebd., S. 362ff, 408ff; Zum Fall des abtrünnigen MfS-Mannes Werner Teske, Booß, Käfig (wie Anm. 6), S. 647ff.

und deren Handlanger, die Staatssicherheit. In seiner Bekämpfung wollte man nichts dem Zufall überlassen. Daher die drehbuchartigen Vorgaben, daher wurden IM-ähnliche Erwartungen des MfS an die Rolle des Anwaltes formuliert:

- eine »Zuverlässigkeit und eine hohe Einsatzbereitschaft« in der »Zusammenarbeit«,
- eine »strenge [...] Einhaltung der Konspiration«,
- die Berichterstattung über »das weitere Vorgehen von Verbindungspersonen, Ziele und Absichten, über die Rechtslage und ihre Folgen«,
- eine Rechtsberatung des Mandanten »unter Einhaltung seiner anwaltlichen Pflicht«,
- eine politisch-ideologische »positive« Beeinflussung des Mandanten,
- dass er Pläne, Absichten und Vorhaben des Mandanten und seines Umfeldes »in Erfahrung bringt«,
- dass er alle rechtlichen Maßnahmen »abstimmt«.¹⁸

In den späten 1970er und 1980er Jahren richtete sich das Interesse des MfS vor allem auf Personen, die die DDR verlassen wollten, Demonstrationen zur Beförderung der Ausreise, Fluchthilfe, deren Mitwisser oder »Hintermänner«. Im Raum Karl-Marx-Stadt hatte das MfS daher zwei Anwälte installiert, diesen sogar beim Aufbau ihrer Anwaltsbüros geholfen. Sie arbeiteten so eng mit dem MfS zusammen, dass sie Ausreisefälle, die in ihren Kanzleien anlandeten, mit dem MfS besprachen, und dessen Vorgaben beachteten.¹⁹ Die Tätigkeit dieser beiden kann man kaum noch als anwaltliche Tätigkeit beschreiben, sie handelten wie in einer MfS-Niederlassung. Aber dies war eine regionale Besonderheit, die in der Häufung der Ausreisewünsche und dem Ehrgeiz des Stasi-Bezirkschefs begründet sein dürfte. Auch hier zeigt sich, dass der Umkehrschluss nicht funktioniert. Die Anwälte, die sich mit Ausreisantragstellern befassten, waren zwar nahezu alle in das System des bekannten DDR-Anwaltes Wolfgang Vogel eingebunden,²⁰ der eng mit MfS und SED kooperierte. Viele fungierten als Unteraanwälte von Vogel in den DDR-Bezirken. Aber keineswegs alle waren IM und die, die IM waren, berichteten keineswegs derart intensiv über Mandanten wie in den geschilderten beiden Fällen.²¹

¹⁸ Die Zitate entstammen dem Werbungsvorschlag: HA XX/OG, Vorschlag zur Werbung eines IM, entsprechend der RL 1/79, 27.11.1980, BStU, MfS, AIM 9564/86, Bd. 1, Bl. 67–70, hier 69.

¹⁹ Christian Booß, Sündenfall der organisierten Rechtsanwaltschaft. Die DDR-Anwälte und die Ausreisantragsteller, in: Deutschland Archiv 44 (2011) 4, S. 525–535.

²⁰ Wolfgang Vogel wurde 1925 im niederschlesischen Wilhelmsthal (heute Bolesławów, Polen) geboren und unmittelbar nach dem Krieg mit seiner Familie in die sowjetische Besatzungszone nach Jena geflüchtet, wo er Jura studierte. Anschließend machte er Karriere im Justizapparat, zunächst im Justizministerium. 1953 wechselte er auf Anraten eines höheren SED-Funktionärs in das Anwaltsmetier. Auch das MfS hatte ihn damals angeworben. Mit seinen Westberliner Anwaltskontakten wurde er zunehmend interessanter. Er vermittelte schließlich Häftlings- und Agentenaustauschaktionen und stellte einen geheimen Informationskanal zwischen Erich Honecker und sozialdemokratischen Spitzenpolitikern her. Er wurde 1973 Honeckers Beauftragter für sogenannte humanitäre Fragen, hielt auch engen Kontakt zum MfS. Vogel hatte mit seinen Unteraanwälten zum Schluss eine Art Monopol auf Fragen des Häftlingsfreikaufes. Nach der deutschen Vereinigung 1990 war seine Rolle höchst umstritten. Er starb 2008, <https://www.bundesstiftung-aufarbeitung.de/wer-war-wer-in-der-ddr-%2363%3B-1424.html?ID=3636> (Zugriff am 29.12.2017).

²¹ Jan Philipp Wölbern, Der Häftlingsfreikauf aus der DDR 1962/63–1989. Zwischen Menschenhandel und humanitären Aktionen, Göttingen 2014, S. 129f. Abweichend von Wölbern, müssen die IM-Registrierungen differenzierter gesehen werden, Booß, Käfig (wie Anm. 6), S. 341ff.

Die relativ geringe Bedeutung der IM-Tätigkeit im politischen Hauptverfahren hat einen strukturellen Grund. Für die »Sicherung«, d.h. die Kontrolle des Justizpersonals, war die Hauptabteilung (HA) XX zuständig. Für die Ermittlungsverfahren in politisch brisanten Fällen war die HA IX zuständig. Sie fungierte, angelehnt an die sowjetische Terminologie, als offizielles »Untersuchungsorgan« nach § 88 Abs. 2 der Strafprozessordnung (StPO).²² Die HA IX führte zwar Spitzel in den Untersuchungshaftanstalten, sogenannte Zellen-Informatoren, durfte aber keine IM außerhalb führen. Die Strafermittler hatten also keine IM und die, die IM hatten, die HA XX, hatten keine strafprozessuale Kompetenzen. Auch war ihr juristischer Ausbildungsstand lange Zeit schlecht. Auf Grund dieses Negativ-Befundes stellt sich die Frage, wie denn dann Justizsteuerung, auch bei den Anwälten, funktionierte.

DIE STEUERUNG DER STRAFPROZESSE

Die politische Justiz der DDR der 1950er Jahre ist besser erforscht, als die Zeit danach. Dies erklärt sich aus dem Justizumbruch der damaligen Zeit. Die Strafjustiz war »Hebel der gesellschaftlichen Umgestaltung«,²³ mit dessen Hilfe das bürgerlich-kapitalistische System umgemodelt wurde. Der Justizapparat, der durch vielfache Verstrickungen in der NS-Zeit ohnehin an Legitimation eingebüßt hatte, sollte zu einem Werkzeug in den Händen der Partei umgeformt werden. Auch noch in der späten DDR scheuten sich führende Parteikader, die im Stalinismus sozialisiert waren, wie der Generalsekretär der SED, Erich Honecker, und sein Staatssicherheits-Minister, Erich Mielke, nicht, dies auszusprechen: »Die Macht ist das allererste [...]. Ein bedeutendes Mittel, die Macht auszuüben, sie zu stärken und zu festigen, ist das sozialistische Recht.«²⁴

Dass die Zeit des »bekennenden Terrors«²⁵ die besondere Aufmerksamkeit der Forschung auf sich gezogen hat, ist nachvollziehbar. Es waren oft auch Betroffene, ehemalige Ostdeutsche oder gar Haftopfer, die nach ihrer Übersiedlung in den Westen diese Phase publizistisch skandalisierten und damit das Bild der DDR-Justiz vorprägten.²⁶ Aus dieser Tradition heraus ist die Justiz der 1950er Jahre so etwas wie ein Modellfall für die politische Justiz der DDR geworden. Auch dies hat zu Verkürzungen geführt. Die

²² Strafprozessordnung der Deutschen Demokratischen Republik – StPO vom 12.1.1968, in: DDR-GBl. T. I (1968) 2, S. 97.

²³ Falco Werkentin, Politische Strafjustiz in der Ära Ulbricht. Vom bekennenden Terror zur verdeckten Repression, Berlin 1997, S. 45ff.

²⁴ Erich Mielke am 2. Beratungstag der zentralen Dienstkonferenz zum 3. Strafrechtsänderungsgesetz, 6.7.1979, BStU, MfS, BdL Dok 6616, Bl. 1–176.

²⁵ Werkentin, Politische Strafjustiz (wie Anm. 23).

²⁶ Ein Beispiel ist der Journalist Karl Wilhelm Fricke, der vom MfS entführt und vor Gericht gestellt worden war, der zu einem der profiliertesten Publizisten zum Thema MfS und politische Justiz werden sollte und auch seinen eigenen Fall beschrieb, s. Roger Engelmann, Karl Wilhelm Fricke, »Konzentrierte Schläge«. Staatssicherheitsaktionen und politische Prozesse in der DDR 1953–1956, Berlin 1998; Karl Wilhelm Fricke, Politik und Justiz in der DDR, Köln 1979.

sogenannten »Waldheimer Prozesse«²⁷ 1950 waren zweifelsohne politisch gesteuert. Die Urteile wurden teilweise in der SED-Zentrale in Berlin festgelegt und von den Richtern nur noch verkündet. Aber gerade diese Prozesse hatten etwas Außergewöhnliches. Hier wurden die letzten wirklichen oder vermeintlichen Kriegsverbrecher und Saboteure gegen den sozialistischen Aufbau abgeurteilt, die die sowjetische Besatzungsmacht bislang in ihren Lagern gehalten hatte. Die gerade ein Jahr junge DDR lieferte im sächsischen Waldheim also geradezu ihr Gesellenstück in politischer Strafverfolgung ab. Sie wollte und musste beweisen, dass sie es selber konnte. Denn davon waren gerade sowjetische Geheimdienstkreise keineswegs überzeugt.²⁸

Waldheim blieb insofern eine »Generalprobe für künftige Praktiken der politischen Justiz«,²⁹ bei der die SED alles unter Kontrolle behalten wollte. Die Methoden wandelten sich bis in die 1980er Jahre aber beträchtlich, je mehr sich das System, auch das Justizsystem, etabliert hatte. Die sogenannten »bürgerlichen« Richter und Staatsanwälte wurden zunächst durch loyale Justizfunktionäre ersetzt, oftmals durch Facharbeiterkader, die in Schnellkursen zu »Volksrichtern« ausgebildet wurden. Mit der Umgestaltung der Universitäten und der politisch-fachlichen Auslese der Jura-Studenten durch Justizbehörden, SED und Stasi rückte bald ein loyaler akademisch gebildeter Nachwuchs nach. Auch die fachlichen Kontrollapparate für die Justizorgane wurden weiterentwickelt. Das zunächst nur rudimentär vom Besatzungsrecht vorgegebene Strafrecht wurde zunehmend differenzierter.³⁰ Manche sprechen von »Verrechtlichung«³¹. Das ist eine problematische Formulierung, der Begriff »Liberalisierung«³² ist sogar falsch. Denn das Recht hatte keine eigenständige Geltung, ihm haftete etwas Instrumentelles an, weswegen in der DDR auch von »sozialistischer Gesetzlichkeit« die Rede war. Das bedeutete, dass das Recht parteilich zu interpretieren war.

Soweit die Gerichtsakten die Abläufe annähernd zutreffend überliefern, vollzog sich die Rechtsprechung der 1970er und 1980er Jahre stärker in normativen Bahnen, als oft angenommen. Das wurde auch dadurch »erleichtert«, dass sich die Verfahren von 1976–1988 zu drei Viertel gegen Personen richteten, die die DDR verlassen wollten,³³ was letztlich zu relativ stereotypen Verfahrensabläufen führte. Richtern, Staatsanwälten und Ermittlungsorganen war nicht nur das Gesetz vorgegeben, sondern eine staatliche Kommentierung.

Die Justizsteuerung durch das Justizministerium wurde schon mit dem sogenannten »Rechtspflegeerlass« des Staatsrates von 1963 geschwächt, die Gerichte aufgewertet. In den sogenannten Leiterberatungen waren fortan die Spitzen des Obersten Gerichtes,

²⁷ Benannt nach der entlegenen sächsischen Kleinstadt Waldheim, wo das Gericht tagte.

²⁸ Jan Foitzik, Nikita Petrow, Die sowjetischen Geheimdienste in der SBZ von 1945 bis 1953, Berlin, New York 2009, S. 54 f.

²⁹ Werkentin, Politische Strafjustiz (wie Anm. 23), S.183.

³⁰ Insbesondere das Jahr 1968, das das erste Strafgesetzbuch der DDR, die sogenannte »sozialistische Verfassung« und eine Strafprozessordnung hervorbrachte, sorgte für einen formalen Verrechtlichungsschub.

³¹ Roger Engemann, Frank Joestel, Hauptabteilung IX: Untersuchungsorgan (Reihe MfS-Handbuch), Berlin 2016, S. 181.

³² Inga Markovitz, Gerechtigkeit in Lüritz, München 2006, S. 224.

³³ Engemann, Joestel, Hauptabteilung IX (wie Anm. 31), S. 185.

der Generalstaatsanwaltschaft, des Justizministeriums und der Ermittlungsorgane, des MfS und des Innenministeriums versammelt. Bei Bedarf konnten andere hinzugezogen werden. Die Abteilung für Staat und Rechtsfragen im Zentralkomitee der SED war zumeist mit ihrem Sektorenleiter Justiz vertreten. Unterhalb der Leiter gab es noch die Stellvertreterberatungen, es konnten auch Facharbeitsgruppen gebildet werden. In den zeitweilig reformorientierten 1960er Jahren hatte der Präsident des Obersten Gerichtes die Federführung in diesem Gremium. Als nach dem Machtwechsel von Walter Ulbricht zu Honecker ab 1971 die Zügel wieder angezogen und ein »neuer justizpolitischer Kurs«³⁴ praktiziert wurde, ging der Stab an die Generalstaatsanwaltschaft über. Die Leiterberatungen und darunter die Arbeitsebene der Stellvertreterberatungen wurden nun straffer durchgeführt. Es tagte mehr oder minder geheim, es gab keine Verfassungs- oder Gesetzesnorm, die die wichtige Stellung dieses Knotenpunktes der Justizabstimmung sichtbar regelte. Dieses Gremium von Justiz- und Ermittlungsspezialisten unter der Obhut des ZK wurde zum entscheidenden Motor von Justizreformen, Gesetzesnovellierungen und, am wichtigsten, der Gesetzeskommentierungen. Die öffentliche Kommentarliteratur in der DDR beschränkte sich auf wenige offizielle Kommentare in Buchform und einige Artikel in staatlich verantworteten juristischen Zeitschriften.³⁵ In den Leiterberatungen erfolgte die aktuelle parteiliche Interpretation. Mit Hilfe von sogenannten »gemeinsamen Standpunkten« gaben das Oberste Gericht zusammen mit der Generalstaatsanwaltschaft und abgestimmt mit dem MfS und dem Innenministerium und je nach Rechtsmaterie auch anderen die »herrschende Meinung« vor. In späteren Jahren wurde ein Teil dieser kommentierenden Vorgaben in den »Informationen des Obersten Gerichts der DDR« den wichtigsten Juristen, schließlich sogar den Anwälten teilweise zugänglich gemacht. Sie blieben jedoch vertraulich, »nur für den Dienstgebrauch«. Ein Anwalt durfte also nicht einmal seinem Mandanten offenlegen, warum er dessen Chancen als gut oder schlecht beurteilte. MfS-Strafermittler, Staatsanwälte und Richter hatten also eine gemeinsame Richtschnur. Das MfS musste nicht mehr, wie in den 1950er Jahren üblich, die Staatsanwälte bedrängen. Jede Institution sorgte primär intern dafür, dass die unteren Ränge diesen Leitlinien folgten. Die Staatsanwälte mussten ihre Strafmaßvorschläge bei der Generalstaatsanwaltschaft einreichen und absegnen lassen.³⁶ Bei den Richtern war der Abstimmungsprozess konsultativer. Aber auch hier war es üblich, dass sich untere Instanzen mit oberen berieten, oder die obere Instanz von sich aus beratend eingriff oder sogar Instruktoren vor Ort schickte. Hier dürfte, neben den engen Vorgaben aus den Leiterberatungen, die wichtigste Einengung der richterlichen Unabhängigkeit zu suchen sein, die formal auch in der DDR galt.

Das MfS, das im Leitungsbereich nicht über viel juristischen Sachverstand verfügte, war in diesem wichtigen Koordinierungsgremium hierarchisch unterrepräsentiert. Freilich konnte dies dadurch wettgemacht werden, dass der Minister für Staatssicherheit,

³⁴ Johannes Raschka, *Justizpolitik und SED-Staat. Justizpolitik und Wandel des Strafrechts während der Amtszeit Honeckers*, Köln u.a. 2000, S. 47ff.

³⁵ V.a. der Zeitschrift *Neue Justiz*, die unter Obhut des Justizministeriums herausgegeben wurde.

³⁶ Derartige Abstimmungen finden sich in BArch, DP3, 330.

Erich Mielke, als Politbüromitglied vieles mit dem Generalsekretär der SED unter vier Augen regeln konnte. Im Regelfall muss aber statt der gelegentlich vertretenen Ansicht, die Partei oder das MfS habe im Einzelfall Richter und Staatsanwälte beeinflusst,³⁷ eher von einer vertikalen Beeinflussung in den jeweiligen Institutionen selbst ausgegangen werden.

Dass geschilderte »normale« Prozedere schloss ein unmittelbares Durchgreifen in wichtigen Einzelfällen nicht aus. Die Spitzen der Rechts- und Ermittlungsorgane waren Nomenklaturkader, die nicht nur ihrer Institution, sondern auch der SED verbunden waren und speziellen Bereichen der Partei zugeordnet waren, mit denen sie sich konsultierten. Wenn es der Partei wichtig war, solche Fälle sind dokumentiert, bestellte sie den Generalstaatsanwalt und den Präsidenten des Obersten Gerichtes ein und legte in der Parteizentrale das Urteil fest.³⁸ Auch der Minister für Staatssicherheit und der Generalsekretär der SED kamen regelmäßig zu Sicherheitsfragen zusammen. Bei dieser Gelegenheit wurden auch Einzelfälle abgestimmt. Die strukturelle,³⁹ indirekte Steuerung über die Normative, Konsultationen und Kontrolle einerseits und die direkten Eingriffe andererseits waren also nur zwei Seiten der justizsteuernden Nomenklaturkaderkommunikation. Dieser Steuerungsmechanismus zeigt über das DDR-Beispiel hinaus, wie durch informelle Einflussnahme die richterliche Unabhängigkeit bei Fortbestehen gesetzlicher Normen eingeschränkt werden kann.

Die Folgen der indirekten Steuerung waren in den 1970er und 1980er Jahren deutlich nachweisbar. Bei der Auswertung der ca. 1800 Fälle der Berliner Stichprobe zeigte sich, dass die Richter in MfS-gesteuerten Verfahren 1988 beim Urteil nur durchschnittlich 4 Prozent von der Höhe des vom Strafantrag des Staatsanwaltes abwichen.⁴⁰ In den Jahren zuvor war es nicht grundsätzlich anders. Die Schlussberichte des MfS, mit denen die HA IX ihre Ermittlungsergebnisse der Staatsanwaltschaft mitteilten, enthielten keine expliziten Strafvorschläge. Prozessvorschläge, die als Indiz für eine MfS-Steuerung des Prozesses gelten, waren eher eine Rarität. Allerdings wurde in den meisten Fällen implizit von einer Haftstrafe ausgegangen, da das MfS die juristisch Verfolgten vor dem Prozess in Untersuchungshaft hielt, was meist mit der zu erwartenden Haftstrafe begründet wurde.⁴¹

Auf die Angeklagten wirkte die Nähe von Strafantrag und Urteil wie eine »Inszenierung« oder gar »Farce«.⁴² Mit dergleichen Bildern aus der Theaterwelt skiz-

³⁷ Vollnhals, Der Fall Havemann (wie Anm. 4).

³⁸ So im sogenannten Zionskirchenprozess, wo Skinheadübergrieße zunächst relativ milde geahndet worden waren. Nach Protesten innerhalb der SED, die eine Leisetreterei gegenüber Neonazis monierten, wurde das Urteil aufgehoben und durch ein zwischen ZK, Generalstaatsanwalt und dem Präsidenten des Obersten Gerichtes abgesprochenem Musterurteil ersetzt, dass nun auch als Leitlinie für andere derartige Vorfälle diene, s. Klaus Sorgenicht, Hausmitteilung des ZK an Egon Krenz v. 10.12.1987, BArch DY 30/IV 2/2.039, 219; OG, Der Präsident, Schreiben an Egon Krenz, 17.12.1987, BArch, DP3, 393.

³⁹ Hubert Rottleuthner (Hg.), Steuerung der Justiz in der DDR. Einflussnahme der Politik auf Richter, Staatsanwälte und Rechtsanwälte, Köln 1994.

⁴⁰ Booß, Käfig (wie Anm. 6), S. 626.

⁴¹ § 122 Abs. 1 Satz 4. MdJ (Hg.), Strafprozessrecht der DDR. Kommentar, Berlin 1987.

⁴² Christian Booß, Vom »Schwein Tolbe« und anderen Anwälten. Rechtsanwälte in der späten DDR aus der Sicht der politisch Verfolgten, in: Horch und Guck 19 (2010) 68, S. 30–33.

zieren ehemalige politische Gefangene ex post ihren Eindruck. Das Verfahren wirkte abgesprochen, obwohl es wegen der indirekt wirkenden Mechanismen derartiger Absprachen meist gar nicht bedurfte.

ANWÄLTE IM VERFAHREN

Die Verteidiger waren also durch die anderen juristischen Verfahrensbeteiligten in einen engen Rahmen gezwängt, der ihnen von vornherein nur einen geringen Spielraum ließ. Aber auch hier sind Veränderungen nachweisbar. In den 1960er Jahren weitete sich der Anwaltsspielraum. Sie durften z.B. selber Fragen stellen und mussten sich nicht mehr wie nach der Strafprozessordnung von 1952 an den Richter wenden, der die Fragen zulassen oder ablehnen konnte.⁴³ In der Ära Honecker wurde die Prozesskultur im Namen einer »Rationalisierung« der Prozesse wieder eingeschränkt. Anwälte wurden wegen angeblich überflüssiger Fragen und Anträge gerügt. Die Verfahren wurden insgesamt deutlich kürzer. Von 1972 bis 1988 nahm die Prozessdauer in den vom MfS ermittelten Verfahren von 6 Stunden auf 3,4 Stunden ab. Bei der Kanzlei Vogel, die dominant Menschen betreute, die die DDR verlassen wollten, lag die Verfahrensdauer bei der Hälfte der Prozesse unter einer Stunde.⁴⁴ Diese Entwicklung ist insofern dramatisch, als in dieser kurzen Zeit keineswegs Bagatellstrafen, sondern im Durchschnitt Haftstrafen von 1–2 Jahren verhängt wurden. Während der Schauprozess oft als symptomatisch für die politische Justiz der frühen DDR angesehen wird, war für die späte DDR der kurze geheime Prozess typisch.

Das Verhalten der Anwälte wurde im Untersuchungsgang quantitativ in einer Datenbank mit diversen Variablen erfasst: u.a. die Anwesenheit des Rechtsanwalts, die Anwesenheit des Rechtsanwalts beim Urteil, ob er Zeugen befragt, ob er den Angeklagten befragt hat, ob er im Plädoyer die Beweismittel kritisiert und ob er dort die Subsumtion kritisiert hat. Für andere Variablen zum Anwaltsverhalten gab es so wenig Fallzahlen, dass sie für die weitere statistische Auswertung ausgeschlossen werden mussten. Allerdings sind auch gerade diese Befunde interessant. So wurden nur in 9 Fällen Beweisanträge im Verfahren gestellt. Auch die ausdrückliche Bewertung von Beweisen während des Verfahrens ist mit 11 Fällen selten (2,8 Prozent).⁴⁵

Der zunächst wichtigste Befund war ein Nichtbefund. Er zeigte, dass Anwälte in der DDR so gut wie nie Verfahrensfehler rügten oder Befangenheitsanträge stellten, was beispielsweise in der Bundesrepublik bei Staatsschutzprozessen gegen politisch motivierte Terroristen an der Tagesordnung ist.⁴⁶ Die meisten DDR-Anwälte wagten es auch nicht,

⁴³ MdJ (Hg.), § 201 Abs. 3 Strafprozessordnung vom 2. Oktober 1952. Berlin.

⁴⁴ Booß, Käfig (wie Anm. 6), S. 633.

⁴⁵ Christian Booß, Rechtsanwälte und politische Prozesse in der späten DDR. Eine quantitative Auswertung von MfS-ermittelten Prozessen 1984, in: *Historical Social Research* 37 (2012) 2, S. 211–253, hier 231.

⁴⁶ Zuletzt im Verfahren gegen Mitglieder des rechtsterroristischen sogenannten Nationalsozialistischen Untergrunds, NSU. Ein Beispiel ist seit 2013 das Verfahren vor dem Münchner Oberlandesgericht gegen die Überlebenden der rechtsterroristischen Gruppe NSU (Nationalsozialistischer Untergrund) um Beate Zschäpe.

Gesetze oder ihre grundsätzliche Anwendung durch Verweis auf verfassungsrechtliche Normen oder internationale Vereinbarungen in Frage zu stellen. Der »Hetze«-Vorwurf (§ 106 Strafgesetzbuch (StGB))⁴⁷ und seit 1974 der Vorwurf der »Herabwürdigung staatlicher Organe« (§ 220 StGB-DDR)⁴⁸ standen durchaus in Konkurrenz zum Grundsatz der Meinungsfreiheit, der nominell im Art. 27 in der DDR Verfassung durchaus verankert war.⁴⁹ Nach der Schlussakte der Konferenz für Sicherheit und Zusammenarbeit in Europa (KSZE) von Helsinki und dem UNO-Beitritt der DDR wurden zwar die international eingegangenen Verpflichtungen nicht unmittelbar DDR-Recht. DDR-Anwälte hätten aber durchaus auf Verbotsirrtum plädieren können oder gar müssen, wenn sich DDR-Bürger bei ihrem Wunsch, die DDR zu verlassen, darauf berufen hatten und deswegen strafrechtlich verfolgt wurden. All dies durfte ein Anwalt aber nicht, weil schon das Berufsrecht ihm vorgab, »erzieherisch« im Sinne der sozialistischen Gesetzlichkeit zu wirken.⁵⁰ Ein Angriff auf das Gesetz verbot sich daher geradezu.

Eingegrenzt durch rechtliche Vorgaben und den zeitlichen Rahmen zeigten Anwälte im Schnitt nur wenig Engagement in derartigen Verfahren. Zur aggregierten Bewertung des Anwaltsverhaltens wurde aus den Aktivitätsvariablen eine 5-stufige Skala gebildet. In deutlich mehr als der Hälfte der Fälle zeigten die Anwälte nur sehr geringe, niedrige oder mäßige Aktivitäten. Eine sehr geringe Aktivität meint beispielsweise eine pure Anwesenheit des Anwalts vor Gericht inklusive einem wenig aussagekräftigen Plädoyer. Schon die Befragung des Angeklagten, ein Plädoyer sowie die Anwesenheit bei der Urteilsverkündung reichten für die Kategorisierung unter »mäßige Anwaltsaktivität«. Das Anwaltsverhalten veränderte sich über die Jahre kaum, wie das Balkendiagramm zeigt, nur die Zahl der »sehr geringen« Aktivitäten nahm ab. Diese Entwicklung ist nicht zuletzt darauf zurückzuführen, dass in den 1980er Jahren weniger Anwälte bei der Urteilsverkündung fehlten als 1972. Angesichts der Isolation der Angeklagten und der Tatsache, dass zum Zeitpunkt der Urteilsverkündung oft eine Vorentscheidung in der Rechtsmittelfrage gefällt wurde, ist dies keine ganz triviale Entwicklung. Die aggregierte Bewertung der Anwaltsaktivitäten zeigt, wie schon beim Befund zum Frage- und Antragsverhalten, dass die Anwälte bei etwa der Hälfte der Mandate in vom MfS ermittelten Verfahren bestenfalls mäßige Aktivitäten an den Tag legten.⁵¹

Diese Gruppe hatte in den zurückliegenden Jahren mehrere Ausländer in der Bundesrepublik ermordet. Zehn Mordesind vor der Staatschutzkammer angeklagt.

⁴⁷ MdJ (Hg.), Strafgesetzbuch der DDR. Berlin 1968 (StGB-DDR 1968).

⁴⁸ MdJ (Hg.), Strafgesetzbuch der DDR in der Fassung des 1. Strafrechtsänderungsgesetzes vom 19.12.1974, Berlin 1976. Während »Hetze« von Anfang an ein zunächst generalklauselartiger Vorwurf der politischen Justiz der DDR war, der weiterhin als »Staatsverbrechen« geführt wurde und nicht unter zwei Jahren Haft abzustrafen war, wurde im Zuge des KSZE-Prozesses die »mildere« Strafart »Herabwürdigung« eingeführt, die auch unterhalb der Verbrechensthreshold abgeurteilt werden konnte, s. Raschka, Justizpolitik und SED-Staat (wie Anm. 34), S. 71ff.

⁴⁹ Verfassung der Deutschen Demokratischen Republik vom 6. April 1968 in der Fassung vom 7. Oktober 1974, GBl-DDR I, S. 432.

⁵⁰ Rechtsanwaltskollegium (RAK) Berlin, Vorstand, Referat zu Organisation und Arbeitsweise der Rechtsanwaltskollegien der DDR, 8.8.1978, S. 15, LArch Berlin, C Rep. 368 Nr. 225.

⁵¹ Boof, Käfig (wie Anm. 6), S. 614f.

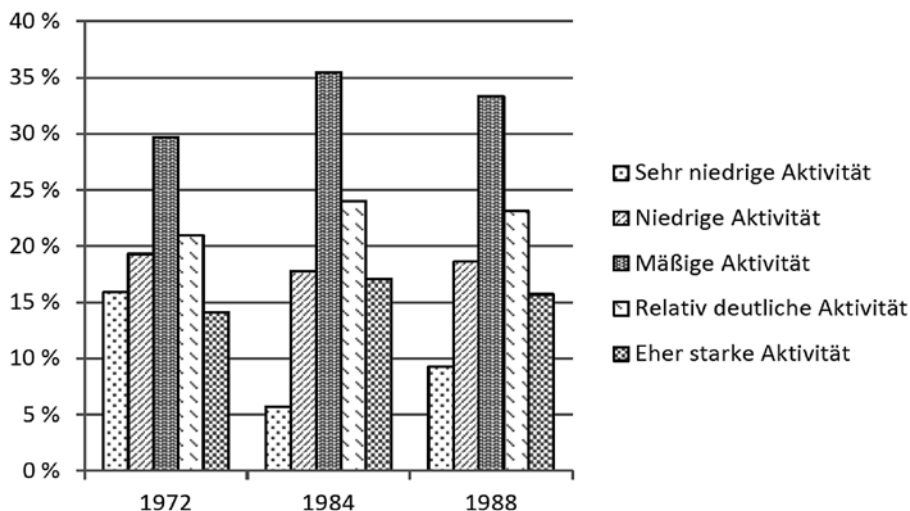


Abbildung 13: Darstellung der Anwaltsaktivitäten nach Falljahren; Booß, Kilian 2014⁵²

Es gab nicht wenige Kurzverfahren, in denen der Anwalt das Geschehen weitestgehend dem Richter und Staatsanwalt überließ, sich im Schlussplädoyer zustimmend zum Sachvortrag der Staatsanwaltschaft äußerte. Es blieb dem Anwalt dann nicht mehr als nach einigen Worten zur Biographie des Angeklagten für eine »milde«, zuweilen sogar »gerechte« Strafe zu plädieren. Es galt in der DDR der Grundsatz, »der Rechtsanwalt verteidigt die Person mit ihren Motiven, aber nicht die Tat selbst«. ⁵³ In Fällen, in denen sich Anwälte zum Strafmaß einließen, wichen sie ihren Plädoyers 1988 um 27 Prozent vom Strafzumessungsvorschlag ab. Im Jahr 1984 waren es 25 Prozent, im Jahr 1972 dagegen 31 Prozent. ⁵⁴ In Einzelfällen distanzieren sich Anwälte sogar vom Tun ihres Mandanten. So im Fall des bekannten Dissidenten Rudolf Bahro. Dessen Verteidiger Gregor Gysi bezeichnete das Verhalten seines Mandanten als »gegen die sozialistische Staats- und Gesellschaftsordnung der DDR« ⁵⁵ gerichtet. Einem Angeklagten, der mit Hilfe von Fluchthelfern in den Westen gelangen wollte, wurde von seinem Anwalt im Plädoyer vorgehalten, dass »sein Verhalten [...] nicht angemessen und würdig eines Menschen [sei], der in der sozialistischen [...] Gesellschaft aufgewachsen ist. [Das] Motiv einer solchen Straftat ist, die DDR zu schädigen«. ⁵⁶

Es wundert kaum, dass die Anwälte in derartigen Verfahren auf die Angeklagten wie Komplizen des Gerichtes wirkten. Auch juristisch und wissenschaftlich stellt sich die Frage, ob man in solchen Fällen überhaupt noch von einem Prozess sprechen kann. Diese Termine wirken eher wie ein Verwaltungsverfahren mit verteilten Rollen zwischen Festnahme und Freikauf von der Bundesrepublik Deutschland. Spätestens seit 1973

⁵² Ebd., S. 616.

⁵³ RAK Berlin, Protokoll über die Mitgliederversammlung am 16.11.1977, BArch, DP 1 3288, Bl. 5.

⁵⁴ Booß, Käfig (wie Anm. 6), S. 626.

⁵⁵ Abschrift des Plädoyers von Gregor Gysi, BStU, MfS, AU 6890/82, Bd. 7, Bl. 169–182, hier 172.

⁵⁶ Ein Verfahren in Schwerin, BStU, MfS, AU 14910/84, Bd. 3, Bl. 77f.

war der Häftlingsfreikauf zur Routine zwischen beiden deutschen Staaten geworden, da die SED um ihr internationales Ansehen fürchtete und immer knapp an Devisen war.

Der Vollständigkeit halber sei erwähnt, dass die Anwälte in der zweiten Hälfte der 1980er Jahre offensiver wurden. Die SED und die Staatsanwaltschaft hatten sie dazu nach diversen Fehlurteilen bei der allgemeinen Kriminalität ausdrücklich ermuntert. Auch die Zahl der Freispruchplädoyers nahm zu. Da die Aktiveren oft zu den eher systemnahen Anwälten gehören, deuten sich hier schon Widersprüche im herrschenden Lager an, die erst im Jahr 1989 im Umfeld der friedlichen Revolution zur vollen Entfaltung kommen sollten. Eine Auswirkung auf die Urteile hatte das in der Regel nicht.

Die Rolle der Anwälte vor der Hauptverhandlung während des Ermittlungsverfahrens blieb eher untergeordnet. Die Beschuldigten in vom MfS ermittelten Fällen saßen ganz überwiegend in Haft. Obwohl der Art. 102 der DDR-Verfassung garantierte, dass »das Recht auf Verteidigung [...] während des gesamten Strafverfahrens gewährleistet«⁵⁷ wird, versuchte das MfS den Zeitpunkt des Anwaltskontaktes mit den Betroffenen möglichst lange hinauszuzögern. Es entsprach der Taktik der Vernehmer, die Beschuldigten durch Isolation dazu zu bringen, früh ein möglichst vollständiges Geständnis abzulegen. Man sprach von »Erstangriff«. Anwälte hätten bei dieser Strategie nur gestört. Bei den ersten Anwaltsprechern konnte die Staatsanwaltschaft ohnehin anordnen, dass mit dem Gefangenen nicht über den Verfahrensgegenstand gesprochen werden durfte. Wenn diese Bedingung aufgehoben war, lagen meist schon ein schriftliches Geständnis und eine Erklärung vor, wo der Beschuldigte erklärte, korrekt behandelt worden zu sein und keine Beweisanträge mehr stellen zu wollen.⁵⁸ Das engte den Spielraum des Anwaltes weiter ein. Es war verpönt, dass ein Anwalt dann ohne Not seinen Mandanten zum Widerruf seines Geständnisses ermunterte. Im Gegenteil, es wurde erwartet, dass er möglichst die Geständnisbereitschaft förderte. Das war ein heikler Rat für juristische Laien, die ohne anwaltlichen Bestand inhaftiert waren, wenn sie ihre Aussage machen sollten.

Gegen den engen Spielraum im vom MfS ermittelten Prozess begehrt die Anwälte kaum auf, offenbar weil es ihnen nicht erfolgsversprechend oder zu risikobehaftet erschien. Wenn die rechtliche Vertretung derart reduziert war, kam der psychosozialen Betreuung der Mandanten, die sich in Stasi-Isolation befanden, eine umso größere Bedeutung zu. Allerdings scheinen auch nur wenige Anwälte dies als ihre Aufgabe ernst genommen zu haben.

EINFLUSSNAHMEN AUF DIE ANWALTSCHAFT

Wenn die Anwälte nicht durch IM-Bindungen oder Drehbücher angehalten wurden, die Spielregeln des strafprozessual verkümmerten politischen Prozesses einzuhalten, wodurch dann? Die ostdeutsche Anwaltschaft unterlag einem über Jahrzehnte verlaufenden Ausdünnungsprozess. Allein durch die Entnazifizierung, der auch schon

⁵⁷ Verfassung der Deutschen Demokratischen Republik vom 6. April 1968 in der Fassung vom 7. Oktober 1974, GBl-DDR I, S. 432.

⁵⁸ S. z.B. Vernehmungsprotokoll, 16.3.1984, BStU, MfS, AU 15342/84, Bd. 2, Bl. 49f.

politisch Andersdenkende zum Opfer fielen, wurde die Zahl der Anwälte im heutigen Ostdeutschland von knapp 3000 auf gut 1000 reduziert. Später sollte es nicht mehr als 500–600 Anwälte in der DDR geben, was selbst in der kommunistischen Welt ein Negativrekord war. Allein diese Zahl zeigt die Geringschätzung der Individualrechte durch die deutschen Kommunisten. Hunderte Anwälte flohen daher in die Bundesrepublik. Der nächste Einschnitt kam 1953 mit der Gründung von Kollegien, einem modifizierten Modell aus der Sowjetunion. Anwälte sollten nicht mehr einzeln wie »bürgerliche« Anwälte agieren, sondern aus dem Kollektiv der genossenschaftlich verfassten 15 Bezirkskollegien heraus. Eine dritte Etappe kam mit der Honecker-Ära, als die Kaderpolitik systematisiert und das Prozessrecht faktisch strenger wurde. Der Anteil der SED-Mitglieder überstieg nach 1953 die 50-Prozent-Marke und stieg im Berliner Kollegium sogar auf fast 70 Prozent im Jahr 1988.⁵⁹ Bei der Einstellung von Anwälten filterten Justizministerium, SED und MfS die Kandidaten heimlich nach politischer Loyalität vor. Nominell, laut Anwaltsrecht, sollten zwar die Anwälte selbst über Neuaufnahmen entscheiden, die informelle Praxis in den Händen der Nomenklaturkader war aber eine andere. Allein die Auswahl der Anwälte, ihre Kontrolle im Studium und die staatliche Berufslenkung sicherten eine starke Konformität des Personals. Das Mandat blieb abweichend von dem sowjetischen Anwaltsrecht Sache des Einzelnen Anwaltes. Dennoch sollte das Kollegium eine Kontrollfunktion übernehmen. Insbesondere dem Vorsitzenden kam laut Berufsrecht eine »erzieherische« Funktion zu. Diese unter Erwachsenen etwas merkwürdige Formulierung hatte dennoch eine durchaus realistische Komponente. Die Vorsitzenden waren, zumindest in späteren Jahren, Nomenklaturkader. Sie wurden zwar in den 1980er Jahren schließlich in geheimer Wahl von ihrem Kollegium gewählt. Die Kandidatenliste war aber vorher zwischen Justizministerium und SED abgestimmt, auch das MfS wurde konsultiert. Insofern waren die Vorsitzenden von vornherein in die geheime Nomenklaturkaderkommunikation eingebunden. Die jeweilige Parteiebene im Bezirk oder beim ZK holte sich bei ihren Nomenklaturkadern Rat, übermittelte ihnen aber auch diskret Wünsche und gelegentlich »Parteiaufträge«, die bindend waren, und im Extremfall verpflichtete sogar die SED-Mitglieder unter den Anwälten zur »Parteidisziplin«.⁶⁰

Dem Vorstand unter Führung des Vorsitzenden kam auch die Aufgabe zu, regelmäßig Stichproben der Handakten von Anwälten zur kontrollieren. Auch Beschwerden von Mandanten, Gerichten, Staatsanwälten und der SED landeten zuerst beim Vorsitzenden auf dem Tisch. Üblich war, dass der Vorsitzende in solchen Fällen die Handakte und eine Stellungnahme anforderte und eine Aussprache führte. In gravierenderen Fällen wurde ein förmliches Disziplinarverfahren mit Aussprachen im Vorstand, der Partei-

⁵⁹ Boß, Käfig (wie Anm. 6), S. 69f, 731.

⁶⁰ Im Fall einer Juristin, die das Kollegium Berlin zunächst nicht als Anwältin aufnehmen wollte, insistierte auf diese Weise die SED, s. RAK Berlin, Schreiben an MdJ, 29.7.1975, BArch, DP1, 3303. Auch im Fall der Disziplinierung der Havemann-Anwaltes Götz Berger präjudizierten das MdJ und ZK der SED diese Entscheidung und zwangen zunächst die Parteileitung und Parteigruppen, dann alle Mitglieder, seinen Ausschluss akklamatorisch gutzuheißen, s. Bericht über die Diskussion zur Abberufung des Genossen Dr. Götz Berger als Rechtsanwalt im Rechtsanwalts-Kollegium von Groß-Berlin, 7.12.1976, BSTU, MfS, HA XX Nr. 6886, Bl. 168–178, hier 168; Niederschrift über die Versammlung der Parteiorganisation des Kollegiums der Rechtsanwälte von Groß-Berlin am 2.12.1976, ebd., Bl. 206–211, hier 209.

und sogar Mitgliederversammlung geführt, die im Extremfall mit dem Ausschluss enden konnten. Diese Versammlungen arteten in einzelnen Fällen zu einem regelrechten Scherbengericht aus, wo sich das Kollektiv distanzierte. Der bekannteste Fall ist der Ausschluss des Havemann-Anwaltes Götz Berger im Jahr 1976, der von den Mitanwälten in Berlin in einer solchen Versammlung beschimpft wurde, »sich auf die Seite des Feindes gestellt« bzw. sich zum »Komplicen des Mandanten« gemacht zu haben.⁶¹

Derartige Überprüfungen und Disziplinarverfahren dienten sicher auch dazu, Schlampigkeiten in der Aktenführung, Abrechnung und Säumigkeiten gegenüber Mandanten einzudämmen. Sie waren aber auch ein Mittel, den Anwalt davon abzuhalten, sich ausschließlich an Mandanteninteresse zu orientieren und darüber die Parteilichkeit des »sozialistischen Anwaltes« zu vergessen. Dieser Begriff wurde seit Ende der 1950er Jahre vom Justizministerium zum Leitbild für den DDR-Anwalt erkoren.⁶² Was genau den Kanon des sozialistischen Anwaltes ausmachte, wurde nie vollständig niedergeschrieben. Man muss ihn aus verschiedenen Dokumenten, v.a. aber der Justizpraxis, herausdestillieren.

Der sozialistische Rechtsanwalt sollte:

- für die »Einhaltung und Durchsetzung des sozialistischen Rechts« eintreten,
- »die Bürger zur freiwilligen und bewussten Einhaltung« des sozialistischen Rechts anhalten,
- die Aussagebereitschaft der Beschuldigten fördern,
- nichts unternehmen, was dem Mandanten schadete, ihn aber nicht aktiv über sein Schweigerecht aufklären,
- Verschwiegenheit, vor allem gegenüber dem Ausland, Dritten, unter Umständen sogar gegenüber dem Mandanten üben,
- keine Vertretung von Ausreisewilligen übernehmen, es sei denn mit ausdrücklicher staatlicher Billigung,
- gegebenenfalls, auch gegen den Willen des Mandanten, seinen Ermessensspielraum als sozialistischer Anwalt nutzen,
- Straftaten nach § 225 StGB der DDR anzeigen,
- zur Prozessökonomie beitragen,
- vor Gericht nicht den Streit um des Streites willen suchen, sondern eher Kooperationsbereitschaft gegenüber den Justizorganen zeigen,
- rechtliche Normen und Verfahren des sozialistischen Rechts nicht infrage stellen,
- sich nicht mit den Zielen des Mandanten identifizieren,
- nicht die Tat, sondern den Täter verteidigen,
- erforderlichenfalls den rechtspropagandistischen Rahmen von Prozessen, insbesondere bei Verfahren mit besonderer Öffentlichkeit, berücksichtigen und unterstützen,
- rechtsberatend und rechtspropagandistisch tätig sein.⁶³

⁶¹ Niederschrift über die Versammlung der Mitglieder des Kollegiums Berlin (die an den Versammlungen am 2. und 3.12.1976 nicht teilgenommen haben) und der Berliner Einzelanwälte am 6.12.1976, BStU, MfS, AIM 2528/61, Bl. 199–202.

⁶² Benjamin Hilde (Hg.), Zur Geschichte der Rechtspflege der DDR 1949–1961, Berlin 1980, S. 226 ff.

⁶³ Diese Auflistung ergibt sich aus den berufsrechtlichen Normen, wie dem Kollegiumsgesetz von 1980, wurde aber im Laufe der Arbeit auch aus diversen Konfliktfällen, informellen Weisungen und internen Diskussionspro-

Es gab selbstverständlich Vorstellungen, die dem Wandel unterlagen: Der Beitrag zur Wahrheitsfindung wurde in den früheren Jahren eher als aktive Mithilfe an der Seite von Staatsanwaltschaft und Gericht aufgefasst. In späteren Jahren lag der Akzent eher darauf, »alle entlastenden oder die Verantwortlichkeit mindernden Umstände vorzutragen«. Ein Frage- und Antragsrecht des Anwaltes wurde 1968 formell zugestanden, allerdings in den Folgejahren faktisch wieder eingeschränkt. Während unter sozialistischer Gesetzlichkeit immer die gerade gängige Interpretation des Rechtes zu verstehen war, konnte man sich zuletzt stärker auf die Geltung der Norm an sich berufen.

Die jeweils herrschende Norm wurde auf verschiedenen Wegen kommuniziert. Es gab interne Weiterbildungsveranstaltungen der Kollegien, wo Richter und Staatsanwälte auftraten wo auch der Vorsitzende sein informelles Wissen an seine Kollegen weiterreichte. Das Justizministerium gab – oft nur mündlich – »Hinweise und Empfehlungen«⁶⁴ in gemeinsamen Sitzungen mit den Vorsitzenden, die die Anwälte zu beachten hatten. Eine der problematischsten war die, dass Anwälte keine DDR-Bürger beraten durften, die die DDR verlassen wollten. Für dieses Verbot gab es keinerlei Rechtsgrundlage. Um der Regeln dennoch Geltung zu verschaffen, wurden exemplarisch Disziplinarverfahren inszeniert. Auf diese Weise wurde dem bekannten Anwalt und Ost-West-Unterhändler Wolfgang Vogel und seinen Unteranwälten eine Art Monopol verschafft, was dem MfS und der SED erleichtern sollte, die Ausreisebewegung besser zu steuern. In diesem Sinne hat das Kollegium mit seinem Vorsitzenden »erzieherisch« auf die Mitglieder eingewirkt. Eingedenk der Lästigkeiten, die es mit sich bringen konnte, wenn man die ungeschriebenen Grenzen, die in vom MfS ermittelten Verfahren galten, nicht einhielt, hat sich offenbar die Mehrheit der Anwälte schließlich gefügt, abgesehen davon, dass es auch Anwälte gab, die die Ziele der MfS-Strafverfolgung zum Schutze der DDR grundsätzlich teilten. Es existierte ohnehin ein besonderer Anreiz für Opportunisten. Ein fleißiger Anwalt konnte sehr gut verdienen, ungefähr dreimal so viel wie ein Facharbeiter, 1988 im Schnitt über 3500 Mark der DDR brutto im Monat.⁶⁵ Die DDR-Anwälte saßen insofern in einem Käfig, deren Gitterstäbe sie teilweise sogar mitschmiedeten, die aber vergoldet waren.

FAZIT

Entgegen den eingangs geschilderten populären Wahrnehmungen, die teilweise auch die Wissenschaft beeinflusst haben, spielt der als inoffizieller Mitarbeiter (IM) registrierte Anwalt keine entscheidende Rolle bei der Steuerung der politischen Prozesse der späten DDR. Dies gilt insbesondere für die Hauptverhandlung, die dominant in den Händen von Richter und Staatsanwalt lag und das Urteil, wenn dann nur geringfügig, vom

tokollen herausdestilliert, vgl. Gesetz über die Kollegien der Rechtsanwälte der DDR vom 17.12.1980, DDR-GBl. T. I (1981) 1, S. 1.

⁶⁴ § 8 Abs. 1a, Musterstatut der Kollegien der Rechtsanwälte der Deutschen Demokratischen Republik vom 17. Dezember 1980, DDR-GBl, T. I, S. 4.

⁶⁵ Booß, Käfig (wie Anm. 6), S. 210.

Strafantrag abwich. Die Prozesssteuerung erfolgte überwiegend durch gesetzliche und vorgesetzliche normative Regelungen, die die Leiter der Justiz- und Ermittlungsorgane zusammen mit dem ZK der SED vorgeben. Obwohl die Zahl der Anwälte keineswegs gering war, die in ihrer Vita eine Zeit lang als Informanten des MfS geführt wurden, gab dies keinen Aufschluss für die Steuerung der Verfahrensabläufe. Die Steuerung erfolgte nicht über IM, sondern eine Nomenklaturkaderkommunikation, mit Hilfe derer auch in besonders wichtige Einzelfälle eingegriffen werden konnte. Durch restriktivere Handhabung der Strafprozessordnung bald nach dem Machtantritt von Erich Honecker wurden die ohnehin begrenzten Spielräume der Anwälte weiter eingeengt. Erst seit Mitte der 1980er Jahre konzidierte das ZK den Verfahrensbeteiligten, so auch den Anwälten, größere Handlungsspielräume, ohne dass sich dies bis zum Ende der Ära Honecker auf die Urteile in politischen Verfahren auswirken sollte. Insbesondere die Verfahren gegen Personen, die die DDR verlassen wollten, wurden zeitlich derart straff durchgeführt, dass Haftstrafen von ein bis zwei Jahren nach einer Verhandlung von weniger als einer Stunde keine Seltenheit waren. Die Anwälte beschränkten sich oft nur auf mildernde Anmerkungen zur Persönlichkeit des Täters und plädierten für ein mildes Urteil. Auch im Ermittlungsverfahren kamen die Anwälte meist so spät zum Einsatz, dass sie kaum Einfluss nehmen konnten. Allerdings gibt es Einzelfälle, wo Anwälte vor allem im protestantischen Oppositionsmilieu und bei Ausreisewilligen DDR-Bürgern Kenntnisse aus ihrer Rechtsberatung offenbar weitgehend skrupellos an das MfS weitergaben. Dass die Anwälte gegen die begrenzten Möglichkeiten als Verteidiger in politischen Prozessen nicht aufbegehrten, ist nicht zuletzt Folge einer Umstrukturierung der Anwaltschaft seit den 1950er Jahren. Das Leitbild des sogenannten »bürgerlichen Anwaltes« wurde von dem des »sozialistischen Anwaltes« abgelöst, der in der Regel nicht mehr als Einzelanwalt, sondern als Mitglied in den Bezirkskollegien fungierte. Auch wenn das Mandat grundsätzlich an die Person des Anwaltes gebunden war, übte das Justizministerium über die Kollegien, insbesondere ihre Vorsitzenden, die Nomenklaturkader und zumeist SED-Mitglieder waren, eine gewisse Kontrolle über die Anwälte aus. Der Zugang zum Jurastudium und zum Anwaltsberuf wurde vom MdJ, der SED und auch der Stasi vorgefiltert. Anweisungen an die Kollegien und Disziplinarmaßnahmen sorgten dafür, dass die Anwälte bestimmte Grenzen möglichst nicht überschritten. So war es beispielsweise verpönt, geständige Angeklagte zum Widerruf zu bewegen. Anwälte sollten auch »erzieherisch« auf ihre Mandanten einwirken, das sozialistische Recht zu befolgen und möglichst an der Wahrheitsfindung mitzuwirken. Für derartige Vorgaben brauchte es keine Anweisungen des MfS. Sie waren schon durch das anwaltliche Berufsrecht geregelt, an dessen Durchsetzung Anwaltsfunktionäre aus den Kollegien selbst beteiligt waren.

SCHLÜSSELWÖRTER

DDR, Stasi, politische Justiz, politischer Prozess, politische Verfolgung, Erich Honecker, Erich Mielke, Verteidigung, Verteidiger, Rechtsanwalt, Wolfgang Vogel, Gregor Gysi, Friedrich Wolff, Wolfgang Schnur, Rudolf Bahro, Robert Havemann

CHRISTIAN BOOß – doktor, w latach 1973–1980 studiował historię i germanistykę na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie, następnie do 2000 r. pracował jako dziennikarz radiowy i telewizyjny. W latach 2001–2006 był rzecznikiem prasowym w urzędzie Federalnego Pełnomocnika ds. Akt Służby Bezpieczeństwa Państwowego byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej (BStU). Od 2009 r. jest w BStU koordynatorem projektów naukowych. Obronił na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie rozprawę doktorską na temat adwokatów w NRD. Jego zainteresowania badawcze obejmują wymiar sprawiedliwości w NRD, dzieje Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD i transformację rolnictwa NRD.

In a Golden Cage. The Politicised Judiciary and Advocates in the GDR under Honecker

The right to defence is a very important indicator of the quality of the rule of law. In the Soviet Occupation Zone of Germany, later the GDR, the legal profession underwent a transformation. Individual defence for defendants was not to be totally abandoned, but it was meant to be subordinated to the interest of the socialist state. The academic study, which has served as the basis for this article, shows the development of the legal profession in East Germany. Due to the analysis of a large number (about 1,800) of legal procedures that were carried out in Berlin by the Ministry for State Security (MfS), the course of political trials and the conduct of advocates in such trials have been studied for the first time. Contrary to the show trials of the 1950s, a characteristic feature for the Honecker era was a short secret trial. The trial culture clearly deteriorated, though a reverse trend could be observed since the mid-1980s. The research aim is to analyze how it happened. The recruitment of advocates, their organisation in district bar associations, their education and disciplinary measures were not insignificant. The role of the MfS in exerting control over advocates and political trials has also been studied. Even if there were drastic cases of interference in the proceedings by the MfS – also through secret collaborators – until now, the control of the judiciary by the said ministry in the late GDR was rather overestimated. What was more influential were the so-called “steering meetings”. These assemblies – which were secret and are still underestimated – contributed to the fact that the course of the procedures was quite uniform and conformed to the dictatorship of the Socialist Unity Party of Germany (SED).

KEYWORDS

GDR, Stasi, politicised judiciary, political trial, political oppression, Erich Honecker, Erich Mielke, defence, attorney, advocate, Wolfgang Vogel, Gregor Gysi, Wolfgang Schnur, Rudolf Bahro, Robert Havemann

RAFAŁ ŁATKA

„ZBYTNIO NIE ULEGAĆ TEJ POZORNEJ
ZMIANIE ATMOSFERY”¹.
RELACJE PAŃSTWO–KOŚCIÓŁ 1979–1980
Z PERSPEKTYWY EPISKOPATU POLSKI

Literatura przedmiotu na temat relacji państwo–Kościół w Polsce „ludowej” systematycznie się poszerza². Powstaje wiele nowych prac dotyczących nieopracowanych jeszcze zagadnień z zakresu tej problematyki³. Jedną z takich luk tematycznych są relacje państwo–Kościół w między czerwcem 1979 r. a sierpniem 1980 r., czyli po zakończeniu pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny, a przed wybuchem rewolucji Solidarności. Niewiele uwagi i miejsca poświęcono jej w najważniejszych syntezach dotyczących relacji państwo–Kościół w Polsce powojennej⁴. Jedynym autorem, który dość skrótowo omówił tę problematykę, był Krzysztof Michalski⁵, który nie korzystał jednakże z dokumentacji kościelnej. Zwrócił on jednak uwagę na wagę wspomnianego okresu, słusznie dostrzegając, że władzom komunistycznym udało się wówczas powstrzymać

¹ Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie, Sekretariat Prymasa Polski (dalej: AAW, SPP), 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, Wypowiedź bp. Ignacego Tokarczuka, 26 VI 1979 r., k. 136.

² Pełną literaturę przedmiotu zestawiono w pracach: R. Łatka, *Polityka władz PRL wobec Kościoła katolickiego w województwie krakowskim 1980–1989*, Kraków 2016, s. 15–30; *idem*, *Problemy metodologiczne w prowadzeniu badań na temat historii Kościoła katolickiego w Polsce „ludowej”*. *Przegląd badań, postulaty badawcze*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 1, s. 221–233. Por. z zestawieniem dorobku ośrodków kościelnych zajmujących się badaniem dziejów Kościoła w ostatnim dziesięcioleciu („Kościół w Polsce. Dzieje i kultura”, t. 14, red. J. Walkusz, Lublin 2015, s. 7–245, 323–374) oraz prac opisujących działania aparatu represji (F. Musiał, *Stan badań nad dziejami komunistycznego aparatu represji za lata 2000–2013*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2015, nr 1, s. 26–30, 73–89).

³ Zob. *Obchody Millenium na uchodźstwie w 50. rocznicę*, red. R. Łatka, J. Żaryn, Warszawa 2016.

⁴ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce 1945–1989*, Kraków 2006; Z. Zieliński, S. Bober, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009. W ostatniej ze wspomnianych prac tej problematyki w ogóle nie poruszono.

⁵ K. Michalski, *Działalność Komisji Wspólnej przedstawicieli Rządu PRL i Episkopatu Polski 1980–1989*, Warszawa 2012, s. 72–73.

dążenie biskupów do normalizacji stosunków państwo–Kościół i zapobiec spełnieniu postulatów zgłaszanych przez kardynała Wyszyńskiego i innych hierarchów kościelnych⁶.

Punktem przełomowym z punktu widzenia polskich biskupów była pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II, w czasie której podjęto decyzję, by rozpocząć działania zmierzające do normalizacji stosunków państwo–Kościół. Kluczowa była pod tym względem dyskusja na forum Rady Głównej Episkopatu Polski z udziałem Ojca Świętego. Papież wspólnie z kardynałem Wyszyńskim jasno wyrazili wtedy przekonanie, że nadszedł odpowiedni moment, aby wzmocnić naciski na władze i dążyć do realizacji postulatów od wielu lat zgłaszanych przez biskupów⁷. Dygnitarze partyjni zajęli pod tym względem postawę dwulicową. Stwarzali wrażenie, że zależy im na poprawie stosunków wzajemnych, równocześnie jednak nie mieli zamiaru zgadzać się na żądania Kościoła.

Moja analiza zostanie poświęcona spojrzeniu Episkopatu Polski na relacje państwo–Kościół we wzmiankowanym powyżej okresie. W pierwszej części artykułu omówię tło decyzji Jana Pawła II i prymasa Wyszyńskiego o dążeniu do normalizacji relacji z władzami; w kolejnej przedstawię ocenę skutków pielgrzymki z 1979 r. i jej wpływu na politykę wyznaniową PRL; w trzeciej części – podejście Episkopatu do normalizacji i priorytetów kościelnych z tym związanych. W dwóch ostatnich fragmentach artykułu przedstawię, w jaki sposób biskupi reagowali na blokowanie ich postulatów oraz na działania władz wobec bp. Ignacego Tokarczuka, który miał być – w przekonaniu rządzących Polską „ludową” – jedyną „przeszkodą” w ułożeniu harmonijnych relacji wzajemnych.

NADSZEDŁ CZAS NA NORMALIZACJĘ STOSUNKÓW. POSIEDZENIE RADY GŁÓWNEJ EPISKOPATU 5–6 CZERWCA 1979 ROKU⁸

Zgodnie z założonym wcześniej programem, w posiedzeniu Rady Głównej na Jasnej Górze w czasie pielgrzymki wziął udział Jan Paweł II⁹. Odbędzie się ono w dniach

⁶ W swojej analizie skoncentruję się przede wszystkim na problematyce z zakresu relacji państwo–Kościół w Polsce „ludowej”, osobnego spojrzenia wymagałaby kwestia rozmów i stosunków między Stolicą Apostolską a PRL w tym okresie.

⁷ R. Łatka, *Krakowski etap I Pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny z perspektywy władz PRL. Próba syntetycznego spojrzenia*, „Res Historica” 2016, nr 42, s. 319–323.

⁸ Należy podkreślić, że kard. Wojtyła po wyborze na papieża w dalszym ciągu uważał się za członka Episkopatu Polski (AAW, SPP, 04/295, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 28–29 XI 1978 r., Protokół Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 28 i 29 XI 1978 r., k. 47).

⁹ W dokumentacji Rady Głównej znajdują się dwa zapisy przebiegu tego posiedzenia. Pierwszy z nich w postaci wykonanego prawdopodobnie na bieżąco stenogramu liczy 27 stron, drugi zaś to sporządzony później protokół liczący 23 strony, co do meritum nie ma w nich jednak istotnych różnic (AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Summa Pontifici. Wypowiedzi na Radzie Głównej Episkopatu Polski, 5 VI 1979 r., k. 71–96; *ibidem*, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 5 VI 1979 r., k. 98–120). Jan Paweł II uczestniczył również w Konferencji Plenarnej, która odbywała się 5 i 6 czerwca (AAW, SPP, 04/298, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 5–6 VI 1979 r., Protokół Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski 5 i 6 czerwca 1979 r., k. 7–25; zob. również: treść przemówienia Jana Pawła II na Konferencji Plenarnej – AAW, SPP, 04/299, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 5–6 IX 1979 r., Załącznik: Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II w Częstochowie na Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 5 VI 1979 r., k. 29–52).

5–6 czerwca¹⁰. Jego przebieg jest niezwykle ważny, gdyż doskonale obrazuje kościelną koncepcję stosunków państwo–Kościół w PRL, a szerzej patrząc – roli Kościoła katolickiego w całym bloku wschodnim. Dyskusja koncentrowała się wokół wymiany zdań Ojca Świętego i kard. Wyszyńskiego, którą uzupełniały spostrzeżenia bp. Bronisława Dąbrowskiego i (w znacznie mniejszym stopniu) innych członków Rady.

Początek dyskusji na forum RG toczy się wokół oceny zgody władz PRL na przyjazd Jana Pawła II do ojczyzny. Ojciec Święty polecił podkreślać w czasie rozmów z dygnitarzami partyjnymi, że to on, przyjeżdżając do Polski, ryzykował znacznie więcej niż oni: „my stale mamy jeden wielki argument: Pamiętajcie panowie, że papież przyjeżdżając tu, ryzykuje więcej, niż wy w obliczu całego świata. Bo ryzykuje to, że da wam alibi, na które wy nie zasługujecie. Tak im trzeba mówić w całości”¹¹. Równocześnie Jan Paweł II wskazywał, iż nie było w tamtym czasie alternatywy dla rządzących krajem, i dobrze, „żeby zarządzili przynajmniej tacy, jak pan Gierek”¹². W odpowiedzi prymas Wyszyński, wracając do rozmowy z I sekretarzem PZPR ze stycznia 1979 r., zauważył, że „ujawnił on swoją troskę o Polskę. Więc jakiś element zrozumienia jest”¹³. W podsumowaniu swojej wypowiedzi papież podkreślił, że przyszedł właściwy moment na podjęcie kwestii normalizacji relacji państwo–Kościół oraz ustalenie relacji Stolica Apostolska – Polska „ludowa”¹⁴.

Kardynał Wyszyński, przemawiający po Ojcu Świętym, podkreślił, że nie należy ustępować władzom PRL i rezygnować z postulatu uzyskania osobowości prawnej przez Kościół. Po czym dodał: „mnie się wydaje, że trzeba podtrzymywać stosunki, one mogą być życzliwe, nie mogą być za bardzo, żeby nie wprowadzać w błąd opinii publicznej, ale zrywać też nie myślę”¹⁵. Tym przekonaniem w relacjach z władzami prymas kierował się aż do swojej śmierci, a jego linię pod tym względem starał się kontynuować

¹⁰ Rada zebrała się na specjalne życzenie papieża, który chciał wysłuchać zdania jej członków nie tylko na tematy związane z bezpośrednim funkcjonowaniem Kościoła na ziemiach polskich (AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 5 VI 1979 r., k. 98).

¹¹ *Ibidem*, k. 100.

¹² *Ibidem*, k. 102. Zob. również P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1979*, Białą Podlaska – Warszawa 2010, s. 95–96.

¹³ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 5 VI 1979 r., k. 104; *ibidem*, S. Wyszyński, *Problemy do rozważenia przez Radę Główną i Konferencję Plenarną Episkopatu Polski*, 2 IX 1979 r. (na Radę Główną 7 IX 1979 r. i 170 KPE), k. 163–165. Prymas Wyszyński przywiązywał wielką wagę do wspomnianej rozmowy; zwrócił wówczas m.in. Gierkowi uwagę, że PZPR powinna dążyć do moralnego odrodzenia.

¹⁴ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 5 VI 1979 r., k. 104; *ibidem*, S. Wyszyński, *Problemy do rozważania przez Radę Główną i Konferencję Plenarną Episkopatu Polski*, Choszczówka, 1 IX 1979 r., k. 161–162; *ibidem*, Załącznik do opracowania: *Problemy do rozważania przez Radę Główną i Konferencję Plenarną Episkopatu Polski. Normalizacja w wypowiedziach Ojca Świętego*, oprac. ks. A. Orszulik, Warszawa, 30 VIII 1979 r., k. 169–176; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 410–412; P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1979...*, s. 111. Analogiczne stanowisko Jan Paweł II przedstawił w czasie obrad Konferencji Plenarnej (AAW, SPP, 04/299, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 5–6 IX 1979 r., Załącznik: Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II w Częstochowie na Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 5 VI 1979 r., k. 40–45).

¹⁵ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 5 VI 1979 r., k. 114.

wać kard. Józef Glemp¹⁶. Najtrafniej stosunek władz do rozmów z Kościołem przedstawił bp Dąbrowski, który zauważył: „Im zależy na Kościele, bo Kościół jest siłą. W tej chwili uznali Kościół za partnera. Stolica Apostolska i Kościół to siła, z którą trzeba się liczyć. Dlatego nie chcieliby zrywać stosunków, ale nie chcieliby też dawać Kościołowi jakichś większych uprawnień¹⁷. Z tego powodu, jak podkreślał sekretarz Episkopatu, odnosząc się do Jana Pawła II: „Trzeba by trzymać urzędników watykańskich, żeby nie szli na cokolwiek lub nie na pozory tylko. Linia musi być jasna. Komunistom zależy na tym, żeby z Kościołem była zgoda, bo nie są siebie zbyt pewni. Komunistów nie stać na to, żeby zerwać z Kościołem. Watykan nie może sobie pozwolić na żadne pozory. Trzeba sprawę stawiać jasno i zawsze z Episkopatem – wtedy wyjdzie dobrze¹⁸. Ojciec Święty zgadzał się z tym rozumowaniem, podkreślając, że liczy się tylko pełna normalizacja, a nie żadne jej pozory; mówił: „raczej należy wyczekać z inicjatywą, aż im będzie na tym zależeć, aż oni przyjmą wszystkie warunki. Taki jest wniosek¹⁹. Z tego wniosku wynikała postawa Kościoła w latach osiemdziesiątych wobec unormowania relacji między Stolicą Apostolską a PRL oraz ustawy o osobowości prawnej Kościoła²⁰. Jan Paweł II na zakończenie pielgrzymki w czasie swojego przemówienia na lotnisku Kraków-Balice publicznie podkreślił: „Ufam, że odwiedziny, które w tej chwili dobiegają końca, przyczynią się do dalszego pomyślnego rozwoju stosunków pomiędzy Kościołem a Państwem [sic!] w Polsce, oraz pomiędzy Stolicą Apostolską²¹”.

Posiedzenie Rady Głównej z udziałem Jana Pawła II miało znaczenie strategiczne. Nie tylko wyciągnięto wnioski z przyjazdu Ojca Świętego do ojczyzny, lecz także rozmawiano o taktyce Kościoła i jego podejścia do władz, strategii, która – jak jasno wynika z wydarzeń lat 1979–1989 – była realizowana w praktyce²².

¹⁶ M. Kindziuk, *Kardynał Józef Glemp. Ostatni taki prymas*, Warszawa 2010, s. 130–294; K. Michalski, *Działalność Komisji Wspólnej...*; R. Łatka, *Polityka władz PRL...*, s. 162–170.

¹⁷ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 5 VI 1979 r., k. 115.

¹⁸ *Ibidem*, k. 116.

¹⁹ *Ibidem*, k. 116–117; zob. również: AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Problemy do rozważenia na posiedzeniu Rady Głównej w dniu 11 października 1979 r., k. 292–293.

²⁰ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, S. Wyszyński, *Problemy do rozważenia przez Radę Główną i Konferencję Plenarną Episkopatu Polski*, 2 IX 1979 r. (na Radę Główną 7 IX 1979 r. i 170 KPE), k. 160–163; zob. szerzej: P. Borecki, C. Janik, *Słowo wstępne [w:] eidem, Komisja Wspólna Przedstawicieli Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Konferencji Episkopatu Polski w archiwaliach z lat 1989–2010*, Warszawa 2011, s. 12–17; K. Michalski, *Działalność Komisji Wspólnej...*; K. Krzysztofek, *Pozycja prawna Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej [w:] Stosunki państwo-Kościół w Polsce w latach 1944–2010. Studia i materiały*, red. R. Łatka, Kraków 2013, s. 118–119; R. Łatka, *Droga do ustawowego uregulowania osobowości prawnej Kościoła katolickiego w Polsce „ludowej”*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych” 2015, nr 4, s. 99–127; *idem*, *Priorytety polityki wyznaniowej władz PRL w latach osiemdziesiątych [w:] Priorytety polityki wyznaniowej władz Polski „ludowej”*, red. R. Łatka, „Glaukopis” 2016, nr 33, s. 307–332.

²¹ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Załącznik do opracowania: *Problemy do rozważenia przez Radę Główną i Konferencję Plenarną Episkopatu Polski. Normalizacja w wypowiedziach Ojca Świętego*, oprac. ks. A. Orszulik, Warszawa, 30 VIII 1979 r., k. 167. Podobne słowa Ojciec Święty zawarł w depeszy z pokładu samolotu (*ibidem*, k. 168).

²² Na ten temat zob. szerzej: R. Łatka, *Zmienna amplituda stosunków państwo-Kościół katolicki w PRL w latach 80. XX w.*, „Res Historica” 2015, nr 39, s. 225–256.

„WIZYTA PAPIEŻA DAŁA KOŚCIOŁOWI BARDZO WIELE”²³

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II okazała się wielkim sukcesem polskiego Kościoła. Kardynał Wyszyński nieco przekornie powiedział: „Czy to nie fenomen, żeby komuniści stawiali krzyż na placu Zwycięstwa. Proszę to rozważyć, to jest jakieś osiągnięcie. Przecież ciągle ich zachęcamy, żeby uwierzyli, oni więc na swój sposób uwierzyli, bo wybudowali na placu Zwycięstwa ten krzyż”²⁴. Generalną, niezwykle pozytywną ocenę pielgrzymki przedstawiono również na konferencji biskupów ordynariuszów z 5 września, podczas której jednoznacznie stwierdzono: „Mimo wielu trudności obiektywnych oceniliśmy pielgrzymkę Ojca Świętego jako wydarzenie wyjątkowe, historyczne, wysoko konstruktywne dla naszej pracy w Polsce”²⁵.

Prymas stwierdził również, że rządzący po pielgrzymce będą przez jakiś czas milczeć, gdyż będą się naradzali w swoim gronie i jeździli po instrukcje do Moskwy²⁶. Należy w tym miejscu dodać, iż wśród materiałów pomocniczych do posiedzenia RG z 26 czerwca znalazł się dokument poświęcony naradzie władz Polski „ludowej” z przedstawicielami KPZR w Moskwie, która miała się odbyć między 26 a 28 maja 1979 r. i w czasie której jednym z tematów były relacje państwo–Kościół w PRL²⁷. Wnioski, które miały wpływać z tego dokumentu, sprowadzały się do polecenia, by „polscy towarzysze” wytrzymali presję Kościoła i nie zgadzali się na ustępstwa, których domagają się polscy biskupi (przyznanie osobowości prawnej, tworzenie organizacji kościelnych, zgoda na obecność Kościoła w TV). Ponadto delegaci władz KPZR mieli zauważyć, iż przyjazd Jana Pawła II wywołał zafascynowanie jego postacią i ożywienie religijne w takich państwach jak NRD, Czechosłowacja, Węgry, Ukraina, Białoruś i Litwa. Sugerowano dalszą walkę z wpływami społecznymi Kościoła, „a jeśli nie możecie tego zrobić, to uwikłajcie

²³ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 4 IX 1979 r., Wypowiedź abp. Stroby, k. 264.

²⁴ *Ibidem*, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 26 VI 1979 r., k. 131. Jak wspominał prymas Wyszyński w jednym ze swoich przemówień z 1979 r., ten krzyż był dla niego bardzo ważny: „Krzyż wzniesiony na placu Zwycięstwa [...] był dla mnie ogromnym przeżyciem. Pamiętam bowiem moje lata szkolne 1912–1915. Idąc do Saskiego Ogrodu, często przechodziłem obok ogromnego soboru, który był tam ustawiony na polecenie cara, na znak zwycięstwa prawosławia w Warszawie. [...] Gdy 2 czerwca 1979 roku, podczas pobytu Ojca Świętego w Polsce siedziałem na placu Zwycięstwa i wsłuchiwałem się w słowa Papieża, miałem w oczach te dwa krańce polskiej rzeczywistości. [...] Myślałem wtedy o tym, jak potężne muszą być drogi Boże, aby doszło do tego, że Papież Kościoła rzymskokatolickiego sprawuje Najświętszą Ofiarę w tym miejscu, gdzie stał ołtarz prawosławnego soboru. Nikt z nas nie mógłby wymyślić tego naprzód” (cyt. za: *Człowiek niezwyklej miary*, red. M. Plaskacz, A. Rastawicka, W. Wojdecki, Warszawa 1984, s. 115).

²⁵ AAW, SPP, 04/299, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 5–6 IX 1979 r., Protokół z konferencji księży biskupów ordynariuszów dnia 5 września 1979 r., k. 63. Analogiczna ocena znalazła się w komunikacie z opisywanej Konferencji Plenarnej (Komunikat 170 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, Warszawa 7 IX 1979 r. [w:] *Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski 1945–2000*, oprac. J. Żaryn, Poznań 2006, s. 215–217).

²⁶ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 5 VI 1979 r., k. 106. Jego opinię uzupełnia wypowiedź abp. Jerzego Stroby, który podkreślał, że być może władze partyjne zdyskontują wizytę Jana Pawła II, by zmniejszyć swoje uzależnienie od Moskwy. Równocześnie dodawał, iż prawdopodobnie „będą próbowali montować jakąś kontrakcję ideologiczną”, żeby nie utrwaliły się pozytywne skutki pielgrzymki w postaci uzyskania podmiotowości przez społeczeństwo (*ibidem*, k. 106–107).

²⁷ Autorem dokumentu, zgodnie z zapiskami prymasa, był Romuald Kukołowicz (P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1979...*, s. 104).

Kościół w zagadnienia globalne: walkę o pokój, w walkę o sprawiedliwość społeczną na całym świecie, likwidację skutków imperializmu i kolonializmu, w walkę o całkowite rozbrojenie, i tyle, tyle innych akcji. [...] Niech swoje siły tam wyczerpie i dynamikę wytraci. [...] A Jana Pawła II wy nie lekceważcie, bo on może nam wiele jeszcze napsuć²⁸. Trudno orzec, kto przekazał doradcy prymasa Romualdowi Kukołowiczowi informacje na temat tej narady, jaką pozycję we władzach PZPR zajmował i jakimi motywacjami się kierował, niemniej jeśli spotkanie w Moskwie miało taki przebieg, jak przedstawiano to w tym materiale, to należy właśnie w nim poszukiwać źródeł usztywnienia polityki władz PRL wobec Kościoła po wyjeździe Jana Pawła II.

W tym miejscu skupimy się na opisie spotkania Komisji Mieszanej, przygotowującej pielgrzymkę z 25 czerwca 1979 r., w czasie którego przedstawiono najwięcej wniosków dotyczących skutków pielgrzymki²⁹. Przebieg posiedzenia Komisji Mieszanej zreferowali na forum Rady Głównej bp Dąbrowski i kard. Franciszek Macharski³⁰. Ten pierwszy podkreślił, że obie strony były zgodne co do sukcesu wizyty, ale równocześnie zaznaczył, iż w późniejszym terminie przedstawi przedstawicielom władz spis zastrzeżeń i interwencji Kościoła w sprawie „osób dyskryminowanych”. Zasugerował również, że najważniejsze problemy w relacjach państwo–Kościół, takie jak: status prawny Kościoła, budownictwo sakralne, obsada stanowisk kościelnych, cenzura, wychowanie młodzieży czy laicyzacja, można by rozwiązać komisyjnie, nawiązując do dobrej współpracy w komisji organizacyjnej pielgrzymki. Stanisław Kania, jak relacjonował dalej bp Dąbrowski, podzielił jego opinię na temat pozytywnych skutków wizyty, ale nie zgodził się na przekazanie do Komisji Mieszanej problematyki, której podjęcie sugerował sekretarz Episkopatu³¹. Kardynał Macharski zaakcentował z kolei szczerść Kani, jeśli chodzi o ocenę „patriotyzmu Ojca Świętego”, i zwracał uwagę, że stanowisko przedstawicieli władz w kwestii postulatów Kościoła oznacza „odsunięcie się od koncepcji kontynuowania jakiegokolwiek Komisji Wspólnej”³². W tej ostatniej kwestii metropolita krakowski miał całkowitą rację, gdyż powrót do idei Komisji Wspólnej nastąpił dopiero we wrześniu – na skutek wydarzeń sierpnia 1980 r.³³

Uzupełnieniem wspomnianego dokumentu jest kolejna analiza przygotowana przez prymasa na posiedzenie RG z 4 września zatytułowana „Uwagi i obserwacje po poby-

²⁸ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Papież w Polsce. Narada. Rada Główna, 26 VI 1979 r., k. 123–126. Warto dodać, że prymas zauważył, iż władze za jeden z efektów wizyty uznawały umocnienie wspólnej z Kościołem walki o pokój (*ibidem*, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 4 IX 1979 r., k. 278).

²⁹ Co ciekawe, między opiniami przedstawicieli Kościoła i władz można było się doszukać wielu zbieżnych ocen, niemniej ze strony dygnitarzy partyjnych było to raczej robienie „dobrej miny do złej gry” (zob. szerzej: *Wizyta Jana Pawła II w Polsce 1979. Dokumenty KC PZPR i MSW*, wstęp i oprac. A. Friszke, M. Zaremba, Warszawa 2000; R. Łatka, *Stosunki państwo–Kościół w latach osiemdziesiątych w kontekście wizyt Jana Pawła II w Krakowie* [w:] *Stosunki państwo–Kościół...*, s. 96–97.

³⁰ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 26 VI 1979 r., k. 128–130.

³¹ *Ibidem*, k. 128–129.

³² *Ibidem*, k. 129–130.

³³ Zob. szerzej: K. Michalski, *Działalność Komisji Wspólnej...*, s. 18–27; R. Łatka, *Obraz opozycji w czasie rozmów Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu PRL i Episkopatu Polski w latach 1980–1983* [w:] *Miejsce i rola opozycji w systemach autorytarnych i demokratycznych*, red. K. Kowalik, M. Kluzik, Kraków 2013, s. 43–45.

cie Ojca św. Jana Pawła II w Polsce”³⁴. Prymas odpowiedział w niej na pytanie kluczowe z punktu widzenia skutków pielgrzymki: Kto zyskał więcej, Kościół czy państwo? Odpowiedź przywódcy polskiego Kościoła miała jednoznaczny charakter, warto ją w tym miejscu przytoczyć *in extenso*:

„1) Odmawiając papieżowi prawa wjazdu do swojej Ojczyzny Państwo Ludowe [*sic!*] na pewno wiele by straciło na opinii krajowej i światowej.

2) Wyrażając zgodę na przyjazd – Państwo Ludowe na pewno zyskiwało w opinii publicznej – chociaż mogło tracić wśród niektórych kół partyjnych na skutek tak bliskiej konfrontacji Kościół–Państwo [*sic!*]³⁵.

3) Kościół i w pierwszym, i w drugim wypadku nic nie straciłby w opinii krajowej i światowej. Na pewno by nie przypisano Kościołowi w Polsce żadnej odpowiedzialności. Co więcej, opinia uznałaby, że Kościół ma rację, gdy w takiej sytuacji stosuje opozycję.

4) Na pewno Kościół wiele zyskał nie tylko dlatego, że wierni spotkali się z głową Kościoła; ale i dlatego, że uznali słuszność Kościoła walczącego o prawa instytucji kościelnych i prawa wiernych.

5) Bądź co bądź na placu Zwycięstwa, [w] pracowicie budowanej naszej stolicy państwa laickiego stanął ogromny krzyż z czerwoną stulą Zmartwychwstałego Chrystusa wybudowanego przez państwowych techników. Pozostanie on w oczach Narodu i świata – jako wymowny symbol po 35 latach państwowej walki z religią”³⁶. Jak wynika z zapisków prymasa, większość biskupów podzielała jego ocenę, część uważała ją za zbyt optymistyczną, a niektórzy wskazywali na utrudnienia ze strony władz partyjno-państwowych³⁷.

Warto podkreślić, że prymas spodziewał się, iż kręgi partyjne będą poszukiwać nowych, bardziej skomplikowanych metod walki z Kościołem, by ograniczyć wzrost jego roli społecznej³⁸. Równocześnie jasno stwierdzał, że duchowieństwo nie może „spocząć na laurach”, ale musi wykorzystać ożywienie religijne społeczeństwa do lepszej pracy³⁹,

³⁴ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., S. Wyszyński, *Uwagi i obserwacje po pobyciu Ojca św. Jana Pawła II w Polsce*, sierpień 1980 r., k. 242–253.

³⁵ Prymas Wyszyński nadużywał w opracowanych przez siebie dokumentach majuskuły, w dalszych rozważaniach nie będę wszędzie tego oznaczał.

³⁶ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., S. Wyszyński, *Uwagi i obserwacje po pobyciu Ojca św. Jana Pawła II w Polsce*, sierpień 1980 r., k. 247–248. Równocześnie prymas dodawał, że podniósł się prestiż państwa polskiego (*ibidem*, k. 248). Por. z oceną sporządzoną na potrzeby KC PZPR: Wstępna ocena przebiegu wizyty Jana Pawła II, zachowań społecznych i treści przemówień papieża opracowana w Wydziale Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR w czerwcu 1979 r. [w:] *Wizyta Jana Pawła II...*, s. 270.

³⁷ Archiwum Archidiecezjalne Gnieźnieńskie (dalej: AAG), S. Wyszyński, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 5 IX 1979 r.

³⁸ Prymas miał rację, twierdząc, że władze będą poszukiwać nowych metod walki z Kościołem (zob. szerzej: Dokument przedstawiający program przeciwdziałania negatywnym dla ustroju skutkom pielgrzymki Jana Pawła II, opracowany zapewne w Wydziale Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR, b.d. [w:] *Wizyta Jana Pawła II...*, s. 300–316). Równocześnie prymas miał świadomość, że władze nie będą mogły po pielgrzymce rozwiązywać „spraw na drodze gwałtu” (AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 4 IX 1979 r., k. 271).

³⁹ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., S. Wyszyński, *Uwagi i obserwacje po pobyciu Ojca św. Jana Pawła II w Polsce*, sierpień 1980 r., k. 250–251. Abp Stroba upominał, żeby na relacje państwo–Kościół nie patrzeć przez pryzmat pielgrzymki, ale oceniać je całościowo z perspektywy poprzednich lat *ibidem*, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 4 IX 1979 r., k. 265).

jak bowiem trafnie zauważył Jan Żaryn, Jana Pawła II „pielgrzymowanie po Polsce w czerwcu 1979 r. wywołało lawinę pozytywnych skutków, których zwieńczeniem stał się dziesięciomilionowy ruch »Solidarności«⁴⁰.

„NORMALIZOWAĆ ALE NIE ZA WSZELKĄ CENĘ”⁴¹. EPISKOPATU WIZJA RELACJI PAŃSTWO-KOŚCIÓŁ PO WIZYCIE OJCA ŚWIĘTEGO

Władze, jak wyżej wspomniałem, po I pielgrzymce okazywały swoją życzliwość w stosunku do Kościoła i rzekomą otwartość na dalszą poprawę relacji wzajemnych. Biskupi mieli jednak świadomość, że te deklaracje mają charakter koniunkturalny. Najtrafniej wyraził to bp Tokarczuk, który w czasie posiedzenia Rady Głównej w czerwcu 1979 r. zauważył: „Naród ukazał, kim jest, i partia na pewno z jakimś wielkim szokiem musiała przyjąć do wiadomości obraz tego Narodu taki, jaki w czasie pielgrzymki pokazał. I to wpłynęło na reakcje partii i po pielgrzymce Ojca Świętego. Żeby się jednak nie izolować od Narodu, trzeba było choć w niektóre tony uderzyć, które Naród przeżywał. To było pociągnięcie taktyczne. Bo praktycznie, zwołano narady na szczeblu centralnym, po województwach, po komitetach, jak się ustosunkować do pielgrzymki po jej zakończeniu. Z jednej strony nie można się od Narodu odgradzić, zwłaszcza w obecnej sytuacji, a z drugiej strony chcieliby tak jak zawsze i tę atmosferę, owoce i skutki, wykorzystać do swoich celów. Musimy pamiętać, że konfrontacje ideologiczne wciąż są, i oni się z tym nie kryją. Natomiast chcieliby nas wyciszyć, żebyśmy się tej walce ideologicznej nie przeciwstawiali, żeby proces laicyzacji szedł. [...] Wydaje mi się, że musimy być bardzo czujni, żeby zbyt nie ulegać tej pozornej zmianie atmosfery [...] Chcieliby nas wmanewrować w jakieś wielkie idee, żebyśmy wyczerpali swoją energię. Ojciec Święty też nam powiedział, żebyśmy byli czujni i nie dali się wmanewrować ani zinstrumentalizować pod żadnym względem”⁴².

Prymas Wyszyński również podkreślał, że władze nie zaprzestaną ideologicznie uwarunkowanego zwalczania Kościoła, a nawet że szykują się do nowej „ofensywy”, żeby odrobić straty propagandowe wywołane przez wzrost pozycji Kościoła po piel-

⁴⁰ J. Żaryn, *Jan Paweł II – pogromca żelaznej kurtyny* [w:] *Solidarność z Błoi. Wokół nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. M. Drzonek, M. Siedziako, Szczecin 2011, s. 21. Por. *idem*, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004, s. 115. Ponadto, jak oceniał Filip Musiał, I pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny „uzmysłowiła milionom wiernych ich siłę, pobudziła na nowo powszechną religijność, ukazała moc wspólnoty. Dla wielu katolików było to pierwsze takie doświadczenie, niektórzy przypomnieli sobie uczucie jedności towarzyszące im kilkanaście lat wcześniej w czasie obchodów Millenium Chrztu Polski. Pojedyncze osoby zobaczyły, że wbrew od dekad sączonej w umyśle propagandzie, nie są osamotnione, że miliony innych ludzi także nie mogą oddychać w totalitarnym gorsecie” (F. Musiał, *Operacja „Lato-79”. Zadania Służby Bezpieczeństwa w czasie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2012, nr 35, s. 227).

⁴¹ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 11 X 1979 r., Wypowiedź abp. Macharskiego w czasie posiedzenia Rady Głównej z października 1979 r., k. 308.

⁴² *Ibidem*, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 26 VI 1979 r., k. 135–136.

grzymce⁴³. Bardzo dobrze ujął strategiczne dylematy biskupów w relacjach z władzami: „Kierownictwo polityczne nie jest jednolite. [...] Episkopat musi tu zachować dużo zręczności, aby z jednej strony nie dać się wmanewrować w popieranie jednej grupy, która może upaść, a z drugiej strony nie dawać, w miarę możliwości, pretekstów do oskarżeń, że Episkopatowi nie zależy na normalizacji, że zadrażnia stosunki z państwem”⁴⁴.

W dalszej części swojej analizy prymas zauważał, że przygotowania do pielgrzymki wstrzymały normalizację relacji wzajemnych. Uważał, że mimo licznych spotkań na szczycie, w tym styczniowego z Edwardem Gierkiem, „sprawy zasadnicze [...] nie ruszyły z miejsca”⁴⁵, władze zaś zablokowały wiele rozmów na tematy szczegółowe, w tym budownictwo sakralne – pod pretekstem, jak to ujmował prymas, „rzekomego awanturnictwa biskupa Tokarczuka”⁴⁶. Kardynał Wyszyński polecił wspominać o normalizacji stosunków na każdym szczeblu rozmów, a równocześnie pamiętać, iż „nie jest prawdą, że proces normalizacji się kończy, a rozpoczyna okres współdziałania. Terminologią »współdziałania« trzeba się posługiwać ostrożnie, by nie powstało wrażenie w opinii krajowej, że Kościół się wmanewrowuje w kolaborację z reżymem komunistycznym. Trzeba jasno ukazać pole i motywy pracy Kościoła, które służą narodowi i państwu bez względu na jego system polityczny”⁴⁷. Prymas uważał, że należy podtrzymywać dialog na najwyższym i wojewódzkim szczeblu, nawet jeśli jego wyniki nie są w danym momencie zbyt zachęcające⁴⁸. Biskup Tokarczuk w tym samym czasie zalecał ostrożne podejście do działań władz Polski „ludowej”. Podkreślał, że Kościół zawsze był bardziej odporny na brutalne ataki władz niż na „wyszukane sztucznie grzeczności, które zasłaniają nam pełne poczucie rzeczywistości”⁴⁹.

⁴³ Analogiczne uwagi prymas przedstawił w swoich refleksjach po pielgrzymce, przygotowanych na obrady Rady Głównej Episkopatu 4 IX 1979 r.: „Można przypuścić, że nurty bardziej krańcowe będą się wysilały na szukanie sposobów walki z Kościołem »bardziej skomplikowanych, nowych«” (*ibidem*, S. Wyszyński, *Uwagi i obserwacje po pobycie Ojca św. Jana Pawła II w Polsce* (na Radę Główną 7 IX 1979 r. i 170 KPE), k. 150).

⁴⁴ *Ibidem*, k. 160. O tych kwestiach prymas przed posiedzeniem Rady Głównej dyskutował z bp. Dąbrowskim i ks. Orszulikiem (AAG, S. Wyszyński, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 2 IX 1979 r.).

⁴⁵ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, S. Wyszyński, *Problemy do rozważenia przez Radę Główną i Konferencję Plenarną Episkopatu Polski*, 2 IX 1979 r. (na Radę Główną 7 IX 1979 r. i 170 KPE), k. 160; *ibidem*, S. Wyszyński, *Problemy do rozważenia na posiedzeniu Rady Głównej w dniu 11 października 1979 r.*, k. 293.

⁴⁶ *Ibidem*, S. Wyszyński, *Problemy do rozważenia przez Radę Główną i Konferencję Plenarną Episkopatu Polski*, 2 IX 1979 r. (na Radę Główną 7 IX 1979 r. i 170 KPE), k. 161. Na forum Konferencji Plenarnej omówiono liczne akty dyskryminacji Kościoła w realiach systemowych Polski „ludowej”, wskazując m.in. takie zjawiska, jak dyskryminacja młodzieży na oazach, problemy z posługą duszpasterską w domach opieki czy służba wojskowa alumnów (AAW, SPP, 04/298, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, Protokół Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 5 i 6 VI 1979 r., k. 16).

⁴⁷ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, S. Wyszyński, *Problemy do rozważenia przez Radę Główną i Konferencję Plenarną Episkopatu Polski*, 2 IX 1979 r. (na Radę Główną 7 IX 1979 r. i 170 KPE), k. 161; *ibidem*, S. Wyszyński, *Problemy do rozważenia na posiedzeniu Rady Głównej w dniu 11 października 1979 r.*, k. 293–294.

⁴⁸ *Ibidem*, S. Wyszyński, *Problemy do rozważenia przez Radę Główną i Konferencję Plenarną Episkopatu Polski*, 2 IX 1979 r. (na Radę Główną 7 IX 1979 r. i 170 KPE), k. 162. O dążeniu do normalizacji biskupi poinformowali w komunikacie z wrześniowej sesji Konferencji Plenarnej Episkopatu (Komunikat z 170 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, Warszawa 7 IX 1979 r. [w:] *Komunikaty Konferencji Episkopatu...*, s. 215–216).

⁴⁹ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, List bp. przemyskiego Ignacego Tokarczuka do bp. Bronisława Dąbrowskiego – sekretarza Episkopatu, 30 VII 1979 r., k. 189.

Ożywiona dyskusja na temat unormowania relacji z władzami odbyła się w czasie obrad Rady Głównej 4 września 1979 r. Kardynał Wyszyński stwierdził wówczas, że biskupi powinni się zastanowić nad tym, „co jest pożyteczne dla dobra Kościoła, co jest przemyślane i rozważne”⁵⁰. Biskup Dąbrowski zaznaczył na wstępie swoich rozważań, że rozmowy z władzami na temat normalizacji – według Ojca Świętego – powinny się toczyć w atmosferze uznania, czym jest Kościół w swojej własnej zwartości i misji, oraz że nie może być zwalczany w ramach jakiegś programowej misji ateizacyjnej, a „dla dalszych rozmów musi być przynajmniej jakiś przyzwoity stosunek, jakiś humanistyczny stosunek dla Kościoła, dla jego nauki, dla jego zadań, środków, którymi on się posługuje. Nie może być zwalczany przez oficjalne, rządowe instytucje państwowe. Zachowując ten szacunek, trzeba się zgodzić z tym, że Kościół jako społeczność specjalna, własna, wypracowana przez wieki, ten Kościół ma prawo się cieszyć uznaniem i pozycją o charakterze publicznoprawnym, na co nie znajdowaliśmy odpowiedzi w kołach politycznych, partyjnych, z którymi się rozmawiało”⁵¹. Arcybiskup Stroba zwrócił uwagę na to, że postęp normalizacji zależy wprost od siły Kościoła, od dynamizmu jego działania⁵².

Kardynał Wyszyński wyznaczył w czasie wspomnianego posiedzenia etapy i priorytety Kościoła związane z ułożeniem stosunków wzajemnych: „Jak długo nie będziemy mieli gwarancji, że Kościół w Polsce będzie miał status publicznoprawny – nie możemy iść na osadzenie w Warszawie przedstawiciela Stolicy Ap[ostolskiej]”⁵³. W dalszej części posiedzenia dodał: status prawny ma być określony „i to określony adekwatnie do jego [Kościoła] charakteru, do jego własnego celu, własnych środków, którymi rozporządza. Te cele nie mogą być kwestionowane, a środki nie mogą być podważane. I tu byłby drugi element tej normalizacji, to znaczy, że normalizacja ma doprowadzić do tego, aby odstąpiono od państwowego programu, realizowanego z pomocą rządów państwowych, zwalczania religii w ogóle, a Kościoła w szczególności”⁵⁴.

Ostatecznie na wrześniowym spotkaniu biskupów ordynariuszów podjęto decyzję, że należy „nakreślić linię” normalizacji stosunków z władzami PRL⁵⁵. Po posiedzeniu biskupi w Komunikacie Episkopatu zdecydowanie podkreślili, że „Episkopat Polski idąc

⁵⁰ *Ibidem*, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 4 IX 1979 r., k. 257.

⁵¹ *Ibidem*, k. 262.

⁵² *Ibidem*, k. 266; AAG, S. Wyszyński, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 4 IX 1979 r.

⁵³ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 4 IX 1979 r., k. 269; *ibidem*, List Rady Głównej Episkopatu do Jana Pawła II, 11 X 1979 r., k. 301, s. 2. Analogiczne stanowisko prymas zajął w czasie rozmowy z kard. Casarolim w październiku 1979 r. (dodając, że władze PRL muszą zaprzestać urzędowej ateizacji) – *ibidem*, Sprawozdanie z rozmowy przeprowadzonej przez prymasa Polski z kard. Agostinem Casarolim w obecności bp. Bronisława Dąbrowskiego, Rzym, 27 X 1979 r., k. 352. Spotkanie, co warto podkreślić, zakończyło się wyrażeniem przez watykańskiego dyplomata całkowitej solidarności z poglądami przedstawionymi przez kard. Wyszyńskiego (*ibidem*, k. 353–354; AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 12 XII 1979 r., k. 366).

⁵⁴ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 4 IX 1979 r., k. 274. Podobną wizję normalizacji prymas przedstawił w swoich zapiskach, podkreślając, że unormowanie stosunków wzajemnych będzie możliwe dopiero po wyrzeczeniu się przez władze państwowego programu ateizacji (AAG, S. Wyszyński, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 4 IX 1979 r.).

⁵⁵ AAW, SPP, 04/299, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, Protokół z Konferencji Księży Biskupów Ordynariuszów, 5 IX 1979 r., k. 63.

po linii wskazań Ojca Świętego Jana Pawła II jest gotów do dalszych rozmów na temat normalizacji stosunków między Kościołem i Państwem [sic!], a także sprzyja procesowi normalizacji”⁵⁶. Jeszcze mocniej wybrzmiał ten postulat w notatkach prymasa, który podkreślał, że pełna normalizacja to „sprawa nadrzędna”⁵⁷. Zgodnie z poglądami kard. Wyszyńskiego, by proces poprawy relacji mógł się rozpocząć, władze muszą wycofać się z ateizacji, „programowania laickiego i uprzywilejowania akatolików, monopolu wychowania” oraz przyznać status publicznoprawny Kościołowi⁵⁸.

Episkopat swoje spojrzenie na normalizację relacji z państwem komunistycznym przedstawił Ojcu Świętemu w liście z 11 października⁵⁹. Członkowie Rady Głównej podkreślali w nim, że opowiadają się za kontynuowaniem rozmów na obu dotychczasowych płaszczyznach, czyli Stolica Apostolska – państwo, oraz Episkopat – rząd PRL, niemniej należałoby szukać nowych inicjatyw, żeby wyjść z zastoju w relacjach państwowo-kościelnych. Rada przekazała papieżowi swoje spojrzenie na zachowanie władz i pozorowanie przez dygnitarzy partyjnych dążenia do normalizacji: „Zdaje się, że PRL nie podchodzi do podjętego procesu normalizacji zgodnie z potrzebami Kościoła i Narodu. Kontakty szczególnie ze Stolicą Apostolską traktuje propagandowo i taktycznie, czasem usiłuje te kontakty instrumentalizować dla aktualnych celów politycznych”⁶⁰. Biskupi w powyższym stwierdzeniu dotknęli istoty taktyki władz w kwestii normalizacji. Rząd PRL traktował ją w sposób pragmatyczny i utylitarny, wykorzystując Kościół do własnych celów. Wpisywało się to w szerszą kalkulację związaną z chęcią poprawy własnego wizerunku dzięki Janowi Pawłowi II⁶¹.

Arcybiskup Stroba w czasie październikowego posiedzenia Rady zauważył, że w kwestii dialogu Stolica Apostolska – PRL należy utrzymać dotychczas stosowaną metodykę działania, czyli poprzedzanie rozmów konsultacjami z prymasem⁶². Uważał, że kontakty z władzami mają doprowadzić do konkretnych efektów, najpierw w kraju w zakresie relacji państwo–Kościół⁶³. Analogiczny pogląd na ten problem wyrażał kard. Macharski, którego zdaniem bez przygotowania rozmów na poziomie władze–Kościół w Polsce

⁵⁶ Komunikat z 170 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski [w:] *Komunikaty Konferencji Episkopatu...*, s. 216.

⁵⁷ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, S. Wyszyński, *Problemy do rozważenia na posiedzeniu Rady Głównej w dniu 11 października 1979 r.*, k. 292.

⁵⁸ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 11 X 1979 r., k. 302; AAW, SPP, 04/299, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski 5–6 IX 1979 r., Protokół z Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski 5–6 IX 1979 r., k. 75–76. Prymas wskazywał jednak, że droga do „normalizacji” będzie długa, „ale może ona stworzyć podstawy prawne do obrony żywotnych interesów Kościoła” (*ibidem*, k. 76).

⁵⁹ Był on wynikiem dyskusji na forum Rady Głównej w tym samym dniu (AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 11 X 1979 r., k. 304; AAW, SPP, 04/300, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski 13–14 XII 1979 r., k. 28–29; AAG, S. Wyszyński, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 11 X 1979 r.).

⁶⁰ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, List Rady Głównej Episkopatu do Jana Pawła II, 11 X 1979 r., k. 300, s. 1.

⁶¹ Wspomnianą taktykę konsekwentnie realizowano przez całą dekadę lat osiemdziesiątych (R. Łatka, *Zmiana amplituda...*, s. 225–253; *idem*, *Polityka władz PRL...*).

⁶² AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 11 X 1979 r., k. 305.

⁶³ *Ibidem*, k. 306.

nie można wejść na szczebel negocjacji na poziomie Stolica Apostolska – PRL⁶⁴. Biskup Tokarczuk zwracał uwagę, iż po wyborze papieża w 1978 r. w diametralny sposób zmieniła się sytuacja nie tylko polska, lecz także światowa. Wskazywał ponadto na działalność środowisk kontestatorskich. „Nowy czynnik to jest sytuacja wewnątrz kraju, ona się ogromnie zmienia, nawet to, że pewne grupy wywalczyły sobie pewną swobodę krytykowania, pewne wydawnictwa itp.”⁶⁵ W konkluzji, ordynariusz przemyski zauważył w związku z taktyką postępowania z władzami: „Rozmawiać, ale nie gorączkować się, bo nas nic nie ciśnie. Wątpię, czy system im pozwoli podjąć temat osobowości prawnej”⁶⁶.

W podsumowaniu dyskusji na forum Rady w październiku 1979 r. stwierdzono, że najważniejsze gremium decyzyjne polskiego Kościoła jasno stawia postulat unormowania relacji z władzami: „wszyscy zgodnie opowiedzieli się za prowadzeniem normalizacji zgodnie z tenorem [tak w oryginale – przyp. R.Ł.] wypowiedzi Ojca Świętego. Wszyscy też wypowiedzieli się przeciwko dotychczasowej metodzie prowadzonych rozmów z rządem przez abp. Poggi[ego] i postulowali zmianę na stanowisku kierownika zespołu Stolicy Ap[ostolskiej] do stałych kontaktów z rządem”⁶⁷.

Równocześnie jednak prymas postanowił nie umawiać się z Edwardem Gierkiem na rozmowy na temat normalizacji, gdyż w jego przekonaniu poprzednie spotkanie ze stycznia 1979 r. „pozostało bez echa. Została zrealizowana tylko podróż Ojca św. do Polski. Natomiast program »odnowy moralnej« jest nietknięty, gdyż władze polit[yczne] potraktowały mój wywód pod kątem »ratowania partii«”⁶⁸. Takie właśnie stanowisko przekazał Kazimierzowi Kąkolowi, z którym wspólnie z bp. Dąbrowskim spotkał się 12 października⁶⁹.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 307.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 309. Na temat wspierania opozycji przez bp. Tokarczuka zob. szerzej: J. Żaryn, *Bp Ignacy Tokarczuk [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 2, Warszawa 2002, s. 337–339; „Studia Rzeszowskie”, t. 10; S. Bober, *Persona non grata. Biskup Ignacy Tokarczuk i władze PRL*, Lublin 2005; *eadem*, *Krytyka PRL w kazaniach biskupa Ignacego Tokarczuka*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 1, s. 123–140; A. Garbarz, *Działalność duszpastersko-społeczna arcybiskupa Ignacego Tokarczuka*, Rzeszów 2006; P. Chmielowiec, M. Krzysztofiński, *Abp Ignacy Tokarczuk. Trzeba oprzeć wszystko na prawdzie [w:] Nigdy przeciw Bogu. Komunistyczna bezpieka wobec biskupów polskich*, red. J. Marecki, F. Musiał, Kraków 2007, s. 417–622; P. Chmielowiec, *Działania operacyjne Służby Bezpieczeństwa wobec biskupa Ignacego Tokarczuka i kurii biskupiej w Przemysłu [w:] Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziurok, Warszawa 2009, s. 282–316; *Nie można zdradzić Ewangelii. Rozmowy z abp. Ignacym Tokarczukiem*, oprac. M. Krzysztofiński, Rzeszów–Kraków 2013; D. Iwaneczko, *Zmierzch dekady Gierka. Polska Południowo-Wschodnia 1975–1980*, Rzeszów 2016, s. 230–264.

⁶⁶ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 11 X 1979 r., k. 309; AAG, S. Wyszynski, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 11 X 1979 r.

⁶⁷ AAW, SPP, 04/34, k. 311. Wspomniane stanowisko biskupi potwierdzili w czasie kolejnej sesji Rady Głównej (*ibidem*, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 14 XI 1979 r., k. 336–337; zob. również: *ibidem*, Sprawozdanie z rozmowy przeprowadzonej przez prymasa Polski z kard. Agostinem Casarolim w obecności bp. Bronisława Dąbrowskiego, Rzym, 27 X 1979 r., k. 352). W czasie spotkania kardynała Wyszynskiego z Janem Pawłem II w Watykanie 3 listopada zarówno papież, jak i prymas stwierdzili, że dobrze by było, gdyby warunkiem wstępnym rozmów z władzami była rezygnacja z urzędowej ateizacji i walki ideologicznej (AAG, S. Wyszynski, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 3 XI 1979 r.).

⁶⁸ AAG, S. Wyszynski, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 12 X 1979 r. Podobne stanowisko prymas zajmował w kolejnych miesiącach (AAG, S. Wyszynski, *Pro Memoria 1980–1981*, Zapis z 22 I 1980 r.).

⁶⁹ W dalszej części rozmowy z Kazimierzem Kąkołem prymas zwracał uwagę na powszechność kłamliwej propagandy komunistycznej. Wskazywał również, że w kwestii normalizacji Edward Gierek składał obietnice bez pokrycia, UdsW zaś nie wywiązuje się z wynegocjowanych z bp. Dąbrowskim ustaleń dotyczących seminariów

Stanowisko Kościoła w sprawie uregulowania osobowości prawnej precyzyjnie, w kilku punktach przedstawił bp Bronisław Dąbrowski w czasie obrad Konferencji Plenarnej Episkopatu w lutym 1980 r. Warto przytoczyć je *in extenso*, gdyż takiego właśnie podejścia do tej kwestii trzymali się biskupi w negocjacjach z władzami:

a) Kościół Rzymskokatolicki jest osobą prawa publicznego z mocy swojego charakteru i działalności swojej w Polsce, ze względu na rozmiar działalności i swoich związków z Kościołem Powszechnym w świecie i ze Stolicą Apostolską.

b) Osobowość publicznoprawna nie musi być połączona z władzą państwową, ani też Kościół uzależniać od Państwa.

c) Osobowość ta istnieje w PRL odnośnie Kościoła od niepamiętnych czasów i nie wymaga ze strony państwa ani »nadania«, ani »przyznania« – lecz »uznania« jako faktu prawnego.

d) Jedynym skutkiem uznania Kościoła przez nasze Państwo jako osoby prawa publicznego byłoby zaprzestanie zaliczania go do »przedsięwzięć prywatnych«, a takie uznanie przywróciłoby władzy państwowej duże zaufanie społeczeństwa.

e) Uznanie publicznoprawnego charakteru Kościoła w Polsce i jego instytucji jako osób prawnych – jest wreszcie istotną przesłanką normalizacji [tak w oryginale – przyp. R.Ł.] Państwa z Kościołem oraz opiera się na postanowieniu Konstytucji w rozdziale Kościoła od Państwa⁷⁰.

Kardynał Wyszyński wykazywał się daleko idącym zrozumieniem nastrojów społecznych i podejścia władz do normalizacji, jak podkreślał w czasie posiedzenia Rady Głównej z 26 lutego 1980 r., odnosząc się do sytuacji po wyborach: „Dlatego też, dotykając problemu normalizacji [w rozmowach z Janem Pawłem II], zwracałem uwagę na to, że dzisiaj jeszcze przez jakiś czas, zanim te władze ukonstytuują się po sejmie, zanim się to wszystko uspokoi, zanim ci, którzy wygrali wybory, porachują się ze swoimi przeciwnikami, a ci, którzy przegrali zmobilizują się na nowo – trzeba z decyzjami poczekać. Dążenie do normalizacji w tej chwili nie dałoby nam większych rezultatów od strony państwa, a mogłoby nam bardzo podciąć opinię u społeczeństwa, które jest zdecydowanie przeciwne systemowi administracji rządzenia obywatelami”⁷¹.

duchownych na Ziemiach Zachodnich, a w dodatku jest postulowany nadzór władz nad nimi; wzmogła się propaganda antykościelna oraz działania ateizacyjne wobec młodzieży (AAG, S. Wyszyński, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 12 X 1979 r.). W odpowiedzi Kazimierz Kąkol przypomniał sukces pielgrzymki papieskiej, która dała dobre pole do „współdziałania”, oraz stwierdził, że jest zawiedziony, iż „prymas rozmawia z nim z pozycji ataku” (*ibidem*).

⁷⁰ AAW, SPP, 04/301, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, Protokół z Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 27–28 II 1980 r., k. 57. Tematy te bp Dąbrowski poruszył także w czasie kolejnej sesji Konferencji Plenarnej (AAW, SPP, 04/302, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski 5–6 V 1980 r., Protokół Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 5–6 V 1980 r., k. 52).

⁷¹ AAW, SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 26 II 1980 r., k. 81; AAG, S. Wyszyński, *Pro Memoria 1980–1981*, Zapis z 26 II 1980 r.; P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1980*, Białka Podlaska – Warszawa 2010, s. 19–20.

BISKUP TOKARCZUK JAKO RZEKOMA PRZESZKODA W NORMALIZACJI STOSUNKÓW

Rok 1979 stał pod znakiem wzmocnienia działań władz wymierzonych w bp. Tokarczuka. Wynikało to z dwóch zasadniczych powodów: jego aktywności na polu budownictwa sakralnego oraz kontaktów i współpracy z opozycją przedsierpniową⁷². Ponadto ordynariusz przemyski uważał, że cały Kościół powinien silniej wesprzeć aktywność kontestatorów systemu komunistycznego. Najpełniej wyraził to w swoim liście do sekretarza Episkopatu, bp. Dąbrowskiego, 30 lipca, w którym nie tylko tłumaczył swoją postawę, lecz także przedstawiał generalną wizję stosunków Kościół–władze–opozycja: „Kościół dziesiątki lat walczył samotnie o wolność religijną i obywatelską, a Jego Prymas nie wahał się pójść do więzienia, dzięki czemu mimo nacisku i prześladowań nie tylko wytrwał, ale i zwyciężył, ratując nie tylko siebie, ale ducha całego Narodu. A czyż obecnie, kiedy budzi się inteligencja (będąca do niedawna filarem marksizmu), młodzież akademicka, robotnicy i chłopi i wszyscy skupiają się wokół tych samych dążeń i walki o poszanowanie praw ludzkich i obywatelskich, Kościół w Polsce musiałby być sojusznikiem ateistycznego reżimu, który z różnych zresztą przyczyn jest w tej chwili słaby i niedołężny? Gdyby to się stało, podeptalibyśmy nie tylko naszą własną chlubną przeszłość, ale wykopalibyśmy zgubną przepaść między nami a Narodem; popełnilibyśmy największy błąd, ani do darowania, ani do naprawienia w przyszłości. Dlatego Ojciec Święty tak dobitnie i z mocnym akcentem ostrzegwał nas w Częstochowie przed niebezpieczeństwem wmanewrowania i zinstrumentalizowania ze strony wojującego ateizmu. A przecież dzisiaj łatwiej utrzymać właściwy kierunek niż dawniej, bo nie jesteśmy sami, a przeciwnik przeżywa coraz więcej trudności. Jest to linia jedynie słuszna i zgodna zarówno z duchem Ewangelii, jak i dobrem Narodu”⁷³.

Sekretarz Episkopatu, a przede wszystkim prymas Wyszyński, nie podzielał takiego spojrzenia⁷⁴, ale wobec ataków władz na ordynariusza przemyskiego wspierali go i odpierali zarzuty rządzących, zwłaszcza na polu walki o nowe świątynie⁷⁵. Przykładem mogą być spotkania bp. Dąbrowskiego z dygnitarzami partyjnymi, ministrem Kąkolem i premierem Jaroszewiczem w lipcu i sierpniu 1979 r., w czasie których wprost zapowiedział, że działania represyjne wymierzone w bp. Tokarczuka zaszkodzą samym ich sprawcom⁷⁶.

⁷² AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Sprawozdanie z rozmowy przeprowadzonej w Urzędzie Rady Ministrów przy Al. Ujazdowskich z panem Piotrem Jaroszewiczem, Prezesem Rady Ministrów PRL, Warszawa, 19 VIII 1979 r., k. 191.

⁷³ *Ibidem*, List bp. przemyskiego Ignacego Tokarczuka do bp. Bronisława Dąbrowskiego – sekretarza Episkopatu, 30 VII 1979 r., k. 184–185.

⁷⁴ *Ibidem*, List Sekretarza Episkopatu bp. Bronisława Dąbrowskiego do bp. Ignacego Tokarczuka, 22 VIII 1979 r., k. 197–200; R. Łatka, *Rada Główna Episkopatu...*

⁷⁵ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., *Pro Memoria* skierowane do premiera Jaroszewicza, 23 VIII 1979 r., k. 182; *ibidem*, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 4 IX 1979 r., k. 270–271; S. Wyszyński, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 4 IX 1979 r.

⁷⁶ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski, Sprawozdanie z rozmowy przeprowadzonej w Urzędzie Rady Ministrów przy Al. Ujazdowskich z panem Piotrem Jaroszewiczem, Prezesem Rady Ministrów PRL, Warszawa, 19 VIII 1979 r., k. 191–196.

W odpowiedzi premier stwierdził, że jedyną przeszkodą w normalizacji stosunków jest postawa ordynariusza przemyskiego, i deklarował, że „jeżeli bp Tokarczuk się nie uspokoi – i Episkopat nie zechce spowodować, by nie zadrażniał stosunków – będziemy musieli uważać, że Episkopatowi nie zależy na normalizacji stosunków”⁷⁷. Sekretarz Episkopatu zareagował w zdecydowany sposób na takie *dictum*, zauważając, że to nie bp Tokarczuk rozpoczął „politykę zadrażniania”, ale władze wojewódzkie, które przeciwstawiły się budowie świątyń na potrzeby religijne mieszkańców diecezji: „Czy pan premier uważa, że biskup przemyski mógł potulnie poddać się tej polityce kacyków rzeszowskich? To władze rzeszowskie są winne tej sytuacji, a nie biskup. Jeżeli teraz chcą sankcji – to niech je stosują, ale niech pan premier przyjmie do wiadomości, że cały Episkopat stanie po stronie biskupa przemyskiego. Całe społeczeństwo i cały świat go poprze. [...] Wy macie siłę fizyczną i możecie jej użyć, ale ani biskup Tokarczuk, ani Episkopat się jej nie ulęknie. Ubolewam tylko nad tym, że znowu sięgacie do pogroźek”⁷⁸.

Prymas z kolei nie tylko nie odcinał się od ordynariusza przemyskiego, lecz także mówił przedstawicielom władz, że powinien być on odznaczony za działalność na trudnym terenie, mającym tendencje do „ukrainizowania się”⁷⁹. W czasie rozmowy z Kazimierzem Kąkolem 12 października na uwagę swojego rozmówcy, że być może władze podejmą interwencję w diecezji przemyskiej, kard. Wyszyński odpowiedział w zdecydowany sposób: „Uważam, że to rozpocznie sprawę oporu społeczeństwa od nowa. Radzę ustąpić, nie atakować biskupa, gdyż społeczeństwo upomni się o biskupa. [...] Na pewno lud nie wystąpi [przeciwno] biskupowi, choćby zmontowano akcję prasową i administracyjną. Radzę władzom adm[inistracyjnym], by sprawę tę same wyciszyły”⁸⁰.

POSTULATY KOŚCIOŁA I SABOTOWANIE ICH REALIZACJI

Kościół w związku z normalizacją stosunków z władzami zgłaszał kilka konkretnych postulatów. Najważniejsze z nich dotyczyły powołania stałej Komisji Mieszanej, uregulowania kwestii osobowości prawnej Kościoła, budownictwa sakralnego oraz służby wojskowej alumnów. Ważna była również kwestia budowy seminariów duchownych w Szczecinie i Koszalinie, na które władze nie chciały wydać zgody⁸¹. Dygnitarze partyjni

⁷⁷ *Ibidem*, k. 194.

⁷⁸ *Ibidem*, k. 195. Por. Sprawozdanie z rozmowy w Urzędzie Rady Ministrów przy Al. Ujazdowskich z panem Piotrem Jaroszewiczem, Prezesem Rady Ministrów PRL, Warszawa, 28 VII 1979 r. [w:] P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i Narodu*, t. 1: 1970–1981, Warszawa 1995, s. 349–353. W swoim liście do bp. Tokarczuka sekretarz Episkopatu podkreślał, że ordynariusz przemyski nie byłby „nietykalny”, gdyby za nim nie stał cały Episkopat (AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., List Sekretarza Episkopatu bp. Bronisława Dąbrowskiego do bp. Ignacego Tokarczuka, 22 VIII 1979 r., k. 200).

⁷⁹ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 4 IX 1979 r., k. 270–271.

⁸⁰ AAG, S. Wyszyński, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 12 X 1979 r. Podobne stanowisko zajmował bp Dąbrowski, który ze Stanisławem Kanią spotkał się tydzień później (Sprawozdanie z rozmowy [ze Stanisławem Kanią] w Sulejówku w dniu 20 października 1979 r. [w:] *Rozmowy z władzami...*, s. 360–361).

⁸¹ AAG, S. Wyszyński, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 12 XII 1979 r. Por. Sprawozdanie z rozmowy [ze Stanisławem Kanią] w Sulejówku w dniu 20 października 1979 r. [w:] *Rozmowy z władzami...*, s. 353–361.

starali się nie odmawiać wprost, ale przewlekać sprawę. Kardynał Wyszyński zauważył: „władze nie odpowiadają lub omijają problem albo unikają rozwiązań. Tak było i tak jest, i te najrozmaitsze zarzuty stawiane, na które usiłujemy odpowiadać, przechodzą jakby obok siebie”⁸². Analogiczne spostrzeżenia na temat swoich rozmów z władzami przedstawił w czasie posiedzenia Konferencji Plenarnej bp Bronisław Dąbrowski, który stwierdził, że min. Kąkol „unika wiążących decyzji i nie wywiązuje się z obietnic”⁸³. Równocześnie prymas miał świadomość, że władze partyjne normalizację traktują przede wszystkim jako zabieg propagandowy, próbując instrumentalizować kontakty z Kościołem i Stolicą Apostolską do własnych celów⁸⁴.

Prymas Wyszyński służbę wojskową kleryków uważał w drugiej połowie 1979 r. za drastyczny problem w relacjach z władzami⁸⁵, który należy rozwiązać w drugiej kolejności zaraz po kwestii budowy seminariów duchownych w Szczecinie i Koszalinie. „Załatwmy te, będziemy mówili o innych, żeby nie było spraw rozgrzebanych i niezakończonych”⁸⁶. Kardynał Macharski zauważał, że sprawa wojskowa to probierz intencji władz i ich wywiązywania się z przyjętych zobowiązań⁸⁷. O tym, jak te intencje wyglądały, najlepiej mówi zestaw szykan i dyskryminacji kleryków odnotowywany na początku 1980 r. Ze zgłoszeń kapłanów wynikało, że przy wspólnej modlitwie pojawiały się groźby ze strony świeckich żołnierzy, umyślnie przeszkadzano im w modlitwie (przez krzyki, przekleństwa, groźby pobicia), zdarzyło się również użycie przemocy wobec jednego z kleryków. Podejmowano próby werbowania ich do rozmaitych organizacji, namawiano do współpracy, starano się nastawiać negatywnie do innych kapłanów, a także podawano im pokarmy mięsne w piątek⁸⁸. Tego typu aktywność władz stała się powodem interwencji bp. Dąbrowskiego. W czasie rozmowy z wiceministrem spraw wewnętrz-

⁸² AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 4 IX 1979 r., k. 269. Najważniejsze, zdaniem kard. Macharskiego, było to, by treść umów była jasna, a nie została przykryta zręcznymi formułkami (*ibidem*, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 11 X 1979 r., k. 308).

⁸³ AAW, SPP, 04/300, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 13–14 XII 1979 r., k. 51; *ibidem* Konferencja Plenarna Episkopatu Polski 13–14 XII 1979 r.

⁸⁴ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., List Rady Głównej Episkopatu do Jana Pawła II, 11 X 1979 r., k. 300, s. 1.

⁸⁵ *Ibidem*, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 4 IX 1979 r., k. 269. Biskup Dąbrowski złożył w imieniu Episkopatu pod koniec sierpnia 1979 r. memoriał w sprawie służby wojskowej alumnów z zastrzeżeniami dotyczącymi nowej ustawy o służbie wojskowej, która wchodziła w życie na początku września (AAW, SPP, 04/299, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 5–6 IX 1979 r., Pro Memoria w sprawie służby wojskowej, 29 VIII 1979 r., k. 13). Na kolejnym posiedzeniu Konferencji Plenarnej sekretarz Episkopatu wskazywał, że „znowelizowana ustawa o powszechnym obowiązku obrony PRL jest tak opracowana, że wszystko można pod nią podciągnąć. Powoływanie kleryków do służby wojskowej jest sprzeczne z »Porozumieniem«” (AAW, SPP, 04/300, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 13–14 XII 1979 r., k. 52). Na ten temat zob. szerzej: A. Lesiński, *Służba wojskowa kleryków w PRL 1959–1980*, Olsztyn 1995; por. A. Setlak, *Służba wojskowa alumnów WSD w PRL i jej ocena w wypowiedziach alumnów i kapłanów rezerwistów*, Olsztyn 2002; K. Pawlicka, *Polityka władz wobec Kościoła katolickiego (grudzień 1970 – październik 1978)*, Warszawa 2004, s. 123–136; S. Gabański, *Dobrze! Zapiski kleryka-żołnierza (1965–1967)*, oprac. J. Marecki, Kraków 2013.

⁸⁶ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 12 XII 1979 r., k. 368–369.

⁸⁷ *Ibidem*, k. 369.

⁸⁸ AAW, SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Dotyczy kleryków zgrupowanych w Bartoszycach, na Radę Główną 25 II 1980, k. 65–66.

nych, gen. Stachurą, sekretarz Episkopatu zwracał uwagę na indagowanie przez SB alumnów, szczególnie tych idących do służby wojskowej⁸⁹. Kolejny raz kwestię służby wojskowej alumnów bp Dąbrowski podjął w piśmie skierowanym pod koniec 1979 r. do min. Kąkola, zatytułowanym „Wykaz spraw niezafatwionych w 1979 r.”. W odpowiedzi kierownik UdsW, jak podkreślił sekretarz Episkopatu, sam ujawnił, że „jest u nas stosowana odpowiedzialność zbiorowa za postawę ordynariusza wobec rzeczywistości politycznej”⁹⁰. 31 marca bp Dąbrowski skierował do Stanisława Kani pismo, w którym postulował całkowite zawieszenie służby wojskowej alumnów⁹¹. Interwencja sekretarza Episkopatu okazała się skuteczna, udało się załatwić sprawę zawieszenia służby, ale w przekonaniu bp. Dąbrowskiego otwierała również dalszą dyskusję z władzami na takie tematy, jak status seminariów jako szkół i zastępczej służby wojskowej w związku z ustawą o powszechnym obowiązku obrony PRL⁹².

Kazimierz Kąkol w imieniu władz proponował na początku 1980 r. powołanie komisji *ad hoc* do rozwiązywania sprawy seminariów w Szczecinie i Koszalinie oraz sprawy wojskowej służby alumnów. Stało się tak dzięki petycji bp. Dąbrowskiego⁹³. Zgodnie z przewidywaniami prymasa Kazimierz Kąkol próbował w zawaolowany sposób ingerować w program zajęć prowadzonych w seminariach, pytając o wychowanie obywatelskie i oczekując deklaracji Kościoła w tym względzie. Wyraził również gotowość spełnienia postulatów kościelnych związanych z seminariami oraz służbą wojskową,

⁸⁹ AAW, SPP, 04/301, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 27–28 II 1980 r., Protokół Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 27–28 II 1980 r., k. 52; Sprawozdanie ze spotkania gen. Bogusława Stachury, wiceministra spraw wewnętrznych z bp. Bronisławem Dąbrowskim – sekretarzem Episkopatu, Konstancin 24 I 1980 r. [w:] *Rozmowy z władzami...*, s. 366–367.

⁹⁰ AAW, SPP, 04/301, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, Protokół Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 27–28 II 1980 r., k. 53. W listopadzie 1979 r. z kolei skierował protest w sprawie nowego poboru kleryków do wojska (List Sekretarza Episkopatu, bp. Bronisława Dąbrowskiego do kierownika Urzędu ds. Wyznań, Kazimierza Kąkola, w sprawie poboru alumnów do wojska, Warszawa, 21 XI 1979 r. [w:] P. Raina, *Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 3: *Lata 1975–1989*, Poznań 1996, s. 140–141).

⁹¹ AAW, SPP, 04/302, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 5–6 V 1980 r., Protokół Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 5–6 V 1980 r., k. 39; A. Lesiński, *Służba wojskowa...*, s. 73; K. Pawlicka, *Polityka władz...*, s. 136.

⁹² AAW, SPP, 04/302, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 5–6 V 1980 r., Protokół Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 5–6 V 1980 r., k. 42; AAG, S. Wszyński, *Pro Memoria 1980–1981*, Zapis z 6 V 1980 r.; Sprawozdanie z rozmowy bp. Bronisława Dąbrowskiego – sekretarza Episkopatu z p. Stanisławem Kanią – sekretarzem KC PZPR, Sulejówkę, 7 II 1980 r. [w:] *Rozmowy z władzami...*, s. 369. Nie znaczy to jednak, że nie odbywało się bez pogroźek kierowanych pod adresem biskupów. Końcowym akordem kwietniowego spotkania bp. Dąbrowskiego ze Stanisławem Kanią była groźba ponownego powołania kleryków do wojska. „Już na odchodnym p. K[ania] wrócił jeszcze do zwolnienia kleryków z wojska. Potwierdzam – powiedział – że służba wojskowa jest zawieszona dla wszystkich, ale jeśli byłaby kontynuowana akcja biskupa Tokarczuka, Musiela i Błaszkiewicza przeciwko Państwu [sic!] ponownie zostaną powołani wszyscy. Na moją uwagę, że nie mogę przyjąć tego oświadczenia, bo świadczy o chęci represji i odpowiedzialności zbiorowej, p. K[ania] powiedział: To żadna represja, bo wojsko to nie kara, ale nie możemy pozwolić, żeby biskupi z temperamentem Tokarczuka wmawiali młodzieży kleryckiej, że w PRL walczy się z Kościołem według szkoły Gestapo, że po gestapowsku są gwałcone prawa ludzkie w PRL” (Sprawozdanie z rozmowy z sekretarzem Stanisławem Kanią w Sulejówku, 1 IV 1980 r. [w:] *Rozmowy z władzami...*, s. 375).

⁹³ AAW, SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski 1980 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 26 II 1980 r., k. 71.

jeżeli Episkopat przystąpi do rozmów⁹⁴. Prymas i Rada Główna byli nastawieni pozytywnie do propozycji przedstawianych przez Kazimierza Kąkole, ale w czasie lutowego posiedzenia Rady zdecydowano, by delegatów do rozmów z władzami wyznaczyć na kolejnym posiedzeniu, dając im odpowiednie wskazania⁹⁵.

Polscy biskupi domagali się powołania Komisji Wspólnej właściwie już od zakończenia pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny. Ostatecznie stanowisko w kwestii postulatów jej powołania ustalili w czasie październikowego posiedzenia Rady Głównej w 1979 r., dając upoważnienie do rozmów z Kąkolem i Kanią bp. Dąbrowskiemu⁹⁶. Na grudniowym posiedzeniu Rady Głównej prymas opisywał swoje rozmowy z Janem Pawłem II na temat normalizacji, przede wszystkim w kontekście powołania Komisji Wspólnej. Uważał, że nieodzownym warunkiem „byłoby jednak pewnego rodzaju *signa benevolentiae*, które by dawały do zrozumienia, że państwo liczy się poważnie z Kościołem. Stąd też myślałem, że pierwszym warunkiem prowadzenia dalszych rozmów to zaniechanie ze strony państwa tej oficjalnej ateizacji, czy też instytucji państwowych, które się zajmują ateizowaniem z pobudek politycznych. Nadal to wszystko funkcjonuje”⁹⁷. Komisja Wspólna, w przekonaniu kard. Wyszyńskiego, miała się zająć całokształtem problemów w relacjach wzajemnych, z głównym zagadnieniem, czyli uregulowaniem osobowości prawnej Kościoła (miano przejść z poziomu UdsW na wyższy szczebel relacji)⁹⁸.

Innym ważnym problemem, który pojawił się na przełomie 1979 i 1980 r., była budowa trasy szybkiego ruchu tuż przy samej Jasnej Górze⁹⁹. Chodziło o odcięcie sanktuarium od Częstochowy i ograniczenie tym samym ruchu pątniczego¹⁰⁰. Protesty biskupa częstochowskiego początkowo nie przynosiły rezultatów¹⁰¹. Konieczna okazała się interwencja bp. Dąbrowskiego u kierownika UdsW. Na październikowym posiedzeniu Rady Głównej uznano, że protest bp. Bareły był spóźniony, a robót nie da się już zatrzymać¹⁰². Na kolejnej sesji Rady uznano również, że zastrzeżenia zgłoszone przez biskupa częstochowskiego są niewystarczające, ale zdecydowano, iż komunikat Konferencji Plenarnej

⁹⁴ *Ibidem*, k. 71; Sprawozdanie z rozmowy bp. Bronisława Dąbrowskiego – sekretarza Episkopatu z p. Stanisławem Kanią – sekretarzem KC PZPR, Sulejówek, 7 II 1980 r. [w:] *Rozmowy z władzami...*, s. 369.

⁹⁵ AAW, SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski 1980 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 26 II 1980 r., k. 72; AAG, S. Wyszyński, *Pro Memoria 1980–1981*, Zapis z 6 V 1980 r.

⁹⁶ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 11 X 1979 r., k. 311; K. Michalski, *Działalność Komisji...*, s. 72–73.

⁹⁷ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 12 XII 1979 r., k. 363.

⁹⁸ *Ibidem*, k. 363.

⁹⁹ P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy prymasowskie 1980...*, s. 8–12. Na ten temat zob. szerzej: *Ruch pielgrzymkowy na Jasną Górę w latach 1945–1989*, oprac. W.P. Wlazlak, A. Sznajder, Katowice–Częstochowa 2009, s. 339–461; Ł. Marek, *Częstochowa PRL-owska*, „W Sieci Historii” 2017 nr 5, s. 30.

¹⁰⁰ R. Gryz, *Między liberalizacją a dezintegracją. Stosunki państwo–Kościół w latach siedemdziesiątych* [w:] *Stosunki państwo–Kościół...*, s. 81.

¹⁰¹ Komunikat (I) bp. częstochowskiego Stefana Bareły w sprawie budowy tunelu pod Jasną Górą, Częstochowa, 29 IX 1979 r. [w:] P. Raina, *Kościół katolicki a państwo...*, s. 136–138; Komunikat (II) bp. częstochowskiego Stefana Bareły w sprawie budowy tunelu pod Jasną Górą, Częstochowa, 27 X 1979 r. [w:] *ibidem*, s. 139–140.

¹⁰² AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 11 X 1979 r., k. 312–313.

będzie zawierał poparcie dla stanowiska bp. Bareły i „napiętnuje stanowisko Władz [sic!], które tyle mówią o współdziałaniu z Kościołem katolickim, a w tym przypadku idą na przeciwdziałanie”¹⁰³. Prymas w grudniu na posiedzeniu Rady Głównej określił, co powinno się znaleźć w komunikacie. Wskazywał, że „Konferencja podziela troskę biskupa częstochowskiego, miasta i pielgrzymów o swobodny dostęp do Sanktuarium Jasnogórskiego. Konferencja liczy na to, że władze państwowe, biorąc pod uwagę tę troskę, zmienią tę trasę. Jak będziemy naciskać, to coś wyjdzie. Oni są już gotowi poprawić, coś zmienić. Tak rozmawiać, żeby coś zyskać”¹⁰⁴. W marcu 1980 r. doszło do spotkania przedstawicieli władz z delegacją Episkopatu z bp. Barełą na czele. Udało się wówczas wypracować kompromis przez takie uregulowanie ruchu i rozwiązań drogowych, by jak najmniej przeszkadzać pielgrzymom¹⁰⁵. Władze zdecydowały się na ustępstwa, nie chcąc ryzykować konfliktu z Episkopatem w dość błażej z ich punktu widzenia sprawie. Najwymowniejsze były słowa wojewody częstochowskiego, że „jakiegokolwiek próby powrotu do pierwotnej koncepcji tunelu nie leżą w jego zamiarach i gotów jest uczynić wszystko, aby nie stwarzać nawet pozorów niedotrzymania zobowiązania”¹⁰⁶.

Władze nie zamierzały się łatwo zgadzać również na rozwiązanie kwestii związanych z seminariami duchownymi, zarówno jeśli chodzi o ich budowę w Szczecinie i Koszalinie, jak i jeśli idzie o generalia¹⁰⁷. Dla Episkopatu była to niezwykle ważna sprawa – jak wskazywał prymas – o najwyższej konieczności, gdyż jest to „potrzeba życiowa tych diecezji”¹⁰⁸. Z tego względu prymas zdecydował w grudniu 1979 r., że będzie to pierwsza kwestia, o któ-

¹⁰³ *Ibidem*, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 14 XI 1979 r., k. 338. W kolejnych miesiącach kwestia budowy drogi szybkiego ruchu koło Jasnej Góry była powodem wielu innych interwencji i pism bp. Dąbrowskiego do dygnitarzy partyjnych: Kazimierza Kąkła (22 XII 1979 r.), Stanisława Kani (31 XII 1979 r.), wicepremiera Kazimierza Secomskiego (1 II 1980 r.), wiceministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Czesława Koteli (1 II 1980 r.) – AAW, SPP, 04/301, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 27–28 II 1980 r., Protokół Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 27–28 II 1980 r., k. 52–53.

¹⁰⁴ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 14 XI 1979 r., k. 390. Miesiąc później bp Dąbrowski na posiedzeniu Konferencji Plenarnej zauważył, że interwencje w UdsW są bezskuteczne (AAW, SPP, 04/300, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 13–14 XII 1979 r., k. 52; AAG, S. Wyszynski, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 13 XII 1979 r.). Wspomnianą problematykę bp. Dąbrowski podjął również w czasie swojego spotkania ze Stanisławem Kanią, do którego doszło 7 II 1980 r. (AAW, SPP, 04/301, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 27–28 II 1980 r., Protokół Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 27–28 II 1980 r., k. 52; AAG, S. Wyszynski, *Pro Memoria 1980–1981*, Zapis z 27 II 1980 r.; zob. również Komunikat z 172 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 29 II 1980 r. [w:] *Komunikaty Konferencji Episkopatu...*, s. 224).

¹⁰⁵ AAW, SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski 1980 r., Notatka z rozmowy Komisji Mieszanej odbytej w dniu 13 marca 1980 r., godz. 9–12.35 w Urzędzie ds. Wyznań, k. 96–98. Pozytywne rozwiązanie tej sprawy w styczniu 1980 r. deklarował w czasie rozmowy z bp. Dąbrowskim gen. Stachura (Sprawozdanie ze spotkania gen. Bogusława Stachury, wiceministra spraw wewnętrznych z bp. Bronisławem Dąbrowskim – sekretarzem Episkopatu, Konstancin, 24 I 1980 r. [w:] *Rozmowy z władzami...*, s. 365).

¹⁰⁶ AAW, SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski 1980 r., Notatka z rozmowy Komisji Mieszanej odbytej w dniu 13 marca 1980 r., godz. 9–12.35 w Urzędzie ds. Wyznań, k. 96–98; AAG, S. Wyszynski, *Pro Memoria 1980–1981*, Zapis z 5 V 1980 r. Por. P. Raina, *Kardynał Wyszynski. Czasy prymasowskie 1980...*, s. 26. Ostatecznie wspomniana sprawa została załatwiona dopiero w 1981 r. (R. Gryz, *Między liberalizacją a dezintegracją...*, s. 81; Ł. Marek, *Częstochowa...*, s. 30).

¹⁰⁷ AAG, S. Wyszynski, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 12 XII 1979 r.

¹⁰⁸ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 12 XII 1979 r., k. 368; AAG, S. Wyszynski, *Pro Memoria 1979 r.*, Zapis z 12 XII 1979 r.

rej należy rozmawiać z władzami¹⁰⁹. Zauważył wówczas: „Oni będą płatać i płatać, coraz nowe sprawy będą dołączali i powstanie znowu ogromny problem seminariów *in genere*. Pamiętamy, jak oni powoli rozszerzali, gdy był poprzedni spór o seminaria¹¹⁰, powoli rozszerzali swoje próby ingerencji, bo szło o wizytatorów przedmiotów nauczanych”¹¹¹. Biskup Dąbrowski w porozumieniu z prymasem uznał, że do spraw seminariów musi zostać powołana komisja *ad hoc*, ale w kwestiach generalnych z zakresu tej i innej problematyki w relacjach wzajemnych musi funkcjonować stała Komisja Mieszana. Jak podkreślił prymas: „Komisje [...] *ad hoc* załatwiałyby sprawy szczegółowe. Bo jak każda komisja *ad hoc* będzie rozpatrywała sprawy zasadnicze, to może być bardzo na rękę władzom, które nam zasadnicze rzeczy pokrzyżują. Taka jest moja propozycja. I tu byłaby okazja, żeby od razu określić konieczność Komisji Mieszanej dla spraw zasadniczych”¹¹².

Dygnitarze partyjni brak postępu normalizacji tłumaczyli na różne sposoby. Jednym ze stałych elementów było podkreślanie, że muszą się liczyć z „wrażliwością” swoich sojuszników w bloku. Tego argumentu używał m.in. premier Jaroszewicz w czasie rozmowy z bp. Dąbrowskim w sierpniu 1979 r., deklarował równocześnie, że on i Edward Gierek reprezentują linię porozumienia i współdziałania z Kościołem, oraz dodawał: „Niedługo, my stara gwardia musimy odejść, a kto przyjdzie po nas?”¹¹³. Arcybiskup Stroba wskazywał z kolei, że postęp normalizacji jest utrudniony, gdyż władze obawiają się zarzutów ze strony partyjnej, że idą zbyt daleko w ustępstwach na rzecz Kościoła¹¹⁴. Prymas z kolei podkreślał w lutym 1980 r., że władze nie spieszą się z normalizacją, gdyż najpierw chcą wzmocnić swoją pozycję w stosunku do Kościoła¹¹⁵.

Niechęć władz do normalizacji relacji z Kościołem ujawnił w pełni wywiad Aleksandra Merkera z 24 listopada 1979 r., udzielony dziennikowi „Die Welt” i telewizji niemieckiej. Wysoki rangą pracownik UdsW ujawnił w nim prawdziwe poglądy władz na relacje z Kościołem, stwierdzając, że w Polsce „ludowej” panuje wolność religijna, a Kościół katolicki ma pełną swobodę działania¹¹⁶. Oficjalne stanowisko w tej sprawie zajęł dyrektor Sekretariatu Episkopatu Polski, ks. Franciszek Gościński, którego wypowiedź znalazła się w dokumentacji Konferencji Episkopatu. Duchowny podkreślał, że czymś niewłaś-

¹⁰⁹ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 12 XII 1979 r., k. 368.

¹¹⁰ Chodzi o kwestię wymuszenia nadzoru nad seminariami duchownymi w okresie rządów Władysława Gomułki. Zob. szerzej Ł. Marek, „Oni atakują, my się bronimy”. *Stosunki państwo-Kościół w latach 1956–1970* [w:] *Stosunki państwo-Kościół...*, s. 44–45.

¹¹¹ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 12 XII 1979 r., k. 366.

¹¹² *Ibidem*, k. 367.

¹¹³ AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Sprawozdanie z rozmowy przeprowadzonej w Urzędzie Rady Ministrów przy Al. Ujazdowskich z panem Piotrem Jaroszewiczem, Prezesem Rady Ministrów PRL, Warszawa, 19 VIII 1979 r., k. 193.

¹¹⁴ *Ibidem*, Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 11 X 1979 r., k. 306.

¹¹⁵ AAW, SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski 1980 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 26 II 1980 r., k. 80.

¹¹⁶ Według bp. Dąbrowskiego wywiad oparty był na półprawdach. Sekretarz Episkopatu odmówił jego autorowi polemiki z Aleksandrem Merkerem, stwierdzając, że czymś niewłaściwym jest wymiana poglądów z rządem na łamach prasy czy telewizji (AAW, SPP, 04/34, Rada Główna Episkopatu Polski 1979 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 14 XI 1979 r., k. 337).

ciwym jest zabieranie głosu na temat wewnętrznych spraw Kościoła w wywiadach dla prasy zagranicznej. Prostował również wiele nieprawdziwych informacji podanych przez Merkera, m.in. że Kościół nie składał nigdy protestów w sprawie dostępu do radia i telewizji, niskie nakłady prasy katolickiej są porównywalne z niedoborami prasy partyjnej i laickiej, a także spekulacji politycznych związanych z wyborem kard. Wojtyły na papieża. Zaznaczał również, że w przekonaniu Merkera rola Kościoła sprowadza się do działalności „w zakrystii”¹¹⁷. W tej sprawie interweniował u Kani również bp Dąbrowski¹¹⁸.

Przed majowym posiedzeniem Rady Głównej w 1980 r. kard. Wyszyński jako główne punkty do rozmów z władzami przedstawiał m.in. służbę wojskową alumnów, seminaria duchowne, „Caritas”, koncepcje ujęcia osobowości prawnej Kościoła oraz budowę kościołów we wszystkich diecezjach¹¹⁹. Na samym posiedzeniu po dyskusji, w wyniku której ustalono, że władze ustabilizowały swoją pozycję po wyborach¹²⁰, postanowiono przygotować dokumentację do memoriału dla władz w kwestii normalizacji oraz przenieść rozmowy na szczebel wicepremiera Barcikowskiego (starania w tym zakresie miał poczynić bp Dąbrowski)¹²¹. Szczegółowy plan działania Episkopatu, opracowany przez kard. Wyszyńskiego, został wyłożony w punktach przygotowanych dla bp. Dąbrowskiego do poruszenia w czasie rozmów z Ojcem Świętym w drugiej połowie maja 1980 r.¹²² Zgodnie z tym założeniami:

„I. Episkopat ma zamiar mocno wystąpić:

1) przeciwko urzędowej ateizacji i laicyzacji, popieranej i opłacanej przez rząd PRL z funduszy pochodzących od obywateli.

W specjalnym memoriale Episkopat będzie domagał się odstąpienia od przeprowadzenia urzędowej ateizacji i deprawowania dzieci i młodzieży przez luzy moralne, które prowadzą do tolerowanej rozwiązłości; zaprogramowana akcja TV, radia, teatru, kina i innych publikacji podkopuje zasady wiary i moralności chrześcijańskiej.

2) w obronie obywateli a przeciwko walce UB z człowiekiem za jego przekonania religijne czy polityczne;

3) w obronie kultury religijno-narodowej.

¹¹⁷ AAW, SPP, 04/301, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, 27–28 II 1980 r., Wypowiedź dyrektora Sekretariatu Episkopatu Polski ks. Franciszka Gościńskiego w związku z wywiadem wicedyrektora Urzędu do spraw Wyznań Aleksandra Merkera dla dziennika „Die Welt”, 29 XII 1979 r., k. 14–15.

¹¹⁸ *Ibidem*, Protokół Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 27–28 II 1980 r., k. 52.

¹¹⁹ AAW, SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski 1980 r., S. Wyszyński, Punkty na posiedzenie Rady Głównej Episkopatu 5.5.1980 r. Stosunek Kościół–Państwo – normalizacja, 4 V 1980 r., k. 93–94.

¹²⁰ Na ten temat zob. szerzej: M. Siedziako, „Wybory do Sejmu PRL w latach 1952–1985”, mps pracy doktorskiej obronionej w 2016 r. na UKSW (mps w zbiorach autora). Zob. również: Informacje Wydziału Administracyjnego KC PZPR o udziale duchowieństwa w wyborach do sejmu i rad narodowych, 24 marca 1980 r. [w:] *Tajne dokumenty Państwo–Kościół 1960–1980*, Londyn 1996, s. 441–443.

¹²¹ AAW, SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski 1980 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 5 V 1980 r., k. 124–125.

¹²² Biskup Dąbrowski przedstawił szczegółowe sprawozdanie ze swojego pobytu w Rzymie, gdzie o normalizacji relacji z władzami rozmawiał również m.in. z kard. Casarolim, abp. Silvestrinim i abp. Poggim (*ibidem*, Sprawozdanie bp. Bronisława Dąbrowskiego z przeprowadzonych rozmów w Rzymie w czasie 13–23 V 1980 r., k. 133–142).

W ślad za memoriałem Episkopat podejmie rozmowy i postawi problem, zdecydowanie oświadczając, że nie może być mowy o jakiegokolwiek normalizacji stosunków z Kościołem, jeżeli Państwo nie zrezygnuje z urzędowej i programowej ateizacji. Bazą do rozmów będzie publicznoprawny charakter Kościoła¹²³.

Na posiedzeniu Rady Głównej z 26 czerwca 1980 r. bp Dąbrowski zauważył, że nowy kierownik UdsW Jerzy Kuberski (powołany na początku 1980 r.) bieżące problemy załatwia szybko, sprawnie i chętnie, ale zasadniczych kwestii z zakresu relacji państwo–Kościół nie chce podejmować¹²⁴. Jeśli chodzi o problem budowy seminariów duchownych, bp Dąbrowski stwierdził: „Stanowisko władz jest pryncypialne – uzależniają to od rozmów na temat zespołu spraw seminaryjnych”¹²⁵. Rada zdecydowała, że podejmie wspomnianą problematykę w powołanej do tego celu *ad hoc* Komisji Mieszanej, jako swoich delegatów wyznaczając: kard. Macharskiego, bp. Lecha Kaczmarka i bp. Bronisława Dąbrowskiego¹²⁶. Miała ona funkcjonować jako podkomisja Episkopatu kierowana przez kard. Macharskiego¹²⁷. Prymas uważał, że powinna ona w kwestii normalizacji podtrzymywać wcześniej wypracowane stanowisko Kościoła: „1) Państwo uzna charakter prawny Kościoła w Polsce. 2) Należy zacząć od zaniechania urzędowej ateizacji i laicyzacji”¹²⁸.

¹²³ *Ibidem*, 15 V 1980 r., k. 143; „Jego Eminencja Ks. Kardynał Stefan Wyszyński zlecił Sekretarzowi Episkopatu, aby w czasie audiencji przedłożył Ojcu św. następujące sprawy”; Sprawozdanie z rozmów z dni 13–23 V 1980 r. [w:] *Arcybiskup Dąbrowski – rozmowy watykańskie*, oprac. P. Raina, Warszawa 2001, s. 218. Władze trafnie odczytywały wspomniane zamierzenia Kościoła, o czym świadczy programowy dokument Wydziału Administracyjnego KC PZPR, z czerwca 1980 r. dotyczący kierunków polityki wyznaniowej, w którym podkreślano, że: „W kontaktach z państwem Kościół nadal będzie podnosił problem normalizacji, który w jego strategii oznacza przystosowanie się państwa do Kościoła, a nie odwrotnie. Zakończenia procesu normalizacji Kościół upatruje w przyznaniu mu statusu publicznoprawnego, który zaspokajałby wszystkie jego roszczenia prawne i materialne. Propozycje współdziałania Kościół przyjmuje z zainteresowaniem, wie, że nie może się od niej dystansować, ale traktuje ją instrumentalnie jako pretekst do uzyskania decyzji o poszerzeniu bazy materialnej lub uprawnień (w szczególności w zakresie dostępu do oświaty, wychowania i środków masowego przekazu). Nie wyklucza on potrzeby i możliwości szeregu zbieżnych działań z państwem do granic interesów Kościoła (np.: w sprawie jedności narodu czy patriotyzmu) czy współdziałania na obszarach neutralnych, jak np.: sprawa alkoholizmu, narkomanii” (Notatka Wydziału Administracyjnego KC PZPR na temat problemów polityki wyznaniowej z 16 czerwca 1980 r. [w:] *Tajne dokumenty...*, s. 448). W dalszej części analizy nie wykluczano rozwiązywania niektórych spraw po myśli Kościoła, ale tylko w wypadku „rozwoju współdziałania” z państwem (*ibidem*, s. 450).

¹²⁴ AAW, SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski 1980 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 26 VI 1980 r., k. 151; AAW, SPP, 04/303, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski 27–28 VI 1980 r., Protokół Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski 27–28 VI 1980 r., k. 25–26.

¹²⁵ AAW, SPP, 04/35, Rada Główna Episkopatu Polski 1980 r., Protokół Rady Głównej Episkopatu Polski, 26 VI 1980 r., k. 151.

¹²⁶ *Ibidem*, k. 151–152; AAG, S. Wyszyński, *Pro Memoria 1980–1981*, Zapis z 27 VI 1980 r.

¹²⁷ AAW, SPP, 04/303, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski 27–28 VI 1980 r., Protokół Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski 27–28 VI 1980 r., k. 26.

¹²⁸ AAG, S. Wyszyński, *Pro Memoria 1980–1981*, Zapis z 27 VI 1980 r. Podobne słowa znalazły się w komunikacie z czerwowego posiedzenia Konferencji Plenarnej (Komunikat z 174 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, Warszawa, 20 VI 1980 r. [w:] *Komunikaty Konferencji Episkopatu...*, s. 227–228). W tym samym czasie biskupi jasno stwierdzali, że nie mogą tolerować dalszego blokowania budownictwa kościelnego; wyraźnie zostało to podkreślone w piśmie z 4 VII 1980 r., przygotowanym na zlecenie prymasa w kurii gnieźnieńskiej, skierowanym do posła Wacława Auleytnera (R. Gryz, *Pozwolić czy nie? Władze PRL wobec budownictwa katolickich obiektów sakralnych w latach 1971–1980*, Kielce 2007, s. 104–105).

Strajki w lipcu i sierpniu zawiesiły problem normalizacji relacji państwo–Kościół i możliwość wywierania nacisków na władze zgodnie z założeniami opracowanymi przez kard. Wyszyńskiego, ale już we wrześniu władze spełniły znaczną część postulatów zgłaszanych przez Episkopat.

PODSUMOWANIE

Pełniejsza realizacja postulatów Kościoła, jeśli chodzi o normalizację stosunków wzajemnych, stała się możliwa dopiero po wydarzeniach sierpnia 1980 r. i związanej z tym wymianie władz na najwyższym szczeblu partyjno-państwowym. Ekipa Gierka mimo wielu deklaracji i pozornej chęci harmonijnego ułożenia stosunków z Kościołem nie miała zamiaru godzić się na dalej idące ustępstwa wobec niego, wręcz przeciwnie – starała się opóźnić ich wejście w życie, co widać zwłaszcza w latach 1979–1980.

Kościół miał konkretną wizję normalizacji stosunków z władzami i po pierwszej pielgrzymce podjął decyzję o podjęciu nacisków zmierzających do wymuszenia ustępstw w istotnych dla niego sferach: uregulowania osobowości prawnej, budownictwa sakralnego (w tym budowy seminariów duchownych), powołania Komisji Wspólnej oraz służby wojskowej alumnów. Poza tą ostatnią kwestią biskupom nie udało się uzyskać ustępstw władz. Osobną sprawą jest rozwiązanie sporu związanego z budową drogi szybkiego ruchu w Częstochowie, którą załatwiono częściowo po myśli Episkopatu, nie chcąc ryzykować konfliktu, a ostatecznie całkowicie zarzucono w 1981 r.

Równocześnie biskupi mimo przedstawiania władzom wielu postulatów żywili przekonanie, że, jak to ujął kard. Macharski, nie należy „normalizować” relacji z komunistami za wszelką cenę, ale raczej wypatrywać dogodnych ku temu momentów. Podsumowując, trzeba stwierdzić, że Episkopat przyjął rozsądną taktykę, która stopniowo przynosiła efekty, choć z pewnością nie w tempie, które biskupom by odpowiadało. Na znacznie pełniejszą realizację koncepcji normalizacji Episkopatowi przyszło czekać do września 1980 r. i powstania Komisji Wspólnej, która w kolejnych latach pełniła ważną funkcję platformy wymiany poglądów i uzgadniania istotnych problemów z zakresu relacji państwo–Kościół.

SŁOWA KLUCZOWE

normalizacja, Kościół, władze, prymas Wyszyński

RAFAŁ ŁATKA – historyk i politolog, doktor nauk społecznych z zakresu nauk o polityce (specjalność: historia najnowsza Polski), pracownik Biura Badań Historycznych IPN, koordynator Centralnego Projektu Badawczego IPN: „Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce 1944–1989”. Autor wielu książek naukowych i popularnych, w tym publikacji książkowych: *Polityka władz PRL wobec Kościoła katolickiego w województwie krakowskim w latach 1980–1989* (2016; praca wyróżniona w konkursie na najlepszy

debiut historyczny roku im. Władysława Pobóg-Malinowskiego); *Komuniści i Kościół w Polsce „ludowej” w perspektywie centralnej i krakowskiej* (2016); *Pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa w oczach SB. Wybór dokumentów* (2012). Redaktor tomów studiów: *Obchody Millenium na uchodźstwie w 50. rocznicę* (2016; wspólnie z Janem Żarynem); *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 roku* (2015; wspólnie z Bogdanem Szlachetą); *Stosunki państwo–Kościół w Polsce w latach 1944–2010. Studia i materiały* (2013); *Realizm polityczny* (2013). Sekretarz redakcji czasopisma „Pamięć i Sprawiedliwość”, członek redakcji pism „Glaukopis” i „Myśl.PL”.

“Do Not Yield to This Illusory Change of Atmosphere Too Much”. Church–State Relations of 1979–1980 from the Perspective of the Episcopate of Poland

From the Polish bishop’s perspective, the breakthrough came with the first pilgrimage of John Paul II to Poland, when the decision was made to undertake action aimed at normalising the Church–state relations. What was crucial in this regard was the debate on the forum of the Main Council of the Episcopate of Poland that involved the Holy Father. The above analysis discusses the perspective of the Episcopate of Poland on Church–state relations in the period between the end of the 1979 pilgrimage and the outbreak of strikes in July 1980. The first section of the article discusses the unknown background to the decision of John Paul II and Primate Wyszyński to normalise relations with the government; the next section presents an assessments of the outcome of the 1979 pilgrimage and its impact on the religious policy of the Polish People’s Republic; the third section presents the Episcopate’s approach to the normalisation and the related ecclesiastical priorities. The Church has a specific vision of the normalisation of the relations with the government and, after the first pilgrimage, made the decision to strengthen the pressure aimed at forcing the secular authorities to make concessions in key areas: regulation of legal personality, construction of religious buildings (including priestly seminars), establishment of the Joint Commission, and the enrolment of seminarians. With the exception of the latter, the bishops failed to win any concessions. Another issue is the resolution of the dispute related to the construction of a high-speed road in Częstochowa, which was partially dealt with in line with the Episcopate’s opinion, as there was no intention to cause a conflict, and then wholly abandoned in 1981. It ought to be stated that the Episcopate adopted a reasonable tactic that gradually yield the desired results, although certainly not at a rate that would satisfy the bishops.

KEYWORDS

normalisation, Church, government, Primate Wyszyński

KATARZYNA WILCZOK

UDZIAŁ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W OPRACOWANIU NOWEGO PROJEKTU USTAWY O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH W LATACH 1980–1981

Podpisanie porozumień sierpniowo-wrześniowych w 1980 r., mających charakter umów społecznych, wymagało od władz państwowych usankcjonowania ich pod względem prawnym. Zasadnicze zmiany trzeba było wprowadzić do dotychczasowej Ustawy o związkach zawodowych, która obowiązywała w PRL od 1 lipca 1949 r. i od tamtego czasu jej nie nowelizowano. Akt ten, bardzo lakoniczny (składał się z trzynastu artykułów), oczywiście nie zakładał istnienia w państwie komunistycznym niezależnej organizacji związkowej, która nie podlegałaby Centralnej Radzie Związków Zawodowych. Nie zawierał żadnej wzmianki o prawie do strajku¹. Zresztą pomysł, by opracować nową ustawę o związkach zawodowych, a właściwie zmodernizować tę istniejącą, był początkowo jedynym wariantem, który zakładała władza w negocjacjach z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Gdańsku. Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PZPR chciało w ten sposób uniemożliwić realizację postulatu powołania wolnych związków zawodowych². 30 sierpnia 1980 r. podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów Wiesław Waniewski przesłał rządowi projekt ustawy o związkach zawodowych przygotowany przez CRZZ, dający Radzie duże uprawnienia, m.in. inicjatywę ustawodawczą. Warto tutaj nadmienić, że prawo inicjatywy ustawodawczej przysługiwało związkom zawodowym w Niemieckiej Republice Demokratycznej³. Jednak gdy komisja rządowa przystała na to, by prawnie usankcjono-

¹ Ustawa z dnia 1 VII 1949 r. o związkach zawodowych, Dz. U. 1949, Nr 41, poz. 293.

² Protokół nr 25 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 26 VIII 1980 r. [w:] PZPR a „Solidarność” 1980–1981. *Tajne dokumenty Biura Politycznego*, red. P. Chojnacki, Warszawa 2013, s. 132; A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście. Sierpień 1980*, Gdańsk 2015, s. 329, 331.

³ L. Mażewski, *Ustrojowo-polityczny taran. Polityka NSZZ „Solidarność” a przemiany ustrojowe w PRL w latach 1980–1982*, Warszawa–Radzymin 2017, s. 121.

nować istnienie Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych, projekt CRZZ stracił aktualność⁴.

W punkcie 3 porozumienia gdańskiego zapisano: „Wielość reprezentacji związkowych i pracowniczych wymagać będzie odpowiednich zmian ustawodawczych. W związku z tym rząd zobowiązuje się do inicjatyw ustawodawczych dotyczących w szczególności ustawy o związkach zawodowych, ustawy o samorządzie robotniczym, kodeksu pracy”⁵. Na potrzebę dopasowania dotychczasowej ustawy o związkach zawodowych do porozumień sierpniowo-wrześniowych wskazywano w poufnych dyrektywach wewnętrznych KC PZPR z 5 oraz 8 września 1980 r.⁶ Podkreślano jednak, że „nie wolno dopuścić, aby wpływ na nowe związki zawodowe zdobyli ludzie o orientacji antysocjalistycznej i mogli je wykorzystywać do swoich politycznych celów”⁷.

Celem artykułu jest określenie merytorycznego wkładu NSZZ „Solidarność” w treść ustawy, jak również ukazanie przebiegu i atmosfery prac nad projektem oraz ostatecznego rezultatu tych wysiłków. Zagadnienia te nie zostały do tej pory szerzej opisane, chociaż umożliwia to dosyć obszerna baza źródłowa. Trzeba dodać, że z lat 1980–1981 zachowało się wiele wersji projektu ustawy o związkach zawodowych (każda licząca po kilka, kilkanaście stron), z różnych etapów jej przygotowywania. Niemożliwe zatem będzie przedstawienie poszczególnych artykułów każdego zachowanego dokumentu i wskazanie wszystkich różnic między różnymi projektami. Nie taki zresztą jest mój zamiar. Z perspektywy historycznej istotniejsza pozostaje odpowiedź na pytanie o to, jaka była koncepcja ustawy proponowana przez NSZZ „Solidarność” i w jakim stopniu udało się ją zrealizować.

Artykuł został oparty przede wszystkim na analizie zachowanych wersji projektów nowej ustawy o związkach zawodowych oraz stenogramów spotkań Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych – jest to prawie 1600 stron maszynopisu, sporządzonego z nieistniejących już nagrań dźwiękowych, a przechowywanego aktualnie w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Potrójna paginacja oraz lektura tego materiału sugerują, że tekst w kilku miejscach jest niekompletny. Ponadto w wielu wypadkach nie określono, kto zabiera głos. Do tej pory udało się odnaleźć dwa dokumenty zawierające tezy do ustawy przygotowane przez NSZZ „Solidarność”. Pierwszą wersję tez zlokalizowano w zbiorze Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”. Materiały z jego działań przekazała do Archiwum Historycznego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” socjolog Inka

⁴ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/484, Notatka podsekretarza stanu Marii Regent-Lechowicz dla ministra Jerzego Bafii w sprawie prac nad projektami ustawy o związkach zawodowych oraz o samorządzie robotniczym, 8 IX 1980 r., k. 24–25. Projekt autorstwa CRZZ zob. AKKS, 347/3/439, *Ustawa z dnia... o związkach zawodowych. Projekt*.

⁵ Protokół porozumienia zawartego przez Komisję Rządową i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w dniu 31 sierpnia 1980 roku w Stoczni Gdańskiej [w:] *Dokumenty. Protokoły porozumień Gdańsk, Szczecin, Jastrzębie. Statut NSZZ „Solidarność”*, Warszawa 1980, s. 2.

⁶ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/484, Dyrektywa wewnętrzna KC PZPR w sprawie związków zawodowych nr 1, k. 3–10; *ibidem*, Dyrektywa wewnętrzna KC PZPR w sprawie związków zawodowych nr 2, k. 13–23.

⁷ *ibidem*, Dyrektywa wewnętrzna KC PZPR w sprawie związków zawodowych nr 1, k. 3.

Słodkowska. Drugi wariant, nieco różniący się od poprzedniego, znajduje się w zbiorach AAN, w materiałach ministra sprawiedliwości. Uznałam za zasadne umieszczenie obu wersji też w aneksie. Zostały one skompilowane, przy czym pierwszeństwo (m.in. co do układu i numeracji) przyznałam dokumentowi odnalezionemu w AAN, a w nawiąsach kwadratowych umieściłam treści pochodzące z tez przechowywanych w AKKS, które nie występują w poprzedniej wersji. Ponadto istnieje kilka wariantów projektu ustawy, które powstały na różnych etapach prac zespołu. Odpowiedzi na pytanie o to, jak potem przebiegało jej przygotowywanie, należy szukać w zachowanych protokołach posiedzeń Komisji Prac Ustawodawczych oraz Komisji Pracy i Spraw Socjalnych, znajdujących się w Archiwum Sejmu w Warszawie i Archiwum Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w Warszawie. Nakreślenie szerszego tła politycznego umożliwiają protokoły z zebrań Biura Politycznego KC PZPR oraz korespondencja rządowa. Narrację uzupełniają zebrane po latach relacje działaczy NSZZ „Solidarność” delegowanych do prac w zespole: Andrzeja Rozpłochowskiego i Andrzeja Gwiazdy.

DZIAŁANIA ZESPOŁU DS. OPRACOWANIA PROJEKTU USTAWY O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH DO MOMENTU KONSULTACJI RZĄDOWYCH (DO GRUDNIA 1980 R.)

23 września 1980 r. Rada Państwa PRL powołała specjalny Zespół ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, którego pracami miał kierować prof. Sylwester Zawadzki – przewodniczący sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych, późniejszy minister sprawiedliwości. W piśmie sygnowanym przez przewodniczącego Rady Państwa PRL Henryka Jabłońskiego, a skierowanym do przedstawicieli „Solidarności” mających wejść w skład zespołu, stwierdzono: „Jesteśmy przekonani, że udział Obywatela w pracach zespołu będzie stanowił cenny wkład do prawidłowego wykonania jego zadań”⁸. Zadaniem tego ciała było oczywiście stworzenie projektu ustawy o związkach zawodowych opartego na konsensusie wszystkich zainteresowanych stron.

Do momentu przyjęcia nowej ustawy tryb rejestracji powstających niezależnych samorządnych związków zawodowych został uregulowany w uchwale Rady Państwa PRL z 13 września 1980 r. Akt ten umożliwiał rejestrację komitetów założycielskich poza CRZZ, jednak tylko w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Jednocześnie zezwalał na powoływanie jedynie regionalnych zrzeszeń związków zawodowych⁹. W uchwale określono dane, które winien zawierać wniosek o rejestrację (nazwa związku zawodowego i adres jego siedziby, przedmiotowy i terytorialny zakres jego działalności, imiona, nazwiska oraz adresy osób wchodzących w skład organu uprawnionego do reprezentowania związku). Do wniosku należało załączyć uchwałę komitetu założycielskiego

⁸ Pismo przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego do przewodniczącego MKR przy Hucie „Katowice” Andrzeja Rozpłochowskiego, Warszawa, 9 X 1980 r., oryginał udostępniony autorce, w zbiorach A. Rozpłochowskiego.

⁹ L. Mażewski, *Ustrojowo-polityczny taran...*, s. 72–73.

o powołaniu związku zawodowego oraz organu uprawnionego do jego reprezentowania, imienną listę członków komitetu założycielskiego wraz z informacją o miejscu ich zamieszkania oraz statut w dwóch egzemplarzach. Paragraf 9 uchwały stanowił, że jeśli po rejestracji związku zawodowego lub regionalnego zrzeszenia związków zawodowych jego działalność lub struktura będą sprzeczne z obowiązującym prawem PRL, Sąd Wojewódzki w Warszawie może postanowić o unieważnieniu decyzji o rejestracji, od czego można się było odwołać do Sądu Najwyższego. Uchwała weszła w życie w dniu jej ogłoszenia, tj. 15 września¹⁰. Na jej podstawie, po spotkaniu z 17 września, na którym powstał NSZZ „Solidarność”, 24 września członkowie Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” złożyli w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie jeden ogólnopolski wniosek rejestracyjny wraz ze statutem. Ustawa z 1949 r. została też znowelizowana ustawą z 8 października 1980 r., ale tylko w zakresie art. 9, który był niejako powtórzeniem wcześniejszej uchwały. Dodano dwa ustępy: „Związek zawodowy lub regionalne zrzeszenie związków zawodowych uzyskuje również osobowość prawną z chwilą dokonania rejestracji przez Sąd Wojewódzki w Warszawie”; „Zasady i tryb dokonywania rejestracji, o której mowa w ust. 3, określa Rada Państwa”¹¹.

Jeszcze przed rozpoczęciem prac Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych doszło do pewnego zgrzytu między władzą i „Solidarnością”. Dzień po jego utworzeniu KKP NSZZ „Solidarność” wydała oświadczenie, podpisane przez wszystkich jej członków, w którym stwierdzono: „Skład tej komisji nie był konsultowany z NSZZ »Solidarność«, a jego przedstawiciele powołani zostali bez pytania o zgodę. Komisja Porozumiewawcza uważa, że zaaprobowany skład komisji stwarza rażąca nierówność i praktycznie odbiera NSZZ wpływ na treść opracowywanego projektu”¹². Z telexu wysłanego 27 września przez Tadeusza Fiszbacha do członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR Stefana Olszowskiego wynika, że pierwotnie do zespołu mieli wejść tylko Lech Wałęsa i Andrzej Gwiazda, którzy postanowili wyrazić na to zgodę, jednak wnieśli o uzupełnienie składu o trzech przedstawicieli MKZ. Wałęsa sugerował dokooptowanie m.in. Andrzeja Rozpłochowskiego – przewodniczącą Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Hucie Katowice¹³.

13 października Wałęsa wystosował do Zawadzkiego pismo, w którym ponownie poruszył kwestię składu zespołu. Opowiedział się za przyjęciem jasno określonych zasad jego działania, przede wszystkim postulował, by nie stosować systemu większościowego w jego pracy, nie podejmować decyzji w wyniku głosowania, odnotowywać różnice zdań i odmienne stanowiska. W delegacji „Solidarności” mieli się znaleźć następujący dzia-

¹⁰ Opis treści uchwały Rady Państwa z 13 września za: J. Kuisz, *Charakter prawny porozumień sierpniowych 1980–1981*, Warszawa 2009, s. 249–263. Tam też należy szukać informacji o trybie jej wydania i toczonych na ten temat dyskusjach.

¹¹ Ustawa z dnia 8 X 1980 r. o zmianie ustawy o związkach zawodowych, Dz. U. 1980, Nr 22, poz. 83; *Status prawny związków branżowych z rejestru CRZZ. Wypowiedź Ministra Sprawiedliwości*, „Trybuna Ludu”, 6 I 1981, s. 1.

¹² AKKS, 347/3/477, Oświadczenie KKP, 24 IX 1981 r.; Oświadczenie KKP ws. składu komisji ds. ustawy o związkach zawodowych, Warszawa 24 IX 1980 r. [w:] *Narodziny „Solidarności”. Krajowa Komisja Porozumiewawcza 17 września – 10 listopada 1980 r.*, wstęp i oprac. T. Kozłowski, Warszawa 2013, s. 163.

¹³ Telex wysłany przez Tadeusza Fiszbacha do Stefana Olszowskiego w sprawie rozmów z przedstawicielami gdańskiego MKZ, 27 IX 1980 r. [w:] *Narodziny „Solidarności”...*, s. 180.

łącze: Andrzej Rozpłochowski, Zbigniew Przydział, Adam Niezgodą, Andrzej Gwiazda i Lech Wałęsa, wspomagani przez ekspertów mających prawo zabierania głosu podczas obrad: Andrzeja Stelmachowskiego, Tadeusza Mazowieckiego, Jerzego Stembrowicza, Wiesława Chrzanowskiego, Jana Olszewskiego, Romualda Kukołowicza, Stanisława Tyszkiewicza oraz Jana Mędrzaka. Wałęsa zapowiedział, że w razie odrzucenia przedstawionych reguł delegacja jest gotowa przekazać swoje stanowiska w kwestii projektu ustawy oraz przedłożyć projekt własny¹⁴.

Inauguracyjne posiedzenie zespołu odbyło się w sali Rady Państwa przy ul. Wiejskiej 6 w Warszawie 17 października 1980 r.¹⁵, zatem jeszcze przed rejestracją NSZZ „Solidarność”. Pracami kierował prof. Zawadzki, natomiast funkcję sekretarza pełnił dr Jan Brol – dyrektor Departamentu Spraw Cywilnych Ministerstwa Sprawiedliwości. Zasady zaproponowane przez „Solidarność” zostały przyjęte i delegacja związku wzięła udział w przygotowaniach wspólnego projektu ustawy o związkach zawodowych. Przewodniczącym ze strony „Solidarności” został Wałęsa. W działaniach zespołu miało uczestniczyć aż 33 członków, w tym 8 przedstawicieli NSZZ „Solidarność” (Gwiazda, Tadeusz Jedynek, dr Edmund Kitłowski, Przydział, Rozpłochowski, Jarosław Sienkiewicz, Wałęsa i dr Bronisław Ziemanin – skład uległ zatem pewnym modyfikacjom w stosunku do propozycji związku z 13 października). Na sali byli obecni również eksperci „Solidarności”, z pewnością (gdyż zabierali głos, co wynika z zachowanych stenogramów): prof. Stelmachowski i doc. Chrzanowski; ponadto wyrażono zgodę na obecność prof. Stembrowicza, mec. Olszewskiego, doc. Kukołowicza i Mazowieckiego¹⁶. Strona rządowa była bardzo dobrze przygotowana do rozmów, korzystała z pomocy szerokiego grona kompetentnych osób pełniących wysokie funkcje państwowe, co świadczy o poważnym podejściu¹⁷. Zawadzki przedstawił referat dotyczący węzłowych problemów

¹⁴ AP Gd, 2217, 8, Pismo przewodniczącego KKP NSZZ „Solidarność” L. Wałęsy do przewodniczącego Komisji Przygotowawczej Projektu Ustawy o związkach zawodowych S. Zawadzkiego, 13 X 1980 r., k. 44.

¹⁵ A. Rozpłochowski, *Postawił ci szubienicę... NSZZ „Solidarność” MKZ Katowice 1980–1981. Wspomnienia*, t. 1, Katowice 2011, s. 76 i n. Datę powołania zespołu uchwałą Rady Państwa potwierdza J. Kuisz, *Charakter prawny...*, s. 264.

¹⁶ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/490, Stenogram z obrad I posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 17 X 1980 r., k. 3.

¹⁷ Stenogram ze spotkania Zespołu do Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, Warszawa, 17 X 1980 r. [w:] *Narodziny „Solidarności”...*, s. 276–327. Pełny skład zespołu w kolejności alfabetycznej: Zygmunt Bieniarz – mistrz w zakładzie montażu samochodowego FSO, przewodniczący rady oddziałowej; Edmund Bora-tyński – szef Kancelarii Rady Państwa, członek Komisji Prawnej Rady Państwa; Maria Budzanowska – poseł na sejm, adwokat; Antoni Filcek – sędzia Sądu Najwyższego; Konstanty Golik – wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Terenowej; Andrzej Gwiazda – członek MKS Gdańsk; Jerzy Jaroziak – wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzietowego i Skórzanego; dr Jerzy Jaskiernia – członek Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej; Tadeusz Jedynek – wiceprzewodniczący MKS Jastrzębie; dr Edmund Kitłowski – adwokat, przedstawiciel MKR Szczecin; Zbigniew Kudrewicz – przewodniczący Zarządu Głównego NSZZ Pracowników Kolejowych; prof. Adam Łopatka – prezes Zrzeszenia Prawników Polskich, dyrektor Instytutu Nauk Prawnych PAN; Krystian Leszyk – sekretarz Związkowej Rady przedsiębiorstwa H. Cegielski; prof. Alojzy Melich – członek PAN, przewodniczący Oddziału PAN Katowice; Sylwester Młonek – przewodniczący KRH w Hucie im. Lenina; Albin Mironczuk – kierownik Wydziału Ustawodawstwa CRZZ; dr Czesław Niezgodą; dr Jerzy Pacho – przedstawiciel Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych; Jan Pawlak – sekretarz CRZZ; dr Włodzimierz Piotrowski – doc. Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu; Zbigniew Przydział – MKZ województwa wrocławskiego; doc. Antoni

Ustawy o związkach zawodowych, do którego odniosła się „Solidarność”. Powołano tzw. podzespół roboczy (miał wypracować uzgodnienia przeznaczone pod obrady całego zespołu) oraz zespół organizacyjny – odpowiedzialny m.in. za stworzenie materiałów niezbędnych do prowadzenia spotkań plenarnych zespołu i spisanie tez przygotowanych w trakcie posiedzeń¹⁸. Delegacja „Solidarności” przekazała Zawadzkiemu proponowane rozwiązania, o czym poinformował on Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu z 26 października. Dodał, że podczas spotkania zespołu Wałęsa otrzymał wiadomość, iż statut związku nie został zatwierdzony, dlatego chciał opuścić obrady, ale ustąpił i ustalono harmonogram dalszych prac. Z dyskusji członków Biura Politycznego wyraźnie wynika, że Zawadzki miał tak pokierować działaniami zespołu, aby rzekomo wspólne ustalenia były zgodne z wytycznymi kierownictwa partii (sugestia Stanisława Kani)¹⁹.

Od 17 października 1980 r. do 26 kwietnia 1981 r. Zespół ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych łącznie odbył osiem posiedzeń plenarnych (15, 22, 28 listopada, 6 grudnia 1980 r., 14, 21 lutego 1981 r.). Jego działania miały doprowadzić do stworzenia kompletnego projektu, który następnie Rada Państwa miała przedłożyć Sejmowi PRL. Na drugim posiedzeniu zespołu (15 listopada, zatem już po pełnej rejestracji związku) delegacja NSZZ „Solidarność” przedstawiła tezy do dyskusji. Okazało się jednak, że również Biuro Organizacyjne zespołu, na podstawie wniosków z poprzedniego spotkania, stworzyło osiemnastostronicowy materiał, który został rozdany wszystkim członkom zespołu. W rezultacie korzystano z obu dokumentów²⁰.

Najprawdopodobniej z początku delegacja „Solidarności” przedstawiła materiał, który potem został odnaleziony w Archiwum Historycznym Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Kiedy bowiem na posiedzeniu zespołu 22 listopada 1980 r. dyskutowano o tezie 16, omawiano temat strajku generalnego. Oczekiwania „Solidarności” zawarte w tym dokumencie są większe niż w tezach, na które natrafiono w zbiorach Ministerstwa Sprawiedliwości. Koncepcje przedstawione w materiałach będących w posiadaniu władz mają subtelniejszą wymowę. Nie do końca wiadomo, jaka jest przyczyna różnic w treści i układzie dokumentów. Zespół (w tym przedstawiciele rządu) znał oba, ale w Ministerstwie Sprawiedliwości zachowano tezy w formie okroj-

Rajkiewicz – prof. Uniwersytetu Warszawskiego; Andrzej Rozpłochowski – przewodniczący MKR przy Hucie Katowice; dr Franciszek Rusek – prezes Sądu Najwyższego, kierujący Izbą Pracy i Ubezpieczeń Społecznych; prof. Kazimierz Siarkiewicz – dyrektor generalny Urzędu Rady Ministrów; Jarosław Sienkiewicz – przewodniczący MKS Jastrzębie; dr Zbigniew Sufin – doc. Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu–Leninizmu KC PZPR; Lech Wałęsa – przewodniczący MKS Gdańsk; dr Adam Zieliński – docent, sekretarz Rady Legislacyjnej; dr Tadeusz Zieliński – prof. Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach; dr Bronisław Ziemanin – adwokat, przedstawiciel MKS Szczecin.

¹⁸ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/494, Stenogram z obrad V posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 6 XII 1980 r., k. 176; AAN, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Biuro Polityczne, V/160, Węzłowe problemy dotyczące ustawy o związkach zawodowych, k. 138–150; Informacja o posiedzeniu Zespołu do Opracowania Projektu o Związkach Zawodowych, sporządził S. Zawadzki, k. 151–154.

¹⁹ AAN, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Biuro Polityczne, V/160, Protokół nr 39 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 21 X 1980 r., k. 125–129.

²⁰ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/491, Stenogram z obrad II posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 15 XI 1980 r., k. 1–3.

nej. Czy ta wersja była rodzajem wstępnego kompromisu delegacji „Solidarności” z władzami, czy też Biuro Organizacyjne samo dokonało cięć w propozycjach związku – tego niestety nie jestem w stanie zweryfikować. Z kolei wstępnych projektów strony rządowej zachowało się kilka²¹, jednak do tego pierwotnego, przedstawionego na drugim spotkaniu zespołu (liczącego 18 stron), nie udało mi się dotrzeć. W materiałach AKKS znajduje się też projekt przygotowany przez CRZZ w sierpniu 1980 r., co świadczy o tym, że znała go również „Solidarność”.

Z dalszej lektury zachowanych stenogramów z posiedzeń zespołu wynika, że 6 grudnia 1980 r. osiągnięto kompromis odnośnie do wszystkich dyskutowanych tematów²², ujętych wtedy w 45 tez²³. Pierwszy wspólny dokument z prac zespołu został wydany właśnie w tym czasie, w formie broszury zatytułowanej *Założenia do ustawy o związkach zawodowych*. Zawierał on 39 punktów zgrupowanych w sześciu rozdziałach: I. Zasady kierunkowe rozwiązań prawnych, II. Podstawowe zasady tworzenia związków zawodowych, III. Prawa i obowiązki związków zawodowych, IV. Zakładowa organizacja związkowa, V. Spory zbiorowe. Prawo do strajku, VI. Sprawy majątkowe związków zawodowych²⁴.

Podczas spotkań zespołu dyskutowano o rejestracji związków zawodowych (a także zgodności ich działalności z Konstytucją PRL i Konwencją nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy), samorządzie rolniczym, wolnych zawodach (czyli o tym, kto może należeć do związku zawodowego); poruszano sprawę organizacji związkowej studentów i rolników²⁵. Omawiano prawo do strajku, możliwe do zaakceptowania rodzaje strajków, kwestię zapłaty za protest, zasadność powołania rad pracowniczych, koncepcję układu zbiorowego dla wspólnych zawodów, problem umów społecznych w zakładach pracy²⁶. Oczywiście nie brakowało sporów, delegacji „Solidarności” nieraz próbowano narzucić rozwiązania wcześniej nieuzgodnione, ale jej eksperci, zwłaszcza prof. Stelmachowski, wykazywali czujność i oponowali wobec zabiegów tego typu²⁷. Pamięć nie zawiodła Andrzeja Rozpłochowskiego, który po latach wspominał, że członkom zespołu, w tym oczywiście delegacji „Solidarności”, strona rządowa wręczyła przetłumaczone na język polski teksty ustaw o związkach zawodowych z różnych krajów demokratycznych²⁸, jako rodzaj materiału poglądowego. Takie dokumenty rzeczywiście odnalazłam w zbiorach Ministerstwa Sprawiedliwości. Były to m.in. informacje o problematyce prawnej straj-

²¹ Zob. AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/484.

²² Biuletyn nr 252/VIII kad., Komisja Prac Ustawodawczych, 1981, s. 2.

²³ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/494, Stenogram z obrad V posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 6 XII 1980 r., k. 1–196.

²⁴ AKKS, 347/3/439, *Założenia do ustawy o związkach zawodowych*, Warszawa, 1980 r.

²⁵ Szczegółowe wypowiedzi w tych kwestiach zob. AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/491, Stenogram z obrad II posiedzenia Zespołu ds. opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 15 XI 1980 r., k. 3–177.

²⁶ *Ibidem*, 7/492, Stenogram z obrad III posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 22 XI 1980 r., k. 1.

²⁷ *Ibidem*, 7/493, Stenogram z obrad IV posiedzenia Zespołu ds. opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 29 XI 1980 r., k. 4–6.

²⁸ Wywiad tematyczny przeprowadzony z Andrzejem Rozpłochowskim, 5 I 2015 r., w zbiorach autorki.

ków w różnych krajach świata (we Francji, w Szwecji, Belgii, Jugosławii, Austrii, RFN, Stanach Zjednoczonych, we Włoszech) i o modelach związków zawodowych w Europie Zachodniej²⁹.

Po grudniowym spotkaniu zespołu 16 grudnia 1980 r. odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR, które zapoznało się z opracowanymi Zasadami konsultacji założeń ustawy o związkach zawodowych oraz Założeń ustawy o związkach zawodowych. Z protokołu wynika, że materiały te budziły wiele zastrzeżeń członków BP. Najwięcej uwag wniósł Kania, który pytał m.in.: „Dlaczego zmieniono platformę polityczną dokumentu na gorszą dla nas? Skąd się wzięł zapis o rolnikach i prywatnej inicjatywie? Jaka jest różnica między konfederacją a federacją? W projekcie zakłada się, że ZZ mogą występować w sejmie. Żadnej partii nie przysługuje takie prawo, mają je kluby poselskie. Co oznacza takie novum? [...] Co znaczy uzyskiwanie przez ZZ pełnej informacji o sytuacji społeczno-politycznej? Czy były przeszkody, że sprawom obowiązków członków ZZ poświęcono tylko trzy wiersze? Jak wyobrażają sobie autorzy sprawę pełnej rekompensaty za jeden dzień strajku i strajki na kolei, w MSW, rozgłoszeniach radiowych?”³⁰. Kania i Bafia podkreślali, że obecność związków zawodowych w sejmie oznacza dwuwładzę. Zawadzki częściowo bronił projektu. Z kolei Kania stwierdził: „nasi towarzysze nie wywiązali się, mimo że było ich trzydziestu. Prowadzić sprawę przez Wydział KC, jest to walka o akt ustrojowy. Jeszcze raz wnieść sprawę na zespol”³¹. Zawadzki uznał jednak, że należy podjąć demokratyczną dyskusję. Zobowiązał się, że sprawy budzące kontrowersje przedstawi po myśli BP. Był zdania, że jeżeli władza nie opublikuje uzgodnionego na posiedzeniach zespołu dokumentu, to zrobi to „Solidarność”. Ustalono zatem, że na początku roku projekt zostanie skonsultowany, a do tego czasu kierownictwo partii zbierze potrzebne opinie³¹.

PRACE ZESPOŁU DS. OPRACOWANIA PROJEKTU O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH W OKRESIE KONSULTACJI RZĄDOWYCH I SPOŁECZNYCH

Rzeczywiście projekt zespołu został poddany konsultacjom rządowym i społecznym (czyli z udziałem organizacji społecznych). Opracowania do Biura Organizacyjnego zespołu służyły między 10 a 16 stycznia 1981 r., finalnie było ich sześć³². Premier PRL Józef Pińkowski w piśmie do przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego stwierdził, że „przedstawiony dokument o szczególnej doniosłości politycznej zawie-

²⁹ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/485, Informacja druga o prawnej problematyce strajków, k. 42–45; *ibidem*, Przyjęte za granicą uregulowania dotyczące strajków, k. 46–54; *ibidem*, Modele związków zawodowych w Europie Zachodniej, k. 85–144.

³⁰ AAN, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Biuro Polityczne, V/161, Protokół nr 56 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 16 XII 1980 r., k. 507.

³¹ Dokładny przebieg dyskusji zob. *ibidem*, k. 507–510.

³² AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/497, Stenogram z obrad VIII posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 25 IV 1981 r., t. 2, k. 391.

ra szereg oryginalnych i konstruktywnych propozycji rozwiązań prawnych będących wynikiem kompromisu uzyskanego w toku obrad zespołu”, ale jego założenia wymagają dalszego udoskonalania, zgodnie z kierunkami zaproponowanymi przez rząd i niektóre resorty³³. Generalnie rząd chciał nadać ustawie bardziej socjalistyczny charakter (uwagi o partnerskim modelu związków w państwie socjalistycznym, zgodności działań z Konstytucją PRL i zasadą pomnażania dochodu narodowego, postulat określenia stosunku związków zawodowych do PZPR). Uwagi władz były sprzeczne z wieloma tezami proponowanymi przez „Solidarność” (m.in. brak zgody na przyznanie praw związkowych wolnym zawodom, na automatyzację rejestracji, na wpływ na politykę płac, na zapłatę za strajk wyłącznie z pieniędzy pracodawcy, a także wykluczenie możliwości strajku okupacyjnego, podniesienie większości umożliwiającej podjęcie decyzji o strajku do ok. 75 proc. liczby pracowników zakładu, wyłączenie z prawa do strajku pracowników PKP, łączności, aptek i zakładów produkujących środki pieniężne, zastrzeżenia wobec dopuszczalności strajku solidarnościowego czy wystąpienia przez związki zawodowe na drogę postępowania sądowego w przypadku nieosiągnięcia porozumienia)³⁴.

Chrzanowski na łamach „Tygodnika Solidarność” zauważył, że choć sposób podania tez do publicznej wiadomości ustalono w trakcie posiedzenia zespołu 6 grudnia 1980 r., o założeniach ustawy można było mówić tylko przez tydzień. Później na ten temat zapadła cisza³⁵.

14 lutego 1981 r. przedstawiciele opiniujących instytucji państwowych i organizacji społecznych wzięli udział w kolejnym posiedzeniu Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych. Byli to dr Bafia – minister sprawiedliwości i przewodniczący Rady Legislacyjnej, prof. Zygmunt Rybicki – podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów, Aleksander Bolechowski – przedstawiciel Komisji Porozumiewawczej Branżowych Związków Zawodowych, Tomasz Bartoszewicz – przedstawiciel Komisji Autonomicznych Związków Zawodowych, prof. Józef Pajestka – prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego³⁶. Doktor Włodzimierz Piotrowski przedstawił swoje uwagi w kwestii zachowania zgodności merytorycznej ustawy o związkach zawodowych z opracowaną ustawą o samorządzie pracowniczym. Doktor Broł zreferował uwagi wpływające do sekretariatu zespołu od zakładów pracy, rad zakładowych, kół związkowych i poszczególnych obywateli. Z jego słów wynika, że największe emocje budziło zagadnienie odpłatności oddelegowania stałego do pracy związkowej, odpłatności za strajk czy podporządkowania kas zapomogowo-pożyczkowych – w sprawach tych formułowano skrajne opinie. Doprecyzowania wymagały także kwestie majątku po CRZZ i związków branżowych. Wrócono do dyskusji o tym, kto może należeć do

³³ *Ibidem*, 7/488, Pismo premiera PRL Józefa Pińkowskiego do przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego, styczeń 1981 r., brak podpisu, k. 80–81.

³⁴ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/488, Uwagi Prezydium Rządu i resortów do założeń ustawy o związkach zawodowych, styczeń 1981 r., k. 82–99.

³⁵ W. Chrzanowski, *Nowa związkowa ustawa*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 3, s. 10.

³⁶ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/495, Stenogram z obrad VI posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 14 II 1981 r., k. 1, 3.

związku zawodowego. Uzgodniono, że wojsko i milicja nie powinny mieć możliwości zrzeszania się w związki zawodowe, jednak prof. Stelmachowski oponował przeciwko odbieraniu tego prawa rolnikom indywidualnym. Wiele uwag wniósł Aleksander Bolechowski, przedstawiciel Autonomicznych Związków Zawodowych oraz Komisji Porozumiewawczej Branżowych Związków Zawodowych³⁷.

Wałęsa zasugerował, aby powołać trzy zespoły, które przygotują propozycje, jak rozwiązać kontrowersyjne sprawy, na co uczestnicy posiedzenia przystali. I tak w skład pierwszego zespołu, który generalnie miał określić zależności między ustawą o związkach zawodowych a ustawą o samorządzie pracowniczym, weszli prof. Zieliński, prof. Stelmachowski, doc. Piotrowski, inż. Gwiazda, prof. Rajkiewicz, Przydział, Jacek Krzyżanowski (AZZ), prof. Józef Balcerek (BZZ) i doc. Jaworski (BZZ). Drugi zespół miał dokonać analizy uwag, które wpłynęły w wyniku konsultacji, a mieli go tworzyć: prof. Zbigniew Salwa, dr Pacho, doc. Chrzanowski, Jedynek, dr Niezgodna, dr Broń, Tomasz Bartoszewicz (AZZ), dr Kałużyński (ZNP), doc. Piątek (BZZ) i niejaki Golik (BZZ). Natomiast przygotowaniem propozycji odnośnie do zagospodarowania majątku CRZZ miał się zająć trzeci zespół w składzie: prof. Kukołowicz, dr Kitłowski, Olszowski, Marek Zieliński (AZZ), dr Jan Malanowski, dr Kałużyński³⁸.

Wyniki prac zespołów przedstawiono na posiedzeniu całego zespołu 21 lutego 1981 r. Po dyskusjach zgodzono się na następujące założenia wypracowane przez pierwszy zespół:

– związek zawodowy nabywa osobowość prawną z chwilą zarejestrowania. Wniosek o rejestrację powinien być rozpatrywany niezwłocznie, nie później jednak niż w ciągu miesiąca od jego złożenia,

– w wypadku zmiany statutu związek zawodowy ma obowiązek niezwłocznie przedstawić jego zmodyfikowaną wersję organowi rejestracyjnemu, który wpisuje do rejestru zmianę statutu, o ile nie narusza on zasad, o których mowa w punkcie B. Do postępowania stosuje się odpowiednio pkt A i C. Do czasu zdecydowania o wpisaniu do rejestru zmiany statutu obowiązuje statut dotychczasowy z wyjątkiem uchwał związku, które podjęto na podstawie nowego statutu w chwili jego przyjęcia (niestety nie jest znana treść pkt A, B i C),

³⁷ *Ibidem*, k. 1–35, 54–61, 94–98. Wraz z odplywem do NSZZ „Solidarność” ok. 90 proc. związkowców CRZZ straciła *de facto* rację bytu. CRZZ uchwałą z 5 XII 1980 r. powołała Komisję Likwidacyjną, która miała podzielić zgromadzony majątek między tzw. branżowe związki zawodowe, które 1 IX 1980 r. wchodziły w skład Zrzeszenia Związków Zawodowych. Domy wczasowe i sanatoria miały służyć „wszystkim ludziom pracy bez względu na przynależność związkową, pozostając jednocześnie majątkiem związkowym” (zob. *Sprawa majątku po byłej CRZZ*, „Trybuna Ludu”, 18 III 1981, s. 2). 31 XII 1980 r. ostatecznie rozwiązano CRZZ. 27 X 1980 r. powstała wspomniana Komisja Porozumiewawcza Branżowych Związków Zawodowych pod przewodnictwem Albina Szyszki, która przejęła majątek ruchomy po CRZZ. Ponadto według Andrzeja L. Sowy 23 III 1981 r. niezależnie od BZZ zaczęła działać Konfederacja Autonomicznych Związków Zawodowych (zob. A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 456). Autonomiczne Związki Zawodowe, choć nie w formie konfederacji, musiały jednak powstać wcześniej, skoro ich przedstawiciele uczestniczyli w spotkaniu Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych 14 II 1981 r.

³⁸ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/495, Stenogram z obrad VI posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 14 II 1981 r., k. 117–120, 122. Por. *Nad projektem ustawy o związkach zawodowych*, „AS. Agencja Prasowa Solidarność” 1981, nr 3, s. 4.

– związek zawodowy podlega wykreśleniu z rejestru w wypadku, gdy liczba jego członków utrzymuje się poniżej stu dłużej niż przez trzy miesiące³⁹.

Ponadto zespół musiał zająć stanowisko co do następującej kwestii poruszonej na posiedzeniu Rady Ministrów: „związek zawodowy podlega wykreśleniu [z rejestru związków – K.W.], jeżeli sąd stwierdzi, że związek w swej działalności systematycznie narusza porządek prawny lub postanowienia statutu”⁴⁰. Zapis taki naturalnie musiał spotkać się z protestem „Solidarność”. Profesor Stelmachowski stanowczo powiedział, że dodanie takiego sformułowania jest niesłuszne i stoi w sprzeczności z konwencją MOP oraz dotychczasową ustawą o związkach zawodowych, które nie przewidują możliwości rozwiązania związku zawodowego z podanych przyczyn. Dodał, że PZPR nie można rozwiązać, a przecież partii czasem zdarzało się naruszyć zasady statutowe, co wyrażano w publicznej krytyce. Profesor F. Sierkiewicz z kolei argumentował, że dekret z 1919 r. o tymczasowym uregulowaniu spraw zrzeszania się w związki zawodowe, który obowiązywał do 1949 r., zakładał rozwiązanie związku z tych dwóch przyczyn – a skoro zamierza on działać legalnie, to nie ma powodu do obaw. Intencja zaproponowanego zapisu była jednak dla „Solidarność” oczywista. W końcu wskazano, że za nielegalne działanie jednego członka związku nie można stosować odpowiedzialności zbiorowej, lecz taką sprawą powinien zająć się wymiar sprawiedliwości. Doktor Kitłowski zauważył, że w razie przyjęcia takiego zapisu sąd musiałby pełnić stałą kontrolę administracyjną nad działaniami związku, co jest niezgodne z ratyfikowanymi konwencjami międzynarodowymi⁴¹.

Postanowienia drugiego zespołu nie są mi znane, a trzeci nie doszedł do porozumienia. Nie osiągnięto go także podczas spotkania plenarnego zespołu. Budzącą największe kontrowersje i emocje sprawę uregulowania podziału majątku byłego CRZZ postanowiono przenieść na szczebel Rady Ministrów i powołanego przy niej Komitetu ds. Współpracy ze Związkami Zawodowymi (utworzono go 20 lutego 1981 r. pod kierownictwem wicepremiera Mieczysława F. Rakowskiego). Tam też miały zostać wypracowane propozycje rozwiązań, nie później jednak niż 31 marca 1981 r.⁴²

Następnie doszło do drugiej fazy konsultacji społecznych – 6 marca na łamach „Trybuny Ludu” opublikowano Założenia ustawy o związkach zawodowych, jednak bez uzgodnionego wspólnego stanowiska w kwestii przyznania prawa do zrzeszania się w związki zawodowe rolnikom indywidualnym. Napisano: „Wobec zasadniczej rozbieżności stanowisk, jaka zarysowała się w zespole w przedmiocie określenia prawa zrzeszania się rolników indywidualnych oraz konieczności możliwie szybkiego poddania konsultacji społecznej założeń do ustawy o związkach zawodowych i zsynchronizowania tej konsultacji z dyskusją nad tezami projektu ustawy o samorządzie załóg przedsiębiorstw oraz projektem ustawy o przedsiębiorstwach państwowych, problema-

³⁹ Szczegółowy przebieg dyskusji nad opracowanymi przez zespół tezami zob. AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/496, Stenogram z obrad VII posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych z udziałem min. Jerzego Bafii, 21 II 1981 r., k. 15–23. Treść punktów A, B i C pozostaje nieznana.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 16.

⁴¹ *Ibidem*, k. 24–30.

⁴² *Ibidem*, k. 142–172.

tyka zrzeszania się rolników indywidualnych została – decyzją Komisji Prawnej Rady Państwa – wyłączona z założeń do ustawy o związkach zawodowych. Ze względu na rangę będzie ona przedmiotem odrębnej dyskusji⁴³.

Po kilku dniach od publikacji treści założeń wybuchł kryzys bydgoski – 19 marca NSZZ „Solidarność” postanowił wesprzeć przedstawicieli niezalegalizowanej NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych podczas posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, na którym miano udzielić głosu przedstawicielom chłopów. Przerwano wtedy obrady, nie udzielono głosu delegacji „Solidarność”, na salę obrad wkroczyła grupa funkcjonariuszy MO, którzy brutalnie pobili trzech działaczy związkowych. W rezultacie tych wydarzeń, odebranych jako atak na cały związek, w stanie gotowości strajkowej pozostawały komisje zakładowe „Solidarność” w całym kraju. 27 marca 1981 r. odbył się ogólnopolski czterogodzinny strajk ostrzegawczy, który okazał się wielkim sukcesem związku. Na 31 marca został zapowiedziany strajk generalny, jeśli „Solidarność” nie osiągnie porozumienia z władzami PRL⁴⁴. Także kwestia ustawy o związkach zawodowych została poruszona podczas negocjacji delegacji „Solidarność” z przedstawicielami rządu, co znalazło swoje odzwierciedlenie w tzw. porozumieniu warszawskim z 30 marca 1981 r. We wspólnym komunikacie stwierdzono m.in.: „Postanowiono przyspieszyć prace nad Ustawą o związkach zawodowych, tak aby jej projekt mógł być wniesiony do sejmu do końca kwietnia br.”⁴⁵.

Najżywsze i najdłuższe dyskusje zespół toczył wokół zawierania układów zbiorowych oraz prawa do strajków. Ich meritum warto przytoczyć.

Zgodnie z ogólną koncepcją układy te miały być zawierane między pracownikami a ministrem pracy, płac i spraw socjalnych. Doliczono się, że w 1980 r. w PRL istniało ok. 2700 zawodów. Strona rządowa opowiadała się za branżowymi układami zbiorowymi, natomiast przedstawiciele „Solidarność” (wypowiedzi prof. Stelmachowskiego, Gwiazdy, ale również dr. Niezgody) optowali za układami dla poszczególnych zawodów, gdyż ich zdaniem pierwsze rozwiązanie było utrudnieniem, jeśli do układu chciały wejść różne grupy pracowników. Problem polegał na tym, że wynagrodzenie osób wykonujących ten sam zawód było bardzo zróżnicowane, często zależało od miejsca zatrudnienia. Zastanawiano się więc, czy dążyć do ujednoczenia stawek. Wskazywano, że w takiej sytuacji najprawdopodobniej trzeba by podnieść płace, co oznaczałoby ingerencję w politykę płac. W końcu osiągnięto kompromis i przewodniczący zespo-

⁴³ Pod konsultację społeczną. Założenia ustawy o związkach zawodowych, „Trybuna Ludu”, 6 III 1981, s. 4 i n.

⁴⁴ Dokładniej na temat przebiegu oraz konsekwencji kryzysu bydgoskiego zob. m.in. *Gotowość. Kryzys bydgoski 1981*, oprac. A. Dębska, M. Kowalczyk, Warszawa 2016; K. Osiński, P. Rybarczyk, *Kryzys bydgoski 1981. Przyczyny, przebieg, konsekwencje*, t. 1, Bydgoszcz–Gdańsk–Warszawa 2013; A. Tokarczuk, *Mój czas. Flirty z historią*, Warszawa 2017, s. 48–95.

⁴⁵ *Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 31 III – 1 IV 1981 r.*, Warszawa 1987, s. 33–35 (Oświadczenie o wynikach rozmów między przedstawicielami rządu i NSZZ „Solidarność” w Warszawie, dnia 31 III 1981 r., odczytane przez Bożenę Rybicką w trakcie posiedzenia KKP w dniu 31 III 1981 r.); *Wspólne oświadczenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej i Komitetu Rady Ministrów do spraw Związków Zawodowych z dn. 30 III 1981 r.*, Warszawa [w:] *Dokumenty Krajowej Komisji Porozumiewawczej i Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” (1980–1981)*, wybór M. Owsiniński, wstęp i oprac. T. Kozłowski, Warszawa 2012, s. 169. Por. A. Friszke, *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014, s. 364 i n.

łu zaproponował następującą formułę: „Przy zawieraniu układów zbiorowych należy się kierować zasadą, że wynagrodzenia identycznych zawodów występujących w całej gospodarce kształtowane są jednolicie pod względem zasad wysokości po porozumieniu ze związkami zawodowymi. [...] W szczególnych przypadkach przewiduje się zawieranie układów zbiorowych pracy dla poszczególnych zawodów”⁴⁶. Najprawdopodobniej skorygowano jeszcze sformułowany punkt, ale osiągnięto konsensus⁴⁷. Na posiedzeniu zespołu 14 lutego 1981 r. zaproszony w ramach konsultacji społecznych prof. Józef Pajestka – prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego – wyraził jednak pogląd, że jednolite kształtowanie płac stoi w sprzeczności z systemem ekonomicznym przedsiębiorstwa, który zakłada partycypację załóg w wynikach ekonomicznych⁴⁸. Do kwestii zawierania układów zbiorowych wrócono 21 lutego, kiedy to przyjęto rozwiązanie, że jeśli w danym zakładzie pracy działa więcej niż jeden związek zawodowy, to układ zbiorowy podpisuje komisja porozumiewawcza złożona z przedstawicieli danych związków zawodowych, w proporcji adekwatnej do wielkości związku. Ponadto ustalono, że może być on zawarty, jeżeli na jego treść wyrażą zgodę związki (lub związek) reprezentujące większość pracowników, których dotyczy. Zrezygnowano z odniesienia do polityki płac, m.in. z racji trwających prac nad nowelizacją kodeksu pracy⁴⁹.

Strajki w projekcie ustawy zostały zdefiniowane jako „zbiorowe powstrzymanie się od świadczenia pracy, po pierwsze w celu ochrony zbiorowych interesów pracowników i po drugie oraz praw i swobód związkowych”⁵⁰. Prawo do strajku miało być zgodne z ratyfikowaną przez PRL Konwencją nr 86 Międzynarodowej Organizacji Pracy. Zdaniem prof. Zielińskiego, propozycje „Solidarności” wyrażone w tezie 16 zmierzały do tego, „aby w Polsce, w ogóle w świecie, powstało najbardziej liberalne prawo strajkowe”⁵¹. „Solidarność” zaproponowała wprowadzenie podziału strajków na właściwe – bezterminowe, trwające do momentu zakończenia sporu zbiorowego; ostrzegawcze – czterogodzinne, ogłaszane przed wyczerpaniem procedury pojednawczej, oraz solidarnościowe – będące rodzajem strajku zastępczego. Określiła także grupy zawodowe i rodzaje zakładów pracy, które nie mogą podjąć strajku ze względu na konieczność zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom: zakłady pracy zaopatrujące ludność w wodę, energię elektryczną, ciepłą, gaz, środki żywności, zakłady służby zdrowia służące bezpośrednio opiece chorych oraz placówki oświaty i wychowania, gdzie jest niezbędny nadzór nad podopiecznymi. Strona rządowa chciała do tej kategorii zaliczyć także organy wła-

⁴⁶ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/494, Stenogram z obrad V posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 6 XII 1980 r., k. 70–90.

⁴⁷ *Ibidem*, k. 90 i n.

⁴⁸ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/495, Stenogram z obrad VI posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 14 II 1981 r., k. 28.

⁴⁹ *Ibidem*, 7/496, Stenogram z obrad VII posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych z udziałem min. Jerzego Bafii, 21 II 1981 r., k. 38–53, 90.

⁵⁰ *Ibidem*, 7/493, Stenogram z obrad IV posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 29 XI 1980 r., k. 97; *ibidem*, 7/497, Stenogram z obrad VIII posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, t. 2, 25 IV 1981 r., k. 196.

⁵¹ *Ibidem*, 7/492, Stenogram z obrad III posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 22 XI 1980 r., k. 103–108 (zob. aneks, teza 14).

dzy, administracji, ścigania i wymiaru sprawiedliwości, funkcjonariuszy pożarnictwa, Służbę Więzienną, zakłady pracy o ruchu ciągłym oraz związane z obronnością kraju. „Solidarność” (m.in. Jedynak) zwróciła uwagę, że w aktualnym systemie właściwie każdy zakład można uznać za działający na rzecz obronności. Podczas dyskusji zgodzono się, że strajk jest ostatecznym środkiem rozwiązania konfliktu zbiorowego – proklamowanym dopiero w razie wyczerpania innych możliwości jego rozstrzygnięcia. Niemniej, jak wynika z ogłoszonego w „Trybunie Ludu” projektu ustawy, tryb pojednawczy był bardzo złożony i długotrwały – przewidziano, że pracownicy będą się odwoływać do Izby Arbitrażu Społecznego, co istotnie ograniczało możliwość podjęcia strajku i zgodnie z postanowieniami tej ustawy Sierpień ’80 nie byłby w ogóle możliwy. Duże kontrowersje i emocje budziła kwestia zapłaty za strajk. „Solidarność” początkowo stała na stanowisku, że protestujący powinni otrzymać od pracodawcy pełne wynagrodzenie za każdy dzień strajku. Było to trudne do przyjęcia dla strony rządowej, która wskazywała na łatwość podjęcia w takiej sytuacji decyzji o proteście i opowiadała się za utworzeniem przez związki zawodowe funduszy strajkowych, z których wypłacano by strajkującym ekwiwalent wynagrodzenia. Inne kontrproponcje polegały na tym, by: 50 proc. wynagrodzenia płacił zakład pracy, a drugie 50 proc. było przedmiotem mediacji; wypłacać protestującym stawkę jak za urlop; uzależnić wypłatę wynagrodzenia od słuszności sprawy, z powodu której podjęto protest⁵². W końcu uzgodniono, że rekompensata dla strajkujących pracowników wyniesie 50 proc. wynagrodzenia obliczonego jak za urlop wypoczynkowy, jednak w porozumieniu kończącym protest będzie można ustalić stawkę wyższą⁵³. Swoje sugestie przesłał zespołowi wiceminister obrony narodowej, który wskazał, że prawo do strajku nie powinno przysługiwać osobom zatrudnionym w jednostkach wojskowych, przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Obrony Narodowej, zakładach przemysłu zbrojeniowego i na wydziałach przemysłu zbrojeniowego danych zakładów pracy⁵⁴. Teoretycznie w ustawie nie wykluczono przyczyn politycznych podjęcia strajku, ale określono warunki jego dopuszczalności. Podczas ostatniego posiedzenia zespołu 25 kwietnia 1981 r. żywe dyskusje wywołała kwestia, czy prawo do strajku należy przyznać sektorowi bankowemu i administracji państwowej. Strona solidarnościowa popierała to rozwiązanie, a rządowa była mu oczywiście przeciwna, proponując ewentualnie formułę strajku zastępczego (na tym zresztą stanęło). Władzy z kolei nie udało się ograniczyć czasu trwania strajku ostrzegawczego do jednej lub dwóch godzin i pozostawiono wariant czterogodzinny. Ostatecznie wprowadzono rozróżnienie na strajk ostrzegawczy, generalny, zastępczy (w interesie praw grup pracowniczych, które nie mogły strajkować, takich jak np. pracownicy służby zdrowia, komunikacja) i solidarnościowy (popierający)⁵⁵. Prawo do strajku miało nie przysługiwać zatrudnionym

⁵² *Ibidem*, 7/492, Stenogram z obrad III posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 22 XI 1980 r., k. 109–209.

⁵³ *Ibidem*, 7/493, Stenogram z obrad IV posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 29 XI 1980 r., k. 94.

⁵⁴ *Ibidem*, k. 92.

⁵⁵ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/497, Stenogram z obrad VIII posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, t. 2, 25 IV 1981 r., k. 199–233.

w zakładach na obszarze objętym stanem klęski żywiołowej od chwili jego ogłoszenia oraz wszystkim pracownikom z chwilą ogłoszenia mobilizacji lub wprowadzenia stanu wojennego albo stanu wojny⁵⁶. Dyskutowano także o zakazie stosowania przez zakład pracy bodźców antystrajkowych. Zaproponowano wprowadzenie zapisu, że nikogo nie można zmusić do udziału w strajku ani do odmowy uczestniczenia w nim, chociaż pojawiła się wątpliwość, czy przekonywanie załogi do strajku narusza taki zapis, czy nie⁵⁷.

25–26 kwietnia odbyło się ostatnie zebranie. Jak zwykle otworzył je przewodniczący Zawadzki. Powiedział: „Chciałbym przypomnieć, że jest to już ósme posiedzenie plenarne naszego zespołu. Odbywa się ono po dyskusji nad założeniami projektu ustawy o związkach zawodowych, w której to wyniku, tej dyskusji, wpłynęło ok. dwustu wypowiedzi na temat projektu, indywidualnych i zbiorowych wypowiedzi. Generalnie założenia spotkały się z szeroką akceptacją społeczną. Nie było z tego punktu widzenia jakiejś generalnej krytyki projektu ani w prasie, ani w uwagach, które zostały skierowane do zespołu. Mnie się wydaje, że jest to wynikiem właśnie tej metody pracy, którą żeśmy przyjęli i w której uczestniczyły wszystkie zainteresowane strony, NSZZ »Solidarność« z jego kierownictwem, przewodniczącym Wałęsą, uczestniczyły również związki branżowe, związki autonomiczne, szerokie grono pracowników nauki i praktyków, którzy tą dziedziną się zajmowali, działacze związkowych”⁵⁸.

Tymczasem po kryzysie bydgoskim w umowie warszawskiej rząd zobowiązał się zapewnić przedstawicielom NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych pełne prawo udziału w pracach nad ustawą o związkach zawodowych⁵⁹. Na posiedzenie zespołu jako przedstawicieli NSZZ „Solidarność” RI zaproszono Jana Kułaja i Gabriela Janowskiego, a ponadto uczestniczył w nim prof. Jan Szczepański – przewodniczący Komisji Nadzwyczajnej Sejmu. Postulat, aby do ustawy wpisać prawo rolników indywidualnych do zrzeszania się w związki zawodowe, bardzo często powtarzał się w listach przysyłanych przez rolników z całej Polski do sekretariatu zespołu (w ramach konsultacji społecznych). Dotyczące ich bezpośrednio kwestie opracowano przed posiedzeniem w węższym gronie, złożonym z ekspertów i przedstawicieli NSZZ „Solidarność” RI. Postanowiono też powołać podzespół, który miał te zagadnienia doprecyzować⁶⁰.

Podczas dwudniowych obrad skupiono się na analizie wyników konsultacji społecznych i dalszym przygotowywaniu projektu ustawy⁶¹. W swoim referacie dr Broł wykazał, że wiele kwestii ujęto lub rozwiązano na kilka sposobów, co utrudniało stworzenie jednolitej treści, która zadowoliliby wszystkich. Wałęsa uznał, że po wprowadzeniu zmian sugerowanych w nadesłanych listach projekt należy znów poddać pod konsultacje społeczne, zamiast kończyć cały proces już w trakcie odbywającego się posiedzenia.

⁵⁶ *Ibidem*, k. 249.

⁵⁷ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/496, Stenogram z obrad VII posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych z udziałem min. Jerzego Bafii, 21 II 1981 r., k. 125–129.

⁵⁸ *Ibidem*, 7/497, Stenogram z obrad VIII posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, t. 1, 25 IV 1981 r., k. 1.

⁵⁹ *Ibidem*, k. 2.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 2–5, 27–33.

⁶¹ *Ostatnia faza prac nad projektem ustawy o związkach zawodowych*, „Trybuna Ludu”, 21 IV 1981, s. 2.

Zawadzki zauważył jednak, że przyjęty harmonogram nie zakłada dalszych rozmów, które skutkowałyby wydłużeniem prac. Zaproponował, aby kolejne uwagi społeczne były zgłaszane oddolnie, gdy ustawą będzie się zajmowała komisja sejmowa. Stanowisko to poparli członkowie zespołu, przychylił się do niego również Wałęsa. Następnie postanowiono jeszcze raz od początku omówić kolejno wszystkie założenia ustawy. Poza korektami redakcyjnymi i stylistycznymi oraz wieloma doprecyzowaniami zespół wprowadził nieliczne zmiany merytoryczne, m.in. zrezygnowano z preambuły. Liczbę artykułów zwiększono do 48⁶². W ostatnim dniu posiedzenia omawiano sprawę majątku po CRZZ. Przewodniczący Komisji Likwidacyjnej CRZZ, Albin Szyszko, powiedział, że CRZZ posiada kilka domów wczasowych, ale nie podał wartości majątku ruchomego. Z jego wypowiedzi wynika, że w 1981 r. funkcjonowało ok. pięćdziesięciu związków zawodowych. W omawianej kwestii nie udało się osiągnąć całkowitego porozumienia. Łopatka stwierdził, że skoro podział majątku po byłych związkach zawodowych jest problemem jednorazowym, nie należy regulować go w ustawie. Nie zgodził się z nim Chrzanowski, argumentując, że zagadnienie to dotyczy również nowego modelu związków zawodowych, zatem sejm powinien się nim zająć. Ostatecznie niektóre postanowienia zdecydowano wpisać do projektu – np. zapewniono, że wszystkie związki zawodowe będą korzystać z nieruchomości CRZZ⁶³.

Do zakończenia prac obligowały zespół wyznaczone terminy, projekt miał wpłynąć do Rady Państwa najpóźniej 30 kwietnia. Wałęsa wyszedł z propozycją, by odbyć jeszcze jedno spotkanie w celu zapoznania się z ostatecznie zredagowaną przez sekretariat zespołu wersją ustawy, jednak Zawadzki nalegał na jak najszybsze przekazanie dokumentu Radzie Państwa, na co przystano, chociaż wyrażano wątpliwości i wskazywano na niedopracowanie pewnych zagadnień czy wariantów, zwłaszcza dotyczących rolników indywidualnych. Wałęsa prosił, by do Gdańska przysłać finalny egzemplarz projektu przed złożeniem go do Rady Państwa, a Zawadzki zapewnił, że tekst zostanie przekazany wszystkim członkom zespołu⁶⁴. Ostatecznie projekt ustawy o związkach zawodowych liczył sześćdziesiąt artykułów⁶⁵.

Z zachowanych stenogramów z posiedzeń Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych wynika, że funkcjonował on nad wyraz demokratycznie. Dokument podlegał szerokim konsultacjom społecznym, które stały się nową praktyką w tworzeniu prawa. Zawadzki w jednym z wywiadów udzielonych „Trybunie Ludu” ostateczny projekt uznał za nowatorski⁶⁶. Wydawało się, że strona rządowa rozmowy te traktuje poważnie i są one dla niej wiążące. Tworzenie konsensusu w tym przypad-

⁶² AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/497, Stenogram z obrad VIII posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, t. 1, 25 IV 1981 r., k. 4–26, 374.

⁶³ *Ibidem*, k. 316, 319, 332.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 382–388. Streszczenie posiedzenia zespołu zostało zamieszczone w prasie związkowej, por. VIII plenarne posiedzenie Zespołu ds. Opracowania Ustawy o Związkach Zawodowych, oprac. J. Stasińska, „AS. Agencja Prasowa Solidarność” 1981, nr 13, s. 205–207.

⁶⁵ AKKS/347/3/439, Ustawa z dnia... 1981 r. o związkach zawodowych. Projekt zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu w dniach 25–26 IV 1981 r.

⁶⁶ *Nad ustawą o związkach zawodowych. Zanim projekt trafi do Sejmu. Rozmowa z prof. S. Zawadzkim*, „Trybuna Ludu”, 30 I 1981, s. 5.

ku można wręcz uznać za wzorcowe, chociaż istniała pewna nieufność i dochodziło do sporów⁶⁷.

MERYTORYCZNY WKŁAD NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W OSTATECZNY KSZTAŁT DOKUMENTU STWORZONEGO PRZEZ ZESPÓŁ DS. OPRACOWANIA PROJEKTU USTAWY O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

Z analizy zachowanych stenogramów i projektów ustawy można wywnioskować, że delegacja „Solidarność” przeforsowała wiele swoich postulatów. Do najważniejszych należy zaliczyć:

- zapewnienie samorządności i niezależności związków zawodowych, niepodlegających kontroli ze strony organów administracji⁶⁸,
- wprowadzenie gwarancji, że nikt nie może ponosić negatywnych konsekwencji z powodu przynależności do związku zawodowego lub pozostawania poza nim⁶⁹,
- umożliwienie wielozwiązkowości w jednym zakładzie pracy⁷⁰,
- określenie celów działania związków zawodowych, takich jak ochrona praw pracowniczych, zajmowanie się kwestiami socjalnymi, m.in. rozdziałem mieszkań, wczasów itp.⁷¹,
- możliwość tworzenia zakładowych umów społecznych⁷²,
- prawo do zrzeszania przysługujące również innym osobom utrzymującym się z pracy osobistej (w kontekście rolników i studentów planowano o tym szczegółowo rozmawiać w zespołach opracowujących ustawy dotyczące samorządu rolniczego i szkolnictwa wyższego, niemniej jeden artykuł projektu poświęcono związkowi zawodowemu rolników indywidualnych)⁷³,

⁶⁷ O braku zaufania i podejrzliwości mówiono na posiedzeniach, zob. AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/494, Stenogram z obrad V posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 6 XII 1980 r., k. 94 i n.; *ibidem*, 7/497, Stenogram z obrad VIII posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, t. 2, 25 IV 1981 r., k. 239–242, 248.

⁶⁸ AKPRM, 1724/44, Projekt zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu 25–26 IV 1981 r.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/492, Stenogram z obrad III posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 22 XI 1980 r., k. 4; AKPRM, 1724/44, Projekt zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu 25–26 IV 1981 r.

⁷¹ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/492, Stenogram z obrad III posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 22 XI 1980 r., k. 82; AKPRM, 1724/44, Projekt zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu 25–26 IV 1981 r.

⁷² AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/492, Stenogram z obrad III posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 22 XI 1980 r., k. 83 i n.; AKPRM, 1724/44, Projekt zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu 25–26 IV 1981 r.

⁷³ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/497, Stenogram z obrad VIII posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, t. 2, 25 IV 1981 r., k. 375 i n.; *ibidem*, 7/492, Stenogram z obrad III posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 22 XI 1980 r., k. 82; AKPRM, 1724/44, Projekt zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu 25–26 IV 1981 r.

- wdrożenie kontroli związków zawodowych (opiniowanie, udział w tworzeniu projektów aktów prawnych i podejmowaniu decyzji istotnych dla ludzi pracy i ich rodzin) nad projektami narodowych planów społeczno-gospodarczych, w tym nad rozdziałem mieszkań⁷⁴,
- wprowadzenie samorządu robotniczego jako reprezentacji wszystkich związków zawodowych działających w zakładzie pracy, wybieranego demokratycznie (dokładnie tematem miała się zająć grupa ds. ustawy o samorządzie pracowniczym)⁷⁵,
- wyróżnienie strajków właściwych, ostrzegawczych (jednak tylko dwu-, a nie czterogodzinnych), solidarnościowych (opartych na wspólnocie interesów) i zastępczych (w interesie grup zawodowych niemających prawa do strajku, np. służby zdrowia)⁷⁶,
- zapewnienie bezpieczeństwa strajkującym pracownikom i osobom ich wspomagającym⁷⁷.

Jednocześnie grupa „Solidarności” nie wyrażała zgody na:

- powołanie rady zakładowej przy samorządzie robotniczym,
- wtłoczenie „Solidarności” w rozwiązania branżowe,
- odebranie prawa do strajku administracji państwowej.

Konsensus osiągnięto w następujących kwestiach:

- związkowi zawodowemu przyznano prawo ogłoszenia strajku solidarnościowego w interesie pracowników, którzy nie mogą strajkować⁷⁸,
- prawa zrzeszania w związki zawodowe nie otrzymali żołnierze zawodowi i niezawodowi, osoby spełniające zastępczy obowiązek służby wojskowej, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Więziennej⁷⁹,
- przyjęto zapis, że związki zawodowe stoją na gruncie zasad społecznej własności środków produkcji, będącej podstawą socjalistycznego ustroju państwa, a PZPR jest przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu realizowanej w ramach Konstytucji PRL⁸⁰,

⁷⁴ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/491, Stenogram z obrad II posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 15 XI 1980 r., k. 152 i n.; *ibidem*, 7/492, Stenogram z obrad III posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 22 XI 1980 r., k. 82; AKPRM, 1724/44, Projekt zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu 25–26 IV 1981 r.

⁷⁵ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/492, Stenogram z obrad III posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 22 XI 1980 r., k. 82; AKPRM, 1724/44, Projekt zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu 25–26 IV 1981 r.

⁷⁶ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/492, Stenogram z obrad III posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 22 XI 1980 r., k. 109 i n., 136; AKPRM, 1724/44, Projekt zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu 25–26 IV 1981 r.

⁷⁷ AKPRM, 1724/44, Projekt Zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu 25–26 IV 1981 r.

⁷⁸ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/494, Stenogram z obrad V posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 6 XII 1980 r., k. 54; AKPRM, 1724/44, Projekt zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu 25–26 IV 1981 r.

⁷⁹ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/496, Stenogram z obrad VII posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych z udziałem min. Jerzego Bafii, 21 II 1981 r., k. 2 i n.; AKPRM, 1724/44, Projekt zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu 25–26 IV 1981 r.

⁸⁰ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/496, Stenogram z obrad VII posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych z udziałem min. Jerzego Bafii, 21 II 1981 r., k. 2; AKPRM, 1724/44, Projekt zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu 25–26 IV 1981 r.

– związek zawodowy mógł zwrócić się do prezydium właściwej komisji sejmowej lub do rady narodowej o umożliwienie mu bezpośredniego złożenia opinii na posiedzeniach tych organów⁸¹;

– związki zawodowe miały sprawować nadzór nad działalnością kas zapomogowo-pożyczkowych organizowanych przez uspołecznione zakłady pracy dla wszystkich zatrudnionych bez względu na przynależność związkową, którzy zadeklarują swe członkostwo w kasie⁸².

Wprawdzie wiele rozwiązań proponowanych przez delegację „Solidarności” znalazło się w projekcie ustawy o związkach zawodowych, ale jego porównanie ze wstępnymi tezami „Solidarności” dowodzi, że zawarła ona liczne kompromisy. Poza kwestiami wskazanymi wyżej w projekcie nie znalazły się zapisy dotyczące: wyszczególnienia wolnych zawodów, których wykonawcy powinni mieć prawo do zrzeszania się w związki zawodowe; ochrony przez związki zawodowe praw osób czasowo pozostających bez pracy; inicjatywy ustawodawczej dla związków zawodowych o zasięgu ogólnokrajowym; możliwości proklamowania strajku okupacyjnego; braku ingerencji cenzury w wydawnictwa związkowe czy też obowiązku ułatwienia związkom zawodowym przez zakłady pracy, ich jednostki nadrzędne oraz organy administracji państwowej i gospodarczej wykonywania swoich zadań przez udzielanie im informacji we wszystkich sprawach objętych działalnością związków zawodowych oraz umożliwienie wglądu do dokumentów dotyczących spraw pracowniczych.

W proponowanej na początku przez „Solidarność” wersji ustawy związkom zawodowym przyznano bardzo szerokie kompetencje i możliwości ingerowania w politykę socjalno-gospodarczą nie tylko danego zakładu pracy, ale również państwa (przez inicjatywę ustawodawczą). Mimo rezygnacji z wielu tez delegacji „Solidarności” udało się w bardzo dużym stopniu ukształtować projekt po swojej myśli – przede wszystkim umieszczono w nim obszerny rozdział dotyczący prawa do strajku. W porównaniu z ustawą o związkach zawodowych z 1949 r. projekt ten był w prawodawstwie PRL przełomowy.

PRACE LEGISLACYJNE NAD USTAWĄ O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH A STANOWISKO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Po sześciu miesiącach od rozpoczęcia prac, najpierw nad tezami, a następnie nad projektem nowej ustawy, przewodniczący zespołu przekazał dokument Radzie Państwa. Zgodnie z obietnicą został on wysłany „Solidarności”. Rada Państwa z kolei miała

⁸¹ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/496, Stenogram z obrad VII posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych z udziałem min. Jerzego Bafii, 21 II 1981 r., k. 32–37; AKPRM, 1724/44, Projekt zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu 25–26 IV 1981 r.

⁸² AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/496, Stenogram z obrad VII posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych z udziałem min. Jerzego Bafii, 21 II 1981 r., k. 102–106; AKPRM, 1724/44, Projekt zespołu powołanego uchwałą Rady Państwa przyjęty na posiedzeniu 25–26 IV 1981 r.

go przedłożyć pod obrady sejmu po przygotowaniu go przez sejmową Komisję Prac Ustawodawczych. Zawadzki na spotkaniu komisji 28 kwietnia zreferował jej członkom dotychczasowe działania. Po krótkiej dyskusji zdecydowano o powołaniu międzykomisyjnego zespołu, który zająłby się dalszymi pracami. W jego skład mieli wejść przedstawiciele trzech sejmowych Komisji: Prac Ustawodawczych (posłowie Włodzimierz Berutowicz, Maria Budzanowska, Adam Łopatka, Kazimiera Plezia, Franciszek Sadurski, Sylwester Zawadzki), Pracy i Spraw Socjalnych (posłowie Zenon Chudy, Janina Łągowska, Olga Rewińska, Bernard Widera) oraz Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego (poseł Bolesław Strużek). Przewodniczącym zespołu został Zawadzki, który miał zapewnić łączność z Komisją Nadzwyczajną do Kontroli Realizacji Porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia⁸³. Wprawdzie przedstawiciele „Solidarności” otrzymali zaproszenie do dalszego udziału w pracach podkomisji, aczkolwiek, wobec zaistnienia nowych okoliczności, związek postanowił z niego nie skorzystać⁸⁴.

6 maja 1981 r. zastępca przewodniczącego Rady Państwa Kazimierz Secomski przesłał do Urzędu Rady Ministrów projekt ustawy przygotowany przez zespół z prośbą, by przeanalizowały go resorty⁸⁵. Z zachowanej dokumentacji wynika, że poprawek nie zgłosiły Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki; Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych; Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych; Oświaty i Wychowania; Sprawiedliwości oraz Kultury i Sztuki⁸⁶. Ministerstwo Finansów stanęło na stanowisku, że rekompensatę za strajk należy wypłacać z funduszy związkowych lub funduszu płac danego zakładu pracy⁸⁷. 22 maja 1981 r. w celu omówienia ustawy spotkało się Prezydium Rządu⁸⁸, natomiast 29 maja odbyło się posiedzenie Rady Państwa⁸⁹. Rząd swoje uwagi przedstawił w trzynastu punktach. Przede wszystkim opowiedział się przeciwko zrzeszaniu się w związki zawodowe żołnierzy, osób zastępczo odbywających obowiązek służby wojskowej, funkcjonariuszy MO i Służby Więziennej. To Rada Ministrów miała w rozporządzeniu określić związek zawodowy, który na zasadach wyłączności będzie reprezentować pracowników cywilnych MON (oraz podległych mu jednostek) i MSW. Odrębną ustawę o związkach zawodowych miały otrzymać osoby zatrudnione w naczelnym, centralnym i terenowym jednostkach administracji państwowej. Proponowano, aby związek zawodowy rażąco naruszający prawo skreślać z rejestru, jeżeli w ciągu trzech miesięcy nie dostosuje swojej działalności do obowiązujących przepisów. Rekompensata za strajk miała być wypłacana wyłącznie z funduszy związkowych, a decyzja o nim – podejmowana w wyniku tajnego głosowania przy zachowaniu większości kwalifikowanej. Postulowano, aby prawo do strajku nie przy-

⁸³ Biuletyn nr 252/VIII kad., Komisja Prac Ustawodawczych, 1981, s. 1–11.

⁸⁴ Protokół spotkania członków Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych z 5 V 1981 r., s. 19, kserokopia udostępniona autorce przez dr Inkę Słodkowską.

⁸⁵ AKPRM, 1724/44, Pismo zastępcy przewodniczącego Rady Państwa Kazimierza Secomskiego do wiceprezesa Rady Ministrów Mieczysława F. Rakowskiego, Warszawa, 6 V 1981 r.

⁸⁶ AKPRM, 1724/44, k. 3, 4, 6, 7, 9, 10.

⁸⁷ AKPRM, 1724/44, Pismo ministra finansów, 29 V 1981 r., k. 11.

⁸⁸ AKPRM, 1724/44, Pismo gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego do przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego, 30 V 1981 r.

⁸⁹ AKPRM, 1724/44, Notatka, 29 V 1981 r.

sługiwało zatrudnionym w PKP, innych zakładach transportu publicznego, łączności, stacji oraz rozgłośni radiowych i telewizyjnych. Z gwarancji bezpieczeństwa za udział w strajku wyłączono osoby wspomagające⁹⁰.

Powyższe zmiany wkrótce wprowadzono do projektu ustawy o związkach zawodowych. Niestety nie są mi znane okoliczności, w których dowiedziała się o tym „Solidarność”. Informacja ta stała się jednak powodem spotkania 23 czerwca w Ministerstwie Sprawiedliwości delegacji „Solidarności” (Adam Niezgoda, Stanisław Wądołowski, Janusz Onyszkiewicz, Wiesław Chrzanowski) z Sylwestrem Zawadzki i Janem Brolem. Zawadzki na pytanie Niezgody o powody wprowadzenia przez Radę Państwa modyfikacji niektórych założeń stwierdził, że może ona proponować zmiany i jest to normalny tryb legislacyjny. Onyszkiewicz oświadczył, że projekt w wielu miejscach znacząco odbiega od wcześniejszych ustaleń, a już wtedy związek zgodził się na daleko idący kompromis. Chrzanowski zauważył, iż przywrócono stare rozwiązania, proponowane przez Urząd Rady Ministrów, które w trakcie prac zespołu odrzucono. Zawadzki stwierdził, że sprawa projektu pozostaje otwarta, i *de facto* na tym zakończono spotkanie⁹¹. Nieco wcześniej Gwiazda wystosował do Sejmu PRL list dotyczący wspomnianych zmian, w którym stwierdził, że wobec zaistniałej sytuacji „Solidarność” powinna mieć prawo wniesienia własnej wersji ustawy pod obrady sejmu⁹².

Miesiąc po czerwcowym spotkaniu, 24 lipca 1981 r., odbyło się kolejne posiedzenie KKP NSZZ „Solidarność”. Jak wynika z jego harmonogramu, Niezgoda i Gwiazda przedstawili na nim referat wyrażający stanowisko związku wobec projektu ustawy o związkach zawodowych⁹³. W biuletynie informacyjnym „AS” zamieszczono sprawozdanie z obrad KKP, opracowane przez K. Leskiego i A. Łodyńskiego. Niezgoda miał przybliżyć zebranim zmiany wprowadzone do ustawy przez Radę Państwa. Odczytał list otwarty, który do niej wystosował, i zgłosił swoją rezygnację z funkcji przewodniczącego grupy roboczej KKP ds. ustawy o związkach zawodowych. Uważał, że dalsze rozmowy z rządem nie przyniosą żadnych konstruktywnych rezultatów. Wspomniał o spotkaniu z 23 czerwca, na którym nie zaakceptowano żadnych sugestii delegacji „Solidarności”. Zaproponował, aby KKP podjęła uchwałę, w której odrzuci wprowadzone jednostronnie poprawki i będzie domagać się przyznania związkowi inicjatywy ustawodawczej. Jerzy Kropiwnicki wyraził wiele zastrzeżeń do uzgodnionego w kwietniu projektu, wskazując, że jego przyjęcie wymagałoby zmian w statucie NSZZ „Solidarność”. Gwiazda powiedział, że uzgodniona wersja nie jest identyczna ze stanowiskiem „Solidarności”, gdyż ukształtował ją zespół powołany przez Radę Państwa. Dodał, iż MKZ Gdańsk, zgodnie z decyzjami podjętymi na poprzednim posiedzeniu KKP, opracował poprawki. Gwiazda chciał przeczytać skorygowaną wersję ustawy, konsultowaną m.in. z mec. Chrzanowskim

⁹⁰ AKPRM, 1724/44, Uwagi do projektu ustawy o związkach zawodowych. Założenia do pisma prezesa Rady Ministrów, 30 V 1981 r.

⁹¹ *Rozmowy na temat ustawy o związkach zawodowych*, oprac. J. Strękowski, „AS. Agencja Prasowa Solidarność”, s. 001.

⁹² *List Andrzeja Gwiazdy do Sejmu PRL*, „Wiadomości Katowickie” 1981, nr 53, s. 3.

⁹³ *Posiedzenie KKP*, „AS. Agencja Prasowa Solidarność” 1981, nr 26, s. 3. Por. AOK, A/8A.13, Program obrad Krajowej Komisji Porozumiewawczej 24–25 VII 1981 r.

i prof. Stelmachowskim, jednak kilku delegatów przerwało mu, argumentując, że nie będzie możliwe natychmiastowe ustosunkowanie się do projektu, dlatego lepiej będzie rozesłać go do regionów. Patrycjusz Kosmowski zwrócił uwagę, że podobnie postąpiłoby z ustawą o cenzurze, i poparł stanowisko Gwiazdy dotyczące stworzenia własnego projektu ustawy i przedłożenia go pod obrady sejmu. Wałęsa uznał, że nie należy rezygnować z kompromisu, a projekt przygotowany w kwietniu jest dość dobry i wystarczy tylko odrzucić poprawki Rady Państwa. Nie zgodził się z nim Karol Modzelewski, wskazując, że niekorzystna dla „Solidarności” ustawa może w przyszłości stać się przyczyną ostrej konfrontacji. Ustalono, że Modzelewski i Niezgoda opracują ostateczny tekst uchwały KKP⁹⁴.

Jeszcze tego samego dnia KKP przyjęła odpowiednią uchwałę (nr 72/81) w sprawie ustawy o związkach zawodowych. Domagała się „uznania, że podstawą prac ustawodawczych winien być tekst uprzednio uzgodniony”, oraz „przyznania związkom zawodowym prawa inicjatywy ustawodawczej, aby umożliwić bezpośrednie przedstawianie sejmowi projektów dotyczących praw związkowych”⁹⁵. KKP zwróciła także uwagę, że wprowadzone bez konsultacji zmiany godzą w podstawowe zdobycze Sierpnia ’80, gdyż przyczyniają się do drastycznego okrojenia praw związkowych (pozbawienie prawa do zrzeszania w NSZZ „Solidarność” osób cywilnych zatrudnionych w zakładach podlegających MON i MSW oraz pracowników mianowanych w administracji państwowej, wprowadzenie przepisu umożliwiającego likwidację związku; ograniczenie prawa do strajku, a wręcz odebranie go niektórym kategoriom zawodowym, np. pracownikom transportu kolejowego i drogowego, łączności, radia i telewizji)⁹⁶.

W tym czasie na polecenie KKP w Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” opracowano projekt ustawy o związkach zawodowych, który przedrukowano w czasopiśmie „AS. Agencja Prasowa Solidarność” z 21–27 lipca 1981 r.⁹⁷ Z wypowiedzi Gwiazdy z 11 grudnia 1981 r. wynika, że projekt „oddany do przepisania zginął w sekretariacie prezydium” i właściwie nigdy nie został poddany pod obrady KKP/KK⁹⁸. Jednym z jego autorów był kierujący Ośrodkiem Prac Społeczno-Zawodowych Regionu Gdańsk Lech Kaczyński⁹⁹.

Omawianą ustawą ciągle interesowały się władze partyjne i państwowe. 4 września doszło do spotkania u marszałka Sejmu Stanisława Gucwy, w którym uczestniczy-

⁹⁴ *Posiedzenie KKP*, „AS. Agencja Prasowa Solidarność” 1981, nr 26, s. 4 i n.

⁹⁵ *Dokumenty Krajowej Komisji...*, s. 223.

⁹⁶ *Ibidem*; *Komunikat o posiedzeniu KKP*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 18, s. 3.

⁹⁷ *Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 11–12 grudnia 1981 r.*, Warszawa 1986, s. 56, 81; *Ustawa z dnia... 1981 r. o związkach zawodowych*, „AS. Agencja Prasowa Solidarność” 1981, nr 26, s. 31–34.

⁹⁸ *Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 11–12 grudnia 1981 r....*, s. 81 i n. Projekt ustawy wypracowany przez grupę ekspertów NSZZ „Solidarność” nigdy nie trafił pod obrady KKP, a tym samym nie został przedłożony Radzie Państwa ani komisjom sejmowym, zatem realnie nie odegrał żadnej roli – dlatego zrezygnowałam z przytoczenia jego treści.

⁹⁹ Relacja Andrzeja Gwiazdy i Joanny Dudy-Gwiazdy z 24 VIII 2017 r., w zbiorach autorki; AP Gd, 2217, 4, Informacja o obsadzie stanowisk kierowniczych w Biurze KKP na 27 IV 1981 r., k. 25. Zob. S. Cenckiewicz i in., *Lech Kaczyński. Biografia polityczna 1949–2005*, Poznań 2013, s. 237. W publikacji znajduje się informacja, że Lech Kaczyński pracował w Ośrodku Prac Społeczno-Zawodowych MKZ Gdańsk, ale brak wzmianki, iż nim kierował.

li Kazimierz Barcikowski, Kazimierz Secomski, Jan Szczepański, Andrzej Werblan, gen. Z. Nowak, płk Olejniczak oraz podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów Zygmunt Rybicki. Ponownie opowiedziano się na nim za zakazem zrzeszania się w związki zawodowe żołnierzy, osób zastępczo odbywających obowiązek służby wojskowej, funkcjonariuszy MO i Służby Więziennej. Postulowano, aby pracownicy cywilni MON i MSW mogli tworzyć związki zawodowe i organizować strajki określone przez Radę Państwa w odpowiednim rozporządzeniu lub ustawie. Nie zgadzano się na przyznanie prawa do strajków innym funkcjonariuszom państwowym (sędziom, prokuratorom itp.). Stwierdzono, że strajk powinien być uchwalany podczas tajnego głosowania zwykłą większością głosów w stosunku do stanu załogi, a nie liczby głosujących. Ponadto optowano za tym, by w razie rażącego naruszenia prawa ukarać związkowca, który się go dopuścił, a nie skreślać związku zawodowego z rejestru. Podczas rozmów z delegacją związków zawodowych miały to być zalecenia końcowe, nie zaś wyjściowe¹⁰⁰.

Niemal w tym samym czasie do sprawy powróciła „Solidarność”. Podczas obrad I Krajowego Zjazdu Delegatów 6 września 1981 r. uchwałą potwierdzono wcześniejsze stanowisko KKP. Wyrażono zaniepokojenie jednostronnie wprowadzonymi zmianami, które ograniczały prawa związków zawodowych, ale przede wszystkim zaapelowano do Sejmu PRL o „usznanowanie porozumienia, jakie osiągnięto w kwietniu br. do projektu ustawy. [...] Ustawa o obliczu antyzwiązkowym nie mogłaby służyć interesom społecznym i rzuciłaby cień na wiarygodność sejmu”¹⁰¹. W uchwale z 6 października dodano: „Przypominamy, że za strajk płaci zakład pracy”¹⁰².

Przebieg I KZD i podjęte na nim uchwały (zwłaszcza Uchwała programowa oraz Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej) odbiły się szerokim echem w kierownictwie PZPR. Kazimierz Barcikowski uznał, że dzięki ustawie o związkach zawodowych można by ingerować w działanie NSZZ „Solidarność”¹⁰³. Na posiedzeniu BP KC PZPR 6 października zapoznano się z proponowanymi przez komisje sejmowe zmianami w projekcie (który liczył wtedy 67 artykułów) i miało się do nich odnieść w trybie roboczym¹⁰⁴. Dzień później Rybicki wysłał do członków Rady Ministrów pismo z prośbą o przysłanie poprawek do 12 października – planowano wtedy posiedzenie RM¹⁰⁵. W jego trakcie dyskutowano nad wariantem ustawy przyjętym przez podkomisję sejmową pod przewodnictwem posła Berutowicza. Najprawdopodobniej rząd nie zdążył zapoznać się ze wszystkimi przesłanymi przez ministerstwa uwagami, gdyż w większości zostały one sporządzone w dniu posiedzenia. W trakcie spotkania RM upoważniła swoje prezydium do ustalenia we wskazanych sprawach stanowiska, które następnie przesłano

¹⁰⁰ AKPRM, 1724/44, Notatka dla prezesa Rady Ministrów tow. gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego sporządzona przez Zygmunta Rybickiego, Warszawa, 9 IX 1981 r.

¹⁰¹ Uchwała I KZD dotycząca ustawy o związkach zawodowych z dn. 6 IX 1981 r. [w:] *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Stenogramy*, t. 1: *I tura*, oprac. i red. G. Majchrzak, J.M. Owiński, Warszawa 2011, s. 1042.

¹⁰² L. Mażewski, *Ustrojowo-polityczny taran...*, s. 277.

¹⁰³ AAN, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Biuro Polityczne, V/170, Protokół nr 7 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 15 IX 1981 r., k. 9.

¹⁰⁴ *Ibidem*, Protokół nr 9 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 6 X 1981 r., k. 389–390.

¹⁰⁵ AKPRM, 1724/44, Pismo podsekretarza stanu Urzędu Rady Ministrów Zygmunta Rybickiego do członków Rady Ministrów, 7 X 1981 r.; *ibidem*, Rozdzielnik pisma nr RM 10-45/81, doręczono 8 X 1981 r.

Secomskiemu do wykorzystania w dalszych pracach nad ustawą¹⁰⁶. Trzy dni później wystosowano kolejne pismo z prośbą o zgłaszanie poprawek¹⁰⁷.

Prace nad ustawą trwały kolejne miesiące, chociaż postulat kierownictwa partii, aby uchwalić ją jak najszybciej, ponownie sformułowano na posiedzeniu BP KC PZPR 20 listopada (Olszowski, Jan Łabęcki, Tadeusz Czechowicz)¹⁰⁸ i 5 grudnia (Olszowski, Barcikowski)¹⁰⁹.

4 i 5 grudnia 1981 r. odbyło się połączone posiedzenie Komisji Pracy i Spraw Socjalnych oraz Komisji Prac Ustawodawczych. Pierwszego dnia w obradach uczestniczyła delegacja „Solidarności”, m.in. Stelmachowski, Niezgoda, Kitłowski, Przydział, Wądołowski i Mirosław Krupiński. Stelmachowski wprawdzie wyraził uznanie dla podkomisji, która podjęła się trudu uzgodnienia wielu spornych punktów, ale poruszył też kwestię prawa do zrzeszania się w związki zawodowe pracowników cywilnych MON i MSW. Ustawa w opracowanym przez posłów kształcie pozbawiała tego prawa nie tylko żołnierzy w służbie czynnej (to „Solidarność” rozumiała i sama postulowała), ale wszystkich pracowników cywilnych zatrudnionych w przedsiębiorstwach działających na potrzeby wojska czy MSW, np. Stoczni Marynarki Wojennej (jej pracownicy brali udział w strajkach z sierpnia 1980 r.). Stelmachowski zaproponował przyznanie prawa związkowego pracownikom MON i MSW zatrudnionym w zakładach usługowych oraz zawarcie odpowiednich porozumień między ministrami a związkami zawodowymi w kwestii zrzeszania się pracowników cywilnych jednostek wojskowych, funkcjonariuszy MO i Służby Więziennej. Krupiński stwierdził wprost, że pozbawianie ich tej możliwości jest formą dyskryminacji. Niezgoda poparł postulat Andrzeja Żabskiego (doradcy Ogólnopolskiej Komisji Współpracy Branżowych Związków Zawodowych), aby związki zawodowe mogły korzystać z inicjatywy ustawodawczej, jeżeli organizacja zrzesza ponad milion członków. Sprzeciwiano się wprowadzeniu obligatoryjności wspólnej reprezentacji związkowej w organach administracji państwowej, co poniekąd godziło w zasadę pluralizmu związkowego. Stelmachowski optował za tym, by z ustawy wykreślić sformułowania, w których wyniku prawa do strajku nie mieli pracownicy transportu, łączności, stacji telewizyjnych i radiowych¹¹⁰. Drugiego dnia obrad, po długich dyskusjach, posłowie zakończyli prace nad projektem ustawy, całkowicie pomijając stanowisko związku wyrażone dzień wcześniej. Zapowiedziano, że projekt trafi pod obrady sejmu w połowie grudnia 1981 r.¹¹¹

Wprowadzone do ustawy restrykcje w zakresie praw związkowych Stelmachowski przedstawił kierownictwu „Solidarności” 11 grudnia, podczas – jak miało się wkrótce okazać – ostatniego posiedzenia KK NSZZ „Solidarność”. Zaproponował przyjęcie

¹⁰⁶ *Ibidem*, Pismo podsekretarza stanu Urzędu Rady Ministrów Zygmunta Rybickiego do szefa Kancelarii Rady Państwa Edmunda Boratyńskiego, 15 X 1981 r.

¹⁰⁷ *Ibidem*, Pismo podsekretarza stanu Urzędu Rady Ministrów, 15 X 1981 r.

¹⁰⁸ AAN, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Biuro Polityczne., V/171, Protokół nr 15 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 20 XI 1981 r., k. 8–10.

¹⁰⁹ *Ibidem*, Protokół nr 18 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 5 XII 1981 r., k. 353, 359.

¹¹⁰ Biuletyn nr 419/VIII kad., Komisja Pracy i Spraw Socjalnych, Komisja Prac Ustawodawczych, 1981, s. 4–37.

¹¹¹ Biuletyn nr 420/VIII, kad. Komisja Pracy i Spraw Socjalnych, Komisja Prac Ustawodawczych, 1981, s. 1–35.

stosownej uchwały. Na wniosek Rozpłochowskiego w dokumencie stwierdzono: „Nie możemy zaakceptować i nie zaakceptujemy rozstrzygnięć, które mogłyby ograniczać prawa pracownicze lub sparaliżować działalność związków zawodowych”. W tym kontekście wskazano przedłużenie prawa sejmu do zawieszenia strajku z dwóch do trzech miesięcy przy jednoczesnym wykreśleniu z ustawy zastrzeżenia, że w tym czasie nie można wydać żadnych decyzji regulujących płace, ceny oraz prawa i swobody związkowe bez zgody związków zawodowych; skomplikowanie procedury proklamowania strajków ponadzakładowych przez wymóg przeprowadzenia referendum i tajnego głosowania, a następnie podjęcia uchwał przez wszystkie załogi, które miałyby wziąć udział w proteście; zakaz zrzeszania się w związki zawodowe pracowników cywilnych resortów MON i MSW, funkcjonariuszy MO i Straży Więziennej; wprowadzenie wymierzonej przez sąd wojewódzki kary grzywny do 20 tys. zł za działalność związku rażąco sprzeczną z ustawą o związkach zawodowych; określenie dostępu związków zawodowych do sanatoriów, domów wczasowych i innych obiektów socjalnych za pomocą regulacji wewnętrznych, co groziło tym, że branżowe związki zawodowe będące w posiadaniu tych obiektów nie udostępnią ich na równych prawach innym związkom zawodowym¹¹².

Podjętą 11 grudnia uchwałą „Solidarność” nie mogła już nic osiągnąć. 13 grudnia 1981 r., na mocy dekretu Rady Państwa PRL o stanie wojennym, działalność związkowa została zawieszona, za jej kontynuowanie groziła kara pozbawienia wolności do lat trzech, natomiast za zorganizowanie strajku lub kierowanie nim – do lat pięciu (art. 46)¹¹³.

ZAKOŃCZENIE

Mimo zapewnień władz PRL oraz merytorycznego zaangażowania różnych stron, w tym NSZZ „Solidarność”, w prace nad nową ustawą o związkach zawodowych nie uchwalono jej przez szesnaście miesięcy od momentu, kiedy pojawiła się taka potrzeba prawna.

Warto dodać, że uchwalenie tego aktu niekoniecznie musiało być dla „Solidarności” korzystne¹¹⁴. Na posiedzeniu zespołu z 14 lutego 1981 r. Stelmachowski stwierdził: „I tutaj chciałbym powiedzieć z całą bolszewicką szczerością (wesołość na sali): nie jest potrzebna w tej chwili »Solidarności« tak bardzo pilnie ustawa o związkach zawodowych dlatego, że już się pewien tryb utarł, związek już działa, związek jest zarejestrowany, a ustawa może przynieść tylko ograniczenia jego działalności zwłaszcza w zakresie strajków”¹¹⁵. Rzeczywiście istniało zagrożenie, że niektóre strajki stałyby się sprzeczne z ustawą. Kwestią zupełnie otwartą pozostawało to, czy zarejestrowany w listopadzie 1980 r. statut „Solidarności” okaże się zgodny z nowym aktem. Z drugiej jednak strony w interesie związku leżało uczestnictwo w pracach zespołu, aby uzyskać jak największy

¹¹² Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”..., s. 84–90.

¹¹³ Dekret z dnia 12 XII 1981 r. o stanie wojennym, Dz. U. 1981, Nr 29, poz. 154.

¹¹⁴ Na ten aspekt zwrócił mi uwagę podczas konferencji prof. Krzysztof Łabędź.

¹¹⁵ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości. Biuro Dyrektora Generalnego, 7/495, Stenogram z obrad VI posiedzenia Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, 14 II 1981 r., k. 35.

wpływ na kształt ustawy, a tym samym dopilnować realizacji trzeciego punktu porozumienia gdańskiego. Takie stanowisko przedstawił Chrzanowski: „Proszę państwa, o ile chodzi o kwestie zainteresowania »Solidarności« ustawą, to to, co powiedział prof. Stelmachowski, to przecież nie oznacza, że »Solidarność« nie jest zainteresowana ukazaniem się ustawy. To oznacza, że w sensie wąskiego interesu, gdyby to miała być ustawa niedoskonała, powiedzmy niedoskonała, cząstkowa, nieobejmująca pewnych problemów, to wówczas interesu jakiegoś bezpośredniego w sensie egoistycznym »Solidarność« jako taka by nie posiadała. Natomiast przecież ta ustawa to jest pełne prawne wprowadzenie nowego modelu związków zawodowych w naszą rzeczywistość. Modelu, który został przyjęty w drodze umowy społecznej zawartej w Gdańsku. I w tym sensie »Solidarności« na tym bardzo zależy, czemu wyraz dawała Komisja Krajowa Porozumiewawcza »Solidarności« w swoich uchwałach, protestując przeciwko niezrozumiałemu zawieszeniu prac nad tą ustawą”¹¹⁶.

Merytoryczny wkład „Solidarności” w prace nad projektem nowej ustawy o związkach zawodowych był znaczący. Jej delegacja zaproponowała wiele unikatowych rozwiązań, które Zespół ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, powołany z polecenia władz PRL, w dużym stopniu przyjął. Okazało się jednak, że Rada Państwa nie zamierza zgodzić się na niektóre z nich. Gdy już zespół skończył działać, wprowadziła istotne zmiany, które sprawiły, że prawa do zakładania związków zawodowych NSZZ „Solidarność” ani do strajku nie miały liczne kategorie pracowników, co bardzo ograniczało prawa związkowe. „Solidarność” zareagowała, podejmując odpowiednie uchwały, w których wyraziła dezaprobatę wobec jednostronnego modyfikowania tak ważnego dla niej aktu prawnego. Kiedy 13 grudnia 1981 r. „Solidarność” została wyjęta spod prawa, było niemal pewne, że merytoryczny wkład jej delegacji zostanie pominięty w założeniach w dalszym ciągu procedowanej ustawy.

Nowe prawo o związkach zawodowych zostało uchwalone dopiero 8 października 1982 r. Ustawa likwidowała wszystkie centrale związkowe, miały je zastąpić nowe związki zawodowe, początkowo wyłącznie na szczeblu poszczególnych zakładów pracy. Miało to doprowadzić do rozdrobnienia ruchu związkowego i delegalizacji „Solidarności”. Powoływanie ogólnokrajowych organizacji związkowych dopuszczono dopiero po 31 grudnia 1983 r., a zrzeszeń i organizacji międzyzakładowych po 31 grudnia 1984 r. Majątek związków zawodowych istniejących przed wejściem w życie nowej ustawy przechodził pod tymczasowy zarząd, którego organizację i funkcje miała określić Rada Państwa w odrębnym rozporządzeniu¹¹⁷. Oczywiście był to cios wymierzony przede wszystkim w „Solidarność”, której majątek w większości przejęło państwo.

Co ciekawe, niektóre założenia przygotowane przez Zespół ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych, w tym proponowane przez „Solidarność”, a możliwe do akceptacji przez władze stanu wojennego, znalazły się w przyjętym akcie prawnym. Ustawa była bardziej rozbudowana niż ta z 1949 r., liczyła 56 artykułów. Pozostawiono zapisy mówiące o samorządności i niezależności związków zawodowych oraz gwa-

¹¹⁶ *Ibidem*, k. 99.

¹¹⁷ Ustawa z dnia 8 X 1982 r. o związkach zawodowych, Dz. U. 1982, nr 32, poz. 216.

rancję, że nikt nie może ponosić ujemnych konsekwencji z powodu przynależności do związku zawodowego lub pozostawania poza nim. Rozbudowano rozdziały dotyczące praw i obowiązków związków zawodowych oraz prawa do strajku.

Równocześnie ustawa zawierała wszystkie restrykcje odnoszące się do zakładania związków zawodowych sformułowane przez Radę Państwa w 1981 r. i wprowadziła branżowość związków zawodowych. Poza ograniczeniami prawa do strajku postulowanymi w 1981 r. (dla jednostek MON i MSW, więziennictwa, funkcjonariuszy MO i pożarnictwa, pracowników służby zdrowia i opieki społecznej, aptek oraz niektórych placówek oświaty i wychowania) nowy akt odbierał to prawo zatrudnionym w administracji państwowej, bankach, sądach i prokuraturach, niektórych zakładach o znaczeniu strategicznym (m.in. podlegających MON i MSW, pracownikom obsługującym ropociągi, gazociągi, linie tranzytowe, urzędnikom zapewniające komunikację i łączność międzynarodową, międzymiastową oraz zatrudnionym w służbach specjalnych łączności, stacjach i rozgłośniach radiowych i telewizyjnych), a także pracownikom zakładów produkujących żywność, magazynujących ją i zaopatrujących w nią ludność. Ustawa dopuszczała wyłącznie strajki ekonomiczno-socjalne: ostrzegawcze i właściwe (nie przewidywała strajków zastępczych ani oczywiście solidarnościowych), za udział w nich nie przysługiwało jednak żadne wynagrodzenie ze strony pracodawcy (tylko świadczenia z ubezpieczenia społecznego) ani gwarancja bezpieczeństwa dla protestujących. Za kierowanie strajkiem wbrew postanowieniom ustawy groziła kara pozbawienia wolności do roku, ograniczenia wolności lub grzywny w wysokości 50 tys. zł¹¹⁸. Ustawa *de facto* pozbawiała prawa do legalnego protestu przedstawicieli bardzo dużej grupy zawodów i czyniła ze strajków mało atrakcyjną formę walki o prawa pracownicze. Jej celem było ograniczenie liczby protestów do minimum.

W odpowiedzi na te postanowienia, oznaczające delegalizację NSZZ „Solidarność”, działająca w podziemiu Tymczasowa Komisja Koordynacyjna związku zapowiedziała na 10 listopada 1982 r., w rocznicę ostatecznej rejestracji „Solidarności”, podjęcie czterogodzinnego strajku. Mobilizacja społeczna była jednak niewielka. Według danych MSW w całej Polsce udział w proteście wzięło zaledwie 17 tys. osób¹¹⁹.

Pewnym trwałym sukcesem „Solidarności”, aczkolwiek chyba mało satysfakcjonującym i w tamtym czasie niezauważalnym, było to, że w październiku 1982 r. władza komunistyczna wprowadziła do prawodawstwa PRL słowo „strajk”, uznając, że w „demokracji ludowej” klasa robotnicza może protestować, choć tylko z przyczyn ekonomiczno-socjalnych. Zdaniem Mieczysława F. Rakowskiego i Stanisława Cioska zapis ten stanowił ewenement w ustawodawstwie państw socjalistycznych¹²⁰, jednak trzeba pamiętać, że w żadnym z nich nie było „Solidarności”.

¹¹⁸ *Ibidem*.

¹¹⁹ Szerzej A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” (1982–1987)* [w:] „Solidarność” *podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 41–47.

¹²⁰ L. Mażewski, *Ustrojowo-polityczny taran...*, s. 442 i n.

Aneks

Tezy do projektu ustawy o związkach zawodowych opracowane przez NSZZ „Solidarność”

Teza 1

Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia wolność zrzeszania się w związkach zawodowych.

[Nikt nie może ponosić ujemnych następstw z powodu przynależności do związku zawodowego lub pozostawania poza związkiem zawodowym.]

Teza 2

Związki zawodowe są organizacjami samorządowymi, w szczególności nie podlegają one nadzorowi i kontroli ze strony organów administracji państwowej.

[Związki zawodowe są niezależne.]

Teza 3

1. Związki zawodowe zrzeszają pracowników, a także osoby, które w myśl przepisów prawa pracy są traktowane na równi z pracownikami. Dotyczy to również członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych – innych osób świadczących pracę na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej, jak również emerytów i rencistów.

2. W związkach zawodowych mogą się zrzeszać także rolnicy indywidualni niezatrudnający stale siły najemnej, jak również osoby wykonujące działalność twórczą (literacką, artystyczną itp.). Wolne zawody, taksówkarze oraz ajenci. Do związków tych stosuje się odpowiednio przepisy o pracowniczych związkach zawodowych.

Teza 4

Przyjmuje się zasadę pluralizmu związkowego, co oznacza że:

1. Dopuszcza się istnienie wielości związków, jak również wielości ich zrzeszeń.
2. Dopuszcza się swobodę zarówno tworzenia zrzeszeń, jak i występowania z nich.
3. Wszystkie związki zawodowe oraz ich zrzeszenia mają jednakowe prawa.

Organa administracji państwowej oraz kierownictwa zakładów pracy obowiązane są do jednakowego traktowania wszystkich związków zawodowych i ich zrzeszeń [w szczególności nie mogą (organa państwowe) dotować poszczególnych związków].

Teza 5

1. Związki zawodowe mają prawo swobodnego kształtowania swych struktur wewnętrznych, opracowywania statutów i regulaminów, jak również swobodnego wybierania swych przedstawicieli, powoływania swych władz oraz układania programów swego działania.

Mogą również zawierać porozumienia dotyczące współdziałania.

2. Można być członkiem tylko jednego związku.

Teza 6

Związki zawodowe nabywają osobowość prawną z chwilą ukonstytuowania się i zawiadomienia Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych (zasada notyfikacji).

[Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych może w terminie dwóch tygodni od otrzymania zgłoszenia wnieść do Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy powództwo o ustalenie, że ze względu na swój charakter lub treść statutu zgłaszająca się organizacja nie jest związkiem zawodowym w rozumieniu ustawy o związkach zawodowych.]

Teza 7

Związki zawodowe reprezentują swoich członków oraz bronią praw i interesów ludzi pracy i ich rodzin w zakresie warunków pracy i płacy oraz warunków bytowych, socjalnych i kulturalnych.

Nie wyłącza to ochrony praw osób pozostających czasowo bez pracy.

Teza 8

Związki zawodowe sprawują kontrolę nad realizacją zasad polityki społecznej, warunkami pracy, płacy i bytu ludzi pracy oraz przestrzeganiem praw pracowniczych; kierują działalnością społeczną inspekcji pracy.

1. Techniczna inspekcja pracy, dotychczas podporządkowana CRZZ i zarządowi głównemu związków zawodowych, winna być podporządkowana Prezesowi NIK. Jej struktura (dotychczas branżowa) winna być przekształcona w strukturę terytorialną (w nawiązaniu do tradycji przedwojennej, gdy inspekcja pracy działała dużo sprawniej). Należy znieść ograniczenia kompetencji technicznej inspekcji pracy w górnictwie (obecnie inspektorzy pracy nie mogą sprawować kontroli bhp w kopalniach pod ziemią).

Teza 9

Związki zawodowe dokonują ocen warunków pracy, płacy i bytu pracowników. W tym celu mają prawo przeprowadzania we własnym zakresie badań statystycznych i innych prac badawczych dla dokonywania takich ocen.

Teza 10

Związki zawodowe opiniują wszelkie projekty przepisów oraz decyzji o istotnym znaczeniu dla ludzi pracy i ich rodzin. Dotyczy to w szczególności:

1. Narodowych planów społeczno-gospodarczych.
2. Płac i innych wynagrodzeń pracowników.
3. Świadczeń socjalnych i ubezpieczeń społecznych.
4. Ochrony zdrowia, bezpieczeństwa i higieny pracy, wypoczynku [oraz wypadków związanych z pracą i chorób zawodowych].
5. Potrzeb mieszkaniowych.
6. Cen, kosztów utrzymania i zaopatrzenia rynku.
7. Przepisów prawa pracy.

Opinie związków zawodowych są publiczne. Rząd ma obowiązek ustosunkowania się do tych opinii.

[Związek zawodowy może się zwrócić do Prezydium Sejmu lub Prezydium Rady Narodowej o umożliwienie złożenia swej opinii na plenarnym posiedzeniu Sejmu lub Rady Narodowej.]

Teza 11

Związki zawodowe o zasięgu ogólnokrajowym oraz ich zrzeszenia mają prawo inicjatywy ustawodawczej [wymaga to nowelizacji konstytucji].

Teza 12

1. Związki zawodowe zawierają układy zbiorowe pracy. Jeżeli pracownicy jednej branży lub zawodu zrzeszają się w więcej niż jednym związku zawodowym, układy zbiorowe pracy mogą być zawierane odrębnie przez poszczególne związki bądź też wspólnie przez niektóre lub wszystkie związki zrzeszające tych pracowników. W wypadku zawarcia kilku układów zbiorowych pracy najkorzystniejsze z postanowień tych układów pracy mają zastosowanie do wszystkich pracowników danej branży lub zawodu, niezależnie od ich przynależności związkowej.

2. W gałęziach nieobjętych układami zbiorowymi pracy regulowanie warunków pracy i płacy następuje po uzgodnieniu ze związkami zawodowymi. W celu ujednolicenia warunków pracy i płacy różnych grup pracowniczych przewiduje się możliwość zawierania układów zbiorowych wielobranżowych.

Teza 13

1. Zakładowe organizacje związkowe pełnią w stosunku do kierowników zakładu pracy funkcje przewidziane dotychczas w prawie pracy dla rad zakładowych.

2. Jeżeli na terenie zakładu pracy działa kilka organizacji związkowych, każda z nich pełni funkcje wskazane w ust. 1 w odniesieniu do swoich członków.

3. Do obrony praw pracowniczych niezrzeszonych powołana jest organizacja wskazana przez pracownika. W razie braku takiego wskazania właściwa jest najliczniejsza organizacja związkowa. Do niej winien się zgłaszać kierownik zakładu pracy w wypadkach przewidzianych w prawie pracy.

Teza 13 a

1. Związki zawodowe kontrolują działalność zakładu pracy w zakresie organizacji wczasów, leżnictwa, sportu i rekreacji pracowników i ich rodzin.

2. W zakresie spraw socjalnych związki zawodowe mają prawo kontroli rad pracowniczych, w szczególności mogą żądać ponownego rozpatrzenia określonych spraw bądź też żądać przedstawienia tych spraw Walnemu Zebraniu Załogi.

[Związki zawodowe mogą również prowadzić akcję socjalną we własnym zakresie.]

Związki zawodowe mogą utworzyć specjalny fundusz celem pomocy dla osób pozostających czasowo bez pracy.]

Teza 14

1. W razie zaistnienia sporu zbiorowego o prawa lub interesy pracowników i ich rodzin właściwy organ państwowy oraz właściwa inicjatywa związkowa zobowiązane są niezwłocznie podjąć negocjacje w celu rozstrzygnięcia sporu.

[W toku negocjacji strony mogą powołać wspólnie komisję mediacyjną, określając tryb jej działania, kompetencje i moc wiążącą jej rozstrzygnięć.]

2. Związek zawodowy może podjąć akcję strajkową:

1) W razie odmowy podjęcia negocjacji.

2) Nieosiągnięcia porozumienia w terminie 7 dni.

Decyduje o tym organ związkowy wskazany w statucie.

3. Strajk właściwy może być poprzedzony strajkiem ostrzegawczym. Strajk ostrzegawczy powinien się ograniczyć do niezbędnego okresu czasu, w żadnym razie nie dłuższego niż połowa dnia pracy.

[Zastosowanie represji w stosunku do władz związku i umożliwienia [chyba unie-
możliwienie – przyp. K.W.] im tą drogą podjęcia stosownej decyzji upoważnia załogi zakładów pracy do podjęcia natychmiastowej akcji strajkowej.]

W przypadku, gdy ogłoszenie strajku w jednym zakładzie nie przynosi rezultatu, władze związkowe mogą [ogłosić – przyp. K.W.] strajk solidarnościowy.

Strajk jest niedopuszczalny w zakładach pracy zaopatrujących ludność w wodę, energię elektryczną, ciepłą, gaz, środki żywności oraz w zakładach służby zdrowia służących bezpośredniej opiece chorych i w placówkach oświaty i wychowania, w których niezbędny jest stały nadzór nad podopiecznymi. Dla obrony praw i interesów pracowników tych zakładów może być przeprowadzony strajk solidarnościowy.]

4. Jeżeli przyczyną strajku jest konflikt w jednym zakładzie pracy, uchwalenie strajku wymaga zgody bezwzględnej większości członków organizacji zakładowej związku. O podjętej uchwale należy zawiadomić nadrzędny organ związkowy w celu podjęcia negocjacji.

5. Za czas niewykonywanej [wykonywania] pracy w okresie strajku przeprowadzonego zgodnie z przepisami ustawy pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia od zakładu pracy jak za urlop wypoczynkowy.

[W razie strajku okupacyjnego nie można odciąć dopływu wody, energii elektrycznej, ciepłej, gazu, środków łączności, a także zaopatrzenia w żywność.]

Teza 15

1. Związki zawodowe mają prawo prowadzenia działalności wydawniczej i prasowej [i oświatowo-szkoleniowej].

2. Podjęcie działalności wydawniczej i prasowej nie wymaga uprzedniej zgody organów administracji państwowej.

3. Wydawnictwa związkowe nie podlegają cenzurze.

Teza 16

Zakłady pracy, ich jednostki nadrzędne oraz organy administracji państwowej i gospodarczej obowiązane są ułatwić związkom zawodowym wykonywanie tych zadań, a w szczególności:

1. Udzielać im informacji we wszystkich sprawach objętych działalnością związków zawodowych.
2. Umożliwiać wgląd do dokumentów dotyczących spraw pracowniczych.
3. Przydzielać lokale i stwarzać niezbędne warunki techniczne umożliwiające należyte funkcjonowanie związków.
4. Zapewnić dostęp do państwowych środków masowego przekazu.

Teza 17

1. Na wniosek właściwej organizacji związkowej zakład pracy obowiązany jest udzielić bezpłatnego urlopu pracownikowi powołanemu do stałego pełnienia funkcji związkowej. [Urlop ten nie pozbawia pracownika żadnych uprawnień związanych ze stosunkiem pracy, w tym zwłaszcza ciągłości pracy.]

2. Pracownikom pełniącym funkcje związkowe społecznie przysługuje zwolnienie z pracy za pełnym wynagrodzeniem od zakładu pracy za czas, w którym zachodzi konieczność wykonywania obowiązków związkowych w godzinach pracy.

3. Na wniosek właściwej instancji związkowej zakład pracy obowiązany jest udzielać stałego płatnego zwolnienia do pracy związkowej [w drugiej wersji dokumentu: bezpłatnego urlopu na zasadach określonych w pkt 1 i skierować do pracy związkowej] 1 pracownikowi na 500 członków organizacji związkowej w zakładzie pracy [w drugiej wersji dokumentu: 1 pracownikowi na 250–500 członków związku, 2 pracownikom na 500–1000 członków związku, po jednym pracowniku na każdy dalszy tysiąc członków, jeżeli ich ilość przekracza 1000 osób].

Do przepisów przejściowych i przechodnich ustawy o związkach zawodowych.

Teza 18

W kodeksie pracy należy wprowadzić następujące zmiany:

1. Uznać, że udział w strajku nie może być poczytywany za porzucenie pracy ani też nie może być przyczyną rozwiązania umowy o pracę.

2. Uprawnienia CRZZ służyć będą odtąd także związkom zawodowym o zasięgu ogólnokrajowym.

3. Uprawnienia rad zakładowych w sprawach pracowniczych przechodzą na właściwe zakładowe organizacje związkowe [lub międzyzakładowe organa związkowe].

4. Zarządzenie pracy w godzinach nadliczbowych uzależnić od zgody organu związkowego.

[Ochrona stosunku pracy członków rad zakładowych winna objąć członków właściwych zakładowych instancji związkowych i rad pracowniczych.]

Teza 19

1. Fundusz Wczasów Pracowniczych (dotychczas podporządkowany CRZZ) należy podporządkować Ministrowi Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, zapowiadając możliwość korzystania zeń wszystkim pracownikom bez względu na przynależność związkową. Związki zawodowe mają prawo kontroli rozdziału i wykorzystania wczasów.

2. Domy wczasowe, sanatoria będące własnością zrzeszenia reprezentowanego przez CRZZ lub dotychczas działających związków zawodowych będą udostępniać wszystkim pracownikom bez względu na przynależność związkową.

[Przy rozdziale miejsc będą zachowane preferencje dla niektórych zawodów charakteryzujących się szczególnym zagrożeniem życia lub zdrowia. Nad prawidłowością rozdziału miejsc czuwać będzie specjalna rada delegatów poszczególnych związków czynna przy Ministerstwie Funduszu Usług Socjalnych.]

Jeżeli w danej branży działa kilka związków, związek reprezentujący większość pracowników może żądać proporcjonalnego podziału majątku służącego potrzebom socjalnym pracowników.

Teza 20

1. Zmiana przynależności związkowej nie może naruszać uprawnień [członków] kas zapomogowo-pożyczkowych. W szczególności nie może być podstawą natychmiastowego żądania spłaty zadłużenia.

2. Walne zgromadzenie członków kasy zapomogowo-pożyczkowej może postanowić, iż odtąd kasa będzie czynna przy nowo powstałym związku; uchwała taka nie może naruszać praw mniejszości.

3. W drodze porozumienia między właściwymi organizacjami związkowymi mogą być prowadzone międzyzwiązkowe kasy zapomogowo-pożyczkowe. Porozumienie to może postanowić, że kasy będą ogólnodostępne bez względu na przynależność do jakiegokolwiek związku.

Teza 21

Co się tyczy samorządu robotniczego:

1. W zakładach pracy działają rady pracownicze jako organy samorządu robotniczego.

2. Rady pracownicze nie tworzą organizacji nadrzędnych i nie podlegają jakimkolwiek organizacjom związkowym, społecznym i politycznym.

Teza 22

1. Do kompetencji rady pracowniczej należy:

1) Współdziałanie w zarządzaniu zakładem pracy, a w szczególności:

a) uchwalanie planów gospodarczych przedsiębiorstwa w ramach obowiązujących wskaźników,

b) opiniowanie kandydatów na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa i jego zastępców,

c) prawo żądania odwołania dyrektora i jego zastępców,

d) uchwalenie regulaminów pracy w porozumieniu z organami związków zawodowych działających w zakładzie pracy.

2) Współdziałanie w prowadzeniu akcji socjalnej, a w szczególności:

a) podejmowanie uchwał w przedmiocie przeznaczenia funduszu socjalnego i mieszkaniowego,

b) podejmowanie uchwał w sprawie organizacji wczasów, lecznictwa pracowniczego, sportu i rekreacji dla pracowników i ich rodzin,

c) opiniowanie projektów decyzji dyrekcji w przedmiocie przydziału mieszkań.

2. Rada pracownicza może zgłosić sprzeciw co do przekazanych przedsiębiorstwu wskaźników planowych, jeżeli uzna, że przekraczają one możliwości przedsiębiorstwa. Sprzeciw taki rozpatruje komisja arbitrażowa działająca na zasadzie parytetu przedstawicieli pracowników i resortu: komisja działa przy właściwym ministrze. Rada Ministrów ustali w drodze rozporządzenia organizację komisji i tryb postępowania.

[Do zadań rolniczych związków zawodowych należy:

1) obrona interesów zawodowych rolników i reprezentowanie ich potrzeb wobec administracji państwowej, instytucji i organizacji działających na rzecz wsi i rolnictwa,

2) opiniodawstwo w sprawie cen na produkty rolnicze, a także cen na usługi i na środki produkcji dla rolnictwa,

3) zawieranie układów zbiorowych z właściwymi ministrami w przedmiocie warunków kontraktacji produktów rolnych, kooperacji, jak również umów kontraktacyjnych i kooperacyjnych,

4) współdziałanie w ustalaniu norm i klasyfikacji produktów rolnych oraz organizacji skupu,

5) współdziałanie z rolnikami w organizacji produkcji, w ścisłej współpracy z wojewódzkimi ośrodkami postępu rolniczego, wdrażanie postępowych form produkcji, doradztwa fachowego i szkolenia zawodowego,

6) współdziałanie z jednostkami obsługi rolnictwa w zakresie ustalania wielkości i struktury potrzeb w zakresie środków produkcji, terminu ich dostaw i systemu rozdziału,

7) kontrola klasyfikacji gruntów,

8) opiniowanie projektów zagospodarowania terenów i rozdziału gruntów PFZ,

9) organizowanie i prowadzenie społecznej kontroli w zakresie zaopatrzenia rolników w środki produkcji, terminowości i jakości usług produkcyjnych, klasyfikacji dostarczanych produktów rolnych, szacowania szkód losowych,

10) prowadzenie bieżącej oceny rozwoju poszczególnych kierunków produkcji i kształtowania się kosztów wytwarzania, sygnalizowanie występujących zjawisk i tendencji oraz przedkładanie właściwym organom resortowym i instytucjom stosownych wniosków,

11) podejmowanie działań na rzecz poprawy warunków socjalnych, mieszkaniowych, ochrony zdrowia mieszkańców wsi, rozwoju oświaty i kultury, środowiska oraz zapewnienia opieki nad dziećmi, rencistami i ludźmi starymi,

2. Zadania wymienione wyżej w pkt 2, 3, 4 wykonują związki zawodowe rolników i ich zrzeszenia o zasięgu ogólnokrajowym.

3. Związki wymienione w pkt 2 mają prawo w sprawach w nim wymienionych zgłaszać sprzeciw. Sprzeciw ten rozpoznaje Rada Ministrów po przeprowadzeniu postępowania pojednawczego. Rada Ministrów może wyznaczyć w tym celu specjalną

komisję. Jeżeli tą drogą spór nie zostanie zażegnany, wymienione wyżej związki mogą żądać przedstawienia sprawy Sejmowi, który rozstrzyga ostatecznie.

Przedstawiciel związku zawodowego rolników może być pełnomocnikiem członka związku w postępowaniu przed sądem lub organem administracji państwowej w sprawach z zakresu prowadzenia gospodarstwa rolnego oraz praw zawodowych i socjalnych rolnika.]

Źródło: AAN, 7/484, Ministerstwo Sprawiedliwości. Gabinet Ministra, k. 55–63.
[AKKS/347/3/281, Tezy do ustawy o związkach zawodowych]

SŁOWA KLUCZOWE

NSZZ „Solidarność”, Ustawa o związkach zawodowych, PRL, lata osiemdziesiąte XX w.

KATARZYNA WILCZOK – historyk, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Historii Najnowszej po 1945 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach; prowadzi badania nad NSZZ „Solidarność” w wymiarze lokalnym, regionalnym i krajowym oraz zajmuje się kwestią pomocy społeczeństw demokratycznych dla Polski w okresie stanu wojennego; autorka kilku artykułów naukowych oraz monografii *Opór społeczny w Chorzowie w ostatniej dekadzie PRL (1980–1989)*, Katowice 2015. Obroniona w 2015 r. praca doktorska *Kierownictwo MKZ Katowice NSZZ „Solidarność” wobec programu i taktyki działania NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1981* została wyróżniona w IX edycji Konkursu im. Władysława Pobóg-Malinowskiego na Najlepszy Debiut Historyczny Roku 2015.

The Participation of the “Solidarity” Trade Union in the Drafting of the New Trade Union Act in 1980–1981

After signing of the August – September Agreements in 1980, the Polish authorities obligated to legal sanction of them. Serious changes were required in the current, very laconic Trade Unions Act from 1st July 1949. That act did not enable to found an independent trade union in a communistic state. The crucial aim of this article is to define the essential contribution of The Independent Self-governing Labour Union “Solidarity” in assumptions of the act, a description of course and atmosphere of works over its project and the final result of those efforts.

On 23rd September 1980 The Council of Polish People’s Republic founded a special team for preparing a draft legislation of Trade Unions. The delegation of The Independent Self-Governing Labour Union “Solidarity” (in Polish NSZZ “Solidarność”) was invited to work on that draft. From 17th October 1980 to 26th April 1981 the team had eight plenary sessions. As a result of those sessions, a complete draft of the Act should have

been submitted by The State Council to the parliament debate of The Polish People's Republic. During those meetings discussions were held on various issues such as: a registration of trade unions, compliance of activities of trade unions with The Polish People's Republic Constitution and Convention No 87 of International Labour Organization, the agricultural self-government, self-employed professionals, students' and farmers' trade unions. What is more a right to strike, acceptable kinds of strikes, payment for a protest, legitimacy of founding workers' councils, a conception of collective labour agreement for joint professions and a problem of social agreements in workplaces were being widely discussed. Thanks to the participation of "Solidarność" delegation, the prepared draft had a lot of modern solutions. The Council of Polish People's Republic did not accept a few of them and introduced changes that limited possibility of founding trade unions and organization of strike for a lot of professions. Trade Unions Act was adopted neither at that time nor before 13th December 1981 when martial law in Poland was imposed. It happened upon 8th October 1982. The new act outlawed The Independent Self-governing Labour Union "Solidarity". On the other hand, only thanks to foundation of "Solidarity" a provision about right to strike was included in that act that was not in the act from 1949.

KEYWORDS

The Independent Self-Governing Labour Union "Solidarity", Trade Unions Act,
The Polish People's Republic, the 1980s

DOKUMENTY

ZBIGNIEW ZAPOROWSKI

OFIARY ROZRUCHÓW I RABUNKÓW WE LWOWIE 22–24 LISTOPADA 1918 ROKU W ŚWIETLE USTALEŃ LWOWSKIEJ DYREKCJI POLICJI

Po przybyciu do Lwowa odsieczy dowodzonej przez ppłk. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza i po walkach trwających przez cały 21 listopada 1918 r. w nocy Ukraińcy wycofali się z miasta. Lwów był wolny. Radość z powodu zwycięstwa zmąciły wypadki z 22–24 listopada, nazwane przez Henry’ego Morgenthaua ekscesami, skierowanymi głównie przeciwko ludności żydowskiej, choć ofiarami stali się także Polacy. W chaosie spowodowanym niedawnymi starciami administracja wojskowa początkowo działała mało sprawnie. Jeśli pozostawić na boku przyczyny oraz przebieg zajęć, najistotniejsze jest ustalenie liczby ofiar śmiertelnych, a tutaj różnice są duże. W literaturze historycznej najczęściej powtarza się liczba 72 zabitych (wyłącznie Żydów), oficjalnie podana przez Żydowski Komitet dla niesienia pomocy ofiarom rozruchów i rabunków w listopadzie 1918 r. we Lwowie (w literaturze historycznej występuje jako Żydowski Komitet Ratunkowy)¹. W końcowym raporcie Nadzwyczajnej Rządowej Komisji Śledczej do zbadania wydarzeń lwowskich, pod prezydencją sędziego Sądu Najwyższego Zygmunta Rymowicza, ogłoszonym 13 lutego 1919 r., wskazano, że zginęło ok. pięćdziesięciu Żydów, ale oprócz nich wspomniano także o chrześcijanach („At the time of the November Pogrom, there were about fifty Jews killed, and of these a certain number was killed by stray bullets from street fights. It is also certain that a significantly smaller number of Christians was also killed”)². „Kurier Lwowski” pierwszy określił nie tylko liczbę

¹ J. Bendow, *Der Lemberger Judenpogrom (November 1918 – Jänner 1919)*, Wien–Brün 1919, s. 97.

² D. Engel, *Lwów. November 1918: The Report of the Official Polish Governmental Investigating Commission*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 3, s. 395. Raport nie zachował się w wersji polskiej, a tłumaczenie jest niegra-

ofiar – 23 – ale także przekazał ich nazwiska. Byli to wyłącznie Żydzi³. W niepublikowanym opracowaniu (najpewniej z 1919 r.) autor, najprawdopodobniej dowódca obrony Lwowa Czesław Mączyński, oszacował, że było to 35 osób (wyłącznie Żydów). We wspomnieniach Mączyński kwestionował liczby podawane w prasie, ale sam nie wskazał, ile osób straciło życie („nie da się już nigdy stwierdzić, kiedy nie uczyniono tego bezzwłocznie”)⁴. Zmarły kilka lat temu prof. Jerzy Tomaszewski odnalazł i opublikował datowany na 17 grudnia 1918 r. raport wysłanników Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w którym pisano o co najmniej 150 zabitych Żydach⁵. Natomiast komisja Morgenthaua doliczyła się 64 ofiar śmiertelnych, wyłącznie Żydów⁶.

Ustalenie dokładnej liczby jest trudne z kilku powodów. Po pierwsze, najczęściej przyjmuje się, że zajścia trwały od 22 do 24 listopada, ale np. Morgenthau pisze o 21–23 listopada, a przecież 21 listopada przez cały dzień toczyły się walki uliczne między Polakami a Ukraińcami. Inni z kolei, przede wszystkim Josef Bendow (właśc. Józef Tenenbaum), cały listopad uważają za okres pogromowy. Drugi problem jest bardziej skomplikowany – czy członkowie milicji żydowskiej zabici 22 listopada podczas stawiania oporu żołnierzom polskim, gdy ci w pościgu za Ukraińcami weszli do tzw. trzeciej dzielnicy, to ofiary wojny, czy też skierowanej przeciw nim przemocy? Trzecie pytanie brzmi: czy uwzględniać tylko Żydów, czy także chrześcijan?

Publikowane dokumenty to wykazy zabitych i zmarłych w szpitalach oraz rannych 22–24 listopada. Sporządziła je lwowska Dyrekcja Policji i 26 lutego 1919 r. przekazała do Oddziału Prasowo-Statystycznego Dowództwa WP na Galicję Wschodnią. W piśmie przewodnim czytamy: „Przesyła się zebrany materiał statystyczny dotyczący osób cywilnych zranionych i zabitych we Lwowie od dnia 1 listopada aż do chwili obecnej, ze szczególnym uwzględnieniem dni 22, 23 i 24 listopada 1918. Wykazy dotyczące tych krytycznych dni obejmują wszelkie najdrobniejsze szczegóły, które tylko można było zebrać. Cały materiał statystyczny został zebrany ze wszystkich szpitali tutejszych i zakładów Czerwonego Krzyża oraz z relacji agentów policyjnych. Jedynie nie można było uwzględnić wykazu szpitala, który był w czasie walk od 1 do 22 listopada pomieszczony w domu inwalidów przy ul. Kleparowskiej. Szpital ten dnia 22 listopada przeniósł się do śródmieścia i był przez dwa dni pomieszczony prawdopodobnie na głównym odwachu. Następnie albo się rozwiązał, albo też przekształcił się w formację szpitala frontowego. Mimo poszukiwań w komendzie miasta, biurze szefa sanitarnego

matyczne („the time of the November pogrom there were actually about 50 Jews killed, and of these a certain number died from stray shots from the street fighting, just as a certain though significantly small number Christians, thus met their end”). Dlatego autor zdecydował się nie cytować dokumentu, ale oddał jego treść w poprawnej formie. Prace NRzKŚ wnikliwie przedstawił L. Kania, *W cieniu Orłąt Lwowskich. Polskie sądy wojskowe, kontrwywiad i służby policyjne w bitwie o Lwów 1918–1919*, Zielona Góra 2008, s. 134–162.

³ *Zastrzeleni podczas pogromów żydowskich we Lwowie (Urzędowe cyfry)*, „Kurier Lwowski”, 2 II 1919, s. 2.

⁴ Derżawnyj Archiv Lvivskoji Oblasti u Lvovi, Lwowskie Towarzystwo Naukowe do Badania Obrony Lwowa i Województw Południowo-Wschodnich w latach 1918–1920, 257, 1. 44, C. Mączyński (?), *Wypadki w dzielnicy żydowskiej we Lwowie*, k. 15; C. Mączyński, *Boje lwowskie*, t. 2, Warszawa 1921, s. 33.

⁵ Raport tymczasowy delegacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr. [Leona] Chrzanowskiego i [Józefa] Wassercug, J. Tomaszewski, Lwów, 22 listopada 1918, „Przegląd Historyczny” 1984, nr 2, s. 284.

⁶ M. Urynowicz, *Raport Henry'ego Morgenthaua*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 11, s. 73.

oraz w Prezydium Czerwonego Krzyża nie można było wysledzić obecnego miejsca pobytu tegoż szpitala ani odszukać jego ksiąg ewidencyjnych. Nadmieniam się w końcu, że komisariaty oraz ekspozytury policyjne prowadzą dalsze dochodzenia w celu dat statystycznych, których wynik zostanie Oddziałowi Prasowo-Statystycznemu w uzupełniającym wykazie dostarczony⁷.

W publikowanych dokumentach wskazano 37 zabitych, do których należy doliczyć 7 zmarłych w szpitalach (ostatnia Maria Puffi – 4 stycznia 1919 r.) – łącznie liczba ofiar śmiertelnych wynosi zatem 44 osoby (z czego 11 było chrześcijanami, co potwierdza bandycki charakter wystąpień). W podsumowaniu tym nie powinna się jednak znaleźć Felicja Sulimirska. Uczestniczkę obrony Lwowa, kurierkę pochodzącą ze znanej lwowskiej rodziny 21 listopada na ulicy ciężko ranili Ukraińcy – została przeniesiona do szpitala na politechnice, gdzie zmarła następnego dnia⁸. Data odniesienia ran została wyraźnie zaznaczona. Dlaczego więc figuruje w wykazie? Trudno to ustalić. Trzeba dodać, że 3 osób, które na pewno zginęły w rozruchach i figurują w rejestrze ofiar, nie umieszczono na oficjalnej liście Żydowskiego Komitetu⁹. Są to Markus Verständig, Reisel Schimmel i Jakub Meuier. Ponadto niemal wszystkie ofiary zastrzelono – tylko jedna osoba zginęła wskutek rany kłutej, a kilka w wyniku ciosu kolby karabinowej.

Dokumenty przechowuje Centralny Derżawnij Istorycznyj Archiv Ukrainy we Lwowie w zespole Komisja Rządząca dla Galicji, Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spisza. Są to kopie maszynopisów. Dokumenty zostały opracowane zgodnie z zasadami publikacji źródeł. Pozostawiono sposób zapisu i styl oraz inne okoliczności, jak zaznaczenie ofiar żydowskich przez religię albo narodowość; ingerencję w tekst ograniczono do rozwinięcia skrótów, co zaznaczono w nawiasach. Ponadto dla zwiększenia przejrzystości wprowadzono brakujące przy niektórych nazwiskach określenia „zam.” i „ul.” Interpunkcję i ortografię dostosowano do zasad współczesnych.

ZBIGNIEW ZAPOROWSKI – profesor zwyczajny w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zajmuje się dziejami XX w. ze szczególnym uwzględnieniem mniejszości narodowych (Ukraińcy, Białorusini, Żydzi), systemu politycznego II Rzeczypospolitej oraz postawami społecznymi w okresie PRL.

⁷ Centralny Derżawnij Istorycznyj Archiv Ukrainy u Lvovi, Komisja Rządząca dla Galicji, Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spisza, 212. 1. 33, k. 1.

⁸ W. Sulimirski, *Grupa „Sokół”-Macierz* [w:] *Obrona Lwowa*, t. 2: *Źródła do dziejów walk o Lwów i województwa południowo-wschodnie 1918–1920. Relacje uczestników*, Warszawa 1993, s. 455, 461, 469; R. Bailly, *Miasto walczą o wolność. Obrona Lwowa w latach 1918–1920*, tłum. W. Gross, Lublin 2011, s. 307, 316.

⁹ J. Bendow, *Der Lemberger...*, s. 97.

Nr 1

[1919 luty 26, Lwów] – Szczegółowy wykaz osób cywilnych zabitych lub zmarłych od ran dnia 22, 23 i 24 listopada 1918 r.

22 listopada 1918 [r.]

Stanisław Krasnoid, lat 32, murarz, zam. ul. Skarbkowska 41, morderstwo przez postrzał głowy

Wojciech Broś, lat 54, podmajstrzy murarski, [zam.] ul. Sieniawskiego 15, postrzał w jamę brzuszną

Felicja Sulimirska, lat 21, zam. ul. Senatorska 6, strzał karabinowy przez Ukraińca, 21 XI, zmarła 22 XI 1918 [r.]

Race Berger, lat 52, Żydówka, żona faktora, [zam. ul.] Wesoła 7, postrzał jamy brzusznej podczas rabunków przez żołnierzy wojsk polskich

Małka Ries, r[ecte] Kupferstein, lat 53, bez zajęcia, zam. Boimów 20, postrzał w głowę

Herman Herbst, lat 30, czeladnik piekarski, [zam.] ul. Żółkiewskiego 129, postrzał w głowę

Moses Wolf Goldscheider, lat 50, żyd, rabin, zam. [ul.] Kościelna 1, postrzał w głowę

Salomon Herman Spiegler, lat 34, żyd, kupiec, [zam.] pl. Krakowski 15

Abraham Broder, lat 65, żyd, grajzernik, [zam. ul.] Żółkiewskiego, postrzał w głowę podczas rabunków przez bandytów

Władysław Wesoły, lat 54, kowal, [zam.] ul. Słoneczna 44, zastrzelony

Klara Sonntag, lat 16, [zam.] ul. Smocza 5, postrzał w głowę

Zygmunt Górna [lat] 25, Żyd, kupiec, [zam.] ul. Smocza 5, postrzał w głowę

Gizela Sonntag, lat 27, Żydówka, żona kupca, [zam. ul.] Smocza 5, postrzał w głowę

Markus Verständig, lat 11, Żyd, uczeń szkoły wydziałowej, [zam. ul.] Hermana 12, postrzał w głowę

Paweł Kapral, lat 45, grekokatolik, dozorca domu, zam. ul. Szpitalna 21, postrzał kulą karabinową podczas rabunków (relacja ajenta)

Piotr Sołtys, [lat] 52, religia rzymskokatolicka, woźny, [zam.] ul. Bema 18, zabity kulą karabinową w domu

Leon Ainschlag, lat 18, Żyd, zarobnik, [zam. ul.] Źródłana 23, zabity przez żołnierzy polskich

Eliasz Sobel, lat 55, Żyd, fryzjer, [zam.] ul. Żółkiewska 22, zmarł wskutek uderzenia kolbą przez bandytów podczas rabunków

23 listopada 1918 [r.]

Włodzimierz Zieliński, [lat] 21, maturzysta, [zam.] ul. Rutkowskiego 23, postrzał w klatkę piersiową¹⁰

¹⁰ Ze wspomnień prof. Tadeusza Kielanowskiego wynika, że Włodzimierz Zieliński (który podobnie jak on mieszkał w kamienicy Skarbkowskiej) był studentem uniwersytetu i uczestnikiem obrony Lwowa. Kielanowski

Władysław Nieduszyński, [lat] 58, urzędnik kolejowy, śmierć wskutek rany kłutej, według relacji ajenta pchnięty bagnetem przez Ukraińca na ulicy
Mendel Hochberg, lat 18, Żyd, cukiernik, zastrzelony
Mordche Majer Stern, lat 15, cukiernik, zastrzelony
Herman Bardach, r[ecte] Smoczek, Żyd, lakiernik ostatnio handełes, [zam.] Stary Rynek, zabity kulą karabinową przez żołnierzy wojsk polskich
Moses Agid, [lat] 54, Żyd, bez zajęcia, zastrzelony
Jankiel Neuer, [lat] 41, Żyd, krawiec, zastrzelony
Izrael Berl, Lipsker, [lat] 80, kuśnierz, zam. [ul.] Cebulna 4, postrzał w głowę
Saul Wilder, lat 59, handlarz, [zam. ul.] Berka 24, zastrzelony
Izydor Mesuse, lat 25, Żyd, kupiec, [zam. ul.] Kościelna 1, postrzał w głowę
Dawid Rubenfeld, [lat] 19, Żyd, czeladnik rzeźnicki, [zam.] Mały Rynek 2, postrzał w głowę zabłąkaną kulą podczas powrotu do domu
Salomon Langnas, lat 63, Żyd, kupiec, [zam. ul.] Kościelna 1, postrzał w głowę
Zygmunt Langnas, lat 30, Żyd, kupiec, detto
Samuel Aker, lat 60, Żyd, kupiec, [zam. ul.] Żółkiewska 17, postrzał w głowę przez bandytów podczas rabunków
Reisel Schimmel, lat 55, Żyd, handlarz owocami, postrzał w udo
Jakub Meuier, lat 60, Żyd, krawiec, [zam. ul.] Szpitalna 21, zabity w nocy o godz. 10.30, podczas rabunku kulą karabinową przez drzwi
Rózia Finkenstein, lat 60, Żydówka, żona kupca, [zam. ul.] Słoneczna 7, zabita kulą karabinową podczas rabunków

24 listopada 1918 [r.]

Jakub Herman Schäfer, [lat] 20, Żyd, subiekt handlowy, [zam. ul.] Cebulna 1, postrzał w klatkę piersiową
Berl Torten, [lat] 60, Żyd, szkolnik, [zam. ul.] Rzeźnicka 11, postrzał w szyję

Źródło: CDIAU, KRz., 212.1.33, k. 9–10.

zapisał: „zastrzelili go jacyś dwaj cywile, niemal na moich oczach, [...] kiedy wrócił z frontu na chwilę do domu i zabraniał konfiskowania czyichś koni” (zob. *Prawie cały wiek dwudziesty. Wspomnienia lekarza*, Gdańsk 1987, s. 22).

Nr 2

[1919 luty 26, Lwów] – Szczegółowy wykaz osób cywilnych ranionych dnia 22, 23 i 24 listopada 1918 r.

22 listopada 1918 [r.]

Ludwik Reichert, dziecko, ranny

Marya Puffi, ranna, zm. 4 I 1919 [r.]

Mechel Achtentuch, [religia] żydowska, raniony, zm. 26 XI 1918 [r.]

Nyszulim Franenglas, [religia] żydowska, postrzał, zm. 22 XI 1918 [r.]

Adolf Cwikier, [religia] żydowska, ranny

Roman Wittek, zarobnik, lat 15, zam. Bogdanówka, zm. 12 XII 1918 [r.]

Stefan Solski, lat 15, kontuzja

Paweł Solski, lat 13, kontuzja

Ludwika Dowbajło, lat 15, rana postrzałowa

Michał Maramorosz, lat 36, introligator, rana kłuta

Maria Klepirów, lat 30, sklepowa, rana postrzałowa

Amalia Reichert, lat 29, religia rzymskokatolicka, żona oficjała sądowego, zam. Chodorowski[ego] 9, ranna w mieszkaniu od granatu

Janina Reichart, lat 5, religia rzymskokatolicka, córka, ranna w pomieszkaniu

Róża Feder, r[ecte] Grunfeld, lat 20, [religia] mojżeszowa, krawczyni, zam. ul. Żółkiewska 25, ranna bagnetem w plecy przez bandytów podczas rabunków

Józef Berstein, lat 35, [religia] żydowska, inżynier prywatny, zam. ul. Żółkiewska 12, raniony uderzeniem kolbą w głowę przez bandytów podczas rabunków

23 listopada 1918 [r.]

Henryk Lewin, lat 24, [religia] żydowska, urzędnik kolejowy, zmarł 25 XI 1918 [r.]

Augustyna Bogucka, ranna, zmarła 16 XII 1918 [r.]

Zygmunt Neuman, [religia] żydowska, zam. ul. Zamarstynowska, lat 22, ranny w [klatkę] piersiową

Wolf Heiber, lat 59, [religia] żydowska, blacharz, zam. ul. Jachowicza 12, potłuczenie głowy

Lisa Heiber, lat 65, żona, detto

Markus Kontes, lat 71, [religia] żydowska, talmudysta, zam. ul. Kotlarska 11, rana na ramieniu, zmarł 19 XII 1918 [r.]

Oskar Parnas, lat 52, [religia] żydowska, właściciel realności, zam. pl. Teatralny 5, rana głowy

Ludmiła Dubajło, lat 13 1/2, religia rzymskokatolicka, uczennica śpiewu w teatrze miejskim, zam. ul. Ormiańska 29, postrzał lewej nogi przy ul. Skarbkowskiej

24 listopada 1918 [r.]

Anna Sopotnicka, krawczyni, zam. Zniesienie, ranna

Maria Borówna, pielęgniarzka, postrzał w nogę

Ernestyna Pohlenberg, lat 21, żona kupca żydowskiego, zam. ul. Starozakonna 15, ranna w głowę kulą (według wykazu ajenta nr 18 raniona przez żołnierzy polskich jeszcze dnia 22 XI 1918 [r.]

Beniamin Waks, lat 31, [religia] żydowska, bez zajęcia, zam. Węglana 3, rana ramienia

Moses Tenenbaum, lat 26, [religia] żydowska, tapicer, zam. ul. Zamarstynowska 17,

rana ramienia

Michał Zarzycki, lat 33, religia rzymskokatolicka, murarz, postrzał twarzy

Eugeniusz Wójcik, lat 26, religia rzymskokatolicka, oficjant pocztowy, postrzał uda

Michał Brynicz, lat 22, religia greckokatolicka, zarobnik, postrzał jamy brzusznej

Samuel Spalter, lat 28, [religia] żydowska, zarobnik, postrzał międzykrocza

Justyn Zwarycz, lat 55, religia greckokatolicka, dozorca domu [przy] ul. Żółkiewskiej 34,

raniony wskutek własnej nieostrożności znalezionym na ulicy granatem

Anna Zwarycz, lat 52, religia rzymskokatolicka, żona, detto

Zygmunt Sonntag, lat 17, [religia] żydowska, zam. ul. Bóźnicza 20, ranny w walkach ulicznych

Sprinze Goldberg, lat 39, [religia] żydowska, żona kupca, zam. pl. Panny Maryi Śnieżnej, zraniona wybuchem granatu w obie nogi

Maurycy Sonntag, lat 24, [religia] żydowska, pomocnik handlowy, zam. ul. Owocowa 5, postrzelone prawe ramię

Jan Bielecki, lat 18, religia rzymskokatolicka, terminator ślusarski, zam. ul. Ogrodnicza 708, postrzał lewego biodra na ul. Żółkiewskiej

Stanisław Klemczyszyn, lat 24, subiekt, rana postrzałowa

Jetka Gruner, lat 20, [religia] żydowska, krawczyni, rana postrzałowa

Marian Horodecki, lat 10, rana postrzałowa

Herman Ochs, lat 55, Żyd, właściciel realności, rana postrzałowa

Źródło: CDIAU, KRz., 212.1.33, k. 5-6

FILIP GAŃCZAK

BEZDROŻA STANU WOJENNEGO. ROZMOWA JERZEGO URBANA Z DYPLOMATĄ WSCHODNIONIEMIECKIM W MAJU 1982 ROKU

„Wygraliśmy pierwszą bitwę” – stwierdził 22 grudnia 1981 r. na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR gen. Wojciech Jaruzelski¹. W drugim tygodniu stanu wojennego stawało się jasne, że pozwolił on – z punktu widzenia władz komunistycznych – osiągnąć założone cele krótkoterminowe. „Główne siły przeciwnika uległy [...] rozproszeniu i rozbity został jego ośrodek centralny, a zatem rzeczywiście można było odtrącić zwycięstwo” – zauważa Andrzej Paczkowski². Internowano większość czołowych działaczy NSZZ „Solidarność” i skutecznie zdławiono pierwsze protesty społeczne. Wszystko wskazywało na to, że ekipa Jaruzelskiego zdoła utrzymać się u władzy bez zewnętrznej pomocy militarnej. Z drugiej strony rządzący jedynie zyskali czas – a wiele kluczowych decyzji wciąż czekało na podjęcie. Organizacje partyjne były słabe, gospodarka znajdowała się w katastrofalnym stanie, w społeczeństwie strach mieszał się z rezygnacją. Niejasna pozostawała przyszłość ruchu związkowego. Władze musiały też zdecydować, jaką postawę przyjąć w nowej sytuacji wobec Kościoła katolickiego, który wciąż był liczącą się siłą. Jaruzelski, świadomy tych okoliczności, dawał swojej ekipie kilka miesięcy na wygranie kampanii i dziesięć lat na odniesienie zwycięstwa w wojnie³.

¹ Protokół nr 20 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dn. 22 XII 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność” 1980–1981. Tajne dokumenty Biura Politycznego*, wstęp T. Kozłowski, Warszawa 2013, s. 814–829, tu: s. 827. Jaruzelski powtórzył te słowa kilka dni później, podczas narady z pierwszymi sekretarzami komitetów wojewódzkich PZPR (zob. Bundesbeauftragter für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen DDR (dalej: BStU), MfS, SdM, 1175, Szyfrogram Horsta Neubauera do Ericha Honeckera i innych, Warszawa, 30 XII 1981 r., k. 302–305, tu: k. 302).

² A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983*, Warszawa 2007, s. 138.

³ Protokół nr 20 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dn. 22 XII 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność”...*, s. 827.

Nad dalszymi posunięciami władz generał – niezależnie od konsultacji z Kremlem – zastanawiał się w gronie współpracowników. W miesiącach stanu wojennego najściślejszy krąg decyzyjny tworzył dziewięcioosobowy zespół, nieformalnie nazywany dyrektoriatem. Oprócz Jaruzelskiego, zajmującego m.in. stanowiska I sekretarza KC PZPR, premiera i ministra obrony narodowej, w jego skład wchodził również wicepremierzy Mieczysław Rakowski i Janusz Obodowski, sekretarze KC Kazimierz Barcikowski, Mirosław Milewski i Stefan Olszowski, szef MSW Czesław Kiszczak, wiceminister obrony narodowej Florian Siwicki oraz kierownik Urzędu Rady Ministrów Michał Janiszewski⁴.

Do tej grupy nie zalicza się Jerzego Urbana, który od 17 sierpnia 1981 r. pełnił funkcję rzecznika rządu PRL. W roku 1982 pozycja Urbana nie była tak silna, by uznać go za członka tego wewnętrznego kręgu, niemniej systematycznie rosła. „Nie był tylko »przekaznikiem« informacji od władz. Był również autorem wielu projektów strategii dla nich przygotowywanych, i to nie tylko z zakresu propagandy” – wskazuje Grzegorz Majchrzak. W styczniu 1981 r., jeszcze jako dziennikarz „Polityki”, Urban wystosował list do Stanisława Kani, ówczesnego I sekretarza KC PZPR, „z rewolucyjną wówczas propozycją utworzenia przez partię rządu koalicyjnego z katolikami i przeciwstawienia go »Solidarności«”. Po 13 grudnia swoje pomysły usprawnienia aparatu władzy przedstawiał m.in. w pismach do Jaruzelskiego i Kiszczaka⁵.

Tego, że krąg spraw pozostających w zainteresowaniu Urbana był szeroki, dowodzi także prezentowana poniżej notatka dr. Harriego Kirscha, ówczesnego I sekretarza ambasady NRD w Warszawie⁶, datowana na 17 maja 1982 r.⁷ Na dokument – wcześniej niepublikowany – natrafiłem w trakcie kwerendy w Archiwum Federalnym (Bundesarchiv) w Berlinie, przeglądając materiały Joachima Herrmanna, długoletniego członka Biura Politycznego KC Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) i sekretarza KC ds. agitacji.

Nie jest jasne, czy to bezpośrednio Kirsch rozmawiał w połowie maja 1982 r. z Urbanem, kto był inicjatorem spotkania i czy doszło do niego w ambasadzie NRD (dla uproszczenia piszę jednak niżej o rozmowie z Kirschem). Autor notatki ograniczył się niemal wyłącznie do zrelacjonowania wypowiedzi rzecznika rządu PRL. Ten zaś odniósł się do najważniejszych kwestii zajmujących wówczas władze w Warszawie: od nastrojów społecznych, przez sytuację w organizacjach partyjnych, po rozważania dotyczące związków zawodowych i postawy (wobec) Kościoła katolickiego. Urban pokusił się nawet o naszkicowanie możliwych scenariuszy dalszego rozwoju wydarzeń.

Opracowując ten dokument, zrezygnowałem z zamieszczenia biogramów osób wymienionych przez Kirscha. Podstawowe dane na temat Urbana i Rakowskiego można

⁴ A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska...*, s. 71–72.

⁵ G. Majchrzak, *Urban o odmładzaniu PZPR*, „Gazeta Polska” 2006, nr 19, s. 22–23; *idem*, *Tajemnice stanu wojennego*, Warszawa 2016, s. 217–246, tu: s. 230. Zob. też np. *idem*, *Maski rzecznika*, „Biuletyn IPN” 2003, nr 5, s. 38–44; *idem*, *Towarzysz Urban proponuje*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 11–12, s. 101–109.

⁶ *Liste du Corps Diplomatique à Varsovie*, [Warszawa] 1982, s. 18.

⁷ Bundesarchiv (dalej: BArch), DY 30/IV 2/2.037/92, Notatka Harriego Kirscha z rozmowy z rzecznikiem rządu Jerzym Urbanem w dn. 15 V 1982 r., Warszawa, 17 V 1982 r., k. 74–77.

znaleźć chociażby w Biuletynie Informacji Publicznej IPN. Także prymas Józef Glemp to postać powszechnie znana. Uznałem natomiast, że warto skonfrontować przytoczone w notatce wypowiedzi i pomysły rzecznika rządu z deklaracjami innych przedstawicieli władz PRL z pierwszych miesięcy stanu wojennego. W mniejszym stopniu będę się przy tym powoływał na znane już relacje i dokumenty z polskich archiwów, w większym – na niepublikowane dotąd materiały z archiwów niemieckich.

PRZYSZŁOŚĆ „SOLIDARNOŚCI”

Wprowadzając stan wojenny, władze PRL zawiesiły działalność związków zawodowych, w tym NSZZ „Solidarność”. Jaruzelski twierdził początkowo: „Dziś nie możemy powiedzieć, że likwidujemy »Solidarność«. To nierealne. Chodzi nie o likwidację, a o to, żeby »Solidarność« była zupełnie inna i nie tak liczna, nie 10-milionowa”⁸.

Ten scenariusz zakładał w istocie powołanie neo-„Solidarności” – funkcjonującej pod dotychczasowym szyldem, ale lojalnej względem PZPR. Okazał się on jednak trudny w realizacji. Co więcej, wywoływał opory w aparacie władzy oraz wśród sojuszników z bloku wschodniego⁹.

Nic dziwnego, że szybko pojawiły się alternatywne pomysły. Już w drugiej połowie stycznia 1982 r. minister ds. związków zawodowych Stanisław Ciosek mówił ambasadzie NRD o trzech rozpatrywanych wariantach. Jednym z nich było odtworzenie „Solidarności” „z nowym programem, nowymi ludźmi i w strukturze branżowej”, czyli zgodnie z wcześniejszym planem Jaruzelskiego. Druga koncepcja zakładała uformowanie jednolitego ruchu związkowego (w domyśle: bez „Solidarności”), a trzecia – rezygnację z jakichkolwiek związków zawodowych i przejście ich zadań przez samorządy robotnicze¹⁰.

Chcąc uspokoić władze NRD, które przestrzegały przed odrodzeniem „Solidarności”, Rakowski deklarował pod koniec stycznia, że do reaktywowania związku nie dojdzie z dnia na dzień, a gdyby nawet miał zostać przywrócony, to „tylko w zakładach i na bazie branżowej”. Wicepremier zastrzegł przy tym, że władze nie wypracowały jeszcze rozwiązań dotyczących związków zawodowych¹¹.

„Kwestia związków zawodowych nie jest jeszcze rozstrzygnięta” – potwierdził w rozmowie z Kirschem Urban. W połowie maja 1982 r. rzecznik rządu miał już jednak wrażenie, że „większość w kierownictwie skłania się do jednolitych związków”. Ostatecznie to właśnie ta koncepcja – której Urban notabene nie był entuzjastą – zwy-

⁸ Protokół nr 20 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dn. 22 XII 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność”...*, s. 827.

⁹ A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska...*, s. 145–158; G. Majchrzak, „Solidarność” na celowniku. *Wybrane operacje SB przeciwko związkowi i jego działaczom*, Poznań 2016, s. 133–155.

¹⁰ BStU, MfS, SdM, 1175, Szyfrogram Horsta Neubauera do Ericha Honeckera i innych, Warszawa, 21 I 1982 r., k. 318–320, tu: 318–319.

¹¹ BStU, MfS, SdM, 1175, Szyfrogram Horsta Neubauera do Ericha Honeckera i innych, Warszawa, 25 I 1982 r., k. 322–324, tu: k. 323.

ciężyla w obozie władzy. Ustawa o związkach zawodowych z 8 października 1982 r.¹² oznaczała likwidację NSZZ „Solidarność”. Związki proreżimowe działały od 1984 r. pod szyldem OPZZ.

STRAJKI Z 13 MAJA

Zastanawiając się nad przyczynami, które przesądziły o porzuceniu idei neo-„Solidarności”, Majchrzak wymienia m.in. „sukces stanu wojennego”¹³. Istotnie, opór społeczny po 13 grudnia nie przybrał rozmiarów zakładanych przez ekipę Jaruzelskiego w najbardziej pesymistycznych scenariuszach¹⁴. Jeszcze przed Nowym Rokiem, 28 grudnia, zakończył się strajk w Kopalni Węgla Kamiennego „Piaś” – najdłuższa z akcji podjętych w odpowiedzi na „noc generała”¹⁵. Także demonstracje i strajki inicjowane w kolejnych tygodniach i miesiącach nie mogły zagrozić komunistom.

Dotyczy to również masowych protestów z 1 i 3 maja oraz – jeszcze wyraźniej – strajków z 13 maja 1982 r. Paczkowski szacuje, że w piątą miesięcznicę stanu wojennego pracę przerwało ok. 40–50 tys. robotników, co nazywa połowicznym sukcesem frekwencyjnym. Tłumaczy przy tym, że „akcja [była] rozległa, ale jednocześnie [...] płytka”, gdyż „niewiele było zakładów [...], w których pracę przerwała znacząca część załóg”. Na zakres protestu ujemnie wpłynęły rozmaite działania prewencyjne władz. „Esbecy przeprowadzili mnóstwo rozmów ostrzegawczych [...], dyrekcje i nadzór groziły szykanami za udział w strajku” – wylicza Paczkowski¹⁶.

Miał tego pełną świadomość Jerzy Urban. „Praca polityczna [...] nie dociera do ludzi, ale udało się ich przestraszyć” – przyznał wprost w rozmowie z Kirschem. Rzecznik rządu nie miał złudzeń, że nastroje społeczne są dobre.

SPRAWA GIERKA

Wśród sposobów na poprawę nastrojów społecznych wymienił „ukaranie byłego kierownictwa”, czyli ekipy Edwarda Gierka, rządzącej w latach siedemdziesiątych. Po sierpniu 1980 r. nowe władze PRL chętnie obciążały poprzedników winą za kryzys gospodarczy i korupcję. 13 grudnia 1981 r. Gierek i grupa jego współpracowników zostali internowani. W marcu Sejm PRL zdecydował o powołaniu Trybunału Stanu, który miał się zajmować odpowiedzialnością osób zajmujących najwyższe stanowiska

¹² Ustawa z dnia 8 X 1982 r. o związkach zawodowych, Dz. U. 1982, Nr 32, poz. 216.

¹³ G. Majchrzak, „Solidarność” na celowniku..., s. 154.

¹⁴ Już w połowie marca 1981 r. MON i MSW brały pod uwagę trzy warianty rozwoju sytuacji po wprowadzeniu stanu wojennego. Jeden z nich zakładał ogólnopolski strajk okupacyjny i walki uliczne (zob. A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002, s. 144–146). W listopadzie MSW nadal uważało taki scenariusz za realny (zob. A. Friszke, *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014, s. 873–876).

¹⁵ J. Neja, A. Sznajder, *14 dni pod ziemią. KWK „Piaś” w Bieruniu 14–28 grudnia 1981 roku*, Katowice 2011.

¹⁶ A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska...*, s. 197–200.

państwowe¹⁷. W trakcie wizyty w Berlinie 29 marca Jaruzelski tłumaczył przywódcy NRD Erichowi Honeckerowi, że wszyscy chcą rozliczeń: społeczeństwo, partia, Służba Bezpieczeństwa, wojsko. Generał przekonywał gospodarza, że sprawy nie da się zamieść pod dywan, a Trybunał Stanu to i tak najłagodniejsze rozwiązanie¹⁸.

Pomysł ukarania ekipy Gierka miał jednak wielu przeciwników w obozie władzy. „Moim zdaniem, wojskowi poszli za daleko z propozycją stworzenia Trybunału Stanu – mówił w ambasadzie NRD Rakowski. – Jestem przeciwko temu, by stawiać Gierka i [Piotra] Jaroszewicza przed sądem. Istnieje niebezpieczeństwo, że proces przeciwko nim stanie się procesem przeciwko partii. Jedyne wyjście widzę w tym, by na razie nie poruszać [tej] kwestii, [a] później, gdy sytuacja się uspokoi, ogłosić amnestię polityczną i skończyć z całą sprawą”¹⁹. Z kolei Kiszczak obawiał się, „że decyzja o powołaniu Trybunału Stanu nie zadowoli społeczeństwa i rzesz partyjnych, ponieważ [...] naród – jak to się mówi – żąda głów”. W rozmowie z Erichem Mielkiem, ministrem bezpieczeństwa państwowego NRD, szef MSW PRL zapowiadała, że duża część internowanych z ekipy Gierka zostanie zwolniona²⁰.

Urban z jednej strony powiedział Kirschowi o obawach przed konsekwencjami politycznymi rozprawy z ludźmi Gierka, a z drugiej, powołując się na badania opinii publicznej, wskazywał na społeczne oczekiwania, aby surowo rozliczyć dawne kierownictwo. Ostatecznie Jaruzelski wybrał wariant nakreślony wcześniej przez Rakowskiego.

KOŚCIÓŁ: OBAWY PRZED DRUGIM FRONTEM

Według informacji wywiadu wojskowego NRD z końca grudnia 1981 r., większość Biura Politycznego KC PZPR domagała się ograniczenia swobody ruchów Kościoła i – cokolwiek przez to rozumiano – jego jednoznacznego rozdziału od państwa²¹. Na wspomnianym posiedzeniu biura z 22 grudnia Jaruzelski zarysował trzy możliwe sposoby ukształtowania stosunków między państwem a Kościołem: „model walki, model fraternizacji i model pokojowego współistnienia”. Przekonywał przy tym: „Powinniśmy wybrać ten ostatni. W tym roku uczyniono wiele na rzecz Kościoła i trudno będzie się z tego wycofać”²². Niespełna trzy miesiące później I sekretarz KC PZPR sprecyzował

¹⁷ Ustawa z dnia 26 III 1982 r. o Trybunale Stanu, Dz. U. 1982, Nr 11, poz. 84.

¹⁸ BArch, DY 30/IV 2/2.035/46, Notatka z osobistej rozmowy Ericha Honeckera z Wojciechem Jaruzelskim w dn. 29 III 1982 r. po zakończeniu rozmów oficjalnych, Berlin, 29 III 1982 r., k. 54–77. Zob. też F. Gańczak, *Pomocna dłoń Honeckera*, „Polityka” 2014, nr 25, s. 67–69.

¹⁹ BStU, MfS, SdM, 1175, Szyfrogram Horsta Neubauera do Ericha Honeckera i innych, Warszawa, 25 I 1982 r., k. 323. Zob. też BArch, DY 30/11589, Informacja o rozmowie z Mieczysławem Rakowskim w dn. 7 I 1982 r., k. 62–64, tu: k. 63; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981–1983*, Warszawa 2004, s. 184.

²⁰ A. Zechenter, *Towarzysz Atlas donosi... Działania Stasi w PRL przeciwko „Solidarności” w 1981 r. Rola ambasad NRD w Warszawie, cz. 2: Dokumenty*, „Arcana” 2010, nr 2–3, s. 224–255, tu: s. 236.

²¹ Bundesarchiv-Militärarchiv (BA-MA), DVW 1/32668b, Meldunek wywiadowczy nr 302/81 Zarządu Wywiadu Sztabu Głównego NVA, [Berlin], 25 XII 1981 r., k. 293 i n., tu: k. 296.

²² Protokół nr 20 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dn. 22 XII 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność”...*, s. 828.

w rozmowie z Erichem Mielkem: „Nie mamy żadnych złudzeń co do Kościoła, nie chcemy jednak otwierać drugiego frontu. Kościół walczy o swoje i trzeba jego działania neutralizować”²³.

Nie była to w kręgach dyrektoriatu opinia odosobniona. W pierwszych dniach stanu wojennego Milewski – bądź co bądź zaliczany do dogmatycznej frakcji w PZPR – tłumaczył ambasadorowi NRD: „[Nasza] [l]inia wobec Kościoła polega na tym, żeby go uspokoić, tak żeby nie została wypowiedziana święta wojna. Ma to charakter taktyczny, było do tej pory skuteczne”²⁴. Także po Nowym Roku Milewski powtórzył, że trzeba unikać otwierania nowego frontu i prowadzenia wojny z Kościołem. Warunkiem miałyby jednak być rezygnacja Kościoła z polityki²⁵, czyli zapewne ze wspierania opozycji.

Rakowski wyjaśniał ambasadzie NRD: „»Solidarność« moglibyśmy krytykować i zwalczać, nie mamy jednak możliwości, żeby otworzyć front przeciwko Kościołowi. Mówimy o współpracy i porozumieniu, zgadzam się jednak, że trzeba wytłumaczyć Kościołowi, jak daleko może pójść i gdzie są jego granice”²⁶. W podobnym tonie w rozmowie z Mielkem wypowiadał się Kiszczak: „Jesteśmy świadomi zagrożeń, a także niebezpieczeństw, które mogłaby pociągnąć za sobą otwarta konfrontacja z Kościołem”. Zarazem obiecywał działania powstrzymujące „wykorzystywanie Kościoła i religii do antypaństwowej działalności”²⁷. W tym samym czasie Aleksander Wołowicz, naczelnik wydziału w Urzędzie ds. Wyznań, komentując konflikt wokół wieszania krzyży w szkołach, powiedział przedstawicielowi ambasady NRD: „Na wojnę z Kościołem partia jest jednak obecnie za słaba”. Powołał się przy tym na rok 1956, gdy władze tolerowały obecność krzyży w szkołach, by dwa lata później – umocniwszy się – przejść do ofensywy antykościelnej²⁸.

Jasno więc widać, że władze PRL nie wyrzekały się walki z Kościołem katolickim, lecz jedynie odkładały na później frontalny atak na tym odcinku. Jerzy Urban, znany później m.in. z brutalnych ataków na ks. Jerzego Popiełuszkę²⁹, a w III RP jako wydawca antyklerykalnego tygodnika „Nie”, w rozmowie z Kirschem także prezentował stanowisko skrajnie pragmatyczne, wskazując wręcz na Kościół jako głównego sojusznika w planach uspokojenia sytuacji w kraju.

²³ A. Zechenter, *Towarzysz Atlas donosi...*, cz. 1, „Arcana” 2009, nr 2–3, s. 159–188, tu: s. 185. Por. *eadem*, *Kalesony, czyli braterska pomoc* [w:] *W służbie komunii*, red. F. Musiał, J. Szarek, Kraków 2008, s. 65–70, tu: s. 66.

²⁴ BArch, DY/30/11588, Szyfrogram Horsta Neubauera do Ericha Honeckera i innych, Warszawa, 16 XII 1981 r., k. 125–127, tu: k. 126.

²⁵ BArch, DY/30/11589, Informacja dla Biura Politycznego KC SED o aktualnej sytuacji w PRL, Berlin, 15 I 1982 r., k. 40–54, tu: k. 48.

²⁶ BStU, MfS, SdM, 1175, Szyfrogram Horsta Neubauera do Ericha Honeckera i innych, Warszawa, 25 I 1982 r., k. 323.

²⁷ A. Zechenter, *Towarzysz Atlas donosi...*, cz. 2, s. 246 i 249.

²⁸ Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes (PA AA), MfAA, ZR 1438/84, Notatka Olafa Horlachera z rozmowy z Aleksandrem Wołowiczem w dn. 15 III 1982 r., Warszawa, 16 III 1982 r., b.p.

²⁹ Zob. np. J. Rem [J. Urban], *Seanse nienawiści*, „Tu i Teraz”, 19 IX 1984, nr 38. Artykuł został przedrukowany w „Głosie Wybrzeża”.

ZNEUTRALIZOWAĆ MŁODZIEŻ

O ile po hierarchach Kościoła katolickiego Urban spodziewał się raczej tonowania nastrojów, o tyle mocno obawiał się radykalizmu młodego pokolenia.

Z problemu zdawał sobie sprawę także Jaruzelski. 4 stycznia 1982 r., podczas spotkania z ambasadorami państw socjalistycznych, przyznał, że nie udało się do tej pory znaleźć satysfakcjonujących rozwiązań: „Organizacje młodzieżowe pracują dotychczas biurokratycznie. Młodzieży brakuje perspektyw bezpieczeństwa socjalnego, w postępach zawodowych i w sprawach mieszkaniowych. To umożliwiło »Solidarności« wywieranie wpływu. Z tego należy wyciągnąć wszystkie wnioski i wypracować szeroki program działania”³⁰.

Konkretów jednak brakowało. Jan Łabęcki jeszcze przed Nowym Rokiem, na wspomnianym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR, dość ogólnikowo stwierdził: „Należy w sposób rewolucyjny »kupić« młodzież. Wydać ustawy w zakresie praw lokalowych, odebrać prawo do posiadania więcej niż jednego mieszkania”³¹.

W liście do Jaruzelskiego – niedatowanym, ale pisanym w pierwszych tygodniach stanu wojennego – Urban przedstawił własne pomysły na pozyskanie młodych. Postulował m.in. stworzenie programu pozwalającego na budowanie dla nich domków jednorodzinnych („Niech będą tanie i byle jakie”), odmłodzenie aparatu władzy, zapewnienie młodym ludziom szansy dorabiania się, uznanie subkultur młodzieżowych, a nawet „prawa młodych do rozumnej kontestacji”³². W rozmowie z Kirschem rzecznik rządu PRL z jeszcze większym cynizmem kreślił sposoby zneutralizowania młodzieży: „więcej mody, więcej muzyki, więcej seksu itd.”

URBAN W NRD

W trakcie majowego spotkania, które zrelacjonował Kirsch, niewiele miejsca poświęcono propagandzie. Sprawy mediów i działań propagandowych były za to centralnym tematem późniejszej o kilka miesięcy wizyty Jerzego Urbana w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Od 2 do 4 listopada 1982 r. rzecznik rządu PRL przebywał we wschodnim Berlinie na zaproszenie dr. Kurta Blechy, kierownika Urzędu Prasowego przy premierze NRD. Przyjęli go wówczas m.in. sekretarz KC Joachim Herrmann, a także wiceminister spraw zagranicznych dr Herbert Krolikowski³³.

³⁰ BStU, MfS, SdM, 1175, Szyfrogram Horsta Neubauera do Ericha Honeckera i innych, Warszawa, 4 I 1982 r., k. 307–312, tu: k. 311. Inny egzemplarz: BArch, DY 30/11589, k. 5–10, tu: k. 9. Por. BArch, DY 30/11589, Informacja Wydziału Kontaktów Międzynarodowych KC SED dla Biura Politycznego, Berlin, 6 I 1982 r., k. 11–20, tu: k. 19–20.

³¹ Protokół nr 20 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dn. 22 XII 1981 r. [w:] *PZPR a „Solidarność”...*, s. 823.

³² List Jerzego Urbana do Wojciecha Jaruzelskiego, b.m., b.d. [w:] G. Majchrzak, *Urban o odmładzaniu...*, s. 22.

³³ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Urząd Rady Ministrów (dalej: URM), Biuro Prasowe Rządu, 222/623, Sprawozdanie Andrzeja Pycia z pobytu rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana w Niemieckiej Republice Demokratycznej, Warszawa, 8 XI 1982 r., k. 10–11. Zob. też *Rzecznik prasowy rządu PRL przebywał w Berlinie*, „Trybuna Ludu”, 5 XI 1982, s. 7; *VRP-Regierungssprecher zu Gespräch empfangen*, „Neues Deutschland”, 5 XI 1982, s. 2.

Urban domagał się wówczas m.in. „znacznego rozszerzenia i rozwinięcia polskiej problematyki w NRD-owskich środkach masowego przekazu”, a także „silniejszego przeciwważenia nieprawdziwego obrazu Polski przedstawianego przez zachodnio-niemieckie środki przekazu”. Proponował m.in. wizytę studyjną publicystów z NRD w PRL. Do postulatów tych gospodarze odnieśli się z rezerwą. Herrmann wskazał, „że nie byłoby dobrze, gdyby zachodnia TV pokazywała Polskę jako kraj w ogniu, a TV NRD jako kraj Chopina i spokojnej pracy”. Przy okazji strona wschodnioniemiecka wytknęła Warszawie zbyt dużą swobodę działania zachodnich korespondentów w PRL. Udało się jednak bardzo wstępnie uzgodnić współpracę w zakresie przeciwdziałania „wrogiej propagandzie” Zachodu³⁴. Herrmann miał też przystać na sprzedaż maszyny offsetowej dla drukarni wojskowej w Polsce³⁵.

Rzecznik rządu PRL deklarował zadowolenie z pobytu w Berlinie. Dziękując gospodarzowi za gościnność i przyjazne uczucia, wyraził nadzieję, że rozmowy będą sprzyjały „zacieśnieniu współpracy instytucji propagandowych NRD i Polski”. Zaprosił ponadto Blechę do złożenia rewizyty w Warszawie³⁶. Doszło do tego 25–27 kwietnia 1983 r. Przedstawiciel władz NRD rozmawiał wówczas m.in. z wicepremierem Rakowskim i sekretarzem KC PZPR dr. Janem Głowczykiem³⁷.

Pomysły Urbana, o których mówi notatka Kirscha, jedynie w ograniczonym stopniu doczekały się realizacji. Sytuacja nie zmieniła się zresztą do końca dekady. „[Urban] [m]iał wiele śmiałych pomysłów oraz inicjatyw. Niestety, nie wszystkie udało się stosownie wykorzystać” – pisał po latach Jaruzelski³⁸. Publikowany poniżej dokument pozwala jednak lepiej zrozumieć, jak w obozie władzy PRL definiowano sytuację po pięciu miesiącach stanu wojennego, jakie decyzje w kluczowych sprawach wówczas rozważano i jak wyobrażano sobie dalszy bieg wydarzeń.

FILIP GAŃCZAK – dziennikarz, doktor nauk politycznych, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracownik Wydawnictwa IPN, redaktor miesięcznika „Biuletyn IPN”. Zajmuje się tematyką niemiecką i polsko-niemiecką. Autor książek *Erika Steinbach. Piękna czy bestia?* (Warszawa 2008), *Filmowcy w matni bezpieki* (Warszawa 2011) i *Polski nie oddamy. Władze NRD wobec wydarzeń w PRL 1980–1981* (Warszawa 2017).

³⁴ AAN, URM, Biuro Prasowe Rządu, 222/623, Analiza Andrzeja Pycia „Polityka propagandowa NRD o Polsce a przebieg rozmów ministra J. Urbana w Berlinie”, Warszawa, 12 XI 1982 r., k. 7–9.

³⁵ *Ibidem*, Wykaz spraw do realizacji wynikających z pobytu rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana w Berlinie (2–4 XI br.), b.d., k. 1.

³⁶ *Ibidem*, Pismo Jerzego Urbana do Kurta Blechy, Warszawa, 10 XI 1982 r., k. 12. Wymienione tu i w poprzednich przypisach materiały związane z wizytą Urbana w NRD zachowały się również w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (AMSZ), D I 10/87, w. 7, b.p.

³⁷ *Współpraca między Polską i NRD w dziedzinie informacji*, „Trybuna Ludu”, 28 IV 1983, s. 2; *Leiter des Presseamtes zu Gesprächen in Polen*, „Neues Deutschland”, 28 IV 1983, s. 2.

³⁸ W. Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992, s. 26.

Warszawa, 17 maja 1982 r.
Ambasada [NRD] w Warszawie
Wydział Polityczny
(Prasa)

Rozmowa z rzecznikiem rządu tow. Jerzym Urbanem w dn. 15 maja 1982 r.

– Niezastosowanie się do wezwań do strajku (13 maja) było dla nas dużą niespodzianką. Przeciwnik nie chciał manifestacji ulicznych, lecz szerokiego ruchu strajkowego. Prawie połowa wszystkich strajkujących (według danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) przypadła na dwa duże zakłady wojskowe, Mielec i Świdnik. W obu zakładach działacze „Solidarności” nie zostali internowani, ukrywają się. Świdnik był również pierwszym dużym zakładem, w którym w lipcu 1980 r. odbył się pierwszy większy strajk.

Nie oczekiwaliśmy strajku powszechnego, ale strajków w wielu zakładach. Z dyrektorem Stoczni Gdańskiej³⁹ rozmawiałem zaledwie kilka dni temu. Oceniał nastroje w zakładzie jako bardzo złe i był mocno przekonany, że jego stocznia będzie strajkowała. W innych zakładach podobnie. Nie wolno nam [jednak] popadać w euforię. Niezastosowanie się do wezwania do strajku jest przede wszystkim wynikiem naszych działań represyjnych, strachu i ogólnej frustracji. Względnie spokoju 13 maja w żadnym wypadku nie należy oceniać jako zgody na politykę rządu. Pierwsze oceny w rządzie są podobnie trzeźwe i pozbawione iluzji. Niezadowolenie ludzi jest bardzo duże, ale obecnie nie artykułuje się na zewnątrz. Przeciwnik prawdopodobnie wyciągnie wnioski, że musi włożyć więcej siły w pracę organizacyjną, zanim będzie mógł wzywać do działań.

Praca polityczna w zakładach na rzecz uniknięcia większych strajków nie odegrała moim zdaniem większej roli. Ona nie dociera do ludzi, ale udało się ich przestraszyć. Pomogła w tym również zręczna praca w mediach, przede wszystkim w telewizji. W najbliższym czasie nie będzie, tak sądzę, większych działań destrukcyjnych.

– Nastroje społeczne można poprawić tylko przez poprawę sytuacji gospodarczej, poprawę zaopatrzenia, konkretne działania socjalne, ograniczenie podwyżek cen i ukaranie byłego kierownictwa. Wymienione środki są jednak albo nie bardzo realne, albo też jednocześnie bardzo niebezpieczne. Względnie dobre obecnie zaopatrzenie w artykuły spożywcze to zjawisko przejściowe. Przede wszystkim w przypadku mięsa sytuacja szybko się pogorszy. W sferze produkcji mamy nóż na gardle. Musimy przełamać zachodnią blokadę gospodarczą, przynajmniej w stosunkach z niektórymi krajami zachodnioeuropejskimi. Wiemy jednak, że jest to możliwe tylko w przypadku pozytywnej zmiany stosunków Wschód–Zachód w skali globalnej. We wszystkich badaniach opinii publicznej żądanie surowego, konkretnego ukarania byłego kierownictwa odgrywa pierwszoplanową rolę. Jestem przeciwko takiemu ukaraniu (więzienie, praca

³⁹ Chodzi zapewne o Stanisława Żaczka.

przymusowa itd.), bo miałyby daleko idące konsekwencje polityczne. Nie można wszakże całkowicie wykluczyć, że znajdziemy się w tego rodzaju sytuacji przymusowej, że jednak zostanie podjęta taka decyzja.

Nie ma możliwości, by zmienić nastroje społeczeństwa przez wzmocnienie partii i zwiększenie jej wpływu na masy.

Teoretyczną możliwość widziałbym w zmianie roli partii, gdyby partia stała się przedstawicielem interesów mas względem państwa. To znaczyłoby jednak, że musiałaby zrezygnować ze swojej roli jako partii rządzącej. To nierealne. Partia jest wyobcowana w społeczeństwie, w zakładach pracy. Aktyw partyjny w zakładach – to z reguły kierownicy, względnie lepiej sytuowani. Na ogół nie mają żadnych pomysłów, w wąskim gronie żądają ostrego interweniowania, więcej dyscypliny. Wobec swoich towarzyszy i kolegów zachowują się bardzo ostrożnie, starają się nie podpadać. Wkładu organizacji partyjnych w zakładach pracy w spokojny przebieg 13 maja nie cenimy bardzo wysoko.

W zasadzie nie ma odpowiedzi na pytanie, jak i przez co nastroje społeczne mogą zostać pozytywnie zmienione. Wychodząc z takiego założenia, widzę dwa możliwe warianty dalszego rozwoju sytuacji:

1. Niezadowolenie się utrzymuje, ale nie prowadzi do wybuchu, lecz do rezygnacji. W ciągu całego szeregu lat udaje się, przy dużej stanowczości i dyscyplinie, przeprowadzając ostrożne reformy, przy wielu wyrzeczeniach, bardzo stopniowo przezwyciężyć kryzys. Naszym głównym sojusznikiem na tej drodze jest Kościół. Nie jest on zainteresowany żadnym wybuchem, żadnym przewrotem społecznym, żadnym chaosem. Jest zainteresowany stabilnym państwem, które musi się z nim liczyć, jest na niego zdane. Lepszego rozwiązania dla Kościoła nie może być – i [prymas Józef] Glemp to zrozumiał. (Oczywiście również Kościół nie jest jednością. Jest wielu księży, przede wszystkim młodych, którzy chcieliby poprowadzić niezadowolonych na barykady). Kościół w zasadzie działa w tym kierunku. Chociaż nie wolno przeceniać jego bezpośredniego wpływu, jest zarazem jasne, że tą drogą milczącego niezadowolenia, w którym mieszą się zdyscyplinowanie i rezygnacja, praca i wyrzeczenia, nie można kroczyć wbrew niemu.

2. Dochodzi do wybuchu, do powstania, wojny domowej ze wszystkimi konsekwencjami narodowymi i międzynarodowymi. Przede wszystkim duża część młodzieży napiera w tym kierunku. Nastroje i stan świadomości wśród młodych są szczególnie złe. Nie widzę wielkich możliwości pozytywnych zmian. Moim zdaniem trzeba by spróbować zneutralizować młodzież, aktywną małą część orientować na działalność społeczną, a masę kierować w stronę subkultur młodzieżowych, więcej mody, więcej muzyki, więcej seksu itd.

Rozważania generałów idą jednak w innym kierunku – więcej dyscypliny, ostrzej traktować, wywieranie wpływu ideologicznego, żeby upodobnić ich do obrazu poważnych dorosłych. Nie widzę w tym szans. Mamy młodzież również materialnie bardzo mało do zaoferowania. Istnieją wprawdzie różne programy i plany programów na tym obszarze. Brakuje jednak środków, żeby stworzyć rzeczywiście odczuwalne zmiany i ułatwienia.

– Kwestia związków zawodowych nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Wydaje się jednak, że większość w kierownictwie skłania się do jednolitych związków. Złe jest jednak to, że

ani „Solidarność”, ani członkowie związków branżowych, ani autonomicznych związków zawodowych nie chcą tego jednolitego związku. Najlepiej byłoby jeszcze, gdyby zaczęło się od kilku związków zawodowych i w trwającym dwa do trzech lat procesie sporu politycznego doszło się do jedności.

Aktualnie samorzady robotnicze mają osłabiać zainteresowanie osób pracujących związkami zawodowymi. Samorzady robotnicze nie mają jednak dużej siły przyciągania mas pracujących.

Mit „Solidarności” jest nadal żywy i silny, chociaż wewnętrznie zróżnicowany. Najnowsze reprezentatywne badania socjologiczne wykazały, że 80 proc. respondentów wciąż uważa powstanie „Solidarności” za coś dobrego. Ponad 50 proc. jest za reaktywacją „Solidarności”, ale tylko 19 proc. jest za tym, że „Solidarność” powinna powstać niezmieniona. Wątpliwe, czy zapadnie decyzja o rozwiązaniu „Solidarności”. Mogłoby to zadziałać jak decydująca iskra.

– Wobec zachodnich korespondentów w związku z wydarzeniami 13 maja nie zrobimy wiele. Taki w każdym razie pogląd był jeszcze w piątek wieczorem.

Tow[arzystwo] Urban jest podobno związany z tow. [Mieczysławem] Rakowskim. Do czasu powołania na rzecznika rządu pracował w redakcji „Polityki”.

[Harri] Kirsch

TOMASZ KOZŁOWSKI, GRZEGORZ MAJCHRZAK

ROZMOWY PPŁK. WŁADYSŁAWA IWAŃCA Z PRZEWODNICZĄCYM NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” LECHEM WAŁĘSĄ

Prezentowane poniżej dokumenty to notatki ppłk. Władysława Iwańca z rozmów, które przeprowadzał z internowanym Lechem Wałęsą. Iwaniec był pracownikiem, a od maja 1982 r. zastępcą kierownika Instytutu Badań Społecznych Wojskowej Akademii Politycznej oraz, co istotne – dawnym dowódcą Wałęsy z czasów, kiedy ten odbywał zasadniczą służbę wojskową. Zgodnie z zapisami Biura Ochrony Rządu, którego funkcjonariusze formalnie ochraniali Wałęsę, a *de facto* pilnowali go w okresie jego izolacji (13 grudnia 1981 – 13 listopada 1982 r.), Iwaniec odwiedzał Wałęsę co najmniej sześć razy (17, 21 i 29 grudnia 1981 r., 20 lutego, 17 kwietnia oraz 4 października 1982 r.). Nie dysponujemy kompletem dokumentacji ze wszystkich tych spotkań. Dotychczas nie udało się odnaleźć notatki z rozmowy z 29 grudnia 1981 r.

Na podstawie zachowanych materiałów można stwierdzić, że ppłk Władysław Iwaniec był osobistym wysłannikiem Wojciecha Jaruzelskiego – ówczesnego premiera, a co ważniejsze, I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nie można zresztą wykluczyć, że Iwaniec swoją misję rozpoczął jeszcze przed internowaniem Wałęsy. Wiemy, że 10 marca 1981 r. przeprowadził pierwszą, trzygodzinną rozmowę z przewodniczącym NSZZ „Solidarność”¹. Niestety nie wiemy, czy przed wprowadzeniem stanu wojennego doszło do innych spotkań, ale wydaje się całkiem prawdopodobne, że już wówczas Jaruzelski stworzył własny nieformalny kanał komunikacji z Wałęsą. Nie byłoby to zjawisko wyjątkowe – podobnie postąpił ówczes-

¹ Tak po latach spotkanie ze swoim byłym dowódcą w Urzędzie Rady Ministrów przed rozmową z premierem Jaruzelskim relacjonował Wałęsa: „W sekretariacie przed wejściem do gabinetu premiera [...] natknąłem się na swojego dowódcę: – O! Pan porucznik! Przepraszam, pan pułkownik. – Myślę, że ze strony Jaruzelskiego to spotkanie było świadomie przygotowane. To nie była manipulacja, on chciał odświeżyć moje wspomnienia z wojska, i bardzo trafnie, bo zachowałem do wojska sentyment. I dlatego to pierwsze spotkanie wydawało się momentem, w którym był niezbędny startowy ładunek dobrej woli” (L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1990, s. 217).

ny I sekretarz KC PZPR Stanisława Kania, a jego łącznikiem był wiceminister spraw wewnętrznych Adam Krzysztoporski².

Zapiski Iwańca są ważnym świadectwem. Uzupełniają naszą wiedzę na temat postawy przewodniczącego NSZZ „Solidarność” w okresie jego internowania i rozmów toczonych z nim przez wysłanników władz PRL, którzy prowadzili negocjacje dotyczące „Solidarności”. Łączyło się to z planowaną przez nich „odbudową” związku, który po 13 grudnia 1981 r. nie został zdelegalizowany, lecz początkowo jedynie zawieszony. Rządzący (przynajmniej w resorcie spraw wewnętrznych) przygotowywali się do tego co najmniej od września 1981 r., szczególnie intensywnie po 13 grudnia. Powołano wówczas specjalne grupy operacyjne (zarówno na szczeblu centralnym, jak i wojewódzkim), przygotowano stosowne założenia dotyczące nowego kształtu „Solidarności” (m.in. miała ona mieć charakter branżowy, a nie terytorialny, z siedzibą główną nie w Gdańsku, ale w Warszawie), aktualizowano obsadę personalną na poziomie zakładowym, a także – o dziwo – regionalnym, rozmawiano z potencjalnymi działaczami. Związek miał się znaleźć pod kontrolą władz, co zamierzano osiągnąć dzięki dopuszczeniu do niego osób o poglądach umiarkowanych oraz znacznemu udziałowi agentury w jego kierownictwie³.

Lech Wałęsa był potrzebny, by to przedsięwzięcie firmować. Można wręcz zaryzykować tezę, że uważano go za jego kluczowy element. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, iż w okresie gdy „Solidarność” funkcjonowała legalnie, uznawano go za mniejsze zło, zwłaszcza w porównaniu z radykałami (takimi jak Marian Jurczyk i Jan Rulewski) czy przedstawicielami opozycji przedsierniowej. W rezultacie niemal do momentu wprowadzenia stanu wojennego otwarcie go nie zwalczano. Choć rządzący widzieli go jako lidera związku, to nie chcieli, aby było to przywództwo mocne, dlatego starali się podsycać konflikt Wałęsy z innymi działaczami w Regionie Gdańskim (szczególnie z Anną Walentynowicz i Andrzejem Gwiazdą), a podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” próbowali doprowadzić do tego, by wybory na przewodniczącego wygrał z niewielką przewagą głosów⁴.

Ze wskazanymi wyżej czynnikami po części łączyły się warunki internowania Wałęsy. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. nie wyważono drzwi jego mieszkania, nie skuto go kajdankami, nie wyprowadzono jak niektórych działaczy opozycji w pidżamie i kapciach. Został potraktowany wyjątkowo, jak osoba zajmująca kierownicze stanowisko w państwie. Co więcej, w kolejnych tygodniach i miesiącach z nim i z szefem NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych Janem Kułajem obchodzono się nawet lepiej niż z byłym I sekretarzem KC PZPR i jego współpracownikami, których po wpro-

² Adam Krzysztoporski spotykał się z Lechem Wałęsą w okresie legalnej działalności związku. Niestety na ten temat wciąż wiemy niewiele (więcej zob. G. Majchrzak, „Solidarność” na celowniku. Wybrane operacje SB przeciwko związkowi i jego działaczom, Poznań 2016, s. 57–66).

³ O poczynaniach władz, głównie SB, służących „odbudowie” związku zob. G. Majchrzak, *Działania Służby Bezpieczeństwa w celu przejścia kontroli nad „Solidarnością” w latach 1980–1982*, „Dzieje Najnowsze” 2003, nr 4, s. 89–100.

⁴ Więcej na temat kroków podejmowanych przez władze (zwłaszcza SB) wobec Lecha Wałęsy i toczony wokół niego gry zob. G. Majchrzak, „Solidarność” na celowniku..., s. 31–42.

wadzeniu stanu wojennego również internowano. Przetrzymano go wręcz w złotej klatce, właściwie bez możliwości kontaktu (przynajmniej bieżącego) z innymi przywódcami związku – mogli go odwiedzać członkowie rodziny, duchowni, wysłannicy władz oraz inne osoby, którym (według niejasnego klucza) pozwolili na to rządzący. Te zabiegi nie przyniosły jednak spodziewanych rezultatów. Warto podkreślić (potwierdzają to także zapiski Władysława Iwańca), że Lech Wałęsa ani przez chwilę nie zamierzał realizować koncepcji komunistów dotyczących przyszłości związku. Był skłonny do ustępstw, nawet daleko idących, ale nie do kapitulacji i współpracy na warunkach ustalonych przez Biuro Polityczne KC PZPR. Nie ulega wątpliwości, że miejsce internowania opuścił jako zwycięzca. Mimo odcięcia od najważniejszych doradców oraz współpracowników nie zdecydował się firmować swoim nazwiskiem pogrudniowej normalizacji⁵.

Do pierwszego po wprowadzeniu stanu wojennego spotkania przewodniczącego „Solidarności” z jego byłym dowódcą doszło już 17 grudnia⁶. Odbyło się ono w obecności funkcjonariusza BOR przydzielonego Wałęsie, a także jego małżonki i dzieci, biegających po całym budynku. Niestety, podobnie jak podczas niemal wszystkich rozmów (z jednym wyjątkiem), zachowały się relacje tylko jednej strony – raporty Iwańca. Wałęsa, jak miał to w zwyczaju, niezbyt precyzyjnie wspominał jedynie o negocjacjach z generalicją⁷.

Spotkanie z 17 grudnia trwało dosyć długo – niemal 2,5 godz. Zdaniem wojskowego, Wałęsa sprawiał wrażenie odprężonego i pewnego siebie – dyktującego warunki „wodza, który właśnie kończy zwycięską wojnę”. Widoczna była jego megalomania – „bardzo wygórowane poczucie własnej wartości”. Co typowe dla niego w tym okresie, przewodniczący „Solidarności” spotkanie z Iwańcem potraktował jako okazję do negocjacji z władzami. Zgłaszał koncepcje i liczne pomysły, a wszystkie przewidywały istnienie związku w kształcie sprzed 13 grudnia 1981 r. Opowiadał się za uwolnieniem wszystkich internowanych. Twierdził, że władzę w kraju powinna przejąć „trójka” – Wojciech Jaruzelski, prymas Józef Glemp i on, przy czym ostatni dwaj mieli pełnić funkcję jedynie kontrolerów, a nie realnie współrządzić. Wałęsa miał też proponować – „dla unormowania i rozwiązania sytuacji” – by on i prymas weszli do Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, którą następnie przekształcono by w Radę Cywilno-Wojskową. Wskazywał, że będzie to możliwe dopiero po uwolnieniu internowanych i aresztowanych oraz ustaleniu przez Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” warunków politycznych udziału związku we władzy. Równocześnie zgłaszał gotowość do daleko idących ustępstw. Miał wręcz zadeklarować: „partia musi te wybory wygrać, sam będę fałszował kartki wyborcze, żeby wygrała”.

Według Iwańca, Wałęsa nie przyjmował do wiadomości, że stan wojenny zmienił realia. Miało to do niego dotrzeć dopiero pod koniec rozmowy. W odpowiedzi zapro-

⁵ T. Kozłowski, *Między szantażem i polityką. Internowanie Lecha Wałęsy*, „Wolność i Solidarność” 2016, nr 9.

⁶ Już wcześniej, 13 XII 1981 r., rozmawiał z nim minister – członek Rady Ministrów ds. współpracy ze związkami zawodowymi – Stanisław Ciosek. Wałęsa, jak tego samego dnia na posiedzeniu Biura Politycznego relacjonował Ciosek, wydawał się uległy i skłonny do daleko idącej współpracy, nawet do wydania oświadczenia, które uspokoiłoby nastroje, i do ewentualnej kooperacji przy tworzeniu przyszłego związku (więcej zob. G. Majchrzak, *Tajemnice stanu wojennego*, Warszawa 2016, s. 114–115).

⁷ L. Wałęsa, *Droga nadziei...*, s. 245.

nowa! przeorientowanie „Solidarności” – jej odejście od polityki na rzecz spraw związkowych. Tę nową formułę programową przyjęłoby Prezydium KK, złożone – jak powiedział – z jego ludzi, a następnie zatwierdziła cała „krajówka”. Trudności spodziewał się ze strony niektórych przewodniczących zarządów regionów („ci mogą dalej wariować”). Co ciekawe – według Iwańca – Wałęsa miał wykazać nieznaną sobie programowi przyjętego podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów jesienią 1981 r. Stwierdził: „To mnie nie obchodzi, jestem praktykiem”. Miał przy tym odrzucać te uchwały I KZD i KK, które władze uznawały za „programowe przejmowanie władzy przez związek”. Tłumaczył, że musiał iść na ustępstwa wobec radykałów, gdyż władze swym postępowaniem „doprowadziły go do takiej konieczności”. Podkreślał jednocześnie swoją skłonność do ugody.

W odpowiedzi na zarzut Iwańca, że jest sterowany przez związkowych doradców, stwierdził, iż potrzebował ich jedynie w sprawach natury technicznej, a decyzje podejmował sam, nie licząc się z nimi. Dodał przy tym buńczucznie: „rozpedziłem na przykład tę kuroniadę”. Regionalnych przywódców związku (wojskowy zarzucił mu, że nie realizowali jego koncepcji) Wałęsa miał oceniać bardzo krytycznie: „Bujak to wariat, Rulewski – szaleniec”. Pozytywnie wyrażał się z kolei o Prezydium KK oraz Zarządzie Regionu Gdańskiego. Stwierdził: „Wyczyściłem sobie tam, za miesiąc dobrałbym się do [Jana] Rulewskiego i [Zbigniewa] Bujaka, i innych. Nie zdążyłem, za wiele spraw miałem, w wiele spraw wpływała mnie władza”. W kontekście powyższych wypowiedzi jego rozmówcę zapewne niemiło zaskoczył fakt, że przyszły program związku jego lider widział „jako trochę z KOR, trochę z KPN”, choć oczywiście podstawą miały być jego warunki i założenia.

W zachowaniu Lecha Wałęsy widoczny był bardzo pozytywny stosunek do ludowego Wojska Polskiego. Przywódca „Solidarności” wyraził dla niego podziw m.in. za „sprawne przejęcie kontroli i wprowadzenie stanu wojennego”. Uznał ten krok za konieczny, a nawet dobry dla związku, „bo nie on będzie winien za to, co się stało”. Ostrzegł jednak, że żołnierze już bratający się z ludem mogą za jakiś czas skierować broń przeciwko władzy. Powiedział: „Oni przeciw ludowi nie wystąpią, myśmy ich przygotowali”.

Według Władysława Iwańca, przewodniczący „Solidarności” był nieświadomy ówczesnej sytuacji. Wojskowy stwierdził: „Mnogość koncepcji i rozwiązań zgłaszanych przez Wałęsę oraz przeskakiwanie z tematu na temat znacznie utrudniły rozmowę”. Liderowi związku wystawił niepochlebną opinię: „jest to człowiek prymitywny, a zarazem typ cwaniaka i hochsztaplera”. Dodał, że na szczyt wyniosły go wydarzenia, a uzyskane przywództwo „utwierdziło go w przekonaniu, że pełni misję dziejową”, jest powołany do wypowiedzania się i decydowania „o sprawach najszerzych”, a nawet pozwoliło „poczuć się osobą opatrnościową dla całego narodu”. Iwaniec dodał, że w jego ocenie Wałęsa „nie posiada umiejętności logicznego myślenia, a maskuje to tupetem, prymitywnymi argumentami i zręcznymi unikami”. Nie uważał go za polityka i proponował, aby go tak nie traktować – tym bardziej że był przekonany, iż żadna siła nie odwiedzie przewodniczącego „Solidarności” od jego koncepcji i poczucia misji. „Jest raczej maniakem obsesyjnym, usiłującym pozować na człowieka wielkiej miary” – skonkludował. Mimo takich wniosków i nikłych rezultatów rozmowy zaproponował: „celowe byłoby jej powtórzenie po pewnym czasie”. Sugerował też pozbawienie Wałęsy możliwości

słuchania Radia Wolna Europa, gdyż – w ocenie funkcjonariuszy BOR – wypaczało to jego poglądy.

Do kolejnego spotkania, równie długiego, doszło już po czterech dniach (21 grudnia)⁸. Odbłyło się ono w innej atmosferze. Lech Wałęsa był tym razem wyraźnie zdenerwowany. Twierdził, że nie może się pozbierać po przeprowadzonej dzień wcześniej głośdówce. Według Iwańca, przyczyny były jednak inne (przedłużająca się izolacja i brak protestu, buntu w obronie lidera związku). Wojskowy za istotne uznał też obawę przed oskarżeniem o podjęcie samodzielnych rozmów z władzami, a także wciąż trwający stan wojenny. Nie wydaje się jednak, aby Iwaniec miał w tym wypadku rację. Zachowanie Wałęsy wynikało raczej ze zmiany nastroju, który jeszcze dzień wcześniej był zupełnie inny⁹.

Wałęsa miał stwierdzić: „ja liczyłem, że wyjdziecie, zrobicie porządek i po kilku dniach wrócić”. Był zszokowany tym, że strzelano do górników z kopalni Wujek i były wśród nich ofiary śmiertelne. Skomentował: „nie sądziłem, że się odważycie”. Wielokrotnie wracał do kwestii zakończenia stanu wojennego. Kiedy rozmówca oświadczył, że „będzie on trwał tak długo, aż on i inni politykierzy nie będą mogli organizować robotników do złych spraw walki z władzą i zdobycia tej władzy”, odpowiedział: „to przecież musi potrwać długo”. Na argument wojskowego, że w kraju panuje spokój, odparł: „to moja taktyka, ludzie ją realizują: bierny opór. Nieprzeciwstawianie się siłą, przeczekać. Wy się wyczerpicie, a wtedy dopiero my uderzymy”. Władysław Iwaniec skonkludował: „Nie przeceniając prawdziwości takich zaleceń, wydaje się jednak, że nie należałoby ich także lekceważyć”.

Oczywiście kilkakrotnie poruszono temat przyszłości związku. Na Wałęsie spore wrażenie miała zrobić wzmianka o rozmowach między episkopatem a władzami PRL. Co prawda, o nich wiedział, ale wojskowy ewidentnie sugerował, że są one prowadzone za jego plecami. Przewodniczący „Solidarności” zareagował „długim milczeniem, a później zmianą tematu”. Jak odnotował Iwaniec, Wałęsa tym razem zainteresował się przyszłością związku „w jego nowych ramach i warunkach”, czyli koncepcją władz. Zapytał: „jaka ewentualnie mogłaby być [„Solidarność”], żeby mogła być?”. W dalszym

⁸ Trzy dni wcześniej z Lechem Wałęsą po raz kolejny rozmowę przeprowadził minister Stanisław Ciosek (*Kryptonim 333. Internowanie Lecha Wałęsy w raportach funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu*, oprac. T. Kozłowski, G. Majchrzak, Katowice 2012, s. 261). Niestety nie znamy jej przebiegu.

⁹ Jak wynika z zapisków ks. Alojzego Orszulika, który odwiedził Wałęsę dzień wcześniej, ten był wyraźnie przygaszony oraz – przynajmniej na początku wizyty – bardzo wzburzony, rządzących nazwał bandytami, z którymi nie będzie rozmawiał. Wiązało się to oczywiście z krwawą pacyfikacją kopalni Wujek 16 XII 1981 r. Po odprawieniu mszy świętej ks. Orszulik poinformował Wałęsę o inicjatywach struktur kościelnych, które m.in. rozmawiały z rządzącymi – w tym zaproponowały, aby przenieść go na „grunt neutralny”, gdzie mógłby się spotkać z Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i doradcami związku, a następnie podjąć negocjacje z władzami. Wałęsa deklarował jednak, że przystąpić do nich nie zamierza, bo są one potrzebne partii, a nie związkowi. „Wytrzymamy ich jeszcze przez dwa tygodnie. Jesteśmy bliscy zwycięstwa. Oni muszą przyjść na kolana do nas” – mówił buńczucznie. I dodawał: „oni okazali się bandytami, bo strzelali do moich ludzi”. Jednak potem (gdy Orszulik przypomniał mu, że zawsze deklarował, iż usłucha głosu prymasa) zgodził się na rozmowy pod dwoma warunkami. Żądał wydania oficjalnego komunikatu, że za poręczeniem episkopatu wyszedł z izolacji „na teren neutralny”, oraz umożliwienia mu kontaktu z doradcami i członkami Prezydium KK (A. Orszulik, *Czas przełomu. Notatki ks. Alojzego Orszulika z rozmów z władzami PRL w latach 1981–1989*, Warszawa–Ząbki 2006, s. 52–54).

ciągu miał ją widzieć, „rysując nieco tylko złagodzony obraz sprzed 13 grudnia”. Na stwierdzenie wojskowego, że nie ma w niej miejsca dla polityków i może ona istnieć tylko jako związek zawodowy, odpowiedział: „co, znowu mamy załatwiać rękawice i liczyć kalesony?”. Taka „Solidarność” miała go nie interesować.

Według Iwańca, Wałęsa „robił wrażenie innego człowieka niż poprzednio”. Wojskowy nie wykluczał, że była to gra, choć w jego ocenie przewodniczący zdawał sobie sprawę, iż „staje się (on i cały związek) partnerem coraz mniej liczącym się jako siła polityczna”.

Do kolejnego spotkania obu panów doszło po ośmiu dniach – 29 grudnia 1981 r. Niestety, jego przebiegu nie znamy. Niewykluczone, że tym razem niejako wymusił je Lech Wałęsa. Dwa dni wcześniej kwestię negocjacji z rządzącymi omawiał z nim wysłannik episkopatu, ks. Alojzy Orszulik. Wałęsa stwierdził, że „jest gotów do tych rozmów, że dziwi się, iż dotąd nikt z władz nie proponuje rozmów, że czeka na rozmowę w najbliższych dniach”. W pewnym momencie nawet zagroził, że jeśli negocjacje nie zaczną się do Nowego Roku, to „on dalej nie będzie siedział w tych pałacach bezczynnie”. Równocześnie obiecywał, że zaapeluje do górników z kopalni Piast, aby ci zakończyli swój (najdłuższy po wprowadzeniu stanu wojennego) strajk¹⁰. Można się jedynie domyślać, że spotkanie z Władysławem Iwańcem z 29 grudnia nie przyniosło oczekiwanych przez władze PRL skutków, gdyż potem nastąpiła blisko dwumiesięczna przerwa w ich kontaktach. Jak wynika z jego kolejnej rozmowy z ks. Orszulikiem¹¹, Wałęsa nadal był skłonny do negocjacji i zawarcia kompromisu z władzami, ale zapewne nie chciał firmować ich pomysłów dotyczących przyszłości związku. Nie znaczy to, że rozmów na temat „Solidarności” z jej przewodniczącym zaniechano, ale w kolejnych dniach i tygodniach – jak wynika z zachowanych dokumentów – prowadzili je duchowni, zwłaszcza ks. Alojzy Orszulik¹² (i w zdecydowanie mniejszym stopniu ks. Henryk Jankowski)¹³. O tym, że grudniowe spotkanie z Iwańcem poszło nie po myśli władz, może świadczyć fakt, iż pod koniec stycznia 1982 r. do internowanego Wałęsy wysłano ppłk. Czesława Wojtalika. Ze względu na brak potwierdzenia w dokumentach nie można mieć całkowitej pewności, ale najprawdopodobniej Wojtalik miał zaszantażować przewodniczącego

¹⁰ *Ibidem*, s. 59–60.

¹¹ 1 I 1982 r. Lech Wałęsa po raz kolejny nalegał na przyspieszenie rozmów z władzami PRL. Deklarował przy tym: „Nie jestem samobójcą. Nie będę wchodził w głupie układy. Nie będę podburzał czy organizował strajków. Chcę pomóc generałowi”. Ponownie prosił o uwolnienie internowanych (ale tym razem już nie wszystkich, lecz tylko członków Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”) oraz o umożliwienie mu spotkania z nimi, choćby w miejscu odosobnienia. Obiecywał zmiany personalne w związku, powrót do statutu i uznanie realiów, a nawet opowiadał się za utrzymaniem przez rok stanu wojennego. Argumentował: „Ludzie się rozdemokratyzowali i potrzebna jest dyscyplina” (*ibidem*, s. 61–62).

¹² Zachowały się jego notatki z rozmów z Lechem Wałęsą z 3 i 11 stycznia (zob. *ibidem*, s. 63–66). Z nieznanego powodu brak natomiast innych, z okresu 17–24 oraz 30–31 stycznia, a także z 14 lutego. Oczywiście dotyczyły one głównie negocjacji z władzami PRL. Poza szczegółami technicznymi stanowisko przewodniczącego „Solidarności” nie zmieniało się – był gotów do negocjacji i opowiadał się za jak najszybszym ich podjęciem.

¹³ Na początku 1982 r. (8–9 i 27 stycznia oraz 16 lutego) odwiedzał on Lecha Wałęsę i dyskutował z nim m.in. o negocjacjach z władzami. 27 stycznia w drodze powrotnej przekazał jednemu z funkcjonariuszy BOR, że „Leszek [Wałęsa – G.M.] zgadza się z deklaracją, którą mu przedstawiono. Jest gotów do rozmów z komisją na temat deklaracji. Nie będzie upierał się co do Geremka” (Notatka służbowa inspektora Wydziału I BOR MSW ppor. Jana Seroczyńskiego w sprawie informacji uzyskanej od ks. Henryka Jankowskiego, 27 stycznia 1982 r. [w:] *Kryptonim 333...*). Niestety nie znamy treści owej tajemniczej informacji ani jej autorów.

„Solidarności” i zagrozić mu ujawnieniem jego współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa na początku lat siedemdziesiątych. Plan spalił na panewce, bo Wałęsa nie był skłonny do zmiany strategii negocjacyjnej¹⁴.

Do ponownego włączenia do rozmów Władysława Iwańca przyczyniły się zapewne nie wyniki poprzednich spotkań, lecz ocena postawy przewodniczącego „Solidarności” autorstwa oficera Oddziału II Zarządu Wojskowej Służby Wewnętrznej Pomorskiego Okręgu Wojskowego Stefana Rusiniaka, który 18 lutego 1982 r. przesłuchiwał Lecha Wałęsę w ramach śledztwa prowadzonego przeciwko Bogdanowi Lisowi. Rusiniak stwierdził: „W swej postawie i osobowości stracił pewność siebie, jest chwiejny i ogromnie podatny na wpływ innych, gotowy iść w chwili obecnej na różne ustępstwa. W trakcie rozmowy kontrowany różnymi argumentami traci bardzo szybko pewność siebie, wydaje się być zagubionym, nie tylko jako działacz, ale i jako człowiek”¹⁵.

Iwaniec przyjechał do Wałęsy 20 lutego. W jego ocenie dawny podwładny ponownie był „pewny siebie i zarozumiały”. Niewykluczone, że wynikało to z wizyty siostry Izabeli Młyńskiej i brata Stanisława, do której doszło w dniu przesłuchania go przez Rusiniaka. W każdym razie, jak informował przełożonych wojskowy, Wałęsa twierdził: „my wygramy”, „wy przegrywacie”, „ja mam pełne informacje”. Potem dodał: „wy nas zamykacie i strzelacie do robotników – wiosna będzie nasza, opór rośnie, przybywa wam wrogów, już strzelają do żołnierzy i milicjantów – wy będziecie zamykać tych, którzy strzelają, a ich rodziny i przyjaciele staną przeciw wam, Zachód rozłoży was do tego gospodarzo”. Iwaniec sondował przewodniczącego „Solidarności” w sprawie przyszelego kształtu związku (w tym ewentualnej przynależności do niego pracowników MON i MSW, co przed wprowadzeniem stanu wojennego było jedną z ważniejszych kwestii zapalnych w relacjach z władzami) i jego działalności (m.in. stosunku do sojuszników, prawa do strajku). Stanowisko Wałęsy z pewnością nie odpowiadało rządzącym – sprzeciwiał się postulowanym przez nich zmianom w „Solidarności” i odejściu od struktury regionalnej. Chciał, aby związek przypominał ten sprzed 13 grudnia 1981 r., z mniejszymi lub większymi korektami personalnymi i programowymi. W ocenie rozmówcy

¹⁴ T. Kozłowski, *Między szantażem i polityką...* Od 29 XII 1970 do 19 VI 1976 r. Lech Wałęsa był zarejestrowany w Wydziale III KW MO w Gdańsku jako tajny współpracownik „Bolek” (zob. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk–Warszawa–Kraków 2008; G. Majchrzak, G. Wołk, *Charakterystyka tajnego współpracownika „Bolek”*, „Pamięć.pl” 2016, nr 4, s. 14–15). Odnaleziono w 2016 r. w mieszkaniu Czesława Kiszczakateczka personalna i teczka pracy TW „Bolek” znajdującą się w Archiwum IPN pod sygnaturą AIPN, 3333/1, t. 1–2. O rozmowie z Wojtalikiem niezbyt precyzyjne informacje pozyskał z archiwów sowieckich Wasilij Mitrochin – człowiek, który przez ponad dekadę nadzorował przenoszenie archiwów KGB z Łubianki do nowej siedziby i przy okazji skopiował część szczególnie ważnych dokumentów, w tym dotyczących Polski (zob. Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina. KGB w Europie i na Zachodzie*, tłum. M.M. Brzeska, R. Brzeski, Warszawa 2001, s. 928). W publikacji tej jest on błędnie określany jako jeden z byłych oficerów prowadzących Wałęsę.

¹⁵ AIPN, 00289/48, Pismo starszego oficera Oddziału II Zarządu Wojskowej Służby Wewnętrznej Pomorskiego Okręgu Wojskowego Stefana Rusiniaka i zastępcy szefa Oddziału II Zarządu WSW POW Zbigniewa Sawickiego do szefa Zarządu II Wojskowej Służby Wewnętrznej dotyczące rozmowy z Lechem Wałęsą, 23 II 1982 r., k. 58. Co prawda, pismo nosi datę o trzy dni późniejszą niż kolejna rozmowa Iwańca z Wałęsą, ale wydaje się prawdopodobne, że refleksje Rusiniaka (być może również uczestniczącego w spotkaniu Stanisława Trafalskiego z Biura Śledczego MSW) dotarły do ich przełożonych wcześniej.

dla Wałęsy największe znaczenie (wbrew deklaracjom składanym wielokrotnie różnym osobom) miała obawa, że w rezultacie ewentualnej „odnowy” związku straci swoją pozycję. Według Władysława Iwańca, dla realizacji swoich chorobliwych ambicji Lech Wałęsa był gotów obiecać prawie wszystko. W tym kontekście przytoczył jego słowa: „mogę dać gen. Jaruzelskiemu słowo honoru, że nie będę spiskował, tylko pozwólcie mi działać, ja chcę dobrze”. Wojskowy psychologizował: „Przedłużający się czas izolacji potęguje narastanie wewnętrznej paniki (dobrze maskowanej, choć widocznej jako tło wypowiedzi). Warto tu zwrócić uwagę na pewną sprzeczność wewnętrzną w osobowości Wałęsy. Z jednej strony jest przekonany o swoich niezwykłych cechach i posłannictwie, a z drugiej – podświadomie – czuje się słaby”. W ocenie Iwańca właśnie to spowodowało, że Wałęsa domagał się, aby wraz z nim uwolnić doradców związku oraz członków Komisji Krajowej. Oczywiście w czasie rozmowy poruszano także inne tematy. Wałęsa zapowiadał np. marsze kobiet z dziećmi w intencji uwolnienia aresztowanych i internowanych. Na uwagę Iwańca, że jest to „obrzydliwe manipulowanie ludźmi i wykorzystywanie naiwnych do własnych celów”, oświadczył: „Cel uświęca środki. Sam to nakazę mojej żonie i dzieciom”.

Na podstawie spotkania Władysław Iwaniec sformułował wnioski dla władz. Sugerował, by pozbawić przewodniczącego „Solidarności” możliwości słuchania Radia Wolna Europa i tym sposobem zwiększyć jego podatność na wpływ krajowych środków masowego przekazu. Postulował, by odciąć Wałęsę od kontaktów z ks. Henrykiem Jankowskim, gdyż są one „wykorzystywane do przekazywania informacji z i na zewnątrz, a nawet grypsów”. Proponował „zaniechanie wizyt osób urzędowych”, gdyż miało to wpływać na przewodniczącego „Solidarności” dezorientująco, potęgować jego „poczucie zagrożenia z tytułu utraty pozycji partnera dla władzy”. Pomysły wojskowego władze komunistyczne zrealizowały jedynie częściowo. Nie mogły sobie np. pozwolić na to, by do Wałęsy nie dopuszczać delegacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża¹⁶. Nie zakazano też, a przynajmniej nie od razu, wizyt ks. Henryka Jankowskiego, kapelana zawieszzonego związku. Niewykluczone, że wynikało to z chęci uzyskiwania od niego informacji, zresztą nie tylko w sposób tajny (jako kontaktu operacyjnego Służby Bezpieczeństwa).

Do następnego spotkania Władysława Iwańca z przewodniczącym „Solidarności” doszło po kolejnej, znowu niemal dwumiesięcznej przerwie (17 kwietnia 1982 r.). Wojskowy raportował: „w osobowości i poglądach L[echa] Wałęsy nie dokonały się żadne pozytywne zmiany. [...] Jest to nadal nieodpowiedzialny wichrzyciel, gotów na wszystko, byle tylko udowodnić swoje programowe racje”. Iwaniec definitywnie chyba porzucił złudzenia co do możliwości zmodyfikowania stanowiska przez lidera „Solidarności”: „Nie jest w stanie zmienić swoich poglądów i przekonań, gdyż odpowiadają one typowi jego osobowości”. Temat rozmów był oczywiście ten sam co poprzednio – przeszłość i przyszłość związku, a także plany Wałęsy. W pierwszych dwóch kwestiach przywódca „Solidarności” mówił mniej więcej to samo co wcześniej. Co prawda, na działalność kierowanego przez siebie związku patrzył krytycznie, ale nie dostrzegął potrzeby zmian,

¹⁶ Po raz pierwszy internowanego szefa „Solidarności” odwiedziła ona 26 II 1982 r.

przynajmniej w postaci proponowanej przez władze PRL. Natomiast co do swojej przyszłości zaprezentował dwie alternatywne wizje. Przede wszystkim chciał stać „na czele »Solidarności« i tylko tego związku”. Skwitował krótko: „Jak wyjdę, będę dalej robił [swoją] robotę”. Nie widział dla siebie miejsca w nowych strukturach budowanych przez władze. Podkreślił: „Mam z czego żyć. Mam ponad 100 tys. dolarów, będę żył z procentów”. Odmowa uczestnictwa w nowym ruchu związkowym nie była jednak bynajmniej kategorią – Wałęsa dopuszczał możliwość podjęcia w nim działalności, gdyby wstąpiła do niego „ponad połowa dotychczasowych ludzi”. Nie precyzował przy tym, czy chodziło mu o ogół członków, czy też dotychczasowych liderów oraz przywódców „Solidarności”. Drugi wariant łączył się z niechęcią do podejmowania pracy zarobkowej. „Powiedziałem sobie kiedyś, że w Polsce Ludowej rąk już sobie nie pobrudzę, i nie pobrudzę. Mam dolary, będę sobie jeździć i zajmować się domem” – miał stwierdzić.

Co prawda, wojskowy nie zawarł w notatce żadnych konkluzji, ale można się domyślać, że władze uznały rezultaty za niesatysfakcjonujące, gdyż – jak wynika z dokumentów BOR – do kolejnego spotkania obu panów doszło dopiero blisko pół roku później. Nie oznaczało to jednak, że z Wałęsą zaprzestano rozmów, ale po jego przewiezieniu w maju 1982 r. do Arłamowa prowadził je już dyrektor gabinetu ministra – członka Rady Ministrów ds. współpracy ze związkami zawodowymi – Paweł Chocholak. Najprawdopodobniej pierwsza z nich odbyła się 14 maja – przy okazji wizyty u Wałęsy wiceprzewodniczącego Międzynarodowej Organizacji Pracy Nicolasa Valticosa, któremu Chocholak służył jako tłumacz¹⁷. Do kolejnego spotkania Chocholaka z liderem „Solidarności” doszło już 29 maja¹⁸. Dyrektor przyjechał do niego również 24 lipca, ale Wałęsa stanowczo odmówił rozmowy¹⁹.

Ostatnie już spotkanie Władysława Iwańca z Lechem Wałęsą odbyło się 4 października 1982 r. Tym razem wojskowy przyjechał nie sam, ale z ministrem Stanisławem Cioskiem. Obaj przeprowadzili z nim długą, czterogodzinną rozmowę. Minister poinformował Wałęsę o nowej ustawie o związkach zawodowych, która oznaczała *de facto* delegalizację „Solidarności”. Z pewnością internowany nie tego oczekiwał. Według Iwańca, działania władz miał on „określać jako największą tragedię narodu w całej powojennej historii, jako [działanie] prowadzące naród do zguby”. Z jednej strony zdecydowanie (choć niekonsekwentnie) odrzucał „jakąkolwiek możliwość własnego udziału w realizacji tych zamierzeń”, ale z drugiej strony deklarował, że we wdrożeniu tych koncepcji nie będzie przeszkadzać. Miał nawet mętnie stwierdzić, iż „jeżeli 13 października wydarzenia będą grozić katastrofą, przelaniem krwi – wówczas [je] poprze, aby zapobiec nieszczęściu”. Poparcie miałyby przyjąć formę publicznego wystąpienia. Przewodniczący „Solidarności” jednoznacznie negatywne stanowisko zajął w kwestii „włączenia się do PRON”, gdyż nie widział tam dla siebie miejsca, choć obiecał, iż nie będzie z nim walczył. Siebie samego widział w Radzie Prymasowskiej, ewentualnie w pracy związkowej,

¹⁷ Zob. *Raport pułkownika Iwańca (4)*, „Przegląd Tygodniowy”, 3 II 1995, nr 5. Przy opisie dokumentu błędnie podano datę dzienną – 19 maja (zamiast 14).

¹⁸ Zob. A. Orszulik, *Czas przełomu...*, s. 68–69.

¹⁹ Meldunek nr 16 kpt. Andrzeja Filipowskiego w sprawie wizyt Pawła Chocholaka oraz ks. Alojzego Orszulika, 25 lipca 1982 r. [w:] *Kryptonim 333...*, s. 266–267.

pod warunkiem, że „stoczniovcy go o to poproszą”. Zapewniał, że całkowicie podporządkuje się decyzjom episkopatu oraz jest gotów do negocjacji z rządem na temat ruchu związkowego. Co ciekawe, Iwaniec stwierdził, że po opuszczeniu spotkania przez ks. Stanisława Potockiego, który uczestniczył w nim przez pierwsze trzy godziny, Wałęsa złagodził stanowisko i wykazywał większą skłonność do ustępstw. Nadal jednak „podkreślał swoją rolę przywódczą w narodzie”, a rozmowę traktował jako „negocjacje co do swej przyszłości”.

Prezentowane poniżej dokumenty były już wprawdzie w większości publikowane (notatki z 17 i 20 grudnia 1981 r., 20 lutego i 4 października 1982 r.), ale dotychczas nie funkcjonują w obiegu naukowym, do niedawna nie sięgali po nie nawet historycy zajmujący się dziejami „Solidarności” czy stanem wojennym. Po tym, jak na początku 1995 r. ukazały się na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, zostały zapomniane²⁰, tym bardziej że – według naszej wiedzy – dotąd ani w polskich archiwach, ani w kolekcjach osób prywatnych nie udało się odnaleźć ich oryginałów. Co jednak niezwykle istotne, w trakcie kwerendy w Instytucie Hoovera w Stanfordzie Michał Przeperski w kolekcji Mieczysława Rakowskiego natrafił na niepublikowaną do tej pory notatkę z 17 kwietnia 1982 r.²¹, która pośrednio potwierdza autentyczność pozostałych. W edycji pozostałych pozwoliła nam ona zrezygnować ze śródtytułów, ewidentnie nadanych przez „Przegląd Tygodniowy”. Jeśli porówna się ją z innymi dokumentami²² i relacjami z okresu internowania przewodniczącego NSZZ „Solidarność”²³, nie budzi zastrzeżeń.

Oczywiście przy lekturze tych dokumentów trzeba pamiętać, że nie jest to bezstronna relacja (jak np. stenogram), ale sprawozdanie jednej ze stron, w dodatku niezbyt przychylnie nastawionej do drugiej. Niestety – z jednym wyjątkiem (spotkania z 4 października 1982 r.) – nie mamy relacji Lecha Wałęsy. Z kolei w przypadku rozmowy październikowej, zresztą odmiennej od pozostałych²⁴, dysponujemy nawet dwoma. Następnego dnia swymi refleksjami lider związku na gorąco podzielił się z pilnującymi go funkcjonariuszami BOR²⁵. Później, 17 października 1982 r., opisał spotkanie ks. Alojzemu Orszulikowi, który jako wysłannik Kościoła odwiedzał go w trakcie internowania²⁶.

²⁰ *Raport pułkownika Iwańca*, „Przegląd Tygodniowy”, 13 I 1995, nr 2; *Raport pułkownika Iwańca (2)*, „Przegląd Tygodniowy”, 20 I 1995, nr 3; *Raport pułkownika Iwańca (3)*, „Przegląd Tygodniowy”, 27 I 1995, nr 4; *Raport Pułkownika Iwańca (4)*, „Przegląd Tygodniowy”, 3 II 1995, nr 5.

²¹ Niestety jest ona niekompletna.

²² Najważniejsze z nich to zapiski funkcjonariuszy BOR pilnujących Lecha Wałęsy (zob. *Kryptonim 333...*), oraz stenogram z rozmowy przeprowadzonej z nim w trakcie jego zwalniania przez dyrektora Biura Śledczego MSW oraz szefa Oddziału V Naczelnej Prokuratury Wojskowej (zob. *„Chcemy Panu pomóc”. Zapis rozmowy przewodniczącego Lecha Wałęsy z płk. B. Klisiem i płk. H. Starszakiem z 14 listopada 1982 r.*, oprac. S. Cenckiewicz, G. Majchrzak, „Arcana” 2006, nr 4–5 (70–71), s. 132–164).

²³ W tym przypadku zdecydowanie cenniejsze od jego ogólnych wspomnień (L. Wałęsa, *Droga nadziei...*; *idem, Droga do prawdy. Autobiografia*, Warszawa 2008) są zapiski ks. Orszulika (zob. A. Orszulik, *Czas przełomu...*).

²⁴ Po pierwsze w spotkaniu z 4 X 1982 r. najpierw brały udział cztery osoby (oprócz Wałęsy i Iwańca także minister – członek Rady Ministrów ds. współpracy ze związkami zawodowymi Stanisław Ciosek oraz – w pierwszej części – ks. Stanisław Potocki), następnie zaś trzy. Po drugie rozmówcą przewodniczącego NSZZ „Solidarność” nie był jego przełożony z okresu zasadniczej służby wojskowej, lecz minister Ciosek.

²⁵ Zob. Meldunek nr 23 starszego wywiadowcy Wydziału I BOR MSW kpt. Edwarda Pasińskiego w sprawie zachowania Lecha Wałęsy w dniach 29 września – 7 października 1982 r. [w:] *Kryptonim 333...*, s. 317–318.

²⁶ Zob. A. Orszulik, *Czas przełomu...*, s. 87.

Na koniec możemy jedynie wyrazić nadzieję, że gdzieś w archiwach wojskowych lub zbiorach prywatnych spoczywają pozostałe notatki Władysława Iwańca z rozmów z Lechem Wałęsą.

TOMASZ KOZŁOWSKI – historyk, doktor, pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Badacz dziejów opozycji demokratycznej w PRL oraz PZPR. Autor książki *Anatomia rewolucji. Narodziny ruchu społecznego „Solidarność” w 1980 roku* (2017) oraz współautor pozycji *„Solidarność” Rolników 1980–1989* (2010), współredaktor *Encyklopedii Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989* oraz edycji źródeł, m.in. *PZPR a Solidarność 1980–1981. Tajne dokumenty Biura Politycznego* (2013) i *Kryptonim 333. Internowanie Lecha Wałęsy w raportach funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu* (2012).

GRZEGORZ MAJCHRZAK – historyk, doktor nauk politycznych, w latach 2000–2015 pracownik Biura Edukacji Publicznej (od 2015 r. Biura Badań Historycznych) Instytutu Pamięci Narodowej, członek Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności” i Stowarzyszenia Wolnego Słowa. Bada dzieje aparatu represji (zwłaszcza organów bezpieczeństwa), opozycji demokratycznej w PRL (przede wszystkim NSZZ „Solidarność”), funkcjonowanie mediów (zwłaszcza Polskiego Radia i Telewizji Polskiej) przed 1989 r., sport w PRL oraz stan wojenny. Autor licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych na ten temat. Ostatnio opublikował m.in.: *Solidarność na celowniku* (2016), *Tajemnice stanu wojennego* (2016), *Wojna o eter. Media elektroniczne od solidarnościowego karnawału do początków rządów solidarnościowych* (2016, wraz z Sebastianem Ligarskim), *Smutni panowie na olimpijskim szlaku. Inwigilacja polskich olimpijczyków przez Służbę Bezpieczeństwa* (2017), *Tajna historia futbolu. Służby, afery i skandale* (2017).

Nr 1

1981 grudzień 17, Warszawa – Notatka pptk. doc. dr. hab. Władysława Iwańca¹ z rozmowy przeprowadzonej z Lechem Wałęsą² w miejscu jego pobytu

Rozmowa trwała ok. 2 godz. 20 min. Przyjęty zostałem wylewnie przez L[echa] Wałęsę i przedstawiony żonie, która przez cały czas rozmowy przebywała w pokoju, w którym toczyła się rozmowa, ale nie zabierała głosu. Obecny był też członek ochrony³. Dzieci biegały po całym mieszkaniu.

Rozmowa miała swobodny charakter. L[ech] Wałęsa sprawiał wrażenie odprężonego. Z zachowania i tonu wypowiedzi oraz ich treści można było odnieść wrażenie – i chyba na tym bardzo mu zależało – że jest wodzem, który właśnie kończy zwycięską wojnę. Wielokrotnie podkreślał, że ma pełne informacje i kontroluje sytuację, dyktuje warunki i jest pewny, że muszą one być spełnione.

Jak stwierdzali członkowie ochrony, od godzin rannych przez cały dzień słucha Wolnej Europy⁴ i – wnioskuję – uzyskiwane stąd informacje traktuje jako znajomość sytuacji w kraju; to daje mu poczucie pewności siebie. Wyraźnie widoczne jest za bardzo wygórowane poczucie własnej wartości. W całej rozmowie akcentował wielokrotnie (bezpośrednio i pośrednio), że liczy się tylko on – zarówno utożsamiając się z całą „Solidarnością”, jak też i jako jedyna osoba mogąca łatwo rozwiązać sprawy krajowe (zarówno sytuację obecną, jak też kierowanie społeczeństwem w przyszłości). Z rozmowy przebijało wyraźnie poczucie mocy wypełnienia dziejowej misji – zaprowadzenia nowego ładu w kraju i społeczeństwie. Cała rozmowa dotyczyła koncepcji, wizji i pomysłów, którymi sypał jak z rękawa, delektując się łatwością ich formułowania (inicjatywa wysuwania tych koncepcji wychodziła od niego, do nich też sprowadzał każdy temat). Te fragmenty rozmowy sprawiały wrażenie rokowań, przy czym nie przyjmował zupełnie do wiadomości argumentów, którymi obalałem te pomysły. W takich sytuacjach przeskakiwał na inną sprawę lub dokonywał połączeń spraw niemających ze sobą związku, używając ich jako argumentów.

¹ Władysław Iwaniec, żołnierz WP, dowódca plutonu w batalionie łączności 8 Dywizji Zmechanizowanej w Koszalinie, w którym zasadniczą służbę wojskową (w latach 1964–1965, odbywał Lech Wałęsa, od 1972 r. pracownik Wojskowej Akademii Politycznej, od maja 1982 r. zastępca komendanta Instytutu Badań Społecznych WAP.

² Lech Wałęsa (ur. 1943), w latach 1979–1980 pracownik Zakładu Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Gdańsku, w sierpniu 1980 r. przywódca strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina i przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w SG, w okresie 1980–1981 przewodniczący Krajowej Komisji Porozumiewawczej, w 1981 r. przewodniczący Komisji Krajowej, w 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego, w latach 1981–1982 internowany, w 1983 r. laureat Pokojowej Nagrody Nobla.

³ W czasie internowania Lecha Wałęsy pilnowali funkcjonariusze Wydziału I Biura Ochrony Rządu MSW, który odpowiadał za stałą ochronę najwyższego kierownictwa partii i władz państwowych oraz okolicznościowych delegacji zagranicznych. Niestety, nie wiadomo, który z nich był obecny przy tej rozmowie.

⁴ Radio Wolna Europa, amerykańska rozgłośnia założona w Monachium w 1950 r. i emitująca programy do państw komunistycznych, w tym do PRL.

Wszystkie koncepcje i pomysły rozwiązań formułowane były bez uwzględnienia aktualnej sytuacji. Zdawał sobie wprawdzie sprawę z tego, że jest stan wojenny, ale nie uwzględniał tego w rozważaniach, toteż proponowane rozwiązanie opierał na sytuacji z okresu poprzedniego. Zakładał w nich istnienie „Solidarności” w takiej formie, jaką była przed 13 grudnia. Bazując na takiej platformie wyjściowej, wielokrotnie formował koncepcję, która – jak sądzę – jest jego obsesją. Sprowadza się do tego, że ster w państwie przejąć powinna „trójka” (zwrot powtarzany niezliczoną ilość razy)⁵. W skład tej trójki powinni wejść: „ja, Glemp⁶ i Jaruzelski”⁷. Owej trójce przewidywał działanie szybkie i skuteczne, gdyż „ludzie tylko wówczas zaakceptują władzę, uspokoją się i wezmą do roboty”. Na stwierdzenie, że taki układ oznaczałby podział władzy i uczestnictwo w niej „Solidarności” i Kościoła, odpowiadał, że wcale nie chodzi tu o władzę, że to się tak zrobi tylko na niby, dla ludzi. Rzeczywiście miałby władzę nadal sprawować gen. Jaruzelski, a pozostali byłiby tylko kontrolerami. Występowała tu wyraźna sprzeczność, gdyż równocześnie stwierdzał, że konieczne jest uwolnienie wszystkich internowanych i umożliwienie normalnej działalności Prezydium Komisji Krajowej i całej Komisji Krajowej („Glemp ma swoich doradców, Jaruzelski swoich i ja swoich”). „Powołujemy Radę Gospodarczą, mamy dostęp do telewizji i przeprowadzamy wybory” (na zasadzie: połowa mandatów nasza, a połowa partii, wyjaśniając, że w tej drugiej połowie mieścić się będą: „ZSL-e⁸, PAX-y⁹, branżowcy¹⁰ i kogo tam chcecie”).

Obok stworzenia „trójki” wymieniał drugą czynność niezbędną dla unormowania i rozwiązania sytuacji. Miałoby to być włączenie jego i bp. Glempa do Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego¹¹ i przemianowanie jej na Radę Cywilno-Wojskową (taką kolejność wymieniał każdorazowo). Pytany o relacje między tymi dwoma organami – nie potrafił nic powiedzieć, poza stwierdzeniem, że jest to jedyne rozwiązanie. Jako warunek dodatkowy, lecz niezbędny, stawiał uwolnienie wszystkich internowa-

⁵ Nawiązanie do spotkania „wielkiej trójki”, premiera i I sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego, prymasa Polski Józefa Glempa oraz przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy 4 XI 1981 r. w Warszawie.

⁶ Józef Glemp (1929–2013), w latach 1979–1981 biskup warmiński, a w okresie 1981–2006 prymas Polski.

⁷ Wojciech Jaruzelski (1923–2014), w latach 1961–1989 poseł na sejm, 1964–1989 członek KC PZPR, 1968–1983 minister obrony narodowej, 1971–1989 członek Biura Politycznego KC PZPR, 1981–1989 I sekretarz KC PZPR, 1981–1985 prezes Rady Ministrów, 1981–1983 przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

⁸ Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL), partia polityczna utworzona w 1949 r., podobnie jak Stronnictwo Demokratyczne (SD) sojusznik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Działała do 1989 r., kiedy przemianowała się na Polskie Stronnictwo Ludowe.

⁹ Stowarzyszenie PAX, organizacja społeczno-polityczna o charakterze katolickim, powstało w 1947 r., a formalnie zarejestrowano je w 1952 r. W 1994 r. PAX przekształcono w Stowarzyszenie Civitas Christiana.

¹⁰ Chodzi o związki branżowe skupione poza NSZZ „Solidarność” i pozostające *de facto* pod kontrolą władz PRL.

¹¹ Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON) miała ukonstytuować się w nocy z 12 na 13 XII 1981 r. W jej skład weszli też gen. broni Florian Siwicki, gen. broni Tadeusz Tuczański, gen. broni Eugeniusz Molczyk, admirał Ludwik Janczyszyn, gen. dyw. Czesław Kiszczak, gen. dyw. Tadeusz Hupałowski, gen. dyw. Czesław Piotrowski, gen. dyw. Józef Baryła, gen. dyw. Włodzimierz Oliwa, gen. dyw. Henryk Rapacewicz, gen. dyw. Józef Użycki, gen. dyw. Tadeusz Krepski, gen. dyw. Longin Łozowicki, gen. dyw. Zygmunt Zieliński, gen. bryg. Michał Janiszewski, gen. bryg. Jerzy Jarosz, płk Tadeusz Makarewicz, płk Kazimierz Garbacik, płk rez. Roman Leś, ppłk Jerzy Włosiński, ppłk Mirosław Hermaszewski. Jednak niektórzy jej członkowie (np. Hermaszewski) o przynależności do WRON mieli się dowiedzieć 13 grudnia rano z Polskiego Radia. Rzekomo pełniła ona funkcję administratora stanu wojennego, ale w praktyce miała charakter czysto fasadowy.

nych i aresztowanych, zebranie się Prezydium Komisji Krajowej, które określiłoby warunki polityczne udziału „Solidarności” w strukturze władzy. Dalszy ciąg wywodów stanowiło każdorazowo rozważanie nad praktycznym rozwiązaniem spraw wyborczych („Partia musi te wybory wygrać, sam będę fałszował kartki wyborcze, żeby wygrała, bo ma specjalistów, a my nie mamy”) oraz nad przejęciem zarządzania przez samorząd¹².

Wymieniona koncepcja powtarzana była z uporem i za każdym razem modyfikowana w rozwiązaniach szczegółowych, przy zachowaniu warunków podstawowych. Wielokrotnie kierowałem rozmowę na te tematy w stronę uświadomienia, że sytuacja jest obecnie inna i nie czas dyskutować nad tymi pomysłami. W końcowej części rozmowy udało się dopiero uświadomić go w tym przedmiocie. W pewnym momencie wygłosił nowy pomysł, że faktycznie trzeba uwzględnić istnienie stanu wojennego i kontrolę wojska nad całością spraw. Wysunął zatem nową koncepcję: trzeba przeorientować „Solidarność” na sprawy związkowe, odejść od polityki.

Dalsze rozważania były następujące: władza pozwala mu zebrać Prezydium Komisji Krajowej (kilkakrotnie z dumą podkreślił, że to są „moi ludzie”¹³). Prezydium miało by przyjąć nową formułę programową związku, opracowaną przez niego i doradców. „Zrobią, co zechcę, przeciągnę tam każdą uchwałę”. Następnie miałyby się zebrać Komisja Krajowa i te uchwały przyjąć. Tu przewidywał pewne trudności z niektórymi członkami, chociaż uznał, że 90 proc. go poprze. Dalsze trudności przewidywał z przewodniczącymi regionów: „Ci mogą dalej wariować”. Następnie przeszedł do rozpatrywania gwarancji niezbędnych związkowi (jemu osobiście) i powtórzył cały komplet wcześniejszych warunków („trójka”, Rada Cywilno-Wojskowa, wybory, telewizja, Rada Gospodarcza), dodając, że trzeba by też zwalniać lojalnych działaczy. Wszystko to miałyby się odbywać pod kontrolą wojska. Dywagacje nad tą koncepcją zaabsorbowały go mocno i powtarzał, że musi sobie to przemyśleć, że nie brał pod uwagę dotąd takiego rozwiązania. Jediną korzyścią przyjęcia tej koncepcji było uświadomienie konieczności uwzględniania stanu wojennego, interpretowanego jako kontrola wojska.

Wiele miejsca w rozmowie zajmowała „Solidarność”, utożsamiana przez niego przez długi czas z narodem jako całością. Po wielokrotnych moich protestach, że związek to nie naród, pod koniec rozmowy kontrolował się w tej sprawie i poprawiał. Z rozmowy wynika niezbicie (potwierdził to jednoznacznie), że nie zna uchwał ani programu przyjętego na I Zjeździe¹⁴. „To mnie nie obchodzi, jestem praktykiem”. Sądzę, że dotarli do niego po raz pierwszy niektóre treści zawarte w tych dokumentach. Argumenty o pro-

¹² Prawdopodobnie było to nawiązanie do Uchwały programowej I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” z jesieni 1981 r., a dokładniej jej części VI (Samorządna Rzeczpospolita), która przewidywała stworzenie Polski opartej na poszanowaniu praw jednostki, pluralizmie i demokratycznych regułach życia społecznego oraz ograniczeniu dyspozycyjności struktur państwowych wobec rządzącej krajem partii.

¹³ Lech Wałęsa miał rzeczywiście znaczący wpływ na dobór członków Prezydium Komisji Krajowej.

¹⁴ I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” odbył się w Gdańsku w dwóch turach (5–10 IX oraz 26 IX – 7 X 1981 r.). W jego trakcie uchwalono ponad siedemdziesiąt dokumentów. Najważniejsze z nich to Uchwała programowa, Poślanie do ludzi pracy Europy Wschodniej, Uchwała w sprawie obrony samorządu prawniczego oraz Deklaracja I Zjazdu Delegatów.

gramowym założeniu przejmowania władzy (zawarte w dokumentach zjazdu i ostatnich uchwałach Komisji Krajowej¹⁵) odrzucał, twierdząc, że to było „tak sobie”, że musiał iść na ustępstwa, gdyż władze doprowadzały go do takiej konieczności (podwyżka cen papierosów, alkoholu, lekceważenie ze strony prowadzących rozmowy z pełnomocnikami związku – prokurator generalny, rzecznik prasowy rządu, niedotrzymywanie obietnic – „Jagielski¹⁶ zgodził się na telewizję, gen. Jaruzelski zgodził się na »trójkę«. A ja musiałem moim ludziom coś dać. Szedłem więc na ugodę, na przejmowanie uchwał, ale nie traktowałem tego poważnie. Narodowi mówiliśmy poza tym, że okrada nas Związek Radziecki – bo co im mieliśmy dać, kiedy nam mówili, że jak nas nie było, to były papierosy, a teraz nie ma?”).

Przyczyny zaostrzenia się kursu związku dostrzegał wyłącznie po stronie władzy, której – jak podkreślał – nie wierzy i nie uwierzy, dokąd nie będą poczynione zmiany systemowe („trójka”, wybory).

Na zarzut z mojej strony, że sterowali nim doradcy, a lokalni przywódcy nie realizowali jego koncepcji, stwierdził, że to nie tak, że doradcy byli mu potrzebni tylko w sprawach natury „technicznej”, a decyzje podejmował sam, nie licząc się z nimi. Butnie stwierdzał, że robił z nimi, co chciał, „rozpędziłem na przykład tę kuroniadę”¹⁷. Lokalnych przewodniczących oceniał bardzo krytycznie. Bujak¹⁸ to wariat, Rulewski¹⁹ – szaleniec. Mówił o wielu „nawiedzonych”, którzy opracowywali fantastyczne koncepcje, np. Fijałkowski²⁰ z Mazowsza (autor wytycznych na czas stanu wyjątkowego²¹). Region Mazowsze ocenił: „To wariaci”. Praktycznie rzecz biorąc, pozytywnie oceniał tylko Prezydium Komisji

¹⁵ Ostatnie przed wprowadzeniem stanu wojennego posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” odbyło się 11–12 XII 1981 r. w Stocznii Gdańskiej. W tym wypadku zapewne jest to odniesienie do uchwały KK z 12 XII 1981 r. w sprawie taktyki i strategii związku.

¹⁶ Mieczysław Jagielski (1924–1997), w latach 1959–1981 członek KC PZPR, 1971–1981 członek Biura Politycznego KC PZPR, 1957–1985 poseł na sejm, 1970–1981 wiceprezes Rady Ministrów, 1971–1981 stały przedstawiciel PRL w RWPG.

¹⁷ Chodzi o Jacka Kuronia oraz osoby z nim związane, a zwłaszcza działaczy Komitetu Obrony Robotników.

¹⁸ Zbigniew Bujak (ur. 1954), w latach 1973–1981 pracownik Zakładów Mechanicznych „Ursus”, w lipcu 1980 r. współorganizator jednoznanowego strajku w ZM „Ursus” przeciwko podwyżkom cen, w sierpniu 1980 r. współzałożyciel ursuskiego Robotniczego Komitetu Solidarności ze Strajkującymi Robotnikami Wybrzeża, w okresie 1980–1981 przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” Mazowsze, od 1980 r. członek Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, członek Krajowej Komisji Porozumiewawczej (w 1981 r. członek Tymczasowego Prezydium KKP), w 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Mazowsze, w 1981 r. członek Komisji Krajowej (członek Prezydium KK), w 1981 r. współzałożyciel Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej „Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość”, w 1982 r. współzałożyciel Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”, w 1982 r. współzałożyciel Regionalnej Komisji Wykonawczej Mazowsze.

¹⁹ Jan Rulewski (ur. 1944), w latach 1974–1980 specjalista konstruktor w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym „Rometu” w Bydgoszczy, od 1980 r. członek NSZZ „Solidarność”, przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Bydgoszczy, członek Krajowej Komisji Porozumiewawczej (w 1981 r. wchodził w skład Tymczasowego Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej), w 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu Bydgoszcz, od 1981 r. członek Komisji Krajowej, w latach 1981–1982 internowany, 1982–1984 aresztowany.

²⁰ Prawdopodobnie chodzi o Antoniego Fijałkowskiego (ur. 1938 r.), inżyniera elektronika, pracownika Instytutu Podstaw Elektroniki Politechniki Warszawskiej, od października 1980 r. członka NSZZ „Solidarność”, członka Komisji Zakładowej na PW, w 1981 r. delegata na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”.

²¹ „Solidarność”, m.in. Region Mazowsze, przygotowała je w marcu 1981 r., w trakcie tzw. kryzysu bydgoskiego.

Krajowej, które sobie sam dobrał, oraz Zarząd Regionu w Gdańsku. „Wyczyściłem sobie tam, za miesiąc dobrałbym się do Rulewskiego i Bujaka, i innych. Nie zdążyłem, za wiele spraw miałem, w wiele spraw wpłatywała mnie władza”²². Wyrażał jednak przekonanie, że to się w przyszłości zmieni, że „wyczyści” i doberze sobie swoich ludzi. Na zarzut, że to manipulacja, stwierdził, że to konieczne, bo musi mieć wszystkie sprawy w rękach. Traktował to jako sprawę na najbliższe dni.

Mówiąc o związku i jego kierownictwie, wielokrotnie łączył przeszłe działania programowe z programami i ludźmi KPN²³ i KOR²⁴. „Trochę ich przycisnę i będzie dobrze”. Przyszły program widział jako „trochę z KOR, trochę z KPN”, no i oczywiście, jako podstawa jego warunki i założenia. O samych ludziach z KOR i KPN wyraził się lekceważąco: „Jak mi nie pasował, to ich rozwiązałem” (o KOR)²⁵, rezerwując jednak dla nich miejsce na listach wyborczych, w ramach „Solidarności”.

Kilka razy wracał do sprawy wojska, w różnych aspektach. Stwierdził, że to dobrze, że gen. Jaruzelski jest na czele [Wojskowej] Rady [Ocalenia Narodowego] i pełni wszystkie czołowe funkcje, bo „lepiej gadać z jednym niż z kilkoma” (mówił o tym raczej w czasie przyszłym). Wyrażał podziw i uznanie dla wojska za sprawne przejęcie kontroli i wprowadzenie stanu wojennego. Dwukrotnie podkreślił, że to było konieczne w tej sytuacji, że to dobre także dla związku, bo nie on będzie winien za to, co się stało. Dalsze wywody były jednak swoiste dla całego toku myślenia. Twierdził, że jego najwyższą troską jest uchronić mundur żołnierski przed hańbą. Pojmował to jednak w ten sposób, że już dziś żołnierze bratają się na ulicach z ludnością, a za kilka dni (lub po pewnym czasie – wersje były różne) dojdzie do tego, że skierują broń przeciw władzy, pójdą z ludem. „Oni przeciw ludowi nie wystąpią, myśmy ich przygotowali”.

Mówiąc o wojsku i podziwiając jego sprawną akcję, stwierdzał przy okazji, że teraz można wypuścić zatrzymanych działaczy, bo oni sobie uświadomili, że wojsko może coś takiego zrobić, i „będą uważać”.

W sprawach stanu wojennego i roli wojska wypowiadał się tak, że wyraźnie można było dostrzec, iż praktycznie nie zdaje sobie sprawy z rzeczywistości w tym względzie i mało o tym wie. Uwagę o prawie wojennym²⁶ i jego rygorach zlekceważył, twierdząc, że ludzie tego nie zaakceptują. Samo prawo wojenne i skutki jego nieprzestrzegania potraktował jako fakultatywne. Kiedy wymieniał sprawę

²² Wałęsa wielokrotnie mówił, że z kierownictwa związku usunął osoby, które nie podobały się władzom. Jednak w rzeczywistości pozbywał się swoich przeciwników i rywali.

²³ Konfederacja Polski Niepodległej (KPN), partia polityczna założona 1 IX 1979 r., odwołująca się do tradycji piłsudczykowskiej i niepodległościowej.

²⁴ Komitet Obrony Robotników (KOR) formalnie 23 IX 1976 r. utworzyła grupa działaczy opozycyjnych, aby nieść pomoc osobom represjonowanym po Czerwcu '76. W październiku 1977 r. przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” i rozszerzył zakres działalności (m.in. zaczął tworzyć niezależne instytucje naukowo-edukacyjne oraz ruchy społeczne).

²⁵ KSS „KOR” rozwiązał się podczas drugiej tury I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”.

²⁶ Jest to odniesienie do regulacji obowiązujących po wprowadzeniu stanu wojennego – dekretów uchwalonych przez Radę Państwa w nocy z 12 na 13 XII 1981 r., zwłaszcza Dekretu o stanie wojennym oraz Dekretu o postępowaniach szczególnych w sprawach o przestępstwa i wykroczenia w okresie obowiązywania stanu wojennego.

Słowika²⁷ z Łodzi, stwierdził: „Daję sobie głowę uciąć, że go zwolnią wcześniej niż innych zatrzymanych”²⁸.

Nieświadomość aktualnej sytuacji potwierdza fakt, że często traktował sprawy, o których mówił, jako będące w realizacji lub wymagające podjęcia w najbliższym czasie. W trakcie rozmowy o sprawach gospodarczych oświadczył na przykład, że wszystko jest proste: „Pojadę do Reagana²⁹ – jestem z nim umówiony – i poproszę, załatwię 3 mld. Będę jeździł i na kolanach błagał, i nam dadzą. Już załatwiłem wołowinę i odłożenie pożyczek. Mówiłem – puśćcie mnie, a załatwię wszystko, nie chcieli”.

Próbując podsumować spostrzeżenia z tej rozmowy, stwierdzić trzeba, że jest to trudne. Mnogość koncepcji i rozwiązań zgłaszanych przez Wałęsę oraz przeskakiwanie z tematu na temat znacznie utrudniały rozmowę. Wydaje się jednak, że uzasadnione jest sformułowanie kilku wniosków ogólnych. Głównym jest ten, że jest to człowiek prymitywny, a zarazem typ cwaniaka i hochsztaplera. Wydarzenia wyniosły go na taką pozycję społeczną, że musi wypowiadać się (i musiał decydować) o sprawach, które są mu znane tylko jako hasła. Zajmowanie tej pozycji przez pewien czas utwierdziło go w przekonaniu, że pełni misję dziejową i że jest upoważniony do wypowiadania się i decydowania o sprawach najszerzych. Przyczyniło się do tego, jak można było wywnioskować ze sposobu stawiania spraw, przesadnie poważne traktowanie jego i jemu podobnych przez przedstawicieli administracji państwowej w rokowaniach i rozmowach. Dało mu to poczucie pewności i nadrzędnej pozycji, jako że w każdej sytuacji dysponował atutem siły związku. Pozwoliło też poczuć się osobą opatrnościową dla całego narodu i z tego tytułu uprawnioną do udziału w najwyższych formach władzy oraz do posiadania własnej koncepcji politycznych rozwiązań. Koncepcje te są niespójne i prymitywne, stanowią wypadkową zamysłów doradców z KOR i KPN.

Człowiek ten nie posiada umiejętności logicznego myślenia, a maskuje to tupetem, prymitywnymi argumentami i zręcznymi unikami. Wyjątkowo trudne jest utrzymanie dyskusji z nim w ramach tematu, kiedy przechodzi się do strefy argumentów. Taki styl zapewniał mu wprawdzie uznanie tłumu, ale nie wytrzymałby próby czasu. Pozwalał mu, przy pozorowanej otwartości i odwoływaniu się do spraw i uczuć najprostszyc, manipulować częścią ludzi z najbliższego otoczenia. Wyraźnie widoczny jest przy tym wpływ politycznych cwaniaków, którzy wykorzystali wszystkie jego słabości i działali tak, że ich rozwiązania przyjmował jako własne. Usiłował – w rozmowie, która pozorowała działanie – pozować na zręcznego gracza politycznego, przedstawiając prymi-

²⁷ Andrzej Słowik (ur. 1949), w latach 1974–1981 kierowca w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Łodzi, w sierpniu 1980 r. przewodniczący zakładowego komitetu strajkowego, od 1980 r. przewodniczący Międz Zakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Łodzi, członek Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej, w 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu Ziemia Łódzka, w 1981 r. członek Komisji Krajowej (członek Prezydium KK odpowiedzialny m.in. za poligrafię).

²⁸ Andrzeja Słowika aresztowano 13 XII 1981 r. w związku z tym, że nawoływał do strajku generalnego w regionie, a 30 XII 1981 r. został skazany wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Łodzi na 4,5 roku więzienia. Później, w wyniku rewizji prokuratorskiej, Sąd Najwyższy zaostrzył karę do 6 lat. Wolność odzyskał dopiero w lipcu 1984 r., na podstawie amnestii.

²⁹ Ronald Reagan (1911–2004), amerykański aktor i polityk, w latach 1981–1989 prezydent Stanów Zjednoczonych.

tywne koncepcje manipulowania ludźmi, pozornych deklaracji, pozorowanej realizacji programu, pozornych układów.

Oceniam, że nie jest to polityk i nie powinien być tak traktowany. Jest raczej maniakem obsesyjnym, usiłującym pozować na człowieka wielkiej miary. Jestem przekonany, że żadna siła nie będzie w stanie odwieść go od posiadanych koncepcji i poczucia własnej misji. Wydaje się jednak, że pewne znaczenie mogłoby mieć traktowanie go we właściwych wymiarach, bez „panie przewodniczący” i wysokich rozmówców³⁰.

Z innych spraw związanych z rozmową:

Wydaje się, że celowe byłoby pozbawienie go możliwości słuchania Wolnej Europy i innych tego typu rozgłośni³¹. Obecnie, jak twierdzą członkowie ochrony, jest to jego całodzienne zajęcie, absorbujące go całkowicie i wypaczające dalej jego poglądy. Przesadą jest też chyba zapewnienie mu tak luksusowych warunków pobytu.

Dzisiejsza rozmowa zakończyła się zaproszeniem mnie do odwiedzenia, „dokąd będę tu mieszkał”. Mimo nikłych rezultatów uważam, że celowe byłoby jej powtórzenie po pewnym czasie.

Źródło: Raport pułkownika Iwańca, „Przegląd Tygodniowy”, 13 I 1995, nr 2

³⁰ Jest to jedna z niewielu zachowanych analiz dotyczących Lecha Wałęsy. Najciekawszą i najobszerniejszą z nich sporządził 2 III 1982 r. Eligiusz Naszkowski, szef zarządu regionu w Pile i członek władz krajowych „Solidarności”, a także tajny współpracownik SB o pseudonimie „Grażyna” (zob. G. Majchrzak, *Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie. Analiza fenomenu przewodniczącego „Solidarności” autorstwa Eligiusza Naszkowskiego, tajnego współpracownika SB o pseudonimie „Grażyna”*, „Arcana” 2008, nr 79, s. 192–205). Niestety nie zachowały się, a przynajmniej dotychczas nie udało się ich odnaleźć, inne tego rodzaju charakterystyki przygotowane przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa lub na jej potrzeby.

³¹ Jak wynika z zachowanych niekompletnych raportów funkcjonariuszy BOR, z nieznanymi przyczynami nie zdecydowano się na uniemożliwienie Wałęsie słuchania audycji zagranicznych.

Nr 2

1981 grudzień 21 – Notatka ppłk. doc. dr. hab. Władysława Iwańca z rozmowy przeprowadzonej z Lechem Wałęsą w miejscu jego pobytu

Rozmowa dzisiejsza (ok. 2,5 godziny) odbywała się w atmosferze znacznie różnej od poprzedniej (17 grudnia 1981 r.). Mimo pozornej swobody (kawa, zjedzony wspólnie obiad, pełna swoboda wypowiedzi) rozmówca był wyraźnie zdenerwowany. Stwierdził nawet, że nie może się pozbierać po głódówce¹. Przypuszczam jednak, że przyczyny tego stanu przygnębienia były inne – przedstawię je w dalszej części. O samej głódówce mówił kilka razy, twierdząc, iż przerwał ją, bo „ks. Orszulik² mnie błagał, obiecałem mu”. Zapowiadał jednak podjęcie ponownie głódówki i wszelkich prób ucieczki i walki od dnia 22 grudnia br., jeżeli nie zostaną spełnione jego warunki. O próbach walki i ucieczki mówił z dużym przekonaniem, twierdząc: „No, bo co mi pozostało”. Z innych wypowiedzi wynikało jednak, że równie poważnie traktuje inny rozwój dalszej swojej sytuacji, tzn. propozycję ks. Orzulika³. Propozycja ta została – jak sądzę – zaakceptowana przez niego, gdyż wiąże z nią chyba nadzieje na ucieczkę lub przynajmniej na możliwości kontaktów.

Główna sprawa, poruszona przez L[echa] Wałęsę wielokrotnie i stanowiąca – o czym jestem przekonany – główny powód jego przygnębienia, to przedłużający się okres jego izolacji oraz świadomość, że jego izolowanie nie stało się powodem powszechnego protestu, strajku czy buntu. Wielokrotnie powtarzał: „Tyle razy prosiłem, dajcie jakiś komunikat, że jestem w dyspozycji rządu. Podaliście, że nie jestem internowany i że rząd prowadzi ze mną rozmowy. Ile ja się będę musiał ludziom natłumaczyć, że to nieprawda, że byłem lepiej pilnowany niż inni”. Istotną rolę odgrywają tu zatem nie tylko izolacja i brak powszechnej reakcji, lecz także obawy, że może być posądzony o samodzielne podjęcie i prowadzenie rozmów z władzami. Odniosłem wrażenie, że on się tego wyraźnie boi. Liczy też chyba na to, że komunikat może ożywić „sprawę Wałęsę” i poruszyć członków związku.

Kolejna sprawa, która, moim zdaniem, wywiera istotny wpływ na jego samopoczucie, to świadomość przedłużania się stanu wojennego i jego pozytywnych konsekwencji oraz możliwości utrzymywania się tego stanu przez dłuższy czas. Do sprawy tej wracał

¹ Odbyła się 20 XII 1981 r., trwała kilkanaście godzin, a po jej zakończeniu, przed 22.00, została zamówiona obfita kolacja w celu – jak miał powiedzieć Wałęsa jednemu z pilnujących go funkcjonariuszy BOR – nadrobienia „strat wynikłych z głódówki” (więcej na ten temat zob. *Kryptonim 333...*, s. 94–96).

² Alojzy Orszulik (ur. 1928), w latach 1968–1993 kierownik Biura Prasowego Episkopatu Polski, członek Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. Jako wysłannik Kościoła odwiedzał przewodniczącego NSZZ „Solidarność” w okresie jego internowania, głównie w pierwszych kilku miesiącach – jak wynika z wykazów BOR, od 20 XII 1981 r. do 18 VII 1982 r. dwudziestokrotnie.

³ Ksiądz Orszulik poinformował Wałęsę o inicjatywach władz kościelnych i prowadzonych przez nie rozmowach z rządzącymi, w tym o propozycji przeniesienia go na „grunt neutralny”, aby mógł się spotkać z Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i doradcami związku, a następnie podjąć negocjacje z władzami (zob. A. Orszulik, *Czas przełomu...*, s. 55).

kilka razy (od niej zaczęła się rozmowa). Wyrażając podziw dla sprawnego działania wojska w nocy z 12 na 13 grudnia, dodawał za każdym razem: „Ja liczyłem, że wyjdziecie, zrobicie porządek i po kilku dniach wrócić”. Często też ponawiał pytanie: „Czy wy (wojsko) naprawdę możecie to robić długo?”. Za każdym razem odpowiadałem zdecydowanie, że owszem, możemy i będziemy kontrolować wszystko tak długo, dopóki nie zapanuje spokój polityczny. Słuchał tego z zainteresowaniem i zadawał dodatkowe pytania: Czy żołnierze nie wymarzną? Czy wytrzymają? Jak długo może ten stan trwać? Wyjaśniałem cierpliwie, żeby nie martwił się o wojsko, bo radzimy sobie bardzo dobrze, a społeczeństwo akceptuje nasze działania. Tu padło pytanie: „Dlaczego akceptują?”. Odpowiedziałem, wymieniając bardzo bezpośrednio, że dość mają bałaganu, który oni wprowadzali, ich politycznych zapędów, sterowania ludźmi w realizacji swoich celów, że nareszcie czują się wolni i bezpieczni. Pozostawił to bez odpowiedzi.

Ponieważ do sprawy trwania czasu wojennego wracał co chwilę, wyjaśniłem mu wprost, że będzie on trwał tak długo, aż on i inni politykierzy nie będą mogli organizować robotników do złych spraw walki z władzą i zdobycia tej władzy. Odparł: „To przecież musi potrwać długo”. Skomentowałem, że my o tym wiemy, ale i sytuacja jest znacznie lepsza, niż on przypuszcza. Zainteresowało go to mocno. Wyliczyłem mu znów, że działalność polityków w związku w ostatnim okresie nie cieszyła się powszechnym poparciem, że po posiedzeniu Prezydium Komisji Krajowej w Radomiu⁴ stracili oni i on sam wielu zwolenników, że teraz prawie wszyscy spokojnie pracują, a nie walczą o swoich wodzów.

Jego (dłuższa) wypowiedź w tych sprawach zawierała cztery podstawowe elementy. Zaczął od tego, iż nie sądził, że zdecydujemy się strzelać do robotników⁵. Skontrowałem, że prawo wojenne nie dopuszcza chaosu i jest bezwzględne, także w sprawach zakazu strajków, oraz że to jego ludzie winni są tej tragedii, gdyż zorganizowali ludzi do strajku i obrony kopalni, a sami schowali się za ich plecami. Nazwałem to działanie wprost wrednym, z czym on się zgodził, dodając jednak: „Nie sądziłem, że się odważycie”. Druga sprawa to jego komentarz [do] obrad i uchwały z Radomia⁶. Obecna interpretacja różniła się diametralnie od poprzedniej. Dziś stwierdził, że ludzie są mu wdzięczni za to, że tak właśnie postawił sprawy, gdyż ostrzegł społeczeństwo, że władza podejmie konfrontację. Zanegowałem taką interpretację, dowodząc przy tym, że przyznaniem się otwartym do gry i do walki o władzę stracił wielu zwolenników. Powtórzył jednak swoją wersję interpretacji. Trzeci aspekt to jego komentarz na temat spokoju w kraju. Stwierdził: „To moja taktyka, ludzie ją realizują: bierny opór. Nieprzeciwstawianie się siłą, przeczekanie. Wy się wyczerpicie, a wtedy dopiero my uderzymy”. W ten sam sposób

⁴ 3 XII 1981 r. odbyło się nieformalne posiedzenie przewodniczących zarządów regionów i członków Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

⁵ 16 XII 1981 r., podczas pacyfikacji kopalni Wujek, funkcjonariusze ZOMO użyli broni, w wyniku czego zginęło dziewięću górników.

⁶ Jest to odniesienie do Stanowiska Prezydium KK i przewodniczących zarządów regionów NSZZ „Solidarność” z 3 XII 1981 r., w którym zapowiedziano m.in. protesty (dwudziestoczterogodzinny strajk), jeśli Sejm PRL uchwali ustawę o nadzwyczajnych środkach działania rządu, oraz strajk generalny, jeśli Rada Ministrów wykorzysta przyznane jej uprawnienia (więcej zob. *Bój to będzie ich ostatni*, „Wolność i Solidarność” 2013, nr 6, s. 158–159).

skomentował moje stwierdzenie, że ludzie chcą spokojnie żyć i pracować, a dowodem tego jest m.in. fakt, że po odblokowaniu zakładów wyprowadza się organizatorów akcji strajkowych, a załoga ich nie broni, nie walczy o nich. Nie przeceniając prawdziwości takich zaleceń, wydaje się jednak, że nie należałoby ich także lekceważyć.

Czwarty element wypowiedzi dotyczył ostatnich działań WRON i rządu. Bardzo pozytywnie ocenił Wałęsa ostatnie decyzje personalne – zdejmowanie ze stanowisk administracyjnych. Stwierdził: „Sam chciałem to zrobić, ale nie zdążyłem” (tu dyskusja zeszła na sprawy samorządów i wyborów). Również z uznaniem wypowiadał się o nowo wprowadzonej karcie pracownika budowlanego⁷. I tu stwierdził, że zamierzał to zrobić, ale nie zdążył.

Na tle tych dwóch spraw stwierdził: „Może to i dobre, co władza robi i zamierza zrobić”. Odpowiedziałem mu na to, że zamiary władz były i są dobre i czynione z myślą o ludziach: zapytałem wprost, czy wie, jakie przedsięwzięcia rząd planował w sferze samorządowej, socjalnej i materialnego bytu obywateli. Odpowiedział, że nie wie, nie zapoznawał się z nimi, bo nie miał czasu.

W rozmowie wykorzystałem sprawę rozmów między przedstawicielami rządu i episkopatu⁸. Wiadomość ta zrobiła na nim duże wrażenie. Sądząc po wypowiedzi w poprzedniej rozmowie, był pewny, że episkopat nie podejmie bez niego żadnych rozmów.

O rozmowach tych wspominałem mu mimochodem, odpowiadając na pytanie: „No to co, przyjechał z Rzymu L[ui]gi Poggi⁹ i opieprzy Jaruzelskiego?”¹⁰. Wiadomość o toczących się rozmowach uderzyła go, mimo iż nie dał tego poznać. Wrócił jednak do tej sprawy w dalszym ciągu rozmowy, snując rozważania, że w zaproponowanych mu przez ks. Orszulika (Kościół) warunkach pobytu będzie miał możliwość kontaktów z bp. Glempem i „wówczas razem będziemy mogli podjąć rozmowy z rządem”. Wyjaśniłem mu ponownie, że rozmowy takie są prowadzone. Nastąpiło jego długie milczenie, a później zmiana tematu.

W rozmowie kilkakrotnie przewijała się sprawa „Solidarności”. Nie przedstawiał już jednak koncepcji własnego udziału we władzy. Tematu tego unikał. Zainteresował się jednak – w odróżnieniu od poprzedniej rozmowy – przyszłością związku w jego nowych ramach i warunkach. Zapytał, jaka ewentualnie [„Solidarność”] musiałaby być, żeby mogła być. Sam sobie najpierw odpowiedział, rysując nieco tylko złagodzony

⁷ Właściwie była to Karta pracownika budownictwa. Została wprowadzona 1 I 1982 r. na podstawie uchwały Rady Ministrów z 20 XII 1981 r.

⁸ Niestety, nie wiadomo, o jakie rozmowy chodzi. Niewątpliwie do takich kontaktów doszło po wprowadzeniu stanu wojennego. Nawiązał je m.in. sekretarz Konferencji Episkopatu Polski, bp Jerzy Dąbrowski, który 20 XII 1981 r. spotkał się z ministrem – kierownikiem Urzędu ds. Wyznań Jerzym Kuberskim w sprawie dopuszczenia do Lecha Wałęsy doradców i członków Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Tego samego dnia prymas Józef Glemp zaprosił na poufną rozmowę Kazimierza Barcikowskiego, członka Biura Politycznego KC PZPR i współprzewodniczącego Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu (zob. P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. 2, Warszawa 1995, s. 391–392).

⁹ Luigi Poggi (1917–2010), od 1940 r. ksiądz katolicki, w latach 1975–1992 szef delegacji Watykanu do stałych kontaktów roboczych z Polską.

¹⁰ Poggi przebywał w Polsce 20–25 XII 1981 r., przyjechał z listem Jana Pawła II do Wojciecha Jaruzelskiego w związku z wprowadzeniem stanu wojennego. Nie został jednak przyjęty ze względu na ostrą treść pisma.

obraz sprzed 13 grudnia. Ponieważ wyraźnie oczekiwał odpowiedzi, zanegowałem zdecydowanie możliwość istnienia związku o takiej formule, z udziałem ludzi z wrogich ugrupowań, polityków prowadzących walkę z władzą i o władzę. Stwierdziłem, że nie jestem upoważniony do występowania w imieniu władzy, ale według moich poglądów związek może istnieć (pod taką czy inną nazwą) jedynie jako związek zawodowy. Tu przerwał, że „co, znowu mamy załatwiać rękawice i liczyć kalesony?”. Wyjaśniłem mu zatem mechanizmy właściwego sposobu egzekwowania spraw pracowniczych, bytowych i społecznych przez związek zawodowy oraz prawidłowy układ stosunków między związkiem zawodowym a władzą. Mocno akcentowałem przy tym bezwzględną konieczność porzucenia koncepcji związku jako organizacji politycznej i wszelkie mieszanie się do polityki. Odpowiedział, że to mu nie odpowiada, że ma większe ambicje.

Powiedziałem wówczas, że poprzednie jego rozważania o udziale we władzy jego osobiście (w „trójce”) są – moim zdaniem – nierealne, że nigdzie związek zawodowy nie sprawuje władzy, a zatem i przywódca nie może. Powtórzył, że taki związek go nie satysfakcjonuje i trzeba będzie wrócić do starej formuły, tylko ją poprawić (mniej „wariatów” i „nawiedzonych”, „kuroniadę już rozgoniłem, tylko tego fragmentu z Radomia nie puścili”). Przyznał tu, że trochę „za szeroko poszliśmy, to trzeba będzie zmienić”. Z uwagą wysłuchał mojego komentarza, że myślenie o takiej „Solidarności”, jaka była poprzednio, jest nierealne i nie ma szans na urzeczywistnienie.

Z innych spraw, podejmowanych marginesowo, wymienić trzeba koncepcję polityki w stosunku do wsi i rolników. Jest ona bardzo prymitywna. Sprowadza się do dwóch spraw. Po pierwsze, wprowadzić obowiązkowe dostawy (samego tego zwrotu nie przyjął, ale zasady te same) lub nie kupować od chłopów przez miesiąc, dwa nic, to sami będą się prosić, żeby od nich państwo kupiło. Druga sprawa to: „Chciałem na Zachodzie kupić za grosze stare maszyny rolnicze, złom. Sprzedalibyśmy to naszym chłopom. Można w ten sposób wyciągnąć pieniądze ze wsi, a przy remoncie dać prace zwalnianym z innych zakładów”.

Oceniając ogólnie przebieg i treści dzisiejszej rozmowy, trzeba przyznać, że robił wrażenie innego człowieka niż poprzednio. Nie wykluczam przy tym i takiej możliwości, że jest to gra. Jeżeli nawet tak, to bezsporny wydaje się jego poważny niepokój (lęk – z rozmów z członkami ochrony wiem, że przeważnie nie sypia po nocach; to może być następstwo) o dalszy rozwój wydarzeń – w dwóch sprawach. Niepokoi go ogólny stan uspokajania się społeczeństwa i niepodejmowanie walki o niego i o związek. Niepokoi go też poważnie możliwość utrzymania się stanu wojennego i jego konsekwencje w postaci m.in. rozładowania się napięcia społecznego i zmniejszania się skutków wielomiesięcznej indoktrynacji i terroru w stosunku do załóg pracowniczych. Zdaje sobie chyba także sprawę z tego, że staje się (on i cały związek) partnerem coraz mniej liczącym się jako siła polityczna.

Pozytywnie ocenić trzeba fakt pozbawienia go dopływu informacji z rozgłośni zachodnich¹¹. To pogłębia jego niepokój i stan zagubienia się. Moim zdaniem, jest on

¹¹ Możliwości słuchania rozgłośni zachodnich Wałęsę pozbawiono 2 II 1982 r., odbierając mu zachodni odbiornik tranzystorowy.

jednak na tyle opanowany psychozą maniacką walki o władzę, że nie zrezygnuje z niej za żadną cenę. Rzeczywistości zechce zapewne przeciwstawić się wszelkimi możliwymi formami. Uważam, że możliwe jest podejmowanie prób głodowych czy ataków na ochronę, przynajmniej okresowo, bo na konsekwentne działanie w tych sprawach raczej go nie stać. Nie można jednak wykluczyć, że dalszy niepomysłny dla niego rozwój sytuacji może go jednak doprowadzić [do] determinacji.

Na specjalną uwagę zasługują jego wielokrotne próby o podanie do publicznej wiadomości komunikatu o jego statusie. Stan niepewności, w jakim znajduje się z tego powodu, uważam za korzystny, chociaż sędzę, że do jego wiadomości można podać formułę prawną. Jest pewne, że przy mojej ewentualnej przyszłej wizycie będzie to sprawa nr 1. Osobiście bowiem prosił mnie o przekazanie próby o komunikat. Obiecałem, że przekażę, nie mówiąc komu, i zastrzegając, że nie biorę żadnej odpowiedzialności za dalsze losy tej próby.

Ponownie stwierdzam, że wskazanym byłoby wstrzymać, a przynajmniej ograniczyć do minimum wizyty ważnych osobistości. Uważam bowiem, że obecny stan niepewności i obaw można w ten sposób pogłębić, a wizyty utrzymują go w przekonaniu, że nadal jest ważny, że z nim władza się liczy. Sugestie te formułuję w oparciu o własne rozeznanie, bez znajomości generalnych założeń dalszego postępowania z nim.

Źródło: Raport płk. Iwańca (2), „Przegląd Tygodniowy”, 20 I 1995, nr 3; Raport płk. Iwańca (3), „Przegląd Tygodniowy”, 27 I 1995, nr 4

Nr 3

1982 luty 20 – Notatka pptk. doc. dr. hab. Władysława Iwańca z rozmowy przeprowadzonej z Lechem Wałęsą w miejscu jego pobytu

Rozmowa trwała 4 godz. 20 minut. Miała bardzo swobodny charakter – mimo ostrości sformułowań oraz bezpośredniej formy ocen i wypowiedzi. Rozmowa była wielowątkowa, a wypowiedzi Wałęsy często chaotyczne, nijakie, a czasem sprzeczne ze sobą.

Na treść i przebieg rozmowy silny wpływ wywierał stan psychiczny rozmówcy. Był on znacznie lepszy niż w czasie poprzednich rozmów. Wałęsa był pewny siebie i zarozumiały. Widoczne to było w jego zachowaniu oraz w treści i tonie wypowiedzi. Powodem pewności siebie było – powtarzane co chwilę – przekonanie, że „my wygramy”, „wy przegrywacie”, „ja mam pełne informacje”. Jak zorientowałam się z rozmowy z nim i z członkami ochrony – informacje uzyskuje znów z audycji Radia Wolna Europa oraz od osób odwiedzających go (żona, ks. Jankowski¹ z Gdańska). W rozmowie kilkakrotnie przytaczał informacje, które mogły pochodzić tylko z zachodnich rozgłośni. Traktuje je bardzo poważnie i wierzy im. Dość szeroko zna również informacje przekazywane przez naszą telewizję, radio i prasę. Nie wszystkie jednak informacje z naszych źródeł uznaje za prawdziwe. Kilkakrotnie np. krytykował „Żołnierza Wolności” za „ogólny radykalizm”, a szczególnie za to, że znajdują się tam artykuły na temat ruchu związkowego: „Dlaczego wojsko bierze się za sprawę, na których się nie zna?”.

Chaotyczność wypowiedzi Wałęsy utrudnia rekonstrukcję jego poglądów i opinii. Chciałbym jednak przedstawić główne tezy jego poglądów, dotyczące głównie dalszego rozwoju sytuacji w Polsce oraz przeszłości ruchu związkowego.

Rozwój sytuacji w kraju od czasu wprowadzenia stanu wojennego ocenia jako korzystny dla „Solidarności” i dla siebie („Wy nas zamykacie i strzelacie do robotników – wiosna będzie nasza, opór rośnie, przybywa wam wrogów; już strzelają do żołnierzy i milicjantów – wy będziecie zamykać tych, którzy strzelają, a ich rodziny i przyjaciele staną przeciw wam; Zachód rozłoży was do tego gospodarczo”). Dalej stwierdzał, że dobrze się stało, że podwyżka cen² nastąpiła teraz, bo „my za to nie odpowiadamy”. Wielokrotnie podkreślał, że „ja teraz za nic nie odpowiadam”.

W sprawie dalszego rozwoju sytuacji w kraju powtarzał wielokrotnie, że „albo, albo” – albo będzie „Solidarność” (taka, jaka była), zwolnieni zostaną internowani i skazani (niewinnie, bo wykonywali uchwałę o strajku³), albo „będziemy się bić”.

¹ Ksiądz Henryk Jankowski (1936–2010), w latach 1976–2004 proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku, od sierpnia 1980 r. blisko związany z Lechem Wałęsą, kapelan „Solidarności” (formalnie na mocy dekretu prymasa Stefana Wyszyńskiego z 6 IV 1981 r.), po 13 XII 1981 r. organizował pomoc dla represjonowanych w ramach Komisji Charytatywnej przy kościele św. Brygidy, od grudnia 1980 r. do maja 1982 r. traktowany przez Służbę Bezpieczeństwa jako kontakt operacyjny o pseudonimach „Delegat” i „Libella”, od grudnia 1981 do kwietnia 1982 r. odwiedzał Wałęsę podczas jego internowania w Otwocku.

² 1 II 1982 r. ceny żywności podniesiono średnio o 241%, a energii o 171%.

³ 12 XII 1981 r. Komisja Krajowa przyjęła uchwałę w sprawie taktyki i strategii związku, w której znalazł się m.in. następujący fragment: „W przypadku zastosowania środków nadzwyczajnych lub innych represji uniemożli-

Główną sprawą, która zadecyduje o przyszłości kraju i narodu, jest – według niego – los „Solidarności”, jej władz i aktywu oraz osobiście jego. Na tle tej ogólnej tezy toczyła się dyskusja o kształcie i cechach związków zawodowych w przyszłości. Rozmówca nie miał przy tym określonego stanowiska w tej sprawie, poza kwestiami zasadniczymi. Dla niego jakakolwiek forma związku zawodowego oznacza tylko model „Solidarności”, z pewnymi zmianami, na które się godzi, ale natychmiast o nich zapomina (odrzuca je). Podkreśla, że trzeba będzie „trochę pozmienić”, ale – za chwilę zapomina o tym, przeczy temu.

Formalnie uznaje, że „trzeba się będzie uspokoić i wziąć za sprawy związkowe, odsunąć wariatów i nawiedzonych”. Potwierdza, że związki zawodowe muszą uznawać realia polityczne i formy własności. Swoiście interpretuje natomiast uznanie kierowniczej i przewodniej roli partii (nie zna przy tym dokładnie treści tych pojęć). „Partia musi być, ale nie w zakładzie pracy, tam się pracuje i tam są związki zawodowe. Partia – jak ktoś ma ochotę, to proszę – po pracy i poza zakładem, bo my nie będziemy za to płacić”.

Przyznał, że „Solidarność” obejmowała zbyt szeroki krąg środowisk, ale „co miałem zrobić, jak oni przychodzili do mnie – przyjmowaliśmy”. Uważa, że w przyszłości powinno być podobnie, bo „to się samo ułoży i co się ma rozlecieć, to się samo rozleci («Solidarność» Rolników Indywidualnych)”⁴.

Zdecydowanie, choć tylko hasłowo, wypowiadał się na temat przestrzegania przez związek zasad naszej polityki zagranicznej w sprawie sojuszu z państwami socjalistycznymi: „Tak, tak, będziemy kochać Związek Radziecki”. Nie potrafił jednak wyjaśnić zasad. Tu warto przytoczyć jego prymitywnie cwaniacką koncepcję. Mówiąc o sprawach gospodarczych, wrócił do tezy o zbudowaniu Japonii: „Zbudujemy Japonię cudzymi rękami – Rosjan i Czechów, a Zachód pomoże”. Wyjaśnił dalej, że chodzi o to, żeby naszych sąsiadów po prostu nabrać: „Będziemy od nich brać wszystko, co tylko mogą nam dać, będziemy domagać się jeszcze i jeszcze, a nasze (węgiel, siarka, miedź) będziemy sprzedawać na Zachód”.

Wracając do spraw perspektyw ruchu związkowego – podkreślić należy swoistą interpretację stosunku do prawa. Stosunek ten został określony w czasie dyskusji nad stanem wojennym i jego konsekwencjami, m.in. w postaci internowania działaczy i wyroków za organizację strajków. Wałęsa ostro krytykował, zwłaszcza wyroki, twierdząc, że rząd nie szanuje prawa związkowego (uchwała o podejmowaniu strajków) i prawa do strajków ogóle. Nie potrafił zrozumieć, że prawo państwowe może być ważniejsze od związkowego. W sprawie prawa do strajków w przyszłości oświadczał (z dumą), że „sami to prawo zawiesimy na dwa lata; na rok albo na dwa lata”.

Nie potrafił uświadomić sobie układu sił w zakładach pracy (administracja–samorząd), a już zupełnie nie umiał wkomponować w ten układ związku zawodowego.

wiąjących normalną działalność władz i organizacji związkowych załogi przystąpić winny niezwłocznie do strajku powszechnego, nie oczekując na decyzję KK lub zarządu regionalnego. Obowiązują przy tym znowelizowane instrukcje strajkowe z marca 1981 r.”

⁴ NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, pierwszy w historii Polski związek zawodowy rolników, zarejestrowany 12 V 1981 r.

Kilkakrotne próby sprowadzały się w rezultacie do takich konstrukcji, że faktyczną władzę sprawowałaaby „Solidarność” (nie rozumie pojęcia „partnerstwo”).

Nie wypowiedział się jednoznacznie na temat ograniczeń prawa przedstawicieli niektórych zawodów i służb (np. MON, MSW, wymiar sprawiedliwości, nauczyciele) do przynależności do wolnych związków zawodowych. Stwierdził wprawdzie, że „każdy, kto pracuje, ma prawo należeć”, ale dodał: „To się jeszcze rozpatrzy”.

Podstawowym, najszerszym wątkiem rozmowy na temat związków zawodowych były zasady odnowy tego ruchu. Interesowało go to mocno, wielokrotnie wracał do tych spraw, sprawdzał też, czy ja nie zmienię zdania w poszczególnych kwestiach. Wiedział, że partia i rząd przygotowują tezy do dyskusji nad tymi zasadami. Głównym obiektem jego zainteresowania było to, czy odnowa ruchu odbywać się będzie przy jego udziale, czy bez. Stanowczo i wielokrotnie odrzucał koncepcję, że ruch musi się sam odnowić, oddolnie, i że ludzie pracy będą sami decydować o jego kształcie. Protestował, denerwował się i groził. Twierdził, że nic z tego nie wyjdzie, a jeżeli nawet, to on nie wyrazi zgody, by to nazywało się „Solidarność”, a za kilka lat (7–10) i tak dojdzie znów do „bitki”, poleje się krew. Nie potrafił przedstawić argumentów poza tym, że to nie będzie taki związek, o jaki mu chodziło, o jaki walczył przez czternaście lat („nigdy się na to nie zgodzę”). Oddolne oczyszczanie się związku odrzucał, a w najlepszym przypadku dopuszczał jako dekorację dla działań właściwych, tzn. działalności dotychczasowych władz (obowiązkowo zwolnionych i amnestionowanych), przy dotychczasowym statucie i programie. „Przez pół roku się pozbieramy (samochody, maszyny i biura) i zaczniemy robotę – trzeba będzie zmienić program (choć nie wiem, co tam jest, bo nie czytałem, może to źle) i oczyścić zarządy regionów”. Nie dopuszczał możliwości istnienia związku bez struktury terytorialnej („bo będą jakieś sprawy wspólne, na przykład wojewoda albo coś innego – i co wtedy?”). Podjął wprawdzie rozważania nad strukturą branżową, ale w konkluzji odrzucił ją.

Całość jego koncepcji przyszłych losów związków zawodowych opiera się na dwóch założeniach. Pierwszym jest to, że wolne związki interpretuje jako wolne w ogóle (nie rozumie pojęcia „wolność” – interpretuje je jako niczym niekrępowana swoboda). Drugie założenie, chociaż nie zawsze artykułowane – to obawa, że zmiana formuły związkowej „wysadzi go z siodła”, pozostawi na uboczu. Stąd tak gwałtowne sprzeciw wobec koncepcji samodzielnej, oddolnej odnowy. **Obawy przed zejściem z areny politycznej są dla niego podstawową sprawą.** One też są źródłem siły oraz (omawianego na wstępie) przekonania, że „zwyciężymy” – bo nie ma alternatywy. Dla realizacji własnych, chorobliwych już ambicji gotów jest obiecać wszystko („mogę dać gen. Jaruzelskiemu słowo honoru, że nie będę spiskował, tylko pozwólcie mi działać, ja chcę dobrze, no i oczywiście musicie mi zwolnić...”) itd. Przedłużający się czas izolacji potęguje narastanie wewnętrznej paniki (dobrze maskowanej, choć widocznej jako tło wypowiedzi). Warto tu zwrócić uwagę na pewną sprzeczność wewnętrzną w osobowości Wałęsy. Z jednej strony jest przekonany o swoich niezwykłych cechach i posłannictwie, a z drugiej – podświadomie – czuje się słaby. Stąd też stanowcze domaganie się, by wraz z nim zwolnić doradców oraz członków całej Komisji Krajowej (poprzednio – tylko prezydium, a dopiero później Komisji Krajowej).

Poza sprawami związkowymi na uwagę zasługuje kilka innych kwestii poruszonych w rozmowie:

– Sprawa stosunku do Kościoła i kleru. Stwierdził, że wie, iż za ileś tam lat ludzie przestaną wierzyć, ale teraz większość jest wierząca i dlatego on (i „Solidarność”) poszedł razem z Kościołem. Bo to przekonywało ludzi o prawdziwości. Dodał przy tym: „Teraz byśmy też – ja z Glempem – zebrali ludzi, a gen. Jaruzelski by sobie rządził. Nam by uwierzyli”.

– Interpretacja posiedzenia Komisji Krajowej w Gdańsku (12 grudnia 1981 r.⁵). Przedstawił tę sprawę (podobnie jak kilka innych), by mnie przekonać, że on działał na rzecz władzy: „Wiedziałem, co się dzieje, że wychodzicie, ale uspokajałem, bo chciałem, żebyście mogli ich spokojnie wybrać, to było potrzebne”.

– Sprawa dyrektora Stoczni im. Lenina. „Wyrzuciliście porządnego, a wrócił ten zdrajca, który był w siedemdziesiątym roku⁶. Jak tylko wrócę, trzeba będzie go wyrzucić”.

– Marsze kobiet. Zapowiedział, że żony aresztowanych, skazanych i internowanych zainicjują wyjścia kobiet z dziećmi na ulice, aby walczyć o uwolnienie mężów. Na moją ostrą uwagę, że to obrzydliwe manipulowanie ludźmi i wykorzystywanie naiwnych do własnych celów, oświadczył cynicznie: „Cel uświęca środki. Sam to nakażę mojej żonie i dzieciom”.

Inne uwagi na marginesie wizyty:

1. Nowo urodzonej córce nadaje imiona Maria Wiktoria⁷ („wie pan dlaczego”). Chrzest ma się odbyć 7 marca. Może w tym czasie – jak sądzę – podejmować próby ucieczki.

2. Warunki jego pobytu są nadal liberalizowane. Obecnie porusza się swobodnie po piętrze i parterze.

3. Znacznie korzystniejsze zjawiska w jego osobowości (wzrost podatności na informacje z naszych środków masowego przekazu) obserwowałem w okresie pozbawienia go możliwości słuchania Radia Wolna Europa⁸.

4. Wizyty ks. Jankowskiego są na pewno wykorzystywane do przekazywania informacji z i na zewnątrz, a nawet grypsów (wyjmował z kieszeni, aby mi odczytać nazwę KOS – Komitet Oporu Społecznego⁹). Uważam, że znacznie korzystniejsze byłoby dokonanie zmiany tego duszpasterza (od wielu lat powiernika Wałęsy, działacza i propagatora nielegalnych związków, związanego ze środowiskami KOR).

5. Bardzo dobre efekty daje zaniechanie wizyt osób urzędowych – wpływa dezorientująco i potęguje poczucie zagrożenia z tytułu utraty pozycji partnera do władzy. W rozmowie Wałęsa stwierdził wprawdzie, że nie będzie z nikim rozmawiał oficjalnie

⁵ Posiedzenie było dwudniowe (11–12 XII 1981 r.).

⁶ Chodzi o odwołanie ze stanowiska dyrektora Klemensa Gniecha za to, że odmówił podpisywania decyzji o zwolnieniach z pracy uczestników strajku po wprowadzeniu stanu wojennego. Na stanowisku zastąpił go Stanisław Żaczek.

⁷ Maria Wiktoria Wałęsa urodziła się 27 I 1982 r.

⁸ Sprawa jest niejasna. W tym czasie Lech Wałęsa najprawdopodobniej nadal nie mógł słuchać rozgłośni zachodnich, gdyż jeszcze 23 III 1982 r. domagał się zwrotu radioodbiornika.

⁹ Komitet Oporu Społecznego, podziemna organizacja opozycyjna utworzona 15 XII 1981 r. w Warszawie, wydawca czasopisma „KOS”. Później jej struktury powstawały również w innych miastach.

do zwolnienia, ale – w innych miejscach rozmowy – wspominał o rozmowach, które, jego zdaniem, powinny być z nim prowadzone. Prawdopodobnie chce wytworzyć przekonanie, że to on dyktuje warunki.

6. Na moją uwagę, że ma bardzo dobre warunki, zapewniał mnie, niby w żartach, że po zwycięstwie on mi też zapewni takie. Z zainteresowaniem przyjął moją książkę *Procesy zmian postaw młodzieży*¹⁰.

Źródło: Raport pułkownika Iwańca (3), „Przegląd Tygodniowy”, 27 I 1995, nr 4

¹⁰ Dokładniej: *Procesy zmian postaw młodzieży pod wpływem oddziaływań propagandowych*. W 1981 r. Młodzieżowa Agencja Wydawnicza wydała ją w ramach serii „ABC Propagandy”.

1982 kwiecień 17 – Notatka ppłk. doc. dr. hab. Władysława Iwańca z rozmowy przeprowadzonej z Lechem Wałęsą w miejscu jego pobytu

Rozmowa trwała 4,5 godziny, była swobodna i bezpośrednia. Z jej treści oraz z obserwacji rozmówcy wynika niezbicie, że w osobowości i poglądach L[echa] Wałęsy nie dokonały się żadne poważniejsze pozytywne zmiany. Jest to nadal nieodpowiedzialny wichrzyciel, gotów na wszystko, byle tylko udowodnić swoje programowe racje. Nie jest w stanie zmienić swoich poglądów i przekonań, gdyż odpowiadają one jego typowi osobowości.

Z wielowątkowej rozmowy na uwagę zasługuje kilka spraw.

1. Stosunek do „Solidarności” i jej działalności

Stosunek ten nie jest jednoznaczny. Wprawdzie zdecydowanie akceptuje ogół działań tego związku (zapisując to zdecydowanie na własne konto – „ja to wszystko zrobiłem”), to jednak dostrzega (a raczej uznaje racje udowodnione), że w wielu sprawach szczegółowych popełniane były błędy. Sam tych błędów nie potrafi wskazać. Nadal bardzo krytycznie wypowiada się o czołowych działaczach związku (Walentynowicz¹, Gwiazda², Rulewski, Jurczyk³, Bujak – tego ocenia jako wariata i zdracę, „chyba mi go nasłali”). Nadal też usilnie broni ludzi z KOR i KPN („Oni walczyli o nasze sprawy wcześniej, a później nam pomagali”). Nieco chłodniej oceniał tym razem doradców

¹ Anna Walentynowicz (1929–2010), w latach 1950–1991 (z przerwami) spawacz i suwnicowa w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, 7 VIII 1980 r. wyrzucona z pracy – jej zwolnienie stało się bezpośrednią przyczyną strajku rozpoczętego 14 VIII 1980 r., który doprowadził do powstania NSZZ „Solidarność”, w sierpniu 1980 r. członek Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, od 1980 r. członek Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, od jesieni 1980 r. w grupie działaczy związkowych przeciwnych polityce Lecha Wałęsy, w 1981 r. współzałożyciel Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej „Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość”, w latach 1981–1982 internowana, 1982–1983 aresztowana.

² Andrzej Gwiazda (ur. 1935), w latach 1973–1981 inżynier w Zakładach Okrętowych Urządzeń Elektrycznych i Automatyki „Elmor”, w sierpniu 1980 r. inicjator strajku w „Elmorze”, członek Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, współautor 21 postulatów, od 1980 r. członek NSZZ „Solidarność”, wiceprzewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” Gdańsk, wiceprzewodniczący Krajowej Komisji Porozumiewawczej, w 1981 r. członek Krajowego Komitetu Strajkowego, w 1981 r. członek Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, w latach 1981–1982 internowany, 1982–1984 aresztowany.

³ Marian Jurczyk (1935–2014), od 1954 r. pracownik Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, w sierpniu 1980 r. przewodniczący Komitetu Strajkowego w Stoczni Szczecińskiej i Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Szczecinie, od 1980 r. przewodniczący Międzyzakładowej Komisji Robotniczej NSZZ „Solidarność” w Szczecinie, w 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorze Zachodnie, członek Krajowej Komisji Porozumiewawczej, w 1981 r. członek Komisji Krajowej, w latach 1981–1982 internowany, 1982–1984 aresztowany. Od czerwca 1977 r. do lutego 1981 r. zarejestrowany jako tajny współpracownik ps. „Święty”. Faktycznie jego współpraca z SB zakończyła się w listopadzie 1979 r. (zob. P. Gontarczyk, *Tajny współpracownik „Święty”*, Warszawa 2005).

(Geremek⁴, Mazowiecki⁵). Wprawdzie nadal wysoko ceni ich mądrość i umiejętność znajdowania rozwiązań, to jednak mocno go zbulwersowały dowody, że to oni nim sterowali. W poprzednich rozmowach odrzucił tę tezę zdecydowanie. Obecnie przyjął ją wraz z wyjaśnieniem podstawowych mechanizmów zależności między programem podsuwanym przez doradców a zachodnimi i trockistowskimi koncepcjami likwidacji socjalizmu w Polsce. W rozmowie wielokrotnie wracał do tej tezy – „oni mną (i – nami) sterowali”, wysłuchując z uwagą argumentów i wyjaśnień. Kilka razy też powtórzył: „Dlaczego mi o tym nie powiedzieliście”, „Dlaczego nikt mi o tym nie mówił”, „Pytałem nawet czasem waszych, czy macie coś przeciw temu czy temu (np. Geremkowi), nikt mi nigdy nie wyjaśnił, a najwyżej słyszałem – lepiej, żeby on nie”. Na pytanie: „Dlaczego korzystał z doradców z KOR, a nie z innych, np. przysłanych przez episkopat?”, odpowiedział, że ci byli zawsze pod ręką i radzili szybko, „a tamtych to trzeba było specjalnie zapraszać i czekać”.

2. Stosunek do własnej roli w „Solidarności”

W wypowiedziach na ten temat przejawiał typowy brak konsekwencji. Z jednej strony utożsamiał związek i jego działalność ze swoją osobą i działaniem („To sprawa mojego życia, temu oddałem najlepsze lata i wszystkie siły”, „Robiłem wszystko”, „Załatwiałem wszystkie sprawy”, „Decydowałem o wszystkim”). Z drugiej jednak potwierdził słuszność dowodów na to, że w (kolejno omawianych) podstawowych dziedzinach działalności związku nie panował nad nim zupełnie. Kiedy jednak postawiona została teza, że w takim razie wszystko, co działo się w „Solidarności”, nie było zależne od niego i nie on tym kierował, najpierw potwierdził, a później zaprzeczył sloganem: „Przecież ja kierowałem”. W dalszej rozmowie potwierdzał jednak, że „wiele spraw poszło na żywioł, nie dawałem rady. Dałbym, ale nie daliście mi czasu. A jeszcze tamci (KOR) sterowali”. Rozmowa na te tematy wskazuje, że nie jest on w stanie uświadomić sobie, co robił dobrze, a co źle. To, co robił, było albo podpowiedziane, albo czynione intuicyjnie. Widoczny jest brak elementarnej wiedzy nie tylko z zakresu kierowania, działalności związkowej, lecz także wiedzy społeczno-politycznej w ogóle. Nie zna znaczenia używanych przez niego pojęć (socjalizm, faszyzm, polityka, społeczeństwo i innych).

Mówiąc o swojej pracy w „Solidarności”, podkreśla nie tylko zasługi, lecz także własny wkład pracy: „Byłem przemęczony, zaganiany, te wiece, spotkania, posiedzenia – ja

⁴ Bronisław Geremek (1932–2008), w latach 1955–1985 pracownik naukowy Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, w sierpniu 1980 r. sygnatariusz Apelu 64, w którym intelektualiści poparli postulaty strajkujących stoczniowców, i członek Komisji Ekspertów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, doradca Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku i Krajowej Komisji Porozumiewawczej, w 1981 r. przewodniczący Rady Programowo-Konsultacyjnej Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy KKP/KK, w latach 1981–1982 internowany, w 1983 r. aresztowany.

⁵ Tadeusz Mazowiecki (1927–2013), w latach 1958–1981 redaktor naczelny miesięcznika „Więź”, 1975–1981 wiceprezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, w sierpniu 1980 r. współautor Apelu 64, przewodniczący Komisji Ekspertów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, od 1980 r. doradca Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, doradca Krajowej Komisji Porozumiewawczej/Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, w 1981 r. redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”, w 1981 r. członek Rady Programowo-Konsultacyjnej Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy KKP/KK, w latach 1981–1982 internowany.

tego nie lubię, mnie to męczyło, ale robiłem”. Na szczególne podkreślenie zasługuje jednak brak poczucia odpowiedzialności. Funkcję przewodniczącego i kierowania całym związkiem interpretuje jako zajmowanie określonej pozycji i możliwości działania, ale bez poczucia odpowiedzialności za działania i decyzje własne, podległych ogniwi i całej organizacji. Można odnieść wrażenie, że całą swoją działalność traktuje jako przygodę, w którą się autentycznie zaangażował i która dawała mu satysfakcję, ale nie czuł się za nic odpowiedzialnym. Podkreśla wprawdzie swoją osobistą odpowiedzialność za losy narodu, ale nie uświadamia sobie zupełnie, co to w ogóle znaczy odpowiedzialność. Uwidoczniło się to wielokrotnie w rozmowie, a potwierdzeniem była jego wypowiedź na temat wywiadu dla „Timesa”⁶ udzielona w grudniu 1981 r. Mówił tam obrazowo, że lubi obserwować mrowiska i robić eksperymenty z mrówkami: włożyć kij w mrowisko, zburzyć im ład i porządek, przenieść trochę mrówek do innego mrowiska – i patrzeć, co się tam dzieje. Zapytany, czy takie zasady uważa za słuszne w postępowaniu ze społeczeństwem, odpowiedział, że tak, ciekawe jest, jak się zamiesza i obserwuje, co się dalej dzieje. Uśmiechem skwitował protest, że z ludźmi tak nie można i że jest to zupełny brak odpowiedzialności. Takie poczucie odpowiedzialności, a raczej jego brak, wydaje się być cechą charakterologiczną. Jest to też tradycja rodzinna. W publikacjach dziennikarzy zachodnich zwracano uwagę, że rodzina Wałęsów znana była od kilku pokoleń (dziadek, ojciec, brat ojca) jako pieniacze, awanturnicy i ludzie niepoważni. Sam L[ech] Wałęsa i jego bracia znani też byli w okolicy jako „bitnicy”. Dziadek i ojciec raczej mało troszczyli się o gospodarstwo (roztrwonili je), za to „chętnie pozowali na panów”.

Sprawa odpowiedzialności ma jeszcze jeden istotny aspekt. O ile Wałęsa nie poczuwa się do niej z tytułu pełnionej funkcji i raczej nie rozumie, co to w ogóle jest, to jednak podświadomie obawia się, że może być pociągnięty do odpowiedzialności i oceniany⁷. W rozmowie sprawa ta przewinęła się kilka razy i widać było jakąś wewnętrzną obawę, potęgowaną chyba przez brak rozeznania zarówno co do formy, jak i przedmiotu odpowiedzialności.

3. Przyszłość „Solidarności”

W tej sprawie poglądy rozmówcy nie uległy żadnym zmianom zasadniczym. **Widzi związek tylko takim, jakim był.** Potwierdzał to wielokrotnie i jednoznacznie („Temu poświęciłem czternaście lat pracy i to musi być takie, jak było”). Zapytany, czy gdyby dziś zaczynał po raz pierwszy działalność na rzecz wolnych związków, jak przed laty, ale dysponując dzisiejszą wiedzą i doświadczeniami (że to doprowadziło do uchwał radomskich, gdańskich i konieczności wprowadzenia stanu wojennego), czy coś by zmienił, odpowiedział stanowczo: „Nic”. Dodał wprawdzie później: „No, może pewne szczegóły techniczne”, ale uzupełnił: „Nie, nic bym nie zmienił”.

Nie do przyjęcia jest nadal dla niego odnowa oddolna ruchu związkowego: „Co zrobią robotnicy sami – nic, nimi trzeba kierować. Oni sami, to wie pan (prywatnie), pojeść, zarobić dobrze”. Nadal też widzi związek jako ruch społeczny, ze wszystkimi tego

⁶ „The Times”, brytyjski dziennik społeczno-polityczny wydawany od 1785 r.

⁷ Nie były to obawy bezpodstawne. Władze PRL, mimo ogłoszonej po wprowadzeniu stanu wojennego abolicji w odniesieniu do czynów sprzed 13 XII 1981 r., rozważały przeprowadzenie procesu niektórych przywódców NSZZ „Solidarność” (w gronie tym początkowo znajdował się również Wałęsa). Ostatecznie z tego pomysłu zrezygnowano.

konsekwencjami. Nie dostrzega możliwości działania bez KOR i innych. Oczyszczenie związku rozumie tylko jako pozbycie się niektórych ludzi. „Wypuście wszystkich (internowanych i skazanych), a my sami im się przyjrzymy i jeżeli udowodnimy winę, to ja sam uduszę”. Rozpoczęcie działalności związku rozpatruje wyłącznie w oparciu o dotychczasową strukturę, program i statut. Nie zna podstawowych dokumentów. Przytaczane mu fragmenty uchwał, programu i statutu komentował: „Co oni tam nap...”, „Nie wiedziałem”, „To niemożliwe” – dodając: „Ja tego nie znam”, „Nie czytałem statutu”.

4. Własne plany na przyszłość

W sprawie własnej przyszłości jako działacza ma wypracowane dwa alternatywne stanowiska. Pierwsze i zasadnicze – być nadal na czele „Solidarności” i **tylko** tego związku. „Jak wyjdę, będę dalej robił robotę”. Drugie stanowisko przygotowane zostało z myślą o złym rozwoju sytuacji. „Jeżeli stworzą się (stworzycie) jakieś nowe związki, to ja do tego ręki nie przyłożę. Mam z czego żyć. Mam ponad 100 tys. dolarów, będę żył z procentów”. To stanowisko ma również dwa warianty. Jeżeli w tych nowych związkach lub w przywróconej „Solidarności” pozostanie ponad połowa dotychczasowych ludzi (bliżej nie określił, o kogo chodzi), to podejmie działalność. Jeżeli będzie mniej, to nie. Tu na marginesie dwie sprawy. Pierwsza to maskowany żal do działaczy i członków związku, że „nie walczą o mnie”. Kilka razy powtórzył: „Jeżeli nie będą walczyć o mnie, to ja ich będę miał gdzieś”, lecz za każdym razem dodawał: „No, chyba żeby sytuacja była taka, że będzie trzeba, to wtedy się za to wezmę”. Druga sprawa to wyraźna deklaracja, że do żadnej innej pracy (zawodowej) nigdy się nie weźmie. „Powiedziałem sobie kiedyś, że w Polsce Ludowej rąk już sobie nie pobrudzę, i nie pobrudzę. Mam dolary, będę sobie jeździł i zajmował się domem”.

5. Opinie na temat aktualnej sytuacji i działań rządu

Z docierających do niego informacji wybiera te, które wiążą się bezpośrednio lub pośrednio z „Solidarnością” i jej działaniem. Wychwytuje też wszystkie sensacyjki i wydarzenia wskazujące na działalność przeciwko władzy. Informacje te docierają do niego również przez rodzinę i księży, często w formie wyolbrzymionej [...]^a

[s]twierdził w tym piśmie zdecydowaną chęć podporządkowania się każdej decyzji episkopatu. Sprawę tę traktować trzeba chyba w dwóch aspektach. Po pierwsze, chodziło tu o przypomnienie się i deklarację dalszej lojalności. Po drugie – znając z poprzednich rozmów jego stanowisko w sprawach Kościoła, można przypuszczać, że jest to kolejna próba podkreślenia jedności i wspólnych interesów.

Na zakończenie drobny epizod obrazujący styl myślenia rozmówcy. Oświadczył w pewnym momencie, że to on wysłał TGO⁸ na wieś. Wyjaśnił, że „no właściwie to wysłał generał, ale ja się nie sprzeciwiłem, bo wiedziałem, że to jest dobre, a więc to moja zasługa”.

^bWładysław Iwaniec^b

Źródło: Hoover Institution, Collection Rakowski (Mieczysław F.) papers 1958–1996, box 79, b.p.

^a W oryginale brak fragmentu notatki – strony 6 z 7.

^{b-b} Odręczny podpis.

⁸ Terenowe grupy operacyjne (TGO) zostały utworzone na podstawie uchwały nr 220/81 Rady Ministrów z 23 X 1981 r. w sprawie organizacji i zakresu działania terenowych grup operacyjnych (pod pretekstem kontrolowania zakładów pracy w zakresie spraw związanych z obronnością kraju).

1982 październik 4 – Notatka ppłk. doc. dr. hab. Władysława Iwańca z rozmowy przeprowadzonej z Lechem Wałęsą w miejscu jego pobytu

Rozmowę prowadził minister Stanisław Ciosek¹. Uczestniczyli: ppłk Władysław Iwaniec, Lech Wałęsa oraz ks. Piekarski². Rozmowa trwała łącznie ok. 4 godz., z tego 3 godz. w obecności księdza. Była bezpośrednia i bardzo żywa.

Pierwszą częścią rozmowy była informacja min. Cioska o projekcie zmiany ustawy o związkach zawodowych³ oraz o Deklaracji PRON⁴. L[ech] Wałęsa słuchał uważnie i kilkakrotnie przerywał pytaniami o wyjaśnienia i dla wyrażenia dezaprobaty. Później wygłosił dłuższy monolog mający wyrazić jego opinię – jak zastrzegł – wstępną, przed dokładnym zapoznaniem się z otrzymanymi dokumentami. Wypowiedź ta, podobnie jak i późniejsze – prezentowane w dyskusji, pełna była niekonsekwencji, a nawet sprzeczności oraz prób przechytrzenia. Postępowanie takie było typowym zachowaniem się L[echa] Wałęsy.

Mimo niekonsekwencji, zastrzeżeń i uników można dokonać ogólnej charakterystyki aktualnych poglądów L[echa] Wałęsy:

1. Poglądy w sprawach podstawowych nie uległy żadnej zmianie. Jest bezwzględnie przekonany o: konieczności (dla robotników, narodu, państwa, gospodarki) przywrócenia „Solidarności” w jej strukturze sprzed 13 grudnia 1981, oczywiście z własną osobą na czele. Stwierdza potrzebę dokonania pewnych zmian i usunięcia niektórych ludzi, „bo nie wszystko było dobrze”. Nie jest jednak w stanie wskazać, co było złe. Zastrzeżenie o decyzjach, że tych zmian muszą dokonać same dotychczasowe władze.

2. Nie jest w stanie uświadomić sobie możliwości rozwiązania „Solidarności” („To jest nadzieja i wiara narodu”), chociaż jest świadomy realności takiego kroku. Zdecydowanie odrzuca rozwiązania proponowane w zmianach do ustawy, argumentując to z uporem twierdzeniem, że jest to narzucanie ludziom (narodowi) gotowych rozwiązań. Twierdzi też, że nowo powstałe związki za 2–3 do 5 lat opanuje i zniszczy administracja. Podejmowane obecnie działania określa jako największą tragedię narodu w całej powojennej historii, jako prowadzące naród do zguby. Wyraża przy tym obawy i żałuje władzy, z gen. Jaruzelskim na czele, za to, że podejmując te kroki, przegrywa.

¹ Stanisław Ciosek (ur. 1939), w latach 1972–1985 poseł na sejm, 1975–1980 I sekretarz KW PZPR w Jeleniej Górze, 1980–1981 członek KC PZPR, 1980–1985 minister – członek Rady Ministrów ds. współpracy ze związkami zawodowymi, 1983–1984 minister pracy, płac i spraw socjalnych.

² Tu i dalej chodzi o ks. prof. Stanisława Potockiego (1928–2004), w 1982 r. oddelegowanego przez biskupa przemyskiego do obsługi duszpasterskiej Lecha Wałęsy w Arłamowie.

³ Dokładniej ustawy o związkach zawodowych i organizacjach rolników. Sejm PRL uchwalił ją 8 X 1982 r.

⁴ Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego tworzyły PZPR, ZSL, SD, Stowarzyszenie PAX, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne i Polski Związek Katolicko-Społeczny. Decyzję o powołaniu PRON podjęto 20 VII 1982 r., a jego aktem założycielskim była uchwalona tego samego dnia Deklaracja w sprawie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

3. Zdecydowanie, choć niekonsekwentnie odrzuca jakąkolwiek możliwość własnego udziału w realizacji tych zamierzeń (jedyna możliwość – jeżeli 13 października wydarzenia będą grozić katastrofą, przelaniem krwi⁵, wówczas poprze, aby zapobiec nieszczęściu). Deklaruje jednak, że „nie będzie przeszkadzał”. Stwierdza, że „to się wam może udać zrealizować” (w innym miejscu rozmowy stwierdził nawet, że „to jest dobre”). Jednocześnie twierdzi, że ludzie nie pójną do nowych związków, bo nie uwierzą (w intencje władzy, partii, w niezależność nowych związków), bo rozwiązanie „Solidarności” postawi ich w sytuacji „na kolanach”, będzie ciosem moralnym, który załamie naród i wykluczy jakąkolwiek aktywność.

Przedstawione stanowisko w sprawie udziału w tworzeniu się nowych związków traktować należy – jak wynika z rozmowy – jako oficjalną formułę, którą będzie starał się prezentować przy każdej okazji. Równie istotne wydaje się być stanowisko Wałęsy przedstawione w innym miejscu rozmowy (już po wyjeździe księdza). Stwierdził z przekonaniem, że nie będzie działał w związkach, chyba że członkowie związku ze Stoczni [Gdańskiej] poproszą go, by stanął na czele ich związku. Wówczas uczyni to i – jak wynika z wyjaśnień szczegółowych – będzie działał dobrze, tak jak poprzednio.

4. Zdecydowanie negatywne stanowisko zajmuje L[ech] Wałęsa również w sprawie włączenia się do PRON. Deklarację PRON odrzuca – „to będzie Front Jedności Narodu” (w innym miejscu uznał ją za dobrą). Oświadcza jednak, że nie będzie występował przeciw ruchowi porozumienia. Dla siebie nie widzi tam miejsca.

5. Swoją przyszłość polityczną widzi jako członkostwo w Radzie Prymasowskiej⁶, ewentualnie i w pracy związkowej – jeżeli stoczniowcy go o to poproszą. Podkreśla całkowite podporządkowanie się decyzjom episkopatu, chociaż przy zamiśle podjęcia działalności związkowej sprawę tę pomija całkowicie.

6. Pracować w przyszłości nie zamierza – „nie będę, mam milion dolarów”. Skrzętnie jednak troszczy się o korzystanie ze świadczeń socjalnych. Zakłada, że dla formalności zatrudni się w parafii ks. Jankowskiego, aby uzyskać kartki na artykuły reglamentowane. Inne świadczenia „ma nadzieję, że władza mu da”.

Inne sprawy wynikające z rozmowy

L[ech] Wałęsa do końca traktował tę rozmowę jako nie tylko informację, lecz propozycję. Dlatego też starał się nadać jej charakter negocjacji. Nadziei na otrzymanie istotnej propozycji oczekiwał do końca rozmowy i tym też należy chyba tłumaczyć poważne zmiany pozytywne w głoszonych poglądach (stosunek do zamierzeń w sprawie związków zawodowych, do PRON, deklaracji „pomocy” 13 października). Zmiany deklaracji następowały w miarę upływu rozmowy i utraty nadziei na ważną propozycję. Zmienione deklaracje zgłaszał po odejściu ks. Piekarskiego. Mimo oświadczenia

⁵ Chodziło o reakcję na poczynania władz w stosunku do NSZZ „Solidarność”, a zwłaszcza na uchwalenie przez sejm ustawy o związkach zawodowych i organizacjach rolników, która oznaczała delegalizację istniejących dotychczas struktur, w tym zawieszoną od 13 XII 1981 r. „Solidarności”, oraz odbierała rolnikom prawo do zrzeszania się w związki zawodowe.

⁶ Najprawdopodobniej jest to odniesienie do Prymasowskiej Rady Społecznej – był to organ informacyjno-doradczy prymasa Polski, powołany 12 XII 1981 r. i złożony z osób świeckich (uczonych, twórców kultury, działaczy społecznych).

o zakończeniu rozmowy z inicjatywy L[echa] Wałęsy była ona kontynuowana bez obecności księdza, w czasie wspólnej kolacji. Brak propozycji Wałęsa tłumaczył sobie jako oczekiwanie na zmianę jego deklaracji.

W czasie rozmowy wielokrotnie podkreślał swoją przywódczą rolę w narodzie i poparcie społeczeństwa oraz zagranicą. Jest nadal przekonany o swojej dziejowej roli, o posłannictwie, a zarazem o możliwościach rozwiązania każdej sprawy. Nadal marzy mu się (i będzie do tego dążył) przewodzenie narodowi. Świadczy o tym treść i emocjonalne akcenty w rozmowie. W trakcie rozmowy o przyszłości kraju użył zwrotu: „A jakbym ja był premierem?”. Wypowiedział to w dużym podnieceniu.

Zamysł wodzostwa leżał też u podstaw trzech zgłoszonych propozycji w sprawach ewentualnych rozmów po przyjęciu przez sejm nowej ustawy o związkach. Pierwszą była deklaracja wystąpienia publicznego wówczas, gdyby sytuacja groziła rozlewem krwi. Drugą – prośba, by przed 13 października przenieść go pod Warszawę, żeby być bliżej wydarzeń. Trzecia – to życzenie dalszego prowadzenia z nim rozmów przez rząd, po zapoznaniu się z otrzymanymi dokumentami. Rozmowy te widział jako negocjacje co do przyszłej jego pozycji. Dodać należy, że w przekonaniu o wysokiej społecznej randze (obecnie i w przyszłości) utrzymuje go fakt luksusowych warunków internowania (skarży się jedynie na brak prasy krajowej).

Źródło: Raport płk. Iwańca (4), „Przegląd Tygodniowy”, 3 II 1995, nr 5

REGENZJE I POLEMIKI

PAWEŁ CERANKA, KRZYSZTOF SZCZEPANIK,
Tradycje polskiej dyplomacji 1918–1939, Warszawa,
Wydawnictwo Sejmowe, 2016, 340 s.

Na temat dziejów polskiej dyplomacji okresu międzywojnia powstało wiele udanych metanarracji z zakresu „stosunki Polski z...” Warto wymienić tutaj opracowania takich historyków jak Marek Kornat¹, Mariusz Wołos², Wojciech Materski³, Jan Jacek Bruski⁴, Piotr Łossowski⁵, Sławomir Nowinowski⁶, Małgorzata Gmurczyk-Wrońska⁷, Janusz Faryś⁸, Henryk Batowski⁹, Andrzej Skrzypek¹⁰, Jerzy Krasuski¹¹, Maria Nowak-Kiełbikowa¹² czy Stanisław Sierpowski¹³. Podstawową pozycją przy badaniu polskich

¹ Na przykład *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002; *Polityka równowagi (1934–1939). Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007; *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012.

² *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925–1926*, Kraków 2013.

³ *Polska a ZSRR 1923–1924. Stosunki wzajemne na tle sytuacji politycznej w Europie*, Wrocław 1981; *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994; *Na widencie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005.

⁴ *Między prometeizmem a Realpolitik. II Rzeczpospolita wobec Ukrainy sowieckiej 1921–1926*, Kraków 2010.

⁵ *Po tej i po tamtej stronie Niemna: stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985; *Stosunki polsko-estońskie 1918–1939*, Gdańsk 1992.

⁶ *Polska w dyplomacji czechosłowackiej 1926–1932*, Łódź 2013.

⁷ *Polska – niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003.

⁸ *Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, Warszawa 1981.

⁹ *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001.

¹⁰ *Związek bałtycki, Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia w polityce Polski i ZSRR w latach 1919–1925*, Warszawa 1972.

¹¹ *Stosunki polsko-niemieckie 1926–1932*, Poznań 1964.

¹² *Polska – Wielka Brytania w latach 1918–1923. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Warszawa 1975; *Polska – Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989.

¹³ *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918–1940*, Warszawa 1975.

relacji dyplomatycznych w tamtym czasie jest monumentalna *Historia dyplomacji polskiej* (t. 4: 1918–1939, Warszawa 1995, red. P. Łossowski).

Mniej wartościowe są niestety pozycje dotyczące ówczesnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych – zarówno całej instytucji¹⁴, jak i jego poszczególnych zwierzchników¹⁵. W konsekwencji zupełnie na marginesie pozostają zagadnienia związane z codziennym funkcjonowaniem MSZ i jego urzędów zewnętrznych. Oczywiście ta tematyka nie pojawia się też w literaturze popularnonaukowej.

Z tego powodu z dużą radością sięgnąłem po niezmiernie efektownie wydany album *Tradycje polskiej dyplomacji 1918–1939*, przygotowany przez Pawła Cerankę i Krzysztofa Szczepanika. Była ona tym większa, że pisząc o zamierzeniach badawczych, autorzy wskazali potrzebę „odejścia od wielkiej polityki na rzecz pokazywania konkretnych ludzi w konkretnych sytuacjach” (s. 7). Słowem wstępnym całość opatrzył prof. Łossowski, nestor w omawianej dziedzinie, i już samo to winno obligować autorów do szczególnej staranności i dbałości o wysoki poziom publikacji. Niestety okazało się, że bywa z tym różnie, a początkowy entuzjazm gasł (choć nie ulotnił się zupełnie) wraz z lekturą kolejnych stron.

Struktura albumu – zwłaszcza na pierwszy rzut oka – wydaje się właściwa i atrakcyjna poznawczo. Przy poznawaniu kolejnych jego części rodzi się jednak wątpliwość, czy dwa pierwsze rozdziały (*Początki* oraz *Ministrowie*) nie powinny zostać połączone – miejscami w obu jest mowa o tych samych kwestiach. Fragmenty o Ignacym Janie Paderewskim (s. 30, 47), Władysławie Wróblewskim (s. 35, 48) oraz Romanie Dmowskim (s. 28, 52) powtórzono dwukrotnie w niezmienionym kształcie! Ponadto prezentując kierowników MSZ i ministrów, autorzy pominęli Tytusa Filipowicza. Pewnym usprawiedliwieniem jest to, że trwające prawdopodobnie 2–3 dni rządu tego dyplomaty w powstającym w listopadzie 1918 r. MSZ są słabo rozpoznane¹⁶. Niemniej kwerenda prasowa dotycząca tego okresu i wzmianki archiwalne¹⁷ wskazują, że taki epizod miał miejsce. Ponadto ze względu na znaczenie dla opracowania wydarzeń z listopada 1918 r. i niewielką liczbę

¹⁴ Z nielicznych opracowań na ten temat zob. R. Chwaliszewski, *Z działalności Konsulatu Rzeczypospolitej w Pile w latach 1922–1934*, Piła 1984; M. Szostakowska, *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich w latach 1920–1939*, Olsztyn 1990; P. Łossowski, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej: z dziejów polskiej polityki zagranicznej*, Warszawa 1992; W. Skóra, *Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Szczecinie w latach 1925–1939. Powstanie i działalność*, Słupsk 2001; *idem*, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry, działalność*, Toruń 2006; M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie w latach 1921–1939*, Warszawa 2010. Natomiast w 2016 r. powstała w Olsztynie rozprawa doktorska poświęcona kilku aspektom działalności konsulatu polskiego w Marsylii (zob. A. Ambrochowicz-Gajownik, *Z dziejów służby konsularnej Drugiej Rzeczypospolitej we Francji. Marsylijski okręg kompetencyjny 1919–1940 (Autoreferaty)*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 4, s. 157–161).

¹⁵ Dysponujemy dosłownie kilkoma publikacjami dotyczącymi ówczesnych ministrów: M. Nowak-Kiełbikowa, *Konstanty Skirmunt: polityk i dyplomata*, Warszawa 1998; P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski, minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Warszawa 1999; J. Janicka, *Maurycy hrabia Zamoycki. Zarys losów życiowych i politycznych oraz wgląd w struktury gospodarcze ordynacji*, Lublin 2000; P. Wandycz, *Aleksander Skrzyński – minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006. Na monografię czeka przede wszystkim Józef Beck. Przygotowują ją profesorowie Kornat i Wołos.

¹⁶ Niemniej wzmianki na ten temat istnieją, zob. W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939* [w:] *Historia dyplomacji...*, s. 7–9.

¹⁷ AAN, PRM, cz. 4, rkt 3, t. 15, Biogram T. Filipowicza, k. 83; *ibidem*, rkt 17, t. 1, Życiorysy członków polskich misji zagranicznych, 1920 r., k. 113.

dokumentów dotyczących początków działalności ministerstwa poszukiwania w prasie warszawskiej należało uznać za konieczność. Reszta jest (lepiej bądź gorzej) przedstawiona w literaturze przedmiotu.

Bardzo pozytywnie za to należy ocenić rozdziały poświęcone życiu codziennemu dyplomatów (rodzinnie, zawodowej obecności w urzędzie), protokołowi dyplomatycznemu i rekrutacji. Czytelnik dowiaduje się, jak wyglądały oficjalne stroje posłów i ambasadorów (nawet kierowców), może przyjrzeć się bliskim urzędników kojarzących się dotąd wyłącznie z oficjalnymi raportami i podpisywanymi umowami międzynarodowymi, a także budynkom, w których mieściły się poszczególne placówki zagraniczne. Bardzo szkoda – nie jest to jednak zarzut – że oprócz pojedynczych zdjęć z konsulatów RP w Kijowie (s. 92) i Tyflisie (s. 92) autorzy nie zamieścili żadnych fotografii poselstwa/ambasady polskiej w Moskwie ani pozostałych misji konsularnych w ZSRR (być może takowe nie istnieją – nie wiem). Placówki te inwigilowano na niespotykaną nigdzie indziej skalę, toteż Polacy musieli zamknąć się w gmachach przedstawicielstw. Jest interesujące, jak wyglądały te obiekty, w jakich warunkach odbywała się codzienna działalność tych jednostek, opisana już w monografiach historycznych¹⁸.

Od autorów pozycji albumowej, której głównym walorem jest ikonografia – tutaj została ona dobrana dobrze lub nawet świetnie – nie należy wymagać dogłębnej analizy podjętej problematyki. Mimo to uproszczenia nie powinny być zbyt wielkie. Ośmielę się odnieść do stwierdzeń prof. Łossowskiego w *Słowie wstępnym*. Trudno się zgodzić z opinią, że polska dyplomacja powstawała „właściwie z niczego” (s. 11). Przeczy temu choćby podana przez prof. Łossowskiego kilkanaście akapitów wcześniej informacja o utworzonym w styczniu 1917 r. Departamencie Spraw Politycznych Tymczasowej Rady Stanu (s. 10). II RP odziedziczyła wielu świetnie wykształconych (paryska Szkoła Nauk Politycznych, wiedeńska Akademia Eksportowa, Akademia Konsularna w Gandawie) urzędników dyplomatycznych i konsularnych z zaborów austriackiego i rosyjskiego – częstokroć ziemian i arystokratów, posługujących się językami obcymi, znających protokół dyplomatyczny, mających kontakty osobiste. Należy też wspomnieć o wcale liczonym gronie dobrze przygotowanych do służby dyplomatycznej polityków i działaczy Komitetu Narodowego Polskiego (również czasem z rodów arystokratycznych, jak np. hr. Maurycy Zamojski). Trudno również zupełnie odmówić kwalifikacji (jeśli już, to doświadczenia) osobom z kręgu Józefa Piłsudskiego: Leonowi Wasilewskiemu, Stanisławowi Patkowi (obaj byli ministrami spraw zagranicznych) czy Witoldowi Jodko-Narkiewiczowi.

Wyjątkowo nieprecyzyjne jest sformułowanie prof. Łossowskiego o kontinuum między ministerstwem przed przewrotem majowym i po nim – mimo „pewnych zawirowań” (s. 15). Pewna ciągłość istniała może, jeśli chodzi o ogólny kierunek polskiej polityki zagranicznej, ale z pewnością nie w przypadku kadr. Objęcie funkcji zwierzchnika MSZ przez Augusta Zaleskiego nie zmienia faktu, że w ministerstwie pojawiło się wielu ludzi cieszących się zaufaniem Piłsudskiego, niejednokrotnie dawnych legionistów. Do

¹⁸ M. Kruszyński, *Ambasada...*, *passim*.

rangi symbolu urasta przybycie tam w 1929 r. Wiktora Tomira Drymmera, późniejszego wieloletniego dyrektora Wydziału Personalnego MSZ (1931–1939).

Z tekstu prof. Łossowskiego dowiadujemy się również, że niemal natychmiast po listopadzie 1918 r. „utworzono jednolitą sieć placówek dyplomatycznych podległych MSZ” (s. 27). Obawiam się, że nie było aż tak dobrze. Przez całą pierwszą połowę 1919 r. toczyła się zacięta rywalizacja różnych środowisk politycznych w Polsce nie tylko o obsadę jednostek zagranicznych, ale też o unifikację organizacyjną ministerstwa. Wprowadzona 14 lutego 1919 r. struktura MSZ przetrwała ledwie kilka miesięcy, a poszczególni ministrowie w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości wprowadzali przy Miodowej ciągle modyfikacje. Przynajmniej do drugiej połowy 1921 r. w formie prowizorycznej istniały misje polskie w Rosji bolszewickiej, działając spontanicznie i często bez kontroli ze strony centrali. Zmianę przyniósł dopiero pokój ryski.

W nauce naturalne są spory, dyskusje i różnice interpretacyjne i można się zastanawiać, czy rzeczywiście urzędnikom dyplomatycznym oraz konsularnym II RP przyświecała myśl o służbie dla kraju, a „świadomość tego była mocno zakorzeniona w umysłach i postawach naszych dyplomatów” (s. 15), ale za niedopuszczalne trzeba uznać niedbalstwo faktograficzne, zwłaszcza gdy ustalenie faktów wcale nie jest trudne! Przeprowadzony przeze mnie sondażowy test pokazał skalę niedopatrzeń w recenzowanym albumie:

– s. 26: Komitet Narodowy Polski, owszem, miał siedzibę w Paryżu, tyle że powstał nie tam, lecz w Lozannie;

– s. 32: w okresie II RP nigdy nie zawarto z Niemcami paktu o nieagresji, w 1934 r. podpisano polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy;

– s. 34: Stanisław Głąbiński został profesorem nadzwyczajnym już w 1892 r.;

– s. 35: pojawia się informacja, że Władysław Wróblewski „od 5 do 17 listopada 1918 r. stał na czele rządu utworzonego przez Radę Regencyjną i kierował resortem spraw zagranicznych”, tymczasem od 4 do 17 listopada 1918 r. kierował on prowizorium rządowym Królestwa Polskiego oraz resortem spraw zagranicznych;

– s. 35: Wróblewski był posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym RP w Londynie, lecz – jak odnotowano w „Dzienniku Urzędowym MSZ” – od 15 marca 1921 r. do 14 października 1922 r., potem zaś pracował w Waszyngtonie do 13 X 1925 r.;

– s. 38: Józef Wierusz-Kowalski był posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym przy Stolicy Apostolskiej z pewnością już w maju 1919 r., a nie – jak podają autorzy – od sierpnia tego roku;

– s. 38: Kazimierz Lubomirski nominację na posła w Stanach Zjednoczonych otrzymał 24 maja 1919 r.;

– s. 41: w kontekście formalnej tytulatury listów uwierzytelniających skierowanych do głowy innego państwa należy przypomnieć, że Fryderyk Ebert, na którego ręce Jerzy Madeyski składał listy uwierzytelniające, stał na czele Rzeszy Niemieckiej (nazywanej Niemcami lub Republiką Weimarską tylko potocznie, ale nigdy w oficjalnej dokumentacji międzypaństwowej);

– s. 43: „Traktat pokojowy w Rydze z 1921 r. kończył okres kształtowania granic terytorium Polski” – w historiografii przyjmuje się, że moment ten nastąpił dwa lata

później, uchwałą Rady Ambasadorów z 15 marca 1923 r. o wyznaczeniu granicy Polski z ZSRR i Litwą;

– s. 48: Stanisław Patek przewodził poselstwu w Tokio od 25 kwietnia 1921 r. do 22 lutego 1926 r.; a wiele lat później w Waszyngtonie pracował do 30 kwietnia 1936 r.;

– s. 50: Konstanty Skirmunt przewodził jako ambasador placówce w Londynie od 19 listopada 1929 r. do 1 sierpnia 1934 r.;

– s. 50: Gabriel Narutowicz został ministrem robót publicznych 23 czerwca 1920 r.;

– s. 54: August Zaleski otrzymał misję kierowania poselstwem w Atenach 24 maja 1919 r. W jego nocie biograficznej autorzy nie podają zaś, kiedy pełnił on funkcję posła we Włoszech. Było to od 5 kwietnia 1922 r. do 3 lutego 1926 r.;

– s. 54: pisząc o Józefie Becku, zwłaszcza w albumie dotyczącym dziejów MSZ, warto podać, że już od 6 grudnia 1930 r. był wiceministrem spraw zagranicznych. W biogramach ministrów w ogóle zabrakło precyzyjnych dat sprawowania przez nich tej funkcji!

– s. 70: w kontekście podpisu do zdjęcia należy wskazać, że ambasada w Paryżu mieściła się przy Rue de Marignac, potem Quai de Tokyo, a od 1936 r. przy Rue Saint-Dominique. To losowo wybrany przeze mnie opis fotografii, który sprawdziłem; obawiam się o inne.

Specyfika II RP polegała także na tym, że ze względu na jej położenie geopolityczne ówczesne społeczeństwo wiele uwagi poświęcało sprawom zagranicznym. Szczególnie w kontekście wielkiego jubileuszu roku 1918 potrzeba zatem dobrych publikacji na ten temat, również popularnonaukowych. Recenzowany album zachwyca warstwą ikonograficzną, pozwala zwizualizować ówczesne MSZ, co jest niezmiernie ważne. Szkoda jednak, że autorom zabrakło staranności albo czasu, a pewnie jednego i drugiego, aby całość właściwie opracować – gdyby nie to, prezentowana publikacja mogłaby być znacznie lepsza.

Marcin Kruszyński

GARŚĆ UWAG NA TEMAT PUBLIKACJI O POLAKACH
W ROSYJSKICH SIŁACH ZBROJNYCH.
NA MARGINESIE KSIĄŻKI STANISŁAWA CZEREPA,
*Generałowie i admirałowie polskiego pochodzenia
w armii rosyjskiej 1914–1917,*
Białystok 2014, s. 399

Minione lata zapisały się w polskiej historiografii kolejnymi publikacjami mającymi znaczenie dla badań nad różnymi aspektami funkcjonowania Polaków w realiach Imperium Rosyjskiego. Jedną z nich jest praca Stanisława Czerepa poświęcona polskim przedstawicielom korpusu dowódczego armii i floty rosyjskiej w latach 1914–1917. Jest to pierwsza praca powstała w Polsce, poświęcona dowódczej kadrze pochodzenia polskiego, służącej w jednostkach armii lądowej i sił morskich Imperium Rosyjskiego. Jednak zawodowy historyk zajmujący się tą problematyką może czuć niedosyt, a nawet niezadowolenie z publikacji – wadliwie przyjęta metodyka badań odbiła się na poziomie (zakresie wykorzystanego materiału i wartości poznawczej) i jakości książki.

Książka Stanisława Czerepa spotkała się przede wszystkim z zainteresowaniem historyków wojskowości. Dostrzegli oni wiele mankamentów tej pracy, co znalazło już odbicie w literaturze – publikacja doczekała się recenzji autorstwa Michała Kozłowskiego¹. Po zapoznaniu się z pracą Czerepa i opublikowaną recenzją czuję się zobowiązany do zabrania głosu w dyskusji wokół tej książki.

Praca składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów i zakończenia. Autor we wstępie sygnalizuje, że recenzowane opracowanie jest efektem projektu badawczego finansowanego w latach 2010–2013 ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jak sądzę, przygotowanie słownika biograficznego miało gwarantować pozytywne rozliczenie projektu.

¹ Zob. M. Kozłowski, *Rosyjscy generałowie z polskim rodowodem*, rec.: Stanisław Czerep, *Generałowie i admirałowie polskiego pochodzenia w armii rosyjskiej 1914–1917*, Białystok 2014, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 2015, R. XVI, nr 1, s. 203–208.

We wstępie autor informuje nas również o przyjętej metodyce badań oraz o wszelkich szczegółach związanych z poszukiwaniem niezbędnych materiałów (źródeł i opracowań) koniecznych do opracowania podjętego tematu. Akcentuje prowadzenie poszukiwań w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowo-Historycznym w Moskwie, Archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej w Moskwie, Rosyjskim Państwowym Archiwum Floty Wojenno-Morskiej w Sankt Petersburgu oraz – co może być dla czytelnika niejasne – Rosyjskim Archiwum Państwowym (prawdopodobnie autor ma na myśli Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne w Sankt Petersburgu) i Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym (tu prawdopodobnie chodzi o Centralne Państwowe Archiwum Historyczne miasta Sankt Petersburga) w Sankt Petersburgu. Autor podaje, że w wymienionych wyżej archiwach zapoznał się ze „spisami oficerów” i dokonał wyboru tych o polskim rodowodzie. Nasuwa się pytanie, czy nie lepiej było przeprowadzić kwerendę w spisach oficerów znajdujących się w Oddziale Literatury Wojskowej (Wojennej) w Rosyjskiej Bibliotece Państwowej w Moskwie. Co więcej, w czasie kiedy powstawała książka, na różnych rosyjskich portalach internetowych były dostępne spisy oficerów w formie elektronicznej. Zresztą z powodu generałów i admirałów pochodzenia polskiego w latach 1914–1917 nie trzeba było przeprowadzać jakiegś totalnej kwerendy (bo takie wrażenie robi siedem miesięcy spędzonych w archiwach, o czym autor wspomina). Wystarczyłoby właściwie dokładnie przejrzeć spisy generałów i admirałów (z lat 1914–1917)². Ponadto należało się posiłkować spisami pułkowników, podpułkowników oraz wyższych oficerów floty z lat 1905–1916³. Nie można było przecież wykluczyć, że działania wojenne miały wpływ na awans służbowy (takich przypadków było wiele). W ten sposób można było uzyskać wystarczające informacje do prowadzenia dalszych badań, tj. poszukiwań odpowiedniego materiału o charakterze biograficznym (teczki personalne, „połnyje posłużnyje spiski”, akta stanu cywilnego [księgi metrykalne], materiały biograficzne odnoszące się do potomstwa charakteryzowanych generałów). Podczas kwerendy w analizowanych spisach należało się skupić na wyznaniu oficerów (takie informacje można tam znaleźć), a więc na osobach przynależących do Kościoła rzymskokatolickiego, Kościołów protestanckich i w zdecydowanie mniejszym stopniu – prawosławnego (chyba że autor chciał uwzględnić wszystkich pochodzących z katolicko-prawosławnych związków małżeńskich, co jednak stanowiłoby wyzwanie mogące pochłonąć ogrom środków i wymagające kilku lat spędzonych w archiwach).

Ewentualne awanse służbowe z lat 1916–1917, a więc z okresu po wydaniu ostatnich spisów oficerów armii i floty, można było uzupełnić o dane pochodzące z rozkazów personalnych. Były one publikowane w różnych organach prasowych i znajdują się w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowo-Historycznym.

² Zob. *Spisok gienierałam po starszynstwu. Sostawlen po 15-ie aprielia 1914 goda*, Pietrograd 1914; *Spisok gienierałam po starszynstwu. Isprawlen po 10-ie ijula 1916 g.*, Pietrograd 1916; *Spisok starszynstwa oficerskich czynow Flota i Morskogo Wiedomstwa. Czast' I*, Pietrograd 1917.

³ Autor wykorzystał niektóre z dostępnych spisów oficerów, na co wskazuje wykaz wykorzystanych prac zamieszczonych w bibliografii (zob. *Spisok gienierałow, sztab i obier-oficerow korpusow Morskogo Wiedomstwa, czynow po admiraltiejstwu i czislaszczichsia po korpusam*, Sankt-Pietierburg 1909).

Autor mógł zupełnie pominąć informowanie czytelników o zasadach udostępniania materiałów w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowo-Historycznym w Moskwie (przypis 8 ze wstępu). Wszyscy znani mi historycy (m.in. Wiesław Caban, Stanisław Wiech, Jacek Legieć, Artur Górak, Mariusz Kulik, Jan Kozłowski i in.), dokonujący kwerendy w tym archiwum, zetknęli się z panującymi tam realiami i nie przedstawiali w swych książkach problemów związanych z obecnością i pracą w tej instytucji. Zresztą taka jest specyfika funkcjonowania niektórych archiwów na terenie Federacji Rosyjskiej.

Ważna dla omawianej książki jest kwestia identyfikacji oficerów polskiego pochodzenia. Historycy zajmujący się badaniami prozopograficznymi elit oficerskich lub urzędniczych na terenie Imperium Rosyjskiego stykają się z problemem rozpoznania przynależności narodowościowej. Według mnie, należy się skupiać na generałach i admirałach wyznania rzymskokatolickiego i ewentualnie protestanckiego (w tym ostatnim wypadku trzeba wykluczyć wszystkich o rodowodzie niemieckim, szwedzkim, angielskim, szkockim, francuskim itd.). Oczywiście, musimy założyć, że większość osób wyznania rzymskokatolickiego była w jakimś stopniu związana z polskością.

Badając grupę oficerów wyznania rzymskokatolickiego, mamy większą pewność, że osoby te mogły być Polakami. Wyznawana religia, dominacja w niej czynnika polskiego na terenie Imperium Rosyjskiego, może nas upewnić, że dana persona miała kontakt z kulturą polską i wyraźnie polskimi instytucjami społecznymi czy kulturalnymi. Ponadto pogłębiało to jej więzi z lokalnymi społecznościami polskimi w głębi imperium.

Jeśli chodzi o oficerów wyższych rang wyznania protestanckiego, najbardziej znany jest przykład dwóch braci Dowbor-Muśnickich. Jednak zastanawiający jest brak w opracowaniu Czerepa innych generałów mających przeszłość podobną do braci Muśnickich. Do takich można byłoby zaliczyć np. Artura Oskara i Władysława Klembowskich⁴.

Stanisław Czerep, sięgając po oficerów wyznania prawosławnego, wkroczył na bardzo grząski grunt. Autor przyjął prawdopodobnie zasadę uwzględniania osób, które po 1918 r. dokonały konwersji na katolicyzm. Ponadto w kręgu jego zainteresowań znaleźli się oficerowie pochodzący ze związków mieszanych wyznaniowo (katolicko-prawosławnych). Nasuwa się jednak pytanie, czy takiego oficera, pochodzącego z małżeństwa mieszanego, rzeczywiście można uznać za Polaka. Oczywiście miał on pochodzenie

⁴ Władysław Klembowski, s. Napoleona (10 VII 1860 – 19 VII 1921), wyznania reformowanego, syn pułkownika, szlachcic dziedziczny guberni moskiewskiej, absolwent I Moskiewskiego Gimnazjum Wojskowego, III Aleksandrowskiej Szkoły Wojskowej i Nikołajewskiej Akademii Sztabu Generalnego, oficer Izmajłowskiego Pułku Lejbgwardii. W czasie I wojny światowej m.in. naczelnik sztabu armii Frontu Południowo-Zachodniego; Artur Oskar Klembowski, s. Napoleona (14 III 1862 – 7 XII 1920), wyznania reformowanego, syn pułkownika, szlachcic dziedziczny guberni moskiewskiej, absolwent I Moskiewskiego Gimnazjum Wojskowego, III Aleksandrowskiej Szkoły Wojskowej, w czasie I wojny światowej w rezerwie oficerów przy sztabie 6 Armii (*Spisok gienierałam po starszynstwu. Isprawlen po 10-ie ijula 1916 g.*, Piotrograd 1916, s. 18, 134; *Spisok gienierałam po starszynstwu. Sostawlen po 15-ie apriela 1914 goda*, Piotrograd 1914, s. 334; *Spisok połkownikam po starszynstwu. Sostawlen po 1-je marta 1914 g.*, Sankt-Pietierburg 1914, s. 144; K. Latawiec, M. Korzeniowski, D. Tarasiuk, *Polacy w guberni połtawskiej na przełomie XIX i XX wieku*, Lublin 2016, s. 47; <http://genealodzy.pl/index.php?name=PNphpBB2&file=viewtopic&p=56265> [data dostępu: 12 I 2017]; <http://www.grwar.ru/persons/persons.html?id=170>, dostęp: 12 I 2017).

polskie, ale czy wybierając taki rodzaj kariery – jako osoba wyznania prawosławnego – utrzymywał jakiegokolwiek związki z tradycją polską czy Kościołem rzymskokatolickim? Ze związku katolicko-prawosławnego pochodził np. Anton Denikin. Autor nie zdecydował się na umieszczenie jego biogramu w prezentowanej pracy. Jednak znaleźli się w niej dwaj generałowie, bracia Hipolit i Leonid Wojszyn-Murdas-Żyliński, którzy pochodzili z rodziny katolicko-prawosławnej⁵.

Wątpliwości budzi także kolejne kryterium doboru generałów i admirałów z lat 1914–1917. Do końca nie wiadomo, czy autor brał pod uwagę oficerów czynnych zawodowo, czy też posługiwał się innym trudnym do zrozumienia kryterium. Wśród zaprezentowanych sylwetek znajdziemy tych służących w regularnych jednostkach wojskowych, biorących udział w zmaganiach na frontach. Znajdziemy także oficerów z rezerwy. Jednak dlaczego autor umieścił biogramy np. generałów zmarłych jeszcze przed wybuchem I wojny światowej (patrz: Paweł Chrzanowski, emerytowany od 1902 r. i zmarły 31 marca 1914 r.⁶) czy też generałów emerytowanych (Aleksander Antonowicz)?

W rozdziale pierwszym autor zamierzał umieścić rys organizacyjny armii rosyjskiej na przełomie XIX i XX w., ale czytelnik po lekturze tej części zdobywa nikłą wiedzę o tym, gdzie i w jakich okęgach stacjonowały poszczególne jednostki wojskowe. Wydaje się, że lepiej byłoby scharakteryzować siły zbrojne w przededniu wybuchu I wojny światowej, tak aby czytelnik mógł mieć możliwość przypisania bohaterów pracy do jednostek taktycznych. Autor mógł pokusić się o sporządzenie zestawienia struktury armii rosyjskiej w formie załącznika na końcu publikacji. Trudno się zgodzić z tym, że straż graniczna (przygraniczna) wchodziła w skład rosyjskich sił zbrojnych. Owszem, stanowiła uzbrojoną formację, którą obowiązywały plany mobilizacyjne, a jej szeregi były uzupełniane osobami pochodzącymi z poboru powszechnego, jednak będąc wydzielonym (samodzielnym) korpusem, podlegała Ministerstwu Finansów i tylko w razie konfliktu zbrojnego mogła brać udział w zmaganiach z przeciwnikiem⁸. Charakterystykę organizacji rosyjskich sił zbrojnych zaburzają ponadto nawiązania do działań armii rosyjskiej w latach 1914–1915. Tymczasem można było w odrębnym rozdziale przedstawić aktywność i postawy rosyjskich oddziałów wojskowych na Froncie Zachodnim czy Froncie Kaukaskim.

Przedmiotem rozważań autora są generałowie i admirałowie armii i floty rosyjskiej w latach 1914–1917. W omówieniu funkcjonowania korpusu oficerskiego na przełomie XIX i XX w. brakuje wykorzystania aktów prawnych regulujących zasady funkcjonowania korpusu oficerskiego armii rosyjskiej. W 1869 r. został opublikowany *Swod wojennych postanowlenij 1869 goda*, który w kolejnych dekadach był wielokrotnie nowelizowany.

⁵ Ojcem Leonida i Hipolita był Paulin s. Stanisława Wojszyn-Murdas-Żyliński, ur. w 1812 r., wyznania rzymskokatolickiego, szlachcic dziedziczny guberni mohylewskiej, absolwent Pułku Szlacheckiego, wieloletni oficer Bugskiego Pułku Ułanów (1833–1866), żonaty z Wierą Grigorięwną Jaworską wyznania prawosławnego (Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw, f. 1343, op. 18, d. 3562, k. 6–12v.).

⁶ „Kurier Warszawski”, 31 III 1914, s. 5; T. Manteuffel, *Chrzanowski z Laniowa Paweł* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 462–463.

⁷ Teczka personalna generała Aleksandra Antonowicza znajduje się w Centralnym Archiwum Wojskowym. Zawiera ona m.in. formularz przebiegu służby z 1906 r.

⁸ Zob. K. Latawiec, *Rosyjska straż graniczna w Królestwie Polskim w latach 1851–1914*, Lublin 2014.

Jego ostatnie wydanie przed wybuchem I wojny światowej ukazało się w 1912 r.⁹ Zasady regulujące funkcjonowanie korpusu oficerskiego zostały poruszone w innych specjalnych wydaniach przeznaczonych dla wojsk różnego rodzaju¹⁰. Bardziej logiczne wydaje się przedstawienie organizacji korpusu oficerskiego w świetle obowiązujących wówczas przepisów prawnych. Tłumaczą one w sposób klarowny wiele zagadnień (szkolnictwo, małżeństwa, awanse, kary, nagrody itp.) związanych z codziennym funkcjonowaniem oficerów wojsk lądowych i jednostek floty rosyjskiej. Należałoby przy tym opisywane zjawiska i procesy zobrazować wieloma przykładami.

Trudno się zgodzić z twierdzeniem o przymusowym przenoszeniu osób z korpusu oficerskiego do struktur administracji cywilnej. W realiach carskiej Rosji drugiej połowy XIX i początku XX w. jedynie w wyjątkowych sytuacjach (konflikt zbrojny, bunt, powstanie) dokonywano przesunięć oficerów na etaty cywilne. Przedstawiciele korpusu oficerskiego sami decydowali o poszukiwaniu – atrakcyjniejszego i dającego lepsze perspektywy awansu – stanowiska w administracji cywilnej, zwłaszcza w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Nie można również zapominać o dobrowolnym przechodzeniu oficerów do takich struktur, jak Wydzielony Korpus Żandarmów czy Korpus Straży Granicznej.

Sprawę pochodzenia narodowościowego korpusu oficerskiego potraktowano zbyt zdawkowo i ogólnikowo. Warto przecież odnieść się do efektów badań polskich i rosyjskich historyków, takich jak: Wiesław Caban, Mariusz Kulik, Leonid Gorizontow czy Sergiusz Wołkow. Ich opracowania dotyczą bowiem problemu pochodzenia narodowościowego oficerów w całym imperium i na wybranych terenach państwa carów (na Kaukazie, Syberii, w Królestwie Polskim, guberni archangielskiej).

Właśnie kwestie dostępności niektórych stanowisk czy funkcji dla oficerów pochodzenia polskiego budzą pewne wątpliwości. Zgodnie z prowadzoną polityką personalną na krańcach imperium (Królestwo Polskie, Ziemie Zabrane) rzeczywiście wprowadzono ograniczenia dla oficerów polskich. Dotyczyło to np. stanowisk powiatowych naczelników wojskowych. Polakom nie powierzano tych funkcji na terenie generałgubernatorstwa warszawskiego, generałgubernatorstwa wileńskiego i generałgubernatorstwa kijowskiego, a nie – jak to przedstawił autor – w guberni warszawskiej, wileńskiej i kijowskiej.

Prawodawstwo wojskowe regulowało również zasady awansu na kolejne stopnie oficerskie. Zasady wypracowane jeszcze w pierwszej połowie XIX w. obowiązywały do wybuchu I wojny światowej. Otrzymanie kolejnej rangi oficerskiej było możliwe po odświeżeniu czterech lat. System ten utrwalił się na długo przed wybuchem pierwszego światowego konfliktu zbrojnego. Oczywiście istniała możliwość szybszego awansu. Sprzyjały temu konflikty zbrojne, w których uczestniczyli oficerowie armii rosyjskiej. Wtedy w rozkazach personalnych jako podstawę szybszego awansu na kolejny stopień

⁹ Akty prawne zamieszczone w tych zbiorach zawierają regulacje prawne ogłoszone do 14 VII 1912 r. (*Sword wojennych postanowienij 1869 goda*, Sankt-Pietierburg 1912).

¹⁰ Zob. *Pamiatnaja kniżka Morskogo Wiedomstwa na 1914–1915 g. Isprawleno po 1-je ijulia 1914 goda*, Pietrograd 1914, s. 21–58.

podawano sformułowanie „za otliczije” (za wyróżnienie się, za zasługi). W wypadku interesujących nas oficerów taka sytuacja zdarzała się po ekspedycji chińskiej i konflikcie rosyjsko-japońskim. Niekiedy przyśpieszony awans oficera był możliwy dzięki wyjątkowym zasługom w czasie służby na powierzonych mu stanowiskach. Zresztą proces awansu, w dodatku poparty przykładami, został przedstawiony przez Mariusza Kulika¹¹.

Niejasności pojawiają się w związku z terminem „junkier”. Osoba tak określana była słuchaczem oficerskiej szkoły wojskowej. Trudno więc się zgodzić z twierdzeniem, że przełożeni junkrów zwalniali ich ze służby wojskowej. Słuchacz danej szkoły wojskowej mógł zostać oddelegowany do jednostki macierzystej, np. z przyczyn zdrowotnych lub braku sukcesów w nauce. Bezpośrednie zwolnienie ze służby mogło nastąpić dopiero w jednostce macierzystej.

Zbyt daleko posunięta wydaje się także interpretacja statutu Wszecchrosyjskiego Komitetu Opiekuńczego nad Jeńcami Słowianami. Ten akt prawny został podpisany przez cara 12 listopada 1914 r. Jego ogłoszenie i zalecenia łagodnego traktowania jeńców narodowości słowiańskich należy raczej uznać za chęć przyciągnięcia na stronę rosyjską Słowian walczących w szeregach armii austro-węgierskiej, a nie za przejaw złagodzenia stosunku rządu carskiego do służby Polaków w armii państwa Romanowów jeszcze przed sierpniem 1914 r.

Władze rosyjskie wprowadziły wiele ograniczeń wobec Polaków wyznania rzymskokatolickiego pragnących pogłębiać swoją wiedzę w wojskowych placówkach oświatowych wyższego szczebla. Autor pisze, że szansę na ukończenie np. Nikołajewskiej Akademii Sztabu Generalnego miały wyłącznie osoby wyznania prawosławnego lub – wyjątkowo – protestanckiego. Wśród absolwentów tej placówki znajdujemy np. Jakuba Józefowicza, który był jednak mahometaninem. Pochodził z rodziny tatarskiej mieszkającej w guberni grodzieńskiej. Pojawiają się także nazwiska Waława Dziewanowskiego i Anatolija Kaliszewskiego. Obaj, choć wyznania prawosławnego, zostali uznani przez autora za Polaków. Nasuwa się pytanie, na jakiej podstawie zostali oni zakwalifikowani do grupy generałów pochodzenia polskiego i dlaczego Kaliszewski uznany za Polaka nie ma swojego biogramu w dalszej części pracy. Pozostając w kręgu Polaków studiujących w Nikołajewskiej Akademii Sztabu Generalnego, autor wymienia nazwisko Edwarda Kowerskiego, który jednak ukończył tę placówkę jeszcze przed 1864 r. Wnikliwy czytelnik, analizując biogramy generałów, natknie się tylko na Edmunda Świdzińskiego, któremu z wyznaniem rzymskokatolickim udało się ukończyć interesującą nas placówkę. Dlaczego jednak autor nie wyjaśnia tego ewenementu? Co przyczyniło się do tego, że właśnie Świdziński mógł legitymować się takim wykształceniem?

Zastanawiające są stwierdzenia autora o tajnych dokumentach przechowywanych w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowo-Historycznym. Trudno mi zrozumieć, jakie dokumenty miał na myśli. Czy te powstałe przed 1914 r. w strukturach Ministerstwa Wojny, opatrzone klauzulą „ściśle tajne”, czy dokumenty do czasów nam

¹¹ Zob. M. Kulik, *Polacy wśród wyższych oficerów armii rosyjskiej Warszawskiego Okręgu Wojskowego (1865–1914)*, Warszawa 2008.

współczesnych z różnych względów nieudostępniane i będące tylko do dyspozycji pracowników tego archiwum? Z opisu bibliograficznego wynika, że raczej mamy do czynienia z dokumentem powstałym w 1883 r., opatrzonym informacją o jego tajności. Takie dokumenty jednak nie powinny budzić sensacji, bo były zaliczane do kategorii najściślej strzeżonej.

Polityka personalna władz rosyjskich w strukturach Warszawskiego Okręgu Wojskowego była już wielokrotnie przedmiotem badań takich historyków, jak: Wiesław Caban, Jan Kozłowski czy Mariusz Kulik. Zresztą ten ostatni wyraźnie przedstawił i wnikliwie przeanalizował tę politykę w swojej pracy *Polacy wśród wyższych oficerów armii rosyjskiej Warszawskiego Okręgu Wojskowego (1865–1914)* (Warszawa 2008). Tak więc trudno oczekiwać czegoś odkrywczego od Stanisława Czerepa.

Poruszając kwestie motywacji, którymi kierowały się osoby pochodzenia polskiego, wybierając służbę oficerską w strukturach armii i floty rosyjskiej, można było odwołać się do kolejnej znakomitej publikacji Mariusza Kulika. Rzetelnie przedstawił on czynniki decydujące o wyborze dalszej kariery życiowej wielu młodych Polaków na progu dorosłego życia¹². Trzeba również zaznaczyć, że na decyzję Polaków o wyborze służby w mundurze oficera armii rosyjskiej postawy lub opinie Romana Dmowskiego czy Józefa Piłsudskiego nie miały wpływu, zwłaszcza że generałowie będący przedmiotem pracy Czerepa najczęściej rozpoczynali swoje kariery w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych lub osiemdziesiątych XIX stulecia.

Wydaje się, że autor w swoim poszukiwaniu Polaków wśród rosyjskich generałów chciał odnaleźć ich za wszelką cenę. Niekiedy dochodził więc do pochopnych wniosków – bo w jaki sposób udowodnić polskie pochodzenie takich osób, jak: Aleksandr Siergiejewicz Łukomskij, Kirył Piotrowicz Kutateladze, Josif Łukicz Isarłow¹³ czy Władimir Piotrowicz Agapiejew¹⁴?

Sporo wątpliwości i pytań przynosi konstrukcja biogramów oraz charakter podanych informacji. Każdy z biogramów oparty jest na bazie źródłowej i opracowaniach, które są umieszczone pod każdą notą. Konstrukcja biogramów nie zawsze jest jednak jednolita. Nasuwają się również wątpliwości, czy autor rzeczywiście sięgnął do przywoływanych materiałów, ponieważ z not biograficznych to nie wynika. Chyba że autor, z sobie tylko znanych przyczyn, postanowił nie obdarzać czytelnika wiadomościami wzbogacającymi wiedzę o przedstawianych osobach. Większość biogramów zawiera również informację, że wykorzystane zostały „połnyje posłużnyje spiski” oficerów. Taki dokument, w pełni

¹² M. Kulik, *Motywacje Polaków wstępujących do rosyjskich szkół wojskowych (1865–1914)* [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego w latach niewoli. – „W obcym mundurze”*, red. L. Michalska-Bracha, M. Korybut-Marciniak, Warszawa 2013, s. 167–185.

¹³ Ojciec Isarłowa – Łuka Stiepanowicz (1817–1897) był urzędnikiem i historykiem pochodzenia gruzińskiego. Legitymował się wyznaniem katolickim. Od 1850 r. był zapisany do ksiąg szlachty guberni kutaiskiej. Zachowane źródła nie wspominają o fakcie jego obecności w 1862 r. na terenie ówczesnej części guberni warszawskiej, która w styczniu 1867 r. weszła w skład guberni kaliskiej. W 1870 r. Josif Łukicz Isarłow otrzymał również szlachectwo dziedziczne (<https://gerbovnik.ru/arms/2647.html>; dostęp: 27 I 2017).

¹⁴ Agapiejew był narodowości rosyjskiej. Materiały z Centralnego Archiwum Wojskowego, odnoszące się do nadania mu Krzyża Walecznych, nie czynią z niego oficera pochodzenia polskiego.

zachowany, jest nośnikiem bardzo wielu informacji¹⁵. Wykorzystanie tego typu źródła, po konfrontacji z rozkazami personalnymi Ministerstwa Wojny, pozwala na wyczerpujące scharakteryzowanie pierwszych lat służby przyszłych generałów. Tymczasem wszystkie biogramy pozbawione są informacji z tych źródeł, co może sugerować, że pochodzą one przede wszystkim z drukowanych spisów generałów, pułkowników lub podpułkowników. W spisach tych nie znajdziemy informacji o miejscu pobytu interesujących nas osób w chwili rozpoczęcia służby wojskowej, przed podjęciem nauki w szkole wojskowej lub po jej ukończeniu do chwili otrzymania stanowiska, którego zajmowanie zasługiwało już na umieszczenie w drukowanym spisie oficerów.

Również zastanawiająco potraktowano aspekt życia rodzinnego przedstawianych sylwetek. Niestety, na podstawie drukowanych spisów generałów czy pułkowników można wspomnieć tylko o liczbie dzieci. Dokładniejsze informacje, np. o małżonce (personalia, pochodzenie, wyznanie) i dzieciach, można było uzyskać jedynie z „połnych posłużnych spisków” lub akt stanu cywilnego.

Szkoda, że autor nie zamieścił pełnych biogramów wybranych sylwetek generałów, zawierałyby one wiele informacji i mogłyby się stać przyczynkiem do wnikliwszych badań nad losami oficerów polskiego pochodzenia, służących w jednostkach wojskowych rozrzuconych po wielu zakątkach imperium Romanowów¹⁶.

W opublikowanych w książce notach biograficznych brakuje odwołania do biogramów zamieszczonych np. w *Polskim słowniku biograficznym* (np. braci Dowbor-Muśnickich)¹⁷. Również zaskakujący jest brak informacji zaczerpniętych z teczek personalnych generałów, z których przecież autor korzystał, przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym. O ich przydatności świadczą prace Piotra Staweckiego¹⁸ czy wspomnianego już Mariusza Kulika.

¹⁵ Dokument charakteryzujący służbę oficera zawiera następujące informacje: data sporządzenia dokumentu, ranga oficerska, personalia (imię, patronimik [otczestwo], nazwisko), zajmowane stanowisko, wykaz odznaczeń (ordery, medale, znaki), data urodzenia (roczna lub dokładna data dzienna), pochodzenie stanowe (w wypadku szlachty niekiedy podawano gubernię, w której oficer został zapisany do ksiąg szlacheckich), miejsce urodzenia (nie zawsze podawane, czasami tożsame z miejscem zapisania do ksiąg szlacheckich), wyznanie, miejsce kształcenia (ukończone placówki oświatowe lub placówki, w których dana osoba była kształcąca, ale nie ukończyła szkoły), stan cywilny (kawaler; żonaty – z podaniem informacji o żonie [imię, patronimik, nazwisko panięskie oraz niekiedy pochodzenie stanowe]; wdowiec), potomstwo (wymienione dzieci z podaniem daty urodzenia i wyznania), bardzo szczegółowy przebieg służby od chwili jej podjęcia (daty dzienne obejmowania kolejnych stanowisk i wykonywanych zadań, niekiedy informacje o numerach rozkazów, na podstawie których nastąpiło przejście na kolejne stanowisko; daty dzienne otrzymania nagród i odznaczeń), informacje o udzielonych urlopach (daty dzienne urlopów, liczba dni lub tygodni pobytu na urlopie), informacje o uczestnictwie w działaniach wojennych (wojnach, powstaniu, stanach wyjątkowych), informacja o ewentualnych karach i naganach.

¹⁶ Analogicznie w badaniach nad wyższymi urzędnikami administracji ogólnej i specjalnej w Królestwie Polskim wykorzystano „połnyje posłużnyje spiski” osób, które zanim trafiły do pracy w strukturach cywilnych, odbywały służbę wojskową. O ładunku informacyjnym można się przekonać, analizując noty biograficzne osób zawarte w: A. Górak, J. Kozłowski, K. Latawiec, *Słownik biograficzny gubernatorów i wicegubernatorów w Królestwie Polskim (1867–1918)*, wyd. II uzupełnione i poprawione, Lublin 2015; K. Latawiec, A. Górak, J. Legieć, S. Bogdanow, *Naczelnicy organów rosyjskiej administracji specjalnej w Królestwie Polskim w latach 1839–1918. Słownik biograficzny*, t. 2: *Ministerstwo Finansów*, Lublin 2016.

¹⁷ W. Charkiewicz, *Dowbor-Muśnicki Józef* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 346–349; *idem*, *Dowbor-Muśnicki Konstanty* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 349.

¹⁸ P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994.

Niezbyt trafne było umieszczenie w wykazie generałów pochodzenia polskiego, służących w armii rosyjskiej, takich osób jak Aleksander Bernatowicz i Stanisław Gurbski. Obaj byli lekarzami służącymi na stanowiskach etatowych w strukturach rosyjskich sił zbrojnych. Zgodnie z obowiązującymi przepisami lekarze byli traktowani jak urzędnicy cywilni. Świadczy o tym m.in. system rang cywilnych, którymi byli nagradzani. Podobnie traktowano urzędników wykonujących różne zadania o charakterze administracyjno-gospodarczym. Zaliczenie ich do grona generałów jest niewłaściwe. Raczej należało wyodrębnić grupę osób o wysokich rangach cywilnych, które już w odradzającym się Wojsku Polskim otrzymały stopnie generalskie, a wcześniej służyły w armii rosyjskiej.

W biogramach Aleksandra Bilińskiego i Władysława Pobjewskiego natrafiamy na informacje o konwersji z prawosławia na katolicyzm. Nie jest jasne, skąd autor się o tym dowiedział. W cytowanej literaturze, na podstawie której zostały opracowane biogramy, nie znajdziemy jednak takich informacji. Jak sądzę, autor musiał wykorzystać jedną z prac Mariusza Kulika, do której się nie odwołuje, choć jest bardzo ważna ze względu na poruszoną problematykę¹⁹.

Noty biograficzne zawierają także – wydaje się niepotrzebne – rusycyzmy. Rangę praporszczyka można było z powodzeniem zastąpić polskim mianem chorążego (takie tłumaczenie występuje w słowniku rosyjsko-polskim z 1877 r.). Rosyjski pochod w Chinach (s. 100) to nic innego jak ekspedycja wojskowa w Chinach, a korabielni inżynierowie to inżynierowie okrętowi.

Reasumując, praca zasługuje na uznanie za próbę zmierzenia się z całościowym opracowaniem biogramów generałów i admirałów polskiego pochodzenia w szeregach rosyjskich sił zbrojnych w czasie I wojny światowej. Można powiedzieć, że autor pierwszy podjął się tego zadania, lecz z efektu końcowego raczej nie powinien być zadowolony. Ilość wykorzystanych źródeł nie przekłada się na jakość not biograficznych, które (to może tylko subiektywne wrażenie)²⁰ nie wykraczają swoją zawartością poza drukowane spisy oficerów z lat poprzedzających wybuch I wojny światowej i z czasów samej wojny. Mimo częstego cytowania źródeł rękopiśmiennych z archiwów rosyjskich autor nie wykorzystał ich w pełni²¹. Dlatego warto przygotować uzupełnione i poprawione wydanie tej publikacji²². Szkoda bowiem olbrzymiego wkładu pracy, a wydanie znacznie ulepszone i zawierające wiele nieznanych wcześniej informacji z rosyjskich

¹⁹ M. Kulik, *Polacy czy Rosjanie? Polscy generałowie wywodzący się z armii carskiej – konwertyci wyznaniowi* [w:] *Granice i pogranicza. Mikrohistorie i historie życia codziennego*, red. P. Guzowski, M. Liedke, M. Ocytko, Kraków 2011, s. 255–265.

²⁰ Takie wrażenie jest wzmocnione np. biogramem Nikołaja Strońskiego, który został opracowany na podstawie „połnogo posłuźnogo spiska”, a zamieszczone informacje nie wykraczają poza cytowane źródło internetowe. Dodatkowo polskie pochodzenie Strońskiego jest bardzo wątpliwe.

²¹ Na uznanie zasługuje podanie przez autora informacji umożliwiających dotarcie do tych źródeł przez innych badaczy dziejów Polaków w rosyjskich siłach zbrojnych.

²² Konieczne jest przeprowadzenie weryfikacji pochodzenia niektórych generałów i admirałów, przedstawienie pełnych ich biogramów na podstawie teczek personalnych lub „połnogo posłuźnogo spiska”, przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym oraz archiwach rosyjskich. Należałoby również poprawić narrację i stylistykę oraz uporządkować zasady tworzenia not biograficznych.

źródeł rękopiśmiennych pozwoliłoby tej publikacji pozostać na długie lata w obiegu naukowym.

Tematy poruszone w książce Stanisława Czerepa są ciekawe w kontekście setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Większość przedstawionych przez niego generałów odegrała ważną rolę w tworzeniu Wojska Polskiego i w ochronie niepodległego bytu młodego państwa polskiego. Dlatego też zasługują oni na pełne udokumentowanie karier wojskowych w okresie poprzedzającym odrodzenie państwa polskiego.

Krzysztof Latawiec

KRZYSZTOF LATAWIEC – doktor habilitowany, zatrudniony w Zakładzie Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. W kręgu jego zainteresowań znajdują się kwestie związane z obecnością Rosjan w Królestwie Polskim i Polaków w głębi imperium Romanowów oraz funkcjonowaniem administracji państwowej na ziemiach polskich na przełomie XIX w. i XX w. Autor publikacji książkowych: *W służbie imperium... Struktura społeczno-zawodowa ludności rosyjskiej na terenie guberni lubelskiej w latach 1864–1915* (2007); *Rosyjska straż graniczna w Królestwie Polskim w latach 1851–1914* (2014) oraz współautor: *Polacy na wschodniej Ukrainie w latach 1832–1921* (2012 i 2014) (tłum. w języku ukraińskim: *Polacy w Centralnij ta Schidnij Ukraini u 1832–1921 rokach*, Kyïw 2017); *Słownik biograficzny gubernatorów i wicegubernatorów w Królestwie Polskim (1867–1918)* (2014 i 2015); *Rosyjska administracja specjalna w Królestwie Polskim w latach 1839–1918* (2015); *Naczelnicy organów rosyjskiej administracji specjalnej w Królestwie Polskim w latach 1839–1918. Słownik biograficzny, t. 1: Ministerstwo Oświecenia Publicznego* (2015); *Polacy w guberni połtańskiej na przełomie XIX i XX wieku* (2016); *Naczelnicy organów rosyjskiej administracji specjalnej w Królestwie Polskim w latach 1839–1918. Słownik biograficzny, t. 2: Ministerstwo Finansów* (2016); *Russian Governors in the Kingdom of Poland (1867–1918)* (2016).

MORD W LESIE KATYŃSKIM.
PRZESŁUCHANIA PRZED AMERYKAŃSKĄ KOMISJĄ
MADDENA W LATACH 1951–1952,
t. 1, wstęp, wybór i opracowanie W. Wasilewski,
przeł. W.J. Popowski, Warszawa, IPN, 2017, 679 s.

Zbrodnia katyńska nie została, jak wiadomo, do końca wyjaśniona. Jej wyjaśnianie, zarówno *in corpore*, jak i w poszczególnych aspektach, jest procesem, który zajmuje już całe dziesięciolecie. Dzieje się tak dlatego, że do dziś dnia nie zostały opublikowane wszystkie najważniejsze rosyjskie materiały na ten temat. Pytań jest coraz mniej¹, choć niektóre wciąż istotne, a od dłuższego czasu sprawa jak gdyby stoi w miejscu, nawet mimo starań (przez działania prawnomiędzynarodowe) skłonienia strony rosyjskiej do ujawnienia całości materiałów zakończonego śledztwa.

Jak chyba żadna inna, zbrodnia katyńska jest także polem zaskakująco wielu działań na arenie międzynarodowej. Dzieje sprawy Katynia, jak to określił jeden z pionierów tematu, piszący bez cenzury w PRL², były powodem zerwania stosunków dyplomatycznych ZSRS z legalnym rządem polskim (1943), niemałych dysonansów w obozie koalicji antyhitlerowskiej, *per saldo* jednym z powodów utworzenia armii polskiej w Związku Sowieckim pod przywództwem komunistów, czy też jednym z pretekstów walki o delegalizację partii komunistycznej w postkomunistycznej Rosji albo wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Sprawa Katynia będzie też jeszcze przedmiotem przyszłych badań, które piszący niniejsze słowa zamierza zresztą podjąć, jednak i do tej pory – mimo ogromnej już literatury przedmiotu – niektóre kwestie wciąż wymagają badań bądź są do dziś niekompletne.

¹ Zob. np. A. Bosiacki, *The Unfinished Business of Katyn*, “Hoover Digest, Stanford University Press” 2012, nr 1, s. 60–65; *idem*, *Katyn Keeps Its Secrets*, “Hoover Digest. Research and Opinion on Public Policy”, vol. 72, The Hoover Institution, Stanford University 2014, vol. 2, s. 109–113; *idem*, *Zbrodnia katyńska przed Trybunałem*, „Temidium. Kwartalnik Okręgowej Rady Radców Prawnych w Warszawie” 2015, nr 1 (80), s. 78–81.

² Jerzy Łojek (pseud. Leopold Jerzewski), *Dzieje sprawy Katynia*, wyd. I, Warszawa 1980 (naturalnie poza cenzurą).

Od czasu popełnienia zbrodni nie zostały także zweryfikowane liczne bezpośrednie i pośrednie świadectwa na jej temat, powstałe głównie poza granicami kraju, często przed ujawnieniem dwóch dodatkowych miejsc pochówku w 1990 r. Do źródeł takich należy monumentalna dokumentacja materiałów śledztwa Specjalnej Komisji Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki, od nazwiska przewodniczącego zwanej Komisją Maddena, będąca przedmiotem prezentowanej recenzji. Materiały i ustalenia komisji były dotychczas mocno fragmentarycznie uwzględniane w polskiej literaturze przedmiotu, bardziej jedynie jako wskazanie, że zbrodnia katyńska była przedmiotem śledztwa komisji, niżli cytowane, z powodu przede wszystkim niedostępności, ale też obszerności materiałów.

Obradująca w latach 1951–1952 komisja śledcza niższej izby parlamentu Stanów Zjednoczonych odbyła wiele jawnych ze swej istoty posiedzeń, dlatego też przesłuchiwała pośrednich świadków oraz opublikowała materiały, które w pierwszym tomie wydano właśnie w Wydawnictwie IPN. Jak można się dowiedzieć ze wstępu pióra Witolda Wasilewskiego, materiały komisji (s. 7 i 9) objęły łącznie raporty wstępny i końcowy oraz przesłuchania siedmiu świadków. Prawie wszystkie materiały mają zostać wydane w trzytomowej edycji (ostatni tom ma objąć zapis przesłuchań ostatnich świadków i raport końcowy).

Powstanie i zakres działania komisji w latach 1951–1952 były ważnym wydarzeniem, a wiele lat po zakończeniu działalności przypisywano jej duże znaczenie. Komisja miała za zadanie zbadać całość problematyki zbrodni katyńskiej, w tym odpowiedzieć na pytanie o sprawstwo i sprawców, co w przypadku pierwszej kwestii – jak wiadomo – w okresie funkcjonowania komisji było do końca niejasne w niektórych kręgach opinii publicznej. Jako komisja izby Kongresu miała ona pełną swobodę w doborze źródeł, w tym w powoływaniu świadków oraz w zakresie finalnych ocen dowodów, będących pokłosiem jej prac.

Pierwszy tom publikacji zawiera stenogramy pierwszych trzech posiedzeń komisji, obejmujące zeznania wezwanych przed komisję świadków oraz dokumenty dołączone do dochodzenia i będące przedmiotem obrad. W sensie formalnym podstawę dochodzenia stanowi również np. dołączona do materiałów komisji uchwała Izby Reprezentantów USA z 11 października 1951 r. i liczne inne, także wcześniejsze, znane najczęściej dokumenty sprawy katyńskiej (np. raport sowiecki tzw. Komisji Burdenki z 1944 r.). Całość uzupełniona jest biogramami najważniejszych osób dramatu.

Na dokumenty zamieszczone w tomie składają się przede wszystkim zeznania pośrednich świadków, wizytujących groby w Katyniu w 1943 r. bądź w inny sposób mających do czynienia ze sprawą.

Spośród zeznań pośrednich świadków, wezwanych przez Niemców w 1943 r. na groby katyńskie, wybrano zeznania dwóch amerykańskich oficerów: ppłk. Donalda B. Stewarta i szeroko znanego autora raportu na ten temat, również podpułkownika – Johna H. Van Vlieta Jr. Raport Van Vlieta dołączony jest do tomu w postaci oddzielnego dokumentu, prócz tego jednak materiały komisji zawierają nieznanie szerzej w Polsce przesłuchanie podpułkownika.

Zasadniczą treścią recenzowanego tomu są zeznania Polaków, związane z rzeczywistością sowiecką po 17 września 1939 r. Otwiera je przesłuchanie Mariana Gawiaka – ocalałego więźnia Kozielska (uwięzionego wraz z ojcem, który – według oświadczenia – przeniesiony do Starobielska, niewoli nie przeżył). Dalszy stenogram zawiera przesłuchanie byłego ambasadora rządu RP na uchodźstwie w ZSRS, Tadeusza Romera (1942 – kwiecień 1943), nakreślającego w szczególności stosunki polsko-sowieckie czasów wojny, dotyczące m.in. losu ofiar zbrodni katyńskiej (ujmowanych wtedy jedynie jako oficerów)³. Następnie w stenogramie obrad znalazły się zeznania niezidentyfikowanego świadka (zob. dalej), a po nim zeznania George’a Grobickiego (świadek podał taką postać swojego imienia mimo narodowości polskiej) – byłego pułkownika armii polskiej, przed wojną m.in. attaché wojskowego w Persji, który również trafił do Kozielska. W innych częściach książki znajdują się także zeznania innych Polaków, mających podobne doświadczenia w latach 1939–1941, w tym córki więźnia obozu w Starobielsku i ofiary wywózki w głąb ZSRS, Ireny Hajduk-Metelicy.

Ciekawe są także zeznania o Léopolda Brauna (1903–1964), asumpcjonisty i proboszcza jednego z dwóch w ZSRS kościołów obrządku rzymskokatolickiego, w Moskwie, przy ul. Mała Łubianka (1934–1945), a faktycznie w tym czasie głowy Kościoła rzymskokatolickiego na obszarze całego ZSRS. Przedstawia on posiadane przez siebie pośrednie informacje dotyczące zbrodni katyńskiej (z minimalnymi nieścisłościami). Stawia także ciekawą tezę, że zbrodnia była elementem „całościowego planu aneksji Polski” (s. 368). Tom uzupełniają zeznania dziennikarza Henry’ego C. Cassidy’ego i specjalisty dziedziny medycyny sądowej, zwłaszcza masowych zbrodni, Eduarda L. Mirosławicia, oraz ujęte w pracy komisji jako dowody rzeczowe skromne dodatkowe dokumenty, w tym tekst komunikatu sowieckiego z 1943 r., zamieszczonego wcześniej w opracowanej głównie przez Józefa Mackiewicza książce *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*.

Zeznania świadków pozwalały w owym czasie wyjaśnić bądź doprecyzować fakt uwięzienia jeńców w Kozielsku, warunki obozowe oraz szczegóły ewakuacji z obozu, a także losy jeńców od czasu uwięzienia na początku wojny. Relacje takie same w sobie są ciekawe, chociaż z dzisiejszej perspektywy dotyczą w znacznej części faktów już znanych i zweryfikowanych (m.in. dzięki materiałom powstałym czy weryfikowanym właśnie w trakcie prac komisji). O jednym z wyjątków – relacji szeroko swego czasu znanego świadka w masce, określonego w stenogramie jako N.N., będzie mowa w dalszej części recenzji.

Polacy nie mieli po wojnie tak szerokiej możliwości przesłuchiwania byłych jeńców, choć otwarte pozostaje oczywiście pytanie, czy nie mogli przeprowadzić bądź rozpocząć przeprowadzania własnych dochodzeń także w czasie wojny.

Materiały komisji poprzedzone są bardzo obszernym wstępem Witolda Wasilewskiego (s. 11–157), który podejmuje próbę nakreślenia całości tematu zbrodni katyńskiej, głów-

³ O tym, że zbrodnia dotyczyła również innych grup ludności, w tym zwłaszcza policjantów, wiadano od początku poszukiwań ofiar. Jednak dopiero po opublikowaniu kluczowych, choć nie wszystkich, dokumentów zbrodni w 1992 r. okazało się, że objęła ona znacznie szersze grupy ludności, które znalazły się w ZSRS po 17 IX 1939 r., i większej liczby ofiar.

nie z punktu widzenia spraw międzynarodowych. Przedstawia pokrótce również wydarzenia związane z samą zbrodnią, choć publikacja nie jest skupiona na znanych faktach i jest oczywiście przeznaczona raczej dla badaczy niż szerokiego grona czytelników.

We wstępie autor przedstawia w szczególności kwestię milczenia aliantów czy głównie Anglosasów na temat zbrodni katyńskiej oraz przyczyny powrotu po wojnie sprawy Katynia na arenę publiczną właśnie w Stanach Zjednoczonych. W najbardziej konfrontacyjnych momentach stalinizmu złożyły się na nie: eskalacja tzw. zimnej wojny (termin to zresztą nieprecyzyjny i nieoddający mechanizmów konfrontacji między ZSRS i Zachodem, a przede wszystkim Stanami Zjednoczonymi), działalność mniej czy bardziej formalnych gremiów, w tym stowarzyszeń w Stanach Zjednoczonych, a także nacisk Polonii amerykańskiej. Wszystko to prawda, z tym że podstawowe znaczenie miała, rzecz jasna, konfrontacja między ZSRS a Zachodem, w tym postępy komunizmu i zbrodnie na amerykańskich jeńcach w Korei, co autor zresztą również stwierdza.

W dalszych fragmentach wstępu autor analizuje zawarte w tomie przesłuchania przed komisją, wskazując także pewne niedostatki (np. brak dokumentów, o które wnioskowała komisja). We wstępie ważne jest zwłaszcza owówienie relacji między komisją a władzami ZSRS, w tym odniesienie do współczesnych archiwaliów rosyjskich. Interesujące jest także przedstawienie odpowiedzi rządów państw europejskich (np. Wielkiej Brytanii, RFN), w tym komunistycznego rządu w Warszawie, z równorzędną prośbą, skierowaną do rządu RP na uchodźstwie, o zajęcie stanowiska i pomoc w pracach komisji. Wskazując i do pewnego stopnia analizując zeznania świadków oraz etapy działania komisji, w tym związane z nimi wątpliwości, obszerny wstęp wprowadza czytelników w realia czasów bardzo przydatne przy lekturze zeznań i stenogramów.

W pracach nad wstępem, który być może będzie włączony do następnych tomów edycji, warto poszukać szerszych odniesień do działalności komisji wśród materiałów polskiej emigracji, przede wszystkim w polskim Londynie, a nawet w PRL, choć ta grupa źródeł, np. w prasie, nie zasługuje rzecz jasna na bezkrytyczne zaufanie. Nie muszą być to archiwalia, chociaż te są dostępne przede wszystkim w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Ważne, by prześledzić nie najczęstsze przecież doniesienia prasowe⁴ oraz wspomnienia. Materiały takie, w tym analizy i memuarystyka, niewzięte pod uwagę przez komisję, mogą posłużyć jako wyjaśnienie istotnych aspektów jej prac, chociaż do wspomnień i zeznań świadków trzeba podchodzić, jak wiadomo, z należytą ostrożnością.

Bardzo obszerny wstęp Witolda Wasilewskiego ukazuje zatem ogrom wysiłków związanych z pracami komisji, wykraczających także poza Stany Zjednoczone. Można

⁴ Literatury przedmiotu przybywa również współcześnie (przede wszystkim w Polsce). Warto np. śledzić losy osób związanych ze zbrodnią katyńską. Ostatnio jedna z autorek napisała w tekście, dostępnym zresztą na stronie IPN, a do którego nie ma odniesień we wstępie recenzowanej publikacji, że jeden z byłych ekspertów powołanej przez Niemców w 1943 r. międzynarodowej komisji ds. wyjaśnienia i zbadania aspektów zbrodni katyńskiej, prof. Alexandru Birkle, zginął w wypadku samochodowym przed wysłuchaniem go przed komisją (zob. A. Zechenter, *Zemsta za prawdę o Katyniu – losy ekspertów*, <https://katyn.ipn.gov.pl/kat/polecamy/5943,Zemsta-za-prawde-o-Katyniu-losy-ekspertow.html>; dostęp: 2 III 2018).

ocenić, że jej wysiłki czy też, niestety, usiłowania, by zbadać i wyjaśnić zbrodnię katyńską, były naprawdę imponujące i budzą szacunek. Z dzisiejszej perspektywy waga dokumentów, objętych edycją, jest jednak oczywiście inna. Brak materiałów, w tym przede wszystkim dokumentów sowieckich, nie tylko wtedy, lecz także dzisiaj, uniemożliwia wyjaśnienie wszystkich szczegółów samej zbrodni. Do jej bezdyskusyjnych całościowych motywów nie uda się dotrzeć prawdopodobnie nigdy, gdyż, jak można przypuszczać, motywy zbrodni tego typu nie były konkretyzowane na piśmie (choć zarazem były to motywy stałe i konsekwentnie stosowane w eksterminacji grup ludności uznanych za realnych lub potencjalnych wrogów od początku istnienia państwa bolszewickiego do mniej więcej śmierci Stalina). Od 1990 r. nie pojawił się zresztą żaden bezpośredni świadek zbrodni. Innymi słowy, wielu jej szczegółów przed śledztwem sowieckim, podjętym w czasach pierestrojki na polecenie Gorbaczowa, nie zdradził nikt z kręgu jej wykonawców, a w związku z tym np. wszystkie hipotetyczne miejsca pochówku okazały się fałszywe.

Za bezpośredniego świadka zbrodni nie może w żadnym razie uchodzić tajemniczy mężczyzna, zeznający – jak często określano – w kapturze, mający niby widzieć egzekucję czy jedną z egzekucji w Lesie Katyńskim. Autor we wstępie ostrożnie pisze, że prawdziwość relacji świadka „pozostaje kwestią otwartą, nie możemy tu wykluczać nawet konfabulacji, natomiast pewne jest, że badająca sprawę mordu na polskich jeńcach w 1952 r. komisja nie przyjęła sensacyjnej narracji świadka incognito bezkrytycznie. Przeciwnie, członkowie Izby Reprezentantów potraktowali zeznanie anonimowego świadka sceptycznie i wykluczyli jako podstawę odtworzenia dramatycznych wydarzeń w Katyniu w 1940 r.”, choć nie zaprzeczyli, że był świadkiem innej egzekucji (s. 34)⁵. O ile podejście komisji, odrzucające wiarygodność świadka w rozpatrywanej sprawie, jest usprawiedliwione i budzi szacunek, o tyle dzisiaj trzeba stwierdzić niewiarygodność relacji tego typu⁶. Autor opracowania tego nie uczynił, nie ustosunkowując się również do wskazanych przez siebie wątpliwości. Kwestia jest jednak rozstrzygnięta w literaturze przedmiotu.

Wiarygodność wskazanego świadka jest więc nie tylko mocno ograniczona, ale wręcz zerowa, a sprawa jego zeznań została wyjaśniona właśnie w kręgach polskiej emigracji. Jeden z pierwszoplanowych – jeśli w ogóle nie najważniejszy – badaczy zbrodni katyńskiej, Józef Mackiewicz (1902–1985)⁷, poświęcił tej sprawie odrębny artykuł.

⁵ Użyte w tym miejscu przez autora wstępu wyrażenie „wydarzenia w Katyniu w 1940 r.” jest oczywiście skrótem myślowym i pozostaje mocno nieścisłe, gdyż, jak wiadomo, wieś Katyń nie była miejscem dokonywania zbrodni w 1940. Pomyłki takie są do pewnego stopnia naturalne przy powstawaniu obszernych edycji źródeł, warto jednakże zwracać na nie uwagę.

⁶ Relacja taka, nawiasem mówiąc, przyznająca wiarygodność zeznaniom wskazanego świadka, została opublikowana niedawno w Polsce (autor wstępu przywołuje tę publikację na s. 34 w przyp. 49).

⁷ Warto podkreślić, że rola Józefa Mackiewicza w badaniu zbrodni katyńskiej była nieoceniona. Był on nie tylko autorem i redaktorem zestawienia dokumentów (w późniejszym czasie dołączył doń Zdzisław Stahl), wydanego po raz pierwszy anonimowo w 1948 r. w Londynie w książce *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów* (z przedmową gen. Władysława Andersa), ale też pieczołowitym analitykiem oraz zbieraczem dotyczących jej źródeł, umożliwiających przedstawienie i aktualizację nie tylko tej publikacji. Przywrócił także m.in. pamięć o wspomnianym w tekście, a nieujęty w recenzowanej książce, Iwanie Kriwoziercowie. Analizy Józefa Mackiewicza

Dłuższy cytat z tekstu wart jest przytoczenia m.in. właśnie z powodu niewyjaśnienia kwestii wiarygodności świadka w obszernym wstępie do recenzowanej publikacji. Józef Mackiewicz napisał:

„W pierwszych dniach lutego br. [czyli 1952 – A.B.] stanął przed komisją kongresu amerykańskiego człowiek, który podał się za naocznego świadka zbrodni katyńskiej. Odbyło się to w sposób, który my, w Europie – słusznie czy niesłusznie – nazywamy amerykańskim. Mianowicie z dużą reklamą, z maską na twarzy, w otoczeniu mnogich fotoreporterów, w dramatycznym nastroju, omdlewając i w t[ym] p[odobnych] rekwizytach. W tym, co mówił ów rzekomy świadek, nie było (omal dosłownie) ani jednego słowa prawdy. Okoliczności zbrodni są na tyle znane, że łatwo stwierdzić, iż »zakapturzony świadek« nie tylko nie był ich świadkiem naocznym, ale nawet być nie mógł. Nie zgadzała się ani data, ani żaden z przytoczonych przez niego szczegółów. Ponieważ sam byłem w Katyniu w ciągu trzech dni i poznałem teren, a znając zarówno metody NKWD, jak całość sprawy bardzo dokładnie, zanim doczytałem do końca relacji w gazecie, wiedziałem, że chodzi tu o szczerą fantazję, zobrazowaną z wyjątkowym tupetem.

Mówiąc o »drodze w lesie«, którą rzekomo szedł, rzekomy świadek nie zdawał sobie nawet sprawy, jak wyglądał las katyński, czyli tzw. Kozie Góry, gdzie dokonano egzekucji. Las ten był odosobniony i prowadziła do niego tylko jedna droga poprzez strzeżoną bramę. W ten sposób rzekomy świadek nie mógłby tam wkroczyć, chyba gdyby okazał legitymację zbiega z obozu... funkcjonariuszom NKWD!

Cały las otoczony był drutem kolczastym i obsadzony gęstą strażą z psami, a więc przedostanie się innym sposobem było niemożliwe, ani we dnie, ani w nocy – co stwierdzili wszyscy mieszkańcy okoliczni.

Ani teren, ani drzewa w tym lasku, których rzekomy świadek oczywiście nigdy nie widział, nie nadawały się do obserwacji, o jakiej opowiada.

Rozstrzeliwań dokonywano nie w nocy, ale we dnie.

Ani jedna ofiara ekshumowana z grobów katyńskich nie była zakopana żywcem, a wszystkie miały ślad postrzału w tył czaszki.

Tylko jedna ofiara na ogólną ilość przeszło 4000 miała usta wypełnione trocinami i to w sposób zupełnie inny niż to świadek w swoim uproszczeniu zeznał.

Strzelano nie z broni rosyjskiej, ale z niemieckiej.

Ręce skrępowane były sznurem, a nie drutem.

Poza tym cały tenor opowiadania wskazuje daleko idące i naiwne uproszczenia charakterystyczne dla zeznań zmyślonych. Trudno jest zrozumieć, dlaczego przy takiej obfitości materiału, przy tak poważnych i niezbitych dowodach, jakie istnieją w sprawie Katynia, dano rozgłos nie tylko fałszywym, ale potrącającym o anegdotę zeznaniom rzekomego świadka. Ośmieszenie całej procedury śledczej w tej tragicznej sprawie leżeć może oczywiście tylko w interesie strony – winnej zbrodni. A więc w interesie sowieckim. Szkoda, wyrządzona reklamą przydaną zeznaniom »zakapturzonego świadka«, nie dała na siebie długo czekać. Wszystkie pisma za żelazną kurtyną, a przede wszyst-

spełniają wymogi naukowości, nie tylko z czasów jemu współczesnych. Nie był on jedynie publicystą opisującym zbrodnię, i w taki wąski sposób nie powinien być traktowany.

kim polskie gazety regime'owe cieszą się z tego jak z prezentu. Komentarzom, kpinom, karykaturom nie ma końca. Przecież ludzie za żelazną kurtyną stosunkowo dobrze znają NKWD. A ci, co znają NKWD, jego metody i obostrzenia normalne, a cóż dopiero stosowane podczas masowych egzekucji! – wiedzą, że np. wdrapywanie się na drzewo o kilka czy kilkanaście kroków od miejsca egzekucji i siedzenie na gałęzi z księdzem w celu przyglądania się i liczenia ofiar, należałoby zaliczyć do rzędu zabawnych anegdot, gdyby nie dotyczyły rzeczy tak strasznej jak mord katyński.

Na szczęście, jak słyszymy, zarówno komisja kongresu, której zasługi dla podjęcia sprawy Katynia są ogromne, jak również prasa amerykańska zorientowały się już i wycofały swe zaufanie tak niebacznie zaangażowane w sztucznie udramatyzowaną scenę zeznań rzekomego świadka.

Nie, nie żaden zakapturzony świadek w Ameryce, ale znany dobrze ze sprawy, Iwan Kriwoziercow w Anglii, był dotychczas głównym świadkiem zbrodni katyńskiej.

Nie będę tu opisywał wszystkiego, co wiem o nim. W mojej książce dzieje jego – od urodzenia we wsi Nowe Batioki pod Smoleńskiem, w sąsiedztwie Gniezdowa, gdzie wylądowywano jeńców, i Katynia, gdzie ich rozstrzelowano, poprzez wszystko, co widział i wiedział, aż do jego ucieczki przed Armią Czerwoną – zajęły wiele miejsca. To są rzeczy znane.

Opisałem też, jak się po raz pierwszy w r[oku] 1945 zgłosił do władz sojusznicych i – omal nie został wydany w ręce sowieckie. Widziałem go w Katyniu. Ale w pamięci pozostał mi takim, jakim oglądałem go we Włoszech, w Anconie: siedział na pryczy drewnianej, zgarbiony niepokojem o własny los, rozczochrując włosy nerwowym drapaniem.

Gdy przypominam sobie dziś tamtą sylwetkę i zestawiam los Kriwoziercowa, autentycznego świadka największej zbrodni popełnionej w czasie ubiegłej wojny, z dziwnymi kolejami losu, jaki wynosi na powierzchnię zakapturzonego człowieka, w Waszyngtonie – odczuwam to jak temat wielkiej, ludzkiej powieści, z jej nigdy niezbadanymi wyrokami. W danym wypadku powieści o wielkiej niesprawiedliwości świata i ponurym epilogu⁸.

Wydana właśnie publikacja jako edycja źródła czy źródeł może być również dobrą okazją do przypomnienia postaci takich jak Iwan Kriwoziercow (1915–1947) – którym naprawdę zawdzięczamy bardzo wiele w ujawnieniu przed wieloma laty zbrodni katyńskiej oraz tego, że cała sprawa nie została na świecie zapomniana. Warto to zrobić w następnych tomach, w dotychczasowej literaturze przedmiotu nie zostało to bowiem wystarczająco opisane. Należałoby także, jak już stwierdziłem, dokonać porównania z myślą polskiej emigracji.

Na koniec warto też zwrócić uwagę na użytą w książce terminologię. Są to nie tylko (choć rzadko) niewłaściwe zapożyczenia z języka angielskiego (np. termin *resolution* Izby

⁸ J. Mackiewicz, *Tajemnicza śmierć Iwana Kriwoziercowa – głównego świadka zbrodni katyńskiej*, pierwotnie artykuł opublikowany w: „Wiadomości” (Londyn) 1952, nr 15–16, przedrukowywany w innych publikacjach papierowych. Ostatnio dostępny również w Internecie (np. <http://www.jozefmackiewicz.com/teksty50.html>, dostęp: 2 III 2018).

Reprezentantów nie musi być tłumaczony jako rezolucja, lecz po prostu uchwała), ale też transkrybowane nazwy z języka i alfabetu rosyjskiego. Lepiej nie pisać zatem „Nowe Batioki”, lecz „Nowe Batioki” (s. 419), podobnie jest z nazwiskami (jak wspomniany np. wcześniej Iwan Kriwoziercow, zamiast jak w książce Kriwoziercew, *ibidem*). Mimo wskazanych drobnych uchybień w opracowaniu tekstu materiały komisji na pewno warte są szerszego upublicznienia. Dobrze się stało, że monumentalna edycja zostanie przedstawiona polskim badaczom i szerokiemu gronu czytelników.

Adam Bosiacki

ADAM BOSIACKI – profesor nauk prawnych, teoretyk i historyk prawa, adwokat, dyrektor Instytutu Nauk o Państwie i Prawie oraz kierownik Katedry Historii Doktryn Polityczno-Prawnych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Dłuższe stypendia i staże naukowe odbył w Niemczech (Uniwersytet w Trewirze, Max Planck Institut für europäische Rechtsgeschichte we Frankfurcie nad Menem, Uniwersytet w Tybindze), Holandii (Institute of East European Law and Russian Studies, Universiteit Leiden), Londynie (kilkakrotnie London School of Economics and Political Science) i Stanach Zjednoczonych (dwukrotnie Uniwersytet Harvarda, Hoover Institute, Stanford University, z którym współpracuje, Washington University in St. Louis, Biblioteka Kongresu w Waszyngtonie), wielokrotnie uczestniczył w wydarzeniach naukowych w Rosji. Był ekspertem organizacji polskich i międzynarodowych (np. OECD), uczestniczył w pracach nad reformami administracji publicznej. Przedmiotem jego zainteresowań naukowych są przede wszystkim dzieje ustroju i systemu prawnego Europy Środkowo-Wschodniej, historia ustroju i prawa Rosji i ZSRR, historia administracji, w tym samorządu terytorialnego i korporacyjnego, prawo porównawcze (zwłaszcza publiczne), dzieje myśli prawnej (głównie nowożytnej) i dzieje nauki. Autor kilku monografii i kilkudziesięciu artykułów naukowych w Polsce i za granicą (w tym w Rosji i w Stanach Zjednoczonych), m.in. książek: *Utopia – władza – prawo. Doktryna i koncepcje prawne bolszewickiej Rosji 1917–1921* (wyd. 2, 2012), *Konstytucjonalizm rosyjski: historia i współczesność* (2013; współautor); redaktor naukowy serii wydawniczej „Klasycy Myśli Prawnej”.

OBCHODY MILLENIUM NA UCHODŹSTWIE
 W 50. ROCZNICĘ, red. R. Łatka, J. Żaryn,
 Warszawa, Wydawnictwo Naukowe UKSW,
 IPN, 2016, 534 s. i wkładka ze zdjęciami

Obszerna i interesująca problematyka obchodów Millenium chrztu Polski poza granicami kraju była dotychczas podejmowana przy okazji prac na temat działalności Kościoła na emigracji¹, wielkich postaci polonijnych² czy milenijnych obchodów w ogóle³. Brakowało na polskim rynku wydawniczym osobnego szerszego opracowania tej tematyki. Była to „istotna luka w polskiej historiografii” – jak piszą we wstępie redaktorzy recenzowanego tomu Rafał Łatka i Jan Żaryn (s. 9).

Okazją do wypełnienia tej luki stały się obchody 50. rocznicy chrztu Polski i samego Millenium. Powstało interesujące i wartościowe studium historyczne, obejmujące 24 opracowania specjalistyczne przygotowane przez historyków zajmujących się dziejami emigracji lub Kościoła katolickiego, a także różnego rodzaju dokumentację. W prace nad książką zostali włączeni, jak zaznaczają autorzy wstępu, również „działacze emigracyjni – bardzo często od lat zajmujący się popularyzacją dziejów wychodźstwa” (s. 10).

Studium składa się z trzech części, które porządkują problematykę tomu i nadają mu spójną strukturę.

Pierwszą część pt. *Millenium na uchodźstwie – z różnych punktów widzenia* otwiera opracowanie prof. Jana Żaryna, który prezentuje szeroką panoramę obchodów Millenium poza granicami kraju. Zwraca uwagę na ich znaczenie w Rzymie, gdzie z inicjatywy abp. Józefa Gawliny, opiekuna emigracji, powstał Centralny Komitet Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski, uznany zresztą przez samego papieża (s. 32). Dokładnie oma-

¹ A. Nadolny, *Sto lat polskiego duszpasterstwa w Hamburgu 1891–1991*, Hamburg–Pelplin 1992; *W służbie emigracji: 25 lat posługi pasterskiej księdza arcybiskupa Szczepana Wesołego, delegata Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracji*, Londyn 1994; S. Wesoły, *Fifty Years of the Church in the Polish Diaspora, 1945–1995*, London 1996; C. Nowiński, *Dzieje polskiego Kościoła rzymskokatolickiego w południowej Kalifornii*, Wrocław 1997; *Polonia w Austrii. Z dziejów duszpasterstwa i pracy społecznej*, red. E. Walewander, Lublin 1998; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 585–607.

² Przykładem jest znakomite opracowanie *Oskar Halecki i jego wizja Europy*, t. 3, red. M. Dąbrowska, Warszawa–Łódź 2012, w którym pojawiają się wątki obchodów milenijnych.

³ *Milenium czy Tysiąclecie*, red. B. Noszczak, Warszawa 2006.

wia też przygotowania do uroczystości milenijnych w parafiach polskich w innych krajach Europy, a także w USA czy w Australii. Profesor Żaryn dowodzi, że „w 1966 roku na całym wolnym świecie Polacy uczestniczyli w uroczystościach millenijnych, które odbywały się z inspiracji Kościoła powszechnego, polskiego episkopatu z prymasem Polski Stefanem Wyszyńskim, rzymskiego centrum duszpasterstwa polonijnego przy kościele św. Stanisława z abp. Józefem Gawliną, a po jego śmierci z delegatem prymasa [...] bp. Władysławem Rubinem na czele oraz rzeszy kapłanów, rektorów Polskich Misji Katolickich, parafii i licznych placówek duszpasterskich, w tym zakonnych” (s. 37). Cenne są również spostrzeżenia autora na temat zaangażowania Stolicy Apostolskiej i dyplomacji watykańskiej w obchody milenijne, zwłaszcza w kontekście braku pozwolenia na przyjazd Pawła VI do Polski w 1966 r.

Dalsze opracowania ukazują różne konteksty przygotowań millenijnych i obchodów tysiąclecia chrztu Polski na uchodźstwie. Najpierw omawiają koncepcje tych obchodów i postawy wobec nich w polskiej myśli politycznej na uchodźstwie (Marek Kornat), w polskiej sztuce i wśród polskich artystów na emigracji (Jan Wiktor Sienkiewicz) czy w pracach polskich historyków emigracyjnych (Krzysztof Dybciak). W ostatnim wymienionym tekście Krzysztof Dybciak interesująco przedstawia koncepcje polskiej historii, które w okresie obchodów milenijnych prezentowali autorzy emigracyjni, tacy jak: Jerzy Braun, Oskar Halecki czy Tymon Terlecki. Podkreśla ważność milenijnego opracowania autorstwa Terleckiego, prezesa Stowarzyszenia Pisarzy Polskich na Obczyźnie, następnie Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, pt. *Tysiąclecie Polski chrześcijańskiej* (s. 100).⁴

Obchody Millenium chrztu Polski na uchodźstwie były także przedmiotem zainteresowania władz komunistycznych w Polsce. Dlatego też kolejne trzy artykuły omawiają oddźwięk, jaki te zagraniczne obchody pozostawiły w materiałach archiwalnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Konrad Białecki), w aktach Departamentu I MSW PRL (Krzysztof Osowiecki) czy w dokumentacji partyjnej i wyznaniowej PRL (Rafał Łatka). Jak podkreśla Rafał Łatka, „ogłoszenie przez Episkopat Polski programu Wielkiej Nowenny było oceniane przez władze jako akt szczególnie wrogi, jako demonstracja »wojującego klerykalizmu«” (s. 125). Autor trafnie opisuje politykę wyznaniową władz PRL, która wywierała znaczący wpływ na kształt obchodów milenijnych nie tylko w Polsce, lecz także za granicą, w środowiskach emigracyjnych. Wspomina chociażby o niewydaniu paszportu prymasowi Wyszyńskiemu na uroczystości milenijne w Rzymie, Kanadzie i USA. Na podstawie kwerendy w Archiwum Akt Nowych i analizy dokumentów, dotyczących zamierzeń duchowieństwa co do obchodów milenijnych w środowiskach polonijnych, Łatka doszedł do interesującego stwierdzenia, że „Wydział Administracyjny KC PZPR posiadał dokładną wiedzę na temat powstania Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski, kierowanego przez arcybiskupa Gawlinę – mającego za zadanie koordynować przygotowania wszystkich komitetów w poszczególnych ośrodkach polonijnych” (s. 128).

⁴ T. Terlecki, *Tysiąclecie Polski chrześcijańskiej. Wkład do kultury powszechnej*, Chicago 1967. Zob. także: O. Halecki, *Pierwsze Tysiąclecie katolickiej Polski*, Roma 1966.

Ostatnie trzy artykuły w tej części tomu omawiają działania Kościoła katolickiego. Przedstawiają jego rolę w utrzymaniu polskiej tożsamości narodowej poza granicami Polski (Maria Szonert-Binienda), ukazują udział w obchodach milenijnych roku 1966 różnych instytucji działających na uchodźstwie: zakonów i zgromadzeń zakonnych (Dominik Zamiatąła), żeńskich instytutów życia konsekrowanego (Monika Wiśniewska) czy Związku Harcerstwa Polskiego działającego poza granicami kraju (Karol Leszczyński).

Druga część publikacji, pt. *Millenium na uchodźstwie – geografia obchodów milenijnych*, prezentuje problematykę obchodów w poszczególnych krajach różnych kontynentów. Otwiera ją artykuł o obchodach tysiąclecia chrztu Polski w Rzymie, które przedstawia ks. Hieronim Fokciński na podstawie materiałów archiwalnych dotychczas w ogóle niedostępnych. Jest to m.in. „dość bogata dokumentacja zgromadzona w Papieskim Instytucie Studiów Kościelnych w Rzymie. Są to spuścizny i kolekcje, a także wycinki z prasy oraz relacje ustne” (s. 298). Cenne są też dokumenty z archiwum Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej. Kwerenda archiwalna pozwoliła autorowi na szczegółową analizę działalności Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski oraz obchodów rzymskich w Roku Milenijnym 1966.

Osobno są omówione obchody *Sacrum Poloniae Millennium* w Turynie (Krystyna Jaworska), w Stanach Zjednoczonych (Roman Nir), wśród amerykańskich organizacji polonijnych (Walter Wiesław Gołębiewski) i wśród tamtejszych polskich kombatanów II wojny światowej (Piotr Kardela), w inicjatywach Kongresu Polonii Kanadyjskiej (Waldemar Gliński), wśród Polonii w Ottawie (Aleksander M. Jabłoński, Jerzy Czartoryski). Kolejne opracowania zajmują się problematyką obchodów milenijnych w Niemczech i Austrii (Sabina Bober), w dokumentacji Polskiej Misji Katolickiej we Francji (Anna Łucka), w prasie francuskiej (Joanna Metzger), w krajach Beneluksu (Violetta Gul-Rechlewicz), w Szwajcarii (Anna Buchmann). Osobny artykuł został poświęcony zaangażowaniu „polskiego Londynu” w obchody Millenium chrztu Polski w świetle prasy emigracyjnej (Robert Mieczkowski); tekst ten prezentuje ciekawą analizę prasy emigracyjnej w Wielkiej Brytanii, w której były relacjonowane uroczystości Millenium chrztu Polski (np. „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” czy organów prasowych partii politycznych).

Część trzecia książki pt. *Głosy emigracji ze stenogramu obrad* (oprac. Rafał Łatka) ma nieco inny charakter, gdyż składają się na nią wypowiedzi, m.in. działaczy polonijnych z Nowej Zelandii czy Brazylii. Są to fragmenty stenogramów z obrad konferencji milenijnej, która w kwietniu 2016 r. odbyła się w Senacie RP oraz na terenie UKSW w Warszawie. Dlatego też cały tom otwierają teksty pięciu osób z życia publicznego: prezydenta RP Andrzeja Dudy, marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego, rektora UKSW w Warszawie, ks. prof. dr. hab. Stanisława Dziekońskiego, prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Longina Komołowskiego (zm. w 2017 r.), dr. Jarosława Szarka.

Lektura książki prowadzi do konkluzji, że obchody tysiąclecia chrztu Polski na emigracji były przygotowywane solidnie i obchodzono je z ogromnym rozmachem, ze świadomością ich wagi. Pozwala także poznać różne aspekty tych obchodów wśród Polaków poza granicami kraju. Z pewnością niektóre tematy domagają się dalszych

badań albo nie zostały ujęte w tym tomie. Ważne byłoby przeanalizowanie stosunku do obchodów milenijnych Radia Wolna Europa. Ciekawe byłoby także prześledzenie stanowiska w tej sprawie środowiska paryskiej „Kultury”. Niektóre tematy zasługują na osobne opracowanie, np. sprawa obchodów milenijnych w podzielonym politycznie środowisku londyńskiej emigracji. Osobnego spojrzenia wymagałaby także rola Prymasa Tysiąclecia. Wprawdzie komunistyczne władze Polski nie pozwoliły mu wyjechać z kraju ani na otwarcie obchodów milenijnych do Rzymu w styczniu 1966 r., ani na inne zagraniczne uroczystości, jednak te obchody na uchodźstwie, w dodatku mocno skoordynowane z programem krajowym, nie byłyby możliwe bez jego inicjatywy i ogromnego zaangażowania. Swymi wielkimi narodowymi rekolekcjami, które prowadził przez Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego (1956, 1957), Wielką Nowennę Narodu przed Tysiącleciem Chrztu Polski (1957–1966) i obchody w 1966 r., wyraźnie obejmował także Polonię rozszarowaną po całym świecie. Tym bardziej że z ramienia episkopatu prymas Polski sprawował nadzór nad działalnością duszpasterską wśród Polonii (w jego imieniu robił to abp Józef Gawlina, rezydujący w Rzymie, a po jego śmierci w 1964 r. – bp Władysław Rubin – do roku 1980).

Mogłoby też jeszcze mocniej wybrzmieć znaczenie tych obchodów dla podniesienia rangi Polonii i sprawy polskiej za granicą, tym bardziej że uroczystości na uchodźstwie były nie tylko wpisane w religijne obchody tysiąclecia chrztu, ale miały też wymiar polityczny. Organizując je na szeroką skalę, emigracja chciała pokazać światu niesprawiedliwość, z jaką spotkał się naród polski w wyniku II wojny światowej. Z pewnością ważny był przywoływany w różnych artykułach fakt uczestnictwa w obchodach milenijnych takich postaci, jak papież Paweł VI w Rzymie czy prezydent Lyndon Johnson w Stanach Zjednoczonych. Także redaktorzy tomu zaznaczają we *Wstępie*, że obchody milenijne przyczyniły się do „wzmocnienia polskiej tożsamości narodowej” oraz stanowiły „ważny krok w drodze narodu ku niepodległości” (s. 17). Z pewnością ten aspekt wymaga osobnej analizy, która by także pokazała, w jakim stopniu obchody milenijne unaoczyły opinii światowej postawę Polaków za żelazną kurtyną i na emigracji wobec systemu komunistycznego. Zresztą redaktorzy tomu są świadomi, że podjęli się pionierskiego zadania, które nie może być dziełem ukończonym. We *Wstępie* piszą: „na pewno nie udało się przedstawić pełnego zakresu wspomnianej tematyki, wręcz przeciwnie, uważamy, że zredagowany przez nas tom stanowi dobry punkt wyjścia do dalszych intensywnych badań. Pokazujemy jednak nie tylko skalę dotychczasowych zaniedbań na tym polu badawczym, ale przede wszystkim fenomen tego fragmentu naszych dziejów”.

Niewątpliwie książka przywraca pamięć o znaczeniu obchodów milenijnych na uchodźstwie. I to jest jej wielki walor. Jest ważna także z metodycznego punktu widzenia. Wskazuje bowiem na rolę polskich archiwów rozszarowanych po całym świecie, zachowanych przez różne misje katolickie, archiwów zakonnych czy innych zbiorów. Autorzy artykułów stwierdzają nieraz, że dużym problemem w badaniu zagadnienia było dotarcie do źródeł, często ukrytych w domowych czy oficjalnych archiwach organizatorów i uczestników obchodów. Sabina Bober w artykule pt. *Problemy metodologiczne badań nad obchodami milenijnymi w Niemczech i Austrii* dowodzi, jak poważnym i niełatwym zagadnieniem jest poszukiwanie źródeł do badań nad obchodami Millennium w tych

krajach. Wskazuje, że materiały związane z obchodami Millenium w RFN znajdują się zarówno w archiwach Polskich Misji Katolickich, przede wszystkim w Hanowerze, jak i w archiwach diecezji niemieckich oraz w Rzymie; pisze o zasobach prasy katolickiej polskiej i niemieckiej, która ukazywała się w okresie Wielkiej Nowenny na badanym terenie. Podkreśla rolę relacji księży, którzy pracowali w tych krajach.

Kolejne artykuły zawarte w recenzowanym tomie przywołują różne zbiory archiwalne instytucji i redakcji czasopism polskich z całego świata. Wystarczy wyliczyć kilka z nich – poza archiwami ściśle kościelnymi czy prywatnymi: materiały Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych w Rzymie, Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie, archiwum „Dziennika Polskiego” i „Tygodnika Polskiego” w Londynie itd.

Publikacja z całą pewnością jest nowatorska. To pierwsze, w dodatku tak wnikliwe, pogłębione i zarazem syntetyczne opracowanie na temat obchodów milenijnych poza granicami Polski, poszerzające naszą wiedzę na ten temat. Cenne jest to, że autorzy weryfikują dotychczasowe badania i ustalenia, wykorzystując bogate źródła archiwalne. To imponujące dzieło, oparte na gruntownej kwerendzie archiwalnej. Dołączony indeks osób pomaga korzystać z bogatego materiału zawartego w tej książce. Publikacja zawiera 34 fotografie z ekspozycji prezentowanej w senacie podczas wspomnianej wyżej konferencji. Zdjęcia są dokładnie opisane, dzięki czemu stanowią uzupełnienie informacji zawartych w książce.

Milena Kindziuk

MILENA KINDZIUK – historyk, doktor, adiunkt w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, medioznawca, publicystka, autorka wielu książek o ks. Jerzym Popiełuszce, tłumaczonych na inne języki (m.in. *Świadek prawdy, Cuda księdza Jerzego*), a także biografii kard. Józefa Glempa (*Ostatni taki Prymas*), Emilii Wojtyłowej (*Matka Papieża*), Marianny Popiełuszko (*Matka świętego*).

**MARTA POLACZEK-BIGAJ, *Robotnicza Spółdzielnia
Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”.*
Studium powstania, działalności i likwidacji,
Kraków, Księgarnia Akademicka, 2016, 138 s.**

Historycy prasy, prasoznawcy i badacze dziejów propagandy analizowali już losy Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. Znaczenie tego ogromnego przedsięwzięcia jest wielopłaszczyznowe, więc próby te – choć cząstkowe – dotyczyły rozmaitych aspektów jego funkcjonowania. Zagadnienie to podejmowali m.in. Wiesław Sonczyk¹, Jacek Wojsław² i Marcin Żukowski³. Do tego grona dołączyła Marta Polaczek-Bigaj, adiunkt w Katedrze Historii Polskiej Myśli Politycznej Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ. Po opublikowaniu dwóch drobniejszych studiów na ten temat⁴ zaproponowała monografię, która ukazała się nakładem Księgarni Akademickiej.

Autorka postawiła sobie ambitny cel przeprowadzenia syntezy dziejów RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Wyszła z założenia, że „tematyka RSW nie jest opisywana w literaturze przedmiotu”⁵. Jest w tym stwierdzeniu sporo przesady, ale z pewnością można się zgodzić, że istnieje luka badawcza, którą należy wypełnić, tym bardziej iż w obszarze tym łączą się zainteresowania historyków, politologów i prasoznawców. Spółdzielnia była wszak w latach 1973–1990 nie tylko głównym podmiotem na polskim rynku wydaw-

¹ W. Sonczyk, *Poselska ocena likwidacji koncernu RSW Prasa-Książka-Ruch (na przykładzie dyskusji sejmowej z roku 1995)* [w:] *Prasa dawna i współczesna*, red. B. Kosmanowa, cz. 5, Poznań 2004, s. 173–182; *idem*, RSW „Prasa-Książka-Ruch” w procesie transformacji rynku prasowego w 1989 roku, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2010, z. 1–2, s. 309–331.

² J. Wojsław, RSW „Prasa-Książka-Ruch” narzędziem polityki informacyjnej kierownictwa PZPR w latach 1980–1981, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2015, t. 18, z. 4, s. 75–100.

³ M. Żukowski, *Budżet partii komunistycznej (planowanie, wydatki, kontrola) na przykładzie PZPR*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, nr 1, s. 49–68.

⁴ M. Polaczek-Bigaj, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” u schyłku okresu PRL i przyczyny jej likwidacji*, „Kultura i Wychowanie” 2013, nr 5, s. 56–65; *eadem*, *Przebieg procesu likwidacji Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”*, „Polityka i Społeczeństwo” 2012, R. 12, nr 3, s. 97–109.

⁵ *Eadem*, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”. Studium powstania, działalności i likwidacji*, Kraków 2016, s. 13.

niczym i dystrybucji prasy, ale także niezmiernie istotnym instrumentem finansowym PZPR, która z jej działalności czerpała duże zyski. Również likwidacja RSW, dokonująca się już w latach dziewięćdziesiątych, pozostaje ważnym problemem badawczym. Z jednej strony można ją uznać za specyficzną formę patologii transformacji ustrojowej, a z drugiej za czynnik silnie oddziałujący na kształt rynku medialnego w Polsce po 1989 r.

Niestety opracowanie Marty Polaczek-Bigaj przynosi ogromne rozczarowanie. Ma zaledwie 138 stron, jest oparte na bardzo skromnej kwerendzie – zarówno archiwalnej, jak i bibliograficznej – a liczba problemów zupełnie zignorowanych wręcz zdumiewa. W recenzji wydawniczej autorstwa dr hab. Moniki Śluśnińskiej – reproduktowanej na okładce publikacji – można przeczytać, że Polaczek-Bigaj „przedstawiła ewolucję [RSW „Prasa–Książka–Ruch”] od czasów świetności do procesu likwidacji tego największego w Europie Środkowo-Wschodniej koncernu prasowego. Z dużą znajomością problematyki przybliżyła nie tylko faktografię tamtych czasów w oparciu o gruntowną analizę materiałów archiwalnych, ale także odniosła się do skomplikowanych aspektów prawnych, omawiając zarówno samą ustawę likwidacyjną”. Słowa te zaskakują nie mniej niż sama książka.

Marta Polaczek-Bigaj na pewno nie przeprowadziła gruntownej kwerendy archiwalnej. Wykorzystała jedynie cztery jednostki aktowe z zespołu RSW „Prasa–Książka–Ruch” i trzy z zespołu KC PZPR (oba z zasobu Archiwum Akt Nowych), a także dwie jednostki aktowe z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Próba stworzenia naukowej monografii na temat potężnego koncernu prasowego o wielkim znaczeniu politycznym oraz ekonomicznym na podstawie tak skąpych źródeł jest pełnym nieporozumieniem. Zamiast długotrwałych, szczegółowych badań archiwalnych autorka zdecydowała się oprzeć niemalą część swoich wywodów na rozmowach z ostatnim prezesem RSW Sławomirem Tabkowskim, a także na materiałach znajdujących się w jego prywatnym archiwum. Wykorzystanie relacji Tabkowskiego okazało się jedną z bardzo nielicznych zalet publikacji, choć jego obszernie wypowiedzi mają głównie wartość źródłową. Dziwi jednocześnie, że autorka w żaden sposób nie odniosła się do jego wspomnień, które ukazały się w 2014 r.⁶, a w których także pisał o swojej działalności w spółdzielni. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wiele problemów autorka naświetliła jedynie z perspektywy prezesa. Zakrawa to na ironię, zwłaszcza że we wstępie do książki sama stwierdziła: „korzystanie z relacji naocznych świadków może być obarczone znacznym błędem, gdy niedoświadczony naukowiec ulegnie »czarowi« swojego rozmówcy”⁷.

Konstrukcja opracowania wydaje się wadliwa, zwłaszcza w kontekście tytułu, obiecującego studium syntetyzujące. Dzieli się ono na trzy rozdziały, w których poszczególne wydarzenia z dziejów spółdzielni potraktowano bardzo niejednolicie. Narracja ogniskuje się na trzech okresach: latach siedemdziesiątych, potem 1980–1982 i wreszcie na przełomie lat 1989–1990. Ogólny wstęp do tych wywodów jest bardzo skromny, przez co wydają się one zawieszony w próżni. Nie wiadomo również, dlaczego autorka

⁶ S. Tabkowski, „Gazeta Krakowska” w antrakcie. *Wspomnienia redaktora*, Katowice 2014.

⁷ M. Polaczek-Bigaj, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa–Książka–Ruch”. Studium powstania, działalności i likwidacji...*, s. 9.

zupełnie pominęła losy RSW w latach 1982–1989. Trudno przecież uznać, że w tym okresie nie była to instytucja znacząca lub nie zachodziły w niej daleko idące zmiany.

Pierwszy rozdział nosi tytuł „Budowanie monopolistycznego systemu prasowego”, ale tak naprawdę autorka nie wyjaśniła, jak ten monopol w Polsce po roku 1944 powstał. Chaotycznie i pobieżnie opisała problematykę kolportażu prasy i działalność przedsiębiorstwa. Zupełnie pominęła tworzenie struktur systemu prasowego nadzorowanego przez komunistów i jego konsolidacji (w bibliografii zabrakło m.in. opracowań Mieczysława Ciećwierza⁸ i Andrzeja Koziela⁹). Bardzo pobieżnie odniosła się do dystrybucji prasy w czasach stalinowskich i zmian, które nastąpiły w latach 1956–1958. Niestety, nie odpowiedziała na najważniejsze pytania. Nie wyjaśniła np., dlaczego ekipa Gierka właśnie w 1973 r. zdecydowała się powołać takiego molocha jak RSW „Prasa–Książka–Ruch”.

Jako główne funkcje spółdzielni autorka słusznie wskazała propagandową i finansową. Zdumiewa jednak poziom analizy. Skonstatowała np.: „RSW stanowiła liczący się element w już całkiem sprawnej machinie umacniającej monopol PZPR [...]. Tezę tę warto podać w wątpliwość ze względu na fakt, iż do sterowania treścią i formą w przeróżnych publikacjach partii wystarczyłoby przecież cenzura”¹⁰. Tego rodzaju aprioryczne założenie nie wydaje się trafne. Nie jest zresztą poparte żadnym wywodem ani odwołaniem do innych opracowań. W konsekwencji Polaczek-Bigaj straciła z pola widzenia całe spektrum rozmaitych, niekiedy subtelnymi możliwościami oddziaływania za pośrednictwem RSW na dziennikarzy przez aparat partyjno-państwowy. Z kolei pisząc o wymiarze finansowym, kilkakrotnie wspomniała o „szczególnej roli ekonomicznej” spółdzielni, którego to fenomenu nie potrafiła jednak wyjaśnić. Przedstawione przez nią kwoty są pozbawione jakiegokolwiek kontekstu – zwłaszcza odniesienia do budżetu PZPR. Szkoda, że nie odwołała się do poświęconych partyjnym finansom publikacji Dariusza Stoli¹¹ czy Marcina Żukowskiego.

Autorce zdarzało się użyć nieszczęśliwych sformułowań co do polityczno-personalnego aspektu polityki prasowej PZPR. O Stanisławie Mojkowskiem napisała np.: „była to postać bardzo zasłużona i czynnie działająca na rynku prasowym”¹². Tymczasem warto zwrócić uwagę na znaki zapytania w jego karierze, dotyczące choćby jej przyspieszenia w roku 1967, gdy na stanowisku redaktora naczelnego „Trybuny Ludu” zastąpił Leona Kasmana, odsuniętego w następstwie antysemickiej czystki. Fakt, że w 1973 r. to właśnie Mojkowski został szefem RSW „Prasa–Książka–Ruch”, mógłby zresztą być asumptem do ukazania roli tego przedsiębiorstwa w politycznej sieci wpływów wewnątrz nomenklatury PZPR. Problem ten jest interesujący nie tylko dla historyków, ale również politologów. Niestety szansy tej autorka nie wykorzystała.

⁸ M. Ciećwierz, *Polityka prasowa 1944–1948*, Warszawa 1989.

⁹ A. Koziel, *Studium o polityce prasowej PZPR w latach 1948–1957*, Warszawa 1991.

¹⁰ M. Polaczek-Bigaj, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa–Książka–Ruch”. Studium powstania, działalności i likwidacji...*, s. 27.

¹¹ D. Stola, *Złote lata PZPR: finanse partii w dekadzie Gierka*, Warszawa 2008.

¹² M. Polaczek-Bigaj, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa–Książka–Ruch”. Studium powstania, działalności i likwidacji...*, s. 34.

Polaczek-Bigaj miała pewne ambicje, by ukazać działalność RSW, ale uczyniła to nieudolnie. Życie wewnętrzne organizacji, relacje między przełożonymi i podwładnymi oraz funkcjonowanie szeregowych pracowników spółdzielni (brak zresztą informacji, ilu ich było) zaprezentowała na podstawie formalnych wytycznych odnoszących się do lat 1979–1985, przygotowanych na podstawie uchwały Sekretariatu KC. Trudno liczyć, że takie źródło przedstawia cokolwiek innego niż stan postulowany, toteż o rzeczywistości społecznej RSW jako zakładu pracy nie dowiadujemy się w gruncie rzeczy niczego. Co gorsza, autorka mimowolnie przejmując język źródła, pisząc choćby, że „zadanie zapewnienia frontu ideologicznego było jedną z ważniejszych ról spółdzielni”. Trudno zinterpretować taki passus, podobnie jak umieszczoną nieco dalej uwagę, że prasy używano do „wzmacniania bodźców ideowo-wychowawczych”. Choć autorka usiłowała słusznie wykazać, że RSW była czymś więcej niż tylko narzędziem propagandowym, to w gruncie rzeczy nie potrafiła sformułować żadnej czytelnej tezy, z którą można by się zgodzić lub polemizować.

Trudny do zaakceptowania jest tytuł drugiego rozdziału („Lata 80. – okres zmian zakończonych całkowitą reorganizacją rynku mediów”). Zdaje się on bowiem wskazywać, że w ostatniej dekadzie rządów komunistycznych następowały systematyczne zmiany, zainicjowane i konsekwentnie doprowadzone do końca. W rezultacie znaczne społeczne nacisku, fundamentalnego dla wszelkich przeobrażeń lat osiemdziesiątych w Polsce, zostało zmarginalizowane. Niestety trudno to uznać za wypadek przy pracy, gdyż autorka o wielu ważnych problemach wspomniała jedynie mimochodem. Na przykład powołując się na Tomasza Gobana-Klasa, wskazała: „od roku 1976 zauważono wyraźną tendencję do zwiększania rentowności wydawniczej, stąd zmieniała się w tym okresie struktura RSW”¹³. Wydaje się, że tego rodzaju obserwacja ma fundamentalny wpływ na ocenę różnych aspektów działalności spółdzielni, ale z niezrozumiałych powodów nie stała się przyczynkiem do głębszej refleksji.

Podobnej analizy brakuje też w przypadku zmian, które nastąpiły w RSW w związku z powstaniem „Solidarności”. Autorka zreferowała posiedzenia władz spółdzielni – co zresztą jest *novum*, bo wcześniej tego nie robiła – ale nie stworzyła w ten sposób spójnej narracji. Warto zauważyć, że sytuacji w spółdzielni nie dało się wówczas odseparować od tej panującej w środowisku dziennikarskim. Badania nad ewolucją postaw dziennikarskich w latach 1980–1982 prowadził przede wszystkim Daniel Wicenty¹⁴, niestety autorka w żaden sposób nie odnosi się do jego publikacji. Bardzo ogólne refleksje przedstawiła także dalej. Opisując wprowadzenie stanu wojennego, tylko na marginesie wskazała, jakie miało to znaczenie dla RSW, a przecież wolno przypuszczać, że np. krótkoterminowe straty ekonomiczne poniesione przez concern były potężne. Podejmując problematykę weryfikacji dziennikarzy, Polaczek-Bigaj oparła się na ustaleniach Sebastiana Ligarskiego – sama nie wniosła niczego nowego, ani od strony faktograficznej, ani interpretacyjnej. Prawdziwą konsternację budzi opis sytuacji z początków 1982 r. – autor-

¹³ *Ibidem*, s. 49.

¹⁴ D. Wicenty, *Zalamanie na froncie ideologicznym: Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich od Sierpnia '80 do stanu wojennego*, Gdańsk 2012.

ka stwierdziła: „działacze »Solidarności« początkowo liczyli na współpracę ze strony władzy i wspólnie przygotowano kilka materiałów telewizyjnych”¹⁵. Ten passus trudno uznać za coś innego niż poważny błąd rzeczowy.

Polaczek-Bigaj od stanu wojennego przechodzi od razu do obrad Okrągłego Stołu: „po burzliwym początku dekady koncern działał w niemal niezmienniejącej się formie do końca lat osiemdziesiątych. Stanowił typowy element systemu utrzymywanego przez monopartię, jednak wraz z ewolucją sytuacji politycznej byt spółdzielni stawał się mocno zagrożony”¹⁶. Na dobrą sprawę nie wiemy, jak wyglądał wspomniany „burzliwy początek dekady” w RSW, nie można się też zgodzić z tym, że przedsiębiorstwo znalazło się w tej samej sytuacji co przed Sierpniem ’80, a to zdaje się sugerować autorka, prowadzona – jak się wydaje – sugestiami Sławomira Tabkowskiego. Co więcej, Polaczek-Bigaj zupełnie zignorowała wielostronny fenomen drugiego obiegu wydawniczego oraz jego wpływ na działalność spółdzielni i rynek oficjalny, co najpełniej opisał Jan Olaszek¹⁷. Dziennikarze mogli utrzymywać się z publikowania w drugim obiegu, pisarze mogli tam drukować swoje książki, a konsumenci prasy i literatury – w odróżnieniu od sytuacji sprzed Sierpnia ’80 – mieli alternatywę. Jak wyglądało to ze strony RSW? Niestety tego problemu autorka w ogóle nie dostrzegła.

Ostatnia część publikacji przedstawia procesy prowadzące do likwidacji RSW. Autorka oparła się tutaj na dokumentach opublikowanych przez Arnošta Bečkę i Jacka Molendę w *Sprawozdaniu z likwidacji majątku byłej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*¹⁸, uzupełniając je rozmowami ze Sławomirem Tabkowskim i pobieżną kwerendą prasową. Wskazała na prawdopodobieństwo działań patologicznych, przypominających uwłaszczenie nomenklatury, do których doszło wokół RSW w latach dziewięćdziesiątych. Niestety uboga baza źródłowa nie pozwoliła jej sięgnąć głębiej i wyjść poza znane fakty i ugruntowane interpretacje. Specyficznym wyjątkiem na tym tle okazuje się opinia Tabkowskiego, którą Polaczek-Bigaj zdaje się podzielać, że zachowanie RSW mogłoby mieć korzystny wpływ na strukturę własnościową mediów w Polsce, gdyż „gros prasy i bazy poligraficznej pozostawałoby nadal w polskich rękach”¹⁹. Zamieszczenie takiej opinii bez komentarza uważam za co najmniej zaskakujące i wątpliwe z punktu widzenia naukowości wywodu.

Wypada przywołać źródła, z których autorka nie skorzystała, a mogłaby – z pożytkiem dla swojej publikacji. Warto tu wymienić wspomnienia Andrzeja Grajewskiego²⁰ i Jarosława Kaczyńskiego²¹, a także analityczne teksty Wiesława Sonczyka. Szkoda też,

¹⁵ M. Polaczek-Bigaj, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”. Studium powstania, działalności i likwidacji...*, s. 65.

¹⁶ *Ibidem*, s. 70.

¹⁷ J. Olaszek, *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Warszawa 2015.

¹⁸ A. Bečka, J. Molenda, *Sprawozdanie z likwidacji majątku byłej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Warszawa 2001.

¹⁹ M. Polaczek-Bigaj, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”. Studium powstania, działalności i likwidacji...*, s. 126.

²⁰ A. Grajewski, *Bitwa o prasę. Krótki zarys likwidacji koncernu prasowego RSW*, „Więź” 1992, nr 11, s. 43–60.

²¹ J. Kaczyński, *Porozumienie przeciw monowładzy. Z dziejów PC*, Warszawa 2016.

że Polaczek-Bigaj nie spróbowała przeprowadzić rozmów z aktywnymi wciąż likwidatorami RSW. Oprócz wspomnianego Grajewskiego mógłby to być choćby Jerzy Drygalski.

„Czy RSW stanowiło niezawodny element systemu, który runął w 1989 r., czy może od początku był to kolos na glinianych nogach?” – spytała autorka w zakończeniu. „Powyższa monografia stanowi sumę doświadczeń związanych z badaniami nad historią RSW i świadectwo faktu, że nie można na to pytanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi”²² – stwierdziła od razu. Choć o jednoznaczne tezy rzeczywiście może być trudno, to niełatwo pozbyć się wrażenia, że charakteryzując swoje opracowanie, Polaczek-Bigaj zdecydowanie przeszarżowała.

Jej książki w żadnym wypadku nie można bowiem uważać za „sumę doświadczeń zebranych wokół badań nad RSW”. Więcej, publikację tę wypada uznać za całkowicie nieudaną. Nie spełnia ona oczekiwań, gdy idzie o konstrukcję, kwerendę i wykorzystaną literaturę. Autorka nie była w stanie dokonać syntezy, ponieważ jej znajomość literatury jest niepełna, a w wielu przypadkach zrezygnowała z niezbędnych badań podstawowych. Liczne problemy zignorowała, inne zbyła apriorycznymi twierdzeniami – budzi wątpliwości, czy znalazłyby one oparcie źródłowe. Publikację opracowania w takiej formie trzeba ocenić jednoznacznie negatywnie.

Michał Przeperski

MICHAŁ PRZEPERSKI – pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Prowadzi badania nad działalnością polityczną Mieczysława F. Rakowskiego oraz historią dziennikarstwa w PRL. Laureat wyróżnienia w Konkursie na Najlepszy Debiut Historyczny Roku im. Władysława Pobóg-Malinowskiego (2012), Stypendium im. Krystyny Kersten (2015) oraz Silas Palmer Research Fellowship na Uniwersytecie Stanforda (2015). Publikował m.in. w roczniku „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” i serii wydawniczej „Opozycja i Opór Społeczny w Polsce po 1956 Roku”. Autor książki *Nieznośny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku* (2016).

²² M. Polaczek-Bigaj, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”. Studium powstania, działalności i likwidacji...*, s. 123.

KONFERENCJE

RAFAŁ ŁATKA, PAWEŁ SZTAMA

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA: „POLSKIE WIZJE I OCENY KOMUNIZMU PO 1939 ROKU”, WARSZAWA, 5–7 CZERWCA 2017 ROKU

W dniach 5–7 czerwca 2017 r. w Warszawie odbyła się druga konferencja z cyklu „Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 roku”, zorganizowana przez Biuro Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej oraz Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.

5 czerwca w siedzibie IH PAN przy Rynku Starego Miasta w Warszawie konferencję otworzyli, w imieniu dyrektora IH PAN, prof. Wojciecha Kriegseisena, prof. Marek Kornat oraz dyrektor BBH IPN, dr hab. Mirosław Szumiło, w imieniu prezesa IPN, dr. Jarosława Szarka. Ponadto głos zabrał pomysłodawca konferencji i główny jej organizator, dr Rafał Łatka, pracownik BBH IPN (współorganizatorem był prof. Kornat).

W pierwszym panelu konferencji zatytułowanym „Komunizm jako zjawisko społeczne, polityczne i intelektualne” zostały wygłoszone trzy referaty. Pierwszy głos zabrał prof. Bogdan Szlachta, reprezentujący Uniwersytet Jagielloński. W referacie zatytułowanym „Komunizm w polskiej refleksji intelektualnej” profesor skupił się na prezentacji komunizmu jako pewnej (dość prostej) idei. Według Szlachty, polscy intelektualiści przeszłości analizowali przede wszystkim cztery błędy, na których opierała się idea komunistyczna: antropologiczny, społeczny, polityczny i prawny. Najpoważniejszy z nich był błąd antropologiczny, który m.in. sprowadzał człowieka tylko do ciała, odsuwając na bok sprawy duchowe. Błąd społeczny – zdaniem prof. Szlachty – polegał na stwierdzeniu, że społeczeństwo danego państwa jest nieustannie skonfliktowane. Błąd polityczny tkwił w m.in. w funkcjonowaniu niekontrolowanej monopartii, która miała być nieomylna. Natomiast błąd prawny brał się z próby recepcji przez komunistów tzw.

pozytywizmu prawnego, który znajdował się w kontrze do prawa naturalnego i praw podmiotowych jednostki.

Drugim referentem tej części obrad był dr hab. Grzegorz Zackiewicz z Uniwersytetu w Białymstoku, który w wystąpieniu zatytułowanym „Państwo sowieckie w polskiej myśli politycznej 1918–1939” starał się scharakteryzować najważniejsze kwestie dotyczące tego szerokiego zagadnienia. Zackiewicz stwierdził na początku wystąpienia, że tematyka sowiecka była ważna w polskiej myśli politycznej w dwudziestoleciu międzywojennym, a szczególne natężenie zainteresowaniem nią przypadło na lata 1918–1921 oraz pierwszą połowę lat trzydziestych XX w. Według referenta, w pierwszym z wymienionych okresów polska myśl polityczna, mimo zróżnicowania ideowego wielu środowisk politycznych, postrzegała Sowiety przez pryzmat utrwalonych resentymentów. Ponadto do 1921 r. różne kręgi ideowe negowały trwałość bolszewickiego państwa. Opinia ta zmieniała się w kolejnych latach istnienia ZSRS, jednak niektórzy obserwatorzy, bazując choćby na informacjach o czystkach stalinowskich z lat trzydziestych XX w., podważali stabilność sowieckiego państwa. Najważniejsze ugrupowania polityczne zakładały, że ZSRS jest realnym zagrożeniem dla bytu Polski. Później – mimo nastawienia antykomunistycznego w wielu najbardziej liczących się środowiskach – zaczęto od tego poglądu odchodzić, upatrując w Związku Sowieckim pewną przeciwwagę dla hitlerowskich Niemiec. Ponadto w trzeciej dekadzie XX w. coraz większa liczba polityków i publicystów była zainteresowana sowieckim eksperymentem na polu gospodarki. Było to rzecz jasna spowodowane w głównej mierze światowym kryzysem. Zackiewicz przypomniał także wybitnych polskich sowietologów, takich jak m.in. Ignacy Czuma, Aleksander Hertz czy Adam Krzyżanowski, dzięki którym kreowany w Polsce obraz bolszewików był zdecydowanie bardziej autentyczny niż na Zachodzie. Nie przebił się on jednak do powszechnej świadomości Polaków (i elit politycznych), którzy w większości nie byli przygotowani na to, co wydarzyło się 17 września 1939 r.

Pierwszy panel zakończyło wystąpienie prof. Mariusza Wołosa z IH PAN i Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Jego referat nosił tytuł „Związek Sowiecki w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej”. Wołos przypomniał w nim najważniejsze kwestie dotyczące przedwojennych stosunków polsko-sowieckich, rozpoczynając od omówienia traktatu ryskiego. Według profesora, traktat ten był korzystniejszy dla strony bolszewickiej, chociaż Polacy byli do niej nastawieni nieufnie i podejrzliwie. Z tego choćby powodu starano się w pierwszym okresie po zakończeniu wojny prowadzić politykę „okrągłego stołu”, tzn. próbować tworzyć sojusz Polski z krajami graniczącymi od zachodu z ZSRS. Z powodu różnych interesów państwowych koncepcja ta, mająca przynieść utworzenie Związku Bałtyckiego, nie miała szans na realizację. Wobec powyższych trudności starano się podpisać pakt o nieagresji z bolszewikami, próbując wynegocjować z nimi jednoczesne parafowanie tego dokumentu z krajami, które graniczyły od zachodu z ZSRS. Ten pomysł również upadł, władze Polski bowiem, chcąc m.in. pokazać Francji niezależność swojej polityki zagranicznej, złamały promowaną wcześniej solidarność. Od 1927 r., przypomniał Wołos, strona polska i bolszewicka starały się wynegocjować indywidualny pakt o nieagresji. Nie było to łatwe. Pertraktacje zakończyły się sukcesem, ale dopiero w styczniu 1932 r. Wielu obserwatorów w Polsce

uważało ten pakt za coś stałego. Inni z kolei zdawali sobie sprawę, że dokument ten nie będzie wcale czymś trwałym. W latach 1934–1935 układ o nieagresji między Polską a ZSRS został poddany pierwszej ważnej próbie. Francuzi zaproponowali wówczas utworzenie wielostronnego Paktu Wschodniego wymierzonego przeciwko Niemcom. Układ ten godził w żywotne interesy Polski, Sowieci bowiem byli zobowiązani m.in. do udzielenia pomocy krajom, które zostałyby napadnięte przez Niemców, a które nie graniczyły bezpośrednio z ZSRS. Wojska sowieckie musiałyby wówczas dotrzeć np. do Czechosłowacji, przechodząc przez terytorium Polski. Piłsudski wiedział, że jeśli „raz wejdą, to już nie wyjdą”, i odrzucił tę koncepcję – mówił Wołos. Pogorszyło to automatycznie stosunki Polski i ZSRS. Jedną z wielu przyczyn były ograniczone możliwości zbierania informacji na temat ZSRS przez polską dyplomację i polski wywiad. Dowodem tego była faktyczna niewiedza o tzw. operacji polskiej, czy też niezrozumienie przez polską ambasadę w Moskwie faktycznych przyczyn paktu Ribbentrop–Mołotow. Reasumując, Wołos postawił tezę, że państwo polskie nie miało optymalnego sposobu na ułożenie stosunków dyplomatycznych z ZSRS.

Po panelu nastąpiła dyskusja koncentrująca się przede wszystkim wokół problemu chrześcijańskiej krytyki komunizmu oraz oceny działań polskiej dyplomacji wobec Związku Sowieckiego.

Panel drugi został zatytułowany „Druga wojna światowa i początki systemu komunistycznego w Polsce”. W części pierwszej tego panelu swój referat wygłosił prof. Marek Kornat, pracownik IH PAN i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Tytuł jego wystąpienia brzmiał: „Generał Władysław Sikorski a system i polityka sowiecka”. Kornat skupił się na przemyśleniach Sikorskiego na temat polityki zagranicznej i ustroju wewnętrznego ZSRS. Na początku lat dwudziestych XX w. Sikorski uważał ZSRS za państwo, które chce wyrzucić ład wersalski. Jednocześnie uznawał Niemców za groźniejszych przeciwników dla Polski niż bolszewicy. W latach trzydziestych na łamach książki *Przyszła wojna* Sikorski polemizował, podobnie jak Beck, z tezą, że bolszewicy przeszli do polityki pokojowej, choć stwierdził równocześnie, że ZSRS był pogrążony w wewnętrznym kryzysie i jest w związku z tym państwem niestabilnym. Generał zwrócił także uwagę na zupełnie inne rozumienie pojęć prawa międzynarodowego przez bolszewików niż w doktrynie prawnej Zachodu. Sikorski negował jednocześnie możliwość aliansu hitlerowskich Niemiec i ZSRS. Dostrzegał natomiast to, że beneficjentem przyszłego konfliktu zbrojnego będą przede wszystkim Sowieci. W okresie swojego premierostwa Sikorski uznawał aktywność dyplomatyczną ZSRS za politykę imperialnej racji stanu, która w razie potrzeby odsuwała na bok ideologię komunistyczną. Od końca 1940 r. Sikorski uważał, że nieunikniony jest konflikt zbrojny Niemiec z ZSRS. Podsumowując swoje wystąpienie, profesor stwierdził, że Sikorski nie był wybitnym znawcą Rosji Sowieckiej, ale niektóre jego hipotezy przejawiają pewną polityczną racjonalność.

Drugim mówcą tej części konferencji był dr hab. Karol Sacewicz z Delegatury IPN w Olsztynie, który przedstawił referat zatytułowany „Komunistyczne międzynarodówki w ocenie publicystyki Polski Podziemnej”. Celem jego wystąpienia było przedstawienie opinii na temat Kominternu, a także innych międzynarodówek komunistycznych,

publikowanych w polskiej prasie konspiracyjnej. Na wstępie swoich rozważań referent podkreślił, że temat Kominternu był traktowany przez periodyki podziemne bardzo schematycznie i płytko. Zdaniem Sacewicza nie sporządzono poważnych analiz, nie przeprowadzono wnikliwych studiów. Kwestia Kominternu pojawiła się na łamach gazet jedynie w obrębie szerszego tematu, jakim była ideologia i praktyka komunizmu. Ponadto, jak podkreślał referent, prasa konspiracyjna pisała o Kominternie, posługując się hasłami, np. „PPR ekspozytura Kominternu w Polsce”, „pająki Kominternu”, które miały ukształtować negatywny stosunek czytelników do tej organizacji. W 1943 r. gazety podziemne dostrzegły rozwiązanie III Międzynarodówki, starając się wykorzystać tę sytuację do przedstawienia rzeczywistych powodów tej decyzji. Niektóre periodyki trafnie uznały, że decyzja o zakończeniu jej działalności była obliczona na naiwność Anglosasów. Sacewicz przypomniał także wypowiedzi drukowane na łamach najbardziej opiniotwórczej gazety Polski Podziemnej, tj. „Biuletynu Informacyjnego”, które z jednej strony określiły koniec Kominternu jako krok w tył, z drugiej zaś zawierały stwierdzenia, że decyzja ta nie zmieniła w istocie sowieckiej polityki.

Część pierwszą drugiego panelu zamknął referat pracownika BBH IPN, dr. hab. Waldemara Grabowskiego, pt. „Rada Jedności Narodowej wobec komunistów w okresie powojennym”. Na początku rozważań autor przypomniał główne cele i zadania Rady Jedności Narodowej. Następnie stwierdził, że do 1941 r. politycy Polskiego Państwa Podziemnego zajmowali się przede wszystkim działalnością przeciwko okupantowi niemieckiemu. Sytuacja zmieniła się po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. Polityczny Komitet Porozumiewawczy przygotował specjalne oświadczenie, w którym zawarł postulaty, jakie miały być skierowane do Sowietów, m.in. wnioszek o uznanie przez ZSRS niepodległości i suwerenności Polski czy też o zwolnienie jeńców polskich z obozów. Kiedy w styczniu 1944 r. została powołana Rada Jedności Narodowej, politycy tego gremium starali się poszerzyć je o przedstawicieli kolejnych środowisk, jednak już bez udziału komunistów z PPR. Nie spełniali oni bowiem warunków zawartych w deklaracji „O co walczy naród polski” z 15 marca 1944 r. – jak celnie przypomniał Grabowski. W trakcie trwania Powstania Warszawskiego politycy zrzeszeni w Radzie dyskutowali nad przygotowanym przez rząd RP memorandum w sprawie uregulowania stosunków z ZSRS. Określili oni jasno swoje stanowisko i wprowadzili kilka zasadniczych poprawek zmierzających do zapewnienia Polsce niepodległości i suwerenności. Po zakończeniu Powstania Warszawskiego na obradach Rady przewijał się temat wschodniej granicy Polski. Po konferencji jałtańskiej Rada zajmowała się jej ustaleniami, po dyskusji akceptując jej rozstrzygnięcia. Rada Jedności Narodowej działała na rzecz polskiej racji stanu do lipca 1945 r., chociaż jej członkowie zostali aresztowani przez sowieckie organa bezpieczeństwa w marcu tegoż roku. Powodem ich zatrzymania, jak tłumaczył referent, była działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości.

Drugą część panelu drugiego otwarło wystąpienie dr. hab. Grzegorza Berendta, pracownika Oddziału IPN w Gdańsku oraz profesora Uniwersytetu Gdańskiego. Tytuł jego referatu brzmiał „Polscy Żydzi wobec komunizmu (1939–1947)”. Profesor omówił dość obszernie stosunek polskich Żydów do komunizmu i przeanalizował ich motywacje akcesu do tego nurtu. Na początku swojego wystąpienia Berendt zastanawiał się, jakie

korzyści komunizm mógł zaoferować Żydom. Stwierdził, że ideologia ta nie miała dla nich żadnych konkretnych propozycji. Dlatego też tylko 10 tys. z 3,5 mln polskich Żydów, mieszkających w Polsce przed 1939 r., związało się z ruchem komunistycznym. Sytuację zmienił wybuch II wojny światowej i wszechobecny, radykalny, niemiecki antysemityzm wynikający z ideologii nazistowskiej. To on spowodował, że komunizm wydał się Żydom atrakcyjniejszy, był „mniejszym złem”, co według profesora nie oznaczało akceptacji samej idei. Berendt zaznaczył jednocześnie, że wśród Żydów znaleźli się również tacy, którzy wpadli w euforię w momencie wkroczenia Armii Czerwonej na zamieszkiwany przez nich obszar. Wspomniał również o przypadkach, kiedy ten entuzjazm zamieniał się w rozczarowanie. Widząc niszczenie przez bolszewików tradycji i kultury żydowskiej, niektórzy Żydzi wyjeżdżali z ZSRS do Generalnego Gubernatorstwa. Berendt podkreślił, że dla społeczeństwa judaistycznego reprezentatywni nie mogli być ci Żydzi, którzy przed wojną związaali się z ruchem komunistycznym i w trakcie wojny, przebywając m.in. w gettach, oczekiwali na rozkazy i wytyczne z Moskwy. Wyznawcy religii mojżeszowej, żyjący pod okupacją niemiecką, „wybawcę” widzieli w każdym, kto walczył z hitlerowskim reżimem. Było to podejście czysto pragmatyczne, które w kolejnych latach dominowało. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej za taką siłą Żydzi uznali komunistów i Sowietów. Tym bardziej że oni, mimo zbrodni dokonywanych na ludności żydowskiej choćby przez niektóre oddziały Gwardii Ludowej, zrobili wiele, aby przeciągnąć Żydów na swoją stronę. W Polsce „ludowej” faktem stało się żydowskie równouprawnienie w życiu publicznym. Profesor podkreślił, że w latach 1944–1947 Żydzi stali się wręcz grupą uprzywilejowaną, choćby pod względem swojej odrębności kulturowo-narodowej. Liczni Żydzi trafili do szeroko rozumianej administracji publicznej, wojska czy MBP. Wielu z nich postrzegało terror komunistyczny jako zjawisko niegroźne w porównaniu z okresem 1939–1945. Udana próba ułożenia sobie dobrych stosunków Żydów z reżimem doprowadziła do negatywnego postrzegania ich przez podziemie niepodległościowe. W tamtych skomplikowanych i trudnych warunkach Żołnierze Wyklęci przeprowadzali akcje odwetowe, podczas których ofiarami śmiertelnymi byli nie tylko Żydzi współpracujący z reżimem, lecz także ludzie niewinni. W jeszcze większym stopniu zachęciło to Żydów do porozumienia z nowymi władzami. Sytuacja zmieniła się po pogromie kieleckim. Na końcu swojego wystąpienia Berendt przypomniał, że stosunek polskich Żydów do komunizmu oddają wybory do pierwszego Knesetu. Tylko 4,6 proc. elektoratu, który w ogromnej części składał się z emigrantów z Polski, zagłosowało na komunistów.

Kolejny referat pt. „Brygada Świętokrzyska a komunizm” wygłosił dr Wojciech J. Muszyński z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Celem wystąpienia było pokazanie realnego, zbrojnego działania Brygady Świętokrzyskiej, inspirowanej narodową, antykomunistyczną myślą polityczną. W dość obszernym wstępie Muszyński przypomniał teoretyczną, antykomunistyczną wykładnię podziemia narodowego w okresie II wojny światowej, zawartą w różnych pismach narodowych. Wskazał jednocześnie, że założenia te nie były do końca przestrzegane przez partyzantów. W dużej mierze walka z oddziałami Gwardii Ludowej ograniczyła się do ochrony ludności cywilnej, zagrożonej bandyckimi napadami przez komunistyczne jednostki

partyzanckie. Wynikało to, według Muszyńskiego, z różnych przyczyn, które należało-
by szerzej zbadać. W bardzo podobny sposób działała Brygada Świętokrzyska, powsta-
ła 11 sierpnia 1944 r. w celu skupienia pod jednym dowództwem i w jednym miejscu
wszystkich mniejszych oddziałów partyzanckich NSZ z Kielecczyny. Po nieudanej
próbie odsieczy dla walczącej Warszawy dowództwo Brygady zdecydowało się podjąć
walkę z oddziałami komunistycznymi operującymi na tyłach frontu. Muszyński przy-
pomnił pięć akcji wymierzonych przeciwko komunistycznemu podziemiu zbrojnemu,
które według niego były działaniami w dużej mierze dość przypadkowymi. Dowództwo
Brygady nie przygotowało bowiem strategii walki z komunistami. Wyjątkiem były akcje
likwidacyjne działaczy AL i PPR na Kielecczynie, w których brały udział mniejsze
oddziały, wydzielone z Brygady Świętokrzyskiej.

Panel zamknął referat dr. Rafała Sierchuły z Oddziałowego Biura Badań His-
torycznych IPN w Poznaniu zatytułowany „Narodowcy wobec wprowadzania w Polsce
komunizmu”. Referent skupił się na działalności Obozu Narodowo-Radykalnego kie-
rowanego przez tajną Organizację Polską (OP). Na początku syntetycznie przypomniał
historię narodowców, ich strukturę oraz antykomunistyczną działalność do 1944 r.
Następnie skupił się na działalności OP w okresie, gdy na obszarze Polski zaczęto wpro-
wadzać ustrój komunistyczny, oraz omówił okres pierwszej połowy 1944 r., w którym
nastąpił rozłam w środowisku narodowym. Później przedstawił działalność narodow-
ców z jesieni 1944 r., kiedy ci starali się włączyć w ogólnopolskie struktury konspiracyj-
ne, co w ostateczności nie doszło do skutku. Przyczyny tego leżały, według Sierchuły,
po stronie dowództwa AK. Na końcu wystąpienia prelegent omówił historię OP i NSZ
w latach 1945–1947, aż do tragicznego końca, tj. ich likwidacji przez komunistów na
początku roku 1947.

Dyskusja po zakończeniu drugiego panelu toczyła się wokół tezy dr. Muszyńskiego
na temat nikłej strony praktycznej antykomunizmu Brygady Świętokrzyskiej oraz refe-
ratu prof. Berendta.

Panel trzeciej konferencji został zatytułowany „Środowiska społeczne a komunizm
w Polsce”. Pierwszym referentem tej części obrad był dr hab. Tadeusz Rutkowski, który
wystąpił z tematem: „Środowisko polskich historyków a komunizm (1945–1989)”. Na
wstępie referent zastrzegł, że faktyczne stwierdzenie stosunku danych osób do komu-
nizmu jest trudne ze względu na ówczesne warunki polityczne. Niemniej Rutkowski
stwierdził, że w 1945 r. nowa władza odczuwała brak profesjonalnych historyków, którzy
byli związani z nowym ustrojem. Zdecydowano się zatem dopuścić do wykładania wybit-
nych specjalistów przedwojennych, których otaczano koniunkturalistami i nielicznymi
rzeczywistymi zwolennikami komunizmu. Sytuacja zmieniła się w latach 1947–1948,
po sfałszowanych wyborach do sejmu. Komuniści postanowili się rozprawić z niezale-
żną kadrą naukową, np. z prof. Władysławem Konopczyńskim, i opanować nauki
historyczne, tworząc w kolejnych latach nowe uczelnie, jak choćby Instytut Kształcenia
Kadr Naukowych, a stare obsadzając oddanymi sobie ludźmi. Rutkowski przypomniał,
że jedyną możliwością przetrwania historyków niekomunistów było niekontestowanie
sytuacji politycznej, przy jednoczesnej rzetelnie prowadzonej pracy naukowej. Dzięki
takiej postawie wielu wybitnych badaczy nadal pracowało w instytutach naukowych, jak

choćby prof. Tadeusz Manteuffel. W dalszej części swojego referatu Rutkowski omówił okres po Październiku 1956 r. Wówczas to do pracy w instytutach historycznych zostali przyjęci ludzie, którzy kształcili się już w okresie stalinowskim. Kolejne lata były, według Rutkowskiego, okresem swoistej autonomii naukowej, która w latach sześćdziesiątych XX w. była systematycznie ograniczana. Po 1968 r. władzę w jednostkach naukowych przejęli absolwenci szkół wyższych z lat pięćdziesiątych. Indoktrynacja nauki została w tym okresie ponownie zintensyfikowana. Sytuacja zmieniła się w okresie gierkowskim. Jednak, jak zaznaczył referent, pod koniec lat siedemdziesiątych władze ponownie zaostrzyły kurs w stosunku do historyków. W ostatniej dekadzie PRL następowała stopniowa autonomizacja badań historycznych. Mimo sporej liczby historyków partyjnych, mówił Rutkowski, pojawiało się coraz więcej badaczy opozycyjnych, których władza nawet nie próbowała czy też nie była w stanie dyscyplinować.

Drugim referentem w tym panelu był dr Sebastian Ligarski z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Szczecinie. Tytuł jego wystąpienia brzmiał „Środowisko pisarzy a komunizm”. Na wstępie swojego referatu Ligarski zaznaczył, iż środowisko literackie było niejedolite w stosunku do władz, a wiele przypadków należałoby rozpatrywać indywidualnie, zwłaszcza że komuniści potrafili świetnie wykorzystywać to środowisko do swoich celów. Referent przypomniał, że twórcy, a zwłaszcza pisarze, mieli w systemie komunistycznym do odegrania bardzo ważną rolę przy kształtowaniu „nowego człowieka”. Jednak oprócz nich w Polsce „ludowej” funkcjonowali również literaci niezwiązani z komunizmem. Władza różnymi sposobami – dopuszczaniem dzieł do druku, kuszeniem karierą, pieniędzmi i stanowiskami – próbowała przeciągnąć ich na swoją stronę. Sprowadzano również twórców z zagranicy. Prym w tym wiódł Jerzy Borejsza, twórca pojęcia „łagodnej rewolucji”. Ligarski przypomniał również utworzenie Związku Literatów Polskich, pojęcie „sowietyzacji kultury” czy też działalność grupy młodych polskich pisarzy, tzw. pryszczatych, radykalnych entuzjastów komunizmu. W okresie odwilży literaci zaczęli zastanawiać się nad epoką stalinowską. Byli wśród nich dążący do zmian rewizjoniści, których Władysław Gomułka szybko sprowadził na ziemię, przez co wielu znaczących pisarzy rzuciło legitymacje partyjne. W kolejnych latach literaci coraz częściej z władzą polemizowali, a także angażowali się w działalność opozycyjną. Na koniec Ligarski stwierdził, że literatów zaangażowanych po stronie zarówno partyjnej, jak i opozycyjnej, było kilkudziesięciu. Ogromna ich liczba stała „pośrodku”, pragnąc wydawania swoich dzieł oraz chcąc czerpać korzyści materialne z przynależności do elitarnej grupy pisarzy.

Kolejny referat pt. „Środowisko dziennikarskie a komunizm” wygłosił pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Gdańsku, Michał Przeperski. Referent przypomniał, że według Włodzimierza Lenina dziennikarze odgrywali bardzo ważną rolę w indoktrynacji społeczeństwa. Dlatego też musieli być ze standardami komunistycznymi, które Przeperski omówił. Mieli być dyspozycyjni i mieli bez wahania realizować linię nakreśloną przez partię. Według prelegenta, idealny model dziennikarstwa w Polsce istniał dość krótko, w latach 1948/1949–1955. W latach 1944–1948/1949 komuniści kształcili własnych dziennikarzy, którzy wychwalali ustrój, a także polemizowali z istniejącymi jeszcze wówczas gazetami opozycyjnymi. Sytuacja zmieniła

się w latach 1948–1949, kiedy to prasę podporządkowano Biuru Politycznemu KC PZPR. Od tamtego czasu dziennikarze, ci młodzi i „odpowiednio” wykształceni, którzy zastąpili dziennikarzy przedwojennych, byli w pełni dyspozycyjni wobec władzy. Zmiana nastąpiła na przełomie 1956 i 1957 r. Przeperski stwierdził, że Gomułka zdecydował się wówczas zamknąć 1/4 tytułów prasowych, a dziennikarze byli najczęściej usuwanymi członkami PZPR. Jednak wielu z tych, którzy wówczas stracili pracę, wróciło do zawodu 2–3 lata później. Ponadto, co podkreślił prelegent, od 1959 r. do polskiego dziennikarstwa wrócił profesjonalizm. Zamykano tytuły, które były zupełnie niepożyteczne, a otwierano nowe, ciekawsze czasopisma, takie jak choćby „Polityka”. W latach sześćdziesiątych XX w. redaktorami gazet zostali ludzie, którzy w okresie stalinowskim byli represjonowani za sympatyzowanie z podziemiem niepodległościowym. Referent określił tę sytuację jako próbę stworzenia „kruchej kręgosłupa polskiego dziennikarstwa”. Kolejna zmiana, tym razem na gorsze, nastąpiła w 1968 r. W latach siedemdziesiątych dziennikarze zajmowali się głównie propagandą sukcesu ekipy Edwarda Gierka. Od 1980 r. zaś zaczęli opuszczać gazety peerelowskie i odchodzić do prasy drugiego obiegu.

Ostatnim referentem tego panelu był dr Michał Wenklar z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie. Tytuł jego wystąpienia brzmiał „Lewica Października ’56 wobec komunizmu na przykładzie krakowskiego Politycznego Ośrodka Lewicy Akademickiej”. Polityczny Ośrodek Lewicy Akademickiej Związku Młodzieży Socjalistycznej był częścią większego grona środowisk, które składały się na „lewicę październikową”. Autor na wstępie przypomniał genezę i działalność organizacji, których członkowie nazywali się sami „prawdziwymi komunistami”, a na gruzach których zbudowano Ośrodek Polityczny w ramach ZMS. Twórcy Ośrodka, m.in. reżyser Jerzy Grotowski, uważali się za lewą część ZMS, która pragnęła kontynuacji przemian październikowych. Członkowie Ośrodka negowali i zdecydowanie odrzucali idee AK, kapitalizmu, zasady Kościoła katolickiego i tradycje II RP. Jednak ich faktycznym i realnym przeciwnikiem była ta część PZPR, która odrzucała reformy VIII Plenum KC PZPR z 1956 r. Byli pod wrażeniem wzorów jugosłowiańskich. Oprócz teoretyzowania osoby zgromadzone w Ośrodku prowadziły również działalność praktyczną, m.in. współpracując z zakładami pracy. W ramach dyskusji wewnętrznej sformułowały postulaty ideowe prowadzące do demokratyzacji systemu komunistycznego, a dotyczące gospodarki, praw obywatelskich i ustroju. Jednocześnie nie podważały socjalistycznego charakteru państwa, nie mówiły o wielopartyjności i nie negowały zależności Polski od ZSRS. Grupa ta została określona przez PZPR jako rewizjoniści, co doprowadziło do rozwiązania Politycznego Ośrodka Lewicy Akademickiej.

Dyskusja po ostatnim panelu pierwszego dnia konferencji toczyła się wokół problemu stosunku historyków do komunizmu oraz wpływu tego okresu na ich mentalność i zasady. W jej czasie podjęto również problematykę wpływu agentury na środowisko literackie oraz koniunkturalizmu literatów w Polsce „ludowej”.

Drugi dzień obrad konferencyjnych rozpoczął panel zatytułowany „Kościół wobec komunizmu w Polsce”. Składał się on z siedmiu wystąpień podzielonych przez organizatorów na dwie części.

Pierwszym referentem drugiego dnia obrad był prof. Jan Żaryn, senator RP i profesor UKSW. Wygłosił referat dotyczący stosunku Stolicy Apostolskiej do komunistycznej Polski. Referent zwracał uwagę na niejednorodność podejścia Watykanu do Polski „ludowej”, uwarunkowaną zasadniczo odmiennym podejściem kolejnych papieży do komunizmu, ze szczególnym uwzględnieniem pontyfikatów Piusa XII i Jana Pawła II. Żaryn zwrócił również uwagę na niedostępność materiałów watykańskiego Sekretariatu Stanu, która powoduje, że obecne spojrzenie na tytułową problematykę jest z pewnością niepełne. Szczególnie istotne w wystąpieniu warszawskiego historyka było zwrócenie uwagi na negocjacje między władzami PRL a Stolicą Apostolską, zmierzające do ustanowienia stosunków wzajemnych, które władze Polski „ludowej” chciały wykorzystać do własnych celów – zmarginalizowania episkopatu polskiego.

Drugim wystąpieniem tego dnia konferencji był referat dr. Rafała Łatki, dotyczący stosunku prymasa Stefana Wyszyńskiego do systemu komunistycznego. Referent zwrócił uwagę na wyjątkową pozycję prymasa w polskim Kościele, wynikającą ze specjalnych uprawnień nadanych mu przez Stolicę Apostolską oraz z rozważnej polityki wobec władz Polski „ludowej”. Łatka wyróżnił trzy płaszczyzny spojrzenia przez kardynała Wyszyńskiego na rzeczywistość społeczno-polityczną PRL: funkcjonowanie systemu komunistycznego w Polsce, jego ocenę najważniejszych dygnitarzy partyjnych, z którymi się stykał, z I sekretarzami KC PZPR na czele i wreszcie rolę Kościoła w zmieniających się realiach politycznych.

Trzeci referat tej części konferencji wygłosił dr. Mariusz Krzysztofiński z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie. Jego wystąpienie było poświęcone stosunkowi biskupów przemyskich obrządku łacińskiego do komunizmu w latach 1939–1993. Rzeszowski historyk zwrócił szczególną uwagę na postać abp. Ignacego Tokarczuka i jego bezkompromisowy antykomunizm przejawiający się na wielu polach, m.in. w programie „nielegalnego” budownictwa sakralnego i pozytywnym podejściu do opozycji.

Pierwszą część panelu wieńczyło wystąpienie dr. hab. Krzysztofa Sychowicza z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Białymstoku, w którym omówił on stosunek abp. Romualda Jałbrzykowskiego do komunizmu. Referent podkreślił, że hierarcha był ostatnią przeszkodą na drodze wprowadzenia komunizmu na Białostocczyźnie. Omówił również krąg najbliższych współpracowników arcybiskupa, zwracając uwagę, że kilkunastu z nich odegrało później ważną rolę w polskim Kościele (np. ks. Michał Klepacz, późniejszy ordynariusz łódzki).

Drugą część pierwszego panelu otworzył referat ks. prof. Józefa Mareckiego, członka Kolegium IPN i pracownika Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II w Krakowie. Referent omówił stosunek do komunizmu biskupów krakowskich, najwięcej uwagi poświęcając kard. Adamowi Stefanowi Sapieże i kard. Karolowi Wojtyłe. Ksiądz prof. Marecki nie tylko zwracał uwagę na stosunek krakowskich hierarchów do represji antykościelnych, lecz także omówił ich podglądy na temat wielu problemów społeczno-politycznych doby Polski „ludowej”. Swoje wystąpienie zakończył wnioskiem, że biskupi metropolii krakowskiej i hierarchia kościelna w ogóle przyczynili się do upadku systemu komunistycznego w Polsce.

Referat ks. Mareckiego świetnie uzupełniły rozważania dr. hab. Pawła Skibińskiego na temat stosunku do komunizmu Ojca Świętego Jana Pawła II. Referent na wstępie

swoich rozważań omówił stan badań nad postacią polskiego papieża, zwracając uwagę na mnogość opracowań o różnorodnym charakterze. W dalszej części swojego referatu pokazywał, jak wielowątkowym problemem jest stosunek papieża pielgrzyma do ideologii i praktyki funkcjonowania komunizmu nie tylko w Polsce i bloku wschodnim, ale również w całym świecie. Następnie umiejscowił jego rozważania na tle innych wielkich postaci Kościoła katolickiego.

Ostatni referat tej części konferencji wygłosił dr hab. Konrad Białecki z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Poznaniu. Jego wystąpienie zostało zatytułowane „Kościoły mniejszościowe w PRL a komunizm na przykładzie Kościoła polskokatolickiego”. Referent przedstawił w swoim referacie w syntetyczny sposób historię Kościoła polskokatolickiego. Następnie przeszedł do rozważań, jak funkcjonował ten związek wyznaniowy w realiach Polski „ludowej” i z jakiego powodu był przez nie na wiele sposobów wspierany. Najważniejszym celem władz było zwalczanie przy jego pomocy Kościoła rzymskokatolickiego.

Dyskusja po panelu „Kościół wobec komunizmu w Polsce” toczyła się wokół oceny polityki wschodniej Stolicy Apostolskiej oraz stosunku do tej kwestii prymasa Stefana Wyszyńskiego. Zastanawiano się, jak duży wpływ miał na nią Prymas Tysiąclecia. Doktor Władysław Bułhak postawił śmiałą tezę, że kard. Wyszyński był jednym z jej głównych kreatorów. Pozostali dyskutanci uważali jego opinię za zdecydowanie zbyt daleko idącą, gdyż bardzo często prymas kontestował założenia *Ostpolitik* i krytycznie wyrażał się na temat naiwności jej wykonawców, ze szczególnym uwzględnieniem abp. Poggiego.

Panel drugi drugiego dnia obrad nosił tytuł „Postacie”. Pierwszy referat tej części konferencji wygłosił pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie, dr Robert Spałek. Jego wystąpienie nosiło tytuł „Gomułka – ostatni prawdziwy polski komunista?”. Towarzysz „Wiesław”, według Spałka, był komunistą nietypowym, choć odznaczał się cechami rasowego komunisty, takimi choćby jak odpowiedni życiorys zawodowego rewolucjonisty czy nienawiść do II RP. Towarzysz „Wiesław” uważał, że komunizm był najlepszym sposobem rozwoju ludzkości, a Stalin ostoją jego zwycięstwa. Miał skrajnie lewicowe poglądy gospodarcze. Był ateistą. Jednocześnie w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX w. Gomułka uznał, że całkowite zwycięstwo komunizmu nie jest możliwe, a głównym zadaniem stała się walka z kontrrewolucją. Gomułka różnił się w wielu sprawach od swoich współtowarzyszy. Potrafił realistycznie i samodzielnie myśleć i wyciągać wnioski. Był niezależny w rozmowach ze Stalinem, umiając podważyć jego decyzje choćby w sprawie Kominformu. Miał odrębne poglądy na temat kolektywizacji. Przez Bieruta został uznany za głosiciela idei piłsudczykowskich. Według Spałka, nie można stwierdzić, że Gomułka był ostatnim komunistą u władzy. Towarzysz „Wiesław” był za to ostatnim kapepowcem, któremu udało się odnieść sukces. W pamięci zbiorowej przetrwał obraz Gomułki jako człowieka bardzo prostego, nawet prymitywnego. Pamięta mu się również jego spektakularny upadek. Postać Gomułki nie poddaje się łatwym ocenom, gdyż jest ona bardzo skomplikowana i pełna sprzeczności.

Drugim mówcą w tym panelu był dr hab. Mirosław Szumiło, którego referat nosił tytuł „Gierek i Jaruzelski a komunizm i Związek Sowiecki. Próba porównania”. W opinii referenta obaj pierwsi sekretarze KC PZPR byli komunistami, choć pochodzili z innych

pokoleń ideowych. Różnił ich nie tylko wiek, lecz także pochodzenie społeczne i życiorysy. Gierek należał do Francuskiej Partii Komunistycznej. Po powrocie do Polski, gdy zajmował kolejne stanowiska w aparacie partyjnym, był uważany przez samych Sowieców za jednego z największych i wiernych przyjaciół ZSRS. Po objęciu przez niego funkcji I sekretarza opinia ta się nie zmieniła, do czego Gierek sam dążył, nadając Leonidowi Breżniewowi Order Virtuti Militari. W opinii Szumiły Wojciech Jaruzelski był przedstawicielem zupełnie innego pokolenia niż Gierek. Niemniej wszystko wskazywało na to, że był on również „wierzącym komunistą”. Szumiło zastanawiał się nad motywacjami młodego żołnierza, który wstąpił do PPR w 1947 r. Faktycznie trudno było je wskazać. W późniejszym okresie Jaruzelski był zdecydowanie przywiązany do idei komunistycznych, takich jak gospodarka centralnie planowana i niechęć do sektora prywatnego. Wierzył także w działalność instytucji kontrolnych, które tworzył w latach osiemdziesiątych XX w. Pod wieloma względami był bardziej podobny do Gomułki niż do Gierka – ocenił referent. Szumiło przypominał także ogromne przywiązanie Jaruzelskiego do ZSRS, co upodabniało go do Gierka.

Trzeci referat pt. „Adam Michnik a komunizm” wygłosił pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Krakowie, Roman Graczyk. Na wstępie referent stwierdził, że poglądy Michnika w okresie jego młodości były zróżnicowane. Jeszcze przed Marcem 1968 r. uważał siebie za marksistę, ale negował zdecydowanie, wraz z innymi swoimi znajomymi, marksizm Gomułki, nazywając go „zdrajcą”. Według Graczyka, Michnik był wówczas komunistą, ale tylko w pewnym sensie, ponieważ widział w tej ideologii postulaty równouprawnienia i buntu. Inne zdecydowanie negował. Graczyk przypominał również koncepcję „nowego ewolucjonizmu”, zaproponowaną przez Michnika. Po wprowadzeniu stanu wojennego Michnik był piewą pokojowych idei solidarności, choć sam napisał bardzo ostry list do gen. Czesława Kiszczaka, w którym nie szczędził mu brutalnych sformułowań. Prelegent zastanawiał się nad podejściem Michnika do komunizmu w okresie przełomu końca lat osiemdziesiątych. Graczyk zakończył swoje wystąpienie, stwierdzając, że Michnik ze względu na pochodzenie powinien w PRL piastować funkcję aparaczyka wysokiego szczebla. Ponadto dzięki swej popularności w 1989 r. mógł on odgrywać ważniejszą rolę w III RP, niż stało się to faktem.

Najwięcej uwagi w dyskusji po drugim panelu wzbudził referat Romana Graczyka. Dyskutanci zastanawiali się nad tym, co decydowało o kolejnych zwrotach w stosunku Adama Michnika do władz PRL i czym były one uwarunkowane.

Panel trzeci pt. „Opozycja” rozpoczął referat dr. Grzegorza Waligóry z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN we Wrocławiu, zatytułowany „Solidarność Walcząca a komunizm”. Referent przypominał genezę tej organizacji oraz postać jej przywódcy, charyzmatycznego Kornela Morawieckiego. Według autora referatu, najważniejszym przesłaniem Solidarności Walczącej (SW) był kategoryczny antykomunizm. W dalszej części wystąpienia referent starał się określić zasady ideowe organizacji kierowanej przez Morawieckiego. Według Deklaracji ideowej SW z 1987 r., komunizm był ustrojem całkowicie i jednoznacznie negatywnym, który blokował rozwój Polski i który należało obalić. Nadrzędnym elementem tej walki miało być odsunięcie od władzy

rządzących wówczas krajem. Przypominano negatywne skutki gospodarcze rządów komunistów. Postulowano niepodejmowanie rozmów z władzami Polski „ludowej”. W zamian zaproponowano „ideę solidaryzmu”, która nie miała być ani kapitalizmem, ani socjalizmem. Zdawano sobie jednak sprawę, że odbudowa Polski nie będzie łatwa. W 1989 r. Morawiecki, stwierdził prelegent, negował dialog okrągłostołowy, dostrzegając ucieczkę komunistów „do przodu”, a także kwestionował wybór Jaruzelskiego na prezydenta. Konsekwentny antykomunizm, zakończył Waligóra, nie znalazł poparcia wśród polskiego społeczeństwa.

Kolejnym referentem był badacz niezależny, Maciej Gawlikowski, którego wystąpienie nosiło tytuł „KPN a komunizm”. Według Gawlikowskiego, antykomunizm w filozofii KPN miał znaczenie niewielkie, wręcz marginalne. KPN zamierzała walczyć z PZPR i ZSRS, a nie z samą ideologią komunistyczną. Z tego też powodu referent skupił się w swoim wystąpieniu na niepodległościowym podłożu KPN, które wyróżniało tę organizację na tle innych środowisk opozycyjnych. Gawlikowski ocenił program KPN, cytując Józefa Piłsudskiego, jako „romantyzm celów, pozytywizm środków”, nawiązujący do działalności Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Legendarny przywódca KPN, Leszek Moczulski, dostrzegł szansę na realizację swego programu w okresie „późnego Gierka” i przygotował opracowanie *Rewolucja bez rewolucji*, w którym wyłożył proces odzyskiwania niepodległości. Interesującym zjawiskiem była jawna działalność KPN w PRL. Moczulski negował jednoznacznie tezy Jacka Kuronia dotyczące ogólnopolskiego buntu. Wśród postulatów KPN wyróżniały się m.in. wycofanie wojsk sowieckich z Polski czy też uznanie niepodległości Ukrainy. W ostatnich latach PRL KPN organizowała m.in. protesty przeciwko kandydaturze Jaruzelskiego na prezydenta, a także zajmowała gmachy komitetów partyjnych. W 1991 r. odniosła duży sukces wyborczy, stając się realną siłą w polskim parlamencie. Posłowie KPN zgłosili projekt szerokiej ustawy o restytucji niepodległości, który został odrzucony w pierwszym czytaniu. Podsumowując, Gawlikowski stwierdził, że KPN odniosła realny polityczny sukces.

Trzeci referat pt. „Ruch Młodej Polski a komunizm”, autorstwa prof. Uniwersytetu Szczecińskiego, dr. hab. Tomasza Sikorskiego, odczytał dr Rafał Łatka.

Wystąpienie dr. Krzysztofa Mazura z Uniwersytetu Jagiellońskiego pt. „Solidarność podziemna a komunizm” było ostatnie w tej części konferencji. Celem referatu było pokazanie procesu kształtowania idei, które miały priorytetowe znaczenie w walce z komunizmem, a później dały podwaliny pod budowę III RP. Na początku badacz postawił tezę, że „Solidarność” w latach 1981–1989 był skupiona na walce bieżącej. Natomiast wspomniane wcześniej idee krystalizowały się nieco na marginesie tej walki. Nie było to przypadkowe, ponieważ zdecydowaną większość ludzi, zaangażowanych wówczas w „Solidarność”, charakteryzowały buntowniczość i chęć do działania, a nie teoretyczne rozważania polityczne. Poskutkowało to nieprzygotowaniem liderów opozycji do rozmów z komunistami przy okrągłym stole. Inaczej do tego podszedł obóz rządowy, który w ostatnim okresie istnienia ustroju komunistycznego zrobił wiele, aby być gotowym do negocjacji; powołał np. „zespół trzech”. Mimo to w strukturach opozycji tworzone załączki ideowe nowego państwa. Mazur przytoczył pomysły z lat osiemdziesiątych XX w., powstałe poza głównym nurtem „Solidarności”. Były to koncepcje stworzenia ustroju

politycznego, systemu prawnego i gospodarczego. Zostały one później w pewnej części wykorzystane do budowy III RP. Podsumowując swoje wystąpienie, dr Mazur stwierdził, że mimo całego heroizmu działacze „Solidarności” nie potrafili myśleć jak mężowie stanu, skupiając się na celach bieżących, bez spoglądania w przyszłość i uwzględniania konsekwencji swoich działań.

Dyskusja po trzecim panelu toczyła się wokół tez dr. Mazura, którego referat wzbudził wiele emocji i doprowadził do interesującej wymiany myśli.

Ostatni panel drugiego dnia konferencji nosił tytuł „Schyłek komunizmu w Polsce”. Pierwszym referentem tej części sesji był dr Maciej Zakrzewski, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie oraz Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II w Krakowie, który przedstawił wystąpienie „Samobójstwo ze strachu przed śmiercią. Ankieta dotycząca stalinizmu na łamach pisma »Zdanie« w latach 1988–1989”. Najpierw Zakrzewski nakreślił historię pisma „Zdanie” i scharakteryzował środowisko krakowskich rewizjonistów partyjnych, które je tworzyło. Na jego łamach rozpoczęła się dyskusja na temat stalinizmu, której elementem była ankieta wymieniona w tytule wystąpienia. Wypowiedziało się w niej kilkudziesięciu polityków, twórców, uczonych, którzy w ogromnej większości ocenili stalinizm negatywnie. Następnie Zakrzewski przywołał i rozwinął charakterystyczne cechy skomplikowanej treści ankiety, m.in. niepełne rozliczenie ze stalinizmem w 1956 r., wskazanie przyczyn i swoistych cech stalinizmu, poszukiwania tradycji tamtego systemu, destalinizację itp.

Drugim referentem tej części był dr hab. Miłowit Kuniński z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przedstawił on referat „Mirosława Dzielskiego koncepcja polskiej transformacji ustrojowej”. Początkowo Kuniński określił postać Dzielskiego jako chrześcijańskiego liberała. Później streścił koncepcje Dzielskiego, które powinny były być w Polsce wdrożone za zgodą władzy komunistycznej. Chodziło w dużej mierze o reformy gospodarcze. Kuniński omówił skrótowo, ale klarownie, ewolucję myśli i koncepcji gospodarczych Dzielskiego od początku lat siedemdziesiątych XX w. do drugiej połowy lat osiemdziesiątych, kiedy to sporządził on komentarz do przygotowywanego przez rząd Zbigniewa Messnera drugiego etapu reformy gospodarczej. Referent przypomniał, że Dzielski krytykował większość programów politycznych opozycji demokratycznej, uważał je bowiem za odstrasające ówczesną władzę, którą trzeba było w jakiś sposób zachęcić do realizacji reform. Ponadto bohater referatu uważał, że przemiany demokratyczne mogą zajść w państwie stabilnym pod względem gospodarczym. Kończąc swój referat, Kuniński przypomniał, że polityczno-gospodarcze koncepcje Dzielskiego były obudowane zasadami etyczno-religijnymi.

W trzecim dniu konferencji historycy dyskutowali w dwuczęściowym panelu „Emigracja wobec komunizmu w Polsce i spojrzenie na komunizm po 1989 roku”. W części pierwszej tego panelu głos zabrał prof. Adam Bosiacki z Uniwersytetu Warszawskiego. Wystąpił on z referatem zatytułowanym „Kierunki i skutki rozważań Polaków w koncepcjach sowietologii po II wojny światowej”. Bosiacki stwierdził, że Polacy reprezentowali wszystkie kierunki sowietologii, co było czymś wyjątkowym na tle innych państw i narodów. Profesor przypomniał dwie wyróżniające się koncepcje sowietologii – teorię totalitaryzmu (totalizmu) i rewizjonizmu, a następnie je zdefiniował i omówił, przy-

wołując nazwiska Polaków, którzy prezentowali dany kierunek, m.in. Richarda Pipesa i Zbigniewa Brzezińskiego. Referent podkreślił, że w badaniach nad Sowietami Polacy zajmowali się przede wszystkim sprawami historii i polityki, a także wywiadu – w rozważaniach tych przeważała, z pewnymi wyjątkami, myśl prawicowa. W drugiej części wystąpienia Bosiacki omówił kwestię wypracowania przez Polaków i sowietologów polskiego pochodzenia doktryn postępowania w stosunku do ZSRS oraz ich cechy charakterystyczne. Pracę tę uznał za spory sukces naszych rodaków.

Drugi głos zabrał prof. Marek Bankowicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego referat nosił tytuł „Polskie analizy krytyczne marksizmu i leninizmu w drugiej połowie XX wieku. Interpretacje Józefa Marii Bocheńskiego i Leszka Kołakowskiego”. Na początku wystąpienia Bankowicz wyjaśnił, dlaczego ci dwaj badacze marksizmu przebili się do światowej świadomości społecznej. Następnie omówił ich sukcesy naukowe. Bocheński był współtwórcą leninologii, marksologii i sowietologii. Bankowicz przypomniał i omówił, w jaki sposób Bocheński zanegował marksizm jako naukę i wiarę. Według niego, marksizm odrzucał wszelką krytykę, nie opierał się na doświadczeniu i faktach i nie był spójnym systemem idei. Wszystko to odbierało marksizmowi status nauki. Leninizm Bocheński ocenił jako interpretację marksizmu mocno wypaczającą oryginał. Następnie Bankowicz przedstawił poglądy na marksizm Kołakowskiego, który z wielkiego orędownika tej doktryny stał się jej zdecydowanym krytykiem. Profesor powiedział, że w drugim okresie życia Kołakowski uznawał marksizm za „jałowy intelektualnie” i antywolnościowy. Dalej omówił dokładniej poglądy filozofa, który wskazywał fantazyjne i utopijne cechy ideologii marksistowskiej. Zdaniem Kołakowskiego, nie było większych sprzeczności między leninizmem a marksizmem. W konkluzji Bankowicz stwierdził, że i Bocheński, i Kołakowski dzięki swoim pracom dołączyli grona najwybitniejszych intelektualistów.

Trzecim mówcą tego panelu był dr hab. Piotr Kardela – dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku, który przedstawił referat pt. „Komunistyczna rzeczywistość w PRL w ocenie liderów Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Stanach Zjednoczonych”. Na początku Kardela omówił genezę powstania i strukturę Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK) w USA. Jako organizacja antykomunistyczna SPK starało się wpływać na kształtowanie się opinii na temat sytuacji w PRL zarówno wśród polskich kombatantów, jak i społeczeństwa amerykańskiego. Asumptem do reakcji SPK, powiedział Kardela, były ważne wydarzenia w Polsce. Dalej referent przytoczył i dość szczegółowo omówił przykłady takich działań, m.in. w okresie poznańskiego Czerwca (gdy np. przygotowano odpowiednią rezolucję, która trafiła na ręce amerykańskich kongresmenów i senatorów, oraz list skierowany do prezydenta USA Dwighta Eisenhowera), Października 1956 r., Marca 1968 r. oraz wszystkich innych, ważnych, przełomowych wydarzeń w historii PRL. Według Kardeli, działania te były skuteczne, ponieważ przynosiły spodziewany wydzwitek wśród polityków amerykańskich.

W drugiej części ostatniego panelu w imieniu prof. Rafała Habielskiego głos zabrał dr Rafał Łatka. Odczytał on przygotowany przez warszawskiego profesora referat zatytułowany „Juliusz Mieroszewski a system sowiecki”.

Kolejny referat pt. »Solidarność« na emigracji a komunizm – na przykładzie inicjatyw upamiętniających postanowienia jałtańskie” wygłosił dr hab. Patryk Pleskot

z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Pleskot zaznaczył na początku, że w swoim wystąpieniu skupi się na emigracji australijskiej, była ona bowiem bardzo specyficzna, ale zarazem odzwierciedlała zjawiska występujące nie tylko w Australii. Według referenta, przed rokiem 1980 zdecydowana większość tamtejszych emigrantów nie skupiała się na problemach politycznych. Nie odczuwali po prostu takiej potrzeby z najróżniejszych powodów, które autor przytoczył. Sytuacja zmieniła się, choć nie w diametralny sposób, najpierw po powstaniu, a następnie po zduszeniu „Solidarności”, kiedy do Australii zaczęli przybywać nowi emigranci polscy. Wówczas to zaczęto organizować manifestacje i wiece oraz pisać artykuły i listy, wskazujące negatywne skutki postanowień jałtańskich. Referent stwierdził, że nawet wówczas, gdy przygotowywana akcja nie dotyczyła bezpośrednio Jałty, to i tak z reguły padało tam hasło obalenia ustanowionego ładu Europy. Prym w tym wiedli przedstawiciele Rady Naczelnej Polskich Organizacji i SPK, ale również przedstawiciele Polonii solidarnościowej. W podsumowaniu Pleskot powiedział, że temat postanowień jałtańskich był spoiwem, które niwelowało głębokie niekiedy różnice pokoleniowe wśród australijskiej Polonii.

Jako ostatni referent wystąpił prof. Antoni Dudek z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jego referat nosił tytuł „Problem dekomunizacji w optyce pierwszych rządów RP po 1989 roku”. Na początku Dudek przedstawił swoją dość rozbudowaną definicję dekomunizacji. Następnie skupił się na działaniach dekomunizacyjnych pierwszych trzech rządów Polski po 1989 r. Rząd premiera Tadeusza Mazowieckiego w ramach dekomunizacji z różnych powodów zlikwidował kilka komunistycznych instytucji, takich jak m.in. Urząd ds. Wyznań. Ponadto podjął inne decyzje dekomunizacyjne, należały do nich: plan gospodarczy Leszka Balcerowicza, decyzja o likwidacji rad narodowych na szczeblu gmin, zwolnieniu prawie dwustu wojewodów i wicewojewodów z nadania partyjnego, zapoczątkowanie reformy programu szkolnego i szkolnictwa wyższego, likwidacja niektórych pomników prominentnych działaczy komunistycznych, m.in. Feliksa Dzierżyńskiego, czy też pewne zmiany w wojsku. Profesor przypomniał także niektóre zaniechania rządu Mazowieckiego w sprawie dekomunizacji, np. sprawę majątku PZPR. Przywołał również kontrowersje dotyczące weryfikacji funkcjonariuszy SB i braku weryfikacji pracowników wymiaru sprawiedliwości. W jego ocenie pewne zaniechania wynikały z obaw premiera, które były związane z pogorszeniem relacji z ZSRS albo ze sporymi wpływami komunistów w resortach siłowych. W dalszej części referatu Dudek omówił kroki dekomunizacyjne rządów Jana Krzysztofa Bieleckiego i Jana Olszewskiego. Pierwszy z nich skupił się na kwestiach gospodarczych, np. utworzeniu Giełdy Papierów Wartościowych. Druga ekipa, według Dudka, nie miała większych osiągnięć na polu dekomunizacji, co widać, jeśli porównamy deklaracje z exposé premiera Olszewskiego z ich faktycznym wykonaniem. Jednym z niewielu osiągnięć tamtego rządu było budowanie cywilnej kontroli nad armią. Oprócz tego rząd nie zgłosił żadnych konkretnych projektów ustaw dekomunizacyjnych. Co więcej, polityczne zaplecze tamtego rządu nie poparło przygotowanej przez KPN ustawy o restytucji niepodległości. Reasumując, Dudek stwierdził, że żaden z pierwszych rządów nie chciał przeprowadzić radykalnej dekomunizacji w polityce kadrowej, skupiając się na sprawach

KONFERENCJE

mniej drażliwych i niekontrowersyjnych. W jego ocenie wynikało to w znacznej mierze z niewielkiego nacisku społecznego.

Obrady zamknął pomysłodawca konferencji, dr Rafał Łatka, podkreślając, że za mniej więcej dwa lata odbędzie się trzecia edycja cyklu „Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 roku”.

Sesja naukowa, która odbyła się dzięki staraniom dwóch instytucji: Biura Badań Historycznych IPN i Instytutu Historii PAN, udowodniła, że w badaniach nad komunizmem jest ciągle wiele niezagospodarowanych pól i kierunków, które warto by było podjąć. Z kolei polska sowietologia i badania nad ideologią i praktyką komunizmu mają już na swoim koncie realne osiągnięcia. W przekonaniu organizatorów konferencji, prof. Marka Kornata i dr. Rafała Łatki, należy je dalej rozwijać, ze szczególnym uwzględnieniem biografistyki, badań nad mechanizmami władzy, elitami komunistycznymi, społeczną akceptacją praktyki realnego socjalizmu czy funkcjonowania poszczególnych środowisk w realiach komunistycznej władzy, tak aby w dalszym ciągu polskie spojrzenia na komunizm były twórcze i rozwijające.

RAFAŁ ŁATKA – historyk i politolog, doktor nauk społecznych z zakresu nauk o polityce (specjalność: historia najnowsza Polski), pracownik Biura Badań Historycznych IPN, koordynator Centralnego Projektu Badawczego IPN: „Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce 1944–1989”. Autor wielu publikacji naukowych i popularnych, w tym książkowych: *Polityka władz PRL wobec Kościoła katolickiego w województwie krakowskim w latach 1980–1989* (2016; praca wyróżniona w konkursie na najlepszy debiut historyczny roku im. Władysława Pobóg-Malinowskiego); *Komuniści i Kościół w Polsce „ludowej” w perspektywie centralnej i krakowskiej* (2016); *Pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa w oczach SB. Wybór dokumentów* (2012). Redaktor tomów studiów: *Obchody Millenium na uchodźstwie w 50. rocznicę* (2016; wspólnie z Janem Żarynem); *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 r.* (2015; wspólnie z Bogdanem Szlachta); *Stosunki państwo–Kościół w Polsce w latach 1944–2010. Studia i materiały* (2013); *Realizm polityczny* (2013). Sekretarz redakcji czasopisma „Pamięć i Sprawiedliwość”, członek redakcji pism „Glaukopis” i „Myśl.PL”.

PAWEŁ SZTAMA – pracownik Biura Badań Historycznych IPN, doktorant Wydziału Humanistycznego UMCS. Jego zainteresowania badawcze dotyczą okresu stalinowskiego w Polsce i całej Europie Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem działalności aparatu bezpieczeństwa. Jest autorem biografii wojskowej gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, a także popularnonaukowego opracowania: *Inteligenci w bezpieczeństwie: Brystygier, Humer, Różański*. Publikował m.in. w „Dziejach Najnowszych”, „Komunizmie. System–Ludzie–Dokumentacja”, „Niepodległości”, „Zeszytach Historycznych WiN-u”. Współpracuje z portalami historycznymi: Histmag.org, Historia.org.pl. Przygotowuje dysertację doktorską dotyczącą pionu śledczego MBP.

JUSTYNA DUDEK

„INTELIGENCJA W POLSCE
W LATACH 1914–1989.
EWOLUCJA STRUKTURY,
ROLI I POSTAW” – KONFERENCJA NAUKOWA,
LUBLIN, 26–28 WRZEŚNIA 2017 ROKU

Instytut Pamięci Narodowej w Lublinie od kilku już lat organizuje konferencje dotyczące różnych zagadnień najnowszej historii Polski, oglądanych z punktu widzenia procesów społecznych. Od 26 do 28 września 2017 r. w Lublinie historycy i socjologowie dyskutowali o polskiej inteligencji w XX w. Konferencja jest efektem współpracy Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Lublinie (dr hab. Marcin Kruszyński, dr Tomasz Osiński) i Warszawie (dr Konrad Rokicki) z Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk (prof. dr hab. Marek Kornat). Trzydniowe sympozjum zgromadziło uczonych z różnych ośrodków naukowych w Polsce. Otwierając konferencję, głos kolejno zabrali: dr hab. Marcin Kruszyński – naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych w Lublinie, Marcin Krzysztofik – pełniący obowiązki dyrektora Oddziału IPN w Lublinie, dr hab. Mirosław Szumiło – dyrektor Biura Badań Historycznych IPN oraz prof. dr hab. Marek Kornat – kierownik Pracowni Dziejów Dyplomacji i Systemów Totalitarnych IH PAN.

Pierwszy blok miał charakter wprowadzający. Otworzył go referat prof. Macieja Janowskiego, kierownika Zakładu Historii Idei i Dziejów Inteligencji w XIX–XX Wieku IH PAN, zatytułowany „Formowanie się etosu inteligenta oraz inteligencji jako warstwy społecznej”. Profesor omówił kilka dyskusyjnych problemów towarzyszących badaniu inteligencji. Wyszedł od kwestii definicji i opowiedział się za podejściem kontekstualnym wobec niejasności pojęć w humanistyce. Następnie jego rozważania dotyczyły związków inteligencji z kulturą szlachecką/ziemiańską. Odnosił się do koncepcji Józefa Chałasińskiego, który pisał o inteligencji jako o kontynuatorce szlachty zarówno w sensie biologicznym, jak i światopoglądowym, oraz prof. Ryszarda Czepulis-Rastenis. Ta badaczka negowała tezę o szlacheckim pochodzeniu inteli-

gencji i wskazywała, że jej geneza jest dużo bardziej skomplikowana. Prof. Janowski zwrócił uwagę także na specyfikę kształtowania się polskiej inteligencji powstałej na fali przemian modernizacyjnych w stosunku do innych krajów Europy, takich jak Niemcy czy Francja. Na koniec odniósł się do etosu inteligenckiego, podkreślając, że ma on swoje źródło w wartościach szlacheckich, ideale kapłańskim (poczucie misji i posłannictwa) i neostoicyzmie. Kolejny prelegent, prof. Marek Kornat, mówił o dyskusji, która toczyła się na temat misji inteligencji jako warstwy społecznej w okresie porzoborowym do końca dwudziestolecia międzywojennego. Zauważył, że wątek ten mocno zaznaczył się w latach trzydziestych XX w., ale jest to kwestia niedostatecznie opisana w historiografii. W przedwojennych dysputach krytykowano zjawisko kolektywizmu na rzecz indywidualizmu i zastanawiano się nad zadaniami inteligencji jako warstwy społecznej. Jednak w tych debatach zabrakło próby zdefiniowania pojęcia inteligencji. Szczególne znaczenie miały tu teksty Stanisława Brzozowskiego, Karola Irzykowskiego i Stefana Kołaczowskiego. W dalszej części prof. Janusz Żarnowski (IH PAN) zaprezentował przegląd najważniejszych ustaleń odnośnie do inteligencji jako warstwy społeczno-zawodowej w dwudziestolecu międzywojennym. Ta nieliczna grupa licząca od 3,5 do 5 proc. osób czynnych zawodowo była mocno związana z sektorem państwowym. Zaznaczył, że chociaż kategoria inteligencji po roku 1944 uległa „głębokiej rewolucji”, to możemy mówić o istnieniu inteligencji jako kontynuacji przedwojennej kategorii społecznej (z pewnymi zastrzeżeniami), ponieważ podjęty przez komunistów eksperyment budowy „nowej inteligencji” załamał się po przełomie politycznym 1956 r. Pierwszy blok sympozjum zamykał referat prof. Tomasza Zaryckiego i dr. Tomasza Warczoka z Uniwersytetu Warszawskiego, którzy spojrzeli na rolę inteligencji z perspektywy socjologicznej. Opierając się na teorii systemu światowego i teorii pola władzy Pierre’a Bourdieu, zaproponowali, aby definiować inteligencję jako elitę kapitału kulturowego. Z tej perspektywy postawili tezę, że specyfika historii Polski w porównaniu z innymi krajami polega na tym, iż elita kapitału kulturowego miała i ma dużo ważniejszą pozycję od elity kapitału ekonomicznego.

W dyskusji powrócił problem definiowania inteligencji, a także degradacji tej warstwy społecznej i obniżenia się jej jakości wraz z umasowieniem. Między innymi prof. Małgorzata Gmurczyk-Wrońska zastanawiała się, czy „inteligencja” nie jest już pojęciem historycznym, a wobec zmian, które na przestrzeni lat dokonały się w tej grupie, nie należałoby szukać nowych określeń. Najwięcej pytań, uwag oraz komentarzy wzbudził ostatni referat, co pokazuje, jak bardzo inspirujące i frapujące dla historyków bywa spojrzenie socjologów. Naukowcy jeszcze raz rozwinęli niektóre z tez wystąpienia, między innymi tę, która mówiła, że inteligencja strukturalnie jako grupa zyskuje nawet w obliczu strat fizycznych. W ich opinii polskie powstania narodowe więcej kosztowały elitę kapitału ekonomicznego (ziemiaństwo, burżuazję) niż elitę kapitału intelektualnego. Zaznaczyli, iż umasowienie zawsze rodzi wrażenie obniżenia standardów, a kwestia badania jakości stanowi ważny problem metodologiczny.

Drugą sesję w pierwszym dniu obrad rozpoczął prof. Tadeusz Epsztein z Instytutu Historii PAN, omawiając relacje między przedstawicielami dwóch elit społecznych w II Rzeczypospolitej – ziemiaństwa i inteligencji. Wskazał na źródła antagonizowania

się tych grup, które walczyły między sobą o pozycję w społeczeństwie. Po nim głos zabrał prof. Konrad Zieliński z Uniwersytetu Marie Curii-Skłodowskiej w Lublinie, którego referat dotyczył inteligencji żydowskiej w Polsce od przełomu XIX i XX w. aż do 1939 r. Przez cały ten czas pojęcie inteligencji żydowskiej rozszerzało swój zakres, a ona sama była niesamowicie różnorodna, rozpolitykowana i wielojęzyczna. Kolejna prelegentka, prof. Małgorzata Gmurczyk-Wrońska (IH PAN), rozpatrywała temat środowiska adwokackiego w okresie międzywojennym. Z kolei dr hab. Karol Sacewicz zaprezentował stosunek polskiej inteligencji okresu II RP do komunizmu. Doktor Sebastian Piątkowski (IPN) podzielił się refleksjami i wątpliwościami, wynikającymi z badań liczebności strat polskiej inteligencji pod okupacją niemiecką. Tę część sesji zakończył referat dr hab. Cecylii Leszczyńskiej z Uniwersytetu Warszawskiego o pracownikach sektora bankowego w II RP i PRL jako przykładzie środowiska inteligenckiego.

Pytania, uwagi oraz komentarze zgłaszano do wszystkich referatów. Doktor Tomasz Osiński, w nawiązaniu do wypowiedzi prof. Epszteina, zastanawiał się, czy i w jakim stopniu można mówić o „wzajemnych fascynacjach” między inteligencją a ziemiaństwem, a nie tylko antagonizmie. Profesor Jędrzej Chumiński w kontekście wystąpienia dr hab. Leszczyńskiej pytał o efektywność pracy urzędników, których liczba po II wojnie światowej przewyższała liczbę robotników. Natomiast dr Rafał Łatka dociekał, czy sympatie inteligencji wobec komunizmu przekładały się na wsparcie finansowe dla niej. Na koniec prof. Epsztein w komentarzu do referatu dr. Piątkowskiego zauważył, że weryfikacja strat osobowych inteligencji z poszczególnych grup zawodowych, takich jak adwokaci czy lekarze, jest możliwa.

Trzecią część sesji zainicjował dr Jarosław Chodak (UMCS), który poruszył problem awansu społecznego inteligencji jako grupy społeczno-zawodowej w latach 1944–1989. Referat dr. Krzysztofa Popińskiego (Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu) miał na celu pokazanie wzorców, z których wyrosło szkolnictwo II RP, oraz jak wpływało to na jego funkcjonowanie w warunkach PRL. Postać wybitnego francuskiego socjologa Pierre’a Bourdieu powróciła w wywodzie dr. hab. Patryka Pleskota (IPN/PWSZ w Oświęcimiu) na temat wpływów intelektualnych środowiska francuskich badaczy związanych ze Szkołą Annales na grupę warszawskich humanistów. Prelegent skupił się na trudnościach metodologicznych badania oddziaływań tego rodzaju i na pułapkach, w które mogą wpaść historycy podejmujący takie analizy. Zakończył optymistycznym stwierdzeniem, że przykład kilkudziesięciu polskich historyków pokazuje, iż żelazna kurtyna, która była faktem politycznym, w wymiarze intelektualnym nie występowała. Sylwetka Ireneusza Gugulskiego, polonisty z VI LO im. Tadeusza Rejtana w Warszawie, posłużyła prof. Krzysztofowi Kosińskiemu (IH PAN) do rozważań na temat tworzenia się inteligencji w PRL. Wielu współczesnych wybitnych uczonych wskazuje tego pedagoga jako osobę, która wpłynęła na ich życiowe wybory. Prelegent zaznaczył, że lekcje Gugulskiego „stawały się laboratorium inteligencji”. Przeglądu systemu szkolnictwa partyjnego KC PPR/PZPR pod kątem prób kształcenia „nowego” inteligenta dokonała dr Katarzyna Zawadka (IPN). Ostatni prelegent, dr Daniel Przystek (UW), analizował środowisko teatru w okresie Polski Ludowej. Podkreślił, że polski teatr był rozpolitykowany. Postawił tezę, że niezależność polskiej sceny wyrażała się w działalności artystycz-

nej, natomiast płaszczyzna podporządkowania rozgrywała się na poziomie organizacji życia teatralnego oraz podległości administracyjnej i finansowej.

Najwięcej zainteresowania słuchaczy wzbudziły referaty dotyczące szkolnictwa. Między innymi dr hab. Marcin Kruszyński pytał o fiasko szkolnictwa partyjnego oraz postawy starej inteligencji i jej zaadaptowanie się do warunków nowego systemu. W dyskusji powrócił także temat badania wpływów intelektualnych. W toku uwag i pytań dr hab. Patryk Pleskot zastanawiał się, w jakim stopniu propozycję rozwiązania tego problemu mogą przynieść badania mikrohistoryczne i prozopograficzne. Doktor hab. Cecylia Leszczyńska, odwołując się do własnych doświadczeń badawczych, zauważyła, że nie zawsze analiza jednostkowego przypadku daje podstawę do daleko idących uogólnień, a ponadto znaczącą rolę odgrywa kontekst epoki.

W drugim dniu konferencji pierwsza wystąpiła dr Małgorzata Ptasieńska z referatem o polskiej inteligencji na emigracji po 1939 r. Zwróciła uwagę na deklasację tej grupy, zwłaszcza po 1947 r., pod względem ekonomicznym i społecznym w porównaniu z okresem II RP. W dalszej kolejności uczestnicy sympozjum wysłuchali wystąpienia dr. hab. Mirosława Szumiły (IPN/UMCS) o inteligencji w Komitecie Centralnym PPR/PZPR (Biuro Polityczne i Sekretariat KC). Następnie dr Rafał Łatka (IPN) przedstawił, jak prymas Stefan Wyszyński widział rolę inteligencji katolickiej (w latach 1970–1981) oraz jak ustosunkowywał się do poszczególnych jej środowisk. Duchowny sprowadzał jej zadania do trzech głównych elementów: wypełniania misji polskiego Kościoła, łączności z jego hierarchią oraz pogłębiania i propagowania katolickiej nauki społecznej.

Dyskusję zdominował temat inteligencji katolickiej oraz prymasa Wyszyńskiego. Pojawiła się sprawa jego krytycznego stosunku wobec paryskiej „Kultury”. Druga strona także ujemnie oceniała działania kardynała, zarzucając mu zbyt dużą współpracę z władzą komunistyczną. Mocno w dyskusji wybrzmiała ocena prymasa Polski również jako polityka. Doktor Rafał Łatka podkreślał, że hierarcha potrafił bardzo realistycznie oceniać sytuację, ale zdarzało mu się wpadać w pułapkę własnych złudzeń (np. w stosunku do Bolesława Bieruta czy Edwarda Gierka), które niejednokrotnie wpływały na podejmowane przez niego decyzje. Przy okazji tych rozważań wyłoniło się pytanie, kogo możemy zaliczyć do inteligencji. Formalne wykształcenie nie musi być warunkiem decydującym o przynależności do tej warstwy.

W kolejnym bloku prof. Jędrzej Chumiński (UE we Wrocławiu) podjął się odpowiedzi na pytanie, dlaczego proces budowania przez komunistów „nowej inteligencji” zakończył się niepowodzeniem. Do tego celu posłużyła prelegentowi analiza społeczno-demograficzna przedstawicieli tej grupy, zatrudnionych w polskich zakładach przemysłowych w latach 1945–1956. Zauważył, że radykalnie wzrosła wówczas liczba urzędników. Pociągnęło to za sobą ich pauperyzację i pogorszenie cech społeczno-demograficznych. Jednocześnie to ci ludzie stanowili główne zaplecze polityczne reżimu komunistycznego. Jako powód zapisywania się do partii podał wysokie natężenie autorytaryzmu. O Stronnictwie Demokratycznym, którego istotnym komponentem była inteligencja (w 1960 r. – 46 proc. członków stronnictwa, w 1970 r. – 55 proc.), i o tym, jak jej rolę w przestrzeni PRL prezentowano w programie partii, mówił prof. Janusz Wrona (UMCS). Następną referentką, dr Małgorzata Choma-Jusińska (IPN), omówi-

ła rolę inteligencji w środowiskach opozycyjnych w PRL. Po niej Michał Przeperski (IPN) analizował środowisko tygodnika „Polityka” w latach 1957–1981, czyli w okresie, w którym stał się on najpoczytniejszym periodykiem kierowanym do inteligencji. W konkluzji podkreślił niejednoznaczne dziedzictwo tygodnika, gdyż współcześnie do jego tradycji odwołują się ludzie z różnych, czasem bardzo odmiennych środowisk. Tę część zakończył dr Marek Jedynek (IPN), omawiając wybranych przedstawicieli inteligentów w szeregach żołnierzy AK, wywodzących się z 2. Dywizji Piechoty Legionów z Kielecczyny.

Wśród licznych głosów w trakcie dyskusji interesującą propozycję wysunął prof. Janowski w reakcji na referat prof. Chumińskiego. Zasugerował badania porównawcze wzrostu biurokracji w PRL z jednym z krajów zachodniej Europy. Pojawiło się także zagadnienie narzędzi do badania autorytaryzmu. W toku dyskusji prof. Jędrzej Chumiński podkreślił, że program autorytarny PPR/PZPR stał się atrakcyjny dopiero po zdobyciu przez nią władzy. Innym wątkiem żywo dyskutowanym było zagadnienie konformizmu. Uznanie przez dr. Marka Jedyneka przejścia żołnierzy AK do świata nauki za konformizm okazało się kontrowersyjne. Doktor Małgorzata Choma-Jusińska z kolei wątpiła, aby konformizm motywował inteligencję przedsiębiorczą do działania w opozycji, bardziej złożony był ten problem już w szeregu „Solidarności”.

Ostatni blok tematyczny poświęcono przedstawicielom różnych grup zawodowych. O środowisku medycznym w PRL mówił dr Konrad Rokicki (IPN/WUM). Referent wskazał na liczne zmiany, które zaszły w tym środowisku, począwszy od II RP aż do końca PRL. Doktor Agata Kusto (UMCS) przedstawiła sylwetki i postawy dwóch badaczy folkloru muzycznego na Lubelszczyźnie. Środowisko prokuratorów scharakteryzowała dr Elżbieta Romanowska (IPN). Natomiast o inteligencji technicznej mówił dr Hubert Wilk (IH PAN). Dowodził, że przedwojenna kadra tej inteligencji poniosła minimalne straty w czasie II wojny światowej i w ogromnej mierze tworzyła polską motoryzację po 1944 r. Zmiana pokoleniowa nastąpiła dopiero w roku 1960. Dyskusja toczyła się m.in. wokół ogólnych uwag metodologicznych, zgłoszonych przez prof. Jana Pomorskiego i prof. Mariusza Mazura (UMCS). Michał Przeperski polemizował z tezami wybrzmiałymi w referacie o środowisku prokuratorów, zwracając uwagę na związki tych ludzi z polityką i zmiany, które dokonały się po 1956 r.

Drugi dzień obrad zakończyła dyskusja panelowa zatytułowana „Rola inteligencji w życiu społecznym i politycznym w Polsce XX wieku” z udziałem: prof. Jerzego Eislera, prof. Marka Kornata i prof. Jana Pomorskiego (UMCS), a poprowadził ją dr hab. Marcin Kruszyński. Koncentrowała się ona wokół pytań dotyczących mitu inteligencji, konformizmu tej grupy po 1944 r. i jej roli czy wreszcie współpracy z innymi grupami społecznymi.

W ostatnim dniu konferencji pierwsza wystąpiła dr Karolina Bittner z referatem o kulturze materialnej polskiej inteligencji. Skupiła się głównie na problemie użytkowania i urządzania mieszkań przez rodziny inteligentkie w PRL w świetle badań Instytutu Wzornictwa Przemysłowego. Z kolei dr Paweł Warot (IPN) próbował odpowiedzieć na pytanie, czy postkomunistyczna przeszłość była motorem awansu i kariery inteligencji po 1989 r. Doktor Tomasz Osiński natomiast przedstawił problem inteligencji w świetle

rysunków satyrycznych ukazujących się na łamach czasopisma „Szpilki”. Zwrócił uwagę na to, że w latach 1944–1956 problem inteligencji pojawiał się w obrazach satyrycznych tylko pośrednio jako element uderzenia w kolejne kategorie wrogów.

Różne perspektywy funkcjonowania inteligencji zaprezentowane w wystąpieniach wywołały ożywioną dyskusję. Profesor Jerzy Eisler zwrócił uwagę, że często występujące podobieństwo mieszkań inteligentkich wynikało z braku wzorca. Nie funkcjonowały wówczas żadne branżowe pisma i warto to włączyć również do refleksji na ten temat. Obecny na sali prof. Zbigniew Zaporowski (UMCS) także wskazywał na panującą wówczas uniformizację i odwołując się do własnych doświadczeń, nie zgodził się z referentką, że mieszkania inteligentkie były relatywnie większe. W jego opinii inteligencja i robotnicy zajmowali podobne metraże. Odpowiadając mu, dr Karolina Bittner zauważyła, że rzeczywiście były one podobne, ale ze względu na swoją pozycję przedstawiciele inteligencji dążyli do zdobycia większych metraży, jeśli mieli taką możliwość. Z licznymi uwagami i komentarzami spotkało się wystąpienie dr. Pawła Warota. Między innymi prof. Mariusz Mazur zarzucił mu publicystyczne ujęcie zagadnienia.

Ostatni blok sympozjum omawiał problem inteligencji wiejskiej. W ujęciu statystycznym kwestię tę w odniesieniu do lat 1945–1978 zaprezentowały dr Sylwia Straszak-Chandoha (UE we Wrocławiu) i dr Adriana Merta-Straszczak (Politechnika Wrocławska). Badaczki wskazały m.in. na zależność między wielkością gospodarstw osób migrujących ze wsi do miast a wykształceniem. Im większe gospodarstwa rolne posiadały te osoby, tym wyższe wykształcenie zapewniały członkom swoich rodzin. Doktor Ewelina Szpak (IH PAN) przedstawiła, jak w okresie PRL zmieniała się pozycja wiejskiego lekarza i jak z czasem nabierała ona nowego znaczenia. Ten problem omówiła, pokazując relacje między medykami a społecznością lokalną, władzą, innymi lekarzami oraz tzw. przedstawicielami medycyny alternatywnej. Czy wiejskiego nauczyciela doby stalinizmu można uznać za inteligenta, zastanawiał się prof. Grzegorz Miernik (UJK), analizując to środowisko na przykładzie Kielecczyzny. Braki w wykształceniu, stawanie się przez nauczyciela funkcjonariuszem państwowym, brak cech starej inteligencji oraz fakt, że pedagodzy nie byli duchowymi przywódcami lokalnych społeczności, to tylko niektóre z elementów podających w wątpliwość pozytywną odpowiedź na tak postawione pytanie. Konferencję zakończył referat dr. Marcina Stasiaka (UJ), który na przykładzie postaci wiejskiego nauczyciela wychowania fizycznego pokazał rolę i zmiany, jakie niósł ze sobą „nowy inteligent” na polskiej prowincji po 1945 r. Nauczyciel wuefu był zjawiskiem nowym na wsi. Sport, jak zauważył prelegent, wnosił w życie lokalnej społeczności zmiany rewolucyjne, gdyż oferował chociażby nowe formy spędzania wolnego czasu. Miał jednak również ważny kontekst polityczny – stanowił przeciwwagę dla uroczyściwości tradycyjnie dotąd związanych z Kościołem.

Po referatach wywiązała się polemika wokół poglądów marszałka Józefa Piłsudskiego na wychowanie fizyczne na wsi. Problem lekarza na wsi podjął Maciej Sobieraj (IPN), pokazując rolę Kościoła w kwestii oświaty higienicznej. Doktor Agata Kusto wskazała analogie występujące między sportem a muzykowaniem jako czynnościami zbędnymi w kulturze ludowej. Uroczystego zamknięcia konferencji dokonali prof. Jerzy Eisler oraz dr Tomasz Osiński.

Problem polskiej inteligencji w XX w. to temat wielowątkowy i złożony, co pokazała omawiana konferencja, choć podejmowany przez badaczy już wielokrotnie oraz mający bogatą literaturę. Trzydniowe sympozjum poruszyło wiele problemów i zagadnień składających się na historię polskiej inteligencji w XX w. Wymiana myśli inspirowała do nowych pytań i ujęć tematu, padały propozycje podjęcia słabo opracowanych zagadnień. Miejmy nadzieję, że zaowocuje to kolejnymi publikacjami naukowymi, w tym również syntezami.

JUSTYNA DUDEK – doktor nauk humanistycznych (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), pracuje w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Lublinie. Zainteresowania badawcze: historia aparatu bezpieczeństwa 1944–1956, podziemie niepodległościowe oraz życie codzienne. Autorka książki *Marian Gołębiewski (1911–1996). Żołnierz. Opozycjonista. Emigrant* (2016), za którą otrzymała Nagrodę im. prof. Tomasza Strzembosza (2017); książka nominowana również w 2017 r. w konkursie „Książka Historyczna Roku”.

ZBIGNIEW STANUCH

BISKUPI W RZECZYWISTOŚCI POLITYCZNEJ POLSKI POD RZĄDAMI KOMUNISTÓW. RELACJA Z KONFERENCJI OGÓLNOPOLSKIEJ (14–15 LUTEGO 2018 ROKU)

W dniach 14–15 lutego 2018 r. odbyła się w Warszawie ogólnopolska konferencja naukowa poświęcona działalności polskich biskupów w okresie PRL. Została ona zorganizowana przez Biuro Badań Historycznych IPN w ramach Centralnego Projektu Badawczego IPN „Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce 1944–1989”, we współpracy z Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. Obrady pierwszego dnia sympozjum odbywały się w Domu Arcybiskupów Warszawskich przy ulicy Miodowej. „Komunizm był bardzo trudnym czasem dla Kościoła, etap najtrudniejszy trwał mniej więcej do 1956 r.” – powiedział kard. Kazimierz Nycz, otwierając konferencję, i dodał, że kolejny okres był również niebezpieczny, ponieważ „władza działała w sposób bardziej chytry, co widać w zapiskach kard. Wyszyńskiego oraz świadectwach wielu biskupów”. W podobnym duchu wypowiedział się prezes IPN, dr Jarosław Szarek, który nawiązał do fotografii z czerwca 1966 r., wykonanej na placu Zamkowym w Warszawie, na której widać trzech wielkich polskich duchownych: kard. Karola Wojtyłę, abp. Antoniego Baraniaka i prymasa Stefana Wyszyńskiego. Stali w otoczeniu tłumu podczas uroczystości milenijnych. Ta fotografia pokazuje „związek Kościoła z narodem oraz przesłanie wierności i służby narodowi oraz upominanie się o jego prawa” – podkreślił prezes IPN. Uczestników konferencji przywitał również Marcin Adamczewski – dyrektor Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego.

Cała konferencja składała się z pięciu paneli. W pierwszym, zatytułowanym „Polscy biskupi jako wolni ludzie w zniewolonym kraju” udział wzięli: prof. Jan Żaryn (Senat RP, UKSW), dr Ewa Czackowska (UKSW), dr Rafał Łatka (BBH IPN), dr hab. Paweł Skibiński (UW), ks. dr hab. Dominik Zamiatała, prof. UKSW. Zasadniczym tematem tego panelu był wygłoszony przez prof. Żaryna referat „Polscy biskupi jako ludzie wewnątrznie wolni”. Ten warszawski badacz, mówiąc o zachowanej ciągłości pokoleniowej wśród biskupów, podzielił hierarchów Kościoła katolickiego na trzy zasadnicze

grupy. Do pierwszej zaliczył najstarsze pokolenie duchownych, które nominacje biskupie otrzymało jeszcze przed II wojną światową (np.: abp Adam Stefan Sapieha, kard. August Hlond), w drugiej grupie znaleźli się kapłani, dla których droga awansu w kościelnej hierarchii zaczęła się po zakończonej wojnie (np.: kard. Stefan Wyszyński, bp Michał Klepacz), natomiast trzecią grupę biskupów stanowi pokolenie kard. Karola Wojtyły. Profesor wskazał także czwartą, najmłodszą generację w polskim episkopacie, w której jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci był kard. Józef Glemp. Było to pokolenie, które na wyższe funkcje w Kościele awansowało już po wyborze kard. Karola Wojtyły na papieża. Co łączyło te grupy polskich hierarchów? Na pewno można mówić o trudnych doświadczeniach związanych z życiem i działalnością podczas okupacji i w czasach komunistycznych. Kościół katolicki przetrwał m.in. dlatego, że w każdym pokoleniu miał wybitne osobowości, które temuż Kościołowi nadawały odpowiedni kierunek i łączyły go ze społeczeństwem. Chodzi o pewną ciągłość pokoleniową, ciągłość myśli i podejmowanych działań. Takie wnioski można wysnuć z wystąpienia prof. Jana Żaryna. Nie bez znaczenia była, jego zdaniem, również wartość edukacyjna. Biskupi kształcili się na zagranicznych uczelniach teologicznych i dzięki temu mieli swobodny dostęp do literatury i czasopism wolnych od ingerencji cenzury, a także swobodę dyskusji. Byli wolni od naleciałości marksistowskich (z tą tezę prof. Jana Żaryna będzie później polemizował dr hab. Paweł Skibiński, wskazując, że także na uniwersytety rzymskie dotarł „wirus” marksizmu). Profesor Żaryn nakreślił też relacje, które łączyły biskupów z katolikami świeckimi, omówił stosunek episkopatu do wydarzeń w marcu 1968 r. i zaznaczył, że również wśród hierarchów dochodziło do sporów, jako przykład podając trudne relacje łączące bp. Bronisława Dąbrowskiego z bp. Ignacym Tokarczukiem.

Pozostali uczestnicy panelu, pochyłając się nad referatem senatora Jana Żaryna, wnieśli własne uwagi i spostrzeżenia. Doktor Ewa Czackowska zwróciła np. uwagę na to, że nie świat zewnętrzny wyznaczał postawę biskupów, ale ich świat duchowy. Podstawą wolności zewnętrznej jest wolność wewnętrzna. Nie zrozumie prawdziwej wolności ten, kto nie jest wewnętrznie wolny. Słowa te dr Ewa Czackowska odniosła m.in. do prymasa Stefana Wyszyńskiego, który jest doskonałym przykładem człowieka wolnego. To ta wolność wewnętrzna podyktowała mu m.in. konieczność podpisania porozumienia z komunistami 14 kwietnia 1950 r. Prelegentka stwierdziła również, że sfera duchowa człowieka jest trudna do zbadania dla naukowca. Odmiennego zdania był dr hab. Paweł Skibiński, który do podjęcia takich badań zachęcał, uznając, że są one możliwe. Wniosek nasuwa się jeden – zbadanie sfery życia duchowego konkretnego biskupa wydaje się nieodzowne, jeśli chcemy dogłębnie poznać każdy aspekt życia i działalności wybranego hierarchy, a także wpływ jego życia wewnętrznego na podejmowane decyzje. Jest to ważne szczególnie w sytuacji, gdy podejmujemy się napisania dobrej biografii.

W dalszej części dyskusji głos zabrał dr Rafał Łatka, który wspominając postać kard. Stefana Wyszyńskiego, stwierdził, że miał on głębokie poczucie niezależności nawet wobec Stolicy Apostolskiej. Ówczesny prymas Polski krytycznie oceniał politykę wschodnią arcybiskupów Agostina Casarolego i Luigiego Poggiiego, uznając, że powinni być oni raczej ludźmi ewangelii niż politycznymi dyplomatami. Prelegent podkreś-

lił również realizm kard. Wyszyńskiego, który zdecydowanie różnił go od środowiska katolików świeckich, żyjących ciągłą, niczym nieopartą nadzieją na to, że komuniści się zmienią i doprowadzą do porozumienia z katolickim społeczeństwem, czego przykładem jest chociażby postać Jerzego Zawieyskiego.

Z kolei wspomniany już dr hab. Paweł Skibiński postawił tezę, że do 1989 r. mamy do czynienia z dużą jednością episkopatu. Co prawda, spory wewnętrzne były, lecz działając poza obradami tegoż gremium, biskupi stanowili jedność. Dużą była w tym zasługa prymasa Wyszyńskiego, który nie miał jednakże charakteru dyktatora, wymuszającego na innych wykonanie swoich decyzji. Jako postać bez wątpienia charyzmatyczna, ciesząca się dużym autorytetem potrafił sprawić, że podczas zebrań do konsensusu dochodzono szybciej niż po 1989 r.

Pierwszy panel zakończyło wystąpienie ks. prof. Dominika Zamiatały, który przypomniał, że biskup w pierwszej kolejności jest duszpasterzem, a nie politykiem. Zwrócił również uwagę, że w czasach, gdy w Polsce panował komunizm, w Stolicy Apostolskiej oprócz lobby niemieckiego było również silne lobby antykomunistyczne, zapatrzone w takich duchownych jak Józsefa Mindszenty i Alojzije Stepinac. Tymczasem polscy biskupi uważali, że Kościół musi trwać niezależnie od sytuacji, nie wiążąc się z żadną partią i nie prowadząc działalności, która mogłaby zostać odczytana jako *stricte* polityczna. Droga, którą wybrał polski episkopat, różniła się od strategii obranej przez inne stronnictwa.

Drugi panel składał się z dwóch części. W pierwszej, zatytułowanej „Biskupi metropolii warszawskiej w realiach PRL”, zainteresowani wysłuchali referatów: dr. hab. Pawła Skibińskiego na temat działalności abp. Bronisława Dąbrowskiego, dr. Mileny Kindziuk (UKSW) o stosunku prymasa Józefa Glempa do stanu wojennego, dr. hab. Leszka Zygniera, prof. PWSZ w Ciechanowie, o relacjach płockiego biskupa Tadeusza Pawła Zakrzewskiego z władzą ludową. Ponadto dr Tomasz Brzustowski, jako badacz niezależny, ukazał sylwetkę biskupa lubelskiego Piotra Kałwy, a Krzysztof Kierski z IPN w Olsztynie przedstawił najważniejsze zagadnienia dotyczące działalności biskupów warmińskich.

Druga część panelu została poświęcona biskupom krakowskim. Nie mogło w niej zabraknąć referatów odnoszących się do krakowskiego metropolity Karola Wojtyły. Zatem dr Michał Białkowski (UMK) omówił jego pracę w charakterze członka Konferencji Episkopatu Polski (1958–1978), a dr Edgar Sukiennik z Muzeum JPPIIPW zajął się tematem relacji kard. Wojtyły z władzami PRL. Ciekawe były również dwa inne wystąpienia. Doktor Ewa Czackowska przypomniała zebrany postać kard. Adama Stefana Sapiehy, a dr Rafał Łatka ukazał posługę kard. Franciszka Macharskiego w ostatniej dekadzie PRL. Dodatkowo tego dnia dr hab. Sabina Bober (KUL) zaprezentowała nauczanie bp. Ignacego Tokarczuka jako antidotum na propagandę komunistyczną.

Drugiego dnia konferencji jej uczestnicy spotkali się w „Przystanku Historia” przy ulicy Marszałkowskiej. Wówczas, w ramach panelu trzeciego „Ordynariusze diecezji w realiach Polski Ludowej”, zostały zaprezentowane referaty: dr. hab. Ryszarda Gryza, prof. UJK, o biskupie kieleckim Czesławie Kaczmarku, dr. Izabeli Mazanowskiej z IPN w Bydgoszczy o bp. Kazimierzu Józefie Kowalskim, dr. hab. Krzysztofa Sychowicza z IPN w Białymstoku o bp. Władysławie Jędruszku. Część poświęconą ordynariuszom uzu-

pełniły jeszcze wystąpienia dotyczące biskupów: Herberta Bednorza i Ignacego Jeża. Mianowicie Kamil Kartasiński ukazał postać Herberta Bednorza jako pasterza śląskich robotników i ich rodzin, a dr Andrzej Grajewski, dziennikarz „Gościa Niedzielnego”, omówił stosunek tegoż biskupa do „Solidarności” i stanu wojennego. Z kolei działalność biskupa diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej przedstawił dr Zbigniew Stanuch ze szczecińskiego Oddziału IPN.

Kolejny, czwarty panel został poświęcony biskupom sufraganom. Doktor Daniel Gucewicz z IPN w Gdańsku omówił działania władz komunistycznych wobec wikariusza generalnego diecezji gdańskiej, ks. Bernarda Polzina. Doktor Łucja Marek z IPN w Krakowie zreferowała działalność bp. Juliusza Bieńka, natomiast Marcin Tunak z UAM w Poznaniu przedstawił działania aparatu bezpieczeństwa wobec bp. Franciszka Jedwabskiego, a dr Barbara Świtalska-Starzeńska z Muzeum JPiPiPW poruszyła temat działalności bp. Czesława Domina w stanie wojennym.

W ostatnim, piątym już panelu „Varia” zainteresowani wysłuchali ciekawych wystąpień dr Beaty Piechy-van Schagen z Muzeum Górnictwa Węglowego na temat „»A kaj jest Barbórka?«. Biskupi górnośląscy wobec odnawiania kultu św. Barbary w kopalniach węgla kamiennego w 1980 r.”, niezależnego badacza Andrzeja Kaczorowskiego „Krynica »Ostoja« Prymasa Wyszyńskiego” oraz Mateusza Szłapka (UAM) o bp. Józefie Padewskim.

Zwieńczeniem dwudniowych obrad była promocja albumu poświęconego abp. Antoniemu Baraniakowi. Został on przygotowany przez: dr. hab. Rafała Reczka, dr. hab. Elżbietę Wojcieszuk, dr. Rafała Łatkę, dr. hab. Konrada Białeckiego. W prezentacji albumu udział wzięły trzy pierwsze osoby. Ukazane zostały posługa pasterza metropolii poznańskiej przed jego aresztowaniem i uwięzieniem, pobyt w więzieniu i tortury, jakim został poddany, oraz działalność po opuszczeniu więzienia. Autorzy zdradzili także kulisy pracy nad albumem, prezentując jednocześnie najciekawsze zdjęcia.

Zorganizowanie konferencji o polskich biskupach i ich działalności w Polsce pod rządami komunistów było ważne z kilku powodów. Niezależnie od prowadzonych prac badawczych o charakterze regionalnym warszawska konferencja pozwoliła ukazać hierarchów Kościoła katolickiego jako ważną część ówczesnego społeczeństwa polskiego. Sprawiała, że mogliśmy zobaczyć peerelowską rzeczywistość oczami nie jednego czy dwóch biskupów istotnych dla danej metropolii, lecz dostrzec ich posługę na tle innych diecezji, czyli w znacznie szerszym spektrum. Jest to ważne, ponieważ w takim ujęciu łatwiej dostrzegamy różnice i podobieństwa. Ze zrozumiałych względów zdecydowana większość referatów dotyczyła stosunku danego biskupa do komunistów, „Solidarności” czy też wprowadzenia stanu wojennego. Niemniej podczas tych dwudniowych obrad poruszono również zagadnienia związane ze sferą życia duchowego biskupów. Sprawia to, że z dziedziny badań historycznych wkraczamy na płaszczyznę teologii duchowości, mistyki, lecz przez to badania nad daną postacią stają się jeszcze ciekawsze, ukazując jej wielopłaszczyznowość: relacje z władzami PRL i stosunek do ówczesnych wydarzeń politycznych; działalność wewnątrz episkopatu; obecność w różnych komisjach; zaangażowanie we wprowadzanie zmian soborowych, budownictwo sakralne, katechizację; troskę o Polaków mieszkających poza ojczyznę itd. A do tego dochodzą jeszcze wspo-

KONFERENCJE

mniana już sfera osobistego życia religijnego, troska o powołania kapłańskie i właściwe kształcenie przyszłych duszpasterzy. Podczas konferencji wybrzmiały także pewne różnice występujące między poszczególnymi diecezjami. Inaczej bowiem przedstawiała się rzeczywistość w metropolii krakowskiej czy też na Górnym Śląsku, a inaczej w nowo utworzonych w latach siedemdziesiątych diecezjach na Ziemiach Zachodnich. Te wszystkie kwestie pojawiają się, gdy dane zagadnienie omawia się całościowo, a nie tylko w odniesieniu do jednej czy też dwóch postaci. Konferencja ukazała także biskupów jako ludzi, którzy wymykają się prostym, jednoznacznym ocenom. Poszczególne postacie mają swoich zwolenników i przeciwników, ale to czyni badania nad ich życiem i działalnością jeszcze ciekawszymi, a zarazem stanowi nie lada wyzwanie dla autorów ich biografii.

ZBIGNIEW STANUCH – doktor nauk teologicznych z zakresu historii Kościoła, absolwent Uniwersytetu Szczecińskiego. Studiował: historię (magister), teologię (absolutorium i licencjat), kierowanie i zarządzanie zasobami ludzkimi (studia podyplomowe). Główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN-KŚZpNP w Szczecinie. Członek Polskiego Towarzystwa Teologicznego (sekcja szczecińska). Autor książek: *Walka o religię. Katechizacja szkolna i pozaszkolna na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1961* (2014); *Ks. Franciszek Włodarczyk. Portret kapłana z okresu posługi duszpasterskiej w Goleniowie* (2015). Współredaktor publikacji: *Jan Paweł II w Szczecinie. Meldunki operacyjne WUSW w Szczecinie z 1987 r.* (2008) (wraz z Magdaleną Semczyszyn i Anną Sitkowską); *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim, t. 1: 1945–1956* (2016); *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim, t. 2: 1956–1972* (2017) (oba tomy wraz z ks. Grzegorzem Wejmanem i Michałem Siedziako).

WŁADYSŁAW BUŁHAK, SYLWIA SZYC

RELACJA Z MIĘDZYNARODOWEJ
KONFERENCJI NAUKOWEJ
„NEED TO KNOW VII: THE HIDDEN HAND
OF INTELLIGENCE”, BUDAPESZT (WĘGRY),
9–10 LISTOPADA 2017 ROKU

W dniach 9–10 listopada 2017 r. w Budapeszcie odbyła się siódma już edycja międzynarodowej konferencji naukowej „Need to Know”. Tak jak w poprzednich latach, głównymi organizatorami były: Instytut Pamięci Narodowej oraz Centrum Badań nad Zimną Wojną Uniwersytetu Południowej Danii. IPN reprezentowali ówczesny dyrektor Biura Badań Historycznych, dr hab. Mirosław Szumiło, a także dr Władysław Bułhak (jeden z pomysłodawców konferencji) oraz Marek Hańderek i Sylwia Szyc. Nie mogło też zabraknąć wieloletnich współorganizatorów ze strony duńskiej w osobach prof. Thomasa Wegenera Friisa i prof. Erika Kulaviga. Ubiegłoroczne spotkanie w Budapeszcie ma również wiele do zawdzięczenia wsparciu lokalnych partnerów w postaci: węgierskiego Komitetu Pamięci Narodowej (węg. Nemzeti Emlékezet Bizottsága – NEB) oraz Centrum Wiedzy i Edukacji im. Józsefa Antalla (węg. Antall József Tudásközpont – AJTK). Z osób zaangażowanych we wspólne przedsięwzięcie wypada tutaj wymienić przewodniczącą NEB – dr Rékę Földváryné-Kiss, jej zastępcę – dr. Árona Máthé, a także Annę Kuthi i Anitę Madarász, z ramienia AJTK zaś jego wicedyrektorkę Veronikę Antall-Horváth, Petera Dobrowieckiego i dr Tamása Baranyi.

Ideą przyświecającą organizacji cyklicznej międzynarodowej konferencji pod hasłem „Need to Know” było stworzenie miejsca spotkań dla badaczy problematyki wywiadu, kontrwywiadu i szerzej – tajnych służb z Polski i innych krajów postkomunistycznych z ich kolegami z pozostałych części Europy i Ameryki Północnej, a przede wszystkim unaocznienie tym ostatnim poznawczego znaczenia otwarcia dla naukowców i dziennikarzy archiwów dawnych służb specjalnych bloku sowieckiego, z archiwum IPN na czele. Według zamysłu organizatorów konferencja corocznie odbywa się w innym ważnym europejskim ośrodku akademickim z udziałem dodatkowego, lokalnego partnera lub partnerów. Nie ulega wątpliwości, że podobna formuła serii konferencji „Need to

Know” sprzyja ciąglemu rozszerzaniu środowiska uczestników i partnerów konferencji oraz konfrontacji różnych perspektyw badawczych. Według zgodniej opinii specjalistów stała się ona już jednym z najważniejszych forów spotkań badaczy wywiadu i kontrwywiadu na świecie¹.

Hasłem i zarazem głównym tematem siódmej budapeszteńskiej odsłony konferencji „Need to Know” było sformułowanie „The Hidden Hand of Intelligence” (dosłownie „ukryta ręka wywiadu”). Celem organizatorów było zwrócenie uwagi na zakulisowe próby wykorzystywania przez służby wywiadowcze m.in. partii politycznych, mediów, organizacji pozarządowych oraz ruchów społecznych. Istotnym zagadnieniem były również tajniki maskowania operacji tego rodzaju. Ważne okazały się także problemy wpływu i skuteczności wspomnianych działań oraz metody, którymi posługiwał się kontrwywiad zmagający się z podobnymi zagrożeniami. W obradach udział wzięło łącznie trzydziestu specjalistów z ośrodków naukowo-badawczych z Austrii, Chorwacji, Danii, Estonii, Holandii, Izraela, Niemiec, Norwegii, Polski, Szwecji, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Ukrainy, Węgier oraz Wielkiej Brytanii.

Pierwszy z sześciu zaplanowanych paneli miał charakter wprowadzający do głównego tematu konferencji, to jest – jak już wspomnieliśmy – rozmaitych działań służb wywiadowczych za kulisami polityki, mediów i życia społecznego. Referat wstępny wygłosił wspomniany wcześniej prof. Thomas W. Friis z Uniwersytetu Południowej Danii w Odense, który zwrócił uwagę na rolę, jaką w pracy służb specjalnych odgrywa dezinformacja; wykorzystał głównie przykłady duńskie i niemieckie. W tym samym panelu bardzo ciekawie też zabrzmiął dwugłos prof. Michaela Goodmana z King’s College London w Wielkiej Brytanii i prof. Jacka Tebinki z Uniwersytetu Gdańskiego, którzy – na podstawie niedawno odtajnionych materiałów z archiwów brytyjskich – przedyskutowali działania służb specjalnych i różnych instytucji rządowych Wielkiej Brytanii, zlecających i koordynujących podobne operacje. Przy czym prof. Goodman przedstawił temat ogólniej, w ujęciu strukturalnym, omawiając poszczególne rozwiązania organizacyjne, prof. Tebinka zaś skupił się na strategii „wojny psychologicznej” w odniesieniu do Polski i spraw polskich w latach 1956–1977.

Po przerwie kawowej (w której trakcie za sprawą węgierskich gospodarzy z AJTK można było się raczyć świetnym espresso) rozpoczęła się kolejna sesja, tym razem poświęcona kwestii tzw. przedsięwzięć aktywnych (ang. *active measures*, ros. *активные мероприятия*), czyli zgodnie z definicją proponowaną w swoim czasie przez amerykańskiego sowietologa Richarda Felixa Staara „rozpowszechnianiu fałszywych i prowokacyjnych informacji w celu wprowadzenia w błąd obcych rządów i opinii publicznej w krajach spoza bloku sowieckiego”, co dziś uważa się za element tzw. wojny hybrydowej². Pierwszy wystąpił dr Ivo Jurvee z Międzynarodowego Centrum Obrony i Bezpieczeństwa w Tallinie. Przedstawił on współczesną interpretację zjawiska *acti-*

¹ Dotychczasowe konferencje odbywały się w Brukseli (Belgia, 8–9 XI 2011 r.), Odense (Dania, 16–17 X 2012 r.), Visby (Szwecja, 26–27 XI 2013 r.), Leuven (Belgia, 23–24 X 2014 r.), Greifswaldzie (Niemcy, 5–6 XI 2015 r.) oraz Karlskronie (Szwecja, 17–18 XI 2016 r.).

² R.F. Staar, *Foreign Policies of the Soviet Union*, Stanford 1991, s. 108, 112.

ve measures epoki zimnej wojny na podstawie pochodzących od Wasilija Mitrochina materiałów KGB, zgromadzonych dziś i dostępnych w archiwum Churchill College Uniwersytetu w Cambridge. Kolejny głos należał do dr. Árona Máthé z NEB, który zapoznał pozostałych uczestników konferencji z wynikami analizy treści serii broszur propagandowych poświęconych rewolucji na Węgrzech w 1956 r., ujawniając tym samym rozmaite manipulacje dokonywane przez odpowiednie komórki węgierskiego komunistycznego aparatu represji. Następnie wystąpił dr Christopher Nehring, pracownik Niemieckiego Muzeum Szpiegostwa w Berlinie (niem. Deutsches Spionage Museum). W swoim referacie omówił on przypadek dyfamacyjnej akcji wywiadu Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) oraz Bułgarii wymierzonej we Franza Josefa Straussa, czołowego polityka zachodnioniemieckiego, wieloletniego premiera rządu Bawarii, a także przewodniczącego Unii Chrześcijańsko-Społecznej (CSU). Jednym z zabiegów podjętych przez przywołane służby była próba wykazania rzekomego zaangażowania Straussa w organizację zamachu na papieża Jana Pawła II w 1981 r. Panel zamknęło wystąpienie prof. Michaela Fredholma, historyka oraz eksperta ds. wojskowych afiliowanego przy Sztokholmskim Międzynarodowym Programie Badań nad Azją Centralną (ang. Stockholm International Program for Central Asian Studies – SIPCAS). Omówił on próby podejmowane przez stronę sowiecką w celu przeciwdziałania skutkom interwencji w Afganistanie, katastrofalnym dla międzynarodowego wizerunku Moskwy. Odpowiednie plany działań inspiracyjnych wypracowane przez wywiad KGB przewidywały wykorzystanie wielu organizacji i osób, m.in. Sowieckiej Akademii Nauk, a także polityków zagranicznych, nie tylko z krajów bloku sowieckiego.

W przerwie obiadowej zarówno pierwszego, jak i drugiego dnia konferencji przedstawiciele AJTK zaprosili uczestników na doskonały lunch do charakteryzującego się nowoczesną, minimalistyczną architekturą baru przy popularnym klubie jazzowym „Opus”. Serwowano uwspółcześnione dania kuchni węgierskiej.

Panel popołudniowy był poświęcony religijnym aspektom wojny psychologicznej w czasach zimnej wojny. Otworzyło go znakomite wystąpienie dr. Adriana Hänni, szwajcarskiego badacza, związanego z holenderskim Uniwersytetem w Lejdzie. Na podstawie szerzej nieznanych źródeł archiwalnych szczegółowo opisał on działalność Komisji na rzecz Prześladowanego Kościoła (fr. La Commission Pour L'eglise Persécutée), służącej mu zresztą jedynie jako przykład jednej z wielu podobnych inicjatyw Kościoła powszechnego. Komisja (znana też jako „Komisja Antykomunistyczna”) była wspólnym przedsięwzięciem Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej i służb wywiadów Francji i RFN, a jej działalność obejmowała rozmaite „działania psychologiczne” (fr. *action psychologique*) skierowane przeciwko krajom komunistycznym prowadzone w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. Podobnie jak to było podczas pierwszego panelu, kolejne wystąpienia badaczy z Polski (dr. Władysława Bułhaka z BBH IPN) i Chorwacji (dr. Gordana Akrapa z Instytutu Badań Wojny Hybrydowej w Zagrzebiu) wzajemnie się uzupełniały. Doktor Bułhak – w kontekście swoich badań nad działaniami wywiadu MSW PRL, skierowanymi przeciwko Stolicy Apostolskiej – poruszył temat związków pierwszego pokolenia dziennikarzy watykanistów ze służbami specjalnymi, zarówno

polskimi, jak i włoskimi. Mówił też o „podwójnej roli” agencji dziennikarskich zajmujących się problematyką watykańską. Doktor Akrap skupił się na jednym z przypadków, przywołanych też w wystąpieniu dr. Bułhaka, a mianowicie na sprawie byłego ks. Carla Falconiego i opublikowanej przezeń książki *Il silenzio di Pio XII: S. Sede e Polonia. S. Sede e Croazia* [Milczenie Piusa XII. Stolica Apostolska a Polska. Stolica Apostolska a Chorwacja – W.B.], w której opracowaniu wzięły równolegle udział służby wywiadowcze PRL i Jugosławii.

Wieczorem przedstawiciele Uniwersytetu Południowej Danii wydali dla uczestników konferencji i zaproszonych gości uroczystą kolację w tradycyjnej piwnicy-restauracji „Bor&Bor”, serwującej węgierskie potrawy i trunki w klasycznym wydaniu. Debaty specjalistów nad szklaneczką tokaju trwały do późnego wieczora.

Podczas sesji rozpoczynającej kolejny dzień obrad, po orzeźwiającym porannym espresso, prelegenci pochyłili się nad zagadnieniem działalności służb wywiadowczych w okresie stalinizmu i ich długoletnich skutków widocznych czasami po dziś dzień. Pierwszy głos zabrał Ben Fisher, emerytowany szef pionu historycznego Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA). W swoim wystąpieniu poruszył on kontrowersyjną sprawę rzekomej operacji CIA o kryptonimie „Splinter Factor”, której celem miało być dostarczenie spreparowanych dowodów współpracy czołowych działaczy komunistycznych z zachodnimi wywiadami, co miało doprowadzić do chaosu w obozie komunistycznym. Fisher, opierając się częściowo na dokumentacji CIA, rozprawił się z tym mitem (upowszechnionym przez dziennikarza Stewarta Stevena). Z wystąpieniem Fishera współgrał referat niezależnego historyka niemieckiego, dr. Bernda Reinera Bartha, który w swoim wystąpieniu przybliżył genezę i kulisy sprawy Łászló Rajka, komunistycznego ministra spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych Węgier, skazanego w 1949 r. w pokazowym procesie na karę śmierci; prelegent mówił także o roli, którą w tej sprawie odegrał amerykański komunista Noel Field. Kolejny mówca, dr Dieter Bacher z Instytutu Ludwiga Boltzmanna w Grazu (Austria), wygłosił oparty na materiałach brytyjskich referat poświęcony wyobrażeniom służb specjalnych Wielkiej Brytanii na temat wykorzystywania Komunistycznej Partii Austrii przez wywiad sowiecki w latach 1945–1955. Ostatnim prelegentem w tej sesji był dr Eyal Pascovich z Wydziału Nauk Politycznych Uniwersytetu w Hajfie w Izraelu. Tematem jego prezentacji był udział izraelskich służb specjalnych w przekazaniu na Zachód treści słynnego „tajnego referatu” Chruszczowa, a także dalekosiężne skutki tej operacji.

W kolejnej części konferencji zaproszeni badacze zajęli się tematyką wykorzystywania mediów przez wywiad i służby specjalne. Doktor Peter Busch z King's College London omówił działania Foreign Office (FO), czyli brytyjskiego odpowiednika MSZ, w zakresie tajnej propagandy w czasie zimnej wojny. Skupił się on na przykładzie aktywności jednej z komórek FO – Wydziału Badań i Informacji (ang. Information Research Department) w rozpowszechnianiu antykomunistycznej propagandy w Wietnamie w latach 1955–1965. Ze względu na niski stopień alfabetyzacji kraju do tych celów wykorzystywano w głównej mierze radio. Doktor Busch scharakteryzował również współpracę w tym zakresie ze stroną amerykańską, która to ostatecznie, w chwili eskalacji konfliktu zbrojnego w 1965 r., przejęła inicjatywę na tym polu. Następnie głos zabrał dr Glen Segell

z Uniwersytetu w Hajfie. Przypomniał on, e w szczytowym okresie zimnej wojny i apartheidu RPA wstrzasnał wielki skandal polityczny wywoany sprzeniewierzeniem funduszy panstwowych przez grupę czoowych politykw oraz pracowników sub wywiadowczych. Doktor Segell w swoim wystapieniu przedstawił dziaania sub poudniowoafrykańskich, ktore dzieki mediom próboway zatuszowa swój udział w caej aferze. Kolejny prelegent, dr Douglas Selvage, szef pionu naukowego tzw. Instytutu Gaucka (niem. Die Behorde des Bundesbeauftragten fur die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik – BStU), omowił ewolucj kampanii dezinformacyjnej na temat AIDS, zorganizowanej przez KGB, oraz rol, ktor odegrał na tym polu wywiad Stasi (niem. Die Hauptverwaltung Aufklarung – HVA). Celem tej kampanii byo upowszechnienie faszywego przekonania, e choroba jest ubocznym skutkiem amerykaskich prac nad broni biologiczn. Ostatnia gos zabrała Gabriella Muller, przedstawicielka NEB, ktora – opierajc si na szerzej nieznanym dokumentach przechowywanych w archiwach Federacji Rosyjskiej – przybliyła węgierskie aspekty wykorzystania Midzynarodowej Organizacji Dziennikarzy (ang. International Organization of Journalists) w sowieckich akcjach inspiracyjnych i dezinformacyjnych.

Ostatni panel konferencji został powicony tzw. fasadowym organizacjom i stowarzyszeniom (ang. *front organisations, decoy associations*). W pierwszym wystapieniu zostay przywoane czasy dwudziestolecia midzywojennego. Doktor Andrii Rukkas z Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Tarasa Szewczenki w Kijowie omowił wsparcie finansowe dla rządu emigracyjnego Ukrainy, ktorego w latach 1926–1939 udzielała strona polska. Po nim wystapił prof. Bernd Schaefer, pracownik Woodrow Wilson Center w Waszyngtonie oraz wykadowca George Washington University, ktory – na podstawie swieo odtajnionych dokumentw CIA – przybliył przebieg i znaczenie operacji o kryptonimie AERODYNAMIC, to jest zakulisowego wsparcia prac wydawniczych kluczowych organizacji ukraiskiej diaspory, dziaajcych na Zachodzie i w USA. Nastepnie gos zabrał dr Enrico Heitzer, ktory swoje wystapienie powicił wywiadowczym i propagandowym aspektom jednej z ciekawszych inicjatyw antykomunistycznych w podzielonych Niemczech w latach 1948–1959, a mianowicie Grupie Walki przeciw Nieludzkoci (niem. Die Kampfgruppe gegen Unmenschlichkeit – KgU). Marek Handerek z Biura Bada Historycznych Instytutu Pamici Narodowej wygosił referat, ktorego celem byo przyblienie dziaa wywiadu PRL, wykorzystujcego udział przedstawicieli PRL w pracach Komisji Nadzorczej Pastw Neutralnych w Korei, monitorujcej od 1953 r. zawieszenie broni midzy Kore Ponocn a Kore Poudniow. Ostatnim akordem siódmej edycji konferencji „Need to Know” był referat kolejnej przedstawicielki NEB, Anity M. Madarsz, ktora mowiła o doc zaskakujcym i nieznanym aspekcie dziaa wywiadu brytyjskiego w czasie zimnej wojny. Opierajc si na dokumentach kontrwywiadu węgierskiego przechowywanych w budapeszteskim odpowiedniku archiwum IPN – Historycznym Archiwum Sub Specjalnych (weg. Allambiztonsgi Szolgalatok Torteneti Leveltara – BTL), opisała ona, jak wywiad brytyjski wykorzystywał powszechn w krajach za elazn kurtyn chc nauki jzyka angielskiego do pozyskiwania informacji wywiadowczych.

KONFERENCJE

Konferencję zamknęła kolacja wydana przez węgierskich współorganizatorów z NEB na cześć uczestników i gości w historycznym gmachu Pałacu Dunajskiego (węg. Duna Palota).

Kolejna edycja „Need to Know” odbędzie się w mroźnej Norwegii, w portowym mieście Bodø w dniach 28–29 listopada 2018 r. Partnerem Instytutu Pamięci Narodowej oraz Centrum Studiów nad Zimną Wojną Uniwersytetu Południowej Danii będzie tym razem Norweskie Muzeum Lotnictwa (nor. Norsk Luftfartsmuseum), w którego zbiorach nie przypadkiem znajduje się legendarny szpiegowski samolot amerykański U-2. To właśnie na miejscowym lotnisku lądowały podobne samoloty powracające z misji rozpoznawczych nad Związkiem Sowieckim i krajami Europy Środkowo-Wschodniej w czasach zimnej wojny.

WŁADYSŁAW BUŁHAK – historyk, doktor, pracownik naukowy Biura Badań Historycznych IPN. Jest członkiem redakcji wydawnictwa „Studia nad Wywiadem Polski XX w.” oraz międzynarodowej sieci badawczej Centre for Cold War Studies przy Uniwersytecie Południowej Danii w Odense i współzałożycielem Baltic Intelligence and Security Studies. Współorganizator serii międzynarodowych konferencji „Need to Know”, poświęconych problematyce wywiadowczej, w której się ostatnio specjalizuje. Autor książek: *Dmowski, Rosja i kwestia polska. U źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886–1908* (2000), *Wywiad, Watykan, Ostpolitik. Studium z badań nad wywiadem typu sowieckiego na przykładzie operacji Departamentu I MSW PRL na tzw. kierunku watykańskim w latach 1962–1978* (w druku); redaktor tomu *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej* (2008). Publikował m.in. w „Pamięci i Sprawiedliwości”, „Przeglądzie Historycznym”, „Kwartalniku Historycznym”, „Przeglądzie Wschodnim”, „Studiach z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, „Arcanach”, „Zeszytach Historycznych”, „Biuletynie IPN” i „Mówią Wieki”.

SYLWIA SZYC – pracownik naukowy Biura Badań Historycznych IPN oraz doktorantka w Zakładzie Historii Społecznej XX wieku w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Autorka kilkadziesiątu artykułów naukowych oraz popularno-naukowych. Aktualnie prowadzi badania nad ruchem studenckim po II wojnie światowej, a także stosunkami polsko-północnokoreańskimi w latach 1948–1989. Sekretarz czasopisma naukowego „Komunizm System–Ludzie–Dokumentacja”.

WYKAZ SKRÓTÓW

- AAG – Archiwum Archidiecezjalne Gnieźnieńskie
- AAN – Archiwum Akt Nowych w Warszawie
- AAW – Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie
- ABS – Archiv bezpečnostních složek (Archiwum Służb Bezpieczeństwa)
- AIPN Gd – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku
- AIPN Po – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu
- AKKS – Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku
- AKPRM – Archiwum Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w Warszawie
- AMSZ – Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
- AMZV – Archiv Ministerstva zahraničních věcí České republiky (Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Czeskiej)
- AOK – Archiwum Ośrodka Karta w Warszawie
- AP – Archiwum Ignacego Jana Paderewskiego
- AP Gd – Archiwum Państwowe w Gdańsku
- APG – Archiwum Państwowe w Gdańsku
- APGoG – Archiwum Państwowe Gdańsku Oddział Gdynia
- APP – Archiwum Państwowe w Poznaniu
- BA-MA – Bundesarchiv-Militärarchiv (Archiwum Federalne – Archiwum Wojskowe)
- BArch – Bundesarchiv (Archiwum Federalne)
- BStU – Bundesbeauftragter für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen DDR (Archiwum Federalnego Pełnomocnika ds. Akt Służby Bezpieczeństwa Państwowego byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej)
- BUW – Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego
- CDIAU – Centralny Deržawnyj Istorycznyj Archiv Ukrainy u Lvovi (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie)
- CKO – Centralny Komitet Obywatelski w Piotrogradzie
- d. – *ros.* dzieło (akta, teczka)
- f. – *ros./ukr.* fond (zespół archiwalny)
- GARF – Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiederacii (Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej)
- KNP – Komitet Narodowy Polski w Paryżu

- KRz – Komisja Rządząca dla Galicji, Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spisza
- KSČP – Krajský soud Česká Lípa (Sąd Okręgowy Česká Lípa)
- I. – *ros. list* (karta)
- LBN NAN – Lwowska Biblioteka Naukowa im. W. Stefanyka Narodowa Akademia Nauk Ukrainy
- MSZ – Ministerstwo Spraw Zagranicznych
- OB BH – Oddziałowe Biuro Badań Historycznych
- op. – *ros./ukr. opis/opys* (inwentarz zespołu archiwalnego)
- OPZMV – Odbor politického zpravodajství ministerstva vnitra (Departament Wywiadu Politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych)
- PA AA – Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes (Archiwum Polityczne niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych)
- PDD 1918 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne listopad–grudzień 1918*, red. S. Dębski, współpraca P. Długołęcki, Warszawa 2008
- PDD 1919 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne styczeń–maj 1919*, red. S. Dębski, Warszawa 2016
- RBS – Různé bezpečnostní spisy po roce 1945 (Różne Akta Bezpieczeństwa po 1945 Roku)
- RPZM – Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego
- SOA – Státní oblastní archiv Litoměřice (Państwowe Archiwum Rejonowe Litoměřice)
- SPP – Sekretariat Prymasa Polski
- TO-P – Teritoriální odbor Polsko 1945–1959 (Departament Terytorialny Polska 1945–1959)
- URM – Urząd Rady Ministrów
- VÚA-VHA – Vojenský ústřední archiv – Vojenský historický archiv (Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Archiwum Historyczne)

INFORMACJA DLA AUTORÓW „PAMIĘCI I SPRAWIEDLIWOŚCI”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem sytuacji, gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem sytuacji, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a) przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta;

b) druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i jw.;

c) artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie;

d) stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z. itd.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), dopuszczalne są inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazwy miesięcy podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji nad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania,

na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania tekstu autorowi do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegać swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułu:

- a) streszczenia o objętości do 2500 znaków;
- b) listy słów kluczowych;
- c) notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, zakres zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym;
- d) wypełnionego oświadczenia autorskiego.

OBJAŚNIENIE DOTYCZĄCE RZETELNOŚCI EDYTORSKIEJ. ZAPORA „GHOSTWRITING”¹

Rzetelność w nauce stanowi jeden z jej jakościowych fundamentów. Czytelnicy powinni mieć pewność, że autorzy publikacji w sposób przejrzysty, rzetelny i uczciwy prezentują rezultaty swojej pracy, niezależnie od tego, czy są jej bezpośrednimi autorami, czy też korzystali z pomocy wyspecjalizowanego podmiotu (osoby fizycznej lub prawnej).

Dowodem etycznej postawy pracownika naukowego oraz najwyższych standardów redakcyjnych powinna być jawność informacji o podmiotach przyczyniających się do powstania publikacji (wkład merytoryczny, rzeczowy, finansowy itd.), co jest przejawem nie tylko dobrych obyczajów, ale także społecznej odpowiedzialności.

Przykładami przeciwstawnymi są „ghostwriting” i „guest authorship”. Z „ghostwriting” mamy do czynienia wówczas, gdy ktoś wniósł istotny wkład w powstanie publikacji bez ujawnienia swojego udziału jako jeden z autorów lub bez wymienienia jego roli w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji. Z „guest authorship” („honorary authorship”) mamy do czynienia wówczas, gdy udział autora jest znikomy lub w ogóle żaden, a pomimo to [dana osoba] jest autorem/współautorem publikacji. [...]

Aby przeciwdziałać przypadkom „ghostwritingu” i „guest authorshipu”, redakcja czasopisma powinna wprowadzić odpowiednie procedury swoiste dla reprezentowanej dziedziny bądź dyscypliny nauki lub wdrożyć poniższe rozwiązania:

1. Redakcja powinna wymagać od autorów publikacji ujawnienia wkładu poszczególnych autorów w powstanie publikacji (z podaniem ich afiliacji oraz kontrybucji, tj. informacji, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod, protokołu itp., wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji), przy czym główną odpowiedzialność ponosi autor zgłaszający manuskrypt.

2. Redakcja powinna wyjaśnić w „Instrukcjach dla autorów”, że „ghostwriting”, „guest authorship” są przejawem nierzetelności naukowej, a wszelkie wykryte przypadki będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).

¹ Za: http://www.nauka.gov.pl/fileadmin/user_upload/Finansowanie/finansowanie_nauki/List_a_czasopism/20111128_FAQ.pdf, dostęp: 12 I 2012 r.

3. Redakcja powinna uzyskać informację o źródłach finansowania publikacji, włącznie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów („financial disclosure”).

4. Redakcja powinna dokumentować wszelkie przejawy nierzetelności naukowej, zwłaszcza łamanie i naruszanie zasad etyki obowiązujących w nauce.

Oświadczenie

Przedłożone dzieło (tytuł)

.....
.....

nie było dotychczas publikowane ani złożone w innej redakcji w celu opublikowania.

Dzieło ma charakter oryginalny i nie narusza w żaden sposób praw autorskich osób trzecich. Wszystkie osoby, które przyczyniły się do powstania dzieła, zostały ujawnione jako współautorzy lub w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji.

Wymienione zostały podmioty finansujące powstanie dzieła, a także ujawniono wkład instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i in.

Zapoznałem/-am się z objaśnieniem dotyczącym zapewnienia rzetelności edytorskiej (m.in. przeciwdziałania przypadkom „ghostwritingu” i „guest authorshipu”) dostępnym na stronie internetowej „Pamięci i Sprawiedliwości”.

Wyrażam zgodę na dokonanie koniecznych zmian dzieła, wynikających z opracowania redakcyjnego.

.....
data i podpis Autora

PROCEDURA RECENZOWANIA

1. Wszystkie nadesłane materiały są wstępnie oceniane przez członków redakcji pisma. Zaakceptowane teksty są przekazywane recenzentom.
2. Do oceny każdej publikacji powołuje się dwóch recenzentów. Jednym z recenzentów jest pracownik Instytutu Pamięci Narodowej, a drugim – osoba, która nie jest zatrudniona w Instytucie, nie jest członkiem Rady Programowej pisma ani nie jest zatrudniona w jednostce macierzystej autora.
3. Recenzenci mają stopień co najmniej doktora.
4. Recenzje są przygotowywane z zachowaniem anonimowości, tzn. autorzy i recenzenci nie znają swojej tożsamości.
5. Recenzje są przygotowywane z zachowaniem poufności, tzn. z treścią recenzji są zapoznawani tylko autorzy tekstów oraz członkowie redakcji pisma.
6. Recenzje mają formę pisemną i kończą się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia.
7. W przypadku jeśli jedna z recenzji jest pozytywna, a druga negatywna, redakcja pisma powoła trzeciego recenzenta. Publikowane są artykuły, które otrzymały dwie recenzje pozytywne.
8. Lista recenzentów jest publikowana w ostatnim numerze ukazującym się w danym roku kalendarzowym oraz jest dostępna na stronie internetowej czasopisma.

DEKLARACJA O WERSJI PIERWOTNEJ „PAMIĘCI I SPRAWIEDLIWOŚCI”

Redakcja „Pamięci i Sprawiedliwości” informuje, że wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wydanie papierowe (ISSN 1427-7476). Po ukazaniu się drukiem nowego tomu Redakcja zamieszcza na stronie internetowej czasopisma jego spis treści. Wersja elektroniczna pisma jest umieszczana na stronie internetowej miesiąc po ukazaniu się numeru w wersji papierowej.